

Naród Ojczyzna Patriotyzm

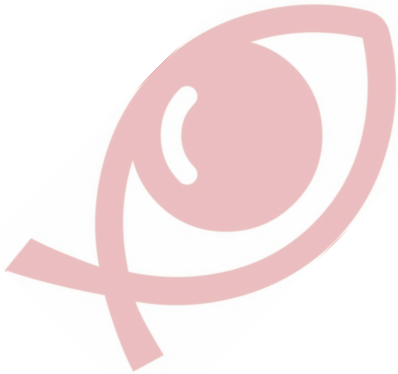
KOMPENDIUM NAUCZANIA KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO

Redakcja naukowa
Patrik Gołubców, Grzegorz Sokołowski

Naród Ojczyzna Patriotyzm



OBSERWATORIUM
SPOŁECZNE



Nad rzekami Babilonu –
tam myśmy siedzieli i płakali,
na wspomnienie Syjonu.
Na topolach tamtej krainy
zawiesiliśmy nasze harfy.
Bo tam żądali od nas
pieśni ci, którzy nas uprowadzili,
pieśni radości ci, którzy nas uciskali:
„Zaśpiewajcie nam
jakąś z pieśni syjońskich!”
Jakże możemy śpiewać
pieśń Pańską
w obcej krainie?
Jeruzalem, jeśli zapomnę o tobie,
niech uschnie moja prawica!
Niech język mi przyschnie do podniebienia,
jeśli nie będę pamiętał o tobie,
jeśli nie postawię Jeruzalem
ponad największą moją radość.

Psalm 137 (136), 1-6

Nasza bowiem ojczyzna jest w niebie. Stamtąd
też jako Zbawcy wyczekujemy Pana Jezusa
Chrystusa

List do Filipian 3, 20

Naród Ojczyzna Patriotyzm

Kompendium nauczania
Kościoła katolickiego



Redakcja naukowa
Patrik Gołubców, Grzegorz Sokołowski

WROCŁAW 2018

Recenzenci: bp prof. dr hab. Jan Kopiec, prof. dr hab. Bogdan Szlachta

Współpraca: Stanisław Wróblewski

Redaktor Wydawnictwa: Magdalena Orańska

Projekt graficzny i przygotowanie do druku: Andrzej Duliba

Korekta: Magdalena Orańska

Wrocław miasto spotkań

Publikacja współfinansowana ze środków Gminy Wrocław
www.wroclaw.pl

Uwagi i sugestie odnoszące się do opracowania prosimy przysyłać na adres:
fundacja@obserwatoriumspoleczne.pl

© by Fundacja Obserwatorium Społeczne and Wydawnictwo TUM
Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej, Wrocław 2018



Fundacja Obserwatorium Społeczne
pl. Katedralny 1 • 50-329 Wrocław • tel. 71 307 42 37
fundacja@obserwatoriumspoleczne.pl

ISBN 978-83-7454-449-8



TUM Wydawnictwo i Drukarnia
Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej
50-329 Wrocław, pl. Katedralny 19
e-mail: tum@archidiecezja.wroc.pl
www.tum-wydawnictwo.pl
Dystrybucja:
e-mail: ksiegarnia@archidiecezja.wroc.pl
www.tum-wydawnictwo.pl

Spis treści

Wykaz skrótów	9
Abp Józef Kupny, [Słowo przewodniczącego Rady ds. Społecznych Konferencji Episkopatu Polski]	11
Wprowadzenie	13

Dokumenty Kościoła powszechnego

Konstytucja Duszpasterska o Kościele w Świecie Współczesnym <i>Gaudium et spes</i>	21
Dekret o misyjnej działalności Kościoła <i>Ad gentes divinitus</i>	41
Katechizm Kościoła Katolickiego	46
Kompedium Nauczania Społecznego Kościoła	51
Kościół wobec rasizmu. W trosce o pogłębienie braterstwa między ludźmi	69
Pamiętamy: refleksje nad <i>Szoah</i>	91

Nauczanie Papieży

Leon XIII

Encyklika <i>Sapientiae Christianae</i> (10 I 1890)	101
---	-----

Benedykt XV

Encyklika <i>Ad Beatissimi Apostolorum</i> (1 XI 1914)	116
List apostolski <i>Maximum illud</i> (30 XI 1919)	120

Pius XI

Dokumenty

Encyklika <i>Ubi arcano Dei</i> (23 XII 1922)	123
Encyklika <i>Caritate Christi compulsi</i> (3 V 1932)	130
Encyklika <i>Mit Brennender Sorge</i> (14 III 1939)	139

Przemówienia

Przemówienie do kardynałów z okazji Bożego Narodzenia 1930 r. (24 XII 1930)	154
---	-----

Pius XII

Dokumenty

Encyklika <i>Summi Pontificatus</i> (20 X 1939)	159
---	-----

Przemówienia

Przemówienie do Kolegium Kardynałów i Prałatów Kurii Rzymskiej (24 XII 1939)	179
--	-----

Orędzie radiowe wygłoszone w wigilię Bożego Narodzenia (24 XII 1941)	186
Orędzie radiowe na Boże Narodzenie (24 XII 1942)	195
Przemówienie wygłoszone do Kolegium Kardynałów (2 VI 1945)	198
Orędzie radiowe do przywódców państw i do narodów świata we Wigilię Bożego Narodzenia (24 XII 1946)	205
Przemówienie do przedstawicieli Korpusu Dyplomatycznego akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej (Castel Gandolfo, 19 XI 1953)	211
Przemówienie do uczestników Piątego Krajowego Zjazdu Związku Włoskich Prawników Katolickich (6 XII 1953)	213
Jan XXIII	
Encyklika <i>Mater et Magistra</i> (15 V 1961)	220
Encyklika <i>Pacem in terris</i> (11 IV 1963)	228
Paweł VI	
<i>Dokumenty</i>	
Encyklika <i>Populorum progressio</i> (26 III 1967)	243
List apostolski <i>Octogesima adveniens</i> (14 V 1971)	250
Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 1976	254
<i>Przemówienia</i>	
Orędzie do Narodów Zjednoczonych (Nowy Jork, 4 X 1965)	258
Orędzie do Organizacji Narodów Zjednoczonych (10 XII 1973)	264
Przemówienie wygłoszone do członków Komitetu Specjalnego ONZ do spraw Apartheidu (22 V 1974)	267
Jan Paweł II	
<i>Dokumenty</i>	
Encyklika <i>Redemptor hominis</i> (4 III 1979)	270
Orędzie na XXII Światowy Dzień Pokoju 1989	280
Orędzie na XXX Światowy Dzień Pokoju 1997	286
Orędzie na XXXII Światowy Dzień Pokoju 1999	293
Orędzie na XXXIII Światowy Dzień Pokoju 2000	302
Orędzie na XXXIV Światowy Dzień Pokoju 2001	311
<i>Homilie i przemówienia</i>	
Przemówienie do przedstawicieli władz państwowych wygłoszone w Belwederze (Warszawa, 2 VI 1979)	321
Homilia w czasie Mszy św. odprawionej na placu Zwycięstwa (Warszawa, 2 VI 1979) ..	325
Przemówienie do młodzieży zgromadzonej na Wzgórzu Lecha (Gniezno, 3 VI 1979) ...	329
Homilia w czasie Mszy Św. odprawionej na terenie byłego obozu koncentracyjnego (Oświęcim-Brzezinka, 7 VI 1979)	331
Przemówienie w UNESCO (Paryż, 2 VI 1980)	335
Przemówienie powitalne na lotnisku Okęcie (Warszawa, 16 VI 1983)	346
Homilia w czasie Mszy św. na Stadionie Dziesięciolecia (Warszawa, 17 VI 1983)	348

Homilia podczas Mszy św. na zakończenie jubileuszu 600-lecia obecności Cudownego Obrazu (Częstochowa, 19 VI 1983)	353
Homilia wygłoszona podczas Mszy św. na Partynicach we Wrocławiu (21 VI 1983)	358
Przemówienie na lotnisku w Balicach (Kraków, 23 VI 1983)	363
Homilia w czasie Mszy św. na wzgórzu „Kaplicówka” (Skoczów, 22 VI 1995)	365
Przemówienie do Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych z okazji 50-lecia jej powstania (Nowy Jork, 5 X 1995)	370
Przemówienie do uczestników sympozjum „Korzenie antyjudajizmu w środowisku chrześcijańskim” (Watykan, 31 X 1997)	380
Przemówienie w Parlamencie (Warszawa, 11 VI 1999)	383
Homilia podczas Mszy św. i beatyfikacji bpa Antoniego Marcina Słomśka, (Maribor 19 IX 1999)	388
Rozważanie przed modlitwą „Anioł Pański” (Castel Gandolfo, 26 VIII 2001)	391

Inne pisma

Pamięć i tożsamość. Rozmowy na przełomie tysiącleci	393
---	-----

Franciszek

Przemówienie do uczestników konferencji „Ksenofobia, rasizm i populistyczny nacjonalizm w kontekście światowych migracji” (Watykan, 20 IX 2018)	404
---	-----

Dokumenty Episkopatu Polski

O duchowieństwie polskim w życiu własnego narodu (9 II 1953)	409
O chrześcijańskim patriotyzmie (5 IX 1972)	415
W trosce o człowieka i dobro wspólne (13 III 2012)	419
Chrześcijański kształt patriotyzmu (14 III 2017)	426
Abp Stanisław Gądecki, Nacjonalizm a patriotyzm. Słowo na XXI Dzień Judaizmu w Kościele katolickim w Polsce (17 I 2018)	436

Dokumenty Kościołów Lokalnych

Belgia

Kard. Désiré-Joseph Mercier, List pasterski Patriotyzm i wytrwałość (25 XII 1914)	443
---	-----

Ukraina

List pasterski Synodu Biskupów Kijowsko-Halickiego Arcybiskupstwa Większego Ukraińskiego Kościoła Grekokatolickiego z okazji stulecia odrodzenia państwa ukraińskiego (26 II 2018)	456
--	-----

Biogramy	463
Źródła tekstów	470
Indeks rzeczowy	474

Wykaz skrótów

I Ethic	- św. Tomasz z Akwinu, <i>Sententia libri Ethicorum</i>
Ad Nat.	- Tertulian, <i>Ad Nationes</i>
AAS	- <i>Acta Apostolicae Sedis</i> , Watykan 1908-
ASS	- <i>Acta Sanctae Sedis</i> , Watykan 1865-1908
CChrL	- Corpus Christianorum seu nova Patrum collectio. Series Latina, Turnhout 1954
De virg.	- św. Ambroży, <i>De virginitate</i>
Dial. c. Tryph.	- św. Justyn, <i>Dialogus cum Tryphone Judaeo</i>
DS	- H. Denzinger, A. Schönmetzer, <i>Enchiridion symbolorum, definitionum et declarationum de rebus fidei et morum</i> , Freiburg im Br. 1976.
Ed. Leon.	- św. Tomasz z Akwinu, <i>Opera Omnia</i> , Editio Leonina, 1882-
Ench. Vat.	- <i>Enchiridion Vaticanum</i> , 1976-
Epist. ad Diognetum	- <i>List do Diogneta</i>
Insegnamenti	- <i>Insegnamenti di Giovanni Paolo</i> , red. G. Grieco, Watykan 1979-2006
KKK	- Katechizm Kościoła katolickiego
LXX	- Septuginta
PG	- Patrologiae Cursus Completus. Series Graeca, red. J.P. Migne, 1856-1866
PL	- Patrologiae Cursus Completus. Series Latina, red. J.P. Migne, 1844-1855
POK	- Pisma Ojców Kościoła, red. J. Sajdak, Poznań 1924-1971
Quaest Quodl.	- św. Tomasz z Akwinu, <i>Quaestiones quodlibetales</i>
STh	- św. Tomasz z Akwinu, <i>Summa Theologiae</i>
Wlg	- Wulgata



OBSERVATORIUM
SPOŁECZNE



Z radością przyjmuję fakt wydania obszernej publikacji pt. *Naród – Ojczyzna – Patriotyzm. Kompendium nauczania Kościoła katolickiego*. Dotąd brakowało opracowania, które tak obszernie prezentowałoby nauczanie społeczne Kościoła na temat narodu, ojczyzny i patriotyzmu. Owszem, wiosną 2017 roku Konferencja Episkopatu Polski ogłosiła dokument pt. *Chrześcijański kształt patriotyzmu*, ale nie jest on tak obszerny jak kompendium, bo zgodnie z tytułem ogranicza się wyłącznie do problematyki patriotyzmu, a i tu nie zamieszcza tekstu poszczególnych enuncjacji, ale podaje ich syntezę z uwzględnieniem sytuacji społecznej w naszym kraju.

Przy wydawaniu zbiorów dokumentów społecznych Kościoła rodzi się pytanie, czy tego typu publikacje, poza wartością dokumentacyjną i poznawczą, mają także inny sens i znaczenie. Pośrednio odpowiedzi udziela nam kard. François Xavier Nguyễn Văn Thuận, były Przewodniczący Papieskiej Rady *Iustitia et Pax*. Wspominając czasy swojej młodości, napisał, że w 1945 roku, kiedy jego ojczyzna – Wietnam – znalazła się w rękach komunistów, mała grupa katolików, do której on także należał, była w posiadaniu tekstu kilku encyklik społecznych. Były to pierwsze encykliki społeczne Kościoła: *Rerum novarum*, *Quadragesimo anno* i *Divini redemptoris*. Ci młodzi ludzie nie tylko je czytali, ale także powielali i z narażeniem życia, wędrując z prowincji do prowincji, z wioski do wioski, zanosili rodzinom i wspólnotom Kościoła. Praca ta, okupiona śmiercią jednego z członków owej grupy, wydała dobre owoce. Bo, jak napisał kardynał: „Wielu młodych mężczyzn i wiele kobiet po zapoznaniu się z dokumentami nauczania społecznego Kościoła poczuło nowy przypływ nadziei. Znajomość tych dokumentów naprowadziła ich na nową drogę światła i nadziei, jaśniejącą pośród nadchodzących mrocznych dni”.

Dzisiaj, w okresie głębokich i szybkich zmian społecznych, gospodarczych, politycznych oraz towarzyszących im napięć, konfliktów i pojawiających się regularnie kryzysów, w dyskursie politycznym można zauważyć odwoływanie się do pojęć narodu, ojczyzny i patriotyzmu, którym – jak wiemy z historii myśli politycznej – nadawano różną treść i które wykorzystywano do realizacji nie zawsze godziwych czy etycznych celów politycznych. W trosce o to, by nie powtarzać błędów z przeszłości, potrzeba nam światła i nadziei. Ufam, że studium prezentowanych dokumentów może wprowadzić Czytelnika na drogę światła i nadziei.

Jestem przekonany, że teksty kompendium mogą służyć nauczycielom, kapłanom oraz wychowawcom w ich pracy z młodzieżą. Mogą być także pomocą chrześcijańskim politykom i samorządowcom w ich działalności politycznej i publicznej na rzecz dobra wspólnego w zgodzie z zasadami etyki chrześcijańskiej.

Pragnę podziękować ks. prof. Grzegorzowi Sokołowskiemu i ks. dr. Patrykowi Gołubcowowi za wysiłek włożony w przygotowanie i redagowanie niniejszego kompendium. Także serdecznie dziękuję pracownikom Wydawnictwa TUM i Drukarni Tumskiej przy Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej.

Gorąco polecam ten zbiór dokumentów wszystkim, którzy pragną poznać nauczanie społeczne Kościoła – nie jest ono jakimś dodatkiem do Magisterium Kościoła, ale – jak to przypomniał nasz Wielki Rodak, św. Jan Paweł II w encyklice *Centesimus annus* – „wchodzi w zakres ewangelizacyjnej misji Kościoła i stanowi istotną część orędzia chrześcijańskiego, ponieważ ukazuje jego bezpośrednie konsekwencje dla życia społeczeństwa i czyni codzienną pracę i walkę o sprawiedliwość elementem świadectwa o Chrystusie”¹.

Wszystkim Czytelnikom z serca błogosławię

abp Józef Kupny

Przewodniczący Rady ds. Społecznych
Konferencji Episkopatu Polski

¹ Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, nr 5, AAS 83 (1991), s. 818–819.



OBSERWATORIUM
SPOŁECZNE

Wprowadzenie

Słowo „patriotyzm”, szczególnie w ostatnich latach, odmienia się przez wszystkie przypadki. W dobie postępujących mutacji ideologii nacjonalizmu, a także towarzyszącej rozwojowi procesów globalizacyjnych ekspansji różnego rodzaju form kosmopolityzmu fakt ten zdaje się o tyle uzasadniony, iż reinterpretacja i redefinicja patriotyzmu to nieodzowne kroki do jego właściwego rozumienia i aplikacji w życiu społecznym i politycznym. O patriotyzmie mówi się i pisze wiele, ale nie zawsze na bazie właściwego rozumienia tego pojęcia. Mnogość myślowych nurtów i ideologii we współczesnym świecie skłania do poszukiwania wspólnego mianownika funkcjonujących definicji „patriotyzmu”, który gwarantowałby jego właściwą percepcję i realizację w dzisiejszym, pluralistycznym społeczeństwie. Inicjatywa przygotowania *Naród – Ojczyzna – Patriotyzm. Kompendium nauczania Kościoła katolickiego* wskazuje, iż krokiem milowym do wspomnianego celu jest komplementarne ukazanie nauczania Kościoła katolickiego w tym zakresie. To właśnie Kościół katolicki jawi się jako strażnik uniwersalnych wartości, głosząc swoje wieloaspektowe nauczanie społeczne również odnośnie patriotyzmu.

Ewangelia, której zasadniczym przesłaniem jest bazujący na teocentrycznej wizji świata i człowieka prymat godności osoby ludzkiej oraz reinterpretacja Dekalogu, stanowi niewątpliwie punkt wyjścia i swoisty fundament dla kształtującego się przez przeszło 2000 lat nauczania społecznego Kościoła. Inspirowała ona pasterzy Kościoła (zarówno w ich oficjalnym, jak i w zwyczajnym nauczaniu), a także innych chrześcijańskich myślicieli do kreowania usytuowanych w konkretnych realiach historycznych, społecznych, politycznych i kulturowych niezmiennych zasad, będących osnową współtworzenia rzeczywistości ziemskiej we wszystkich jej wymiarach.

Niewątpliwym potwierdzeniem fundamentalnej roli ewangelicznego przesłania w kontekście krystalizowania się zasadniczych elementów katolickiej nauki społecznej Kościoła na poszczególnych płaszczyznach jej funkcjonowania jest pochodzący z końca II wieku *List do Diogneta*, którego autorstwo błędnie przypisywano św. Justynowi. W świetle dzisiejszych badań nad twórczością Ojców Kościoła wiadomo, iż autor wspomnianego dzieła pozostaje anonimowy. Nie zmienia to jednak faktu, iż treść listu zakotwiczona jest w Ewangelii, gdyż w sposób jak na owe czasy wyczerpujący ukazuje miejsce chrześcijanina w rzeczywistości ziemskiej. Autor pisze, że „chrześcijanie nie różnią się od innych ludzi ani miejscem zamieszkania, ani językiem, ani strojem”, a także, iż „mieszkają każdy we własnej ojczyźnie, lecz niby obcy przybysz” i że „każda ziemia obca jest im ojczyzną i każda ojczyzna ziemia obcą”, konkludując swoje rozważanie słowami: „[chrześcijanie] przebywają na ziemi, lecz są obywatelami nieba. Słuchają ustalonych praw, a własnym życiem zwyciężają prawa”¹.

Wyżej przytoczone fragmenty *Listu do Diogneta* można podsumować stwierdzeniem, iż prawdziwą ojczyzną chrześcijanina jest niebo. Warto jednak w tym kontekście zauważyć, iż zasadniczą rolą Chrystusa w czasie Jego ziemskiego życia było głoszenie królestwa Bożego, które stanowi synonim nieba. Do budowania wspomnianego królestwa zobowiązany jest każdy chrześcijanin, ale nie tylko w jego wymiarze eschatycznym, lecz również ziemskim. Oprócz tego, iż człowiek wierzący, zarówno indywidualnie, jak i wspólnotowo, powinien „pracować na niebo”, to jednak, na miarę swoich możliwości, winien to niebo

¹ Por. *List do Diogneta*, w: *Pierwsi świadkowie. Pisma Ojców Apostolskich*, red. W. Zega, Kraków 1998, s. 339–348.

współtworzyć również na ziemi, w czasie swojego doczesnego życia. Wyrazem owego „budowania przedsionków nieba na ziemi” jest właśnie postawa patriotyczna, której filarem jest nie tylko perspektywa „lepszego życia”, wolnego od trudności i różnego rodzaju niedogodności, lecz także dbałość o komfort, tak duchowy, jak i materialny, życia doczesnego. Tenże komfort można osiągnąć jedynie w poczuciu bezpieczeństwa, wspólnoty oraz możliwości osobistego i kolektywnego rozwoju, a naturalnym środowiskiem, który może go zapewnić, jest własna ojczyzna, pojmowana na drodze patriotyzmu, czyli „miłości do Ojczyzny”. Można z całą pewnością stwierdzić, iż teologiczna osnowa patriotyzmu, która wybrzmiewa w *Liście do Diogneta*, jest jednym z podstawowych elementów przekazu wspomnianego dzieła. Jawi się ona jako aktualna i stanowi istotny fundament do nauczania Kościoła na temat patriotyzmu.

W ujęciu chrześcijańskim kontynuował wspomnianą myśl św. Tomasz z Akwinu, dla którego patriotyzm stanowił zespół cnót: „miłość do najbliższych, z którymi się wciąż obcuje, sprawiedliwość współdzielcza, skłaniająca do wspólnego przenoszenia dobra ojczyzny nad własne, i wreszcie cześć dla tej społeczności, w której się wyrosło i od której przyjęło obyczaje jako podstawę życia duchowego”². Warto podkreślić, iż dla wspomnianego autora i myśliciela chrześcijańskiego patriotyzm jawił się jako bardziej skonkretyzowana forma życia społecznego. W dobie ukonstytuowanych u schyłku średniowiecza państw narodowych *List do Diogneta*, za sprawą przemyśleń Akwinaty, znalazł swoją bardziej zaktualizowaną formę, wzbogaconą o filozoficzną, a więc bardziej racjonalizowaną podbudowę. Należy wyraźnie zauważyć, że myśl św. Tomasza z Akwinu stanowi niejako fundament uwspółcześnionej katolickiej nauki społecznej, gdyż, można śmiało stwierdzić, jest racjonalnie umocowaną próbą aplikowania pierwotnych zasad chrześcijańskich do konkretnych realiów historycznych, politycznych i społecznych.

Należy w tym kontekście przytoczyć podstawowe definicje pojęć, do których odnosi się niniejsze opracowanie, a mianowicie: „patriotyzm”, „naród”, „ojczyzna”.

Jeżeli chodzi o definicję „patriotyzmu”, to stanowi ją, w najprostszym ujęciu, miłość do własnej ojczyzny, jej kulturowej spuścizny, a także ładu moralnego i społecznego kształtowanego przez wieki oraz uformowanego przez określonego typu normy wszystkich cywilizacji i religii połączone z gotowością pełnego poświęcenia, a nawet oddania życia za ojczyznę. Należy podkreślić, iż patriotyzm, w przeciwieństwie do nacjonalizmu, nie ma zabarwienia ideologicznego. Stanowi on kontynuację wrodzonej miłości obywatela do własnego domu i nie przewiduje jakiegokolwiek dyskryminacji odmienności. Nacjonalizm zaś przeciwnie – uznaje, że „mój dom jest ze swej istoty lepszy od twojego”³.

Za całą pewnością źródłosłów słowa „patriotyzm” wiąże się z greckim określeniem „*patriotes*” (rodak, współobywatel), które bez wątpienia dotyczy społeczności jednojęzykowej na małym terytorium, zawężając tym samym w pewien sposób jego znaczenie. Niektórzy jednak wywodzą to pojęcie z łacińskiego „*patria*” (ojczyzna) – co oznaczałoby „ojcowiznę” lub „dziedzictwo”⁴. Patriotyzm oznacza taką postawę, w której następuje związanie życia jednostki z ojczyzną, co dalej łączy się z troską o jej dobro, bezpieczeństwo, rozwój czy powodzenie. Arystotelowski *habitus* rozwijany w wiekach następnych przez myślicieli takich jak św. Tomasz z Akwinu, powodował, że określając patriotyczny *habitus*, możemy odwołać

² „*Et sic adiungitur iustitiae pietas, per quam, ut Tullius dicit, sanguine iunctis, patriaeque benevolis officium, et diligens tribuitur cultus*” – św. Tomasz z Akwinu, STh, II-II, q. 80, a. 1, resp. cyt. za: P. Jaroszyński, *Patriotyzm*, w: *Powszechna Encyklopedia Filozofii* [online], t. 8, Lublin 2007 [dostęp: 12.12.2018]. Dostępny w Internecie: <<http://www.ptta.pl/pef/pdf/suplement/patriotyzm.pdf>>.

³ R. Scruton, *Słownik myśli politycznej*, Poznań 2002, s. 275.

⁴ A. Zwoliński, *Wychowanie do patriotyzmu*, „*Labor et Educatio*” 2015, nr 3, s. 357; por. G. Sokołowski, *Chrześcijański patriotyzm na XXI wiek*, „*Społeczeństwo*” 2018, nr 2, s. 52–62.

się do uniwersalnych punktów odniesienia, takich jak ojczysta ziemia, z wytworami materialnej i duchowej twórczości zamieszkujących ją ludów, naród czy ład moralny i społeczny, oparty na zasadach cywilizacji, które dana wspólnota przyjęła i w oparciu o które żyje. Jak słusznie zwracał uwagę ks. Konstanty Michalski: „Żywymi cegiełkami olbrzymiego domu ojczyzny, jaki obecnie budujemy, są polskie rodziny. Jeżeliby się nam zaczęły rozkładać te żywe cegiełki, nie na wiele by się nam przydały i mądrze obmyślane konstytucja państwa i dobre, sprawne rządy”⁵. Pojęcie „patriotyzm” znajduje się także w fundamentalnym słowniku Samuela Lindego z 1809 r. W innych leksykonach językowych zaczyna się ono pojawiać dopiero w drugiej połowie XIX w., przy czym w każdej kolejnej definicji tego pojęcia coraz bardziej na czoło wybija się gotowość ofiarnej służby dla ojczyzny⁶. Nie ma jednak jednej definicji patriotyzmu, podobnie jak niemożliwe jest zdefiniowanie jakiegokolwiek miłości – człowiek zbyt osobiście, angażując się całym sobą, ją kształtuje, by można było znaleźć jakieś uniwersalne określenie⁷. Każde pokolenie musi też znaleźć osobistą treść i wyraz patriotyzmu, w zależności od okoliczności społecznych, politycznych, kulturowych czy religijnych. Stąd ciągłe dyskusje na temat jego definicji, formy, granic itp. są wciąż aktualne i jawią się jako konieczne⁸. Najbardziej przejrzysta definicja patriotyzmu przedstawiona została w *Encyklopedii nauczania społecznego Jana Pawła II* pod redakcją Andrzeja Zwolińskiego i oddaje kwintesencję chrześcijańskiej myśli społecznej w omawianym kontekście. Zgodnie ze wspomnianą definicją patriotyzm to „postawa wobec ojczyzny, narodu, przejawiająca się rzetelną pracą, przedkładaniem nadrzędnych wartości niepodległości i suwerenności nad własne cele, gotowością do ich obrony, nawet za cenę życia, łączy przywiązanie i miłość do ojczyzny, solidarność z własnym narodem – z szacunkiem dla innych narodów i poszanowaniem ich suwerennych praw”⁹.

Kolejnym pojęciem, które należy wyjaśnić, jest „naród”. Jest ono wieloznaczne. Niewątpliwie wywodzi się z greckiego „*ethnos*” lub też łacińskiego „*gen*”, „*natione*” i określa byt społeczny powstały na bazie naturalnej ludzkiej skłonności do tworzenia większej wspólnoty. Pojęcie „naród” odnosi się do wielkiej grupy społecznej, najczęściej zróżnicowanej pod względem struktury społecznej. Korzenie współczesnych narodów tkwią w czasach średniowiecza – to m.in. kult świętych wywodzących się spośród mieszkańców danej państwowości czy kroniki podnoszące walory ludu zamieszkującego dane państwo, lecz dopiero za sprawą kultury renesansu rozpoczęło się kształtowanie nowoczesnych narodów¹⁰. Warto zaznaczyć, że wraz z okresem oświecenia w Europie i pojawieniem się teorii umowy społecznej upowszechniło się przekonanie, że naród jest zbiorowością ludzką powstałą w następstwie świadomego zawarcia takiej umowy¹¹. W okresie romantyzmu naród był utożsamiany ze wspólnotą istniejącą niezależnie od woli pojedynczych ludzi, uznawano go za byt realnie istniejący, za wielką grupę społeczną zespoloną czynnikiem duchowym¹².

Za naród należy uznać „byt społeczny, który charakteryzuje się wspólnotą pochodzenia, odrębną i specyficzną kulturą oraz posiada poczucie własnej tożsamości i odrębności kulturowej. Podstawowym elementem kształtowania świadomości jest kultura narodowa.

⁵ K. Michalski, *Nova et vetera*, Rzym 1979, s. 125.

⁶ J. Tazbir, *Przemiany polskiego patriotyzmu*, „Nauka” 2004, nr 1, s. 48.

⁷ A. Zwoliński, *Wychowanie do patriotyzmu*, s. 360.

⁸ M. Braun-Gałkowska, *Patriotyzm – cnota zapomniana?*, w: *Szkola miejscem kształtowania postawy patriotycznej*, red. J.P. Cichocka, Biblioteka „Niedzieli” nr 64, Częstochowa 1998, s. 77–90.

⁹ B. Niemiec, *Patriotyzm*, w: *Encyklopedia nauczania społecznego Jana Pawła II*, red. A. Zwoliński, Radom 2003, s. 353.

¹⁰ *Słownik historii doktryn politycznych*, t. 4, red. K. Chojnicka, M. Jaskólski, Warszawa 2009, s. 310.

¹¹ Zob. szerzej John Locke, tamże, s. 311.

¹² Tamże.

Fakt istnienia narodu jako jednej z podstawowych i naturalnych społeczności jest czymś oczywistym. Na przestrzeni wieków utworzono wiele teorii narodu (np. mitologiczną, rasową, językową, polityczną, gospodarczą). Zależą one od założeń filozoficznych. Także katolicka nauka społeczna wypracowała swoją koncepcję narodu [...]”¹³. Definicja narodu w kontekście społecznej nauki Kościoła wiąże się nierozdzielnie z instytucją Kościoła i jej oddziaływaniem na współtworzących społeczność narodową obywateli, będących w wielu wypadkach jednocześnie wyznawcami wiary katolickiej.

Trzecim pojęciem, które wymaga wytłumaczenia, jest „ojczyzna”. Pojęcie to doczekało się wielu analiz, opracowań przedstawianych z różnych punktów widzenia – od socjologicznego przez psychologiczny, publicystyczny do politycznego i religijnego. W Sumerze i Grecji za ojczyznę uważano główne miasto, które było zarazem państwem, Rzymianie i Hebrajczycy utożsamiali ojczyznę z ziemią pochodzenia. Święty Augustyn rozszerzył zakres znaczeniowy tego terminu, używając go do całego *Imperium Romanum* i Kościoła powszechnego¹⁴. Na terenach ziem polskich nie funkcjonowało natomiast pojęcie ojczyzny jako miasta, wiązano je raczej z państwem – Królestwem Polskim. W kolejnych wiekach upowszechniło się religijne pojmowanie ojczyzny, co było związane z kształtowaniem się świadomości narodowej w społeczeństwie. Największy rozwój tego pojęcia przypada jednak na okres romantyzmu, gdy zostało uzupełnione o motyw antropologiczny, ideowy, kulturowy i religijny¹⁵.

Niezmiernie istotne wydaje się studium socjologiczne Stanisława Ossowskiego, który stwierdził, że „Ojczyzna – to nie jest pojęcie geograficzne, które można scharakteryzować bez odwoływania się do postaw psychicznych jakiejś zbiorowości. Obszar jakiś staje się ojczyzną o tyle tylko, o ile istnieje zespół ludzki, który odnosi się doń w pewien sposób i pewien sposób kształtuje jego obraz. Wówczas dla tego zespołu ów szmat rzeczywistości zewnętrznej nabiera swoistych wartości, które go czynią ojczyzną [...]”. Ojczyzna istnieje tylko w rzeczywistości subiektywnej grup społecznych, które są wyposażone w pewne elementy kulturowe [...]”¹⁶.

Warto również przywołać pojęcie „nacionalizm”. Jest to „doktryna polityczna, która zakłada istnienie szczególnego rodzaju więzi społecznej o charakterze nieformalnym, a zarazem fundamentalnym dla prawidłowego funkcjonowania społeczeństwa i jego członków, postulująca wytworzenie owej więzi, jej wzmocnienie lub podtrzymanie”¹⁷.

Słowa „nacionalizm” po raz pierwszy użył Maurice Barrés (1862–1923) w artykule *Kłótnia nacjonalistów i kosmopolitów* z 1892 r.¹⁸ Pojawienie się tego terminu odnotowano wcześniej w formie przymiotnika „nationalist” w Wielkiej Brytanii w 1715 r., jednak nie był on w użyciu przez praktycznie cały okres XIX w.¹⁹ Początki nacionalizmu sięgają XV–XVI w., w którym to czasie nastąpił kres „wspólnoty wspólnot”, upadek uniwersalizmu religijnego²⁰. Podłożem umożliwiającym te zmiany był jednak rozpad uniwersalistycznej średniowiecznej *res publica christiana* oraz rozprzestrzenienie się protestantyzmu. Do zjawisk kulturowych

¹³ H. Skorowski, *Naród*, w: *Encyklopedia nauczania społecznego Jana Pawła II*, s. 306.

¹⁴ J. B. Elshtain, *Św. Augustyn*, w: *Mysłiciele polityczni. Od Sokratesa do współczesności*, red. D. Boucher, P. Kelly, Kraków 2008, s. 142.

¹⁵ Por. S. Bartnik, *Ojczyzna*, w: *Encyklopedia nauczania społecznego Jana Pawła II*, s. 458–460.

¹⁶ M. Królicza, *Rozumienie pojęcia „ojczyzna” jako podstawy kształtowania postawy patriotycznej dzieci przedszkolnych*, „Praca Naukowe. Pedagogika”, 1999–2000–2001, nr 8–9–10, s. 557; zob. szerzej S. Ossowski, *O ojczyźnie i narodzie*, Warszawa 1984, s. 17 i nn.

¹⁷ *Słownik historii doktryn politycznych*, s. 283.

¹⁸ *Encyklopedia polityczna*, t. 1 *Mysł polityczna: główne pojęcia, doktryny i formy ustroju*, red. J. Bartyzel, B. Szlachta, A. Wielomski, Radom 2007, s. 244.

¹⁹ Tamże.

²⁰ *Słownik historii doktryn politycznych*, s. 285.

istotnych z punktu widzenia narodzin nacjonalizmu zalicza się także procesy wywołane wspomnianą już reformacją oraz przemianami w refleksji politycznej i ekonomicznej²¹.

Współcześnie pojęciu „nacjonalizm” rozumiane jest jako chęć stworzenia przez naród państwa w jego granicach etnograficznych, postawienie interesu narodu ponad interesem jednostek i podporządkowanie mu pozostałych celów politycznych czy uznanie własnego narodu za lepszy od innych, co ma być uzasadnieniem do podboju sąsiadów lub dyskryminacji mniejszości narodowych uznanych z pewnych względów za niższe²². Tę ostatnią formę można określić wręcz mianem szowinizmu, znacząco różnego choćby od nacjonalizmu chrześcijańskiego²³, który nie zakłada wrogości wobec innych kultur.

Po przedstawieniu definicji czterech podstawowych dla niniejszego kompendium pojęć, jakimi są: patriotyzm, ojczyzna, naród i nacjonalizm, warto zaznaczyć, że jedynie w odniesieniu do ostatniego z wymienionych katolicka nauka społeczna prezentuje krytyczny stosunek, podkreślając, że wszystkie jego formy łączy przekonanie, iż „naród jest najwyższym dobrem”²⁴, co wraz z zawężonymi kryteriami przynależności narodowej może prowadzić do zachowań sprzecznych z nauką Kościoła. Znajduje to swoje potwierdzenie w zawartych w opracowaniu wypowiedziach Kościoła.

Należy podkreślić, iż perspektywa katolicka posiada charakter uniwersalny, czyli odnoszący się do każdego człowieka żyjącego w każdym czasie i w każdym miejscu. Oznacza to ni mniej, ni więcej, że wypiera skutecznie wszelkie zabarwienie ideologiczne mimo swojego konfesyjnego fundamentu. Stając na straży uniwersalnych wartości, katolicka nauka społeczna bezwzględnie promuje bazujący na wolności model patriotyzmu. Jednocześnie trzeba zauważyć, że katolickie rozumienie patriotyzmu nie pozwala zamienić go w egoistyczne myślenie o własnym narodzie, jakim jest nacjonalizm. W dobie ekspansji tego typu ideologii wspomniana wizja zdaje się tym bardziej uzasadniona, zwłaszcza, że wbrew różnego rodzaju narodowym, partykularnym interesom, w sposób ewidentny chroni szacunek i tolerancję względem wszelkiego typu odmienności i innych sposobów postrzegania życia społecznego. Słowo „szacunek” jawi się w tym kontekście jako priorytetowa wartość. Nie ulega zatem wątpliwości, iż patriotyzm jest konkretną formą miłości i, jak każda ziemska miłość, bywa pozbawiony zero-jedynkowego miernika racjonalności.

Głównym celem powstania niniejszej publikacji jest komplementarne ukazanie nauczania Kościoła katolickiego o patriotyzmie i pokrewnych mu pojęciach. Dotąd nie powstało opracowanie, które ujmowałoby omawiane zagadnienie w podobnej skali. Choć tematykę patriotyzmu podejmowało wcześniej wielu autorów (na szczególną uwagę zasługuje w tym kontekście zbiór rozpraw i szkiców pod redakcją prof. Henryka Kieresia pt. *Oblicza patriotyzmu*²⁵), to jednak brakowało całościowego spojrzenia na omawiane zagadnienie w świetle katolickiej nauki społecznej. Ujęcie zaproponowane przez redaktorów w niniejszej publikacji pozwoli na adekwatne do właściwego, rozumianego w duchu chrześcijaństwa patriotyzmu spojrzenie naukowe dla obecnych i potencjalnych badaczy.

Lepszemu zrozumieniu i większej przejrzystości omawianego zagadnienia służy zaproponowany układ kompendium. Oprócz niniejszego wprowadzenia w jego skład wchodzi: dokumenty Kościoła powszechnego, zbiór nauczania papieży, dokumenty Konferencji Episkopatu Polski, a także wybrane dokumenty z nauczania episkopatów innych krajów niż Polska. Wybrane zostały, szczególnie z dwóch ostatnich kategorii, te dokumen-

²¹ Tamże.

²² *Encyklopedia polityczna*, t.1, s. 244.

²³ S. Gądecki, *Nacjonalizm a patriotyzm. Słowo na XXI Dzień Judaizmu w Kościele katolickim w Polsce*, 17.01.2018 [dostęp: 29.11.2018]. Dostępny w Internecie: <<http://episkopat.pl/przewodniczacy-episkopatu-o-niebezpieczenstwie-nacjonalizmu-i-pieknie-patriotyzmu/>>.

²⁴ Tamże.

²⁵ *Oblicza patriotyzmu. Rozprawy i szkice*, red. H. Kiereś, Toruń 2007.

ty, które niemal w całości traktują o zagadnieniach będących przedmiotem niniejszego opracowania.

Warto dodać kilka niezbędnych uwag, dotyczących struktury opracowania. Zważywszy na fakt, iż o samym patriotyzmie przedstawiciele kościelnej hierarchii wspominali niejednokrotnie, jednak nie poświęcając mu zbyt obszernych fragmentów swojego nauczania, część tekstów została przytoczona w całości, by lepiej można było zrozumieć kontekst historyczno-społeczny użycia słowa „patriotyzm”. Wybrane dokumenty zostały przytoczone, o ile to było możliwe, w powszechnie dostępnym tłumaczeniu, a zmiany wprowadzone na etapie prac redakcyjnych miały na celu ujednoczenie konwencji typograficznych i zapisu bibliograficznego oraz drobne poprawki natury językowej. Dla ułatwienia korzystania z publikacji przygotowano indeks rzeczowy oraz biogramy papieży.

Obchodzony w 2018 r. jubileusz setnej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości stanowił niewątpliwie znaczący impuls do poszerzonej refleksji na temat patriotyzmu, czego wyrazem jest niniejsze kompendium. Zdając sobie sprawę z potencjału dalszych badań w tym względzie, redaktorzy wyrażają nadzieję, że to opracowanie stanie się dla wielu badaczy zagadnienia nie tylko pomocą, ale i punktem wyjścia do dalszego rozwoju naukowego na temat właściwie rozumianego patriotyzmu, co nie byłoby możliwe bez uwzględnienia katolickiej nauki społecznej

*Patryk Gołubców
Grzegorz Sokołowski*



Dokumenty Kościoła powszechnego



OBSERWATORIUM
PROFESYJNE



OBSERVATORIUM
SPOŁECZNE

Sobór Watykański II

Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym

Gaudium et spes^{*}

(fragmenty)

WSTĘP

1. **Ścisła łączność Kościoła z całą rodziną narodów.** Radość i nadzieja, smutek i lęk ludzi w naszych czasach, szczególnie ubogich i wszelkich ucisnionych, są również radością i nadzieją, smutkiem i lękiem uczniów Chrystusa i nie można znaleźć nic prawdziwie ludzkiego, co nie odbijałoby się echem w ich sercach. Ich wspólnota składa się bowiem z ludzi, którzy pielgrzymują do królestwa Ojca zjednoczeni w Chrystusie, kierowani przez Ducha Świętego, i którzy przyjęli orędzie zbawienia, aby je skierować do wszystkich. Dlatego rzeczywistość doświadcza ona najściślejszej łączności z rodzajem ludzkim i jego historią.

2. **Do kogo Sobór kieruje swoje przesłanie.** Dlatego Sobór Watykański II, głębiej rozważywszy misterium Kościoła, nie zwlekając, kieruje swoje przesłanie nie tylko do samych dzieci Kościoła i wszystkich, którzy wzywają imienia Chrystusa, lecz także do wszystkich ludzi, pragnąc wyjaśnić wszystkim, w jaki sposób pojmuje obecność i działalność Kościoła w świecie współczesnym.

* Sobór Watykański II otwarty został przez Jana XXIII 11 października 1962 r., a zakończony przez Pawła VI 8 grudnia 1965 r. – był to dwudziestym pierwszym sobór powszechny Kościoła katolickiego. Został zwołany z inicjatywy papieża w celu uwspółcześnienia (*aggiornamento*) Kościoła katolickiego. Podzielony został na cztery sesje – pierwszej przewodniczył Jan XXIII, zaś pozostałym jego następcy. Uczestnikami soboru było 3 058 ojców soborowych oraz grono ekspertów. Obradom przysłuchiwali się również audytorzy i delegowani przez inne chrześcijańskie wspólnoty niekatolickie obserwatorzy. Szczególnie podkreślono, że Kościół musi „odczytywać znaki czasu, by skutecznie wypełniać swoją zbawczą rolę w społeczeństwie”.

Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, składając się z dwóch części, tworzy jednak pewną jednolitą całość. Została nazwana „duszpasterską”, ponieważ w oparciu o zasady doktrynalne jest próbą wyjaśnienia postawy Kościoła wobec świata i ludzi współczesnych. W pierwszej części przedstawiona jest nauka Kościoła o człowieku, o świecie, do którego ten jest włączony, i o nastawieniu do nich. W części drugiej bardziej zwięźle rozważone są różne aspekty współczesnego życia i społeczeństwa, a zwłaszcza problemy, które wydają się w tym zakresie szczególnie aktualne. Konstytucję należy więc wyjaśniać według ogólnych zasad interpretacji teologicznej i z uwzględnieniem, zwłaszcza w jej drugiej części, zmienności warunków, z którymi ze swej natury łączy się omawiane tu sprawy. W dokumencie podkreślono, że Kościół nie utożsamia się z żadnym systemem politycznym. Państwo i Kościół są niezależne i autonomiczne, obie jednak wspólnoty służą tym samym ludziom, powinny zatem ze sobą współpracować. Konstytucja została uchwalona 7 grudnia 1965 r. jako ostatni dokument soborowy.

Ma on więc przed oczami świat ludzi, czyli całą rodzinę ludzką wraz z całokształtem rzeczywistości, wśród której ona żyje; świat, widownię dziejów rodzaju ludzkiego, naznaczony jego przedsiębiorczością, kłękami i zwycięstwami; świat, który jak wierzą chrześcijanie, został stworzony i jest zachowywany dzięki miłości Stworzyciela, popadł w niewolę grzechu, lecz po złamaniu przez ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Chrystusa mocy Złego został wyzwolony, aby przeobrazić się zgodnie z zamierzeniem Boga i osiągnąć doskonałość.

3. Służba, jaką ma spełnić człowiek. W naszych czasach rodzaj ludzki, przejęty podziwem dla własnych wynalazków i własnej potęgi, często z niepokojem jednak porusza zagadnienia dotyczące obecnego rozwoju świata, miejsca i zadania człowieka w świecie, znaczenia jego indywidualnego i zbiorowego wysiłku, a wreszcie ostatecznego celu rzeczy i ludzi. Dlatego Sobór, zaświadczać i ukazując wiarę całego Ludu Bożego zjednoczonego przez Chrystusa, nie potrafi wymowniej okazać całej rodzinie ludzkiej, do której jest włączony, swojej solidarności, szacunku i miłości, jak tylko inicjując z nią dialog na temat tego rodzaju różnorodnych problemów, przynosząc światło wydobyte z Ewangelii i dostarczając rodzajowi ludzkiemu zbawiennych sił, które sam Kościół kierowany przez Ducha Świętego otrzymuje od swego Założyciela. Osoba ludzka bowiem powinna być zbawiona, a społeczeństwo ludzkie odnowione. A zatem to człowiek stanowiący jedność i całość, z ciałem i duszą, sercem i sumieniem, rozumem i wolą, stanowić będzie centralny punkt całego naszego wykładu.

Dlatego święty Sobór, głosząc najwyższe powołanie człowieka i potwierdzając, że zostało w nim zasiane jakieś Boskie ziarno, oferuje rodzajowi ludzkiemu szczerą współpracę Kościoła w celu ustanowienia takiego braterstwa wszystkich, które odpowiadałoby temu powołaniu. Kościół nie kieruje się żadną ziemską ambicją, lecz dąży tylko do jednego celu, aby mianowicie pod przewodnictwem Ducha Pocieszyciela kontynuować dzieło samego Chrystusa, który przyszedł na świat, aby dać świadectwo prawdzie¹, aby zbawiać, nie zaś, aby potępiać; aby służyć, nie zaś, by Jemu służyć².

Wykład wstępny

SYTUACJA CZŁOWIEKA W ŚWIECIE WSPÓŁCZESNYM

4. Nadzieja i lęk. By wykonać to zadanie, Kościół zawsze zobowiązany jest do badania znaków czasu i ich interpretowania w świetle Ewangelii, tak aby w sposób dostosowany do każdego pokolenia mógł odpowiadać na odwieczne pytania ludzi o sens życia doczesnego i przyszłego oraz ich wzajemną relację. Trzeba więc, aby świat, w którym żyjemy, a także jego często dramatyczne oczekiwania, pragnienia i założenia były poznawane i rozumiane. Pewne zaś, bardziej zasadnicze rysy współczesnego świata można nakreślić następująco:

W chwili obecnej rodzaj ludzki znajduje się w nowej epoce swojej historii, w której cały świat ogarniają głębokie i szybkie zmiany. Rozbudzone inteligencją człowieka i jego twórczą aktywnością znajdują na powrót odbicie w samym człowieku, w jego sądach i pragnieniach indywidualnych oraz zbiorowych, w sposobie jego myślenia i działania zarówno w odniesieniu do rzeczy, jak i ludzi. Możemy już zatem mówić o prawdziwej przemianie społecznej i kulturalnej, która wpływa również na życie religijne.

Tak, jak to ma miejsce w czasie każdego kryzysu wzrostu, przemiana ta niesie ze sobą niemałe trudności. Człowiek wprawdzie posiada wielką moc, nie zawsze jednak jest w sta-

¹ Por. J 18, 37.

² Por. J 3, 17; Mt 20, 28; Mk 10, 45.

nie tak nią kierować, by mu rzeczywiście służyła. Stara się głębiej wniknąć w tajniki własnego ducha, a jednak często okazuje się być bardziej niepewny siebie samego. Nieustannie i z coraz większą jasnością odkrywa prawdą życia społecznego, a tkwi w niepewności co do kierunku, jaki powinno się im nadać.

Nigdy jeszcze rodzaj ludzki nie obfitował w tak wielkie bogactwa, możliwości i potencjał ekonomiczny, a jednak ogromną część mieszkańców świata wciąż dręczy głód i ubóstwo, bardzo liczni zaś jawnie cierpią na skutek analfabetyzmu. Nigdy ludzie nie mieli tak silnego, jak dzisiaj, poczucia wolności, a tymczasem wciąż powstają nowe rodzaje zniewolenia społecznego i duchowego. Podczas gdy świat tak żywo odczuwa swoją jedność oraz wzajemną zależność jednostek w koniecznej solidarności, jest jednak rozrywany w różne strony przez zaciekle walczące ze sobą siły. Nadal bowiem utrzymują się ostre rozbieżności polityczne, społeczne, gospodarcze, rasowe i ideologiczne, a nawet wciąż istnieje groźba wojny, która może wszystko doszczętnie zniszczyć. Wprawdzie coraz powszechniejsza staje się wymiana poglądów, lecz te same słowa, w których wyrażane są ważne koncepcje, przybierają dość różne znaczenia w rozmaitych ideologiach. Wreszcie usilnie poszukuje się doskonalszego porządku doczesnego, lecz w tym samym tempie nie następuje wzrost duchowy.

Wielu z naszych współczesnych, dotkniętych przez tak złożone okoliczności, nie ma możliwości rzeczywistego poznania trwałych wartości, a równocześnie właściwego dostosowania ich do wartości nowo odkrytych; stąd miotani pomiędzy nadzieją a lękiem, dręczą się w niepewności, zadając sobie pytanie o bieg spraw współczesnych. Ten bieg spraw prowokuje, a nawet zmusza ludzi do udzielenia odpowiedzi.

5. Daleko idąca zmiana warunków. Obecne poruszenie umysłów i zmiana warunków życia łączą się z szerszą przemianą rzeczywistości, która sprawia, że w kształtowaniu umysłów coraz większe znaczenie uzyskują nauki matematyczne i przyrodnicze lub traktujące o człowieku, w sferze praktycznej zaś – wywodzące się z tych nauk różne gałęzie techniki. To naukowe nastawienie inaczej niż dawniej kształtuje podejście do kultury i sposoby myślenia. Dyscypliny techniczne rozwijają się tak, że przekształcają oblicze ziemi, a nawet usiłują opanować przestrzeń pozaziemską.

Rozum ludzki w pewien sposób rozciąga swoje panowanie także nad czasem: nad przeszłością za pomocą poznania historycznego, nad przyszłością zaś za pomocą sztuki przewidywania i planowania. Rozwijające się nauki biologiczne, psychologiczne i społeczne nie tylko niosą pomoc człowiekowi w lepszym poznaniu siebie samego, lecz także wspomagają go w bezpośrednim oddziaływaniu na życie społeczne, dając odpowiednie metody praktyczne. Równocześnie rodzaj ludzki w coraz większym stopniu myśli już o przewidywaniu i kontrolowaniu własnego wzrostu demograficznego.

Historia przyspiesza bieg tak gwałtownie, że jednostki z trudem mogą dotrzymać jej kroku. Los wspólnoty ludzkiej staje się wspólny i nie rozdziela się już na jak gdyby różne wątki historyczne. W ten sposób rodzaj ludzki przechodzi od statycznego poznania porządku rzeczywistości do poznania bardziej dynamicznego i ewolucyjnego, skąd wywodzi się nowy, ogromny kompleks problemów, który wymaga nowych analiz i syntez.

6. Przemiany w porządku społecznym. Tym samym tradycyjne społeczności lokalne, jakimi są rodziny patriarchalne, klany, plemiona, gminy, różne grupy i powiązania społeczne doświadczają z dnia na dzień coraz bardziej kompleksowych zmian.

Stopniowo rozpowszechnia się typ społeczeństwa przemysłowego, doprowadzając pewne narody do zamożności gospodarczej, przekształcając zupełnie utrwalone od wieków pojęcia oraz warunki życia społecznego. Podobnie upowszechnia się miejski model kultury i obyczajowości, zarówno na skutek zwiększania się liczby miast i ich mieszkańców, jak i docierania wzorów życia miejskiego do mieszkańców wsi.

Nowe i bardziej odpowiednie środki społecznego przekazu przyczyniają się do poznawania wydarzeń i do bardzo szybkiego i szerokiego rozpowszechniania poglądów i postaw, wzbudzając wiele reakcji łańcuchowych.

Nie należy lekceważyć faktu, że wielu ludzi, zmuszonych z różnych przyczyn do emigracji, zmienia sposób swego życia.

Tak oto nieustannie mnożą się powiązania ludzi z innymi, a równocześnie sama socjalizacja wprowadza nowe więzy, nie zawsze jednak wspierając harmonijne dojrzewanie człowieka i prawdziwie osobowe relacje (personalizacja).

Tęgo rodzaju tendencja rozwojowa wprawdzie wyraźniej ujawnia się w narodach, które czerpią już korzyści z postępu gospodarczego i technicznego, ale stymuluje także narody dążące do osiągnięcia postępu, które pragną uzyskać dla swoich krajów dobrodziejstwa uprzemysłowienia i cywilizacji miejskiej. Narody te, szczególnie takie, które są przywiązane do dawnych tradycji, doświadczają równocześnie dążenia ku dojrzalszemu i bardziej osobistemu wykorzystaniu wolności.

7. Przemiany psychiczne, moralne i religijne. Zmiany sposobów myślenia oraz ich struktur skłaniają często do kwestionowania odziedziczonych wartości, przede wszystkim młodych, którzy niejednokrotnie stają się niecierpliwi i buntują się pod wpływem przykrej niepewności, a świadomi własnej wartości w życiu społecznym pragną szybciej w nim uczestniczyć. Stąd rodzice i wychowawcy nierzadko doświadczają rosnących trudności w wypełnianiu swoich zadań.

Odziedziczone po przodkach instytucje, prawa, sposoby myślenia i reagowania nie zawsze wydają się być dobrze dostosowane do dzisiejszej rzeczywistości, co prowadzi do poważnych zaburzeń w sposobach, a nawet w zasadach postępowania.

Nowe warunki wreszcie wpływają także na życie religijne. Z jednej strony zdolność dokonywania bardziej krytycznej oceny oczyszcza je z magicznego nastawienia wobec świata i pokutujących nadal przesądów oraz domaga się coraz bardziej osobistego i aktywnego trwania w wierze, co powoduje, że wielu ludzi odkrywa potrzebę żywszego odczuwania Boga. Z drugiej zaś strony coraz większe rzesze odchodzą od praktyk religijnych. Inaczej niż w wiekach poprzednich nie jest już czymś niezwykłym i wyjątkowym negowanie Boga i religii albo oddalenie się od nich; dzisiaj nierzadko ukazuje się to jako wymóg postępu naukowego albo jakiegoś nowego humanizmu. Wszystko to w wielu krajach znajduje wyraz nie tylko w poglądach filozofów, lecz także ma bardzo szeroki wpływ na literaturę, sztukę, nauki humanistyczne oraz interpretację historii, a nawet na prawa obywatelskie, w wyniku czego wielu ludzi przeżywa zaniepokojenie.

8. Brak równowagi w świecie współczesnym. Zachodząca często w sposób nieuprządkowany tak gwałtowna przemiana rzeczywistości, a nawet sama tylko wyraźniejsza świadomość występujących w świecie napięć, wywołuje bądź też powiększa sprzeczności i zachwianie równowagi.

Osoba ludzka częściej doświadcza zachwiania równowagi pomiędzy współczesną umysłowością praktyczną a takim sposobem rozumowania teoretycznego, który nie potrafi ani zapanować nad ogółem własnych doznań, ani odpowiednio ich usystematyzować. Podobne zachwianie równowagi powstaje pomiędzy pragnieniem skuteczności praktycznej a wymaganiami sumienia moralnego, często także między zbiorowymi warunkami życia a wymogami osobistego rozumowania, czy nawet kontemplacji. Zachwianie równowagi powstaje wreszcie pomiędzy specjalizacją ludzkiego działania a uniwersalną wizją rzeczywistości.

W rodzinie zaś rozdzwienki wynikają bądź to z presji warunków demograficznych, ekonomicznych i społecznych, bądź z konfliktów, jakie powstają między kolejnymi pokoleniami, bądź też z nowych relacji społecznych pomiędzy mężczyznami i kobietami.

Wielkie rozdziewki powstają również pomiędzy rasami, a nawet między różnego rodzaju warstwami społecznymi; pomiędzy narodami zamożnymi a mniej wpływowymi i żyjącymi w niedostatku; a także pomiędzy instytucjami międzynarodowymi, powstałymi z tęsknoty ludów za pokojem, a bezwzględny propagowaniem własnej ideologii oraz kolektywnym egoizmem narodów czy innych ugrupowań społecznych.

Stąd biorą się przejawy wzajemnej nieufności i wrogości, konflikty i niedole, których zarówno przyczyną, jak i ofiarą jest sam człowiek.

9. Coraz powszechniejsze pragnienia rodzaju ludzkiego. Tymczasem wzrasta przekonanie, iż rodzaj ludzki nie tylko może i powinien coraz bardziej umacniać swoją władzę nad rzeczami stworzonymi, lecz także, że jest jego zadaniem tworzenie takiego porządku politycznego, społecznego i gospodarczego, który z każdym dniem coraz lepiej służyłby człowiekowi oraz wspomagał jednostki i grupy w umacnianiu i doskonaleniu właściwej im godności.

Bardzo wielu ludzi jak najusilniej domaga się tych dóbr, co do których mają oni żywą świadomość, że zostali ich pozbawieni na skutek niesprawiedliwości albo nierównego podziału. Narody znajdujące się na drodze postępu, jak i te, które niedawno uzyskiwały niepodległość, pragną mieć udział w dobrach współczesnej cywilizacji nie tylko na polu politycznym, lecz także gospodarczym, i w nieskrępowany sposób odgrywać swoją rolę w świecie, gdy tymczasem coraz bardziej zwiększa się ich dystans w stosunku do innych, bogatszych narodów, które rozwijają się szybciej, a jednocześnie bardzo często zwiększa się także zależność gospodarcza od nich. Gnębione głodem narody obwiniają narody bogatsze. Kobiety żądają dla siebie prawnego i faktycznego zrównania z mężczyznami tam, gdzie tego jeszcze nie uzyskały. Robotnicy i rolnicy chcą nie tylko wytwarzać to, co konieczne do życia, lecz przez pracę rozwijać swoje wartości osobowe, a nawet odgrywać własną rolę w organizowaniu życia gospodarczego, społecznego, politycznego i kulturalnego. Obecnie, po raz pierwszy w historii ludzkiej, wszystkie narody przekonały się, że dobrodziejstwa cywilizacji rzeczywiście mogą i powinny obejmować wszystkich.

Pod wszystkimi tymi wymaganiami kryje się głębsze i powszechniejsze dążenie: osoby i grupy ludzkie pragną mianowicie pełnego i wolnego, godnego człowieka życia, podporządkowując sobie wszystko to, czego świat współczesny może im w tak wielkiej obfitości dostarczyć. Ponadto narody coraz bardziej dążą do osiągnięcia pewnej powszechnej wspólnoty.

W tej sytuacji świat współczesny okazuje się zarazem mocny i słaby, zdolny do dokonania tak najlepszych, jak i najgorszych rzeczy, skoro tylko otwiera się przed nim droga do wolności albo niewoli, postępu albo zacofania, braterstwa albo nienawiści. Poza tym człowiek staje się świadomy tego, że jego zadaniem jest właściwe kierowanie siłami, które sam wzbudził i które mogą go bądź pognębić, bądź mu służyć. Dlatego człowiek pyta sam siebie.

10. Głębsze pytania rodzaju ludzkiego. Zakłócenia równowagi, na które cierpi świat współczesny, powiązane są z owym bardziej podstawowym zachwianiem równowagi, które zakorzenione jest w sercu człowieka, jako że w samym człowieku zwalczą się nawzajem wiele przeciwstawnych tendencji. Gdy bowiem z jednej strony jako stworzenie doświadcza częstego ograniczenia, to z drugiej jest nieograniczony w swych pragnieniach i czuje się powołany do wyższego życia. Pociągany przez liczne atrakcje zmuszony jest ciągle między nimi wybierać, niektórych zaś z nich się wyrzekać. Co więcej, będąc słaby i grzeszny, nierzadko czyni on to, czego nie chce, a nie czyni tego, co chciałby czynić³. Stąd doświadcza w sobie samym rozdarcia, z którego również w społeczeństwie bierze się tak wiele poważnych niepo-

³ Por. Rz 7, 14 i nn.

rozumieć. Wielka zaś liczba tych, których życie skażone jest materializmem praktycznym, odwodzona jest od wyraźnego uznania tego dramatycznego stanu rzeczy albo przynajmniej, dotknięta nieszczęściem, napotyka przeszkody w jego rzetelnym analizowaniu. Wielu sądzi, że odnajdzie spokój w przedstawianej na różne sposoby interpretacji rzeczywistości. Niektórzy zaś oczekują, że sam tylko ludzki wysiłek przyniesie prawdziwe i pełne wyzwolenie rodzaju ludzkiego i są przekonani, że przyszłe panowanie człowieka na ziemi spełni wszystkie pragnienia jego serca. Nie brakuje takich, którzy zwątpiwszy w sens życia, chwalać zuchwałość tych, co uważając egzystencję ludzką za zupełnie pozbawioną znaczenia, usiłują je nadać swojej egzystencji na podstawie własnej racjonalnej oceny. A jednak, wobec dzisiejszego rozwoju świata, coraz liczniejsi stają się ci, którzy bądź stawiają, bądź też z nową wnikliwością postrzegają najbardziej podstawowe zagadnienia: Kim jest człowiek? Jaki jest sens cierpienia, zła, śmierci, istniejących nadal mimo dokonania się tak wielkiego postępu? Na cóż owe zwycięstwa osiągnięte za tak wielką cenę? Co człowiek może przynieść społeczeństwu, czego od niego oczekiwać? Co nastąpi po tym ziemskim życiu?

Kościół jednak wierzy, że Chrystus, umarły i zmartwychwstały za wszystkich⁴, przez swojego Ducha dostarcza człowiekowi światła i sił, aby mógł on odpowiedzieć na swe najważniejsze powołanie, oraz że nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, przez które mogliby być zbawieni⁵. Podobnie także wierzy, że klucz, centrum i cel całej historii ludzkiej znajduje się w jego Panu i Nauczycielu. Kościół stwierdza ponadto, że u podłoża wszystkich zmian pozostaje wiele takich rzeczy, które się nie zmieniają, a które mają swój ostateczny fundament w Chrystusie, który jest wczoraj i dziś, ten sam także na wieki⁶. W świetle zatem Chrystusa, Obrazu Boga niewidzialnego, Pierworodnego wobec wszelkiego stworzenia⁷ Sobór stara się zwrócić do wszystkich w celu wyjaśnienia tajemnicy człowieka i nawiązania współpracy w rozwiązywaniu ważniejszych problemów naszej epoki.

[...]

Część I

KOŚCIÓŁ A POWOŁANIE CZŁOWIEKA

Rozdział II

WSPÓLNOTA LUDZKA

23. Do czego zmierza Sobór. Do szczególnych aspektów współczesnego świata należy zwielokrotnienie związków pomiędzy ludźmi, do czego w ogromnym stopniu przyczynia się współczesny postęp techniczny. Braterski dialog ludzi dokonuje się jednak nie przez postęp, lecz głębiej, we wspólnocie osób, która wymaga wzajemnego poszanowania ich pełnej godności duchowej. Objawienie chrześcijańskie oferuje wielką pomoc w budowaniu wspólnoty osób, a równocześnie doprowadza nas do głębszego zrozumienia praw życia społecznego, które Stwórca zapisał w duchowej i społecznej naturze człowieka.

⁴ Por. 2 Kor 5, 15.

⁵ Por. Dz 4, 12.

⁶ Por. Hbr 13, 8.

⁷ Por. Kol 1, 15.

Ponieważ zaś nowsze dokumenty Nauczycielskiego Urzędu Kościoła obszerniej przedstawiły chrześcijańską naukę o społeczeństwie ludzkim⁸, Sobór przypomina tylko niektóre, bardziej zasadnicze prawdy i wykłada ich podstawy w świetle Objawienia. Ostatecznie kładzie nacisk na te wnioski, które współcześnie mają większe znaczenie.

24. Wspólnotowy charakter powołania ludzkiego w zbawczym planie Boga. Bóg, który wszystko otacza ojcowską opieką, zechciał, by wszyscy ludzie tworzyli jedną rodzinę i odnosili się do siebie nawzajem w duchu braterstwa. Wszyscy bowiem, stworzeni na podobieństwo Boga, który „z jednego człowieka wywiódł cały rodzaj ludzki, aby zamieszkiwał całą powierzchnię ziemi” (Dz 17, 26), powołani są do jednego i tego samego celu, to jest do Boga samego.

Dlatego umiłowanie Boga i bliźniego jest pierwszym i największym przykazaniem. Pismo święte zaś poucza nas, że nie można oddzielić miłości Boga od miłości bliźniego: „Wszystkie inne [przykazania] streszczają się w tym nakazie: Miłuj bliźniego swego jak siebie samego! [...] Przeto miłość jest doskonałym wypełnieniem Prawa” (Rz 13, 9 i nn.; por. 1 J 4, 20). To zaś uznaje się za rzecz najwyższej wagi dla ludzi, którzy coraz bardziej zależni są od siebie nawzajem, a także dla świata, który jednoczy się coraz bardziej.

Co więcej, Pan Jezus, kiedy prosi Ojca, aby „wszyscy stanowili jedno. [...] tak jak My jedno stanowimy” (J 17, 21 i nn.), i otwiera niedostępne ludzkiemu rozumowi perspektywy, ukazuje pewne podobieństwo pomiędzy jednością Osób Boskich, a jednością dzieci Bożych w prawdzie i miłości. Podobieństwo to ujawnia, że człowiek, będący na ziemi jedynym stworzeniem, którego Bóg chciał ze względu na nie samo, nie może się w pełni odnaleźć inaczej, jak tylko przez szczery dar z siebie samego⁹.

25. Współzależność osoby ludzkiej i społeczeństwa ludzkiego. Ze społecznej natury człowieka jasno wynika, że istnieje wzajemna zależność pomiędzy rozwojem osoby ludzkiej i wzrostem społeczeństwa. Zasadą bowiem, podmiotem i celem wszystkich instytucji społecznych jest i powinna być osoba ludzka, zwłaszcza że ze swej natury niewątpliwie wymaga ona życia społecznego¹⁰. Ponieważ więc życie społeczne nie jest dla człowieka czymś przychodzącym z zewnątrz, rozwija on wszystkie swoje uzdolnienia i może odpowiedzieć na swoje powołanie poprzez spotkania z innymi, wzajemne służenie sobie i dialog z braćmi.

Spośród więzów społecznych, które są konieczne do doskonalenia człowieka, jedne, takie jak rodzina i wspólnota polityczna, bardziej bezpośrednio odpowiadają jego wewnętrznej naturze; inne wynikają raczej z jego wolnej woli. W naszej obecnej epoce z dnia na dzień mnożą się z różnych przyczyn wzajemne powiązania i zależności; w ten sposób powstają różnorodne stowarzyszenia i instytucje, czy to prawa publicznego, czy prywatnego. To zaś zjawisko, które nazywa się socjalizacją, chociaż z pewnością nie jest pozbawione niebezpieczeństw, wpływa jednak bardzo korzystnie na umacnianie i rozwijanie przymiotów osoby ludzkiej oraz na ochronę jej praw¹¹.

Nawet jeżeli osoby ludzkie wiele zawdzięczają życiu społecznemu w wypełnianiu swojego powołania, także religijnego, nie można jednak zaprzeczyć, że warunki społeczne, w jakich żyją i w których tkwią od wczesnego dzieciństwa, często odwodzą ludzi od czynienia dobra i popychają do złego. Pewne jest, że tak częste zakłócenia porządku społecznego

⁸ Por. Jan XXIII, Encyklika *Mater et magistra*, AAS 53 (1961), s. 401–464; tenże, *Pacem in terris*, AAS 55 (1963), s. 257–304; Paweł VI, Encyklika *Ecclesiam suam*, AAS 56 (1964), s. 609–659.

⁹ Por. Łk 17, 33.

¹⁰ Por. św. Tomasz z Akwinu, 1 *Ethic.*, lect. 1.

¹¹ Por. Jan XXIII, *Mater et magistra*, s. 418; Pius XI, Encyklika. *Quadragesimo anno*, AAS 23 (1931), s. 222 i nn.

pochodzą po części z napięcia między formacjami ekonomicznymi, politycznymi i społecznymi. Głębsze ich korzenie tkwią w ludzkiej pysze i egoizmie, które niszczą również środowisko społeczne. Tam zaś, gdzie porządek rzeczy dotknięty jest następstwami grzechu, człowiek z natury skłonny do złego znajduje ciągle nowe podniety do grzechu, których nie można przezwyciężyć bez usilnych starań i bez pomocy łaski.

26. Wspieranie dobra wspólnego. Z coraz ściślejszej, rozszerzanej stopniowo na cały świat współzależności wynika, że dobro wspólne – to znaczy suma tych warunków życia społecznego, które pozwalają bądź to grupom, bądź poszczególnym jego członkom pełniej i szybciej osiągnąć ich własną doskonałość – staje się dziś coraz powszechniejsze, a co za tym idzie, obejmuje także prawa i obowiązki, które odnoszą się do całego rodzaju ludzkiego. Każda grupa winna brać pod uwagę potrzeby i uzasadnione dążenia innych grup, a co więcej, dobro wspólne całej rodziny ludzkiej¹².

Równocześnie wzrasta także świadomość szczególnej godności, jaka przypada osobie ludzkiej, ponieważ przewyższa ona wszystkie rzeczy, a jej prawa i obowiązki są powszechne i nienaruszalne. Trzeba więc, aby stało się dostępne człowiekowi wszystko to, czego potrzebuje on do prowadzenia prawdziwie ludzkiego życia, to znaczy: pożywienie, ubranie, mieszkanie, prawo do wolnego wyboru stanu życia i założenia rodziny, wykształcenia, pracy, dobrej opinii, poszanowania, odpowiedniej informacji, postępowania zgodnego ze słuszną normą swojego sumienia, do ochrony życia prywatnego i do sprawiedliwej wolności, także w sprawach religijnych.

Porządek społeczny i jego rozwój powinien więc być nieustannie kierowany na dobro osób, gdyż porządek rzeczy winien być podporządkowany hierarchii osób, nie zaś na odwrót, na co wskazał sam Pan, mówiąc, że to szabat został ustanowiony dla człowieka, a nie człowiek dla szabat¹³. Porządek ten powinien być wciąż rozwijany, opierany na prawdzie, budowany w sprawiedliwości, ożywiany miłością; w wolności zaś winien znajdować coraz bardziej ludzką równowagę¹⁴. W celu wypełnienia tego zadania należy przeprowadzić odnowę sposobu myślenia i głębokie zmiany społeczne.

Duch Boży, który z niezwykłą opatrnością kieruje biegiem dziejów i odnawia oblicze ziemi, towarzyszy temu rozwojowi. Zaczyn ewangeliczny natomiast rozbudził i budzi nadal w sercach ludzkich niepohamowaną potrzebę godności.

27. Szacunek dla osoby ludzkiej. Przechodząc do praktycznych i pilniejszych wniosków, Sobór kładzie silny nacisk na szacunek dla człowieka, tak by poszczególni ludzie bezwzględnie uznawali każdego bez wyjątku bliźniego za drugiego siebie, zważając przede wszystkim na jego życie i środki konieczne do jego godnego prowadzenia¹⁵, aby nie naśladowali owego bogacza, który nie wykazywał żadnej troski o ubogiego Łazarza¹⁶.

Zwłaszcza w naszych czasach występuje paląca potrzeba, abyśmy stawiali się bliźnimi absolutnie każdego człowieka i czynnie pomagali mu, jeżeli pojawia się na naszej drodze, czy byłby to opuszczony przez wszystkich stary człowiek, niesprawiedliwie pogardzany robotnik cudzoziemski, wygnaniec, urodzone z nieprawego związku dziecko cierpiące niesłusznie z powodu nie popełnionego przez siebie grzechu, czy też głodujący, który apeluje do naszego sumienia, przywołując słowa Pana: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40).

¹² Por. Jan XXIII, *Mater et magistra*, s. 417.

¹³ Por. Mk 2, 27.

¹⁴ Por. Jan XXIII, *Pacem in terris*, s. 266.

¹⁵ Por. Jk 2, 15 i nn.

¹⁶ Por. Łk 16, 19-31.

Ponadto wszystko, cokolwiek jest wrogie wobec samego życia, jak na przykład wszelkiego rodzaju zabójstwa, ludobójstwa, aborcja, eutanazja, a nawet dobrowolne samobójstwo; wszystko to, co pogwałca integralność osoby ludzkiej, jak: okaleczenia i tortury zadawane ciału lub umysłowi, a nawet próby zniewolenia samego ducha; wszystko to, co obraża godność ludzką, jak: niegodne człowieka warunki życia, bezprawne uwięzienie, deportacja, niewola, prostytucja, handel kobietami i młodzieżą, haniebne warunki pracy, gdy robotnicy traktowani są jak narzędzia zysku, nie zaś jak wolne i odpowiedzialne osoby; wszystko to i inne tego rodzaju rzeczy są hańbą, a zatruwając cywilizację ludzką, bardziej plamią tych, którzy tak postępują, niż tych, którzy doznają niesprawiedliwości, i bardzo sprzeciwiają się czci Stwórcy.

28. Szacunek i miłość wobec nieprzyjaciół. Szacunek i miłość powinny się rozciągnąć także i na tych, którzy w kwestiach społecznych, politycznych lub też religijnych inaczej niż my myślą bądź postępują; im głębiej bowiem poprzez człowieczeństwo i miłość zrozumiemy sposób ich myślenia, tym łatwiej będziemy mogli nawiązać z nimi dialog.

Taka właśnie miłość i życzliwość jednak nie powinny nas nigdy czynić obojętnymi na prawdę i dobro. Sama miłość bowiem skłania uczniów Chrystusa do głoszenia wszystkim ludziom zbawiennej prawdy. Należy jednak rozróżnić między błędem, który winno się zawsze odrzucać, a błądzącym, który stale zachowuje godność osoby, nawet wtedy, gdy uległ fałszywym czy mniej ścisłym poglądom religijnym¹⁷. Jedynie Bóg jest sędzią i badającym serca, dlatego zakazuje nam sądzić o czyjejś wewnętrznej winie¹⁸.

Nauka Chrystusa wymaga, abyśmy wybaczeni nawet niegodziwości¹⁹ i rozciąga na wszystkich nieprzyjaciół nakaz miłości, który jest przykazaniem Nowego Prawa: „Słyszeliście, że powiedziano: Będziesz miłował swego bliźniego, a nieprzyjaciela swego będziesz nienawidził. A Ja wam powiadam: Miłujcie waszych nieprzyjaciół, [dobrze czynicie tym, którzy was nienawidzą] i módlcie się za tych, którzy was prześladują [i oczerniają]” (Mt 5, 43 i nn.; Włg).

29. Zasadnicza równość wszystkich ludzi i sprawiedliwość społeczna. Ponieważ wszyscy ludzie, obdarzeni rozumną duszą i stworzeni na obraz Boga, mają tę samą naturę i to samo pochodzenie, i odkupieni przez Chrystusa korzystają z tego samego powołania i przeznaczenia Bożego, powinna być uznawana podstawowa równość wszystkich.

Z pewnością nie wszyscy ludzie stoją na równym poziomie pod względem sprawności fizycznej oraz zdolności intelektualnych i moralnych. Wszelka jednak dyskryminacja w zakresie fundamentalnych praw osobowych, czy to społeczna, czy kulturalna, z powodu płci, rasy, koloru skóry, pozycji społecznej, języka czy religii, powinna być przewyżczona i zlikwidowana jako sprzeczna z zamysłem Bożym. Godny ubolewania jest fakt, że te fundamentalne prawa osoby dotąd nie wszędzie w pełni są zagwarantowane. Dzieje się tak, jeżeli na przykład odmawia się kobiecie możliwości wolnego wyboru małżonka i obierania stanu życia lub dostępu do takiego samego wykształcenia i rozwoju kulturalnego, jaki zapewnia się mężczyźnie.

Ponadto, chociaż pomiędzy ludźmi występują uzasadnione różnice, to jednakowa godność osób domaga się dążenia ku bardziej ludzkiemu i sprawiedliwemu sposobowi życia. Zbytne bowiem nierówności gospodarcze i społeczne wywołują oburzenie wśród członków, albo narodów, jednej rodziny ludzkiej i są sprzeczne ze sprawiedliwością społeczną, równością, godnością osoby ludzkiej, a także pokojem społecznym i międzynarodowym.

¹⁷ Por. Jan XXIII, *Pacem in terris*, s. 299 i nn.

¹⁸ Por. Łk 6, 37 i nn.; Mt 7, 1 i nn.; Rz 2, 1-11; 14, 10-12.

¹⁹ Por. Mt 5, 43-47.

Instytucje ludzkie, czy to prywatne, czy publiczne, powinny się starać służyć godności i celowi człowieka, walcząc zarazem usilnie przeciwko każdemu zniewoleniu tak społecznemu, jak i politycznemu i zapewniając ludziom fundamentalne prawa w ramach wszelkich systemów politycznych. Co więcej, trzeba, aby tego rodzaju instytucje zaczęły stopniowo odpowiadać potrzebom duchowym, najwznioślejszym ze wszystkich, nawet jeżeli niekiedy osiągnięcie pożądanego celu wymagałoby dość długiego czasu.

30. Konieczność wyjścia poza etykę indywidualistyczną. Głęboka i szybka zmiana rzeczywistości domaga się mocniej tego, aby nikt poprzez niezważanie na bieg spraw albo tkwienie w beczynności nie przestrzegął tylko etyki indywidualistycznej. Obowiązek sprawiedliwości i miłości jest spełniany w coraz większym stopniu dzięki temu, że każdy, przyczyniając się do dobra wspólnego stosownie do własnych możliwości i potrzeb innych, popiera i wspomaga także instytucje, zarówno publiczne, jak i prywatne, które służą zmianie warunków życia ludzi na lepsze. Są zaś tacy, którzy głosząc zasadę szczodrości i hojności, w istocie jednak zawsze żyją tak, jak gdyby nie troszczyli się zupełnie o potrzeby społeczeństwa. Co więcej, niemało ludzi w różnych krajach za nic ma prawa i przepisy społeczne. Bardzo wielu nie waha się przez różne oszustwa i podstępny unikac sprawiedliwych podatków albo innych służących społeczeństwu zobowiązań. Inni lekceważą określone zasady życia społecznego, np. ustanowione w celu ochrony zdrowia lub regulacji ruchu pojazdów, nie zwracając uwagi na to, że przez taką beztroskę narażają na niebezpieczeństwo życie swoje i innych.

Świątą rzeczą dla wszystkich niech będzie zaliczenie solidarności społecznej do szczególnie ważnych obowiązków współczesnego człowieka oraz jej przestrzeganie. Im bardziej bowiem jednoczy się świat, tym wyraźniej obowiązki ludzi wykraczają poza poszczególne ugrupowania i powoli rozciągają się na cały świat. Może się to dokonywać jedynie wówczas, jeżeli zarówno poszczególni ludzie, jak i różne grupy dbać będą o cnoty moralne i społeczne w sobie samych i szerzyć je w społeczeństwie, tak aby przy konieczności pomocy łaski Bożej powstawali prawdziwie nowi ludzie i twórcy nowej ludzkości.

31. Odpowiedzialność i uczestnictwo. Aby poszczególni ludzie dokładniej wypełniali powinność swojego sumienia, tak wobec siebie samych jak i wobec różnych grup, których są członkami, powinni być starannie wychowywani do osiągnięcia wyższej kultury duchowej przy wykorzystaniu bogatych środków pomocniczych, którymi obecnie dysponuje rodzaj ludzki. Przede wszystkim wychowanie młodych ludzi o różnym pochodzeniu społecznym należy zorganizować w ten sposób, aby stawali się oni mężczyznami i kobietami nie tylko wykształconymi, lecz odznaczającymi się także wielkimi walorami ducha, takimi jakich gwałtownie domagają się nasze czasy.

Do takiego jednak poczucia odpowiedzialności człowiek dochodzi z trudem, zwłaszcza gdy warunki życia nie pozwalają mu stać się świadomym swojej godności i odpowiedzieć na powołanie poprzez służenie Bogu i bliźnim. Ludzka wolność zaś ulega często ograniczeniu, gdy człowiek popada w skrajne ubóstwo, podobnie traci na wartości wówczas, kiedy zbyt nio ulegając wygodnictwu życiowemu, zamyka się w całkowitej izolacji. Na odwrót umacnia się ona, kiedy człowiek akceptuje nieuniknione konieczności życia społecznego, bierze na siebie różnorodne potrzeby wspólnoty ludzkiej i zobowiązuje się jej służyć.

Dlatego we wszystkich powinno się rozbudować wolę uczestnictwa we wspólnych inicjatywach. Godne pochwały zaś jest postępowanie tych narodów, których możliwie największa część obywateli w prawdziwie wolny sposób uczestniczy w sprawach publicznych. Należy jednak mieć na względzie rzeczywiste położenie każdego narodu i skuteczność działania władzy publicznej. Aby zaś wszyscy obywatele byli skłonni do uczestniczenia w życiu różnych ugrupowań, z których składa się organizm społeczny, konieczne jest, żeby

znajdowali w tych ugrupowaniach wartości, które by ich przyciągały i skłaniały do służby na rzecz innych. Słusznie możemy sądzić, że przyszły los ludzkości spoczywa w rękach tych, którzy zdolni są przekazać przyszłym pokoleniom motywację do życia i do nadziei.

32. Słowo Wcielone i solidarność ludzka. Tak jak Bóg stworzył ludzi nie do życia w pojedynkę, lecz w celu budowania jedności społecznej, tak też „podoabało się [...] Mu uświęcać i zbawiać ludzi nie pojedynczo, z wyłączeniem wszelkich wzajemnych powiązań, lecz ustanowić ich jako lud, który uznałby Go w prawdzie i Jemu święcie służył”²⁰. Stąd od początku historii zbawienia wybierał On ludzi nie tylko jako jednostki, lecz jako członków pewnej społeczności. Tych wybranych zaś, objawiając swój zamiar, Bóg nazwał „swoim ludem” (Wj 3, 7-12), z którym zawarł ponadto przymierze na Synaju²¹.

Ten wspólnotowy charakter osiąga doskonałość i wypełnia się w dziele Jezusa Chrystusa. Samo bowiem Słowo Wcielone zechciało być uczestnikiem wspólnoty ludzkiej. Jezus był obecny podczas godów w Kanie, wstąpił do domu Zacheusza, jadał razem z celnikami i grzesznikami. Odnosząc się do najzwyczajszych spraw społecznych i wykorzystując sformułowania i obrazy z życia codziennego, objawił miłość Ojca i szczególne powołanie ludzi. Podporządkowawszy się dobrowolnie prawom swojej ojczyzny, uświęcił potrzeby ludzkie, przede wszystkim rodzinne, które są załącznikiem układów społecznych. Zechciał wieść życie rzemieślnika właściwe dla jego czasu i kraju.

W swoim przepowiadaniu jasno polecił dzieciom Bożym, aby odnosili się do siebie nawzajem jak bracia. W modlitwie zaś prosił, aby wszyscy jego uczniowie stanowili jedno. Co więcej, On sam, jako Odkupiciel wszystkich, ofiarował się za wszystkich aż do śmierci. „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15, 13). Apostołom zaś rozkazał głosić wszystkim narodom orędzie ewangeliczne, aby rodzaj ludzki stał się rodziną Bożą, w której pełnię prawa stanowiłaby miłość.

Pierworodny pośród wielu braci, pośród wszystkich, którzy przyjmują Go z wiarą i miłością, po swojej śmierci i zmartwychwstaniu ustanowił przez dar swojego Ducha nową braterską wspólnotę w swoim Ciele, Kościele, w którym wszyscy są dla siebie wzajemnie członkami i winni świadczyć sobie nawzajem posługi zgodnie z różnymi darami, jakie zostały im udzielone.

Solidarność ta powinna stale wzrastać, aż do tego dnia, w którym się wypełni i w którym ludzie zbawieni dzięki łasce, jako rodzina ukochana przez Boga i Chrystusa Brata, czcić będą Boga w sposób doskonały.

[...]

Rozdział IV

ZADANIE KOŚCIOŁA W ŚWIECIE WSPÓŁCZESNYM

40. Wzajemna relacja Kościoła i świata. Wszystko, co powiedzieliśmy o godności osoby ludzkiej, o wspólnotcie ludzkiej, o głębokim sensie ludzkiej działalności, tworzy fundament relacji pomiędzy Kościołem i światem, a także podstawę ich dialogu²². Dlatego w tym rozdziale, przyjąwszy wszystko to, co Sobór już powiedział o misterium Kościoła, należy teraz rozważyć kwestię, na ile ten Kościół istnieje w świecie, z nim współżyje i współdziała.

²⁰ Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, nr 9, AAS 57 (1965), s. 12 i nn.

²¹ Por. Wj 24, 1-8.

²² Por. Paweł VI, *Ecclesiam suam*, cz. III, s. 637-659.

Wywodzący się z miłości przedwiecznego Ojca²³, założony w czasie przez Chrystusa Odkupiciela i zjednoczony w Duchu Świętym²⁴, Kościół posiada zbawczy i eschatologiczny cel, który może być w pełni osiągnięty tylko w przyszłym świecie. On sam obecny jest już tu na ziemi, składa się z ludzi, czyli członków społeczności ludzkiej powołanych do tego, aby już w historii rodzaju ludzkiego stworzyć rodzinę dzieci Bożych, która powinna być powiększana aż do przyjścia Pana. Zjednoczona zaś ze względu na dobra niebieskie i nimi obdarzona, rodzina ta jest przez Chrystusa, ustanowiona i zorganizowana w tym świecie jako społeczność²⁵ oraz zaopatrzona w „odpowiednie środki widzialnej i społecznej jedności”²⁶. W ten sposób Kościół, będąc zarówno „widzialnym zgromadzeniem, jak i wspólnotą duchową”²⁷, kroczy wraz z całą ludzkością tą samą drogą i wraz ze światem doświadcza tego samego losu ziemskiego, a także jest jakby zaczynem i jak gdyby duszą społeczności ludzkiej²⁸, która ma być odnowiona w Chrystusie i przekształcona w rodzinę Bożą.

To wzajemne przenikanie społeczności ziemskiej i niebieskiej można pojąć jedynie za pomocą wiary, co więcej, będzie ono tajemnicą historii ludzkiej, która aż do pełnego objawienia chwały dzieci Bożych będzie zmacona grzechem. Kościół, dążąc do osiągnięcia swojego zbawczego celu, nie tylko daje człowiekowi udział w życiu Bożym, lecz także światłość, która z tego Bożego życia promieniuje, rozlewa na cały świat, szczególnie poprzez to, co uzdrawia, i podnosi godność osoby ludzkiej, wzmacnia więzi społeczeństwa ludzkiego i napędza głębszym sensem i znaczeniem ludzką działalność. Dlatego też Kościół wierzy, że za pośrednictwem swoich poszczególnych członków i całej wspólnoty może wnieść duży wkład w uczynienie rodziny ludzkiej i jej historii bardziej ludzkimi.

Kościół katolicki poza tym chętnie podkreśla wielką wartość tego, co inne Kościoły chrześcijańskie albo wspólnoty kościelne we wspólnym trudzie wnoszą i wnoszą w wypełnianie tego samego zadania. Żywi równocześnie mocne przekonanie, że od świata bądźż od osób indywidualnych, bądźż też od społeczności ludzkiej, dzięki ich uzdolnieniom i osiągnięciom, może uzyskiwać poważną i różnorodną pomoc w szerzeniu Ewangelii. Przedstawiono tutaj pewne ogólne zasady właściwego wspierania tego wzajemnego odniesienia i pomocy w tych sprawach, które w pewien sposób wspólne są Kościołowi i światu.

41. Pomoc, którą Kościół stara się okazywać poszczególnym ludziom. Człowiek współczesny znajduje się na drodze do pełniejszego rozwinięcia swojej osobowości, a także do coraz lepszego rozumienia i utwierdzenia się w świadomości swoich praw. Ponieważ Kościołowi zostało powierzony ukazanie tajemnicy Boga, który jest ostatecznym celem człowieka, ukazuje on równocześnie sens jego własnej egzystencji, to znaczy najgłębszą prawdę o człowieku. Kościół wie dobrze, że jedynie Bóg, któremu on sam służy, odpowiada najgłębszym pragnieniom ludzkiego serca, które nigdy nie może dostatecznie nasycić się ziemskimi dobrami. Wie także, że człowiek, nieustannie pobudzany przez Ducha Bożego, nigdy nie będzie zupełnie obojętny wobec problemów religijnych, jak tego dowodzi nie tylko doświadczenie wieków minionych, lecz także wielorakie świadectwo naszych czasów. Człowiek bowiem zawsze chce wiedzieć, przynajmniej w przybliżeniu, jaki jest sens jego życia, działania i śmierci. Sama obecność Kościoła przypomina mu o tych problemach. Jedynie zaś Bóg, który stworzył człowieka na swoje podobieństwo i odkupił go z grzechu, daje najpełniejszą odpowiedź na te pytania, a to przez objawienie dokonane w swoim Synu,

²³ Por. Tt 3, 4.

²⁴ Por. Ef 1, 3.5 i nn.; 1, 13 i nn.; 1, 23.

²⁵ Sobór Watykański II, *Lumen gentium*, nr 8, s. 12.

²⁶ Tamże, nr 9, s. 14; por. nr 8, s. 11.

²⁷ Tamże, nr 8, s. 11.

²⁸ Por. tamże, nr 38, s. 43, wraz z uwagą 120.

który stał się człowiekiem. Ktokolwiek idzie za Chrystusem, doskonałym Człowiekiem, sam również staje się pełniej człowiekiem.

Ta wiara pozwala Kościołowi unikać wszelkiej chwiejności poglądów na temat godności natury ludzkiej, na przykład takich, które ciało ludzkie bądź zbyttnio poniżają, bądź też przywiązują do niego nadmierną wagę. Żadne prawo ludzkie nie może chronić osobowej godności i wolności człowieka tak doskonale, jak zaufanie Ewangelii powierzonej Kościołowi Chrystusowemu. Ewangelia ta zwiastuje bowiem i ogłasza wolność dzieci Bożych, zdecydowanie odrzuca wszelką niewolę ostatecznie płynącą z grzechu²⁹, święcie szanuje godność sumienia oraz jego wolną decyzję i nieustannie napomina, aby stale pomnażał wszelkie talenty ludzkie dla służby Bożej i dobra ludzi, a wreszcie każdego powierza miłości wszystkich³⁰. Odpowiada to fundamentalnemu prawu ekonomii chrześcijańskiej. Chociaż ten sam Bóg, który jest Stworzycielem i Zbawicielem, jest także Panem zarówno historii ludzkiej, jak i historii zbawienia, to jednak sprawiedliwa autonomia stworzenia, a zwłaszcza człowieka, nie jest w tym właśnie Boskim porządku przekreślana, lecz raczej przywracana do własnej godności i w niej umacniana.

Kościół zatem mocą powierzonej mu Ewangelii głosi prawa ludzi, a także uznaje i wysoko ceni dynamizm czasów współczesnych, który te prawa pod każdym względem wspiera. Tendencja ta powinna być jednak przepojona duchem Ewangelii i chroniona przed wszelkiego rodzaju fałszywą autonomią. Ulegamy bowiem pokusie przekonania, że nasze prawa osobowe są przestrzegane w pełni jedynie wtedy, gdy uwalniamy się od wszelkich norm prawa Boskiego. W ten zaś sposób godność osoby ludzkiej nie tylko nie jest chroniona, lecz wręcz ginie.

42. Pomoc, jaką Kościół stara się nieść społeczeństwu ludzkiemu. Jedność rodziny ludzkiej wyraźnie dopełnia się i umacnia opartą na Chrystusie jednością rodziny dzieci Bożych³¹.

Właściwa misja, którą Chrystus powierzył swojemu Kościołowi, nie należy do porządku politycznego, gospodarczego czy też społecznego: cel bowiem, który On mu wyznaczył, zawiera się w ramach porządku religijnego³², ale niewątpliwie z tej właśnie misji religijnej wypływają zadanie, światło i siły, które mogą służyć ustanowieniu i umocnieniu społeczności ludzkiej zgodnie z prawem Bożym. Tam gdzie trzeba, stosownie do okoliczności czasu i miejsca, Kościół może, a nawet powinien, inicjować dzieła, które służyłyby wszystkim, zwłaszcza zaś potrzebującym, jak na przykład dzieła miłosierdzia lub inne tego rodzaju.

Kościół uznaje ponadto wszystko to, co jest dobre we współczesnym rozwoju społecznym, zwłaszcza rozwój ku jedności, proces zdrowej socjalizacji oraz powstawanie stowarzyszeń o charakterze obywatelskim i gospodarczym. Wspieranie jedności wiąże się z najgłębszą misją Kościoła, ponieważ jest on „w Chrystusie jakby sakramentem, czyli znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego”³³. W ten sposób ukazuje światu, że prawdziwa zewnętrzna jedność społeczna wpływa z jedności umysłów i serc, to znaczy z tej wiary i miłości, na których zbudowana

²⁹ Por. Rz 8, 14-17.

³⁰ Por. Mt 22, 39.

³¹ Por. Sobór Watykański II, *Lumen gentium*, nr 9, s. 12-14.

³² Por. Pius XII, Przemówienie do historyków i archeologów, AAS 48 (1956), s. 212. „Jego Boski założyciel, Jezus Chrystus, nie wyznaczył mu żadnego mandatu ani nie ustalił żadnego celu w porządku kulturowym. Zadanie, które Chrystus mu wyznacza, jest ściśle religijne [...]. Kościół ma prowadzić ludzi do Boga, żeby Mu się oddali bez zastrzeżeń [...]. Kościół nie może nigdy stracić z oczu tego ściśle religijnego zadania nadprzyrodzonego. Sens wszystkich jego działań, aż do ostatniego kanonu jego kodeksu, nie może być inny jak ten, żeby się do tego przyczynić bezpośrednio lub pośrednio”.

³³ Sobór Watykański II, *Lumen gentium*, nr 1, s. 5.

jest nierozłącznie jego jedność w Duchu Świętym. Moc, której Kościół może udzielić dzisiejszej społeczności ludzkiej, polega na zrealizowaniu w życiu tej wiary i miłości, nie zaś na panowaniu osiąganym jedynie ludzkimi środkami.

Nie będąc ponadto mocą swojej misji i natury związany z żadną formą kultury ludzkiej albo systemem politycznym, gospodarczym lub społecznym, ze względu na swoją uniwersalność Kościół może stanowić najściślejszą więź między różnymi społeczeństwami ludzkimi i narodami, byleby mu one zawierzyły i rzeczywiście uznały jego prawdziwą wolność w wypełnieniu tej misji. Z tego powodu Kościół napomina swoje dzieci, ale też i wszystkich ludzi, aby w duchu rodziny dzieci Bożych przewycięzali wszystkie nieporozumienia pomiędzy narodami i rasami oraz zapewniali godziwym stowarzyszeniom ludzkim wewnętrzną trwałość.

Sobór zatem z wielkim szacunkiem uznaje wszystko to, co jest prawdziwe, dobre i sprawiedliwe w bardzo różnych instytucjach, które rodzaj ludzki dla siebie założył i nieustannie zakłada. Deklaruje ponadto, że Kościół chce wszystkie tego rodzaju instytucje wspomagać i popierać, na ile to od niego zależy i może się łączyć z jego misją. Niczego nie pragnie on goręcej niż tego, aby służąc dobru wszystkich, mógł się rozwijać w wolności pod każdym rządem, który uznaje fundamentalne prawa osoby i rodziny oraz potrzeby dobra wspólnego.

43. Pomoc, jakiej Kościół przez chrześcijan stara się udzielać ludzkiemu działaniu. Sobór wzywa chrześcijan, obywateli obu społeczności, aby kierowani duchem Ewangelii starali się wiernie wypełniać swoje doczesne powinności. Dalecy od prawdy są ci, którzy wiedząc, że nie mamy tu trwałego miasta, ale szukamy przyszłego³⁴, uważają, że mogą z tego powodu zaniedbywać swoje obowiązki doczesne, nie zdając sobie sprawy, że właśnie przez wiarę są jeszcze bardziej zobowiązani do ich wypełniania, zgodnie z powołaniem, które każdemu zostało udzielone³⁵. Jednak w nie mniejszym błędzie są ci, którzy przeciwnie sądzą, że mogą tak pogrążyć się w sprawach doczesnych, jakby były one zupełnie obce życiu religijnemu, ponieważ uważają, iż polega ono na wypełnianiu aktów samego kultu i określonych zobowiązań moralnych. Ten rozdźwięk pomiędzy wiarą, którą wyznają, a życiem codziennym, jakie wielu prowadzi, należy zaliczyć do poważniejszych nieprawidłowości naszych czasów. Zgorszenie takie gwałtownie ganili już prorocy w Starym Testamencie³⁶, a w Nowym Testamencie sam Jezus Chrystus z jeszcze większą ostrością groził za to surowymi karami³⁷. Niech zatem nie przeciwstawia się sobie sztucznie działań zawodowych i społecznych z jednej strony, a życia religijnego z drugiej. Chrześcijanin, zaniedbujący obowiązki doczesne, lekceważy swoje powinności wobec bliźniego, a nawet samego Boga i naraża na niebezpieczeństwo swoje zbawienie wieczne; niech raczej, idąc za przykładem Chrystusa, który trudnił się pracą rzemieślniczą, chrześcijanie cieszą się, że wszyscy mogą wykonywać swoje doczesne zajęcia, łącząc wysiłki ludzkie, domowe, zawodowe, naukowe albo techniczne w jedną żywotną syntezę z wartościami religijnymi; kierując się ich autorytetem, wszystko przyporządkowujemy chwale Boga.

Jest rzeczą właściwą, że to świeckim, choć nie wyłącznie im, przypadają powinności i zajęcia świeckie. Gdy zatem, indywidualnie czy grupowo, działają jako obywatele tego świata, niech nie tylko zachowują prawa właściwe każdej dziedzinie, lecz także starają się osiągnąć prawdziwą biegłość w tym, co robią. Niech chętnie współpracują z ludźmi zmierzającymi do tych samych celów. Uznając wymagania wiary i obdarzeni jej mocą, winni bez wahania, kiedy zajdzie potrzeba, podejmować nowe inicjatywy i je realizować. Jest już spr-

³⁴ Por. Hbr 13, 14.

³⁵ Por. 2 Tes 3, 6-13; Ef 4, 28.

³⁶ Por. Iz 58, 1-12.

³⁷ Por. Mt 23, 3-33; Mk 7, 10-13.

wą odpowiedniego ukształtowania ich sumienia, aby prawo Boskie było wpisane w życie państwa ziemskiego. Od kapłanów zaś świeccy powinni oczekiwać światła i mocy duchowej. Niech jednak nie sądzą oni, że ich pasterze są zawsze dostatecznie kompetentni, aby w każdej rodzącej się kwestii, a zwłaszcza poważnej, mogli mieć gotowe konkretne rozwiązanie, albo że do tego właśnie zostali posłani. Niech raczej sami, oświeceni chrześcijańską mądrością, biorąc pod uwagę doktrynę Nauczycielskiego Urzędu Kościoła, podejmują się wykonania właściwych sobie zadań³⁸.

Niejednokrotnie ta chrześcijańska wizja rzeczywistości skłoni ich w konkretnych warunkach do określonych rozwiązań. Inni jednak wierni powodowani nie mniejszą uczciwością, jak to się często i całkiem słusznie zdarza, będą mieć w tej sprawie inne zdanie. Jeśli zaś przedstawione z obu stron rozwiązania wielu z łatwością łączyć będzie – nawet wbrew intencji stron – z przesłaniem ewangelicznym, trzeba aby było jednak jasne, że w takich wypadkach nikomu nie wolno zawłaszczać autorytetu Kościoła wyłącznie na rzecz własnego rozwiązania. Zawsze zaś niech starają się w szczerzej rozmowie oświecać siebie nawzajem, zachowując wzajemną miłość i troszcząc się przede wszystkim o dobro wspólne.

Świeccy, którzy w całym życiu Kościoła mają do odegrania aktywną rolę, są nie tylko zobowiązani do tego, by napełniać świat duchem chrześcijańskim, lecz są także powołani, aby wśród wszystkich, to znaczy pośród całej wspólnoty ludzkiej, być świadkami Chrystusa.

Biskupi, którym powierzony jest obowiązek kierowania Kościołem Bożym, niech wraz ze swymi prezbiterami głoszą orędzie Chrystusa w ten sposób, aby wszystkie doczesne działania wiernych przeniknięte były światłem Ewangelii. Ponadto niech wszyscy pasterze pamiętają, „że stylem życia codziennego i swoim zaangażowaniem”³⁹ pokazują światu oblicze Kościoła, na podstawie którego ludzie oceniają wartość i prawdę orędzia chrześcijańskiego. Niechaj razem z zakonnikami i swoimi wiernymi życiem i słowem ukazują, że Kościół ze wszystkimi darami, które w sobie zawiera, przez samą swoją obecność stanowi niewyczerpane źródło tych wartości, których świat współczesny najbardziej potrzebuje. Niech dzięki wytrwałym studiom staną się tak przygotowani, aby mogli nawiązywać dialog ze światem i ludźmi wszelkich przekonań. Przede wszystkim niech mają w sercu słowa tego Soboru: „Ponieważ rodzaj ludzki zespała się dziś coraz bardziej w jedność obywatelską, gospodarczą i społeczną, tym bardziej trzeba, aby kapłani, zjednoczywszy starania i wysiłki pod przewodnictwem biskupów i papieża, usuwali wszelkie przejawy rozbitcia, aby cały rodzaj ludzki był doprowadzony do jedności rodziny Bożej”⁴⁰.

Jakkolwiek Kościół mocą Ducha Świętego pozostał wierną Oblubienicą swego Pana i nigdy nie przestał być znakiem zbawienia w świecie, wie jednak dobrze, że pośród jego członków⁴¹, czy to duchownych, czy świeckich, na przestrzeni wielu stuleci nie zabrakło takich, którzy okazali się niewierni wobec Ducha Bożego. Także w naszej epoce nie uchodzi uwagi Kościoła, jak dalekie są od siebie głoszone przezeń orędzie i ludzka słabość tych, którym powierzana jest Ewangelia. Cokolwiek o tych błędach sądzi historia, powinniśmy być ich świadomi i gorliwie je piętnować, aby nie przyniosły szkody szeregowi Ewangelii. Kościół zdaje sobie także doskonale sprawę, jak bardzo on sam, uwzględniając doświadczenia stuleci, powinien nieustannie dojrzewać w doskonaleniu swego kontaktu ze światem. Prowadzony przez Ducha Świętego Kościół Matka bezustannie „swoje dzieci wzywa do oczyszczania się i odnawiania, aby znak Chrystusa jaśniej błyszczał na obliczu Kościoła”⁴².

³⁸ Por. Jan XXIII, *Mater et magistra*, cz. IV, s. 456 i nn; por. tamże, cz. I, s. 407, 410 i nn.

³⁹ Por. Sobór Watykański II, *Lumen gentium*, nr 28, s. 34 i nn.

⁴⁰ Tamże, nr 28, s. 35 i nn.

⁴¹ Por. św. Ambroży, *De virg.*, VIII, 48: PL 16, 278.

⁴² Sobór Watykański II, *Lumen gentium*, nr 15, s. 20.

44. Pomoc, jaką Kościół otrzymuje od świata współczesnego. Tak, jak w interesie świata leży uznanie Kościoła jako społecznej rzeczywistości historii i jej zacznym, tak również i sam Kościół wie, jak wiele zawdzięcza rozwojowi historii rodzaju ludzkiego.

Doświadczenie wieków minionych, postęp nauk i skarby ukryte w różnych formach kultury, dzięki którym coraz pełniej wyraża się natura samego człowieka i otwierają się nowe drogi ku prawdzie, przynoszą korzyść także Kościołowi. Od samego początku swojej historii uczył się on bowiem, jak wyrażać orędzie Chrystusa za pomocą pojęć i języków rozmaitych ludów, a ponadto usiłował orędzie to oświecić mądrością filozofów, a to w tym celu, aby dostosowywać przepowiadanie Ewangelii, na ile to jest możliwe, tak do zdolności pojmowania ogółu, jak i do wymagań ludzi wykształconych. Takie właśnie dostosowanie przepowiadania objawionego słowa powinno pozostać prawem wszelkiej ewangelizacji. W ten sposób w każdym narodzie rozwija się zdolność do wyrażania orędzia Chrystusa na swój sposób, co równocześnie sprzyja żywemu kontaktowi pomiędzy Kościołem a kulturami różnych ludów⁴³. W celu rozszerzenia tego kontaktu, zwłaszcza w naszych czasach, w których rzeczywistość zmienia się bardzo szybko, a sposoby myślenia są bardzo zróżnicowane, Kościół szczególnie potrzebuje pomocy tych, którzy żyjąc w świecie, znają różne instytucje i dziedziny wiedzy oraz rozumieją mentalność ludzi wierzących i niewierzących. Zadaniem całego Ludu Bożego, a zwłaszcza pasterzy i teologów, jest z pomocą Ducha Świętego wysłuchiwanie, rozważanie i interpretowanie w świetle słowa Bożego różnych form wypowiedzi naszych czasów, tak aby objawiona Prawda mogła być zawsze dokładniej ujmowana, lepiej rozumiana i właściwiej przedstawiana.

Ponieważ Kościół ma widzialną strukturę społeczną, która jest znakiem jego jedności w Chrystusie, może on być, i jest, wzbogacany również przez ewolucję ludzkiego życia społecznego, nie dlatego by brakowało czegoś w nadanym mu przez Chrystusa kształcie, lecz żeby go głębiej poznać, lepiej wyrazić i właściwiej dostosować do naszych czasów. Z wdzięcznością spostrzega on, że zarówno jako wspólnota, jak i w poszczególnych swoich dzieciach otrzymuje różnorodne wsparcie od ludzi wszelkiego stanu i pozycji społecznej. Każdy, kto działa na rzecz wspólnoty ludzkiej, rodziny, kultury, życia gospodarczego i społecznego, a także polityki, tak narodowej, jak i międzynarodowej, ten zgodnie z wolą Bożą udziela także niemałego wsparcia wspólnotce Kościoła, w tym zakresie, w jakim zależna jest ona od spraw zewnętrznych. Co więcej, Kościół wyznaje, że wiele skorzystał, i skorzystać może, nawet z opozycji tych, którzy się mu sprzeciwiają lub go prześladują⁴⁴.

45. Chrystus - Alfa i Omega. Wspomagając ze swej strony świat i wiele także od niego otrzymując, Kościół zmierza jedynie do tego, aby nadeszło królestwo Boże i dokonało się zbawienie całego rodzaju ludzkiego. Wszelkie zaś dobro, jakie Lud Boży może w czasie swojej ziemskiej wędrówki świadczyć rodzinie ludzkiej, wypływa z tego, że Kościół, równocześnie objawiając i realizując misterium miłości Boga wobec człowieka, stanowi „powszechny sakrament zbawienia”⁴⁵.

Słowo Boże bowiem, przez które wszystko się stało, same stało się ciałem, tak aby będąc doskonałym Człowiekiem, wszystkich zbawić i wszystko zrekapitulować w sobie. Pan jest celem historii ludzkiej, punktem, ku któremu zwracają się pragnienia historii i cywilizacji, ośrodkiem rodzaju ludzkiego, radością wszystkich serc i wypełnieniem ich tęsknot⁴⁶.

⁴³ Tamże, nr 13, s. 17.

⁴⁴ Por. św. Justyn, *Dial. c. Tryph.*, rozdz. 110: PG 6, 729; wyd. Otto, 1897, s. 391-393; „Ale im więcej tak właśnie cierpimy, tym więcej wzrasta liczba tych, co się dla imienia Jezusowego stają wiernymi i bogobojnymi” (tekst pol. *Dialog z Żydem Tryfonem*, tłum. A. Lisiecki, Poznań 1926, s. 26); por. Tertulian, *Apologeticus*, rozdz. L, 13: PL I, 534; CChrL I, s. 171: „Jest nas coraz więcej, ilekroć koscicie nas. Nasieniem jest krew chrześcijan” (tekst pol. *Apologetyk*, tłum. J. Sajdak, POK 20, Poznań 1948, s. 202); por. *Lumen gentium*, nr 9, s. 14.

⁴⁵ Sobór Watykański II, *Lumen gentium*, nr 48, s. 53.

⁴⁶ Por. Paweł VI, Przemówienie wygłoszone 3 lutego 1965, „L'Osservatore Romano”, 4 lutego 1965.

On jest tym, którego Ojciec wskrzesił z martwych, wywyższył i umieścił po swojej prawicy, ustanawiając Go sędzią żywych i umarłych. W Jego Duchu ożywieni i zjednoczeni pielgrzymujemy ku ostatecznemu wypełnieniu historii ludzkiej, które w pełni zgodne jest z zamysłem Jego miłości: „Aby wszystko na nowo zjednoczyć w Chrystusie, to, co w niebiosach, i to, co na ziemi” (Ef 1, 10).

Sam Pan mówi: „Oto przyjdę niebawem, a moja zapłata jest ze Mną, by tak każdemu odplacić, jaka jest jego praca. Ja jestem Alfa i Omega, Pierwszy i Ostatni, Początek i Koniec” (Ap 22, 12 i nn.).

[...]

Część II

WAŻNIEJSZE PROBLEMY

Rozdział IV

ŻYCIE WSPÓLNOTY POLITYCZNEJ

73. Współczesne życie publiczne. W naszych czasach dostrzec można głębokie przemiany także w strukturach oraz instytucjach narodów, będące konsekwencją ich rozwoju kulturalnego, gospodarczego i społecznego; przemiany te wywierają wielki wpływ na życie wspólnoty politycznej, zwłaszcza w zakresie praw i obowiązków wszystkich w dziedzinie praktycznego wykorzystania wolności obywatelskiej, w osiąganiu wspólnego dobra, w kształtowaniu stosunków między obywatelami, a także między nimi a władzą publiczną.

Z żywszej świadomości godności ludzkiej rodzi się dążenie do ustanawiania w różnych krajach świata porządku polityczno-prawnego, w którym lepiej byłyby chronione prawa osoby w życiu publicznym, a mianowicie: prawo do wolnego zrzeszania się, stowarzyszenia, wyrażania własnych poglądów oraz prywatnego i publicznego wyznawania własnej religii. Ochrona praw osoby jest bowiem niezbędnym warunkiem tego, aby obywatele, tak indywidualnie, jak i stowarzyszeni, mogli brać udział w życiu państwa i w aktywnym kierowaniu nim.

Wraz z postępem kulturalnym, gospodarczym i społecznym, wzrasta u wielu pragnienie odgrywania ważniejszej roli w organizowaniu życia wspólnoty politycznej. W świadomości wielu wzrasta dążenie do tego, aby zachowane były prawa wszystkich mniejszości narodowych, jednak bez zaniedbywania z ich strony powinności na rzecz wspólnoty politycznej; coraz bardziej ponadto wzrasta szacunek wobec ludzi wyznających inne przekonania albo inną religię; równocześnie nawiązana jest szersza współpraca zmierzająca do tego, aby wszyscy obywatele, a nie tylko niektórzy uprzywilejowani mogli zgodnie z prawem faktycznie korzystać ze swoich praw osobowych.

Na naganę zasługują występujące w niektórych krajach takie formacje polityczne, które kępują wolność obywatelską albo religijną, mnożą prześladowania z racji politycznych, posuwając się nawet do zbrodni, a władzę sprawują nie dla dobra wspólnego, lecz wyłącznie ku wygodzie jakiegoś stronnictwa albo samych rządzących

Nie ma nic lepszego dla konstruowania prawdziwie humanitarnego życia politycznego niż zachowanie wewnętrznego poczucia sprawiedliwości i życzliwości oraz potrzeby służenia dobru wspólnemu, a także umacnianie podstawowych poglądów na prawdziwą naturę wspólnoty politycznej, jak również jej cel, praworządność oraz zakres władzy publicznej.

74. Charakter i cel życia politycznego. Ludzie, rodziny i różne grupy, składające się na wspólnotę obywatelską, są świadomi, że sami nie zdołają urządzić w pełni ludzkiego życia i rozumieją konieczność stworzenia szerszej wspólnoty, w której wszyscy pracowaliby codziennie w celu coraz lepszego osiągnięcia dobra wspólnego⁴⁷. Dlatego tworzą wspólnotę polityczną zróżnicowaną w swych formach. Wspólnota polityczna istnieje zatem ze względu na to dobro wspólne, w którym uzyskuje pełne usprawiedliwienie i znaczenie i z którego czerpie pierwotne, właściwe sobie prawo. Dobro wspólne obejmuje zaś sumę tych warunków życia społecznego, dzięki którym ludzie, rodziny i grupy społeczne mogą w pełniejszy i szybszy sposób osiągnąć swoją własną doskonałość⁴⁸.

We wspólnocie politycznej jednakże jednoczy się wielu rozmaitych ludzi i słusznie mogą oni skłaniać się ku różnym poglądom. Aby zatem wspólnota polityczna nie uległa rozerwaniu w wypadku, gdyby każdy szedł jedynie za własnym zdaniem, potrzebna jest władza, która kierowałaby siły wszystkich obywateli ku dobru wspólnemu, nie w sposób mechaniczny ani autorytarny, lecz przede wszystkim jako siła moralna, która opiera się na wolności i świadomości wagi podjętego zadania.

Oczywiste jest zatem, że wspólnota polityczna i władza publiczna opierają się na naturze ludzkiej i z tego względu należą do porządku ustanowionego przez Boga, jednak ustalenie rodzaju i desygnacja rządzących powinny być pozostawione wolnej woli obywateli⁴⁹.

Wynika z tego również, że władza polityczna, czy to we wspólnocie jako takiej, czy też w reprezentujących państwo instytucjach, powinna być sprawowana zawsze w granicach porządku moralnego dla osiągnięcia dobra wspólnego, i to rozumianego dynamicznie, w zgodzie z porządkiem prawnym legalnie już ustanowionym lub takim, który dopiero powinien być ustanowiony. Wówczas jednak obywatele są zobowiązani do okazywania posłuszeństwa tej władzy zgodnie z sumieniem⁵⁰. Z tego jasno wynikają odpowiedzialność, godność i znaczenie rządzących.

Kiedy zaś obywatele uciskani są przez władzę publiczną przekraczającą swoje kompetencje, nie powinni oni wahać się czynić tego, czego obiektywnie wymaga dobro wspólne. Niechaj więc będzie mi wolno bronić praw własnych i swoich współobywateli przed nadużyciami ze strony tej władzy, przy respektowaniu granic, które wyznacza prawo naturalne i ewangeliczne.

Konkretne sposoby, jakimi wspólnota polityczna organizuje własną strukturę i porządek władzy publicznej, mogą być rozmaite, odpowiednio do zróżnicowanego charakteru i rozwoju historycznego; zawsze jednak powinny one służyć formowaniu człowieka wykształconego, nastawionego pokojowego i życzliwego wobec wszystkich, dla dobra całej rodziny ludzkiej.

75. Współpraca wszystkich w życiu publicznym. W pełni zgodne z naturą ludzką jest to, aby poszukiwać takich struktur polityczno-prawnych, które coraz lepiej i bez żadnej dyskryminacji dostarczałyby wszystkim obywatelom skutecznej możliwości wolnego i aktywnego uczestniczenia zarówno w ustanawianiu podstaw prawnych wspólnoty politycznej, w kierowaniu państwem, określaniu obszarów działania i celów różnych instytucji, jak również w wyborze rządzących⁵¹. Niech więc wszyscy obywatele pamiętają o prawie, a równocześnie obowiązku, brania udziału w wolnych wyborach w celu popierania dobra

⁴⁷ Por. Jan XXIII, *Mater et magistra*, s. 417.

⁴⁸ Por. tamże.

⁴⁹ Por. Rz 13, 1-5.

⁵⁰ Por. Rz 13, 5.

⁵¹ Por. Pius XII, Orędzie radiowe z 24 grudnia 1942, AAS 35 (1943), s. 9-24; tenże, Orędzie radiowe z 24 grudnia 1944, AAS 37 (1945), s. 11-17; Jan XXIII, *Pacem in terris*, s. 263, 271, 277 i nn.

wspólnego. Kościół uważa za godne pochwały i uznania dzieło tych, którzy w służbie ludziom poświęcają się dla dobra państwa i podejmują ciężar takich obowiązków.

Aby współdziałanie obywateli, połączone ze świadomością obowiązków, w codziennym życiu państwa było skutecznie realizowane, potrzebny jest pozytywny porządek prawny, który ustanawiałby odpowiedni podział funkcji i organów władzy publicznej, a równocześnie skuteczną ochronę prawną, by prawo nie działało na niczyją szkodę. Prawa wszystkich osób, rodzin i grup społecznych oraz ich realizacja powinny być uznawane, zachowywane⁵² i popierane na równi z powinnościami, którym podlegają wszyscy obywatele. Wśród nich winno się pamiętać o obowiązku świadczenia państwu usług materialnych i osobistych, które potrzebne są dla dobra wspólnego. Rządzący powinni się wystrzegać stwarzania trudności rodzinom, związkom społecznym lub kulturalnym, organom lub instytucjom pośredniczącym, i niech nie pozbawiają ich możliwości legalnej i skutecznej działalności, którą winni raczej chętnie i regularnie wspierać. Obywatele zaś, czy to indywidualnie, czy stowarzyszeni, powinni się strzec udzielania władzy publicznej zbyt wielkich uprawnień oraz domagania się niesłusznie od niej zbyt wielkich przywilejów i korzyści, aby przez to pomniejszać ciężar obowiązków spoczywających na osobach, rodzinach i grupach społecznych.

Skomplikowane okoliczności naszej epoki nazbyt często zmuszają władzę publiczną do ingerowania w kwestie społeczne, gospodarcze i kulturalne, w celu stworzenia obywatelom i grupom społecznym dogodniejszych warunków do wolnego i skuteczniejszego poszukiwania integralnego dobra ludzi. Odpowiednio zaś do zróżnicowania krajów i rozwoju narodów w różny sposób mogą być rozumiane relacje między socjalizacją⁵³ a autonomią i rozwojem osoby. Tam jednak, gdzie dla dobra wspólnego ogranicza się czasowo prawa, gdy tylko zmieniają się okoliczności, należy jak najszybciej przywrócić wolność. Jest rzeczą nieludzką, aby władza polityczna przeradzała się w totalitaryzmy albo dyktatury, które naruszają prawa osób lub grup społecznych.

Obywatele powinni pielęgnować wielkoduszną i wierną miłość do ojczyzny – jednak bez ciasnoty umysłu – tak mianowicie, aby równocześnie mieli na uwadze dobro całej rodziny ludzkiej, którą łączą różnorodne więzy występujące pomiędzy rasami, ludami i narodami.

Wszyscy chrześcijanie powinni mieć świadomość, że ich szczególnie i swoiste powołanie dokonuje się we wspólnocie politycznej, dzięki czemu winni świecić przykładem, ponieważ zobowiązuje ich do tego świadomość obowiązku i służby dla pomnażania dobra wspólnego, tak aby również czynami pokazywali, w jaki sposób władza może iść w parze z wolnością, osobista inicjatywa z potrzebami całego organizmu społecznego, potrzebna jedność z pożytecznym zróżnicowaniem. W zakresie porządku spraw doczesnych niech uznają uprawnione różnice poglądów, a także szanują tych obywateli, również stowarzyszonych, którzy tych poglądów uczciwie bronią. Partie polityczne powinny zaś popierać to, co ich zdaniem potrzebne jest dla dobra wspólnego; nigdy nie wolno im przedkładać korzyści własnej nad dobro wspólne.

Należy usilnie troszczyć się o wychowanie obywatelskie i polityczne, tak bardzo dzisiaj potrzebne narodowi, zwłaszcza młodzieży, tak aby wszyscy obywatele mogli odegrać własną rolę w życiu wspólnoty politycznej. Ci, którzy pragną wykonywać zawód polityka i posiadają odpowiednie uzdolnienia, niech przygotowują się do uprawiania tej sztuki zarazem trudnej i bardzo szlachetnej⁵⁴ i starają się ją wykonywać, nie pamiętając o dobru własnym i korzyściach materialnych. Moralnie nienaganni i mądrzy zarazem niech występują przeciwko niesprawiedliwości, uciskowi, przemocy i nietolerancji, czy to jednego człowieka, czy

⁵² Por. Pius XII, Orędzie radiowe, 1 stycznia 1941, AAS 33 (1941), s. 200; Jan XXIII, *Pacem in terris*, s. 273 i nn.

⁵³ Por. Jan XXIII, *Mater et magistra*, s. 415–418.

⁵⁴ Por. Pius XI, Przemówienie *Ai dirigenti della Federazione Universitaria Cattolica*, w: *Discorsi di Pio XI*, ed. D. Bertetto, vol. 1, Torino 1960, s. 743.

partii politycznych; z uczciwością, sprawiedliwością, a także miłością i polityczną odwagą niech poświęcają się dobru wspólnemu.

76. Wspólnota polityczna a Kościół. Jest sprawą wielkiej wagi, zwłaszcza tam, gdzie chodzi o społeczeństwo pluralistyczne, aby następowała prawidłowa ocena relacji pomiędzy wspólnotą polityczną a Kościołem i aby dokonywane było jasne rozróżnienie pomiędzy tym, co chrześcijańskie, czy to indywidualnie, czy stowarzyszeni, kierując się chrześcijańskim sumieniem, czynią w własnym imieniu jako obywatele, a tym, co czynią w imieniu Kościoła wraz ze swoimi pasterzami.

Kościół, który ze względu na swoje zadanie i kompetencje w żaden sposób nie utożsamia się ze wspólnotą polityczną i nie łączy się z żadnym systemem politycznym, jest równocześnie i znakiem, i obroną transcendencji osoby ludzkiej.

Wspólnota polityczna i Kościół są, każde na własnym terenie, od siebie niezależne i autonomiczne. Jednak i wspólnota polityczna, i Kościół, choć z różnego tytułu, służą osobistemu i społecznemu powołaniu tych samych ludzi. Służbę tę będą mogli pełnić dla dobra wszystkich tym skuteczniej, im lepiej prowadzić będą ze sobą zdrową współpracę, uwzględniając także okoliczności miejsca i czasu. Człowiek bowiem nie jest ograniczony do samego tylko porządku doczesnego, ale żyjąc w historii ludzkiej, integralnie zachowuje swoje powołanie do życia wiecznego. Kościół zbudowany na miłości Odkupiciela przyczynia się do tego, że zarówno w obrębie narodu, jak i pomiędzy narodami, powszechniej rozkwita sprawiedliwość i miłość. Przepowiadając prawdę ewangeliczną i oświeclając wszystkie dziedziny ludzkiej działalności swoją nauką i dawanym przez chrześcijan świadectwem, szanuje również i popiera polityczną wolność obywateli i ich odpowiedzialność.

Apostołowie i ich następcy, a także ich współpracownicy, ponieważ są posłani, aby zwiastować ludziom Chrystusa, Zbawiciela świata, wykonują swoje posłannictwo dzięki mocy Boga, który często w słabości świadków objawia moc Ewangelii. Wszyscy ci, którzy oddają się posłudze słowa Bożego, powinni korzystać z dróg i środków właściwych Ewangelii, które w wielu kwestiach różnią się od środków społeczności ziemskiej.

Sprawy doczesne i to, co w obecnym położeniu człowieka wykracza poza ten świat, ściśle łączą się ze sobą i sam Kościół posługuje się rzeczami doczesnymi, na ile wymaga tego jego posłannictwo. Nadziei swojej nie pokłada jednak w przywilejach otrzymanych od władzy państwowej; co więcej: powinien się wyrzekać korzystania z niektórych formalnie nabytych praw, gdy stwierdzi, że z powodu ich używania kwestionowana jest autentyczność jego świadectwa albo że nowe warunki życia wymagają innego uregulowania. Zawsze i wszędzie jednak niech będzie jego obowiązkiem głoszenie wiary z prawdziwą wolnością, pouczanie na temat swojej doktryny społecznej, efektywne wykonywanie swojego zadania wśród ludzi, a także wydawanie osądu moralnego, również o sprawach, które dotyczą porządku politycznego, zwłaszcza gdy wymagają tego fundamentalne prawa osoby albo zbawienie dusz, przy zastosowaniu tych wszystkich środków pomocniczych, które zgodne są z Ewangelią i z dobrem wszystkich, stosownie do czasu i zmieniających się warunków.

Trwając wiernie przy Ewangelii i pełniąc swoją misję w świecie, Kościół, którego zadaniem jest popieranie i uwznioślanie⁵⁵ wszystkiego, co we wspólnocie ludzkiej jest prawdziwe, dobre i piękne, umacnia pokój między ludźmi na chwałę Bożą⁵⁶.

⁵⁵ Por. Sobór Watykański II, *Lumen gentium*, nr 13, s. 17.

⁵⁶ Por. Łk 2, 14.

Sobór Watykański II

Dekret o misyjnej działalności Kościoła

Ad gentes divinitus^{*}

(fragmenty)

Rozdział II

WŁAŚCIWE DZIEŁO MISYJNE

10. Kościół, posłany przez Chrystusa celem objawiania i udzielania miłości Bożej wszystkim ludziom i narodom, jest świadomy tego, że ma jeszcze do wypełnienia ogromne dzieło misyjne. Dwa bowiem miliardy ludzi, a liczba ta stale wzrasta, którzy łączą się w wielkie i wyraźnie określone grupy przez trwałe powiązania kultury, dawne tradycje religijne i silne więzy społeczne, nie słyszały jeszcze albo prawie nie słyszały orędzia ewangelicznego; jedni z nich idą za którąś z wielkich religii, inni zaś dalecy są od poznania samego Boga, jeszcze inni wyraźnie zaprzeczają Jego istnieniu, a niekiedy nawet Go zwalczają. Aby móc przekazać wszystkim misterium zbawienia i otrzymane od Boga życie, Kościół powinien się włączać we wszystkie te grupy, kierując się tą samą intencją, z jaką sam Chrystus przez swoje wcielenie podporządkował się określonym warunkom społecznym i kulturowym, z którymi się stykał.

Artykuł 1

Świadectwo chrześcijańskie

11. Trzeba, aby Kościół był obecny w tych grupach ludzkich poprzez swoje dzieci, które wśród nich żyją, albo są do nich posyłane. Wszyscy bowiem chrześcijanie wszędzie, gdziekolwiek żyją, są zobowiązani przykładem życia i świadectwem słowa tak ukazywać nowego człowieka, którego przyoblekli przez chrzest i moc Ducha Świętego, i przez którego zostali

* Nowożytnie misje zostały zdeterminowane przez kontekst kolonialny. Termin „misje” pojawił się w powszechnym użyciu w XVII w., po podboju Ameryki Łacińskiej. W czasie kolonialnego podboju Afryki przez kraje europejskie w XIX w., misje katolickie zaowocowały nowymi i dynamicznymi Kościołami afrykańskimi. Historyczny związek misji i kolonizacji spowodował kryzys misji w chwili upadku systemu kolonialnego.

Sobór Watykański II poprzez *Dekret o misyjnej działalności Kościoła* otworzył nowe horyzonty dla działalności misyjnej. Dokument został przyjęty w głosowaniu 7 grudnia 1965 r. W dokumencie zastosowano metodę dedukcyjną. Punktem wyjścia są zasady teologiczne lub cytaty biblijne, z których wynika praktyka misyjna. Kościół z natury swojej jest misyjny i świadomy istnienia ludzi nie znających Chrystusa, stąd wszyscy wierni są wezwani do zaangażowania na rzecz misji. Dekret podkreśla szacunek dla kultur i narodów. Rolą misjonarzy nie jest „przeszczepianie” Kościoła np. europejskiego, ale o „wszczepianie” Kościoła w różne środowiska i kultury narodów. Misjonarz powinien poznać język, historię, kulturę i strukturę społeczną narodów, wśród których pracuje.

umocnieni w czasie bierzmowania, aby inni, widząc ich dobre uczynki, chwalili Ojca¹ oraz by mogli pełniej zrozumieć prawdziwy sens życia ludzkiego i dostrzec powszechną więź wspólnoty ludzkiej.

Aby sami mogli owocnie dawać to świadectwo o Chrystusie, niech okazują tym ludziom szacunek i miłość, niech uznają siebie za członków wspólnoty ludzi, wśród których żyją, i niech uczestniczą w życiu kulturalnym i społecznym przez różne kontakty i powiązania życia ludzkiego; niech zaznajamiają się z ich tradycjami narodowymi i religijnymi; niech z radością i szacunkiem odnajdują ukryte w nich ziarna słowa; równocześnie zaś niech zwracają uwagę na głębokie przemiany, jakie dokonują się pomiędzy narodami, i niech dokładają starań, aby ludzie naszych czasów, nazbyt zafascynowani nauką i techniką współczesnego świata, nie oddalali się od spraw Bożych, lecz przeciwnie, aby zachęcało ich to do gorliwszego pragnienia prawdy i miłości objawionej przez Boga. Jak sam Chrystus przejrzał serca ludzi i doprowadził ich w prawdziwie ludzkim dialogu do Boskiego światła, tak niech Jego uczniowie, napełnieni głęboko Duchem Chrystusa, poznają tych, wśród których żyją, i niech z nimi przebywają w taki sposób, aby sami w szczerym i cierpliwym dialogu uczyli się, jakiego bogactwa szczodry Bóg udzielił narodom; równocześnie zaś niech próbują to bogactwo oświecić światłem ewangelicznym, a także wyzwoić i podporządkować władzy Boga Zbawcy.

12. Obecność chrześcijan we wspólnotach ludzkich niech będzie ożywiana taką miłością, jaką nas umiłował Bóg, który chce, abyśmy i my miłowali się wzajemnie taką samą miłością².

Miłość chrześcijańska rzeczywiście rozciąga się na wszystkich, bez różnicy rasy, pozycji społecznej czy religii; nie oczekuje zapłaty ani wdzięczności. Jak bowiem Bóg nas umiłował bezinteresowną miłością, tak też i wierni w swojej miłości niech będą zatroskani o samego człowieka, okazując mu taką samą miłość, z jaką Bóg poszukiwał człowieka. Tak więc, jak Chrystus obchodził miasta i wioski, lecząc wszystkie choroby i słabości na znak przyjścia królestwa Bożego³, tak i Kościół przez swoje dzieci łączy się z ludźmi każdej pozycji społecznej, najbardziej zaś z ubogimi i uciśnionymi, i chętnie za nimi się wstawia⁴. Dzieli bowiem ich radości i smutki, zna pragnienia i tajemnice życia, współcierpi z nimi w drodze śmierci. Szukającym pokoju pragnie odpowiedzieć braterskim dialogiem, przynosząc im pokój i światło z Ewangelii.

Niech chrześcijanie dokładają starań i współpracują z wszystkimi innymi przy właściwym układaniu kwestii gospodarczych i społecznych. Ze szczególną troską niech poświęcają się wychowaniu dzieci i młodzieży za pośrednictwem różnego rodzaju szkół, które należy postrzegać nie tylko jako doskonały środek kształtowania i rozwijania chrześcijańskiej młodzieży, lecz równocześnie jako służbę o najwyższej wartości dla ludzi, zwłaszcza dla narodów rozwijających się, zmierzającą do podniesienia godności ludzkiej i stworzenia bardziej ludzkich warunków życia. Ponadto niech uczestniczą w wysiłkach tych narodów, które zwalczając głód, analfabetyzm i choroby, starają się stworzyć lepsze warunki życia i umocnić pokój na świecie. W tej działalności niech wierni starają się roztropnie udzielać pomocy przedsięwzięciom, które popierane są przez instytucje prywatne i publiczne, przez rządy, organy międzynarodowe, różne wspólnoty chrześcijańskie, a także religie niechrześcijańskie.

¹ Por. Mt 5, 16.

² Por. 1 J 4, 11.

³ Por. Mt 9, 35 i nn; Dz 10, 38.

⁴ Por. 2 Kor 12, 15.

Kościół zaś w żaden sposób nie chce mieszać się w kierowanie państwem ziemskim. Nie rości sobie żadnego innego prawa, jak tylko to, aby z Bożą pomocą służyć ludziom w miłości i wiernej posłudze⁵.

Uczniowie Chrystusa, w życiu i działaniu ściśle połączeni z innymi ludźmi, mają nadzieję ofiarować siebie jako prawdziwe świadectwo o Chrystusie i działać na rzecz ich zbawienia, także tam, gdzie nie mogą jawnie głosić Chrystusa. Nie szukają bowiem czysto materialnego postępu i dobrobytu ludzi, lecz wspierają ich godność i braterską jedność, nauczając prawd religijnych i moralnych, które Chrystus oświecił swoim światłem, i w ten sposób stopniowo otwierają pełniejszy dostęp do Boga. W ten sposób ludzie otrzymują pomoc w osiągnięciu zbawienia przez miłość do Boga i bliźniego i zaczyna się ujawniać misterium Chrystusa, w którym pojawił się nowy człowiek stworzony na obraz Boga⁶ i w którym objawia się miłość Boża.

[...]

Artykuł 3

Kształtowanie wspólnoty chrześcijańskiej

15. Duch Święty, który przez zarodki słowa i przepowiadanie Ewangelii przyzywa wszystkich ludzi do Chrystusa i wzbudza w sercach posłuszeństwo wobec wiary, gdy wierzących w Chrystusa w źródle chrzcielnym rodzi do nowego życia, zbiera ich w jeden Lud Boży, który jest „wybranym plemieniem, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem Bogu na własność znaczonej” (1 P 2, 9)⁷.

Misjonarze więc, jako współpracownicy Boga⁸, niech powołują takie społeczności wiernych, które postępując w sposób godny powołania, jakim zostały obdarzone⁹, pełniłyby powierzone sobie przez Boga posługi: kapłańską, prorocką i królewską. W ten sposób wspólnota chrześcijańska staje się znakiem obecności Boga w świecie: ona sama bowiem nieustannie w Ofierze eucharystycznej wraz z Chrystusem jest w drodze do Ojca¹⁰; ustawicznie karmiona słowem Bożym¹¹, daje świadectwo o Chrystusie¹²; kroczy drogą miłości i pała duchem apostołskim¹³. Wspólnota chrześcijańska od samego początku powinna być tak kształtowana, aby sama mogła, na ile to możliwe, zaspokajać swoje potrzeby.

Ta wspólnota wiernych, obdarzona bogactwem kulturowym własnego narodu, powinna głęboko zapuszczać korzenie w lud: niech rozkwitają rodziny napełnione duchem ewangelicznym¹⁴ i niech będą wspierane odpowiednimi szkołami; niech będą zakładane stowarzyszenia i organizacje, dzięki którym apostołstwo świeckich może przenikać całe społeczeństwo duchem ewangelicznym, a wreszcie niech zajaśnieje miłość między katolikami różnych obrządków¹⁵. Niech będzie także pielęgnowany duch ekumenizmu wśród neofitów,

⁵ Por. Mt 20, 26; 23, 11; Paweł VI, Przemówienie wygłoszone na Soborze, AAS 56 (1964), s. 1013.

⁶ Por. Ef 4, 24.

⁷ Por. Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, nr 9, AAS 57 (1965), s. 13.

⁸ Por. 1 Kor 3, 9.

⁹ Por. Ef 4, 1.

¹⁰ Por. Sobór Watykański II, *Lumen gentium*, nr 10, 11, 34, s. 10–17, 39 i nn.

¹¹ Por. Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym *Dei verbum*, nr 21, AAS 58 (1966), s. 827.

¹² Por. Sobór Watykański II, *Lumen gentium*, nr 12, 35, s. 16, 40 i nn.

¹³ Por. tamże, nr 23, 26, s. 28, 41 i nn.

¹⁴ Por. tamże, nr 11, 35, 41, s. 15 i nn, 40 i nn, 47.

¹⁵ Por. Sobór Watykański II, Dekret o katolickich Kościołach wschodnich *Orientalium Ecclesiarum*, nr 4, AAS 57 (1965), s. 77 i nn.

którzy powinni uczciwie uznać, że bracia wierzący w Chrystusa są uczniami Chrystusa odrodzonymi przez chrzest i mającymi udział w niezliczonych dobrach Ludu Bożego. Na ile pozwala stopień religijnego zaangażowania, należy wspierać działalność ekumeniczną, aby o ile to możliwe, przez wspólne wyznanie wobec narodów wiary w Boga i w Jezusa Chrystusa i przez współpracę w zakresie tak społecznym i technicznym, jak kulturalnym i religijnym katolicy po bratersku współpracowali z braćmi od nich odłączonymi, według norm dekretu o ekumenizmie, z wyłączeniem wszelkiego rodzaju zarówno indyferentyzmu i synkretyzmu, jak i niezdrowej rywalizacji. Szczególnie niech współpracują ze względu na Chrystusa, swojego wspólnego Pana: Jego imię niechaj ich łączy! Współpracę tę niech podejmują nie tylko osoby prywatne, ale także, na podstawie osądu ordynariusza miejsca, Kościoły albo wspólnoty kościelne; niech zaistnieje także między ich działaniami.

Chrześcijanie, zgromadzeni w Kościele ze wszystkich narodów, „nie różnią się od innych ludzi ani systemem rządów, ani językiem, ani instytucjami życia politycznego”¹⁶ i dlatego powinni żyć zgodnie ze szlachetnym sposobem życia swojego narodu dla Boga i Chrystusa; jako dobrzy obywatele niech prawdziwie i skutecznie pielęgnują miłość ojczyzny, niech jednak unikają pogardy wobec innych ras oraz skrajnego nacjonalizmu i wspierają powszechną miłość ludzi.

Dla urzeczywistnienia tego wszystkiego największe znaczenie mają i na szczególną opiekę zasługują świeccy, to znaczy ci chrześcijanie, którzy wcieleni przez chrzest w Chrystusa żyją w świecie. Jest im właściwym zadaniem, żeby napelnieni Duchem Chrystusa, na sposób zaczynu, od wewnątrz ożywiali i porządkowali sprawy doczesne, aby realizowały się one zawsze według nauki Chrystusa¹⁷.

Nie wystarczy jednak, aby lud chrześcijański był obecny i osadzony w jakimś narodzie, ani też nie wystarczy, aby pełnił apostołstwo przykładu; jest ustanowiony po to i po to obecny, aby współobywatelom niechrześcijanom głosił Chrystusa słowem i czynem oraz pomagał im w pełni przyjąć Chrystusa.

Do zakorzeniania Kościoła i do wzrostu wspólnoty chrześcijańskiej w świecie niezbędne są różne posługi, które pobudzone powołaniem Bożym w zgromadzeniu wiernych, powinny być z gorliwym zapałem popierane i kultywowane przez wszystkich; zalicza się do nich posługa kapłanów, diakonów i katechetów, jak również Akcja Katolicka. Zakorzenianie i umacnianie w duszach królestwa Chrystusowego, a także jego szerzenie, zarówno modlitwą, jak i aktywną działalnością, stanowi dla zakonników i zakonnice obowiązek, którego nie wolno im zaniechać.

[...]

Rozdział III

KOŚCIOŁY PARTYKULARNE

21. Kościół zaś jest prawdziwie ugruntowany, w pełni żyje i jest doskonałym znakiem Chrystusa wśród ludzi jedynie wtedy, gdy wraz z hierarchią istnieje i działa autentyczny laikat. Ewangelia bowiem nie może głęboko zakorzenić się w umysłach, życiu i trudach jakiegось narodu bez aktywnej działalności świeckich. Dlatego też już podczas zakładania

¹⁶ *Epist. ad Diognetum*, 5: PG 2, 1173: „Chrześcijanie bowiem nie różnią się od innych ludzi ani krajem, ani językiem, ani politycznymi instytucjami” (tekst pol. *List do Diogneta*, tłum. J. Czuj, POK 18, Poznań 1935, s. 14); por. Sobór Watykański II, *Lumen gentium*, nr 38, s. 43.

¹⁷ Por. Sobór Watykański II, *Lumen gentium*, nr 32, s. 38; Sobór Watykański II, Dekret o apostołstwie świeckich *Apostolicam actuositatem*, nr 5–7, AAS 58 (1966), s. 842–844.

Kościół należy zwracać uwagę przede wszystkim na tworzenie dojrzałego laikatu chrześcijańskiego.

Świeccy wierni należą bowiem w pełni zarówno do Ludu Bożego, jak i do społeczności obywatelskiej: należą do swojego narodu, w którym się urodzili, w skarbach jego kultury mają udział przez wychowanie, z jego życiem są połączeni różnorodnymi więzami społecznymi, dla jego postępu współdziałają dzięki własnemu wysiłkowi w swoich zawodach, a jego problemy odczuwają jako własne, usiłując je rozwiązać; należą także do Chrystusa, ponieważ są odrodzeni w Kościele przez wiarę i chrzest, aby w odnowionym życiu i działaniu byli Chrystusowymi¹⁸, a w Chrystusie wszystko podporządkowane było Bogu i wreszcie, by Bóg był wszystkim we wszystkich¹⁹.

Szczególnym ich obowiązkiem, zarówno mężczyzn, jak i kobiet, jest dawanie świadectwa o Chrystusie życiem i słowem w rodzinie, w swojej grupie społecznej i kręgach zawodowych, do których należą. Trzeba bowiem, aby ukazał się w nich nowy człowiek, który jest stworzony na obraz Boga w sprawiedliwości i prawdziwej świętości²⁰. Powinni zaś tę nowość życia wyrażać w ramach swojego społeczeństwa i kultury ojczystej, zgodnie z tradycjami swojego narodu. Winni oni tę kulturę poznawać, uzdrawiać i chronić, rozwijać odpowiednio do współczesnych warunków, a wreszcie doskonalić ją w Chrystusie, aby wiara w Chrystusa i życie Kościoła nie były już obce społeczeństwu, w którym żyją, lecz by zaczęły ją przenikać i przekształcać. Niech łączą się ze swoimi rodakami w szczerą miłość, aby w ich obcowaniu ujawniały się nowe więzy powszechnej jedności i solidarności, która pochodzi z misterium Chrystusa. Niech także rozsiewają wiarę w Chrystusa wśród tych, z którymi łączą ich więzy życiowe i zawodowe; zobowiązanie to nagli tym bardziej, że bardzo wielu ludzi może usłyszeć Ewangelię i poznać Chrystusa jedynie poprzez świeckich sąsiadów. Tam, gdzie to jest możliwe, świeccy powinni być gotowi w bardziej bezpośredniej współpracy z hierarchią wypełniać szczególną misję głoszenia Ewangelii i przekazywania nauki chrześcijańskiej, aby wzmacniać siły powstającego Kościoła.

Słudzy Kościoła niech zaś wysoko cenią czynne apostołstwo świeckich. Niech kształtują świeckich, aby jako członki Ciała Chrystusa stawali się świadomi swojej odpowiedzialności za wszystkich ludzi; niech dogłębnie objaśniają im misterium Chrystusa, wprowadzają w praktyczne metody i towarzyszą w trudnościach, w duchu Konstytucji o Kościele i Dekretu o apostołstwie świeckich.

Przy zachowaniu obowiązków i właściwych zakresów odpowiedzialności pasterzy i świeckich, niech więc cały młody Kościół daje jedno, żywe i mocne świadectwo o Chrystusie, aby w ten sposób stawał się on wyraźnym znakiem zbawienia, które do nas w Nim przychodzi.

¹⁸ Por. 1 Kor 15, 23.

¹⁹ Por. 1 Kor 15, 28.

²⁰ Por. Ef. 4, 24.

Katechizm Kościoła katolickiego^{*}

(fragmenty)

Część trzecia ŻYCIE W CHRYSZCIE

Dział drugi: Dziesięć Przykazań

Rozdział drugi:

„BĘDZIESZ MIŁOWAŁ SWEGO BLIŹNIEGO JAK SIEBIE SAMEGO”

Artykuł czwarty

Czwarte przykazanie

V. Władze w społeczności cywilnej

2234 Czwarte przykazanie Boże nakazuje nam także czcić tych wszystkich, którzy dla naszego dobra otrzymali od Boga władzę w społeczeństwie. Ukazuje ono obowiązki tych, którzy sprawują władzę, jak i tych, dla których dobra jest ona sprawowana.

Obowiązki władz cywilnych

2235 Ci, którzy sprawują władzę, powinni sprawować ją jako służbę. „Kto by między wami chciał stać się wielkim, niech będzie waszym sługą” (Mt 20, 26). Sprawowanie władzy jest moralnie określone jej Boskim pochodzeniem, jej rozumną naturą i specyficznym przedmiotem. Nikt nie może nakazywać lub ustanawiać tego, co jest sprzeczne z godnością osób i z prawem naturalnym.

2236 Sprawowanie władzy zmierza do ukazania właściwej hierarchii wartości, by ułatwić wszystkim korzystanie z wolności i odpowiedzialności. Przełożeni powinni mądrze służyć sprawiedliwości rozdzielczej, uwzględniając potrzeby i wkład każdego oraz mając na celu zgodę i pokój. Powinni czuwać nad tym, by normy i zarządzenia przez nich wydawane nie stanowiły pokusy, przeciwstawiając interes osobisty interesowi wspólnoty¹.

^{*} Katechizm Kościoła katolickiego, opracowany po Soborze Watykańskim II, prezentuje oficjalną wykładnię doktryny wiary i zasad moralności Kościoła katolickiego. Oficjalny tekst katechizmu po raz pierwszy opublikowano w języku francuskim 11 października 1992 r. Łacińskie wydanie wzorcowe, *editio typica*, ukazało się w 1997 r. i uwzględniło uwagi środowisk kościelnych z całego świata. Katechizm składa się z 2865 punktów pogrupowanych na części, działy, rozdziały, artykuły i niekiedy na paragrafy. Pierwsza część to szczegółowa analiza wyznania wiary, w drugiej omówiona jest „celebracja misterium chrześcijańskiego” – liturgia i sakramenty. Trzecia część dotyczy zasad życia chrześcijańskiego ze szczególnym naciskiem na zasady Dekalogu. Czwarta część porusza kwestie modlitwy chrześcijańskiej, a zwłaszcza modlitwy „Ojcze nasz”.

¹ Por. Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, nr 25, AAS 83 (1991).

2237 Władze **polityczne** są zobowiązane do poszanowania podstawowych praw osoby ludzkiej. Powinny w sposób ludzki służyć sprawiedliwości, szanując prawa każdego, zwłaszcza rodzin i osób potrzebujących.

Prawa polityczne związane z życiem obywateli mogą i powinny być przyznawane zgodnie z wymaganiami dobra wspólnego. Władze publiczne nie mogą ich zawiesić bez uzasadnionej i odpowiedniej przyczyny. Korzystanie z praw politycznych ma na celu dobro wspólne narodu i wspólnoty ludzkiej.

Obowiązki obywateli

2238 Ci, którzy są podporządkowani władzy, powinni uważać swoich przełożonych za przedstawicieli Boga, który ich ustanowił sługami swoich darów². „Bądźcie poddani każdej ludzkiej zwierzchności ze względu na Pana [...]. Jak ludzie wolni, nie jak ci, dla których wolność jest usprawiedliwieniem zła, ale jak niewolnicy Boga” (1 P 2, 13.16). Lojalna współpraca obywateli obejmuje prawo, niekiedy obowiązek, udzielenia słusznego napomnienia, jeśli coś wydałoby się im szkodliwe dla godności osób i dla dobra wspólnoty.

2239 Obywatele **mają obowiązek** przyczyniać się wraz z władzami cywilnymi do dobra społeczeństwa w duchu prawdy, sprawiedliwości, solidarności i wolności. Miłość ojczyzny i służba dla niej wynikają z obowiązku wdzięczności i porządku miłości. Podporządkowanie prawowitej władzy i służba na rzecz dobra wspólnego wymagają od obywateli wypełniania ich zadań w życiu wspólnoty politycznej.

2240 Uległość wobec władzy i współodpowiedzialność za dobro wspólne wymagają z moralnego punktu widzenia płacenia podatków, korzystania z prawa wyborczego, obrony kraju:

Oddajcie każdemu to, co się mu należy: komu podatek – podatek, komu cło – cło, komu uległość – uległość, komu cześć – cześć (Rz 13, 7).

Chrześcijanie [...] mieszkają we własnej ojczyźnie, ale jako pielgrzymi. Podejmują wszystkie obowiązki jako obywatele, ale i podchodzą do wszystkiego jak cudzoziemcy [...]. Słuchają ustalonych praw, a własnym życiem przekraczają prawa [...]. Bóg wyznaczył im tak zaszczytne miejsce, że nie wolno go opuścić³.

Apostoł zachęca nas do modlitw i do dziękczynienia za królów i za wszystkich, którzy sprawują władzę, „abyśmy mogli prowadzić życie ciche i spokojne z całą pobożnością i godnością” (1 Tm 2, 2).

2241 Narody bogate są obowiązane przyjmować, o ile to możliwe, **obcokrajowców** poszukujących bezpieczeństwa i środków do życia, których nie mogą znaleźć w kraju rodzinnym. Władze publiczne powinny czuwać nad poszanowaniem prawa naturalnego, powierzającego przybyśza opiece tych, którzy go przyjmują.

Władze polityczne z uwagi na dobro wspólne, za które ponoszą odpowiedzialność, mogą poddać prawo do emigracji różnym warunkom prawnym, zwłaszcza poszanowaniu obowiązków migrantów względem kraju przyjmującego. Imigrant obowiązany jest z wdzięcznością szanować dziedzictwo materialne i duchowe kraju przyjmującego, być posłusznym jego prawom i wносить swój wkład w jego wydatki.

2242 Obywatel jest zobowiązany w sumieniu do nieprzestrzegania zarządzeń władz cywilnych, gdy przepisy te są sprzeczne z wymaganiami ładu moralnego, z podstawowymi

² Por. Rz 13, 1-2.

³ List do Diogneta, 5, 5; 10; 6, 10.

prawami osób i ze wskazaniami Ewangelii. **Odmowa posłuszeństwa władzom cywilnym**, gdy ich wymagania są sprzeczne z wymaganiami prawego sumienia, znajduje swoje uzasadnienie w rozróżnieniu między służbą Bogu a służbą wspólnocie politycznej. „Oddajcie [...] Cezarowi to, co należy do Cezara, a Bogu to, co należy do Boga” (Mt 22, 21). „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi” (Dz 5, 29).

Kiedy [...] obywatele uciskani są przez władzę publiczną przekraczającą swoją kompetencję, nie powinni oni wahać się czynić tego, czego obiektywnie wymaga dobro wspólne. Niechaj więc będzie im wolno bronić praw własnych i swoich współobywateli przed nadużyciami ze strony tej władzy, przy respektowaniu granic, które wyznacza prawo naturalne i ewangeliczne⁴.

2243 Zbrojny **opór** przeciw uciskowi stosowanemu przez władzę polityczną jest uzasadniony jedynie wtedy, gdy występują równocześnie następujące warunki: 1 – w przypadku pewnych, poważnych i długotrwałych naruszeń podstawowych praw; 2 – po wyczerpaniu wszystkich innych środków; 3 – jeśli nie spowoduje to większego zamętu; 4 – jeśli istnieje uzasadniona nadzieja powodzenia; 5 – jeśli nie można rozumnie przewidzieć lepszych rozwiązań.

Wspólnota polityczna i Kościół

2244 Każda instytucja opiera się, przynajmniej pośrednio, na jakiejś wizji człowieka i jego przeznaczenia; czerpie z niej swoje kryteria sądów, swoją hierarchię wartości oraz linię postępowania. Większość społeczeństw oparła swoje instytucje na kryterium pewnej wyższości człowieka nad rzeczami. Jedynie religia w sposób Boski objawiona wyraźnie uznała w Bogu, Stwórcy i Odkupicielu, początek i przeznaczenie człowieka. Kościół zachęca władze polityczne, by w swoich sądach i decyzjach opierały się na inspiracji płynącej z prawdy o Bogu i o człowieku:

Spółczenstwa, które ignorują tę inspirację lub też ją odrzucają w imię swej niezależności względem Boga, są zmuszone do szukania w sobie lub do zapożyczania od jakiejś ideologii swych odniesień i swego celu. Nie dopuszczając do obrony obiektywnego kryterium dobra i zła, przyznają sobie totalitarną władzę, jawnie lub skrycie, nad człowiekiem i jego przeznaczeniem, jak to pokazuje historia⁵.

2245 Kościół, który z racji swojego posłannictwa i swojej kompetencji w żaden sposób nie może być sprowadzony do wspólnoty politycznej, jest znakiem i zarazem stróżem transcendentnego charakteru osoby ludzkiej⁶. „Kościół [...] szanuje [...] i popiera polityczną wolność obywateli i ich odpowiedzialność”⁷.

2246 Do posłannictwa Kościoła należy wydawanie „osądu moralnego, również o sprawach, które dotyczą porządku politycznego, zwłaszcza gdy wymagają tego fundamentalne prawa osoby albo zbawienie dusz, przy zastosowaniu tych wszystkich środków pomocniczych, które zgodne są z Ewangelią i z dobrem wszystkich, stosownie do czasu i zmieniających się warunków”⁸.

[...]

⁴ Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, nr 74, AAS 58 (1966).

⁵ Por. Jan Paweł II, *Centesimus annus*, nr 45 i 46.

⁶ Por. Sobór Watykański II, *Gaudium et spes*, nr 76.

⁷ Tamże.

⁸ Tamże.

Artykuł piąty

Piąte przykazanie

I. Poszanowanie życia ludzkiego

Uprawniona obrona

2265 Uprawniona obrona może być nie tylko prawem, ale poważnym obowiązkiem tego, kto jest odpowiedzialny za życie drugich. Obrona dobra wspólnego wymaga, aby niesprawiedliwy napastnik został pozbawiony możliwości wyrządzania szkody. Z tej racji sprawujący prawowitą władzę mają prawo uciec się nawet do broni, aby odeprzeć napadających na wspólnotę cywilną powierzoną ich odpowiedzialności.

2266 Wysiłek państwa, aby nie dopuścić do rozprzestrzeniania się zachowań, które naruszają prawa człowieka i podstawowe zasady obywatelskiego życia wspólnego, odpowiada wymaganiu ochrony dobra wspólnego. Prawowita władza publiczna ma prawo i obowiązek wymierzania kar proporcjonalnych do wagi przestępstwa.

Pierwszym celem **kary** jest naprawienie nieporządku wywołanego wykroczeniem. Gdy ta kara jest dobrowolnie przyjęta przez winowajcę, ma wartość zadośćuczynienia. Poza ochroną porządku publicznego i bezpieczeństwa osób kara ma wartość leczniczą; powinna w miarę możliwości przyczynić się do poprawy winowajcy.

[...]

III. Obrona pokoju

Unikanie wojny

2308 Każdy obywatel i rządzący są zobowiązani do działania na rzecz unikania wojen. Tak długo jednak jak „będzie występować niebezpieczeństwo wojny i będzie brakowało kompetentnej oraz wyposażonej w odpowiednie możliwości władzy międzynarodowej, tak długo nie można odmówić rządcom prawa do słusznej obrony, po wyczerpaniu wszystkich środków pokojowych rokowań”⁹.

2309 Należy ściśle wziąć pod uwagę dokładne warunki usprawiedliwiające uprawnioną **obronę z użyciem siły militarnej**. Powaga takiej decyzji poddaje ją ścisłym warunkom uprawnienia moralnego. Potrzeba jednocześnie:

- aby szkoda wyrządzana przez napastnika narodowi lub wspólnocie narodów była długotrwała, poważna i pewna;
- aby wszystkie inne środki zmierzające do położenia jej kresu okazały się niemożliwe lub nieskuteczne;
- aby istniały poważne warunki powodzenia;
- aby użycie broni nie pociągnęło za sobą jeszcze poważniejszego zła i zamętu niż zło, które należy usunąć. W ocenie tego warunku bardzo ważne jest uwzględnienie potęgi współczesnych środków niszczenia.

Są to elementy tradycyjnie wymieniane w teorii tzw. wojny sprawiedliwej.

Ocena warunków uprawnienia moralnego należy do roztropnego osądu tych, którzy mają zadanie troski o dobro wspólne.

2310 Władze publiczne mają w tym przypadku prawo i obowiązek nałożyć na obywateli **zobowiązania konieczne dla obrony narodowej**.

⁹ Sobór Watykański II, *Gaudium et spes*, nr 81.

Ci, którzy poświęcają się sprawie ojczyzny, służąc w wojsku, są sługami bezpieczeństwa i wolności narodów. Jeżeli wywiązują się należycie ze swojego zadania, prawdziwie przyczyniają się do dobra wspólnego narodu i utrwalenia pokoju¹⁰.

2311 Władze publiczne powinny sprawiedliwie uwzględnić przypadki tych, którzy z pobudek sumienia odmawiają użycia broni; są oni jednak zobowiązani w inny sposób służyć wspólnocie ludzkiej¹¹.

2312 Kościół i rozum ludzki stwierdzają trwałą ważność **prawa moralnego podczas konfliktów zbrojnych**. „Gdyby nieszczęśliwym trafem wojna już się rozpoczęła, nie wszystko tym samym staje się dozwolone między przeciwnymi stronami”¹².

2313 Należy szanować i traktować po ludzku ludność cywilną, rannych żołnierzy i jeńców. Działania w sposób zamierzony sprzeczne z prawem narodów i jego powszechnymi zasadami, podobnie jak nakazujące je zarządzenia, są zbrodniami. Nie wystarczy ślepe posłuszeństwo, by usprawiedliwić tych, którzy się im podporządkowują. Zagłada ludu, narodu czy mniejszości etnicznej powinna być potępiona jako grzech śmiertelny. Istnieje moralny obowiązek stawiania oporu rozkazom, które nakazują ludobójstwo.

2314 „Wszelkie działania wojenne, zmierzające bez żadnej różnicy czy to do zniszczenia całych miast, czy też rozległych obszarów z ich mieszkańcami, są przestępstwem przeciw Bogu i samemu człowiekowi, które należy stanowczo i bez zwłoki potępić”¹³. Ryzykiem nowoczesnej wojny jest stwarzanie okazji posiadaczom broni masowej zagłady, zwłaszcza atomowej, biologicznej lub chemicznej, do popełniania takich zbrodni.

2315 Gromadzenie **broni** wydaje się wielu ludziom paradoksalnym sposobem powstrzymania ewentualnych przeciwników od wojny. Widać w tym najbardziej skuteczny ze środków zdolnych zapewnić pokój między narodami. Wobec sposobu trzeba wysunąć poważne zastrzeżenia moralne. **Wyścig zbrojeń** nie zapewnia pokoju. Nie tylko nie eliminuje przyczyn wojny, ale może je jeszcze nasilić. Wydawanie ogromnych sum na produkcję ciągle nowych rodzajów broni uniemożliwia przyjsię z pomocą głodującej ludności¹⁴, hamuje rozwój narodów. **Nadmierne zbrojenia** mnożą przyczyny konfliktów i zwiększają ryzyko ich rozprzestrzenienia się.

2316 Produkcja **broni i handel nią** wpływają na wspólne dobro narodów i wspólnoty międzynarodowej. Władze publiczne mają więc prawo i obowiązek ich ustawowego uregulowania. Dążenie do doraźnych interesów prywatnych lub zbiorowych nie może usprawiedliwić przedsięwzięć, które podsycają przemoc i konflikty między narodami oraz naruszają międzynarodowy porządek prawny.

2317 Niesprawiedliwości, nadmierne nierówności w porządku gospodarczym i społecznym, zazdrość, podejrzliwość i pycha, które szkodliwie szerzą się między ludźmi i narodami, **wciąż zagrażają pokojowi i powodują wojny**. Wszystko, co czyni się, by zlikwidować te nieporządki, przyczynia się do budowania pokoju i unikania wojny:

Na ile ludzie są grzesznikami, zagraża im niebezpieczeństwo wojny i będzie zagrażało aż do przyjsia Chrystusa; o ile zaś są złączeni miłością, pokonują grzech i przewyżniają przemoc, dopóki nie wypemnia się słowa: „Swe miecze przekują na lemieszce, a swoje włócznie na sierpy. Naród przeciw narodowi nie podniesie miecza, nie będą się więcej zaprawiać do wojny” (Iz 2, 4)¹⁵.

¹⁰ Por. tamże, nr 79.

¹¹ Pot. tamże.

¹² Tamże.

¹³ Sobór Watykański II, *Gaudium et spes*, nr 80.

¹⁴ Por. Paweł VI, Encyklika *Populorum progressio*, nr 53, AAS 59 (1967).

¹⁵ Sobór Watykański II, *Gaudium et spes*, nr 78.

Papieska Rada *Iustitia et Pax*

Kompendium Nauki Społecznej Kościoła*

(fragmenty)

CZĘŚĆ PIERWSZA

Rozdział trzeci

OSOBA LUDZKA I JEJ PRAWA

IV. Prawa człowieka

a) Znaczenie praw człowieka

152. Dążenie do sformułowania i ogłoszenia praw człowieka jest jednym z najbardziej znaczących kroków, będących skuteczną odpowiedzią na niezbywalne wymogi ludzkiej godności¹. Kościół dostrzega w tych prawach wyjątkową okazję, jaką stwarzają nasze czasy, aby poprzez ich potwierdzanie godność ludzka była skutecznie uznawana i powszechnie popierana jako cecha, którą Bóg odcisnął na swoim stworzeniu². Urząd Nauczycielski Kościoła nie zapomniał o pozytywnej ocenie Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, ogłoszonej przez Organizację Narodów Zjednoczonych 10 grudnia 1948 r., którą Jan Paweł II nazwał „słupem milowym na drodze rozwoju ludzkiego”³.

* *Kompendium nauki społecznej Kościoła* zostało opracowane przez Papieską Radę *Iustitia et Pax*, aby w możliwie systematycznej formie zaprezentować podstawy nauki społecznej Kościoła. Zbiór ten opublikowany w czerwcu 2004 r. ukazuje, jak istotne są współcześnie zasady moralne w życiu jednostki i zbiorowości. Choć jest skierowany nie tylko do katolików, ma w pierwszym rzędzie być pomocą w formacji świeckich, aby umieli zajmować chrześcijańską postawę wobec problemów kulturalnych i społecznych.

W *Kompendium* znajduje się dwanaście rozdziałów pogrupowanych w trzy części, a także wstęp i zakończenie. Pierwsza część składa się z czterech rozdziałów – przedstawiają one obraz miłości Boga do ludzkości, naukę społeczną Kościoła jako element jego misji, osobę ludzką i jej prawa oraz podstawowe zasady nauki społecznej Kościoła, do których zalicza się dobro wspólne, uniwersalne przeznaczenie dóbr, pomocniczość, solidarność, uczestnictwo. Część druga zajmuje się podstawowymi zagadnieniami nauczania społecznego – kolejne rozdziały dotyczą rodziny, pracy ludzkiej, gospodarki, polityki, wspólnoty międzynarodowej, ochrony środowiska naturalnego i pokoju. Część trzecia porusza problem kształtowania duszpasterstwa społecznego. Zajmuje się również kwestią zaangażowania świeckich w życie społeczne.

¹ Por. Sobór Watykański II, Deklaracja o wolności religijnej *Dignitatis humanae*, nr 1, AAS 58 (1966), s. 929–930.

² Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, nr 41, AAS 58 (1966), s. 929–930 [podany zakres stron jest błędny i dotyczy *Dignitatis humanae* – przyp. red.]; Kongregacja do Spraw Wychowania Katolickiego, *Wskazania dotyczące studiów i nauczania doktryny społecznej Kościoła w ramach formacji kapłańskiej*, nr 32, „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.) 1989, nr 7 (114), s. 12.

³ Jan Paweł II, Przemówienie do Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych (2 października 1979), 7, AAS 71 (1979), s. 1147–1148, tekst polski w: Jan Paweł II, *Nauczanie papieskie*, t. 2, cz. 2, 1979 (lipiec – grudzień), Poznań

153. Źródła praw człowieka należy szukać w godności, jaką posiada każda istota ludzka⁴. Godność tę, głęboko zakorzoną w życiu ludzkim i jednakową u każdej osoby, można dostrzec i pojąć przede wszystkim za pomocą rozumu. Naturalny fundament praw człowieka jawi się jako jeszcze trwalszy, gdy w świetle nadprzyrodzonym dostrzeże się, że ludzka godność, po darowaniu nam jej przez Boga i głębokim zranieniu przez grzech, została przyjęta i odkupiona przez Jezusa Chrystusa, za sprawą Jego wcielenia, śmierci i zmartwychwstania⁵.

Ostateczne źródło praw człowieka nie znajduje się w szczerej woli ludzkich istot⁶, w państwie, władzach publicznych, ale w samym człowieku i w Bogu, jego Stwórcy. Prawa te są „powszechne i nienaruszalne, dlatego nie można się ich w żaden sposób wyrzec”⁷. Powszechne, ponieważ posiadają je wszystkie istoty ludzkie bez żadnego wyjątku, niezależnie od czasu, miejsca i wszelkich typów czy ras. Nienaruszalne, ponieważ „prawa te mają źródło w przyrodzonej godności i wartości ludzkiej osoby”⁸ i „daremnne byłoby głoszenie praw, gdyby jednocześnie nie podejmowano wszelkich starań, by zapewnić należyte ich poszanowanie ze strony wszystkich, wszędzie i w stosunku do każdego”⁹. Niezbywalne, gdyż „nikomu nie wolno pozbawiać tych praw swojego bliźniego, byłoby to bowiem pogwałceniem jego natury”¹⁰.

154. Prawa człowieka powinny być respektowane nie tylko pojedynczo, ale wszystkie razem: częściowa obrona tych praw byłaby wyrazem swoistego braku ich uznania. Odpowiadają one na wymogi ludzkiej godności i niosą ze sobą w pierwszym rzędzie zaspokojenie istotnych potrzeb osoby na płaszczyźnie materialnej i duchowej: „omawiane prawa pozostają w mocy we wszystkich okresach życia i we wszelkich okolicznościach politycznych, społecznych, gospodarczych czy kulturowych. Tworzą jednolitą całość, której oczywistym celem jest ochrona dobra człowieka i społeczeństwa we wszystkich aspektach. [...] Integralna ochrona wszystkich kategorii praw człowieka jest rzeczywistą gwarancją pełnego poszanowania każdego poszczególnego prawa”¹¹. Powszechność i nierozdzielność to charakterystyczne cechy praw człowieka: „to dwie zasady wiodące, które wskazują na konieczność zakorzenienia praw człowieka w różnych kulturach oraz dokładniejszego określenia ich statusu prawnego, aby można było zagwarantować ich pełne poszanowanie”¹².

[...]

d) Prawa ludów i narodów

157. Obszar praw człowieka rozszerzył się na prawa ludów i narodów¹³: istotnie, „to, co dotyczy pojedynczego człowieka, dotyczy też całych narodów”¹⁴. Urząd Nauczycielski Kościoła przypomina, że prawo międzynarodowe „opiera się na zasadzie równouprawnienia wszystkich państw, na prawie każdego narodu do samostanowienia i swobodnej

1992, s. 261; dla Jana Pawła II Deklaracja ta „pozostaje jedną z najwznioślejszych wypowiedzi ludzkiego sumienia naszych czasów”, za: Jan Paweł II, Przemówienie do Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych z okazji 50-lecia jej powstania (5 października 1995), nr 2, „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.) 1995, nr 11–12 (178), s. 5.

⁴ Por. Sobór Watykański II, *Gaudium et spes*, 27, s. 1047–1048; KKK 1930.

⁵ Por. Jan XXIII, Encyklika *Pacem in terris*, AAS 55 (1963), s. 259; Sobór Watykański II, *Gaudium et spes*, nr 22, s. 1079.

⁶ Por. Jan XXIII, *Pacem in terris*, s. 278–279.

⁷ Jan XXIII, *Pacem in terris*, nr 9, s. 259.

⁸ Jan Paweł II, Orędzie na XXXII Światowy Dzień Pokoju 1999, nr 3, AAS 91 (1999), s. 379.

⁹ Paweł VI, Orędzie z okazji Międzynarodowej Konferencji na temat praw człowieka (15 kwietnia 1968), AAS 60 (1968), s. 285.

¹⁰ Jan Paweł II, Orędzie na XXXII Światowy Dzień Pokoju 1999, nr 3, s. 379.

¹¹ Tamże.

¹² Jan Paweł II, Orędzie na XXXI Światowy Dzień Pokoju 1998, nr 2, AAS 90 (1998), s. 149.

¹³ Por. Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, nr 33, AAS 80 (1988), s. 557–559; tenże, Encyklika *Centesimus annus*, nr 21, AAS 83 (1991), s. 818–819.

¹⁴ Jan Paweł II, List z okazji pięćdziesiątej rocznicy wybuchu drugiej wojny światowej, nr 8, AAS 82 (1990), s. 56.

współpracy w imię najwyższego dobra wspólnego ludzkości¹⁵. Pokój opiera się nie tylko na poszanowaniu praw człowieka, ale również na poszanowaniu praw ludów, a w szczególności prawa do niezależności¹⁶.

Prawa narodów są niczym innym, jak „prawami człowieka» ujętymi na tej szczególnej płaszczyźnie życia wspólnotowego¹⁷. Naród posiada fundamentalne „prawo do istnienia”; do „własnego języka i kultury, poprzez które [...] wyraża i umacnia to, co nazwałbym jego pierwotną «suwerennością» duchową”; „[...] ma także prawo kształtować swoje życie zgodnie z własnymi tradycjami, choć oczywiście nie może to polegać na naruszaniu fundamentalnych praw człowieka, a zwłaszcza na ucisku mniejszości”; „budować swoją przyszłość, zapewniając młodym pokoleniom odpowiednie wychowanie¹⁸. Międzynarodowy porządek wymaga równowagi pomiędzy partykularyzmem a uniwersalizmem, do którego urzeczywistniania wezwane są wszystkie narody, których podstawowym obowiązkiem jest przeżywanie i szerzenie postawy pokoju, szacunku oraz solidarności z innymi narodami. [...]

Rozdział czwarty

ZASADY NAUKI SPOŁECZNEJ KOŚCIOŁA

II. Zasada dobra wspólnego

a) Znaczenie i główne skutki

164. Z godności, jedności i równości wszystkich osób wynika przede wszystkim zasada dobra wspólnego, do którego powinien odnosić się każdy aspekt życia społecznego, aby odnaleźć pełnię swojego sensu. W podstawowym i szerokim ujęciu dobro wspólne to „suma tych warunków życia społecznego, które pozwalają bądź to grupom, bądź poszczególnym jego członkom pełniej i szybciej osiągnąć ich własną doskonałość¹⁹”.

Dobro wspólne nie jest prostą sumą partykularnych dóbr każdego podmiotu w wymiarze społecznego organizmu. Należąc do wszystkich i do każdego, dobro to jest i pozostaje wspólne, ponieważ jest niepodzielne i można je osiągać, pomnażać i chronić tylko razem, także z uwagi na przyszłość. Tak jak moralne działanie jednostki urzeczywistnia się w spełnianiu dobra, tak działanie społeczne osiąga pełnię poprzez realizację dobra wspólnego. Istotnie, dobro wspólne może być rozumiane jako społeczny i wspólnotowy wymiar dobra moralnego.

165. Społeczność, która na wszystkich poziomach chce służyć istocie ludzkiej, to taka społeczność, która stawia jako główny cel dobro wspólne, które jest dobrem wszystkich ludzi i całego człowieka²⁰. Osoba nie może znaleźć spełnienia jedynie w sobie samej, z pominięciem swojego bycia „z” innymi i „dla” innych. Prawda ta nakazuje jej nie tylko zwykłe współistnienie na różnych poziomach życia społecznego i relacji międzyludzkich, ale poszukiwanie bez wytchnienia – w formie praktycznej, a nie wyłącznie

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Por. Jan Paweł II, Przemówienie do Korpusu Dyplomatycznego (9 stycznia 1988), nr 7–8, AAS 80 (1988), s. 1139.

¹⁷ Jan Paweł II, Przemówienie do Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych z okazji 50-lecia jej powstania (5 października 1995), nr 8, s. 6.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ Sobór Watykański II, *Gaudium et spes*, nr 26, s. 1046; por. KKK 1905–1912; Jan XXIII, Encyklika *Mater et magistra*, AAS 53 (1961), s. 417–421; Tenże, *Pacem in terris*, s. 272–273; Paweł VI, List apostolski *Octogesima adveniens*, nr 46, AAS 63 (1971), s. 433–435.

²⁰ Por. KKK 1912.

idealnej – dobra, a więc sensu i prawdy, których ślady można dostrzec w istniejących formach życia społecznego. Żadna z form wyrażających ludzką naturę społeczną – poczynając od rodziny, poprzez rozmaite grupy społeczne, stowarzyszenia, przedsięwzięcia o charakterze ekonomicznym, miasto, region, państwo, aż po wspólnotę ludów i narodów – nie może pomijać pytania o własne dobro wspólne, które jest pytaniem zasadniczym o jej znaczenie i prawdziwą rację istnienia²¹.

b) Odpowiedzialność wszystkich za dobro wspólne

166. Wymogi dobra wspólnego wynikają z uwarunkowań społecznych każdej epoki i są ściśle powiązane z poszanowaniem i integralnym wspieraniem osoby oraz jej podstawowych praw²². Wymogi te dotyczą przede wszystkim zaangażowania na rzecz pokoju, organizacji władz państwowych, trwałego porządku prawnego, ochrony środowiska naturalnego, zabezpieczenia istotnych potrzeb człowieka, będących w niektórych wypadkach jednocześnie jego prawami: pożywienia, mieszkania, pracy, wykształcenia i dostępu do kultury, środków komunikacji, zdrowia, swobodnego przepływu informacji i ochrony wolności religijnej²³. Nie można zapominać o wkładzie, jaki każdy naród ma obowiązek wnosić we współpracę międzynarodową, ze względu na dobro wspólne całej ludzkości, a także przyszłych pokoleń²⁴.

167. **Dobro wspólne angażuje wszystkich członków społeczeństwa: nikt nie jest zwolniony z obowiązku współpracy, stosownie do swoich możliwości, na rzecz jego osiągnięcia i rozwoju**²⁵. Dobro wspólne wymaga, by zaangażowanie w służbę na rzecz jego urzeczywistnienia było pełne, nieoparte na okrojonych wizjach, podporządkowanych częściowym korzyściom, jakie można z niego czerpać, ale na logice, która dąży do podejmowania coraz szerszej odpowiedzialności. Dobro wspólne jest konsekwencją najwznioślejszych skłonności człowieka²⁶, ale jest dobrem trudnym do osiągnięcia, ponieważ wymaga odpowiedniego nastawienia i nieustannego szukania dobra innych, traktowanego jak dobro własne.

Wszyscy mają również prawo do korzystania z warunków życia społecznego, które są rezultatem dążenia do dobra wspólnego. „Celem, do którego dążyć należy, jest przywrócenie i dostosowanie podziału dóbr stworzonych do norm dobra wspólnego, czyli sprawiedliwości społecznej. Każdy bowiem społecznie wrażliwy człowiek zdaje sobie sprawę, że w chwili obecnej z powodu olbrzymiej przepaści między garstką przebogatych, a nieprzeliczoną rzeszą biednych podział ten cierpi na bardzo poważne braki”²⁷.

c) Obowiązki wspólnoty politycznej

168. **Odpowiedzialność za realizację dobra wspólnego, oprócz pojedynczych osób, należy również do państwa, ponieważ dobro wspólne jest racją istnienia władzy politycznej**²⁸. Istotnie, państwo powinno gwarantować spójność, jednolitość i organizację społeczeństwa obywatelskiego, którego jest wyrazem²⁹, w taki sposób, aby dobro wspólne

²¹ Por. Jan XXIII, *Pacem in terris*, s. 272.

²² Por. KKK 1907.

²³ Por. Sobór Watykański II, *Gaudium et spes*, nr 26, s. 1046–1047.

²⁴ Por. Jan XXIII, *Mater et magistra*, s. 421.

²⁵ Por. Jan XXIII, *Mater et magistra*, s. 417; Paweł VI, *Octogesima adveniens*, nr 46, s. 433–435; KKK 1913.

²⁶ Św. Tomasz z Akwinu na poziomie najwyższym i najbardziej właściwym „naturalnym skłonnościom” człowieka umieszcza „poznanie prawdy o Bogu” i „życie w społeczeństwie” (STh, I-II, q. 94, a. 2, Ed. Leon. 7, 170: „*Secundum igitur ordinem inclinationum naturalium est ordo praeceptorum legis naturae. [...] Tertio modo inest homini inclinatio ad bonum secundum naturam rationis, quae est sibi propria; sicut homo habet naturalem inclinationem ad hoc quod veritatem cognoscat Deo, et ad hoc quod in societate vivat*”).

²⁷ Pius XI, Encyklika *Quadragesimo anno*, nr 58, AAS 23 (1931), s. 197.

²⁸ Por. KKK 1910.

²⁹ Por. Sobór Watykański II, *Gaudium et spes*, 74, s. 1095–1097; Jan Paweł II, Encyklika *Redemptor hominis*, nr 17, AAS 71 (1979), s. 295–300.

mogło być osiągnięte dzięki wkładowi wszystkich obywateli. Jednostka, rodzina, organizacje społeczne nie są w stanie same z siebie osiągnąć swojego pełnego rozwoju; wynika z tego konieczność istnienia instytucji politycznych, których celem jest udostępnienie ludziom niezbędnych dóbr – materialnych, kulturalnych, moralnych i duchowych – umożliwiających im prowadzenie prawdziwie ludzkiego życia. Celem życia społecznego jest dobro wspólne, możliwe do urzeczywistnienia historycznie³⁰.

169. Aby zapewnić realizację dobra wspólnego, rząd każdego kraju ma szczególny obowiązek sprawiedliwego harmonizowania różnych partykularnych interesów³¹. Uczciwe pogodzenie partykularnych dóbr grup i jednostek jest jednym z najdelikatniejszych zadań władzy publicznej. Poza tym nie można zapominać, że w demokratycznym państwie, w którym decyzje zazwyczaj podejmuje większość reprezentantów woli społeczeństwa, osoby odpowiedzialne za sprawowanie rządów są zobowiązane do interpretowania dobra wspólnego ich kraju nie tylko zgodnie z poglądami większości, ale w perspektywie rzeczywistego dobra wszystkich członków obywatelskiej wspólnoty, włącznie z tymi, którzy stanowią mniejszość.

170. Dobro wspólne społeczeństwa nie jest celem samym w sobie; ma ono wartość jedynie w odniesieniu do realizacji ostatecznych celów osoby i do powszechnego dobra wspólnego całego stworzenia. Bóg jest ostatecznym celem swoich stworzeń i pod żadnym pozorem nie wolno pozbawiać dobra wspólnego jego transcendentnego wymiaru, który wykracza poza wymiar historyczny, ale też go dopełnia³². Ta perspektywa osiąga swoją pełnię na mocy wiary w Paschę Jezusa Chrystusa, rzucającej pełne światło na urzeczywistnianie prawdziwego dobra wspólnego ludzkości. Nasza historia – osobisty i wspólnotowy wysiłek polepszenia ludzkiej kondycji – zaczyna się i osiąga swój szczyt w Jezusie: dzięki Niemu, przez Niego i ze względu na Niego każda rzeczywistość, włącznie z ludzką społecznością, może być doprowadzona do swojego najwyższego Dobra, do swojego wypełnienia. Wizja czysto historyczna i materialistyczna doprowadziłaby do przekształcenia dobra wspólnego w zwyczajny dobrobyt społeczno-ekonomiczny, pozbawiony jakiegokolwiek transcendentnego celu, a więc najgłębszej racji swojego istnienia.

[...]

CZĘŚĆ DRUGA

Rozdział ósmy

WSPÓLNOTA POLITYCZNA

I. Aspekty biblijne

a) Panowanie Boga

377. Naród Izraela w początkowym okresie swojej historii nie ma króla, tak jak wiele innych narodów, ponieważ uznaje jedynie panowanie Jahwe. Bóg wkracza w historię poprzez charyzmatycznych ludzi, o czym świadczy Księga Sędziów. Ostatniego z tych ludzi, Samuela, proroka i sędziego, lud prosi o ustanowienie króla (por. 1 Sm 8, 5;

³⁰ Por. Leon XIII, Encyklika *Rerum novarum*, *Acta Leonis XIII* 11 (1892), s. 133–135; Pius XII, Przemówienie radiowe z okazji pięćdziesięciolecia ogłoszenia encykliki *Rerum novarum*, AAS 33 (1941), s. 200.

³¹ Por. KKK 1908.

³² Por. Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, nr 41, AAS 83 (1991), s. 843–845.

10, 18-19). Samuel ostrzega Izraelitów przed konsekwencjami bezwzględnych rządów królewskich (por. 1 Sm 8, 11-18); władza królewska może być jednak również doświadczana jako dar Jahwe, który przybywa z pomocą swojemu ludowi (por. 1 Sm 9, 16). W końcu namaszczenie królewskie otrzymuje Saul (por. 1 Sm 10, 1-2). Wydarzenie to uwydatnia napięcia, które przyczyniły się do przyjęcia przez Izrael odmiennej niż u sąsiednich narodów koncepcji władzy królewskiej: król, wybrany przez Jahwe (por. Pwt 17, 15; 1 Sm 9, 16) i przez Niego namaszczony (por. 1 Sm 16, 12-13), będzie postrzegany jako Jego syn (por. Ps 2, 7), który ma namacalnie urzeczywistnić panowanie Boga i Jego zbawczy plan (por. Ps 72). Powinien zatem być obrońcą słabych i zapewniać ludowi sprawiedliwość; oskarżenia proroków zwracać się będą właśnie przeciwko niedopełnianiu przez królów nałożonych na nich zobowiązań (por. 1 Krl 21; Iz 10, 1-4; Am 2, 6-8; 8, 4-8; Mi 3, 1-4).

378. Pierwowzorem króla wybranego przez Jahwe jest Dawid, u którego biblijne opowiadanie wyraźnie podkreśla skromny wygląd (por. 1 Sm 16, 1-13). Dawid otrzymuje obietnicę (por. 2 Sm 7, 13-16; Ps 89, 2-38; 132, 11-18), która czyni go inicjatorem szczególnej tradycji królewskiej, tradycji „mesjańskiej”. Obietnica ta, pomimo grzechów i niewierności samego Dawida oraz jego następców, osiąga swój szczyt w Jezusie Chrystusie, „namaszczonym przez Jahwe” (czyli „pomazańcu Pańskim”: por. 1 Sm 2, 35; 24, 7.11; 26, 9.16; por. także Wj 30, 22-32) w pełnym tego słowa znaczeniu, synu Dawida (por. dwa rodowody u Mt 1, 1-17 i Łk 3, 23-38; por. także Rz 1, 3).

Kłęska władzy królewskiej na płaszczyźnie historycznej nie doprowadziła do zaniku ideału króla, który dochowując wierności Jahwe, ma rządzić mądrze i sprawiedliwie. Nadzieja ta wielokrotnie wyrażana jest w Psalmach (por. Ps 2; 18; 20; 21; 72;). W przepowiedniach mesjańskich, odnoszących się do czasów eschatologicznych, wyczekiwana jest postać króla, w którym zamieszka Duch Pański, napełnionego mądrością i zdolnego oddać sprawiedliwość biednym (por. Iz 11, 2-5; Jr 23, 5-6). On to, jako prawdziwy pasterz Izraela (por. Ez 34, 23-24; 37, 24), przyniesie pokój ludom (por. Za 9, 9-10). W literaturze mądrościowej król przedstawiany jest jako ten, który ocenia sprawiedliwie i brzydzi się nieprawością (por. Prz 16, 12), rzetelnie osądza sprawy biednych (por. Prz 29, 14) i jest przyjacielem człowieka o czystym sercu (por. Prz 22, 11). Krok po kroku coraz jaśniejsze staje się przesłanie o tym, co według Ewangelii i innych tekstów Nowego Testamentu wypełniło się w Jezusie z Nazaretu, ostatecznym ucieleśnieniu postaci króla, opisanej w Starym Testamencie.

b) Jezus i władza polityczna

379. Jezus odrzuca ciemnościelską i despotyczną władzę rządzących narodami (por. Mk 10, 42) oraz roszczenie, by nazywano ich dobroczyńcami (por. Łk 22, 25). Nie podważa jednak nigdy bezpośrednio ówczesnych władz. W dyspucie na temat płacenia podatków cesarowi (por. Mk 12, 13-17; Mt 22, 15-22; Łk 20, 20-26) podkreśla On konieczność oddania Bogu tego, co Boskie, otwierając potępiając tym samym każdą próbę ubóstwienia i absolutyzacji władzy doczesnej. Tylko Bóg może wymagać wszystkiego od człowieka. Jednocześnie władza doczesna ma prawo do tego, co jej się należy. Jezus nie potępia podatku dla cesarza.

Jezus, obiecany Mesjasz, zwalczał i przezwyciężył pokusę mesjanizmu politycznego, cechującego się dominacją nad narodami (por. Mt 4, 8-11; Łk 4, 5-8). Jest On Synem Człowieczym, który przyszedł, „żeby służyć i dać swoje życie” (Mk 10, 45; por. Mt 20, 24-28; Łk 22, 24-27). Swoich uczniów, spierających się o to, kto z nich jest największy, Pan poucza, aby byli ostatnimi i służyli wszystkim (por. Mk 9, 33-35), wskazując synom Zebedeusza, Jakubowi i Janowi, pragnącym zasiadać po Jego prawicy, drogę krzyża (por. Mk 10, 35-40; Mt 20, 20-23).

c) Pierwsze wspólnoty chrześcijańskie

380. Poddanie się ustanowionej władzy nie w sposób bierny, lecz ze względu na sumienie (por. Rz 13, 5), odpowiada porządkowi ustalonemu przez Boga. Św. Paweł określa stosunek chrześcijan do władzy i ich obowiązki wobec niej (por. Rz 13, 1-7). Kładzie nacisk na obywatelski obowiązek płacenia podatków: „Oddajcie każdemu to, co mu się należy: komu podatek – podatek, komu cło – cło, komu uległość – uległość, komu cześć – cześć” (Rz 13, 7). Apostoł z pewnością nie zamierza usprawiedliwiać każdej władzy, chce raczej pomóc chrześcijanom, aby „dobrze czynili wszystkim ludziom” (Rz 12, 17), postępując tak również w stosunku do władzy, gdyż służy ona Bogu dla dobra osoby ludzkiej (por. Rz 13, 4; 1 Tm 2, 1-2; Tt 3, 1) i jest Jego narzędziem „do wymierzania sprawiedliwej kary temu, który czyni źle” (Rz 13, 4).

Św. Piotr zachęca chrześcijan, aby byli „poddani każdej ludzkiej zwierzchności ze względu na Pana” (1 P 2, 13). Zadaniem króla i jego namiestników jest „karanie złoczyńców, udzielanie zaś pochwały tym, którzy dobrze czynią” (1 P 2, 14). Ich władza powinna być „szanowana” (1 P 2, 17), a więc uznawana, ponieważ Bóg domaga się prawego postępowania, aby przez nie zmusić „do milczenia niewiedzę ludzi głupich” (1 P 2, 15). Wolności nie można używać do usprawiedliwiania swoich złych uczynków, lecz po to, by służyć Bogu (por. tamże). Chodzi zatem o wolne i odpowiedzialne posłuszeństwo wobec władzy, która szanuje sprawiedliwość, zapewniając realizację wspólnego dobra.

381. Modlitwa za rządzącymi, zalecana przez św. Pawła podczas prześladowań, wyraźnie wskazuje na to, co władza polityczna powinna gwarantować: życie ciche i spokojne, prowadzone z całą pobożnością i godnością (por. 1 Tm 2, 1-2). Chrześcijanie powinni być gotowi „do wszelkiego dobrego czynu” (Tt 3, 1), „okazywać każdemu człowiekowi wszelką łagodność” (Tt 3, 2), mając świadomość, że zostali zbawieni nie ze względu na swoje uczynki, ale z miłosierdzia Bożego. Bez „obmycia odradzającego i odnawiającego w Duchu Świętym, którego (Bóg) wylał na nas obficie przez Jezusa Chrystusa, Zbawiciela naszego” (Tt 3, 5-6), wszyscy ludzie są „nierozumni, oporni, błędzący, służący różnym żądzom i rozkoszom, żyjący w złości i zawiści, godni obrzydzenia, pełni nienawiści jedni ku drugim” (Tt 3, 3). Nie należy zapominać o nędznej kondycji ludzkiej, naznaczonej grzechem i odkupionej przez miłość Boga.

382. Gdy ludzka władza wykracza poza granice porządku zamierzonego przez Boga i ubóstwia samą siebie, żądając przy tym całkowitego podporządkowania, staje się apokaliptyczną Bestią, obrazem ciemnościelskiej władzy cesarskiej, pijanej „krwią świętych i krwią świadków Jezusa” (Ap 17, 6). Bestia ma na swoich usługach „Falszywego Proroka” (Ap 19, 20), zwodzącego ludzi przy pomocy nadzwyczajnych znaków i nakłaniającego ich do oddawania jej czci. Wizja ta proroczo ukazuje wszystkie zasadzki szatana, które on stosuje, aby rządzić ludźmi, przenikając do ich ducha poprzez kłamstwo. Chrystus jednak jest Barankiem Zwycięzcą, triumfującym nad wszelką władzą, która na przestrzeni ludzkiej historii wynosi się do rangi absolutu. Św. Jan zachęca, by wobec takiej władzy zachowywać wytrwałość męczenników: w ten sposób wierzący świadczą, że zdeprawowana i szatańska władza została zwyciężona, ponieważ nie ma już na nich żadnego wpływu.

383. Kościół głosi, że Chrystus, Zwycięzca śmierci, króluje nad światem, który On sam odkupił. Jego królestwo rozciąga się również na obecne czasy i skończy się dopiero wtedy, gdy wszystko zostanie poddane Ojcu, a ludzka historia dopełni się wraz z Sądem Ostatecznym (por. 1 Kor 15, 20-28). Chrystus ukazuje ludzkiej władzy, nieustannie kuszony do panowania nad innymi, jej prawdziwy, realizujący się w służbie sens. Bóg jest jedynym Ojcem, a Chrystus jedynym Nauczycielem dla wszystkich ludzi, którzy są braćmi. Panowanie należy do Boga. Pan jednak „nie chciał zatrzymać dla samego siebie sprawowania wszelkich władz. Każdemu stworzeniu powierza zadanie, które jest ono

zdolne wypełniać stosownie do zdolności swojej własnej natury. Ten sposób rządzenia powinien być naśladowany w życiu społecznym. Postępowanie Boga w rządzeniu światem, świadczące o ogromnym szacunku dla wolności ludzkiej, powinno być natchnieniem dla mądrości tych, którzy rządzą wspólnotami ludzkimi. Powinni oni postępować jak słudzy Opatrzności Bożej³³.

Przesłanie biblijne ustawicznie inspiruje myśl chrześcijańską na temat władzy politycznej, przypominając, że ma ona swoje źródło w Bogu i jest nieodłączną częścią stworzonego przez Niego porządku. Porządek ten dostrzegany jest przez ludzkie sumienie i urzeczywistnia się w życiu społecznym przez prawdę, sprawiedliwość, wolność i solidarność, które zapewniają pokój³⁴.

II. Zasada i cel wspólnoty politycznej

a) Wspólnota polityczna, człowiek i naród

384. Osoba ludzka jest zasadą i celem współżycia politycznego³⁵. Jako obdarzona rozumem jest ona odpowiedzialna za swoje decyzje i zdolna do realizacji planów, które nadają jej życiu sens zarówno na płaszczyźnie indywidualnej, jak i społecznej. Otwarcie na Transcendencję i na ludzi jest rysem, który ją charakteryzuje i wyróżnia: jedynie w relacji z Transcendencją i z ludźmi osoba ludzka realizuje się w pełni i całkowicie. Oznacza to, że dla człowieka, istoty z natury społecznej i politycznej, „życie społeczne nie jest [...] czymś przychodzącym z zewnątrz”³⁶, lecz jest wymiarem istotnym i nieodłącznym.

Wspólnota polityczna wypływa z natury osób, którym sumienie „ukazuje i każe wiernie zachowywać”³⁷ porządek wyryty przez Boga we wszystkich jego stworzeniach. Jest nim oparte na religii prawo moralne, „które ma o wiele większe znaczenie w rozwiązywaniu problemów życiowych jednostek czy społeczeństw, aniżeli jakikolwiek przyms czy kryterium użyteczności, a któremu podlegają tak poszczególne państwa, jak i cała społeczność międzynarodowa”³⁸. Porządek ten powinien być przez ludzkość stopniowo odkrywany i rozwijany. Wspólnota polityczna, rzeczywistość dla ludzi naturalna, istnieje ze względu na cel, którego nie udało się osiągnąć w inny sposób. Jest nim najpełniejszy wzrost każdego z jej członków, powołanych do stałej współpracy w realizacji dobra wspólnego³⁹, dokonującej się pod wpływem ich naturalnego dążenia do prawdy i dobra.

385. Wspólnota polityczna odnajduje swój autentyczny wymiar w odniesieniu do narodu. „Jest [ona] i powinna być w rzeczywistości organiczną jednością, tworzącą prawdziwy naród”⁴⁰. Naród nie jest bezkształtnym tłumem, bierną masą, którą można manipulować i traktować instrumentalnie. Wręcz przeciwnie, jest on zbiorowością składającą się z osób, z których każda ma możliwość – „w swoim czasie i we właściwy sobie sposób”⁴¹ kształtować własne zdanie na temat spraw publicznych i cieszyć się wolnością wyrażania swojej wrażliwości politycznej oraz wykorzystywania jej w taki sposób, by służyła ona do-

³³ KKK 1884

³⁴ Por. Jan XXIII, *Pacem in terris*, s. 266–267, 281–291, 301–302; Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, nr 39, AAS 80 (1988), s. 566–568.

³⁵ Por. KKK 1881; Sobór Watykański II, *Gaudium et spes*, nr 25, s. 1045–1046; Kongregacja do Spraw Wiary, *Nota doktrynalna o niektórych aspektach działalności i postępowania katolików w życiu politycznym* (24 listopada 2002), nr 3, „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.) 2003, nr 2, s. 50–51.

³⁶ Sobór Watykański II, *Gaudium et spes*, nr 25, s. 1045.

³⁷ Jan XXIII, *Pacem in terris*, nr 5, s. 258.

³⁸ Jan XXIII, *Mater et magistra*, nr 450.

³⁹ Sobór Watykański II, *Gaudium et spes*, nr 74, s. 1095–1097.

⁴⁰ Pius XII, Orędzie radiowe na Boże Narodzenie (24 grudnia 1944), AAS 37 (1945), s. 13.

⁴¹ Tamże.

bru wspólnemu. Naród „żyje pełnią życia tworzących ją ludzi, z których każdy [...] jest osobą świadomą własnej odpowiedzialności i przekonań”⁴². Osoby należące do wspólnoty politycznej, chociaż są ze sobą organicznie związane jako społeczność, zachowują jednak nienaruszalną autonomię na płaszczyźnie życia osobistego i celów, które zamierzają osiągnąć.

386. Tym, co przede wszystkim cechuje naród, jest współdzielenie życia i wartości, co stanowi źródło wspólnoty na płaszczyźnie duchowej i moralnej: „Społeczność zatem ludzka [...] jest przede wszystkim wartością duchową. Dzięki niej ludzie, współdziałając ze światłem prawdy, przekazują sobie wzajemnie swą wiedzę, mogą bronić swych praw i wypełniać obowiązki, otrzymują zachętę do starania się o dobra duchowe, słusznie cieszą się wspólnie z każdej rzeczy pięknej, bez względu na jej rodzaj, stale pragnąc przekazywać innym to, co w nich jest najlepsze, starają się usilnie przyswajać sobie duchowe wartości posiadane przez innych. Wartości te oddziałują pobudzająco i kierowniczo zarazem na wszelkie sprawy dotyczące nauki, gospodarki, stosunków społecznych, rozwoju i ustroju państwa, ustawodawstwa oraz innych elementów składowych i rozwojowych doczesnej wspólnoty ludzkiej”⁴³.

387. Na ogół każdy naród składa się z jednej nacji, ale z różnych przyczyn nie zawsze granice narodowe pokrywają się z granicami etnicznymi⁴⁴. W ten sposób wyłania się problem mniejszości, który w historii był powodem licznych konfliktów. Urząd Nauczycielski Kościoła stwierdza, że mniejszości etniczne stanowią grupy o specyficznych prawach i obowiązkach. W pierwszym rzędzie mniejszość posiada prawo do istnienia: „Prawo to bywa przekraczane w różny sposób, aż do przypadków krańcowych, kiedy jest ono negowane przez jawne lub pośrednie formy ludobójstwa”⁴⁵. Ponadto mniejszości mają prawo do zachowania swojej kultury, w tym też języka, a także przekonań religijnych, włącznie ze sprawowaniem kultu. W słusznym dochodzeniu swoich praw mniejszości mogą dążyć do uzyskania większej autonomii lub nawet niepodległości; w takich delikatnych sytuacjach drogą do osiągnięcia pokoju są dialog i negocjacje. W żadnym wypadku nie można usprawiedliwiać uciekania się do terroryzmu, co może jedynie szkodzić sprawie, której chce się bronić. Mniejszości posiadają także obowiązki do wypełniania, a wśród nich przede wszystkim obowiązek współdziałania na rzecz dobra wspólnego państwa, w którego skład wchodzi. W szczególności „grupa mniejszościowa ma obowiązek popierania wolności i godności każdego ze swych członków i do szanowania wyborów dokonywanych przez jednostki, nawet gdyby ktoś zdecydował się przejść w obręb kultury większości”⁴⁶.

[...]

III. Władza polityczna

a) Podstawa władzy politycznej

393. Kościół stawał wobec różnych koncepcji władzy, zawsze mając na uwadze obronę modelu władzy opartego na społecznej naturze osób i taki model proponując: „Ponieważ bowiem Bóg stworzył ludzi jako istoty z natury swej społeczne, żadna społeczność «nie może istnieć, jeśli w niej ktoś jeden nie posiada władzy zwierzchniej i nie nakłania skutecznie jednostek do działania na rzecz wspólnego celu, dlatego polityczna społeczność ludzka musi mieć władzę, która sprawuje w niej rządy. Dlatego wła-

⁴² Tamże.

⁴³ Jan XXIII, *Pacem in terris*, nr 36, s. 266.

⁴⁴ Por. Jan XXIII, *Pacem in terris*, s. 283.

⁴⁵ Jan Paweł II, Orędzie na XXII Światowy Dzień Pokoju 1989, nr 5, AAS 81 (1989), s. 98.

⁴⁶ Jan Paweł II, Orędzie na XXII Światowy Dzień Pokoju 1989, nr 11, s. 101.

dza ta, podobnie jak i społeczność, z natury swej pochodzi od samego Boga – Stwórcy»⁴⁷. **Władza polityczna jest zatem potrzebna⁴⁸ ze względu na zadania, jakie zostają jej powierzone, i powinna być pozytywnym oraz niezastąpionym elementem społeczności cywilnej⁴⁹.**

394. Władza polityczna powinna zapewniać uporządkowane i uczciwe życie wspólnoty, nie zastępując wolnego działania jednostek i grup, lecz normując je i ukierunkowując na realizację dobra wspólnego, powinna przy tym szanować i ochraniać niezależność podmiotów indywidualnych oraz społecznych. Władza polityczna jest narzędziem kierującym i koordynującym, za którego sprawą jednostki oraz organizmy pośrednie powinny zmierzać do porządku, w którym relacje, instytucje i procedury mają służyć integralnemu rozwojowi człowieka. „Władza polityczna, czy to we wspólnocie [...], czy też w reprezentujących państwo instytucjach, powinna być sprawowana zawsze w granicach porządku moralnego dla osiągnięcia dobra wspólnego, i to rozumianego dynamicznie, w zgodzie z porządkiem prawnym legalnie już ustanowionym lub takim, który dopiero powinien być ustanowiony. Wówczas jednak obywatele są zobowiązani do okazywania posłuszeństwa tej władzy zgodnie z sumieniem”⁵⁰.

395. **Podmiotem władzy politycznej jest naród, w swoim całokształcie postrzegany jako posiadacz suwerenności.** Naród w różnych formach przekazuje rozporządzanie swoją suwerennością osobom, które w sposób wolny wybiera na swoich przedstawicieli, zachowując jednak możliwość rozliczania z tego rządzących poprzez kontrolowanie ich działań, a także przez możliwość ich zastępowania innymi, gdyby nie wywiązywali się oni w sposób zadowalający ze swoich zadań. Chociaż jest to prawo obowiązujące w każdym państwie i ustroju politycznym, to jednak system demokracji dzięki swoim procedurom kontroli daje najlepsze możliwości i gwarancje jego egzekwowania⁵¹. Samo przyzwolenie społeczne nie zawsze jest wystarczające, aby sposób sprawowania władzy politycznej można było uznać za właściwy.

b) Władza jako siła moralna

396. **Władza powinna kierować się prawem moralnym: cała jej godność wynika z tego, że pełni ona swoje zadania w granicach porządku moralnego⁵², którego „źródłem i celem jest Bóg”⁵³.** Władza ze względu na niezbędne odniesienie do tego porządku, który ją poprzedza i stanowi jej podstawę, ze względu na jej cele i adresatów, nie może być pojmowana jako siła zdeterminowana jedynie przez kryteria czysto socjologiczne i historyczne. Niektóre koncepcje niestety „odważają się zaprzeczać istnieniu porządku moralnego, transcendentnego w stosunku do świata materialnego, a nawet w stosunku do człowieka, porządku absolutnego, któremu podlegają wszyscy ludzie i wobec którego wszyscy są równi. Ponieważ więc ludzie nie uznają jednego i tego samego prawa sprawiedliwości,

⁴⁷ Jan XXIII, *Pacem in terris*, nr 46, s. 269; por. Leon XIII, Encyklika *Immortale Dei*, *Acta Leonis XIII* 5 (1885), s. 120.

⁴⁸ Por. KKK 1898; św. Tomasz z Akwinu, *De regno. Ad regem Cypry*, I, 1, Ed. Leon. 42, 450: „*Si igitur naturale est homini quod in societate multorum uiuat, necesse est in omnibus esse aliquid per quod multitudo regatur. Multis enim existentibus hominibus et unoquoque id quod est sibi congruum providente, multitudo in diuersa dispergetur nisi etiam esset aliquid de eo quod ad bonum multitudinis pertinet curam habens, sicut et corpus hominis et cuiuslibet animalis deflueret nisi esset aliqua uis regitiua communis in corpore, quae ad bonum commune omnium membrorum intenderet. Quod considerans Salomon dixit: «Ubi non est gubernator, dissipabitur populus»».*

⁴⁹ Por. Jan XXIII, *Pacem in terris*, s. 279.

⁵⁰ Sobór Watykański II, *Gaudium et spes*, nr 74, s. 1096.

⁵¹ Por. Jan Paweł II, *Centesimus annus*, nr 46, s. 850–851; Jan XXIII, *Pacem in terris*, s. 271.

⁵² Por. Sobór Watykański II, *Gaudium et spes*, nr 74, s. 1095–1097.

⁵³ Jan XXIII, *Pacem in terris*, s. 270; por. Pius XII, *Orędzie radiowe na Boże Narodzenie* (24 grudnia 1944), s. 15; KKK 2235.

dlatego w żadnej sprawie nie mogą w pełni i pewnie dojść do porozumienia⁵⁴. Wskazania te „znajdują swe jedyne oparcie w Bogu, bez którego porządek moralny musiałby całkowicie zaniknąć”⁵⁵. Właśnie z tego porządku władza czerpie moc zobowiązującą⁵⁶ i swoją moralną prawowitość⁵⁷; nie zaś z samowoli lub pragnienia potęgi⁵⁸. Jest ona ponadto zobowiązana do przekładania tego porządku na konkretne działania, zmierzające do osiągnięcia dobra wspólnego⁵⁹.

397. Władza powinna uznawać, szanować i popierać istotne wartości ludzkie i moralne. Są to wartości wrodzone, „wynikają z prawdy o człowieku oraz wyrażają i chronią godność osoby: wartości zatem, których żadna jednostka, żadna większość ani żadne państwo nie mogą tworzyć, zmieniać ani niszczyć”⁶⁰. Ich podstawą nie mogą być tymczasowe i zmienne „większości” opinii publicznej. Powinny one po prostu być uznawane, szanowane i popierane jako elementy obiektywnego prawa moralnego, prawa naturalnego, wpisanego w serce człowieka (por. Rz 2, 15) i normatywny punkt odniesienia dla samego prawa cywilnego⁶¹. Gdyby, z powodu tragicznego zagłuszenia sumienia zbiorowego, sceptycyzm poddał w wątpliwość nawet fundamentalne zasady prawa moralnego⁶², zachwiałyby to podstawami samego porządku państwowego, sprowadzając go jedynie do mechanizmu pragmatycznej regulacji różnych i przeciwstawnych interesów⁶³.

398. Władza powinna ustanawiać słuszne prawa, czyli odpowiadające godności osoby ludzkiej i wskazaniom prawnego rozumu: „O tyle prawo ludzkie ma istotne znamiona prawa, o ile jest zgodne z należycie ustawionym rozumem. I wówczas jest jasne, że pochodzi od prawa wiecznego. O ile zaś odchodzi od rozumu, zwie się prawem niegodziwym. W takim bowiem razie nie ma istotnych znamion prawa, ale raczej znamiona jakiejś przemocy lub gwałtu”⁶⁴. Władza, która rządzi zgodnie z prawnym rozumem, stawia obywatela w sytuacji podległości nie tyle jakiemuś innemu człowiekowi, ile raczej posłuszeństwa porządkowi moralnemu, a zatem samemu Bogu, który jest jego źródłem⁶⁵. Kto odrzuca posłuszeństwo władzy działającej zgodnie z porządkiem moralnym, „przeciwstawia się porządkowi Bożemu” (Rz 13, 2)⁶⁶. Podobnie władza publiczna, która opiera się na naturze ludzkiej i należy do porządku ustanowionego przez Boga⁶⁷, jeżeli nie stara się realizować dobra wspólnego, zaprzecza swojemu celowi i tym samym się delegalizuje.

⁵⁴ Jan XXIII, *Mater et magistra*, nr 205, s. 449–450.

⁵⁵ Jan XXIII, *Mater et magistra*, nr 208, s. 450.

⁵⁶ Por. Jan XXIII, *Pacem in terris*, s. 269–270.

⁵⁷ Por. KKK 1902.

⁵⁸ Por. Jan XXIII, *Pacem in terris*, s. 258–259.

⁵⁹ Por. Pius XII, Encyklika *Summi pontificatus*, AAS 31 (1939), s. 432–433.

⁶⁰ Jan Paweł II, Encyklika *Evangelium vitae*, nr 71, AAS 87 (1995), s. 453.

⁶¹ Por. Jan Paweł II, *Evangelium vitae*, nr 70, s. 481–483; Jan XXIII, *Pacem in terris*, s. 258–259, 279–280.

⁶² Por. Pius XII, *Summi pontificatus*, s. 423.

⁶³ Por. Jan Paweł II, *Evangelium vitae*, nr 70, s. 481–483; tenże, Encyklika *Veritatis splendor*, nr 97 i 99, AAS 85 (1993), s. 1209–1211; Kongregacja Nauki Wiary, *Nota doktrynalna o niektórych aspektach działalności i postępowania katolików w życiu politycznym* (24 listopada 2002), nr 4–5, „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.) 2003, nr 2.

⁶⁴ Św. Tomasz z Akwinu, STh, I – II, q. 93, a. 3, ad 2um: Ed. Leon. 7, 164: „Lex humana intantum habet rationem legis, inquantum est secundum rationem rectam: et secundum hoc manifestum est quod a lege aeterna derivatur. Inquantum vero a ratione recedit, sic dicitur lex iniqua: et sic non habet rationem legis, sed magis violentiae cuiusdam”; wyd. pol.: *Suma teologiczna*, t. 13: *Prawo*, Londyn, 1985, s. 43.

⁶⁵ Por. Jan XXIII, *Pacem in terris*, s. 270.

⁶⁶ Por. KKK 1899–1900.

⁶⁷ Por. Sobór Watykański II, *Gaudium et spes*, nr 74, s. 1095–1097; KKK 1901.

c) Prawo do sprzeciwu sumienia

399. Obywatel nie jest zobowiązany w sumieniu do przestrzegania zarządzeń władz cywilnych, jeżeli są one sprzeczne z wymogami porządku moralnego, z podstawowymi prawami osób lub wskazaniem Ewangelii⁶⁸. niesprawiedliwe prawa stawiają ludzi moralnie prawych w obliczu dramatycznych problemów sumienia: gdy wymaga się od nich współpracy w działaniach moralnie złych, mają oni obowiązek odmówić uczestnictwa w tych działaniach⁶⁹. Odmowa ta jest nie tylko obowiązkiem moralnym, lecz także podstawowym prawem człowieka, które właśnie dlatego, że jest prawem człowieka, powinno być uznawane i chronione przez prawo cywilne: „Kto powołuje się na sprzeciw sumienia, nie może być narażony nie tylko na sankcje karne, ale także na żadne inne ujemne konsekwencje prawne, dyscyplinarne, materialne czy zawodowe”⁷⁰.

Stanowczym nakazem sumienia jest nie podejmowanie formalnego współdziałania w tych praktykach, które co prawda zostały dopuszczone przez prawodawstwo cywilne, ale są sprzeczne z prawem Bożym. Takiego współdziałania nie wolno nigdy usprawiedliwiać, ani powołując się na poszanowanie wolności innych ludzi, ani też opierając się na fakcie, że prawo cywilne je przewiduje i nakazuje. Nikt nie może się uchylić od odpowiedzialności moralnej za popełnione przez siebie czyny i z tej odpowiedzialności każdy będzie sądzony przez samego Boga (por. Rz 2, 6; 14, 12).

d) Prawo do oporu

400. Uznanie, że prawo naturalne jest podstawą i wyznacznikiem granic prawa pozytywnego, oznacza uznanie za słuszne przeciwstawianie się władzy w sytuacji, gdy poważnie i często łamie ona zasady prawa naturalnego. Święty Tomasz z Akwinu pisze, że „człowiek jest zobowiązany do posłuszeństwa władzom świeckim, w miarę jak tego wymaga porządek sprawiedliwości”⁷¹. Podstawą prawa do oporu jest więc prawo natury.

Różne mogą być konkretne przejawy realizacji tego prawa. Różne mogą być też cele, do których się dąży. Opór wobec władzy ma podkreślić znaczenie odmiennego postrzegania różnych spraw, zarówno wtedy gdy dąży się do przeprowadzenia częściowych zmian, na przykład przez wniesienie poprawek do niektórych ustaw, jak też wtedy gdy walczy się o radykalną zmianę sytuacji.

401. Nauka społeczna wskazuje kryteria korzystania z prawa do oporu: „Zbrojny opór przeciw uciskowi stosowanemu przez władzę polityczną jest uzasadniony jedynie wtedy, gdy występują równocześnie następujące warunki: 1 – w przypadku pewnych, poważnych i długotrwałych naruszeń podstawowych praw; 2 – po wyczerpaniu wszystkich innych środków; 3 – jeśli nie spowoduje to większego zamętu; 4 – jeśli istnieje uzasadniona nadzieja powodzenia; 5 – jeśli nie można rozumnie przewidzieć lepszych rozwiązań”⁷². Walka zbrojna uznawana jest za ostateczny środek, by położyć kres „oczywistej i długotrwałej tyranii, naruszającej podstawowe prawa osoby ludzkiej i przynoszącej ciężką szkodę dobru ogólnemu jakiegoś kraju”⁷³. Powaga zagrożeń związanych z odwoływaniem się do przemocy w dzisiejszych czasach powoduje, że drogę biernego oporu uważa się za „bardziej odpowiadającą zasadom moralnym, a równie skuteczną”⁷⁴.

⁶⁸ Por. KKK 2242.

⁶⁹ Por. Jan Paweł II, *Evangelium vitae*, nr 73, s. 486–487.

⁷⁰ Jan Paweł II, *Evangelium vitae*, nr 74, s. 488.

⁷¹ Św. Tomasz z Akwinu, STh, II-II, q. 104, a. 6, ad 3-um, Ed. Leon. 9, 392: „*Principibus saecularibus intantum homo oboedire tenetur, in quantum ordo iustitiae requirit*”; wyd. pol.: *Suma teologiczna*, t. 20: *Cnoty społeczne*, Londyn 1972, s. 50.

⁷² KKK 2243.

⁷³ Paweł VI, Encyklika *Populorum progressio*, nr 31, AAS 59 (1967), s. 272.

⁷⁴ Kongregacja Nauki Wiary, Instrukcja o chrześcijańskiej wolności i wyzwoleniu *Libertatis conscientia*, nr 79, AAS 79 (1987) 590, tekst polski za: *Dokumenty nauki społecznej Kościoła*, red. M. Radwan SCJ, L. Dyczewski OFM, A. Stಾನowski, Rzym-Lublin 1987, s. 402.

e) Wymierzanie kar

402. W celu ochrony wspólnego dobra prawowita władza publiczna ma prawo i obowiązek wymierzania kar proporcjonalnych do ciężaru popełnionych przestępstw⁷⁵. Państwo ma podwójny obowiązek powstrzymywania zachowań uderzających w prawa człowieka i podstawowe zasady współżycia społecznego, a także zapobiegania poprzez system kar nieporządkowi wywołanemu przez działania przestępcze. W państwie prawa władza wymierzania kar słusznie powierzona jest sądownictwu: „Konstytucje nowoczesnych państw, określając relacje, jakie powinny istnieć między władzą prawodawczą, wykonawczą i sądowniczą, gwarantują tej ostatniej niezbędną niezależność w ramach systemu prawnego”⁷⁶.

403. Kara nie ma na celu jedynie ochrony ładu publicznego i zapewnienia bezpieczeństwa ludziom. Staje się ona również narzędziem poprawy winnego, poprawy, która nabiera wartości zadośćuczynienia, gdy winny dobrowolnie przyjmuje wymierzoną mu karę⁷⁷. Cel, do którego powinno się dążyć, jest dwojaki: z jednej strony należy wspierać resocjalizację osób skazanych; z drugiej zaś – promować pojednawczą sprawiedliwość, zdolną do odbudowania harmonijnych relacji społecznych, naruszonych w wyniku aktu przestępczego.

W związku z tym niezwykle ważna jest działalność, do której prowadzenia powołani są kapelani więzienni. Ma ona znaczenie nie tylko ze ściśle religijnego punktu widzenia, ale także przyczynia się do obrony godności więźniów. Niestety, warunki, w jakich osoby te odbywają karę, nie zawsze sprzyjają poszanowaniu ich godności; często więzienia stają się nawet miejscem nowych przestępstw. Środowisko zakładów karnych oferuje jednak również uprzywilejowany grunt dla dawania świadectwa o chrześcijańskiej wrażliwości społecznej: „byłem [...] w więzieniu, a przyszedźcie do Mnie” (Mt 25, 35-36).

404. Działalność instytucji zajmujących się stwierdzaniem odpowiedzialności karnej, która zawsze ma charakter osobisty, powinna dążyć do skrupulatnego poszukiwania prawdy i być prowadzona z pełnym szacunkiem dla godności i praw osoby ludzkiej: chodzi o zapewnienie obwinianemu praw należnych osobie o domniemanej niewinności. Należy zawsze mieć na uwadze generalną zasadę prawną, według której nie można wymierzyć kary, jeśli wpieryw nie udowodni się winy.

Podczas przeprowadzenia czynności śledczych należy ściśle trzymać się zasady zabraniającej stosowania tortur, również w przypadku cięższych przestępstw: „Uczeń Chrystusa spontanicznie odrzuca wszelkie stosowanie tych niczym nie usprawiedliwionych środków, które poniżają godność człowieka, zarówno w odniesieniu do bicia, jak i tego, który spełnia funkcję oprawcy”⁷⁸. Międzynarodowe instrumenty prawne, odnoszące się do poszanowania praw człowieka, słusznie stosują zakaz stosowania tortur jako zasadę, od której nie można odstępować w żadnych okolicznościach. Również „poszanowanie praw człowieka nie pozwala pozbawić go wolności, jeśli jedynym tego uzasadnieniem jest chęć uzyskania informacji istotnych dla procesu”⁷⁹. Poza tym powinno się zapewnić „sprawny przebieg procesów: ich nadmierne przedłużanie się jest ogromnie uciążliwe dla obywateli i prowadzi do prawdziwej niesprawiedliwości”⁸⁰.

⁷⁵ Por. KKK 2266.

⁷⁶ Jan Paweł II, *Zadania sądownictwa dzisiaj*. Przemówienie do uczestników kongresu włoskiego Stowarzyszenia Sędziów (31 marca 2000), nr 4, AAS 92 (2000) s. 633, tekst polski za: „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.) 2000, nr 6, s. 51.

⁷⁷ Por. KKK 2266.

⁷⁸ Jan Paweł II, Przemówienie do Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża, Genewa (15 czerwca 1982), nr 5, w: *Jan Paweł II w Austrii i Szwajcarii*, Warszawa 1988, s. 386.

⁷⁹ Jan Paweł II, *Zadania sądownictwa dzisiaj*, nr 4.

⁸⁰ Tamże

Urzednicy sądowi zobowiązani są do należytej powściągliwości w czasie przeprowadzania dochodzeń, aby nie łamać prawa przesłuchiwanym do prywatności i nie podważać zasady domniemanej niewinności. Ponieważ nawet sędzia może się pomylić, stosowne jest, aby prawo przewidywało przyznanie ofierze omyłki sądowej odpowiedniego odszkodowania.

405. Kościół postrzega jako znak nadziei „coraz powszechniejszy sprzeciw opinii publicznej wobec kary śmierci, choćby stosowanej jedynie jako narzędzie „uprawnionej obrony” społecznej: sprzeciw ten wynika z przekonania, że współczesne społeczeństwo jest w stanie skutecznie zwalczać przestępczość metodami, które czynią przestępcę nieszkodliwym, ale nie pozbawiają go ostatecznie możliwości odmiany życia”⁸¹. Chociaż tradycyjne nauczanie Kościoła nie wyklucza – zakładając całkowitą pewność co do tożsamości i odpowiedzialności winowajcy – zastosowania kary śmierci, „jeśli jest ona jedynym dostępnym sposobem skutecznej ochrony ludzkiego życia przed niesprawiedliwym napastnikiem”⁸², to jednak lepiej sięgać po bezkrwawe metody karania, gdyż są one „bardziej zgodne z konkretnymi uwarunkowaniami dobra wspólnego i bardziej odpowiadają godności osoby ludzkiej”⁸³. Rosnąca liczba państw, które podejmują kroki zmierzające do zniesienia kary śmierci lub zawieszenia jej wykonywania, jest również dowodem na to, iż przypadki, w których istnieje absolutna konieczność usunięcia przestępcy, „są bardzo rzadkie, a być może już nie zdarzają się wcale”⁸⁴. Rosnący sprzeciw opinii publicznej wobec kary śmierci i różne posunięcia zmierzające do jej zniesienia, czy też zawieszenia jej wykonywania, są wyraźnymi przejawami wzrastającej wrażliwości moralnej.

[...]

IV. System demokracji

c) Elementy moralne reprezentacji politycznej

410. Osoby pełniące obowiązki polityczne nie powinny zapominać lub zbyt nisko cenić moralnego wymiaru reprezentacji, który polega na zaangażowaniu we współdzielenie losów swojego narodu oraz na dążeniu do rozwiązywania problemów społecznych. Patrząc z tej perspektywy, odpowiedzialna władza oznacza również władzę sprawowaną na podstawie cnót, które sprzyjają rządzeniu w duchu służby⁸⁵ (cierpliwość, skromność, umiarkowanie, miłość, wysiłek współdzielenia potrzeb); władzę sprawowaną przez osoby, które w swoim działaniu autentycznie mają na celu dobro wspólne, a nie prestiż czy zdobywanie osobistych korzyści.

411. Jednym z najpoważniejszych wynaturzeń systemu demokratycznego jest korupcja władz publicznych⁸⁶, sprzeniewierza się ona bowiem jednocześnie zasadom moralności i normom sprawiedliwości społecznej; szkodzi prawidłowemu funkcjonowaniu państwa, wpływając negatywnie na stosunki pomiędzy rządzącymi a rządzonymi; powoduje wzrost nieufności do instytucji publicznych, stanowi przyczynę postępującej niechęci obywateli do polityki i jej przedstawicieli, co z kolei pociąga za sobą osłabienie in-

⁸¹ Jan Paweł II, *Evangelium vitae*, nr 27, s. 432.

⁸² KKK 2267.

⁸³ Tamże.

⁸⁴ Jan Paweł II, *Evangelium vitae*, nr 56, s. 464; por. także tenże, Orędzie na XXXIV Światowy Dzień Pokoju 2001, nr 19, AAS 93 (2001), s. 244, gdzie jest mowa o stosowaniu kary śmierci „w sytuacjach, gdy nie jest to absolutnie konieczne”.

⁸⁵ Por. Jan Paweł II, Adhortacja apostołska *Christifideles laici*, nr 42, AAS 81 (1989), s. 472–476.

⁸⁶ Por. Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, nr 44, s. 575–577; tenże, Encyklika *Centesimus annus*, nr 48, s. 852–854; tenże, Orędzie na XXXII Światowy Dzień Pokoju 1999, nr 6, s. 381–382.

stytucji. Korupcja wykrzywia u samych podstaw rolę instytucji przedstawicielskich, ponieważ wykorzystuje je jako teren politycznej wymiany wzajemnych roszczeń oraz przysług osób protegowanych i uwikłanych w zależności rządzących. W ten sposób decyzje polityczne wspierają partykularne cele tych osób, które dysponują środkami, aby na nie wpływać, uniemożliwiając tym samym realizowanie wspólnego dobra wszystkich obywateli.

412. Administracja publiczna, jako narzędzie państwa, na jakimkolwiek poziomie – krajowym, regionalnym, gminnym – ma na celu służenie obywatelom: „Państwo służy obywatelom jako zarządca majątku narodowego, który winno wykorzystywać dla wspólnego pożytku”⁸⁷. W sprzeczności z tą perspektywą stoi nadmierna biurokracja, która występuje wówczas, gdy „instytucje, rozwijając swoją skomplikowaną strukturę organizacyjną, wysuwają roszczenia do opanowania wszystkich dostępnych dziedzin życia, co doprowadza do tego, że same padają ofiarą bezosobowego funkcjonalizmu, przerostu biurokracji, niesprawiedliwych, prywatnych interesów, łatwej i ogarniającej całą instytucję beczynności”⁸⁸. Roli osób pracujących w administracji publicznej nie powinno się postrzegać bezosobowo i biurokratycznie; należy ją raczej widzieć jako troskliwą pomoc udzielaną obywatelom w duchu służby.

[...]

Rozdział dziewiąty

WSPÓLNOTA MIĘDZYNARODOWA

II. Podstawowe zasady wspólnoty międzynarodowej

a) Wspólnota międzynarodowa i wartości

433. Centralne miejsce osoby ludzkiej oraz naturalna zdolność osób i narodów do zacieśniania stosunków między sobą to podstawowe elementy budowy prawdziwej międzynarodowej Wspólnoty, której organizacja powinna zmierzać do rzeczywistego, powszechnego dobra wspólnego⁸⁹. Mimo szeroko rozpowszechnionego dążenia do autentycznej międzynarodowej wspólnoty jedność rodziny ludzkiej wciąż jeszcze nie znajduje pełnej realizacji, ponieważ stają jej na przeszkodzie materialistyczne i nacjonalistyczne ideologie, negujące wartości, których nosicielem jest osoba ludzka postrzegana całościowo, z uwzględnieniem wszystkich jej wymiarów, materialnego i duchowego, indywidualnego i wspólnotowego. W szczególności nie do przyjęcia, z punktu widzenia moralnego, jest każda teoria lub postawa nacechowana rasizmem czy dyskryminacją rasową⁹⁰.

Współzycie między narodami opiera się na tych samych wartościach, które powinny nadawać kierunek współdziałaniu istot ludzkich: na prawdzie, sprawiedliwości, solidarności i wolności⁹¹. Nauczanie Kościoła, na płaszczyźnie podstawowych zasad międzynarodowej wspólnoty, wymaga, aby stosunki między narodami i wspólnota-

⁸⁷ Jan Paweł II, Orędzie na XXXII Światowy Dzień Pokoju 1998, s. 152.

⁸⁸ Jan Paweł II, *Christifideles laici*, nr 41, s. 471–472.

⁸⁹ Por. KKK 1911.

⁹⁰ Por. Sobór Watykański II, Deklaracja *Nostra aetate*, nr 5, AAS 58 (1966), s. 743–744; Jan XXIII, *Pacem in terris*, s. 268, 281; Paweł VI, Encyklika *Populorum progressio*, nr 63, s. 288; tenże, *Octogesima adveniens*, nr 16, s. 413; Papieska Rada *Iustitia et Pax*, *L'Église face au racisme. Contribution du Saint-Siège à la Conférence mondiale contre le Racisme, la Discrimination raciale, la Xénophobie et l'Intolérance qui y est associée*, Citta del Vaticano 2001 [*Kościół wobec rasizmu. Stanowisko Stolicy Apostolskiej przedstawione na Światowej Konferencji poświęconej Walce z Rasizmem, Dyskryminacją Rasową, Ksenofobią i Nietolerancją*], s. 23, 21.

⁹¹ Por. Jan XXIII, *Pacem in terris*, s. 279–280.

mi politycznymi układały się na bazie rozumności, sprawiedliwości, prawa, dialogu, przy jednoczesnym odrzuceniu przemocy, wojny, wszelkich form dyskryminacji, zastraszania czy oszustwa⁹².

434. Prawo jest narzędziem gwarantującym ład międzynarodowy⁹³, czyli takie współżycie wspólnot politycznych, by każda z osobna dążyła do wspólnego dobra swoich obywateli, a wszystkie razem powinny zmierzać do dobra wszystkich narodów⁹⁴ w przekonaniu, iż dobro wspólne jednego narodu jest nierozzerwalnie związane z dobrem całej rodziny ludzkiej⁹⁵.

Wspólnota międzynarodowa jest wspólnotą prawną, opartą na suwerenności każdego z państw członkowskich, z wykluczeniem krępujących więzów podległości, które mogłyby podważać lub ograniczać ich niezależność⁹⁶. Takie rozumienie wspólnoty międzynarodowej nie oznacza wcale relatywizowania i podważania różnorodnych cech, charakterystycznych dla każdego narodu, lecz raczej sprzyja wyrażaniu się tych cech⁹⁷. Docenianie różnych tożsamości pomaga w przewyższaniu rozmaitych form podziału, które prowadzą do separacji narodów i zarażają je przynoszącą destabilizację egoizmem.

435. Magisterium Kościoła uznaje znaczenie suwerenności narodowej, postrzeganej przede wszystkim jako wyraz wolności, która powinna regulować stosunki pomiędzy państwami⁹⁸. Suwerenność oznacza podmiotowość⁹⁹ narodu pod względem politycznym, ekonomicznym, społecznym, a także kulturowym. Wymiar kulturowy nabiera szczególnej wagi jako źródło siły w przeciwstawianiu się aktom agresji lub innym formom dominacji, które warunkują wolność danego kraju; kultura stanowi gwarancję zachowania tożsamości narodu, wyraża i wspiera jego suwerenność duchową¹⁰⁰.

Jednakże suwerenność narodowa nie jest wartością absolutną. Narody mogą w sposób wolny zrezygnować z niektórych swoich praw ze względu na wspólny cel, ze świadomością, że tworzą jedną „rodzinę narodów”¹⁰¹, w której powinny panować wzajemne zaufanie, wsparcie i szacunek. Patrząc z tej perspektywy, na szczególną uwagę zasługuje brak międzynarodowej umowy, która w stosowny sposób podejmowałaby kwestię „praw narodów”¹⁰². Jej przygotowanie mogłoby przyczynić się do właściwego podjęcia zagadnień związanych ze sprawiedliwością i wolnością w współczesnym świecie.

⁹² Por. Paweł VI, Orędzie do Narodów Zjednoczonych (4 października 1965), nr 2, AAS 57 (1965) s. 879–880, tekst polski za: *Dokumenty nauki społecznej Kościoła*, red. M. Radwan SCJ, L. Dyczewski OFM, A. Stanowski, cz. 1, Rzym-Lublin 1987, s. 308–309.

⁹³ Por. Pius XII, *Summi pontificatus*, s. 438–439.

⁹⁴ Por. Jan XXIII, *Pacem in terris*, s. 292; Jan Paweł II, *Centesimus annus*, s. 857–858.

⁹⁵ Por. Jan XXIII, *Pacem in terris*, s. 294.

⁹⁶ Por. Pius XII, Przemówienie na Boże Narodzenie (24 grudnia 1939), AAS 32 (1940), s. 9–11; tenże, Przemówienie do Prawników Katolickich na temat Wspólnoty Państw i Narodów (6 grudnia 1953), AAS 45 (1953), s. 395–396; Jan XXIII, *Pacem in terris*, s. 289.

⁹⁷ Por. Jan Paweł II, Przemówienie do Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych z okazji 50-lecia jej powstania (5 października 1995), nr 9–10, s. 7.

⁹⁸ Por. Jan XXIII, *Pacem in terris*, s. 289; Jan Paweł II, Przemówienie do Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych z okazji 50-lecia jej powstania (5 października 1995), nr 15, s. 8–9.

⁹⁹ Por. Jan Paweł II, *Sollicitudo rei socialis*, nr 15, s. 528–530.

¹⁰⁰ Por. Jan Paweł II, Przemówienie w siedzibie UNESCO (2 czerwca 1980), nr 14, AAS 72 (1980), s. 744–745.

¹⁰¹ Jan Paweł II, Przemówienie do Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych z okazji 50-lecia jej powstania (5 października 1995), nr 14, s. 8; por. tenże, Przemówienie do Korpusu Dyplomatycznego (13 stycznia 2001), nr 8, AAS 93 (2001), s. 319.

¹⁰² Jan Paweł II, Przemówienie do Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych z okazji 50-lecia jej powstania (5 października 1995), s. 6.

b) Stosunki oparte na harmonii między porządkiem prawnym a porządkiem moralnym

436. Realizować i umacniać porządek międzynarodowy, gwarantujący pokojowe współżycie między narodami, i regulować stosunki między państwami powinno samo prawo moralne. Papież Pius XII mówi, że porządek ten „ma być wzniesiony na niedającej się zachwiać i poruszyć skale prawa moralnego [...], którego zachowanie winno być podkreślane i szerzone przez opinię publiczną wszystkich Narodów i wszystkich państw z taką jednomyślnością głosu i siły, żeby nikt nie mógł odważyć się podawać go w wątpliwość albo rozluźniać więzy jego obowiązku”¹⁰³. Konieczne jest, by powszechne prawo moralne, zapisane w sercu człowieka, było szanowane jako rzeczywiste i nienaruszalne, jako żywy wyraz wspólnego dla całej ludzkości sumienia i swoista „odmienność”¹⁰⁴ zdolna skierować dialog ku przyszłości świata.

437. Powszechne poszanowanie zasad, które inspirują porządek prawny zgodny z porządkiem moralnym¹⁰⁵ jest niezbędnym warunkiem trwałości międzynarodowego współistnienia. Poszukiwanie tego rodzaju trwałości przyczyniło się do stopniowego wypracowania tzw. prawa narodów¹⁰⁶ („*ius gentium*”), które jest „wcześniejsze w stosunku do prawa międzynarodowego”¹⁰⁷. Refleksja prawna i teologiczna, zakorzeniona w prawie naturalnym, sformułowała „uniwersalne pryncypia, które są uprzednie i stojące ponad prawem wewnętrznym państw”¹⁰⁸, takie jak jedność rodzaju ludzkiego, jednakowa godność wszystkich narodów, odrzucenie wojny w celu rozwiązywania sporów, obowiązek współpracy na rzecz dobra wspólnego, wymóg dotrzymywania podpisanych zobowiązań („*pacta sunt servanda*”). Tę ostatnią zasadę należy szczególnie podkreślić, aby uchronić się przed pokusą uciekania się raczej do „prawa siły” aniżeli do „siły prawa”¹⁰⁹.

438. W celu rozwiązywania konfliktów, które powstają pomiędzy różnymi wspólnotami politycznymi i zagrażają stabilności narodów oraz bezpieczeństwu międzynarodowemu, nieodzowne jest odwoływanie się do wspólnych zasad opartych na dialogu, definitywnie odrzucając myśl dochodzenia sprawiedliwości przez uciekanie się do wojny¹¹⁰: „Ale wojna może prowadzić nie do zwycięstwa jednych i przegranej drugich, lecz do samobójstwa ludzkości. Należy więc odrzucić wiodącą do niej logikę oraz samą koncepcję, według której walka zmierzająca do zniszczenia przeciwnika, sprzeczność interesów i wojna to czynniki rozwoju i postępu historii”¹¹¹.

Karta Narodów Zjednoczonych zakazała nie tylko stosowania siły, lecz także samej groźby jej użycia¹¹². Zapis ten zrodził się z tragicznego doświadczenia drugiej wojny

¹⁰³ Pius XII, Orędzie radiowe na Wigilię Bożego Narodzenia 1941 roku (24 grudnia), AAS 34 (1942), s. 16.

¹⁰⁴ Jan Paweł II, Przemówienie do Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych z okazji 50-lecia jej powstania (5 października 1995), nr 9–10, s. 7.

¹⁰⁵ Por. Jan XXIII, *Pacem in terris*, s. 277, rozdz. III: *Stosunki między państwami. Kształtowanie według zasad moralnych*.

¹⁰⁶ Por. Pius XII, *Summi pontificatus*, s. 438–439; tenże, Orędzie radiowe na Wigilię Bożego Narodzenia 1941 roku (24 grudnia), s.16–17; Jan XXIII, *Pacem in terris*, s. 290–292.

¹⁰⁷ Jan Paweł II, Przemówienie do korpusu dyplomatycznego (12 stycznia 1991), nr 8, „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.) 1991, nr 2, s. 15.

¹⁰⁸ Jan Paweł II, Orędzie na XXXVII Światowy Dzień Pokoju 2004, nr 5, AAS 96 (2004), s. 116, „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.) 2004, nr 2, s. 5.

¹⁰⁹ Por. Jan Paweł II, Orędzie na XXXVII Światowy Dzień Pokoju 2004, nr 5, s. 117; por. tenże, *Messaggio al Rettore della Pontificia Università Lateranense [Przesłanie do Jego Magnificencji Rektora Papieskiego Uniwersytetu Laterańskiego]* (21 marca 2002), nr 6, „L'Osservatore Romano”, 22 marca 2002, s. 6.

¹¹⁰ Por. Jan Paweł II, *Centesimus annus*, nr 23, s. 820–821.

¹¹¹ Jan Paweł II, *Centesimus annus*, nr 23, s. 816.

¹¹² Por. Karta Narodów Zjednoczonych (26 czerwca 1945), art. 2, pkt 4; Jan Paweł II, Orędzie na XXXVII Światowy Dzień Pokoju 2004, nr 5, s. 117.

światowej. Podczas tego konfliktu nie zabrakło głosu Nauczycielskiego Urzędu Kościoła, który zwrócił uwagę na niektóre czynniki niezbędne do zbudowania odnowionego porządku międzynarodowego: wolność i integralność terytorialna każdego narodu; ochrona praw mniejszości; sprawiedliwy podział ziemskich zasobów; odrzucenie wojny i urzeczywistnianie rozbrojenia; przestrzeganie zawartych porozumień; zaprzestanie religijnych prześladowań¹¹³.

439. Dla wzmocnienia prymatu prawa istotne znaczenie ma przede wszystkim zasada wzajemnego zaufania¹¹⁴. W tej perspektywie narzędzia normatywne, służące pokojowemu rozwiązywaniu sporów, muszą być przemyślane na nowo w taki sposób, by wzmocnić ich znaczenie i moc zobowiązującą. Instytucje rokowań, mediacji, pojednania, sądy polubowne, które są wyrazem prawodawstwa międzynarodowego, muszą być wspierane przez stworzenie „władzy sądowniczej w pełni skutecznej w pokojowym świecie”¹¹⁵. Postęp w tym kierunku umożliwi wspólnotie międzynarodowej występowanie już nie tylko jako moment łączący życie poszczególnych państw, lecz jako struktura, w której konflikty mogą być rozwiązywane pokojowo: „Jeżeli w poszczególnych Państwach [...] osobista zemsta i odwet zostały zastąpione rządami prawa, to jest już najwyższa pora, by podobny postęp dokonał się we wspólnotie międzynarodowej”¹¹⁶. Ostatecznie prawo międzynarodowe „winno zapobiegać sytuacjom, w których przeważałoby prawo silniejszego”¹¹⁷.

¹¹³ Por. Pius XII, Orędzie radiowe na Wigilię Bożego Narodzenia 1941 roku (24 grudnia), s. 18.

¹¹⁴ Por. tamże, s. 22; Jan XXIII, *Pacem in terris*, s. 287–288.

¹¹⁵ Jan Paweł II, Przemówienie do Międzynarodowego Trybunału w Hadze (13 maja 1985), nr 4, AAS 78 (1986), s. 520.

¹¹⁶ Jan Paweł II, *Centesimus annus*, nr 52, s. 858.

¹¹⁷ Jan Paweł II, Orędzie na XXXVII Światowy Dzień Pokoju 2004, nr 9, s.120.



Papieska Komisja *Iustitia et Pax*

Kościół wobec rasizmu

W trosce o pogłębienie braterstwa między ludźmi^{*}

Wprowadzenie

1. Przesądy rasowe i konkretne przejawy rasizmu nie przestają negatywnie rzutować na stosunki między osobami, grupami ludzi i narodami. Krytykuje je coraz bardziej wyczułona na nie opinia publiczna i w żaden sposób nie może ich zaakceptować sumienie. Kościół spogląda na zjawisko dyskryminacji z wielką troską: powierzone mu Objawienie biblijne z naciskiem głosi godność każdej osoby ludzkiej stworzonej na obraz Boży, jedność rodzaju ludzkiego w planie Bożym i dynamikę pojednania dokonanego przez Chrystusa Odkupiciela, który zburzył rozdziałający ludzkość mur wrogości¹, aby zjednoczyć w sobie wszystkich ludzi. Dlatego Ojciec Święty polecił Papieskiej Komisji *Iustitia et Pax* wnieść swój wkład w dzieło uświadomienia i pobudzenia sumień wobec tego ogromnego wyzwania, jakim jest sprawa wzajemnego szacunku oraz braterskiego współistnienia różnych grup etnicznych i rasowych. Wymaga to przejrzystej analizy złożonych wydarzeń, historycznych i współczesnych, a także bezstronnej, dokonanej w świetle podstawowych zasad etyki i chrześcijańskiego orędzia oceny braków moralnych i pozytywnych inicjatyw. Chrystus piętnował zło z narażeniem własnego życia. Czynił tak nie po to, by potępiać, lecz aby zbawiać. Naśladując Go Stolica Apostolska uważa za swój obowiązek profetycznie piętnować sytuacje godne potępienia; powstrzymuje się jednak od potępienia lub wykluczania osób: pragnie pomóc im wyjść z tych sytuacji drogą konkretnych i stopniowych wysiłków. Z całym poczuciem realizmu pragnie umacniać nadzieję na zawsze możliwą odnowę i udziela duszpasterskich wskazań przeznaczonych dla chrześcijan i dla ludzi dobrej woli, którym leży na sercu osiągnięcie tych samych celów.

Niniejszy dokument zajmuje się przede wszystkim zbadaniem zjawiska rasizmu w ścisłym sensie. Tym niemniej porusza on przy okazji także inne zjawiska (postawy konfliktowe, nietolerancja, uprzedzenia), o ile wiążą się one z rasizmem lub zawierają w sobie pewne jego elementy. W ten sposób dokument podkreśla, w świetle tematu centralnego, relacje zachodzące między pewnymi konfliktami a przesądami rasowymi.

^{*} Komisja *Iustitia et Pax* została powołana w 1967 r. przez papieża Pawła VI w motu proprio *Catholicam Christi Ecclesiam*, a w 1988 r. podniesiona przez Jana Pawła II do rangi Papieskiej Rady. Zajmowała się nauczaniem Kościoła w sprawach społecznych, propagowaniem sprawiedliwości i pokoju oraz monitorowała naruszanie praw człowieka. W 2007 r. kompetencje te przejęła Dykasteria ds. Integralnego Rozwoju Człowieka. Prezentowany dokument opublikowany został 3 listopada 1988 r., a w 2001 r. w związku ze Światową Konferencją Przeciw Rasizmowi ukazała się kolejna jego wersja.

¹ Por. Ef 2, 14.

Część pierwsza

PRZEJAWY RASIZMU NA PRZESTRZENI DZIEJÓW²

2. Rasizm jako ideologia i jako postawa istnieje nie od dzisiaj. Jego korzenie już od zarania ludzkich dziejów tkwią w rzeczywistości grzechu, jak mówi Biblia w opowieści o Kainie i Ablu oraz o wieży Babel.

Przesady rasowe *sensu stricto*, czyli przeświadczenia o biologicznie uzasadnionej wyższości własnej rasy lub grupy etnicznej, nad innymi, pojawiły się, historycznie rzecz biorąc, na początku epoki nowożytnej, przede wszystkim jako konsekwencja procesów kolonizacji i niewolnictwa. Spoglądając na dzieje wielkich cywilizacji poprzedzających ten okres – tak na Zachodzie, jak i na Wschodzie, na Północy, jak i na Południu – odkrywamy zachowania niekiedy społecznie niesprawiedliwe, dyskryminujące, które jednak nie zawsze były rasizmem w ścisłym tego słowa znaczeniu.

W starożytności grecko-rzymskiej na przykład, mit rasowy przypuszczalnie wcale nie istniał. Choć prawdą jest, że Grecy byli przekonani o kulturowej wyższości własnej cywilizacji, to ludy, które określali mianem „barbarzyńców”, uważali za niższe nie ze względu na wrodzone czynniki biologiczne. Oczywiście, niewolnictwo stawiało wielu ludzi w opłakanej sytuacji; byli oni uważani za przedmioty pozostające do dyspozycji właścicieli; jednakże pierwotnie chodziło tu przede wszystkim o członków ludów pokonanych w wojnie, a nie o ludność pogardzaną ze względu na jej rasę.

Naród żydowski, jak świadczą Księgi Starego Testamentu, uświadomił sobie w niespotykanym gdzie indziej stopniu miłość, jaką Bóg go darzy i która objawiła się w postaci bezinteresownego przymierza pomiędzy nim a Bogiem; w tym sensie, będąc przedmiotem boskiego wybrania i obietnicy, był inny, aniżeli inne narody, jednak kryterium owej różnicy był plan zbawienia realizowany przez Boga w historii. Izrael był uważany za własność Boga pośród wszystkich narodów³. Miejsce innych narodów w historii zbawienia, przynajmniej na początku nie zawsze było rozumiane jednoznacznie i narody bywały piętnowane w przemowach prorockich jako przywiązane do bałwochwalstwa. Nie były jednak przedmiotem pogardy ani Bożego przekleństwa z powodu różnicy etnicznej. Kryterium wyróżniające było natury religijnej. Już wtedy zarysował się pewien uniwersalizm.

Według orędzia Chrystusa, do którego lud Starego Przymierza miał ludzkość przygotować, zbawienie zostało dane całemu rodzajowi ludzkiemu, wszelkiemu stworzeniu i wszystkim narodom⁴. Pierwsi chrześcijanie chętnie godzili się z tym, że są uważani za lud „trzeciej rasy” – według wyrażenia Tertuliana⁵, oczywiście nie w sensie rasowym, lecz duchowym, jako nowy lud, który skupia w sobie pojednane przez Chrystusa dwie pierwsze rasy ludzkie rozumiane w sensie religijnym, czyli Żydów i pogan. Także chrześcijańskie średniowiecze dzieliło narody według kryteriów religijnych na chrześcijan, Żydów i „nie-wiernych”. Dlatego w „chrześcijaństwie” Żydzi, z uporem odmawiający uwierzenia w Chrystusa, często znosili upokorzenia, oskarżenia i wygnanie.

3. Z odkryciem Nowego Świata postawy ulegają zmianie. Pierwszej wielkiej fali europejskiej kolonizacji towarzyszy masowa zagłada i brutalne ujarznienie ludów cywilizacji

² Nie zamierzamy tutaj zagłębiać się w szczegóły historii rasizmu i w dokładną analizę reakcji Kościoła na to zjawisko. Pragniemy jedynie wymienić pewne najistotniejsze momenty tej historii i podkreślić konsekwentną postawę Urzędu Nauczycielskiego Kościoła wobec dyskryminacji rasowej. Nie oznacza to jednak, że chcemy przemilczać pewne objawy słabości, a czasem milczącej zgody niektórych osobistości kościelnych lub zwykłych chrześcijan.

³ Por. Wj 19, 5.

⁴ Por. Mk 16, 15; Mt 28, 19.

⁵ Tertulian, *Ad Nat.* I, 8: PL 1, 601.

prekolumbijskich. Jeżeli wielcy żeglarze XV i XVI w. byli wolni od uprzedzeń rasowych, to żołnierze i handlarze pozbawieni byli wszelkiego uczucia szacunku: zabijali, żeby się osiedlić, brali Indian, a potem Murzynów w niewolę, by wykorzystywać ich pracę, tworząc jednocześnie rasistowską teorię, aby się usprawiedliwić.

Papieże nie zwlekali z reakcją. 2 czerwca 1537 r. Paweł III w bulli *Sublimus Deus*, oskarża tych, którzy twierdzą, że „mieszkańców Indii zachodnich i kontynentów południowych [...] należy traktować jak bezrozumne zwierzęta i używać tylko dla własnej korzyści i służby”. Papież oświadczył też uroczyście: „Ażeby naprawić wyrządzone zło, postanawiamy i oświadczamy, że ludzie zwani Indianami, tak samo jak wszystkie inne ludy, które w przyszłości chrześcijaństwo jeszcze spotka, nawet jeśli nie są chrześcijanami, nie mogą być pozbawiane – wbrew wszelkim odmiennym opiniom – ani wolności, ani dóbr, lecz przeciwnie, muszą korzystać z nich z całą swobodą”⁶. Tak więc zalecenia Stolicy Apostolskiej były jasne, niestety ich zastosowanie od początku przebiegało ze zmiennym powodzeniem. Później Urban VIII musiał posunąć się aż do nałożenia ekskomuniki na właścicieli indiańskich niewolników.

W obronie autochtonów występowali już wcześniej teologowie i misjonarze. Stanowcze opowiadanie się po stronie Indian przez Bartolomea de Las Casas, żołnierza, który został kapłanem, a potem dominikaninem i biskupem, wkrótce zyskało wielu naśladowców wśród misjonarzy i doprowadziło rządy Hiszpanii i Portugalii do odrzucenia teorii o niższości Indian i do ustanowienia chroniących ich praw, z których w sto lat później skorzystali w pewien sposób także przybywający z Afryki niewolnicy murzyńscy. Dzieło Bartolomea de Las Casas stanowi jeden z pierwszych przyczynków do nauki o powszechnych prawach człowieka, opartej na godności każdej osoby, bez względu na jej przynależność etniczną lub religijną. W ślad za nim teologowie i prawnicy hiszpańscy Francisco de Vitoria i Francisco Suarez, inicjatorzy prawa narodów, rozwinęli naukę o podstawowej równości wszystkich ludzi i narodów. Jednakże ścisła zależność, w jakiej system patronacki utrzymywał kler Nowego Świata, nie zawsze pozwalała Kościołowi na podejmowanie decyzji, których wymagała sytuacja.

4. Kiedy mówi się o pogardzie rasowej – nawet, jeśli motywem była tu przede wszystkim chęć zdobycia taniej siły roboczej – trudno nie wspomnieć o handlu Murzynami, kupowanymi w Afryce i tysiącami przywożonymi do trzech Ameryk. Chwywanie ich i transport odbywały się w sposób tak okrutny, że wielu umierało jeszcze przed wyruszeniem w drogę, inni przed dotarciem do Nowego Świata, pozostałych czekała najcięższa, niewolnicza praca. Ten handel rozpoczął się w 1562 i niewolnictwo, które za sobą pociągnął, miało przetrwać niemal trzy stulecia. Tu znowu papieże i teologowie, obok licznych humanistów, występowali przeciwko owej praktyce. Leon XIII napiętnował ją z wielką siłą w encyklice *In plurimis* z 5 maja 1888, w której gratulował Brazylii zniesienia niewolnictwa. Ogłoszenie niniejszego dokumentu zbiega się z setną rocznicą tej pamiętnej Karty. Papież Jan Paweł II nie wahał się w przemówieniu do afrykańskich intelektualistów w Jaunde (13 sierpnia 1985) wyrazić ubolewania, że członkowie narodów chrześcijańskich mieli swój udział w owym handlu Murzynami.

5. Stolica Apostolska, która zawsze troszczyła się o wzrost szacunku dla ludności tubylczej, z naciskiem podkreślała konieczność zachowania starannego rozróżnienia pomiędzy dziełem ewangelizacji i imperializmem kolonialnym, z którym dzieło to łatwo mogło być pomieszanе. W tym właśnie duchu została w roku 1622 utworzona Święta

⁶ *Collección de documentos ineditos relativos al descubrimiento, conquista y organización de las antiguas posesiones españolas de America y Oceania*, t. 7, Madryt 1867, s. 414. Patrz także Paweł III, *Breve Pastorale officium* z 29 maja 1537 r. do arcybiskupa Toledo, w: tamże, s. 414; H. Denzinger, A. Schoenmetzer, *Enchiridion Symbolorum, definitioinum et declarationum de rebus fidei et morum*, Barcelona 1973.

Kongregacja Rozkrzewiania Wiary. W 1659 r. skierowała ona do „wikariuszy apostołskich udających się do chińskich królestw Tonkinu i Kochinchiny” Instrukcję o stosunku Kościoła do tych ludów w momencie, w którym otwierała się możliwość głoszenia im Ewangelii⁷.

Tam, gdzie istniała ścisła zależność misjonarzy od władzy politycznej, znacznie trudniej im było wpływać hamująco na dominację kolonizatorów. Bywało nawet i tak, że misjonarze popierali ich wprost, odwołując się do błędnych interpretacji Biblii⁸.

6. W XVIII w. była już gotowa prawdziwa ideologia rasizmu, sprzeczna z nauczaniem Kościoła; kontrastowała ona zresztą z zaangażowaniem niektórych filozofów-humanistów na rzecz zapewnienia godności i wolności niewolnikom murzyńskim, którzy wówczas byli przedmiotem zakrojonego na szeroką skalę, haniebnego handlu.

Ideologia rasizmu wierzyła, że usprawiedliwienie dla swoich przesądów będzie mogła znaleźć w nauce. Biorąc za punkt wyjścia różnice w budowie ciała i w kolorze skóry, starała się wyciągać wnioski o istnieniu zasadniczych, dziedzicznych różnic biologicznych, by udowodnić, że ludy podporządkowane należą do „ras” z natury niższych pod względem umysłowym, moralnym i społecznym. Właśnie u schyłku XVIII w. pojęcie „rasy” po raz pierwszy zostało zastosowane do biologicznej klasyfikacji istot ludzkich. W następnym stuleciu zaczyna się interpretować historię cywilizacji przy użyciu kategorii biologicznych jako rywalizację pomiędzy rasami silnymi i słabymi, genetycznie niższymi. Upadek wielkich cywilizacji tłumaczono ich „degeneracją”, czyli pomieszaniem ras, zagrażającym czystości krwi⁹.

7. Owe tezy znalazły, szeroki oddźwięk w Niemczech. Wiadomo, że totalitarna partia narodowosocjalistyczna oparła na ideologii rasizmu swój szaleńczy program, zmierzający do całkowitej eksterminacji fizycznej tych, których uznała za należących do „ras niższych”. Ta partia ponosi odpowiedzialność za jedno z największych ludobójstw w historii. Jej mordercze szaleństwo ugodziło przede wszystkim i na niespotykaną miarę w naród żydowski, a także w inne ludy, na przykład Cyganów, i w pewne kategorie osób, na przykład w ludzi niepełnosprawnych fizycznie lub umysłowo. Od rasizmu zaś był tylko krok do eugeniki i krok ten został bardzo szybko uczyniony.

W tej sytuacji Kościół nie omieszkał zabrać głosu¹⁰. W encyklice *Mit brennender Sorge* Papież Pius XI stanowczo potępił doktryny nazistowskie, oświadczając, że „kto wynosi ponad skalę wartości ziemskich rasę albo naród, albo państwo [...], albo inne podstawowe

⁷ „Nie usiłujcie w żaden sposób nakłaniać tych ludzi do zmiany ich rytów, obyczajów i tradycji, jeśli tylko nie sprzeciwiają się w sposób oczywisty zasadom religii i moralności. Absurdem byłoby przenoszenie do Chińczyków Francji, Hiszpanii, Italii lub jakiegokolwiek innego kraju Europy. Macie im nieść nie kulturę naszych czasów, lecz wiarę [...]. Nie usiłujcie wprowadzać zwyczajów europejskich w miejsce tych, które panują pośród tamtejszych ludów, i sami starajcie się z największą uwagą do nich dostosowywać”. *Collectanea S. Congregationis de Propaganda Fide seu Decreta, Istruccionis Prescripta pro apbolicis missionibus* (1622–1866), t. I, Rzym 1907, nr 135, *Codicis Iuris Canonici Fontes*, Watykan 1935, t. VII, nr 4463, s. 20.

⁸ Znana jest na przykład przyjęta przez niektórych fundamentalistów interpretacja klątwy rzuconej przez Noego na jego syna Chama, w której skazywał swojego wnuka Kanaana na to, że będzie sługą braci (por. Rdz 9, 24–27). Mamy tu do czynienia z wypaczeniem sensu i treści świętego tekstu, który nawiązuje do specyficznej sytuacji historycznej: do napięć w stosunkach między Kananajczykami i Izraelitami. Fundamentalisci wysuwali tezę, że poddane im ludy afrykańskie są potomkami Chama czy też Kanaana, a więc noszą na sobie wyciśniętą ręką Boga niezatarte piętno niższości, które skazuje ich na wieczne służenie białym.

⁹ Por. m.in. dzieło J. A. Gobineau, *Essai sur l'inegalite des races humaines*, t. 4, Paryż 1853–1855. Gobineau, powołując się na Darwina, zastosował teorię selekcji naturalnej do ludzkich społeczeństw i cywilizacji.

¹⁰ Dekretem z 25 marca 1928 r. Święte Oficjum potępiło oficjalnie antysemitizm: AAS 20 (1928), s. 103–104.

wartości ludzkiej społeczności [...] i oddaje im cześć bałwochwalczą, ten przewraca i fałszuje porządek rzeczy stworzony i ustanowiony przez Boga”¹¹.

13 kwietnia 1938 r. Kongregacja Seminariów i Uniwersytetów Studiów na wyraźne polecenie papieża rozesała do rektorów i dziekanów wszystkich fakultetów list zalecający wykładowcom teologii, aby stosując metody właściwe poszczególnym dziedzinom wiedzy, odpierali „naukowe” pseudoprawdy, którymi nazizm usiłował uzasadnić swoje rasistowskie idee¹². W 1937 r. Pius XI rozpoczął pracę nad kolejną wielką encykliką na temat jedności rodzaju ludzkiego, która miała być potępieniem rasizmu i antysemityzmu, jednakże śmierć nie pozwoliła mu jej ogłosić. Niektóre jej elementy wykorzystał jego następcą Pius XII w swojej pierwszej encyklice *Summi Pontificatus*¹³, a przede wszystkim w orędziu na Boże Narodzenie 1942 r., w którym stwierdził, że do błędnych postulatów pozytywizmu prawnego „należy zaliczyć koncepcję, która przypisuje określonej narodowi, rasie lub klasie «instynkt prawny» będący niejako bezwzględny imperatywem i niepodważalną normą”. Papież gorąco apelował o ustalenie nowego, lepszego porządku społecznego: „Podjęcia, tego dzieła ludzkość winna jest setkom tysięcy osób, które nie popełniwszy żadnego przewinienia, lecz tylko dlatego, że należą do danej rasy lub narodu, są skazywane na śmierć lub na stopniowe wyniszczenie”¹⁴. W tym samym czasie działał w Niemczech katolicki ruch oporu, którego odwagę przypomniał Jan Paweł II 30 kwietnia 1987 r.¹⁵, przy okazji swojej drugiej podróży do tego kraju.

Położenie tak dużego nacisku na dramat rasizmu nazistów nie może w żadnym wypadku przesłonić pamięci innych masowych eksterminacji ludności niektórych narodów, jak Ormian tuż po I wojnie światowej, czy – w czasach nam bliższych – wymordowania, z przyczyn ideologicznych, znacznej części ludu kambodżańskiego.

Pamięć o tych zbrodniach nigdy nie może być zatarta: nowe i przyszłe pokolenia muszą wiedzieć, do jakiego okrucieństwa zdolni są człowiek i społeczeństwo, kiedy pozwolą, by rzuciły nimi pogarda i nienawiść.

Istnieją w Azji i Afryce społeczności, w których jeszcze panuje ustrój kastowy do tego stopnia surowy, że trudno tam przezwyciężyć podziały społeczne. Także zjawisko niewolnictwa, niegdyś powszechne, nie zostało jeszcze całkowicie zlikwidowane. Te negatywne zjawiska oraz inne, które można by tu wymienić, aczkolwiek nie zawsze wywodzące się z założeń filozofii rasistowskiej w ścisłym znaczeniu, świadczą o dosyć rozpowszechnionej i niepokojącej tendencji do wykorzystywania innych ludzkich istot dla własnych celów i do traktowania ich tym samym jako osób niższego gatunku, gorszej poniekąd kategorii.

¹¹ Pius XI, Encyklika *Mit brennender Sorge*, AAS 29 (1937), s. 149.

¹² Por. „La Documentation Catholique” 1938, s. 579–580. W przemówieniu do członków kolegium *Propaganda Fide*, wygłoszonym 28 lipca 1938 r., Pius XI powiedział: „Katolicki znaczy powszechny, nie rasistowski i nie nacjonalistyczny w znaczeniu separatystycznym, jakie noszą w sobie te dwa wyrażenia [...]. Nie chcemy wprowadzać żadnego podziału do rodziny ludzkiej [...]. Wyrażenie «rodzaj ludzki» nie oznacza niczego innego, jak ludzką rasę. Trzeba powiedzieć, że ludzie tworzą przede wszystkim jeden wielki gatunek, jedną wielką rodzinę żyjących [...]. Istnieje tylko jedna, ludzka, powszechna rasa «katolicka» [...], i dopiero w niej występują wielorakie różnicowania [...]. Taka jest odpowiedź Kościoła” („L'Osservatore Romano”, 30 lipca 1938).

¹³ Por. Pius XII, Encyklika *Summi Pontificatus*, 28 października 1939, AAS 31 (1939), s. 481–509.

¹⁴ Pius XII, Orędzie radiowe na Boże Narodzenie 1942, AAS 35 (1943), s. 14–23.

¹⁵ Przemawiając do Konferencji Episkopatu Niemieckiego zgromadzonej w Maternushaus w archidiecezji kołofskiej, Jan Paweł II przedstawił świadectwo kard. Klemensa Augusta von Galena, karmelitanki Edyty Stein, jezuitę Ruperta Mayera i „wielu innych odważnych świadków, którzy w obliczu nieludzkiej tyranii, z powodu przekonań religijnych bądź w imię człowieczeństwa, przeciwstawili się bezbożnemu despotyzmowi i bezprawiu [...]. Wszyscy oni reprezentują inne Niemcy – te, które nie ugięły się wobec brutalnej uzurpacji i przemocy i które po ostatecznej klęsce mogły stać się zdrowym zaczynem i źródłem siły do wielkiej moralnej i materialnej odbudowy, jaka nastąpiła w późniejszym okresie” (por. „L'Osservatore Romano”, 2 maja 1987).

Część druga

WSPÓŁCZESNE FORMY RASIZMU

8. Rasizm to nie tylko przeszłość; w różnych miejscach można stwierdzić jego niepokojące odrodzenie, ujawniające się w rozmaitych postaciach: spontanicznej, oficjalnie tolerowanej, czy wręcz zinstytucjonalizowanej. Chociaż bowiem dzisiaj segregacja oparta na filozofii rasistowskiej jest zjawiskiem wyjątkowym, to nie można tego powiedzieć o przypadkach izolowania lub stosowania przemocy wobec pewnych grup ludzi, którzy budową fizyczną, cechami etnicznymi, kulturą lub religią różnią się od grupy dominującej: grupa ta widzi w różniących cechach oznakę wrodzonej, nieodwracalnej niższości, a więc usprawiedliwienie dla wszelkiego rodzaju dyskryminacji. Jeżeli bowiem rasa określa grupę ludzi na podstawie stałych i dziedzicznych cech somatycznych, to uprzedzenia rasistowskie i podyktowane nimi zachowania mogą się odnosić – z tym samym negatywnym skutkiem – do wszystkich, którym pochodzenie etniczne, język, religia czy zwyczaje nadają cechę odmienności.

Najbardziej oczywistą postacią rasizmu *sensu stricto*, spotykaną we współczesnym świecie, jest rasizm zinstytucjonalizowany, czyli usankcjonowany przez konstytucję i prawo danego kraju i uzasadniany opierającą się niekiedy na błędnej interpretacji Biblii ideologią wyższości ludzi pochodzenia europejskiego nad ludnością pochodzenia afrykańskiego, indiańskiego czy po prostu „kolorową”. To jest właśnie system apartheidu, zwanego także *separate development*. System ten, od dawna istniejący w Republice Południowej Afryki, stosuje w rozmaitych dziedzinach życia publicznego radykalny podział na Murzynów, Metysów, Hindusów i białych. Tylko ci ostatni, choć najmniej liczni, posiadają władzę polityczną i uznają się za właścicieli olbrzymiej większości terytoriów kraju. Każdy mieszkaniec RPA jest urzędowo przypisany do określonej rasy. Mimo że w ostatnich latach poczyniono pewne kroki w kierunku zmiany owej sytuacji, czarna większość jest pozabawiona rzeczywistego przedstawicielstwa w rządzie narodowym, a jej status obywatelski jest czysto teoretyczny. Wielu ludzi zostaje przymusowo osiedlonych w regionach *homelands* w fatalnych warunkach, w całkowitej zależności politycznej i gospodarczej od władzy centralnej. Większość chrześcijańskich Kościołów w tym kraju oficjalnie potępiła politykę segregacji. W tym samym duchu wypowiadała się też wspólnota międzynarodowa¹⁶ oraz Stolica Apostolska¹⁷, jasno określając swoje stanowisko.

Republika Południowej Afryki jest skrajnym przypadkiem stosowania w różnych dziedzinach życia publicznego zasady radykalnych różnic pomiędzy rasami. Przedłużanie się sytuacji, w której ofiarą represji jest przeważająca część ludności, staje się nie do zniesienia. Sprawia to, że także w sercach ludności uciskanej zaczynają kiełkować zawsze godne potępienia idee rasistowskie. Trzeba więc jak najszybciej przezwyciężyć bariery uprzedzeń, aby zbudować przyszłość opartą na zasadzie równej godności wszystkich ludzi. Doświadczenie zresztą pokazało, że w tej dziedzinie możliwa jest pokojowa ewolucja. Przede wszystkim cała wspólnota południowoafrykańska, jak i wspólnota międzynarodowa powinny użyć wszystkich sił dla poparcia konkretnego dialogu między stronami zainteresowanymi. Na-

¹⁶ 30 listopada 1973 r. Organizacja Narodów Zjednoczonych przyjęła międzynarodową konwencję o wyeliminowaniu i ukaraniu zbrodni apartheidu. W sprawie wpływu apartheidu na zatrudnienie por.: VII Konferencja Międzynarodowej Organizacji Pracy (MOP), która odbyła się w Harare (Zimbabwe) od 29 listopada do 7 grudnia 1988 r.

¹⁷ Paweł VI, Przemówienie do Komitetu ONZ do walki z dyskryminacją rasową, 22 maja 1974, AAS 66 (1974), s. 342–346; Jan Paweł II, Przemówienie do Komitetu ONZ do walki z dyskryminacją rasową, 7 lipca 1984, *Insegnamenti*, t. VII, cz. 2 (1984), s. 35–39; tenże, Przemówienie do władz Kamerunu i do korpusu dyplomatycznego w Jaunde, 12 sierpnia 1985, nr 13, *Insegnamenti*, t. VIII, cz. 2 (1985), s. 344.

leży usunąć strach, który często powoduje usztywnienie stanowisk, a także czuwać, by wewnętrzne konflikty nie były wykorzystywane, przez innych ze szkodą dla sprawiedliwości i pokoju¹⁸.

10. W niektórych krajach do dziś przetrwały formy dyskryminacji rasowej wobec aborygenów, którzy są zwykle ostatnimi świadkami pierwotnej ludności zamieszkującej owe ziemie, ocalałymi z rzezi dokonywanych na tubylcach przez najeźdźców lub tolerowanymi przez władze kolonialne. Pozostają oni częstokroć na marginesie zachodzących w tych krajach procesów rozwoju.

W wielu przypadkach ich los – jeżeli nie prawnie, to faktycznie – przypomina sytuację segregacji rasowej, zważywszy, że zamykani są w ciasnych granicach wydzielonych dla nich obszarów i poddani przepisom zazwyczaj jednostronnie ustanowionym przez nowych mieszkańców ich kraju. Należy więc zagwarantować pierwotnym mieszkańcom prawo do ziemi, do własnej organizacji życia społecznego i politycznego, co zapewni im zachowanie własnej, a jednocześnie otwartej na innych tożsamości kulturowej. Sprawiedliwość domaga się unikania dwóch skrajnych zagrożeń: tego, by tubylcze, często nieliczne mniejszości były zamykane w rezerwach, tak jakby wiecznie miały tam żyć wpatrzone we własną przeszłość, z drugiej zaś strony, by nie były narażone na przymusową asymilację, lekceważącą ich prawo do zachowania własnej tożsamości. Z pewnością, nie ma tu łatwych rozwiązań: nikt nie jest w stanie zmienić historii. Można wszakże znaleźć takie formy współżycia, które uwzględniając wrażliwość grup autochtonicznych umożliwią im zachowanie własnej tożsamości w obrębie szerszej zbiorowości, do której pełnoprawnie należą. Ich mniej lub bardziej intensywna integracja z otaczającym społeczeństwem musi się dokonywać jedynie w oparciu o ich wolny wybór¹⁹.

11. Inne państwa w rozmaitym stopniu zachowały pozostałości dyskryminacyjnego prawodawstwa, znacznie ograniczającego swobody obywatelskie i wolność religijną tych, którzy należą do mniejszości wyznaniowych, co zbiega się na ogół z ich przynależnością do grup etnicznych różnych od tej, do której należy większość obywateli. W oparciu o te kryteria religijne i etniczne, członkowie mniejszości, nawet jeżeli się im udziela gościny, nie mogą uzyskać – gdyby się o to ubiegali – obywatelstwa kraju, w którym mieszkają i pracują. Zdarza się też, że nawrócenie na chrześcijaństwo pociąga za sobą utratę obywatelstwa. W najlepszym wypadku ludzie ci traktowani są jako obywatele drugiej kategorii, na przykład gdy chodzi o dostęp do wyższych studiów, mieszkanie, zatrudnienie, zwłaszcza w urzędach państwowych i w sektorze administracji na szczeblu lokalnym. Wypada w tym kontekście wspomnieć także te sytuacje, kiedy w obrębie tego samego państwa jedna wspólnota narzuca innym przepisy własnej religii ze wszystkimi ich konsekwencjami dla codziennego życia, jak np. *sharia*, w niektórych państwach o przewadze muzułmańskiej,

12. Trzeba przy tej okazji przedstawić, choćby ogólnie, problem „etnocentryzmu”, postawy bardzo rozpowszechnionej, polegającej na naturalnej tendencji danego narodu do bronienia własnej tożsamości kosztem zniesławiania tożsamości innych aż do odmawiania,

¹⁸ Por. Jan Paweł II, Przemówienie do korpusu dyplomatycznego, 11 stycznia 1986, nr 4, *Insegnamenti*, t. IX, cz. 1 (1986), s. 63.

¹⁹ Por. następujące przemówienia Jana Pawła II: do Indian Ekwadoru w Latacunga, 31 stycznia 1985, *Insegnamenti*, t. VIII, cz. 1 (1985), s. 296–304; do Indian Peru w Cusco, 3 lutego 1985, *Insegnamenti*, t. VIII, cz. 1 (1985), s. 372–380; do rdzennej ludności Australii w Alice Springs, 29 listopada 1986, *Insegnamenti*, t. IX, cz. 2 (1986), s. 1756–1763; do Indian Ameryki Północnej w Phoenix, 14 września 1987, *Insegnamenti*, t. X, cz. 3 (1987), s. 512–517; do Indian Kanady w Port Simpson, 20 września 1987, *Insegnamenti*, t. X, cz. 3 (1987), s. 687–691. Por. także Jan Paweł II, Orędzie na XXII Światowy Dzień Pokoju 1989, AAS (1989).

przynajmniej symbolicznie, pełnego uznania ich człowieczeństwa. Wynika to prawdopodobnie z instynktownej potrzeby chronienia wartości, wierzeń i tradycji własnej wspólnoty, których zagrożenie widzi się w wartościach, wierzeniach i tradycjach innych wspólnot. Wiadomo jednak, do jakich skrajności może doprowadzić takie nastawienie, jeśli nie zostanie oczyszczone, zrelatywizowane przez wzajemne otwarcie się, dzięki obiektywnej informacji i obustronnej wymianie. Nieakceptacja odmienności innych może doprowadzić do ich kulturowego unicestwienia, zjawiska określanego przez socjologów jako „etnობjstwo”, polegającego na nietolerowaniu obecności innych, jeżeli nie pozwolą się zasymilować z kulturą dominującą.

Rzadko granice polityczne kraju pokrywają się dokładnie z granicami etnicznymi i niemal wszystkie państwa, zarówno powstałe dawniej, jak i najnowsze, spotykają się z problemami mniejszości narodowych, zamieszkujących w obrębie ich granic. Jeżeli prawa mniejszości nie są szanowane, antagonizmy mogą przybrać charakter konfliktów etnicznych i wyzwolić odruchy rasistowskie i plemienne. I tak, zniknięcie systemów kolonialnych czy dyskryminacji rasowej w tych krajach Afryki i Azji, które uzyskały niepodległość, nie zawsze położyło kres rasizmowi. W obrębie sztucznych granic pozostawionych przez mocarstwa kolonialne, współżycie grup etnicznych o odrębnych tradycjach, językach, kulturach, a także religiach często napotyka na przeszkodę w postaci wzajemnej wrogości typu rasistowskiego. Antagonizmy plemienne stanowią zagrożenie, jeśli nie dla pokoju, to w każdym razie dla dążeń całego społeczeństwa do wspólnego dobra; Kościołom utrudniają życie i przyjmowanie pasterzy z odmiennych grup etnicznych. Nierzadko nawet wtedy, kiedy konstytucja danego kraju formalnie gwarantuje równość wszystkich obywateli wobec siebie nawzajem i wobec prawa, w rzeczywistości jedne grupy etniczne dominują nad innymi, odmawiając im możliwości korzystania z przysługujących im praw²⁰. Często też tego rodzaju sytuacje doprowadzały do krwawych konfliktów, które głęboko zapisały się w pamięci. Bywa też, że władza publiczna nie cofa się przed użyciem rywalizacji etnicznych jako sposobu odciążenia uwagi od własnych trudności wewnętrznych, co dzieje się ze szkodą dla wspólnego dobra i sprawiedliwości, które właśnie ta władza winna gwarantować.

Warto tu podkreślić, że w analogicznej poniekąd sytuacji znajdują się całe narody, które z różnych złożonych przyczyn utrzymywane są w stanie wykorzenienia, zmuszone do uchodzenia z kraju, w którym legalnie się osiedliły, pozostające często bez dachu nad głową, a w każdym razie bez ojczyzny, bo nawet jeśli pozostają u siebie, to żyją w stanie poniżenia²¹.

13. Nie będzie przesadą, jeśli się powie, że w obrębie jednego kraju, czy nawet jednej grupy etnicznej mogą istnieć pewne formy rasizmu społecznego, kiedy na przykład wielkie rzesze ubogich chłopów traktowane są bez poszanowania ich godności, wypędzane z własnych gospodarstw, wyzyskiwane i utrzymywane na najniższym poziomie gospodarczym i społecznym przez wszechwładnych właścicieli, wobec których władza zachowuje się biernie lub często jest ich aktywnym współnikiem. Mamy wówczas do czynienia z nową postacią niewolnictwa, częstą, niestety, w krajach Trzeciego Świata. Nie ma wielkiej różnicy pomiędzy tymi, którzy innych ludzi uznają za coś gorszego ze względu na ich rasę, a tymi, którzy traktując w sposób poniżający współobywateli, wykorzystują ich jako siłę roboczą.

²⁰ Odnośnie do Afryki patrz: Paweł VI, Orędzie *Africae Terrarum* do afrykańskiej hierarchii katolickiej, 29 października 1967, AAS 59 (1967), s. 1073–1097; Tenże, Orędzie do ludów Afryki wygłoszone do Parlamentu Ugandy, 1 sierpnia 1969, AAS 61 (1969), s. 584–585; Tenże, Przemówienie do korpusu dyplomatycznego, 14 stycznia 1978, AAS 70 (1978), s. 172–173; Jan Paweł II, Przemówienie do władz Kamerunu i do korpusu dyplomatycznego w Jaunde, 12 sierpnia 1985, nr II i 12, *Insegnamenti*, t. VIII, cz. 2 (1985), s. 343–344.

²¹ W szczególności Jan Paweł II przypominał przy wielu okazjach o prawie tak ludu palestyńskiego, jak i żydowskiego do posiadania własnej ojczyzny.

Trzeba, żeby zostały tu skutecznie zastosowane powszechne zasady sprawiedliwości społecznej. Dzięki temu m.in. w klasach uprzywilejowanych nie rozwijałyby się nastawienia prawdziwie „rasistowskie” wobec współobywateli i zlikwidowałyby to jeszcze jedno alibi dla istnienia niesprawiedliwych struktur.

14. Bardzo rozpowszechnione, występujące przede wszystkim w krajach o znacznym napływie imigrantów, jest zjawisko rasizmu spontanicznego wobec obcokrajowców, zwłaszcza jeśli różnią się oni od mieszkańców kraju pochodzeniem etnicznym lub wyznają inną religię. Uprzedzenia, z jakimi często patrzy się na imigrantów, mogą wyzwać reakcje wyrażające się w przesadnym – znacznie wykraczającym poza słuszną dumę narodową czy nawet powierzchowny szowinizm – patriotyzmie i następnie przerodzić w ksenofobię czy nawet nienawiść rasową. U podłoża tych niskich uczuć leży irracjonalny lęk wywołany często obecnością drugiego człowieka, lęk przed konfrontacją z tym, co inne. Zmierzają one, świadomie lub podświadomie, do odmówienia drugiemu prawa do bycia tym, kim jest, a przynajmniej do bycia sobą „u nas”. Oczywiście, mogą istnieć problemy zachowania równowagi wśród różnych społeczności, problemy tożsamości kulturowej, bezpieczeństwa. Jednak te problemy muszą być rozwiązywane z zachowaniem szacunku dla innych i z wiarą w to, że różnorodność jest czynnikiem wzbogacającym. Niektóre kraje Nowego Świata stały się niezwykle żywotne właśnie dlatego, że były tygłem rozmaitych kultur. I przeciwnie, ostracyzm i różnego rodzaju prześladowania uchodźców czy imigrantów okazały się postawą o fatalnych skutkach: prowadziły do zamykania się imigrantów we własnych środowiskach i życia w swojego rodzaju gettach. To zaś opóźnia integrację ze społeczeństwem, które przyjęło ich w sensie administracyjnym, lecz nie zaakceptowało w sposób prawdziwie ludzki.

15. Pośród systematycznie występujących przejawów uprzedzeń rasowych należy w tym miejscu wymienić antysemityzm. Stanowił on, wraz z potwornościami „holocaustu”²², najbardziej tragiczną postać rasistowskiej ideologii naszego wieku i niestety, dotąd jeszcze całkowicie nie znikł. Tak jakby zbrodnie przeszłości niczego nie nauczyły niektórych ludzi, istnieją organizacje, które poprzez swe odgałęzienia w wielu krajach, podtrzymują przy pomocy sieci wydawnictw antysemicki mit rasistowski. Radykalizm tych grup ukazuje mnożące się w ostatnich latach akty terroryzmu kierowane przeciw Żydom i symbolom judaizmu. Antysyjonizm – który jest zjawiskiem innego rodzaju, polega bowiem na kontestowaniu Państwa Izraela i jego polityki – często służy za parawan dla antysemityzmu, karmi się nim i do niego podąża. Istnieją zresztą państwa, które utrudniają swobodną emigrację Żydów, uciekając się do prawnie nieuzasadnionych pretekstów i stosując różnego rodzaju obostrzenia.

16. Obecnie, w związku z możliwościami zastosowania technik sztucznego zapłodnienia *in vitro* i manipulacji genetycznej, szerzą się obawy przed pojawieniem się nieznanych dotąd postaci rasizmu. Fakt, że te obawy pozostają chwilowo w sferze hipotez nie znaczy, że ludzkość mniej jest zainteresowana tym nowym, niepokojącym wymiarem władzy człowieka nad człowiekiem, a więc i nagłą potrzebą opracowania odpowiadającej tej problematyce etyki. Trzeba, aby prawo jak najszybciej ustaliło tu nieprzekraczalne granice, tak by owe „techniki” nie dostały się w ręce osób nadużywających władzy i nieodpowiedzialnych, które usiłowałyby „wyprodukować” istoty ludzkie wyselekcjonowane według kryteriów rasowych lub jakichkolwiek innych. Mielibyśmy wtedy do czynienia z odrodzeniem zgubnego

²² Por. Jan Paweł II, Przemówienie z okazji wizyty w rzymskiej synagodze, 13 kwietnia 1986, nr 3, *Insegnamenti*, t. IX, cz. 1 (1986), s. 1026.

mitu rasizmu eugenicznego, którego straszliwych konsekwencji świat już doświadczył²³. Podobnym nadużyciem byłoby uniemożliwienie – poprzez kampanie na rzecz przerywania ciąży czy sterylizacji – przyjscia na świat istot ludzkich należących do takiej czy innej kategorii społecznej lub grupy etnicznej. Można się obawiać, że wraz z zanikiem bezwzględnie szacunku dla ludzkiego życia i jego przekazywania zgodnie z planem Stwórcy znikną także wszelkie moralne hamulce ludzkiej władzy, także władzy kształtowania ludzkości wedle żalonych idei owych szarlatanów.

Aby kategorycznie odrzucić tego rodzaju poczynania i wykorzeń z naszych społeczeństw wszelkiego rodzaju postawy rasistowskie i mentalność, która do nich prowadzi, potrzebne jest głębokie przekonanie o godności każdej osoby oraz o jedności rodziny ludzkiej. Moralność wyrasta właśnie z tych przekonań. Prawa mogą przyczynić się do ochrony podstawowych zasad moralnych, nie są jednak w stanie przemienić ludzkiego serca. Już czas, by wsłuchać się w orędzie Kościoła, które kształtuje przekonania i daje im podstawy.

Čzęść trzecia

GODNOŚĆ WSZYSTKICH RAS I JEDNOŚĆ RODZAJU LUDZKIEGO: WIZJA CHRZEŚCIGAŃSKA

17. Chrześcigańska nauka o człowieku wywodzi się z biblijnego objawienia, rozwija w jego świetle oraz w stałym odniesieniu do dążeń i doświadczeń narodów. To ona na przestrzeni dziejów inspirowała postawę Kościoła, którą krótko przypomnieliśmy wyżej. Została ona w sposób jasny i zwięzły podjęta dla naszych czasów przez Sobór Watykański II w wielu jego kluczowych tekstach. Przykładem tego może być następujący fragment: „Ponieważ wszyscy ludzie posiadający duszę rozumną i stworzeni na obraz Boga mają tę samą naturę i ten sam początek, a odkupieni przez Chrystusa cieszą się tym samym powołaniem i przeznaczeniem, należy coraz bardziej uznawać podstawową równość między wszystkimi. Rzecz jasna, nie wszyscy ludzie są równi pod względem różnych swoich możliwości fizycznych oraz różnorodności sił intelektualnych i moralnych. Należy jednak przewyżczać i usuwać wszelką formę dyskryminacji odnośnie do podstawowych praw osoby ludzkiej, czy to dyskryminacji społecznej, czy kulturalnej, czy też ze względu na płeć, rasę, kolor skóry, pozycję społeczną, język lub religię, ponieważ sprzeciwia się ona zamysłowi Bożemu”²⁴.

To nauczanie Soboru często było podejmowane przez papieży i biskupów. I tak, Paweł VI w przemówieniu do korpusu dyplomatycznego stwierdził: „Dla tego, kto wierzy w Boga, wszystkie ludzkie istoty, także najmniej uprzywilejowane, są dziećmi wspólnego Ojca, który je stworzył na swój obraz i który kieruje ich losem z troską i miłością. Ojcostwo Boga oznacza braterstwo wśród ludzi – na tym się opiera chrześcijański uniwersalizm i to

²³ Por. Kongregacja Nauki Wiary, Instrukcja o szacunku dla rodzącego się życia ludzkiego i o godności jego przekazywania *Donum vitae*, cz. III, AAS 80 (1988): „Eugenizm i dyskryminacja wobec istot ludzkich mogłyby zostać usprawiedliwione. Stanowiłyby to pogwałcenie i poważną zniewagę równości, godności oraz podstawowych praw osoby ludzkiej”.

²⁴ Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, nr 29, AAS 58 (1966); por. tamże, nr 60 (odnośnie prawa do kultury); por. Sobór Watykański II, Deklaracja o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich *Nostra aetate*, nr 5, AAS 58 (1966); Sobór Watykański II, Dekret o misyjnej działalności Kościoła *Ad gentes divinitus*, nr 15, AAS 58 (1966); Sobór Watykański II, Deklaracja o wychowaniu chrześcijańskim *Gravissimum educationis*, nr 1, AAS 58 (1966) (odnośnie do prawa do wychowania).

jest dlań punktem styczności z innymi wielkimi religiami, założeniem największej ludzkiej mądrości wszystkich czasów – tej, która każe otaczać wciąż godność człowieka”²⁵.

Z kolei Jan Paweł II mówi: „Stworzenie człowieka przez Boga «na swe wyobrażenie» (Rdz 1, 27) nadaje każdej osobie ludzkiej niezwykłą godność; domaga się ono również fundamentalnej równości wszystkich ludzkich istot. Dla Kościoła równość ta, zakorzeniona w samym bycie człowieka, zyskuje wymiar zupełnie szczególnego braterstwa poprzez Wcielenie Syna Bożego [...]. Kościół widzi w Odkupieniu dokonanym przez Jezusa Chrystusa kolejną podstawę praw i obowiązków ludzkiej istoty. Stąd każda forma dyskryminacji rasowej [...] jest absolutnie nie do przyjęcia”²⁶.

18. Ta zasada równej godności wszystkich ludzi bez względu na to, jaką reprezentują rasę, opiera się na solidnych podstawach naukowych, filozoficznych, moralnych i religijnych w najogólniejszym tego słowa znaczeniu. Wiara chrześcijańska respektuje te intuicje, te twierdzenia i chętnie się do nich przychyła. Zachodzi tu bardzo cenna zbieżność opinii różnych dyscyplin, która umacnia przekonanie większości ludzi dobrej woli i pozwala na opracowanie międzynarodowych deklaracji, konwencji i układów mających na celu obronę praw człowieka i eliminację wszelkich postaci dyskryminacji rasowej. To właśnie miał na myśli Paweł VI, mówiąc o „założeniu stojącym u podstaw największej ludzkiej mądrości wszystkich czasów”.

Z drugiej strony, różne dyscypliny podejmują te problemy w różnych porządkach, co też należy uszanować.

Nauki ze swej strony przyczyniają się do obalenia wielu fałszywych tez, które służą za usprawiedliwienie rasistowskich zachowań lub za pretekst do opóźniania realizacji koniecznych zmian. W deklaracji UNESCO z 8 czerwca 1951 r., ogłoszonej przez grupę wybitnych przedstawicieli świata nauki, czytamy: „Naukowcy są powszechnie zgodni co do tego, że wszyscy współcześni ludzie należą do tego samego gatunku *homo sapiens* i wywodzą się z tego samego pnia”²⁷. Nauki jednak nie wystarczają do utrwalenia przekonań antyrasistowskich. Stosowana przez nie metodologia nie pozwala im wypowiedzieć ostatniego słowa w sprawie natury i przeznaczenia człowieka, ani ustalić uniwersalnych reguł moralnych, które byłyby wiążące dla ludzkich sumień. Filozofia, moralność i wielkie religie zajmują się pochodzeniem, naturą i przeznaczeniem człowieka na płaszczyźnie, która wymyka się badaniom naukowym; ograniczonym własnymi narzędziami badawczymi. Zasadę bezwzględnego poszanowania dla każdego ludzkiego istnienia starają się one oprzeć na podstawie bardziej solidnej, aniżeli ta, której może dostarczyć obserwowanie obyczajów czy też jednomyślne przekonanie – zawsze bardzo niepewne i niejednoznaczne – panujące w danej epoce. Mogą więc one w najlepszym przypadku przyjąć zasadę uniwersalizmu, który w nauce chrześcijańskiej znajduje solidną podstawę w Objawieniu otrzymanym od Boga.

19. Według biblijnego Objawienia, Bóg stworzył człowieka – mężczyznę i niewiastę – na swój obraz i podobieństwo²⁸. Ta więź człowieka ze Stwórcą jest źródłem jego godności i podstawowych praw, które gwarantuje sam Bóg. Owym prawom przysługującym osobie odpowiadają, rzecz jasna, powinności wobec innych ludzi. Ani jednostka, ani społeczeń-

²⁵ Paweł VI, Przemówienie do korpusu dyplomatycznego, 14 stycznia 1978, s. 172. Wiele innych poprzednich wystąpień ujawnia podobną tendencję, a konkretnie: Paweł VI, Encyklika *Populorum progressio*, nr 47 i 63, AAS 59 (1967); tenże, Orędzie do ludów Afryki, s. 580–586; tenże, List apostolski *Octogesima adveniens*, nr 16, AAS 63 (1971), s. 413; tenże, Orędzie na IV Światowy Dzień Pokoju 1971, AAS 63 (1971).

²⁶ Jan Paweł II, Przemówienie do Komitetu ONZ do walki z dyskryminacją rasową, 7 lipca 1984, s. 36.

²⁷ UNESCO, *Le racisme devant la science*, nr 1, UNESCO, Paryż 1973, s. 369.

²⁸ Por. Rdz 1, 26-27; 5, 1-2; 9, 6: nie wolno przelewać krwi człowieka stworzonego na Boże podobieństwo.

stwo, ani państwo, ani żadna ludzka instytucja nie mogą sprowadzać człowieka – lub grupy osób – do poziomu przedmiotu.

Wiara, że rodzaj ludzki wywodzi się od Boga, przerasta, ujednolica i nadaje sens wszystkim cząstkowym obserwacjom, które nauka jest w stanie zgromadzić na temat procesu ewolucji i rozwoju społeczeństwa. Jest ona najbardziej radykalnym stwierdzeniem równej godności wszystkich ludzi w Bogu. Według tej koncepcji, osoba ludzka wymyka się wszelkim manipulacjom podejmowanym przez władzę czy ideologiczną propagandę po to, aby usprawiedliwić podporządkowanie najsłabszych. Wiara w jednego Boga, Stwórcę i Odkupiciela całego rodzaju ludzkiego, uczynionego na Jego obraz, przeciwstawia się wprost i niepodważalnie wszelkiemu rasizmowi. „Nie możemy zwracać się do Boga jako Ojca wszystkich, jeśli nie zgadzamy się traktować po bratersku kogoś z ludzi na obraz Boży stworzonych”²⁹.

20. Istotnie, Objawienie kładzie duży nacisk na jedność rodziny ludzkiej: na to, że wszyscy ludzie stworzeni w Bogu mają wspólne pochodzenie. Bez względu na to, jak bardzo w ciągu dziejów się rozproszyli, bez względu na zaznaczające się różnice pomiędzy nimi, wszyscy według ustalonego przez Boga „na początku” planu, są przeznaczeni do tego, by tworzyli jedną rodzinę ludzką. Jedność całego rodzaju ludzkiego, teraz i na przyszłość, znajduje typologiczne potwierdzenie w osobie pierwszego człowieka. Adam – od *'adamah*, ziemia, jest rzeczownikiem zbiorowym, oznaczającym cały gatunek ludzki, stworzony „na obraz Boży”. Ewa, pierwsza kobieta, jest nazwana „matką wszystkich żyjących”³⁰. Z pierwszej pary „powstał rodzaj ludzki”³¹. Wszyscy zatem jesteśmy „potomkami Adama”³². Święty Paweł oświadczył wobec Ateńczyków: „On z jednego [człowieka] wyprowadził cały rodzaj ludzki, aby zamieszkiwał całą powierzchnię ziemi” i by ludzie mogli powiedzieć z poetą, że są „z rodu Bożego”³³.

Wybranie narodu żydowskiego nie stoi w sprzeczności z tym uniwersalizmem: chodzi tu o boską pedagogię, zmierzającą do zachowania i rozwoju wiary w Tego, który jest Wieczny i Jedyny, i który kładzie podstawy odpowiedzialności wynikającej z wiary. Naród żydowski był świadom, że z Bogiem łączą go więzy specjalne, uznawał jednak również istnienie Przymierza Boga z całym rodzajem ludzkim³⁴, a także i to, że już w Przymierzu, które Bóg z nim zawarł, mieści się powołanie wszystkich ludów do zbawienia: „Przez ciebie będą otrzymywały błogosławieństwo ludy całej ziemi” – mówi Bóg do Abrahama³⁵.

21. Nowy Testament potwierdza tę objawioną prawdę o godności wszystkich ludzi, o ich podstawowej jedności i o obowiązku braterskiego współżycia, wszyscy bowiem jednakowo są zbawieni i zjednoczeni przez Chrystusa.

Tajemnica Wcielenia ukazuje, jak wielki szacunek żywił Bóg dla ludzkiej natury, skoro zechciał w swym Synu połączyć ją ze swoją naturą w taki sposób, by obie nie nakładając się na siebie stanowiły jedno. Chrystus zjednoczył się jakoś z każdym człowiekiem³⁶. Jest

²⁹ Sobór Watykański II, *Nostra aetate*, nr 5 (cytowane w przemówieniu Jana Pawła II do młodzieży mużułmańskiej w Casablance, 19 sierpnia 1985). W dalszym ciągu Papież mówi: „Toteż posłuszeństwo Bogu i miłość do człowieka mają nas doprowadzić do szanowania praw człowieka, tych praw, które są wyrazem woli Boga i wymaganiem natury ludzkiej, takiej jaką. Bóg stworzył”, *Insegnamenti*, t. VIII, cz. 2 (1985), s. 501.

³⁰ Rdz 3, 20.

³¹ Tb 8, 6.

³² Por. Rdz 5, 1.

³³ Por. Dz 17, 26.28-29.

³⁴ Por. Rdz 9, 11 i nn.

³⁵ Rdz 12, 3; Dz 3, 25.

³⁶ Por. Sobór Watykański II, *Gaudium et spes*, nr 22.

niewpowtarzalnym „obrazem Boga niewidzialnego”³⁷. Tylko On w doskonały sposób ukazał boską istotę w pokornej ludzkiej kondycji, którą sam przyjął z własnej woli³⁸. Dlatego jest „nowym Adamem”, pierwowzorem nowej ludzkości, „pierworodnym między wielu braćmi”³⁹, który przywrócił ludziom podobieństwo Boże zniekształcone przez grzech. Zamieszkuje wśród nas w ludzkim ciele, przedwieczne Słowo Boże „zechciało stać się uczestnikiem naszego człowieczeństwa”⁴⁰, aby dać nam uczestnictwo w swoim Bóstwie. Dzieło zbawienia dokonane przez Boga w Chrystusie jest powszechne. Nie jest już przeznaczone tylko dla ludu wybranego, lecz obejmuje cały „ród Adama”, który jest włączony w Chrystusa i w Nim zjednoczony, jak powiada św. Ireneusz⁴¹. Wraz z Chrystusem wszyscy ludzie zostali wezwani do zawarcia z Bogiem ostatecznego przymierza przez wiarę⁴², przymierza, które jest czymś, co przewyższa obrzezanie, prawo Mojżeszowe, czy różnicę rasy.

To przymierze zrealizowało się i zostało przypieczętowane przez ofiarę Chrystusa, który wyjednał Odkupienie grzesznej ludzkości. Krzyż Chrystusa przewyciężył rozłam religijny (który potem stał się rozłamek etnicznym) pomiędzy ludem obietnicy teraz już wypełnionej, a resztą ludzkości. Poganie, którzy do tej pory byli „obcy względem społeczności Izraela i bez udziału w przymierzach obietnicy [...], stali się bliscy przez krew Chrystusa”⁴³. Chrystus bowiem „obie części [ludzkości] uczynił jednością, bo zburzył rozdzielający je mur – wrogość”⁴⁴. Poczynając od Żyda i od poganina Chrystus chciał „stworzyć w sobie jednego nowego człowieka”. Nowy Człowiek – to wspólne imię ludzkości odkupionej w całej różnorodności swoich członków i pojednanej z Bogiem w jednym ciele, którym jest Kościół, przez Krzyż, który zadał śmierć wrogości⁴⁵. Toteż dziś „już nie ma Greka ani Żyda, obrzezania ani nieobrzezania, barbarzyńcy, Scyty, niewolnika, wolnego, lecz wszystkim we wszystkich [jest] Chrystus”⁴⁶. W ten oto sposób człowiek wierzący, bez względu na swoją uprzednią kondycję przyoblekł się w nowego człowieka, stale odnawiającego się na podobieństwo swego Stworzyciela. A Chrystus rozproszone dzieci Boże gromadzi w jedno⁴⁷.

Chrystusowe orędzie zmierza nie tylko do realizacji braterstwa w sensie duchowym. Zakłada i pociąga za sobą konkretne zachowania; niezwykle istotne w codziennym życiu. Chrystus sam dał tego przykład. Niewielki obszar Palestyny, w obrębie której upłynęło niemal całe Jego życie, nie dostarczył Mu wielu okazji do spotkania z ludźmi odmiennej rasy. Ale zawsze był otwarty wobec wszystkich, których spotykał na swej drodze. Nie wahał się rozmawiać z Samarytanami⁴⁸ i dawał ich innym za przykład⁴⁹, mimo że Żydzi do Samarytan odnosili się z pogardą i uważali ich za heretyków. Pozwolił, by do zbawienia, które głosił, mieli dostęp wszyscy, którzy z jakiegokolwiek powodu zostali odepchnięci przez

³⁷ Kol 1, 15; por. 2 Kor 4, 4.

³⁸ Por. Flp 2, 6-7.

³⁹ Rz 8, 29.

⁴⁰ Mszał rzymski, Przygotowanie darów.

⁴¹ Por. św. Ireneusz z Lyonu, *Adversus Haereses*, III, 22, 3: „Pan Bóg jest Tym, który zjednoczył w samym sobie wszystkie rozproszone narody poczynawszy od Adama, wszystkie języki i pokolenia, włącznie z samym Adamem”. Św. Ireneusz inspirował się na tekstach św. Pawła: Ef 1, 10; Kol 1, 20.

⁴² Por. Rz 1, 16-17.

⁴³ Por. Ef 2, 11-13.

⁴⁴ Tamże, 2, 14.

⁴⁵ Por. tamże 2, 15-16.

⁴⁶ Kol 3, 11; por. Ga 3, 28.

⁴⁷ Por. J 2, 52.

⁴⁸ Por. J 4, 4-42.

⁴⁹ Por. Łk 10, 33.

innych: chorzy, grzesznicy, prostytutki, celnicy i poganie, jak na przykład Syrofenicjanka⁵⁰. Wykluczeni byli tylko ci, którzy jak niektórzy faryzeusze wykluczyli się sami przez zadufanie w siebie. I uroczyście ostrzegł nas wszystkich, że będziemy sądzeni według naszych postaw wobec przybyszów lub najmniejszych z braci, w których, nawet o tym nie wiedząc, spotykamy samego Jezusa⁵¹.

Zmartwychwstanie Chrystusa i dar Ducha Świętego w dniu Pięćdziesiątnicy dały początek nowej ludzkości. Włączenie do wspólnoty dokonuje się przez wiarę i przez Chrześcijaństwo i jest następstwem przepowiadania oraz wolnej decyzji przyjęcia Ewangelii. Ta Dobra Nowina przeznaczona jest dla ludzi wszystkich ras. „Nauczajcie wszystkie narody”⁵².

22. Kościół więc jest powołany do tego, by był „narodem ludzi odkupionych”, połączonych z Bogiem i między sobą, tworzących „jedno ciało i jedną duszę w Chrystusie”⁵³, pełnych szacunku i miłości dla każdego człowieka. „Wszystkie narody pod słońcem” gromadzą się symbolicznie w Jerozolimie w dniu Pięćdziesiątnicy⁵⁴. Dzień ten jest przeciwieństwem i przewyżczeniem rozproszenia związanego z budową wieży Babel⁵⁵. Potwierdzają to słowa św. Piotra, wypowiedziane w domu setnika Korneliusza: „Bóg mi pokazał, że nie wolno żadnego człowieka uważać za skażonego lub nieczystego. [...] Bóg naprawdę nie ma względu na osoby”⁵⁶. Wzniosłym powołaniem Kościoła jest przede wszystkim urzeczywistnianie wśród swych wyznawców zasady jedności rodzaju ludzkiego, wyższej ponad wszelkie różnice etniczne, kulturowe, narodowe, społeczne i inne i przez to ukazywanie znikomości tych różnic zniesionych przez krzyż Chrystusa. W ten sposób Kościół przyczynia się do rozwoju braterskiego współżycia wszystkich ludów. Słusznie Sobór Watykański II nazwał go „niejako sakramentem, czyli znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego”⁵⁷, albowiem „Chrystus i Kościół [...] stają ponad wszelkimi partykularyzmami rasowymi czy narodowościowymi”⁵⁸. W Kościele nie może być „żadnej nierówności ze względu na rasę albo przynależność narodową, stan społeczny albo płeć”⁵⁹. Wskazuje na to już samo słowo „katolicki”, czyli powszechny. Katolickość Kościoła staje się tym bardziej widoczna, im bardziej rozszerza on swój zasięg, naprawdę gromadząc w jedno wiernych Chrystusa – synów wszystkich narodów świata i dziedziców najrozmaitszych kultur – pod kierunkiem wywodzących się spośród nich pasterzy i przekazując im wszystkim jedną wiarę i jedną miłość.

Powtarzające się niepowodzenia powodowane twardością serc i grzechami ludzi w żadnym razie nie mogą osłabić powołania i misji, którą Bóg zlecił do wypełnienia Kościołowi. Są raczej potwierdzeniem, że nie chodzi tu o zwykłą inicjatywę ludzką, lecz o plan przekraczający siły człowieka. W każdym razie jest rzeczą konieczną, by chrześcijanie byli bardziej świadomi tego, że są wezwani do bycia znakiem dla świata. W ich postępowaniu, wolnym od jakiegokolwiek dyskryminacji rasowej, etnicznej, narodowościowej czy kulturowej, świat musi odczytywać nowość Ewangelii pojednania. Wspólnota wiernych w Kościele ma stanowić antycypację eschatologicznej i ostatecznej wspólnoty Królestwa Bożego.

⁵⁰ Por. Mk 7, 24.

⁵¹ Mt 25, 38.40.

⁵² Mt 28, 19.

⁵³ Mszał rzymski, Trzecia modlitwa eucharystyczna.

⁵⁴ Por. Dz 2, 5.

⁵⁵ Por. Rdz 11, 1-9.

⁵⁶ Dz 10, 28.34.

⁵⁷ Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, nr 1, AAS 57 (1965).

⁵⁸ Sobór Watykański II, Dekret o działalności misyjnej Kościoła *Ad gentes divinitus*, nr 8, AAS 58 (1966).

⁵⁹ Sobór Watykański II, *Lumen gentium*, nr 32.

23. Z wyłożonej wyżej nauki chrześcijańskiej wynikają poważne konsekwencje moralne, które można streścić w trzech kluczowych zasadach: szacunku dla odmienności, braterstwa i solidarności.

Jednakowa godność ludzi i ludzkich wspólnot nie znaczy, że w danym momencie wszyscy posiadają te same możliwości fizyczne, te same talenty w zakresie kultury, te same uzdolnienia intelektualne i moralne, że znajdują się na tym samym etapie rozwoju. Równość nie jest jednolitością. Konieczne jest uznanie różnorodności i komplementarności bogactw kulturowych i wartości moralnych. Do równego traktowania wszystkich dochodzi się niejako poprzez uznanie odmienności, której zachowania domagają się same grupy mniejszościowe, by móc się rozwijać zgodnie z własną specyfiką w poszanowaniu innych oraz wspólnego dobra społeczeństwa i wspólnoty międzynarodowej. Żadna jednak grupa ludzka nie może przypisywać sobie wyższości pod względem natury⁶⁰ ani naruszać podstawowych praw innych osób przez stosowanie wobec nich jakiegokolwiek formy dyskryminacji.

Wzajemny szacunek nie wystarczy, chodzi o stworzenie braterstwa. Siłą zaś niezbędna do powstania braterstwa jest miłość, która także znajduje się w samym sercu chrześcijańskiego orędzia: „Každy człowiek jest moim bratem”⁶¹. Miłości zaś nie należy mylić ze zwykłą życzliwością czy litością, dąży ona bowiem do stworzenia każdemu człowiekowi godnych warunków, do których ma prawo, zapewniających mu przeżycie, wolność i rozwój pod każdym względem. Ona sprawia, że w każdym człowieku, w każdym mężczyźnie i w każdej kobiecie widzi się drugiego siebie w Chrystusie, zgodnie z przykazaniem Bożym: „Będziesz miłował bliźniego swego, jak siebie samego”.

Uznanie braterstwa też nie wystarczy. Trzeba dążyć do skutecznej międzyludzkiej solidarności, szczególnie solidarności pomiędzy bogatymi i ubogimi. W najnowszej encyklice *Sollicitudo rei socialis* (30 grudnia 1987) Jan Paweł II podkreśla z naciskiem, że istnieje system „współzależności pojmowanej jako system determinujący stosunki w świecie współczesnym [...] przyjętej jako kategoria moralna. Na tak rozumianą współzależność właściwą odpowiedzią – jako postawa moralna i społeczna, jako «cnota» – jest solidarność”⁶². Ona jest źródłem pokoju między ludźmi i narodami: *Opus solidaritatis pax* – „Pokój jest owocem solidarności”⁶³.

Część czwarta

WKŁAD CHRZEŚCIJAN W SOLIDARNE DZIAŁANIA NA RZECZ ROZWOJU BRATERSTWA MIĘDZY LUDŹMI ODMIENNYCH RAS

24. Uprzedzenia rasowe, które negują jednakową godność wszystkich członków rodzaju ludzkiego i znieważają Stwórcę, muszą być zwalczane u samych korzeni, tam, gdzie powstają – w sercu człowieka. Z serca bowiem pochodzą zachowania zarówno prawe, jak i niegodziwe⁶⁴, zarówno te, przez które człowiek otwiera się na wolę Boga – w porządku naturalnym w Jego żywym Słowie – jak i te, przez które zamyka się w swoim egoizmie,

⁶⁰ Por. Jan XIII, Encyklika *Pacem in terris*, 11 kwietnia 1963, AAS 55 (1963), który w ślad za Piusem XI potępia skandaliczny fakt ciągłego istnienia ideologii, według których „pewne istoty ludzkie lub narody są wyższe od innych pod względem rozwoju naturalnego”.

⁶¹ Temat światowego Dnia Pokoju 1971.

⁶² Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, nr 38, AAS 80 (1988).

⁶³ Tamże, nr 39.

⁶⁴ Por. Mk 7, 21-23.

płynącym z lęku lub żądzy panowania. Chodzi o oczyszczenie naszego spojrzenia na innych. Podtrzymywanie w sobie myśli i postaw rasistowskich jest przeciwne szczególnie ważnemu orędziu Chrystusa: że „bliźni” to nie tylko członek mojego plemienia, mojego środowiska, wyznawca mojej religii czy mieszkaniec tego samego kraju, bliźnim jest każdy człowiek spotkany na drodze.

Żadne środki zewnętrzne – prawo ani dowody naukowe – nie zdołają wykorzenić z człowieka uprzedzeń rasowych. Nie wystarczy, że prawa nie będą zawierały w sobie jakichkolwiek elementów dyskryminacji rasowej bądź że będą je karały. Prawa bowiem zawsze łatwo będzie można obejść tam, gdzie nie są one w pełni przyjęte przez wspólnotę, dla której zostały wydane. Aby je przyjąć, wspólnota musi sobie przyswoić te wartości, które stanowią podstawę słusznych praw i żyć na co dzień w przekonaniu o równej godności wszystkich ludzi.

25. Nawrócenie serca nie może się dokonać bez umocnienia wewnętrznego przekonania o tym, że inne rasy i grupy etniczne zasługują na szacunek. Kościół ze swej strony przyczynia się do kształtowania sumień poprzez jasne głoszenie całej nauki chrześcijańskiej na ten temat. Zobowiązuje przede wszystkim biskupów, kaznodziejów, nauczycieli i katechetów do wyjaśniania zawartej w Piśmie Świętym i Tradycji prawdy o pochodzeniu wszystkich ludzi od Boga, o wspólnym, ostatecznym celu wszystkich, którym jest Królestwo Boże, o wartości przykazania braterskiej miłości i całkowitej niemożności pogodzenia rasistowskiego ekskluzywizmu z powszechnym powołaniem wszystkich ludzi do zbawienia w Jezusie Chrystusie. Stanowczo należy potępić uciekanie się do Biblii w celu usprawiedliwienia *a posteriori* rasowych uprzedzeń. Tak opaczego sposobu odczytywania Pisma Świętego Kościół nigdy nie autoryzował.

Prowadzone przez Kościół dzieło przekonywania winno dokonywać się również poprzez świadectwo życia chrześcijan: przez ich szacunek dla cudzoziemców, gotowość do dialogu i do dzielenia się, oraz do wzajemnej pomocy i współpracy z innymi grupami etnicznymi, świat, aby pójść za orędziem Chrystusa, musi znaleźć jego potwierdzenie, niejako żywą przypowieść w życiu chrześcijan. Niewątpliwie, sami chrześcijanie muszą z pokorą wyznać, że w ciągu dziejów członkowie Kościoła – na wszystkich szczeblach – nie zawsze postępowali w tej dziedzinie zgodnie ze swoją wiarą. Mimo to muszą oni jednak stale głosić to, co jest słuszne, starając się równocześnie „czynić” prawdę⁶⁵.

26. Jednakże samo wyłożenie nauki Kościoła i dobry przykład nie wystarczą. Konieczna jest obrona ofiar rasizmu wszędzie tam, gdzie one się znajdują. Wszelkie akty dyskryminacji ludzi czy ludów, z motywów rasistowskich lub innych – religijnych bądź ideologicznych, prowadzące do pogardy czy wykluczania ze społeczeństwa, muszą być ujawniane i surowo, z całą stanowczością potępiane, co będzie jednocześnie poparciem sprawiedliwych postaw, decyzji prawnych i struktur społecznych.

Ludzi wrażliwych na ową niesprawiedliwość jest dziś bardzo wielu. Wielu jest tych, którzy zwalczają wszelkie przejawy rasizmu; czynią to z pobudek religijnych lub humanitarnych, ich działalność prowokuje niekiedy represje ze strony niektórych systemów, groźbę więzienia lub co najmniej naciski sekciarskiej opinii publicznej. Chrześcijanie nie wahają się stawać u boku tych braci walczących o swoją godność, kierując się w tym należytych rozeznaniem i chętniej wybierając drogę niestosowania przemocy⁶⁶.

⁶⁵ Por. J 3, 21.

⁶⁶ Kongregacja Nauki Wiary, Instrukcja o wolności chrześcijańskiej i wyzwoleniu, 22 marca 1986, nr 78–79: „Sytuacje poważnej niesprawiedliwości wymagają odwagi, by przeprowadzić głębokie reformy i znieść nieuzasadnione przywileje. Jednakże ci, którzy dyskredytują metodę reform, opowiadając się za mitem rewolucji, nie tylko żywią

27. Jednocześnie Kościół, piętnując rasizm, stara się zachować ewangeliczną postawę wobec wszystkich i na tym niewątpliwie polega jego oryginalność. Jeżeli nie cofa się przed jednoznaczną analizą różnych aspektów zła zawartego w rasizmie i przed potępieniem go, nawet wobec tych, którzy zań odpowiadają, to jednocześnie stara się zrozumieć, co doprowadziło tych ludzi do rasizmu, chce pomóc im w wydobyciu się ze ślepego zaułka, w jaki zabrnęli. Jak Pan Bóg, który nie ma upodobania w śmierci grzesznika⁶⁷, Kościół dąży raczej do podźwignięcia go, jeżeli godzi się naprawić popełnione niesprawiedliwości. Troszczy się także i o to, by ofiary w swej walce nie uciekały się do przemocy i by same w końcu nie stały się rasistami, podobnymi do tych, z którymi walczą. Kościół pragnie stworzyć płaszczyznę pojednania i nie chce podsycać konfliktów. Nawołuje do odrzucenia nienawiści. Głosi miłość. Cierpliwie pracuje nad przemianą mentalności, bez czego próżne byłoby zmienianie struktur.

28. Pierwszorzędną rolę w kształtowaniu świadomości wolnej od uprzedzeń rasowych odgrywa szkoła. Urząd Nauczycielski Kościoła zawsze podkreślał wielkie znaczenie takiego wychowania, które kładzie nacisk na to, co jest wspólne wszystkim ludziom. Należy też pokazać, że drugi człowiek, właśnie dlatego, że jest inny, może wzbogacić nasze doświadczenie. Na przykład byłoby rzeczą godną ubolewania, gdyby nauka historii, która z natury rzeczy rozwija szacunek dla własnego narodu, prowadziła do ślepego szowinizmu i dzieje innych narodów traktowała jako drugorzędne lub gorsze. Niekiedy może zająć konieczność – jak to już miało miejsce w niektórych krajach – zrewidowania podręczników szkolnych, które fałszują historię, pomijając milczeniem historyczne winy rasizmu lub usprawiedliwiają jego zasady. Prawidłowe wychowanie obywatelskie musi być tak pomyślane, by wykorzeniało wszelkie odruchy dyskryminujące wobec osób należących do odmiennych grup etnicznych. W coraz większym stopniu środowisko szkolne dostarcza dzieciom imigrantów okazji do wymieszania się z dziećmi ludności miejscowej: oby ta okazja była należycie wykorzystywana jako pomoc – dla obu stron – do wzajemnego poznania się i przygotowania do harmonijnego współżycia.

Zresztą odnosi się wrażenie, że duża część współczesnej młodzieży jest wolna od uprzedzeń rasowych. Jest to duża szansa na przyszłość, trzeba ją mądrze wykorzystać. Tym boleśniejszy jest widok innej młodzieży, organizującej się w bandy, aby dokonywać aktów przemocy na przedstawicielach innej rasy lub zamieniać spotkania sportowe w szowinistyczne manifestacje, które kończą się aktami wandalizmu lub masakrą. Poza przypadkami, gdy uprzedzenia rasowe są podsycane przez ideologię, najczęściej są one skutkiem nieznamośności drugiego, co daje swobodne pole działania dla fantazji i do irracjonalnego lęku. A przecież dzisiaj nie brakuje okazji do tego, by młodzież przyzwyczaić do szacunku dla odmienności i do doceniania jej wartości. Okazji takich dostarczają międzynarodowe wymiany, podróże, kursy języków, tworzenie miast lub instytucji bliźniaczych, obozy wakacyjne, szkoły międzynarodowe oraz działalność sportowa i kulturalna.

29. Przekonywaniu i wychowaniu powinna towarzyszyć wola wyrażenia szacunku dla innych grup etnicznych językiem przepisów prawnych i przeniesienia go w sferę funkcjonowania instytucji regionalnych i krajowych.

iluzję, że likwidacja sytuacji krzywdzącej wystarczy sama z siebie do utworzenia społeczeństwa bardziej ludzkiego, ale ponadto sprzyjają pojawieniu się reżimów totalitarnych. Walka przeciw niesprawiedliwości ma sens jedynie wtedy, gdy prowadzi do ustanowienia nowego porządku politycznego i społecznego, odpowiadającego wymogom sprawiedliwości. Ale ta ostatnia winna być widoczna już na etapach jego wprowadzania. Obowiązuje moralność środków. [...] Rzeczywiście, na skutek stałego rozwoju używanych technik oraz poważnego wzrostu zagrożeń związanych z odwołaniem się do przemocy, to co określa się dzisiaj mianem «biernego oporu», otwiera drogę bardziej odpowiadającą zasadom moralnym i równie skuteczną».

⁶⁷ Por. Ez 18, 32.

Kiedy rasizm zniknie z ludzkich serc, przestanie się nim zajmować także prawo. Ale tymczasem jest konieczne bezpośrednie działanie także w dziedzinie prawodawstwa. Tam, gdzie jeszcze istnieją prawa dyskryminacyjne, obywatele, świadomi przewrotności owej ideologii, powinni poczuć się zobowiązani do podejmowania takich działań, aby drogą procesu demokratycznego doprowadzić do zharmonizowania prawa z zasadami moralnymi. Na terenie jednego państwa prawo musi być jednakowe dla wszystkich bez wyjątku obywateli. Grupa dominująca, bez względu na to, czy stanowi mniejszość, czy większość obywateli, w żadnym wypadku nie może wedle własnego uznania rozporządzać podstawowymi prawami innych grup. Jest istotne, aby mniejszościom – etnicznym, językowym czy religijnym – zamieszkującym w granicach jednego państwa, zagwarantować te same niezbywalne prawa, z których korzystają inni obywatele, włącznie z prawem do życia w społeczeństwie zgodnie ze specyfiką ich kultury czy religii. Integracja z otaczającą kulturą musi być kwestią ich wolnego wyboru⁶⁸.

Znacznie trudniejsza jest sytuacja prawna takich grup, jak imigranci, uchodźcy oraz cudzoziemcy, którzy dla zarobku przebywają czasowo na terenie danego kraju. Tym bardziej ich podstawowe prawa ludzkie powinny być jak najpilniej uznane i zagwarantowane. Tymczasem właśnie oni najczęściej stają się ofiarami uprzedzeń rasowych. Stąd prawo powinno zapobiegać i karać wszelkie akty agresji wobec tych ludzi, a także chronić ich przed wyzyskiem ekonomicznym czy innym ze strony pracodawców, urzędników lub osób prywatnych, na który są narażeni bardziej niż inni.

Oczywiście władza publiczna, na której spoczywa troska o wspólne dobro, winna określić ilość uchodźców czy imigrantów, których dany kraj jest w stanie przyjąć, uwzględniając możliwości zatrudnienia i perspektywy rozwoju własnego kraju, ale także pilne potrzeby innych narodów. Państwo musi czuwać, aby nie powstały poważne dysproporcje społeczne, którym zwykły towarzyszyć socjologiczne zjawiska odrzucenia, występujące wówczas, kiedy zbyt wielkie skupienie osób innej kultury wywołuje poczucie zagrożenia tożsamości i obyczajów miejscowej wspólnoty. Nie można wymagać, by proces osvajania się z tym, co obce, przynosił sukcesy natychmiastowe. Jednakże trzeba uwzględnić możliwość pojawienia się nowych form współżycia i wzajemnego ubogacenia. Każdy cudzoziemiec, kiedy już został przyjęty do społeczności i zaakceptował normy panującego w niej porządku, musi mieć zapewnioną opiekę prawną przez cały okres przynależności do tej społeczności.

To samo dotyczy prawa pracy. Jest rzeczą niedopuszczalną, by osoby nie będące obywatelami danego kraju były dyskryminowane pod względem płac i opieki społecznej w porównaniu z pracownikami miejscowymi, którzy wykonują tę samą pracę. Właśnie w środowisku pracy, wśród osób o różnym pochodzeniu etnicznym i kulturowym, może m.in. nastąpić głębsze poznanie się wzajemne i akceptacja oraz mogą powstać więzi ludzkiej solidarności, ułatwiającej przezwyciężenie początkowych uprzedzeń.

30. Na płaszczyźnie międzynarodowej należy w dalszym ciągu wypracowywać prawne środki walki z rasizmem, a przede wszystkim zabiegać o ich skuteczną realizację.

Doświadczenie zbrodni hitlerowskich skłoniło Organizację Narodów Zjednoczonych do bardzo poważnego zaangażowania na rzecz poszanowania praw człowieka i narodów⁶⁹. 21 grudnia 1965 r. na XX Zgromadzeniu Generalnym ONZ doszło do zawarcia ważnej Międzynarodowej Konwencji o Wylimitowaniu Wszystkich Form Dyskryminacji Rasowej. Konwencja głosi między innymi, że „nie istnieje nic, co by mogło w jakimkolwiek przypadku, w teorii, czy w praktyce, usprawiedliwić dyskryminację rasową”⁷⁰. Przewiduje też zmiany

⁶⁸ Jan Paweł II, Orędzie na XXII Światowy Dzień Pokoju 1989.

⁶⁹ W szczególności: Karta ONZ z 26 czerwca 1945, art. 1, pkt 3; Powszechna Deklaracja Praw Człowieka z 10 grudnia 1948, art. 1; 2; 16; 26, II; Deklaracja ONZ o wylimitowaniu wszelkich form dyskryminacji rasowej z 20 listopada 1963.

⁷⁰ Międzynarodowej Konwencji o Wylimitowaniu Wszystkich Form Dyskryminacji Rasowej, Preambuła, część VI.

w ustawodawstwie i sądownictwie, wprowadzające w życie tę zasadę. Konwencja uzyskała moc prawną 4 stycznia 1969 r. i została ratyfikowana przez Stolicę Apostolską 1 maja tegoż roku.

2 listopada 1973 r. ONZ ogłosiła „Dziesięciolecie walki z rasizmem i dyskryminacją rasową”. Ta nowa inicjatywa została natychmiast przyjęta przez Pawła VI z „wielkim zainteresowaniem” i „ogromną radością”. Papież stwierdził, że to „przedsięwzięcie na miarę człowieka raz jeszcze połączy wysiłki Stolicy Apostolskiej i Organizacji Narodów Zjednoczonych, które choć występując z różnych pozycji i stosując odmienne metody, dążą przecież do jednego celu”⁷¹.

Od 1946 roku działa w łonie Rady Gospodarczo-Społecznej ONZ (ECOSOC) Komisja Praw Człowieka, która utworzyła specjalną Podkomisję Zapobiegania Dyskryminacji i Ochrony Mniejszości.

O stałym wkładzie Stolicy Apostolskiej w działalność ONZ na tym polu świadczy udział jej delegacji w licznych ważnych imprezach organizowanych w ramach „Dziesięciolecia”, a także w innych spotkaniach międzypaństwowych⁷². W roku 1983 zostało ogłoszone kolejne „Dziesięciolecie walki z rasizmem i dyskryminacją rasową” (1933–1993).

31. Te wysiłki Stolicy Apostolskiej jako członka wspólnoty międzynarodowej nie mogą być rozpatrywane w oderwaniu od wielorakich działań światowej wspólnoty chrześcijańskiej i osobistego zaangażowania poszczególnych chrześcijan w łonie wspólnych instytucji cywilnych.

W tym kontekście warto przypomnieć wkład wniesiony przez różne Episkopaty całego świata. Przykładem może być tutaj zaangażowanie biskupów w dwóch krajach głęboko, choć w różny sposób, dotkniętych doświadczeniem rasizmu.

Pierwszy przykład to Stany Zjednoczone Ameryki, gdzie segregacja rasowa została utrzymana w prawodawstwie niektórych stanów jeszcze długo po zakończeniu wojny domowej (1861–1865). Dopiero Ustawa o Prawach Obywatelskich z 1964 r. położyła kres wszelkim zalegalizowanym formom dyskryminacji. Był to wielki krok naprzód, owoc wieletnich starań i inicjatyw realizowanych w duchu niestosowania przemocy.

Kościół katolicki wniósł swój wkład w ów proces przede wszystkim przez deklaracje Episkopatu⁷³ i przez swą szeroko zakrojoną działalność wychowawczą.

Mimo wciąż trwających wysiłków, wiele jeszcze pozostaje do zrobienia, by w pełni zostały wyeliminowane uprzedzenia rasowe i przejawy rasizmu nawet w tym kraju, który można uważać za najbardziej zróżnicowane pod względem rasowym państwo świata. Świadczy o tym deklaracja Rady Administracyjnej Konferencji Katolickiej w Stanach Zjednoczonych, ogłoszona 26 marca 1987 r., gdzie się stwierdza, że w amerykańskim społeczeństwie stale występują przejawy rasizmu i potępia się działalność rasistowskich organizacji, takich jak Ku Klux Klan.

Drugim przykładem jest działalność Kościoła Południowej Afryki, który stoi wobec sytuacji całkowicie różnej. Wiadomo, jak bardzo biskupi południowoafrykańscy, często

⁷¹ Paweł VI, Orędzie do Przewodniczącego 28. Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych z okazji 25 rocznicy Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, 10 grudnia 1973, AAS 65 (1973), s. 673–677. Z okazji tego „Dziesięciolecia” Papieska Komisja *Iustitia et Pax* opublikowała w 1978 r. omawiający ten problem dokument roboczy autorstwa ojca Rogera Heckela SJ, zatytułowany: „Wkład Kościoła w walkę z rasizmem”.

⁷² Należy tu wymienić przede wszystkim: Międzynarodową Konferencję o Namibii i prawach człowieka (Dakar, 5–8 stycznia 1976); Światową Konferencję w sprawie zwalczania apartheidu (Lagos, 22–26 sierpnia 1977); zebranie przedstawicieli rządów w celu opracowania projektu Deklaracji o rasie i przesądach rasowych (UNESCO, Paryż, 13–21 marca 1978); Światową Konferencję na temat walki z rasizmem i dyskryminacją rasową (Genewa, 14–25 sierpnia 1978); Światową Konferencję na temat walki z rasizmem i dyskryminacją rasową (Genewa, 1–12 sierpnia 1983).

⁷³ Por. najważniejszy dokument ostatniego dziesięciolecia: *Brothers and Sisters to Us: a Pastoral Letter on Racism in Our Day*, wydany w 1979 r.

w ścisłej współpracy z innymi Kościołami chrześcijańskimi, angażując się w walkę o równość rasową i przeciw apartheidowi. Warto przypomnieć tu najnowsze dokumenty Konferencji Episkopatu: List pasterski ogłoszony 1 maja 1986 roku o znamienym tytule „Nadzieja chrześcijańska w sytuacji aktualnego kryzysu”⁷⁴ i Orędzie skierowane do Szefa Państwa w sierpniu 1986 roku⁷⁵.

Sytuacja Południowej Afryki wywołuje na całym świecie liczne przejawy solidarności z tymi, którzy cierpią z powodu apartheidu; są one równocześnie wyrazem poparcia dla inicjatywy Kościoła⁷⁶, podejmowanych zresztą często w wyniku uzgodnień ekumenicznych. Papież Jan Paweł II, zwracając się do katolickich biskupów południowej Afryki, wielokrotnie dawał wyraz swej trosce⁷⁷. Podczas podróży do krajów południowej Afryki, w przemówieniu skierowanym 10 września 1988 roku w Harare do wszystkich biskupów tego regionu powiedział: „Problem apartheidu, rozumianego jako system dyskryminacji społecznej, ekonomicznej i politycznej, sprawia, że jako nauczyciele i przewodnicy duchowi swoich wiernych podejmujecie niezbędne i energiczne wysiłki, by przeciwdziałać niesprawiedliwości, oraz występujecie na rzecz zastąpienia tej polityki inną, zgodną z wymogami sprawiedliwości i miłości. Zachęcam was do dalszego, mężnego i niezachwianego trwania przy zasadach leżących u podstaw pokojowego i sprawiedliwego zaspokajania słusznych aspiracji wszystkich waszych współobywateli.

Znane mi jest stanowisko Konferencji Biskupów Katolickich Afryki Południowej, wyrażane w ciągu wielu lat, począwszy od pierwszego zbiorowego oświadczenia w 1952 r. Stolica Apostolska i ja sam wielokrotnie zwracaliśmy uwagę na niesprawiedliwość apartheidu; ostatnio miało to miejsce w obecności ekumenicznej grupy przywódców chrześcijańskich z RPA podczas ich wizyty w Rzymie. Przypominałem im wówczas, że «ponieważ pojednanie znajduje się w samym sercu Ewangelii, chrześcijanie nie mogą akceptować struktur dyskryminacyjnych, gwałcących prawa człowieka. Muszą oni jednak także zrozumieć, że zmiana struktur związana jest z przemianą serc. Zmiany, o które im chodzi, mają za fundament potęgę miłości, tej Bożej Miłości, z której wypływa wszelkie chrześcijańskie działanie i przemiana»^{78,79}.

32. Rasizm nie tylko zakłóca pokój społeczeństw, ale także zagraża sprawie pokoju między narodami. Brak sprawiedliwości w tej, tak bardzo istotnej dziedzinie łatwo może doprowadzić do wybuchu przemocy i wojen, a także zaszkodzić stosunkom z krajami ościennymi.

W stosunkach pomiędzy państwami lojalne stosowanie zasady równej godności wszystkich narodów powinno zabezpieczyć przed traktowaniem pewnych ludów przez inne na zasadzie uprzedzeń rasowych. W sytuacji napięcia między państwami można oskarżać konkretne decyzje przeciwnika, jego niesprawiedliwe postępowanie w takiej czy innej okoliczności albo niedotrzymanie przez niego zobowiązań, jednak nie można globalnie potępić całego narodu za to, co zwykle jest błędem jego przywódców. Tego rodzaju

⁷⁴ Por. „Origins”, t. 16, nr 1, s. 11.

⁷⁵ Por. „L'Osservatore Romano”, 3–4 listopada 1986, s. 6.

⁷⁶ Można tu wymienić przede wszystkim list kard. Rogera Etchegaraya z 8 marca 1986 r. do bpa Denisa Hurleya (ówczesnego przewodniczącego Konferencji Episkopatu), w którym mówi się o chwalebny zaangażowaniu biskupów w poszukiwanie rozwiązań dla istniejących konfliktów, por. „L'Osservatore Romano” z 19 kwietnia 1986, s. 5.

⁷⁷ Przede wszystkim przy okazji wizyt *ad limina*, z których ostatnia miała miejsce w listopadzie 1987; por. Jan Paweł II, Przemówienie do biskupów południowej Afryki podczas wizyty *ad limina*, „L'Osservatore Romano”, 28 listopada 1987, s. 4.

⁷⁸ Jan Paweł II, Przemówienie do delegacji ekumenicznej z południowej Afryki, 27 maja 1988, AAS 80 (1988).

⁷⁹ Jan Paweł II, Przemówienie podczas ceremonii powitania na lotnisku w Harare, „L'Osservatore Romano”, 12 września 1988, s. 5.

prymitywne i irracjonalne reakcje umacniają przesady rasowe i na długie lata komplikują stosunki międzynarodowe.

Chociaż wspólnota międzynarodowa nie dysponuje środkami przymusu w stosunku do państw, w których po dziś dzień obowiązuje system prawny dyskryminujący – ze względu na przynależność rasową – mieszkańców, to jednak prawo międzynarodowe dopuszcza możliwość nacisku z zewnątrz, aby doprowadzić do organicznego i wynegocjowanego zniesienia przepisów rasistowskich i przejścia do systemu odpowiadającego prawom człowieka. Delikatność tego rodzaju sytuacji wymaga od społeczności międzynarodowej wielkiej ostrożności, aby przez te poczynania nie doprowadzić do wewnętrznych, jeszcze bardziej dramatycznych konfliktów.

Co zaś do tych państw, w których panują poważne napięcia na tle rasowym, to muszą one sobie zdać sprawę z tego, jak bardzo kruchy jest pokój nie oparty na zasadach podzielanych przez wszystkich członków społeczeństwa. Historia uczy, że przedłużające się nieuznawanie praw człowieka niemal zawsze kończy się wybuchem wymykającej się spod wszelkiej kontroli przemocy. Ład oparty na prawie da się zbudować tylko wtedy, kiedy przeciwstawiające się sobie grupy będą się kierowały najwyższymi i transcendentnymi wartościami, stanowiącymi podstawę każdej ludzkiej wspólnoty i pokojowego współistnienia narodów.

Zakończenie

33. Można by powiedzieć, że dziś walka z rasizmem stała się imperatywem mocno zakorzenionym w ludzkiej świadomości. To przekonanie zostało wyrażone z całą stanowczością w Konwencji ONZ (1965): „Każdą teorią o wyższości jednego ludu nad drugim, opartą na różnicach rasowych, jest z punktu widzenia nauki fałszywa, zasługuje na moralne potępienie i godzi w zasady sprawiedliwości społecznej”⁸⁰. Nauka Kościółca z nie mniejszą stanowczością stwierdza, że każda teoria rasistowska jest sprzeczna z zasadami wiary i chrześcijańskiej miłości. Jednak, wbrew coraz dojrzałszej świadomości ludzkiej godności, rasizm jeszcze istnieje i nadal się pojawia w coraz to nowych postaciach. Jest raną w boku ludzkości, w sposób tajemniczy wciąż otwartą. Trzeba więc, byśmy wszyscy stanowczo i cierpliwie starali się ją uleczyć.

Nie należy jednak wszystkiego łączyć w jedną całość. Istnieją stopnie i różne rodzaje rasizmu. Rasizm w ścisłym znaczeniu wiąże się z pogardą, dla rasy określonej przez pochodzenie etniczne, kolor skóry lub język. Dziś najbardziej typową i systematyczną jego formą, absolutnie domagającą się szybkich zmian, jest apartheid. Poza nim jednak istnieje wiele innych form wykluczania ze społeczności, segregacji, bez odwoływania się do motywów rasowych; skutki jednak są podobne. Chodzi o to, by stanowczo przeciwstawiać się każdej dyskryminacji, bez względu na to, w jakiej występuje formie. Byłoby hipokryzją wskazywanie palcem na jedno tylko państwo, podczas kiedy dyskryminacja istnieje na wszystkich kontynentach. Często w praktyce dyskryminację stosują ci, którzy w stanowiących przez siebie prawach na nią się oburzają.

Szacunek dla wszystkich ludzi i dla wszystkich ras jest równoznaczny z poszanowaniem podstawowych praw człowieka, jego godności i zasadniczej równości. Nie chodzi tu oczywiście o zacieranie kulturowych różnic, co raczej o nauczenie doceniania komplementarnej odmienności różnych narodów. Dobrze rozumiany pluralizm rozwiązuje problem ślepego rasizmu.

⁸⁰ Paragraf 6 wstępu do Międzynarodowej Konwencji o Wylimitowaniu Wszystkich Form Dyskryminacji Rasowej, która została podpisana 21 grudnia 1965 r. i weszła ostatecznie w życie 4 stycznia 1969.

Rasizm i akty rasizmu domagają się stanowczego potępienia. Może też okazać się wskazane zastosowanie wobec nich środków prawnych, dyscyplinarnych i administracyjnych, takich jak odpowiedni nacisk z zewnątrz. Jest to pole do inicjatyw państw i organizacji międzynarodowych. Potrzebna jest również odpowiedzialna działalność samych zainteresowanych obywateli, którzy jednak nie mogą, sięgając po przemoc, zastępować jednej niesprawiedliwości inną. Zawsze należy dążyć do rozwiązań konstruktywnych.

Te wszystkie wysiłki spotykają się z poparciem Kościoła katolickiego. Stolica Apostolska spełnia w tym określoną rolę, która wchodzi w zakres specyficznej misji Kościoła. Również wszyscy katolicy są wezwani do pracy na tym polu u boku innych chrześcijan i tych, których ożywia podobny szacunek dla człowieka.

Kościół się angażuje przede wszystkim w wykorzenianie mentalności rasistowskiej, także w swoich własnych wspólnotach. Apeluje przede wszystkim do religijnego i moralnego zmysłu człowieka. W formułowaniu wymagań ucieka się do swej jedynej broni, jaką jest braterska perswazja. Prosi Boga, by przemienił ludzkie serca. Stwarza przestrzeń dla pojednania. Zachęca do coraz większej gościnności, wymiany i świadczenia pomocy mężczyznom i kobietom należącym do innych grup etnicznych. Jego misją jest tchnąć ducha w to gigantyczne dzieło ludzkiego braterstwa. Pomimo ograniczeń i grzeszności swoich członków, Kościół – dziś, tak samo jak w przeszłości – posiada pełną świadomość tego, że został ustanowiony świadkiem miłości Chrystusa na ziemi, znakiem i narzędziem jedności rodzaju ludzkiego. Hasło, które proponuje wszystkim i według którego sam stara się żyć, brzmi: „Każdy człowiek jest moim bratem”.

3 listopada 1988 r. W uroczystość św. Marcina de Porres (urodzonego w Limie z ojca Hiszpana i murzyńskiej niewolnicy).

Roger kard. Etchegaray
Przewodniczący Papieskiej Komisji *Iustitia et Pax*

Bp Jorge Meija
Wiceprzewodniczący



Komisja ds. Kontaktów Religijnych z Judaizmem

Pamiętamy: refleksje nad *Szoah*^{*}

I. Tragedia *Szoah* i obowiązek pamięci

Dwudziesty wiek zbliża się szybko ku końcowi i wkrótce rozpocznie się nowe millennium ery chrześcijańskiej. Dwutysiąclecie narodzin Jezusa Chrystusa jest wezwaniem skierowanym do wszystkich chrześcijan, a w istocie rzeczy do wszystkich ludzi, aby starali się odczytywać w dziejach znaki działania Opatrzności, a także dostrzec, w jaki sposób oblicze Stwórcy zostało w nich znieważone i zniekształcone.

Niniejsze rozważania dotyczą jednej z głównych dziedzin, w których katolicy mogą wziąć sobie głęboko do serca apel, z jakim Papież Jan Paweł II zwrócił się do nich w liście apostolskim *Tertio millennio adveniente*: „Gdy zatem zbliża się ku końcowi drugie tysiąclecie chrześcijaństwa, jest rzeczą słuszną, aby Kościół w sposób bardziej świadomy wziął na siebie ciężar grzechu swoich synów, pamiętając o wszystkich tych sytuacjach z przeszłości, w których oddalili się oni od ducha Chrystusa i od Jego Ewangelii i zamiast dać świadectwo życia inspirowanego wartościami wiary, ukazali światu przykłady myślenia i działania, będące w istocie źródłem antyświadectwa i zgorszenia”¹.

Nasze stulecie stało się świadkiem nieopisanego tragedii, której nie wolno nigdy zapomnieć: podjętej przez nazistowski reżim próby zgładzenia narodu żydowskiego, która doprowadziła do wymordowania milionów Żydów. Kobiety i mężczyźni, starcy i młodzież, dzieci i niemowlęta – wszyscy padli ofiarą prześladowań i deportacji wyłącznie z powodu swego żydowskiego pochodzenia. Niektórzy zostali zabici natychmiast, inni natomiast byli poniżani, maltretowani, torturowani, odzierani z ludzkiej godności, a wreszcie mordowani.

^{*} W związku z planowanym wydaniem dokumentu przez watykańską komisję Jan Paweł II skierował list do przewodniczącego komisji kard. Edwarda Idrisa Cassidy'ego, w którym czytamy: „Przy wielu okazjach podczas mego Pontyfikatu przypominałem z głębokim smutkiem cierpienia narodu żydowskiego w latach drugiej wojny światowej. Zbrodnia określana mianem *Szoah* pozostawiła niezatartą plamę na dziejach kończącego się stulecia. Gdy przygotowujemy się do wejścia w trzecie tysiąclecie chrześcijaństwa, Kościół zdaje sobie sprawę, że radość Jubileuszu jest nade wszystko radością płynącą z przebaczenia grzechów oraz z pojednania z Bogiem i bliźnimi. Dlatego zachęca swoich synów i córki, by oczyścili serca, pokutując za dawne błędy i niewierności. Wzywa ich, by stanęli w pokorze przed Bogiem i dokonali rachunku sumienia z odpowiedzialności, jaką oni także ponoszą za zło naszych czasów. Żywią głęboką nadzieję, że dokument «Pamiętamy: Refleksje nad *Szoah*», opracowany przez Komisję ds. Kontaktów Religijnych z Judaizmem pod kierownictwem Księdza Kardynała, rzeczywiście przyczyni się do uleczenia ran pozostałych po dawnych nieporozumieniach i krzywdach. Oby dopomógł on pamięci w odegraniu nieodzownej roli w procesie kształtowania przyszłości, w której nieopisane zło *Szoah* nigdy już nie stanie się możliwe. Niech Pan historii kieruje wysiłkami katolików, Żydów i wszystkich ludzi dobrej woli, którzy wspólnie budują świat oparty na prawdziwym poszanowaniu życia i godności każdego człowieka, świadomi, że wszyscy zostali stworzeni na obraz i podobieństwo Boże”.

Dokument opublikowany został 16 marca 1998 r.

¹ Jan Paweł II, List apostolski *Tertio millennio adveniente*, 10 listopada 1994 r., nr 33, AAS 87 (1995), s. 25.

Bardzo niewielu spośród uwięzionych w obozach przeżyło, ci zaś co ocalili, pozostali zranieni na całe życie. Tak dokonał się *Szoah*, jeden z najważniejszych faktów w historii naszego stulecia, który do dzisiaj zmusza nas do myślenia.

W obliczu tego strasznego ludobójstwa, w które nawet przywódcy państw i samych społeczności żydowskich nie mogli uwierzyć, kiedy było ono bezlitośnie dokonywane, nikt nie może pozostać obojętny, przede wszystkim zaś Kościół, a to ze względu na bardzo ścisłe więzi duchowego pokrewieństwa z narodem żydowskim oraz na pamięć o krzywdach przeszłości. Relacja Kościoła z narodem żydowskim jest inna niż jego więzi z jakąkolwiek inną religią². Nie chodzi tu jednak wyłącznie o wspomnianie przeszłości. Nakazuje nam pamiętać także wspólna przyszłość Żydów i chrześcijan, jako że „nie ma przyszłości bez pamięci”³. Sama historia jest *memoria futuri*.

Powierając niniejsze rozważania naszym braciom i siostram w Kościele katolickim na całym świecie, zapraszamy wszystkich chrześcijan do wspólnej z nami refleksji nad katastrofą, jaka dotknęła naród żydowski, oraz nad moralnym obowiązkiem przeciwdziałania ponownemu wzrostowi egoizmu i nienawiści, aby już nigdy nie mogły się stać zasiewem tak wielkiego cierpienia i śmierci⁴. Jak najusilniej prosimy też naszych żydowskich przyjaciół, których „strasliwy los stał się symbolem aberracji, do jakiej może dojść człowiek, gdy zwróci się przeciwko Bogu”⁵, aby zechcieli nas wysłuchać z otwartym sercem.

II. O czym musimy pamiętać

Naród żydowski, składając jedyne w swoim rodzaju świadectwo o Świętym Izraela i o Torze, doznał wielu cierpień w różnych epokach i w wielu miejscach na ziemi. Jednakże *Szoah* był z pewnością najgorszym z nich. Brak słów, by wyrazić nieludzkie okrucieństwo, z jakim Żydzi byli prześladowani i mordowani w naszym stuleciu. Wszystko to wyrządono im tylko dlatego, że byli Żydami.

Sam ogrom zbrodni skłania do postawienia sobie wielu pytań. Historycy, socjologowie, filozofowie polityki, psychologowie i teolodzy – wszyscy starają się poznać lepiej rzeczywistość *Szoah* i jego przyczyny. Nadal potrzebne są rozległe badania naukowe. Rozmiarów takiego wydarzenia nie sposób jednak ukazać wyłącznie przy pomocy zwykłych kryteriów, stosowanych w badaniach historycznych. Domaga się ono „pamięci moralnej i religijnej”, a ponadto – zwłaszcza od chrześcijan – bardzo poważnej refleksji nad przyczynami, które do niego doprowadziły.

Fakt, że *Szoah* dokonał się w Europie, a więc w krajach o dawnej cywilizacji chrześcijańskiej, rodzi pytanie o zależność między prześladowaniem nazistowskim a postawą, jaką w ciągu stuleci przyjmowali chrześcijanie wobec Żydów.

III. Relacje między Żydami a chrześcijanami

Historia relacji między Żydami a chrześcijanami jest bolesna. Świadomość tego wyraził Jego Świątobliwość Papież Jan Paweł II, zwracając się wielokrotnie z apelem do katolików, abyśmy przemyśleli nasze stanowisko na temat naszych stosunków z narodem

² Por. Jan Paweł II, Przemówienie w synagodze rzymskiej, 13 kwietnia 1986 r., nr 4, AAS 78 (1986), s. 1120.

³ Jan Paweł II, Rozważanie przed modlitwą „Anioł Pański”, 11 czerwca 1995 r., *Insegnamenti* t. XVIII, cz 1 (1995), s. 1772; tekst polski za: „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.), 1995, nr 8–9, s. 59.

⁴ Por. Jan Paweł II, Przemówienie do przywódców żydowskich w Budapeszcie, 18 sierpnia 1991 r., nr 4, *Insegnamenti* t. XIV, cz. 2 (1991), s. 349.

⁵ Jan Paweł II, *Centesimus annus*, 1 maja 1991 r., 17, AAS 83 (1991) s. 814–815.

żydowskim⁶. Bilans tych relacji w okresie minionych 2000 lat jest bowiem wyraźnie negatywny⁷.

U początków chrześcijaństwa, po ukrzyżowaniu Jezusa, doszło do sporów między pierwotnym Kościołem a żydowskimi przywódcami i tymi spośród Żydów, którzy powodowani czcią dla Prawa zwalczali czasem przemocą głosicieli Ewangelii i pierwszych chrześcijan. W pogańskim Cesarstwie Rzymskim Żydzi cieszyli się ochroną prawa na mocy specjalnych przywilejów przyznanych przez cesarzy, władze zaś początkowo nie czyniły różnicy między społecznościami żydowskimi i chrześcijańskimi. Wkrótce jednak państwo zaczęło prześladować chrześcijan. Później, gdy sami cesarze nawrócili się na chrześcijaństwo, w pierwszym okresie zachowali przywileje przyznane Żydom. Jednakże wzburzone grupy chrześcijan, które atakowały pogańskie świątynie, czasem napadały także na synagogi, nie bez wpływu pewnych interpretacji Nowego Testamentu dotyczących narodu żydowskiego jako całości. „W świecie chrześcijańskim bowiem – choć nie twierdzę, że za sprawą samego Kościoła jako takiego – zbyt długo krążyły błędne i niesprawiedliwe interpretacje Nowego Testamentu dotyczące narodu żydowskiego i jego domniemyanych win, rodząc wrogie postawy wobec tego ludu”⁸. Tego rodzaju interpretacje Nowego Testamentu zostały całkowicie i ostatecznie odrzucone przez Sobór Watykański II⁹.

Wbrew chrześcijańskiemu orędziu miłości do wszystkich, nawet do nieprzyjaciół, przez stulecia dominowała mentalność nieprzychylna mniejszościom oraz wszystkim, którzy byli w jakikolwiek sposób „inni”. Antyjudajstyczna postawa pewnych środowisk chrześcijańskich oraz głęboki podział istniejący między Kościołem a narodem żydowskim prowadziły do powszechnej dyskryminacji, której skutkiem były czasem masowe wypędzenia lub próby przymusowego nawracania. W większości „chrześcijańskiego” świata aż do końca XVIII w. status prawny niechrześcijan nie zawsze był w pełni zabezpieczony. Mimo to Żydzi w całym chrześcijaństwie zachowywali tradycje religijne i obyczaje swojej wspólnoty. Z tego powodu patrzono na nich z pewną podejrzliwością i nieufnością. W okresach kryzysów, takich jak klęski głodu, wojny, zarazy czy zaburzenia społeczne, mniejszość żydowska była niejednokrotnie traktowana jako kozioł ofiarny, padając ofiarą przemocy, grabieży, a czasem masakr.

Na przełomie XVIII i XIX w., ogólnie rzecz biorąc, Żydzi uzyskali równouprawnienie z innymi obywatelami w większości państw, a niektórzy z nich osiągnęli wpływową pozycję w społeczeństwie. Jednakże w tym samym kontekście historycznym, zwłaszcza w XIX w., rozpowszechnił się też wypaczony i agresywny nacjonalizm. W klimacie gwałtownych przemian społecznych często wysuwano przeciw Żydom oskarżenie, że ich wpływy są nieproporcjonalnie wielkie w stosunku do ich liczby. W rezultacie w większości krajów Europy zaczął dochodzić do głosu, choć z różną siłą, antyjudajizm o charakterze raczej socjologicznym i politycznym niż religijnym.

W tym samym czasie zaczęły się też pojawiać teorie, które zaprzeczały jedności rodzaju ludzkiego i głosiły, że pierwotnie istniało wiele różnych ras. W XX w. narodowy socjalizm w Niemczech uczynił z tych teorii pseudonaukową bazę dla rozróżnienia między tzw. rasami nordycko-aryjskimi a rasami rzekomo niższymi. Ponadto po klęsce Niemiec w r. 1918 i pod wpływem dotkliwych sankcji narzuconych im przez zwycięzców umocnił się tam

⁶ Por. Jan Paweł II, Przemówienie do delegatów Konferencji Episkopatów ds. relacji katolicko-żydowskich, 6 marca 1982, *Insegnamenti* t. V, cz. 1 (1982), s. 743–747.

⁷ Por. Komisja Stolicy Apostolskiej ds. Stosunków Religijnych z Judaizmem, *Żydzi i judaizm w głoszeniu słowa Bożego i katechezie Kościoła katolickiego (wskazówki do właściwego przedstawiania tych zagadnień)*, 24 czerwca 1985 r., cz. VI, nr 1, *Ench. Vat.* t. 9, s. 1656.

⁸ Por. Jan Paweł II, Przemówienie do uczestników sympozjum na temat korzeni antyjudajizmu, 31 października 1997 r., nr 1, „*L'Osservatore Romano*” (wyd. pol.) 1998, nr 1, s. 30.

⁹ Por. Sobór Watykański II, *Nostra aetate*, nr 4.

skrajny nacjonalizm, co sprawiło, że wielu ludzi widziało w narodowym socjalizmie rozwiązanie problemów kraju i współpracowało politycznie z tym ruchem.

Reakcją Kościoła w Niemczech było potępienie rasizmu. Potępienie to pojawiło się najpierw w kaznodziejstwie niektórych duchownych, w publicznym nauczaniu katolickich biskupów oraz w publikacjach świeckich dziennikarzy katolickich. Już w lutym i marcu 1931 r. kard. Bertram z Wrocławia, kard. Faulhaber i biskupi bawarscy, biskupi metropolii kolońskiej i fryburskiej ogłosili listy pasterskie, potępiając narodowy socjalizm z jego bałwochwalczym stosunkiem do rasy i państwa¹⁰. Głośne kazania adwentowe, które kard. Faulhaber wygłosił w r. 1933, a więc już w roku objęcia władzy przez narodowy socjalizm, i których słuchali nie tylko katolicy, ale także protestanci i Żydzi, wyrażały jednoznaczne odrzucenie antysemitkiej propagandy nazistowskiej¹¹. Nazajutrz po *Kristallnacht* proboszcz berlińskiej katedry Bernard Lichtenberg modlił się publicznie za Żydów. Zginął później w Dachau i został beatyfikowany.

Również papież Pius XI uroczyście potępił nazistowski rasizm w swojej encyklice *Mit brennender Sorge*¹², która została odczytana w niemieckich kościołach w Niedzielę Męki Pańskiej w 1937 r., czego następstwem były ataki i sankcje wymierzone przeciw duchownym. Zwracając się 6 września 1938 r. do grupy pielgrzymów belgijskich, Pius XI stwierdził: „Antysemityzm jest niedopuszczalny. Duchowo jesteśmy wszyscy Semitami”¹³. Pius XII już w swojej pierwszej encyklice *Summi pontificatus*¹⁴ z 20 października 1939 r. przestrzegał przed teoriami negującymi jedność rodzaju ludzkiego oraz przed bałwochwalczym kultem państwa, w tym wszystkim bowiem dostrzegał zapowiedź prawdziwej „godziny ciemności”¹⁵.

IV. Antysemityzm nazistowski i *Szoah*

Nie możemy zatem ignorować różnicy między antysemityzmem, opartym na teoriach sprzecznych z niezmiennym nauczaniem Kościoła o jedności rodzaju ludzkiego oraz równości godności wszystkich ras i narodów, a od dawna zakorzenioną postawą nieufności i wrogości, którą nazywamy antyjudajzmem i za którą ponoszą niestety winę także chrześcijanie.

Ideologia narodowosocjalistyczna posunęła się jeszcze dalej, odrzuciła mianowicie wszelką rzeczywistość transcendentną jako źródło życia i kryterium dobra moralnego. W konsekwencji pewna grupa ludzi, utożsamiająca się z państwem, samowolnie nadała sobie status instancji absolutnej i postanowiła wręcz położyć kres istnieniu narodu żydowskiego, powołanego, aby dawać świadectwo o jedynym Bogu i o Prawu Przymierza. Na płaszczyźnie refleksji teologicznej nie możemy ignorować faktu, że wielu członków partii nazistowskiej nie tylko sprzeciwiało się idei Bożej Opatrzności działającej w sprawach ludzkich, ale dało jednoznaczne świadectwo wrogości wobec samego Boga. Logiczną konsekwencją takiej postawy było także odrzucenie chrześcijaństwa oraz wola zniszczenia Kościoła lub przynajmniej podporządkowania go interesom nazistowskiego państwa.

Właśnie ta skrajna ideologia stała się podstawą działań, których celem było najpierw wypędzenie Żydów z ich domów, a następnie ich zagłada. *Szoah* to dzieło na wskroś nowożytnego, neopogańskiego reżimu, którego antysemityzm miał swoje źródła poza chrześci-

¹⁰ Por. *Akten deutscher Bischöfe über die Lage der Kirche 1933–1945*, t. I: 1933–1934, red. B. Statiewski, Mainz 1968, Appendix.

¹¹ Por. L. Volk, *Der Bayerische Episkopat und der Nationalsozialismus 1930–1934*, Mainz 1966, s. 170–174.

¹² Encyklika nosi datę 14 marca 1937 r., Pius XI, *Mit brennender Sorge*, AAS 29 (1937), s. 145–167.

¹³ „La Documentation Catholique”, 1938, kol. 1460.

¹⁴ Pius XII, *Summi pontificatus*, AAS 31 (1939), s. 413–453.

¹⁵ Tamże, s. 449.

jaństwem i który dążąc do swoich celów, nie wahał się walczyć z Kościołem i prześladować jego członków.

Można jednak zapytać, czy nazistowskie prześladowanie Żydów nie zostało ułatwione przez antyżydowskie przesady zakorzenione w umysłach i sercach niektórych chrześcijan. Czy antyżydowskie postawy wśród chrześcijan sprawiły, że stali się oni mniej wrażliwi, a może nawet obojętni na prześladowania rozpętane przeciw Żydom przez narodowy socjalizm po jego dojściu do władzy?

Każda odpowiedź na to pytanie musi uwzględniać fakt, że mamy tu do czynienia z historią ludzkich postaw i sposobów myślenia, podlegających wielorakim wpływom. Co więcej, wielu ludzi nic nie wiedziało o realizacji „ostatecznego rozwiązania”, wymierzonego przeciw całemu narodowi; inni lękali się o siebie i swoich bliskich; niektórzy czerpali korzyści z powstałej sytuacji; inni jeszcze działali powodowani przez zawiść. Odpowiedź zatem musiałaby dotyczyć każdego przypadku z osobna. To jednak wymaga dokładnego poznania motywacji ludzi w konkretnych sytuacjach.

Początkowo przywódcy Trzeciej Rzeszy zamierzali wypędzić Żydów. Niestety, rządy niektórych państw zachodnich o tradycji chrześcijańskiej, w tym także w Ameryce Północnej i Południowej, okazały się bardzo niechętnie otwarciu granic przed prześladowanymi Żydami. Choć przywódcy tych krajów nie mogli przewidzieć, jak daleko posuną się władze nazistowskie w realizacji swoich zbrodniczych zamiarów, zdawali sobie przecież sprawę z cierpień i zagrożeń, na jakie byli narażeni Żydzi mieszkający na terenach Trzeciej Rzeszy. W tej sytuacji zamknięcie granic przed żydowską imigracją – czy to pod wpływem wrogości lub nieufności wobec Żydów, czy też politycznego tchórzostwa i krótkowzroczności lub narodowego egoizmu – poważnie obciąża sumienie władz państwowych, o których mowa.

W krajach, gdzie naziści rozpoczęli masowe deportacje, brutalność, z jaką przeprowadzano te przymusowe przesiedlenia bezbronných ludzi, powinna była wzbudzić najgorsze podejrzenia. Czy chrześcijanie udzielili wówczas wszelkiej możliwej pomocy prześladowanym, a zwłaszcza prześladowanym Żydom?

Wielu tak uczyniło, inni jednak nie. Nie wolno zapomnieć o tych, którzy na miarę swoich sił pomagali ratować Żydów, czasem narażając nawet własne życie. W czasie wojny i po jej zakończeniu żydowskie społeczności i ich przywódcy wyrażali wdzięczność za wszelką okazaną im pomoc, w tym także za to, co papież Pius XII uczynił osobiście lub za pośrednictwem swoich przedstawicieli, aby uratować życie setek i tysięcy Żydów¹⁶. Wielu katolickich biskupów, kapłanów, zakonników i wiernych świeckich zostało za to uhonorowanych przez Państwo Izrael.

¹⁶ Mądrość dyplomacji papieża Piusa XII została publicznie uznana przy wielu okazjach przez reprezentatywne organizacje i osobistości żydowskie. Na przykład 7 września 1945 r. Giuseppe Nathan, komisarz Unii Włoskich Wspólnot Żydowskich, stwierdził: „Przed wszystkim składamy wyrazy wdzięczności Ojcu Świętemu oraz zakonnikom i zakonnicom, którzy zgodnie ze wskazaniem Ojca Świętego umieli dostrzec w ludziach prześladowanych swoich braci i z energią oraz poświęceniem starali się rozumnie i czynnie nam dopomóc, nie bacząc na poważne niebezpieczeństwa, na jakie się narażali” („L'Osservatore Romano”, 8 września 1945 r., s. 2). 21 września tego samego roku Pius XII przyjął na audiencji A. Leo Kubowitzkiego, sekretarza generalnego Światowego Kongresu Żydów, który przybył, „aby w imieniu Unii Wspólnot Żydowskich złożyć Ojcu Świętemu najgorętsze podziękowania za wysiłki, jakie Kościół katolicki w całej Europie podejmował w obronie Żydów w czasie wojny” („L'Osservatore Romano”, 23 września 1945 r., s. 1). W czwartek 29 listopada 1945 r. papież spotkał się z grupą ok. 80 przedstawicieli żydowskich uchodźców z różnych obozów koncentracyjnych w Niemczech, którzy przybyli, aby „dostąpić zaszczytu osobistego podziękowania Ojcu Świętemu za wielkoduszość, jaką im okazał, gdy byli prześladowani w straszliwych latach nazizmu i faszystwu” („L'Osservatore Romano”, 30 listopada 1945 r., s. 1). W 1958 r., po śmierci Piusa XII, Golda Meir napisała wymowne słowa: „Uczestniczymy w żałobie całej ludzkości. Gdy nasz naród doznawał straszliwego męczeństwa, głos Papieża podniósł się w obronie ofiar. Nasze czasy stały się bogatsze dzięki temu głosowi, mówiącemu donośnie o wielkich prawdach moralnych ponad zgiełkiem toczącego się konfliktu. Opłakujemy wielkiego sługę pokoju”.

Niemniej, jak przyznał Papież Jan Paweł II, mimo dokonań tych odważnych ludzi, duchowy opór i konkretne działania chrześcijan nie były takie, jakich można by oczekiwać od uczniów Chrystusa. Nie wiemy, jak wielu chrześcijan w krajach okupowanych lub rządzonych przez państwa nazistowskie lub ich sprzymierzeńców było wstrząśniętych zniknięciem swoich żydowskich sąsiadów, ale nie miało dość sił, aby głośno zaprotestować. Dla chrześcijan to brzemię ciężące na sumieniu ich braci i siostr z czasów drugiej wojny światowej powinno być wezwaniem do pokuty¹⁷.

Głęboko ubolewamy nad błędami i zaniedbaniami tych synów i córek Kościoła. W pełni zgadzamy się ze słowami Soboru Watykańskiego II, który w deklaracji *Nostra aetate* stwierdza jednoznacznie: „Kościół, [...] pomnąc na wspólne z Żydami dziedzictwo, oplakuje – nie z pobudek politycznych, ale pod wpływem religijnej miłości ewangelicznej – akty nienawiści, prześladowania, przejawy antysemityzmu, które kiedykolwiek i przez kogokolwiek kierowane były przeciw Żydom”¹⁸.

Przypominamy i potwierdzamy to, co Papież Jan Paweł II powiedział w przemówieniu do przywódców społeczności żydowskiej w Sztrasburgu w 1988 r.: „Raz jeszcze wobec was stanowczo potępiam antysemityzm i rasizm, które są sprzeczne z zasadami chrześcijaństwa”¹⁹. Kościół katolicki sprzeciwia się zatem wszelkim prześladowaniom narodów czy społeczności ludzkich podejmowanym kiedykolwiek i gdziekolwiek na świecie. Kategorycznie potępia wszelkie formy ludobójstwa, a także rasistowskie ideologie, które są ich podłożem. Gdy spoglądamy wstecz na dzieje obecnego stulecia, głęboko zasmuca nas przemoc wymierzona przeciw całym grupom ludów i narodów. Pamiętamy zwłaszcza o masakrze Ormian, o niezliczonych ofiarach na Ukrainie w latach trzydziestych, o ludobójstwie Cyganów, które również wzięło początek z idei rasistowskich, oraz o podobnych tragediach, jakie dokonały się w Afryce, Ameryce i na Bałkanach. Nie zapominamy też o milionach ofiar totalitarnej ideologii w Związku Radzieckim, Chinach, Kambodży i innych krajach. Nie możemy również zapomnieć o dramacie Bliskiego Wschodu, którego uwarunkowania są powszechnie znane. Nawet w chwili, gdy piszemy te słowa, „zbyt wielu ludzi wciąż doznaje krzywd od swoich braci”²⁰.

V. Patrząc razem we wspólną przyszłość

Myśląc o przyszłości relacji między Żydami i chrześcijanami, wzywamy przede wszystkim naszych katolickich braci i siostry, aby na nowo uświadomili sobie żydowskie korzenie swojej wiary. Prosimy ich, by pamiętali, że Jezus był potomkiem Dawida; że Maryja Panna i apostołowie należeli do narodu żydowskiego; że Kościół czerpie żywotne energie z korzenia tej szlachetnej oliwki, w którą zostały wszczepione dziczki oliwne pogan (por. Rz 11, 17-24); że Żydzi są naszymi umiłowanymi braćmi, a w pewnym sensie są naprawdę „naszymi starszymi braćmi”²¹.

U końca obecnego tysiąclecia Kościół katolicki pragnie wyrazić głęboki smutek z powodu błędów popełnionych przez jego synów i córki we wszystkich epokach. Dokonuje w ten sposób aktu pokuty (*teshuva*), ponieważ jako członkowie Kościoła mamy udział

¹⁷ Por. Jan Paweł II, Przemówienie do nowego ambasadora Republiki Federalnej Niemiec przy Stolicy Apostolskiej, 8 listopada 1990 r., nr 2, AAS 83 (1991), s. 587-588.

¹⁸ Tamże, nr 4.

¹⁹ Jan Paweł II, Przemówienie do przywódców żydowskich, Sztrasburg, 9 października 1988 r., nr 8, *Insegnamenti* t. XI, cz. 3 (1988), s. 1134.

²⁰ Jan Paweł II, Przemówienie do korpusu dyplomatycznego, 15 stycznia 1994 r., nr 9, AAS 86 (1994) s. 816; „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.), 1994, nr 4, s. 15.

²¹ Jan Paweł II, Przemówienie w synagodze rzymskiej, 13 kwietnia 1986 r., nr 4.

zarówno w grzechach, jak i w zasługach wszystkich jego dzieci. Kościół traktuje z głębokim szacunkiem i wielkim współczuciem doświadczenie zagłady – *Szoah* – które dotknęło naród żydowski w czasie drugiej wojny światowej. Nie są to puste słowa, ale deklaracja naprawdę wiążąca. „Moglibyśmy narazić na ponowną śmierć tych, którzy raz już umarli wśród okropnych męczarni, gdybyśmy nie pragnęli gorąco sprawiedliwości, gdybyśmy nie uczynili wszystkiego, aby zapobiec zwycięstwu zła nad dobrem, którego doświadczyły już miliony synów narodu żydowskiego. [...] Ludzkość nie może pozwolić, by to wszystko wydarzyło się raz jeszcze”²².

Modlimy się, aby nasz smutek wywołany tragedią, jakiej doświadczył w naszym stuleciu naród żydowski, pozwolił nam nawiązać z nim nową relację. Pragniemy, aby świadomość grzechów przeszłości zrodziła niezłomną wolę budowania nowej przyszłości, w której nie będzie już antyjudajizmu wśród chrześcijan ani postaw antychrześcijańskich wśród Żydów, lecz po obu stronach zapanuje wzajemny szacunek, jaki przystoi tym, którzy oddają cześć jednemu Stwórcy i Panu i mają wspólnego ojca w wierze – Abrahama.

Na koniec wzywamy wszystkich ludzi dobrej woli do głębokiej refleksji nad znaczeniem *Szoah*. Głos ofiar z za grobu oraz żywe świadectwo ocalonych o cierpieniach, jakich doznali, głośno domagają się uwagi całej ludzkości. Pamiętać o tym straszliwym doświadczeniu znaczy zrozumieć w pełni zawartą w nim zbawienną przestrożę: już nigdy nie można pozwolić, aby zatrute ziarna antyjudajizmu i antysemityzmu zakorzeniły się w żadnym ludzkim sercu.

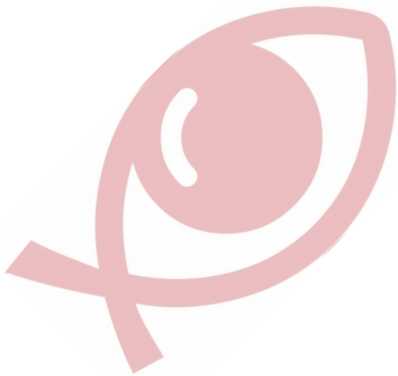
Kard. Edward Idris Cassidy
Przewodniczący
bp Pierre Duprey MAfr.
Wiceprzewodniczący
o. Remi Hoeckman OP
Sekretarz

²² Jan Paweł II, Przemówienie podczas uroczystości ku czci ofiar *Szoah*, 7 kwietnia 1994 r., nr 3, *Insegnamenti*, t. XVII, cz. 1 (1994), s. 897 i 893.



OBSERVATORIUM
SPOŁECZNE

Nauczanie Papieży



OBSEQUIUM
SPÓŁNOCZNE



OBSERVATORIUM
SPOŁECZNE

Leon XIII

Encyklika *Sapientiae Christianae**

O obowiązkach chrześcijan jako obywateli

Czcigodnym Braciom, Patriarchom, Prymasom, Arcybiskupom, Biskupom i innym Ordynariuszom w łasce i jedności ze Stolicą Apostolską pozostającym

Czcigodni Bracia!
Pozdrowienie i błogosławieństwo apostołskie!

Konieczność powrotu do zasad chrześcijańskich

Niezbędny jest powrót do zasad chrześcijańskich i konieczna zmiana trybu życia, obyczajów i urzędów ludów, podług świętych chrześcijaństwa przepisów; potrzeba ta objawia się co dzień potężniej. Coraz bardziej oddalano się od chrześcijaństwa, przez co gwałtownie wezbrała powódź złego, które nas otacza, i to tak gwałtownie, że wszyscy dobrze myślący ludzie z obawą myślą o teraźniejszości, a z drżeniem spoglądają w przyszłość. Czasy nasze wprowadziły niemałe uczyniły postępy w dziedzinie dóbr materialnych i zmysłowych; ale zmysłowość, siła fizyczna i bogactwo ziemskie, jakkolwiek one życie na tym padole czynią wygodnym i przyjemnym, nie zdołają jednak w żaden sposób zadowolić ducha ludzkiego, który pragnie wyższych i piękniejszych dóbr. Do Boga oko nasze zwracać się powinno, do Niego zmierzać wszelka nasza dążność: oto najwyższe prawo i cel naszego istnienia. Jesteśmy przecież stworzeni na obraz i podobieństwo Boże i do Boga już z natury czuje się nasza najtajniejsza istota potężnie pociągnięta. Lecz nie fizyczne kroki zbliżają nas do Boga. Doprowadzi nas tam jedynie dążność duszy przez myśl i miłość; Bóg jest najpierwszą i najwznioślejszą prawdą, a tylko duch prawdę poznaje; Bóg jest także najwznioślejszą świętością i źródłem wszelkiego dobra, a tylko wola sama może je posiadać.

* **Leon XIII** (Giacchino Vincenzo Pecci) ur. 2 marca 1810 r. w Carpineto, Pontyfikat w latach 1878–1903. Zmarł 20 lipca 1903 roku w Watykanie. Szczegółowy biogram na stronie 463.

Encyklika *Sapientiae Christianae* z 10 stycznia 1890 r. wydana została przez Leona XIII z myślą o obowiązkach chrześcijan w stosunku do Kościoła i państwa, gdyż w zmieniających się okolicznościach politycznych oraz w związku z zagrożeniami dla doktryny związanymi z nowymi prądami myślowymi sprzecznymi z wiarą i moralnością papież nie chciał, by Kościół i jego wierni narażeni zostali na błędy. W dokumencie tym wymienił pięć zasadniczych obowiązków wobec ojczyzny: 1. **miłość** w razie potrzeby do złożenia w jej obronie najwyższej ofiary ze swojego życia; 2. **szacunek** wobec sprawujących władzę i praw obowiązujących ze względu na wiarę w Bożą wolę uobecnioną w ustroju i strukturze politycznej państwa; 3. **oddzielenie i gradacja miłości** w stosunku do państwa, Boga i Kościoła w sytuacji, gdy obowiązujące w państwie prawo jest sprzeczne z prawami Bożymi; 4. **sprzeciw wobec władzy** jako obowiązek wyrażany w sytuacji, gdy prawo stanowione w państwie staje się sprzeczne wobec praw Bożych; 5. **przysłuszenie** do stron i terenów ojczyznych.

Cel społeczeństwa

To odnosi się do jednostek, lecz odnosi się także i do całego społeczeństwa ludzkiego, do rodziny i nie mniej także do państwa. Albowiem społeczeństwo nie jest samo w sobie celem i ostatecznym kresem i człowiek nie jest stworzony wyłącznie dla społeczeństwa, lecz celem każdego społecznego związku jest, aby pomagał jednostkom w osiągnięciu celu, wyznaczonego im przez Boga. Zatem obywatelskie społeczeństwo, które by się starało stworzyć doczesny dobrobyt i wszystko, co życie może uczynić pięknym i miłym, a które by w administracji i wszystkich sprawach publicznych pomijało Boga i nie uwzględniało praw moralnych nadanych przez Boga: takie społeczeństwo z pewnością nie odpowiedzialoby swemu przeznaczeniu i byłoby tylko na zewnątrz pozornie, ale nie w rzeczywistości i prawdzie, prawnie istniejącym związkiem społecznym.

Współczesne ataki na religię powodują rozchwianie społeczeństwa

Stało się to jednak faktem, że wyższe dobra duchowe, o których mówiliśmy, a których nabyć nie można bez uprawnienia religii i bacznego zachowywania przykazań chrześcijańskich, podlegają z dnia na dzień coraz bardziej pogardzie i nieuszanowaniu ze strony ludzi; a dzieje się to w takich rozmiarach, że im większy postęp w dziedzinach życia materialnego, tym większym też się staje cofanie się i upadek w dziedzinie owych wyższych dóbr. Szczególnie charakterystyczny dowód tego widzimy w rozlicznych obelgach i zniewagach, którymi właśnie w naszych czasach często zarzucanym bywa wszystko, co jest katolickie; w obelgach i zniewagach, jakich dawniejsze, duchem chrześcijańskiej religii owiane czasy nie znały i których nie byłyby zniosły. Zbawieniu duszy wielu grozi wskutek tego największe niebezpieczeństwo; ale przez to są także państwa i mocarstwa zagrożone i nie mogą pozostać nietknięte; albowiem gdzie obyczaje i urzędnia przestały być chrześcijańskimi, tam chwieją się wszystkie podstawy wszelkiego porządku społecznego. Do obrony i zapewnienia publicznego ładu i pokoju społeczeństwa pozostaje tylko brutalna siła. Ale komuż nie wiadomo, jak ona jest wątpliwa, gdy religia nie da jej pomocy: jak jest zdolną do wytworzenia służalczości, a nie swobodnego posłuszeństwa i jak w swym własnym łonie kryje zaród najgorszych przewrotów? Wielu smutnych rzeczy w tym względzie doświadczyło nasze stulecie i nie wiemy, czy nas nie czeka coś jeszcze gorszego? Naszym przeto obowiązkiem jest, a wymagają tego stanowczo same stosunki czasu, aby szukać środków zaradczych tam, gdzie one istnieją. Są nimi: zapatrywania, odpowiadające naukom chrześcijaństwa i życie podług zasad chrześcijaństwa, tak dla jednostek, jak dla ogółu. To jedynie może nam pomóc wobec złego, które nas otacza, i to jedynie może nas ustrzec od niebezpieczeństw, które nas czekają.

Cel encykliki

My, Czcigodni Bracia, nie możemy z Naszej strony niczego pominąć, co by zdołało owe chrześcijańskie usposobienie w myśli i w czynie ludów przywrócić. Już przy innych okazjach zwracaliśmy na to niejednokrotnie uwagę; wydaje się Nam atoli pożytecznym, żebyśmy w niniejszym liście okólnym obszerniej o tym traktowali, rozwodząc się specjalnie o obowiązkach, jakie stosunki i czas katolikom nakładają. Albowiem jesteśmy przekonani, że nic tak nie służy dobru ludów, jak właśnie sumienne wykonywanie owych obowiązków. Wszystko, nawet najważniejsze i najświętsze sprawy, zdają się obecnie być zakwestionowane; i bardzo łatwą jest rzeczą, że w jednym lub drugim punkcie popada się w błąd lub

zwątpienie. Naszym zadaniem, Czcigodni Bracia, jest pouczać i napominać, stosownie do czasu, iżby wszyscy znaleźli drogę prawdy (Tb 1, 3).

Obowiązek katolika: miłować Kościół i ojczyznę

Nie podlega żadnej wątpliwości, że wyznawcy religii katolickiej mają liczniejsze i ważniejsze obowiązki co do życia praktycznego, aniżeli ci, którzy wielkiego dobra tej wiary wcale nie posiadają, lub tylko w części je mają. Ponieważ Chrystus Pan, Twórca naszego zbawienia, rozkazał Apostołom głosić Ewangelię św. wszystkim istotom, przeto nałożył też na wszystkich ludzi obowiązek, aby to, co nauczane bywa, przyjęli i w to wierzyli; i właśnie uzyskanie szczęścia wiecznego powinno być przywiązane do tego zobowiązania. „Kto uwierzy i jest ochrzczony, ten zbawiony będzie, a kto nie uwierzy, będzie potępiony” (Mk 16, 16). Atoli każdy, który przyjął, jak to jest jego obowiązkiem, wiarę chrześcijańską, jest dzieckiem i poddanym Kościoła, a tym samym członkiem najwspanialszego i najświętszego, jakie istnieje, społeczeństwa, którym jako Namiestnik niewidzialnej Głowy, Jezusa Chrystusa, ma kierować i nad nim panować Papież rzymski.

Jeżeli zaś już społeczeństwo, w którym się urodziliśmy i wychowaliśmy, z natury zobowiązani jesteśmy kochać szczególną miłością i to tak, że każdy prawy obywatel musi być gotów ojczyznę swą nie tylko bronić, ale nawet, gdy potrzeba, radośnie śmierć za nią ponieść, o ileż więcej muszą chrześcijanie być oddani Kościołowi w miłości i wierności! Toż Kościół jest miastem świętym żywego Boga, od Boga ma początek i swe urządzenie: Kościół także ze swej strony wychowuje ludzi dla Boga i do zbawienia w niebie doprowadza! Jeżeli więc kochać należy naszą ziemską ojczyznę, która nam śmiertelne życie dała, to winniśmy oczywiście o wiele większą miłość Kościołowi, któremu zawdzięczamy życie, nie mające końca: albowiem słuszne jest, abyśmy wyższym duchowym dobrem dawali pierwszeństwo przed dobrami ciała i aby nam nasze obowiązki względem Boga więcej na sercu leżały, aniżeli obowiązki względem ludzi.

Zresztą nie powinniśmy zapominać, że nadprzyrodzona miłość do Kościoła i przyrodzona miłość do ojczyzny w gruncie rzeczy są siostrami bliźniaczymi, i obie mają jednego i tego samego ojca, tj. Boga samego, a zatem przeciwieństw pomiędzy obiema być też nie może. Winniśmy i musimy więc z jednej strony kochać siebie samych, naszym współpracom dobro świadczyć, w której się urodziliśmy i zwierzchność miłować; ale obok tego nie powinniśmy zapominać, że należy miłować Kościół, jako naszą matkę i Boga samego najserdeczniejszą miłością, do jakiej zdolni jesteśmy. Oto więc naturalny porządek naszych obowiązków.

Posłuszeństwo przykazaniom Bożym ma pierwszeństwo przed posłuszeństwem prawom ludzkim

Często jednak bądź to wskutek niepomyślnych czasów, bądź to ludzkiej przewrotności, porządek ten bywa spaczony. Zdarza się bowiem, że obowiązki obywateli względem państwa zdają się stać w przeciwieństwie do obowiązków nałożonych na nich przez religię chrześcijańską. Pochodzi to stąd, że ci, którzy stoją u steru państw albo nie szanują świętej władzy Kościoła, albo pragną, aby im podległą była. Stąd rozterka, w której nieraz cnota na próbę i szwank jest wystawiona. Naprzeciw sobie stoją dwie władze, a obywatele otrzymują podwójne, wykluczające się wzajemnie rozkazy. Obu stron słuchać nie mogą; „nikt nie może służyć dwom panom” (Mt 6, 24). Kto słucha jednego, zaniedbuje drugiego.

Ktorego z nich słuchać mamy w razie sprzeczności rozkazów? Nie może to ulegać wątpliwości. Nie wolno zaprawdę dla miłości ludzi sprzeniewierzać się Bogu: grzechem

jest poniewieranie praw Chrystusowych gwoli posłuszeństwa dla władz ziemskich; poświęcanie praw Kościoła ku poszanowaniu praw świeckich. „Więcej trzeba być posłusznym Bogu, niż ludziom” (Dz 5, 29). W podobnych wypadkach winien każdy dać bez wahania ową odpowiedź daną przez Piotra i resztę apostołów władzom żądającym od nich niedozwolonych rzeczy. Wprawdzie tak na wojnie, jak i w pokoju prawy chrześcijanin przodować winien innym w miłości dla ojczyzny – ale mimo to winien on raczej ponieść śmierć, aniżeli odstąpić od sprawy Boga i swego Kościoła.

Ci zaś, którzy nie chcą uznać powyższych zapatrywań na obowiązki albo też gotowi są do napiętnowania imieniem niekarność i rokoszu wszystkich wiernych katolików stosujących się do takich pojęć – nie rozumieją wcale nawet owych praw, o których tyle mówią – nie wiedzą czego potrzeba zasadniczo do tego, aby przepisy ich mogły pozyskać istotną siłę prawną. To, czego tu dotykamy, dobrze Wam jest wiadomym i nieraz Wam już o tym mówiliśmy. Prawo nie jest czym innym, jak rozporządzeniem wydanym przez prawowitą władzę odpowiednio do zasad rozsądku, a ku ogólnemu dobru. Tylko zaś ta władza jest prawowitą, która pochodzi od Boga, pierwszego i najwyższego władcy, który sam jeden może nadać człowiekowi władzę nad człowiekiem. Naturalnie nie ma tam i mowy o zasadach, dyktowanych przez rozsądek, gdzie zdeptaną jest prawda i prawo Boże. Wreszcie nikomu na pożytek wyjść nie może to, co sprzeciwia się najwyższemu, a niezmiennemu dobru, co oddala ludzi od miłości Boga.

Toteż władza i powaga ziemskiej zwierzchności jest dla chrześcijan poszanowania godną; widzą oni w niej, nawet wtenczas, gdyby jej dzierżyciele niegodnymi okazać się mieli, pewien odblask potęgi i majestatu Bożego; im właśnie leży na sercu to, aby szanować prawa i słuchać ich, nie z obawy przed karą, lecz ze względu na sumienie, „gdyż Bóg nie wlał ducha bojaźni w serca nasze” (2 Tm 1, 7).

Ale gdy prawa państwa zbaczają od prawa Bożego, gdy sprzeciwiają się prawom religii chrześcijańskiej i Kościoła, gdy naruszają nawet władzę Jezusa Chrystusa w osobie najwyższego Jego Namiestnika, wtenczas zdrożnym jest ich słuchać, obowiązkiem zaś opierać się im i to nie tylko w interesie Kościoła, lecz także we własnym interesie państwa samego, na którego zgubę wszystko obrócić się musi, co się dzieje z krzywdą religii. Ale z drugiej strony okazuje to także, jak niesłusznym jest obwiniać o nieposłuszeństwo tych, którzy takie zapatrywania przedstawiają; jasną bowiem jest rzeczą, że nie odmawiają oni sprawiedliwego posłuszeństwa władzy i ustawom swego kraju, lecz tylko w tych rzeczach nie są im powolni, w których te nie mają żadnej władzy, ponieważ są ustanowione bez upoważnienia Bożego i przeciw woli Bożej i dlatego nie są ani prawem, ani ustawą. To jest, Czcigodni Bracia, jak wiecie, także nauką św. Pawła Apostoła. W swym liście do Tytusa upomina on chrześcijan, aby „byli poddani książętom i zwierzchnikom i rozkazów ich słuchali; dodając atoli następnie do każdego dobrego dzieła powinniście być gotowi” (Tt 3, 1), daje on do zrozumienia, że jeżeli ustawy ludzkie zawierają cokolwiek, co jest przeciwnym prawu Bożemu, jest to rzeczą słuszną i obowiązkiem nie słuchać ich. Książę Apostołów odpowiedział otwarcie tym także, którzy chcieli mu ograniczyć wolność głoszenia Ewangelii: „Osądźcie sami, czy słuszne jest przed Bogiem, słuchać więcej was, niż Boga; nie możemy przecież w żaden sposób zamilczeć, cośmy widzieli i słyszeli” (Dz 4, 19-20).

Ziemią naszą ojczyznę zatem winniśmy i musimy miłować, więcej jednak od niej ojczyznę niebieską; prawom ludzi musimy być posłuszni, ale nigdy nie powinniśmy zaniedbać czegokolwiek z praw Boskich: jest to świętym obowiązkiem chrześcijan, jest to także ich pierwszą i najgłówniejszą powinnością, od której wszystkie inne pochodzą. Boski nasz Zbawiciel sam powiedział nawet o sobie: „na to się narodziłem i na ten świat przyszedłem, aby dawać świadectwo prawdzie” (J 18, 37). A dalej: „Przyszedłem, aby przynieść ogień na ziemię i czegoś chcę, tylko aby był zapalony” (Łk 12, 49). Uznanie tej prawdy jest najwspa-

nialszą ozdobą ducha ludzkiego, a radosne wypełnianie tego przykazania jest woli ludzkiej najwyższym dobrem. I w tym właśnie leży prawdziwe życie chrześcijanina i istotna wolność. Tę prawdę i tego wspaniałego dobra pieczę powierzył Chrystus Pan Kościołowi na wszystkie czasy – a Kościół pełni dotąd i nadal z macierzyńską najczulszą miłością to swoje zadanie.

Współczesne dążenia do marginalizacji Kościoła

A pomimo to, jakże zaciętą walkę rozpoczęto właśnie teraz przeciw Kościołowi! Ludzkie nauki odkryły za dni naszych niejedno, co dla naszego doczesnego życia może stać się użytecznym: ludzie tedy pomyśleli w swym szaleństwie, że odtąd nie potrzebują już wyższej potęgi a tym samym i przykazania Bożego. Dlatego też uważają oni, że wolno im przywłaszczyć sobie panowanie, jakie Bogu samemu tylko należy; pomyśleli oni, że w samych sobie i w samej przyrodzie znajdą środki i normę rozpoznania wszelkiej prawdy, starali się wszystkie religijne obowiązki swoje wywieść i odnosić tylko do natury. Dlatego nie znają oni nadprzyrodzonego Boskiego objawiania, nie chcą nic wiedzieć o posłuszeństwie dla chrześcijańskiego prawa moralności i dla Kościoła, nie przyznają Kościołowi żadnej władzy ustawodawczej i żadnych praw, nawet w urządzeniach państwowych nie ma, zdaniem ich, miejsca dla Kościoła. W tym usposobieniu swoim zadają oni sobie wszelkie staranie, aby zdobyć w życiu publicznym znaczenie i stanowisko i zachować dla siebie wszystkie urzędy publiczne, ponieważ są przekonani, że w ten sposób łatwiej im się powiedzie przeobrazić ustawy, zapatrywania i obyczaje ludów na modłę swego własnego usposobienia. Więc jawnie lub skrycie występują oni także przeciwko religii katolickiej i przyznając choćby najzgubniejszym błędem wolność najzupełniejszą, nakładają często wyznaniu wiary chrześcijańskiej pęta i okowy.

Obowiązek katolika: bronić wiarę i Kościół

Wobec tak smutnego położenia rzeczy powinni chrześcijanie przede wszystkim na to baczną zwrócić uwagę i o to się starać, aby świętą wiarę przechowywać we własnym sercu z trwożliwą troskliwością i zawsze być uzbrojonymi przeciwko zwodniczemu wywodom fałszywej nauki. Szczególnie pożyteczną i doskonale odpowiadającą stosunkom czasu wydaje nam się rzeczą, zalecić tutaj wszystkim, aby stosownie do talentów, udzielonych im od Boga, pilnie badali prawdy wiary i wszystko to, cokolwiek z nimi stoi w jakim związku. A ponieważ wiara w sercach naszych nie tylko kwitnąć, lecz także ciągle wzrastać powinna, przypominamy o tym, że nie powinniśmy ustawać w pokornym i gorącym błaganu Pana wraz z Apostołami: „Wzmocnij wiarę naszą” (Łk 17, 5).

Ze względu na to są obowiązki, które wszystkim chrześcijanom zawsze powinny leżeć na sercu, ale także są i takie, które w naszych czasach szczególnie na nas ciążyą. Jeżeli zawsze zadaniem Kościoła było szukać chwały Bożej i starać się o zbawienie ludzi, a tym samym głosić prawdę i usuwać wszelkie błędy z serc, to tym więcej jest to zadaniem jego w naszych czasach, kiedy fałszywe i błędne zdania wszelkiego rodzaju tak szerokie znalazły rozprzestrzenienie. Obrona wiary jest bez wątpienia w pierwszym rzędzie sprawą tych, których Bóg uczynił zwierzchnikami swego Kościoła, atoli „każdy chrześcijanin jest zobowiązany wyznawać wiarę, innych w niej pouczać, lub wzmacniać i odpierać napaści niewiernych”¹. Przed nieprzyjacielem ustępować albo zamilknąć, kiedy przeciwko prawdzie

¹ Św. Tomasz z Akwinu, STh, IIa-IIae, q. III, art. 2, ad 2m.

na ogół powstaje krzyk tak głośny, jest tchórzostwem, albo sprawą tych, którzy o prawdzie wątpią. Ale cokolwiek stać się może, jest to zniewagą i obrazą Boga, zgubnym dla zbawienia duszy jednostek i ogółu, przynoszącym jedynie korzyść nieprzyjaciołom wiary, których odwagę i zachwałność przez takie zachowanie się umacnia i pomnaża. Łatwo także dalej zbić fałszywe oskarżenie przeciw Kościołowi i wszelkie przeciwko niemu uprzedzenie; za niewielkim staraniem powiedzie się to zawsze. A zresztą nie ma nikogo, co by nie zdołał rozwinąć tej siły ducha, w której się mieści istotna odwaga chrześcijan; wystarcza ona często, aby zawstydzić przeciwnika i ukrócić jego swawolę. Co więcej, chrześcijanie są stworzeni do walki. Im zaciętszą jest walka, tym więcej z pomocą Bożą należy spodziewać się zwycięstwa. „Miejcie ufność, ja świat zwyciężyłem” (J 16, 33). Prawda, że Jezus Chrystus, opiekun i obrońca Kościoła, nie potrzebuje pomocy ludzkiej, ażeby Kościół doprowadzić do zwycięstwa, lecz w Swej nieskończonej dobroci pragnie nam dać także część pewną usiłowań i zasług osobistych, kiedy chodzi o to, abyśmy zdobyli owoce zbawienia, które On dla nas uzyskał w Swej łasce.

Obowiązek katolika: głosić Ewangelię

Obowiązek ten wymaga w pierwszym rzędzie od nas, abyśmy wiarę katolicką otwarci i śmiało wyznawali i podług sił naszych starali się o szerzenie jej. Znaną jest rzeczą, że dla prawdy wiary chrześcijańskiej nie ma gorszego nieprzyjaciela nad brak znajomości jej. Wystarcza po większej części, aby była głoszona i dobrze zrozumiana, aby doprowadzić do zwycięstwa. Zaledwie przeniknie ona duszę prostą i wolną od uprzedzeń, a już natychmiast dusza ta widzi się zniewoloną zgodzić się na nią. Bez wątpienia jest wiara jako cnota drogocennym darem łaski i dobroci Bożej; jednakże prawdy, które ma za przedmiot, w zwykłym porządku rzeczy tylko przez to się poznaje, że są głoszone. „Jakżeż uwierzą temu, którego nie słyszeli? albo jakże słuchać mają, jeżeli nikt nie głosi [...] Wiara przychodzi zatem przez słuchanie, a słuchanie przez słowo Boże” (Rz 10, 14.17). Ponieważ przeto wiara jest koniecznie potrzebną do zbawienia, potrzeba też, aby słowo Boże było głoszone. Staranie o głoszenie słowa Bożego i nauczanie należy z prawa Bożego bez wątpienia do nauczycieli Kościoła, do tych, „których Duch św. ustanowił, aby Kościołem Bożym rządili” (Dz 20, 28), mianowicie do rzymskiego Papieża, namiestnika Chrystusowego, najwyższego dzierżyciela władzy w Kościele Chrystusowym i nauczyciela tego, w co wierzyć i co czynić mamy.

Nikt atoli nie powinien mniemać, że wierni, a przede wszystkim ci, których Bóg wyposażył darami ducha, nie są zobowiązani użyć swych talentów i gorliwości w tej mierze i gdy potrzeba, nie przywłaszczając sobie stanowiska nauczycieli, aby udzielać go innym. To współdziałanie i praca chrześcijan w głoszeniu wiary wydała się przecież i Ojcom Soboru Watykańskiego nie tylko pożyteczną, ale nawet potrzebną. „Upominamy – mówią oni – wszystkich chrześcijan, a mianowicie tych, którzy przewodniczą albo nauczają, zaklinamy ich na miłość Chrystusa i wzywamy ich na mocy władzy tegoż Pana i Zbawiciela, aby wszelkiego dołożyli starania, by trzymać błęd wszelki z dala od Kościoła i szerzyć czyste światło wiary”². Nie powinniśmy także przy tym zapominać, że wszyscy mogą, mianowicie za pomocą przykładu własnego życia podług wiary i za pomocą wyznawania wiary, szerzyć wiarę katolicką. Między obowiązkami zatem, jakie mamy wobec Boga i Kościoła, najpierwszym jest ten, abyśmy podług możliwości i zdolności starali się o szerzenie wiary chrześcijańskiej i bronienie jej przed przeciwnymi błędami.

² Sobór Watykański, Konstytucja dogmatyczna o wierze katolickiej *Dei Filius*, ASS 5 (1869/1870).

Konieczność jedności z Kościołem

Jeżeli atoli chcemy powinnościom tym zadość uczynić, to nie powinniśmy odosobnieni dążyć na pole walki. Jezus Chrystus oznajmił, iż opór i wrogie usposobienie, jakiego sam doznał, przypadnie także w udziale dziełu, które założył Kościołowi św.; co się potwierdza właśnie w tym, że wielu okupionego przez Niego zbawienia nie osiąga. Dlatego nie chciał on mieć pojedynczych tylko zwolenników swej nauki, lecz pragnął połączyć ich w społeczeństwo, utworzyć ciało, „które jest Kościołem” (Kol 1, 24), a którego głową On jest sam. Życie Chrystusa przenika przeto całe Jego mistyczne ciało, ożywia je i karmi członki, łączy je między sobą i czyni je zdolnymi do uczynienia zadość swemu przeznaczeniu, jakkolwiek te członki różną mają służbę. Kościół Chrystusa jest zatem sam w sobie doskonałym społeczeństwem, a nadto wznioślejszym od każdego innego społeczeństwa. Boski Zbawiciel pragnął sam, aby Kościół postępował naprzód ku zbawieniu ludzi jednomyślnie i jako uporzędkowane wojsko. To urządzenie Kościoła chrześcijańskiego jest niezienne; nie wolno też nikomu żyć podług swego upodobania i urządzić podług swego mniemania sposobu walki; gdyż kto nie łączy się z Kościołem i Jezusem Chrystusem, ten rozprasza, ten występuje prawdziwie przeciwko Bogu, kto nie walczy razem z Nim i Jego Kościołem.

Do tej jedności umysłów i równości działania, którego nieprzyjaciele katolickiej religii obawiają się nie bez powodu, potrzebna jest przede wszystkim wspólność zdań. Tutaj napomina Apostoł Paweł Koryntian bardzo gorąco w ważnych słowach, pisząc do nich: „upominam was, bracia, w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa, abyście wszyscy mieli jedną mowę i aby nie było rozdwojenia między wami, przeciwnie, abyście byli doskonali w tym samym duchu i tym samym zdaniu” (1 Kor 1, 10).

Mądrość tego wezwania łatwo rozpoznać. Czyny bowiem biorą początek z ducha; dlatego nie może panować jednozgodność woli i jednomyślność czynu, gdy dusze podlegają różnym zdaniom.

A ci, którzy jedynie rozumowi słuchają, trudno aby mogli mieć równe zapatrywanie. Poznanie bowiem rzeczy jest trudnym, duch zaś, słaby z przyrodzenia, łatwo daje się otumanąć przez różność zdań i zewnętrzne wpływy; do tego przychodzą namiętności, które zaćmiewają zdolność rozpoznawania prawdy, a przynajmniej ją osłabiają. Z tego powodu dzieje się, że kierownicy państw często starają się tych gwałtem połączyć, którzy się nie zgadzają w swoich zapatrywaniach.

Inaczej rzecz się dzieje u chrześcijan. Oni otrzymują wiarę od Kościoła i są pewni, że pod jego powagą i kierownictwem posiadają prawdę. Ponieważ przeto istnieje jeden tylko Kościół, ponieważ jeden tylko jest Chrystus, jest więc na całej kuli ziemskiej i powinna być tylko jedna nauka dla wszystkich chrześcijan. „Jeden Pan, jedna wiara” (Ef 4, 5). „Ponieważ mają tego samego ducha wiary” (por. 2 Kor 4, 13) posiadają oni przede wszystkim to, skąd wypływa dla wszystkich jednomyślność woli i czynu.

Konieczność zachowania jedności w wierze i posłuszeństwa woli

Owa harmonia, jak napomina i apostoł Paweł, winna być przeciw zupełną. Wiara chrześcijańska nie opiera się na powadze ludzkiej, ale Boskiej. To zaś, co nam sam Bóg objawił, „uważać musimy za prawdę – nie dlatego, że światłem rozumu rozpoznajemy wewnętrzną słusność sprawy – ale właśnie dlatego, że mówi do nas sam Bóg, który nie może w błąd wprowadzać nikogo, i nie może też zostać w błąd wprowadzonym”³. Z tego wynika, że

³ Sobór Watykański, *Dei Filius*, rozdz. 3.

zgodzić się musimy po równo z każdą poszczególną prawdą, która w sposób niewątpliwy objawiona została przez samego Boga. Jeżeli byśmy nie mieli się zgodzić choćby na jedną jedyną z prawd tych, to znaczyłyby tyle, jak gdyby wszystkie owe prawdy były przez nas odrzucone. Z tego wynika, że zasadę wiary podkopują w równej mierze ci, którzy przeczą temu, iż Bóg przemawiał do ludzi, jak i ci, którzy powątpiewają o nieskończonej Jego prawdzie i mądrości. Kościół stanowi o tym, które prawdy objawione zostały przez Boga – bo Kościołowi Bóg przekazał przechowywanie i głoszenie prawd objawionych. Najwyższym nauczycielem Kościoła jest zaś Papież rzymski. Harmonia i zgoda między umysłami wymaga zupełnej zgody co do tej samej wiary, ale zarazem i zupełnego poddania woli pod wolę Kościoła i wolę rzymskiego Papieża, tak jak pod wolę Boga. Jak zaś sama wiara dopiero wtedy jest doskonałą i prawdziwą, jeżeli jest zupełnie nie podzieloną, tak samo rzeczy stoją i z owym poddaniem woli, którego wiara wymaga. Właśnie też to w tej absolutnej zupełności wiary i posłuszeństwa – która wierzy i idzie za wszystkim tym, co Bóg objawił i przekazał – zwykliśmy widzieć różnicę charakterystyczną, odróżniającą katolików od niekatolików. Bardzo pięknie prawdę tę objaśnia św. Tomasz z Akwinu następującymi słowami: „Formalnym [...] przedmiotem wiary jest najwyższa prawda, o ile się ona objawia w Piśmie św. i w nauce Kościoła wynikającej z najwyższej tej samej prawdy. Nikt więc nie może twierdzić, że posiada skarb wiary, kto się wzbrania wiarę tę przyjmować od nieomyślnej nauki Kościoła; może on w danym razie posiadać jeden lub drugi dogmat wiary – ale nie samą wiarę. Kto bowiem uznaje naukę Kościoła jako nieomyślną regułę i normę wiary swej, ten z pewnością przyjmie wszystko to, czego uczy Kościół, bo gdyby według własnego rozpoznania i upodobania chciał wybierać w naukach Kościoła, aby w jedno wierzyć, a w drugie nie wierzyć, natenczas z konieczności opuściłby naukę Kościoła jako nieomyślną normę wszelkiej wiary, a poszedłby w końcu jedynie za własną swą wolą”⁴.

Według słów Apostoła (1 Kor 1, 10) cały Kościół jedną jedyną żyje wiarą: „Miejcie wszyscy jedną i tę samą naukę, a niechaj rozterki nie mają miejsca między wami”. „Wszystko to zupełnie nie byłoby możliwym, gdyby kwestie wiary nie były rozstrzygane przez naczelnika całego Kościoła, którego wyrok musi też naturalnie przyjąć cały Kościół. Dlatego też to jedynie tylko władzy Papieża przynależy normowanie nowych artykułów wiary, jako i wszystkiego tego w ogóle, co dotyczy Kościoła”⁵.

Konieczność posłuszeństwa nauce następcy św. Piotra

Jeżeli zaś teraz mamy pociągnąć granice owego poddania woli, to niechaj nikt nie sądzi, że Pasterzom Kościoła, a zwłaszcza rzymskiemu Papieżowi należy być posłusznym jedynie tylko co do spraw należących do prawd wiary, których odrzucanie jest kacerstwem. Nie byłoby nawet i to wystarczającym, gdyby kto tylko i na te nauki całkowicie się godził, których jeszcze nie zatwierdzono uroczystym wyrokiem, ale które jako objawienie Boskie przedstawia nauka Kościoła, o których Sobór Watykański mówi, że muszą zostać utrzymane „w wierze Boskiej i katolickiej”⁶. Prócz tego wszystkiego bowiem jest to obowiązkiem chrześcijan, aby się w ogóle dali pouczać i prowadzić przez Biskupów, a zwłaszcza przez rzymskiego Papieża. Rzecz sama mówi za siebie, że chodzi tu o coś zupełnie naturalnego. To bowiem, co zawiera objawienie Boskie, dotyczy częścią Boga, częścią ludzi, częścią zaś rzeczy koniecznych ku wiecznemu zbawieniu ludzkości. Kościół wydaje rozporządzenia według prawa Boskiego tak w materiach wiary, jak i co do tego, co mamy czynić w ogóle,

⁴ Św. Tomasz z Akwinu, STh, IIa-IIae, q. V, art. 3.

⁵ Św. Tomasz z Akwinu, STh, IIa-IIae, q. I, art. 10.

⁶ Sobór Watykański, *Dei Filius*, rozdz. 3: De fide (O wierze).

a rzymski Papież odnośnie rozporządzenia wydaje dla całego Kościoła. Dlatego też musi być przedstawionym powadze i uznaniu Papieża, co zawiera właściwie objawienie Boskie, które z nauk są z nim w zgodzie, a które od niego odstępują; Papież też jedynie może wykazać, co jest dozwolonym, a co niedozwolonym; co mamy czynić, a czego czynić nie wolno, jeżeli pragniemy dostąpić wiecznego zbawienia; inaczej Papież nie mógłby dla ludzi być niewątpliwym i pewnym tłumaczem słowa Bożego, nie mógłby on też być dla nich wytrawnym przewodnikiem w wędrówce doczesnego życia.

Kościół a państwo

Ale musimy jeszcze głębiej wniknąć w rozbiór istoty Kościoła. Nie jest on bynajmniej przypadkowym połączeniem się chrześcijan, ale społeczeństwem wytworzonym przez Boga, a zdążającym do ułatwienia duszom dróg pokoju i zbawienia. Ponieważ zaś Kościół z łaski Bożej jedynie posiada konieczne ku temu środki, przeto kieruje on się pewnymi prawami, ma pewne urzędy, a w kierownictwie chrześcijańskich narodów własną swą indywidualną postępuje drogą. A trudne to zaprawdę kierownictwo. Kościół bowiem wie dzie ludzi porozprasanych po całej ziemi, odmiennych obyczajami i zwyczajami, żyjących w odrębnych państwach, rządzonych różnymi prawami, a podlegających i jurysdykcji Kościoła, i państwa. Na tychże samych osobach skupiają się odmienne te obowiązki, które ani nie powinny stać do siebie w przeciwieństwie, ani też ulec pomieszaniu. Jedne z nich dążą ku dobru państwa, drugie ku dobru Kościoła, a razem wzięwszy ku udoskonaleniu ludzkości.

Z powyższego ograniczenia praw i obowiązków wynika, że kierownicy państw mają wolność zupełną w sprawach swych – nie tylko nie wbrew woli Kościoła, ale nawet z jego poparciem. Ponieważ bowiem Kościół nakazuje pobożność, będącą tylko sprawiedliwością wobec Boga, przeto wzywa on i do sprawiedliwości względem książąt. A mimo to moc Kościoła wyższą jest od mocy książąt, bo kieruje on ludzkością, „starając się o Królestwo Boże i sprawiedliwość jego” (Mt 6, 33).

Kto nie chce zupełnie upaść w wierze, nie może wątpić o tym, że tylko Kościół otrzymał misję kierownictwa dusz, że nie ma do tego najmniejszego prawa żadna potęga państwowa. Chrystus nie cesarzowi, ale Piotrowi powierzył klucze Królestwa niebieskiego. Z ową nauką o powadze Kościoła i państwa łączy się niejeden ważny inny punkt – o czym nie możemy tutaj przemilczeć.

Nie mieszać Kościoła do rozgrywek partii politycznych!

Kościół różni się wielce od wszelkiego innego państwa. Acz bowiem ma kształt podobny do państwa tego świata, to jednakowoż zgoła różnym jest przez swój początek, przyczynę swego powstania, przez swoją istotę. Ma więc prawo Kościół żyć według zasad i praw swojej istocie odpowiednich i na zasadzie tych praw się bronić. Kościół, będąc nie tylko społecznością doskonałą, ale wyższą nad wszelką społeczność ludzką, słusznie bardzo się wzbrania mieszać do kłótni stronnictw i poddawać się w służbę zmiennym prądom rzeczy tego świata. Na tejsze samej zasadzie oparty, strzeże praw swoich, a będąc z wszelkim uznaniem dla spraw cudzych, nie uważa, ażeby do niego należało rozstrzygać, jaka forma rządu jest najodpowiedniejszą do kierowania sprawami doczesnymi narodów chrześcijańskich, i dlatego nie potępia żadnej formy rządu, byle zasady wiary i obyczajów nie ponosiły szwanku. Ta zasada winna być równa, podług której myśleć i działać powinien każdy chrześcijanin.

Nie ma wątpliwości, że może być w sprawach politycznych pewna uczciwa walka, gdy bez gwałcenia prawdy i sprawiedliwości toczą się spory o to, aby te rzeczywiście zapanowały zasady, które więcej, aniżeli inne dobru publicznemu wydają się pożyteczne. Atoli wciąż Kościół do walki stronnictw albo chce go uczynić swoim sprzymierzeńcem przeciwko tym, których się chce zwyciężyć, to czynić by mogli tylko ludzie, którzy by chcieli zuchwale nadużywać religii świętej. Przeciwnie, religia święta musi być dla wszystkich rzeczą świętą i nieskazitelną. Co więcej, w tych sprawach państwowych, których nie można odłączyć od zasad obyczaju chrześcijańskiego i praw religii św., to mianowicie i bez przestanku mieć należy na celu, co najwięcej chrześcijaństwu może być pożyteczne. I gdyby religia św. przez zabiegi nieprzyjaciół miała być w niebezpieczeństwie, należy zaprzestać wszelkiego sporu: zgodnym umysłem i sercem podjąć należy wspieranie i obronę religii św., bo ona jest tym publicznym dobrem największym, ku któremu wszystkie skierowane powinny być prace. Ale uważamy za potrzebne wyłożyć to jeszcze dokładniej.

Zadania Kościoła a zadania władzy państwowej

Oczywiście Kościół i państwo mają swoją osobną samodzielność. I dlatego jedno drugiemu nie jest poddane w zawiadywaniu swoimi sprawami, oczywiście w granicach zakreślonych przez cel, właściwy każdej instytucji. Z tego wszakże zgola nie wynika, że zostają w zupełnym rozłączeniu, a mniej jeszcze, żeby miały być ze sobą w walce. Jasną jest rzeczą, a z natury naszej to już wynika, że nie tylko mamy żyć na tym świecie, ale że mamy żyć podług praw moralności. Ku temu celowi winien porządek społeczny wszystko to uczynić, co jest potrzebne, iżby poszczególni obywatele państwa nie tylko mogli się mieć dobrze, ale o wiele więcej, iżby mieli dostateczną obronę do wydoskonalenia obyczajów; to udoskonalenie polega jedynie na poznaniu prawdy i na wykonywaniu cnoty. Zadaniem Kościoła atoli jest, dostarczyć tego wszystkiego, co koniecznym jest, aby żyć według przepisów religii i bojaźni Bożej, które, ponieważ wszystko odnoszą do Boga, koroną są i uzupełnieniem wszelkiej cnoty. W rozporządzeniach zatem i prawach mających być ustanowionymi, należy zważać na usposobienie ludzkie, tak moralne jak religijne, starać się o jego udoskonalenie, atoli prawnie i należycie; nie można wydawać żadnego nakazu ani zakazu, przy którym by się nie zważało na to, co ludziom jako obywatelom i jako chrześcijanom przysługuje. Z tej też przyczyny nie może być obojętnym Kościołowi, jakie prawa wydawane bywają w poszczególnych państwach i jakie mają moc obowiązującą, nie o ile są prawami państwowymi, lecz dlatego, że niekiedy przekraczają dozwolone granice, a wkraczają w prawo Kościoła.

Gdyby się przy tym miało okazać, że te lub owe przepisy państwowej władzy szkodzą religii, natenczas zadaniem Kościoła, od Boga mu naznaczonym jest temu według sił zapobiec, tak samo jak jest jego zadaniem, aby do prawa i przepisów ludów przeniknął duch Ewangelii.

Jaka władza może liczyć na życzliwość Kościoła

Ponieważ dalej pomyślność państwa zawisła najbardziej od zdolności tych, którzy stoją na czele ludu, dlatego Kościół nie może udzielić opieki i życzliwości tym ludziom, o których wie, że na niego nastają i którzy praw jego otwarcie uszanować nie chcą, a którzy ustrój kościelny i państwowy, z natury z sobą połączone, rozerwać usiłują. Przeciwnie, Kościół jest, jak to jest jego obowiązkiem, opiekunem tych, co prawdziwie ceniąc religijne i cywilne interesy, w tym duchu pracują, iżby obydwie władze, państwowa i kościelna, na pomyśl-

ność obydwóch w pokoju i zgodzie działały. W tych przepisach zawarta jest norma, według której w życiu publicznym każdy katolik winien postępować. Bez wątplenia, gdziekolwiek w sprawach publicznych za zezwoleniem Kościoła udział brać można, tam należy wspierać mężów wypróbowanej prawości i chrześcijańskiego usposobienia; żadną zaś miarą nie wolno przekładać źle przeciw religii usposobionych.

Wniosek – zachować zgodność poglądów

Z tego wynika, jak wielkim jest obowiązkiem zachować zgodność umysłów, zwłaszcza, że w tych czasach z taką zręcznością i przebiegłością zwalczane bywa chrześcijaństwo. Wszyscy, co szczerze pragną być przywiązani do Kościoła, będącego „podporą i fundamentem prawdy” (1 Tm 3, 15), łatwo ustrzegą się nauczycieli „kłamliwych [...] obiecujących im wolność, chociaż sami są niewolnikami złego” (2 P 2, 1.19), oni, tak samo jak Kościół, przewyciężają zasadzki mądrością, siłą męstwem. Nie jest tu miejsce badać, czy i o ile opieszałość i wewnętrzna niezgoda katolików przyczyniła się do sprowadzenia nowych stosunków, ale niezawodnie nie byłiby niegodziwi ludzie występowali z taką zuchwałością i nie byłiby tyle ruin nagromadzili, gdyby dobrzy ożywieni byli wiarą silniejszą, która „przez miłość działa” (Gal 5, 6), a przekazana nam od Boga moralność nie byłaby tak ogromnie upadła. Oby wspomnienie ubiegłych czasów uczyniło ludzi mędrszymi na przyszłość.

Błędy, jakich powinni wystrzegać się rządzący

Ale ci, którzy się trudnią sprawami publicznymi, winni przede wszystkim dwóch wystrzegać się błędów. Jeden z nich ukrywa się pod szatą mądrości. Drugi nie jest w gruncie niczym innym, jak zbrodniczym precenianiem siebie. Istnieją bowiem tacy ludzie, którzy uważają za rzecz nierozsądną stawiać czoło niesprawiedliwości i bezbożności, gdy te są wyposażeń we wpływy i potęgę, podając za powód to, że opór więcej jeszcze drażni nieprzyjaciół. Niejasnym jest często, czy ci, którzy mówią w ten sposób, są właściwie przyjaciółmi lub raczej nieprzyjaciółmi. Zapewniają oni wprawdzie, że są katolikami, ale są zarazem tego zdania, że Kościół postąpiłby dobrze, gdyby cierpiał lub pominął to lub owo zdanie, zbaczające od nauki Kościoła. Żałują oni i ubolewają, gdy ich się słucha, że wiara coraz więcej słabnie i obyczaje się pogarszają; lecz nie przyjdzie im na myśl postarać się o środki zaradcze, co więcej, oni to nieraz sami przez zbyt dużą wyrozumiałość i przewrotną cierpliwość podają rękę złemu. Nikt nie może wątpić o ich przychylności dla Stolicy Apostolskiej; atoli zawsze mają Papieżowi coś do nadmienienia i do zganienia.

Mądrość tych ludzi nie jest inną od tej, którą św. Paweł Apostoł nazywa mądrością ciała i śmiercią duszy, nie ulega ona prawu Bożemu i nie może mu ulegać (por. Rz 8, 6-7). Nic jednak nie nadaje się mniej do zmniejszenia obecnego złego, jak właśnie ta fałszywa mądrość. Nieprzyjaciele Kościoła nie kryją się z tym, owszem chwają się głośno, że pragnęliby religię katolicką, jedyną prawdziwą, zgładzić z oblicza ziemi. Ich szaleństwo i zuchwałość atoli żadnych nie zna granic. Wiedzą oni przecie, że czym łatwiej im się uda osłabić odwagę katolików, tym łatwiej też i szybciej dojdą do celu. Kto więc kocha ową mądrość ciała, kto nie chce wiedzieć o tym, że każdy chrześcijanin ma być żołnierzem Chrystusowym, kto chce zdobyć zwycięstwo i przyobiecany zwycięzcom nagrodę bez pracy i walki, ten nie tylko dopomaga do wylewu zła w naszych czasach, lecz raczej sam się do tego przyczynia, że zło to wzbiera.

Wielu znowu pozwala się uwieść fałszywej gorliwości, mieszając się do spraw, które ich nie obchodzą, albo – co jeszcze jest zdroźniejszym – co innego czyniąc, a co innego

udając. Chcieliby oni rządzić Kościołem tak, jak uważają za dobre i stosowne, i postępują tak daleko, że każde inne rozporządzenie tylko ze wstrętem przyjmują. Jest to szalona ambicja, która na równie wielką zasługuje naganę, jak postępowanie tamtych; gdyż ci ludzie nie słuchają ustanowionej zwierzchności lecz chcą nią kierować; odwracają oni stosunek między zwierzchnikami a poddanymi i burzą porządek, jaki Bóg chciał, aby po wszystkie czasy strzeżono w Kościele Jego, a którego nikomu bezkarnie naruszyć nie wolno.

Właściwy sposób działania - gorliwość w obronie wiary i Kościoła

Ci postępują najlepiej, którzy ilekroć potrzeba, chętnie i radośnie dążą na pole walki z tym mocnym przekonaniem, że niesprawiedliwość i przemoc muszą nareszcie ustąpić przed słusnością naszej świętej religii. Działają oni z odwagą chrześcijan pierwszych czasów, starając się bronić religii, przeciw owemu swawolnemu i gotowemu do gwałtów stronictwu, które wstąpiło w życie dla prześladowania chrześcijaństwa, wzięło Papieża w moc swoją i nie przestaje go prześladować; przy tym jednakże dążą oni ciągle do tego, aby być posłusznymi synami Kościoła i nie czynią nic bez wskazówki przełożonych. Ten rodzaj poddaństwa idący w parze z odwagą i wytrwałością, powinni posiadać wszyscy chrześcijanie, aby we wszelkich okolicznościach niczego im nie zabrakło. Dlatego pragniemy bardzo, aby w sercach wszystkich zamieszkała mądrość Ducha Świętego, o której mówi św. Paweł (por. Rz 8, 6) Sprawia ona przy wszystkich czynach, że nie czynimy za wiele ani za mało, że tchórzliwie nie rozpaczamy albo lekkomyślnie zanadto się nie spodziewamy. Jest atoli różnica między ową mądrością, której potrzeba w życiu publicznym a mądrością w życiu prywatnym. Ta prowadzi życie jednostki podług rozsądnego planu, tamta znajduje się u przełożonych, a mianowicie książy, których zadaniem jest rządzić. Stosownie do tego zatem ogranicza się mądrość jednostek odnośnie do życia publicznego do tego, że wiernie pełnią rozporządzenia prawowitej zwierzchności.

Ustrój hierarchiczny Kościoła

Taki porządek musi przede wszystkim panować w Kościele; ponieważ mądrość Papieża wiele musi uwzględniać, rządzi on nie tylko Kościołem świętym, ale nadto musi w ogóle tak pokierować czynnościami jego pojedynczych członków, aby mogli się spodziewać, że otrzymają żywot wieczny. Stąd pochodzi zatem, że oprócz zgody, jaką wszyscy katolicy muszą objawiać w swych dążnościach i czynach, muszą mieć także szczególne uszanowanie dla wysokiej mądrości, jaką rozwija Kościół w podporządkowaniu i urzędowaniu wszelkich spraw publicznych. W pierwszym rządzie jest kierownictwo i rządzenie wszelkimi sprawami kościelnymi rzeczą Papieża rzymskiego. Ale i Biskupi biorą w tym udział. Jakkolwiek nie posiadają oni w całej pełni władzy rządzenia Kościołem, to zajmują jednakże w hierarchii kościelnej istotne miejsce książy, rządzą oni kościołami sobie powierzonymi. Są oni zarazem „najwyższymi budowniczymi – duchowego gmachu”⁷. Zadaniem innych duchownych jest tylko pomagać im radą i czynem. To wynika z samego urzędu Kościoła i nikt nie powinien się ośmielić chcieć to zmienić. Wszyscy raczej muszą sposób swój działania zastosować do tych wszystkich zasad. Jak zatem muszą być biskupi w administrowaniu swego urzędu połączeni ze Stolicą Apostolską, tak też muszą wszyscy inni, duchowni czy świeccy, zawsze działać i pracować w najściślejszym połączeniu ze swoimi Biskupami.

⁷ Św. Tomasz z Akwinu, *Quaest Quodl.*, 1, G. 7, art. 2, Odpowiedź.

Konieczność posłuszeństwa wiernych wobec biskupów

Może się wprawdzie zdarzyć, że i w czynach Biskupów to lub owo nie zasługuje na pochwałę, a to lub owo ich zapatrywanie nie może ogólnego zyskać uznania, ale nawet i w takich wypadkach wierny katolik nie powinien rościć sobie pretensji do narzucania się na sędziego swego Biskupa – sędzią jego jest jedynie ten, którego Chrystus Pan owieczkom swym dał za Pasterza. Nikt nie powinien zapomnieć o owej głęboko rozumnej przestrodze Papieża Grzegorza Wielkiego, który pisze: „Niech pamiętają o tym podwładni, że gdyby nawet mieli dostrzec cokolwiek bądź nagannego w czynach swych przełożonych, to przecież nie wolno im swawolnie wydawać sądów o owych uczynkach. Bo choćby nawet i nie bez powodu mogli sarkać, to przecież tego rodzaju uroszczenie bardzo łatwo wieść by mogło do jeszcze większego złego. Niechaj pomni więc będą tego, że błędy i przewinienia przełożonych nie dają im bynajmniej prawa do podnoszenia przeciw nim buntu. Nawet i wtedy, gdyby mieli u nich dostrzec coś bardzo niegodziwego, to winni są w pokorze starać się jak najwięcej ich uniewinnić – a nigdy nie powinni odmawiać przełożonym posłuszeństwa i poszanowania, tak, jak tego żąda Bóg sam pod groźbą kary. Gdyby więc nawet czyny przełożonych wymagały przestrogi i nagany, to przecież języki poddanych winny się powstrzymać od wszelkiego swawolnego a głośnego sądu”⁸.

Katolik powinien żyć według zasad wiary

Ale daremnymi i bezowocnymi dla przyszłości byłyby wszelkie wysiłki, jeżeli i samo życie katolików nie zostanie urządzonym według zasad wiary chrześcijańskiej. O Żydach mówi Pismo św.: „Tak długo, dopóki nie zgrzeszyli przed obliczem Pańskim, dobrze im się działo, bo Bóg ich nienawidzi niesprawiedliwości. Ponieważ bowiem zesłi z drogi wskazanej im przez Boga, aby po niej postępowali – odtąd od wielu narodów ponosili klęski i zniszczenia wojny” (Jdt 5, 17-18). Naród żydowski był zaś pierwowzorem chrześcijan, a w tym co się z nim działo widzimy często podobiznę przyszłych wypadków. A przecież nas chrześcijan Bóg w dobroci swej obdarzył o wiele wyższymi zaletami i łaskami i dlatego też to grzechy chrześcijan zawierają w sobie o wiele jeszcze czarniejszą niewdzięczność.

Jeśli ludzkość się nie nawróci, odpokutuje za swą pychę

Bóg nigdy wprawdzie i pod żadnym względem nie opuszcza Kościoła, który też dlatego nie potrzebuje obawiać się przewrotności ludzkiej. Ale to nie może żadną miarą uspokajać narodów schodzących z drogi cnót chrześcijańskich, bo „grzech gnębi ludy” (Prz 14, 34). Jeżeli zaś każdy wiek ubiegły dostatecznie się mógł przekonać o prawdzie tego orzeczenia, dlaczego i nasz wiek nie miałby jej stwierdzić? Wiele symptomatów wskazuje już na zbliżanie się kar zasłużonych; a stwierdza to i położenie państw, z których wiele gnębią wewnętrzne choroby, a żadne nie jest poza obrębem niebezpieczeństwa. Jeżeli i nadal bezbożne stronnictwa zuchwale postępować będą na obranej drodze; jeżeli uda im się zyskać na potęgę i środkach, tak jak zapanowali nędznymi intrygami i nędźniejszymi jeszcze dążeniami, to rzeczywiście będzie się można obawiać, że wzruszą oni z podwalin naturalnych wszelkie państwa. Zaprawdę, strasznej tej przyszłości nie zdoła oddalić moc ludzka, zwłaszcza że owa olbrzymia większość, która odpadła od wiary chrześcijańskiej, odpokutuje słusznie za swą pychę, za namiętne zaślepienie, szukające nadaremnie prawdy, biorą-

⁸ Św. Grzegorz Wielki, *Regula pastoralis*, Part 3, cap. 4: PL 77, 55.

ce fałsz za rzeczywistość, widzące mądrość w tym, żeby „dobro zwać złem, a zło dobrem; zamieniać światło w ciemnicę, a ciemnicę w światło” (Iz 5, 20), Koniecznym więc jest, żeby nam Bóg sam dopomógł, a pomny Swej dobroci ratował społeczeństwo ludzkie.

Należy przywrócić miłość bliźniego

Dlatego też to i przy innej sposobności przestrzegaliśmy usilnie; aby ludzie skwapliwie a wytrwale dążyli do ponownego skierowania łaski i dobrotliwości Boskiej ku kornym i błagalnym naszym modłom, do przywrócenia owych cnót, wytwarzających prawdziwie chrześcijańskie życie. Przede wszystkim jednak potrzeba przywrócenia i pielęgnowania miłości bliźniego, będącej główną podporą życia chrześcijańskiego, bez której nie ma w ogóle cnót chrześcijańskich albo tylko jałowe są owe cnoty. Dlatego też to św. Paweł napomina Kolosan, aby chronili się od grzechu, a dbali o pozyskanie cnót, dodając: „Przede wszystkim miejcie ową miłość, będącą węzłem doskonałości” (Kol 3, 14). Zaprawdę węzłem takim jest miłość chrześcijańska, ponieważ najściślej łączy z Bogiem tych, którzy nią są przejęci, i prowadzi ich do tego, ażeby duchowe swe życie czerpali z Boga i Bogu je ofiarowali. Miłość Boga koniecznie połączona być musi z miłością bliźnich, ponieważ ludzie uczestniczą w nieskończonej miłości Boskiej, a obraz Boga mają dobitnie na sobie wyryty. „Przykazanie to pochodzi od Boga, a kto Go kocha, kocha i bliźniego swego” (1 J 4, 21). „Kto by powiedział, że miłuje Boga, a nienawidzi brata swego, kłamcą jest” (1 J 4, 20). A owo przykazanie miłości nazwał Boski jego Twórca nowym dlatego, że lubo już i rozum dyktuje miłość bliźniego, to przecież owa chrześcijańska miłość była nową i nieznaną dotychczas. Jezus Chrystus kochał ludzi tą samą miłością, jaką Go kochał Ojciec Jego: a tę samą miłość wlał i w uczniów i wyznawców Swych, aby razem z Nim stanowili jedno serce i jedną duszę, tak jak i On z Ojcem swym jedną stanowi istotę.

Jak zaś głęboko potęga tego przykazania od początku wpoila się w serca chrześcijan, jak wielkie owoce zgody, wzajemnej życzliwości, cnoty, cierpliwości i siły ona wydała, tego dziś nikt nie może nie uznać. Dlaczegoż więc nie usiłujemy naśladować przykładów naszych przodków? Same czasy, w których żyjemy, niemało też zawierają pobudek do uczynków miłości chrześcijańskiej. Ponieważ bezbożni rozniecają nienawiść przeciwko Jezusowi Chrystusowi, chrześcijanie ciesząc się Jego łaską podwajają pobożność i odradzają się w miłości chrześcijańskiej, która jest źródłem wszelkich wielkich dzieł. Niechaj tedy ucichną wszelkie niezgody, które może istnieją. Niechaj zamilkną one spory, które rozpraszają siły walczących, a religii zgoła nie są pożyteczne. Mając rozum wiarą oświecony, wołę łaską uświęconą, żyjemy jak nam przystoi: miłością Boga i miłością bliźniego.

Prawa i obowiązki rodziców

Tutaj jest miejsce rodzicom przypomnieć, iżby te zasady przeprowadzali w pożyciu rodzinnym i w wychowaniu starannym dzieci. Rodzina zawiera pierwiastki, z których składa się państwo, i w wielkiej części losy państw przygotowują się wśród ścian rodzinnych. Dlatego też to ci, co państwo chcą rozłączyć od instytucji chrześcijańskich, biorą się do rzeczy w samym jej początku i usiłują wprowadzić do życia rodzinnego przewrotne zasady. Od tej zbrodni nie odstrasza ich nawet to, że uczynić tego nie mogą bez znieważenia praw rodzicielskich; rodzice bowiem mają naturalne prawo wychowywać swoje dzieci, a obok tego prawa także i obowiązek, ażeby wychowanie i wykształcenie dzieci zgadzało się z tym celem, w jakim Bóg potomstwem raczył ich obdarzyć. Dlatego konieczną jest rzeczą, żeby

rodzice usilnie się starali, aby w tej sprawie nie byli krzywdzeni; aby w ogóle przeprowadzili to, iżby im pozostawiono prawo wychowania dzieci po chrześcijańsku i nie posyłania ich do tych szkół, w których lękać się mogą, że im dzieci zatrują nauką bezbożności. W tym względzie podziwu zaprawdę godni są ci katolicy rozmaitych narodowości, którzy starali się z wielkim nakładem i z większą jeszcze wytrwałością o dobre szkoły dla swoich dzieci. Dobrą jest rzeczą iść za zbawiennym przykładem, gdzie tego okoliczności czasu wymagają; ale pamiętajmy przede wszystkim o tym, że najwięcej wpływu na umysł dziecka ma wychowanie domowe. Jeżeli młodzieniec nauczył się w rodzicielskim domu żyć podług pewnych zasad, jeżeli ten dom był dla niego szkołą cnót chrześcijańskich, dobro publiczne wielką z niego będzie miało pomoc.

Końcowa zachęta

Widzimy, żeśmy dotknęli rzeczy, o które za dni naszych katolicy najbardziej mają się starać i których najwięcej mają się wystrzegać. Pozostaje Nam teraz – i to już Waszą jest rzeczą. Czcigodni Bracia – postarać się o to, aby głos Nasz wszędzie doszedł i aby wszyscy zrozumieli, jak wiele zależy od tego, ażeby przeprowadzić w życiu te zasady, które w niniejszym liście Naszym wyłożyliśmy. Wypełnienie tych obowiązków nie jest uciążliwym i trudnym, bo jarzmo Jezusa Chrystusa słodkim jest, a ciężar jego lekki. A chociażby coś nieco trudniejszym wydawało się do wykonania, to powagą i przykładem Waszym postaracie się o to, aby tym usilniej przykładano się do dzieła, aby duchem niezwyčajnym wszelkie łamano trudności. Wskazujcie na to, jak to już częściej przypominaliśmy, że dobra nasze najwyższe, a więc te, o które najbardziej starać się powinniśmy, w wielkim są niebezpieczeństwie; aby je zachować, wszelkim potrzeba się poddać trudom, bo za te to właśnie trudy największą chrześcijanin po śmierci otrzyma nagrodę. Inaczej bowiem, kto by nie chciał walczyć za Chrystusa, walczyłby przeciwko Niemu. Sam On zaś oświadcza, że zaprze się przed Ojcem Swoim w niebie tych, którzy nie chcieli wyznawać Go przed ludźmi (Por. Łk 9, 26). Co się zaś Nas dotyczy i Was wszystkich, póki Nam życia stanie, nigdy nie dopuścimy tego, abyśmy w tej walce nie oddali na usługę w jakikolwiek sposób Naszej powagi, Naszej rady, Naszej pomocy. A nie ma też wątpliwości, że ani trzodzie, ani pasterzom, gdy wojnę im wypowiedzą, nie zabraknie osobliwej pomocy Bożej.

Tą ufnością wzmocnieni na duchu, jako zadatek nagrody niebieskiej i zapewnienie Naszej przychylności, udzielamy Wam, Czcigodni Bracia, duchowieństwu i całemu ludowi, którego jesteście pasterzami, najmiłościwiej błogosławieństwa Apostolskiego.

Dan w Rzymie u św. Piotra dnia 10 stycznia roku 1890, pontyfikatu Naszego roku dwunastego.

Leon XIII

Benedykt XV

Encyklika

Ad beatissimi Apostolorum^{*}

O przyczynach obecnej wojny

(fragmenty)

Do Czcigodnych Braci Patriarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i innych Ordynariuszy, którzy pokój i jedność ze stolicą Apostolską mają. Czcigodni Bracia, pozdrowienie i Apostolskie błogosławieństwo!

Kiedy na stolicę błogosławionego księcia Apostołów z niedościgłych wyroków Opatrzności Bożej, bez najmniejszych Naszych zasług, zostaliśmy wyniesieni, wezwani do tego tym samym, co Piotr, głosem Chrystusa Pana, „paś baranki moje, paś owce moje” (J 21, 15-17), wzrok Nasz miłosny zwróciliśmy zaraz na trzode, która naszej została powierzona pieczy, na trzode zaiste niezliczoną, która wszystkich, choć nie wszystkich w ten sam sposób, obejmuje ludzi. Wszystkich bowiem ludzi Jezus Chrystus wyzwolił z niewoli grzechu, wylawszy swoją krew na okup, i nie ma nikogo, któryby od dobrodziejstwa tego odkupienia był wyłączony; dlatego Boski Pasterz ma już część rodzaju ludzkiego, którą w swej owczarni na szczęście zgromadził, podczas gdy drugą część tam sprowadzić pragnie, mówiąc miłośnicie: „I drugie owce mam, które nie są z tej owczarni: i one potrzeba, abym przywiódł: i słuchać będą głosu mego” (J 10, 16).

Nie będziemy też ukrywali tego przed Wami, Czcigodni Bracia, że Boską łaskawością pobudzeni, uczuliśmy w duszy naszej niewymowne serca pragnienie, aby szukać zbawienia wszystkich ludzi; i to też było Nasze przy objęciu Pontyfikatu życzenie, a ono nie było inne, jak to, które miał Jezus już idący na krzyż: „Ojcze święty, zachowaj je w imię Twoje, któreś mi dał” (J 17, 11).

Kiedy jednak na samym wstępie ze szczytów Apostolskiej godności rzuciliśmy spojrzenie na bieg spraw ludzkich, i gdy spostrzeżliśmy opłakania godne położenie społeczeństwa ludzkiego, głęboki ból przeniknął duszę Naszą. Bo i jakby być mogło inaczej, jakżeby mógł nic nie wzruszyć Nas, wspólnego Ojca wszystkich, widok Europy, a z nią i całego świata,

^{*} Benedykt XV (Giacomo della Chiesa) ur. 21 listopada 1854 r. w Genui. Pontyfikat w latach 1914–1922. Zmarł 22 stycznia 1922 roku. Szczegółowy biogram na stronie 464.

W pierwszej encyklice *Ad Beatissimi Apostolorum* ogłoszonej 1 listopada 1914 zwrócił się z apelem do panujących o zakończenie wojny oraz przedstawił przyczyny, które doprowadziły do wybuchu wojny. Dla Benedykta XV ważną kwestią było uniezależnienie papieżstwa od władzy świeckiej, co ze względu na brak własnego państwa nie było możliwe do realizacji.

który zapewne nigdy, odkąd pamięć ludzka sięga, nie był okrutniejszym i boleśniejszym? Zdaje się naprawdę, jakby nadeszły owe dni, o których Chrystus przepowiedział: „Usłyszycie wojny i wieści o wojnach [...] powstanie naród przeciw narodowi i królestwo przeciw królestwu” (Mt 24, 6.7). Nad wszystkim bowiem panuje smutny obraz wojny i obecnie prawie nic innego myśli ludzki nie zajmuje. Największe i kwitnące dostatkiem narody ze sobą walczą, cóż więc dziwnego, gdy w to, co najnowsza sztuka wojenna wymyśliła, uzbrojone, z wyszukaniem okrucieństwem wzajemnie się zniszczyć usiłują? Ani ruinom, ani mordom nie ma miary; codziennie ziemia nową krwią spływa, pokrywa się ciałami rannych i zabitych. Czyż widząc tak jednych przeciw drugim zawziętych, mógłbyś rzec, że oni jednego wspólnego mają rodziciela, jedną mają naturę i jednej społeczności ludzkiej są uczestnikami? Któżby w nich uznał braci, którzy jednego mają w niebie Ojca? Tymczasem, gdy z jednej i z drugiej strony ogromne wojska toczą zacięte walki, miasta, familie i poszczególni ludzie jęczą pod brzemieniem boleści i nędzy, które wojen smutny stanowią orszak: rośnie z dniem każdym niezmierna wdów i sierot liczba; upada wskutek przerwanych komunikacji handel; opuszczone są role; milczą sztuki; zamożni w ucisku, ubodzy w nędzy, wszyscy zaś żyją w smutku.

Tymi tak ciężkimi nieszczęściami poruszeni, uznaliśmy za Nasz obowiązek na samym wstępie Naszego Pontyfikatu, przypomnieć owe ostatnie słowa sławnej i świętej pamięci Papieża Poprzednika Naszego, a przez ich powtórzenie Nasz Apostolski rozpocząć urząd; zaklinaliśmy gorąco tych, którzy kierują i rządzą sprawami publicznymi, aby mając wzgląd na to, ile to już łez i krwi wylanych zostało, pospieszyli swoim ludom przywrócić błogosławione pokoju dobrodziejstwa¹. I oby się to za łaską miłosiernego Boga stało, by jak przy zjawieniu się Boskiego Odkupiciela ludzi, Aniołowie tę pomyślną śpiewając zwiastowali nowinę, tak by przy rozpoczęciu przez Nas urzędu Jego Zastępcy, jak najprędzej zabrzmiało: „Na ziemi pokój ludziom dobrej woli” (Łk 2, 14). Oby nas usłuchali, błagamy, ci, którzy w swych rękach losy państw dzierżą. Są zaprawdę inne drogi i inne sposoby, ażeby, jeżeli jakie prawa zostały pogwałcone, wyrównane zostały. Niechże, złożywszy tymczasem broń, tych sposobów użyją przy dobrej wierze i przy chętej woli. Z miłości ku nim samym, jak i ku wszystkim ludziom, nie mając Siebie na oku, tak się odzywamy. Niechże więc nie dozwolą, by głos przyjaciela i ojca poszedł na marne.

Wszakże nie tylko ta tocząca się krwawa wojna nieszczęśliwymi czyni ludzi, a Nas trwogą i troską napawa. Inne jest jeszcze srożące się zło, które do samego wnętrza przenika społeczeństwo ludzkie, a które wszystkich, co je rozumieją, przerażeniem napełnia z tego powodu, że ono już różnym państwom przyniosło i przyniesie jeszcze szkody, a i tej okropnej wojny prawdziwym stało się nasieniem. Odkąd bowiem w rządach państw zaprzestano przestrzegać chrześcijańskiej mądrości, przykazań i ustanowień, które zabezpieczały trwałość ich i spokój, przyjść koniecznie musiało to, że państwa w swych posiadach chwiać się poczęły i taki nastąpił w myśleniu i obyczajach zwrot, że jeśliby Bóg zawczasu nie pospieszył z pomocą, wnet ruina społeczności ludzkiej nastąpić by mogła. To zaś zło, które my widzimy, jest: brak wzajemnej między ludźmi życzliwości; poniżanie powagi władzy; krzywdzące walki jednych klas społecznych z drugimi; pożądanie dóbr doczesnych, przemijających i znikomych z takim upragnieniem, jakby wcale nie było innych i to wiele donioślejszych, o których nabycie człowiek starać się powinien. To są – zdaniem Naszym – cztery przyczyny, które społeczność ludzką tak potężnie targają. Musimy więc społeczeństwo wszystkich usiłować wygnać ze spośród nas, przez przywrócenie do życia zasad chrześcijańskich, jeśli naprawdę pragniemy uspokojenia zatargów i należytego uporządkowania spraw publicznych.

¹ Zob. Benedykt XV, Wezwanie do całego świata katolickiego w sprawie pokoju, 8 IX 1914 r., AAS 6 (1914), s. 501–502.

Chrystus Pan, który właśnie dlatego z nieba zstąpił, aby królestwo pokoju, które przez nienawiść diabelską wyrócone zostało, między ludźmi przywrócić, nie na innym fundamencie, jak tylko na miłości oprzeć je chciał. Dlatego często powtarzał słowa: „Przykazanie nowe daję wam, abyście się społecznie miłowali” (J 13, 34), „To jest przykazanie moje, abyście się społecznie miłowali” (J 15, 12), „To wam przykazuję, abyście się społecznie miłowali” (J 15, 17) jakby to jedno było Jego do spełnienia obowiązkiem i zadaniem, by ludzi do społecznej doprowadzić miłości. I jakichże On do tego nie używał argumentów? Każe nam wszystkim spoglądać w niebo: „Albowiem jeden jest Ojciec wasz, który jest w niebiesiach” (Mt 23, 9). Wszystkich, bez względu na jakiegokolwiek różnice narodowościowe, albo językowe lub interesów, uczy jednej i tej samej formuły modlitwy: „Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiach” (Mt 6, 9); a nawet zapewnia, że Ojciec niebieski, w rozdawaniu dobrodziejstw natury, nie czyni różnicy ze względu na zasługi poszczególnych ludzi: „Który czyni, że słońce Jego wschodzi na dobre i złe, i spuszcza deszcz na sprawiedliwe i niesprawiedliwe” (Mt 5, 45). Nazywa nas braćmi między sobą jak i swoimi: „Wy wszyscy jesteście braćmi” (Mt 23, 8), „Żeby On był pierworodnym między wielu braćmi” (Rz 8, 29). Co zaś do wzniecenia tej braterskiej miłości, nawet względem tych, którymi wrodzona pycha pogardza, najwięcej się przyczynia to, że chce, abyśmy nawet w najniższym, Jego samego godność uznali: „Coście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili” (Mt 25, 40). A cóż powiedzieć o tym, że przed samym końcem swego żywota jak najgoręcej prosił Ojca, ażeby ci wszyscy, którzykolwiek weń uwierzą, więzami miłości złączeni byli w jedno? „Jako Ty, Ojcze we mnie a ja w Tobie” (J 17, 21). Wreszcie na krzyżu wisząc, krew swoją za nas wszystkich wylał na to, abyśmy wszyscy jakby w jedno ciało zebrani i skupieni, tak się miłowali wzajemnie, jak na członków jednego ciała przystało, między którymi najściślejsza panuje przyjaźń.

Ale zaprawdę jakże odmienne są obyczaje ludzi w obecnych czasach. Nigdy może tyle – co dzisiaj – nie rozprawiano o braterstwie między ludźmi; a nawet nie wahano się tego braterstwa z pominięciem Ewangelii i z lekceważeniem Chrystusa i Kościoła, podnosić jako jednego z największych darów, który ówczesna humanitarność z siebie wydała. W rzeczy zaś samej, nigdy nie było mniej braterskich stosunków między ludźmi, aniżeli obecnie. Najzaciętsza panuje nienawiść z powodu różnicy narodowości; więcej rozdziela narody nienawiść aniżeli granice państw; w tym samym narodzie, wśród murów tego samego miasta różne klasy obywateli wzajemną pałają nienawiścią; poszczególni zaś we wszystkim, jako najwyższym prawidem, kierują się samolubstwem.

Widzicie, Czcigodni Bracia, jak konieczną jest rzeczą wyczerzyć wszystkie siły aby miłość Jezusa Chrystusa znowu między ludźmi zapanowała. To będzie zawsze Naszym celem jako osobliwe naszego Pontyfikatu zadanie, to samo też, do czego Was zachęcamy, niech będzie usilnym Waszym dążeniem. Nie przestawajmy wpajać w umysły ludzkie i czynami stwierdzać owych stów św. Jana: „Abyśmy miłowali jeden drugiego” (1 J 3, 23). Bez wątpienia wspaniałe i bardzo zalecenia godne są owe zakłady dobroczynne, które ofiarność w naszym wieku tak licznie powznosiła, lecz dopiero wtenczas rzetelną przyniosą korzyść, jeżeli się w czym do utrzymania prawdziwej Boga i bliźnich miłości w umysłach ludzkich przyczynią; w przeciwnym razie nie mają żadnej wartości, albowiem, kto nie miłuje trwa w śmierci” (1 J 3, 14).

[...]

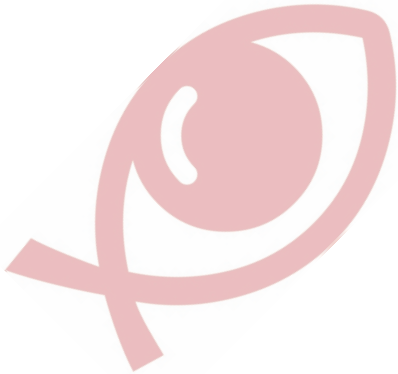
W końcu, Czcigodni Bracia, ponieważ w ręku Boga jest wola panujących i tych wszystkich, którzy okrucieństwom i szkodom, o których mówiliśmy, kres położyć mogą, błagalny głos do Boga wnosimy i w imieniu całego rodzaju ludzkiego wołamy: Daj Panie pokój w naszych czasach. Oby Ten, co o sobie rzekł: „Ja Pan [...] czyniący pokój” (Iz 45, 6.7), naszymi prośbami prześlą, rychło uśmierzył fale, które świeckim i duchownym miotają

społeczeństwem. Niech nam przybędzie z pośrednictwem błogosławiona Dziewica, która samego Księcia pokoju na świat wydała; niech pod swoją macierzyńską opiekę weźmie Naszą skromną Osobę, Nasz urząd Apostolski, Kościół, a z nim dusze wszystkich ludzi, Boską krwią Jej Syna odkupione.

Jako zadatek niebieskich darów i na znak Naszej łaskawości, Wam, Czcigodni Bracia, Waszemu klerowi i ludowi udzielamy z całego serca Apostolskiego błogosławieństwa.

Dan w Rzymie u św. Piotra w uroczystość Wszystkich Świętych, 1 listopada 1914 r., w pierwszym roku Naszego Pontyfikatu.

Benedykt XV



Benedykt XV

List apostolski *Maximum illud*^{*}

O misjach

(fragmenty)

Do wszystkich Czcigodnych Braci Patriarchów, Prymasów, Arcybiskupów i Biskupów Świata Katolickiego Łaskę i Społeczeństwo z Stolicą Apostolską mającym.

Czcigodni bracia!
Pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo!

Największe i Najświętsze to zadanie, które Pan nasz Jezus Chrystus zlecił uczniom tuż przed swym odejściem do Ojca, mówiąc: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu” (Mk 16, 15), nie miało bynajmniej zakończyć się ze śmiercią Apostołów, lecz ma trwać przez wieki aż do skończenia świata, to znaczy dopóki będą na ziemi ludzie, których prawda ma wyzwolić. Toteż od chwili, gdy „oni poszli i głosili wszędzie Słowo Boże” (Mk 16, 20), tak że „po całej ziemi rozszedł się ich głos i aż na krańce ziemi ich słowa” (Ps 18, 15), Kościół, pamiętając o Boskim rozkazie, nigdy jeszcze na przestrzeni wieków nie przestał posyłać do wszystkich części świata zwiastunów i przekazicieli Nauki otrzymanej od Boga i zbawienia wiecznego, które Chrystus zgotował rodzajowi ludzkiemu.

Nawet bowiem w owym okresie trzech pierwszych wieków, w którym coraz to nowe srożyły się prześladowania wzniecane przez moce piekieł dla zgniecenia zrodzonego świeżo Kościoła, gdy wszystko sphywało krwią chrześcijan, głos zwiastunów Ewangelii objął swym zasięgiem rozległe granice Imperium Rzymskiego. Kiedy zaś zagwarantowano Kościołowi pokój i wolność, dokonał on o wiele większych postępów w dziele apostolskim na całym okręgu ziemi; w tym zakresie przesławni świętością życia mężowie działali z wielkim pożytkiem. Spośród nich św. Grzegorz Oświeciciel zdobył dla chrześcijaństwa Armenię, Wiktoryn Styrię, Frumencjusz Etiopię; wtedy też św. Patryk pozyskuje dla Chrystusa Irlandię, Augustyn Anglię, Kolumban i Palladiusz – Szkocję, następnie Klemens Willibrord, pierwszy Biskup Utrechtu, przynosi światło Ewangelii Holandii, narody germańskie przywodzi do wiary katolickiej św. Bonifacy i Ansgary, Słowian zaś Cyryl i Metody.

Następnie, gdy Wilhelm z Ruysbrook zaniósł pochodnię wiary Mongołom, gdy bł. Grzegorz X posłał pierwszych misjonarzy do Chin, zaczęło się otwierać dla mężów apostolskich coraz szersze pole działania. W ślad za nimi poszli uczniowie św. Franciszka

^{*} Benedykt XV (Giacomo della Chiesa) ur. 21 listopada 1854 r. w Genui. Pontyfikat w latach 1914–1922. Zmarł 22 stycznia 1922 roku. Szczegółowy biogram na stronie 464.

Listem apostolskim *Maximum illud* z 30 listopada 1919 papież zapoczątkował nową erę w misjach katolickich, uniezależniając je od kolonializmu i orientując na formowanie Kościołów misyjnych.

z Asyżu. Założyli oni niemałą gminę wiernych, którą jednak niedługo potem rozproszył huragan prześladowań.

Po odkryciu zaś Ameryki zastęp mężów podejmuje dzieło zarówno obrony nieszczęśliwych tubylców przed niegodziwą przemocą ludzką, jak i wyrwania ich z okrutnej niewoli szatańskiej. Pośród tych mężów wymienić należy Bartłomieja de Las Casas, chlubę i światło zakonu Dominikanów. W międzyczasie i Franciszek Ksawery, godzien porównania z samymi Apostołami, natrudziwszy się nad miarę w Indiach Wschodnich i w Japonii dla chwały Chrystusa i dla zbawienia dusz, umiera u bram Cesarstwa Chińskiego, do którego zmierzał. Swą śmiercią otwiera niejako drogę dla nowej ewangelizacji tego bezmiar krain, w którym ludzie z szeregów tylu sławnych Zakonów i Zgromadzeń misyjnych, oddani sprawie rozkrzewienia wiary mieli w przyszłości podjąć dzieło apostolskie wśród tylu przeszkód i trudności.

W końcu najmłodszy kontynent Australii, jak również rozległe szlaki wnętrza Afryki zbadane dzięki odwadze i wytrwałości współczesnych, przyjęły zwiastunów wiary chrześcijańskiej. A nawet nie ma już chyba tak odległej wyspy na przeogromnym Oceanie Spokojnym, do której nie dotarłaby pełna mocy działalność naszych misjonarzy. Wśród nich było bardzo wielu takich, którzy szukając zbawienia swych dzieci, sami za przykładem Apostołów wspięli się na szczyty świętości, a niemało spośród nich łącząc trud apostolski z chwałą męczeństwa, umocniło wiarę przelaną swą krwią. Jednakże rozważając zarówno rozmiary, jak i ogrom podjętych przez naszych misjonarzy trudów w zakresie rozkrzewienia wiary, tak wielkie wysiłki, tak wzniosłe przykłady niezwykłego męstwa, ogarnia nas wielkie zdziwienie, że niezliczone są jeszcze rzesze tych, którzy przebywają w ciemnościach i cieniu śmierci. Według świeżych bowiem obliczeń jest jeszcze miliard pogan.

Dlatego to My, litując się nad tak opłakania godnym losem niezmiernej rzeszy dusz, nie mając nic ważniejszego w zakresie świętego Naszego Urzędu Apostolskiego, jak dzielić się z nimi dobrodziejstwami Boskiego Odkupienia, zaiste z wielką radością i wdzięcznością widzimy, jak w świecie katolickim w wieloraki sposób wzmagają się wysiłki dobrych ludzi, podejmowane niewątpliwie pod tchnieniem Ducha Świętego w celu przyspieszenia rozwoju i rozkwitu misji zagranicznych.

Aby więc tym bardziej poprzeć wszędzie te wysiłki i dalszych dodać im bodźców, zgodnie z Naszym zadaniem i najgorętszym pragnieniem – wezwawszy w usilnych modłach światła i pomocy Pana, wysyłamy do Was, Czcigodni Bracia, List, w którym zachęcamy Was, Wasze duchowieństwo i narody, i wskazujemy, w jaki sposób możecie pomagać w tej tak bardzo poważnej sprawie.

[...]

Kierujemy swe słowo również do Was wszystkich, najukochańsi Nasi Synowie, którzy uprawiacie Winnicę Pańską, a w których rękę przede wszystkim złożone jest wraz z rozkrzewieniem nauki chrześcijańskiej zbawienie tylu dusz. Przede wszystkim zawsze miejcie przed oczyma wzniosłość i wielkość zadania, któremu poświęćcie swój trud. To, co Wam zlecono, jest rzeczą Boską, daleko przerastającą znikomość spraw ludzkich; niesienie światłości tym, co pogrążeni są w mrokach śmierci oraz otwieranie drogi do nieba tym, co idą ku zatraceniu. Rozumiejąc więc słowa Pana skierowane do każdego z was: „Zapomnij o narodzie swoim – i o domu ojca twojego” (Ps 44, 11), pamiętajcie, że macie szerzyć nie panowanie ludzkie, lecz Chrystusowe, i macie przysparzać obywateli nie doczesnej, lecz Górnej Ojczyźnie.

Byłoby więc wielkim nieszczęściem, gdyby jacyś misjonarze tak dalece wydali się niepomini swojej godności, że raczej myśleliby o ojczyźnie ziemskiej niż niebieskiej, i niewspółmiernie więcej dokładaliby wysiłku w szerzeniu jej potęgi i wnoszenie ponad wszystko jej splendoru. Byłoby to najhaniebniejsza zaraza, która szkodziłaby dziełu apostolskiemu,

paraliżowałyaby w głosicielu Ewangelii wszelkie więzy miłości dusz, a wobec mas osłabiałyaby jego autorytet. Ludzie bowiem, choć prymitywni i niecywilizowani, nazbyt dobrze pojmują, czego chce, czego od nich żąda misjonarz, i byстрыm instynktem wyczuwają, czy pragnie czego innego niż ich duchowego dobra. Przypuśćmy, że w pewnej mierze służyłyby ziemskim sprawom i nie postępowałyby jako w pełni misjonarz, lecz stwarzałyby pozory, że zabiega również o interesy swojej ojczyzny; zaraz wszelka jego działalność stanie się podejrzaną dla rzesz tubylców; łatwo ulegną oni przekonaniu, że religia chrześcijańska jest tylko religią danego obcego narodu, i że przyjmując tę religię, poddaje się ich w zależność i pod panowanie obcego państwa i będzie im się wydawało, że wyzbywają się praw własnego narodu.

Wielką doprawdy przykrość sprawiają Nam te pisma traktujące o misjach, które rozpoczęto rozpowszechniać w ostatnich latach, a w których dochodzi do głosu nie tyle pragnienie szerzenia Królestwa Bożego, ile raczej zwiększania zasięgu wpływów własnego państwa. Dziwimy się wręcz, że absolutnie nie troszczą się one o to, jak bardzo takie nastawienie oddala umysły pogan od wiary świętej. Nie tak postępuje misjonarz katolicki godny tej nazwy. Ten, pomny ustawicznie, że pełni posłannictwo nie na korzyść swojego narodu lecz dla Chrystusa, niech tak postępuje, aby każdy bez wahania uznał w nim sługę tej religii, która obejmując wszystkich ludzi wielbiących Boga w duchu i w prawdzie, nie jest obcą żadnemu narodowi, i w której „nie ma poganina ani Żyda, obrzezania ani nieobrzezania, barbarzyńcy ani Scyty, niewolnika ani wolnego, lecz wszystkim we wszystkich [jest] Chrystus” (Kol 3, 11).

[...]

Jako Jego zadatek i jako dowód Naszej życzliwości z całego serca udzielamy Wam, Czciogodni Bracia, Waszemu Duchowieństwu i ludowi błogosławieństwa apostołskiego.

Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 30 listopada 1919 r., a w szóstym roku Naszego Pontyfikatu.

Benedykt XV



Pius XI

Encyklika *Ubi arcano Dei**

Pokoju chrystusowego należy szukać w królestwie chrystusowym

(fragmenty)

Do czcigodnych braci patriarchów, prymasów, arcybiskupów, biskupów i innych zwierzchników diecezjalnych w jedności z stolicą św. pozostających.

Czcigodni bracia!

Pozdrowienie i Błogosławieństwo Apostolskie.

Skoro Pan Bóg w niezbadanych wyrokach Swoich uniósł Nas bez żadnych z naszej strony zasług na Stolicę Piotrową, ową katedrę prawdy i miłości, chcieliśmy, Czcigodni Bracia, jak najprędzej odezwać się w liście serdecznym do Was i drogich synów naszych, bezpośrednio pieczy Waszej duszpasterskiej powierzonych. Objawem tego pragnienia było błogosławieństwo udzielone przez Nas co tylko wybranych, z wysokości bazyliki watykańskiej, którą objęliśmy Rzym i świat cały; błogosławieństwo przyjęte wszędzie – za przykładem św. Kolegium Kardynalskiego – z taką wdzięcznością, i radością, co znowu dla Nas, na którego barkach spoczął niespodziewanie ciężar nowych obowiązków, nader wielką było pociechą, opartą na ufności w pomoc Bożą. Dopiero teraz, w początkach roku nowego „usta nasze otworzone są ku wam” (2 Kor 6, 11); niechaj odezwanie się Nasze będzie Wam życzeniem na rozpoczęty bieżący rok, niech będzie podarkiem Ojca dla synów, że rychłej do Was się nie odezwaliśmy, jak to było życzeniem Naszym, tego powodem były rozmaite okoliczności.

Najpierw należało odpowiedzieć na niezliczone powinszowania, codziennie napływające, w których katolicy z serdecznym uczuciem synowskiego przywiązania witali nowego następcę Piotra św. Zaraz też poczęliśmy doświadczać cnego uczucia Apostoła „codzienne oblegania mnie, troska i piecza o wszystkie kościoły” (2 Kor 11, 28). Obok zwykłych obowiązków urzędu Naszego czekały na załatwienie niektóre ważne sprawy, poprzednio już rozpoczęte, jak sprawa Ziemi św., sprawa położenia chrześcijan oraz sławnych niegdyś kościołów w Palestynie; trzeba nam było na zjazdach zwyczajnych mocarstw, gdzie się rozstrzygały losy narodów, ze względu na Nasze stanowisko być w równej mierze rzecznikami

* Pius XI (Ambrogio Damiano Achille Ratti) ur. 31 maja 1857 r. w Desio k. Mediolanu. Pontyfikat w latach 1922–1939. Papież zmarł 10 lutego 1939 roku w Watykanie. Szczegóły biografii na stronie 464.

Ubi arcano Dei z 23 grudnia 1922 to pierwsza, programowa encyklika pontyfikatu Piusa XI. W dokumencie tym papież przeprowadził refleksję nad kwestiami traktatu pokojowego podpisanego w Wersalu w 1919 roku. Encyklika zawierała również definicję zadania zakreślonego dla Akcji Katolickiej. Miało to swoje znaczenie społeczne, gdyż papież widział w tej organizacji możliwości do pojednania między ludźmi i narodami poprzez budowanie w sercach chrześcijan królestwa niebieskiego. Wierni katolicy świecy we współpracy z hierarchią kościelną mogli w społeczeństwie budować nową religijną koncepcję władzy chrześcijańskiej w każdym życiowym aspekcie.

miłosierdzia i sprawiedliwości i wskazywać na ważność interesów duchowych, będących niemniejszej doniosłości aniżeli inne, owszem je przewyższających. Domagały się pomocy liczne ludy, dziesiątkowane głodem i innymi niezliczonymi klęskami, której to potrzebie staraliśmy się zaradzić, bądź to posyłając to, na co skromne środki Nasze pozwalały, bądź też wzywając świat cały do dobroczynności; staraliśmy się wreszcie o to, by w Ojczyźnie Naszej, mieszczącej z rządzenia Bożego u siebie Stolicę św. Piotra, zakończyły się straszne i gwałtowna walki, gotowe drogi sercu naszemu kraj rodzinny wtrącić na dno przepaści.

W tym samym jednak czasie nie brakło Nam powodów do wielkiej radości. W dniach uroczystości XXVI międzynarodowego Komitetu eucharystycznego jak i trzechsetletniego jubileuszu założenia św. Kongregacji krzewienia wiary św., serce Nasze doznało takich pociech niebieskich, jakich na początku Naszego pontyfikatu nie było można się spodziewać. Dane Nam było rozmówić się prawie ze wszystkimi Kardynałami i to z każdym z osobna, również z tyłu Biskupami, ilu w innych warunkach nie bylibyśmy widzieli przez lata całe. Przyjmowaliśmy wielkie rzesze wiernych, poszczególne cząstki niezmierzonej prawie rodziny chrześcijańskiej, którą Bóg pieczy Naszej powierzył, „z każdego narodu i pokolenia i ludzi i języków” (Ap 7, 9) i odzywaliśmy się do nich ojcowskimi słowy. Widzenie zaś wprost Bożych rzeczy było Nam dane, kiedy Odkupiciel Nasz Jezus Chrystus, utajony w Najśw. Sakramencie, niesiony był po ulicach Rzymu w triumfalnym pochodzie wśród niezliczonych tłumów, oddających Mu cześć, przynależną jako królowi narodów i państw; kiedy duchowni i świeccy, jakoby pod nowym działaniem Ducha św., publiczne dawali dowody gorliwości apostoelskiej i ducha modlitwy; kiedy żywa wiara Rzymian tak jak ongiś stała się dla całego świata przyczyną rozrostu chwały Bożej i zbawienia dusz, Maryja zaś Bogarodzica, nas wszystkich Matka najlepsza, Ta, która czy to z Jasnej Góry; Częstochowskiej czy z Ostrej Bramy, czy z Lourdes, czy ze szczytu katedry mediolańskiej lub z niedalekiej świątyni w Rho miłościwie ku nam spoglądała, zdawała się pochwalać spełniony obowiązek Naszej ku Niej miłości, kiedyśmy po naprawie świętego Loretańskiego miejsca przez pożar zniszczonego, czcigodną figurę Matki Boskiej, w Naszych zakładach artystycznie wykonaną i przez Nas poświęconą i ukoronowaną odsyłali do Loretto. Iście triumfalny był pochód Królowej Dziewicy, bo wszędzie po drodze od Watykanu aż do Loretto, kędy wieziono figurę świętą, wychodziły naprzeciw jej rzesze wiernych, dających dowody najgłębszej czci dla Matki Najśw. i szacunku dla Namiestnika Chrystusowego na ziemi.

Wspomniane co dopiero zdarzenia, podane ku pamięci potomności, napelniające serca Nasze, już to radością, już to smutkiem, sprawiły, że coraz jaśniej Nam się przedstawiło, do czego podczas rządów Naszych dążyć i o czym do Was w pierwszym liście pisać winniśmy.

Wszyscy to dobrze czujemy, że po owej strasznej wojnie dotąd prawdziwego pokoju nie ma. Czego wszyscy pragną: życia oddanego spokojnej i owocnej pracy, to należy jeszcze do pragnień nieziszczonych. Tego właśnie nieszczęścia wielkość i doniosłość, przyczyny i źródła trzeba dokładnie zbadać, jeśli się chce, tak jak My, podać na zło lekarstwo. I otóż stosownie do obowiązków urzędu Naszego jest zamiarem naszym, w liście niniejszym nad tym się zastanowić i do tego w przyszłości zawsze dążyć. Ponieważ zaś żyjemy w tych samych warunkach, jakie niepokoiły serce nieodżałowanej pamięci poprzednika Naszego Benedykta XV-go, stąd pochodzi, że podejmujemy na nowo jego myśli, jego zamiary. Życzyłoby należało, by wszyscy ludzie dobrej woli to samo czuli i to samo pragnęli, co My, i starali się razem z Nami uprosić u Pana Boga prawdziwe i trwałe pojednanie się ludzi.

Dziwnie stosują się do naszych czasów słowa Proroków: „Czekaliśmy pokoju, a nie było dobra, czasu uleczenia, alicz oto trwoga” (Jr 14, 19). „Czekaliśmy światłości, alicz oto ciemność [...] Czekaliśmy sądu, nie masz go; zbawienia, a oddaliło się od nas”. (Iz 59, 9.11). Choć już od dłuższego czasu zaprzestano w Europie walczyć, wiecie, że na Wschodzie nowe grozą niebezpieczeństwa i że tam na olbrzymich obszarach, pełnych grozy i nędzy, giną

z głodu, zarazy i nieszczęść codziennie tysiące ludzi a szczególnie starców niewiast i dzieci. Gdziekolwiek toczyła się krwawa walka, nie ustały zastarzałe przeciwności i trwają nadal bądź to na polu obłudnej polityki, bądź ukrycie na rynku pieniężnym, bądź otwarcie na łamach dziennikarskich, sięgając nawet dziedziny nauki i sztuki, nie mających z istotą swej nic wspólnego. I tak wzajemne uprzedzenie i niedowierzenie w sprawach państwowych są przeszkodą, by wśród ludów zapanował pokój. Nie tylko między narodami zwycięzonymi a zwycięskimi panuje nieprzyjaźń, ale i wśród zwycięzców niema jedności, bo państwa mniejsze czują się przez państwa większe pokrzywdzone i wyzyskane, a odwrotnie większe żalą się na niechęć i podstęp ze strony mniejszych narodów. Słowem skutki wojny odczuwają wszystkie państwa, najwięcej te, które bezpośrednio ucierpiały, ale niemniej i te, które wojny nie prowadziły. Stosunki z powodu ociągania naprawy stają się co dzień gorsze, a wszystkie dotychczasowe konferencje i zabiegi około usunięcia zła według powszechnego zdania nie osiągnęły skutku, ale nawet położenie pogorszyły. Stąd obawa nowej wojny zmusza wszystkie państwa, by pozostawały w pogotowiu wojennym, co znowu wyczerpuje skarb państwowy, jak nie mniej pożera siły pokolenia, przeszkadza w postępie nauki, a do pojęć religijnych i moralnych wprowadza zamieszanie.

Do zewnętrznych zatargów narodów dochodzą, co daleko gorszą jest rzeczą, walki wewnętrzne, zagrażające już nie tylko bytowi państwa, ale wprost ustrojowi społeczeństwa ludzkiego.

Na pierwszym miejscu tu wymienić należy ona walkę klasową, która jak rak złośliwy toczy organizm państw, czyniąc straszne spustoszenie w pracy, rzemiośle, handlu, w ogóle we wszystkich podstawach życia publicznego i prywatnego. Zło staje się tym niebezpieczniejsze, ile łączy się u jednych z chciwością zatrzymania i powiększenia dóbr doczesnych, a u drugich z rosnącą pożądlivością i głodem za tymiż dobrami przy wspólnej obydwostronom chęci posiadania i rządzenia. Prowadzi to do częstych strajków już to dobrowolnych, już to narzuconych, a stąd do zaburzeń i gwałtów publicznych, co wszystko połączone jest z wielką szkodą ogółu.

Dalej poszczególne partie starają się nie tyle o współzawodniczenie w osiągnięciu powszechnego dobra, dążąc ku niemu różnymi drogami stosownie do swych zapatrywań, ile raczej o własne korzyści z pogębieniem innych. Tym się tłumaczy, że mnożą się spiski, zasadzka i zabójstwa już nie tylko obywateli, ale i przedstawicieli władzy; podnoszą się groźby, otwarte bunty i tym podobne nadużycia, niżące tym poważniejsze znaczenia, im większy udział w rządach posiada lud, jak to bywa w państwach demokratycznych. Kościół tego rodzaju ustrojom państwowym jak w ogóle także innym instytucjom, opartym ma prawie i słuszności, się nie sprzeciwia, ale jasną jest rzeczą, iż właśnie te ustroje państwowe łatwo torują drogę nadużyciom partyjnym.

Nadzwyczaj ubolewać wypada, że wymienione choroby tak się głęboko zakorzeniły, że sięgają do samych podstaw społeczności ludzkiej, tj. do życia rodzinnego. Życie rodzinne, już przed tym nadwątlone, straszego doznało w czasie wojny obniżenia pod względem obyczajów. Ojcowie rozdzieleni od rodziny, powaga ojcowska podkopana, węzły rodzinne rozluźnione; stosunek między panami a sługami wroga; wierność małżeńska łamana; uchylanie się małżonków od obowiązków, jakie na nich ciążyą wobec Pana Boga i społeczności ludzkiej.

A jako, gdy którakolwiek część ciała naszego zachoruje, natenczas wszystkie członki, nawet najdrobniejsze, chorobę odczuwają, podobnie wszystkie ujemne objawy życia państwowego czy też rodzinnego, o których mówiliśmy, oddziaływać muszą na poszczególnych ludzi. Stąd spotyka się tylu ludzi każdego stanu i każdego wieku: tylu rozgoryczonych, trudnych w pożyciu, – tyle się widzi niechęci do pracy, wstrętu do karności. Jak wielki zanik skromności w ubiorach, przede wszystkim zaś w tańcach, jak wielka płochość niewiast

i młodych dziewcząt, wywołujących zbytkami swymi nienawiść biednych. Rośnie w końcu liczba bezrobotnych, zasilających zastępy niezadowolonych, czyhających na obalenie porządku społecznego. Zamiast zaufania i praworządności – rosnące zaniepokojenie i obawy; zamiast spokoju i porządku, co są właściwym owocem pokoju, niepokój i zamieszanie zapanowały powszechnie. I dlatego, jak widzieliśmy, zastój w przemyśle, upadek międzynarodowego handlu, zaniedbanie studiów literackich i sztuki, a co najsmutniejsze, to zanik na wielu miejscach życia godnego chrześcijanina tak dalece, że społeczność i ludzka nie tylko, że nie postępuje na drodze rozwoju, czym zazwyczaj ludzie się chlubią, ale odwrotnie wraca do dzikości obyczajów ludzi barbarzyńskich.

Do wszystkich wyżej wspomnianych nieszczęść dodać należy owe klęski, których „człowiek cielesny nie pojmuje” (1 Kor 2, 14), będące jednak w dzisiejszych czasach jedne z największych. Są to szkody w dziedzinie życia duchowego i nadprzyrodzonego, nad którymi, jak to łatwo zrozumieć można, o tyle więcej ubolewać należy, aniżeli nad szkodami materialnymi i o ile duch przewyższa ciało. Mówiliśmy już o tym, jak ogólne zapanowało zaniedbanie obowiązków chrześcijańskich. Nadto razem z wami, Czcigodni Bracia, ubolewamy, że z wielu świątyń, w czasie wojny do celów świeckich przeznaczonych, dotąd nie wszystkie zwrócone na użytek święty; że szereg seminariów duchownych, w czasie wojny zamkniętych, których przeznaczenie jest wychowywać przyszłych przewodników w życiu religijnym i nauczycieli ludu, dotąd nie otwarty. Liczba kapłanów zmalała; jedni podczas wojny padli jako ofiary swego powołania inni wobec wielkości zgorszenia zapomnieli o obowiązkach szczytnego swego stanu, i stąd we wielu miejscach to, co do budowania ciała Chrystusowego jest koniecznie potrzebne – głoszenie słowa Bożego zupełnie ustało.

Misjonarze Nasi, odwołani z najdalszych zakątków świata do służby wojennej, musieli opuścić bogate pole pracy, gdzie z wielkim trudem, ale też z wielkim pożytkiem pracowali dla religii i ludzkości, a niż wszyscy z nich wrócili zdrowi po wojnie na dawne placówki. Straty te zostały wprawdzie choć w pewnej części powetowane w ten sposób, że wbrew niesłusznym zarzutom, dawniej przeciwko duchowieństwu rozsiewanym, odparte zostały oszczerstwa, rozsiewane przez szeregi wrogów. Wykazało się jasno, że w duszach tych, co się poświęcili stanowi duchownemu, gorąca panuje miłość ojczyzny jak niemniej poczucie się do spełniania wszystkich innych obowiązków. To też wielka liczba żołnierzy, patrzących na polu walki i w obliczu śmierci na dowody wielkoduszności i męstwa kapłanów, pojednało się ze stanem duchownym i Kościołem i w tym podziwiamy i dobroć, i mądrość Bożą, która i zło ku dobremu skierować potrafi.

Dotąd zastanawialiśmy się nad złem obecnej doby. Zbadamy teraz ściślej przyczyny złego, z konieczności niektórych przyczyn już dotknęliśmy. Otóż wydaje Nam się, jakbyśmy na samym wstępie słyszeli Boskiego Pocieszyciela i Lekarza, powtarzającego: „Wszystko to zło z wewnątrz pochodzi” (Mk 7, 25). Strony wojujące zawarły uroczysty pokój, ale to pokój zapisany na papierze, nie w sercach ludzkich, bo wojownicze usposobienie istnieje dotąd i wpływa zgubnie na stosunki międzynarodowe. Za długo panowało prawo gwałtu, usuwając z serc ludzkich uczucia dobroci i miłosierdzia, które natura w nich zapisała a chrześcijańska miłość bliźniego udoskonaliła. Pozorny pokój nie odnowił owych uczuć szlachetnych; przeciwnie nienawiść, długo podsycana, stała się u wielu drugą naturą i górę bierze ślepa namiętność, nad którą już św. Paweł Apostoł ubolewał, widząc ją w członkach swoich zmagającą się z zakonem ducha. I stąd często się zdarza, że ludzie nie uważają siebie jako braci tak, jak to Chrystus Pan nakazuje, ale za obcych i wrogów; zanikło prawie poszanowanie godności człowieka, a uznaje się wyłącznie siłę i liczbę; jedni dążą do uciemnienia drugich, by posiąść jak najwięcej dóbr tego świata. Powszechnym jest lekceważenie dóbr wiecznych, do których nam Jezus Chrystus bezustannie dążyć przez Kościół Swoj zaleca, a gonienie nienasycone za rzeczami ziemskimi i przemijającymi, a jest to w naturze dóbr

doczesnych, że gdy bez miary za nimi gonimy, stawają się sprawcami ogólnego upadku, że wywołują przede wszystkim niesnaski i obniżenie obyczajów. I w rzeczy, samej dobra te, same w sobie nikłe, nie mogą zaspokoić duszy ludzkiej, która stworzona przez Boga, z konieczności nie rychle dozna spokoju i szczęścia, aż nie spocznie w Bogu.

Krom tego są dobra doczesne ograniczone, im większa więc liczba ludzi niemi się dzieli, tym mniejsza częśćka na każdego przypada. Przeciwnie się dzieje z dobrami duchowymi: choć wielu niemi się dzieli, nie doznają uszczerbku a wszystkich wzbogacają. Tak więc dobra doczesne nie mogą w równej mierze zaspokoić wszystkich, ani nawet jednostki w zupełny sposób nasycić, stają się powodem niepokoju i utrapień ludzkich są w rzeczy samej „marność nad marnościami” (Koh 1, 2) „i utrapienie ducha” (Koh 1, 14), jak je największy mędrzec Salomon z własnego doświadczenia nazwał, i to się odnosi do każdej jednostki jak do całej ludzkości. Dlatego też pisze św. Jakub: „Skądże walki? i zwady między wami? Izali nie stąd? z pożądliwości waszych” (Jk 4, 1).

Nie można sobie rzeczywiście wystawić groźniejszego niebezpieczeństwa dla życia rodzinnego i państwowego nad to, jakim jest pożądliwość ciała; pożądliwość zaś oczu tj. pragnienie bogactw jest powodem owej zaciętej walki klasowej między stronami, mającymi zbyt własny interes na oku; pycha wreszcie żywota, dążąca do panowania nad drugimi, doprowadziła partie polityczne do takiego, zacierzwienia, że nie cofają się przed zbrodnią obrazy majestatu, ani przed zamachami czy zgubą Ojczyzny.

Tym oto niepoohamowanym namiętnościom, ukrywającym się pod płaszczykiem dobra publicznego czy patriotyzmu, przypisać należy nienawiść i walki pomiędzy narodami. Albowiem miłość Ojczyzny i narodu, jak z jednej strony, kierowana miłością chrześcijańską, jest silną pobudką do wielu cnót i mężnych poczynań, tak z drugiej strony staje się źródłem licznych niesprawiedliwości i krzywd, jeśli przekraczając słuszne granice zamienia się w nieumiarkowaną narodu swego miłość. Kto się da jej porwać, zapomina, że wszystkie narody jako części wielkiej rodziny ludzkości związane są węzłem braterstwa, i że także inne narody mają również prawo do życia i do pomyślności. Niebezpieczną jest rzeczą dbać tylko o to, co przynosi korzyści, a nie zważać przy tym na uczciwość, albowiem „sprawiedliwość wywyższa narody, a grzech czyni ludzi mizernymi” (Prz 14, 54). Korzyść, zdobyta dla rodziny, gminy albo państwa z krzywdą drugich, może się wprawdzie ludziom wydawać jako coś wielkiego, trwałości jednak mieć nie będzie i sprowadzi karę. O takich zdobyczach mądrze zauważa Augustyn św., że to: radość w naczyniu szklanym, na pozór świetnym a w rzeczywistości okruczem budzącym obawę, by nagle nie pękło¹.

Jednakowoż jeszcze głębiej należy szukać przyczyny tego, że pokoju nie było i że jeszcze dziś go niema, ale nadto przybyło tyle innych nieszczęść. Nim jeszcze pożar wojenny ogarnął Europę, główna przyczyna tych wszystkich następstw już dawno z winy ludzi i rządów działała, a jeżeli co, to owa straszna wojna była powinna ją usunąć. Niestety ludzie nie chcieli jakoś zrozumieć owych wielkich znaków. Któż nie zna owych słów Pisma św.: „a którzy Pana opuścili, będą wyniszczeni” (Iz 1, 28), lub owych tak pełnych głębokiego znaczenia słów Jezusa Chrystusa: „Beze mnie nic uczynić nie możecie” (J 15, 5), a także tych: „Kto nie zbiera ze mną, rozprasza” (Łk 11, 25).

Wyroki Boże, w powyższych zawarte słowach, spełniały się po wszystkie czasy, ale obecnie stały się oczom naszym widoczne. Bo jeśli ludzie popadli w całe morze nieszczęść, stało się to dlatego, że odpadli od Boga i Jezusa Chrystusa. Bóg i Jezus Chrystus usunięty z prawodawstwa i życia państwowego; władzy nie wywodzi się już od Boga, ale od ludzi – a jakie tego następstwa? Oto sam fundament władzy podkopany, skoro porzucona główna zasada, dla której jedni mają prawo rozkazywania a drudzy obowiązek słuchania i osłabione

¹ Św. Augustyn. *De civitate Dei*, ks. 4, r. 3.

podstawy prawa, skoro się odrzuca najwyższe prawa źródło, to jest odwieczne prawo Boże uznane nawet przez filozofów pogańskich, jak Cycerona. Stąd cały ustrój społeczny, zachwiany, bo mu brak rzetelnego oparcia, a wystawiony na walki stronnictw, dbających więcej o własny interes aniżeli o dobro Ojczyzny. Dalej usunięto Boga i Chrystusa Pana z życia rodzinnego, a związek małżeński stawiono na równi z innymi kontraktami świeckimi, ów związek małżeński, który Chrystus Pan uczynił „sakramentem wielkim” (Ef 5, 52) i zarazem odbiciem cnego świętego uświęcającego związku, jaki Chrystusa Pana łączy z Kościołem. To jest powodem, że wśród ludzi zanika zrozumienie, czym jest religia; że w życiu rodzinnym coraz mniej ładu i pokoju, wspólność i stałość pożycia z dnia na dzień tracą na sile; płomień pożądliwości, dogadzanie niskim przyjemnościom tak często bezczeszczą uświęcony związek małżeństwa, że z powodu tego zagrożone źródło życia, z którego mnożą się rodziny, mnożą się narody. Jako przyczynę obecnych nieszczęść przytaczamy na końcu i tę okoliczność, że z wychowania młodzieży usunięto Boga i Chrystusa Pana. Są kraje, w których nie ma wykładu religii po szkołach i nie tylko się milczy w szkole o Panu Bogu i o religii, ale nadto zaczepia się Boga i religię skrycie lub otwarcie. Młodzież wychodząca z takich szkół, musi być przekonana, że religia w życiu jest niepotrzebna, skoro o niej w szkole nie mówiono wcale albo mówiono z pogardą. A bez Boga i bez przykazań Bożych jak wychować młodzież, jak ją zaprawić do unikania złego a zamiłowania życia cnotliwego i uczciwego? Skąd się potem mają wziąć w rodzinie? i w państwie ludzie dobrze wychowani, zamiłowani w ładzie i porządku i zdolni do pracy dla dobra powszechnego?

Ponieważ odrzucono wskazania mądrości chrześcijańskiej, stąd nie dziw, że zarodki niezgody, na podatną rzucone glebę, wywołały w końcu okropną wojnę i nienawiść wzajemną, podsycaną widokiem krwi i gwałtów a nieustającą mimo ogólnego wyczerpania narodów.

[...]

Nie ma bowiem instytucji ludzkiej, któraby mogła wszystkim narodom narzucić zbiór praw powszechnych, odpowiadający, dzisiejszym czasom, tak jak się to działo w wiekach średnich, gdy istniała owa prawdziwa liga narodów, obejmująca wszystkie państwa chrześcijańskie. I chociaż, wtedy w praktyce dość często prawo było naruszane, w zasadzie jednak było szanowane jako odbicie prawa Boskiego, będącego miarą, według której narody sądzone bywały.

Ale jest instytucja Boża, która może stać na straży świętości prawa międzynarodowego: instytucją tą, istniejącą dla wszystkich, ale nad wszystkimi narodami górującą, obdarzoną najwyższą powagą i pełnością nauczycielskiego urzędu – to Kościół Chrystusowy; on jeden okazuje się zdolny do tak wielkiego zadania, i to na mocy posłannictwa swego od Boga, jak niemniej z powodu swojej istoty i swego ustroju, jak wreszcie dzięki dziejowemu swemu znaczeniu, nie osłabionemu ostatnią wojną, ale raczej wzmocnionemu.

Wynika stąd, że pokój w prawdziwym znaczeniu tego słowa, pokój Chrystusowy, tak bardzo upragniony, żadną miarą zapanować nie może, jeśli nauki Chrystusowe, Jego przykazania i przykłady nie będą przez wszystkich przestrzegane tak w życiu publicznym jak i prywatnym; wtedy to po uregulowaniu społeczności ludzkiej Kościół będzie mógł spełnić swoje zadanie, zlecone mu przez Boga i stać będzie na straży prawa Bożego względem jednostek jak względem państw.

Na tym właśnie polega Królestwo Chrystusowe. Jezus Chrystus bowiem króluje w umysłach jednostek przez naukę Swoją, króluje w duszach przez miłość, króluje w całym życiu człowieka, przestrzegającego Jego prawa i naśladowującego Jego przykład, Chrystus Pan króluje w rodzinie, gdy oparta na sakramencie małżeństwa istnieje jako rzecz święta i nierozzerwalna, w której władza rodzicielska wskazuje na ojcostwo Boże, biorąc od Boga początek i nazwę (Ef 3, 15), w której dzieci wzorują się na posłuszeństwie Dziecięcia Jezusa,

cały sposób życia tchnie świętością Rodziny Nazaretańskiej. Chrystus Pan króluje w końcu w społeczności państwowej, gdy najwyższą cześć oddaje się Bogu a z Boga wyprowadza się pochodzenie władcy i wszystkie jej prawa, ażeby tym samym nie było nadużycia ze strony rządzących ani braku rozumnego posłuszeństwa ze strony poddanych i aby Kościół cieszył się tym stanowiskiem, jakie mu sam Zbawiciel wyznaczył, to jest był uznany jako organizacja niezależna, jako nauczyciel i przewodnik państw, i narodów, nie w tym znaczeniu, jakoby miał władzę państwową zmniejszać – albowiem państwa posiadają w swoim porządku pełność władzy – ale na to, aby je udoskonalić podobnie jak łaska udoskonala naturę ludzką. W ten sposób staną się państwa dla ludzi walną pomocą w osiągnięciu najwyższego celu, którym jest szczęśliwość wieczna, a równocześnie dadzą trwałą podstawę dla pomyślności doczesnej.

Z tego wszystkiego wynika, że nie ma pokoju Chrystusowego poza Królestwem Chrystusowym i stąd nie możemy skuteczniej pracować nad utwierdzeniem pokoju Chrystusowego, jak właśnie wznawiając Królestwo Chrystusowe.

[...]

Pragnąc, by ludzie jak najrychlej doznali błogich owoców pokoju, gorąco wzywamy wszystkich wiernych, by w świętej modlitwie połączyli się z Nami, mianowicie w tych dniach uroczystości Narodzenia Pańskiego, Pana i Króla Pokoju, którego na świat przyjsie witały chóry anielskie, śpiewając: „Chwała Bogu w niebie a na ziemi pokój ludziom dobrej woli” (Łk 2, 14).

Tego pokoju zadatkami niechaj będzie, Czcigodni Bracia, Apostolskie Nasze błogosławieństwo, które Wam, duchowieństwu i wszystkim wiernym na znak Naszej życzliwości udzielamy. Niechaj to błogosławieństwo niesie szczęście każdemu tak z duchowieństwa jak wiernych, tak narodom jak rodzinom chrześcijańskim, niech niesie żyjącym pomyślność a duszom zmarłych wieczny odpoczynek i szczęśliwość wiekuistą.

Dan w Rzymie u św. Piotra dnia 23 grudnia 1922, Pontyfikatu Naszego Roku pierwszego.

Pius XI



Pius XI

Encyklika *Caritate Christi compulsi**

O modłach błagalnych, które do Najświętszego Serca Jezusowego
zasyłać należy w obecnych utrapieniach rodzaju ludzkiego

(fragmenty)

Do czcigodnych Braci Patriarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i innych Ordynariuszów utrzymujących pokój i jedność ze Stolicą Apostolską. O modłach błagalnych, które do Najświętszego Serca Jezusowego zasyłać należy w obecnych utrapieniach rodzaju ludzkiego.

Czcigodni bracia!
Pozdrowienie i błogosławieństwo apostołskie

Miłością Chrystusa poruszeni zechcieliśmy w roku ubiegłym w Encyklice *Nova impendet* z dnia 2 października wszystkich synów Kościoła Katolickiego i w ogóle wszystkich ludzi roztropnych do świętego jakiegoś współzawodnictwa w pomocy i niesieniu pomocy, aby choć w części zgładzić straszliwe klęski płynące z kryzysu ekonomicznego i zewsząd gnębiące społeczeństwo ludzką. W przedziwnej jednomyślności i zgodnym zapale dali wszyscy wspaniałomyślnie i gorliwie posłuch tej Naszej zachęcie. Ale wobec wzrastającej wciąż nędzy, powiększają się niemal wszędzie rzesze ludzi udręczonych bezczynnością. Ponieważ trudne to położenie wywrotowcy wyzyskują na korzyść swej partii, znajduje się porządek publiczny w bezpośrednim wręcz niebezpieczeństwie a nad społecznością ludzką zawisły rozruchy i większa jeszcze groza zagłady. W takich okolicznościach wzywamy ponownie, tą samą miłością Chrystusową spowodowani, was, Czcigodni Bracia oraz powierzonych wam wiernych i wszystkich w końcu ludzi i upomniawszy każdego z osobna, aby w przyjaznej współpracy z użyciem wszystkich możliwych sposobów starali się zaradzić klęskom, pod którymi państwa się uginają obecnie, a które w przyszłości mogłyby się stać jeszcze groźniejszymi.

* Pius XI (Ambrogio Damiano Achille Ratti) ur. 31 maja 1857 r. w Desio k. Mediolanu. Pontyfikat w latach 1922–1939. Papież zmarł 10 lutego 1939 roku w Watykanie. Szczegółowy biogram na stronie 464.

Encyklika *Caritate Christi compulsi* wydana 3 maja 1932 roku poświęcona została kultowi Serca Jezusowego w kontekście światowego kryzysu gospodarczego z lat 1929–1933. Pius XI wskazywał na przejawy zła zagrażające ludzkości: trudności gospodarcze, ateizm, komunizm i ruchy anarchistyczne. Papież wzywał wiernych do modlitwy i pokuty, która powinna być podjęta w duchu ekspiacji Sercu Jezusowemu za zniewagi, jakich doznaje od ludzi. W czasach, gdy moce ciemności sprzyściły się przeciw Kościołowi i porządkowi społecznemu, wierni powinni szukać pomocy u Serca Jezusowego i błagać je o przebaczenie i ratunek.



Jeśli objąć okiem przydługi i gorzki pochód utrapień, nieszczęsną po grzechu spuścizną, którymi śmiertelna wędrówka człowieka po upadku niby przydrożnymi stacjami jest usiana, bodaj pojawi się ludzkość po potopie tyłu i tak wielkimi plagami ciała i duszy, tak głęboko i tak powszechnie dotkniętą, jakie ją obecnie ku Naszej boleści dręczą. Straszliwe plagi bowiem i klęski, które na wieczne czasy zapisane są w dziejach narodów, nawiedzały raz kraj jeden, raz drugi. Obecnie jednak ścisnął kryzys finansowy i gospodarczy całą ludzkość w takiej mierze, iż tym beznadziejniej w nim się wikła, im goręcej się z niego wydobyć usiłuje. Doszło do tego, że nie ma już narodu ni państwa, społeczności ni rodziny, któryby bądź to same nie popadły w większe lub mniejsze trudności, bądź też upadłością z innej strony zarwane, w otchłań się nie toczyły. Nawet owa garstka bogaczy, którzy rozporządzają olbrzymimi wprost fortunami i światem bodaj rządzą; ci więc, a jest ich znikoma wprost liczba, którzy nie umiarkowaną żądzą bogacenia się po wielkiej części przyczynili się i przyczyniają do tak nieszczęsnego położenia; nawet oni – powtarzamy – bardzo często pierwsi niepysnie padają ofiarą tego kryzysu, pociągając za sobą w własną ruinę zasoby i majątki mas szerokich. W straszny zatem sposób sprawdziły się na mieszkańcach całej kuli ziemskiej słowa Ducha św., wypowiedziane kiedyś o kilku występnym jednostkach: „Przez co kto grzeszy, przez toż karana bywa” (Mdr 11, 17).

Bolejąc w głębi serca nad tym pożałowania godnym stanem rzeczy, poczuwamy się jakby pewną przynaglenni koniecznością do wypowiedzenia, o ile Nasza ludzka słabość na to pozwala, tych samych uczuć małości” które Najśw. Serce Jezusowe odczuwało i wołać wraz z Nim: „Żał mi ludu” (Mk 8, 2). Więcej wszakże opłakiwać trzeba rdzeń, z którego przesmutne to położenie wyrasta. Wszakże nigdy bardziej, niż obecnie nie, ujawniła się prawda słów Pawłowych, wypowiedzianych z natchnienia Ducha św., mianowicie, że „korzeń wszystkiego złego jest chciwość” (1 Tm 6, 10). Bo czyż, nie chciwe pożądanie dóbr znikomych, przez pogańskiego poetę słusznie „przekłętą chucią złota” przewzane; czyż nie owo brudne samolubstwo, które zbyt często stanowi jedyną sprężynę przy załatwianiu koniecznych spraw już to indywidualnych, już to międzynarodowych; czyż w końcu chciwość zarówno, pod jaką nazwą, czy w jakiej bądź postaci występuje, główną ponosi winę, iż ludzkość całą widzimy obecnie nad brzegiem przepaści? Stąd zatem wyrastają wzajemne podejrzania, nadwątlające trwałość wszelkich stosunków pomiędzy ludźmi; stąd podżeganie nienawiści, uważającej cudzą własność za własną krzywdę; stąd obrzydliwe samolubstwo nieopanowane, które wszystko pod własny tylko podciąga pożytek i jemu podporządkowuje, nie tylko pomijając, lecz świadomie depcząc korzyści innych; stąd w końcu nieszczęsny nieład społeczny i nierówny podział dóbr doczesnych, dzięki któremu garstka ludzi skupia w swych rękach bogactwa państw i – jak w ubiegłym roku w Encyklice *Quadragesimo anno* napomknęliśmy – handlem całego świata z ogromną szkodą ludności kieruje, jak jej się podoba.

Jeśli by zaś wybujały patriotyzm i przesadny nacjonalizm (lubo uporządkowania miłość chrześcijańska nie tylko nie potępia przywiązania do Narodu, przeciwnie zasadami swymi uświęca je i ożywia), jeśli by tego rodzaju nieumiarkowana miłość siebie i miłość swoich wkradła się w wzajemne sprawy i stosunki narodów, nie byłoby już takiego bezprawia, których by uniewinnić nie można. Ten sam bowiem czyn, któryby według powszechnego sądu prywatnemu człowiekowi poczytano za występny, uchodziliby za dobry i pochwały godzien, gdyby był popełniony z miłości ojczyzny. W miejsce przykazania Bożego o braterskiej miłości, która wszystkie szczepy i narody pod okiem jednego Ojca niebieskiego w jedną wielką łączy rodzinę, weszłaby nieuniknienie śmiertelna nienawiść jednych przeciw drugim. W poniewierce byłyby święte ustawy, którymi się rządzą państwa, zasady, kierujące życiem świeckim i religijnym. Poderwałyby się niewzruszone podwaliny prawa

i zaufania, na których opierają się państwa; zginąby na koniec bezpowrotnie obyczaj, po ojcach odziedziczony, który w czci Boga i w wiernym przestrzeganiu Jego przykazań upatrywał dotąd najlepszą rękojmię dobrobytu i bezpieczeństwa państw.

Najgroźniejsze atoli niebezpieczeństwo niechybnie na tym polega, że burzyciele każdego porządku, czy się nazywają komunistami, czy też inaczej się mianują, dokładają, potęgując wśród takiego zamieszania pojęć moralnych ciężki kryzys gospodarczy, z niesłychaną śmiałością sił wszystkich, aby najpierw, głosząc bezwzględną swobodę znieść prawa ludzkie i Boskie, a następnie nieubłaganą wytoczyć wojnę wszelkiej religii i nawet samemu Bogu. Postanowili więc doszczętnie wymazać z świadomości ludzkiej, i to od najwcześniejszej młodości, wszelką myśl i wszelkie uczucie religijne. Dobrze bowiem wiedzą, że już na wszystko będą się mogli odważyć, jeśli się Boże przykazanie i Bożą naukę usunie z duszy ludzkiej. I tak stajemy się świadkami zdarzenia, którego dotąd w dziejach ludzkości jeszcze nie było, że bezbożnicy, porwani szałem szatańskim, podnoszą haniebne swe sztandary przeciw Bogu i religii na całym świecie.

Nie zbywało co prawda nigdy w ciągu dziejów na ludziach nikczemnych, ani na ateuszach. Byli to przecież ludzie bardzo nieliczni, poszczególni i odosobnieni i obawiali się lub nie uważali za wskazane otwarciu występować ze swjemu przewrotnymi przekonaniami. Ich to pewnie miał na myśli Psalmista, gdy z natchnienia Ducha Bożego napisał słowa: „Rzekł głupi w sercu swoim: «Nie ma Boga»” (Ps 13, 1; 52, 1). Przedstawia tam takiego bezbożnika, odosobnionego w morzu ludzkim, który co prawda nie uznaje Boga jako swego Stwórcę, zbrodnie tę jednak swoją głęboko w duszy ukrywa. Za naszych dni jednak zgubny ten obłęd jawnie szerzy się w szeregach ludu, wciska się nawet do szkół ludowych i bez osłony rozpościera się w teatrach. Aby zaś jeszcze szerzej mógł się rozlewać, apostołowie jego posługują się najnowszymi wynalazkami: kinem, gramofonem, oraz chórmi i przemówieniami radiowymi. W własne wyposażeni drukarnie tłoczą pisma swe we wszystkich językach i z miną i gestem zwycięzców rozszerzają całkiem jawnie bezbożną swą bibułę i swe wydawnictwa. Nie dosyć jednakże na tym. Utworzyli sprawnie działające organizacje polityczne, gospodarcze, wojskowe i niestrudzenie zmierzają do swego celu przez swoich agitatorów, którzy na wiecach, za pomocą plakatów i czasopism ilustrowanych i jakimi bądź innymi środkami propagandę swą wnoszą już to potajemnie, już to jawnie we wszystkie stany, grupy społeczne i na otwartą ulicę. Nawet wszechnice ich popierają ruch ten powagą swoją i współpracą i tak niez mordowani w trudach swoich tyle osiągają, że nieprzezornych, którzy się z nimi łączą, z rąk swych już nie wypuszczają. Na widok tak wielkiej obrotności i pomysłowości, które niestety są na służbie nikczemnej tej sprawy, przychodzi Nam na myśl i ciśnie się na usta przesmutna owa skarga Chrystusowa: „Synowie tego świata są przebieglejsi, gdy chodzi o im podobnych, niż synowie światłości” (Łk 16, 8).

Nadto prowodyrzy i duchowi ojcowie tego ruchu haniebnego umieją wyzyskać dla swoich celów nędzę obecną: tłumaczą bowiem w chytry sposób ludowi, że religia i wiara w Boga jest przyczyną klęsk tak olbrzymich. Przenajświętszy krzyż Chrystusa Zbawcy, krzyż, który jest symbolem pokory i ubóstwa, ten krzyż stawia się obok godeł dzisiejszego imperializmu. Religię łączy się w przyjaznym przymierzu z owymi tajnymi stowarzyszeniami, które tyle nieszczęść sprowadziły na świat. I w ten sposób starają się nie bez powodzenia kojarzyć ohydny walkę przeciw Bogu z walką o chleb codzienny, z żądaniami posiadania własności, sprawiedliwej płacy, godziwego mieszkania i w ogóle ludzkich warunków życiowych. Posuwają się nawet do tego, że na równi stawiają i słuszne żądania naturalne i nieposkromione, przesadne wymagania jeśliby z tego jakąś choćby pozorną korzyść odnieśli dla bezbożnych swoich zamysłów i celów. Przedstawiają sprawy w takim świetle, jakby odwieczne prawa Boże sprzeciwiały się szczęściu ludzkiemu, lubo są szczęścia tego

najpewniejszymi sprawcami i stróżami, albo jakby można siłami ludzkimi za pomocą technicznych zdobyczy naszej doby nowy i lepszy ustalić porządek świata, wbrew woli Boga Najlepszego i Najwyższego.

A jest to doprawdy zjawiskiem bolesnym, że gęste szeregi ludzi, sądząc, że walczą o pożywienie i kulturę, w pomieszaniu pojęć przez popieranie takich wymysłów walczą zarzutami przeciw Bogu i przeciw religii. Walka ta zwraca się nie tylko przeciw religii katolickiej, lecz przeciw wszystkim, którzy uznają Boga za Stwórcę i Władcę Najwyższego wszechświata. Stowarzyszenia zaś tajne, z natury swej, gotowe zawsze – jakiegokolwiek by były – do poparcia jak najchętniej wrogów Boga i Kościoła, wysługują się i podsycają ten ruch, oszalały w nienawiści, z którego na pewno nie zrodzi się ani ład społeczny, ani spokój ni dobrobyt, natomiast nieuchronna zguba państw.

Nowa ta postać bezbożnictwa, wyzwalając zatem gwałtowne i dzikie namiętności ludzkie, wykrzykuje beczelnie na cały świat, że nie będzie na ziemi ni pokoju ni szczęścia dopóty, dopóki nie zginie z niej ostatni ślad religii i ostatni sługa tej religii nie będzie w pień wycięty. Jakby sądzą, że zamiast tej precudnej symfonii, w której cały wszechświat „rozpowiada chwałę Bożą” (por. Ps 28, 2), zalegnie nad ziemią wieczna cisza grobowa.

II

Wiemy doskonale, Czcigodni Bracia, że wszystkie te wysiłki spełzną na niczym. Niewątpliwie bowiem w czasie przewidzianym „powstanie Bóg i rozproszą się nieprzyjaciele Jego” (Ps 57, 2); wiemy, że „moce piekielne nigdy nie przemogą” (por. Mt 16, 18); wiemy, że Boski Zbawiciel zgodnie z prorocstwem „ubije ziemię różgą ust swoich”, a „duchem warg swoich zabije bezbożników” (por. Jr 11, 4); i straszliwą będzie doprawdy dla ludzi nieszczęsnych owa godzina, gdy wpadną „w ręce Boga żywego” (Hbr 10, 31).

Niewzruszoną tę Naszą nadzieję w ostateczne zwycięstwo Boga i Kościoła wzmacnia codziennie (jakże nieskończona jest Dobroć Boża!) ów szlachetny zapał religijny, który tak widocznie we wszystkich narodach i państwach podniósł niezliczone dusze ku Bogu. Powiał zaiste Duch Święty potężnym tchnieniem po całej ziemi. Uchwycił przede wszystkim młodzież i rozniecił w jej piersiach pragnienie zdobywania szczytów życia religijnego. Wyniósł ją ponad szarzyznę życia codziennego i pobudził do najwznioślejszych czynów. Tchnienie to Boże prawdziwie poruszyło wszystkie dusze, nawet odporne, rzucając w głąb ich serca żagiew niepokoju, budząc pragnienie Boga nawet w tych duszach, które do tego pragnienia przyznawać się nie miały odwagi. Wszędzie też na świecie znalazły się liczne zastępy ludzi ochotnych i wspaniałomyślnych, którzy dali posłuch wezwaniu Naszemu, skierowanemu do świeckich, aby wstępowali w szeregi Akcji Katolickiej i uczestniczyli w apostołstwie hierarchicznym. Po miastach i na wsi wciąż rośnie liczba tych, którzy ze wszystkich sił dążą do rozpowszechnienia chrześcijańskiego poglądu na świat i pragnąc życie państw w chrześcijańskim duchu ukształtować, przykładem własnego nieskalanego życia słowom swoim dodają mocy przekonania.

Jednak na widok tak wielkiej bezbożności, takiego poniewierania wszystkiego, co święte, na widok zguby tylu dusz nieśmiertelnych i tak wielkiej pogardy, okazanej Majestatowi Bożemu, nie możemy, Czcigodni Bracia, powstrzymać się od wynurzenia głębokiej boleści, która Nas przygniata. Podnosimy głos z całą siłą Apostolskiego Naszego przekonania w obronie podeptanych praw Bożych i świętej tęsknoty duszy ludzkiej, która za Bogiem wręcz łaknie. Musimy to tym więcej uczynić, ponieważ rzesze te, szatańskim opętane duchem, nie przestają jedynie na wygłaszaniu frazesów, lecz w uciążliwej, mozolnej pracy nieczne swe zamiary jak najszybciej urzeczywistnić usiłują. Biada zaś rodzajowi ludzkiemu,

jeśli Bóg tak wielce przez własne stworzenie lekceważony, tej powodzi zniszczenia dozwoli rozlać i jeśli posłuży się nią, niby biczem, celem ukarania świata!

Powinniśmy zatem, Czcigodni Bracia, niestrudzenie „wystawić mur dla domu Izraela” (Ez 13, 5), skupić w niewzruszony front wszystkie swoje siły i siebie samych przeciw tym złowrogim zastępom zagrażającym nie tylko Bogu, lecz i ludzkości. W tej walce bowiem chodzi o rozgrywkę najwyższą, jaką podjąć może wolność ludzka: albo za Bogiem, albo przeciw Bogu. Jest to zatem decyzją, w której chodzi o losy całego człowieka. Wszędzie bowiem, w polityce i ekonomii, w obyczajach, naukach, sztukach, w państwie, rodzinie i towarzystwie napotykamy to zagadnienie, od którego rozstrzygnięcia wszystko zależy. Dlatego też kierownicy światopoglądu materialistycznego, który się chełpił, że już z całą pewnością wykazał, że Bóg nie istnieje, widzą się zmuszeni, coraz to nowe wyznaczać dyskusje nad istnieniem Boga, którego, jak im się wydawało, już ze świata usunęli.

Zaklinamy zatem wszystkich w Panu, i jednostki i państwa, aby w obliczu tak doniosłych rozstrzygnięć, w obliczu tych olbrzymich walk, w których chodzi o byt rodzaju ludzkiego, zaniechali owego beładnego samolubstwa i przesadnej miłości własnej. One bowiem zamraczają nawet i bystre umysły, podcinają w korzeniu i najszlachetniejsze przedsięwzięcia, jeśli chociaż cokolwiek wychylałyby się poza ciasne granice własnej korzyści. Niech się wszyscy złączą, choćby z narażeniem się, gdyby była potrzeba, na poważne straty, aby siebie i całą społeczność ludzką uchronić od zguby. W tym zjednoczeniu serc i sił przewodniczyć winni ci, którzy z dumą nazywają się chrześcijanami, naśladowując przepiękny przykład chrześcijan z okresu apostołskiego, gdy „rzesza wierzących miała jedno serce i jedną duszę” (Dz 4, 32). Niech się jednak przyłączą także wszyscy, którzy wierzą w Boga i czczą go z głębi duszy, aby straszliwe niebezpieczeństwo zagrażające wszystkim odwrócić od ludzkości. Ponieważ każda ludzka władza koniecznie opierać się musi na wierze w Boga, gdyż on jest niewzruszoną podstawą każdego państwowego ustroju, dlatego powinni ci wszyscy, którzy nie chcą dopuścić do ogólnego przewrotu i rozstroju państwowego, usilnie zapobiegać temu, aby wrogowie religii nie mogli wykonać zamierzeń swoich rozgłaszaných jawnie w tak wielką namiętnością.

Uprzyciamy sobie również, Czcigodni Bracia, konieczność korzystania w tej walce o otarte z wszystkich godziwych środków przyrodzonych, którymi rozporządzamy. Dlatego występowaliśmy za chwalebnym przykładem poprzednika Naszego Leona XIII stanowczo za bardziej sprawiedliwym podziałem dóbr doczesnych i wskazywaliśmy te środki, któryby najskuteczniej mogły zapewnić zdrowie i sprężystość całej społeczności ludzkiej, niedomagającym zaś jej członkom ład i pokój. Stwórca wszechrzeczy sam bowiem wlał w serca ludzkie nieprzeparte dążenie do pewnej godziwej szczęśliwości, którą by już tu na ziemi można osiągnąć. Chrześcijaństwo uznawało zawsze słuszne dążenia postępu naukowego i dobrze zrozumiany postęp kulturalny i popierało je usilną współpracą.

Ponieważ, Czcigodni Bracia, na tę istic szatańską nienawiść przeciw religii, która Pawłowe orzeczenie o „tajemnicy bezbożności” (2 Tes 2, 7) na pamięć przywodzi, nie wystarczają ludzkie jedynie środki i przezorności, sądzimy, że nie wypełnilibyśmy Swego obowiązku Apostołskiego, gdybyśmy nie ujawnili rozkosznych tajemnic światłości, które zarazem utajoną zachowują siłę zawładnięcia mocami ciemności. Wówczas przecież, gdy Chrystus Pan wracał z blasków góry Tabor i uzdrowił opełtane pacholę, a uczniowie, którzy nie mogli go uleczyć, pokornie Go pytali: „Dlaczegoż my nie mogliśmy go wyrzucić?”, Pan odpowiedział pamiętnymi słowy: „Tego rodzaju nie wypęda się inaczej, jak tylko modlitwą i postem” (Mt 17, 20). Boskie to upomnienie, Czcigodni Bracia, zastosować należy wedle zdania Naszego ściśle do chorób obecnej doby, gdyż i one tylko „modlitwą i postem” pokonane być mogą.

Pamiętni zatem na bezradność naszej natury i na zależność naszą od Stwórcy wszechrzeczy, uciekajmy się przede wszystkim do modlitwy. Wiara poucza nas o wielkiej

mocy pokornej, ufnej i wytrwałej modlitwy. Wszakże z żadnym dobrym uczynkiem nie związał Bóg Wszechmocny tak pełnych, tak powszechnych i tak uroczystych obietnic, jak z modlitwą zanoszoną ku niemu: „Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam. Każdy bowiem, kto prosi, otrzymuje; a kto szuka, znajduje; a temu, co kołaczcie, otworzą (Mt 7, 7-8). „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam; jeśli o co Ojca w Imię moje prosić będziecie, da wam” (J 16, 23).

Jakiż przedmiot zaś byłby godniejszy modlitwy, cóż odpowiadałoby więcej uwielbionej osobie Tego, który sam jeden „pośrednikiem pomiędzy Bogiem i ludźmi, człowiek Jezus Chrystus” (1 Tm 2, 5), aniżeli prośba o to, by wiara w jednego Boga żywego i prawdziwego nie zanikała na ziemi? Taka modlitwa nosi już po części w sobie spełnienie tego, o co prosi: gdzie bowiem ktoś sprosi, tam łączy się z Bogiem i tym samym ożywia pamięć o Bogu na ziemi. I naprawdę, kto się modli, pokorną już postawą ciała wyznaje jawnie swą wiarę w Pana i Stwórcę wszechrzeczy. Ile razy zaś nie prywatnie, lecz społecznie to czyni, uznaje tym samym najwyższego i wszechmocnego Pana, postawionego nie tylko nad jednostkami ludzkimi, lecz także nad całą społecznością ludzką.

Jakie rozkoszne przedstawia widowisko dla nieba i ziemi Kościół modlący się, gdy bez przerwy, dniem i nocą rozbrzmiewają na ziemi psalmy, spisane pod tchnieniem Bożym: nie ma w ciągu dnia godziny, która by nie była uświęconą swoją właściwą liturgią, nie ma w życiu ludzkim okresu, któryby nie znalazł swego wyrazu w dziękczynieniach, pochwałach, prośbach, prześlaniach wspólnej modlitwy mistycznego ciała Chrystusowego, Kościoła. W ten zaś sposób modlitwa ściągą według obietnicy Boskiego Zbawcy Boga między ludzi: „Gdzie dwaj lub trzej zbierają się w imię moje, tam jestem w pośród nich” (Mt 18, 20).

Gorliwa modlitwa usunie nawet przyczynę obecnych utrapień, wspomnianą powyżej, mianowicie nienasycony głód dóbr doczesnych. Kto się bowiem modli, podnosi wzrok ku górze, ku niebieskim dobrom, które rozważa i których pożąda, zanurza się w rozmyślanii nad dziwnym porządkiem świata, wykreślonym ręką Bożą, gdzie nie ma żądzy próżnej chwały, żadnego współzawodnictwa marnego o nowy rekord szybkości. I tak nastąpi poniekąd samorzutnie równowaga pomiędzy pracą a spoczynkiem, która w społeczeństwach dzisiejszych doszczętnie zanikła z wielką szkodą dla życia fizycznego, gospodarczego i moralnego. Gdyby bowiem ci wszyscy, którzy dla nadmiaru produkcji stali się bezrobotnymi i popadli w nędzę, należny czas zechcieli poświęcać modlitwie, wkrótce i praca i wytwórczość musiałyby być sprowadzone do właściwych, rozumnych wymiarów. Współzawodnictwo zaś, które obecnie ludzkość dzieli na dwa olbrzymie obozy, potykające się z sobą o znikome wartości doczesne, zamieniłoby się w szlachetną, pokojową walkę o dobro niebiańskie i nieprzemijające.

Utorowałyby się również droga dla pokoju, tyle upragnionego, w myśl przepięknych słów św. Pawła, który mówiąc o obowiązku modlitwy równocześnie wspomina świętą tęsknotę pokoju i zbawienia wszystkich ludzi: „Proszę tedy najpierw, aby były czynione prośby, modlitwy, błagania, dziękowania za wszystkich ludzi: za królów i za wszystkich władzę mających, abyśmy ciche i spokojne życie wiedli we wszelkiej pobożności i uczciwości. Bo to rzecz dobra i przyjemna przed Zbawicielem naszym Bogiem, który chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i przeszli do poznania prawdy” (1 Tm 2, 1-4).

Dla wszystkich mamy prosić o pokój, szczególnie jednak dla tych, którym przypadło odpowiedzialne zadanie rządzenia ludźmi. Jakże bowiem mają dać pokój narodom swoim, kiedy go nie posiadają sami w sobie? Pokoju tego dar winna przynieść, jak uczy Apostoł, modlitwa. Zwraca się przeciw do Ojca w niebiesiech, który jest ojcem wszystkich ludzi. Modlitwa, która jest wyrazem jednomyślnych uczuć tej wielkiej rodziny, która nie zamyka się w granicach narodowych lub geograficznych.

Ci, którzy w poszczególnych państwach jednego wspólnego Boga proszą o pokój dla ziemi, nie wszczynają niesnasek pomiędzy narodami. Ci, którzy w modlitwie uwielbiają Majestat Boży, nie rozszerzają zaiste w swoim narodzie imperialistycznych idei, nie uprawiają owego skrajnego nacjonalizmu, któremu własny naród staje się Bogiem. Ci w końcu, którzy nieustannie „Boga pokoju i miłości” (2 Kor 13, 11) mają przed oczyma i do niego zwracają się w modłach przez Chrystusa, który jest „pokojem naszym” (Ef 2, 14), zaiste nie spoczną, póki od Dawcy wszelkiego dobra nie nadejdzie w końcu dla „ludzi dobrej woli” (Łk 2, 14) ów pokój, którego świat dać nie może.

Radosne owo pozdrowienie wielkanocne „Pokój wam” (J 4, 14), którym Chrystus Pan wzruszył Apostołów i pierwociny swoich uczniów, a które odtąd nieustannie w świętej Liturgii Kościoła rozbrzmiewa, powinno dziś bardziej niż kiedykolwiek w górę porywać i pocieszać dusze ludzkie, nieszczęciami przygnębione.

III

Z modlitwą jednak łączyć się winna pokuta, to znaczy: duch pokuty i ćwiczenie się w chrześcijańskiej pokucie. Tego nas uczy Boski Nauczyciel, który ponad wszystko głosił właśnie pokutę: „Począł Jezus nauczać i głosić: Pokutę czyńcie” (Mt 4, 17). Tego ponadto nas uczy i odziedziczona od przodków umiejętność i całe dzieje Kościoła. W wielkich klęskach, w wielkich narodu chrześcijańskiego utrapieniach, ilekroć gwałtowniejsza potrzeba Bożej pomocy nagliła, wierni albo sami z siebie, albo też częściej przykładem i napominaniem świętych Pasterzy zachęcani, do jednej i drugiej broni w życiu duchowym bardzo skutecznie zawsze się uciekali: do modlitwy i pokuty. Jeśli lud chrześcijański nie ulega siewcom niezgody, sam z siebie kieruje się owym świętym duchem, który nie jest niczym innym, jedno owym „umysłem Chrystusowym” (1 Kor 2, 16), o którym Apostoł wspomina i dlatego wierni zawsze głęboko odczuwali potrzebę oczyszczenia duszy za przewinień i zawsze zabiegali o to, by wzbudzić skruczę serca i stanąć w świętym trybunale, a także zewnętrznymi uczynkami błagalnymi Bożej Sprawiedliwości zadość uczynić.

Nam zaś nie tajne i nad tym z wami, Czcigodni Bracia, głęboko bolejemy, że w naszych czasach i samo pojęcie przebłagania i pokuty, i sama ich nazwa u wielu utraciły niemało z dawnej swej siły, dzięki której rodziły się niegdyś wielkie umysły i do wielkich pobudzały ofiar. Ukazywały się bowiem ludziom wiarą na wskroś przejętym jakby uświęconym znakiem Chrystusa i Świętych. Nie brak takich, którzy zewnętrzne umartwienia ciała zaliczyć by chcieli między rzeczy przebrzmiałe, nie mówiąc już o dzisiejszym wolnym czyli tzw. autonomicznym człowieku, który jakąkolwiek pokutą jako czymś niewolniczym zuchwale gardzi. I nic dziwnego; im więcej gaśnie wiara w Boga, tym więcej zaciemniać się musi i ginąć pamięć o grzechu pierworodnym oraz o dawnym buncie człowieka przeciw Bogu; tym mniej odczuwać się musi potrzebę przebłagania i pokuty.

My zaś, Czcigodni Bracia, z obowiązku pasterskiego imiona te i święte poczynania w wielkiej czci mieć powinniśmy, starając się też, by ogólnie je czczono, oraz nieskażone zachować winniśmy ich istotę i wielkość, a co więcej, troszczyć się, by w życiu chrześcijańskim je stosowano. Tego domaga się od Nas sama obrona Boga i Religii, w myśl której walczymy, zwłaszcza że pokuta z natury swej porządek moralny uznaje i przywraca, opierając go na wiecznym prawie, to jest na Bogu samym. Kto Bogu ofiary przebłagalne za grzechy składa, ten świętość najwyższych praw moralnych jawnie głosi i uznaje ich moc obowiązującą oraz prawo karcenia tych, którzy je łamią.

Między zgubniejsze błędy naszych czasów zaliczyć trzeba owo dążenie, które niegodziwie oddziela moralność od religii, pozbawiając prawa wszelkiej podwaliny. Błędne mnie-

manie mogło poniekąd być pominięte i mogło wydawać się mniej niebezpiecznym, dopóki wśród niewielu się szerzyło i dopóki wiara w Boga była jeszcze wspólnym dziedzictwem całego rodzaju ludzkiego, tak że nawet ci, którzy jej nie wyznawali otwarcie, milcząc jednak pod wpływem opinii, liczyć się z nią musieli. Dziś wszakże, gdy ateizm także warstwy ludowe zaraża, straszne skutki owego błędu na każdym kroku dają się odczuć i powszechnie rzucają się w oczy. Na miejsce praw moralnych, które upaść muszą razem z zanikiem wiary w Boga, przychodzi przemoc nie okiełznana, deptająca prawa wszystkich. Tradycyjną dobrą wiarę i uczciwość w działaniu oraz rzetelność w wzajemnych stosunkach, tak wspaniale wysławianą nawet przez pogańskich mówców i poetów, zastępuje teraz obrzydliwa gonitwa za zyskiem, a pod jej wpływem niejeden postępuje bezwstydnie i wiarołomnie w swoich sprawach i w sprawach bliźnich. Zaiste, jak mogą układać się stosunki ludzkie, jak mogą układy wejść w życie, jeżeli żadnego nie ma zobowiązania w sumieniu? Jaki zaś może być przymus sumienia tam, gdzie żadna nie istnieje wiara w Boga, żadna bojaźń Boża? Gdy ten moralny fundament usuniemy, upada każdy nakaz moralny; nic nie stanie na przeszkodzie, by stopniowo, lecz nieuchronnie, runęły narody, rodziny, społeczeństwo, a nawet i cywilizacja.

A zatem pokuta jest tym zbawiennym rodzajem broni, jakiej używają dzielni żołnierze Chrystusowi, pragnący walczyć w obronie powszechnego ładu obyczajowego i o jego przywrócenie: jest tym rodzajem broni, który dociera do samych korzeni wszelakiego zła, mianowicie do pożądlivosti przemijających dóbr i poniżających rozkoszy życiowych. Biorąc na siebie ochotnie uczynki przebłagalne, wyrzekając się choć z trudem przyjemności, oddając się różnym uczynom pokuty, mąż chrześcijański naprawdę wielkodusznie ujarzmia wzgardzone żądze, które do wykroczeń przeciw prawu moralnemu go pociągają. Jeżeli więc tenże mąż tak bardzo pała gorliwością o zakon Boży tudzież miłością braterską, jaką pałać powinien, wtedy nie tylko za siebie i za zgładzenie własnych przewinień czyni pokutę, ale bierze też na siebie ekspiację cudzych grzechów, naśladowując wielkie przykłady Świętych, którzy siebie samych oddali nierzadko za ofiarę przebłagalną, by karę ponieść za grzechy całego wieku swego. Naśladuje przy tym zwłaszcza Boskiego Zbawiciela, który stał się Barankiem Bożym, „który gładzi grzechy świata” (J 1, 29)

Czyż w tymże duchu pokuty, Czcigodni Bracia, nie kryje się także tajemnica pokoju? „Nie masz pokoju nie zbożnym” (Iz 18, 22), powiedział Duch Św., którzy sprzeciwiają się zawsze i zwalczają porządek z natury, a tym samym przez Boga ustanowiony. Wtedy tylko, gdy ten ład przywrócony zostanie, gdy wszystkie narody chętnie i wiernie uznawać i zachowywać go będą, gdy zewnętrzne sprawy narodów i wzajemne stosunki z obcymi państwami na tym fundamencie opierać się będą, wtedy tylko trwały pokój zapanuje na ziemi. Ale tej upragnionej jutrzenki trwałego pokoju nie zapewnią nam ani traktaty pokojowe, ani najuroczyściejsze ugody, ani powszechne kongresy i narady narodów, ani szlachetne i szczerze wysiłki kierowników państwowych, jeżeli przedtem nie będą uznane i uświęcone wskazania naturalnego i Bożego. Żaden sternik życia gospodarczego, żadne doświadczenie w sztuce rządzenia nie zaprowadzi na drodze pokoju ładu w zawikłanych sprawach społecznych, zanim w dziedzinie ekonomii samej nie zatriumfuje prawo moralne, oparte na Bogu i sumieniu. To jest główna sprężyna tak życia politycznego jak gospodarczego narodów, to jest wartość z wszystkich najpewniejsza; dopóki jej starczy, wszystko inne zachwiać się nie może, bo moc swą czerpie z niezmiennego i wiecznego prawa Bożego, to jest z najpotężniejszego autorytetu.

Lecz pokuta poszczególnym ludziom przynosi stały spokój, odrywając ich od ziemskich i przemijających dóbr a do wiecznych podnosząc, i odbarżając ich nawet w najgorszych trudnościach i utrapieniach owym pokojem, którego świat żadnym bogactwem, żadnymi rozkoszami dać nie może. Czyż jedną z najmiłszych i najradośniejszych pieśni,

które kiedykolwiek na tym padole płaczu słyszano, nie jest ów znany „Hymn do Słońca” św. Franciszka? A przecież twórcę jego, pisarza i pieśniarza, należy bez zastrzeżeń zaliczyć do najsurowszych naśladowców Chrystusa. Nazywamy go Biedaczną z Asyżu, bo nic zgoła na ziemi nie posiadał, bo na ciele swoim, głodem wyniszczonym, nosił krwawiące stygmaty Pana Ukrzyżowanego.

Modlitwa więc i pokuta to dwie potęgi, przez Boga w tym życiu nam dane, byśmy nie-szczęsną ludzkość, samopas bez przewodnika błędzącą, do niego znowu doprowadzili, Niech one rozproszą i wynagrodzą pierwszą i główną przyczynę wszelkiego nieładu i odstępstwa – mamy na myśli odstępstwo człowieka od Boga. Ale i narody również stoją przed decyzją niezmiernie ważną; albo powierzą się tym łaskawym i dobroczynnym potęgom i kornie i ze skrucha wrócą do Pana swego i Ojca miłosierdzia, albo też siebie i te skromne ostatki błogosławieństwa, które się jeszcze na ziemi ostały, oddadzą zupełnie w ręce nie-przyjaciela, sprzeciwiając się Bogu, to jest na zgubę i duchową ruinę.

Nie pozostaje więc nic innego, jedno byśmy biedny ten świat, który tak obfitą krew przelał, tyle grobów wykopał, tyle wspaniałości zniszczył, tyle w końcu ludzi chleba i pracy pozbawił, nie pozostaje, powtarzamy, nic innego, jak usilne nawoływanie tego świata serdecznymi słowy świętej Liturgii: „Wróć się do Pana Boga twojego!”.

[...]

Przejęci tą ufnością, spotęgowaną wspomnieniem Krzyża, bezcennego znaku i narzędzia odkupienia ludzkiego, którego chwalebne Znalezienie dziś obchodzimy, udzielamy wam, Czcigodni Bracia, duchowieństwu i wiernym, powierzonym wam, oraz całemu światu katolickiemu miłościwie Apostolskiego Błogosławieństwa.

Dan w Rzymie, u Świętego Piotra, 3 maja, w uroczystość Znalezienia Krzyża świętego, 1932 roku, jedenastego Naszego Pontyfikatu.

Pius XI



Pius XI

Encyklika *Mit brennender Sorge* *

O położeniu Kościoła Katolickiego w Rzeszy Niemieckiej

Do Czcigodnych Braci Arcybiskupów i Biskupów niemieckich oraz innych Ordynariuszów, utrzymujących pokój i jedność ze Stolicą Apostolską.

Czcigodni Bracia,
Pozdrowienie i Błogosławieństwo Apostolskie!

1. Z wielką troską i ze wzrastającym zdziwieniem patrzymy od dłuższego czasu na udręczenie Kościoła, na wzmagające się uciemiężenie katolików, dochowujących mu wierności w tym kraju i w tym narodzie, któremu kiedyś św. Bonifacy przyniósł radosną wieść o Chrystusie i Królestwie Bożym.

2. Troski Naszej bynajmniej nie umniejszono tym, co zgodnie z prawdą i ze swym obowiązkiem powiedzieli Nam przedstawiciele najdosłowniejszego Episkopatu, odwiedzając nas w czasie choroby. Mówili Nam wiele rzeczy pocieszających i wzniosłych o walce swych wiernych za wiarę, lecz pomimo całej swej miłości ku narodowi i ojczyźnie i pomimo tak usilnego starania o sąd obiektywny, nie mogli pominąć wielu rzeczy złych i przykrych. Po zapoznaniu się z ich relacjami mogliśmy, pełni szczerzej wdzięczności ku Bogu, rzec z Apostołem Miłości: „Nie znam większej radości nad tę, kiedy słyszę, że dzieci moje postępują zgodnie z prawdą”. Lecz otwartość, jaka przystoi Naszemu urzędowi apostołskiemu, pełnemu odpowiedzialności i pragnienie, by Wam i całemu światu chrześcijańskiemu przedstawić rzeczywistość w całej doniosłości, zmuszają nas także do tego, by dodać słowa: nie mamy większej troski i gorszego cierpienia, jak gdy słyszymy, że wielu opuszcza drogę prawdy.

I. Konkordat z Rzeszą

3. Gdy, Czcigodni Bracia, w lecie 1933 r., uwzględniając inicjatywę rządu Rzeszy, poleciliśmy wznowić pertraktacje konkordatowe nawiązujące do długoletniego poprzedniego projektu i ku zadowoleniu was wszystkich zakończyć je uroczystym traktatem, kierowała

* Pius XI (Ambrogio Damiano Achille Ratti) ur. 31 maja 1857 r. w Desio k. Mediolanu. Pontyfikat w latach 1922–1939. Papież zmarł 10 lutego 1939 roku w Watykanie. Szczegółowy biogram na stronie 464.

Encyklika *Mit brennender Sorge* wydana 14 marca 1937 roku przedstawiała krytykę narodowego socjalizmu w Niemczech hitlerowskich jako ideologii antychrześcijańskiej popierającej neopogaństwo i eliminującej Boga, która wprowadza jednocześnie na Jego miejsce pojęcia rasy, narodu, państwa i wodza oraz domaga się dla nich kultu analogicznego do religijnego. Papież w tej encyklice ukazał także sytuację Kościoła w państwie niemieckim oraz łamanie zapisów konkordatu ze strony rządu. Pius XI zawarł w dokumencie wskazówki dla szukających kompromisu z dyktaturą nazistowskich władz niemieckich.

Nami, jak tego wymaga Nasz obowiązek, troska o wolność zbawczego posłannictwa Kościoła w Niemczech i o zbawienie dusz mu powierzonych – równocześnie jednak wpłynęło na naszą decyzję szczerze pragnienie, by rzeczywiście przyczynić się do dalszego pokojowego rozwoju i do dobra narodu niemieckiego.

Pomimo wielu poważnych wątpliwości powzięliśmy jednak wtedy decyzję, by swej zgody nie odmówić. Chcieliśmy wówczas, w miarę możliwości, zaoszczędzić Naszym synom i córkom w Niemczech tarć i cierpień, których w ówczesnych stosunkach z całą pewnością można by się było spodziewać. Chcieliśmy wówczas pokazać czynem, że szukając jedynie Chrystusa i tego, co do Chrystusa należy, wyciągamy do wszystkich rękę do zgody, tak długo, dopóki ktoś jej nie odtrąci.

4. Jeżeli drzewo pokoju, wsadzone przez Nas w najczystszej intencji do ziemi niemieckiej, nie przyniosło tych owoców, których pragnęliśmy dla dobra narodu, to nikt w całym świecie, kto oczy ma, by widzieć, i uszy, by słyszeć, nie będzie już mógł obecnie powiedzieć, że wina leży po stronie Kościoła i Jego Głowy. Lekcja pogładowa ostatnich lat wyjaśnia, kto ponosi odpowiedzialność. Ujawnia ona knowania, których od samego początku celem było zniszczenie. W bruzdy, w których usiłowaliśmy posadzić nasienie szczerego pokoju, inni – jak ów *inimicus homo* (nieprzyjazny człowiek), o którym wspomina Pismo święte – posiali kłakol nieufności, niezgody, nienawiści, oszczerstwa, zasadniczej nieprzyjaźni ukrytej i otwartej, płynącej z tysiąca źródeł i posługującej się wszelkimi środkami w stosunku do Chrystusa i Jego Kościoła. Oni i tylko oni oraz ich ukryci i widoczni pomocnicy ponoszą odpowiedzialność za to, że zamiast tęczы pokoju na horyzoncie Niemiec widoczna jest chmura dzielących walk religijnych.

5. Odpowiedzialnym kierownikom losów waszego kraju wskazaliśmy, Czcigodni Bracia, bezustannie na skutki, które z koniecznością muszą wpłynąć na tolerowanie lub nawet popieranie takich prądów. Robiliśmy wszystko, co możliwe, by świętość słowa raz uroczyste danego i dochowanie przyjętych zobowiązań obronić przeciw teoriom i praktykom, które – o ile przez miarodajną władzę byłyby uznawane – musiałyby zniszczyć wszelkie zaufanie i pozbawić wartość każde słowo dane w przyszłości. Kiedy nadejdzie czas ujawnienia tych Naszych starań przed całym światem, wszyscy ludzie dobrej woli będą wiedzieli, gdzie mają szukać obrońców, a gdzie burzycieli pokoju. Każdy [...] będzie musiał wówczas przyznać, że w tych ciężkich i pełnych wydarzeń czasach pokonkordatowych każde Nasze słowo i wszelkie Nasze postępowanie było nacechowane wiernością dla zobowiązań. Jednak również z niemiłym zdziwieniem i wewnętrzną odrazą będzie musiał stwierdzić, jak po drugiej stronie przekształcenie umowy, jej obchodzenie, pozbawianie jej wewnętrznej treści, wreszcie jej łamanie stały się niepisany prawem postępowania.

6. Okazywane przez Nas pomimo wszystko umiarkowanie było podyktowane względami na korzyść ziemskie albo niegodną słabością, lecz wypływało jedynie z pragnienia, by wraz z kłakolem nie wyrwać roślin wartościowych, z chęci, by nie prędzej wydać sąd publiczny, aż zmysły dojrzeją do przekonania, że sąd taki stał się nieunikniony. Dalej, było ono podyktowane zdecydowaną wolą, by definitywnie nie zarzucać innym niedotrzymywania umów, dopóki w sposób oczywisty nie udowodni im się systematycznego kamuflażu, ukrywającego ataki przeciw Kościołowi. I dzisiaj raz jeszcze, kiedy otwiera się walka przeciwko szkole wyznaniowej, chronionej konkordatem, i pozbawianie głosu katolickich rodziców i wychowawców, w szczególności ważnej dziedzinie życia kościelnego uwydatnia przejmująca grozą powaga położenia i bezprzykładny ucisk sumienia wierzących chrześcijan – dzisiaj jeszcze ojcowska troska o zbawienie dusz każe Nam uwzględnić istniejącą jeszcze, choć małą nadzieję powrotu do przestrzegania umowy i do porozumienia.

7. Idąc za prośbami najdosłojniejszego Episkopatu, również w przyszłości nie przestaniemy u władców waszego narodu wstawiać się za pogwałconym prawem i niezależnie

od powodzenia czy niepowodzenia – kierując się tylko głosem sumienia i spełniając swe posłannictwo pasterskie – bezustannie przeciwstawiać się będziemy umysłowości, która bezsporne prawo chce stłumić otwartym lub ukrytym gwałtem.

8. Cel niniejszego pisma, Czcigodni Bracia, jest jednak inny. Wy odwiedziliście Nas mile w chorobie. My zaś zwracamy się dzisiaj do was i przez was do katolików Niemiec, którzy – jak wszystkie cierpiące i uciemniane dzieci – są szczególnie bliskie sercu wspólnego Ojca. W tej godzinie, kiedy ich wiara w ogniu udręki, poddawana próbie ukrytego i otwartego prześladowania, okazuje się prawdziwym złotem, i kiedy spotykają się z niezliczonymi formami zorganizowanej religijnej niewoli, kiedy dotkliwie daje im się we znaki brak nauki zgodnej z prawdą, a nie mają możliwości obrony, mają podwójne prawo, by usłyszeć głos prawdy i duchowego pokrzepienia z ust tego, którego pierwszy poprzednik usłyszał z ust Zbawiciela te brzemienne w treść słowa: „Ja prosiłem za tobą, żeby nie ustała twoja wiara. Ty ze swej strony umacniaj swoich braci”¹.

II. Prawdziwa wiara w Boga

9. Czuwajcie, Czcigodni Bracia, by przede wszystkim wiara w Boga, pierwsza i nieodzowna podstawa wszelkiej religii, była zachowana czysta i nieskalana w krajach niemieckich. W Boga wierzy nie ten, kto w mowie używa słowa Bóg, lecz kto z tym wzniosłym słowem łączy prawdziwe i godne pojęcie Boga.

10. Kto, hołdując panteistycznej mglistości, utożsamia Boga ze światem, kto z Boga czyni coś ziemskiego a ze świata coś boskiego, nie należy do wierzących w Boga.

11. Kto idąc za wierzeniami starogermańsko-przedchrześcijańskimi, na miejsce Boga osobowego stawia różne nieosobowe fatum, ten przeczy mądrości Bożej i Opatrzności, która „sięga potężnie od krańca do krańca i włada wszystkim z dobrocią”², i wszystko prowadzi ku dobremu. Taki człowiek nie może sobie rościć prawa, by go zaliczać do wierzących w Boga.

12. Kto ponad skalę wartości ziemskie rasę albo naród, albo państwo, albo ustrój państwa, przedstawicieli władzy państwowej albo inne podstawowe wartości ludzkiej społeczności, które w porządku doczesnym zajmują istotne i czcigodne miejsce, i czyni z nich najwyższą normę wszelkich wartości, także religijnych, i oddaje się im bałwochwalczo, ten przewraca i fałszuje porządek rzeczy stworzony i ustanowiony przez Boga – Człowieka i daleki jest od prawdziwej wiary w Boga i od światopoglądu odpowiadającego takiej wierze.

13. Zwróćcie uwagę, Czcigodni Bracia, na nadużycie, jakie się popełnia, kiedy najświętszego Imienia Bożego używa się jako etykiety bez treści dla określenia mniej lub bardziej dowolnego tworu ludzkich pragnień. Starajcie się, by wierni wasi temu błędowi czynnie się przeciwstawiali, jak na to zasługuje. Naszym Bogiem jest Bóg osobowy, nadludzki, wszechmogący, nieskończenie doskonały, jeden w Trzech Osobach, Trójosobowo w jedności istoty Boskiej. Stwórca wszelkiego stworzenia, Pan i Król, i ostateczna przyczyna dziejów świata, nie znoszący i nie mogący znieść obok siebie żadnych innych bogów.

14. Ten Bóg dał swe przykazania jako najwyższy władca. Mają one znaczenie niezależnie od czasu i przestrzeni, kraju i rasy. Jak Boże słońce wszystko oświeca, tak też prawo Jego nie uznaje żadnych przywilejów i wyjątków. Rządzący i podwładni, ukoronowani i nie noszący korony, bogaci i ubodzy w ten sam sposób podlegają Jego słowu. Ponieważ jest On jedynym Stwórcą, ma prawo domagać się posłuszeństwa od poszczególnych jednostek i od wszelkiego rodzaju społeczności. Posłuszeństwo to odnosi się do wszystkich dziedzin ży-

¹ Łk 22, 32.

² Mdr 8, 1.

cia, w których kwestie moralne domagają się uzgodnienia z niezmiennym prawem Bożym i skutkiem tego – poddania zmiennego prawa ludzkiego niezmiennemu prawu Bożemu.

15. Tylko płytkie umysły mogą popaść w ten błąd, by mówić o bogu narodowym, o religii narodowej. Tylko one mogą podjąć daremną próbę, by w granicach jednego tylko narodu, w ciasnocie krwi jednej rasy zamknąć Boga, Stwórcę wszechświata, Króla i Prawodawcę wszystkich narodów, wobec wielkości którego narody są jakoby krople u wiadra³.

16. Biskupi Kościoła Chrystusowego ustanowieni w „prawach odnoszących się do Boga”⁴ muszą czuwać, by nie zakorzeniły się wśród wiernych takie zgubne błędy, za którymi idą jeszcze zgubniejsze praktyki. Jest ich świętym obowiązkiem pasterskim uczynić wszystko co możliwe, aby przykazania Boskie były zachowywane jako obowiązująca podstawa życia prywatnego i publicznego, moralnie uporządkowanego, a prawa Majestatu Bożego, imię i słowo Boże nie były bezczeszczone⁵, aby unikały bluźnierstwa przeciwko Bogu – w słowie, w piśmie i w obrazach – na razie liczne jak piasek morski, aby przeciwko duchowi buntowniczeemu tych, którzy przeczą istnieniu Boga, Nim gardzą i Go nienawidzą, nigdy nie osłabła modlitwa prześlągalna wiernych, nieustannie wznosząca się jak dym kadzielnicy ku Najwyższemu i powstrzymująca jego karzącą rękę.

17. Dziękujemy wam, Czcigodni Bracia, waszym kapłanom i wiernym, którzy spełnili i spełniają swe obowiązki chrześcijańskie w obronie praw Majestatu Bożego przeciwko agresywnemu neopogaństwu, znajdującemu, niestety, często poparcie stron wpływowych. Wdzięczność ta jest szczególnie głęboka i pełna uznania dla tych, którym dane było w spełnianiu tego obowiązku ponosić dla Boga doczesne ofiary i cierpienia.

III. Prawdziwa wiara w Chrystusa

18. Żadna wiara w Boga nie ostoi się przez dłuższy czas czysta i nieskazitelna, jeżeli nie znajdzie oparcia w wierze w Chrystusa. „Nikt też nie zna Syna, tylko Ojciec, ani Ojca nikt nie zna, tylko Syn i ten, komu Syn zechce objawić”⁶. „A to jest życie wieczne: aby znali Ciebie, jedynego prawdziwego Boga, oraz Tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa”⁷. Nikt więc nie może powiedzieć – wierzę w Boga, to mi wystarczy w dziedzinie religijnej. W słowach Zbawiciela nie ma miejsca dla tego rodzajów wybiegów. „Każdy, kto nie uznaje Syna, nie ma też i Ojca, kto zaś uznaje Syna, ten ma i Ojca”⁸.

19. W Jezusie Chrystusie, wcielonym Synu Bożym, ukazała się pełnia Objawienia Boskiego. „Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg do ojców naszych przez proroków, a w tych ostatecznych dniach przemówił do nas przez Syna”⁹. Księgi Starego Testamentu są w pełni słowem Bożym, ograniczoną częścią Jego Objawienia. Stosownie do stopniowego rozwoju Objawienia spoczywa na nich jeszcze ciemność czasu przygotowania na świetlany dzień odkupienia. Są one w pewnych szczegółach odbiciem ludzkiej niedoskonałości, słabości i grzechu, co jest nieuniknione w księgach historycznych i prawodawczych. Obok bardzo wielu rzeczy wzniosłych i szlachetnych opisują nam one także,

³ Por. Iz 40, 15.

⁴ Hbr 5, 1.

⁵ Por. Tt 2, 5.

⁶ Mt 11, 27.

⁷ J 17, 3.

⁸ 1 J 2, 23.

⁹ Hbr 1, 1.

jak naród wybrany, przechowujący Objawienie i obietnice Boskie, zwraca się ku rzeczom czysto ziemskim. Każdy jednak, kto nie jest zaślepiony przesądem lub namiętnością, widzi, że wśród występków powstałych przez ludzką słabość i opisanych w Biblii tym jaśniejsze jest światło ekonomii zbawienia, odnoszące ostatecznie triumf nad wszelkim błędem i grzechem. Na takim, często ciemnym tle występuje w bardzo wyrazistej perspektywie zbawca pedagogika Wieczności, która równocześnie wskazuje drogę, ostrzega, podnosi i uszczęśliwia. Tylko ślepotą i pychą mogą zamknąć oczy na skarby zbawieniowych nauk, jakie mieszczą się w Starym Testamencie. Kto chce wyrzucić z Kościoła i ze szkoły historię biblijną i mądre nauki Starego Testamentu, ten ciasnej i ograniczonej myśli ludzkiej każe być sędzią planów Bożych względem historii świata, ten zaprzecza wierze w prawdziwego Chrystusa, takiego, jaki się pojawił w ciele i przyjął naturę ludzką w narodzie mającym go przybić do krzyża. Dla takiego niezrozumiały jest dramat Syna Bożego, który zbrodni świętokradztwa swych oprawców przeciwstawia Boski czyn swej zbawczej śmierci i tym samym sprawia, że Stary Testament znajduje spełnienie, swój kres i swoje wywyższenie w Nowym Testamencie.

20. Szczyt Objawienia osiągnięty w Ewangelii Jezusa Chrystusa jest definitywny i obowiązujący po wszystkie czasy. Objawienie to nie dopuszcza żadnych uzupełnień i nie może być zastąpione przez dowolne „objawienie”, które pewni rzecznicy doby obecnej chcą wywieść z tzw. mitu krwi i rasy. Odkąd Chrystus Namaszczony dopełnił dzieła odkupienia, złamał panowanie grzechu i nam wysłużył łaskę, byśmy się mogli stać dziećmi Bożymi, odtąd nad imię Jezusa nie ma pod niebem innego imienia, danego ludziom, przez które mogliby dostąpić zbawienia¹⁰. Żaden człowiek – choćby nawet wszelka władza, wszelka umiejętność i cała zewnętrzna potęga ziemi była w nim ucieleśniona – nie może położyć innego fundamentu jak ten, który już jest położony w Jezusie Chrystusie¹¹. Kto świętokradzko zapoznaje przeogromną, istotną różnicę pomiędzy Bogiem – Człowiekiem a ludźmi i odważa się kogokolwiek ze śmiertelników, choćby to nawet był największy człowiek wszystkich czasów, postawić obok Chrystusa lub nawet ponad Nim i przeciwko Niemu, ten musi pozwolić sobie powiedzieć, iż jest obłąkanym prorokiem, głoszącym urojenia, do którego w przerażający sposób stosują się słowa Pisma Świętego: „Śmieje się Ten, który mieszka w niebie”¹².

IV. Prawdziwa wiara w Kościół

21. Wiara w Chrystusie nie będzie mogła utrzymywać się w swej czystości i nieskazitelności, jeżeli nie znajdzie oparcia i podpory w wierze w Kościół, będący „filarem i podporą prawdy”¹³. Sam Chrystus, Bóg błogosławiony na wieki, postawił ten filar wiary. Ludzi wszystkich czasów i wszystkich krajów obowiązuje rozkaz Chrystusa, by słuchać Kościoła¹⁴ i by widzieć w słowach i przykazaniach Kościoła Jego własne słowa i przykazania¹⁵.

22. Kościół ustanowiony przez Zbawiciela jest jeden – ten sam dla wszystkich narodów. Pod jego kopułą, otaczającą jak firmament całą ziemię, jest miejsce i ziemia rodzinna dla wszystkich narodów i języków, jest możliwość rozwoju dla wszystkich właściwości, do-

¹⁰ Por. Dz 4, 12.

¹¹ Por. 1 Kor 3, 11.

¹² Ps 2, 4.

¹³ 1 Tm 3, 15.

¹⁴ Por. Mt 18, 17.

¹⁵ Por. Łk 10, 16.

skonałości, zadań i powołań, jakimi Bóg, Stwórca i Odkupiciel obdarzył jednostki społeczeństwa. Macierzyńskie serce Kościoła jest dość wielkie i dość szerokie, by w rozwoju tych właściwości i poszczególnych darów, w myśl woli Bożej, widzieć raczej bogactwo rozmaitości niż niebezpieczeństwo podziałów. Cieszył go wysoki poziom duchowy jednostek i narodów. Z radością i dumą macierzyńską widzi w ich udanych czasach owoce wychowania i znaki postępu, którym błogosławi i dopomaga do rozwoju, gdzie tylko może to uczynić zgodnie ze swym sumieniem. Lecz wie on także, że wolność ta ma określone granice przez majestat Boskiego przykazania, który chciał, by z wszystkimi istotnymi cechami Kościół ten istniał jako całość niepodzielna, i tak go ustanowił. Kto burzy tę jedność i niepodzielność, ten zabiera Oblubienicy Chrystusa jeden z diademów, nałożony przez samego Boga na jej skronie, ten budowlę przez Boga stworzoną i spoczywającą na wiecznych fundamentach, poddaje próbie i zmianom, a przecież Ojciec niebieski nadał budowniczym władzy budowania.

23. Boskie posłannictwo Kościoła, który działa wśród ludzi i działać musi przez ludzi, może boleśnie przyćmione przez czynnik ludzki, aż nader ludzki, który zawsze pojawia się od nowa jak kąkol w pszenicy Królestwa Bożego. Kto zna słowo Zbawiciela o zgorszeniu i gorszycielach, wie, co Kościół i każdy w ogóle sądzić winien o tym, co było i jest grzechem. Kto jednak przy tych godnych potępienia rozdźwiękach pomiędzy wiarą a życiem, słowem a czynem, pomiędzy zewnętrznym zachowaniem a stanem wewnętrznym u pewnych jednostek – choćby ich nawet było wiele – zapomina o niezliczonych przykładach prawdziwych cnót, ducha ofiary, miłości braterskiej, heroicznego pragnienia świętości lub wszystko przemilcza, ten ujawnia pożałowania godną ślepotę i niesprawiedliwość. Jeżeli nad to widzi się, że człowiek taki, sądząc tak ostro znienawidzony przez siebie Kościół, zapomina o tej ostrości z chwilą, gdy chodzi o inne społeczności, bliskie mu uczuciowo lub z powodu jakichś korzyści, to w swym niby to dotkniętym poczuciu czystości objawia się on jako bliski tym, którzy według ostrych słów Zbawiciela widzą źdźbło w oku brata, a nie widzą belki we własnym oku.

24. Wprawdzie intencja tych, którzy zajmowanie się pierwiastkiem czysto ludzkim w Kościele uważają za swój zawód, a czasem nawet robią z tego brzydki użytek, nie jest bynajmniej czysta, w władza kapłańska przychodząca od Boga nie zależy wcale od wartości ludzkiej i poziomu etycznego kapłana, ale mimo to każda epoka, każda jednostka, każda społeczność ma obowiązek gruntownie zbadać swe sumienie, oczyścić się, całkowicie odnowić w myśli i czynie. W Naszej encyklice o kapłaństwie, w Naszych enuncjacjach o Akcji Katolickiej zwróciliśmy ze szczególnym naciskiem uwagę na święty obowiązek, jaki mają wszyscy należący do Kościoła, a przede wszystkim wszyscy członkowie stanu kapłańskiego i zakonnego oraz apostołstwa świeckiego, by życie uzgodnić z wiarą w myśl tego, czego wymaga prawo Boże i co Kościół bezustannie podkreśla. I dzisiaj znowu powtarzamy z całą powagą: nie wystarczy być zaliczonym do Kościoła Chrystusowego; trzeba być także żywym członkiem tego Kościoła w Duchu i w Prawdzie. A takimi członkami Kościoła są tylko ci, którzy w niewinności albo w szczerzej, rzeczywistej pokucie są w łasce u Pana i żyją nieustannie w obecności Bożej. Jeżeli Apostoł Narodów, „naczynie wybrane”, karciał swe ciało i umartwiał, by innych nauczając, sam nie został odrzucony¹⁶, czyż wobec tego dla tych, którym powierzono podtrzymanie i rozszerzanie Królestwa Bożego, może istnieć inna droga niż droga najściślejszego zespolenia apostołstwa z własnym uświęceniem? Tylko w ten sposób pokaże się dzisiejszej ludzkości, a przede wszystkim wrogom Kościoła, że sól ziemi, że kwas chrześcijaństwa bynajmniej nie zwietrzał, lecz jest zdolny i gotowy odnowić i odmłodzić obecną ludzkość, pogrążoną w wątpliwościach i błędach, w obojętności

¹⁶ Por. 1 Kor 9, 27.

i bezradności duchowej, zniechęconą do wiary i oddaloną od Boga. A tego potrzebuje ona bardziej niż kiedykolwiek przedtem, czy uznaje to, czy też nie. Chrześcijaństwo mające głęboką świadomość samego siebie we wszystkich swych członkach, odrzucające czystą zewnętrzność i wszelkie zeświecczenie, zachowujące rzeczywistość przykazania Boskie i kościelne, praktykujące miłość Boga i czynną miłość bliźniego, będzie mogło i będzie musiało być wzorem i przewodnikiem dla świata, chorego w najgłębszych swych podstawach i szukającego oparcia i kierunku. W przeciwnym razie nastąpi straszne nieszczęście i upadek przechodzący wszelkie wyobrażenia.

25. Wszelka prawdziwa i trwała reforma zawsze miała swe ostateczne źródło w świętości, w ludziach pałających miłością i pociągniętych przez nią ku Bogu i bliźnim. Wspomniałomyślni, gotowi posłuchać każdego wezwania Bożego i spełnić je najpierw w swym sercu, a przy tym pokorni i pewni swego powołania, stali się luminarzami i odnowicielami swego czasu. Gdzie gorliwość reformatorska nie zrodziła się z czystej intencji, lecz była wyrazem i wybuchem gwałtownych namiętności, tam zamiast światła wprowadziła zamieszanie, zamiast budować – niszczyła i nierzadko stawała się źródłem bardziej zgubnych niż szkody, jakie rzeczywistość lub pozornie chciano naprawić. Bezsprzecznie „Duch Boży wieje, kędy chce”¹⁷. Może On sobie z kamieni stworzyć tych, którzy będą przygotowywali drogę dla Jego zamiarów¹⁸. Wybiera On narzędzie swej woli według własnych planów, a nie według planów ludzkich. Lecz On, który ustanowił Kościół i pod tchnieniem Ducha Świętego powołał go do życia, nie burzy fundamentów tej zamierzonej przez siebie instytucji zbawczej. Kimkolwiek kieruje Duch Boży, ten i we wnętrzu i na zewnątrz swego serca zajmuje należyte stanowisko wobec Kościoła, który jest szlachetnym owocem na drzewie Krzyża i darem danym w Zielone Świątki przez Ducha Bożego dla ludzkości potrzebującej kierownictwa.

26. W waszym kraju, Czcigodni Bracia, coraz częściej odzywają się głosy nawołujące do wystąpienia z Kościoła. Wśród przywódców tego ruchu są często tacy, którzy zajmują stanowiska urzędowe i przez to starają się wywołać wrażenie, jakoby wystąpienie z Kościoła i połączenie z tym niewierność wobec Chrystusa – Króla była szczególnie przekonywającym i pełnym zasługi sposobem okazywania swej wierności wobec państwa. Przez ukryte i jawne środki przymusu, przez lęk i groźbę szkód gospodarczych, zawodowych, obywatelskich i innych wywiera się taki nacisk na przywiązanie katolików do wiary, a szczególnie pewnych klas katolickich urzędników, który jest spreczny z prawem i nieludzki. Całe Nasze ojcowskie współczucie i najgłębsza litość towarzyszą tym, którzy tak drogo muszą okupić swą wierność dla Chrystusa i Kościoła. Lecz tu jest punkt, gdzie wchodzi w grę rzecz ostateczna i najwyższa, ratunek i zagłada, i gdzie skutek tego droga heroicznego męstwa jest dla wiernego jedyną drogą zbawienia. Jeżeli kusiciel albo gnębiel przystąpi z judaszową intencją skłonienia katolika do wystąpienia z Kościoła, to ten może mu tylko, nawet za cenę ciężkich ofiar doczesnych, powiedzieć słowa Zbawiciela: „Idź precz szatanie! Jest bowiem napisane: «Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz»”¹⁹. Kościołowi zaś powie: Tyś matka moją od lat mego dzieciństwa, pociechą w życiu, orędownikiem w śmierci; język niech mi przyłgnie do podniebienia, jeżeli miałbym ulec doczesnym pokusom i pogroźkom i stać się zdrajcom ślubowania chrzestnego. A dla tych, którzy sądzą, że zewnętrzne wystąpienie z Kościoła mogą pogodzić z wewnętrzną wiernością dla niego, niech będą poważnym ostrzeżeniem słowa Zbawiciela: „kto się Mnie wyprze wobec ludzi, tego wyprę się i Ja wobec aniołów Bożych”²⁰.

¹⁷ J 3,8

¹⁸ Por. Mt 3, 9; Łk 3, 8;

¹⁹ Mt 4, 10; Łk 4, 8.

²⁰ Łk 12, 9.

V. Prawdziwa wiara w prymat

27. Wiara w Kościół nie będzie zachowana w swej czystości i nieskazitelności, jeżeli nie znajdzie oparcia w wierze w prymat Biskupa rzymskiego. W tej samej chwili, w której Piotr przed wszystkimi apostołami wyznał swą wiarę w Chrystusa, Syna Boga żywego, odpowiedzią Chrystusa, będącą nagrodą za jego wiarę i jego wyznanie, było słowo o budowie Kościoła, jedyne Kościoła, i to na Piotrze Opoce²¹. Wiara więc w Chrystusa, wiara w Kościół, wiara w prymat stanowią uświęcający związek. Prawdziwy i legalny autorytet jest wszędzie więzią jedności, źródłem mocy, tarczą przeciwko rozkładowi i rozdrobieniu, ręką przyszości; jest tym wszystkim szczególnie tam, gdzie – jak to ma miejsce jedynie w Kościele – autorytetowi temu jest przyobiecane przez Ducha Świętego i jego niezłomna pomoc.

28. Jeżeli ludzie, którzy są nawet zgodni w wierze w Chrystusa, nęcą nas mirażem narodowego kościoła niemieckiego, to wiedźcie, że będzie on tylko zaprzeczeniem jednego Kościoła Chrystusowego, wyraźna zdradą tej powszechnej misji ewangelizacyjnej, którą może spełnić i do której może się dostosować jedynie Kościół powszechny. Historia innych kościołów narodowych, ich martwota duchowa, skrępowanie i ucisk władz świeckich wskazują na beznadziejną bezpłodność, jakiej ulega z konieczności każda latorośl oddzielająca się od żywego szczepu winnego Kościoła. Kto takim błędem przeciwstawia od samego początku swe czujne i kategoryczne „nie”, oddaje przysługę nie tylko czystości swej wiary chrześcijańskiej, lecz także zdrowiu i sile żywotnej własnego narodu.

VI. Unikać przekręcania świętych słów i pojęć

29. Szczególnie bacznie będziecie musieli czuwać, Czcigodni Bracia, by podstawowych pojęć religijnych nie pozbawiano ich zasadniczej treści i nie nadawano im znaczenia świeckiego.

30. Objawienie w znaczeniu chrześcijańskim oznacza słowo Boże wypowiedziane do ludzi. Używanie tego słowa na określenie „podszeptów” krwi i rasy, dla wyrażenia promieniowania historii jakiegoś narodu, wprowadza w każdym razie zamieszanie. Nie warto takiej fałszywej monety brać do językowego skarbcza wierzącego chrześcijanina.

31. Wiara polega na tym, że uznaje się za prawdziwe to, co Bóg objawił i przez Kościół podaje: „jest poręką tych dóbr [...], dowodem tych rzeczywistości, których nie widzimy²². Radosna i droga każdemu dumna ufność w przyszłość swego narodu oznacza coś zupełnie innego niż wiara w znaczeniu religijnym. Wygrywać jedno przeciwko drugiemu, chcieć zastąpić jedno drugim, i z tego powodu chcieć być przez prawdziwego chrześcijanina uznany za „wierzącego”, to nic innego jak pusta gra słów albo świadome zacieranie granic, albo też coś gorszego.

32. Nieśmiertelność w pojęciu chrześcijańskim oznacza życie człowieka po śmierci doczesnej jako jednostki osobowej dla wiecznej nagrody lub wiecznej kary. Kto przez słowo nieśmiertelność chce oznaczać tylko zbiorowe życie w dalszym istnieniu ziemskim swego narodu przez czas bliżej nieokreślony, ten przekręca i fałszuje jedną z podstawowych prawd wiary chrześcijańskiej, podrywa fundamenty wszelkiego światopoglądu religijnego, domagającego się porządku moralnego. Jeżeli nie chce być chrześcijaninem, niech przynajmniej nie wzbogaca skarbcza językowego swej niewiary zapożyczeniami z chrześcijańskiego skarbcza językowego.

²¹ Por. Mt 16, 18.

²² Hbr 11, 1.

33. Grzech pierworodny jest dziedziczną, chociaż nieosobistą winą potomków Adama, którzy w nim zgrzeszyli²³. Jest to utrata łaski i skutkiem tego utrata życia wiecznego, a łączy się z nim skłonność do złego, którą każdy musi odrzucić i przezwyciężyć przez łaskę, walkę i wysiłek moralny. Cierpienie i śmierć Syna Bożego odkupiły świat od dziedzicznego przekleństwa grzechu i śmierci.

Wiara w te prawdy, które dzisiaj w ojczyźnie waszej są przedmiotem takiego szyderstwa ze strony wrogów Chrystusa, należy do niewzruszonej treści religii chrześcijańskiej.

34. Krzyż Chrystusa jest nadal dla chrześcijanina świętym znakiem zbawienia, sztandarem moralnej wielkości i siły, choćby nawet samo imię stało się dla wielu głupstwem i zgorszeniem²⁴. W cieniu jego żyjemy, całując go umieramy. Ma on stać na naszym grobie i głosić naszą wiarę, ma świadczyć o naszej nadziei skierowanej ku światłości wiekuistej.

35. Pokora w duchu Ewangelii i modlitwa o łaskę i pomoc Bożą dadzą się dobrze pogodzić z szacunkiem dla samego siebie, z ufnością w swe siły i z duchem bohaterskim. Kościół, który przez wszystkie czasy aż do chwili obecnej ma więcej wyznawców i świadków przelewających dobrowolnie swą krew niż jakakolwiek inna społeczność, nie potrzebuje bynajmniej nauki z takiej właśnie strony o tym, czym jest duch bohaterski i czyn bohaterski. Wstrętna pycha tych nowatorów ośmiesza samą siebie, kiedy w swej płytkości określa chrześcijańską pokorę jako niegodne poniżanie się i czyn niebohaterski.

36. Łaską w znaczeniu niewłaściwym można nazwać wszystko, co stworzenie otrzymuje od Stwórcy. Jednak łaska w znaczeniu właściwym i chrześcijańskim obejmuje nadprzyrodzone dowody miłości Bożej, łaskawość i działanie Boga, przez które podnosi On człowieka do owego najściślejszego uczestnictwa w swym życiu, nazwanym przez Nowy Testament synostwem Bożym. „Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec: zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi: i rzeczywiście nimi jesteśmy”²⁵. Odrzucenie tego nadprzyrodzonego wyniesienia przez łaskę, z racji rzekomej niemieckości, jest błędem, jest otwartym wypowiedzeniem walki jednej z podstawowych prawd chrześcijańskich. Stawianie na tym samym poziomie łaski nadprzyrodzonej z darem natury jest burzeniem skarbcza językowego stworzonego i uświęconego przez religię. Pasterze i stróże ludu Bożego zrobili dobrze, przeciwstawiając się czynnie tej grabieży świętości i dążeniu do wprowadzenia zamieszania w umysłach.

VII. Nauka moralna i porządek moralny

37. Na prawdziwej i czystej wierze w Boga opiera się moralność ludzkości. Wszelkie próby oderwania nauki moralnej i porządku moralnego od fundamentu wiary, silnego jak skała, i oparciu ich na piasku norm ludzkich, prowadzą jednostkę i społeczeństwa prędzej czy później do upadku moralnego. Głupiec, który mówi w swym sercu, że nie ma Boga, będzie chodził drogami zepsucia moralnego²⁶. Głupców tych, zamierzających obecnie rozdzielić religię i moralność, jest legion.

Nie widzą oni albo nie chcą widzieć, że usuwanie chrześcijaństwa wyznaniowego, tzn. jasnego i ściśle określonego pojęcia chrześcijaństwa, z nauczania i wychowania i udaremnianie mu możliwości wpływania na kształtowanie się życia społecznego i publicznego wiedzie do ubożenia duchowego i upadku.

²³ Por. Rz 5, 12.

²⁴ Por. 1 Kor 1, 23.

²⁵ 1 J 3, 1.

²⁶ Por. Ps 13, 1 i nn.

38. Żaden przymus, żadne czysto ziemskie ideały, choćby nawet same w sobie były szlachetne i wzniosłe, nie będą w stanie zastąpić na dłuższą metę ostatecznych i decydujących bodźców, pochodzących z wiary w Boga i Chrystusa. Jeżeli żąda się od człowieka najwyższych ofiar i wyrzeczenia się swego małego „ja” na korzyść dobra publicznego, a przy tym odbiera mu się moralne oparcie na tym, co wieczne i boskie, na podnoszącej i krzepiącej wierze w Boga, wynagradzającego za dobro, a karzącego za zło, to dla niezliczonych jednostek następstwem tego będzie nie branie na siebie obowiązku, lecz ucieczka przed nim. Sumienne przestrzeganie dziesięciorga przykazań Bożych i przykazań kościelnych, będących jedynie przepisami wykonawczymi zasad ewangelicznych, jest dla każdej jednostki niezrównaną szkołą systematycznego wychowania samego siebie, tężyzny moralnej i wyrabiania charakteru. Jest szkołą, która wymaga wiele, ale nie za wiele. Bóg pełen dobroci, który jako prawodawca mówi: „Masz to uczynić”, w łaskowości swej daje również możliwość i wykonanie. Nie wykorzystywać tak głęboko działających, twórczych sił moralnych, albo wprost uniemożliwić im oddziaływanie na wychowanie narodu, to znaczy przyczynić się w sposób nieodpowiedzialny do „niedorozwoju” religijnego społeczeństwa. Uzależnienie nauki moralności od subiektywnej, zmiennej opinii ludzkiej zamiast oparcia jej na świętej woli Boga wiekuistego, na Jego przykazaniach, otwiera szeroko wrota siłom rozkładu. Rozpoczęte przez to zaprzepaszczenie wiecznych norm obiektywnej nauki moralnej, przeznaczonej do ukształtowania sumień, do uszlachetnienia wszystkich dziedzin życia, jest grzechem przeciwko przyszłości narodu, a za gorzkie owoce grzechu będą musiały zapłacić przyszłe pokolenia.

VIII. Uznanie prawa naturalnego

39. Zgubną tendencją czasów obecnych jest odrywanie od fundamentu Bożego Objawienia nie tylko moralności, lecz także teorii i praktyki prawa. Mamy tu na myśli szczególnie tzw. prawo naturalne, które ręką samego Stwórcy zostało wpisane do serca ludzkiego²⁷; a w sercu tym może je odczytać zdrowy, nie zaślepiony grzechem i namiętnością.

Według przykazań tego prawa naturalnego może być ocenione całe prawo pozytywne – bez względu na to, od jakiego prawodawcy pochodzi – co do jego treści moralnej i tym samym co do siły jego obowiązywania. Ludzkie prawa, gdy sprzeczne są z prawem naturalnym do tego stopnia, że tej sprzeczności usunąć nie można, już od samego początku obciążone są wadą, której żaden przymus, żadna zewnętrzna siła uzdrowić nie może.

40. Właśnie w świetle tej zasady trzeba ocenić aksjomat: „Prawem jest to, co narodowi przynosi pożytek”. Można wprawdzie zdaniu temu nadać sens właściwy, jeżeli się je rozumie w tym znaczeniu, że to, co jest moralnie złe, nigdy nie może być prawdziwie korzystne dla dobra narodu. Już dawni poganie uznali, że zdanie to, by mogło być naprawdę poprawne, musi być odwrócone i brzmieć: „Jest niemożliwe, by coś było pożyteczne, jeśli równocześnie nie jest moralnie dobre. I nie dlatego jest coś moralnie dobre, że jest pożyteczne, lecz dlatego jest pożyteczne, że jest moralnie dobre”²⁸. Owa zasada, oderwana od tej normy moralnej, oznaczałoby bezustanny stan wojny pomiędzy poszczególnymi narodami.

41. W życiu wewnętrznym państwa, mieszając dziedzinę pożytku i dziedzinę prawa, zapoznaje się zasadniczą prawdę, że człowiek jako osoba posiada prawa dane mu od Boga. Muszą one być strzeżone przed wszelkimi atakami ze strony duchowieństwa, które by chciało im zaprzeczyć, zniszczyć je lub zlekceważyć. Gardzić tą prawdą – to znaczy nie widzieć, że ostatecznie określamy i poznajemy dobro wspólne, biorąc za podstawę zarówno

²⁷ Por. Rz 2, 14.

²⁸ Cyceron, *De officiis*, II, 30.

naturę człowieka, godzącą harmonijnie prawa jednostki i obowiązki społeczne, jak i cel społeczności, który również określany jest przez naturę ludzką. Bóg chciał, by społeczność istniała jako środek pełnego rozwoju zdolności indywidualnych i społecznych, które człowiek przez wzajemną wymianę na wykorzystać dla swego dobra i dobra drugich. Bóg chciał również, by owe ogólniejsze i wyższe wartości, możliwe do zrealizowania przez społeczność, a nie jednostkę, istniały ostatecznie dla człowieka, by służyły jego przyrodzonemu i nadprzyrodzonemu rozwojowi i jego udoskonaleniu. Oddalić się od tego porządku – znaczy wstrząsnąć samymi podstawami, na których opiera się społeczność, i narazić na szwank jej spokój, bezpieczeństwo i samo istnienie.

42. Człowiek wierzący posiada niezniszczalne prawo wyznawania swej wiary i praktykowania jej w odpowiedni sposób. Prawa uniemożliwiające lub utrudniające wyznawania i praktykowania tej wiary są sprzeczne z prawem naturalnym.

43. Rodzicom sumiennym, świadomym swego wychowawczego obowiązku, przysługuje pierwotne prawo do wychowania dzieci danych im przez Boga, w duchu prawdziwej wiary, według jej zasad i przepisów. Prawa i rozporządzenia, które nie uznają tego przyrodzonego prawa rodziców w sprawach szkolnych lub też przez groźbę i przymus odbierają im wszelką wartość praktyczną, są sprzeczne z prawem przyrodzonym i w najgłębszych swych podstawach niemoralne.

Kościół, powołany do strzeżenia i wyjaśniania prawa naturalnego danego przez Boga, musi wobec tego oświadczyć, że wpisy szkolne, dokonane ostatnio przy zupełnym braku swobody, są wymuszone i wobec tego nie są obowiązujące.

IX. Do młodzieży

44. Jako zastępca Tego, który w Ewangelii rzekł do młodzieńca: „A jeśli chcesz osiągnąć życie, zachowaj przykazania”²⁹ – zwracamy się w słowach, prawdziwe ojcowskich do młodzieży.

45. Tysiące języków głosi wam dzisiaj ewangelię, która nie jest objawiona przez Ojca niebieskiego. Tysiące piór stoi na usługach pozornego chrześcijaństwa, nie będącego chrześcijaństwem Chrystusa. Prasa i radio zasypują was codziennie wytworami o treści wrogiej Kościołowi i wierze i atakują bezceremonialnie i bez żadnych skrupołów wszystko, co dla was musi być wzniosłe i święte.

46. Wiem, że bardzo wielu z was w skutek swej wierności dla wiary i Kościoła oraz swej przynależności do stowarzyszeń katolickich, chronionych przez konkordat, musiało i musi cierpieć widząc, że nie rozumie się ich wierności wobec ojczyzny, że podaje się ją w wątpliwość, że jej się uwłacza, a nawet zaprzecza; nadto musieli i muszą oni ponosić wiele szkód w życiu zawodowym i towarzyskim. Wiemy dobrze, że w waszych szeregach znajduje się niejeden nieznaną żołnierz Chrystusowy, który z bólem w sercu, lecz z głową w górę wzniesioną znosi swój los i znajdując pociechę jedynie w myśli, że cierpi zelżywość dla imienia Chrystusa³⁰.

47. Dzisiaj, kiedy grożą nowe niebezpieczeństwa i nowe tarcia, mówimy do tej młodzieży: „Gdyby wam kto głosił Ewangelię różną od tej, którą [...] otrzymaliście” od pobożnej matki, z ust wierzącego ojca, z nauki wychowawcy wiernego samemu Bogu i Kościołowi – „Niech będzie przeklęty!”³¹ Jeżeli państwo tworzy państwowe stowarzyszenie młodzieży, do którego muszą należeć wszyscy, to – pomijając, że przez to w niczym nie powinno

²⁹ Mt 19, 17.

³⁰ Por. Dz 5, 41.

³¹ Ga 1, 9.

umniejszać się prawa stowarzyszeń katolickich – wszyscy młodzi ludzie i ich rodzice odpowiedzialni za nich przed Bogiem mają bezsporne i niezniszczalne prawo domagać się, by takie stowarzyszenie obowiązkowe wolne było od wszystkich czynności, w których przejawia się duch wrogi chrześcijaństwu lub Kościołowi. Wywołuje to bowiem – jeszcze niedawno, a także i dziś – u wierzących rodziców konflikt sumienia nie do rozwiązania, gdyż nie mogą dać państwu tego, czego się od nich domaga, by jednocześnie nie zabrać Bogu tego, co do Niego należy.

48. Nikt nie myśli o tym, by stawiać młodzieży niemieckiej przeszkody na drodze mającej ją prowadzić do stworzenia prawdziwej jedności narodowej, do pielęgnowania szlachetnego umiłowania wolności, do niezłomnej wierności wobec ojczyzny. Występujemy natomiast przeciwko wytwarzaniu przeciwieństw pomiędzy tymi celami wychowawczymi a celami religijnymi. Dlatego też wołamy do tej młodzieży: śpiewajcie swe pieśni wolności lecz nie zapominajcie przy tym o wolności synów Bożych. Nie pozwólcie, by szlachectwo tej niezastąpionej wolności znikło w okowach grzechu i zmysłowości. Kto śpiewa pieśni wierności wobec ojczyzny, nie może sprzeniewierzyć się swemu Bogu, swemu Kościołowi i swej wiecznej ojczyźnie, stając się wobec nich zbiegiem i zdrajcą.

49. Mówi się do was o bohaterskiej wielkości – przeciwstawiając ją świadomie, a wbrew prawdzie, pokorze i cierpliwości ewangelicznej. Dlatego przemilcza się wobec nas, że istnieje bohaterstwo w walce moralnej, że zachowanie czystości zdobytej na chrzcie świętym jest czynem bohaterskim, który należałoby należycie ocenić zarówno z punktu widzenia religijnego, jak i przyrodzonego?

50. Mówi się wam wiele o słabościach ludzi w historii Kościoła. A dlatego przemilcza się wobec was wspaniałe czyny, przejawiające się przez cały ciąg jego dziejów, i świętych, których wydał, i błogie skutki, jakie płynęły dla zachodniej kultury z połączenia tego Kościoła z waszym narodem?

51. Mówi się do was wiele o sporze. Uprawiane z umiarem i celowo wychowanie fizyczne jest dobrodziejstwem dla młodzieży. Uprawia się je jednak obecnie w takim zakresie, że nie uwzględnia się ani harmonii w kształceniu ciała i ducha, ani należytej troski o życie rodzinnej, ani też przykazania, by dzień święty święcić. Z obojętnością graniczącą z pogardą pozbawia się dzień Pański jego świętości i skupienia, jakie odpowiadają najpiękniejszej tradycji niemieckiej. Pełni ufności oczekujemy od wierzącej młodzieży katolickiej, że wobec państwowych organizacji przymusowych podkreśli silnie swe prawo do chrześcijańskiego święcenia niedzieli, że dbając o rozwój fizyczny, nie zapomni o swej duszy nieśmiertelnej, że nie pozwoli, by zło odniosło nas nią zwycięstwo, lecz przeciwnie, będzie usiłowała dobrem zło zwyciężać³², a jej największym i najświętszym pragnieniem będzie, by na bieżni wiecznego żywota zdobyć koronę zwycięstwa³³.

X. Do kapłanów i osób zakonnych

52. Tymi słowami szczególnego uznania, zachęty i napomnienia zwracamy się do kapłanów niemieckich, którym w ciężkim czasie i trudnych okolicznościach przypada obowiązek, by podporządkowując się swym biskupom, wskazywali owczarni Chrystusowej słowem i przykładem właściwą drogę, w codziennej ofercie i z apostołską cierpliwością. Nie ustawajcie, drodzy synowie i uczestnicy świętych tajemnic, w naśladowaniu wiecznego Arcykapłana Jezusa Chrystusa w Jego miłości i samarytańskiej trosce. Niech wasze

³² Por. Rz 12, 21.

³³ Por. 1 Kor 9, 24.

postępowanie codzienne będzie nieskazitelne przed Bogiem! Niech się w nim przejawia bezustanna troska o własne uświęcenie i udoskonalenie! Okazujcie zwłaszcza miłość pełną litości wszystkim, którzy są wam powierzeni, przede wszystkim znajdującym się w niebezpieczeństwie, słabym i chwiejnym. Dla wiernych bądźcie przewodnikami, dla chwiejących się podporą, pouczajcie wątplących, pocieszajcie smutnych, a wszystkim nieście bezinteresownie pomoc i radę.

53. Doświadczenia i cierpienia czasów powojennych wycisnęły ślad w duszy waszego narodu. Pozostawiły one tarcia i gorycz, które tylko czas uleczyć może, a przewyciężyć tylko bezinteresowna i czynna miłość. Tej miłości, niezbędnej dla apostoła, zwłaszcza w czasach obecnych, tak wzburzonych i pełnych nienawiści, życzymy wam z całego serca i o nią dla was Boga błagamy. Dzięki tej miłości apostoelskiej zapomnicie, a przynajmniej przebaczycie wiele niezasłużonej goryczy, z którą w swej pracy kapłańskiej i duszpasterskiej spotkacie się częściej niż kiedykolwiek.

54. Ta miłość pełna zrozumienia i litości ku błądzącym, a nawet ku szydercom, nie oznacza i nie może oznaczać rezygnacji z głoszenia prawdy, z ukazywania jej wartości, z jej obrony, ani też ze stosowania jej w życiu na odcinku wam powierzonym. Najpierwszym i najoczywistszym darem, jaki kapłan może złożyć ludziom, jest służenie prawdzie, i to całej prawdzie, wykrywanie błędu i walka z nim, obojętne w jakiej formie błąd ten się pojawia. Zrezygnować z tego – to sprzeniewierzyć się Bogu i waszemu świętemu powołaniu. Byłby to także grzech popełniony przeciwko prawdziwemu dobru, waszego narodu i waszej ojczyzny.

55. Wszystkim tym, którzy biskupom swoim dochowali wiary, przyrzeczonej na święceniach kapłańskich, którzy wskutek wykonywania swych obowiązków duszpasterskich musieli i muszą znosić cierpienia i prześladowania – a nawet więzienie i zesłanie do obozów koncentracyjnych – Ojciec chrześcijaństwa wyraża swą wdzięczność i uznanie.

56. Ojcowską swą wdzięczność wyrażamy również zakonnikom i zakonnicom. Współczujemy im serdecznie, ponieważ z powodu zarządzeń wrogich zakonom wielu z nich zostało oderwanych od owocnej i umiłowanej pracy. Niektórzy wprowadzeni zbłądzili i okazali się nie godni swego powołania, jednak przewinienia ich, piętnowane również przez Kościół, nie zmniejszają bynajmniej zasług olbrzymiej wielkości tych, którzy starali się ofiarnie i bezinteresownie służyć Bogu i ojczyźnie w dobrowolnym ubóstwie. Przez swą gorliwość, wierność, dążenia do doskonałości, czynną miłość bliźniego, gotowość do poświęceń, zakony pracujące w duszpasterstwie, na polu charytatywnym i w szkolnictwie chlubnie przyczyniają się do dobra prywatnego i publicznego. W dalszej przyszłości ocenione to zostanie bezsprzecznie z większą sprawiedliwością niż w obecnych niespokojnych czasach. Ufamy, że przełożeni zgromadzeń zakonnych skorzystają z trudności i do świadczeń, by przez podwojenie gorliwości, pogłębienie życia modlitwy, pielęgnowanie cnót zakonnych uprosić od Boga Najwyższego nowe błogosławieństwo i nowe owoce dla swej ciężkiej pracy.

XI. Do wiernych stanu świeckiego

57. Przed Naszymi oczyma stoi niezliczony tłum synów i córek, w których cierpienie Kościoła w Niemczech i ich własne cierpienie nie umniejszyło w niczym ich przywiązania do Kościoła, miłości ku Ojcu chrześcijaństwa, ani też posłuszeństwa biskupom i kapłanom. I pomimo tych cierpień są oni nadal gotowi, cokolwiek by się stało, pozostać wierni swej naturze, przekazanej im przez przodków w świętym dziedzictwie. Im wszystkim przesyłamy wzruszeni swe Ojcowskie pozdrowienie.

Przesyłamy je przede wszystkim członkom stowarzyszeń katolickich, którzy mężnie i za cenę licznych ofiar dochowali wierność Chrystusowi i nie zgodzili się na zaprzepaszczenie praw, jakie Kościołowi i im w uroczystej umowie były zagwarantowane zasadą dobrej wiary.

58. Szczególnie czule pozdrawiamy rodziców katolickich. Ich prawa i obowiązki wychowawcze dane im przez Boga stanowią w chwili obecnej ośrodek walki nader brzemiennej w skutki. Smutek i skarga Kościoła nie może rozpocząć się dopiero wówczas, kiedy ołtarze będą zburzone, a ręce świętokradcze w perzynę obrócić świątynię. Gdy próbuje się przez wychowanie wrogię Chrystusowi zbezczścić tabernakulum dziecięcej duszy uświęconę wodą chrztu świętego, gdy w tej świątyni Bożej wyrwa się wieczną lampkę wiary w Chrystusa, by w jej miejsce postawić błędne światło namiastki wiary, nie mającej nic wspólnego z wiarą krzyża – jest się blisko zbeszczeszczania świątyni ducha. Wówczas wierzący chrześcijanin ma obowiązek uwolnić się od odpowiedzialności wobec strony przeciwnej; obowiązkiem jego jest też być wolnym w sumieniu od niecnego współdziałania w tych machinacjach i w tym zepsuciu. I im bardziej wrogowie starają się ukryć i upiększyć swe ciemne zamiary, tym bardziej wskazana jest czujna nieufność i wzbudzona przez gorzkie doświadczenie ostrożność.

59. Skoro nauka religii w szkole jest kontrolowana i ograniczona przez czynniki niepowołane i skoro przeciwko tejże religii działa się systematycznie i nienawistnie w wykładzie innych przedmiotów, to samo jej formalne zachowanie w szkole nie może być nigdy racją dla wierzącego chrześcijanina, by mógł się dobrowolnie zgodzić na takie szkodliwe szkolnictwo. Drodzy rodzice katolicy, My wiemy, że nie może być mowy o waszej dobrowolnej zgodzie. Wiemy, że wolne i tajne głosowanie wśród was byłoby równoznaczne z plebiscytem za szkołą wyznaniową. Stąd też nadal otwarcie wskaazywać będziemy czynnikom odpowiedzialnym, że dotychczasowe środki przymusowe są sprzeczne z prawem, a dopuszczenie do swobodnego wypowiedzenia się jest obowiązkiem. Tymczasem nie zapominajcie o jednym: żadna moc ziemską nie może was uwolnić od odpowiedzialności za dzieci, jaka na was ciąży z woli Bożej. Nikt z tych, którzy dzisiaj przeskadzają wam w wykonywaniu praw wychowawczych i chcą was jak gdyby zastąpić w obowiązkach wychowawczych, nie będzie mógł za was odpowiedzieć Najwyższemu Sędziemu, który was zapyta: „Gdzie są ci, których ci dałem?” Czy każdy z was będzie w stanie Mu odpowiedzieć: „Nie utraciłem żadnego z tych, których mi dałeś?”³⁴

Zakończenie

60. Czcigodni Bracia! Jesteśmy pewni, że słowa, z którymi w decydującej chwili zwracamy się do was, a przez was do katolików Niemiec, odbijają się w szeregach i czynach naszych drogich dzieci takim echem, jakiego wspólny Ojciec z pełną miłości troski oczekuje. Ze szczególną żarliwością błagamy Pana o jedno, by słowa Nasze doszły do uszu i do serc i skłoniły do namysłu także tych, którzy już częściowo ulegli namowom i groźbom wrogów Chrystusa i Jego świętego Królestwa.

61. Każde słowo tej encykliki odważyliśmy na wadze prawdy i miłości. Nie chcieliśmy bynajmniej przez niewłaściwe milczenie stać się współwinni braku uświadomienia ani też przez zbytnią surowość współodpowiedzialni za zatwardziałość serc kogokolwiek spośród tych, którzy podlegają naszej pieczy pasterskiej i których miłujemy, chociaż obecnie chodzą po drogach błędu i od nas się oddalili. Niektórzy z nich, dostosowując się do ducha

³⁴ J 18, 9.

nowego otoczenia, mają dla opuszczonego domu ojcowskiego tylko słowa niewierności, niewdzięczności lub nawet naigrywania, zapominając, co porzucili. Nadejdzie jednak dzień, w którym tych synów zgubionych wskutek ich oddalenia się od Boga i pustki duchowej ogarnie lęk, w którym tęsknota doprowadzi ich „do Boga, który radował ich młodość”, i do Kościoła, który ich pouczył o drodze do ojca niebieskiego. Te godziny pragniemy przyspieszyć Naszymi bezustannymi modlitwami.

62. Jak inne czasy, tak i ten jest dla Kościoła czasem nowego rozwoju i wewnętrznego oczyszczenia, jeżeli wola wyznania wiary i gotowości cierpienia będą u wiernych Chrystusowych dość wielkie, by siłę fizycznej ciemności Kościoła przeciwstawić siłę wiary, niezłomną nadzieję, pewną szczęścia wiecznego i wszechpotężną czynną miłość. Post i Wielkanoc, które głoszą odnowienie wewnętrzne i pokutę kierują wzrok chrześcijanina bardziej niż zwykle na Krzyż, a zarazem na chwałę Chrystusa zmartwychwstałego, niech będą dla nas radosną i dobrze wykorzystaną okazją, by duszę napęcić duchem bohaterstwa, cierpliwości i zwycięstwa, jaki promieniuje z Krzyża Chrystusowego. Nieprzyjaciele Kościoła, sądzący, że ostatnia jego godzina już nadeszła, poznają wówczas – jesteśmy tego pewni – że zbyt szybko się radowali i przedwcześnie chwytali łopatę grabarza. Nadejdzie wówczas dzień, w którym zamiast przedwczesnych zwycięskich pieśni wrogów Chrystusowych, wzniesie ku niebu z serc i z ust wiernych Chrystusowych *Te Deum* wyzwolenia, *Te Deum* wdzięczności do Najwyższego, *Te Deum* radości, że również błądzący dziś członkowie narodu niemieckiego weszli na drogę powrotu do religii, że naród niemiecki, pełen wiary oczyszczonej cierpieniem, znowu zgina swe kolana przed Jezusem Chrystusem, królem czasu i wieczności, i że gotów jest spełnić zadanie, włożone nań przez Najwyższego, w walce z burzycielami chrześcijańskiego Zachodu, w zgodzie ze wszystkimi ludźmi dobrej woli z innych narodów.

63. Ten, który bada serce i nerki³⁵, jest Nam świadkiem, że pragniemy jedynie jak najgoręcej przywrócenia w Niemczech prawdziwego pokoju pomiędzy Kościołem i państwem. Jeżeli zaś bez Naszej winy pokoju nie będzie, Kościół Boży będzie bronił swych praw i swobód w imię Boga wszechmogącego, którego ramię i dzisiaj nie jest ukrócone. Mając w nim ufność, „nie przestajemy” za wami, dziećmi Kościoła, „się modlić i prosić [Boga]”³⁶, by dni smutku zostały skrócone i byście okazali się wierni w dniu doświadczenia; nie ustajemy również modlić się i wołać za prześladowcami i ciemnizycielami, aby ojciec wszelkiego światła i zmiłowania oświecił ich, jak Pawła w drodze do Damaszku, i tych wszystkich, którzy wraz z nimi błądzili i błądzą.

64. Z tą modlitwą błagalną w sercu i na ustach, pełni Ojcowskiej miłości, udzielamy wam, pasterzom i biskupom waszego wiernego ludu, kapłanom i osobom zakonnym, apostołem świeckim Akcji Katolickiej, wszystkim waszym diecezjanom – zwłaszcza chorym i uwięzionym – błogosławieństwa Apostolskiego jako zadatku pomocy Bożej, jako podpory w waszych ciężkich i odpowiedzialnych decyzjach, pokrzepienia w walce i pociechy w cierpieniu

Dan w Watykanie, w Niedzielę Męki Pańskiej, dnia 14 marca 1937 roku, w szesnastym roku Naszego Pontyfikatu.

Pius XI

³⁵ Por. Ps 7, 10.

³⁶ Kol 1, 9.

Pius XI

Przemówienie do kardynałów z okazji Bożego Narodzenia 1930 r.^{*}

(fragment)

Czcigodni Bracia i najmilsi w Chrystusie Panu Synowie!

Błogosławione niechaj będzie Narodzenie Boże, które razem z wielu innymi doskonałymi pociechami duchowymi – jakich to święto zresztą wszystkim wiernym oraz tym duszom udziela, co bez obojętności wyczekują zbliżenia tych chwil Bożych – uszczęśliwia Nas znowu tą chwilą upragnioną, kiedy My z serca do serca przemawiać możemy.

Głos serca waszego znalazł w głosie nowego Dziekana Waszego nader czuły wyraz. Śpieszymy przeto, by wam dzięki złożyć za wasze braterskie i synowskie życzenia, a niemniej za dary modlitwy, któreście za Nas ofiarowali a podczas zbliżających się świąt i w nadchodzącym Nowym Roku nadal ofiarować przyrzekliście.

I My ze Swej strony pragniemy Wam złożyć (i to nie tylko Wam) jedno przede wszystkim życzenie, które wspomniałbym nazwać możemy dlatego, że ono nie od Nas samych, lecz z niebios, od Boga pokoju pochodzi, od Boga zstępującego znowuż na ten świat zaniepokojony i ze strachu truchlejący. A życzenie Nasze niechaj będzie dla Was (i znowuż nie tylko dla Was) darem, o którym nadzieję żywimy, iż dla wielu będzie dobrodziejstwem.

Przegląd zajęć radosnych

Zanim Wam jednak życzenia i tym samym dary Swoje złożymy, korzystamy przechętnie z delikatnego zaproszenia Jego Eminencji, Najdostojniejszego tłumacza Waszych uczuć, by raz jeszcze zwrócić uwagę na tyle przyczyn otuchy i niestety też boleści, a nawet prawdziwego smutku, którymi rok dobiegający końca był przepełniony. Radośnie przeto ra-

^{*} Pius XI (Ambrogio Damiano Achille Ratti) ur. 31 maja 1857 r. w Desio k. Mediolanu. Pontyfikat w latach 1922–1939. Papież zmarł 10 lutego 1939 roku w Watykanie. Szczegółowy biogram na stronie 464.

W dorocznym przemówieniu papież dokonał podsumowania mijającego roku (1930), wskazując na najważniejsze wydarzenia kościelne i społeczne. Pius XI odniósł się do Wielkiego Kryzysu Ekonomicznego (1929–1933), który spowodował znaczny spadek produkcji i wzrost bezrobocia. Za początek kryzysu przyjmuje się tzw. czarny czwartek czyli tzw. panikę na giełdzie nowojorskiej (24 X 1929), której konsekwencje ekonomiczne odbiły się na rynkach finansowych niemal całego świata. W Niemczech umacniali się naziści, uzyskując w wyborach do Reichstagu 107 mandatów (14 IX 1930). Dostrzegając w świecie wzrost tendencji nacjonalistycznych, Pius XII poświęcił dużo miejsca sprawie pokoju między narodami. W dalszej części przemówienia Pius XI zapowiedział rychłe ogłoszenie encykliki dotyczącej świętości małżeńskiej *Casti Connubii* (31 XII 1930), która przypominała, że Kościół potępia aborcję, oraz zabraniała stosowania antykoncepcji. Przemówienie w imieniu kardynałów wygłosił włoski kardynał Gennaro Granito Pignatelli di Belmonte mianowany na Dziekana Świętego Kolegium Kardynałów 9 lipca 1930 r.

zem z Wami pragniemy zaśpiewać Bogu hymn wdzięczności i równocześnie wynurzyć Mu troski nasze jako wyraz niezłomnego i nieograniczonego zaufania do pomocy zbawiennej Jego niezmiernego miłosierdzia, które uleczalnymi uczyniło jednostki i narody (Mdr 1, 14).

Jeszcze nie zgasły promienie świętości i uświęcenia, bijące z jubileuszu franciszkańskiego, kiedy już zaświtały uroczystości nowych jubileuszów, jak np. św. Augustyna, św. Emeryka, św. Antoniego, Cudownego Medalu, Soboru Efeskiego, przygotowanego wśród pracowitego milczenia. Jakież to prześwieczone wspomnienia, a prawie że wskrzeszenia i odnowienia wspaniałych postaci i wiekopomnych dziejów przeszłości, budzących do nowego rozkwitu wiarę i życie chrześcijańskie! Wspomnieć tylko chcemy o kongresach eucharystycznych w Budapeszcie, w Kartaginie, w Lorecie, których przecudne owoce wiary, pobożności i łask tym goręcej każą Nam wyczekiwać ukazujące się już na widnokręgu i świetnie się zapowiadające kongresy eucharystyczne, jakie się w Bari i w Irlandii odbędą. I krótko tylko wspomnieć możemy o owych błyszczących gwiazdach, nawet gwiazdozbiorach, które Bóg miłosierny pozwolił Nam dodać do niebios świętości i glorii.

Za wszystkie tak wielkie i zaprawdę niewymowne pocieszenia i za wszystkie inne łaski towarzyszące im lub będące kosztownym ich owocem nie przestaniemy nigdy nieskończonej dobroci Bożej składać dzięki. Do najprzedniejszych owoców zaliczamy cudowne wytrwanie i stały rozwój wspaniałej i żywej gorliwości wszystkich wiernych synów każdej narodowości pod względem misji, Akcji Katolickiej, instytucji przeznaczonych dla rozwoju i podniesienia nauki religii św., dla pielęgnowania wiedzy tak teologicznej jak i każdej innej zgodnej z wiarą św. nauki. I wszystkiego dokonano mimo nadzwyczajnych trudności chwili obecnej.

Trudności społeczne i gospodarcze

I tutaj zaczynają się dźwięki bolesne, i to do tego stopnia bolesne, że podobnych przeżyć nie zapisały jeszcze dzieje ludzkie może dla tego, że świat dotychczas nie znajdował się jeszcze w warunkach, które obecnie widzimy i w których żyjemy pod względem stosunków materialnych i moralnych, prywatnych i publicznych, indywidualnych i zbiorowych. Warunki te z konieczności wywołują najdalej idące i najgłębsze wstrząśnienia w różnych państwach i w różnych kołach politycznych, społecznych, finansowych, gospodarczych i przemysłowych.

Przypominamy ową ogólną klęskę finansową i gospodarczą, którą nawet najbogatsze i najsilniejsze państwa i narody w ustroju swoim na równi z biednymi i prostymi rodzinami boleśnie odczuwają, chociaż przyznać należy, że klęska ta rodzinom o wiele boleśniej dotyka. Zwracamy uwagę na owo tak rozpowszechnione bezrobocie, które tylu robotników pozbawiło pracy i chleba, i które coraz to żywszą tęsknotę budzi za lepszą równowagą społeczną i międzynarodową, więcej niż dotąd opartą o sprawiedliwość i miłość chrześcijańską, równowagą, która nie wywracając porządku przez Opatrzność Boską ustalonego, ku pożytkowi wszystkich umożliwi i skuteczni braterską współpracę poszczególnych klas i poszczególnych narodów, a usunie walkę oraz jaskrawą i niepohamowaną konkurencję, która wszystkim szkodzi i z czasem do katastrofy doprowadzić musi. Błogosławione wszystkie wysiłki i zamiary, dążące do uśmierzenia cierpień obecnych i do przygotowania lepszej przyszłości!

Zwracamy też uwagę na ową nieokreśloną trwogę, wśród której wielu na przyszłość patrzy i na niejednym punkcie widnokręgu groźne widzieć chce chmury. Są to obawy, które My – by to zaraz powiedzieć – za przesadne uważamy. Są to chmury, które – jak nadal mamy nadzieję – nie wszystkie będą zwiastunami burz, chociaż obecnie przestraszają i przerażają umysły. Mówimy: „nie wszystkie”, gdyż rzeczywistość pewna propaganda przewrotu wszelkiego porządku i nienawiści do wszelkiej religii przygotowuje ogólne i straszne burze.

W tym samym kierunku działa zaraza niemoralności, zwłaszcza kiedy zgubne ideologie, ubolewania godne słabości a wprost opłakana lekkomyślność, tak samo jak zbyt łakoma pogoń za interesem materialnym nadal się do tego przyczynia, iż ten bezład moralny zbyt mało zostaje zwalczany, a może jeszcze, co gorsza, otoczony zostaje względami. Do wszystkich wymienionych nieszczęść doszły jeszcze prawie wszędzie, zwłaszcza w Włoszech, klęski żywiołowe, trzęsienia ziemi i morza, klęski atmosferyczne. Wszędzie troski synów są i będą zawsze troskami Ojca, który na zewsząd wpływające prośby najpierw odpowiadał modlitwą codzienną i otuchą słowa ojcowskiego, następnie zaś w miarę swych zasobów (wsparty wzruszającą hojnością swych dzieci) śpieszył z pomocą materialną; przy czym też użyczył charytatywnej pomocy pracy, mnóstwa pracy, tak błagalnie od Niego uproszonej i tak chętnie przez Niego udzielonej.

Troski religijne

Ręka Boska postawiła Nas na czele całego Kościoła, i gdziekolwiek Kościół cierpi, walczy i modły do Boga zanosi, tam serce Nasze, tam modlitwa nasza, by z Kościołem się modlić, walczyć i cierpieć. I otóż Kościół Boży znosi wśród modłów niewymowne cierpienia i przechodzi wśród modłów najstraszniejsze walki w więcej niż jednym kraju. Wiele jeszcze należy się modlić (przynajmniej modlić) za naszych braci i dzieci w Meksyku, za podziwu godnych bojowników, którzy w Imię Jezusa i dla Jego miłości w Rosji i w Syberii cierpią i umierają, przygotowując cierpieniami swoimi odrodzenie w Chrystusie tych niezmiernych krain i niezliczonych narodów. Należy się modlić również za naszych dzielnych i mężnych misjonarzy i za ukochane misje nasze w Chinach, które w wielu jeszcze częściach owego bezbożnego kraju wystawione były i jeszcze na najgroźniejsze niebezpieczeństwa wystawione są wśród glorii prawdziwego męczeństwa, i to nie ze strony tego na ogół dobrze pokoju pragnącego narodu chińskiego, lecz ze strony stosunkowo małej liczby gwałtowników, podburzonych często przez propagandę antyspołeczną i antyreligijną, zagrażającą całemu światu cywilizowanemu.

Propaganda prozelityzmu w Rzymie

Tą samą ręką Boską postawieni na tronie biskupim Księcia Apostołów, jako Biskup Rzymu, tego miasta, które Jezus Chrystus wybrał jako ośrodek i matkę całego Kościoła, jesteśmy zmuszeni codziennie z bólem serca patrzeć na akatolicką, a wprost antykatolicką propagandę za odstępstwem, które w Włoszech, a przede wszystkim tu w Rzymie samym coraz silniejszą szerzy działalność, już to podstępnie i skrycie, już to czelnie i bezwstydnie, przy czym stara się niebezpieczeństwo duszom zgotowane i szkodę im wyrządzoną ukryć pod przynętą prawie lub zupełnie darmo udzielonych korzyści materialnych, wyzyskując nieświadomość i prostotę, które często się łączą z nędzą i głodem.

A wszystko to dzieje się w obliczu prawa, które wprawdzie pozwala niekatolikom na wykonywanie obrzędów akatolickich, jednak żadną miarą nie przydziela prawa do prozelityzmu, a jeszcze mniej do tego zuchwałego prozelityzmu skierowanego przeciw religii katolickiej, jedynej religii państwa¹. I wszystko to dzieje się, jak gdyby zapomniano, iż nie ma nic więcej uwłaczającego i obrażającego osobę Papieża, jak właśnie taki prozelityzm²; i nie ma nic, co by stało w większym przeciwieństwie do świętego charakteru

¹ Traktat laterański (11 II 1929), art. 1.

² Traktat laterański, art. 8.

Miasta Wiecznego, które jest stolicą biskupią Papieża, ośrodkiem świata katolickiego i pielgrzymek celem³.

Znaczenie prawa i uroczystych umów jest tak jasne i przekonywujące, że chcąc wyjaśnić, co się dzieje, można by sądzić, że prawo poszło w niepamięć albo że pożałowania godna propaganda za odstępstwem jest nieznaną. Dlatego uważaliśmy za konieczne tu jasno to podkreślić. I żywym nadzieje, że nie będzie to bez korzyści, bo nie możemy wątpić o dobrej wierze, którą nawet interes kraju wymaga, który w najdrogocenniejszym skarbie, w wierze Ojców i w swej najgłębszej i istotnej jedności, w jedności religijnej jest zagrożony. Chętnie widzimy znak i dowód tej dobrej wiary w dekrete, który niedawno czytaliśmy, i który dzieło przez Nas dla utrzymania wiary założonemu przed sądami włoskimi przyznaje charakter osoby prawnej.

O prawdziwym pokoju

A teraz do Was, Najmilsi i Ukochani Synowie zwracamy się z wyrazami serdecznych życzeń, które Nam przywodzą na usta podniosłe i miłe dla serc uroczystości Bożego Narodzenia: „A na ziemi pokój ludziom dobrej woli”. Życzenie to zawitało do nas z niebios; aniołowie w pniach je zwiastowali nad kołyską nowonarodzonego i nieśmiertelnego Króla wieków. Życzenie to przyszło, aby pojednać ludzi z Bogiem i pomiędzy sobą, aby ich nauczyć ducha ofiary, przypomnieć, że Bóg ich wszystkich jest Ojcem, wezwać do powszechnej i czynnej miłości braterskiej, pogardy dóbr doczesnych i zachęcić do ukochania dóbr duchowych i wiecznych. Z tym gorącym życzeniem, z tym wezwaniem do powszechnej miłości i pokoju zwracam się nie tylko do Was, ale i do całego świata. Do całego świata, gdyż Chrystus Pan przyszedł na świat, aby zbawić wszystkich ludzi.

W szczególniejszy zaś sposób zwracam się z tym wezwaniem do wszystkich działek wielkiej rodziny katolickiej, do wiernych Kościoła, który Chrystus założył. Mówię o pokoju, który Chrystus przyniósł, o pokoju Chrystusowym. A nikt nie jest z Chrystusa i z Chrystusem, kto nie jest w Kościele i z Kościołem katolickim: „*Ubi Ecclesia, ibi Christus* – gdzie Kościół, tam Chrystus”.

Katolicy jednak nie tylko mają obficie korzystać sami z darów pokoju Chrystusowego, lecz nadto wezwani są do utrwalenia i szerzenia Królestwa Chrystusowego oraz do utrwalania i szerzenia pokoju Chrystusowego. Pokój Chrystusowy należy przede wszystkim szerzyć za pomocą modlitwy, dzieł chrześcijańskich i miłosiernych uczynków. W pierwszym rzędzie zaszczyt i obowiązek prowadzenia misji pokoju Chrystusowego przypada w udziale Nam i tym wszystkim, którzy są sługami Boga pokoju. W tej doniosłej misji na szerokim polu miłości i pokoju Chrystusowego powinni wziąć też udział katolicy na całym świecie, zwłaszcza zaś ci, którzy działają w różnych dziedzinach Akcji Katolickiej, tak gorąco przez Nas zalecanej katolikom świeckim. Do tych przeto katolików, którzy współpracują z hierarchią kościelną w szerzeniu Królestwa Chrystusowego, zwracamy się ze szczególnie gorącym wezwaniem, aby w jedności myśli, uczuć, pragnień, modlitw, wysiłków i prac, zwłaszcza na terenie prasy, usiłowali zapewnić triumf zasadom i ideałom prawdziwego pokoju wśród wszystkich narodów.

Chciałbym jednak, aby zatriumfował pokój Chrystusowy, a nie tylko jakiś nieokreślony oraz natrętny i nierozważny pacyfizm. Prawdziwy, trwały i owocny pokój przychodzi od Boga. O tym pokoju wspomniał nam niedawno we Mszy św. Kościół święty, Matka nasza i niezrównana nasza Mistrzyni, słowa św. Pawła Apostoła: „A pokój Boży, który przewyższa wszelki zmysł, niechaj strzeże serc waszych i myśli waszych w Chrystusie Jezusie” (Flp 4, 7).

³ Konkordat między Stolicą Apostolską i Królestwem Włoskim (II II 1929), art. 1.

Pokój Chrystusowy „przewyższa zmysł”, pokój prawdziwy. Wielkim przeto jest błędem sądzić, że pokój prawdziwy i trwały może panować pomiędzy narodami i ludźmi, którzy przede wszystkim chciwie i wyłącznie szukają dóbr zmysłowych, materialnych i ziemskich. Dobra te, będąc z natury swej niedoskonałymi i ograniczonymi, nie mogą zaspokoić pożądań i pragnień wszystkich, rodzą natomiast zawiści i waśnie. Jedyne bowiem skarby i bogactwa duchowe: prawdy dobra i cnoty przynoszą pokój i szczęście jednostkom i narodom.

Drugi błąd, przed którym głos apostołski, przez Boga natchniony, winien wszystkich przestrzec, polega na fałszywym mniemaniu, że prawdziwy pokój może panować pomiędzy ludźmi i narodami, wśród których nie ma pokoju wewnętrznego, to znaczy, gdy w ich umysłach i sercach nie rządzi wszechwładnie duch pokoju: w umysłach, by uznały i poważyły zasady sprawiedliwości, w sercach, by w nich zwierzchnią władzę wykonywała miłość, uzupełniająca zakon sprawiedliwości. Pokój bowiem jest owocem ducha sprawiedliwości (Iz 32, 17) i miłości⁴, a przede wszystkim z natury rzeczy owocem miłości.

Niezwykle trudnym jest, aby panował i trwał prawdziwy pokój w umysłach i sercach tych obywateli i klas społecznych, wśród których brak sprawiedliwego podziału zysków i ciężarów, praw i obowiązków, przyjaznych stosunków pomiędzy pracą i kapitałem, co da się osiągnąć jedynie za pomocą pokojowej współpracy. Jeszcze trudniej, jeśli nie wręcz niepodobnym jest, aby trwał pokój pomiędzy narodami i państwami, gdy zamiast prawdziwej i zdrowej miłości ojczyzny panuje i szaleje egoistyczny i bezlitosny nacjonalizm, który krzewi zazdrość i nienawiść miast zgodnego pragnienia dobra, nieufność i podejrzenie miast braterskiej ufności, współubieganie się i walkę miast zgodnej współpracy, żądną ambicje hegemonii i przewagi miast uszanowania praw wszystkich, zwłaszcza praw słabszych i maluczkich.

Wreszcie absolutnie niemożliwa jest rzecz, aby narody zażywały owoców pokoju w dziedzinie ładu publicznego i wolności, co stanowi istotę pokoju, gdy wewnątrz i zewnętrznie zagrożone są przez poważne niebezpieczeństwa, nie posiadając dostatecznych środków do obrony. Bez wątpienia te poważne i groźne niebezpieczeństwa są nieodłączne od wzrastającej propagandy wywrotowej i antyreligijnej, nie da się jednak usunąć i pokonać tych niebezpieczeństw za pomocą środków materialnych.

Co się tyczy pogróżek nowej wojny, podczas gdy narody jeszcze dziś odczuwają tak dotkliwie skutki ostatniej wielkiej wojny, to My nie chcemy, nie możemy wprost dać wiary, aby one były uzasadnione. Nie możemy zwłaszcza uwierzyć, aby znalazło się obecnie jakieś państwo, które by chciało dokonać tak okropnej zbrodni zabójstwa i bezsprzecznie samobójstwa. Podczas gdy o istnieniu takiego państwa należałoby wątpić, powinniśmy zwrócić się do Boga, z natchnioną modlitwą Króla-Proroka, który tak dobrze znał, co to jest wojna i zwycięstwo: „*dissipa gentes, quae bella volunt*”⁵ (Ps 67, 31), oraz z tym codziennym i powszechnym wezwaniem Kościoła: „*Dona nobis pacem!*”⁶.

[...]

Znacie więc, Czcigodni Bracia i najukochańsi Synowie, Nasze życzenie i znacie Nasz podarunek gwiazdkowy. Pozostaje Nam więc tylko jeszcze jedno, mianowicie udzielić Wam z całego serca Błogosławieństwa Apostołskiego, błogosławieństwa obfitego, którego każdemu z osobna i Wam wszystkim udzielamy, coście Nas przez Waszą obecność ucieszyli. Udzielamy go również waszym zamiarom i serdecznym życzeniom, gdyż błogosławieństwo Nasze również chce być życzeniem błogosławionych święt, szczęśliwego Nowego Roku i wszelkiego powodzenia.

⁴ Św. Tomasz z Akwinu, STh, 2-ae, q. 29, 3.

⁵ „Rozprosz narody, co z wojen się cieszą” (Ps 68 (67), 31).

⁶ „Obdarz nas pokojem!”

Pius XII

Encyklika *Summi pontificatus*^{*}

O solidarności ludzkiej i państwie totalitarnym

(fragmenty)

Do Czcigodnych Braci Patriarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i innych Ordynariuszy, utrzymujących pokój i jedność ze Stolicą Apostolską,

Wielebnym Braciom
pozdrowienie i błogosławieństwo w Panu!

Część I

GŁÓWNA CHOROBA CZASU: ŚWIAT BEZ BOGA I BEZ CHRYSZTUSA

14. Jako Zastępca Tego, który w godzinie rozstrzygającej wyrzekł wobec przedstawiciela najwyższej wówczas władzy wielkie słowa: „Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto jest z prawdy, słucha mojego głosu”, uważamy za największą powinność Naszego urzędu i największy obowiązek wobec

^{*} Pius XII (Eugenio Maria Giuseppe Giovanni Pacelli) ur. 2 marca 1876 w Rzymie. Pontyfikat w latach 1939–1958. Papież Pius XII zmarł 9 października 1958 roku w Castel Gandolfo. Szczegółowy biogram na stronie 464.

Encyklika *Summi Pontificatus* (opublikowana 20 października 1939 r.) nawiązywała do ogłoszonej 40 lat wcześniej, w 1899 r. encykliki *Annum sacrum* Leona XIII, w której poświęcał on świat Najświętszemu Sercu Jezusa. Jako pierwszy dokument nowego papieża, zawierała zarys i cel pontyfikatu ukierunkowany na odnowienie chrześcijańskiej cywilizacji. Papież potępił doprowadzenie do wybuchu II wojny światowej przez ówczesne agresywne totalitarne reżimy w Niemczech i Związku Sowieckim. Co interesujące, Pius XII z wycuciem dyplomatycznym i ze względu na konsekwencje polityczne nie wymienił nazwy żadnego państwa, ani nie określił konkretnych ustrojów. Według papieża przyczyną konfliktu było odejście ludzi od wiary w Boga i od zasad prawa naturalnego, regulującego stosunki międzyludzkie i międzynarodowe. Jego zdaniem najistotniejszą zasadą była równość ludzi, której źródłem jest godność, solidarność społeczna opierająca się na miłości, oraz strukturalnie, a wręcz organicznie zespolony charakter społeczeństwa z podstawową jednostką społeczną jaką jest rodzina. Zwrócenie na to uwagi było w zamysle Piusa XII wycelowane było przeciw zagrożeniu, jakim był rasizm (również antysemityzm), nacjonalizm, a także przeciw walce klasowej. Pius XII potępił także absolutyzm władzy państwowej, krytykował łamanie praw sumienia, w tym ograniczenia w swobodzie wyznawania wiary i wychowania chrześcijańskiego, a także ograniczanie praw rodziny i wolności inicjatywy prywatnej. Encyklika nie ogranicza się jedynie do krytyki ówczesnych systemów politycznych, zawiera również propozycję zmiany dotychczasowego ładu społecznego, który opiera się na wyznawanych i pielęgnowanych wartościach chrześcijańskich i prawie naturalnym. Pius XII wyszedł z założenia, że tylko na takich fundamentach istnieje możliwość ukształtowania po zakończeniu wojny nowego porządku opartego na sprawiedliwości.

współczesności „dać świadectwo prawdzie”. Ten obowiązek, który winniśmy wykonywać z apostołską mocą, domaga się koniecznie, byśmy ukazali i potępiłi ludzkie błędy i występki, gdyż wtedy dopiero godzi się przepisać lekarstwo i przeprowadzić leczenie, kiedy się je należycie rozpozna. „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli”². Wypełniając zaś ten obowiązek, nie będziemy kierować się względami ludzkimi i ziemskimi. Od powziętego postanowienia nie powstrzyma nas ludzka nieufność, sprzeciwy, upór czy obawa, że Nasza akcja nie zostanie zrozumiana lub też będzie zrozumiana fałszywie. Jednakże spełniając tę powinność ze staranną pilnością, natchnieniem Naszym będzie ojcowska miłość, która sprawiając Nam najwyższy smutek i ból z powodu nieszczęść i szkód, w jakie popadły Nasze dzieci, równocześnie zmusza Nas do zaoferowania im odpowiednich środków zaradczych, idąc za przykładem Boskiego Pasterza, który siał wokół zarówno światło prawdy, jak i miłości: „żywąc prawdziwie w miłości”³.

15. A więc głównym złem, z powodu którego świat współczesny popadł w duchowe i moralne bankructwo oraz ruinę, jest niegodziwe i zaiste zbrodnicze usiłowanie, by pozbawić Chrystusa Jego Królewskiej władzy, a także nieprzyjęcie nadanego przez Chrystusa prawa prawdy oraz odrzucenie prawa miłości, które jako Boskie tchnienie jest życiodajną treścią i mocą Jego władania.

16. Ratunek i zbawienie dla współczesnego człowieka znajduje się tylko w czci dla Chrystusa jako Króla, w uznaniu uprawnień wynikających z władzy, jaką On sprawuje, oraz w doprowadzeniu do powrotu poszczególnych ludzi i całej ludzkiej społeczności do chrześcijańskiego prawa prawdy i miłości.

Konieczność przyjęcia prawa Chrystusa i Ewangelii

17. Czcigodni Bracia! W chwili gdy piszemy te słowa, dochodzi do Nas straszliwa wiadomość, że okropny pożar wojny, której wszelkimi siłami staraliśmy się zapobiec, niestety już wybuchł. Doprawdy, pióro nieomal wypada Nam z ręki, gdy myślimy o ogromie klęsk, jakie spadają na ludzi, wczoraj jeszcze cieszących się przy ognisku domowym względną pomyślnością i zadowoleniem. Z nadmiaru udręki drętwieje Nasze ojcowskie serce, gdy ogarniamy myślą przyszłe skutki piekielnego posiewu przemocy i nienawiści, pod które miecz orze już krwawe bruzdy. A jednak właśnie dlatego, że będąc świadomi grozy już sprawionych nieszczęść i pełni obaw jeszcze gorszych w przyszłości, uważamy za Naszą powinność odwołać się ponownie do tych, w których jest jeszcze iskra dobrej woli, by swe oczy i umysły zwrócili do Tego, od którego jedynie może przyjść ratunek dla rodzaju ludzkiego. Do Tego jedyne, którego miłosierna i przepotęźna ręka może położyć kres tej burzy i ją uspokoić. Do Tego jedyne, którego prawda i miłość może oświecić umysły i wzbudzić nowe postanowienia u tak wielkiej liczby ludzi pogrążonych w fałszu, samolubstwie, wzajemnej rywalizacji i walkach – by ich doprowadzić do porządku zgodnego z duchem rządów Chrystusowych.

18. Być może, Boże daj, by tak się stało, że ciężkie przejścia obecne wpłyną na zmianę myśli i usposobień wielu ludzi, którzy dotąd szli ślepo za popularnymi błędnymi teoriami, nie wiedząc i nie zastanawiając się, jak zdradliwy i grząski jest grunt, po którym kroczą. Może wielu z tych, którzy nie zastanawiali się dotąd nad wagą wychowawczej i duszpasterskiej misji Kościoła, teraz zmieni zdanie i może teraz lepiej zostaną zrozumiane i słuszniej ocenione upomnienia Kościoła, którymi w warunkach łatwych i bezpiecznych gardzili. Obecne uciski i cierpienia są tak wymownym uzasadnieniem prawdziwości i wartości nauk

² J 8, 32.

³ Ef 4, 15.

i przykazań chrześcijańskich, iż może to wyrzucić większy wpływ na zwrot dusz ku prawdzie niż cokolwiek innego.

Zaprawdę, z potwornego kłębawiska błędów i ruchów antychrześcijańskich wynikły skutki tak tragiczne, że już one same stanowią ich potępienie, którego siła jest bardziej miazdząca niż argumenty teoretyczne.

19. Godziny przykrych rozczarowań i rozgoryczeń są często godzinami „przejścia Pańskiego”⁴, kiedy to cicho zbliżająca się łaska chętniej jest przyjmowana, i drzwi, które kiedy indziej pozostałyby zamknięte, łatwiej rozwierają się przed Zbawicielem wypowiadającym słowa: „Oto stoję u drzwi i kołaczę”⁵. Bóg świadkiem, z jaką troskliwą miłością i z jaką świętą radością zwraca się Nasze serce ku tym, w których, po bolesnych doświadczeniach, budzi się szukająca ratunku zbawienna tęsknota za prawdą, sprawiedliwością i pokojem Chrystusa. Jednak i ku tym, do których jeszcze nie dotarło światło z wysoka, Nasze serce nie żywi innego uczucia, jak tylko miłość; zanosimy pobożne modły do Boga, by raczył zesłać na te serca, dotąd jeszcze gardzące Chrystusem i zaniedbujące Go, snop tego światła, które niegdyś Szawła przemieniło w Pawła i wykazywało swą tajemniczą siłę właśnie w najtrudniejszych chwilach Kościoła.

20. Nie zamierzamy zajmować się tu i teraz pełnym wykładem, roztrząsaniem i usuwaniem błędów naszych czasów, umysły ludzkie bowiem są zbyt zajęte i wzburzone wypadkami i kataklizmami. Uczynimy to innym razem, gdy tego zażądają okoliczności. Obecnie zaś ograniczymy się tylko do wskazań zasadniczych.

Agnostycyzm religijny: moralność bez Boga

21. Współcześni ludzie, Czcigodni Bracia, dodając nowe błędy do fałszywych doktryn przeszłości, stworzyli światopogląd tak krańcowo przeciwny naturze rzeczy, że naturalną jego konsekwencją mogło być tylko zamieszanie i zniszczenie. Na czoło wysuwa się natomiast zupełnie oczywisty fakt, że najgłębszym i ostatecznym powodem zła dręczącego dzisiejsze społeczeństwa jest zaprzeczenie i odrzucenie jednakowej i wspólnej wszystkim normy prawości obyczajów, zarówno w prywatnym życiu poszczególnych ludzi, jak i w stosunkach państwowych i międzypaństwowych, mianowicie prawa natury, które zostało zlekceważone i zapomniane. A prawo to ma przecież za swój fundament samego Boga, wszechmocnego Stwórcę i Ojca nas wszystkich, a zarazem najwyższego i najdoskonalszego Prawodawcę oraz najmędrszego i najsprawiedliwszego Sędziego ludzkich czynów. Z chwilą zaparcia się Boga chwieją się podstawy moralności, milknie zupełnie lub słabnie głos natury, zdolny pouczyć nawet prostaczków i ludzi o niskim poziomie rozwoju cywilizacyjnego co jest dobre, a co złe, co dozwolone, a co niedozwolone, który nakazuje każdemu poczuwać się do odpowiedzialności za swe czyny przed Najwyższym Sędzią.

Źródła agnostycyzmu religijnego i moralnego: jego następstwa

22. Jak wiecie, Wielbni Bracia, powodem porzucania zasad moralnych w Europie było odejście zbyt wielu ludzi od nauki Chrystusa, której strażniczką i nauczycielem jest Stołica Piotrowa. Wpływowi tej nauki ludy Europy zawdzięczają narastającą w ciągu wieków jedność duchową, powstałą z wychowania ich w duchu chrześcijaństwa. Narody te, uszlachetnione przez Krzyż, stanęły na wyższym poziomie kultury i człowieczeństwa i doszły

⁴ Por. Wj 12, 12.

⁵ Ap 3, 20.

do tak wysokiego postępu cywilizacyjnego w każdej dziedzinie, iż stały się wychowawcami innych narodów i kontynentów. Skoro jednak wielu braci odłączonych od Głowy Kościoła oderwało się również od jego nieomylnego nauczania, doszło, niestety, aż do tego, że odrzucili i obalili podstawową zasadę chrześcijaństwa – bóstwo Chrystusa – powodując upadek religii.

23. Ewangelia podaje, że gdy Chrystus został przybity do krzyża, „mrok ogarnął całą ziemię”⁶. Tak też się dzieje, ilekroć ludzie tracą ufność w naukę Chrystusa i zaślepieni domagają się usunięcia Boskiego Zbawiciela ze swego życia, a zwłaszcza z życia publicznego, tracąc tym samym wiarę w Boga. Następstwem tego jest uwolnienie się od zasad i norm, według których osądzano i oceniano dawniej moralną wartość życia osobistego i publicznego. Państwo i społeczeństwo dostosowywało się we wszystkim do dowolnych haseł i teorii tak zwanego laicyzmu, a proces ten postępował coraz szybciej i spotykał się z ogólnym uznaniem. Prąd laicyzacji życia doszedł wreszcie aż do tego, że od ożywczego i dobroczynnego wpływu Boga i Kościoła odwiódł pojedynczego obywatela, rodzinę i państwo, i to nawet w krajach, które przez wiele wieków szczyliły się chrześcijańską kulturą i obyczajami. Zaiste, „z chwilą ukrzyżowania Chrystusa – ziemię ogarnęły ciemności”⁷.

24. Wielu, porzucając przykazania Jezusa Chrystusa, być może nie zdawało sobie sprawy, że zwiódł ich frazesy, słowa pociągające pozorami prawdy i słuszności, ponieważ odrzucenie Ewangelii przedstawiano im jako wyzwolenie z rzekomo krępującego jarzma jej nauki. Nie przewidywali następstw zamiany prawdy, dającej prawdziwą wolność, na fałsz, który z ludzi czyni niewolników. Nie zastanowili się, że przecież dobrowolnie oddają się na pastwę przebiegłości ludzkiej – jakże zmiennej i marnej, a odrzucają ojcowskie i niezrównane mądre prawo Boga i przykazania Jezusa Chrystusa, które tchną miłością, zespalają ludzi w jedność bratnią i podnoszą ich na wyższy poziom. Chełpili się postępowaniem pod każdym względem, a oto popadli w stan zacofania; myśleli, że wejdą na wyższy poziom, a oto niestety, pozbawiono ich posiadanego stopnia godności; byli pewni, że czasy, jakie stworzą, przyniosą im dojrzałość i udoskonalenie człowieczeństwa, a oto popadli w nędzę niewolnictwa, jakie panowało u starożytnych. Nie zdawali sobie bowiem sprawy z nieskuteczności wszelkich wysiłków ludzkich, zmierzających do zastąpienia prawa chrześcijańskiego jakąś jego namiastką. Zaiste, „znikczemnieli w swoich myślach”⁸.

25. Skoro bowiem zaniknie i obumrze wiara w Boga i w Boskiego Odkupiciela i skoro zagaśnie w duszach światło pojęć pochodzących z podstawowych norm godziwości i uczciwości, jednocześnie załamuje się niemożliwy do zastąpienia fundament stałości i równowagi, na którym winien spocząć prywatny i publiczny porządek dusz, rzeczy i spraw; pomyślność zaś państw może zrodzić się tylko z takiego porządku i w takim porządku przetrwać.

26. Prawdą jest, że ludy Europy nie były wolne od gwałtownych przełomów i niszczących wojen nawet w okresie, kiedy jednoczyły się węzłami braterstwa, ożywianymi i wzmacnianymi tymi samymi dla wszystkich chrześcijańskimi instytucjami i przykazaniami. Wszakże ludzie nigdy nie byli tak złamani i zmęczeni duchowo jak obecnie, kiedy panuje głęboki i przykry pesymizm co do możliwości wyleczenia się ze zła. Ludzie czasów, o których mówiliśmy wyżej, mieli coś, czego współcześni nie mają, a mianowicie żywą świadomość – w duszach i umysłach – różnicy między tym, co godziwe, a tym, co niegodziwe, co wolno, a czego nie wolno. Ta świadomość ułatwiała możliwość zgody i porozumienia, nakładała hamulce rozbudzonym żądom oraz otwierała i zabezpieczała drogę do honorowego układu w przedmiocie sporu. W naszych natomiast czasach niezgody wynikają nie tyle z gwałtownego nacisku nieopanowanych żądz, co raczej z choroby i zakłócenia

⁶ Mt 27, 45.

⁷ Breviarz Rzymski, IV Responsorium na Wielki Piątek.

⁸ Rz 1, 21.

głębin ludzkiego sumienia. I tu leży powód tej lekkomyślności, z jaką obala się dziś normy osobistej i publicznej godziwości i prawości.

Dwa rodzaje błędów wynikających z agnostycyzmu religijnego i moralnego Tragiczne zapomnienie prawa powszechnej solidarności

27. Spośród licznych i różnorodnych błędów, które niby z zatrutego źródła wypływają ze zlekceważenia i pomniejszenia wagi przykazań religijnych i norm moralności i prawości, przedkładamy Wam, Czcigodni Bracia, do szczególnie uważnego zbadania dwa główne, które prawie uniemożliwiają zrównoważone i pokojowe współżycie między narodami lub czynią je chwiejnym i niepewnym.

28. Pierwszy błąd, przynoszący dziś wielkie i powszechne szkody, polega na zapomnieniu o istnieniu więzów wzajemnej solidarności i miłości między ludźmi, na które, jako na konieczność, wskazuje wspólne pochodzenie wszystkich i równość duchowej natury, jednakowej u wszystkich, niezależnie od przynależności narodowej, i które są nakazane faktem ofiary, złożonej na ołtarzu Krzyża Ojcu Przedwiecznemu przez Chrystusa Pana dla odkupienia skażonej grzechem ludzkości.

29. Już pierwsze strony Pisma Świętego podają z właściwą sobie wzniosłą prostotą, że Bóg – Stwórca, jako szczyt swojego dzieła, uczynił człowieka na obraz i podobieństwo swoje⁹. To samo Pismo podaje również, że Bóg obdarzył człowieka nadprzyrodzonymi darami i przymiotami i przeznaczył go do wiecznego szczęścia, którego istoty wypowiedzieć ludzkim językiem nie można. Oprócz tego Biblia podaje, że wszyscy ludzie wywodzą się od małżeństwa pierwszego mężczyzny z pierwszą niewiastą, a następnie żywo i jasno opisuje ich dalszy podział na różne szczepy i odrębne narody, rozproszone po całym świecie. Wreszcie podaje, że chociaż w sposób ubolewania godny odstąpili od swego Stworzyciela, Bóg nie zaprzestał odnosić się do nich po ojcowsku, jako do tych, których w przyszłości zamierzył w swym miłosierdziu złączyć z sobą ponownie zawartym przymierzem przyjaźni¹⁰.

30. W końcu Apostoł Narodów, ów propagator prawdy, że ludzkość stanowi jedną, po bratersku zespoloną rodzinę, tak mówił do narodu greckiego: „On z jednego [człowieka] wyprowadził cały rodzaj ludzki, aby zamieszkiwał całą powierzchnię ziemi. Określił właściwe czasy i granice ich zamieszkania, aby szukali Boga”¹¹. Cudowne ujęcie, pozwalające nam widzieć cały rodzaj ludzki jako jeden jednością wspólnego pochodzenia od Boga: „Jeden jest Bóg i Ojciec wszystkich, który [jest i działa] ponad wszystkim, przez wszystkich i we wszystkich”¹², jako jeden jednością natury, która w każdym człowieku składa się z organizmu cielesnego i z duchowej i nieśmiertelnej duszy; jako jeden jednością ziemskiego celu i wspólnotą zadań życiowych; jako jeden tożsamością miejsca zamieszkania, a więc ziemi, z której zasobów wszyscy mają naturalne prawo korzystać dla utrzymania i rozwoju swego życia; wreszcie jako jeden ze względu na nadprzyrodzony cel, samego Boga, ku któremu wszyscy winni zdążyć, oraz ze względu na środki osiągnięcia tego celu.

31. Tenże Apostoł Narodów podkreśla dalej jedność ludzkiej rodziny, wskazując na stosunek pokrewieństwa, łączący nas z odwiecznym obrazem niewidzialnego Boga, z Synem Bożym, w którym „zostało wszystko stworzone”¹³.

⁹ Por. Rdz 1, 26-27.

¹⁰ Por. Rdz 12, 3.

¹¹ Dz 17, 26-27.

¹² Ef 4, 6.

¹³ Kol 1, 16.

Dowodzi on również tej jedności z faktu Odkupienia, którego Chrystus dokonał dla wszystkich, przywracając im przez swą bolesną Mękę pierwotną, później zerwaną, przyjaźń z Bogiem, stając się pośrednikiem między Ojcem Niebieskim a ludźmi: „Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek, Chrystus Jezus”¹⁴.

32. Aby zaś tę przyjaźń między Bogiem i ludzkim rodzajem bardziej jeszcze zacieśnić i wzmocnić, tenże Pośrednik powszechnego zbawienia i pokoju, tuż przed dokonaniem najwyższej ofiary z siebie samego, raczył najświętszymi swymi ustami wypowiedzieć w świętej ciszy Wieczernika słowa, które odtąd idąc przez wieki, potężne w treści, rozbudzają w duszach zimnych i rozdartych zawiścią chęć do dokonywania bohaterskich czynów miłości: „To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem”¹⁵.

33. Powyższe nadprzyrodzone prawdy stanowią najgłębszy fundament i najściślejsze spoiwo jedności wszystkich, umacniane miłością Boga i Boskiego Odkupiciela, od którego wszyscy otrzymują zbawienie „aż dojdziemy wszyscy razem do jedności wiary i pełnego poznania Syna Bożego, do człowieka doskonałego, do miary wielkości według Pełni Chrystusa”¹⁶.

34. W świetle tej jedności całego rodzaju ludzkiego, istniejącej z nakazu prawa i z samej natury rzeczy, poszczególni obywatele widziani są nie jako jednostki niepowiązane ze sobą jak ziarnka piasku. Przeciwnie, mocą impulsu natury i nadprzyrodzonych przeznaczeń są zjednoczeni w całość uporządkowaną, organiczną, harmonijną i powiązani węzłami wzajemnych stosunków, których charakter i postać zmienia się w zależności od czasu i miejsca.

Jedność głoszenia przez chrześcijaństwo, nie oznacza zamaskowania Kościoł szanuje charakterystyczne właściwości każdego narodu

35. Narody, które w swym rozwoju doszły do rozkwitu i wyróżniły się spośród innych kulturą i cywilizacją, nie mogą z tego powodu wyłamywać się z rodzinnej wspólnoty ogólnoludzkiej. Przeciwnie, ich przeznaczeniem jest raczej ją wzbogacać i zasilać przez dziełnie się osiągniętymi zdobyczami ducha i przez handlową wymianę swoich produktów, co wtedy tylko jest możliwe, gdy wszystkie dzieci jednego Ojca napęlnia żywa i gorąca miłość, która łączy pomiędzy sobą węzłami braterstwa wszystkich ludzi odkupionych na równi Krwią Chrystusa.

36. Kościół Chrystusa, wierny strażnik Boskiej mądrości wychowawczej, nigdy nie zamierzał, a również obecnie nie zamierza krępować lub nie doceniać charakterystycznych właściwości każdego narodu, strzeżonych jako bezcenne dziedzictwo. Kościół bowiem dąży do jedności tworzonej przez pochodzącą z nieba miłość, która budzi i ożywia siły wszystkich do praktykowania jej w życiu, a nie do sprowadzania wszystkich i wszystkiego do jednego poziomu, a więc do jedności tylko zewnętrznej i wskutek tego tłumiącej wrodzone siły. Kościół z radością wita i z matczyną życzliwością śledzi wszelkie pomysły i metody mądrego rozwoju sił i aspiracji, mających swój początek w tajemniczych głębiach charakteru narodowego, byle tylko nie stały w sprzeczności z powinnościami, wypływającymi z faktu wspólnego pochodzenia i takiego samego przeznaczenia wszystkich ludzi.

37. W szeroko zakrojonej działalności misyjnej Kościół dowiódł, że tej zasady trzyma się stale i że jest ona gwiazdą przewodnią jego powszechnego apostołstwa. Jego misjonarze podejmowali w ciągu wieków niezliczone pionierskie wyprawy badawcze, przeprowadzane

¹⁴ 1 Tm 2, 5.

¹⁵ J 15, 12.

¹⁶ Ef 4, 13.

w duchu osobistego poświęcenia i oddania się sprawie, by mieć dokładne i rzetelne pojęcie i zrozumienie cywilizacji i kultury różnych narodów; uznając zaś, pielęgnując i rozwijając ich wartości i aspiracje duchowe, przygotowywali je do coraz owocniejszego przyjęcia Ewangelii Jezusa Chrystusa. Wszystko, cokolwiek w zwyczajach i w obyczajach ludów daje się odłączyć od przesądów i błędów religijnych, jest zawsze uznawane i o ile można, w całości zachowywane. I właśnie Nasz śp. bezpośredni Poprzednik zastosował tego rodzaju punkt widzenia do pewnej bardzo delikatnej sprawy i powziął decyzję o wielkim znaczeniu, która wymagała prawdziwej roztropności i zaradności, czym dał dowód bystrości umysłu i apostolskiej gorliwości. Nie potrzebujemy zaś wyjaśniać Wam, Wielebni Bracia, że i My będziemy trzymali się tej samej drogi bez żadnych odchyień. Stąd wszyscy, jakiegokolwiek są pochodzenia i języka, niech będą pewni, że wchodząc do Kościoła katolickiego, w którym wszyscy zażywają prawa i pokoju Jezusa Chrystusa jak w domu wspólnego Ojca, mają te same synowskie uprawnienia.

38. Celem zaś wiernego, choć powolnego, wprowadzenia w życie owych norm równości w traktowaniu wszystkich, spośród ludności tubylczej wybierani są najlepsi kandydaci na stanowiska kapłanów i biskupów w swoim kraju, powiększając stopniowo ich liczbę. Z tego też powodu i My również pragniemy w najbliższe święto Chrystusa Króla podnieść na grobie Księcia Apostołów do godności biskupiej dwunastu kapłanów, reprezentujących dwanaście różnych narodowości. I tak, pośród zażartych sporów narodowościowych, rozrywających jedność rodziny ludzkiej, wszyscy Nasi synowie na całym świecie będą mieli dowód, że nauka, postępowanie i intencje Kościoła zawsze były, są i będą zgodne z nauczaniem Apostoła, który pisze: „boście zwlekli z siebie dawnego człowieka z jego uczynkami, a przyoblekli nowego, który wciąż się odnawia ku głębszemu poznaniu [Boga], według obrazu Tego, który go stworzył. A tu już nie ma Greka ani Żyda, obrzezania ani nieobrzezania, barbarzyńcy, Scyty, niewolnika, wolnego, lecz wszystkim we wszystkich [jest] Chrystus”¹⁷.

Uniwersalność miłości chrześcijańskiej nie wyklucza cnoty patriotyzmu

39. Tu uważamy za konieczne podkreślić, że świadomość tej braterskiej i powszechnej wspólnoty, którą budzą i rozwijają w ludziach zasady nauki chrześcijańskiej, nie burzy miłości ku własnej ojczyźnie, ku jej tradycjom i sławie ani też nie zabrania pracy dla powiększania jej dobrobytu i rozwoju słuszych interesów. Nauka ta bowiem poucza nas, że Bóg ustanowił, iż w miłowaniu mamy kierować się rozumną kolejnością, według której bardziej mamy miłować tych i więcej świadczyć dobrodziejstw tym, którzy są z nami związani ściślejszymi więzami. Wskazał na to sam Boski Mistrz swym postępowaniem, pałając szczególną miłością do ziemi ojczystej i gorzko płacząc z powodu ruiny zagrażającej Świętemu Miastu. Jednak godziwa i uporządkowana miłość do własnej ojczyzny nie powinna nas czynić ślepymi na powinność obejmowania miłością wszystkich ludzi i przeszkadzać nam w ogarnianiu wszystkich ludzi wraz z ich interesami światłem miłości niosącym pokój.

40. Ta przedziwna nauka miłości i pokoju przyczyniła się znacznie do religijnego i cywilizacyjnego postępu ludzkości. Jej głosiciele-pionierzy, pobudzani i przepojeni nadprzyrodzoną miłością, nie tylko zamieniali nie znającą dotąd pługa ziemię w urodzajną glebę, nie tylko łagodzili różnorakie choroby, ale ich wysiłek szedł również i głównie ku temu, by życie powierzonych sobie ludzi podnieść ku Bogu, po Bożemu je ukształtować i doprowadzić dusze do szczytów świętości, skąd wszelkie sprawy widziane są oczyma Boga. Wzniesli oni pomniki i świątynie, które dowodzą, do jak wspaniałych wyzyn twórczych prowadzi człowieka ideał chrześcijańskiej doskonałości. Co najważniejsze jednak w ich działalności,

¹⁷ Kol 3, 9-11.

to przetworzenie ludzi, zarówno mądrych, jak i prostaczków, zarówno potężnych, jak i słabych, w żywe świątynie Boga i w gałęzie winnego szczepu, którym jest Chrystus. Skarby mądrości i rodzimej sztuki dawnych pokoleń przekazali przyszłości, lecz ich główny wysiłek zmierzał przede wszystkim ku temu, by przyszłym pokoleniom zapewnić bezcenne dary odwiecznej mądrości, która wszystkich ludzi łączy więzami braterstwa i przyjaźni we wspólnym dziecięctwie Bożym i łasce uświęcającej.

Błąd drugi: ubóstwienie państwa

41. Czcigodni Bracia! To zapomnienie i nieliczenie się z prawem, nakazującym każdemu członkowi społeczności miłość, która jako jedyna może stworzyć trwały pokój przez usuwanie nienawiści i zmniejszanie przeciwieństw, stało się powodem wielkiego zagrożenia dla pokojowego współżycia narodów. Najpoważniejszym błędem, który wypływa z poprzedniego i wyrządza wszystkim narodom jako całości oraz poszczególnym narodom szkody równie wielkie, jest błąd polegający na nierozumnym usiłowaniu zebrania wszelkiej zależności władzy państwowej od Istoty Odwiecznej, od której przecież zależą zarówno jednostki, jak i społeczności z racji tej, że jest ich Stwórcą i najwyższym Zwierzchnikiem. Usiłowania te są tym groźniejsze, że zwalniają władzę państwową z obowiązku kierowania się normami wyższego rzędu, pochodzącymi od Boga jako ich pierwszego źródła, i przyznają jej nieograniczoną swobodę działania zależnego wyłącznie od dowolnego, a więc zmiennego i płynnego sądu własnego oraz od decyzji dostosowanych do okoliczności i korzyści, jakie w danej chwili państwo chce osiągnąć.

Absolutyzm władzy państwowej

42. W wyniku odrzucenia autorytetu Boskiego i obowiązującej mocy jego prawa, władza państwowa z konieczności uzurpuje sobie uprawnienia absolutne i nikomu nie podlegające, które należą się tylko i wyłącznie Najwyższemu Stwórcy. Skoro zaś państwo zajmie miejsce Stwórcy, stawia jako cel całości życia człowieka i jako najwyższą i ostateczną normę ustawodawstwa i moralności dobro publiczne lub społeczeństwo, zakazując i usuwając wszystko, co odwołuje i odnosi się do reguły naturalnego rozumu i do chrześcijańskiego sumienia.

43. Nie przeczymy oczywiście, że, na szczęście, owe błędne teorie nie wszędzie i nie w pełni zdołały wyrzucić swój niszczycielski wpływ na obyczaje, zwłaszcza tam, gdzie chrześcijański tryb życia, przyjęty przed wiekami, nadal wpływa na kształtowanie ludzi i jest zakorzeniony głęboko w ich sercach, choć może oni sami nie zdają sobie z tego sprawy. Niemniej jednak trzeba jasno i stanowczo stwierdzić, że każda teoria życia społecznego, opierająca się na zasadach tylko ludzkich, kierująca się tylko ziemskimi względami i celami, biorąca swą moc wiążącą wyłącznie z siły autorytetu zewnętrznego, okaże się niewystarczająca i zawodna.

1. Przydzielanie państwu władzy nieograniczonej szkodzi tejże władzy

44. Gdzie odrzuca się zależność praw ludzkich od Boskich, gdzie odwołuje się tylko do jakiejś nieskrystalizowanej i niepewnej idei autorytetu czysto ziemskiego i rości sobie uprawnienia nie krępowane przez nic i nikogo, oparte na moralności wyłącznie utylitarnej, tam samo prawo ludzkie w konsekwencji pozbawia się niezmiernie ważnej siły moralnej, dzięki której wpływa ono wiążąco na sumienia; bez niej nie może być uznawane i nie jest w stanie skłonić do ofiarności.

45. Prawda, że władza opierająca się na tak słabych i nietrwałych podstawach osiąga w pewnych wypadkach, dzięki specjalnie sprzyjającym okolicznościom, sukcesy mogące wywołać podziw u powierzchownego obserwatora. Jednakże nadejdzie moment nieuniknionego zwycięstwa prawa, które burzy wszystko, co zostało zbudowane na jawnej czy ukrytej dysproporcji między wielkością osiągnięć zewnętrznych i słabością wewnętrznych wartości i podstaw moralnych. Otóż ta dysproporcja zachodzi zawsze wtedy, gdy rząd lekceważy albo odrzuca swą zależność od Najwyższego Prawodawcy, który, przydzielając rządowi władzę, równocześnie jednak wytyczył im granice, poza które wyjść nie mogą.

46. Władza państwowa – jak o tym mądrze uczy Nasz Poprzednik, Leon XIII, w swej encyklice *Immortale Dei*¹⁸ – została ustanowiona przez Boga-Stwórcę dla kierowania życiem społecznym w ramach przepisów porządku niezmiennego w swych powszechnych i podstawowych zasadach, by umożliwić i ułatwić człowiekowi doskonalenie jego osobowości, polegające na rozwoju i kształtowaniu moralnym jego sprawności fizycznych i umysłowych, by swym obywatelom pomóc w osiągnięciu przeznaczonego im celu nadprzyrodzonego.

2. Absolutyzm państwowy unicestwia inicjatywę prywatną

47. W konsekwencji bardzo ważna funkcja państwa polega na dozorowaniu, porządkowaniu i popieraniu poszczególnych inicjatyw i działań prywatnych w życiu narodowym oraz na mądrym ich ukierunkowywaniu ku dobru całego narodu, które winno być określone nie według jakiejś dowolnej teorii lub czyjegoes zdania ani też wyłącznie z punktu widzenia ziemskiej pomyślności społeczeństwa, lecz decydować o nim winien wzgląd na harmonijne doskonalenie natury człowieka. I właśnie według woli Stwórcy państwo ma być środkiem i pomocą w osiągnięciu tej doskonałości.

48. Ktokolwiek uważa państwo za cel ostateczny, któremu wszystko trzeba podporządkować i ku któremu wszystko ma zmierzać, ten szkodzi rzeczywistości i trwałości dobru narodów. Dzieje się to wtedy, gdy państwo zostanie obdarzone władzą absolutną i nieograniczoną z woli całego narodu lub grupy obywateli albo ją sobie przywłaszcza samo, sprawując ją bez kontroli i odpowiedzialności przed kimkolwiek.

49. Jeśli państwo przejmuje inicjatywę prywatną i prywatną przedsiębiorczość zastępuje własną, wtedy ta inicjatywa i przedsiębiorczość (ponieważ ich wewnętrzne zasady kierownicze są liczne, zróżnicowane i skomplikowane, a tylko one doprowadzają do właściwego im celu) mogą być ze szkodą dla dobra publicznego zniszczone, ponieważ oderwane zostały od naturalnego porządku rzeczy, a więc od odpowiedzialności i inwencji prywatnej.

3. Szkody, jakie z tego wynikają dla rodziny

50. Z podanego wyżej sposobu myślenia i postępowania może wyniknąć dalsze niebezpieczeństwo, a mianowicie, że również rodzina, to pierwsze i istotne źródło, z którego wypływa społeczeństwo, oraz jej rozwój i należne jej korzyści będą ujmowane tylko z punktu widzenia potęgi i ambicji imperialistycznego narodu. Zapomina się również, że człowiek i jego rodzina z samej natury rzeczy są czymś pierwotnym w stosunku do państwa i że Stwórca nadał obojgu specjalne uprawnienia i kompetencje oraz wyznaczył im misję odpowiadającą ściśle określonym wymogom natury.

51. Według tych teorii wychowanie młodego pokolenia zmierzać ma nie ku zdrowemu rozwojowi i harmonii wszystkich sił ciała, umysłu i ducha, lecz ku jednostronnemu

¹⁸ Leon XIII, Encyklika *Immortale Dei*, ASS 18 (1885), s. 161–180.

wyrabianiu tych cnót obywatelskich, które uważane są za konieczne do osiągnięcia powodzenia politycznego. Natomiast cechy duchowe, nadające społeczeństwu szlachetność, szacunek i ludzkość, traktowane są drugorzędnie, jako pomniejszające i tłumiące dzielność młodzieży.

52. Przed Naszymi oczyma stoją z bolesną wyrazistością i napełniają Nas obawą niebezpieczeństwa i nieszczęścia, jakie grożą teraźniejszemu i przyszłemu pokoleniu na skutek pomniejszania i stopniowego usuwania praw należnych rodzinie. Dlatego, w pełni świadomości Naszego wielkiego posłannictwa, uważamy za swój obowiązek stanąć zdecydowanie w obronie tych praw. Albowiem klęski zewnętrzne i wewnętrzne, materialne i duchowe naszej epoki, jak też ogromne mnóstwo błędów ze wszystkimi ich konsekwencjami, nikogo nie dotknęły tak boleśnie jak właśnie rodzinę. Trzeba zaiste ogromnej cierpliwości i godnej podziwu wielkości ducha, by znieść brzemię codziennych trosk, przeciwności, wzrastający wciąż niedostatek i brak wszystkiego, w rozmiarach bolesnych i dotąd nieznanach, a zarazem nieuzasadnionych.

53. Ci, którzy spełniają obowiązki duszpasterskie i mają możliwość wniknąć w tajniki sumień i zapoznać się z ukrytymi łzami matek i cichą zgrzyotą ojców oraz wyczuć ich rozliczne gorycze – o których oficjalne statystyki i sprawozdania nie mówią i mówić nie mogą – ci z niepokojem i troską zdają sobie sprawę z narastających z każdym dniem rozgoryczeń. Widzą oni również wyraźnie ciemne siły ludzi nieuczciwych, którzy tylko czyhają na to, by wykorzystać ten ciężki stan rzeczy do wprowadzenia zamieszania i wywołania przewrotu po to, by w końcu przeprowadzić swe nieczne zamiary.

54. Rozsądek każe przyznać, że w tak ciężkich warunkach nikt – kto ma dobrą wolę – nie zechce odmawiać państwu odpowiednio rozszerzonych uprawnień, by mogło uporać się z trudnościami i przyjść z pomocą obywatelom. Jednakże ustanowiony przez Boga porządek moralny domaga się, by nawet w tak wyjątkowych okolicznościach badać bardzo gruntownie, w świetle zasady dobra powszechnego, dopuszczalność i rzeczywistą konieczność podejmowanych zarządzeń.

55. W każdym razie im większych ofiar i ograniczeń materialnych domaga się rząd od pojedynczego człowieka i rodzin, tym bardziej musi uszanować i pozostawić nietknięte uprawnienia sumień. Państwo może domagać się mienia i krwi, lecz nigdy duszy odkupionej przez Boga.

56. Posłannictwa wyznaczonego rodzicom przez Boga, mocą którego do nich należy zaopatrywanie potomstwa w dobra życia doczesnego i wiecznego i zapewnienie swym dzieciom odpowiedniego wychowania, zgodnie z wymogami religii, nie może im nikt odebrać; kto to czyni, ten gwałci prawa naturalne. Niewątpliwie, właściwie pojęte wychowanie religijne ma również za cel przygotowanie młodzieży do inteligentnego, sumiennego i pełnego szlachetnej dumy wypełnienia tych obowiązków patriotycznych, których domaga się czynna, ofiarna i lojalna miłość własnej ojczyzny. Z drugiej strony jednak wychowanie, które zapomina lub, co gorsza, celowo pomija skierowywanie uwagi młodzieży ku niebieskiej ojczyźnie, byłoby krzywdzące dla samej młodzieży i byłoby oczywiście niesprawiedliwością wobec niezmiennych praw i obowiązków chrześcijańskiej rodziny. Takie wychowanie, jako wykraczające poza granice dopuszczalności, należy w interesie narodu i państwa odrzucić. Oczywiście może ono dla rządzących wydawać się źródłem siły i dzielności, jednakże smutne jego wyniki wykażą błąd tego rozumowania. Zbrodnia obrazy Majestatu „Króla królujących i Pana panujących”¹⁹, popełniona przez wychowanie albo obojętne, albo wrogie chrześcijańskim uczuciom i duchowi, pogardzająca zaproszeniem Chrystusa: „Pozwólcie

¹⁹ 1 Tm 5, 15; por. Ap 19, 16.

dzieciom przychodzić do Mnie”²⁰ lub je udaremniająca, wyda bez wątpienia bardzo gorzkie owoce.

57. I przeciwnie, władza państwowa, która usunie z serc ojców i matek cierń bólu spowodowanego przewidywaniami niebezpieczeństw i przywróci należne im prawa, działa niewątpliwie na rzecz wewnętrznego pokoju państwa i kładzie bezpieczny fundament pod pomyślną przyszłość ojczyzny. Dusze dzieci, powierzone przez Boga rodzicom, obmyte z grzechu przez chrzest święty i naznaczone królewskim znamię Jezusa Chrystusa, stanowią jakby święty skarb, pozostający pod troskliwą opieką miłości samego Boga. Ten sam Chrystus, który niegdyś powiedział do Apostołów: „Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie”, przy całej swej najmiłosiernej dobroci zagroził ciężkimi karami tym, którzy by dali zgorszenie maluczkiemu, najdroższemu Jego Sercu. A czyż może być zgorszenie haniebniejsze i szkodliwsze dla potomstwa, a tym samym dla przyszłości, niż takie urabianie sumień dzieci, które prowadzi je ku celom oddalającym od Chrystusa. „Drogi, Prawdy i Życia”, do jawnego lub ukrytego odstępstwa od Chrystusa? Tenże Boski Zbawiciel, któremu tak podstępnie wydziera się obecne i przyszłe pokolenia młodzieży, jest przecież Tym, któremu Ojciec niebieski dał wszelką władzę, w którego rękach spoczywają losy wszystkich państw, narodów i ludów. On jedyny posiada moc przedłużenia lub skrócenia ich życia, moc dania wzrostu i rozwoju. Spośród wszystkiego, co istnieje na ziemi, jedynie ludzka dusza ma nieśmiertelność. Dlatego system wychowawczy, który nie szanowałby świętości zacisza rodziny chrześcijańskiej, chronionego przez prawa Boże, niszczyłby jej fundamenty, zamykałby młodzieży drogę do Chrystusa, by nie czerpała z radością ze źródeł zbawienia²¹, który wreszcie odstępstwo od Chrystusa i Kościoła poczytywałby za znak wierności dla narodu lub pewnej zorganizowanej grupy obywateli, tym samym wydawałby sam na siebie wyrok potępienia i doświadczyłby na sobie w stosownej chwili nieuniknionej prawdy słów Proroka: „Wszyscy, którzy Cię opuszczają, będą zawstydzeni. Ci, którzy oddalają się od Ciebie, będą zapisani na ziemi, bo opuścili źródło żywej wody, [Pana]”²².

4. Totalitaryzm państwowy niszczy porządek i pokój międzynarodowy

58. Czcigodni Bracia! Ideologia przypisująca państwu władzę prawie nieograniczoną staje się błędem zgubnym nie tylko dla wewnętrznego życia narodów, dla ich dobrobytu i moralnego rozwoju, ale także szkodzi wzajemnym stosunkom narodów, gdyż rozrywa łączność, jaka powinna istnieć między państwami, pozbawia siły i trwałości prawo narodów, otwiera drogę do gwałcenia praw drugiego i utrudnia wszelkie porozumienie i pokojowe współżycie. Ludzkość bowiem – mocą ustanowionego przez Boga porządku natury podzielona na grupy społeczne, narody i państwa, od siebie niezależne w sposobie urządzania i zarządzania w sprawach własnych – jest równocześnie zjednoczona wzajemnymi powiązaniem moralnymi i prawami w jedną wielką wspólnotę, dążącą ku dobru całości i rządzoną właściwymi jej prawami, które chronią jej jedność i prowadzą ją do coraz większej pomyślności.

a) Absolutyzm państwowy odrzuca zasady prawa naturalnego, regulującego stosunki międzynarodowe

59. Jest rzeczą widoczną dla wszystkich, że przywłaszczenie sobie przez państwo absolutnej autonomii całkowicie sprzeciwia się owemu wrodzonemu prawu naturalnemu i wy-

²⁰ Mk 10, 14.

²¹ Por. Iz 12, 3.

²² Jr 17, 13.

klucza je w samej jego istocie. Równie oczywiste jest, iż w państwie o władzy absolutnej stałość umów, regulujących współżycie między narodami, staje się zależna od woli czy samowoli rządzącego, co tym samym wyklucza możliwość powszechnej zgody, porozumienia i współpracy. Albowiem, Wielebni Bracia, istotnym warunkiem powstania trwałych, harmonijnych stosunków, wzajemnego zrozumienia i owocnej przyjaźni między państwami jest rzetelne uznanie i przestrzeganie przez ludy zasad i norm międzynarodowego prawa naturalnego jako regulatora ich normalnego rozwoju i działania. Otóż te właśnie zasady nakazują uszanowanie prawa każdego narodu do wolności, niepodległości, życia i możliwości rozwoju cywilizacyjnego; nakazują też wierność dla umów, zawartych i sankcjonowanych zgodnie z regułami prawa narodów.

60. Nie ma co do tego żadnej wątpliwości, że pokojowe współżycie narodów i dotrzymanie zobowiązań wynikających z umów możliwe jest tylko wtedy, gdy obie strony będą miały do siebie zaufanie, gdy każda z nich będzie gotowa dotrzymać danego słowa i będzie przeświadczona, że i druga strona kieruje się tą samą gotowością, gdy istnieje pewność, że obie strony są przekonane, iż „lepszą jest mądrość od narzędzi wojennych”²³, i obie są skłonne uciec się do wzajemnych rozmów, a nie do broni lub zagrożenia wojną w wypadkach zwłoki, spraw spornych, trudności, zmian lub czegoś, co może powstać nie ze złej woli, lecz ze zmiany warunków lub z prawdziwej rozbieżności interesów.

b) Absolutyzm państwowy odrywa prawo narodów od prawa Bożego

61. Oderwanie prawa narodów od prawa Bożego po to, by je oprzeć wyłącznie na woli kierowników państw, jest tylko pozbawieniem go wartości wyższych, dających tytuł do szacunku i trwałości, i równocześnie rzucając go na pastwę namiętnej pogoni za interesem osobistym lub zbiorowym, w której dominuje wywyższenie praw własnych a deptanie cudzych.

62. Trzeba jednak przyznać, że wpływ czasu i poważna zmiana okoliczności, które przy zawieraniu układu nie były lub wprost nie mogły być przewidziane, sprawiają, że dany układ lub niektóre jego punkty stają się rzeczywiście lub wydają się niesprawiedliwe, niemożliwe lub zbyt ciężkie do wykonania dla jednej ze stron. W takich wypadkach należy wcześniej podjąć szczerze rozmowy celem wprowadzenia stosownych zmian w obowiązującym układzie lub zawarcia nowego. Natomiast uważanie zawartych umów z zasady za coś, co można dowolnie zmienić lub odrzucić, i przypisywanie sobie po cichu możliwości samowolnego i jednostronnego ich złamania, jeśli zdaje się tego wymagać własna korzyść, byłoby bezsprzecznie zniszczeniem wzajemnego zaufania, jakie powinno istnieć między państwami. Takie postępowanie burzy porządek naturalny do tego stopnia, iż między narodami i ludami powstają przepaści, uniemożliwiające porozumienie i współpracę.

Tragiczne skutki absolutyzmu państwowego

63. Wielebni Bracia! Dziś ze zgrozą wszyscy zdają sobie sprawę z ogromu zła i nieszczęść, które wynikły z wprowadzenia w życie wyłożonych tu przez Nas błędów i mylnych zasad. Mamiąca tyle dusz złuda fałszywie pojętego, pysznego, nieograniczonego postępu rozwiła się i groźne widmo ruin i klęsk zdaje się budzić ludzi z pólśnu wołaniem Proro-

²³ Koh 9, 18.

ka: „Głusi, słuchajcie! Niewidomi, natęźcie wzrok, by widzieć!”²⁴ To, co wydawało się zaprowadzeniem porządku w sferze materialnej, w istocie było wprowadzaniem chaosu we wszystko, nawet w reguły moralności, które, oderwane od majestatu prawa Bożego, zatrwały i skorumpowały każdą dziedziczoną ludzką działalność.

64. A teraz, zostawiając przeszłość, zwróćmy uwagę na to, co będzie w przyszłości, ponieważ przyszłość, według obietnic możliwych tego świata, zaraz po zakończeniu dzisiejszej krwawej wojny polegać będzie na nowym porządku, opartym na sprawiedliwości i pomyślności. Czyż ta przyszłość będzie jednak inna i co najważniejsze, lepsza i szczęśliwsza? Czy nowy traktat pokojowy i nowy układ stosunków międzynarodowych, jaki nastanie po tej wojnie, będzie rzeczywiście natchniony sprawiedliwością i równością wobec wszystkich, duchem pokoju i odrodzenia, czy też będzie raczej żalosnym powtórzeniem błędów i pomyłek dawnych i ostatnich? Doświadczenie wykazuje, że oczekiwanie nowego porządku, jako automatycznego wyniku samej wojny i jej rezultatów końcowych, jest lekkomyślne i zawodne. Godzina zwycięstwa przynosi triumf temu oczywiście, który je wywalczył; jednak równocześnie godzina ta, w której zмага się jeszcze anioł sprawiedliwości z demonem przemocy, nie jest pozbawiona niebezpieczeństwa. Serce zwycięzcy zbyt często staje się twarde, a umiar i przewidująca roztropność wydają się być chorobliwym objawem słabości ducha. A do tego jeszcze powszechne wzburzenie mas, wywołane i podsycane przez niezliczone straty i ogromne cierpienia, przesłania oczy przywódców, którzy mają decydować o nowym układzie stosunków – zmuszając ich prawie do niezważania na głos ludzkości i równości, przygłuszany i tłumiony straszliwym hasłem: „*vae victis* – biada zwyciężonym”. Gdyby więc narady odbywały się w takich okolicznościach i gdyby w takiej atmosferze rozstrzygano powstałe zagadnienia, powzięte decyzje mogłyby stać się upozorowanymi słuszościami występkami przeciw sprawiedliwości.

65. Nie, Wielebni Bracia, ratunek dla narodów i państw nie przyjdzie z zewnątrz. Mieczem można dyktować warunki rozejmu, lecz nie stworzy się pokoju. Energie zdolne odnowić oblicze ziemi pochodzą z wnętrza dusz. Nowy ład w życiu narodowym i międzynarodowym – skoro wreszcie ustaną działania wojenne i ucichnie dzięki okrucieństwu wojny – nie nastanie przez kierowanie się niepewnymi i chwiejnymi zasadami, zależnymi od egoizmu jednostkowego lub zbiorowego dążącego do osiągnięcia własnych korzyści. Nowy ład oprze się raczej na niewzruszonych i trwałych podstawach zasad prawa naturalnego oraz prawa objawionego. Z nich to ustawodawca winien czerpać ducha równowagi i słuszości, sumienności i roztropności w wykonywaniu wziętych na siebie obowiązków, inaczej łatwo zgubić granice między słusznym użyciem władzy i jej nadużyciem. Tylko prawodawca kierujący się takim duchem będzie w stanie wydać orzeczenia wewnętrznie spójne, szlachetne, godne i posiadające sankcję religii, a nie zdane na łaskę poszczególnych egoizmów i namiętności. Jeśli bowiem zło, przez które cierpi dziś ludzkość, pochodzi w części z zaburzenia porządku gospodarczego i z walki o sprawiedliwszy podział dóbr, które Bóg przydzielił ludziom jako środek do życia doczesnego i cywilizacyjnego postępu, to jest rzeczą zupełnie pewną, że główna przyczyna owego zła jest o wiele głębsza, gdyż sięga do dziedziny wierzeń religijnych i do moralnych norm postępowania, a one uległy zepsuciu i pogorszeniu na skutek tego, że ludzie stopniowo odchodzili od zasad godziwości oraz jedności wiary i nauki, kierujących niegdyś życiem dzięki niestrudzonej, dobroczynnej działalności Kościoła. Aby zatem nowe wychowanie ludzkości przyniosło pożądane skutki, musi być przede wszystkim wychowaniem duchowym i religijnym, a więc musi wyjść z Chrystusa jako istotnej podstawy. Kierować nim winna czysta sprawiedliwość, a udoskonalać i do celu prowadzić miłość.

²⁴ Iz 42, 18.

Część II

ŚRODKI ZARADCZE:
RELIGIJNE I MORALNE ODNOWIENIE LUDZKOŚCI

66. Przeprowadzenie i skuteczenie dzieła odnowienia dusz, do którego należy użyć metod, jakich domagają się zmienione warunki i nowe potrzeby ludzkości, jest głównie obowiązkiem macierzyńskiej misji Kościoła. Albowiem zlecony mu przez jego Założyciela obowiązek głoszenia Ewangelii, polegający na uczeniu ludzi prawdy, sprawiedliwości i miłości i na dążeniu, by przykazania Boże zakorzeniły mocno i głęboko w duszach, jest najbardziej stosownym, wzniosłym i owocnym działaniem na rzecz pokoju, któremu żadne inne działanie nie dorówna. Misja ta jest tak poważna i szeroka, że zdaje się wypełniać lękiem członków Kościoła walczącego. Praca jednak nad rozszerzeniem Królestwa Bożego, dokonywana w każdym wieku w odmienny sposób, przy użyciu różnorodnych środków, pośród zmagania i cierpień, jest obowiązkiem każdego, kto za łaską Bożą został wyzwolony z niewoli szatańskiej i przez chrzest powołany do Królestwa Bożego. Być członkiem tego Królestwa, dostosować swe życie do jego ducha, pracować dla jego rozszerzenia, uprzyścić jego dobra tej części ludzkości, która z nich jeszcze nie czerpie, jest równoznaczne w naszych czasach z narażeniem się na przeszkody i trudności tak wielkie, głębokie, starannie i planowo zorganizowane, jak nigdy przedtem, co jednak nie tylko nie zwalnia człowieka od otwartego i odważnego wyznawania wiary katolickiej, lecz raczej zachęca do tym większych ofiar, nawet z życia lub majątku. Kto żyje duchem Jezusa Chrystusa, nie pozwoli załamać się napotykanym trudnościom, przeciwnie trudności dodadzą mu bodźca do wprężenia do pracy wszystkich sił i do pełnej ufności w Boga. Nie zrazi się udrami i nie cofnie przed twardą rzeczywistością, lecz stawia im czoło, gotów do pełnienia służby z miłością mocniejszą niż śmierć, gotową do ofiar, nieugiętą wobec przeciwności, nie dającą się pogrążyć fałom udram.

Akcja Katolicka

67. Krzepimy i radujemy się wewnątrznie, Czcigodni Bracia, i składamy Bogu najwyższe dzięki, że dane Nam jest widzieć w każdym kraju katolickim oczywiste znaki ducha, który stawia odważnie czoło olbrzymim zadaniom obecnych czasów i który szlachetnie i zdecydowanie stara się zjednoczyć w owocnej harmonii pierwszorzędną i istotną obowiązek osobistego uświęcenia z działalnością apostolską nad szerzeniem Królestwa Bożego. Z częstych Kongresów Eucharystycznych, które Nasi Poprzednicy bardzo popierali, oraz ze współpracy ludzi świeckich, którzy stają się w organizacjach Akcji Katolickiej ludźmi czynnymi i świadomymi swoich obowiązków i możliwości, płyną tak obfite źródła łaski i zasoby siły, że musi się je uznać za ważne i aktualne w obliczu grozy chwili obecnej, wobec narastających zadań i wzmagającego się konfliktu między chrześcijaństwem a wrogimi mu siłami.

68. Skoro bowiem, trzeba to ze smutkiem stwierdzić, za mało jest dziś kapłanów, by mogli podołać potrzebom, i skoro słowa Zbawiciela: „żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało”²⁵ są dziś aktualne, działalność coraz liczniejszych i ożywionych duchem poświęcenia katolików świeckich, pod przewodnictwem hierarchii, staje się bezcenną pomocą dla kapłanów i rokuje nadzieje jak najowocniejszej skuteczności.

²⁵ Mt 9, 37; Łk 10, 2.

Wychowanie domowe – chrześcijańska rodzina

69. Modlitwa zanoszona przez Kościół do Pana żniwa, by zesłał robotników na żniwo swoje²⁶, została spełniona w stopniu wymaganym przez specjalne potrzeby obecnych czasów, co pozwala zastąpić i uzupełnić często już wyczerpane lub niewystarczające siły duchowieństwa. Zastępy chętnych mężczyzn i niewiast, chłopców i dziewcząt, posłuszne wezwaniu Najwyższego Pasterza i wskazaniom swego Biskupa, poświęcają się z zapalem ducha pracom apostołskim, celem przyprowadzenia do Jezusa Chrystusa ogromnych mas ludzi, którzy odeń odeszli. Do nich to zwracamy się w tej godzinie, tak krytycznej dla Kościoła i dla ludzkości, z wyrazami ojcowskich życzeń i głębokiej wdzięczności. Niechaj wiedzą, że towarzyszy im Nasza ojcowska miłość i że wiele się po nich spodziewamy. Zgłaszając się chętnie pod sztandar Jezusa Chrystusa, oddając pod Jego rozkazy siebie samych, swoje życie i prace, słusznie mogą odnieść do siebie słowa świętego Psalmisty: „opowiem dzieła moje Królowi”²⁷. „Przyjdź Królestwo Twoje” jest nie tylko słowem ich żarliwych modlitw, lecz również celem i myślą przewodnią ich dążeń i przedmiotem ich działalności. Ci świeccy współpracownicy kapłanów, działający wśród wszystkich klas, grup i kategorii społeczeństwa, okazali się bezcenną siłą i im to powierzona została misja tak ważna, że nawet człowiek najbardziej wartościowy nie może sobie życzyć czegoś piękniejszego, wyższego i bardziej dla siebie odpowiedniego. Ta praca apostołska, wykonywana w duchu Kościoła i według jego wskazań, wyświęca ludzi świeckich na „sługi Chrystusa”, w znaczeniu, które św. Augustyn wyklada następująco: „Bracia, gdy usłyszycie słowa Pana – gdzieś Ja jest, tam będzie i sługa Mój – nie myślcie, że chodzi tu tylko o dobrych biskupów i kapłanów. Albowiem i wy na swój sposób stajecie się sługami Chrystusa i przez godne życie, czynienie miłosierdzia, głoszenie Jego imienia i Jego nauki tym, którym możecie; każdy ojciec winien zrozumieć, że z tytułu tej służby winien swej rodzinie ojcowską miłość. Niech więc domowników upomina, uczy, zachęca, karci, umacnia w dobrych zamiarach i karności dla Chrystusa i dla życia wiecznego; czyniąc to, spełnia w swym domu urząd kapłański i, na pewien sposób, nawet biskupi, a stając się sługą Chrystusa, będzie z Nim królował na wieki”²⁸.

Wolność Kościoła

70. W tym, tak ważnym dziś pomocniczym apostołstwie świeckich, szczególna rola przypada rodzinie, gdyż duch przenikający rodzinę wywiera największy wpływ na formowanie młodego pokolenia. Jak długo atmosferę rodzinną będzie ogrzewał święty płomień wiary chrześcijańskiej i jak długo ojcowie i matki będą wpajać dzieciom tę wiarę i według niej kształtować ich dusze, nasza młodzież będzie na pewno chętnie uznawać Jezusa Chrystusa jako Króla i po męsku przeciwstawi się wszelkim czynnikom, chcącym Zbawiciela wyrzucić ze społeczeństwa i świętokradzko wydrzeć należne Mu uprawnienia. Tam, gdzie kościoły są zamykane siłą, gdzie ze szkół i uniwersytetów wyrzuca się krzyże – tam rodzina stanowi jedyne i, do pewnego stopnia, niedostępne schronienie życia chrześcijańskiego, dane przez łaskawą Opatrzność Bożą. Dlatego też jesteśmy nieskończenie wdzięczni Bogu, że dał nam niezliczone rodziny, które spełniają swe obowiązki z wiernością, nie załamującą się pod ciężarem biedy i nieustępliwą wobec ataków ich wrogów. Potężne zastępy chłopców i dziewcząt, nawet w krajach, w których przyznanie się do wiary w Chrystusa jest połączone z prześladowaniem i narażeniem się na wszelkiego rodzaju przykrości, trwają

²⁶ Por. Mt 9, 38; Łk 10, 2.

²⁷ Ps 45 (44), 2.

²⁸ Św. Augustyn, *In Joannis Evangelium tractatus*, 51, 13: PL 35. 1768.

przy Zbawicielu z nieustraszoną i stałością, przypominającą najświetniejsze czyny pierwszych męczenników. Ileż to dobra mógłby zyskać świat cały. Ileż światła dla umysłów, a spokoju i porządku dla społeczeństw, ileż bezcennych a tak koniecznych sił można by wprzeżyć w pracę dla prawdziwego rozwoju i pomyślności całej społeczności ludzkiej, gdyby Kościołowi, mistrzowi sprawiedliwości i miłości, wszędzie dano swobodę działania, do której mocą Boskiego mandatu ma niezaprzeczone i święte prawo. Ileż zła można by uniknąć i ileż osiągnąć szczęścia i zadowolenia, gdyby prace podjęte dla stabilizacji pokoju w społeczeństwach i między narodami prowadzone były zgodnie z normami Ewangelii, wnoszącymi w walkę i rywalizację egoizmów prywatnych i publicznych dyscyplinę nakazów chrześcijańskiej miłości.

71. Między prawami życia chrześcijańskiego a rzeczywistymi wymogami prawdziwego człowieczeństwa naturalnego nie ma sprzeczności, lecz jedność i wzajemność. Dlatego też w interesie ludzkości – tak bardzo cierpiącej i tak głęboko zranionej pod względem duchowym i materialnym – największym Naszym pragnieniem jest, aby obecna niedola otworzyła oczy ludzi, by wreszcie we właściwym świetle ujrzeli Chrystusa Pana i rolę Jego Kościoła w świecie, a wszyscy sprawujący władzę dali Kościołowi swobodę wychowywania nowych pokoleń i budowania nowego ładu według zasad sprawiedliwości i pokoju. Jest bowiem rzeczą jasną, że dla spełnienia swego dzieła pokojowego Kościół musi być wolny od ograniczeń zawężających pole jego działań. Nie wolno też odciągać mas ludu, a zwłaszcza młodzieży, od jego dobroczynnego wpływu. Zatem jako zastępca Tego, którego Prorok nazwał „Księciem Pokoju”²⁹, wzywamy i zaklinamy rządy państw i wszystkich, od których sprawy publiczne w jakikolwiek sposób zależą, aby Kościół posiadał zawsze pełną swobodę, umożliwiającą mu spełnienie dzieła wychowawczego przez wpajanie w umysły prawdy, kształtowanie woli według zasad sprawiedliwości i zapalenie serc Boską miłością Jezusa Chrystusa.

72. I jak z jednej strony Kościół nie chce i nie może wyrzec się spełniania misji, której celem i treścią jest urzeczywistnienie tu, na ziemi, planu Bożego, wyrażonego w haśle: „wszystko na nowo zjednoczyć w Chrystusie jako Głowie: to, co w niebiosach, i to, co na ziemi”³⁰, z drugiej strony jego działalność okazuje się dzisiaj bardziej konieczna niż kiedykolwiek przedtem, gdyż smutne doświadczenie uczy, że same zewnętrzne środki zapobiegawcze, sposoby czysto ludzkie i wszelkie państwowe czy społeczne przepisy i zabiegi dyscyplinarne nie wystarczają, by uleczyć lub złagodzić ogromne zło, jakie gnębi ludzkość.

73. Nauczeni właśnie bolesnym załamaniem się ludzkiego wysiłku, zmierzającego do odwrócenia burzy grożącej zniszczeniem ładu cywilizacyjnego ludzkości, wielu ludzi zwraca z nadzieją swe oczy w stronę Kościoła jako na twierdzą, z żywą w niej jeszcze prawdą i miłością ku Stolicy Świętego Piotra, rozumiejąc, że stąd może powrócić ta jedność doktryny religijnej i zasad moralnych, która w ubiegłych wiekach była podstawą i mocą trwałego i pokojowego współżycia między ludami. Ta jedność, której wypatruje z pełną żalu – na skutek ciągłych rozczarowań – tęsknotą tylu ludzi odpowiedzialnych za los narodów, jedność upragniona i wyczekiwana przez niezliczone zastępy Naszych synów, modlących się każdego dnia do „Boga pokoju i miłości”³¹, jedność i nadzieja tak wielu szlachetnych dusz od Nas odłączonych, które łakną sprawiedliwości i pokoju, zwracają swe oczy ku Stolicy Piotrowej po radę i wskazania.

74. Ci ostatni uznają bowiem, że Kościół katolicki wykazał na przestrzeni prawie dwudziestu wieków niewzruszoną stałość zasad wiary i moralności oraz silną zwartość

²⁹ Por. Iz 9, 5.

³⁰ Ef 1, 10.

³¹ Por. 2 Kor 13, 11.

swej hierarchii, która zjednoczona z następcą Księcia Apostołów z całą energią oddaje się oświecaniu umysłów prawdą nauki ewangelicznej, prowadzeniu dusz do świętości obyczajów oraz, odnosząc się do wszystkich z macierzyńską łagodnością, zachowuje jednak nieustraszoną moc w wypadkach, kiedy, nawet za cenę męczeńskich tortur, trzeba wyrazić stanowczość decyzji w słowach: „*Non licet* – nie wolno”.

75. A jednak, Wielebni Bracia, nauka Jezusa Chrystusa, która jedyna zdolna jest dać ludziom trwałe podstawy wiary, poszerzyć ich horyzonty, Boskim wpływem ubogacić umysły, powiększyć serca i dostarczyć odpowiednich środków zaradczych, gdy zajądą większe trudności, jak również działalność Kościoła podejmowana celem szerzenia i wpajania tej nauki oraz kształtowania ludzi według jej zasad – spotykają się od czasu do czasu z wrogim podejrzeniem, że osłabiają wartość i siłę władzy państwowej i przywłaszczają sobie jej uprawnienia.

76. Przeciwno tym podejrzeniom oświadczamy z otwartością właściwą apostołom, że Kościół, który swe macierzyńskie ramiona wyciąga do wszystkich ludzi nie by nimi rządzić, lecz im służyć jak tylko może, jest od tych zamiarów jak najbardziej daleki, choć przyznajemy pełną słusność nauce Naszego Poprzednika, śp. Piusa XI, zawartej w encyklice *Quas primas*, wydanej 11 grudnia 1925 roku, a mówiącej o władzy Jezusa Chrystusa Króla i Jego Kościoła. Dążenia Kościoła zmiierzają nie do tego, by zastąpić sobą jakąkolwiek prawowitą władzę w sterze jej działania, lecz raczej jej dopomóc, kierując się w tym duchem i przykładem swego Boskiego Założyciela, który przeszedł, dobrze czyniąc³².

77. Kościół bowiem głosi i wpaja posłuszeństwo i szacunek należny władzy ziemskiej, która, pochodząc od Boga, ma szlachetny początek, i jest wierny nakazowi Chrystusa Pana: „Oddajcie więc Cezarowi to, co należy do Cezara”³³. Wyrażając liturgicznym śpiewem, że „Ten, który rozdaje królestwo niebieskie, nie sięga po ziemskie”³⁴. Kościół nie zamierza przywłaszczać sobie praw cudzych. Nie krępuje też ani nie tłumi ludzkich energii, lecz je podnosi ku dążeniom wielkim i szlachetnym oraz tworzy charaktery mocne duchem, nie zdradzające obowiązków swego sumienia. Kościół, który tyle narodów i odłamów narodowościowych podniósł na wyższy stopień kultury, nigdy nie hamował i nie opóźniał cywilizacyjnego postępu ludzkiego – przeciwnie, cieszył się jak matka i jak matka z radością witał pomyślny i wspaniały jego stan. Cel, do którego Kościół dąży, wyrazili cudownie Aniołowie unoszący się nad żłóbkiem Słowa Wcielonego, śpiewając: „Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli”³⁵. Ów to pokój, którego świat dać nie może, sam Boski Zbawiciel przekazał jako święte dziedzictwo, mówiąc: „Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam”³⁶ i pokój ten osiągnęły, osiągają i będą osiągać w przyszłości miliony ludzi, chętną wolą przyjmujące jako regułę życia naukę Jezusa Chrystusa, streszczającą się w przykazaniach Boga i bliźniego. Wielki mówca rzymski, Cycero, nazwał mądrze historię „mistrzynią życia”³⁷. Otóż historia dwudziestu wieków jasno wykazuje prawdziwość słów Pisma Świętego, mianowicie że kto Bogu się sprzeciwił, ten nie ma pokoju³⁸; albowiem tylko Chrystus jest „kamieniem węgielnym”³⁹, na którym i państwo, i pojedynczy człowiek może oprzeć swe ocalenie i bezpieczeństwo.

³² Por. Dz 10, 38.

³³ Mt 22, 21.

³⁴ Breviarz Rzymski, Hymn na święto Objawienia Pańskiego.

³⁵ Łk 2, 14.

³⁶ J 14, 27.

³⁷ Cyceron, *De oratore*, II, 36.

³⁸ Por. Hi 9, 4.

³⁹ Ef 2, 20.

78. Otóż, ponieważ Kościół jest zbudowany na tym kamieniu jak na opoce, żadna wroga moc nie jest w stanie go obalić ani złamać: „Bramy piekielne go nie przemogą”⁴⁰; wprost przeciwnie, wojny zarówno wewnętrzne, jak i zewnętrzne przyczyniają się do wzrostu jego siły i powiększenia liczby jego chwalebnych zwycięstw. Jakże inaczej jest z wszelkimi innymi budowlami: nie oparte na fundamencie nauki Chrystusowej, zbudowane jakby na lotnym piasku, runą prędzej czy później⁴¹.

WNIOSKI I UWAGI KOŃCOWE

Papież nie pominął niczego dla ocalenia pokoju

79. Czcigodni Bracia! Godzina, w której dajemy wam pierwszą Naszą encyklikę, przedstawia się Nam z wielu powodów prawdziwie godziną ciemności⁴². W niej duch przemocy i niezgody wylewa na ludzkość, z czary pełnej krwi, niezliczone klęski i niewypowiedziane cierpienia. Czyż potrzebujemy was zatem zapewniać, że Nasze ojcowskie serce obejmuje miłością pełną współczucia wszystkie Nasze dzieci, a zwłaszcza te, które spotkała krzywda i prześladowania? Narody pogrążone w odmętach wojny są może dopiero u początków boleści⁴³, a oto już tysiące rodzin zostały dotknięte przez śmierć, zniszczenie, łzy i nędzę. Krew tysięcy ludzi, nawet tych, którzy nie brali udziału w służbie wojskowej, a jednak zostali zabici, zanosi bolesną skargę, zwłaszcza w Polsce, narodzie tak Nam drogim, tej Polsce, która przez swą niezłomną wierność dla Kościoła i przez wielkie zasługi, jakie zdobyła, broniąc chrześcijańskiej kultury i cywilizacji – o czym historia nigdy nie zapomni – ma prawo do ludzkiego i braterskiego współczucia całej ludzkości. Położywszy swą ufność w Bogarodzicy Dziewicy, „Wspomożycielce Wiernych”, czeka ona upragnionego dnia, w którym, jak tego domagają się zasady sprawiedliwości i prawdziwie trwałego pokoju, wyłoni się wreszcie zmartwychwstała z owego jak gdyby potopu, który się na nią zwałił.

80. To, co stało się w ostatnich miesiącach i co się teraz dzieje, było przed Naszymi oczyma jak koszmarna wizja już wtedy, kiedy, nie porzucając jeszcze resztek nadziei na możliwość ugodowego załatwienia konfliktu, próbowaliśmy wszelkich dróg i sposobów, jakie wskazywał Nam urząd apostolski i na jakie pozwalały Nam posiadane środki działania, by nie dopuścić do użycia siły i oręża i by podtrzymać drogi umożliwiające zawarcie honorowego dla obu stron układu. Przeświadczeni, że użycie siły przez jedną stronę wywoła orężną odpowiedź drugiej, uznaliśmy, że jest obowiązkiem Naszego apostolskiego urzędu i chrześcijańskiej miłości, by uczynić wszystko – choćby nawet Nasze intencje i zamiary były źle zrozumiane – czym można by uchronić ludzkość i chrześcijaństwo przed okropnością wojny światowej. Chociaż rad naszych wysłuchano z szacunkiem, jednak ich nie posłuchano. A teraz, rozważając w Naszym pasterskim sercu, ściśnionym bólem i troską, całą tę sprawę z należytą powagą, przed Naszymi oczyma staje obraz Dobrego Pasterza i wydaje się Nam rzeczą właściwą powtórzyć, z zastosowaniem do całej ludzkości. Jego bolesną skargę: „O, gdybyś poznała, co jest ku pokojowi twemu! – teraz jednak zakryte to jest przed oczyma twymi”⁴⁴.

⁴⁰ Mt 16, 18.

⁴¹ Por. Mt 7, 26-27.

⁴² Por. Łk 22, 53.

⁴³ Por. Mt 24, 8.

⁴⁴ Łk 19, 42.

81. W świecie, który przedstawia dziś tak krzyczące przeciwieństwo do pokoju w Królestwie Chrystusowym, Kościół i jego wierni znajdują się w czasach udręk, rzadko notowanych w historii jego cierpień i prześladowań. Kto jednak pozostanie wytrwały, mocny w wierze i zachowa moc serca w tych właśnie latach, odczuje, że Chrystus Król nigdy nie jest mu tak bliski jak w godzinach dręczących doświadczeń, kiedy wierność trzeba potwierdzić czynem. Oblubienica Chrystusa przygnieciona smutkiem z powodu wielkich udręczeń i nieszczęść swych dzieci podnosi się śmiało i, tyle już doświadczywszy, odważnie idzie na przeciw nadciągającej burzy, czerpiąc stałość i moc z Boskich źródeł łaski i z Boskich obietnic. Nie wątpi ona, że prawda, którą głosi, i miłość, której równocześnie naucza i wprowadza w życie, stanie się kiedyś dla ludzi szczerą woli natchnieniem i pomocą w odbudowie nowego porządku ludzkiego, opartego na sprawiedliwości i miłości, gdy ludzkość zmęczy się wreszcie tułaczką po drogach błędu i dozna goryczy owoców zrodzonych z nienawiści i gwałtu.

Przyszły pokój

82. Tymczasem zaś należy pracować, Wielebni Bracia, aby wszyscy ludzie, a zwłaszcza ludzie dotknięci klęskami wynikającymi z działań wojennych, pojęli, że obowiązek miłości chrześcijańskiej, ów fundament Królestwa Chrystusowego, nie jest czczym słowem, lecz żywą rzeczywistością. Przed chrześcijańską *caritas* otwiera się dziś pole pracy we wszystkich jej postaciach. Ufamy więc, że wszyscy Nasi synowie, a zwłaszcza ci, których ominęła klęska wojny, pójdą w ślady Boskiego Samarytanina i pośpieszą z pomocą wszystkim ofiarom wojny, mającym prawo nie tylko do współczucia, ale również do czynnej pomocy.

83. Kościół katolicki, państwo Boże, „którego królem jest prawda, prawem jest miłość, a miarą wieczność”⁴⁵, ucząc prawdy chrześcijańskiej bez jej przekręcania lub pomniejszania i z gorliwością matki spełniając dzieło miłości Chrystusowej, wznosi się ponad skłębionymi odmetami fałszu i namiętności jako błogosławiona wizja pokoju, wychekując stosownej chwili, w której przepiętna prawica Chrystusa Króla uśmierzy szalejącą burzę i precz wyrzuci demony niezgody, które ją wznieciły. Jeśli chodzi o Nas, zrobimy wszystko, co w Naszej mocy, by przyspieszyć dzień, w którym gołębica pokoju znajdzie wreszcie miejsce spoczynku na tej ziemi, zalanej potopem niezgody. Nie pominiemy niczego, co tylko zrobić będzie można, pokładając ufność w tych mężach stanu, którzy już przed wybuchem wojny czynili szlachetne wysiłki, by uchronić ludzkość przed jej okropnością, oraz w milionach, ludzi ze wszystkich krajów i klas społecznych, którzy wołają nie tylko o samą sprawiedliwość, ale również o miłość i miłosierdzie. A przede wszystkim ufność Naszą pokładamy we wszechmocy Boga, do którego codziennie zanosimy modły: „chronię się pod cień Twoich skrzydeł, aż przejdzie klęska”⁴⁶.

84. Moc Boga nie zna granic. W Jego rękach znajduje się nie tylko pomyślność i los narodów, lecz także zamysły jednostek – wszystko to z właściwą sobie łagodnością zwraca On tam, gdzie zechce. Nawet to co stanowi przeszkodę, zamienia swą wszechmocą w narzędzie kształtowania nowego stanu rzeczy, nakłaniania umysłu i wolnej woli ludzi ku swoim najwyższym zamierzeniom.

85. Do Boga zatem, Wielebni Bracia, zanoście swe prośby, zanoście je nieustannie, a najbardziej wówczas, gdy sprawujecie Ofiarę Boskiej Miłości. Błagajcie Boga wy, od których odważne wyznawanie wiary wymaga dziś ciężkich, bolesnych, a nierzadko nadludzkich wręcz i heroicznych poświęceń. Zwracajcie swe serca do Jezusa Chrystusa wy, skrzyw-

⁴⁵ Św. Augustyn, *Epistola 138 ad Marcellinum*, III, 17; PL 33. 533.

⁴⁶ Ps 57 (56), 2.

dzeni i bólu pełni członkowie Kościoła, gdy zbliży się do was utrudzonych z pociechą i pokrzepieniem. A nie zaniechajcie również czynić waszych modlitw miłszymi w oczach Chrystusa, który „podtrzymuje wszystkich, którzy padają, i podnosi wszystkich zgębnionych”⁴⁷, łącząc z nimi prawą powściągliwość osobistą, umartwienie swych żądz i powinne uczynki pokuty, by najmiłościwszy Zbawiciel skrócił czas prób i doświadczeń i by w stosunku do was i do waszych modlitw sprawdziły się słowa Psalmisty: „I w swoim ucisku wołali do Pana, a On ich uwolnił od trwogi”⁴⁸.

86. I wy też, zastępy niewinnych dzieci, wy, które macie uprzywilejowane miejsce w sercu Chrystusa Pana, wzniescie ze szczerego serca czystą modlitwę, zwłaszcza przyjmując Chleb Anielski w Komunii świętej, łącząc się z modłami całego Kościoła. Zaiste, Najświętsze Serce Jezusa, obejmujące was z tak wielką miłością, nie odrzuci błagań niewinnych dusz. Módlcie się wszyscy, módlcie się i nie ustawajcie: „nieustannie się módlcie”⁴⁹.

87. W ten sposób wprowadzicie w czyn to, co Boski Mistrz nakazał i co w świętym testamencie swego Serca polecił: „aby wszyscy stanowili jedno”⁵⁰, to znaczy żyli w zgodzie i jedności tej samej wiary i miłości, by świat poznał, jaką ma wartość i skuteczność zbawcze Odkupienie Chrystusa oraz praca założonego przezeń Kościoła.

88. Chrześcijanie pierwszych wieków przykazanie to należycie rozumieli i wprowadzili je w czyn życiem, wyrazili je zaś gorącą modlitwą. Złączcie więc wasze dusze z nimi, modląc się w taki sam jak oni sposób, który tak doskonale odpowiada potrzebom naszych czasów: „Pomnij, o Panie, na Kościół Twój. Uwolnij go od wszelkiego zła, uczynj go doskonałym w Twej miłości; zgromadź go ze wszystkich stron świata w jedność i uświęć w Królestwie, któreś dlań przygotował, ponieważ Twoja jest moc i chwała na wieki”⁵¹.

89. I w końcu, pragnąc gorąco, by Bóg, „twórca i miłośnik pokoju”, wysłuchał błagań swego Kościoła, udzielamy wam wszystkim z głębi ojcowskiego serca Apostolskiego błogosławieństwa, które niech będzie dowodem Naszej gorącej ku wam życzliwości i zadatkiem obfitych łask Bożych.

Dan w Castel Gandolfo, w pobliżu Rzymu, dnia 20 października 1939 roku, w pierwszym roku Naszego Pontyfikatu.

Pius XII

⁴⁷ Ps 145 (144), 14.

⁴⁸ Ps 107 (106), 13.

⁴⁹ 1 Tes 5, 17.

⁵⁰ J 17, 21.

⁵¹ *Didachè*, 10, 54, w: F. X. Funk. *Patres Apostolici*, Tubingae 1901, t. I, s. 25.

Pius XII

Przemówienie do Kolegium Kardynalskiego i prałatów Kurii Rzymskiej*

Watykan, 24 grudnia 1939 r.

Czcigodni Bracia i umiłowani Synowie, w tym dniu świętej i głębokiej radości, w którym niepokoję Naszej duszy w oczekiwaniu na Boże nadejście sycą się słodką kontemplacją tajemnicy narodzin Zbawiciela, jest zapowiedzią wielkiego szczęścia przyjemność ujrzenia zgromadzonych wokół Nas członków Kolegium Kardynalskiego i Prałatów Kurii Rzymskiej oraz wysłuchania słów elokwentnego mówcy, znakomitego, ukochanego i przez wszystkich szanowanego Kardynała Dziekana, słów tak subtelnych i serdecznych, oraz życzeń, które związane i uniesione na skrzydłach gorących modlitw kierowanych do Niebieskiego Święciątka ofiarowało Nam wiele wiernych i oddanych serc w tej radosnej uroczystości Święt Bożego Narodzenia, rozpoczynającej cykl roku liturgicznego i po raz pierwszy obchodzonej w czasie Naszego Pontyfikatu.

Nasza dusza unosi się wraz z wami z tego świata w stronę pełnej życia sfery duchowej wspaniałej światłości wiary. Z wami wielbi, z wami się raduje, z wami zagłębia się w święte wspomnienie misterium i sakramentu stuleci, ukryte w grocie betlejemskiej, kolebce odkupienia wszystkich ludzi, objawieniu pokoju między niebem i ziemią, chwały Bożej na wysokości, a pokoju ludziom dobrej woli na ziemi, początkowi nowego biegu wieków, które będą oddawały cześć boskiemu misterium, wielkiej łasce Boga i radości wszystkiego na ziemi. Radujmy się! Wyrażę to słowami Naszego znakomitego Poprzednika, świętego papieża Leona Wielkiego: „*Exultemus in Domino, dilectissimi, et spirituali iucunditate laetemur, quia illuxit nobis dies redemptionis novae, reparationis antiquae, felicitatis aeternae. Reparatur enim nobis salutis nostrae annua revolutione sacramentum, ab initio promissum, in fine redditum, sine fine mansurum, in quo dignum est nos erectis sursum cordibus divinum adorare mysterium, ut, quod magno Dei munere agitur, magnis Ecclesiae gaudiis celebretur*”¹.

* Pius XII (Eugenio Maria Giuseppe Giovanni Pacelli) ur. 2 marca 1876 w Rzymie. Pontyfikat w latach 1939–1958. Papież Pius XII zmarł 9 października 1958 roku w Castel Gandolfo. Szczegółowy biogram na stronie 464. Przemówienie zostało wygłoszone podczas pierwszego po wyborze bożonarodzeniowego spotkania Piusa XII z Kurią Rzymską. W imieniu Kolegium kardynalskiego i Kurii Rzymskiej słowa pozdrowienia wygłosił Dziekan Kolegium Kardynalskiego kard. Gennaro Granito Pignatelli di Belmonte – prefekt Świętej Kongregacji ds. Ceremonii od 1930 r., wielki przeor zakonu joannitów w Rzymie od 1937 r., który przewodniczył konklawe 1939 r.

¹ Św. Leon Wielki, Kazanie XXII. In *Nativ. Dom. II*, Rozdz. I, PL, 54, kol. 193–194: „Najmilsi! Weselmy się w Panu całym sercem i radujmy w duchu! Oto zajaśniał nam dzień odkupienia, nowiny, z dawien dawna przygotowanej,

W celebrowaniu tego boskiego misterium radość naszych serc wznosi się, staje się duchowa, zakorzenia się w nadprzyrodzonym i zmierza do nadprzyrodzonego, ulatując do Boga wraz z niezwykłą wyrazistością modlitwy Kościoła: „*ut inter mundanas varietates ibi nostra fixa sint corda, ubi vera sunt gaudia*”². W samym centrum zgiełku różnych wydarzeń na świecie prawdziwa radość znajduje schronienie w niewzruszonym duchu, gdzie jak w wieży niepoddającej się zawieruchom z ufnością zagłębia się w Bogu i jednoczy się z Chrystusem, początkiem i przyczyną wszelkiej radości i wszelkiej łaski. Czyż właśnie to nie jest sakramentem króla naszych dusz, Bożej Dzieciny z betlejemskiej szopki? Kiedy ta królewska tajemnica przeniknie i zagnieżdży się w duszach, wówczas wiara, nadzieja i miłość osiągną doskonałość w zachwycie Apostoła Narodów, który obwieszcza światu: „Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2, 20). W przekroczeniu człowieczeństwa w Chrystusie, tenże Chrystus przyodziewa człowieka w siebie samego, zniżając się do niego po to, by wywyższyć go aż do siebie w radości z jego narodzin, którą są nieustannie Święta Bożego Narodzenia, do której liturgia Kościoła w każdym czasie nie przestaje się odwoływać, zapraszać nas i zachęcać, żeby w nas urzeczywistniła się Jego obietnica, że nasze serce się rozraduje, a radości naszej nikt nie zdoła nam odebrać (J 16, 22).

Niebieskie światło tej radości i otuchy wspiera zaufanie tych, w których żyje i jaśnieje. Nie może zostać przyćmiona czy zakłócona jakimkolwiek strapieniem czy zmęczeniem, łękiem czy cierpieniem, które powstają i rozbrzmiewają z tego świata, niczym

Skowronek [co] śpiewa pod obłoki wzbity,
A potem nagle swój akord urywa,
Ostatniej nuty melodyjną syty³.

Tam, gdzie inni trwożą się, gdzie gorzkie wody nieszczęść i rozpacz zatapiają tych małego ducha, dusze, w których żyje Chrystus, mogą czynić wszystko i wznoszą się ponad chaosem i zawieruchami świata, zawsze z tą samą odwagą i zapałem, w hymnie wielbiącym porządek, sprawiedliwość i wspaniałomyślność Boga. W czasie burz czują się potężniejsi od wiatru, od ziemi, po której stąpają, i od mórz, które przemierzają, bardziej niż dzięki swojej nieśmiertelnej duszy dzięki wzniesieniu swoich serc do Boga, „*Sursum corda*”, dzięki ich modlitwie i zjednoczeniu z Bogiem, „*Habemus ad Dominum*”⁴.

I do Boga miłosiernego i wszechpotężnego, Czcigodni Bracia i umiłowani Synowie, podnosimy Nasze spojrzenie i kierujemy błaganie, jako najlepszą i najskuteczniejszą formę wyrażenia Naszej wdzięczności za wasze żarliwe życzenia bożonarodzeniowe, które są również modlitwą wnoszoną do Ojca niebieskiego, „od którego zstępuje każde dobro, jakie otrzymujemy i wszelki dar doskonały” (Jk 1, 17). Niech On sprawi, że w tym zjednoczeniu w modlitwie każdy z was otrzyma przy żłóbku, miejscu narodzenia jego Jedyne Syna, który stał się człowiekiem i zamieszkał między nami, tę „*mensuram bonam et confertam et coagitatam et supereffluentem*”⁵ bożonarodzeniowej radości, którą tylko On może hojnie roz-

na wieki wieków błogosławionej. Co roku bowiem zatacza swe koło i powraca do nas tajemnica naszego zbawienia, na początku czasów przyrzeczona, w określonym czasie (termin czasu przeznaczony przez Boga) spełniona, w przyszłym trwaniu nieskończona. Słuszna jest w dniu tym wnieść w górę serca i oddawać cześć boskiej tajemnicy: działania Bożego wielki dar niechaj odezwie się w Kościele echem wielkiej radości” (cyt. za: św. Leon Wielki, *Mowy*, przełożył wstępem i objaśnieniami zaopatrzył K. Tomczak, POK 24, Poznań–Warszawa–Lublin 1957, s. 74–75

² Kolekta IV niedzieli po Wielkanocy: „abyśmy wśród zmienności świata tam skierowali nasze serca, gdzie są prawdziwe radości”.

³ Dante Alighieri, *Boska komedia*, *Niebo*, *Pieśń XX*, 73.

⁴ „W górę serca”, „wznosimy je do Pana”.

⁵ „Miarę dobrą, ubitą, utrzesioną i wypełnioną ponad brzegi” (Łk 6, 38a), cyt za: *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Biblia Tysiąclecia w przekładzie z języków oryginalnych*, wyd. 5, Poznań 2002.

dawać. Tak, żebyście pokrzepieni i wzmocnieni tą wielką radością mogli hojnie i mężnie, jak przystoi na żołnierzy Chrystusa, podążać waszą drogą wśród pustyni życia ziemskiego aż do końca, kiedy w waszych oczach rozbłyśnie ponownie w jutrzence wieczności góra Pana i w każdym z was, odrodzonym do nowego życia w nieprzemijającej radości, spełni się bożonarodzeniowa modlitwa Kościoła, „abyśmy przyjmując Jednorodzonego Syna Twojego jako Odkupiciela, mogli Go bez trwogi oglądać, gdy przyjdzie jako Sędzia”⁶.

Lecz w tej godzinie, kiedy wigilia Świętych Narodzin przynosi Nam wielką radość ze spotkania z wami, do tej radości dokłada się i odradza się w Naszym wnętrzu, i bez wątpliwości tak samo w waszych sercach, smutne wspomnienie Naszego czcigodnego Poprzednika (w ten sposób pobożnie przywoływanego przez Naszego wielbego Brata Kardynała Dziekana) i słów – minął dopiero rok – słów niezapomnianych, podniosłych i ważnych, wypływających z głębi jego ojcowskiego serca, których słuchaliście z Nami ogarnięci przynębeniem, jak „*Nunc dimittis*”⁷ świętego starca Symeona słów rozbrzmiewających w tej sali, również w wigilię, przesyconych ciężarem przeczucia, żeby nie powiedzieć wróżby, bliskiego nieszczęścia. Słowa piętnującej przestrogi, bohaterskiego poświęcenia samego siebie, których żarliwa wymowa jeszcze dzisiaj wzrusza nasze dusze.

Niewysłowiona tragedia wojny, którą Pius XI z najgłębszym smutkiem przewidywał i z niezłomną energią swojej szlachetności chciał wszelkimi środkami oddalić od zwaśnionych narodów, rozpełtała się i stała się już teraz tragiczną rzeczywistością. W jej huku Naszą duszę, smutną i zatroskaną, zalewa niezmierna gorycz, że Święte Narodziny naszego Pana, Księcia pokoju, muszą dzisiaj być świętowane pomiędzy nieszczęsnym, żalobnym rykiem armat, przerażeniem budzonym przez wojenne maszyny latające, pośród grózb i pułapek uzbrojonej floty. I ponieważ wydaje się, że świat zapomniał o pojedynczym orędiu Chrystusa, głosie rozsądku, chrześcijańskim braterstwie, musieliśmy niestety wziąć udział w całej serii wydarzeń niedających się pogodzić ani z przepisami pozytywnego prawa międzynarodowego, ani z zasadami prawa naturalnego oraz z najbardziej elementarnymi odczuciami ludzkości, wydarzeń, które prezentują, w jaki chaotyczny, występny kraj wplątało się prawo sprowadzone na złą drogę przez czyste rozważania praktyczne. Do tej kategorii należą: zaplanowana agresja przeciwko małemu, pracowitemu i spokojnemu narodowi, pod pretekstem groźby, która ani nie istnieje, ani nie jest pożądana, ani także możliwa, okrucieństwa (popelnione przez którąkolwiek ze stron) i niedozwolone użycie środków zniszczenia również przeciwko niebiorącym udziału w walce i uchodźcom, przeciwko starcom, kobietom i dzieciom, pogarda dla godności, wolności i ludzkiego życia, z której wywodzą się akty, które wołają o pomstę do Boga: „*vox sanguinis fratris tui clamat ad me de terra*”⁸, coraz bardziej rozpowszechniona i systematyczna antychrześcijańska, a nawet ateistyczna, propaganda wśród młodzieży.

Do ochrony Kościoła i jego misji wśród ludzi przed jakimkolwiek kontaktem z takim niechrześcijańskim duchem nakłania Nas Nasz obowiązek, będący również wewnętrzną i świętą wolą Ojca i Nauczyciela prawdy. Dlatego właśnie kierujemy gorące i usilne wezwania do posługujących w Miejscu Świętym oraz „przekazujących tajemnicę Boga”, by byli zawsze roztropni i byli wzorem nauczania i praktykowania miłości, i by nigdy nie zapomnieli, że w królestwie Chrystusa nie ma bardziej nienaruszalnego, istotnego i świętego przykazania niż służba prawdzie i więzi miłości.

Z żywym i dręczącym niepokojem musimy niestety podjąć wysiłek przyjrzenia się manifestującemu się na Naszych oczach upadkowi duchowemu, który gromadzi się za przyczyną szerokiego nurtu idei, który bardziej lub mniej ochoczo zaciemnia i zniekształca

⁶ *Oratio* na Wigilię Bożego Narodzenia, tłumaczenie polskie za: *Mszal Rzymski łacińsko-polski*, Paryż 1968, s. 19.

⁷ „Teraz, o Panie, pozwól odejść swemu słudze w pokoju” (Łk 2, 29).

⁸ „Krew brata twego głośno woła ku mnie z ziemi” (Rdz 4, 10).

prawdę w duszach wielu pojedynczych osób i narodów czy zniszczonych, czy nietkniętych wojną. Z tego właśnie powodu sądzimy, że będzie potrzebna niezmierna ilość pracy – kiedy świat, zmęczony wojowaniem, będzie chciał przywrócić pokój – by zburzyć cyklopowe mury odrazy i nienawiści, które w ferworze walki zostały wzniezione.

Świadomi tego bezprawia, do którego otwierają bramy i nieuchronnie doprowadzają doktryny i dzieła polityki, która nie troszczy się o prawa Boskie, My, jak wam dobrze wiadomo, gdy konflikty stały się groźne, z całą żarliwością Naszej duszy próbowaliśmy do utraty sił uniknąć najgorszego i nakłaniać ludzi, w których rękach znajduje się władza i na których barkach ciąży ogromna odpowiedzialność, do wycofania się z konfliktu zbrojnego i oszczędzenia światu nieprzewidywalnych tragedii. Wysiłki nasze oraz te podejmowane przez inne wpływowe i szanowane strony nie przyniosły oczekiwanego rezultatu, przede wszystkim dlatego, że okazała się niewzruszona głęboka nieufność, która zrodziła się w duszach w ostatnich latach, a która wzniosła między narodami bariery duchowe nie do pokonania.

Konflikty między narodami nie były nierozwiązywalne. Ale ta nieufność wywodząca się z ciągu szczególnych okoliczności nie pozwoliła, żeby w tej sytuacji zaufać w skuteczność ewentualnych obietnic oraz trwałość i żywotność możliwych umów. Wspomnieć można krótkotrwałe życie podobnych rokowań i umów, które skończyły się zahamowaniem wszelkiego wysiłku na rzecz pokojowego rozwiązania.

Czcigodni Bracia i umiłowani Synowie, nie pozostaje Nam nic innego, jak powtórzyć za Prorokiem: „*Expectavimus pacem, et non est bonum, et tempus curationis, et ecce turbatio*”⁹ i dołożyć starań, by, o ile leży to w Naszych możliwościach, nieść ulgę w niedoli, którą przyniosła wojna, chociaż taka działalność będzie niemal niemożliwa, nieść miłosierną chrześcijańską pomoc w rejonach, gdzie najżywiej i najpilniej czuje się tego potrzebę. Od czterech miesięcy z niewysłowionym niepokojem obserwujemy, jak ta wojna, rozpoczęta i toczona w tak dziwnych okolicznościach, gromadzi tragiczne nieszczęścia. I jeśli do teraz – poza przesiąkniętą krwią ziemią Polski i Finlandii – liczba ofiar wydaje się być niższa niż się tego obawiano, suma bólu i ofiar osiągnęła punkt, w którym wzbudza żywą trwogę w tych, którzy martwią się przyszłym stanem ekonomicznym, społecznym i duchowym Europy i nie tylko Europy. O ile więcej środków materialnych, które bez wątplenia zostaną postawione do dyspozycji rosnących z godziny na godzinę potrzeb wojennych, potwór wojny zdobędzie, przelknie i osiągnie, o tyle bardziej dojmujące stanie się dla narodów bezpośrednio lub pośrednio dotkniętych konfliktem niebezpieczeństwo pewnej, można rzec, niedokrwistości złośliwej, i nasuwa się dręczące pytanie: jak zubożała i wykończona ekonomia po zakończeniu wojny będzie mogła znaleźć środki niezbędne do rekonstrukcji ekonomicznej i społecznej wśród trudności, które z każdej strony niezmiernie wzrosną i których czające się siły chaosu będą próbowały używać w nadziei zadania chrześcijańskiej Europie ostatecznego ciosu?

Podobne rozważania na temat teraźniejszości i przyszłości powinny pochłaniać, także w gorączce walk, rządzących i zdrową część każdego narodu i popychać ją i nakłaniać do przeanalizowania skutków oraz do przemyślenia intencji i usprawiedliwionych celów wojny.

Sądzimy, że ci, którzy czujnym okiem przyglądają się tym poważnym przewidywaniom i spoglądają ze spokojem umysłu na oznaki, które w wielu częściach świata wskazują na taki właśnie rozwój wypadków, uważają się pomimo wojny i jej twardych potrzeb za wewnętrznie gotowych do sformułowania w odpowiednim i sprzyjającym momencie, oczywiście dla nich samych, podstawowych punktów sprawiedliwego i honorowego pokoju, odrzuciliby bez wątplenia negocjacje, gdyby zdarzyła się po temu okazja niosąca niezbędne gwarancje.

⁹ „Spodziewaliśmy się pokoju, ale nie ma nic dobrego; czasu uleczenia – a tu przerażenie” (Jr 14, 19).

1. Podstawowym postulatem sprawiedliwego i honorowego pokoju jest zabezpieczenie prawa do życia i niepodległości wszystkich narodów, wielkich i małych, potężnych i słabych. Chęć życia jednego narodu nie może nigdy równać się wyrokowi śmierci dla innego. Jeśli ta równość praw zostałaby zniszczona lub naruszona albo też narażona na niebezpieczeństwo, porządek prawny wymaga zadośćuczynienia, którego wymiar i zasięg nie są określone mieczem czy egoistycznym upodobaniem, ale normami sprawiedliwości i zasadami słuszności.
2. Aby ustanowiony w ten sposób ład mógł cieszyć się trwałością, podstawą prawdziwego pokoju, narody muszą zostać uwolnione od ciężaru zniewolenia wyścigiem zbrojeń i od niebezpieczeństwa, że potęga materialna, zamiast służyć do ochrony prawa, stanie się jego okrutnym gwałcicielem. Zawarcie pokoju, które nie przyznawałoby fundamentalnej wagi do rozbrojenia za zgodą wszystkich stron, harmonijnego, progresywnego, tak w porządku praktycznym, jak i duchowym, i bez starań o uczciwie jego urzeczywistnienie, ukazałoby wcześniej czy później nietrwałość i brak żywotności.
3. Podczas każdej reorganizacji współżycia międzynarodowego byłoby zgodne z maksymami ludzkiej mądrości, by wszystkie strony mogły przedstawić konsekwencje luk i braków istniejących w przeszłości oraz by tworzenie czy rekonstrukcja instytucji międzynarodowych, których misja jest tak istotna, a zarazem tak trudna i pełna najcięższej odpowiedzialności, uwzględniła doświadczenia wypływające z bezskuteczności i niedoskonałego funkcjonowania podobnych, wcześniejszych inicjatyw. A ponieważ w słabości ludzkiej trudnym jest, a można by się pokusić o stwierdzenie, że niemal niemożliwym, przewidzenie wszystkiego i zabezpieczenie wszystkiego w chwili rokowań pokojowych, kiedy trudno działać bez emocji i urazy, utworzenie instytucji prawnych, które służyłyby do zagwarantowania uczciwego i wiernego wykonania konwencji, a w przypadku uznania takiej potrzeby do ponownego przejrzania i skorygowania tychże, jest rozstrzygające dla honorowego przyjęcia traktatu pokojowego i dla uniknięcia arbitralnych i jednostronnych naruszeń, a także interpretacji warunków tychże traktatów.
4. Jeżeli chcemy jak najlepszego uporządkowania Europy, jedna kwestia w szczególności powinna zwrócić naszą uwagę. Dotyczy ona prawdziwych potrzeb i słusznych żądań narodów, a także mniejszości etnicznych. Żądań, które, jeśli nie są wystarczające do uzasadnienia surowego prawa w chwili, gdy obowiązują uznane i zatwierdzone traktaty albo inne tytuły prawne, które się im przeciwstawiają, zasługują jednakże na przychylnie rozpatrzenie, by wyjść im naprzeciw na drodze pokojowej, a również tam, gdzie wyda się to konieczne, poprzez sprawiedliwą, mądrą i zgodną rewizję traktatów. W ten sposób można by przywrócić prawdziwą równowagę pomiędzy narodami, odbudować podstawy wzajemnego zaufania, co pozwoliłoby usunąć wiele pretekstów do stosowania przemocy.
5. Jednak nawet najlepsze i najpełniejsze regulacje będą niedoskonałe i skazane ostatecznie na porażkę, jeżeli decydujący o losach narodów, a także same narody, nie pozwolą się coraz bardziej przenikać temu duchowi, od którego wyłącznie może pochodzić życie, władza i obowiązki względem martwej litery paragrafów w przepisach międzynarodowych; temu poczuciu, to jest głębszej i najwyższej odpowiedzialności, która ocenia i rozważa ludzkie prawa według świętych i niewzruszonych norm prawa Boskiego; temu pragnieniu sprawiedliwości, które zostało ogłoszone jako szczęście wiekuiste w Kazaniu na górze i którego naturalnym założeniem jest sprawiedliwość moralna; tej powszechnej miłości, która jest kwintesencją i najbardziej szerokim pojęciem ideału chrześcijańskiego i dlatego przerzuca mosty w stronę tych, którzy nie mieli szczęścia uczestniczenia w naszej wierze.

Nie rozumiemy, jak poważne są trudności, nakreślone przez Nas w zarysie, które stają się przeszkodami w osiągnięciu celu, jakim jest ustanowienie, wdrożenie i zachowanie sprawiedliwego pokoju międzynarodowego. Ale jeśli będzie to celem godnym udziału umysłów szlachejnych i prawych, jeśli pojawi się odwaga krucjaty duchowej, w której wraz z nową prawdą rozbrzmiałoby wołanie „Bóg tego chce”, jest naprawdę najwyższym celem ta krucjata oraz walka czystych i wspaniałomyślnych serc, zaangażowana w wyprowadzenie narodów z mętnych wód korzyści materialnych i egoistycznych do żywego źródła prawa boskiego, które jako jedyne ma moc obdarowania tą moralnością, szlachetnością i stabilnością, której zbyt długo odczuwano niedostatek i potrzebę z ciężką stratą dla narodów i ludzkości.

Na te ideały, które jednocześnie są rzeczywistymi celami prawdziwego pokoju w sprawiedliwości i miłości, oczekujemy także My i, mamy nadzieję, również wszyscy ci, którzy są z Nami połączeni więzami wiary, każdy w swoim miejscu i w granicach swojego posłannictwa, będziemy mieli otwarte umysły i serca, aby, gdy przeminie i rozproszy się huragan wojny, we wszystkich narodach pojawiły się umysły przewidujące i czyste, rozpalone odwagą, która doprowadzi do przeciwstawienia mrocznym instyktom zemsty surowego i szlachetnego majestatu sprawiedliwości, siostry miłości i towarzyski każdej prawdziwej mądrości.

My, a z Nami ci, którzy słuchają Naszego głosu, nie zapominamy, gdzie zostało Nam dane odnaleźć wspaniały przykład tej sprawiedliwości, która pomaga w tworzeniu pokoju i jego ochronie, głęboki impuls i niezawodne przyrzeczenie. „*Transeamus usque Bethlehem, et videamus*”¹⁰. Idźmy do Betlejem. Tam znajdziemy leżące w żłobku narodzone „Słońce sprawiedliwości, Chrystusa, naszego Boga”, a u jego boku Niepokalaną Matkę, „Zwierciadło sprawiedliwości” i „Królową pokoju”, ze świętym Józefem opiekunem, „człowiekiem sprawiedliwym”. Jezus jest Oczekiwanym przez ludzi. Prorocy go wskazują i opiewają jego przyszłe tryumfy: „*et vocabitur nomen eius Admirabilis, Consiliarius, Deus, Fortis, Pater futuri saeculi, Princeps pacis*”¹¹.

Przed narodzinami niebieskiego Dzieciątka inny książę pokoju nad brzegiem Tybru, w podniosłej ceremonii poświęcił *Ara Pacis Augustae*, którego wspaniałe, choć zniszczone szczytki, pogrzebane wcześniej pod ruinami Rzymu, zostały zrekonstruowane w naszych czasach. Na tym ołtarzu August składał ofiary bogom, którzy nie dawali zbawienia wiecznego. Ale słusznym jest myśleć, że prawdziwy Bóg i wieczny Książę pokoju, który kilka lat później zstąpił między ludzi, spełnił gorące pragnienia tego czasu związane z pokojem i że pokój Augusta był niemal wyobrażeniem tego pokoju nadprzyrodzonego, który tylko On może podarować i w którym każdy prawdziwy pokój ziemski jest zawarty, tego pokoju zdobytego nie żelazem, ale drewnem kolebki Dzieciątka Pana Pokoju i drzewem krzyża jego przyszej śmierci, zbryzgany jego krwią, nie krwią nienawiści i urazy, ale miłości i przebaczenia.

Chodźmy więc do Betlejem, do groty, w której narodził się Król pokoju, opiewanej przy jego kołysce przez zastępy Aniołów, i uklękawszy przed Nim, w imieniu niespokojnej i przygnębionej ludzkości, w imieniu niezliczonych, nie rozróżniając narodowości ani pochodzenia, tych, którzy krwawią i umierają albo wpadli w rozpacz i zanieśli się płaczem, którzy stracili swoją ojczyznę, skierujmy do Niego nasze błaganie o pokój i zgodę, o pomoc i ocalenie. Wyraźmy je słowami, które Kościół wkłada w tych dniach w usta swoich dzieci: „*O Emmanuel, Rex et legifer noster, expectatio Gentium et salvator earum, veni ad salvandum nos, Domine, Deus noster*”¹².

¹⁰ „Pójdźmy do Betlejem i zobaczmy” (Łk 2, 15).

¹¹ „Nazwano Go imieniem: Przedziwny Doradca, Bóg Mocny, Odwieczny Ojciec, Książę Pokoju” (Iz 9, 5)

¹² Brewiarz Rzymski, Antyfony do pieśni Maryi: „O Emmanuelu, nasz Królu i Prawodawco, oczekiwany Zbawicielu narodów, przyjdź, aby nas zbawić, nasz Panie i Boże” (cyt. za: *Liturgia Godzin. Codzienna modlitwa Ludu Bożego*, t. I, Okres Adwentu, Okres Narodzenia Pańskiego, wyd. 2, Poznań 2006, s. 342)

Gdy w tej modlitwie ukazujemy nasze niezaspokojone pragnienie pokoju w duchu Chrystusa, Pośrednika pokoju między niebem i ziemią, z jego dobrocią i człowieczeństwem, które pojawiło się między nami, i zachęcamy gorąco chrześcijańskich wiernych do połączenia z Naszymi zamierzeniami również ich poświęceń oraz ich modlitw, udzielamy, Czcigodni Bracia i umiłowani Synowie, wam i wszystkim tym, których nosicie w sercu, wszystkim ludziom dobrej woli na ziemi, w szczególności cierpiącym, strapionym, prześladowanym, więźniom, uciśnionym w każdym regionie i kraju, z niezmiennym przywiązaniem, jako obietnicę łaski i ukojenia, a także pociechy niebios, przekazują apostołskie błogosławieństwo.

Na zakończenie tego przemówienia nie możemy odmówić sobie radości powiadomienia was, Czcigodni Bracia i umiłowani Synowie, że dzisiejszego ranka od przedstawiciela Stolicy Apostolskiej w Waszyngtonie przyszedł telegram, którego wstęp i część zasadniczą wam odczytamy:

„Pan Prezydent, po wezwaniu dzisiejszego ranka Przewielebego Spellmana, Arcybiskupa Nowego Jorku, po rozmowie z nim, wysłał go do mnie wraz z Panem Berle, Asystentem Sekretarza Stanu, doręczając list do Jego Świątobliwości, który przytaczam dosłownie tutaj zgodnie z życzeniem samego Pana Prezydenta. W tymże liście Pan Prezydent postanawia powołać reprezentanta Prezydenta w randze ambasadora nadzwyczajnego, lecz bez formalnego tytułu, przy Stolicy Apostolskiej. Reprezentantem tym będzie szanowny Myron Taylor, który wyruszy do Rzymu za jakiś miesiąc. Wiadomość zostanie podana do publicznej wiadomości w dniu jutrzejszym”.

Dalsza część listu sporządzona jest w języku angielskim i zostanie opublikowana w „L'Osservatore Romano”.

Jest to nowina bożonarodzeniowa niezwykle mile widziana, gdyż pokazuje ona ze strony znakomitego Przywódcy tak wielkiego i wpływowego narodu wartościowy i obiecujący wkład w Nasze troski, tak jeśli chodzi o osiągnięcie sprawiedliwego i honorowego pokoju, jak i bardziej skuteczne i rozpowszechnione dzieło zmierzające do przyniesienia ulgi cierpieniom ofiar wojny. Z tej przyczyny chcielibyśmy tutaj pogratulować Panu Prezydentowi Rooseveltowi tego szlachetnego i prawego czynu i wyrazić z serca płynącą wdzięczność.

Pius XII

Orędzie radiowe wygłoszone w wigilię Bożego Narodzenia^{*}

Watykan, 24 grudnia 1941 r.

1. W blasku jutrzenki, która jaśnieje przed uroczystością Bożego Narodzenia, wyczekiwanego zawsze z żywym westchnieniem słodkiej i przejmującej radości, w chwili gdy każdy przygotowuje się do złożenia pokłonu i zgięcia w uwielbieniu kolana przed niewysłowioną tajemnicą miłosierdzia i dobroci Bożej, która w swej nieskończonej miłości chciała dać ludzkości, jako największy i najwznioślejszy dar, swego Jednorodzonego Syna, Nasze serce, Umiłowani Synowie, rozsiani po całej ziemi, otwiera się dla was i – nie zapominając bynajmniej o ziemi – wznosi się i zanurza w niebiosach.

Gwiazda, która wskazała kolebkę nowonarodzonego Zbawiciela, o dwudziestu już wieków świeci cudownie na nieboskłonie chrześcijaństwa. Mogą się buntować narody i ludy sprzyśnięć przeciwko Bogu i przeciw Jego Mesjaszowi¹; podczas burz ludzkiego świata gwiazda nie znała, nie zna i znać nie będzie zachodu: przeszłość, terażniejszość i przyszłość należą do niej. Ona napomina, aby nigdy nie rozpaczać. Ona świeci ponad ludami nawet wtedy, kiedy na ziemi, jakby na oceanie huczącym od burzy, kłębią się głębokie nurty, niosąc spustoszenie i nędzę. Jej światło to światło pokrzepienia, nadziei, niezachwianej wiary, życia i pewności ostatecznego triumfu Zbawiciela, światło rozlewające się jako strumień zbawienia, w pokoju wewnętrznym i w chwale, dla tych wszystkich, którzy podniesieni do nadprzyrodzonego porządku łaski, otrzymują moc stania się synami Bożym: ponieważ z Boga zostali zrodzeni.

Dlatego My, którzy w tych gorzkich czasach zaburzeń wojennych dręczeni jesteśmy przez wasze udręki i cierpimy z powodu waszych cierpień, My, którzy żyjemy podobnie jak wy, przygnieceni zmorą klęski już trzeci rok rozdzierającej ludzkość, w wigilię tak wielkiej uroczystości pragniemy, z wzruszonym sercem ojca, skierować do was kilka słów, aby was zachęcić do stałości w wierze i aby wam udzielić pokrzepienia płynącego z prawdziwej przeobfitej i nadprzyrodzonej nadziei i pewności, jakie promieniują z kolebki nowo narodzonego Zbawiciela.

^{*} Pius XII (Eugenio Maria Giuseppe Giovanni Pacelli) ur. 2 marca 1876 w Rzymie. Pontyfikat w latach 1939–1958. Papież Pius XII zmarł 9 października 1958 roku w Castel Gandolfo. Szczegółowy biogram na stronie 464.

Pius XII wykorzystywał nowe na ówczesne czasy środki komunikacji, dlatego też w jego nauczaniu duże znaczenie posiadają orędzia radiowe. Radio Watykańskie zostało założone na prośbę Piusa XI przez samego Guglielmo Marcconiego, a pierwszą audycję nadało 12 lutego 1931 r. Szczególne znaczenie rozgłośnia zyskała podczas II wojny światowej jako cenne źródło wolnej informacji. Podczas wojny papież kilkakrotnie przemawiał za pośrednictwem radia. W orędziu wskazał na przyczyny wojny, których upatrywał w odrzuceniu chrześcijańskich zasad i omawia warunki pokoju światowego. Ostrzegał również przed skutkami dechrystianizacji społeczeństwa. Personalistyczne zasady życia społecznego, które są akcentowane, dotyczą także relacji między narodami oraz traktowania mniejszości narodowych.

¹ Por. Ps 2, 1-2.

Obecne tragiczne położenie

2. Zaiste, Umiłowani Synowie, gdyby nasze spojrzenie nie wzniosło się ponad materię i ciało, z trudnością znalazłoby jakiś powód do pokrzepienia. Tak, dzwony rozgłaszają radosną wieść o Bożym Narodzeniu, oświetla się kościoły i oratoria, śpiewy religijne radują duszę, wszystko w kościołach jest odświętnie przybrane, ale ludzkość nie przestaje się szarpać w tej niszczycielskiej wojnie. W świętych obrzędach rozbrzmiewa ustami Kościoła owa cudowna antyfona „*Rex pacificus magnificatus est, cuius vultum desiderat universa terra* – Król pokoju został uwielbiony, jego oblicza pożąda cała ziemia”². Rozlega się ona jednak w jaskrawej sprzeczności z wypadkami, które odbijają się po równinach i górach z przerażającym hukiem, na rozległych obszarach pustoszą ziemię i domy, wtrącają miliony ludzi i ich rodziny w nieszczęście, nędzę i objęcia śmierci. Zapewne, godny podziwu jest tak częsty dziś obraz nadzwyczajnego męstwa w obronie prawa i rodzinnej ziemi, pogody ducha w cierpieniu dusz, które żyją, jakby płomienie całopalenia, dla tryumfu prawdy i sprawiedliwości. Z udręką jednak, która przytłacza Naszą duszę, myślimy i jakby we śnie patrzymy na to straszne ścieranie się broni i rozlew krwi w tym roku, chylącym się właśnie ku zachodowi, na nieszczęsny los rannych i jeńców, na cierpienia cielesne i duchowe, na rzezie, zniszczenia i ruiny, które wojna powietrzna sprowadza na wielkie i zaludnione miasta, na ośrodki i rozległe obszary przemysłowe, na bogactwa państw, na miliony ludzi wtrąconych w nędzę i głód przez bezlitosny gwałt i okrutną walkę.

3. I podczas gdy siły i zdrowie wielkiej części młodzieży marnują się wskutek braków, spowodowanych przez obecną klęskę, równocześnie rosną do zawrotnych rozmiarów wydatki i ciężary wojenne, które, powodując kurczenie się sił twórczych na polu obywatelskim i społecznym, nie mogą nie dawać podstawy do obaw tym, którzy zatroskanym wzrokiem patrzą w przyszłość. Pojęcie siły dławi i obala zasadę prawa. Dajcie możliwość i zostawcie otwartą bramę jednostkom i grupom społecznym i politycznym, by mogły naruszać własność i życie drugih, pozwólcie na inne wstrząsy moralne wywołujące zamieszanie i burzące atmosferę cywilną, a zobaczycie, jak pojęcia dobra i zła, prawa i niesprawiedliwości, tracą swoje wyraźne zarysy, stępią się, pomieszą i będzie im grozić zagłada. Kto na mocy urzędu pasterskiego ma możliwość przenikania do serc, wie i widzi, jaki ogrom bóleści i niewysłowionych obaw ciąży i rośnie w wielu duszach, zmniejsza ich pragnienie i radość z pracy i życia, tłamsi umysły i czyni je niemymi i obojętnymi, podejrzliwymi i jakby pozbawionymi nadziei w obliczu wypadków i potrzeb, ten nie może lekceważyć tego wszystkiego, jeśli mu leży na sercu prawdziwe dobro ludów i jeśli pragnie przyczynić się do rychłego powrotu normalnych i uporządkowanych warunków życia i pracy. Wobec takiej wizji teraźniejszości rodzi się i wkrada do serca zgorzknienie, zwłaszcza że dzisiaj nie widać jakiegokolwiek realnej możliwości zawarcia porozumienia między stronami wojującymi, których wzajemne cele i programy wojenne zdają się być w sprzeczności nie do pogodzenia.

Przyczyna tak wielkich nieszczęść: dechrystianizacja jednostki i społeczeństwa

4. Gdy bada się przyczyny tych dzisiejszych ruin, wobec których oglądająca je ludzkość staje niepewna, słyszy się nieraz twierdzenie, chrześcijaństwo sprzeniewierzyło się swemu posłannictwu. Od kogo pochodzi tego rodzaju oskarżenie? Czy może od owych apostołów, Chrystusa, od owych heroicznym szerczyeli wiary i sprawiedliwe owych pasterzy i kapłanów, głosicieli chrześcijaństwa, którzy poprzez znoszone prześladowania

² Brewiarz Rzymski, I Antyfona z pierwszych niesporów Bożego Narodzenia.

i męczeństwo uszlachetnili barbarzyństwo i złożyli je oddane u stóp ołtarza Chrystusowego, dali początek cywilizacji chrześcijańskiej, ocalili resztki mądrości i sztuki Aten i Rzymu, zjednoczyli ludy chrześcijaństwa, rozpowszechnili wiedzę i cnotę, wzniesli krzyż na niebiosiężnych szczytach murów i sklepieniach kościołów i katedr, obrazów pomników wiary i pobożności, dotychczas jeszcze wznoszących swe czcigodne głowy wśród ruin Europy? Nie! Chrześcijaństwo, posiadające moc pochodzącą od Tego, który jest drogą, prawdą i życiem, i stoi i stać będzie z Nim aż do skończenia świata, nie sprzeniewierzyło się swemu posłannictwu.

To ludzie zbuntowali się przeciw chrześcijaństwu, prawdziwemu i dochowującemu wierności Chrystusowi i Jego nauce, stworzyli sobie jakiegoś nie przynoszącego zbawienia, nie sprzeciwiającego się pożądlivosti cielesnej, chciwości złota i srebra, które oczarowują wzrok, nie występowali przeciw pysze żywota. Stworzyli nową religię bez duszy albo też duszę bez religii, maskę jakiegoś martwego chryścianizmu bez ducha Chrystus i orzekli, że chrześcijaństwo sprzeniewierzyło się swemu posłannictwu

5. Spójrzmy w głębię sumienia nowoczesnego społeczeństwa, szukajmy korzenia zła! Gdzież ono się krzewi? Oczywiście, chcemy także i tu pochwałę należną mądrości owych rządców, którzy albo zawsze popierali albo chcieli i umieli przywrócić do należynej czci – z pożytkiem dla ludu – wartości cywilizacji chrześcijańskiej przez pomyślne stosunki Kościołem a państwem, przez poszanowanie świętości małżeństwa, przez religijne wychowanie młodzieży. Nie możemy jednak zamykać oczu na smutny widok stopniowej dechrystianizacji jednostek i społeczeństw, która od rozluźnienia obyczajów przeszła do osłabiania i otwartego zaprzeczania prawdy i sił, przeznaczonych dla oświecania umysłów w kwestii dobra i zła dla umacniania życia rodzinnego, życia prywatnego, państwowego i publicznego. Jakaś „anemia” ideowa, jakby szerząca się zaraza, tak dotknęła różne ludy Europy i całego świata i spowodowała w duszach taką pustkę moralną, iż żadna ideologia religijna czy mitologiczna, narodowa lub międzynarodowa nie zdoła jej wypełnić. Słowami, czynami i zarządzeniami, od dziesiątek lat i wieków, cóż lepszego albo cóż gorszego umie się czynić, jak wydzierać z serc ludzi, od ich dzieciństwa aż do starości, wiarę w Boga, Stworzyciela i Ojca wszystkich, wynagradzającego za dobro a karzącego za zło, przez wypaczanie wychowania i wykształcenia, przez zwalczanie i gnębienie religii i Kościoła Chrystusowego wszelkimi sposobami i środkami, słowem mówionym i drukowanym, nadużywaniem wiedzy i władzy?

6. Po wtrąceniu ducha w przepaść moralną przez oddalenie go od Boga i życia chrześcijańskiego, nie pozostawało nic innego, jak tylko zwrócić myśli, zamiary, wskazania, ocenę rzeczy, działalność i ludzką pracę do świata materialnego, trując się i zalewając potem, by jak najbardziej się rozwinąć i bardziej niż kiedykolwiek, ponad wszelką miarę, gromadzić bogactwa i potęgę, współzawodniczyć w tym, by szybciej, więcej i lepiej produkować to wszystko, czego postępek materialny zdawał się wymagać. Stąd to w polityce przewaga jakiegoś nieokiełznanego pędu do ekspansji i posunięć nietroszczących się o moralność, w życiu gospodarczym władza wielkich i olbrzymich przedsięwzięciach i stowarzyszeń, w życiu społecznym zlewanie się i tłoczenie ogromnych mas ludności w wielkich miastach i ośrodkach przemysłowych i handlowych, ów brak stabilizacji, który towarzyszy wielkiej liczbie ludzi zmieniających dom i miejsce zamieszkania, kraje i zajęcia, namiętności i przyjaźnie.

7. W następstwie doszło do tego, że wzajemne stosunki życia społecznego nabrały charakteru czysto fizycznego i mechanicznego. Z pogardą dla wszelkiego rozumnego umiarko-

wania i względu, panowanie zewnętrznego przymusu i samo posiadanie władzy stawia się ponad normami porządku rządzącymi współżyciem ludzkim, ponad normami nadanymi przez Boga, które ustalają, jakie stosunki naturalne i nadprzyrodzone zachodzą między prawem a miłością odnośnie do jednostek i do społeczeństwa. Majestat i godność osoby ludzkiej i poszczególnych stowarzyszeń zostały upokorzone i poniżone oraz przytłoczone przez pojęcie siły, która tworzy prawo; własność prywatna stała się dla jednych władzą obliczoną na wyzyskiwanie pracy drugich, w innych zrodziła zazdrość, niecierpliwość i nienawiść; organizacja natomiast, która szła za tym, zmieniała się w silną broń do walki o przeforsowanie interesów partyjnych. W niektórych krajach ateistyczne i antychrześcijańskie pojęcie państwa, wraz ze swoimi szeroko rozgałęzionymi mackami, tak dalece omotało jednostkę, iż prawie pozbawiło ją niezawisłości, zarówno w życiu prywatnym, jak i publicznym. Któż dzisiaj będzie się mógł dziwić, że tego rodzaju radykalne przeciwstawienie się zasadom nauki chrześcijańskiej przemieniło się ostatecznie w gwałtowne zderzenie napięć wewnętrznych i zewnętrznych, doprowadzając do wytępienia życia ludzkiego i zniszczenia dóbr, jak to widzimy i czemu się przypatrujemy z troską? Ta wojna, niestety skutek i owoc dopiero co opisanych warunków społecznych, zamiast powstrzymać ich wpływ i rozwój, jeszcze je podsyca, przyspiesza i rozszerza tym bardziej, im bardziej się przedłuża, katastrofę jeszcze powszechniejszą.

8. Nasze stanowisko przeciwne materializmowi ostatniego wieku i chwili obecnej nie oznacza przekreślenia postępu technicznego. Nie! My nie potępiamy tego, co jest darem Boga, który sprawia, iż chleb wyrasta z ziemi. On też w dniu stworzenia świata ukrył głęboko we wnętrzu skarby ognia, metali, szlachetnych kamieni, które ręka człowieka ma wydobywać na swe potrzeby, dla swoich dzieł i swojego postępu. Kościół jednak, matka tyłu uniwersytetów w Europie, który nie przestaje wywyższać i gromadzić najśmielszych mistrzów wiedzy i badaczy natury, doskonale wie, że wszelkiego dobra i z samej nawet wolności można zrobić użytek pochwały i nagrody albo też nagany i potępienia. Doszło do tego, że duch i dążność, jakimi często kierowano się w postępie technicznym, stały się przyczyną, iż w chwili obecnej technika musi pokutować za swój błąd i niejako sama sobie wymierzać karę, stwarzając narzędzia zagłady, które dziś niszczą to wszystko, co wczoraj zbudowała.

Ratunek: powrót do wiary i do zachowania prawa moralnego

9. Wobec rozmiarów klęski, spowodowanej wymienionymi błędami, nie ma innego ratunku, jak tylko powrót do ołtarzy, u stopni których już niezliczone pokolenia wiernych czerpały błogosławieństwo i siłę moralną do spełnienia swoich obowiązków, do wiary, która oświecała jednostki i społeczeństwa, pouczając każdego o prawach i obowiązkach, do mądrych i nienaruszalnych norm porządku społecznego, które na polu narodowym i międzynarodowym stawiają skuteczną zaporę zarówno przeciwko nadużyciu wolności, jak i nadużyciu władzy. Jednakże odwoływanie się do tych dobroczynnych źródeł musi brzmieć głośno, ustawicznie i powszechnie w chwili, gdy stary porządek znika, by ustąpić miejsca nowemu. Przyszła odbudowa będzie w stanie służyć dobru, choć nie będzie wolna także od niebezpieczeństwa popadnięcia w błędy, a z błędami – sprzyjania złu, i będzie wymagała roztropności, powagi i dojrzałej refleksji, nie tylko ze względu na olbrzymi trud dzieła, ale także ze względu na poważne konsekwencje, jakie pociągnęłyby za sobą na polu materialnym i duchowym, gdyby zawiodła; będzie wymagała umysłów o szerokim horyzoncie, ludzi o silnej woli, odważnych i pracowitych, a nade wszystko sumień, które w planach, rozważania działania byłyby ożywiane, poruszane i podtrzymywane silnym

poczuciem odpowiedzialności i które nie wzbraniałyby się uchylić czoła przed świętym prawem Bożym, ponieważ jeżeli z twórczą siłą w porządku materialnym nie połączy się jak największa rozważa i szczerze postanowienie w porządku moralnym, bez wątpienia spełnią się słowa św. Augustyna: „*Bene currunt, sed in via non currunt. Quanto plus currunt, plus errant, quia a via recedunt*”. Dobrze biegną, lecz nie biegną po drodze. Im więcej biegną, więcej błędzą, ponieważ zbaczają z drogi”³.

10. I nie po raz pierwszy się zdarza, żeby mężowie, którzy czekają, aby skroń swoją uwieńczyć wawrzynem wojennym, marzyli o nadaniu światu nowego porządku, wskazując nowe drogi prowadzące, ich zdaniem, do dobrobytu, pomyślności i do postępu. Jednak za każdym razem, kiedy ulegali pokusie, aby narzucić swoje własne pomysły wbrew głosowi zdrowego rozsądku, umiarkowania, sprawiedliwości i szlachetnego poczucia ludzkości, upadali, by ze zdumieniem spostrzec ruiny zawiedzionych nadziei i chybionych projektów. Stąd to historia poucza, że traktaty pokojowe, zawarte czy to w sprzeczności z nakazami moralnymi, czy to z rzetelną mądrością polityczną, zawsze miały żywot nędzny i krótki, odsłaniając w ten sposób i potwierdzając błąd w rachubach, ludzkich oczywiście, ale przez to nie mniej zgubny.

11. Otóż ruiny obecnej wojny są zbyt wielkie, by trzeba do nich dodawać jeszcze ruiny pokoju udaremnionego i pozornego. I dlatego, celem uniknięcia tego rodzaju klęski, wypada, aby ze szczerą wolą i energią, z propozycją wspaniałomyślnego wysiłku współpracowała nie tylko ta lub owa partia, nie tylko ten lub ów lud, ale wszystkie ludy, cała ludzkość. Jest to powszechne zagadnienie wspólnego dobra, wymagające współpracy chrześcijaństwa, ze względu na stronę religijną i moralną nowej budowli, która ma być wzniesiona.

12. Korzystamy zatem z Naszego prawa albo, mówiąc dokładniej, spełniamy Nasz obowiązek, jeśli dzisiaj, w wigilię Bożego Narodzenia, tej Boskiej jutrzeźki nadziei i pokoju dla świata, powodowani powagą Naszego Urzędu Apostolskiego i gorącym pragnieniem Naszego serca, zwracamy uwagę i myśl całego świata na niebezpieczeństwa zagrażające pokojowi, mającemu stanowić właściwą podstawę prawdziwie nowego porządku, który by odpowiadał oczekiwaniom i stwarzał ludom nadzieję na spokojniejszą przyszłość.

Podstawy prawdziwie nowego porządku

Nowy porządek, którego urzeczywistnienie wszystkie ludy pragną zobaczyć po doświadczeniach i ruinach tej wojny, winien być wzniesiony na niedającej się zachwiać i poruszyć skale prawa moralnego, objawionego przez samego Stwórcę za pośrednictwem naturalnego porządku i przez Stwórcę wpisanego w serca ludzi, prawa moralnego, którego zachowanie winno być podkreślone i szerzone przez opinię publiczną wszystkich narodów i wszystkich państw z taką jednomyślnością głosu i siły, by nikt nie odważył się podawać go w wątpliwość lub rozluźniać więzów jego obowiązku.

Jak świecąca latarnia morska winno ono promieniami swych zasad kierować biegiem działalności jednostek i państw, które mają iść za ostrzegawczym, zbawiennymi znakami, jeśli nie chcą skazać na zamęt i rozbicie pracy i wysiłku, zmierzających do ustalenia nowego porządku. Zbierając więc i uzupełniając to, co wyłożyliśmy już przy innych okazjach, podkreślamy także teraz pewne przesłanki istotne dla międzynarodowego porządku który, zapewniając wszystkim ludom sprawiedliwy i trwały pokój, był początkiem dobrobytu i pomyślności.

³ Św. Augustyn, *Sermones*, 141, 4: PL 38. 777.

Żadnej napaści na wolność i życie narodów mniejszych

13. W nowym porządku, opartym na zasadach moralnych, nie ma miejsca na naruszanie wolności, integralności i bezpieczeństwa innych narodów bez względu na ich rozciągłość terytorialną albo zdolność obrony. Jeśli jest nieuniknione wytyczanie przez wielkie państwa, z powodu większych możliwości i potęgi, drogi dla tworzenia grup ekonomicznych między nimi a narodami mniejszymi i słabszymi, to niemniej jednak niezaprzeczone jest prawo tych narodów – jak zresztą wszystkich, ze względu na wspólne dobro, uszanowania ich wolności politycznej, do skutecznej ochrony ich neutralności, która im przysługuje według prawa naturalnego i prawa narodów do ochrony ich rozwoju ekonomicznego, bo tylko w ten sposób będą mogły w całości osiągnąć dobro wspólne, dobrobyt materialny i duchowy własnego ludu.

Żadnego ucisku mniejszości narodowych i ich odrębności kulturowych

14. W dziedzinie nowego porządku opartego na zasadach moralnych nie ma miejsca na ucisk, jawny czy ukryty, odrębności kulturowych i językowych mniejszości narodowych, na przeszkadzanie lub hamowanie ich zdolności ekonomicznych, ograniczanie lub eliminowanie ich naturalnej płodności. Im sumienniej władza państwa szanuje prawa mniejszości, tym pewniej i skuteczniej może wymagać od ich członków lojalnego spełniania obowiązków cywilnych, wspólnych z innymi obywatelami.

Żadnego niesprawiedliwego zagarniania bogactw przez jedne narody ze szkodą dla drugih

15. W nowym porządku opartym na zasadach moralnych nie ma miejsca na ciasne egoistyczne wyrachowanie, zmierzające do zagarnięcia źródeł ekonomicznych i dóbr materialnych wspólnego użytku w taki sposób, by narody mniej przez naturę ubogacone zostały pozbawione w nich udziału. W tym względzie cieszy Nas podkreślenie konieczności udziału wszystkich w dobrach ziemi, także przez te narody, które w urzeczywistnianiu tej zasady należą do kategorii posiadających, a nie tych, którzy otrzymują. Jest jednak rzeczą słuszną, by rozwiązania tej kwestii, decydującej dla ekonomii świata, dokonywać metodycznie i stopniowo, z koniecznymi gwarancjami, wyciągając wnioski z braków i zaniedbań przeszłości. Jeżeli po nastaniu pokoju nie wystąpi się śmiało z tą sprawą, w stosunkach między ludami powstaną rodzące zawiść dysproporcje w posiadaniu, które mogą doprowadzić do nowych konfliktów. Należy jednak zauważyć, że zadowalające rozwiązanie tego problemu wiąże się ściśle z inną podstawową zasadą nowego porządku, o której mówimy w następnym punkcie.

Żadnego wyścigu zbrojeń ani gwałcenia traktatów

16. W dziedzinie nowego porządku opartego na zasadach moralnych nie ma miejsca – kiedy się raz usunie najbardziej niebezpieczne ogniska zbrojnych konfliktów – na wojnę totalną ani na nieokiełznany wyścig zbrojeń. Nie można dopuścić, aby wojna światowa z towarzyszącym jej kryzysem ekonomicznym i społecznym, z upadkiem porządku moralnego, po raz trzeci zagroziła ludzkości. Aby uchronić ludzkość od takiej klęski, konieczne jest poważne i uczciwe, stopniowe ograniczanie zbrojeń, aż do pełnej rezygnacji z użycia siły

militarnej. Zachwianie równowagi w dziedzinie zbrojeń między państwami słabymi a silnymi stwarza niebezpieczeństwo dla pokoju, w którego interesie nie leży wyścig zbrojeń.

17. Następnie, zgodnie z miarą, według której rozbrojenie ma się dokonać, należy ustalić stosowne środki, honorowane przez wszystkich i skuteczne, by przywrócić zasadę „*pacta sunt servanda* – układów należy dochować”, leżącą u podstaw stosunków prawnych między państwami. Nierespektowanie tej zasady wywoływało nieufność między ludami i rządzącymi. Aby to zaufanie wzajemne ożywić, muszą powstać instytucje, które, zdobywając sobie ogólny szacunek, poświęciłyby się temu najszlachetniejszemu zadaniu, czy to zabezpieczając rzetelne zachowanie traktatów, czy to popierając, według zasad prawa i słuszności, ich odpowiednie poprawki i rewizje.

18. Nie ukrywamy piętrzących się trudności, które należy pokonać, i tego, że trzeba niemal ponadludzkiego wysiłku dobrej woli od wszystkich stron, by się spotkały i znalazły szczęśliwe rozwiązanie dla naszkicowanego tu, podwójnego problemu. Jednak ten wspólny trud jest tak istotny dla trwałego pokoju, że nic nie powinno wstrzymywać odpowiedzialnych mężów stanu od podjęcia go i współpracy z wysiłkiem dobrej woli, która patrząc na przyszłe dobro, potrafiłaby przezwyciężyć bolesną pamięć nieudanych prób z przeszłości i nie pozwoliła się odstraszyć świadomością olbrzymiego wysiłku, jakiego wymagają tego rodzaju przedsięwzięcia.

Zadnego prześladowania religii i kościoła

19. W nowym porządku opartym na zasadach moralnych nie miejsca na prześladowanie religii i Kościoła. Z wiary żywej w Boga osobowego i transcendentnego wypływa rzetelna i trwałą siłą moralna, kształtująca bieg życia, ponieważ wiara nie jest tylko cnotą, ale i boską bramą, przez którą wnikają w duszę wszelkie cnoty i w ten sposób formuje się niezłomny charakter, zdolny przezwyciężyć próby rozumu i sprawiedliwości. To zawsze ma wartość, ale o wiele większą jeszcze, gdy zarówno od męża stanu, jak i ostatniego z obywateli wymaga się najwyższego stopnia odwagi i energii moralnej do odbudowy nowej Europy i nowego świata na ruinach, których konflikt światowy, z całą swoją gwałtownością, nienawiścią i rozdarciem dusz, tak wiele nagromadził. W odniesieniu do kwestii społecznej zwłaszcza, która przy końcu wojny okaże się w pewien sposób bardziej zaostzona, Nasi Poprzednicy, a także My sami wskazaliśmy już na no rozwiązania. Te jednak mogą być zachowane w całości i wydać pełny owoc tylko wtedy, gdy mężowie stanu i ludy, pracodawcy i robotnicy będą ożywieni wiarą w Boga osobowego, Prawodawcę i Sędziego, przed którym odpowiadać za swoje czyny. Dlatego też brak wiary w Boga, Rządcę wszechświata, jest najniebezpieczniejszym wrogiem nowego, sprawiedliwego porządku, każdy zaś człowiek wierzący w Boga jest jego potężnym sprzymierzeńcem i obrońcą. Kto ma wiarę w Chrystusa, w Jego Bóstwo, w Jego prawo, w Jego dzieło miłości i braterstwa między ludźmi, może wnieść szczególnie cenne składniki do odbudowy społecznej. Tym bardziej mogą to uczynić mężowie stanu, jeżeli okażą się gotowi do otwarcia szeroko bram i uutorowania drogi Kościołowi Chrystusowemu, aby wolny i bez przeszkód oddając swoje nadprzyrodzone siły na rzecz porozumienia między pragnącymi pokoju, mógł przyczynić się przez swoją gorliwość i miłość do olbrzymiej pracy uleczenia ran wojny.

20. Dlatego wydaje się Nam niezrozumiałe wprowadzenie w niektórych regionach rozporządzeń utrudniających nauczanie wiary chrześcijańskiej, a zarazem zwalczanie Kościoła

przez szeroką i otwartą propagandę. Usuwa się młodzież spod dobroczynnego wpływu rodziny chrześcijańskiej i oddala ją od Kościoła, wychowuje się ją w duchu wrogim Chrystusowi, wpajając pojęcia, zasady i praktyki antychrześcijańskie, utrudnia i wprowadza się zamieszanie w duszpasterskiej i charytatywnej pracy Kościoła, nie docenia się i odrzuca jego wpływ moralny na jednostkę i społeczeństwo. Knowania te, zamiast podczas wojny ulec złagodzeniu albo zaniknąć zupełnie, pod wieloma względami jeszcze przybierają na ostrości. Możliwość kontynuowania tego wszystkiego i innych jeszcze rzeczy wśród dzisiejszych cierpień jest smutną cechą ducha, z jakim nieprzyjaciele Kościoła wkładają na wiernych, obok wszystkich innych nielekkich ofiar, także nieznośne, przytłaczające sumienia zgorzknienie.

21. My miłujemy, a tego świadkiem jest Bóg, z równą miłością wszystkie ludy, bez żadnego wyjątku, i aby uniknąć choćby tylko pozoru stronniczości, zachowywaliśmy dotąd jak największą rezerwę, lecz zarządzenia przeciw Kościołowi i cele, do których one zmierzają, są takie, że czujemy się zmuszeni w imię prawdy wystąpić, także z tej racji, by zapobiec zamieszaniu wśród wiernych.

Inwokacja do Rzymu chrześcijańskiego

22. My oglądamy dzisiaj, Umilowani Synowie, Boga-Człowieka, zrodzonego w grocie, by zwrócić człowiekowi ową godność, której pozbawił się przez swoją winę, by go umieścić z powrotem na tronie wolności, sprawiedliwości i czci, czego mu odmawiały wieki fałszywych bogów. Fundamentem tego tronu będzie Kalwaria. Nie srebro i złoto stanie się jego ozdobą, lecz krew Chrystusa, Boska krew, która od dwudziestu wieków spływa na świat i zarumienia lica swej Oblubienicy, Kościoła, i oczyszczając, uświęcając, wysławiając jego synów, przyobleka się w blaski nieba.

O Rzymie chrześcijański, ta krew jest twoim życiem! Przez tę krew ty jesteś wielki i oświecasz swoją wielkością również zwaliska i ruiny twojej pogańskiej wielkości, a także oczyszczasz i uświęcasz kodeksy mądrości prawniczej pretorów i cesarów. Ty jesteś matką sprawiedliwości wyższej i bardziej ludzkiej, która przynosi zaszczyt tobie, twojemu tronowi i temu, kto cię słucha. Ty jesteś latarnią morską kultury, a cywilizowana Europa i świat są ci winni to, co mają najdroższego i najświętszego, najrozumniejszego i najuczciwszego, to wszystko, co podnosi narody i czyni pięknymi ich dzieje. Ty jesteś matką miłości! Twoja historia, twoje pomniki, przytułki, klasztory, domy zakonne, twoi bohaterowie i bohaterki, twoi heroldowie i misjonarze, twoje epoki i wieki z ich szkołami i uniwersytetami świadczą o tryumfach twojej miłości, która wszystko obejmuje, wszystko znosi, wszystkiego się spodziewa, wszystko czyni, by stać się wszystkim dla wszystkich, wszystkim dodawać otuchy i pokrzepiać, wszystkich uzdrawiać i wzywać do wolności danej człowiekowi przez Chrystusa, uspokajając wszystkich w tym pokoju, który brata ludy i ze wszystkich ludzi, niezależnie od tego, pod jakim niebem żyją, jaki jest ich język czy zwyczaje, czyni jedną rodziną, a z całego świata jedną wspólną Ojczyznę.

23. Z tego Rzymu, ośrodka, opoki i mistrza chrześcijaństwa, miasta wiecznego w czasie bardziej dzięki Chrystusowi niż dzięki cesarom, My, poruszeni palącym i najwyższym pragnieniem dobra poszczególnych ludów i całej ludzkości, zwracamy Nasz głos ku wszystkim, prosząc i błagając, by nie oddalał się ten dzień, w którym wszędzie tam, gdzie dzisiaj stanowisko wrogie wobec Boga i Chrystusa wpędza ludzi w ruinę doczesną i wieczną, odniosły zwycięstwo głębsze poznanie religijne i nowe postanowienia, w którym nad kolebką nowego porządku narodów zabłysnęłaby gwiazda betlejemaska, zwiastunka nowego ducha,

popudzającego do śpiewu aniołami: *Gloria in excelsis Deo*⁴ i do głoszenia wobec wszystkich narodów owego daru udzielonego z nieba: *Pax hominibus bonae voluntatis*⁵. Kiedy ukaże się jutrzienka owego dnia, z jaką radością narody i rządy, z duchem wolnym od obaw przed zasadzkami i odnowieniem konfliktów, przemienią miecze, raniące ludzkie ciała, w pługi, orzące w blaskach Bożego błogosławieństwa urodzajne łono ziemi, by wydrzeć jej chleb, wprowadzie zroszony potem, ale krwią i łzami!

24. Z taką nadzieją i z tą gorącą modlitwą na ustach przesyłam pozdrowienie i Nasze błogosławieństwo wszystkim Naszym synom na świecie. Niech Nasze błogosławieństwo spłynie obficie na tych kapłanów, zakonników i świeckich, którzy cierpią udreki za swą wiarę! Niech spłynie ono także na tych, którzy, choć nie należą do widzialnego ciała Kościoła katolickiego, jednak są Nam bliscy przez wiarę w Boga i w Jezusa Chrystusa i zgadzają się z Nami co do porządku podstawowych celów pokoju! Niech w sposób szczególnie spłynie na tych wszystkich, którzy jęczą w smutku, w ciężkiej zgryzocie i utrapieniach chwili obecnej. Niech będzie tarczą obronną dla wszystkich, którzy stoją pod bronią, lekarstwem dla chorych i rannych, pokrzepieniem dla jeńców, dla wygnanych z ziemi rodzinnej, oddalonych od ogniska domowego, dla wywiezionych do obcych krajów, dla milionów nieszczęśliwych, ustawicznie zmagających się z okropnym cierpieniem głodu. Niech będzie balsamem dla każdego bólu i nieszczęścia, podporą i pocieszeniem dla wszystkich biednych i potrzebujących, którzy oczekują przyjaznego słowa, zdolnego wlać w ich serca siłę, odwagę, słodycz współczucia i bratniej pomocy. Niech błogosławieństwo Nasze spocznie w na tych duszach i na tych litościwych rękach, które z niewyczerpaną i wspaniałomyślną ofiarnością dały Nam możliwość, pomimo skromności Naszych środków, otrzeć łzy, złagodzić nędzę wielu, zwłaszcza opuszczonych i najbiedniejszych spośród ofiar wojny, pozwalając w ten sposób doświadczyć, że dobroć i łaskawość Boga, którego najwyższym i niewypowiedzianym objawieniem jest Dzieciątko w żłóbku, ze swego ubóstwa chcące ubogacić innych⁷, nigdy, nawet wśród biegu czasu i nieszczęść, nie przestają być żywe i czynne w Kościele.

Wszystkim, z całego serca, udzielamy z gorącą ojcowską miłością Naszego Apostolskiego błogosławieństwa.

Watykan, w wigilię Bożego Narodzenia 1941 roku.

Pius XII

⁴ „Chwała na wysokości Bogu”.

⁵ „Pokój ludziom dobrej woli”.

⁶ Por. Łk 2, 14.

⁷ Por. 2 Kor 8, 9.

Pius XII

Orędzie radiowe na Boże Narodzenie^{*}

Watykan, 24 grudnia 1942 r.

(fragment)

IV. Rozważanie na temat wojny światowej i odrodzenia społecznego

98. Ukochani synowie! Oby Bóg sprawił, żeby słowa nasze, dochodząc do waszych uszu, jednocześnie głęboko poruszyły wasze serca, by skłoniły was do głębokich i poważnych rozważań. Niech wzruszy was ta gorąca troska, to natarczywe naleganie Nasze, z jakim przedkładamy Wam nasze myśli. Pragniemy, by odegrały one rolę apelu do zbiorowego sumienia ludzkości – nawoływania skierowanego do tych wszystkich, którzy skłonni są do rozważania i oceny ich doniosłości, ich przeznaczenia i odpowiedzialności w obliczu tej bezmiernej zawieruchy wojennej.

99. Ogromna część ludzkości, a nawet wielu z tych, co noszą imię chrześcijan – czego nie możemy pominąć milczeniem – staje dziś przed zarzutem zbiorowej odpowiedzialności za popieranie błędnych założeń, za szkody i braki moralne współczesnego społeczeństwa.

100. Tocząca się wojna światowa i wszystko co się z nią wiąże jest następstwem uprzednich dalszych i bliższych przyczyn, jest wynikiem rozwoju wypadków, wraz z ich materialnymi, prawnymi i moralnymi skutkami. Dla wielu ludzi, ujmujących życie zbyt powierzchownie, wojna ta jest zwykłym choć może nieoczekiwanym wydarzeniem historycznym.

101. Kto jednak głębiej sięgnął wzrokiem ducha w dziedzinę stosunków społecznych, przeczuwał ją i pragnął jej, choć przecież panujące stosunki, poza złudą i maską konwencjonalnych formuł, kryły w sobie całą nieszczęsną słabość i rozpasaną żądzę zysku i władzy.

102. Wszystko to, co w czasach pokojowych spoczywało w ukryciu, z chwilą wybuchu wojny ujawniło się w całym szeregu czynów, sprzecznych z duchem człowieczeństwa i chrześcijaństwa. Umowy międzynarodowe, których zadaniem było przecież uczynić wojnę bardziej humanitarną, ograniczyć ją do samych sił walczących i określić zasady postępowania na terenach okupowanych, czy odnośnie do jeńców i zwyciężonych – dziś w wielu miejscach pozostały martwą literą. A któż zdoła dojrzeć granicę tego rozwojowego pogorszenia?

^{*} Pius XII (Eugenio Maria Giuseppe Giovanni Pacelli) ur. 2 marca 1876 w Rzymie. Pontyfikat w latach 1939–1958. Papież Pius XII zmarł 9 października 1958 roku w Castel Gandolfo. Szczegółowy biogram na stronie 464.

Pius XII prezentuje w przemówieniu bożonarodzeniowym z 1942 r. personalistyczny program społeczny, który streszcza się w pięciu punktach: godność i prawa osoby ludzkiej, obrona jedności społecznej zwłaszcza rodziny, godność i uprawnienia pracy, odbudowa porządku prawnego, chrześcijańska koncepcja państwa. Papież występuje przeciwko wszelkim formom materializmu, odrzuca doktryny pozytywizmu i utilitaryzmu prawnego. Domaga się przebudowy porządku społecznego w oparciu o prawo Boże naturalne i pozytywne.

1. Ślubowanie ludzkości

103. Czyż wobec tego strasznego rozwoju wypadków mogą narody trwać w bezczynności? Czyż raczej nie powinny zjednoczyć się duchem na gruzach dotychczasowego ustroju społecznego, który okazał swą tragiczną bezradność wobec potrzeb ludzkich?

104. Czyż wszyscy ludzie wielkoduszni i uczciwi nie powinni zdobyć się na uroczyste ślubowanie, iż nie spoczną dopóki z rodziny ludów i narodów ziemi nie wyjdą hufce bojowników, gotowych do poprowadzenia z powrotem ludzkości ku owemu niewzruszonemu ośrodkowi ciężenia, jakim jest prawo Boże – pragnących służyć dobru człowieka i jego życiu w zbiorowości, tak przecież zaszczyconemu przez Boga?

105. Ślubowanie takie powinna złożyć ludzkość przez pamięć na te nieprzeliczone ofiary wojny, pogrzebane na tyłu pobojowiskach. Ofiara ich życia w wypełnianiu obowiązku jest całopaleniem na ołtarzu nowego, lepszego ładu społecznego.

106. Ślubowanie takie powinna złożyć ludzkość przez pamięć na te nieprzeliczone rzesze bolejących matek, wdów i sierot, które były świadkami zmierzchu swych nadziei, utraty pociechy i oparcia w życiu.

107. Ślubowanie takie powinna złożyć ludzkość przez pamięć na tułaczy, których huragan wojny wygnał z ojczystej ziemi i rozproszył w obcej ziemi. Mogliby oni skarżyć się z prorokiem: Dziedzictwo nasze obróciło się do obcych, a domy nasze do cudzoziemców¹.

108. Ślubowanie takie powinna złożyć ludzkość przez pamięć na te setki tysięcy osób, które bez żadnej własnej winy, a jedynie z powodu swej przynależności narodowej lub plemiennej są skazywane na śmierć albo na powolne konanie.

109. Ślubowanie takie powinna złożyć ludzkość przez pamięć na te liczne tysiące ludności cywilnej, kobiet, dzieci, chorych i starców, których wojna powietrzna, prowadzona z pominięciem wszelkich ostrożności, pozbawiła życia, mienia, zdrowia, zrujnowała im domostwa, instytucje dobroczynne i domy modlitwy. Na potworności tej wojny niejednokrotnie już od samego początku zwracaliśmy uwagę.

110. Ślubowanie takie powinna złożyć ludzkość przez pamięć na te potoki łez i goryczy, na to mnóstwo cierpień i katuszy, które wychodzą z zabójczych ruin nieludzkiego konfliktu i wzbijają się w niebo, przyzywając zesłanie Ducha Świętego, który uwolniłby świat od potopu gwałtu i terroru.

2. Wezwanie do Zbawcy świata

111. Gdzie bezpieczniej i ufniej, z wiarą skuteczną moglibyśmy złożyć to ślubowanie odnowienia społeczności ludzkiej, jeśli nie u stóp Tego, który leży oto przed wami w żłobku w całej swej zachwycającej i słodkiej postaci Dziecięcia Ludzkiego, pociągając zarazem ku sobie rozpoczynającą się misją Odkupienia.

112. Gdzie indziej ta szlachetna i święta krucjata oczyszczenia i odnowienia społecznego mogłaby znaleźć bardziej wymowny dowód poświęcenia, skuteczniejszy bodziec do pracy, jeśli nie w Betlejem, gdzie w czcigodnej Tajemnicy Wcielenia ukazuje nam się nowy Adam? Cała ludzkość powinna czerpać zeń zbawienną wodę prawdy i łaski, jeśli nie chce zginąć na pustynnych drogach tego żywota. Z pełni jego wszyscyśmy otrzymaliśmy².

113. Jak przed dwudziestu wiekami, podobnie i dziś stoi przed nami otworem ta pełność prawdy i łaski, z nie mniejszą obfitością dostępna dla całego świata. Światłość Jego jest potężniejsza od ciemności, promienie jego miłości – gorętsze ponad złodowaciałe samolubstwo, które powstrzymuje tyłu ludzi od wzrostu i postępu w dobrem. Wzniescie wysoko

¹ Lm 5, 2.

² J 1, 16.

wasz sztandar odrodzenia moralnego i chrześcijańskiego, Krzyżowcy – ochotnicy tej nowej wyprawy krzyżowej po nową szlachetną społeczność!

114. Wypowiedzcie walkę mrokom odstępstwa od Boga, skostniałym w chłodzie nienawiści braterskiej sercom!

115. Ta walka dla dobra chorej śmiertelnie ludzkości ma przynieść uzdrowienie w imię po chrześcijańsku wychowanego sumienia.

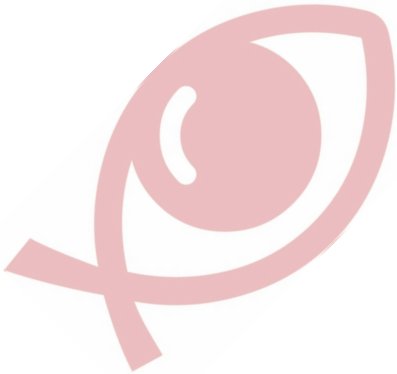
116. Niech szlachetnym waszym poczynaniom towarzyszy nasze błogosławieństwo, ojcowskie życzenie i słowa zachęty. Niech idzie w ślady tych wszystkich, którzy mocni raczej duchem niż zbroją, nie poszczędzą ofiar w walce ze złem, od którego cierpi ludzkość cała.

117. Ponad szeregami zastępów krzyżowych, idących do walki o ludzki i chrześcijański ustrój społeczny, niech rozbłyśnie pełna pociechy i krzepiącej otuchy gwiazda, która promieniowała ongiś nad grotą betlejemską, gwiazda prorocza, odwieczna zapowiedź ery chrześcijańskiej. Widok jej wlewał ongiś, wlewa i dziś i w przyszłości wlewać będzie moc do serc wszystkich wiernych. Choćby stanęły przeciwko mnie wojska, nie będzie się bało serce moje³. Gdziekolwiek zabłyśnie ta gwiazda, tam jest Chrystus. Pod jego wodzą nie zbłądziemy! Idźmy doń przez Niego, abyśmy z narodzonym dziś Dziecięciem na wieki się radowali⁴.

Pius XII

³ Ps 26, 3.

⁴ Św. Augustyn, Mowa 189, c. 4.



OBSERWATORIA
SPOŁECZNA

Pius XII

Przemówienie wygłoszone do Kolegium Kardynałów^{*}

Watykan, 2 czerwca 1945 r.

Dostojni Bracia!

1. W chwili gdy z żywą wdzięcznością przyjmujemy życzenia, jakie w imieniu was wszystkich składa Nam czcigodny i najukochańszy Dziekan Świętego Kolegium, myśl Nasza przenosi się o całych sześć lat wstecz, kiedy w tymże samym dniu składaliście Nam życzenia imiennowe, po raz pierwszy od wyniesienia Naszej niegodnej osoby na Stolicę Piotrową.

Świat żył wówczas jeszcze w pokoju, lecz w jakim pokoju i jakże niestałym! Z sercem pełnym udręki, wśród niepewności, z modlitwą na pochyłaliśmy się nad tym pokojem jak ten, co pochyla się nad wezglowiem umierającego i w uniesieniu miłości, nawet wbrew wszelkiej nadziei, uporczywie walczy, aby go wyrwać z objęć śmierci.

Ze słów, które skierowaliśmy do was wówczas, wyzierał Nasz bolesny lęk z powodu możliwości wybuchu wojny, coraz to bardziej zdającej grozić, której zasięgu i trwania nikt nie byłby w stanie przewidzieć.

Dalszy rozwój wypadków nie tylko wykazał aż nadto, jak prawdziwe były Nasze najsmutniejsze przewidywania, ale je jeszcze o wiele przewyższył.

2. Dzisiaj, po sześciu prawie latach, ustały bratobójcze walki, przynajmniej w jednej części tego świata, spustoszonego przez wojnę. Jest to pokój – o ile można go tak nazwać – bardzo jeszcze kruchy, zdolny się umocnić tylko za cenę usilnych zabiegów, pokój, którego ochrona nakłada na cały Kościół, Pasterza i jego owczarnię, ciężkie i bardzo delikatne obowiązki: cierplivej roztropności, mężnej wierności, ducha ofiary! Wszyscy są powołani, aby się temu poświęcić, każdy przy swoim zajęciu i na stanowisku. Nigdy w tym względzie nie będzie za dużo gorliwości i zapału.

Co się tyczy Nas i Naszego Apostolskiego Urzędu, to wiemy dobrze, Dostojni Bracia, że możemy z pewnością liczyć na waszą mądrą współpracę, na wasze nieustanne modły i na wasze niezmienne oddanie.

^{*} Pius XII (Eugenio Maria Giuseppe Giovanni Pacelli) ur. 2 marca 1876 w Rzymie. Pontyfikat w latach 1939–1958. Papież Pius XII zmarł 9 października 1958 roku w Castel Gandolfo. Szczegółowy biogram na stronie 464. Przemówienie wygłoszone jako odpowiedź na życzenia złożone Piusowi XII przez Dziekana Kolegium Kardynalskiego kard. Gennaro Granito Pignatelli di Belmonte z racji imiennin papieża (we wspomnienie św. Eugeniusza). W pierwszej części papież przypomniał stosunek Kościoła katolickiego do narodowego socjalizmu, przytaczając m.in. treści z encykliki *Mit brennender Sorge* (1937). W części drugiej zachęcił do budowy pokoju między narodami.

I. Kościół a narodowy socjalizm

3. W Europie wojna się skończyła, ale jakież zostawiła po sobie blizny! Boski Mistrz powiedział kiedyś, że wszyscy, którzy niesprawiedliwie miecz biorą do ręki, od miecza poginą¹. I cóż obecnie widzicie!

Widzicie to, co zostawia za sobą państwo, które nie liczy się wcale z najświętszymi uczuciami ludzkości, państwo, depreczące nienaruszalne zasady wiary chrześcijańskiej. Cały świat ze zdumieniem spogląda dzisiaj na ruinę, która jest tego wynikiem.

4. My widzieliśmy tę ruinę, gdy nadchodziła z daleka, i sądzymy, że niewielu z większym niż My napięciem ducha śledziło rozwój i punkt zwrotny tego nieuniknionego upadku. Ponad dwanaście najlepszych lat Naszego dojrzałego wieku z obowiązku spędziliśmy na powierzonym Nam urzędzie wśród narodu niemieckiego. W tym czasie, ze swobodą, na jaką pozwalały ówczesne warunki polityczne i społeczne, zabiegaliśmy o umocnienie stanu Kościoła katolickiego w Niemczech. Mieliśmy przy tym sposobność poznać wielkie przymioty tego narodu i osobiście stykaliśmy się z jego najlepszymi przedstawicielami. Stąd żywimy nadzieję, że będzie on mógł podnieść się z powrotem do godności i do nowego życia, kiedy odtrąci od siebie szatańskie widmo narodowego socjalizmu i kiedy winowajcy (jak to już kiedyś mieliśmy sposobność wyłożyć) odpokutują za popełnione zbrodnie.

Dopóki nie zagasł wszelki promyk nadziei, że ów ruch może przybrać inny, mniej zgubny kierunek, czy to przez opamiętanie się jego bardziej umiarkowanych członków, czy też przez skuteczne przeciwstawienie się tej części narodu niemieckiego, która się z nim solidaryzuje. Kościół czynił, co było w jego mocy, aby położyć potężną tamę przeciw szerzeniu się owych szkodliwych i gwałtownych doktryn.

5. Wiosną 1933 roku rząd niemiecki zabiegał u Stolicy Świętej o zawarcie konkordatu z Rzeszą, a myśl tę przyjął z aprobatą także Episkopat i przynajmniej większa część katolików niemieckich, ponieważ rzeczywiście ani konkordaty zawarte już z niektórymi Krajami (Landami) Niemiec, ani Konstytucja Weimarska nie zdawały się zapewniać im wystarczającego poszanowania ich przekonań, wiary i swobody działania. W takich warunkach gwarancje te można było uzyskać tylko za pośrednictwem jakiejś ugody w formie uroczystego konkordatu z centralnym Rządem Rzeszy. Dodać należy, że skoro on sam go już zaproponował, w przypadku odmowy odpowiedzialność za wszelkie konsekwencje spadłaby na Stolicę Świętą.

Kościół ze swej strony nie żywił zbytnich nadziei ani też nie miał bynajmniej zamiaru przez zawarcie konkordatu uznawać doktryny i dążności narodowego socjalizmu, jak to wówczas wyraźnie oświadczono i wyjaśniono². Trzeba jednak przyznać, że w następnych latach konkordat przyniósł pewne korzyści albo przynajmniej zapobiegł większemu złu. Istotnie, konkordat ten, pomimo wszelkich naruszeń jego postanowień, dawał katolikom pewną prawną podstawę do obrony, pole, na którym mogli się obwarować, aby nadal, jak długo to było możliwe, stawiać czoło coraz bardziej nasilającym się falom prześladowań religijnych.

6. W rzeczywistości walka z Kościołem zaostrzała się, przybierając rozmaite formy: niszczenia organizacji katolickich, postępującej likwidacji kwitnących szkół katolickich, publicznych i prywatnych, przymusowego odrywania młodzieży od rodziny i Kościoła, gnębienia sumienia obywateli, a zwłaszcza urzędników państwowych, systematycznego

¹ Por. Mt 25, 52.

² Por. „L'Osservatore Romano”, 2 lipca 1933, nr 174.

oczerniania Kościoła, duchowieństwa, wiernych, jego instytucji, nauki i historii za pomocą sprawnie zorganizowanej propagandy, zamykania, rozwiązywania, konfiskowania domów zakonnych i innych instytucji kościelnych, niweczenia katolickiej prasy i katolickich wydawnictw książkowych.

Aby oprzeć się tym atakom, miliony dzielnych katolików, mężczyzn i kobiet, skupiły się wokół swoich biskupów, których odważny i surowy głos nie przestał nigdy rozlegać się aż do tych ostatnich lat wojny, oraz swoich kapłanów, aby im dopomóc w ciągłym dostosowywaniu ich pasterskiej pracy do zmienionych potrzeb i okoliczności. Aż do ostatniej chwili, cierpliwie i zdecydowanie, przeciwstawiali oni frontowi bezbożności i pychy front wiary, modlitwy, życia i wychowania prawdziwie katolickiego.

Równocześnie, bez ociągania się, sama Stolica Święta ponawiała zabiegi i protesty wobec rządców Niemiec, przywołując ich energicznie i wyraźnie do poszanowania i wypełniania obowiązków wypływających z samego prawa natury, a zatwierdzonych układem konkordatowym. W tych krytycznych latach, łącząc uważną czujność Pasterza z cierpliwą wyrozumiałością Ojca, wielki Nasz Poprzednik, Pius XI, z nieustraszoną odwagą spełniał swoje posłannictwo najwyższego kapłana.

7. Skoro jednak, po wszelkich bezskutecznych próbach i sposobach perswazji, przekonał się z zupełną oczywistością, że stoi wobec rozmyślnych naruszeń uroczystego układu i prześladowania religijnego, utajonego lub jawnego, ale zawsze prowadzonego z całą bezwzględnością, w niedzielę Męki Pańskiej 1937 roku, w encyklice *Mit brennender Sorge* odsłonił przed oczyma świata prawdę o tym, czym w rzeczywistości jest narodowy socjalizm – zuchwałym odszczepieństwem od Jezusa Chrystusa, zaprzeczeniem nauki i Jego zbawczego dzieła, kultem siły, bałwochwalstwem rasy i krwi, pogwałceniem wolności i godności ludzkiej.

8. Jak odgłos trąbki grającej na alarm ten dokument papieski – mocny, może nawet za mocny, jak myślał niejeden – poruszył umysły i serca.

Wielu – także i poza granicami Niemiec – którzy dotychczas zamykali oczy na niezgodność poglądu narodowosocjalistycznego z nauką chrześcijańską, musiało uznać i wyznać swój błąd.

Wielu, ale nie wszyscy! Reszta, w tym również wierni, była zbyt zaślepiona swoimi uprzedzeniami albo też zwiedziona nadzieją korzyści politycznych. Oczywistość faktów podanych przez Naszego Poprzednika nie zdołała ich przekonać, a tym bardziej nakłonić do zmiany postępowania. Jest to może prosty zbieg okoliczności, że kraje, które potem najdotkliwiej doznały na sobie skutków systemu narodowosocjalistycznego, to właśnie te, w których encyklika *Mit brennender Sorge* miała mniejszy posłuch albo w ogóle go nie miała!

Czy było wtedy rzeczą możliwą, przy pomocy odpowiednich i wczesnych pociągnięć politycznych, raz na zawsze zażegnać rozpętanie brutalnej przemocy i postawić naród niemiecki w takich warunkach, aby mógł uwolnić się od tych kleszczy, które go ścisnęły? Czy było możliwym oszczędzić w ten sposób Europie i światu olbrzymiego rozlewu krwi? Nikt nie odważyłby się wydać w tym względzie stanowczego wyroku. W każdym razie nikt nie może robić Kościołowi zarzutu, iż nie przestrzegał zawczasu i nie wskazał, jaki jest właściwy charakter ruchu narodowosocjalistycznego i na jakie niebezpieczeństwo naraża on cywilizację chrześcijańską.

9. „Kto wynosi ponad skalę wartości ziemskich rasę albo naród, albo państwo, albo ustrój państwa, przedstawicieli władzy państwowej albo inne podstawowe wartości ludzkiej społeczności [...] i czyni z nich najwyższą normę wszelkich wartości, także religijnych,

i oddaje im cześć bałwochwalczą; ten przewraca i fałszuje porządek rzeczy stworzony i ustanowiony przez Boga-Człowieka”³.

W tym zdaniu encykliki streszczone jest zasadnicze przeciwieństwo między państwem narodowosocjalistycznym a Kościołem katolickim. Kiedy już sprawy zaszyły tak daleko, Kościół nie mógł dłużej nie zająć stanowiska w obliczu całego świata bez sprzeniewierzenia się swojemu posłannictwu. Przez ten akt jednak Kościół raz jeszcze stał się znakiem, któremu sprzeciwić się będą⁴, wobec którego ścierające się duchy podzieliły się na dwa przeciwne obozy.

Katolicy niemieccy, rzecz można, zgodnie przyznali, że encyklika *Mit brennender Sorge* przyniosła światło, dyrektywy, pociechę i pokrzepienie tym wszystkim, którzy traktowali poważnie i konsekwentnie praktykowali religię Chrystusową. Nie mogło jednak zabraknąć przeciwdziałania ze strony tych, którzy zostali dotknięci tą encykliką. Rzeczywiście, właśnie rok 1937 był dla Kościoła katolickiego w Niemczech rokiem straszliwych burz i niewypowiedzianej goryczy.

10. Wielkie wydarzenia polityczne, które znamionowały następne dwa lata, a potem wojna, nie osłabiły bynajmniej wrogiego nastawienia narodowego socjalizmu do Kościoła, nastawienia, które ujawniało się aż do ostatnich miesięcy, kiedy to jego zwolennicy ludzili się jeszcze, że będą mogli raz na zawsze skończyć z Kościołem, jak tylko odniosą zwycięstwo wojenne. Wiarygodni i pewni świadkowie donosili Nam o tych zamiarach, które zresztą same przez się wychodziły na jaw w powtarzających się i coraz to bardziej wrogich pociągnięciach przeciw Kościołowi katolickiemu w Austrii, Alzacji i Lotaryngii, a przede wszystkim w rejonach Polski, już podczas wojny wcielonych do starej Rzeszy. Zwalczano i niszczone tam wszystko, wszystko, co tylko gwałt zewnętrzny zdołał osiągnąć.

11. Prowadząc dalej dzieło Naszego Poprzednika, My sami podczas tej wojny nie przestaliśmy, zwłaszcza w Naszych orędziach, przeciwstawiać wymagań i niezmiennych prawideł ludzkich oraz wiary chrześcijańskiej niszczycielskiemu i nieubłaganemu stosowaniu doktryny narodowosocjalistycznej, która posługiwała się najbardziej wyrafinowanymi metodami naukowymi celem męczenia i zabijania niewinnych ludzi. Była to dla Nas najodpowiedniejsza, a moglibyśmy nawet powiedzieć, jedynie skuteczna droga, aby w obliczu świata głosić niezienne zasady prawa moralnego i wśród tylu błędów i gwałtów utwierdzać umysły i serca katolików niemieckich w najwyższych ideałach prawdy i sprawiedliwości. Te usilne zabiegi nie pozostały bezskuteczne. Wiemy bowiem, że Nasze orędzia, zwłaszcza na Boże Narodzenie 1942 roku, pomimo wszelkich zakazów i przeszkód, były przedmiotem studium na konferencjach diecezjalnych duchowieństwa w Niemczech, a następnie wykładano je i wyjaśniano ludowi katolickiemu.

A chociaż rządcy Niemiec zdecydowali się zniszczyć Kościół katolicki także w starej Rzeszy, Opatrzność jednak rozporządziła inaczej. Udrękom Kościoła ze strony narodowego socjalizmu położył kres nagły i tragiczny koniec prześladowcy!

12. Z więzień, obozów koncentracyjnych i miejsc kaźni napływają teraz, obok więźniów politycznych, również rzesze tych, zarówno duchownych, jak i osób świeckich, których jedynym przestępstwem była wierność Chrystusowi i wierze ojców albo też odważne wypełnianie obowiązków kapłańskich. Za nich wszystkich modliliśmy się gorąco i staraliśmy wszelkie sposoby, ilekroć było to możliwe, przesłać im z Naszej strony słowo pokrzepienia i błogosławieństwo Naszego ojcowskiego serca.

³ Pius XI, Encyklika *Mit brennender Sorge*, nr 12, 14 marca 1937, AAS 29 (1937), s. 149; por. tamże, nr 20, s. 151.

⁴ Por. Łk 2, 34.

Im bardziej odchylają się zasłony, które dotychczas zakrywały bolesne przejścia Kościoła pod rządami narodowosocjalistycznymi, tym bardziej ujawnia się niezachwiana stałość wielu katolików, często aż do śmierci, i chwalebny udział, jaki w tych szlachetnych zmaganiach miało duchowieństwo. Choć nie posiadamy jeszcze pełnych danych statystycznych, nie możemy powstrzymać się od przytoczenia tu, dla przykładu, przynajmniej niektórych z tych wielu wiadomości, które otrzymaliśmy od kapłanów i ludzi świeckich zamkniętych w obozie w Dachau, godnych cierpieć zelżywość dla imienia Jezusowego⁵.

Pierwsze miejsce, gdy chodzi o liczbę i surowość doznanych cierpień, zajmowali kapłani polscy. Od roku 1940 do 1945 więziono w tym obozie 2800 duchownych świeckich i zakonnych tej narodowości, między innymi księdza biskupa sufragana wrocławskiego, który tam zmarł na tyfus.

W kwietniu bieżącego roku pozostało ich już tylko 816, ponieważ wszyscy inni pomarli, z wyjątkiem dwóch lub trzech, których przeniesiono do innych obozów. W lecie 1942 roku stwierdzono w Dachau obecność 480 duchownych niemieckich, spośród których 45 było protestantami, a wszyscy inni kapłanami katolickimi. Mimo ustawicznego przypływu nowych internowanych, zwłaszcza z niektórych diecezji bawarskich, z Nadrenii i Westfalii, liczba ich, z powodu wielkiej śmiertelności, na początku tego roku nie przekroczyła 350. Nie można też pominąć milczeniem tych, którzy pochodzili z krajów okupowanych: Holandii, Belgii, Francji (między nimi biskup z Clermont), Luksemburga, Słowenii i Włoch. Wielu spośród tych kapłanów i ludzi świeckich niewymownie cierpiało z powodu swej wiary i swojego powołania. W jednym wypadku nienawiść bezbożników do Chrystusa posunęła się aż do tego stopnia, iż na jednym z internowanych kapłanów drutem kolczastym odtwarzano szyderczo biczowanie i cierniem ukoronowanie Boskiego Zbawiciela.

Te wielkoduszne ofiary, które w ciągu lat dwunastu, od roku 1933, poświęciły w Niemczech dla Chrystusa swe mienie, wolność i życie, wznosząc ku Bogu ręce w przebiegłej ofierze. Niech Sędzia sprawiedliwy raczy przyjąć tę ofiarę jako wynagrodzenie za tyle przestępstw popełnionych przeciwko ludzkości, jak również na szkodę obecną i przyszłą swego własnego narodu, zwłaszcza zaś nieszczęsnej młodzieży, i niech ostatecznie powstrzyma ramię swego Anioła mściciela.

13. Ze wzrastającym wciąż uporem narodowy socjalizm usiłował przedstawiać Kościół jako wroga narodu niemieckiego. Oczywista niesprawiedliwość tego oskarżenia dotknęłaby do żywego uczucia niemieckich katolików i Nasze własne, gdyby wyszła z innych ust, lecz na ustach takich oskarżycieli, zamiast stanowić jakąś naganę, jest raczej najjaśniejszym i najzaszczytniejszym świadectwem, jak mocny i stały opór stawiał Kościół doktrynom i metodom, tak zgubnym dla dobra prawdziwej cywilizacji i dla samego narodu niemieckiego. Temu zaś narodowi życzymy, aby po uwolnieniu się od błędu, który go wtrącił w przepaść, zdołał znaleźć ocalenie u czystych źródeł prawdziwego pokoju i prawdziwej szczęśliwości, u źródeł prawdy, pokory, miłości, które wytrysnęły wraz z Kościołem z Serca Jezusowego.

II. Rzut oka w przyszłość

14. Twarda jest lekcja tych ostatnich lat! Oby była przynajmniej zrozumiana i wyszła na użytek innym narodom! „*Erudimini qui gubernatis terram!* – Nauczcie się, wy, którzy rządzą ziemią!”⁶. Jest to najgorętsze życzenie każdego, kto szczerze kocha ludzkość. Jako

⁵ Por. Dz 5, 41.

⁶ Ps 2, 10 [Tekst pozostawiono według tłumaczeń wcześniejszych. W Biblii Tysiąclecia brzmi on: „A teraz, królowie, zrozumcie, nauczcie się, sędziowie ziemi!”].

ofiara niegodziwego niszczycielstwa, cynicznej pogardy dla życia i dla praw człowieka, żywi on to jedno pragnienie, wzdycha tylko za tym jednym – móc prowadzić życie ciche i spokojne, z godnością i w uczciwej pracy.

I dlatego tęskni ona, aby położono kres zuchwalstwu, z jakim w ciągu lat wojny poniewierano i bezczeszczono rodzinę i ognisko domowe, zuchwalstwu, które woła o pomstę do nieba i które stało się jednym z największych niebezpieczeństw nie tylko dla religii i dla moralności, ale także dla uporządkowanego współżycia ludzkiego, oraz winie, która wytworzyła zastęp wykołajeńców, ludzi rozczarowanych, zgorzkniałych, bez nadziei, ludzi powiększających zrewoltowane i niespokojne masy, pozostające na żołądź mniej despotycznej tyranii niż ta, którą chciano obalić.

15. Narody, zwłaszcza średnie i małe, domagają się, by pozwolić im ująć swe losy we własne ręce. Można je nakłonić, za ich pełnym przyzwoleniem i w interesie wspólnego postępu, do podjęcia zobowiązań, które by nieco ograniczyły ich suwerenne prawa. Ponieważ jednak poniosły szczególnie wielkie ofiary w walce przeciwko systemowi brutalnej przemocy, przysługuje im prawo sprzeciwu wobec narzucania im nowego systemu politycznego lub kulturalnego, zdecydowanie odrzucanego przez ogromną większość ludności ich kraju.

Utrzymują one, i słusznie, że głównym zagadnieniem dla odbudowujących pokój jest położyć kres zbrodniczemu igraniu z wojną i otoczyć opieką żywotne prawa i wzajemne obowiązki między wielkimi i małymi, potężnymi i słabymi.

16. W głębi swojego sumienia narody czują, że ich przywódcy utraciliby zaufanie i szacunek, gdyby pozwolili na dalszą dominację ślepej przemocy i nie doprowadzili do zwycięstwa prawa. Myśl nowego urzędnika pokoju wypłynęła, o czym nikt wątpić nie może, z najuczciwszej i szczerzej woli. Ludzkość cała z niepokojem śledzi postępy tego tak szlachetnego przedsięwzięcia. Jakże jednak wielki byłby to zawód, gdyby miało się ono nie udać, gdyby tyle lat cierpień i ofiar poszło na marne i znowu zatriumfować miał ten duch przemocy, od którego świat miał nadzieję widzieć się wreszcie uwolnionym na zawsze! Biedny to świat, do którego można byłoby zastosować słowa Pana Jezusa, że jego nowe położenie stało się gorsze niż to, z którego z takim trudem wyszedł!⁷

Warunki polityczne i społeczne wkładają Nam w usta te słowa napomnienia. Musieliśmy, niestety, opłakiwać w niejednym kraju zabijanie kapłanów, wywożenie osób cywilnych, mordowanie obywateli bez procesu albo tylko z prywatnej zemsty. Nie mniej smutne są wiadomości, które nadeszły do Nas ze Słowenii i Chorwacji.

Nie chcemy jednak tracić nadziei. Przemówienia, wygłoszone w ciągu tych ostatnich tygodni przez ludzi kompetentnych i odpowiedzialnych, dają do zrozumienia, że mają oni na względzie zwycięstwo prawa nie tylko jako cel polityczny, lecz przede wszystkim jako obowiązek moralny.

17. Dlatego My z całego serca zwracamy się do Naszych synów i córek na całym świecie z gorącym wezwaniem do modlitwy. Niech to wezwanie dotrze do uszu wszystkich, którzy uznają w Bogu najukochańszego Ojca wszystkich ludzi, stworzonych na Jego obraz i podobieństwo, do wszystkich, którzy wiedzą, że w piersi Chrystusa bije Serce Boże bogate w miłosierdzie, głębokie i niewyczerpane źródło wszelkiego dobra i wszelkiej miłości, wszelkiego pokoju i pojednania.

18. Od zawieszenia broni do prawdziwego i szczerzego pokoju, jak to niedawno przypominaliśmy, droga będzie żmudna i długa, aż nazbyt długa dla tęsknych pragnień ludzkości

⁷ Por. Łk 11, 24-26.

złaknionej porządku i spokoju. Jest jednak rzeczą nieuniknioną, by tak było. I tak może jest nawet lepiej. Trzeba najpierw, by uspokoiła się burza podnieconych namiętności: „*motos praestat componere fluctus*”⁸. Trzeba, aby nienawiść, nieufność, zakusy skrajnego nacjonalizmu ustąpiły miejsca mądrej inicjatywie, układaniu pokojowych planów, spokojnej wymianie zdań i wzajemnemu braterskiemu porozumieniu.

19. Niechaj Duch Święty, to światło umysłów i słodki Władca serc, raczy wysłuchać modlitwy swojego Kościoła i kieruje w tej żmudnej pracy tymi, którzy zgodnie ze swoim wielkim posłannictwem, mimo przeszkód i sprzeciwów, szczerze usiłują dojść do tak powszechnie i tak gorąco upragnionego celu – do pokoju, prawdziwego pokoju, godnego tego imienia; pokoju opartego i utwierdzonego na szczerości i uczciwości, na sprawiedliwości i realizmie; pokoju wynikającego z rzetelnego i zdecydowanego wysiłku, by pokonać i przezwyciężyć te warunki gospodarcze i społeczne, które mogłyby łatwo – jak to bywało w przeszłości – doprowadzić do nowych zbrojnych zatargów; pokoju, na który zgodziłyby się wszystkie prawe umysły wszystkich ludów i wszystkich narodów; pokoju, który przyszłe pokolenia z aprobatą uznałyby za szczęśliwy owoc nieszczęśliwych czasów; pokoju, który by oznaczał w ciągu wieków zdecydowany zwrot w rozumieniu ludzkiej godności i porządku w wolności; pokoju stanowiącego *Magna Carta*, zamykającą ciemną epokę gwałtu; pokoju pozwalającego pod miłosiernym kierownictwem Boga przejść nam przez pomysłność doczesną w taki sposób, by nie utracić szczęśliwości wiecznej⁹.

20. Zanim jednak osiągniemy ten pokój, jest prawdą, że miliony ludzi, przy swoim ognisku domowym lub na wojnie, w niewoli lub na wygnaniu, muszą jeszcze kosztować kielicha goryczy. Jakże bylibyśmy radzi ujrzeć koniec ich cierpień i utrapień oraz spełnienie ich pragnień! Także i za nich, za całą ludzkość, która z nimi i w nich cierpi, niech wzniesie się do Wszechmocnego nasza korna i gorąca modlitwa.

Tymczasem zaś, Dostojni Bracia, jest dla Nas niezmierną pociechą myśl, że bierzecie udział w Naszych troskach, Naszych modlitwach i Naszych dziejach, i że na całym świecie biskupi, kapłani i wierni łączą swe modły z Naszymi w jeden wielki głos powszechnego Kościoła. Na świadectwo głębokiej wdzięczności i jako zadatek nieskończonych zmiłowań i łask niebieskich, wam, im oraz tym wszystkim, którzy łączą się z Nami w pragnieniu i w poszukiwaniu pokoju, z głębi serca udzielamy Naszego Apostolskiego błogosławieństwa.

Watykan, 2 czerwca 1945 roku.

Pius XII

⁸ Wergiliusz, *Eneida*, I, 135.

⁹ Por. Mszał rzymski, Kolekta na III niedzielę po Zesłaniu Ducha Świętego.

Pius XII

Orędzie radiowe do przywódców państw i do narodów świata*

Watykan, 24 grudnia 1946 r.

(fragmenty)

Głos sumienia

Czy było kiedyś w historii rodzaju ludzkiego, w historii Kościoła, Boże Narodzenie i zakończenie roku, w którym by silniej niż obecnie płonęło w sercach i objawiało się pragnienie, aby zobaczyć, jak zanika sprzeczność pomiędzy betlejemskim orędziem pokoju a wewnętrznymi i zewnętrznymi wstrząsami w świecie, tak często oddalającym się od prostej ścieżki prawdy i sprawiedliwości?

Ludzkość, dopiero co wyszedłszy z okropności tej okrutnej wojny, której skutki dotychczas jeszcze napełniają ją przerażeniem, z osłupieniem wpatruje się w przepaść, otwartą między wczorajszą nadzieją a jej dzisiejszym urzeczywistnieniem: przepaść, którą nawet najzawziętsze wysiłki z trudnością mogą przebyć, ponieważ człowiek, zdolny do zniweczenia dzieła Bożego, nie zawsze sam z siebie zdolny jest do jego odbudowania.

Mijają już niemal dwa lata, odkąd zamilkł huk dział. Wydarzenia wojenne na polach walki doprowadziły do niezaprzeczonego zwycięstwa jednej ze stron wojujących, a drugą stronę do klęski, jakiej historia nie zna w przeszłości.

Rzadko kiedy w dziejach świata miecz przeprowadził tak wyraźną linię podziału pomiędzy zwycięzcami a zwyciężonymi.

Radosne i nadmierne upojenie zwycięstwem minęło. Nieuniknione trudności ujawniły się w całej swej jaskrawości.

Bo jakżeż inaczej? – Wszak ponad wszystkie zamiary i urzędzenia ludzkie trwa słowo Zbawiciela: „Z owoców ich poznacie je” (Mt 7, 20). Jedno przecież nie ulega żadnej wątpli-

* **Pius XII** (Eugenio Maria Giuseppe Giovanni Pacelli) ur. 2 marca 1876 w Rzymie. Pontyfikat w latach 1939–1958. Papież Pius XII zmarł 9 października 1958 roku w Castel Gandolfo. Szczegółowy biogram na stronie 464. W orędziu Pius XII apeluje o takie ułożenie porządku międzynarodowego, by zostały zachowane prawa wszystkich narodów, gdyż ludzkość nadal pragnie pokoju. W ostatniej części papież apeluje o zarządzenie powojennej klęsce godu.

wości: owoce zwycięstwa i jego oddźwięki były dotychczas nie tylko niewymownie gorzkie dla zwyciężonych, ale dały się odczuć jako źródło wszelkiego rodzaju obaw i niebezpiecznych rozterek także pomiędzy samymi zwycięzcami.

Odbłyśli tych rozdwojeń doszły w przeszłości, powoli wzrastając, do tego stopnia, że żaden prawdziwy miłośnik ludzkości – a tym mniej Kościół Chrystusowy, zawsze dbały, aby odpowiedzieć swojemu posłannictwu – nie mógł zamknąć oczu na to widowisko.

Kościół, który przez Boskiego Zbawiciela został posłany do wszystkich narodów, aby je doprowadzić do wiecznego zbawienia, nie ma zamiaru mieszać się do sporów o rzeczy czysto ziemskie i stawać w nich po tej czy po tamtej stronie.

On jest matką. Nie żądajcie od matki, aby popierała albo zwalczała stronę tego lub owego ze swoich dzieci. Wszystkie one powinny w równej mierze znajdować i czuć w nim tę opatrzoną i szlachetną miłość, tę głęboką i niezmienną czułość, która dodaje wiernym jego synom siły do postępowania pewniejszym krokiem po królewskiej drodze prawdy i światłości, tym zaś, co zesłali na manowce, i zbłąkanym, wlewa chęć powrotu pod jego macierzyńskie kierownictwo.

Nigdy może Kościół Chrystusowy, nigdy jego słudzy i jego wierni, z jakiegokolwiek byliby grupy i na jakimkolwiek szczeblu społecznym postawieni, nie mieli tak wielkiej potrzeby owej miłości oświeconej, gotowej do ofiar, nie znającej żadnej ziemskiej granicy a wolnej od wszelkiego uprzedzenia, ile w uciskach chwili obecnej, wobec których błędną przejścia bolesnej przeszłości.

A zatem tylko duch miłości, poczucie Naszego świętego, apostołskiego obowiązku, każą Nam dzisiaj, w tę wigilię Bożego Narodzenia, otworzyć usta; one jedynie skłaniają Nas do tego, aby się zwrócić do całego świata i powierzyć falom eteru wyraz Naszych trosk i Naszych obaw, Nasze modły i najgorętsze Nasze nadzieje, aby je niosły aż do krańców ziemi – w przekonaniu, że wiele szlachetnych i szerokich serc, także spoza społeczności katolickiej, odpowie echem na Nasze wołanie i użyczy Nam swojej skutecznej współpracy.

Nie mamy zamiaru ganić, ale zachęcić. Nie chcemy obwiniać, lecz spieszyć z pomocą. „Zamiary pokoju, a nie utrapienia” (Jr 29, 11) poruszają Nasze serce, i chcielibyśmy je obudzić w głębi duszy tych, co Nas słuchają. Wiemy dobrze, że Nasze słowa i Nasze zamiary mogą być fałszywie wytłumaczone albo i przekręcone dla celów propagandy politycznej.

Atoli możliwość takich błędnych czy złośliwych tłumaczeń nie może zamknąć Nam ust. Uważalibyśmy się za niegodnych Naszego urzędu i tego Krzyża, który Pan włożył na Nasze słabe barki, i wydawałoby Nam się, że zdradzamy dusze, które oczekują od Nas światła prawdy i bezpiecznego kierownictwa, gdybyśmy, dla uniknięcia opacznych tłumaczeń, wahali się w tak krytycznej chwili czynić wszystko, co tylko leży w Naszej mocy, aby obudzić uspięne sumienia i przypomnieć im obowiązki świętej żołnierki Chrystusowej.

Żadne prawo weta, z którejbykolwiek ono pochodziło strony, nie może mieć znaczenia, kiedy chodzi o nakaz Chrystusa „Idźcie i nauczajcie”. Z nieznużonym posłuszeństwem dla Boskiego Założyciela Kościoła zabiegamy i nadal zabiegać będziemy aż do ostatnich granic Naszych sił, aby wypełnić Nasze posłannictwo obrońcy prawdy, opiekuna prawa, bojownika o wieczne zasady ludzkości i miłości. W wykonywaniu tego Naszego obowiązku natrafimy może na sprzeciwy i brak zrozumienia. Dodaje Nam jednak otuchy myśl o losie, jaki spotkał samego Zbawiciela i tych, co poszli w jego ślady; i przychodzą Nam na pamięć pokorne ale pełne otuchy słowa Pawła Apostoła: „Ale dla mnie najmniejsza to rzecz, żebym był sądzony przez [...] ludzi; [...] który mię sądzi, Pan jest” (1 Kor 4, 3-4).

I. Długa i żmudna droga

W tym stanie zniszczenia i zamieszania, w jakim to potworne starcie wojenne zostawiło świat, słusznie można się było obawiać, że droga od zakończenia wojny do zawarcia pokoju będzie długa i mozolna. Lecz przedłużanie się tego, na co obecnie patrzymy, nie mogą nawet, mimo pewnych znacznych już osiągniętych postępów, przewidzieć kiedy i jak ono dobiegnie końca, owo przeciąganie się w nieskończoność anormalnego położenia niestałości i niepewności, jest jasnym przejawem choroby, stanowiącej smutną charakterystykę naszej epoki.

Ludzkość, która była świadkiem przedziwnej ruchliwości na wszystkich polach potęgi wojennej, straszliwej w swej dokładności jak w rozmiarach przygotowań i organizacji, o błyskawicznej szybkości w improwizowaniu i ciągłym dostosowywaniu się do okoliczności i do potrzeb chwili, widzi teraz z jak wielką powolnością postępuje wypracowywanie i tworzenie pokoju, wśród nieusuniętych dotąd sprzeczności w określaniu celów i metod. Kiedy po raz pierwszy ogłoszono Kartę Atlantycką, wszystkie narody nadśluchiwały; wreszcie można było odetchnąć.

I cóż teraz pozostało z owego orędzia i jego postanowień?

Nawet w niektórych z tych państw, które – czy to z własnego wyboru, czy pod przewodnictwem innych większych mocarstw – lubią występować wobec dzisiejszej ludzkości jako przodownicy nowego i prawdziwego postępu, owe „cztery wolności”, przedtem przez wielu witane z zachwytem, nie wydają się prawie niczym więcej, jak cieniem lub jakąś namiastką tego, czym były w myśli i zamiarach najuczciwszych spośród swoich autorów.

Z miłą chęcią uznajemy nieustanne wysiłki znakomitych mężów stanu, którzy mniej więcej od roku, w nieprzerwanym nieomal szeregu mozolnych konferencji dokładali starań, aby osiągnąć to, czego ucziwi ludzie na całym świecie pragnęli i za czym gorąco wzdychali.

Niestety, różnica zdań, nieufność i wzajemna podejrzliwość, wątpliwa wartość faktyczna i prawna licznych postanowień już powziętych albo które dopiero mają zapaść, sprawiły, że trwałość i żywotność układów i postanowień, opartych li tylko na sile albo na uroku potęgi politycznej, są niepewne i kruche, i że pozostawiają one na dzień wielu serc zawód i niezadowolenie.

Zamiast wejść na drogę rzeczywistego uspokojenia, narody na olbrzymich obszarach kuli ziemskiej, na rozległych polach przede wszystkim Europy, są w stanie ustawicznego wrzenia, z którego w mniej lub więcej bliskim czasie mogą wybuchnąć płomienie nowych starć.

II. Potrójne wezwanie do rządców ludów

Każdy, kto na to wszystko patrzy i nad tym się zastanawia, odczuwa do głębi powagę chwili obecnej i czuje potrzebę zaproszenia rządców narodów, w których rękach leżą losy świata, i od których postanowień zależy wynik i rozwój albo też utrata pokoju, do rozważenia trzech rzeczy a mianowicie:

1. Pierwszym warunkiem, aby odpowiedzieć oczekiwaniu narodów, umniejszyć i stopniowo rozproszyć niepokoje, których one doznają wewnątrz, oraz usunąć niebezpieczne napięcia międzynarodowe, jest, aby wszystkie wasze energie i wszystkie wasze dobre chęci zmierzały do położenia kresu temu obecnemu nieznośnemu stanowi niepewności i do przyspieszenia jak tylko możliwe – wbrew trudnościom, z którymi każdy umysł jasny liczyć się musi – nadejścia ostatecznego pokoju pomiędzy wszystkimi państwami.

Natura ludzka, wystawiona w czasie długich lat wojny i po wojnie na niezliczone i niewypowiedziane cierpienia, dała dowody niesłychanej odporności. Ale odporność ta jest

ograniczona; u milionów istot ludzkich doszła już ona do ostatecznych granic; sprężyna jest już zanadto naciągnięta; byle co wystarczy, aby ją złamać, a pęknięcie jej może mieć następstwa, którym niepodobna zaradzić.

Ludzkość pragnie na nowo odzyskać nadzieję.

W szybkim i całkowitym zawarciu pokoju są rzeczywiście i żywo zainteresowani ci wszyscy, którzy wiedzą, że tylko rychły powrót do normalnych stosunków gospodarczych, prawnych i duchowych pomiędzy narodami może zachować świat od nieobliczalnych wstrząsów i nieporządków, jakie mogłyby wyjść na korzyść jedynie ciemnym siłom zła.

Dlatego sprawcie, aby rok obecny, dobiegający właśnie końca, był ostatnim rokiem próżnego i daremnego oczekiwania; sprawcie, aby nowy rok oglądał osiągnięcie pokoju.

2. Rok osiągnięcia pokoju! Ta myśl prowadzi do drugiego wezwania, jakie każda prawa dusza kieruje do rządców narodów:

Wy słusznie pragniecie – jakżeż zresztą mogłyby być inaczej – widzieć wasze imiona zapisane przez historię złotymi głoskami w dyptykach dobroczyńców ludzkości; wzdrgacie się na samą myśl, że pewnego dnia, nawet bez dobrowolnej winy z waszej strony, mogłyby one być postawione pod pręgierzem razem ze sprawcami jej nieszczęścia.

Wytęcież więc wszystkie siły swej woli i swej mocy, aby na waszym dziele pokoju wycisnąć pieczęć prawdziwej sprawiedliwości, dalekowzrocznej mądrości, szczerzej chęci służenia wspólnym interesom całej ludzkiej rodziny.

Głębokie poniżenie, w jakie ta straszliwa wojna wtrąciła ludzkość, gwałtownie dopomina się podźwignięcia jej i wyleczenia przez pokój moralnie wysoki i bezsporny, który by mógł nauczyć przyszłe pokolenia jak usunąć wszelkiego ducha brutalnej przemocy i jak przywrócić pojęciu prawa pierwszeństwo, które mu niegodziwie odebrano.

My sprawiedliwie oceniamy trudną, lecz szlachetną pracę owych mężów stanu, co nie dając do siebie dostępu zdradliwym głosom zemsty i nienawiści, dołożyli i jeszcze bez wstęchnienia dokładają starań, celem osiągnięcia tego wysokiego ideału. Atoli, mimo ich szlachetnych wysiłków, któż może twierdzić, że z tegorocznych rozpraw i rokowań wyłonił się jakiś jasny, logiczny w swoich wielkich zarysach uporządkowany plan, zdolny wszystkie narody utwierdzić w ufności w spokojną i sprawiedliwą przyszłość?

Nie ulega wątpliwości, że taka nieszczęsna wojna, rozpetana przez niesprawiedliwą napaść, i przedłużana poza dozwolone granice, kiedy mianowicie było już widać, że jest bezpowrotnie przegrana, nie może zakończyć się po prostu jakimś pokojem, pozbawionym gwarancji, które by zapobiegały powtórzeniu się podobnych gwałtów.

Atoli wszystkie zarządzenia odwetowe i zapobiegawcze muszą zachować właściwy sobie charakter środków, i być podporządkowane ostatecznemu celowi, jakim jest prawdziwy pokój, polegający na stopniowym zespoleniu, z zachowaniem wszystkich gwarancji, zwyciężonych i zwycięzców w dziele odbudowy, na pożytek całej rodziny narodów nie mniej jak i każdego z jej członków.

Każdy bezstronny świadek chętnie przyzna, że te niepodlegające dyskusji zasady poczyniły w roku ubiegłym rzeczywiste postępy we wielu umysłach, także na skutek przykrych następstw dla żywotnych interesów samych że państw zwycięskich.

Można też być zadowolonym, kiedy się zauważa, jak poważne i kompetentne głosy coraz częściej podnoszą się przeciw nieograniczonemu wyzyskiwaniu obecnego stanu ze strony któregoś ze zwycięskich państw i przeciw zbyt niemu obniżeniu stopy życiowej i hamowaniu odbudowy gospodarczej u zwyciężonych.

Bezpośrednia styczność z tą niewymowną nędzą powojenną w niektórych stronach, wzniciła w wielu sercach świadomość wspólnej odpowiedzialności za skuteczne złagodzenie i ostateczne usunięcie tak wielkiego zła; uczucie to jest nie mniej zaszczytne dla jednych, jak zachęcające dla drugich.

W ostatnich czasach pojawił się nowy czynnik, pobudzający do pragnienia pokoju i do chęci skuteczniejszego popierania go. Siła niszczycielska nowych narzędzi wojennych, którą nowożytna technika wzmocniła i jeszcze bardziej wzmacnia tak, że stają one przed oczyma przerażonej ludzkości jakby jakieś widma piekielne, postawiła zagadnienia rozbrojenia w samym środku międzynarodowych dyskusji, i to pod całkiem nowym punktem widzenia i z nieznaną nigdy przedtem usilnością, ożywiając w ten sposób nadzieję, że narreszcie będzie mogło być wprowadzone w życie to, czego czasy minione daremnie wyglądały.

Mimo tych całkowicie uzasadnionych powodów do nadziei, z których nikt bardziej od Kościoła cieszyć się nie może, trzeba, zdaje się, przy dzisiejszym stanie rzeczy z wielkim prawdopodobieństwem przewidywać, że przyszłe traktaty pokojowe będą tylko jakimś *opus imperfectum*, dziełem niewykończonym, który niejeden z samych jego sprawców uzna raczej za wypadkowe ustępstw pomiędzy dążeniami czy roszczeniami przeróżnych sił politycznych, aniżeli za wyraz swoich osobistych przekonań, opartych na prawdziwych i słusznych pojęciach prawa i sprawiedliwości, ludzkości i mądrości.

3. To rozważanie prowadzi z natury rzeczy do trzeciej prośby, skierowanej do rządców narodów:

Jeżeli dziełu nowego porządku i zabezpieczenia pokoju, nad którym pracujecie, chcecie nadać wewnętrzną stałość i trwałość, jeżeli chcecie przeszkodzić, by on prędzej czy później nie załamał się z powodu twardych warunków, z powodu praktycznych trudności wprowadzenia go w życie, z powodu wrodzonych mu błędów i braków, z powodu jego, dziś może nieuniknionych, opuszczeń i niedociągnięć, z powodu jego dalszych następstw rzeczowych czy psychologicznych, które w chwili obecnej nie dadzą się przewidzieć, starajcie się nie przesądzać możliwości wprowadzenia doń poprawek, według jasno określonej procedury, skoro tylko większość narodów, głos rozumu i poczucie słuszności wykażą, że te zmiany są odpowiednie i pożądane, a może nawet konieczne.

Maszyna, gdy chodzi o jej ściśle matematyczną dokładność, może wydawać się w planie doskonałą i bez zarzutu, lecz później przy jej pierwszym próbowaniu może się okazać bardzo wadliwą, kiedy mianowicie wystawiona będzie na szereg przypadków, technicznie nieprzewidzianych. O ileż bardziej w porządku moralnym, społecznym, politycznym, jakiś projekt, owoc pracowitych rozpraw, może się na papierze wydawać znakomitym, później jednak nie wytrzyma próby czasu i doświadczenia tam, gdzie czynniki psychologiczne wysuwają się na pierwszy plan. Oczywiście wszystkiego przewidzieć nie można.

Rozumną jednak jest rzeczą zostawić drzwi otwarte dla przyszłych poprawek i ewentualnych przystosowań.

Tak postępując okażecie, że jesteście wierni słowom wypowiedzianym w pamiętnych okolicznościach przez upoważnione czynniki opinii publicznej; będziecie pewni, że nie przyniesiecie uszczerbku swojemu własnemu, dobrze zrozumianemu, interesowi, a dacie całej rodzinie ludzkiej świetlany przykład, wykazując iż nie ma innej, bezpiecznej, drogi do upragnionego pokoju poza tą, która wywodzi się od wychowania ludzkości w duchu braterskiej wspólnoty.

III. Światło betlejemskie

Nawet kiedy się wie że się idzie drogą pewną, jest przecież rzeczą tak piękną kroczyć w świetle! Światło! Patrzcie na nie wy wszyscy, których jednoczy ta sama wiara w Zbawcę świata! Aby ukazać nam ścieżkę, zstępuje ono z gwiazdy, która błyszczy nad Betlejem.

Jeśli się chce powrócić do wzniosłych zasad sprawiedliwości, które prowadzą do pokoju, trzeba przejść przez Betlejem, trzeba odwołać się do przykładu i do nauki Tego, który od

kolebki do Krzyża nie znał wyższego posłannictwa, jak to, by wypełnić wolę Ojca niebieskiego, wydobyć Świat z nocy błędu i z błota przewiny, w której podówczas leżał nędzny, obudzić w nim poczucie poddaństwa majestatowi prawa Bożego, jako normie prawej myśli, jako bodźcowi dla silnej woli, jako prawidłu zdrowego i sumiennego działania.

„Wielkiego powrotu” do zasad orędzia betlejemskiego nigdy świata nie było bardziej potrzeba niż dzisiaj.

A jednak rzadko kiedy tak boleśnie wśród ludzi występowało przeciwieństwo pomiędzy przykazaniami owego boskiego orędzia, a rzeczywistością, jaką widzimy.

Umiłowani synowie i córki! przerażeni tym przeciwieństwem, jesteście może bliscy utraty odwagi? Czy chcielibyście powiększyć szeregi tych, co stropieni niepewnością czasów, sami się chwiewają w ten sposób, mniej lub więcej świadomie, pracują na rzecz przeciwników Chrystusa? Chcielibyście dać dowód małoduszności wobec wzbierającego wpływu pychy i gwałtu, wymierzonego przeciw chrześcijaństwu?

Żaden chrześcijanin nie ma prawa okazywać zmęczenia w walce przeciwko fali wrogiej religii w dobie obecnej. Mniejsza o to, jakie by nie były formy, metody, broń, słowa słodkie, czy pogrożki, przebranie, jakim się okrywa nieprzyjaciel! Nikt nie może się usprawiedliwić, jeżeli stoi wobec niego z założonymi rękoma, z pochylonym czołem, drżącymi kolanami.

Jest to zawsze ta sama taktyka wobec Kościoła: „Uderz pasterza, a rozproszą się owce” (Za 13, 7). Zawsze ta sama taktyka, niezdolna ulec odmianie, zawsze nie mniej próżna, jak niechwalebna; powtarza się ona w bardzo różnych miejscach, i próbuje osiągnąć nawet stóp Stolicy Piotra. Kościół nie lęka się, choć jego serce krwawi, nie z powodu siebie (bo posiada on obietnice Boże), ale z powodu zatraty tyłu dusz; jego historia przypomina mu, ile to razy najgwałtowniejsze napaści załamały się, spienione, o tę skałę silną i spokojną, na której on spoczywa, pewien nieśmiertelności. Dziś jak wczoraj, jutro jak dzisiaj, wszelkie wysiłki, by go zwyciężyć i rozłożyć, muszą załamać się i rozbić wobec tej siły żywotnej, tego *vinculum caritatis*, związku miłości, który jednoczy pasterza i trzodę.

Jeśli w ciężkim, lecz nieustępliwym wypełnianiu Naszego obowiązku jest coś, co Nas rozwesela i dodaje Nam otuchy, to, po Naszej ufności położonej w Tym, który wybiera słabych, aby zawstydził otuchowość mocnych, jest mocno uzasadnione przeświadczenie, że możemy liczyć na modlitwę, na wierność, na czujność tej „*acies ordinata*” (por. Pnp 6,3), szyku bojowego, którego gotowość i doświadczenie wychodziło zwycięsko z najcięższych prób.

Świeżo mieliśmy szczęście wynieść do czci na ołtarzach bohaterską grupę męczenników, którzy, pieczętując krwią wyznanie swej wiary, rozjaśnili zaranie naszego wieku.

Odtąd, dalsze szeregi kapłanów i wiernych, żołnierzy Chrystusa dotychczas jeszcze nieznanymi, oddawały Mu i wciąż oddają to samo świadectwo. Nadejdzie dzień, w co nie wątpimy, który pozwoli wyjść im z cienia i wstąpić do chwały, kiedy historia naszych czasów zobaczy wreszcie, jak spadnie ciężka zasłona, która tę chwałę zakrywa i zaciemnia.

Niech przykład ich męstwa i ich wierności, gardzącej śmiercią, zapali serca Naszych umiłowanych synów i córek, i wleje w nie te same uczucia odwagi i ufności, które zapewnią sztandarowi Chrystusa pokojowe zwycięstwo dla większego dobra całej ludzkości!

[...]

W tej myśli życzymy wszystkim, którzy Nas słuchają, w tę Wigilię Bożego Narodzenia, „pokoju Boga, który przewyższa wszelkie rozumienie” (Flp 4, 7), i równocześnie udzielamy z głębi serca wszystkim Naszym umiłowanym synom i córkom, na całym świecie, jako zadatku szczególnie wybranych łask Słowa Boga Wcielonego, Naszego ojcowskiego Błogosławieństwa Apostolskiego.

PIUS XII

Przemówienie do przedstawicieli Korpusu Dyplomatycznego akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej*

Castel Gandolfo, 19 listopada 1953 r.

Panie Ambasadorze!

Od chwili gdy zaszły smutne wydarzenia, które spowodowały Pańskie wystąpienie, ze wszech stron nadeszły i jeszcze po dziś dzień nadchodzą dowody solidarności, której pobudki co dopiero zebrał Pan i pokrótce wyłuszczył. Dlatego też z wielkim wzruszeniem przyjmujemy dziś Waszą Ekscelencję razem z prześwietnym Korpusem Dyplomatycznym przy Nas akredytowanym, którego jest Pan upoważnionym rzecznikiem i dziękujemy za tę cenną pociechę, wyrażoną przy tej okazji.

* Pius XII (Eugenio Maria Giuseppe Giovanni Pacelli) ur. 2 marca 1876 w Rzymie. Pontyfikat w latach 1939–1958. Papież Pius XII zmarł 9 października 1958 roku w Castel Gandolfo. Szczegółowy biogram na stronie 464. Przemówienie wygłoszone podczas spotkania z przedstawicielami Korpusu Dyplomatycznego w Castel Gandolfo, w czasie którego wręczono papieżowi list 31 ambasadorów protestujących przeciwko uwięzieniu Prymasa Polski kard. Stefana Wyszyńskiego. Giuseppe Patrizio Welsh, ambasador Irlandii przy Watykanie, jako wicedziekan Korpusu Dyplomatycznego (dziekanem był amb. Kazimierz Papée, reprezentant Rządu RP w Londynie), przemawiając z tej okazji do papieża podkreślił, iż zebrani na tej audyencji dyplomaci z powodu uwięzienia kard. Wyszyńskiego i innych biskupów „podzielają ból Waszej Świątobliwości w obliczu prześladowania, które obecnie panuje z gwałtownością przypominającą pierwsze wielki chrześcijaństwa. [...] Chcielibyśmy również – mówić – skorzystać z tej okazji i zadeklarować Waszej Świątobliwości przerażenie i odrazę, jakie odczuwamy wobec takiej obrazy praw człowieka, a przede wszystkim wobec prawa wyrażania swojej wiary w Boga i jej praktykowania według prawa Bożego, wpisanego w ducha i świadomość każdego człowieka. Wyrażamy życzenie, aby to pozbawienie wolności rychło dobiegło końca, a odpowiedzialni za zrozumieli wreszcie, że jedyną drogą w kierunku pokoju jest szacunek dla wolności myśli i świętego charakteru ludzkiej duszy”. W chwili wygłaszania tego przemówienia, kard. Wyszyński, aresztowany w Warszawie 25 IX 1953, po krótkim pobycie w klasztorze w Rywałdzie Królewskim (26 IX – 12 X 1953), więziony był w Stoczku Warmińskim (12 X 1953 – 6 X 1954), choć miejsce jego uwięzienia nie było wówczas znane. Kolejnymi miejscami jego internowania był Prudnik (6 X 1954 – 27 X 1955) i Komańcza (27 X 1955 – 28 X 1956). Bezpośrednio po uwięzieniu Księdza Prymasa Święta Kongregacja Soboru wydała 30 IX 1953 dekret podpisany przez kard. A. Piazzę, jej sekretarza, stwierdzający, iż „wobec faktu świętokradczego podniesienia ręki przeciwko najdosłojniejszemu Kardynałowi świętego Rzymskiego Kościoła, Stefanowi Wyszyńskiemu, arcybiskupowi Gniezna i Warszawy, oraz przeskrodenia mu w wykonywaniu jego jurysdykcji kościelnej Święta Kongregacja Soboru oświadcza, że wszyscy ci, którzy popełnili wyżej wymienione zbrodnie, popadli zgodnie z kanonami 2334 nr 2 i 2343 § Prawa Kanonicznego, w ekskomunikę, zarezerwowaną w specjalny sposób Stolicy Apostolskiej, oraz w infamii prawa”; zob. Święta Kongregacja Konsystorialna, *Declaratio*, AAS 45 (1953), s. 618; tłum. pol. „Duszpasterz Polski Zagranicą” 1954, nr 1, s. 77.

Udręki zadane wielce czcigodnemu kardynałowi Wyszyńskiemu otwierają w naszym sercu nową ranę, gdyż patrzymy jak bolesna droga, po której od wielu lat kroczy dzielny Naród polski, przeszła po tylu innych na nowy etap. W ciągu dziejów, bogatych w sławne czyny i zawierających wiele kart znaczących najczystszy heroizmem, Naród polski miał nazbyt często okazję udokumentować, z jaką gorliwością przywiązany jest do wiary świętej, którą otrzymał prawie tysiąc lat temu, w chwili gdy doszedł do swej świadomości narodowej; od wiary tej nic nie mogło go oderwać.

Doświadczenie wieków potwierdza niezbitcie, że prawdziwe przekonania religijne i miłość Ojczyzny zakotwiczą się najgłębiej w duszy ludzkiej, przenikają jej najczulsze struny i zaliczają się do jej najdroższych skarbów. Obydwa te uczucia zamiast przeciwstawiać czy krępować się wzajemnie, wręcz przeciwnie, czerpią z wzajemnego wsparcia niespodziewaną moc. Czyż nie odpowiadają one zresztą najbardziej istotnym i naturalnym wymogom ludzkim, zapewniając człowiekowi udoskonalanie się i harmonijny wzrost tak indywidualny, jak i zbiorowy w poszanowaniu legalnej władzy i prawa międzynarodowego?

Z miłością swej Ojczyzny Naród polski łączył zawsze niezłomną wierność dla osoby Ojca świętego i znajduje w niej walną siłę do dzielnej obrony swego bytu. Wyraziliśmy to przedstawicielom armii polskiej, gdy w 1944 roku przybyli do Nas, by w imieniu swych rodaków złożyć uroczyste synowski hołd od Polski „zawsze wiernej”¹. Powtórzyliśmy to w naszym liście z dnia 1 września 1951 roku skierowanym do Episkopatu i Narodu polskiego² i wspominamy z głębokim wzruszeniem spotkanie, dziś zachmurzone bólem i trwogą, w którym arcybiskup gnieźnieński i warszawski zapewniał Nas o niezachwianej stałości Narodu polskiego w tradycji wiążącej go ze Stolicą Apostolską. Nie dziw więc, że ten, który postawił sobie za zadanie zachowywanie nienaruszalnych wartości swego Narodu, stał się główną ofiarą tych, co myślą, że uderzając w pasterza zadadzą decydujący i ostateczny kres nieugiętemu oporowi.

Dlatego z wdzięcznością przyjmujemy wasz protest przeciw gwałtowi godzącemu nie tylko w prawo jednego człowieka, ale w prawo całego Narodu, usiłującemu wykorzystać z jego świadomości życiodajne przekonania. Któż nie czułby się dotknięty tym ponownym zamachem na godność ludzką? Narody przez was reprezentowane starają się strzec nieprzedawnionych praw, które jako jedyne umożliwiają życie społeczne godne tego miana. Jesteśmy przekonani, że ich postawa moralna podtrzyma i doda otuchy tym, co znoszą mężnie ciężkie zamachy na wolność religijną i polityczną, i że znajdą w ich pomocy nowy i potężny bodziec do wytrwania.

Wielkość obecnego zła nie powinna nikomu odbierać ufności w lepszą przyszłość. Prawda i sprawiedliwość nie są pustymi słowami. Mają one w sobie moc Boga Wszechmogącego, który jest ich gwarantem i obrońcą, i który już teraz wlewa w serca swych dzieci, mimo iż nie zawsze łatwo to dostrzec, pewność w ostateczny triumf pokoju we wzajemnym poszanowaniu narodów i we wspólnym celu jedności ludzi dobrej woli.

Niech Bóg Wszechmogący dozwoli wam i waszym Narodom ujrzeć świt tego dnia, tak bardzo przez wszystkich wyczekiwanego, za który wielu nie waha się ofiarować dziś swych cierpień i swego życia.

¹ Przemówienie Piusa XII wygłoszone 28 VII 1944 do gen. K. Sosnkowskiego, naczelnego wodza, i delegacji polskich sił zbrojnych, podczas którego padły słowa wyrażające nadzieję, iż „wszystkie narody uświadomią sobie, jaki to dług mają względem Polski, która była widownią, a zbyt często przedmiotem ich konfliktów; i że każdy, kto zachował w swym sercu bodaj iskrę uczuć prawdziwie ludzkich i chrześcijańskich, będzie poczuwał się do obowiązku przywrócenia jej pełnego miejsca, jakie jej się należy, zgodnie z zasadami sprawiedliwości i prawdziwego pokoju”; por. K. Papée, *Pius XII a Polska 1939-1949. Przemówienia, listy, komentarze*, Rzym 1954, s. 84-87.

² Pius XII, List do księży arcybiskupów, biskupów i innych ordynariuszy w Polsce z 1 IX 1951 *Cum iam lustris*, AAS 43 (1951), s. 775-778.

Pius XII

Przemówienie do uczestników Piątego Krajowego Zjazdu Związku Włoskich Prawników Katolickich*

6 grudnia 1953 r.

To dla Nas ogromna satysfakcja, umiłowani synowie ze Związku Prawników Katolickich, że widzimy was tu przy Nas zgromadzonych. Serdecznie witamy!

Stosunki pomiędzy narodami

Na początku października w Naszej letniej rezydencji zgromadziła się inna grupa prawników, zajmująca się prawem karnym. Wasz zjazd ma charakter raczej narodowy, jednak jego temat: *Naród a wspólnota międzynarodowa* ponownie dotyka stosunków pomiędzy narodami i suwerennymi państwami. Nie przez przypadek odbywają się liczne kongresy poświęcone zagadnieniom międzynarodowym – naukowe, ekonomiczne czy polityczne. Coraz liczniejsze i coraz bardziej intensywne kontakty pomiędzy poszczególnymi osobami z różnych narodów, oraz pomiędzy samymi narodami sprawiają, że z dnia na dzień coraz bardziej nagli kwestia prawa regulującego stosunki między narodami, zarówno na płaszczyźnie prywatnej, jak i publicznej. Tym bardziej, że przyczyną owego wzajemnego przyciągania jest nie tylko ogromny postęp technologiczny i swobodny wybór, ale także głębsze działanie wewnętrznego prawa rozwoju. Ruchu tego nie trzeba więc tłumić, lecz go wspomagać i popierać.

Wspólnoty państw i narodów

Wspólnoty państw i narodów, czy to już istniejące, czy też stanowiące dopiero cel do osiągnięcia, mają naturalnie w owym dziele ekspansji szczególne znaczenie. Są to wspólnoty, w których suwerenne państwa – czyli państwa nie podporządkowane żadnemu innemu

* Pius XII (Eugenio Maria Giuseppe Giovanni Pacelli) ur. 2 marca 1876 w Rzymie. Pontyfikat w latach 1939–1958. Zmarł 9 października 1958 roku w Castel Gandolfo. Szczegółowy biogram na stronie 464.

Papież w przemówieniu do uczestników V Krajowego Zjazdu Związku Włoskich Prawników Katolickich opisał wspólnotę państw, relacje zachodzące między poszczególnymi państwami wobec siebie oraz wobec wspólnoty międzynarodowej oraz przedstawił tolerancję religijną wewnątrz wspólnoty suwerennych państw.

państwu – jednoczą się we wspólnotę prawną, aby dzięki temu osiągnąć określone cele prawne. Porównywanie ich ze światowymi imperiami, współczesnymi lub z przeszłości, w których stapiano ze sobą w jeden konglomerat krajów różne rasy, narody i państwa, czy chciały tego, czy nie, dałoby błędny obraz. W tym bowiem przypadku państwa – nie tracąc swej suwerenności – w własnej woli jednoczą się we wspólnotę prawną.

W związku z tym historia świata, która pokazuje nieustający ciąg walk o władzę, bez wątpienia mogłaby wywołać wrażenie, że ustanowienie wspólnoty prawnej wolnych państw jest utopią. Często przyczyną konfliktów w przeszłości było pragnienie podporządkowania sobie innych narodów i rozciągnięcia zakresu swojej władzy, albo też konieczność obrony własnej wolności i niezależnego bytu. Tym razem jest wręcz przeciwnie. To właśnie wola zapobiegania budzącym grozę konfliktom skłania człowieka ku ponadnarodowej wspólnotcie prawnej. Utylitarne rozważania, z pewnością o dużej wadze, zmierzają do wypracowania pokoju; być może właśnie owo przemieszanie – za sprawą postępu technologicznego – ludzi z różnych narodów, pobudza, wszczepioną w serca i dusze jednostek, wiarę w wyższą wspólnotę ludzką, zaplanowaną przez Stwórcę i zakorzenioną w jedności ich wspólnego początku, natury i ostatecznego przeznaczenia.

Prawo międzynarodowe

Te i podobne rozważania pokazują, że postęp w kierunku utworzenia wspólnoty narodów nie zależy, co do unikalnej i ostatecznej normy, od woli państw, ale raczej od natury, od Stwórcy. Prawo do istnienia, prawo do szacunku ze strony innych i do własnego dobrego imienia, prawo do własnej kultury i charakteru narodowego, prawo do tego, aby się rozwijać, prawo domagania się, ażeby traktaty międzynarodowe były przestrzegane, i inne podobne prawa to – dyktowana przez samą naturę – konieczność, wobec której stoi prawo narodów. Prawo pozytywne różnych narodów, nieodzowne także we wspólnocie państw – którego zadaniem jest dokładniejsze definiowanie prawa zaczerpniętego z natury i przystosowywanie go do konkretnych okoliczności, a także wprowadzanie innych postanowień, mających oczywiście za cel wspólne dobro – obowiązuje na podstawie pozytywnego porozumienia, do którego przystąpiło się wcześniej z własnej woli.

Suwerenność

W tej wspólnocie narodów każde państwo staje się więc częścią systemu prawa międzynarodowego, a zatem prawa naturalnego, które jest zarówno fundamentem, jak i koroną całości. Przeto pojedynczy naród nie jest już dłużej – a w rzeczywistości nigdy nie był – „suwerenny”, w sensie całkowitego braku ograniczeń. „Suwerenność”, w prawdziwym tego słowa znaczeniu, oznacza samowładztwo i wyłączne uprawnienie dotyczące tego, co musi być zrobione i jak to ma być zrobione w odniesieniu od spraw określonego terytorium, zawsze w ramach prawa międzynarodowego, jednak bez uzależniania się od systemu prawnego jakiegokolwiek innego państwa. Każde państwo bezpośrednio podlega prawu międzynarodowemu. Państwa, którym brakowałoby owej pełni władzy albo których niezależności od władz jakiegokolwiek innego państwa nie gwarantowałoby prawo międzynarodowe, nie byłyby suwerenne. Żadne jednak państwo nie mogłoby narzekać na ograniczenie swej suwerenności w przypadku, gdyby zostało pozbawione zdolności do działania swobodnego i niezależnego od innych państw. Suwerenność nie jest ubóstwieniem państwa, ani też omnipotencją państwa w znaczeniu heglowskim czy w rozumieniu absolutnego pozytywizmu prawnego.

Obowiązki i problemy wspólnoty państw

Nie ma potrzeby wyjaśniać wam, badaczom prawa, jak wiele obowiązków i problemów, częstokroć niezmiernie trudnych i skomplikowanych, których nie można rozwiązać przez zwykłe „tak” lub „nie”, wiąże się z ustanowieniem, utrzymaniem i funkcjonowaniem prawdziwej wspólnoty państw, szczególnie takiej, która objęłaby wszystkie ludy. Wśród tych problemów znalazłaby się kwestia rasy czy pochodzenia, z ich konsekwencjami biologicznymi, psychologicznymi i społecznymi; kwestia języka; kwestia życia rodzinnego, różniącego się w zależności od narodu, z właściwymi sobie stosunkami pomiędzy mężem i żoną, rodzicami, większą grupą rodzinną; kwestia równości i wyrównywania praw odnośnie dóbr, umów i osób w przypadku obywateli suwerennego państwa, którzy albo przez krótki czas żyją w innym państwie, albo – zachowując własną narodowość – osiedlają się tam na stałe; kwestia prawa do imigracji lub emigracji i inne podobne kwestie.

Prawnik, mąż stanu, pojedyncze państwo, jak również wspólnota państw powinni brać pod uwagę wszelkie wrodzone skłonności jednostek i społeczności, ujawniające się w ich umowach i wzajemnych relacjach, takie jak: tendencja do przystosowania i asymilacji, często nawet zmieniająca się w usiłowanie wchłonięcia innych; lub przeciwna jej tendencja do wyłączenia i zniszczenia wszystkiego, co wydaje się niemożliwe do zasymilowania; tendencja do ekspansji, do zdobycia tego, co nowe, albo przeciwnie, tendencja do wycofania się i odizolowania; tendencja do całkowitego oddania się, zaparcia się siebie, oraz jej przeciwieństwo, przyłgnięcie do swojego, „ja”, wykluczające jakąkolwiek służbę innym; żądza władzy, pragnienie, by trzymać innych w poddaństwie, itd.

Wszystkie te instynkty, zarówno związane z samowyzwaniem się, jak i z samoobroną, mają swoje korzenie w naturalnych skłonnościach jednostek, narodów, ras i społeczności oraz w ich ograniczeniach. Nikt nigdy nie znajdzie w nich pełni tego, co jest dobre i sprawiedliwe. Sam Bóg, źródło wszystkiego – ze względu na swoją nieskończoność – posiada w samym sobie wszystko, co jest dobre.

Z tego, co powiedzieliśmy łatwo wynioskować, jaka jest podstawowa teoretyczna zasada radzenia sobie z tymi problemami i tendencjami: polega ona na tym, aby w granicach możliwości i zgodności z prawem wspierać wszystko, co ułatwia zjednoczenie i czyni je bardziej skutecznym, odrzucać zaś wszystko, co mu przeszkadza; czasami tolerować rzeczy, których nie można naprawić, ale z drugiej strony nie pozwolić, by rozbiły one wspólnotę, od której oczekujemy uzyskania wyższego dobra. Trudności wiążą się ze stosowaniem tej zasady.

Współżycie państw katolickich z niekatolickimi

W związku z tym chcielibyśmy razem z wami, którzy chętnie nazywacie siebie prawnikami katolickimi, zająć się jednym z problemów, pojawiających się we wspólnocie narodów: chodzi o praktyczne współżycie (*convivenza*) państw katolickich z niekatolickimi. W zależności od wyznania religijnego zdecydowanej większości obywateli, albo z powodu jasno zdefiniowanej deklaracji prawnej, narody i państwa członkowskie wspólnoty międzynarodowej będą się dzielić na chrześcijańskie, niechrześcijańskie, religijnie neutralne, świadomie areligijne czy nawet zdeklarowanie ateistyczne. Interesy religii i moralności będą wymagać zasady dobrze zdefiniowanej i obowiązującej na terytoriach wszystkich suwerennych państw członkowskich wspólnoty międzynarodowej. Według wszelkiego prawdopodobieństwa i w zależności od okoliczności, można przewidzieć, że zasada prawa pozytywnego będzie wyrażona w następujący sposób: na swoim terytorium i w od-

niesieniu do własnych obywateli każde państwo będzie regulować sprawy religijne i moralne zgodnie z własnymi prawami. Jednakże w odniesieniu do obszaru całej wspólnoty międzynarodowej, obywatelom każdego z państw członkowskich wolno będzie wyrażać swoje przekonania i wypełniać własne praktyki etyczne i religijne, o ile nie naruszają one prawa karnego państwa, na terenie którego obywatele ci przebywają.

Kiedy pojawia się kwestia przystąpienia do i pozostania we wspólnocie międzynarodowej, katolicki prawnik, mąż stanu oraz państwo stają wobec pytania: czy można zgodzić się na taką zasadę?

Mamy tu do czynienia – jeśli idzie o kwestie religijne i moralne – z dwoma zagadnieniami: pierwsze dotyczy prawdy obiektywnej oraz obowiązku sumienia względem tego, co jest obiektywnie prawdziwe i dobre, a drugie wiąże się z praktyczną postawą wspólnoty międzynarodowej w stosunku do suwerennego państwa, a także postawą tego państwa wobec wspólnoty międzynarodowej, w tym, co odnosi się do religii i moralności.

Pierwsza kwestia nie może być przedmiotem dyskusji ani stanowić uregulowania prawnego pomiędzy poszczególnymi państwami a wspólnotą międzynarodową, szczególnie w przypadku wielości różnych przekonań religijnych wewnątrz wspólnoty międzynarodowej. Niezwykle istotna i pilna jest natomiast druga kwestia.

Wspólnota międzynarodowa a religia i moralność

Jaka jest właściwa odpowiedź na drugie pytanie? Przede wszystkim trzeba jasno stwierdzić, żadna ludzka władza, żadne państwo czy wspólnota państw, jakkolwiek byłby ich religijny charakter, nie może wydać pozytywnego nakazu, czy też pozytywnego upoważnienia do nauczania lub czynienia tego, co byłoby wbrew religijnej prawdzie lub dobru moralnemu. Taki nakaz czy upoważnienie nie miałyby żadnej mocy obowiązującej, nie działałyby. Żadna władza nie może wydać takiego nakazu, gdyż poddanie ducha i woli człowieka błędowi czy złu, albo traktowanie błędu i zła jako rzeczy obojętnej, jest sprzeczne z naturą. Nawet Bóg nie mógłby dać takiego pozytywnego przykazania lub upoważnienia, gdyż stałoby to w sprzeczności z Jego absolutną prawdą i świętością.

Inną – zasadniczą odmienną – jest następująca kwestia: Czy można we wspólnocie państw ustanowić taką normę – przynajmniej w pewnych okolicznościach – by swobodne wyrażanie wiary lub wykonywanie praktyk religijnych i moralnych, które obowiązują w jednym z państw członkowskich, nie było krępowane na całym terytorium wspólnoty narodów przez prawa państwowe albo środki przymusu? Innymi słowy, powstaje pytanie, czy w takich okolicznościach *non impedire* (brak przeszkód) albo tolerancja jest dopuszczalna i czy, w konsekwencji, stanowcze tłumienie błędu nie zawsze jest obowiązkiem.

Przed chwilą odwołał się do władzy Boga. Czy Bóg – choć zlikwidowanie błędu i moralnych nieprawidłowości jest dla Niego zarówno możliwe, jak i łatwe – mógłby w niektórych przypadkach wybrać *non impedire*, nie zaprzeczając tym samym swej nieskończonej doskonałości? Czy w pewnych okolicznościach mogłoby być tak, że nie dałby On człowiekowi żadnego mandatu, nie nałożyłby żadnego obowiązku, a nawet nie udzieliłby prawa do powstrzymania albo tłumienia tego, co jest błędne lub fałszywe? Spojrzenie na rzeczy takimi, jakie one są, daje odpowiedź twierdzącą. Rzeczywistość pokazuje, że świat jest pełen błędu i grzechu. Bóg nie aprobeuje ich, lecz pozwala im istnieć. A zatem twierdzenie, że błąd religijny i moralny należy tłumić zawsze, kiedy to tylko możliwe, gdyż tolerowanie go byłoby samo w sobie niemoralne, nie jest całkowicie i bezwarunkowo słuszne.

Tolerancja religijna

Co więcej, nawet rządzącym Bóg nie daje tak absolutnego i uniwersalnego przykazania w kwestiach wiary i moralności. Przykazania takiego nie zna ani powszechne odczucie rodzaju ludzkiego, ani chrześcijańskie sumienie, ani źródła Objawienia, ani praktyka Kościoła. Pomijając już inne teksty z Pisma świętego, które można by przywołać na poparcie tego argumentu, w przypowieści o pszenicy i kąkolu Chrystus daje następującą radę: pozwólcie kąkolowi rosnąć na roli świata razem z dobrym nasieniem, pamiętając o żniwach (por. Mt 13, 24-30). Obowiązek tłumienia błędu moralnego i religijnego nie może być przeto ostatecznym kryterium postępowania, lecz musi być podporządkowany wyższym i bardziej ogólnym normom, które w pewnych okolicznościach pozwalają na tolerowanie błędu, a nawet wydają się wskazywać na tolerancję jako na lepszy sposób uzyskiwania większego dobra.

Obydwie zasady zostały zatem wyjaśnione i do nich właśnie należy się odwoływać w konkretnych przypadkach, aby znaleźć odpowiedź na istotne pytania, dotyczące postawy, jaką mają przyjąć katolicycy prawnicy, mężowie stanu i suwerenne państwa, w rozważaniach na temat wspólnoty państw w odniesieniu do, przedstawionej wyżej, formuły tolerancji religijnej i moralnej. Po pierwsze: to, co jest niezgodne z prawdą lub normą moralną, obiektywnie nie ma prawa istnieć, być rozpowszechniane ani powoływane do życia. Po drugie: zaniechanie działań zmierzających do powstrzymania tego, przy pomocy praw cywilnych lub środków przymusu, może być jednak usprawiedliwione w interesie wyższego i bardziej ogólnego dobra.

Katolicki mąż stanu musi przede wszystkim stwierdzić, czy powyższy warunek jest spełniony w konkretnym przypadku – jest to „kwestia faktu”. W swojej decyzji kierować się będzie oceną niebezpiecznych skutków, jakie wynikają z tolerancji, oraz tych, których wspólnota narodów uniknie, jeśli formuła tolerancji zostanie przyjęta. Ponadto będzie się on kierować dobrem, które według mądrych przewidywań można z tolerancji uzyskać dla wspólnoty międzynarodowej jako takiej, i pośrednio, dla państwa członkowskiego. W kwestiach związanych z religią i moralnością, będzie również prosił o osąd Kościoła. Tu zaś tylko ten, komu Chrystus powierzył przewodzenie całym swoim Kościołem, jest uprawniony, aby orzekać w ostatniej instancji o kwestiach tak ważnych, jak te, które dotyczą życia międzynarodowego: jest nim Biskup Rzymu.

Kościół Chrystusa jednoczycielem narodów

Instytucja wspólnoty narodów, po części już istniejąca, po części zaś – jeśli chodzi o stworzenie i umocnienie wyższego i doskonalszego jej poziomu – będąca przedmiotem usilnych dążeń, stanowi przejście od niższego do wyższego, tj. od wielości suwerennych państw do możliwie największego zjednoczenia.

Kościół Chrystusa – na mocy mandatu, nadanego mu przez jego Boskiego Założyciela – ma podobną uniwersalną misję. Musi przyciągać do siebie i wiązać razem w religijną jedność ludzi wszystkich ras i wszystkich czasów. Lecz tutaj proces ten jest w pewnym sensie odwrotny: Kościół przechodzi od wyższego do niższego. W pierwszym przypadku najwyższa prawna jedność narodów była, i wciąż jest, do ustanowienia. Natomiast w drugim – wspólnota prawna ze swym uniwersalnym celem, jej ustrój, władza i ci, którym tę władzę nadano, są od samego początku ustanowione, według woli i zamysłu Chrystusa. Od samego początku obowiązkiem tej uniwersalnej wspólnoty było włączenie doń wszystkich ludzi i wszystkich ras (por. Mt 28, 19), aby dzięki temu przywieść ich do pełnej prawdy i łaski Jezusa Chrystusa.

Misja Kościoła

Kościół w pełnieniu owej misji na swej drodze zawsze napotykał – i ciągle napotyka – te same, w dużej mierze, problemy, które musi przezwyciężyć wspólnota suwerennych państw; tyle tylko, że Kościół jest na nie bardziej wyczulony, gdyż musi wypełnić, określony przez samego swego Założyciela, cel owej misji – cel, który przenika głębie ludzkiego ducha i serca. W tym stanie rzeczy konfliktów nie da się uniknąć, a historia pokazuje, że były one zawsze, ciągle są, i – zgodnie ze słowami Pana – będą, aż do końca czasów.

Kościół w wypełnianiu swej misji stykał się, i nadal się styka, z ludźmi i narodami o wspaniałej kulturze, z takimi, które charakteryzują się niewiarygodnym niemal brakiem cywilizacji, a także z takimi, które reprezentują wszystkie możliwe stopnie pośrednie: różnorodność pochodzenia, języków, filozofii, wierzeń religijnych, aspiracji i cech narodowych; ludy wolne i zniewolone, ludy, które nigdy nie należały do Kościoła, oraz ludy, które zostały oddzielone od jego społeczności.

Kościół musi żyć pośród nich i z nimi; nigdy nie może stanąć przed kimś i powiedzieć, że jest „nie zainteresowany”. Otrzymany od Boskiego Założyciela mandat, uniemożliwia mu prowadzenie polityki nieinterwencji albo *laissez-faire* (pozwolenia na swobodne działanie). Kościół ma obowiązek uczyć i wychowywać, z całkowitą nieugiętością odnośnie prawdy i dobra; wypełniając ten absolutny obowiązek, musi trwać i pracować wśród ludzi i narodów, mających niekiedy całkowicie odmienne wizje świata.

Bezwarunkowe odrzucenie religijnie błędnego i moralnie złego

Teraz jednak powróćmy do dwóch zagadnień, o których mówiliśmy wcześniej: w pierwszej kolejności do bezwarunkowego odrzucenia wszystkiego, co jest religijnie błędne i moralnie złe. Odnośnie tej kwestii w Kościele nigdy nie było, i nie ma również teraz, żadnego wahania czy kompromisu, zarówno w teorii, jak i w praktyce.

Z biegiem historii postępowanie Kościoła się nie zmieniło i nie może się zmienić kiedykolwiek i gdziekolwiek; w najróżniejszych postaciach, Kościół zawsze stoi przed wyborem: albo kadzidło dla bałwanów, albo krew dla Chrystusa. Miejsce, gdzie się teraz znajdujecie, Wieczny Rzym z pozostałościami wielkości, która przeminęła, i ze wspaniałymi wspomnieniami o jego męczennikach, jest najbardziej wymownym dowodem odpowiedzi Kościoła. Nie palono kadzidła bałwanom, a chrześcijańska krew płynęła i uświęcała ziemię. Świątynie pogańskich bogów leżą w ruinach, jakkolwiek majestatycznych, to jednak zionących chłodem; podczas gdy przy grobach męczenników wierni wszystkich narodów i wszystkich języków gorąco powtarzają starodawne Wyznanie Apostolskie.

Tolerancja w określonych okolicznościach

Odnośnie drugiego z zagadnień, dotyczącego tolerancji w określonych okolicznościach: nawet wtedy, gdy można było się posunąć do tłumienia błędu – tym bardziej oczywiście w sytuacjach, kiedy ktoś postępuje w niewątpliwie dobrej, aczkolwiek błędnej, wierze – Kościół, po tym, jak stał się, za czasów Konstantyna Wielkiego i innych wielkich władców, Kościołem państwowym, skłaniał się do postępowania i postępował z taką tolerancją zawsze z powodu wyższych i bardziej przekonujących powodów. Tak działa i dzisiaj. W przyszłości również będzie stał w obliczu takiej samej konieczności. Postawę Kościoła określa w takiej sytuacji to, czego wymaga ochrona i wzgląd na *bonum commune* (dobro

wspólne): z jednej strony powszechne dobro Kościoła i państwa w poszczególnych państwach, a z drugiej – powszechne dobro Kościoła powszechnego, tj. panowania Boga nad całym światem. Ważąc „za” i „przeciw” w celu rozstrzygnięcia „kwestii faktu”, jak również w odniesieniu do ostatecznego i najwyższego osądu w tych kwestiach, do Kościoła nie stosują się żadne inne normy, niż te, które właśnie wskazaliśmy katolickim prawnikom i mężom stanu.

Zagadnienie konkordatu

Przedstawione przez Nas idee mogą być dla katolickich jurystów i mężów stanu użyteczne również wtedy, gdy w trakcie swych badań czy wykonywania zawodu mają kontakt z umowami (konkordaty, traktaty, układy, *modus vivendi* itd.), zawieranymi przez Kościół (to znaczy od długiego już czasu przez Stolicę Apostolską) z suwerennymi państwami. Konkordaty są dla Kościoła wyrazem współpracy pomiędzy nim, a państwem. W zasadzie, to znaczy w teorii, Kościół nie może zaaprobować całkowitego rozdziału obu władz. Konkordat musi więc zapewniać Kościołowi stabilną pozycję w prawie i w rzeczywistości państwa, z którym jest zawierany, jak również musi mu gwarantować pełną niezależność w wypełnianiu jego Boskiej misji.

Istnieje możliwość, aby Kościół i państwo proklamowały w konkordacie wspólne przekonania religijne; może się jednak również zdarzyć, że jednym z celów konkordatu jest uprzedzenie sporów na tematy zasadnicze oraz usunięcie na samym początku wszelkich możliwych kwestii spornych. Kiedy Kościół sygnuje konkordat, zobowiązuje się tym samym do wszystkiego, co jest w nim zapisane. Niemniej jednak, za obopólną zgodą obu układających się stron, nie do wszystkiego musi zobowiązywać się w taki sam sposób. Może wyrażać zdecydowaną zgodę, ale również jedynie tolerancję, zgodnie z obiema zasadami, stanowiącymi normę współżycia (*convivenza*) Kościoła i jego wiernych z władzami świeckimi oraz z ludźmi innych przekonań.

Błogosławieństwo

Tym, umiłowani synowie, chcieliśmy się wraz z wami zająć w sposób w miarę wyczerpujący. Co do reszty, jesteśmy przekonani, że międzynarodowa wspólnota potrafi odeprzeć każde niebezpieczeństwo wojny i zaprowadzić pokój, co zaś się tyczy Kościoła – że wszędzie potrafi mu zagwarantować wolność działania, tak aby mógł w duchu i w sercu, w myślach i działaniach człowieka, ustanawiać Królestwo Odkupiciela, Prawodawcy, Sędziego, Pana świata, Jezusa Chrystusa, który jako Bóg rządzi wszystkim, błogosławiony na wieki (Rz 9, 5).

Towarzysząc, z najlepszymi ojcowskimi życzeniami, w waszych działaniach na rzecz większego dobra narodów i doskonalszych stosunków międzynarodowych, z całego serca wam udzielamy, jako zapowiedzi najobfitszych łask Bożych, apostołskiego błogosławieństwa.

Jan XXIII

Encyklika *Mater et magistra*^{*}

O współczesnych przemianach społecznych
w świetle nauki chrześcijańskiej

(fragmenty)

Do Czcigodnych Braci Patriarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i innych Ordynariuszy, utrzymujących pokój i jedność ze Stolicą Apostolską oraz do całego Duchowieństwa i Wiernych świata katolickiego o współczesnych przemianach społecznych w świetle zasad nauki chrześcijańskiej.

Czcigodni Bracia i Ukochani Synowie
Pozdrowienie i błogosławieństwo apostołskie.

1. Matka i mistrzyni wszystkich narodów, Kościół katolicki po to został ustanowiony przez Jezusa Chrystusa, by wszyscy, którzy w ciągu wieków znajdują się na jego łonie i staną się jego członkami, osiągnęli pełnię doskonałego życia i zbawienia. Temu właśnie Kościołowi, „filarowi i podwalinie prawdy”, powierzył Najświętszy Jego Założyciel dwojakie zadanie: by Mu rodził dzieci oraz by je nauczał i rządził nimi, otaczając macierzyńską troską życie jednostek i narodów. Niezwykłą godność tego życia otaczał zawsze Kościół najwyższym szacunkiem i czujnie jej strzegł.

2. Nauka bowiem Chrystusowa łączy niejako ziemię z niebem. Obejmuje ona mianowicie całego człowieka: jego ducha i ciało, rozum i wolę; wzywa go przy tym do wzniesienia myśli ponad zmienne warunki ludzkiego bytowania, ku szczytom życia wyższego, gdzie będzie kiedyś zażywał nieprzemijającego szczęścia i pokoju.

3. I choć zadaniem Kościoła świętego jest przede wszystkim prowadzenie dusz do świętości i zapewnienie im uczestnictwa w dobrach niebiańskich, to jednak troszczy się on także o potrzeby codziennego życia ludzi; nie tylko ich utrzymanie i warunki bytu, lecz również o dobrobyt i powodzenie w różnych dziedzinach, zgodnie z wymaganiami historycznego rozwoju.

^{*} Jan XXIII (Angelo Giuseppe Roncalli) ur. 25 listopada 1881 r. w Sotto il Monte k. Bergamo. Pontyfikat w latach 1958–1963. Zmarł 3 czerwca 1963 roku w Watykanie. 27 kwietnia 2014 roku został kanonizowany przez papieża Franciszka. Szczegółowy biogram na stronie 465.

Encyklika *Mater et magistra* (Matka i nauczycielka) została ogłoszona 15 maja 1961 r. w siedemdziesiątą rocznicę opublikowania encykliki społecznej Leona XII *Rerum novarum*. Dokument Jana XXIII dotyczył nie tylko podstawowych zasad katolickiej nauki społecznej, ale także ówczesnie aktualnych problemów społecznych. Składał się z czterech części ukazujących dotychczasowe nauczanie społeczne, rozwinięcie nauki poprzedników w kwestiach społecznych, nowe aspekty tychże zagadnień, odnowienie stosunków społecznych w prawdzie, sprawiedliwości i miłości. W dokumencie tym znajduje się wezwanie do krajów bogatych i rozwiniętych, by udzielały pomocy biednym i słabym państwom.

¹ Tm 3, 15.

4. Pełniąc to wszystko, Kościół święty wprowadza w czyn nakazy Chrystusa, swego Założyciela, który mówi: „Jam jest droga, prawda i żywot”², a kiedy indziej: „Jam jest światłość świata”³, miał przede wszystkim na myśli wieczne zbawienie ludzi. Kiedy zaś, patrząc na zgłodniałe tłumy, zawołał wzruszony: „Zal mi tego ludu”⁴, okazał również troskę o ziemskie potrzeby ludzi. Zresztą Boski Odkupiciel daje wyraz tej trosce nie tylko w słowach, lecz również i czynami Swego życia, kiedy to nieraz rozmnaża cudownie chleb, by zaspokoić głód rzeszy. Chciał On, by chleb ten, przeznaczony na pożywienie dla ciała był zarazem zapowiedzią owego niebiańskiego pokarmu dusz, jaki miał dać ludziom w przededniu Swej Męki.

5. Nic więc dziwnego, że Kościół katolicki, czerpiąc naukę od Chrystusa i wypełniając Jego nakazy już przez dwa tysiące lat, czyli od chwili ustanowienia urzędu pierwszych diakonów aż do naszych dni, niósł zawsze wysoko żagiew miłości, zarówno w swych wskazaniach jak i w bardzo licznych przykładach. Miłość – powtarzamy – która łączy harmonijnie przykazanie wzajemnego miłowania się z jego wykonywaniem, urzeczywistniając wspaniale nakaz tego dwojakiego dawania, w którym zawiera się cała nauka i działalność społeczna Kościoła.

[...]

Część III

NOWE ASPEKTY KWESTII SPOŁECZNEJ

2. Odbudowa równowagi gospodarczej i pomoc dla obszarów opóźnionych w rozwoju

a. Zadania w skali krajowej

151. Zdarza się bardzo często, że obywatele tego samego kraju nie korzystają w tym samym stopniu ze wzrostu bogactwa i z osiągnięć społecznych. Dzieje się tak przede wszystkim dlatego, że mieszkają oni i pracują w rejonach o niejednakowym tempie rozwoju gospodarczego. Sprawiedliwość i słuszność wymagają, by wszędzie tam, gdzie to ma miejsce, władze państwowe starały się o zniesienie, a przynajmniej zmniejszenie tych różnic. W tym celu pożądane jest zapewnienie rejonom o niższym stopniu rozwoju gospodarczego tych zwłaszcza urządzeń użyteczności publicznej, jakich wymagają potrzeby miejsca i czasu i które odpowiadają – w miarę możliwości – przyjętemu poziomowi życia miejscowej ludności. Można to osiągnąć najlepiej dzięki odpowiedniej administracji i organizacji zatrudnienia, rozmieszczenia ludności, polityki płac, wymiaru podatków i ciężarów polityki kredytowej, finansowania tych gałęzi przemysłu, których produkcja ma największe znaczenie dla pobudzenia innych gałęzi wytwórczości.

Wszystko to ma oczywisty wpływ nie tylko na korzystne zatrudnienie robotników i pobudzenie przedsiębiorczości, lecz także na właściwe wykorzystanie miejscowych zasobów surowcowych.

152. Władze państwowe mogą nakazywać tylko to, co, jak można przypuszczać, prowadzi do powszechnego użytku obywateli. Dbając więc o dobro całego kraju, władze państwowe powinny troszczyć się usilnie o równomierny w miarę możliwości rozwój rolnictwa, prze-

² J 14, 6.

³ J 8, 12.

⁴ Leon XIII, Encyklika *Rerum Novarum*, *Acta Leonis XIII* II (1892), s. 97-144.

mysłu i usług. Należy się przy tym trzymać zasady, że mieszkańcy terenów opóźnionych w rozwoju powinni sami czuć się głównymi twórcami postępu w dziedzinie gospodarczej, społecznej i kulturalnej. Ci bowiem są godni miana obywateli, którzy sami wnoszą główny wkład w dzieło poprawy swego losu.

153. Trzeba, aby do równomiernej rozbudowy gospodarczej w skali krajowej przyczyniali się także w zakresie swych możliwości właściciele kapitału i przedsiębiorcy. Dlatego też – w myśl „zasady pomocniczości” – władze państwowe powinny wspierać i pobudzać inicjatywę osób prywatnych, a to w ten sposób, że będą, jeśli się to tylko okaże możliwe, pozwalać im na wykonywanie zaplanowanych zadań.

b. Obowiązki współpracy międzynarodowej

1. Pałace potrzeby w gospodarce w skali światowej

154. Warto też tu przypomnieć, że w wielu krajach istnieją poważne dysproporcje między powierzchnią ziemi uprawnej a gęstością zaludnienia. Podczas gdy jedne kraje cierpią na brak ludzi na zbyt wielkich obszarach ziemi ornej, inne przeciwnie mają nadmiar ludności a niewystarczające zasoby ziemi uprawnej.

155. Nie brak też krajów, w których ziemia mogłaby wprawdzie dawać bardzo wielkie plony, lecz rolnicy posługują się tak prymitywnymi i przestarzałymi metodami uprawy, że zbiory ich nie wystarczają nawet na zaspokojenie najbardziej niezbędnych potrzeb całej ludności. Z drugiej zaś strony w niektórych krajach dokonana się tak daleko posunięta modernizacja rolnictwa, że ilość produktów rolnych przewyższa znacznie maksymalne zapotrzebowanie, co pociąga za sobą pewne szkody gospodarcze dla całego kraju.

156. Jest więc oczywiste, że zarówno z tytułu wzajemnych związków, łączących wszystkich ludzi, jak i z racji zgodnej z nakazami Chrystusa ich braterskiej więzi, należy gorąco pragnąć, by jedne narody udzielały innym czynnej i wielorakiej pomocy, która nie tylko ułatwiałaby wymianę towarów, kapitałów a nawet ludzi, ale prowadziłaby także do zmniejszenia istniejącej między poszczególnymi narodami nierówności. Sprawę tę omówimy poniżej obszerniej.

157. Najpierw jednak pragniemy wyrazić Nasze wielkie uznanie dla poczynań instytucji, określanej zazwyczaj skrótem FAO⁵, która zajmuje się zagadnieniami wyżywienia narodów oraz rozwoju rolnictwa. Instytucja ta uważa za swe szczególne zadanie popieranie wzajemnej współpracy między narodami, wprowadzenie współczesnych metod produkcji rolnej w krajach o niższym stopniu rozwoju gospodarczego, a wreszcie udzielanie pomocy krajom cierpiącym na brak żywności.

2. Odpowiedzialność krajów gospodarczo rozwiniętych

158. Ale może najważniejszym ze wszystkich problemów dzisiejszych czasów jest zagadnienie stosunków między państwami o wysokim poziomie rozwoju gospodarczego, a państwami, które weszły dopiero na drogę do jego osiągnięcia. Pierwsze z nich korzystają z wielkich ułatwień życiowych, podczas gdy drugie borykają się z ostrą nędzą. Ponieważ wszystkich ludzi całego świata łączą tak ścisłe wzajemne związki, że czują się oni jak gdyby mieszkańcami jednego domu, dlatego tym narodom, które są syte i posiadają duże zasoby wszelkich dóbr, nie wolno zaniedbywać losu innych krajów, które przechodzą tak wielkie wewnętrzne trudności, że ich mieszkańcy cierpią nieledwie nędzę i głód, nie mogąc też korzystać jak należy z podstawowych praw ludzkich. Jest to tym bardziej ważne, że przy

⁵ Food and Agriculture Organization of the United Nations – Organizacja Narodów Zjednoczonych do spraw Wyżywienia i Rolnictwa [przyp. red.].

wzrastającej z każdym dniem pewnego rodzaju zależności między państwami jest niemożliwe, by mogły one utrzymać długo między sobą tak potrzebny pokój, skoro ich warunki gospodarcze i socjalne wykazują zbyt wielkie rozpiętości.

159. My zatem, którzy wszystkim ludzi miłujemy jak synów, uważamy, że naszym obowiązkiem jest na tym miejscu jak najwyraźniej podkreślić to, cośmy już przy innej sposobności powiedzieli: „Na każdego z nas wszystkich spada odpowiedzialność za to, że narody wyniszczą brak żywności”⁶, „(dlatego) trzeba koniecznie by poszczególni ludzie, by w ogóle wszyscy, a zwłaszcza zamożniejsi, uświadomili sobie tę odpowiedzialność”⁷.

160. Nietrudno się domyśleć i Kościół zawsze to z wielkim naciskiem przypominał, że obowiązek wspomagania potrzebujących i ubogich powinien poruszyć do głębi katolików, jako członków Mistycznego Ciała Chrystusa. „Po tym poznaliśmy miłość Boga – mówi święty Jan Apostoł – że oddał życie swoje za nas. Więc my winniśmy także oddać życie za braci. Jeśli by kto posiadał dobra tego świata, a widząc brata swego w potrzebie zamknąłby serce swoje przed nim, jak może w nim mieszkać miłość Boża?”⁸.

161. W związku z tym z radością widzimy, jak państwa o dużym potencjale gospodarczym udzielają pomocy państwom pozbawionym zasobów, by ułatwić im poprawę ich sytuacji.

3. Pomoc z nadmiaru

162. Jest dla wszystkich rzeczą najzupełniej oczywistą, że jedne kraje posiadają w nadmiarze produkty spożywcze, zwłaszcza pochodzenia rolnego, podczas gdy w innych masy ludzi cierpią nędzę i głód. Dlatego jest wymaganiem sprawiedliwości i ludzkości, by te zamożniejsze państwa pośpieszyły z pomocą krajom potrzebującym. Z tej racji niszczenie lub marnowanie produktów niezbędnych ludziom do życia jest przestępstwem przeciw sprawiedliwości i ludzkości.

163. Wiemy dobrze, że wytwarzanie w jakimś kraju nadmiernej w stosunku do jego potrzeb ilości produktów, zwłaszcza rolnych, może odbić się szkodliwie na sytuacji niektórych grup ludności. Nie wynika z tego jednak, że gdy wymaga tego potrzeba, państwa posiadające nadmiar produktów nie są obowiązane do niesienia koniecznej pomocy ludziom borykającym się z nędzą i głodem. Należy jednak również starać się usilnie, by szkody wynikłe z nadmiaru dóbr zostały zmniejszone, a ich ciężar rozłożony równomiernie na poszczególnych obywateli.

4. Pomoc naukowa, techniczna i gospodarcza

164. Wszystko to jednak nie jest w stanie usunąć od razu istniejących w wielu krajach stałych przyczyn nędzy i głodu, które najczęściej tkwią w prymitywnym stanie gospodarki. By temu zaradzić, trzeba wykorzystać wszystkie dostępne środki, które by z jednej strony ułatwiały ludności tych krajów zdobycie odpowiedniego przygotowania do wykonywania zawodu oraz do wypełniania swych obowiązków, z drugiej zaś zapewniły tym krajom środki finansowe, niezbędne do przyspieszenia ich rozwoju gospodarczego według współczesnych zasad i metod gospodarowania.

165. Nie uchodzi bynajmniej Naszej uwadze, jak głęboko wielu ludzi uświadomiło sobie w ostatnich latach obowiązek niesienia pomocy krajom zbyt biednym i pozbawionym dotąd odpowiednich środków technicznych, by mogły zdobyć się na szybki rozwój gospodarczy i społeczny.

⁶ Jan XXIII, Przemówienie do uczestników 10. Międzynarodowej Konferencji Organizacji Narodów Zjednoczonych do spraw Wyżywienia i Rolnictwa, 3 V 1960, AAS 52 (1960), s. 465.

⁷ Tamże.

⁸ J 3, 16-17.

166. Widzimy, że dla osiągnięcia w tej dziedzinie pożądaných wyników, instytucje zarówno międzynarodowe, jak i krajowe, zrzeszenia i osoby prywatne starają się udzielać tym krajom coraz to szerszej i skuteczniejszej pomocy technicznej, zmierzającej do usprawnienia produkcji. W tym też celu ułatwia się licznym rzeszom młodzieży studia w najpoważniejszych wyższych uczelniach krajów bardziej rozwiniętych, by umożliwić im zdobycie nowoczesnego wykształcenia naukowego i technicznego. Trzeba tu dodać, że zarówno banki międzynarodowe, jak poszczególne państwa oraz osoby prywatne udzielają często tym krajom pożyczek pieniężnych, dzięki czemu w krajach niezagospodarowanych powstaje wiele zakładów produkcyjnych. Korzystamy chętnie z nasuwającej się tu sposobności, by wyrazić Nasze zasłużone uznanie dla tej dobroczynnej działalności. Jest także bardzo pożądanе, by i w przyszłości kraje bogatsze starały się coraz bardziej pomagać w rozwoju naukowym, technicznym i gospodarczym krajom, wchodzącym na drogę postępu.

c. Warunki pomocy krajom opóźnionym w rozwoju

167. Z tytułu Naszego urzędu uważamy za swój obowiązek zwrócić na tym miejscu uwagę na kilka spraw.

1. Planowość i wszechstronność rozwoju

168. Przede wszystkim roztropność wydaje się wymagać, aby narody, które albo jeszcze nie wkroczyły, albo dopiero wkraczają na drogę postępu gospodarczego, wykorzystały doświadczenia poczynione przez kraje w tym względzie zaawansowane.

169. Zdrowy rozsądek bowiem oraz liczne potrzeby domagają się zarówno rozszerzenia produkcji, jak i jej usprawnienia. Równocześnie zaś i potrzeby i sprawiedliwość wymagają, by wyprodukowane dobra były równomiernie rozdzielane między obywateli danego państwa. Należy zatem starać się o to, by ten proces dokonywał się równocześnie w rolnictwie, przemyśle i we wszystkich dziedzinach usług.

2. Poszanowanie odrębności poszczególnych narodów

170. I to także jest dla wszystkich oczywiste, że kraje, które wchodzą na drogę rozwoju gospodarczego, odznaczają się niewątpliwie swoistymi i rzucającymi się w oczy właściwościami, które wywodzą się bądź z właściwości lokalnych, bądź z tradycyjnego dorobku kulturalnego, bądź wreszcie z pewnych szczególnych cech wrodzonych mieszkańcom.

171. Otóż skoro państwa zaawansowane w rozwoju wspierają państwa mniej zasobne, to muszą nie tylko znać dobrze i szanować te ich specyficzne właściwości, ale ponadto usilnie starać się, by niosąc im pomoc, nie zmuszać ich do przyjęcia swego sposobu życia.

3. Bezinteresowność pomocy

172. Państwa o wysokim poziomie rozwoju gospodarczego powinny w szczególności wystrzegać się, by niosąc pomoc krajom uboższym, nie dążyły do wprowadzenia tam zmian politycznych dla własnej korzyści, jak również do zaspokojenia swej tendencji panowania.

173. Jeżeli ma to gdziekolwiek miejsce, to trzeba jak najwyraźniej powiedzieć, że zmierzania to w rzeczywistości do przywrócenia pewnej formy ustroju kolonialnego, która – zamskowana pięknymi słowami – stanowi w rzeczywistości ten wyżej wspomniany, zanikający ustrój, który wiele krajów ostatnio z siebie zrzuciło. Ponieważ zaś system ten jest sprzeczny z zasadami współżycia między narodami, stanowi on zagrożenie dla pokoju światowego.

174. Jest więc rzeczą nieodzowną i zgodną z nakazami sprawiedliwości, by państwa, które przyczyniają się do postępu technicznego i rozwoju przedsiębiorczości, wyrzekły się

swych imperialistycznych zamiarów, a swą pomoc dla krajów nierozwiniętych świadczyły w taki sposób, by mogły one kiedyś samodzielnie postępować na drodze rozwoju gospodarczego i społecznego.

175. Realizacja tego postulatu przyczyni się z pewnością znacznie do połączenia wszystkich państw w jedną jakby wspólnotę, której poszczególni członkowie, świadomi swych praw i obowiązków, mieliby na uwadze w równej mierze dobrobyt wszystkich krajów.

4. Zachowanie hierarchii wartości

176. Nie ulega też żadnej wątpliwości, że równoczesny rozwój nauki, techniki, produkcji gospodarczej i dobrobytu w jakimś kraju wpływa korzystnie na podniesienie kultury i cywilizacji. Wszyscy jednak muszą być przeświadczeni, że nie są to wartości najwyższe, lecz jedynie środki ułatwiające osiągnięcie tych wartości.

177. Z głębokim bólem widzimy, że w krajach, które osiągnęły wysoki poziom rozwoju gospodarczego, można znaleźć wielu ludzi, którzy – nie dbając zupełnie o właściwą hierarchię wartości – albo otwarcie lekceważą dobra duchowe, albo całkowicie o nich zapominają, albo przeczą w ogóle ich istnieniu. Równocześnie gorliwie zabiegają o postęp wiedzy, techniki i metod gospodarowania, a tak wysoko cenią sobie dobrobyt materialny i wygodę życia, że uważają je często za najwyższe wartości swego życia. Wynika z tego, że sama akcja pomocy, prowadzona przez kraje gospodarczo rozwinięte na rzecz rozwoju krajów ubogich, nie jest wolna od niebezpiecznych zasadzek. Mieszkańcy krajów niezaawansowanych w rozwoju posiadają bowiem jeszcze na ogół, dzięki starej tradycji obyczajowej, żywą świadomość istotnych wartości, stanowiących podstawę ładu moralnego a świadomość ta wywiera wpływ na ich postępowanie.

178. Ci zatem, którzy usiłują naruszyć to zdrowe poczucie moralne tych narodów, dopuszczają się wobec nich prawdziwej niegodziwości. Poczucie to bowiem nie tylko zasługuje na głęboki szacunek, ale ponadto powinno być doskonałe i rozwijane, gdyż jest ono podstawą prawdziwej kultury.

d. Wkład Kościoła

179. Kościół z mocy prawa Bożego obejmuje wszystkie narody. Potwierdzają to same fakty, gdyż znajduje się on już we wszystkich zakątkach ziemi i stara się przyciągnąć do siebie wszystkich ludzi.

180. Kościół musi więc dbać o dobro tych wszystkich narodów, które złączył z Chrystusem, także w dziedzinie życia gospodarczego i stosunków społecznych. Świadczą o tym wyraźnie zarówno doświadczenia lat minionych, jak i dzieje współczesne. Każdy bowiem kto przyjął wiarę chrześcijańską, przyrzekł i zobowiązał się, że będzie w miarę swych możliwości doskonalił ustrój społeczny i starał się ze wszystkich sił nie tylko o to, by godność ludzka nie doznała żadnych szkód, lecz także o to, by mimo wszelkich przeszkód rozwijano to wszystko, co pobudza i prowadzi do uczciwości i cnoty.

181. Ponadto przenikając mocą swego działania cały niejako organizm narodu, Kościół ani nie jest, ani nie uważa się za jakąś instytucję narzuconą temu narodowi z zewnątrz. Wynika to z faktu, że tam gdzie Kościół jest obecny przez swą działalność, tam poszczególni ludzie odradzają się albo zmartwychwstają w Chrystusie. Ludzie zaś odrodzeni czy zmartwychwstali w Chrystusie nie czują się przytłoczeni żadną zewnętrzną przemocą; przeciwnie, przeświadczeni, że stali się uczestnikami doskonałej wolności, z własnej woli dążą do Boga. Dlatego też podtrzymują i doskonałą to wszystko, co uważają za dobre i godziwe.

182. „Kościół Jezusa Chrystusa – uczy wyraźnie Poprzednik Nasz Pius XII – jako najwierniejszy stróż ożywczej Bożej mądrości, nie dąży z całą pewnością do poniżenia czy lekceważenia tego, co stanowi szczególne cechy i właściwości jakiegoś narodu i czego ten naród zupełnie słusznie strzeże z pietyzmem i troskliwością jako swego świętego dziedzictwa. Kościół dąży bowiem do jedności, kształtowanej i ożywionej najwyższą, porywającą wszystkich do czynu, miłością, nie zaś do jakiegoś zewnętrznego tylko, a tym samym osłabiającego wrodzone siły konformizmu. Wszelkie zatem poczynania i instytucje, które służą roztropnemu rozwijaniu i odpowiedniemu wzrostowi tych zdolności i sił, wyrastających jakby z najskrytszych głębin każdego narodu, Kościół popiera i otacza macierzyńską życzliwością, jeśli tylko nie przeciwstawiają się one obowiązkowi, jakie nakłada na wszystkich ludzi ich wspólne pochodzenie i wspólny cel”⁹.

183. Dostrzegamy też z wielką radością, że katolicy, obywatele krajów mniej zamożnych, wnoszą – w porównaniu z innymi mieszkańcami – największy wkład w wysiłki swych krajów, dążących wedle swych możliwości do postępu gospodarczego i społecznego.

184. Widzimy też z drugiej strony, że katolicy, mieszkańcy krajów bogatych, czynią liczne wysiłki i starania, aby podejmowana przez ich kraje ojczyste akcja pomocy narodom dręczonym niedostatkiem przyczyniała się do ich coraz większego gospodarczego i społecznego rozwoju. I tutaj wydaje się zasługiwać na szczególne uznanie wielostronna, różnorodna i wzrastająca z każdym rokiem pomoc, jakiej udziela się młodzieży krajów Azji i Afryki, aby mogła udawać się do najpoważniejszych uczelni Europy i Ameryki oraz odbywać tu swe studia humanistyczne i techniczne; dotyczy to także usilnych starań, podejmowanych dla wykształcenia wszelkiego rodzaju specjalistów, którzy chcą udać się do krajów opóźnionych w rozwoju i prowadzić tam działalność zawodową w dziedzinie swojej specjalności.

185. Wszystkim więc ukochanym synom Naszym, którzy w każdym zakątku ziemi tak bardzo starają się przyspieszyć prawdziwy postęp narodów i niejako natchnąć cywilizację zdrowym duchem, dowodząc przez to wiecznej mocy i skuteczności działania Kościoła świętego, wyrażamy nasze wielkie uznanie i serdeczną wdzięczność.

[...]

Wezwanie końcowe

262. Czcigodni Bracia i Ukochani Synowie! Zaczynając od wspaniałej Encykliki Leonowej rozważyliśmy tu z wami różne, bardzo poważne sprawy, dotyczące współczesnych stosunków społecznych. Z nich to wyprowadziliśmy zasady i nakazy, które – wzywamy was usilnie – powinniście nie tylko głęboko przemyśleć, lecz także, każdy w swoim zakresie, wprowadzić w życie, by wydały one swe skutki. Jeśli każdy z was bez wyjątku przyłoży się mężnie do tego, na pewno przyczyni się niemało do umocnienia na tej ziemi królestwa Chrystusowego, które jest „królestwem prawdy i życia, królestwem świętości i laski, królestwem sprawiedliwości, miłości i pokoju”¹⁰. Z niego to przeniesiemy się kiedyś do tej, niebiańskiej szczęśliwości, do której jesteśmy przez Boga stworzeni i której wyczekujemy z największym upragnieniem.

263. Mowa tu bowiem o nauce katolickiego i apostolskiego Kościoła, Matki i Mistrzyni wszystkich narodów, której światło oświeca, rozpała i rozgrzewa; której napominający głos, pełen niebiańskiej mądrości, zwraca się do ludzi wszystkich czasów; której moc niesie tak zawsze skuteczne i stosowne lekarstwa na rosnące potrzeby ludzkie, na kłopoty i troski tego doczesnego życia, Z głosem tym współbrzmiały w przedziwny sposób starodawne słowa

⁹ Pius XII, Encyklika *Summi pontificatus*, AAS 31 (1939), s. 428–429.

¹⁰ Mszał rzymski, Prefacja na uroczystość Chrystusa Króla.

Psalmisty, które nie przestają nas umacniać i podnosić na duchu: „Będę słuchał, co będzie mówił Pan Bóg: istotnie zapowiada pokój ludowi swemu i świętym swoim i tym którzy do Niego zwracają się sercem. Zaiste bliskie jest zbawienie Jego tym, którzy się Go boją, aby zamieszkała chwała w ziemi naszej. Miłosierdzie i wierność wyjdą sobie naprzeciw, sprawiedliwość i pokój ucałują się. Wierność wyrośnie na ziemi, a sprawiedliwość spojrzy z nieba. Pan równocześnie użył dóbr, a ziemia nasza wyda swój owoc. Sprawiedliwość przed Nim będzie iść jego śladami”¹¹.

264. To są, Czcigodni Bracia, życzenia, jakie wypowiadamy na zakończenie tej Encykliki, na której skupiliśmy od dawna Naszą troskę o Kościół powszechny. Pragniemy mianowicie, by Boski Odkupiciel ludzi, „który stał się nam mądrością od Boga, sprawiedliwością, uświęceniem i odkupieniem”¹², królował i tryumfował szczęśliwie poprzez wieki we wszystkich i nad wszystkimi. Pragniemy również, by po ustanowieniu słusznego porządku społecznego narody żyły w dobrobycie, radości i pokoju.

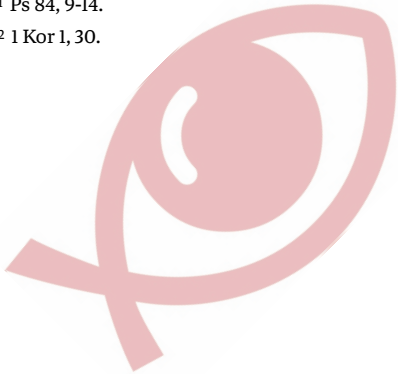
265. Zadatkami jakby tych upragnionych dóbr i dowodem Naszej ojcowskiej życzliwości niech będzie błogosławieństwo apostołskie, którego całym sercem udzielamy wam, Czcigodni Bracia, jak również wszystkim wiernym powierzonym waszej pieczy, szczególnie zaś tym, którzy żywo podejmą to Nasze wezwanie.

Dan w Rzymie u Świętego Piotra, dnia 15 maja 1961 roku, trzeciego roku Naszego Pontyfikatu

Jan XXIII

¹¹ Ps 84, 9-14.

¹² 1 Kor 1, 30.



Jan XXIII

Encyklika *Pacem in terris*^{*}

O pokoju między wszystkimi narodami opartym na prawdzie,
sprawiedliwości, miłości i wolności

(fragmenty)

Do Czcigodnych Braci Patriarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i innych Ordynariuszów, zachowujących pokój i jedność ze Stolicą Apostolską oraz do całego kleru i wiernych katolickiego świata.

O pokoju między wszystkimi narodami opartym na prawdzie, sprawiedliwości, miłości i wolności

Czcigodnym Braciom i ukochanym Synom
pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie

Wstęp

1. Pokój we wszechświecie

1. Pokój na ziemi, którego wszyscy ludzie wszystkich czasów tak żarliwie pragnęli, nie może być budowany i utrwalany inaczej, jak tylko przez wierne zachowywanie porządku ustanowionego przez Boga.

2. Rozwój w dziedzinie nauk i wynalazków technicznych uczy nas wyraźnie, że zarówno w świecie istot ożywionych, jak i w dziedzinie sił przyrody panuje podziwu godny porządek, i że człowiek posiada taką władzę, dzięki której można go poznawać oraz wytwarzać odpowiednie narzędzia dla opanowania tych sił i posługiwania się nimi na własny pożytek.

3. Postęp jednak w zakresie wiedzy i wynalazków technicznych ukazuje przede wszystkim nieskończoną wielkość Boga, który stworzył i wszechświat, i samego człowieka.

^{*} Jan XXIII (Angelo Giuseppe Roncalli) ur. 25 listopada 1881 r. w Sotto il Monte k. Bergamo. Pontyfikat w latach 1958–1963. Zmarł w wyniku ciężkiej choroby nowotworowej 3 czerwca 1963 roku w Watykanie. 27 kwietnia 2014 roku został kanonizowany przez papieża Franciszka. Szczegółowy biogram na stronie 465.

W encyklice *Pacem in terris* (ogłoszonej 11 kwietnia 1963) Jan XXIII wskazał na konkretne środki służące budowie pokoju. Ukazała się ona w czasie „zimnej wojny” i kryzysu kubańskiego, czyli napiętych relacji politycznych pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim grożących wojną nuklearną. Według papieża główną przyczyną kryzysu było oderwanie polityki od moralności. W dokumencie omówione zostały stosunki społeczne na czterech płaszczyznach: między ludźmi, między obywatelami a władzami politycznymi, między państwami oraz między ludźmi i społecznościami państwowymi a społecznością światową. W piątej części podano wskazania duszpasterskie. Papież wskazał na cztery filary pokoju: prawda, sprawiedliwość, miłość i wolność. Zaakcentował również zagadnienie odczytywania znaków czasu. Dokonał przełożenia wartości ewangelicznych na kategorie praw i obowiązków człowieka, dobra wspólnego, solidarności.

Stworzył – jak powiedzieliśmy – wszechświat z niczego i wyposażył go wedle obfitości swej mądrości i dobroci. Dlatego święty Psalmista wielbi Boga: „O Panie, nasz Boże, jak przedziwne Twe imię po wszystkiej ziemi”¹, a gdzie indziej: „Jak liczne są dzieła Twoje, Panie! Ty wszystko mądrze uczyniłeś”². Człowieka zaś stworzył Bóg: „Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam”³, wyposażonego w rozum i wolną wolę i ustanowił go panem wszechrzeczy. Psalmista wyraził to w słowach: „Uczyniłeś go niewiele mniejszym od istot niebieskich, chwałą i czcią go uwieńczyłeś. Obdarzyłeś go władzą nad dziełami rąk Twoich; złożyłeś wszystko pod jego stopy”⁴.

2. Porządek w człowieku

4. Jakże bardzo sprzeczne z tym najdoskonalszym porządkiem wszechświata są tarcia tak między poszczególnymi ludźmi, jak i między narodami, jak gdyby stosunki wiążące je między sobą mogły być podtrzymane wyłącznie siłą.

5. A przecież Stwórca świata wyrył głęboko w sercu człowieka prawo, które sumienie własne mu ukazuje i każe wiernie zachowywać: „Wykazują oni, że treść Prawa wypisana jest w ich sercach, gdy jednocześnie ich sumienie staje się jako świadek, a mianowicie ich myśli na przemian ich oskarżające lub uniewinniające”⁵. Zresztą jakżeby mogło być inaczej? Wszystko bowiem, co Bóg uczynił, odzwierciedla Jego nieskończoną mądrość, a odzwierciedla tym jaśniej, im bardziej uczestniczy w tej doskonałości⁶.

3. Porządek w stosunkach społecznych

6. Błędne poglądy stają się często źródłem błędnych sądów wielu ludzi mniemających, że stosunki łączące poszczególnych ludzi z ich społecznościami państwowymi mogą rządzić się tymi samymi prawami, którym podlegają pozbawione rozumu siły i elementy wszechświata. A przecież prawa, jakimi stosunki te powinny być regulowane, są innego rodzaju i należy ich szukać jedynie tam, gdzie zapisał je Stwórca wszechrzeczy, to znaczy w naturze ludzkiej.

7. Z tych to właśnie praw czerpią ludzie światło: najpierw dla regulowania swego współżycia, następnie dla ustalania zasad układu stosunków między obywatelami i władzami publicznymi w każdym kraju, dalej dla ułożenia wzajemnych kontaktów między państwami, wreszcie dla wytyczenia zasad współżycia poszczególnych ludzi i państw ze społecznością wszystkich narodów, której zorganizowania domaga się usilnie wspólne dobro wszystkich ludzi.

Część pierwsza

PORZĄDEK MIĘDZY LUDŹMI

1. Każdy człowiek jest osobą i podmiotem praw i obowiązków

8. Najpierw należy omówić porządek, jaki winien panować między ludźmi.

9. Wszelkie współżycie ludzi, jeżeli chcemy, aby było dobrze zorganizowane i rozwijało się pomyślnie, musi opierać się na podstawowej zasadzie, że każdy człowiek jest osobą,

¹ Ps 8, 1.

² Ps 104 (103), 24.

³ Rdz 1, 26.

⁴ Ps 8, 6-7.

⁵ Rz 2, 15.

⁶ Por. Ps 19 (18), 8-11.

to znaczy istotą obdarzoną rozumem i wolną wolą, wskutek czego ma prawa i obowiązki, wpływające bezpośrednio i równocześnie z własnej jego natury. A ponieważ są one powszechne i nienaruszalne, dlatego nie można się ich w żaden sposób wyrzec⁷.

10. Jeśli zaś spojrzymy na godność osoby ludzkiej w świetle prawd objawionych przez Boga, to będziemy musieli niewątpliwie ocenić ją znacznie wyżej. Ludzie zostali bowiem odkupieni za cenę krwi Jezusa Chrystusa, stali się mocą łaski Bożej dziećmi i przyjaciółmi Boga i zostali ustanowieni dziedzicami chwały wiecznej.

Prawa człowieka

2. Prawo do życia oraz prawo do godnej człowieka stopy życiowej

11. Przechodząc do omówienia praw człowieka zauważamy, że ma on prawo do życia, do nienaruszalności ciała, do posiadania środków potrzebnych do zapewnienia sobie odpowiedniego poziomu życia, do których należy zaliczyć przede wszystkim żywność, odzież, mieszkanie, wypoczynek, opiekę zdrowotną oraz niezbędne świadczenia ze strony władz na rzecz jednostek. Z tego wynika, że człowiekowi przysługuje również prawo zabezpieczenia społecznego w wypadku choroby, niezdolności do pracy, owdowienia, starości, bezrobocia oraz niezawinionego pozbawienia środków niezbędnych do życia⁸.

3. Prawo do korzystania z wartości moralnych i kulturalnych

12. Ponadto człowiek ma naturalne prawo do należnego mu szacunku, do posiadania dobrej opinii, do wolności w poszukiwaniu prawdy oraz – przy zachowaniu zasad porządku moralnego i dobra ogółu – do wypowiadania i rozpowszechniania swych poglądów oraz swobodnej twórczości artystycznej. Ma wreszcie prawo do otrzymywania prawdziwych informacji o wydarzeniach życia publicznego.

13. Również na mocy prawa naturalnego ma człowiek prawo do korzystania z rozwoju wiedzy, to znaczy do otrzymywania wykształcenia podstawowego, technicznego czy zawodowego, stosownie do poziomu wiedzy w jego kraju. Należy też dążyć usilnie do tego, aby ludzie, którzy mają odpowiednie dane umysłowe, mogli osiągnąć wyższy poziom wykształcenia, tak aby w miarę możliwości urzędy i stanowiska w społeczeństwie otrzymywali ci, którzy są do tego odpowiednio uzdolnieni i przygotowani⁹.

4. Prawo do oddawania czci Bogu zgodnie z wymaganiami prawnego sumienia

14. Do praw człowieka zalicza się również możliwość oddawania czci Bogu zgodnie z wymaganiami własnego prawnego sumienia oraz wyznawania religii prywatnie i publicznie. Jak bowiem trafnie naucza Laktancjusz: „Rodzimy się po to, abyśmy Bogu, który dał nam życie, oddawali słuszną i należną cześć, abyśmy Jego tylko uznawali i Jego wolę pełnili. Tą więzią pobożności jesteśmy z Bogiem złączeni i związani (*religati*), z czego sama nazwa religii się wywodzi”¹⁰. Poprzednik Nasz, niezapomnianej pamięci Leon XIII, tak o tym mówi: „Ta prawdziwa i godna dzieci Bożych wolność, która najlepiej strzeże godności ludzkiej osoby, przewyższa wszelką siłę i bezprawie. Jej też zawsze Kościół pragnął i ją szczególnie miło-

⁷ Por. Pius XII, Orędzie radiowe wygłoszone w wigilię Bożego Narodzenia 1942 r., AAS 35 (1943), s. 9–24 oraz Jan XXIII, Kazanie z 4 stycznia 1963 r., AAS 55 (1963), s. 89–91.

⁸ Pius XI, Encyklika *Divini Redemptoris*, nr 52, AAS 29 (1937), s. 78; Pius XII, Orędzie radiowe wygłoszone w dniu Zielonych Świąt, 1 czerwca 1941, AAS 33 (1941), s. 195–205.

⁹ Por. Pius XII, Orędzie radiowe wygłoszone w wigilię Bożego Narodzenia 1942 r., s. 9–24.

¹⁰ Laktancjusz, *Divinae Institutiones*, I IV. C. 28, 2: PL 6, 535.

wał. Takiej wolności domagali się zawsze dla siebie Apostołowie, sławili w swych pismach apologetyci, a wielka liczba Męczenników uświęciła ją swoją krwią”¹¹.

5. Prawo do wolnego wyboru stanu i do swobody życia rodzinnego

15. Ponadto ludzie mają prawo wybrać sobie taki stan, jaki im najbardziej odpowiada: albo założyć rodzinę, w czym kobiecie i mężczyźnie przysługują równe prawa i obowiązki, albo stan kapłański czy też zakonny”¹².

16. Rodzinę, opartą na związku małżeńskim zawartym dobrowolnie, jednym i nierozdzielalnym – należy uważać za pierwszy i naturalny związek społeczności ludzkiej. Dlatego należy otoczyć ją jak największą troską – tak w sprawach gospodarczych i socjalnych, jak w dziedzinie poglądów i obyczajów – wszystko w tym celu, aby rodzinę umocnić oraz wspomóc w pełnieniu właściwych jej zadań.

17. Prawo do utrzymywania i wychowywania własnych dzieci przysługuje w pierwszym rzędzie rodzicom¹³.

6. Prawa w dziedzinie gospodarczej

18. Przejdźmy do dziedziny spraw gospodarczych. Jest rzeczą oczywistą, że człowiek może na mocy prawa naturalnego nie tylko żądać odpowiedniej pracy zarobkowej, lecz również cieszyć się swobodą w jej podejmowaniu¹⁴.

19. Wiąże się z tym prawo do takich warunków pracy, aby ani siły fizyczne człowieka nie słabły, ani nie zostawała naruszana nieskazitelność jego obyczajów, ani nie ponosił szkody właściwy rozwój młodzieży. Kobietom zaś należy zapewnić możliwość wykonywania pracy w warunkach zgodnych z ich małżeńskimi czy też macierzyńskimi potrzebami i obowiązkami¹⁵.

20. Z godności osoby ludzkiej wypływa również prawo zajmowania się działalnością gospodarczą zgodnie z poczuciem odpowiedzialności¹⁶. Z tej też godności wynika – czego nie można przemilczeć – że pracownikowi należy się płaca, ustalona według nakazów sprawiedliwości. Wysokość jej, dostosowana do możliwości gospodarki, musi zapewnić pracownikowi i jego rodzinie poziom życia odpowiadający ludzkiej godności. Tak o tym pisze Poprzednik Nasz, wielkiej pamięci Pius XII: „Osobistemu obowiązkowi pracy nałożonemu przez naturę odpowiada i z niego wynika prawo naturalne każdej jednostki, by czynić z pracy środek do zaopatrzenia życia własnego i dzieci: tak to wzniosłe uporządkowane jest królestwo przyrody dla zachowania człowieka”¹⁷.

21. Z natury człowieka wypływa również prawo do posiadania na własność prywatną dóbr, względnie środków do ich wytwarzania. Prawo to – jak kiedyś już oświadczyliśmy – „skutecznie przyczynia się do ochrony godności ludzkiej osoby oraz do swobodnego wypełniania obowiązków osobistych w każdej dziedzinie życia. Utwierdza ono wreszcie więź i harmonię wspólnoty rodzinnej, przyczyniając się tym samym do utrwalenia w państwie pokoju i wzrostu dobrobytu”¹⁸.

¹¹ Leon XIII, Encyklika *Libertas praestantissimum*, ASS 20 (1887), s. 608.

¹² Por. Pius XII, Orędzie radiowe wygłoszone w wigilię Bożego Narodzenia 1942 r., s. 9–24.

¹³ Por. Pius XI, Encyklika *Casti Connubii*, AAS 22 (1930), s. 539–592 oraz Pius XII, Orędzie radiowe wygłoszone w wigilię Bożego Narodzenia 1942 r., s. 9–24.

¹⁴ Por. Pius XII, Orędzie radiowe wygłoszone w dniu Zielonych Świąt, 1 czerwca 1941, s. 201.

¹⁵ Por. Leon XIII, Encyklika *Rerum novarum*, ASS 23 (1890/1891), s. 660–661.

¹⁶ Por. Jan XXII, Encyklika *Mater et magistra*, AAS 53 (1961), s. 422.

¹⁷ Pius XII, Orędzie radiowe wygłoszone w dniu Zielonych Świąt, 1 czerwca 1941, s. 201.

¹⁸ Jan XXIII, *Mater et magistra*, s. 428.

22. Trzeba wreszcie i to przypomnieć, że w prawie do własności prywatnej zawarte są również obowiązki społeczne¹⁹.

7. Prawo do zrzeszania się

23. Ze społecznej natury człowieka wynika, że ludzie mają prawo zbierania się i zrzeszania w takiej formie, jaką uważają za najwłaściwszą dla osiągnięcia zamierzonego celu, działania w tych zrzeszeniach z własnej woli i na własną odpowiedzialność oraz dążenia do uzyskania jak najlepszych wyników²⁰.

24. Jak sami zalecaliśmy usilnie w encyklice Naszej *Mater et magistra*, jest również rzeczą ze wszech miar pożądaną, aby powstawały liczne organizacje czy też instytucje pośrednie dla osiągnięcia celów, do których poszczególne człowiek nie może sam skutecznie dążyć. Te bowiem organizacje oraz instytucje są niezbędne dla ochrony godności i wolności osoby ludzkiej, mającej się odznaczać pełnym poczuciem odpowiedzialności²¹.

8. Prawo do emigracji i imigracji

25. Każdemu człowiekowi winno też przysługiwać nienaruszalne prawo pozostawania na obszarze swego własnego kraju lub też zmiany miejsca zamieszkania. A nawet – jeśli są do tego słuszne przyczyny – ma on prawo zwrócić się do innych państw z prośbą o zezwolenie mu na zamieszkanie w ich granicach²². Fakt, że ktoś jest obywatelem określonego państwa, nie sprzeciwia się w niczym temu, że jest on również członkiem rodziny ludzkiej oraz obywatelem owej obejmującej wszystkich ludzi i wspólnej wszystkim społeczności.

9. Prawo do udziału w życiu publicznym

26. Trzeba dodać, że z godnością ludzkiej osoby wiąże się prawo czynnego udziału w życiu publicznym oraz wnoszenia własnego wkładu we wspólne dobro obywateli. Na ten temat powiedział Poprzednik Nasz, wielkiej pamięci Pius XII: „Człowiek nie może być uważany za przedmiot, względnie za jakiś bierny element życia społecznego, lecz powinien być uznany za podmiot, podwalinę i cel tego życia”²³.

10. Prawo do ochrony swych praw

27. Osoba ludzka posiada również prawo do słusznej obrony swych praw i do obrony skutecznej, równej dla wszystkich i zgodnej z prawdziwymi zasadami sprawiedliwości. Nasz wielkiej pamięci Poprzednik Pius XII przypomina to w następujących słowach: „Nienaruszalne prawo człowieka do zabezpieczenia prawnego wynika z samego prawa Bożego; wiąże się z nim zespół konkretnych uprawnień, chronionych przeciw wszelkim zakusom arbitralności”²⁴.

Obowiązki człowieka

11. Nierozzerwalny związek praw i obowiązków każdego człowieka

28. Każdemu z praw, wymienionych tu przez Nas i wypływających z natury, odpowiada ją w tym samym człowieku i obowiązki. Prawa te i obowiązki udzielane czy też nakazywane przez prawo naturalne, z niego biorą swój początek, treść i bezwzględnie obowiązującą moc.

¹⁹ Tamże, s. 430.

²⁰ Leon XII, *Rerum novarum*, s. 663–669; Pius XI, *Quadragesimo anno*, AAS 23 (1931), s. 199–200; Pius XII, Encyklika *Sertum laetitiae*, AAS 31 (1939), s. 635–644.

²¹ Por. Jan XXIII, *Mater et magistra*, s. 430.

²² Por. Pius XII, Orędzie radiowe wygłoszone w Wigilię Bożego Narodzenia 1952 r., AAS 45 (1953), s. 33–46.

²³ Orędzie radiowe wygłoszone w Wigilię Bożego Narodzenia 1944 r., AAS 37 (1945), s. 12.

²⁴ Orędzie radiowe wygłoszone w Wigilię Bożego Narodzenia 1942 r., s. 21.

29. I tak, aby posłużyć się paroma przykładami, prawo człowieka do życia wiąże się z obowiązkiem utrzymywania własnego życia; prawo do poziomu życia godnego człowieka – z obowiązkiem godziwego życia; prawo do wolności w poszukiwaniu prawdy – z obowiązkiem dalszego pogłębiania i poszerzania tych poszukiwań.

12. Współzależność praw i obowiązków różnych ludzi

30. Z dotychczasowych wywodów wynika również, że w społeczności ludzkiej każdemu prawu naturalnemu jednego człowieka odpowiada obowiązek innych ludzi, a mianowicie obowiązek uznania i poszanowania tego prawa. Każde bowiem bardziej istotne prawo człowieka czerpie swą moc i siłę z prawa naturalnego, które je wyznacza i wiąże z odpowiadającym mu obowiązkiem. Tych więc ludzi, którzy dopominają się o swe własne prawa, a równocześnie albo całkowicie zapominają o swych obowiązkach, albo wykonują je niedbale, trzeba porównać z tymi, którzy jedną ręką wnoszą gmach, a drugą go burzą.

13. Potrzeba współdziałania

31. Ponieważ ludzie mają naturalną skłonność do zrzeczania się, powinni ze sobą współżyć i starać się wzajemnie o dobro innych. Dlatego właściwie ułożone współżycie ludzi wymaga, aby w równej mierze uznawali oni wzajemnie swe prawa i wypełniali swe obowiązki. Z tego również wynika, że każdy musi wielkodusznie starać się przyczynić do wytworzenia takich stosunków społecznych, aby prawa i obowiązki były coraz staranniej i coraz skuteczniej realizowane.

32. I tak na przykład: nie wystarcza przyznawać człowiekowi prawa do rzeczy dla życia koniecznych, jeśli jednocześnie nie staramy się w miarę sił o to, aby rzeczywiście posiadał środki potrzebne do utrzymania.

33. Ponadto społeczność ludzka ma nie tylko być zorganizowana, lecz również przynosić ludziom liczne korzyści. To zaś wymaga, by uznawali oni wzajemnie swe prawa i obowiązki, i wypełniali je wobec siebie, a nawet, aby wszyscy zespołowo współuczestniczyli w różnorodnych poczynaniach, które współczesna nam cywilizacja czy to dopuszcza, czy też zaleca, czy wreszcie się ich domaga.

14. Warunek: duch odpowiedzialności, prawdy, sprawiedliwości i wolności

34. Godność osoby ludzkiej wymaga ponadto, aby człowiek w działaniu postępował według własnej rozważliwej i z zachowaniem wolności osobistej. Dlatego we wszelkiej społeczności politycznej człowiek powinien przede wszystkim z własnej inicjatywy i wyboru zachowywać prawa, wypełniać obowiązki i współdziałać z nimi w rozmaitych pracach i dziełach. Każdy więc ma działać zgodnie z własną inicjatywą, poglądami i poczuciem obowiązku, a nie – jak to często bywa – pod przymusem lub za namową z zewnątrz. Jeśli bowiem jakaś społeczność ludzka opiera się tylko na przemocy, to nie ma ona w sobie żadnych cech ludzkich. Pozbawia się bowiem ludzi wolności, zamiast zachęcać ich do rozwoju i dążenia do doskonałości.

35. Dlatego społeczność posiada prawidłowy ustrój, działa skutecznie i odpowiada człowieczej godności wówczas, gdy rządzi się prawdą, jak napomina św. Paweł Apostoł: „Dlatego odrzuciwszy kłamstwo: niech każdy z was mówi prawdę do bliźniego, bo jesteście nawzajem dla siebie członkami”²⁵. Nastąpi to rzeczywiście, jeśli wszyscy uznają w pełni nie tylko swoje prawa, lecz również i swe obowiązki wobec innych. Ponadto wspólnota ludzka staje się taką, jaką wyżej naszkicowaliśmy, wtedy gdy obywatele, kierując się sprawiedliwością, starają się i o poszanowanie praw innych, i o wypełnianie swoich własnych obowiązków; jeśli ożywia ich taka miłość, że odczuwają potrzeby innych jak swoje własne, dzielą się z nimi swoimi dobrami i starają się o to, aby wszystkich ludzi na świecie łączyły

²⁵ Ef 4, 25.

najszlachetniejsze pragnienia serc i umysłów. Ale to jeszcze nie wszystko. Społeczność ludzka bowiem wzmacnia się poprzez wolność – gdy stosuje się metody odpowiadające godności jej obywateli, którzy, będąc z natury swej obdarzeni używaniem rozumu, są z tej racji odpowiedzialni za swe czyny.

15. Społeczność ludzka wartością duchową

36. Społeczność zatem ludzka, czcigodni Bracia i umiłowani Synowie, jest przede wszystkim wartością duchową. Dzięki niej ludzie, współdziałając ze światem prawdy, przekazują sobie wzajemnie swą wiedzę, mogą bronić swych praw i wypełniać obowiązki, otrzymują zachętę do starania się o dobra duchowe, słusznie cieszą się wspólnie z każdej rzeczy pięknej, bez względu na jej rodzaj, stale pragnąc przekazywać innym to, co w nich jest najlepsze, starają się usilnie przyswajać sobie duchowe wartości posiadane przez innych. Wartości te oddziałują pobudzająco i kierowniczo zarazem na wszelkie sprawy dotyczące nauki, gospodarki, stosunków społecznych, rozwoju i ustroju państwa, ustawodawstwa oraz innych elementów składowych i rozwojowych doczesnej wspólnoty ludzkiej.

16. Źródłem istnienia społeczności ludzkiej i właściwego porządku społecznego jest Bóg

37. Porządek zaś obowiązujący w ludzkiej społeczności ma z istoty swej charakter całkowicie niematerialny. Opiera się bowiem na prawdzie, musi być realizowany według nakazów sprawiedliwości oraz ożywiany i doskonalony przez miłość wzajemną, a ponadto nie naruszając wolności powinien przyczyniać się do wytwarzania coraz większej równowagi społecznej.

38. Jednakże tego rodzaju porządek – którego zasady odnoszą się do wszystkich, posiadają wartość bezwzględną i są niezmiennie – pochodzi bezsprzecznie od Boga prawdziwego, osobowego i transcendentnego w stosunku do natury ludzkiej. Ponieważ zaś Bóg jest najwyższą prawdą i największym dobrem, dlatego jest również najgłębszym źródłem istnienia społeczności ludzkiej, która powinna mieć niewątpliwie właściwy i pożyteczny urząd, dostosowany do godności ludzkiej²⁶. Św. Tomasz z Akwinu tak mówi na ten temat: „To, że rozum ludzki jest normą ludzkiej woli i miernikiem jej dobroci, wypływa z prawa wiecznego, którym jest mądrość Boża... Jest więc rzeczą oczywistą, że dobroć woli ludzkiej zależy znacznie bardziej od prawa wiecznego, aniżeli od ludzkiego rozumu”²⁷.

17. Charakterystyczne cechy współczesnego życia społecznego

39. Epokę naszą charakteryzują trzy pewnego rodzaju cechy.

40. Widzimy przede wszystkim, że warstwy robotnicze stopniowo rozwijają się pod względem gospodarczym i społecznym. Rozwój ten zapoczątkowało wystąpienie w obronie swych praw, zwłaszcza gospodarczych i socjalnych. Następnie warstwy te zaczęły się domagać uprawnień w sprawach politycznych, a wreszcie skupiły swe starania na osiągnięciu możliwości korzystania ze zdobyczy kulturalnych. Dlatego obecnie robotnicy na całym świecie domagają się energicznie, aby ich nigdzie nie traktowano jak przedmioty bezrozumne i bezwolne, którymi inni mogą się do woli posługiwać, lecz jako ludzi uczestniczących we wszystkich dziedzinach życia społeczności ludzkiej, to jest w sprawach gospodarczych i socjalnych, w życiu publicznym oraz w dziedzinie nauki i wiedzy.

41. Ponadto udział kobiet w życiu publicznym jest już faktem dokonany i oczywistym. Upowszechnia się on może szybciej wśród narodów wyznających wiarę chrześcijańską, a wolniej, chociaż też powszechnie, w narodach będących spadkobiercami innych

²⁶ Por. Pius XII, Orędzie radiowe wygłoszone w wigilię Bożego Narodzenia 1942 r., s. 14.

²⁷ Św. Tomasz z Akwinu, STh., I-II, q 19, a 4; por. a 9.

tradycji i cywilizacji. Ponieważ kobiety są z każdym dniem bardziej świadome swej godności ludzkiej, nie zgadzają się na traktowanie ich jako istot bezdusznych czy też jakichś narzędzi, lecz domagają się praw i obowiązków godnych ich ludzkiej osobowości, tak w życiu domowym, jak i publicznym.

42. Dostrzegamy wreszcie, że w naszych czasach społeczność ludzka przekształca się, przyjmując nowe formy życia społecznego i publicznego. Ponieważ wszystkie narody albo już osiągnęły wolność, albo są w trakcie jej zdobywania, dlatego w niedalekiej przyszłości nie będzie ani narodów panujących nad innymi, ani pozostających pod obcym panowaniem.

43. Ludzie wszystkich narodów świata bowiem albo już są obywatelami jakiegoś wolnego państwa, albo powinni się nimi stać. Żadna też społeczność nie chce już pozostać pod obcym panowaniem. W naszych bowiem czasach zdezaktualizowały się poglądy głoszone przez tyle stuleci, jakoby jednym warstwom społecznym przysługiwało niższe miejsce, innym zaś należało się pierwszeństwo, czy to ze względów gospodarczych i społecznych, czy też z racji płci, czy wreszcie z powodu stanowiska, jakie zajmowały w społeczności.

44. Rozpowszechniło się natomiast ogólnie i zapanowało przekonanie, że wszyscy ludzie są sobie równi co do natury i godności. Dlatego też – przynajmniej w świetle rozumu i nauki – nie znajduje żadnego uzasadnienia dyskryminacja ludzi ze względu na ich pochodzenie. Jest to fakt o wielkim znaczeniu i doniosłości dla rozwinięcia współżycia ludzkiego na tych zasadach, jakie przypomnieliśmy. Jeśli jakiś człowiek zaczyna uświadamiać sobie swoje prawa, to powinien również uświadomić sobie i swe obowiązki. Kto bowiem posiada jakieś prawa, powinien również mieć wpojony obowiązek domagania się poszanowania ich, jako oznak swej godności. Na innych zaś spoczywa obowiązek uznawania i poszanowania tych praw.

45. Gdy zaś zasady współżycia obywateli są formułowane jako prawa i obowiązki, wtedy ludzie pojmują coraz lepiej wartości duchowe i intelektualne, w szczególności zaś rozumieją, czym jest prawda, czym sprawiedliwość, czym miłość, czym wolność, uświadamiają też sobie, że są członkami społeczności, która zakłada te właśnie wartości. Ale to nie wszystko. Ludzie bowiem, zainteresowani tego rodzaju sprawami, dążą do lepszego poznania prawdziwego Boga osobowego i znajdującego się ponad ludzką naturą. Dlatego też stosunek wiążący ich z Bogiem traktują jako podstawę swego życia – tak swego życia wewnętrznego, jak współżycia z innymi ludźmi.

[...]

Część trzecia

STOSUNKI MIĘDZY PAŃSTWAMI

1. Kształtowanie według zasad moralnych

80. Władzą Naszą chcemy na nowo potwierdzić to, co o państwach często głosili Poprzednicy Nasi, a więc: że narody mają wobec siebie wzajemne prawa i obowiązki, i że dlatego stosunki między nimi winny się układać wedle zasad prawdy, sprawiedliwości, żywej solidarności duchowej i wolności. To samo prawo naturalne, które rządzi zasadami współżycia poszczególnych obywateli między sobą, powinno również kierować wzajemnymi stosunkami między państwami.

81. Twierdzenie to staje się dla każdego oczywiste, jeśli się weźmie pod uwagę, że ci, którzy sprawują rządy w państwach, nie mogą w żaden sposób zaprzeczyć swej naturalnej

godności, gdy występują w imieniu swej społeczności i troszczą się o jej dobro. Dlatego też nie wolno im w żaden sposób naruszać wiążącego ich prawa naturalnego, które jest właściwą normą moralności.

82. Zresztą trudno sobie wyobrazić, aby ludzie dlatego – tylko, że sprawują rządy w państwie – mieli być zmuszeni do wyzbycia się swego człowieczeństwa.

Przeciwnie, otrzymali oni dlatego najwyższy stopień godności państwowych, ponieważ – jako wyróżniający się szczególnie wybitnymi zdolnościami i wartościami duchowymi – uważani byli za elitę w państwie.

83. Z samego porządku moralnego wynika również, że dla społeczności państwowej niezbędna jest władza sprawująca w niej rządy. Władza zaś nie może się przeciwko temu porządkowi obrócić, gdyż wkrótce upadłaby sama jako pozbawiona swej podstawy. Tak mówi o tym sam Bóg: „Słuchajcie więc, królowie, i rozumiejcie, nauczcie się sędziowie ziemskich rubieży! Nakłońcie ucha, wy, co nad wieloma panujecie i chlubicie się mnogością narodów, bo od Pana otrzymaliście władzę, od Najwyższego panowanie; On zbada uczynki wasze i zamysły wasze rozsądzi”²⁸.

84. Trzeba zatem przyjąć, że i w tym, co dotyczy właściwego ułożenia wzajemnych stosunków między państwami, należy w taki sposób sprawować władzę, aby przyczynić się do rozwoju wspólnego dobra wszystkich, gdyż została ona ustanowiona przede wszystkim w tym właśnie celu.

85. Do najważniejszych zaś nakazów dobra wspólnego trzeba zaliczyć uznawanie porządku moralnego i całkowite przestrzeganie jego wymagań. „Nowy porządek, jaki wszystkie ludy pragną zobaczyć urzeczywistniony po doświadczeniach i ruinach tej wojny, ma być wzniesiony na niedającej się zachwiać i poruszyć skale prawa moralnego, objawionego przez samego Stwórcę za pośrednictwem naturalnego porządku i przez Stwórcę wpisanego w serca ludzi. [...] Jak świecąca latarnia morska powinno ono promieniami swych zasad kierować biegiem działalności jednostek i państw, które mogą iść za ostrzegawczymi i zbawiennymi znakami, jeżeli nie chcą skazać na zamęt i rozbicie każdej pracy i wysiłku w celu ustalenia nowego porządku”²⁹.

2. W prawdzie: równość wszystkich narodów i państw oraz uczciwość informacji

86. Należy przyjąć jako zasadę, że wzajemne stosunki między państwami muszą układać się w prawdzie. Prawda zaś wymaga, aby w tej dziedzinie nie uznawać żadnej dyskryminacji rasowej. Dlatego za świętą i niewzruszoną należy uznać zasadę, że wszystkie państwa są sobie z natury równe co do godności. Każde z nich ma więc prawo do istnienia, rozwoju, posiadania niezbędnych do tego środków, podejmowania na własną odpowiedzialność inicjatywy w dążeniu do nich i ich osiągnięciu. Ma też uzasadnione prawo domagać się poszanowania swego dobrego imienia i należnego sobie szacunku.

87. Jak wskazuje doświadczenie, ludzie najczęściej różnią się między sobą, i to poważnie, pod względem wiedzy, cnoty, uzdolnień umysłowych oraz ilości posiadanych dóbr materialnych. Nie daje to jednak nigdy żadnej podstawy do tego, aby ci, którzy górują nad innymi, mieli ich sobie w jakikolwiek sposób podporządkowywać. Przeciwnie raczej: na każdym z tych uprzywilejowanych ciąży tym większy obowiązek wspomagania innych w dążeniu wspólnym wysiłkiem do doskonałości.

88. Podobnie zdarzyć się może, że między narodami jedne przewodzą innym w dziedzinie osiągnięć naukowych, rozwoju kultury i postępu gospodarczego. W żadnym jednak wypadku nie wolno im z racji ich przewagi panować niesłusznie nad innymi, lecz mają one wносить większy wkład we wspólny rozwój narodów.

²⁸ Mdr 6, 1-3.

²⁹ Pius XII, Orędzie radiowe wygłoszone w Wigilię Bożego Narodzenia 1941 r., AAS 34 (1942), s. 16.

89. Ludzie nie mogą wywyższać się jedni ponad drugich z racji swej natury, ponieważ wszyscy obdarzeni są tą samą przyrodzoną godnością. Z tego wynika, że i społeczność cywilna niczym się między sobą nie różni pod względem swej godności, wpływającej z natury. Poszczególne bowiem państwa są jakby ciałami, których członkami są ludzie. Ponadto – jak uczy doświadczenie – narody słusznie odczuwają bardzo głęboko te wszystkie sprawy, które w jakiś sposób łączą się z ich godnością.

90. Prawda nakazuje, aby w tych tak licznych przedsięwzięciach, jakie zostały zrealizowane dzięki najnowszym wynalazkom technicznym i za pomocą których umacniają się i rozszerzają wzajemne kontakty między narodami, przestrzegano w pełni wielkich zasad równości. Nie przeszkadza to wcale narodom ukazywać swych własnych zalet w jak najpełniejszym świetle. Należy jednak zupełnie odrzucić te metody szerzenia wiadomości, które – gwałcąc nakazy prawdy i sprawiedliwości – przynoszą szkodę dobrej opinii jakiegoś narodu³⁰.

3. W sprawiedliwości: wykluczanie krzywd i ucisku oraz zgodne rozwiązywanie sporów

91. Należy ponadto układać stosunki między państwami wedle zasad sprawiedliwości. Wymaga to zarówno wzajemnego uznawania swych praw, jak i wypełniania wzajemnie swych obowiązków.

92. Ponieważ zaś państwa mają prawo i do istnienia, i do rozwoju, i do zdobywania środków koniecznych dla rozwoju, i do odgrywania pierwszoplanowej roli w tej dziedzinie, i do dbania o swe dobre imię oraz o należne sobie poważanie – wynika z tego, że na państwach spoczywa również obowiązek skutecznego szanowania takich samych praw innych państw oraz unikania posunięć, które by mogły prawa te naruszać. Jak bowiem w sprawach prywatnych nie wolno ludziom dążyć do osiągnięcia własnych korzyści z krzywdą innych, tak i państwa nie mogą – nie popełniając zbrodni – dążyć do powiększenia swego stanu posiadania z krzywdą lub zbrodniczym uciskiem innych narodów. Następujące zdanie św. Augustyna zda się tu mieć właściwe zastosowanie: „Jeśli wyrugować sprawiedliwość, to czymże staną się państwa, jeśli nie wielkimi bandami rozbójników?”³¹.

93. Może się jednak zdarzyć i zdarza rzeczywiście, że zachodzi sprzeczność między korzyściami i zdobyczami, jakie poszczególne państwa chcą dla siebie osiągnąć. Wynikające jednak konflikty na tym tle należy rozwiązywać nie siłą zbrojną ani oszustwem czy podstępem, ale – jak przystoi ludziom – przez obustronne rozeznanie racji i zamierzeń, przez dojrzałe rozważanie powstałej sytuacji w świetle prawdy oraz przez zgodne ułożenie sprzecznych poglądów wedle zasad słuszności.

4. Traktowanie mniejszości narodowych

94. Wiąże się z tym szczególnie w życiu publicznym prąd, który począwszy od XIX stulecia rozprzestrzenił się wszędzie oraz przybrał na sile i sprawił, że ludzie należący do jednego narodu pragną niepodległości i zespolenia się w jedno społeczeństwo. Ponieważ jednak z różnych przyczyn nie zawsze może to nastąpić, dlatego często mniej liczne grupy narodowościowe żyją na terytorium państwa należącego do innego narodu, co stwarza bardzo poważne problemy.

95. W związku z tym trzeba stwierdzić otwarcie, że wszelka działalność skierowana przeciwko tym grupom narodowościowym, a mająca na celu ograniczanie ich siły i rozwoju, jest poważnym pogwałceniem obowiązków sprawiedliwości. Pogwałcenie to jest jeszcze

³⁰ Por. Pius XII, Orędzie radiowe wygłoszone w Wigilię Bożego Narodzenia 1940 r., AAS 33 (1941), s. 5–14.

³¹ Św. Augustyn, *De civitate Dei*, lib. IV, c. 4; PL 41, 115; por. Pius XII, Orędzie radiowe wygłoszone w Wigilię Bożego Narodzenia 1939 r., AAS 32 (1940), s. 5–13.

poważniejsze, jeśli tego rodzaju nikczemne poczynania mają na celu wytępienie jakiejś narodowości.

96. Jest natomiast jak najbardziej zgodne z nakazami sprawiedliwości, aby kierownicy państw działali skutecznie na rzecz polepszenia sytuacji i warunków bytowych obywateli, należących do mniejszości narodowych, a mianowicie odnośnie do tego, co dotyczy ich języka, wykształcenia, tradycji, sytuacji i działalności gospodarczej³².

97. Niemniej jednak można zauważyć, że członkowie mniejszości narodowych – czy to ze względu na narzucone i trudne do zniesienia warunki, czy z racji wydarzeń historycznych – mają często skłonność do przeceniania wartości właściwych ich narodowi, i to tak dalece, że nie doceniają tych dóbr, które są wspólne wszystkim ludziom, jak gdyby dobro całej rodziny ludzkiej miało służyć dobru ich narodowości. Rozumniej by było, aby ci obywatele uznawali również korzyści, jakie wypływają dla nich z tych szczególnych okoliczności, w jakich się znajdują: do ich umysłowego i duchowego rozwoju może się niemało przyczynić codzienna styczność z przedstawicielami innej kultury. Mogą oni przez to przyswajać sobie stopniowo cnoty właściwe innemu narodowi. Stanie się to jednak dopiero wówczas, gdy należący do mniejszości utworzą wraz z otaczającymi ich narodami pewną wspólnotę i będą starali się uczestniczyć w ich zwyczajach i instytucjach. Nie dojdzie natomiast do tego, jeśli będą wywoływać spory, wyrządzające niezliczone szkody i opóźniające cywilizacyjny rozwój narodów.

5. Czynna solidarność

98. Ponieważ wzajemne stosunki między państwami należy układać wedle zasad prawdy i sprawiedliwości, dlatego rozwój ich może zyskać przez czynne połączenie sił i umysłów. To zaś może nastąpić dzięki stosowanym tu i ówdzie różnym formom współpracy. Przynosi ona w naszych czasach duże korzyści tak w dziedzinie gospodarczej, społecznej i politycznej, jak i w dziedzinie kultury, ochrony zdrowia i rozwoju tężyzny fizycznej. W związku z tym nie można tracić z oczu faktu, że władza publiczna – zgodnie ze swą naturą jest ustanowiona nie po to, aby tylko wykonywać funkcję przymusu wobec mieszkańców swego kraju, lecz aby troszczyć się przede wszystkim o wspólne dobro państwa, którego z pewnością nie można oddzielić od dobra całej rodziny ludzkiej.

99. Tak więc społeczności państwowe, dążąc do osiągnięcia własnych korzyści, powinny nie tylko nie szkodzić innym państwom, ale wprost zespałać swe plany i siły wszędzie tam, gdzie wysiłki jednego tylko państwa nie mogą doprowadzić do odpowiednich wyników. Należy przy tym bardzo uważać, aby to, co jednym państwom daje korzyść, innym nie przynosiło więcej szkody niż pożytku.

100. Powszechne dobro wspólne wymaga również, aby w każdym narodzie popierać wszelkiego rodzaju kontakty między obywatelami i stowarzyszeniami pośrednimi. A ponieważ w wielu częściach świata istnieją wspólnoty ludzkie, różniące się mniej lub więcej między sobą pochodzeniem etnicznym, dlatego należy starać się o to, aby ludziom, należącym do jednej grupy etnicznej, nie uniemożliwiano styczności z członkami innej grupy. Byłoby to całkowicie sprzeczne ze sposobem myślenia naszych czasów, w których przegrody oddzielające poszczególne narody od siebie zostały już niemal całkowicie zburzone. Nie można też pomijać faktu, że ludzie każdej grupy etnicznej mają – obok szczególnych, sobie właściwych uzdolnień, które odróżniają ich od pozostałych ludzi – także i dalsze bardzo cenne właściwości posiadane wspólnie z innymi, dzięki którym mogą coraz bardziej rozwijać się i doskonalić, zwłaszcza w dziedzinie dóbr duchowych. Mają więc prawo i obowiązek żyć w społeczności utworzonej wspólnie z innymi.

³² Por. Pius XII, Orędzie radiowe wygłoszone w wigilię Bożego Narodzenia 1941 r., s. 10–21.

6. Konieczność zlikwidowania dysproporcji między ludnością, ziemią uprawną a kapitałem

101. Jest rzeczą dla wszystkich oczywistą, że w niektórych krajach istnieją rozbieżności między wielkością obszarów ziemi uprawnej i liczbą mieszkańców, gdzie indziej – między bogactwami naturalnymi i kapitałem potrzebnym do ich eksploatacji. Dlatego zachodzi konieczność domagania się od narodów współdziałania, mającego na celu ułatwienie wymiany dóbr, kapitałów, a nawet ludzi³³.

102. Uważamy, że w tych sprawach byłoby ze wszech miar wskazane, aby – o ile to możliwe – przedsiębiorstwa były lokalizowane tam, gdzie ludzie potrzebują zatrudnienia, żeby w poszukiwaniu pracy nie musieli oni emigrować. Wtedy bowiem wielu obywatelom da się możliwość polepszenia warunków bytowych ich rodzin, bez bolesnego opuszczania ziemi ojczystej, zmuszającego do poszukiwania nowej siedziby, przystosowania się do odmiennych warunków oraz naginania się do obcych zwyczajów i stosunków z nowym otoczeniem.

7. Pomoc dla uchodźców politycznych i emigrantów

103. Ponieważ pobudzani łaską Bożą obejmujemy uczuciem ojcowskiej miłości wszystkich ludzi, dlatego z dojmującym bólem myślimy o sytuacji tych, którzy ze względów politycznych musieli opuścić swą ojczyznę. Wielkim rzeszom tych uchodźców – szczególnie licznym w naszych czasach – towarzyszą zawsze niezliczone i nieopisane cierpienia.

104. Dowodzi to, że przywódcy niektórych narodów nadmiernie zacieśniają słuszne granice wolności, uniemożliwiające obywatelom życie godne człowieka. W tego rodzaju państwach samo prawo do wolności jest niekiedy albo podawane w wątpliwość, albo nawet po prostu nie uznawane. W tych wypadkach prawidłowy porządek społeczny zostaje całkowicie obalony. Władza publiczna bowiem jest z natury swej powołana do strzeżenia dobra społeczności, a najważniejszym jej obowiązkiem jest uznawanie słusznych granic wolności i dbanie o nienaruszalność jej praw.

105. Nie będzie więc od rzeczy przypomnieć w tym miejscu ludziom, że tacy uchodźcy posiadają swą godność osobową i że ich osobowe prawa muszą być uznawane. Uchodźcy nie utracili tych praw dlatego, że zostali pozbawieni swego kraju ojczystego.

106. Do osobowych praw ludzkich zalicza się i to, że każdemu wolno udać się do tego kraju, w którym ma nadzieję łatwiejszego zaspokojenia potrzeb własnych i swej rodziny. Dlatego obowiązkiem sprawujących władzę w państwie jest przyjmowanie przybywających cudzoziemców i – jeśli to jest zgodne z nieprzesadnie pojmowanym dobrem społeczności, w której piastują władzę – przychylnie ustosunkowanie się do ich prośby o włączenie w nową społeczność.

107. Dlatego publicznie wyrażamy przy tej sposobności uznanie i pochwałę tym wszystkim poczynaniom, które w oparciu o zasadę braterskiej wspólnoty czy miłości chrześcijańskiej zmierzają do ulżenia doli tych, którzy są zmuszeni do emigracji z własnego kraju.

108. Nie możemy też więcej uczynić, jak wezwać wszystkich rozumnych ludzi do popierania organizacji międzynarodowych, które skupiają wszystkie swe wysiłki, aby rozwiązać tę szczególnie ważną sprawę.

8. Rozbrojenie

109. Z drugiej jednak strony widzimy z uczuciem wielkiego bólu, że państwa o wyższym stopniu rozwoju gospodarczego zgromadziły wielką ilość sprzętu wojennego i nadal go gromadzą, poświęcając na ten cel ogromne zasoby duchowe i materialne. Dlatego oby-

³³ Por. Jan XXIII, Encyklika *Mater et magistra*, s. 439.

watele tych krajów muszą ponosić znaczne ciężary, podczas gdy innym państwom brak pomocy, która by im umożliwiła rozwój gospodarczy i społeczny.

110. Domniemanej przyczyny wspomnianych zbrojeń szuka się zwykle w tym, że – jak twierdzą niektórzy pokój da się zachować w obecnych warunkach tylko wówczas, jeśli będzie istniała równowaga zbrojeń. Z chwilą więc, gdy w jakimś kraju rośnie potencjał wojenny, natychmiast i gdzie indziej na pewno wzrastają starania o zwiększenie uzbrojenia. Skoro zaś jedno państwo jest wyposażone w broń atomową, to staje się dla innych racją do zaopatrzenia się w broń, o równej sile niszczycielskiej.

111. To zaś sprawia, że narody żyją w ustawicznym strachu, jakby w obliczu nawałnicy, która może rozpuścić się w każdej chwili z potworną siłą. I słusznie, gdyż rzeczywiście broni nie brak. Jest rzeczą niemal nie do wiary, żeby istnieli ludzie, którzy mieliby odwagę wziąć na siebie odpowiedzialność za mordy i nieopisane zniszczenia, jakie pociąga za sobą wojna. Nie można jednak zaprzeczyć, że jakieś jedno nieprzewidziane i przypadkowe wydarzenie może rozpalic pożogę wojenną. A ponadto, jeśli nawet ogromna siła potencjału zbrojeniowego odstrasza dziś ludzi od rozpętania wojny, to niemniej jednak istnieje podstawa do obaw, że same próby z bronią atomową, podejmowane z racji przygotowań do wojny, mogą – jeśli nie zostaną przerwane – narazić na zniszczenie wiele form życia na ziemi.

112. Dlatego sprawiedliwość, rozum i poczucie ludzkiej godności domagają się usilnie zaprzestania współzawodnictwa w rozbudowie potencjału wojennego, równoczesnej redukcji uzbrojenia poszczególnych państw, zakazu używania broni atomowej i wreszcie dokonania przez wszystkich odpowiedniego rozbrojenia na podstawie układów, z zachowaniem skutecznych gwarancji wzajemnych. „Nie można dopuścić – ostrzegł Nasz Poprzednik, niezapomnianej pamięci Pius XII – aby wojna z towarzyszącym jej kryzysem ekonomicznym i społecznym, z upadkiem porządku moralnego po raz trzeci zagroziła ludzkości”³⁴.

113. Wszyscy muszą zrozumieć, że nie da się ani powstrzymać wzrostu potencjału wojennego, ani zmniejszyć zapasów broni, ani – co jest najistotniejsze – całkowicie jej zlikwidować, jeśli tego rodzaju rozbrojenie nie będzie powszechne i całkowite oraz jeśli nie dokona się ono i w sercach ludzkich, to znaczy, jeśli wszyscy nie będą zgodnie i szczerze współdziałać, aby usunąć z serc strach i obawę przed wybuchem wojny. To zaś wymaga, żeby w miejsce zasady, uważanej dziś za najwyższą gwarancję pokoju, wprowadzić zupełnie inną, która głosi, że prawdziwy i trwały pokój między narodami musi się opierać nie na równowadze sił zbrojnych, ale jedynie na wzajemnym zaufaniu. Ufamy, że tak stać się może, ponieważ idzie o rozwiązywanie nie tylko nakazane przez właściwe zasady rozumu, ale również w najwyższym stopniu pożądane i przynoszące wielkie dobra.

114. Chodzi więc najpierw o rozwiązanie nakazane przez rozum. Istotnie, jak ogólnie jest, a przynajmniej powinno być, wiadome, wzajemne stosunki międzypaństwowe, podobnie jak współżycie między poszczególnymi ludźmi, należy układać nie przy pomocy siły zbrojnej, lecz według właściwych zasad rozumu, czyli wedle zasady prawdy, sprawiedliwości i czynnej solidarności duchowej.

115. Następnie powiedzieliśmy, że rozwiązanie to jest w najwyższym stopniu pożądane. Któż bowiem nie pragnie jak najgoręcej, aby groźba wojny została oddalona i aby zapanował prawdziwie nienaruszalny pokój, poręczony coraz mocniejszymi gwarancjami?

116. Rozwiązanie to wreszcie przyniesie wielkie dobra, ponieważ związane z nim korzyści dotyczą bezpośrednio wszystkich, a mianowicie poszczególnych ludzi, rodzin i narodów, wreszcie całej rodziny człowieczej. Nie przebrzmiały jeszcze i dźwięczą w uszach

³⁴ Pius XII, Orędzie radiowe wygłoszone w wigilię Bożego Narodzenia 1941 r., s. 17; Benedykt XV, Wezwanie do przywódców krajów uczestniczących w wojnie z dnia 1 sierpnia 1917 r., AAS 9 (1917), s. 418.

naszych ostrzegawcze słowa Naszego Poprzednika Piusa XII na ten temat: „Przez pokój nic nie ginie, przez wojnę można utracić wszystko”³⁵.

117. Wobec takiego stanu rzeczy My, którzy tu na ziemi jesteśmy Namiestnikami Tego, który utrzymuje świat w istnieniu, Twórcy pokoju, Jezusa Chrystusa, dając wyraz najgorętszemu pragnieniu całej rodziny człowieczej i ożywieni ojcowską miłością do wszystkich ludzi, uważamy za Nasz obowiązek prosić i błagać ludzi, zwłaszcza znajdujących się u steru państw, aby nie szczydzili żadnych wysiłków, dopóki bieg spraw człowieczych nie ustalą się zgodnie z ludzkim rozumem i godnością.

118. Niech ludzie przodujący roztropnością i władzą badają wnikliwie, w jaki sposób da się najrozsądniej ułożyć na całym świecie wzajemne stosunki między państwami na zasadzie równowagi bardziej zgodnej z ludzką naturą. Równowaga ta polega na wzajemnym zaufaniu, na szczerości układów, na wiernym przestrzeganiu zawartych umów. Sprawa ta powinna być tak wszechstronnie rozważana, aby mogła służyć za punkt oparcia do rozwinięcia przyjacielskich, trwałych i jak najbardziej pożytecznych przymierzy.

119. My, z Naszej strony nie przestaniemy zanosić błagalnych modlitw do Boga, aby swą pomocą z nieba zapewnił tym pracom pomyślność i owocność.

9. W wolności: poszanowanie i współdziałanie

120. Wzajemne stosunki między państwami powinny ponadto układać się zgodnie z zasadą wolności. Na mocy tej zasady nie wolno żadnemu narodowi niesprawiedliwie uciskać innych narodów lub bezpodstawnie wtrącać się w ich sprawy. Wszystkie natomiast państwa winny nieść innym pomoc w dochodzeniu do coraz pełniejszej świadomości ich obowiązków w podejmowaniu nowych i pożytecznych poczynąń oraz w samodzielnym wysiłku przyczyniania się we wszystkich dziedzinach do ich własnego rozwoju.

10. Pomoc krajom znajdującym się na drodze rozwoju gospodarczego

121. Wszystkich ludzi łączy wspólnota pochodzenia i odkupienia Chrystusowego oraz wspólnota najwyższego celu; wszyscy zostali powołani do udziału w jedności rodziny chrześcijańskiej. Dlatego w encyklice Naszej *Mater et magistra* wezwaliśmy państwa zamożniejsze do świadczenia wszechstronnej pomocy tym krajom, które znajdują się na drodze rozwoju gospodarczego³⁶.

122. Obecnie zaś stwierdzamy z wielką pociechą, że te Nasze wezwania zostały szeroko podjęte. Wyrażamy też nadzieję, że w przyszłości znajdą one jeszcze szerszy oddźwięk, tak że państwa biedniejsze będą miały możliwość jak najszybciej rozwinąć swą gospodarkę, a obywatele ich będą mogli żyć w sposób bardziej odpowiadający ludzkiej godności.

123. Dobrze jest jednak wciąż na nowo przypominać, że należy dopomagać narodom w taki sposób, aby wolność ich pozostawała nienaruszona, i aby zdawały sobie one sprawę z tego, że same powinny odgrywać główną rolę w dziele swego gospodarczego i społecznego rozwoju, względnie, że na nich powinien spoczywać główny ciężar jego realizacji.

124. Poprzednik Nasz, niezapomnianej pamięci Pius XII, pozostawił na ten temat mądrą naukę: „W nowym porządku opartym o zasady moralne nie ma miejsca na naruszanie wolności, całości i bezpieczeństwa innych narodów, jakkolwiek byłaby ich rozciągłość terytorialna albo zdolność obrony. Jeżeli jest nieuniknionym, żeby wielkie państwa, z powodu większych możliwości i potęgi, wytyczyły drogę dla tworzenia grup ekonomicznych między nimi a narodami mniejszymi i słabszymi, to nie mniej niezaprzeczalnym jest prawo tychże narodów jak zresztą wszystkich, ze względu na wspólne dobro do uszanowania ich wolności politycznej, do skutecznej ochrony ich neutralności, jaka im przysługuje

³⁵ Pius XII, Orędzie radiowe z dnia 24 sierpnia 1939 r., AAS 31 (1939), s. 334.

³⁶ Jan XXIII, *Mater et magistra*, s. 440–441.

według prawa naturalnego i prawa narodów, do ochrony ich rozwoju ekonomicznego, bo tylko w ten sposób będą mogły w całości osiągnąć dobro wspólne, dobrobyt materialny i duchowy własnego ludu”³⁷.

125. Państwa zaś, które osiągnęły wyższy stopień rozwoju, muszą przy udzielaniu różnorodnej pomocy krajom mniej zamożnym zawsze szanować szczególne właściwości tych narodów oraz cechy ich cywilizacji odziedziczonej po przodkach i wystrzegać się wszelkich zamiarów panowania nad nimi. Przestrzeganie tego „przyczyni się z pewnością znacznie do połączenia wszystkich państw jakby w jedną wspólnotę, której poszczególni członkowie, świadomi swych praw i obowiązków, mieliby na uwadze w równej mierze dobrobyt wszystkich krajów”³⁸.

11. W miłości: rozwiązywanie sporów i doprowadzanie do jedności

126. W naszych czasach ludzie przekonują się coraz bardziej, że spory, jakie mogą powstawać między narodami, należy rozwiązywać nie siłą zbrojną, lecz na drodze układów i porozumień.

127. Przekonanie to wywodzi się najczęściej ze zrozumienia straszliwej siły niszczącej współczesnej broni oraz z obawy przed powodowanymi przez nią nieszczęściami i okropnymi zniszczeniami. Dlatego też w naszej epoce potęgi atomowej byłoby nonsensem uważać wojnę za odpowiedni środek przywrócenia naruszonych praw.

128. A jednak, niestety, widzimy często, że narody ulegają strachowi, jakby jakimś najwyższemu prawu i dlatego inwestują w zbrojenia ogromne fundusze. Twierdzą zaś – i nie mamy powodu im nie wierzyć – że czynią to nie z chęci napaści, lecz odstraszenia od agresji.

129. Mimo wszystko wolno jednak żywić nadzieję, że narody poprzez ustalanie wzajemnych kontaktów i porozumień dojdą do lepszego poznania łączących je więzów ludzkiej natury. Zrozumieją dokładniej, że do podstawowych obowiązków, wypływających ze wspólnej im natury, należy również liczenie się ze zwyczajami poszczególnych ludzi i narodów w oparciu nie o strach, lecz o miłość. Przeciż zadaniem miłości jest doprowadzenie ludzi do szczerzej i wielorakiej jedności serc i dzieł, z której może spłynąć na nich bardzo wiele dobra.

[...]

Dan w Rzymie u Św. Piotra w Wielki Czwartek dnia 11 kwietnia 1963 roku, piątego roku Naszego Pontyfikatu

Jan XXIII

³⁷ Pius XII, Orędzie radiowe wygłoszone w wigilię Bożego Narodzenia 1941 r., s. 16–17.

³⁸ Jan XXIII, Encyklika *Mater et magistra*, s. 443.

PAWEŁ VI

Encyklika *Populorum Progressio*^{*}

O popieraniu rozwoju ludów

(fragmenty)

Do Czcigodnych Braci Patriarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i innych Ordynariuszy, pozostających w pokoju i łączności ze Stolicą Apostolską, do Duchowieństwa i wiernych całego świata, jak również do wszystkich ludzi dobrej woli.

62. Ale są jeszcze inne przeszkody utrudniające realizację zasady większej sprawiedliwości we współczesnej społeczności ludzkiej i pełniejsze umocnienie wzajemnej powszechnej solidarności. Na przeszkodzie do tego stoi mianowicie tak przecenianie własnego narodu, jak i kult własnej rasy. Jest rzeczą wszystkim wiadomą, że narody, które dopiero niedawno uzyskały niepodległość, starają się najusilniej o utrzymanie osiągniętej już, lecz jeszcze nie ugruntowanej jedności narodowej i że bronią jej wszelkimi siłami; podobnie i narody o starej kulturze chlubią się dziedzictwem, przekazanym im niejako w dziedzictwie przez przodków. Uczucia te, niezaskłujące bynajmniej na naganę, winny być jednak doskonalone przez miłość, obejmującą cały rodzaj ludzki. Wywyższanie zaś swego narodu rozdziela narody i przeciwstawia się ich prawdziwym korzyściom; największą zaś szkodę wyrządza tam, gdzie słabość gospodarki wymaga właśnie czegoś przeciwnego: zjednoczenia wysiłków, wiedzy, i pomocy finansowej dla urzeczywistnienia planów postępu gospodarczego i wzrostu oraz umocnienia powiązań handlowych i kulturalnych.

63. Umiłowanie własnej rasy nie jest właściwością tych jedynie narodów, które świeżo stały się niepodległe i gdzie kult tego rodzaju kryje się za wrogością plemienną lub polityczną, nie tylko naruszając jak najbardziej sprawiedliwość, ale też zagrażając pokojowi i życiu ludności. W okresie panowania kolonialnego rasizm ten wywoływał częste starcia między kolonizatorami a tubylcami, zarówno utrudniając osiągnięcie wzajemnej i owocnej zgody, jak i rozniecając gorzką nienawiść z powodu doznanych rzeczywistych krzywd. Bardzo też przeszkadza on wzajemnemu niesieniu sobie pomocy przez kraje upośledzone, a wewnątrz

^{*} **Paweł VI** (Giovanni Battista Montini) ur. 26 września 1897 r. w Concesio k. Brescii. Pontyfikat w latach 1963–1978. Zmarł w Castel Gandolfo 6 sierpnia 1978 roku. Kanonizowany przez papieża Franciszka w Watykanie 14 października 2018 roku. Szczegółowy biogram na stronie 465.

Encyklika *Populorum Progressio*, ogłoszona w Wielkanoc 26 marca 1967 r., zwracała uwagę na kształtowanie rzeczywistości społeczno-gospodarczej i politycznej w oparciu o zasadę sprawiedliwości społecznej i miłości. Po raz pierwszy w historii problemy społeczne nabrały wymiaru ogólnością światowego. Prawie wszystkie narody uzyskały niepodległość, lecz nie zostały rozwiązane problemy gospodarcze. Z integralnym rozwojem człowieka łączy się solidarny rozwój ludzkości. Paweł VI ukazał w niej, że podstawowym kryterium relacji społecznych powinno być uznanie prymatu osoby ludzkiej.

państw zasiewa ziarno niezgody i nieprzyjaźni, ilekroć wbrew prawom ludzkim, których zaprzeczyc się nie da, jednostki lub rodziny ze względu na rasę lub kolor skóry zostają niesprawiedliwie pozbawione zasadniczych praw przysługujących innym obywatelom.

64. Wszystko to, będąc zapowiedzią wielu niebezpieczeństw na przyszłość, napędza Nas niepokojem i smutkiem. Żywimy jednak nadzieję, że wzajemne uprzedzenia narodów i ich egoizm zostaną z czasem przewyciężone przez silniej odczuwalną chęć współpracy i żywsze poczucie solidarności. Spodziewamy się też, że narody gospodarczo mniej rozwinięte skorzystają z sąsiedztwa innych podobnych sobie narodów i utworzą wraz z nimi większe strefy, w których wspólnym wysiłkiem będą pracować nad rozwojem własnych krajów. Ufamy, że kraje te ustalą wspólne plany działania, skoordynują przeprowadzane inwestycje, wyznaczą każdemu spośród siebie zadania produkcyjne i zajmą się wymianą towarów wyprodukowanych. Co więcej, mamy nadzieję, że instytucje zrzeszające niektóre albo nawet wszystkie narody, przeprowadziwszy konieczne prace organizacyjne, podejmą plany dopomożenia ludom uboższym, aby wydobyły się one ze skrępowania, w jakim zdają się ciągle tkwić i zachowując wiernie cechy własnego charakteru odnalazły drogi rozwoju kulturalnego i społecznego.

65. Do tego trzeba koniecznie dążyć. Ponieważ wzajemna solidarność między ludami świata wydaje się być coraz skuteczniejsza, konieczną jest rzeczą, aby pozwoliła ona wszystkim narodom stać się twórcami własnego losu. Dotychczas wzajemne stosunki narodów opierały się zbyt często na sile i to, niestety, była chyba główna cecha przeszłości. Oby nadeszły pogodniejsze czasy, w których stosunki międzynarodowe odznaczałyby się: wzajemnym poszanowaniem, przyjaźnią, ofiarnością w niesieniu sobie pomocy, zgodną współpracą polegającą na tym, że poszczególne narody, biorąc na siebie w sposób najbardziej odpowiedzialny zadania i zobowiązania, będą posuwały naprzód wspólny rozwój. Ludy młode i nie tak bogate domagają się swojego udziału w budowaniu lepszego świata, w którym prawa i obowiązki każdego byłyby bardziej chronione. Ponieważ to ich życzenie jest słuszne, wszyscy powinni je usłyszeć i spełnić.

66. Społeczność ludzka jest poważnie chora, a przyczyną choroby jest nie tyle zmniejszenie się zasobów, czy też chciwe ich skupienie w rękach niewielu, ile raczej rozluźnienie braterskich powiązań tak między ludźmi, jak między narodami.

67. Dlatego nie przestaniemy podkreślać, że wielkoduszna gościnność – będąca obowiązkiem płynącym zarówno z solidarności ludzkiej, jak i z miłości chrześcijańskiej – winna być okazywana nie tylko przez konwikty, ale i przez instytucje naukowe krajów podejmujących takie zadanie. Trzeba powiększyć ilość rodzin i domów goszczących zwłaszcza młodzież. Należy je tworzyć najpierw dlatego, aby ochronić młodych przed osłabiającym ich siły osamotnieniem, zwątpieniem i lękiem; następnie, aby powstrzymać ich od przebywania w zepsutym środowisku, gdy zgubna konieczność zmusza ich do porównywania skrajnej nędzy własnej ojczyzny z luksusem i zbyt kownym marnotrawstwem zewsząd ich otaczającym; dalej, aby ustrzec ich od wywrotowych opinii i wojowniczych zamiarów, które opanowywałyby ich myśli, gdy przypominają sobie swój „nędzny i nieszczęśliwy los”, wreszcie, aby przyjmując ich z braterską miłością dać im przykład nieskażonego życia, w którym zarówno miłość chrześcijańska szczerza i czynna, jak i największe wartości duchowe byłyby w należytym poszanowaniu.

68. Rozważając to ubolewamy, że wielu młodych ludzi przybywających do krajów bogatych po to, aby uzyskać wiedzę, kwalifikacje i kulturę, które pozwoliłyby im kiedyś służyć z wielkim pożytkiem własnej ojczyźnie, zdobywa wprawdzie wysokie wykształcenie, ale częstokroć przestaje darzyć uznaniem te najwyższe wartości, które jako drogocenne dziedzictwo tkwią obficie w kulturze i cywilizacji jego kraju rodzinnego.

¹ Leon XIII, Encyklika *Rerum novarum*, *Acta Leonis XIII* 11 (1892), s. 98.

69. Należy również okazywać życzliwą gościnność robotnikom – emigrantom, którzy nierzadko przebywają w warunkach niegodnych człowieka i są zmuszeni żyć nader oszczędnie z otrzymanych zarobków, aby utrzymać rodzinę znajdującą się w ojczystym kraju i cierpiącą nędzę.

70. Nasze dalsze wezwanie kierujemy do tych wszystkich, którzy do krajów niedawno uprzemysłowionych udają się celem przeprowadzenia interesów: do przemysłowców, handlowców, kierowników i nadzorców największych tego rodzaju przedsiębiorstw. Zdaje się, że wykazują oni w swej ojczyźnie zmysł społeczny: dlaczego więc teraz, gdy dla działalności przemysłowej udają się do narodów o mniejszym stopniu rozwoju, mieliby zniżyć się do okrutnej zasady służenia własnym tylko korzyściom? Ponadto większy majątek, jakim dysponują, winien być dla nich bodźcem, aby prowadząc zyskowne interesy stawali się twórcami postępu społecznego i kulturalnego. Zmysł organizacji, w wysokim stopniu przez nich posiadany, powinien ukazać im drogi podniesienia wartości pracy tubylców, przygotowania wykwalifikowanych robotników, kształcenia inżynierów i innych kierowników przedsiębiorstw, popierania ich pracowitości i inicjatywy, wprowadzania ich na coraz to poważniejsze stanowiska, tak by w niedalekiej przyszłości mogli dzielić z nimi odpowiedzialność kierownictwa. Tymczasem zaś we wzajemnych stosunkach przełożonych i podwładnych niech panuje sprawiedliwość i niech kierują nimi prawnie zawarte umowy określające wszystkie zobowiązania. Niech wreszcie nikt, jakiegokolwiek zajmowałby stanowisko, nie będzie niesłusznie poddany samowoli drugich.

71. Mamy zresztą wielki powód do radości: coraz bardziej bowiem wzrasta liczba tych, którzy czy to przez organizacje międzynarodowe i krajowe, czy to przez instytucje prywatne bywają wysyłani do odległych krajów jako specjaliści, aby pobudzać rozwój na tych terenach. Trzeba oczywiście, żeby „zachowali się oni nie jak panowie, ale jak pomocnicy i współpracownicy”². Każdy bowiem lud natychmiast dostrzega, czy ci, którzy przybyli z pomocą, kierują się prawdziwą życzliwością, czy też nie, czy pragną tylko wprowadzić nowe osiągnięcia techniki, czy też chcą podnieść prawdziwą godność człowieka. Nie można wątpić, że lud ów odrzuci ich misję, jeżeli nie będzie ona tchnęła miłością braterską.

72. Z niezbędną kompetencją techniczną trzeba więc łączyć znajomość i dowody prawdziwej miłości. Specjaliści, o których mówiliśmy, będąc daleko od nieumiarkowanego przeceniania swego narodu i unikając wszelkiego pozoru krzywdzących różnic rasowych, niech przywykają do tego, aby swą pracą i pilnością dzielić się ze wszystkimi ludźmi, z tym jednak przekonaniem, że wiedza i doświadczenie, jakimi się odznaczają, nie dają im żadnego pierwszeństwa we wszystkich dziedzinach życia. Chociaż bowiem cywilizacja, która ich obyczaje ukształtowała, zawiera pewne, wszędzie się realizujące cechy humanizmu, to jednak nie może ona być uważana za jedyną, nie może też rodzić lekceważenia innych cywilizacji i dlatego, jeżeli wprowadza się ją do obcych krajów, winna być przystosowana do ich naturalnych właściwości. Ci więc, którzy podejmują się takiej roli, niech starają się zaznajomić z historią kraju, w którym przebywają jako goście, a także poznać jego charakter i bogactwa kultury. W ten sposób nastąpi zbliżenie dwóch cywilizacji, które jednej i drugiej przyniesie obfite owoce.

73. Gdy bowiem między cywilizacjami różnych ludów, podobnie jak między poszczególnymi ludźmi, nawiązuje się szczerzy dialog, z łatwością wytwarza się wówczas łączność braterska. Plany współdziałania dla rozwoju powiążą ludy ze sobą, jeżeli wszyscy obywatele, począwszy od rządów i urzędów, a na najskromniejszym rzemieślniku skończywszy, będą ożywieni miłością braterską i szczerym pragnieniem ugruntowania na całym świecie jednej powszechnej cywilizacji. Wtedy rozpocznie się dialog skoncentrowany wokół

² Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, nr 86, AAS (1966), s. 1108.

człowieka, nie zaś wokół płodów rolnych, czy produktów przemysłowych. Przyniesie on bardzo wiele korzyści, jeżeli prowadzącym go ludom ukaże drogi osiągnięcia postępu ekonomicznego i większej kultury; jeżeli technicy staną się wychowawcami i nauczycielami; jeżeli wreszcie nauczanie będzie się odznaczać pewną szlachetnością, która kształtując umysły i obyczaje, pomnoży nie tylko ekonomiczne, ale i moralne bogactwo. Wtedy też więzy raz zadzierzgnięte zachowają trwałość, także po ustaniu pomocy i wsparcia. Któż nie dostrzega, jak bardzo te właśnie ściślejsze powiązania przyczyniają się do zachowania pokoju na świecie?

74. Wiemy zaiste, że wielu młodych ludzi chętnie już i z zapałem odpowiedziało na apel, w którym Nasz Poprzednik śp. Pius XII wzywał świeckich do podjęcia pracy misyjnej³. Wiemy ponadto, że inni zgłosili się dobrowolnie i podjęli pracę w instytucjach publicznych i prywatnych, niosących pomoc krajom zmierzającym do rozwoju. Dlatego z niemałą radością dowiedzieliśmy się, że w niektórych krajach służba wojskowa może być przynajmniej w pewnej części zamieniana na „służbę społeczną”, albo, krótko mówiąc na „służbę”. Z serca błogosławimy tym inicjatywom i ludziom dobrej woli, którzy je spełniają. Oby wszyscy, którzy uznają się za uczniów Chrystusa, posłuchali Jego słów: Byłem głodny, a daliście mi jeść; pragnąłem, a daliście mi pić; gościem byłem, a przyjęliście mnie; nagim, a przyodzialiście mnie; chorym, a nawiedziliście mnie; więźniem, a przyszliście do mnie⁴. Nikomu nie wolno obojętnie patrzeć na dolę swoich braci, którzy jeszcze pogrążeni są w tak wielkiej nędzy i zacofaniu i giną, nie mając zapewnionych środków do życia. Niech te cierpienia wzruszą serce każdego chrześcijanina na podobieństwo Chrystusa mówiącego: „Żał mi ludu”⁵.

75. Niechaj więc wszyscy w pokornej modlitwie, błagają Boga Ojca wszechmogącego, aby rodzaj ludzki świadomy tyłu nieszczęść, myślą i czynem starał się je zwalczać. Lecz z ogólną wzmoczoną modlitwą niech idzie w parze stała wola każdego, aby w miarę sił i zasobów przeciwstawić się temu, co opóźnia rozwój ludów. Oby wszyscy ludzie, grupy społeczne i narody podały sobie dłonie, a silniejsi pomagali słabszym w rozwoju, wkładając w to dzieło całą mądrość, zapał i miłość, a zapominając o własnej korzyści! Ten bowiem kieruje się prawdziwą miłością, kto usilnie wyteży swój umysł, by odkryć przyczyny nędzy i znaleźć sposoby jej zwalczania i zdecydowanego przewyciężenia. Jako twórca pokoju „pójdzie swoją drogą, niosąc pochodnię radości i wlewając światło i łaskę do serc ludzi całego świata, dopomagając im, by przekroczywszy wszelkie granice, zawsze i wszędzie dostrzegali twarze braci, twarze przyjaciół”⁶.

76. Zbyt wielkie dysproporcje ekonomiczne i społeczne oraz różnice ideologiczne powodują niechęci i spory i często zagrażają pokojowi. Dlatego po powrocie z podróży do siedziby Organizacji Narodów Zjednoczonych, podjętej przez Nas dla sprawy pokoju, oświadczaliśmy wobec Ojców Soboru Powszechnego: „Trzeba, żebyśmy zwrócili naszą uwagę na sytuację ludów, które zmierzają do rozwoju; znaczy to, otwarcie mówiąc, że trzeba, aby nasza miłość względem ubogich, którzy są na świecie, a jest ich mnóstwo niezliczone, stała się bardziej troskliwą, bardziej skuteczną i bardziej wielkoduszną”⁷. Przeciwstawiając się zatem nędzy i walcząc z niesprawiedliwymi warunkami bytu, nie tylko przyczyniamy się do materialnej pomyślności ludzi, ale wspieramy również ich rozwój duchowy i moralny, i tak służymy pożytkowi całej ludzkości. Pokój bowiem nie sprowadza się tylko do zaniechania wszelkiej wojny, jak gdyby opierał się na niestałej równowadze sił. Pokój wypracowuje się

³ Pius XII, Encyklika *Fidei Donum*, AAS 49 (1957), s. 146.

⁴ Mt 25, 35-36.

⁵ Mk 8, 2.

⁶ Jan XXIII, Przemówienie przy wręczaniu nagrody im. Balzana, 10 maja 1963, AAS 55 (1963), s. 455.

⁷ Paweł VI, Przemówienie do Ojców Soborowych po wizycie w Organizacji Narodów Zjednoczonych, 5 października 1965, AAS 57 (1965), s. 896.

wytrwale, dzień po dniu, zachowując ustanowiony przez Boga porządek, który domaga się doskonalszej sprawiedliwości między ludźmi⁸.

77. Ponieważ ludy są twórcami własnego rozwoju, podejmują one to ciężkie zadanie; nie będą go jednak mogły w żaden sposób wykonać w odosobnieniu od innych. Umowy o wzajemnej pomocy zawierane przez narody uboższe tego samego regionu, szersze porozumienie o dopomaganiu im, a również znaczniejsze układy zmierzające do koordynacji pewnych programów działania są więc jakby kamieniami milowymi tej drogi, która, sprzyjając postępowi, prowadzi do pokoju.

78. Ta zaś współpraca międzynarodowa, obejmująca cały świat, wymaga instytucji, które by ją przygotowały, urządzały i nią kierowały, dopóki nie zostanie stworzony nowy porządek prawny, uznany i potwierdzony przez wszystkich. Stąd najchętniej udzielamy poparcia organizacjom publicznym, które już zajmują się działalnością zmierzającą do rozwoju ludów, i wyrażamy życzenie, aby ich autorytet nadal wzrastał. Gdy przebywając w Nowym Jorku mówiliśmy o tym do przedstawicieli Narodów Zjednoczonych, powiedzieliśmy im między innymi: „Waszym zadaniem jest łączenie bratnimi więzami nie jednego tylko, czy drugiego narodu, ale wszystkich w jedno. Kto bowiem nie dostrzega konieczności stopniowego dojścia do ustanowienia jakiejś władzy światowej, która mogłaby skutecznie działać tak w dziedzinie sądowej, jak politycznej?”⁹.

79. Być może, że niektórzy uważać będą takie nadzieje za złudzenie. Ale może się zdarzyć, że ich przyzwyczajenie do widzenia rzeczy tak, jak są, będzie w jakiś sposób błędne, ponieważ jeszcze nie dostrzegli wielkiego dynamizmu obecnych czasów, w których ludzie pragną żyć bardziej po bratersku i powoli, niekiedy nieświadomie, przybliżają się do swego Stwórcy, chociaż skądinąd są uwikłani w niewiedzę, błędy i grzechy, a często popadają w barbarzyństwo lub zbaczają daleko od drogi zbawienia. Tego rodzaju dążenie do bardziej ludzkiego sposobu życia wymaga oczywiście trudu i jest uciążliwe; jednak nawet przeciwności, przyjęte z miłością dla braci i dla ich pożytku, bardzo mogą się przyczynić do rozwoju ludzkości. Chrześcijanie bowiem dobrze wiedzą, że włączając się w przebłągalną Ofiarę Boskiego Zbawiciela, przyczyniają się wielce do „budowania Ciała Chrystusowego”¹⁰, aby otrzymało ono swą pełnię w zgromadzeniu ludu Bożego.

80. Skoro zaś droga ta wymaga wzajemnego zespolenia umysłów i woli, dlatego uważamy za Nasz obowiązek przypomnieć wszystkim o doniosłości i rozmiarach tej sprawy oraz o naglącej konieczności dokonania tego dzieła. Nadszedł już czas działania, którego stawką jest, czy tyle niewinnych dzieci utrzyma się przy życiu, czy bardzo wiele rodzin dręczonych nędzą będzie mogło osiągnąć ludzkie warunki bytu, wreszcie czy pokój i cywilizacja na świecie będą mogły być zachowane. Rzeczą wszystkich ludzi i narodów jest zatem podjąć odpowiedzialność za tak ważną sprawę.

81. Dlatego to wezwanie kieruje się przede wszystkim do Naszych Synów. Trzeba bowiem, aby także w narodach dążących do rozwoju, jak zresztą gdzie indziej, świeccy wiedzieli, że ulepszenie porządku doczesnego jest ich zadaniem. Jeśli rzeczą hierarchii jest nauczanie i autorytatywne wyjaśnianie praw i przykazań moralnych, którym w tej sprawie trzeba być posłusznym, to świeccy – nie czekając biernie na nakazy i wskazówki skądinąd – mają obowiązek przez śmiałe projekty i inicjatywy przepoić zmysłem chrześcijańskim nie tylko obyczaje i świadomość ludzi, ale również prawa i struktury społeczności świeckiej¹¹. Różne zmiany i reformy warunków życia są na pewno konieczne. Ci, którzy będą je prze-

⁸ Jan XXIII, Encyklika *Pacem in terris*, AAS 55 (1963), s. 301.

⁹ Paweł VI, Orędzie do Narodów Zjednoczonych, 4 października 1965, AAS 57 (1965), s. 880.

¹⁰ Ef 4, 12. Zob. Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, nr 13, AAS 57 (1965), s. 17.

¹¹ Zob. Sobór Watykański II, Dekret o apostołstwie świeckich *Apostolicam actuositatem*, nr 7, 13 i 24, AAS 58 (1966), s. 843, 849 i 856.

prowadzać, winni starać się nasycić owe przemiany duchem Ewangelii. Katolików, szczególnie z krajów bardziej kwitnących, prosimy, aby swoje doświadczenia oraz gotowość do czynnego współdziałania oddali do dyspozycji publicznym lub prywatnym, świeckim lub religijnym instytucjom, które zajmują się przewyciężaniem trudności w krajach dążących do rozwoju. Uważamy za pewne, że będzie im zależać na znalezieniu się w pierwszym szeregu tych, co nie szczędzą żadnego trudu, ażeby rzeczywiście wszystkie narody wprowadziły prawa sprawiedliwe i słuszne, oparte na nakazach moralnych.

82. Nie wątpimy również, że wszyscy, którzy noszą imię chrześcijańskie i dlatego są naszymi braćmi, zechcą w coraz to większym stopniu przedsięwziąć wspólne i skoordynowane usiłowania, aby ludzie opanowali swój egoizm i pychę, zaniechali sporów i rywalizacji, powściągnęli ambicje i niesprawiedliwości, a także by dla wszystkich stało się dostępne życie bardziej ludzkie, gdzie każdy byłby kochany i wspomagany jako brat przez braci. Ponadto mile wspominając dziś jeszcze ową rozmowę, jaką mieliśmy w Bombaju z przedstawicielami różnych religii niechrześcijańskich, wzywamy ponownie naszych braci, aby wszystkimi siłami umysłu i serca starali się o stworzenie wszystkim ludziom warunków życia godnych dzieci Bożych.

83. Zwracamy się wreszcie do wszystkich ludzi dobrej woli, świadomych tego, że nie można dojść do pokoju inaczej, jak przez postęp kulturalny i rozwój gospodarczy. Chcielibyśmy zatem, abyście uznali – czy to jako delegaci do instytucji międzynarodowych, czy jako mężowie stanu, czy jako dziennikarze, wydawcy, wychowawcy, nauczyciele – że wszyscy, każdy w swoim zakresie, macie współdziałać w tworzeniu nowego porządku świata. My zaś prosimy gorąco Boga wszechmogącego, aby udzielił Wam światła i siły, żebyście mogli pobudzić wszystkich do rozważania tych zagadnień i skłonić narody do ich rozwiązania. Wychowawcy, niech waszą zasadą będzie wszczepianie młodzieży miłości do narodów cierpiących nędzę. Dziennikarze, do Was należy stawiać nam przed oczy zarówno inicjatywy, które popierają wzajemną pomoc narodów, jak i żalosny widok tyłu nieszczęść, od których ludzie łatwo się odwracają, aby nie doznawać niepokojów sumienia. Bo bogaci o tym przynajmniej powinni wiedzieć; że za ich drzwiami stoją biedacy i wyczekują na resztki z ich uczt i bankietów.

84. Kierownicy spraw publicznych, waszą jest rzeczą wprowadzać swoje społeczeństwa w ściślejszy związek z całą ludzkością i przekonać je, że powinny koniecznie choć część swoich szerokich wydatków przeznaczyć na popieranie rozwoju ludów i obronę pokoju. Od Was wreszcie, delegaci do instytucji międzynarodowych, zależy w dużym stopniu, aby miejsce niebezpiecznej i jałowej próby sił i wyścigu zbrojeń zajęła przyjazna, pokojowa i bezinteresowna współpraca międzynarodowa, zmierzająca do zgodnego pobudzania rozwoju całej ludzkości, dzięki któremu wszyscy ludzie mogliby się coraz pełniej rozwijać.

85. Ponieważ zaś, trzeba to przyznać, ludzie często dlatego cierpią, gdyż nie dość o tych rzeczach myślą i rozważają, przeto zwracamy się do myślicieli i uczonych, katolików, chrześcijan i czcicieli Boga pragnących najwyższej prawdy i sprawiedliwości, to jest do wszystkich ludzi dobrej woli, i prosimy ich usilnie słowami Chrystusa: „szukajcie, a znajdziecie”¹²; torujcie drogi, przez które ludzie dzięki wzajemnej pomocy, pogłębieniu wiedzy i coraz większemu poszerzeniu miłości doszliby do bardziej braterskiego współżycia w naprawdę powszechnej wspólnoty ludzkiej.

86. W reszcie wy wszyscy, którzy usłyszawszy bolesną skargę ubogich narodów, usiłujecie zaspokoić ich potrzeby, jesteście w Naszym przekonaniu dobroczyńcami i jakby apostołami zdrowego i prawdziwego rozwoju, który nie tylko nie polega wcale na bogactwach służących pożytkowi jednostek, albo dla samych siebie pożądanym, ale raczej na kierowaniu wartości gospodarczych ku dobru natury ludzkiej i zapewnianiu wszystkim

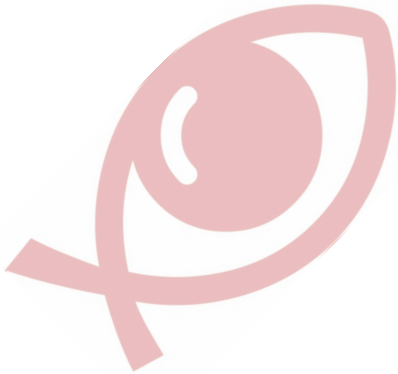
¹² Łk 11, 9.

chleba powszedniego, powodując rozkwit braterskiej miłości i ukazując wyraźnie pomoc Opatrzności Bożej.

87. Na koniec błogosławiąc Wam całym sercem, wzywamy wszystkich ludzi dobrej woli, aby po bratersku połączyli swoje siły z Waszymi. Skoro bowiem nikt dziś nie wątpi, że rozwój oznacza to samo, co pokój, któż wzbraniałby się, pytamy, poświęcić temu rozwojowi swoich starań i swojego trudu? Nikt zapewne. Dlatego wzywamy Was, abyście na Nasze pełne troski wołanie odpowiedzieli wielkoduszną gotowością, w Imię Pańskie.

Dan w Rzymie, u świętego Piotra, dnia 26 marca, w uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego, roku 1967, czwartego Naszego Pontyfikatu.

Paweł VI



Paweł VI

List apostolski

Octogesima adveniens^{*}

(fragmenty)

do Ks. Kardynała Maurice Roy
przewodniczącego Rady Do Spraw Świeckich i Papieskiej Komisji *Iustitia et Pax*
z okazji 80 rocznicy ogłoszenia encykliki *Rerum novarum*.

I. Nowe problemy społeczne

16. Dyskryminacja. Za ofiary niesprawiedliwości – a jest to niestety zjawisko nienowe – należy uznać także tych wszystkich, którzy podlegają dyskryminacji prawnej lub faktycznej ze względu na rasę, pochodzenie, kolor skóry, kulturę, płeć czy religię.

Dyskryminacja rasowa zwraca dziś szczególną uwagę z powodu napięć, jakie wywołuje zarówno wewnątrz niektórych krajów, jak i w stosunkach między narodami. Ludzie słusznie uważają za nieusprawiedliwioną i absolutnie nie do przyjęcia tendencję do zachowania czy wprowadzenia prawodawstwa czy praktyki, opartej na stałych uprzedzeniach rasowych: ludzie bowiem mają tę samą naturę, a konsekwentnie tę samą godność i te same podstawowe prawa i obowiązki, tak jak i to samo przeznaczenie nadprzyrodzone. We wspólnej ojczyźnie wszyscy powinni być równi wobec prawa, znaleźć jednakowy dostęp do życia gospodarczego, kulturalnego, politycznego i społecznego i w równej mierze korzystać z bogactw narodowych.

17. Prawo do emigracji. Mamy na myśli również opłakaną sytuację wielkiej liczby robotników emigrantów. Ich położenie, jako obcokrajowców, utrudnia im korzystanie ze słusznych uprawnień społecznych, chociaż przyczyniają się istotnie do gospodarczego wzrostu kraju, który ich przyjmuje. Jest rzeczą bezwzględnie konieczną przezwyciężenie ciasnej postawy nacjonalistycznej i uchwalenie ustawy przyznającej im prawo do emigracji, sprzyjającej ich integracji, ułatwiającej im awans zawodowy oraz zdobycie przyzwoitego mieszkania, do którego w razie potrzeby mogliby sprowadzić swoje rodziny¹.

^{*} Paweł VI (Giovanni Battista Montini) ur. 26 września 1897 r. w Concesio k. Brescii. Pontyfikat w latach 1963–1978. Zmarł w Castel Gandolfo 6 sierpnia 1978 roku. Kanonizowany przez papieża Franciszka w Watykanie 14 października 2018 roku. Szczegółowy biogram na stronie 465.

Paweł VI z okazji 80. rocznicy opublikowania encykliki *Rerum novarum* wystosował 14 maja 1971 r. list apostolski do kardynała Maurice'a Roy, przewodniczącego Rady do spraw Świeckich i Papieskiej Komisji *Iustitia et Pax*, w którym nawiązuje do nauczania społecznego Leona XIII i je aktualizuje. Papież rozważa kwestie sprawiedliwości społecznej i inne nowe problemy społeczeństwa postindustrialnego, opisuje kierunki ideowe i podstawowe dążenia oraz postawę chrześcijan wobec powyższych. Końcowy apel jest wezwaniem skierowanym do chrześcijan do zaangażowania na rzecz rozwoju oraz solidarności w działaniu, z uwzględnieniem pluralizmu społecznego i politycznego.

¹ Por. Paweł VI, Encyklika *Populorum progressio*, nr 69, AAS 59 (1967), s. 290–291.

Do tej kategorii zaliczyć można ludność, która bądź w poszukiwaniu pracy, bądź wskutek katastrof lub szkodliwego klimatu opuściła swój kraj i znalazła się, wykorzeniona, wśród obcych.

Jest to obowiązkiem wszystkich, a szczególnie chrześcijan², dokładać energicznych starań, by zaprowadzić powszechne braterstwo, będące niezbędną podstawą autentycznej sprawiedliwości i warunkiem trwałego pokoju. „Nie możemy zwracać się do Boga jako do Ojca wszystkich, jeśli nie zgadzamy się traktować po bratersku kogoś z ludzi na obraz Boży stworzonych. Postawa człowieka wobec Boga Ojca i postawa człowieka wobec ludzi, braci, są do tego stopnia z sobą związane, że Pismo święte powiada: „Kto nie miłuje, nie zna Boga” (1 J 4, 8)³.

[...]

II. Podstawowe dążenia i kierunki ideowe

22. Podczas gdy postęp naukowy i techniczny przemienia otoczenie człowieka, jego sposoby poznawania, pracy, spożycia i stosunki międzyludzkie, człowiek postawiony w tych nowych warunkach przejawia podwójną tendencję, i to tym silniej im bardziej postępuje naprzód jego poznanie świata i wykształcenie: dążenie do równości społecznej i dążenie do udziału w zarządzaniu; oba te dążenia się wyrazem godności i wolności człowieka.

23. **Korzyści i granice uznanych uprawnień.** Aby to podwójne dążenie stało się faktem i znalazło wyraz w strukturach, dokonano już postępu w określeniu praw człowieka i w porozumieniach międzynarodowych dotyczących stosowania tych praw⁴. Ale niestety wciąż odradzają się przejawy niegodziwej dyskryminacji rasowej, kulturalnej, wyznaniowej i politycznej. W rzeczywistości prawa człowieka, jeśli nie są lekceważone, to nie bywają uznawane w praktyce lub są przestrzegane tylko formalnie. Zdarza się też często, że ustawodawstwo bywa zapóźnione w stosunku do istniejących sytuacji. Ustawodawstwo, choć konieczne, nie wystarcza jednak do tego, by ludzie nawiązali między sobą stosunki naprawdę oparte na sprawiedliwości i równości. Ewangelia, polecając nam miłość bliźniego, uczy również, że specjalny szacunek należy się ubogim i że oni w społeczeństwie powinni zajmować szczególne miejsce: bardziej uprzywilejowani są ponadto zobowiązani wyrzec się niektórych swoich praw, aby tym swobodniej udzielać swych dóbr na pożytek drugich. Albowiem jeśli ludziom zabraknie poczucia obowiązku szacunku dla drugich i pomagania im, poczucia głębszego niż to nakazuje prawo, wówczas sama równość obywateli wobec prawa może się stać pretekstem do niegodziwej i jawnej dyskryminacji, do stałego wyzysku i do faktycznego pogardzania innymi. Bez wychowania na nowo do solidarności – owa, tak nieraz nadmiernie akcentowana równość wobec prawa, może sprzyjać stylowi życia zbyt egoistycznemu, w którym każdy upomina się jedynie o swoje prawa mniej zważając na dobro wspólne.

Czyż nie widać, jak bardzo ważny jest tu chrześcijański pogląd na życie, który zresztą odpowiada najgłębszym tęsknotom człowieka, spragnionego miłości? „Miłość człowieka, która jest najwyższą wartością w porządku doczesnym” zapewnia warunki dla pokoju zarówno społecznego, jak i międzynarodowego, ponieważ umacnia braterską więź, łączącą wszystkich ludzi⁵.

² Por. Mt 25, 35.

³ Sobór Watykański II, Deklaracja o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich *Nostra aetate*, nr 5, AAS 58 (1966), s. 743.

⁴ Por. Jan XXIII, Encyklika *Pacem in terris*, AAS 55 (1963), s. 261 i nn.

⁵ Por. Paweł VI, Orędzie z okazji IV Światowego Dnia Pokoju, AAS 63 (1971), s. 5-9.

24. Społeczność polityczna. Podwójna tendencja, o której wspomnieliśmy, do równości i do udziału w zarządzaniu zmierza do wytworzenia pewnego typu społeczeństwa demokratycznego. Proponuje się różne jego modele, z których niejeden już został wprowadzony w życie; ale żaden w pełni nie zadowala, tak że nadal trwają zarówno teoretyczne poszukiwania, jak i analizy realizacji eksperymentów praktycznych. Obowiązkiem chrześcijanina jest brać udział w takich poszukiwaniach, podobnie jak i w organizowaniu życia społecznego. Człowiek bowiem, jako istota społeczna, buduje własny los w ramach różnych społeczności, dla których rozwoju konieczna jest społeczność szersza o charakterze powszechnym, jaką jest społeczność polityczna. Wszelka działalność poszczególnych ludzi powinna znaleźć dla siebie miejsce w tej szerszej społeczności i przez to samo osiągnąć wymiar dobra wspólnego⁶. Stąd wynika doniosłość wychowywania do życia społecznego, wychowania, w którym obok pouczenia o prawach należnych każdemu znajdzie się przypomnienie o wzajemnych obowiązkach, które są koniecznym odpowiednikiem praw. Świadomość zaś obowiązków i wykonywanie ich zależą najbardziej od panowania nad sobą, a także od podjęcia odpowiedzialności i uznania granic wolności jednostki czy grupy.

25. Działalność polityczna – podkreślamy: działalność a nie ideologia – powinna opierać się na określonym modelu społeczeństwa, jasno zarysowanym, wyrażającym się w doborze określonych środków i podejmowaniu decyzji wynikających ze znajomości powołania człowieka i różnych form, w których to powołanie przejawia się w społeczeństwie. Ani państwo ani partie polityczne, które dbają jedynie o własne interesy, nie powinny narzucać określonej ideologii takimi sposobami, które prowadziłyby do dyktatury nad umysłami, najgorszej z wszystkich dyktatur. Jedynie organizacje kulturalne i religijne, które zakładają, że się do nich należy z pełną swobodą wyboru, mają prawo propagować w sposób bezinteresowny i sobie właściwymi środkami pewne określone przekonania, które dotyczą natury, pochodzenia i celu człowieka i społeczeństwa.

W tej dziedzinie warto przypomnieć zasadę, głoszoną przez Sobór Watykański II: „Prawda nie inaczej się narzuca jak tylko siłą samej prawdy, która wnika w umysły jednocześnie łagodnie i silnie”⁷.

26. Ideologia a wolność człowieka. Chrześcijanin zatem, który pragnie przeżywać swą wiarę, uczestnicząc w działalności politycznej, rozumianej jako służba dla drugich – nie może bez przepreczenia samemu sobie sprzyjać doktrynom, które bądź zasadniczo, bądź w głównych swych punktach przeciwstawiają się jego wierze i jego koncepcji człowieka. Nie może zatem opowiadać się za doktryną marksizmu z jej ateistycznym materializmem i dialektyką, która uznaje stosowanie przemocy, a wreszcie z tym jej sposobem, w jaki likwiduje wolność osoby w społeczności; równocześnie doktryna ta zaprzecza wszelkiej transcendencji człowieka i jego działalności czy to osobistej, czy zbiorowej. Nie może również chrześcijanin przyjmować doktryn liberalnych, które wprawdzie twierdzą, że podkreślają wolność jednostki, ale ją wyzwalają z jakichkolwiek ograniczeń i nastawiają na szukanie własnej korzyści i władzy, równocześnie uważając więź społeczną za mniej lub bardziej automatyczny rezultat inicjatyw indywidualnych, a nie za cel i główne kryterium dobrze zorganizowanego społeczeństwa.

27. Czyż trzeba podkreślać, że w każdej ideologii społecznej może się ukrywać dwuznaczność? Czasami doprowadza ona do tego, że działalność polityczna lub społeczna jest po prostu zastosowaniem jakiejś abstrakcyjnej idei czysto teoretycznej; czasami sama myśl staje się narzędziem służącym działaniu jako prosty środek strategii. Czy w obu tych przypadkach człowiek nie naraża się na ryzyko alienacji? Wiara chrześcijańska staje ponad

⁶ Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, nr 74, AAS 58 (1966), s. 1095–1096.

⁷ Sobór Watykański II, Deklaracja o wolności religijnej *Dignitatis humanae*, nr 1, AAS 58 (1966), s. 930.

ideologiami, a nieraz przeciw nim, ponieważ uznaje transcendentnego Boga Stwórcę, który wzywa człowieka i do niego przemawia poprzez wszystkie rzeczy stworzone, jako do istoty wolnej i odpowiedzialnej.

28. Powstaje również inne niebezpieczeństwo, gdy ktoś przyjmuje w całości ideologię pozbawioną solidnych podstaw naukowych, uważając ją za ostatecznie określoną i zupełnie wystarczającą; wytwarza sobie wtedy nowe bożyszcze, którego absolutnej i zniewalającej władzy nieraz nieświadomie się poddaje. Sądzi wówczas, że w ten sposób znajduje usprawiedliwienie dla swego działania, nawet gwałtownego i czyni równocześnie zadość szlachetnemu pragnieniu służenia innym; to pragnienie wprawdzie pozostaje, ale wchłania je ideologia, która – chociaż proponuje pewne drogi wyzwolenia człowieka – nieraz jednak wtrąca go w niewolę.

29. Jeżeli dzisiaj uczeni zaczynają mówić o zmierzchu takich ideologii, to być może nadszedł czas sprzyjający otwarciu się na konkretną i transcendentną wartość religii chrześcijańskiej; ale może się jednak zdarzyć, że ludzie zaczną się gwałtowniej skłaniać w kierunku nowej formy pozytywizmu, mianowicie ku technice, która jest tak rozpowszechniona, że zdaje się decydować o działalności człowieka, ogarnia cały styl życia, a nawet wyrażania się, choć o jej istotny sens nikt nie pyta.

[...]

52. Powierając Tobie, Czcigodny Nasz Bracie, te Nasze rozważania – jesteśmy świadomi, że nie poruszyliśmy wszystkich problemów społecznych interesujących dziś każdego wierzącego i każdego człowieka dobrej woli. Ostatnie Nasze deklaracje, do których dołącza się Twoje Orędzie, wydane z okazji rozpoczęcia drugiej dekady popierania *Rozwoju ludzkiego*, a dotyczące nade wszystko obowiązków wszystkich narodów w doniosłej sprawie pełnego i solidarnego rozwoju człowieka, są wszystkim znane. Kierujemy teraz do Ciebie ten list, zamierzając dostarczyć nowych elementów do rozważań Radzie do spraw Świeckich oraz Papieskiej Komisji *Iustitia et Pax*, a równocześnie zachęcić je do „dalszego budzenia w Ludzie Bożym pełnego zrozumienia jego roli w obecnej dobie oraz by popierały działalność apostolską w różnych narodach”⁸.

Mając to na myśli przekazujemy Tobie, Czcigodny Nasz Bracie, z całego serca apostolskie błogosławieństwo.

W Rzymie, u Św. Piotra, dnia 14 maja 1971 roku, ósmego Naszego pontyfikatu

Paweł VI

⁸ Motu proprio *Catholicism Christi Ecclesiam*, AAS 59 (1967), s. 26 i 27.

Paweł VI

Orędzie na Światowy Dzień Pokoju^{*}

1 stycznia 1976 r.

Do Was, mężowie stanu.

Do Was, przedstawiciele i przywódcy wielkich instytucji międzynarodowych.

Do Was, politycy.

Do Was, eksperci w dziedzinie współżycia międzynarodowego, publicyści, działacze, socjologowie i ekonomiści, którzy zajmujecie się sprawami stosunków międzynarodowych. Do Was, obywatele świata, urzeczeni ideałem powszechnego braterstwa, albo też rozczarowani czy też wątpiący w możliwość osiągnięcia stosunku równowagi, sprawiedliwości i współpracy między narodami.

A także na koniec zwracamy się do Was, wyznawcy religii, które popierają przyjaźń między narodami; do Was, chrześcijanie i do Was, katolicy, którzy uznajecie pokój światowy jako zasadę swej wiary oraz za cel powszechnej miłości.

Podobnie jak w latach ubiegłych, również w roku obecnym, 1976, ośmielamy się z szacunkiem stanąć przed Wami z naszym orędziem pokoju.

Oto prośba na wstępie: zechciejcie je uprzejmie i cierpliwie wysłuchać. Wielka sprawa pokoju zasługuje na wysłuchanie i zastanowienie się, pomimo iż może wydawać się, że powtarzamy ten sam temat, który powraca wraz z brząskiem każdego Nowego Roku. Posłuchajcie, pomimo że w tych sprawach jesteście dobrze zorientowani z racji Waszych studiów, a być może także z tytułu Waszych doświadczeń, i może sądzicie, iż wszystko, co wiąże się z tematyką pokoju w świecie, jest Wam już od dawna znane.

Zapewne w jakiejś mierze interesującą dla Was rzeczą będzie poznać nasze uczucia rodzące się samorzutnie, które wywodzą się ze zrozumienia i przeżywania biegu historii, w której wszyscy uczestniczymy, a dotyczą one tematyki pokoju.

Nasze pierwsze odczucia dotyczące tej sprawy są dwojakiego rodzaju i kłócą się ze sobą nawzajem. Przede wszystkim bowiem z zadowoleniem i nadzieją obserwujemy rozszerzanie się idei pokoju. Idea ta zyskuje na znaczeniu i rozwija się w świadomości ludzi. Rozwijają się struktury niezbędne do organizowania pokoju. Mnożą się poważne uroczystości, a także akademickie inicjatywy na rzecz pokoju. Dokonuje się ewolucja obyczajowa w kierunku pokojowego zbliżenia między ludźmi przez podróże, kongresy, spotkania, przez wymianę handlową, studia, przyjaźnie, współpracę i pomoc.

^{*} **Paweł VI** (Giovanni Battista Montini) ur. 26 września 1897 r. w Concesio k. Brescii. Pontyfikat w latach 1963–1978. Zmarł w Castel Gandolfo 6 sierpnia 1978 roku. Kanonizowany przez papieża Franciszka w Watykanie 14 października 2018 roku. Szczegółowy biogram na stronie 465.

IX Światowy Dzień Pokoju obchodzony był pod hasłem „Prawdziwy oręż pokoju”.

Sprawa pokoju rozprzestrzenia się. Konferencja w Helsinkach z lipca i sierpnia 1975 roku stała się wydarzeniem, które daje podstawę do pokojowych nadziei na przyszłość.

Аle równocześnie obserwujemy także i nieszczęsne przejawy, sprzeczne z treścią i zamierzeniami pokojowymi. Te zjawiska mają, niestety, tendencje rozwojowe, pomimo że niekiedy pozostają jeszcze ukryte. Powodują one niewątpliwe napięcia i zapowiadają przyszłe konflikty. Wraz ze wzrostem poczucia więzi narodowej, które jest słusznym i wartościowym wyrazem wspólnoty narodowej, pojawia się nacjonalizm. I gdy się zbyt mocno akcentuje poczucie więzi narodowej w sensie jakichś form zbiorowego egoizmu oraz antagonistycznej wyłączności, to wówczas w świadomości zbiorowej zaczynają kiełkować niebezpieczne i groźne dla pokoju nasiona rywalizacji i wysoce prawdopodobnej konkurencji.

W każdym kraju wzrastają nadmierne wydatki na wszelkiego rodzaju zbrojenia, a to napawa lękiem. Nie bez racji możemy podejrzewać, że handel bronią zajmuje niekiedy nawet pierwsze miejsce na rynku międzynarodowym; wchodzi tu w grę obłędny sofizm, że mianowicie obrona, nawet tylko przewidywana jako możliwa ewentualność, domaga się wzrastającego wyścigu zbrojeń, ponieważ tylko równowaga zbrojeń może zapewnić pokój.

To wyliczanie czynników negatywnych, podważających trwałość pokoju, nie jest jeszcze całkowite. Czyż bowiem możemy nazwać pokojowym taki świat, który jest dogłębnie podzielony na przeciwstawne ideologie, tak potężnie rozbudowane? Dzielą one narody, które jeśli nawet posiadają wolność, to są od wewnątrz rozbite na stronnictwa i partie, upatrujące rację swojego istnienia w zatruwaniu dusz swoich zwolenników nieubłaganą nienawiścią i systematyczną walką w obrębie danej tkanki społecznej. Та pozorna tylko normalizacja podobnych do siebie sytuacji politycznych nie jest w stanie przesłonić ukrytych wpływów stalowego ramienia, które w każdej chwili może zmiażdżyć przeciwnika, jeśli tylko ujawni on najmniejszą oznakę słabości. Czy to jest pokój? Czy to jest cywilizacja? Czy można nazwać narodem takie zbiorowisko obywateli wzajemnie skłóconych i doprowadzonych aż do ostateczności?

Gdzie więc jest pokój? Czy może kryje się on w tych istniejących ogniskach zbrojnych konfliktów lub w konfliktach z trudem zażegnanych przed jawnym wybuchem? Z podziwem śledzimy wysiłki aktualnie podejmowane, które zmierzają do wygaszenia zarzewia wojen i zamieszek wewnętrznych, jakie od wielu lat pustoszą oblicze ziemi. Każdej chwili grożą one przekształceniem się w olbrzymie zmagania na szczyblu całych kontynentów czy ras, religii oraz ideologii społecznych. Nie możemy ukrywać przed sobą kruchości takiego pokoju, który, wobec zarysowujących się konfliktów, jest tylko zawieszeniem broni; nie wolno też nie zauważać hipokryzji pokojowego nastawienia, wyrażającego się w zimnych i udawanych słowach o wzajemnych pokojowych zamiarach.

Taki pokój, jaki znamy z rzeczywistości historycznej, wymaga ciągłych zabiegów; z natury swojej jest on kruchy, gdyż zależny jest od osiągnięcia równowagi wzajemnych stosunków między ludźmi, gwałtownymi i zmiennymi. Pokój wymaga ciągłego i mądrego wysiłku tej wyższej wyobraźni twórczej, którą określamy mianem: dyplomacja, porządek międzynarodowy, dynamika rokowań. Biedny pokój! Jakaż jest jego broń? Czy może jest nią strach przed niesłychanymi i przerażającymi zniszczeniami, jakie mogłyby doprowadzić do zdziesiątkowania lub unicestwienia ludzkości? А może jest nią rezygnacja z osiągnięcia pewnego stanu panowania, takiego jak kolonializm, imperializm czy rewolucja, która przestała być dynamicznym gwałtem, а stała się czymś zupełnie statycznym i straszliwie konserwatywnym? А może zabezpieczeniem pokoju jest gromadzenie przewencyjnych i tajemnych broni? Czy też może jest to organizacja kapitalistyczna – а więc egoistyczna – świata ekonomii, zmuszonego obawą przed głodem do podporządkowania się i spokoju? Моże jest to jakieś samooczarowanie pewnej kultury historycznej, zadufanej w sobie i tkwiącej w przekonaniu o swoim triumfującym i wiecznym przeznaczeniu? А może jeszcze wcho-

dzą tu w grę jakieś wspañiale, ustalone struktury, które potrafiłyby racjonalnie zorganizować życie międzynarodowe?

Czy pokój, zbudowany wyłącznie na takich podstawach, jest wystarczająco pewny, skuteczny, płodny i dobroczynny?

Do tego potrzeba czegoś więcej. Takie jest nasze orędzie. Dla utrzymania pokoju potrzeba innej broni, niż ta, która przeznaczona jest do zabijania i unicestwiania ludzi. Potrzebna jest przede wszystkim broń moralności, która umacnia siłę i znaczenie prawa międzynarodowego, koniecznego do przestrzegania umów. *Pacta sunt servanda* (należy dochowywać umów); ten podstawowy pewnik zachowuje pełną swą moc dla każdego, kto pragnie trwałości wzajemnych stosunków między państwami trwałej sprawiedliwości międzynarodowej oraz świadomej uczciwości wśród narodów. Z tego powstaje tarcza obronna pokoju. A co wtedy, gdy umowy nie opierają się na sprawiedliwości? W tym kontekście na pochwałę zasługują nowe instytucje międzynarodowe pośredniczące i doradcze, powołane do badań i rokowań. Powinny one całkowicie wykluczyć to, co nazywa się drogą faktów dokonanych; to znaczy należy wykluczyć możliwość rozpętania ślepych sił, które zawsze powodują niewinne ofiary w ludziach oraz morze ruin, podczas gdy rzadko tylko osiąga swój właściwy cel, jakim jest skuteczne zabezpieczenie sprawiedliwości i słuszności. Należy więc wykluczyć z cywilizowanego postępowania stosowanie siły zbrojnej, czyli jednym słowem – wojny. Rozsądne rozbrojenie jest innym jeszcze środkiem zabezpieczającym pokój. Jak mówił prorok Izajasz: „On będzie rozjemcą między ludami i wyda wyroki dla licznych narodów. Wtedy swe miecze przekują na lemiesz, a swoje włócznie na sierpy” (Iz 2, 4). Posłuchajmy także słów Jezusa: „Schowaj miecz swój do pochwy, bo wszyscy, którzy za miecz chwyatają, od miecza giną” (Mt 26, 52). A może to tylko utopia? I na jak długo jeszcze?

A teraz przejdźmy do dziedziny przyszłego rozwoju idealnej ludzkości, takiej nowej ludzkości, którą trzeba będzie zrodzić i wychować; ludzkości uwolnionej od śmiertelnych zbrojeń wojennych, ale za to tym bardziej jeszcze przestrzegającej zasad moralnych, które jakby stanowić będą jej drugą naturę i będą ją umacniać. Zasady takie istnieją już obecnie, ale na poziomie teorii. Są one jeszcze niemowlęco słabe i wątłe; zaczynają dopiero przenikać do głębokiej i czynnej świadomości ludów. Słabość tych zasad wydaje się nieuleczalna w świetle tzw. realistycznej diagnozy wynikającej ze studiów nad historią i antropologią. Wynika to specjalnie z faktu, iż rozbrojenie musiałoby być wspólne i powszechne, ażeby nie dopuścić do niewybaczalnego błędu, który byłby następstwem jakiegoś skrajnego optymizmu i ślepej naiwności i mógłby w rezultacie stanowić pokusę do zastosowania gwałtu wobec partnera. Rozbrojenie albo musi objąć wszystkich, albo stanie się przestępstwem zawnionego braku obrony. Czyż, mając na uwadze konkretną historię ludzkości, miecz nie jest konieczny dla obrony sprawiedliwości i pokoju? (por. Rz 13, 4). Tak, trzeba to miec na uwadze. Ale czy świat nie nosi w sobie siły przemieniającej, nadziei, która nie jest nieprawdopodobną? Czyż nie dostrzega się nowego rozwoju i postępu ku przyszłej, wyśnionej historii, która może się stawać rzeczywistością od tego czasu, gdy Nauczyciel i Prorok Nowego Testamentu ogłosił upadek starej obyczajowości, tej prymitywnej, wspartej na instynkcie? Zapowiedział On tę przyszłość poprzez słowo, które ma w sobie nie tylko siłę przepowiadania, ale zawiera twórczą moc rodzenia – pod pewnymi warunkami – nowej ludzkości: „Nie sądzicie, że przyszedłem znieść Prawo albo Proroków. Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić. [...] Słyszeliście, iż powiedziano przodkom: Nie zabijaj, a kto by się dopuścił zabójstwa, podlega sądowi. A ja wam powiadam: Każdy, kto się gniewa na swego brata, podlega sądowi [...]” (Mt 5, 17.21-22).

To nie jest tylko jakieś zwyczajne, naiwne i niebezpieczne, utopijne marzenie. Tu chodzi o nowe prawo postępu ludzkości, które pokojowi dostarcza nowej broni w postaci wspañialej zasady: „wy wszyscy braćmi jesteście” (Mt 23, 8). Jeśli świadomość powszechnego braterstwa zapaści w sercach korzenie, to czyż ludzie będą jeszcze potrzebowali uciekać

się do zbrojeń, po to, aby stawać się ślepyimi i fanatycznymi mordercami swoich w istocie niewinnych braci? Czy będą mogli w imię pokoju dopuszczać się straszliwej masakry (jak to miało miejsce w Hiroszynie 6 sierpnia 1945 roku)? Czyż nasza epoka nie dostarczyła przykładu, co potrafi zdziałać człowiek słaby, uzbrojony jedynie w zasadę niestosowania gwałtu – jakim był Gandhi, który potrafi doprowadzić lud składający się z wielu setek milionów istnień ludzkich do wolności, a zarazem do godności nowego narodu?

Cywilizacja postępuje naprzód w asyście pokoju, który jest uzbrojony tylko w gałązkę oliwną. Za nią idą uczeni z grubymi tomami książek na temat prawa rozwoju idealnej ludzkości następnie mądrzy politycy, którzy nie tylko potrafią obliczać siły potrzebne do wygrywania wojen oraz do panowania nad zwycięzonymi i upokorzonymi, ale potrafią także brać pod uwagę zasoby ludzkiej psychologii dobra oraz przyjaźni. Do tego pogodnego orszaku dołącza się sprawiedliwość, nie ta dumna i okrutna, lecz ta, która jest nastawiona na obronę słabych, karanie posługujących się przemocą, na zapewnianie porządku. Porządek jest na pewno bardzo trudny do osiągnięcia, ale jest konieczny, by mógł nosić to wzniosłe miano: porządek z zachowaniem wolności i świadomością obowiązku.

Radujemy się, że ten pokojowy orszak – pomimo zakłóceń i zaciekłych ataków oraz niespodzianych przypadków – posuwa się jednak naprzód przed naszymi oczami, chociaż czasy są trudne; postępuje naprzód krokiem może nieco zbyt wolnym, ale równo i dobroczynnie poprzez cały świat. Jest to orszak zdecydowany posługiwać się jedynie właściwym orężem pokoju.

Także i to orędzie musi mieć swoje dopowiedzenie przeznaczone na użytek uczniów Ewangelii i wyjaśniające jej sens. Musi przypomnieć nam, jak bardzo Chrystus Pan był wymagający, jak jasno wyrażał się na temat pokoju, pozbawionego jakiegokolwiek narzędzia walki, uzbrojonego jedynie w dobroć i miłość.

Pan nasz stawia takie twierdzenia, które wydają się paradoksalne. Nie lękajmy się odszukiwać w Ewangelii zasad pokoju, które by można nazwać regułami nawołującymi do zaparcia się siebie. Przypomnijmy sobie na przykład taki tekst „Temu, kto chce prawować się z tobą i wziąć twoją szatę, odstąp i płaszcz” (Mt 5, 40). A dalej, czy może zakaz zemsty nie osłabia samego pokoju? Co więcej, czyż rezygnacja z obrony nie pogarsza jeszcze sytuacji człowieka skrzywdzonego? „Jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi” (Mt 5, 39). Konsekwentnie więc nie należy stosować żadnego odwetu, żadnej zemsty (zwłaszcza odnosi się to do czynów uprzedzających lub zapobiegających obrazie, która jeszcze nie nastąpiła)! Ileż to razy w Ewangelii zaleca się nam przebaczenie. Nie chodzi tu o akty tchórzliwej słabości, ani o postawę rezygnacji wobec niesprawiedliwości, ale o znak braterskiej miłości, która jest dla nas warunkiem otrzymania Bożego przebaczenia, jeszcze doskonalszego i zarazem dla nas koniecznego! (por. Mt 5, 44; 18, 23 i nn; Mk 11, 25; Łk 6, 37; Rz 12, 14 itd.).

Przypomnijmy o obowiązku, jaki przyjęliśmy na siebie; obowiązku odpuszczania i przebaczenia, o które prosimy Boga w „Ojcze nasz”; równocześnie sami sobie stawiamy warunek i miarę wypraszanego miłosierdzia, gdy mówimy: „przebac nam nasze winy, jak i my przebaczymy tym, którzy przeciw nam zawinili” (Mt 6, 12).

Tak więc także i dla nas, uczniów Chrystusa, nasuwa się nauka do przemyślenia oraz do odważnego wprowadzenia w życie.

Pokój można umacniać tylko na drodze pokoju, której nie wolno oddzielać od wymogów sprawiedliwości. Wzrasta on dzięki ofierze, łagodności, miłosierdziu oraz miłości.

Watykan, dnia 18 października 1975 roku

Paweł VI

Orędzie do Narodów Zjednoczonych^{*}

Nowy Jork, 4 października 1965 r.

Zabierając głos wobec tego audytorium, jedyne w swoim rodzaju na świecie, pragniemy najpierw wyrazić głęboką wdzięczność panu U Thantowi, waszemu sekretarzowi generalnemu, który zechciał zaprosić Nas do odwiedzenia Narodów Zjednoczonych z okazji dwudziestej rocznicy tej światowej instytucji, działającej na rzecz pokoju i współpracy między narodami na całej ziemi.

Dziękujemy również przewodniczącemu Zgromadzenia panu Amintore Fanfaniemu, który od chwili objęcia swego urzędu miał dla Nas tyle uprzejmych słów.

Dziękujemy wam wszystkim tu obecnym za życzliwe powitanie. Każdemu spośród was przekazujemy serdeczne i pełne szacunku pozdrowienia. Sprowadziła Nas tu wasza przyjaźń i dzięki niej możemy wziąć udział w tym zgromadzeniu: stajemy przed wami jako przyjaciel.

Oprócz wyrazów Naszego osobistego uszanowania, przekazujemy wam wyrazy szacunku od obradującego obecnie w Rzymie II Powszechnego Soboru Watykańskiego, którego towarzyszący Nam kardynałowie są dostojnymi przedstawicielami.

Zarówno w ich imieniu, jak też w imieniu własnym, składamy wam wyrazy szacunku i pozdrawiamy was wszystkich.

Spotkanie to, jak wszyscy zdajecie sobie z tego dobrze sprawę, ma podwójny charakter: cechuje je zarówno prostota jak i wielkość. Prostota – ponieważ ten, który do was przemawia jest takim człowiekiem jak wy; jest waszym bratem, a nawet jednym z najmniejszych spośród was, przedstawicieli suwerennych państw, gdyż posiada – jeśli chcecie oceniać Nas z tego punktu widzenia – tylko znikomą i niejako symboliczną suwerenność doczesną: tylko taką, jaka jest niezbędna do swobodnego pełnienia jego duchowego posłannictwa i do zapewnienia tych, którzy z nim pertraktują, że jest niezależny od wszelkiej władzy tego świata. Nie ma on żadnej potęgi doczesnej, żadnej ambicji współzawodniczenia z wami. W istocie rzeczy nie zamierzamy o nic prosić ani stawiać żadnych kwestii; co najwyżej pragniemy wyrazić i prosić o pewne pozwolenie; niech Nam wolno będzie służyć wam, w granicach Naszych możliwości, bezinteresownie, pokornie i z miłością.

Takie jest pierwsze oświadczenie, jakie pragniemy złożyć. Jak widzicie, jest ono tak proste, że może się wydawać bez znaczenia temu Zgromadzeniu przyzwyczajonemu do zajmowania się sprawami w najwyższym stopniu doniosłymi i trudnymi.

A jednak, mówimy to wam, a wy wszyscy czujecie, że ta chwila jest naznaczona szczególną wielkością: jest wielka dla Nas, jest wielka dla was.

^{*} **Paweł VI** (Giovanni Battista Montini) ur. 26 września 1897 r. w Concesio k. Brescii. Pontyfikat w latach 1963–1978. Zmarł w Castel Gandolfo 6 sierpnia 1978 roku. Kanonizowany przez papieża Franciszka w Watykanie 14 października 2018 roku. Szczegółowy biogram na stronie 465.

Paweł VI wystąpił 4 października 1965 r. na forum Zgromadzenia Generalnego ONZ w Nowym Jorku z apelem o pokój i deklaracją działań Kościoła w duchu odpowiedzialności za całą ludzkość.

Przede wszystkim dla Nas. Wiecie dobrze, kim jesteśmy. I niezależnie od tego, jakie jest wasze zdanie o biskupie Rzymu, znacie Naszą misję: jesteśmy nosicielem posłannictwa do całej ludzkości. I nie tylko we własnym imieniu oraz w imieniu wielkiej rodziny katolickiej, lecz również w imieniu braci chrześcijańskich, którzy dzielą uczucia, jakie tu wyrażamy, a szczególnie w imieniu tych, którzy wyraźnie chcieli, abyśmy byli tu ich rzecznikiem. I podobnie jak wysłannik, który u kresu długiej podróży oddaje powierzony mu list, uświadamiamy sobie, że przeżywamy wyjątkową chwilę – choć jest ona tak krótka – chwilę, w której spełnia się pragnienie, jakie nosimy w sercu od prawie dwudziestu wieków. Tak, pamiętacie o tym. Od dawna już jesteśmy w drodze i długie są jej dzieje: tutaj jest uroczysty epilog pełnej trudów pielgrzymki, w której chcemy nawiązać rozmowę z całym światem, pielgrzymki rozpoczętej wówczas, gdy rozkazano Nam: „Idźcie i nieście dobrą nowinę wszystkim narodom”¹. Otóż wy właśnie reprezentujecie wszystkie narody. Pozwólcie powiedzieć sobie, że mamy dla was wszystkich orędzie, tak jest, radosne orędzie do przekazania każdemu z was.

1. Chcemy, aby Nasze orędzie było przede wszystkim moralną i uroczystą ratyfikacją tej wzniosłej instytucji. Orędzie to wynika z Naszego historycznego doświadczenia. Jako „ekspert w sprawach ludzkości” przynosimy tej organizacji poparcie Naszych ostatnich poprzedników, całego episkopatu katolickiego i Nasze własne poparcie w przekonaniu, że organizacja ta stanowi jedyną drogę, jaką musi kroczyć nowoczesna cywilizacja i pokój światowy.

Mówiąc to, zdajemy sobie sprawę, że przemawiamy zarówno głosem umarłych jak i żywych: umarłych, którzy polegli w straszliwych wojnach przeszłości, marząc o zgodzie i pokoju na świecie; żywych, którzy przetrwali wojny i potępiają z góry w swych sercach tych, którzy próbowaliby je wznowić; i jeszcze innych żywych: młodych dzisiejszych pokoleń, którzy ufnie idą naprzód, mając prawo oczekiwać, że ludzkość będzie lepsza.

Przyjmujemy także na swój głos biednych, wydziedziczonych, nieszczęśliwych, tych, którzy pragną sprawiedliwości, godności, życia w wolności, dobrobytu i postępu. Ludy zwracają się do Narodów Zjednoczonych jako do ostatecznej nadziei zgody i pokoju: ośmielamy się złożyć tu, wraz z Naszą, również ich daninę szacunku i nadziei. Dlatego również dla was ta chwila jest doniosła.

2. Wiemy, że w pełni to sobie uświadamiacie. Posłuchajcie teraz dalszej części Naszego orędzia. Jest ono całkowicie zwrócone ku przyszłości. Gmach, który wzniesiście, nie powinien już nigdy leć w gruzach: musi on być udoskonalony i przystosowywany do wymogów, jakie będzie stawiała historia świata. Zapoczątkowaliście nowy etap w rozwoju ludzkości, odwrót jest już niemożliwy, trzeba iść naprzód.

Wielości państw, które nie mogą się już nawzajem ignorować, proponujecie niezwykle prostą i owocną formę współlistnienia. Oto ona: przede wszystkim uznajecie i odróżniamie się jedni od drugich. Nie powołujecie oczywiście państw do życia; decydujecie jednak o tym, które narody są godne zajęcia miejsca w opartym na zasadach ładu zgromadzeniu narodów. Udzielacie uznania o wysokiej wartości moralnej i prawnej każdej suwerennej wspólnoty narodowej i gwarantujecie jej zaszczytne obywatelstwo międzynarodowe. Już to jest wielką przysługą oddaną sprawie ludzkości: wyraźne określenie i respektowanie narodów jako podmiotów wspólnoty światowej; stworzenie dla nich warunków prawnych, które zapewniają im uznanie i szacunek wszystkich, z czego może się wyłonić uporządkowany i trwały system życia międzynarodowego. Nadajecie sankcję tej wzniosłej zasadzie, w myśl której stosunki między narodami mają regulować rozsądek, sprawiedliwość, prawo i rokowania, a nie siła lub przemoc, ani wojna, strach i podstęp.

¹ Por. Mt 28, 19.

Tak być powinno. I pozwólcie, że pogratulujemy wam mądrości, która kazała wam otworzyć drzwi do tego Zgromadzenia przed młodymi narodami, przed państwami cieszącymi się od niedawna niepodległością i wolnością narodową; ich obecność tutaj jest dowodem uniwersalności i wielkoduszności, które inspirują zasady tej instytucji.

Tak być powinno. Pochwalamy to i życzymy wam tego, i jak widzicie nie wyprowadzamy tego z zewnątrz, lecz z wewnątrz – z samego ducha waszej instytucji.

3. Wasz statut idzie jeszcze dalej, a Nasze orędzie postępuje razem z nim. Istniejecie i pracujecie po to, aby jednoczyć narody, zrzeszać państwa. Przyjmijmy tę formułę: aby zespałać **jednych i drugich**. Jesteście stowarzyszeniem. Jesteście mostem między narodami. Jesteście siecią stosunków między państwami. Bylibyśmy skłonni powiedzieć, że to, co jest charakterystyczne dla was w dziedzinie spraw doczesnych, odzwierciedla pod pewnym względem to, czym nasz Kościół katolicki chce być w dziedzinie spraw duchowych: jedynym i powszechnym. Nie można sobie wyobrazić nic wznioślejszego w dziedzinie naturalnej, w dziedzinie ideologicznego kształtowania się ludzkości. Waszym zadaniem jest łączenie bratnimi więzami nie jednego tylko, czy drugiego narodu, ale wszystkich w jedno. Czy zamysł jest trudny? Niewątpliwie. Ale taki jest zamysł, wasz bardzo szlachetny zamysł.

Któż bowiem nie dostrzega konieczności stopniowego dojścia do ustanowienia jakiejś władzy światowej, która mogłaby skutecznie działać tak w dziedzinie sądowej, jak i politycznej?

Raz jeszcze powtarzamy Nasze życzenie: idźcie naprzód. Powiemy więcej: dążcie do sprowadzenia z powrotem do swych szeregów tych, którzy od was odeszli; poszukujcie sposobów do objęcia swym paktem braterstwa – z poszanowaniem godności i zachowaniem lojalności – tych, którzy nie są jeszcze jego uczestnikami. Postępujcie tak, aby ci, którzy pozostali jeszcze poza nim, zapragnęli wspólnego zaufania i zasłużyli na nie, a wówczas bądźcie wspałałomyślni w obdarzaniu ich tym zaufaniem. A wy, którzy macie szczęście i zaszczyt zasiadania w tym Zgromadzeniu pokojowej wspólnoty narodów, wysłuchajcie Naszych słów: to wzajemne zaufanie, które was jednoczy i pozwala wam dokonywać dobrych i wielkich rzeczy – niechaj nie będzie nigdy przedmiotem zamachu, niech nigdy nie zostanie zdradzone.

4. Logika tego życzenia, które wynika – można powiedzieć – ze struktury waszej organizacji, prowadzi Nas do uzupełniania go dalszymi formułami. Oto one: niechaj nikt, będący członkiem waszej wspólnoty, nie wywyższa się ponad innych: **nikt ponad innym**.

Jest to formuła równości. Wiemy oczywiście, że poza zwykłą przynależnością do waszego organizmu trzeba również uwzględniać inne czynniki. Ale i równość stanowi jedną z części składowych jego konstytucji: nie dlatego żebyście byli równi, ale dlatego, że tu czynicie się równymi. I może być, że dla wielu z was jest to akt wielkiej cnoty; pozwólcie, iż powiemy to wam jako przedstawiciel religii, która dokonuje zbawienia poprzez pokorę swego Boskiego Zbawiciela. Nie da się być bratem, jeżeli się nie jest pokornym. Albowiem właśnie pycha, choćby mogła się wydawać nieuniknioną, wywołuje napięcia i walki o prestiż, o dominację, o sprawowanie władzy kolonialnej, o zaspokojenie egoizmu; to właśnie pycha niweczy braterstwo.

5. I tu orędzie Nasze osiąga punkt szczytowy. Najpierw w sensie negatywnym. Oto słowa, których oczekujecie od Nas i których nie możemy wypowiedzieć bez uświadomienia sobie ich powagi i wzniosłości: **Nigdy więcej jedni przeciwko drugim**, nigdy, już nigdy! Czyż właśnie nie w tym głównie celu powstała Organizacja Narodów Zjednoczonych: przeciwko wojnie i dla pokoju? Posłuchajcie świątłych słów wielkiego człowieka, nieżyjącego

już Johna Kennedy'ego, który przed czterema laty powiedział: „Ludzkość musi położyć kres wojnie, w przeciwnym razie wojna położy kres ludzkości”. Nie trzeba długich przemówień dla wskazania najwznioślejszego celu waszej instytucji. Wystarczy przypomnieć, że krew milionów ludzi, że niezliczone i niesłychane cierpienia, że bezsensowne masakry i straszliwe ruiny uprawomocniają pakt wiążący was przysięgą, która musi zmienić przyszłą historię świata: nigdy więcej wojny, nigdy więcej wojny! To pokój, pokój musi kierować losami narodów i całej ludzkości!

Dzięki wam, chwała wam, którzy od dwudziestu lat pracujecie dla pokoju i straciliście nawet wybitnych ludzi dla tej świętej sprawy! Dzięki wam i chwała za to, żeście niektórym konfliktom zapobiegali, a inne rozwiązali. Rezultaty waszych wysiłków na rzecz pokoju, podejmowane do ostatnich dni, zasługują – nawet jeżeli nie są jeszcze decydujące – na to, abyśmy wyrazili wam – poważając się stać rzecznikiem całego świata i w jego imieniu – gratulacje i wdzięczność.

Dokonaliście, panowie, i dokonujecie wielkiego dzieła: wychowujecie ludzi pokoju. ONZ jest wielką szkołą, w której odbywa się to wychowanie, a my jesteśmy tu w *aula magna* tej szkoły. Każdy, kto zajmie tu swe miejsce, staje się uczniem i nauczycielem sztuki budowania pokoju. A kiedy opuszczacie tę salę, świat patrzy na was jak na architektów i budowniczych pokoju.

Pokój, jak wiecie, buduje się nie tylko za pomocą polityki oraz równowagi sił i interesów. Buduje się go umysłem, ideami, pokojową pracą. Pracujecie nad tym wielkim dziełem. Ale jesteście dopiero u początków swych trudów. Czy świat zdoła kiedykolwiek zmienić samolubną i wojowniczą mentalność, która aż do tej pory kształtowała tak wielką część jego historii? Trudno to przewidzieć; ale łatwo jest stwierdzić, że musimy zdecydowanie zmierzać drogą do nowej historii, historii pokojowej, która będzie naprawdę i w pełni ludzka, tej obiecannej przez Boga ludziom dobrej woli. Jej drogi są już przed wami wytyczone: pierwszą z nich jest droga rozbrojenia.

Jeśli chcecie być braćmi, odłóżcie broń z waszych rąk. Nie można miłować z ofensywną bronią w ręku. Broń, a zwłaszcza straszliwa broń, jaką dała wam nowoczesna wiedza – nawet zanim spowoduje ofiary i ruiny – rodzi złe sny, podsyca złe uczucia, wywołuje koszmary, nieufność i złowieszcze postanowienia; wymaga olbrzymich wydatków; hamuje wykonanie planów użytecznych prac przesiąkniętych duchem solidarności, wypacza psychikę ludzką. Dopóki człowiek będzie istotą słabą, zmienną, a nawet złą, jaką często się okazuje, broń defensywna będzie, niestety, niezbędna. Wy jednak śmiało i odważnie szukacie sposobów zapewnienia bezpieczeństwa życia międzynarodowego bez uciekania się do broni: oto cel, który jest wart waszych wysiłków, oto czego oczekują od was narody. Trzeba cel ten osiągnąć. I dlatego musi umacniać się powszechne zaufanie tej instytucji, wzrastać jej autorytet; a wówczas można będzie mieć nadzieję, że cel ten zostanie osiągnięty. Wtedy zyskacie wdzięczność wszystkich narodów, uwolnionych od dotkliwego brzemienia wydatków na zbrojenia i od koszmaru wciąż zagrażającej wojny.

Wiemy – i jak moglibyśmy się z tego nie cieszyć? – że wielu spośród was z uznaniem przyjęło wystosowany przez Nas z Bombaju w grudniu ubiegłego roku apel do wszystkich państw w sprawie pokoju, wezwanie do poświęcenia na rzecz rozwijających się krajów przynajmniej części środków, jakie mogą być zaoszczędzone przez redukcję zbrojeń. Wznawiamy tutaj ten apel w przekonaniu, że wypływa on z waszych uczuć człowieczeństwa i wielkoduszości.

6. Mówiąc o człowieczeństwie i wielkoduszości, powołujemy się na inną podstawową zasadę Narodów Zjednoczonych, zasadę będącą szczytowym punktem jej pozytywnego programu: pracujecie tu bowiem nie tylko w celu zapobiegania konfliktom między państwa-

mi, lecz także w celu uzdolnienia państw do pracy jednych dla drugich. Nie zadowalacie się ułatwianiem współlistnienia narodów. Robicie znaczny i większy krok naprzód – krok godny Naszej pochwały i Naszego poparcia: organizujecie braterską współpracę narodów. Tutaj powstaje system solidarności, który sprawia, że wzniosłe cele cywilizacji otrzymują jednogłośnie i zorganizowane poparcie całej rodziny narodów, dla dobra wszystkich i każdego. Właśnie to jest jedną z najpiękniejszych cech Organizacji Narodów Zjednoczonych; to jest jej najprawdziwsze ludzkie oblicze; to jest ideał, o którym marzy ludzkość w swej pielgrzymce przez wieki; to jest największa nadzieja świata. Ośmielamy się powiedzieć, że jest to odbicie zamysłu Boga – Jego transcendentne i pełne miłości pragnienie, by ludzkiej społeczności na ziemi został zapewniony postęp. W odbiciu tym widzimy, jak ewangeliczne posłanie z niebiańskiego staje się ziemskim. Rzeczywiście wydaje się Nam, że słyszymy w tym echo głosu Naszych poprzedników, a zwłaszcza papieża Jana XXIII, którego orędzie *Pacem in terris* znalazło tak bardzo zaszczytny i znamienity oddźwięk.

Proklamujecie tutaj podstawowe prawa i obowiązki człowieka, jego godność, jego wolność, a przede wszystkim jego wolność religijną. Uważamy, że jesteście rzecznikami tego, co w mądrości ludzkiej jest najwyższe, powiedzielibyśmy nawet – mające charakter świętości. Chodzi bowiem przede wszystkim o życie ludzkie, a życie ludzkie jest święte; nikt nie ma prawa porywać się na nie. To właśnie tu, w waszym Zgromadzeniu, szacunek dla życia, nawet z uwzględnieniem wielkiego problemu przyrostu naturalnego, musi znaleźć najwyższą afirmację i najrozsądniejszą obronę. Waszym zadaniem jest zapewnienie, aby przy stole ludzkości była dostateczna ilość chleba, nie zaś zachęcanie do sztucznej kontroli urodzeń, co byłoby nierozsądnym sposobem zmniejszenia liczby uczestników biesiady życia.

Nie wystarczy jednak nakarmić głodnego: trzeba także zapewnić każdemu człowiekowi życie odpowiadające jego godności. I do tego właśnie dążycie. Czyż nie jest to spełnieniem na Naszych oczach i dzięki wam, zapowiedzi proroka, która tak doskonale odnosi się do waszej instytucji: „swe miecze przekują na lemieszce, a swoje włócznie na sierpy”¹². Czyż nie wykorzystujecie cudownych zasobów ziemi i wspaniałych odkryć nauki, już nie jako narzędzi śmierci, lecz jako narzędzi życia dla nowej ery ludzkości?

Wiemy, jak wielkie i coraz skuteczniejsze są wysiłki Organizacji Narodów Zjednoczonych i zależnych od niej organizacji światowych, zmierzające do przyścia z pomocą rządów, które tej pomocy potrzebują dla przyspieszenia postępu gospodarczego i społecznego.

Wiemy, z jakim zapałem oddajecie się zwalczaniu analfabetyzmu i upowszechnianiu kultury na świecie; zapewnianiu ludziom odpowiedniej i nowoczesnej opieki medycznej; wprzęganiu w służbę człowieka cudownych zasobów nauki, techniki i organizacji; wszystko to jest wspaniałe i zasługuje na pochwałę oraz powszechne poparcie, łącznie z Naszym.

My również chcielibyśmy dać przykład, nawet jeśli szczupłość środków, którymi dysponujemy, nie pozwala na ocenę jego praktycznej i ilościowej doniosłości: chcemy rozbudować Nasze instytucje charytatywne walczące z głodem na świecie i o zaspokojenie głównych potrzeb świata. Właśnie w ten, a nie w inny sposób buduje się pokój.

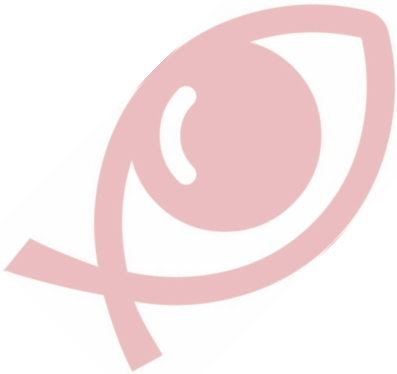
7. Jeszcze jedno słowo, panowie, ostatnie słowo: ten gmach, który budujecie, nie wspiera się tylko na fundamentach czysto materialnych i ziemskich; gdyby tak było, byłby to gmach zbudowany na piasku. Wspiera się on przede wszystkim na naszych sumieniach. Tak, nadeszła godzina „nawrócenia”, osobistej przemiany, wewnętrznej odnowy. Musimy przyzwycząć się do myślenia o człowieku w nowy sposób oraz do nowego sposobu wspólnego życia ludzi, do nowych wreszcie dróg historii i przeznaczenia świata, zgodnie ze słowami św. Pawła: „przyoblec człowieka nowego, stworzonego według Boga, w sprawie-

¹² Iz 2, 4.

dliwości i prawdziwej świętości”³. Oto nadeszła godzina, gdy trzeba się zatrzymać, chwila skupienia, refleksji, jak gdyby modlitwy: zastanowienia się od nowa nad naszym wspólnym pochodzeniem, nad naszą historią, naszym wspólnym przeznaczeniem. Dziś, w epoce, której cechą jest tak wielki postęp ludzki, konieczne jest, bardziej niż kiedykolwiek, odwołanie się do moralnej świadomości człowieka. Albowiem niebezpieczeństwo nie zagraża ani od strony postępu, ani od strony wiedzy; przeciwnie, odpowiednio wykorzystane mogą one rozwiązać wiele poważnych nurtujących ludzkość problemów. Prawdziwe niebezpieczeństwo tkwi w człowieku, który dysponuje coraz potężniejszymi narzędziami nadającymi się równie dobrze do niszczenia, jak też do najwspanialszych osiągnięć.

Jednym słowem, gmach nowoczesnej cywilizacji musi być budowany na zasadach duchowych, gdyż one jedynie są w stanie nie tylko utrzymać tę nowoczesną cywilizację, lecz również oświecić ją i ożywić. A te nieodzowne zasady najwyższej mądrości mogą się opierać – takie jest, jak wiecie, nasze przekonanie – tylko na wierze w Boga. Czy nieznanego Boga, o którym mówił Ateńczykom przed Areopagiem św. Paweł? Nieznanego dla tych, którzy nie uświadamiali sobie tego, jednak szukali Go i mieli Go blisko siebie, jak to się zdarza wielu ludziom w naszych czasach?... W każdym razie dla nas i dla wszystkich, którzy przyjmują niewypowiedziane Objawienie dane nam o Nim przez Chrystusa, jest to Bóg żywy. Ojciec wszystkich ludzi.

³ Ef 4, 24.



Paweł VI

Orędzie do Organizacji Narodów Zjednoczonych^{*}

10 grudnia 1973 r.

Do Jego Ekscelencji Leopolda Benites, przewodniczącego dwudziestej ósmej sesji Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych,

Świadomi spoczywającej na nas misji wcielania w życie Chrystusowej Nowiny zbawienia podczas całego naszego pontyfikatu dawaliśmy wyraz naszego moralnego poparcia dla działalności Narodów Zjednoczonych na rzecz sprawiedliwości, pokoju i rozwoju wszystkich ludów.

W chwili, gdy to wielkie międzynarodowe zgromadzenie przygotowuje się do upamiętnienia dwudziestej piątej rocznicy uchwalenia Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, pragniemy raz jeszcze skorzystać z okazji, aby wyrazić nasze wielkie zaufanie i głęboką aprobatę dla nieustającej pracy Organizacji Narodów Zjednoczonych nad coraz doskonalszym i skuteczniejszym umacnianiem poszanowania podstawowych praw człowieka.

Z okazji XXV-lecia ONZ mówiliśmy już, że „Karta Praw Człowieka jest w naszych oczach jednym z najwspanialszych tytułów do chwały tego Zgromadzenia”, zwłaszcza jeśli zważyć jej wkład w dzieło pokoju. Wszak zależność między pokojem i prawem jest zależnością przyczyny i skutkiem: nie może być prawdziwego pokoju tam, gdzie nie szanuje się, nie broni i nie umacnia praw człowieka. Jeżeli zaś takie umacnianie praw osoby ludzkiej prowadzi do pokoju, to jednocześnie pokój sprzyja ich realizacji. Nie może być dla nas obojętna konieczność zbudowania wspólnoty ludzkiej, która gwarantowałaby wszędzie jednostkom, grupom, a przede wszystkim mniejszościom, prawo do życia, godności osobistej i społecznej, do rozwoju we wciąż ochranianym i udoskonalanym środowisku i do sprawiedliwego podziału bogactw naturalnych oraz owoców cywilizacji.

„Kościołowi, który troszczy się przede wszystkim o prawa Boże” – jak mówiliśmy w zeszłym roku do sekretarza generalnego pana Kurta Waldheima – „nie mogą być obojętne prawa człowieka stworzonego na obraz i podobieństwo Stwórcy. Czuje się on zraniony, gdy

^{*} Paweł VI (Giovanni Battista Montini) ur. 26 września 1897 r. w Concesio k. Brescii. Pontyfikat w latach 1963–1978. Zmarł w Castel Gandolfo 6 sierpnia 1978 roku. Kanonizowany przez papieża Franciszka w Watykanie 14 października 2018 roku. Szczegółowy biogram na stronie 465.

Przesłanie Pawła VI skierowane zostało do przewodniczącego 28 sesji Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych Leopolda Benites'a z okazji 25-lecia Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, która stanowi zbiór praw człowieka i zasad ich stosowania, a została uchwalona przez Zgromadzenie Ogólne ONZ rezolucją 217/III A w dniu 10 grudnia 1948 r. w Paryżu.

¹ Paweł VI, Orędzie do Sekretarza Generalnego ONZ U Thanta z okazji dwudziestopięciolecia ONZ, AAS 62 (1970), s. 684; zob.: Paweł VI, *Nauczanie społeczne. Przemówienia i inne dokumenty 1970 (wybór)*, Warszawa 1972, s. 144.

prawa jakiegokolwiek człowieka pod jakąkolwiek szerokością geograficzną są nie uznawane i gwałcone”².

Dlatego Stolica Apostolska popiera całym swym autorytetem moralnym wspólny ideał, którego wyrazem jest Powszechna Deklaracja oraz ciągłe umacnianie się głoszonych przez nią praw człowieka.

Godność, którą przyznaje się wszystkim istotom ludzkim, ich równość i braterstwo stanowią podstawę praw człowieka. Obowiązek szanowania tych praw jest obowiązkiem powszechnym. Umacnianie tych praw jest czynnikiem pokoju; gwałcenie ich jest przyczyną napięć i niepokoju, nawet na płaszczyźnie międzynarodowej.

Jeżeli państwa są zainteresowane we współpracy w dziedzinie ekonomii, nauki, techniki i ekologii, to jeszcze bardziej są one zainteresowane – Karta Narodów Zjednoczonych je do tego jawnie zobowiązuje – ochroną i umacnianiem praw człowieka.

Istnieje pogląd, że współpraca wszystkich państw w dziedzinie umacniania praw człowieka stanowi ingerencję w ich sprawy wewnętrzne. Lecz czyż nie jest prawdą, że najskuteczniejszym środkiem uniknięcia przez państwo ingerencji z zewnątrz jest właśnie uznawanie i gwarantowanie na obszarze swej jurysdykcji poszanowania podstawowych praw i swobód?

Nie rozpatrując szczegółowo sformułowań słynnej Deklaracji, a biorąc pod uwagę jedynie szlachetność inspirujących ją ideałów oraz jej pełny tekst, możemy powiedzieć, że jest ona wyrazem wciąż dojrzewającej i doskonalącej się świadomości praw osoby ludzkiej. Stanowi ona trwałą podstawę przyznawania każdemu człowiekowi prawa do należnego mu miejsca we wspólnocie ludów.

Byłoby jednak dla ludzkości rzeczą godną pożałowania, gdyby ta uroczysta proklamacja była jedynie wyrazem aprobaty pewnych wartości lub abstrakcyjną zasadą doktrynalną, gdyby w ślad za nią nie szło konkretne i coraz bardziej konsekwentne stosowanie jej w świecie współczesnym, jak Pan, Panie Przewodniczący, niedawno zaznaczył, obejmując przewodnictwo tego Zgromadzenia.

Zdajemy sobie sprawę, że wprowadzanie w życie tych zasad nie odbywa się bez trudności ze strony władz publicznych. Musimy jednak uczynić wszystko, aby zapewnić umacnianie i poszanowanie tych praw przez tych, którzy mogą i powinni to czynić; aby w coraz większym stopniu ludzie zdawali sobie sprawę z przysługujących im podstawowych praw i swobód. Po to, aby te zasady były szanowane przez wszystkich, wszędzie i stosowane do wszystkich³, musimy wezwać do współpracy całą ludzkość. Czyż obojętność wobec tak poważnego, a jakże często ciągłego naruszania praw człowieka jasno proklamowanych w Deklaracji jako powszechne, nienaruszalne i niezbywalne, może nie stanowić groźby dla pokoju i harmonijnego współżycia ludów?

Trudno ukryć niepokój, który budzi w nas istnienie i pogłębianie się sytuacji napełniających nas troską, takich jak na przykład: dyskryminacja rasowa i etniczna, niedopuszczanie do samookreślenia się ludów, wciąż powtarzające się naruszanie świętego prawa do wolności religijnej we wszystkich jej aspektach oraz brak międzynarodowego porozumienia, które stałoby na straży tego prawa i określało wynikające zeń konsekwencje; uniemożliwianie wyrażania rzetelnych poglądów, nieludzkie traktowanie więźniów, gwałtowne, stałe eliminowanie przeciwników politycznych i inne formy przemocy, godzenie w życie ludzkie, przede wszystkim w łonie matki. Niech głos nasz stanie się głosem protestu i błagania wszystkich milczących ofiar niesprawiedliwości. Nie wystarczy jednak samo, często

² Paweł VI, Przemówienie do Sekretarza Generalnego ONZ Kurta Waldenheima, 5 lutego 1972, AAS 64 (1972), s. 215.

³ Paweł VI, List do Konferencji w Teheranie z okazji dwudziestej rocznicy ogłoszenia Deklaracji Praw Człowieka, AAS 60 (1968), s. 285

zresztą zbyt późne i nieskuteczne, demaskowanie niesprawiedliwości: należy analizować głębsze jej przyczyny, stawić im zdecydowanie czoła i prawidłowo rozwiązywać zaistniałe sytuacje.

Jednak to, że ludzie współcześni są tak bardzo uczuleni na podstawowe wartości zawarte w Powszechnej Deklaracji, napełnia nas optymizmem. Czyż rosnąca liczba głosów oskarżających i domagających się zmiany nie jest przejawem zwiększania się wrażliwości na mnożące się fakty naruszania niezbywalnych wolności jednostki ludzkiej i zbiorowości?

Z zainteresowaniem i zadowoleniem przyjęliśmy wiadomość o tym, że z okazji dwudziestej piątej rocznicy uchwalenia Powszechnej Deklaracji odbędzie się sesja nadzwyczajna Zgromadzenia Ogólnego, podczas której zostanie proklamowana dekada walki z rasizmem i dyskryminacją rasową. Raz jeszcze Stolica Apostolska i Organizacja Narodów Zjednoczonych przystąpią, ramię w ramię, choć każda z nich w inny sposób i na innej płaszczyźnie, do realizacji tego jakże ludzkiego zadania, podejmą wspólny wysiłek, aby bronić i ochraniać wolność i godność każdego człowieka oraz każdej grupy niezależnie od rasy, koloru skóry, języka, religii i sytuacji społecznej.

Pragniemy również podkreślić wagę i wartość innych potwierdzonych przez Organizację Narodów Zjednoczonych dokumentów, dotyczących praw człowieka. Opierając się o ducha i zasady Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka dokumenty te stanowią krok naprzód w dziedzinie konkretnego umacniania i ochrony licznych praw, których wierne i troskliwe stosowanie mają gwarantować. Ich ratyfikacja zapewni skuteczniejsze poszanowanie tych praw na płaszczyźnie narodowej i międzynarodowej. Stolica Apostolska zgłasza ze swej strony akces moralny i wyraża poparcie dla słusznych i godnych pochwały aspiracji, które leżą u ich podstaw.

Jeżeli podstawowe prawa człowieka stanowią wspólne dobro całej ludzkości dążącej do pokoju, jest rzeczą konieczną, aby wszyscy ludzie coraz lepiej zdawali sobie z tego sprawę, pamiętając przy tym, że w tej dziedzinie, mówiąc o prawach, mówimy także i o obowiązkach.

Raz jeszcze składamy życzenia waszemu wysokiemu i szlachetnemu Zgromadzeniu ufni, że będzie ono dalej niestrudzenie pracowało na rzecz umocnienia między narodami poszanowania i realizowania zasad tak uroczyście wyrażonych w Powszechnej Deklaracji, w szczerym wysiłku przekształcenia rodziny ludzkiej w światową wspólnotę braterską, w której wszystkie dzieci ludzkie będą mogły wieść życie godne dzieci Bożych.

Watykan 10 grudnia 1973

Paweł VI

Paweł VI

Przemówienie wygłoszone do członków Komitetu Specjalnego ONZ do spraw Apartheidu^{*}

Watykan, 22 maja 1974 r.

Drodzy przyjaciele

Z radością uczyniliśmy zadość prośbie o audiencję, z jaką zwrócił się do nas Komitet ONZ do spraw Apartheidu. Cieszymy się, że możemy raz jeszcze potwierdzić stanowisko Kościoła w tak zasadniczych dziedzinach, jak godność człowieka i równość wszystkich ludzi, a przede wszystkim na temat położenia kresu wszelkiej dyskryminacji. Nauczanie to stanowi odbicie całości chrześcijańskiej koncepcji człowieka, który został stworzony na podobieństwo Boże i odkupiony przez Chrystusa. To On właśnie pozostawił nam swe dziedzictwo i skierował do nas wezwanie mówiąc: „wszyscy braćmi jesteście” (Mt 23, 8).

Nasi poprzednicy na Stolicy Piotrowej, zastępcy Chrystusa, na przestrzeni wieków niestrudzenie głosili tę naukę w obronie człowieka. To Paweł III głosił godność rdzennych mieszkańców obu Ameryk, ich wolność i prawo do posiadania¹. W czasach współczesnych, nasi wielcy poprzednicy, Pius XII i Jan XXIII niezłomnie umacniali bezcenne dziedzictwo Słowa Bożego².

Dlatego też, raz jeszcze bez wahania głosimy godność osoby ludzkiej i braterstwo wszystkich ludzi. Prawdziwe braterstwo wymaga zaś brania pod uwagę wspólnego pochodzenia, natury i przeznaczenia wszystkich członków rodziny ludzkiej i równość ich podstawowych praw. Uważamy, że słowa, które wypowiedzieliśmy siedem lat temu, nie utraciły swej aktualności: „Sprawiedliwość wymaga, aby społeczność ludzka coraz dobitniej uznawała równość podstawowych praw ludzkich [...]. Tak więc aspiracje wszystkich

^{*} **Paweł VI** (Giovanni Battista Montini) ur. 26 września 1897 r. w Concesio k. Brescii. Pontyfikat w latach 1963–1978. Zmarł w Castel Gandolfo 6 sierpnia 1978 roku. Kanonizowany przez papieża Franciszka w Watykanie 14 października 2018 roku. Szczegółowy biogram na stronie 465.

Apartheid – wielokrotnie potępiana przez społeczność międzynarodową doktryna społeczno-polityczna stanowiąca podstawę systemu politycznego Republiki Południowej Afryki w latach 1948–1994. Apartheid charakteryzowały segregacja rasowa i dyskryminacja czarnej ludności. Sam termin pochodzi z lat 30. XX wieku.

¹ Paweł III, *Pastorale Officium*, 29 V 1537, DS 1495; por. również Grzegorz XVI, *In Supremo Apostolatus Fastigio*, 3 XII 1839, DS 2745.

² Por. Pius XII, Orędzie radiowe 24 XII 1942, AAS 35 (1943), s. 19; Jan XXIII, Encyklika *Pacem in terris*, AAS 55 (1963), s. 259–260.

ludzi, którzy pragną cieszyć się prawami wynikającymi z ich godności, jako osób ludzkich są w pełni uprawnione”³.

Mimo, że z radością dostrzegamy rosnącą świadomość godności należnej osobie ludzkiej i dążenia cywilizacji do uznania równości i wolności, musimy wszyscy przyznać, że jednym z największych paradoksów naszych czasów jest fakt, iż w rzeczywistości swobody te są zbyt często ograniczane, gwałcone i zaprzeczane.

Różne formy dyskryminacji sprzeciwiają się prawom jednostek i wspólnot oraz harmonijnemu współżyciu społeczeństwa. Antagonizmy i rywalizacja opóźniają chwilę powstania prawdziwej ogólnoludzkiej rodziny zjednoczonej w Bogu Ojcu. Nienawiść istniejąca w sercach ludzi i przejawiająca się w formie konfliktów wciąż jeszcze zagraża bezpieczeństwu, pokojowi i dobrobytowi ludów.

Ostrzegając przed niebezpieczeństwami, jakie niesie ze sobą naruszenie ludzkiej godności, równości i wolności, raz jeszcze powtarzamy apel, który Kościół wielokrotnie kierował do świata, wezwanie do zaprzestania wszelkiej, prawnej lub faktycznej dyskryminacji ze względu „na rasę, pochodzenie, kolor skóry, kulturę, płeć czy religię”⁴.

Dyskryminacja przybiera różne formy. Jedną z nich jest pozbawienie jednostek lub całych grup ludności prawa do swobody religijnej, prawa do „swobodnego wyrażania najcenniejszego prawa ducha ludzkiego, prawa do religii”⁵. Podobnie możemy mówić o dyskryminacji, gdy równe prawa nie są zagwarantowane kobietom. Dyskryminacją jest też poniżanie robotników cudzoziemskich, gdy biednych zmusza się do życia w nieludzkich warunkach.

Uznając wagę tych różnych dziedzin równości, chętnie przyznajemy również, że „Dyskryminacja rasowa zwraca dziś szczególną uwagę z powodu napięć, jakie wywołuje zarówno wewnątrz niektórych krajów, jak i w stosunkach między narodami. Ludzie słusznie uważają za nieusprawiedliwioną i absolutnie nie do przyjęcia tendencję do zachowania czy wprowadzenia prawodawstwa czy praktyki opartej na stałych uprzedzeniach rasowych”⁶. To, co dziś powtarzamy, stwierdziliśmy już przedtem, stojąc na ziemi Afryki: „ubolewamy nad faktem, że w niektórych częściach świata trwają nadal sytuacje społeczne, oparte na dyskryminacji rasowej, często zamierzonej i podtrzymywanej przy pomocy systemów ideologicznych. Takie sytuacje są jawnymi i niedopuszczalnymi pogwałceniami podstawowych praw osoby ludzkiej”⁷.

Warunki panujące w dzisiejszym świecie uprawniają nas do powtórzenia z tym samym, co w chwili wygłaszania tych słów, przekonaniem: „We wspólnej ojczyźnie wszyscy powinni być równi wobec prawa, znaleźć jednakowy dostęp do życia gospodarczego, kulturalnego, politycznego i społecznego i w równej mierze korzystać z bogactw narodu”⁸. Wszyscy ludzie muszą brać udział w życiu narodu. Władza, odpowiedzialność i prawo do podejmowania decyzji nie może być monopolem jednej grupy, rasy czy warstwy społecznej. Orędzie, z którym się zwracamy – a jest ono jednocześnie radą, wezwaniem i nakazem dla sumień chrześcijańskich – do każdej grupy, stanu i narodu zostało nam przekazane przez Tego, którego jesteśmy przedstawicielem: „Wszyscy jesteście braćmi”.

Występując na rzecz uznania godności wszystkich ludzi i obrony ich podstawowych praw, orędzie chrześcijańskie zawiera apel o umożliwienie ludziom pełnego rozwoju, który – jak podkreślaliśmy – „jest nowym imieniem pokoju”⁹ i „niezaprzeczalnym wymogiem

³ Paweł VI, Orędzie do ludów Afryki *Africae Terrarum*, AAS 59 (1967), s. 1082.

⁴ Paweł VI, List apostolski *Octogesima adveniens*, nr 16, AAS 63 (1971).

⁵ Paweł VI, Orędzie na V Światowy Dzień Pokoju 1972.

⁶ Paweł VI, *Octogesima adveniens*, nr 16.

⁷ Paweł VI, Orędzie do ludów Afryki wygłoszone w Parlamencie Ugandy, I VII 1969, AAS 61 (1969).

⁸ Paweł VI, *Octogesima adveniens*, nr 16.

⁹ Paweł VI, Encyklika *Populorum progressio*, nr 87, AAS 59 (1967).

sprawiedliwości¹⁰. Kościół jest świadom, że rozwój ludów, poza równością rasową, wymaga uznania, że „zainteresowane narody mają prawo dążyć do własnej, prawomocnej autonomii”¹¹. Nasze poglądy w tej, tak skomplikowanej dziedzinie są wam dobrze znane. Wyraziliśmy je, stwierdzając, że wolność oznacza: „niezależność, samostanowienie polityczne, wyzwienie spod władzy obcej narodom afrykańskim”¹².

Aby zrealizować ideał, jakim jest zagwarantowanie pełnego poszanowania godności ludzkiej każdemu człowiekowi w pewnych, określonych sytuacjach i warunkach historycznych, należy postępować szczególnie rozważnie. Tempo działania powinno być uzależnione od istniejącej sytuacji, konieczne jest jednak ustalenie planu działania i zakresienie określonych granic czasowych. Sprawa jednak jest paląca i czasu jest mało. „Tak długo”, mówiliśmy w ubiegłym roku, „jak prawa wszystkich narodów, a wśród nich prawo do samostanowienia i do niepodległości nie będą należycie uznawane i szanowane, nie będzie mógł zaistnieć prawdziwy i trwały pokój. Przemoc zbrojna, terror opozycyjnej reakcji niejednokrotnie jest nosicielem tylko namiastki pokoju. Jak długo w łonie poszczególnych wspólnot narodowych, ten, kto posiada władzę, nie będzie godnie szanował praw i należnej godności obywateli, tak długo spokój i porządek, szczególnie jeżeli utrzymywane są siłą, będą jedynie mylącym i niepewnym pozorem, uwłaczającym obywatelom”¹³. Dlatego z tego uprzywilejowanego miejsca, wzywamy wszystkich ludzi dobrej woli by uznali tę prawdę i udzielili poparcia słusznym zmaganiom jednostek i ludów.

Jedynymi środkami, które mogą doprowadzić do rozwiązania tych palących problemów są środki, które wskazuje nam orędzie chrześcijańskie wzywające nas do dawania świadectwa, głoszenia i realizowania sprawiedliwości poprzez braterstwo i miłość wszystkimi dostępnymi środkami z wyłączeniem jednak przemocy. Z innej okazji stwierdziliśmy: „Wobec godnego pożałowania zwlekania lub nawet świadomego pomijania tych problemów pokusa użycia gwałtu [...] może okazać się ogromna. Jednak przemoc jest rozwiązaniem pozornym. Co więcej, trudno jest pogodzić przemoc z prawomocnością celów, które głosi, lub których pragnie bronić”¹⁴. Nie, powtarzamy, nie można godzić się na przemoc. Musi ona ustąpić przed rozumem, wzajemnym zaufaniem, szczerymi rokowaniami i braterską miłością.

Przedmiot naszych dzisiejszych rozważań jest rozległy i nie możemy omówić w tym miejscu wszystkich jego uwarunkowań. Temat, który dziś poruszyliśmy przypomina nam również o konieczności położenia kresu walce klas i wszelkim formom nienawiści. Prawa mniejszości powinny być chronione podobnie jak prawa biednych, upośledzonych, nieuleczalnie chorych, wszystkich tych, którzy żyją na marginesie społeczeństwa i są pozbawieni głosu. Przede wszystkim zaś, bezcenne prawo do życia – to najbardziej podstawowe spośród praw ludzkich – powinno zostać ponownie potwierdzone. Należy też potępić masowo dziś dokonywane niszczenie niewinnego życia ludzkiego, w jakimkolwiek jego stadium, za pomocą odrażających i karygodnych metod, jakimi są sztuczne poronienia i eutanazja.

Powołaniem naszym jest wzywanie ludzi, aby uznali panowanie Boga, któremu niech będzie chwała na wieki wieków¹⁵, aby wyrzekli się wszelkiej dyskryminacji uznając godność każdego człowieka. Wszystkim ludziom dobrej woli głosimy i głosić będziemy: „Wszyscy jesteście braćmi”.

¹⁰ Paweł VI, Orędzie do ludów Afryki wygłoszone w Parlamencie Ugandy, 1 VII 1969.

¹¹ Tamże.

¹² Tamże.

¹³ Paweł VI, Przemówienie do Kolegium Kardynalskiego, 22 XII 1973, AAS 66 (1974).

¹⁴ Paweł VI, List do kard. Conwaya, 6 III 1972, AAS 64 (1972), s. 312-313.

¹⁵ Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, nr 1,5, AAS 58 (1966).

Jan Paweł II

Encyklika *Redemptor hominis*^{*}

(fragmenty)

W której u początku swej papieskiej posługi zwraca się do czcigodnych braci w biskupstwie, do kapłanów, do rodzin zakonnych, do drogich synów i córek Kościoła oraz do wszystkich ludzi dobrej woli

Czcigodni Bracia i Drodzy Synowie, Pozdrowienie i Apostolskie Błogosławieństwo!

Rozdział III

Człowiek odkupiony i jego sytuacja w świecie współczesnym

Chrystus zjednoczył się z każdym człowiekiem

13. Kiedy poprzez doświadczenia rosnącej jakby w przyspieszonym tempie rodziny ludzkiej wpatrujemy się w tajemnicę Jezusa Chrystusa, coraz jaśniej rozumiemy, że u podstaw tych wszystkich dróg, jakimi zgodnie z wielką mądrością Papieża Pawła VI¹ winien kroczyć Kościół naszych czasów, znajduje się jedna jedyna droga; droga wypróbowana poprzez stulecia, która jest zarazem drogą przyszłości. Tę przede wszystkim drogę wskazał nam Chrystus Pan, gdy – jak głosi Sobór – „On, Syn Boży, przez wcielenie swoje **zjednoczył się jakoś z każdym człowiekiem**”². Kościół widzi więc swoje podstawowe zadanie w tym, aby to zjednoczenie nieustannie mogło się urzeczywistniać i odnawiać. Kościół temu jednemu pragnie służyć, ażeby każdy człowiek mógł odnaleźć Chrystusa, aby Chrystus mógł z każdym iść przez życie mocą tej prawdy o człowieku i o świecie, która zawiera się w Tajemnicy Wcielenia i Odkupienia, mocą tej miłości, jaka z niej promieniuje. Na tle narastających w dziejach procesów, które w naszej epoce w szczególnie sposób zdają się owocować, w obrębie różnych systemów, światopoglądów, ustrojów, Jezus Chrystus staje się jak gdyby na nowo obecny – wbrew wszystkim pozorom Jego nieobecności, wbrew wszystkim ograniczeniom instytucjonalnej obecności i działalności Kościoła – Jezus

^{*} Jan Paweł II (Karol Wojtyła) ur. 18 maja 1920 r. w Wadowicach. Pontyfikat w latach 1978–2005. Zmarł 2 kwietnia 2005 r. Został kanonizowany 27 kwietnia 2014 r. Szczegółowy biogram na stronie 466.

W pierwszej encyklice *Redemptor Hominis*, opublikowanej 4 marca 1979 roku, Jan Paweł II zwrócił uwagę na sprawy związane z wolnością człowieka i kwestiami dotyczącymi sprawiedliwości społecznej. Był to dokument programowy pontyfikatu, w którym papież opisał Kościół w perspektywie roku 2000. Dokument składa się z czterech rozdziałów: Dziedzictwo, Tajemnica Odkupienia, Człowiek odkupiony i jego sytuacja w świecie współczesnym, Posłannictwo Kościoła i los człowieka.

¹ Por. Paweł VI, Encyklika *Ecclesiam suam*, AAS 56 (1964), s. 609–659.

² Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, nr 22, AAS 58 (1966), s. 1042.

Chrystus staje się obecny mocą tej prawdy i miłości, która w Nim wyraziła się w jedynej i niepowtarzalnej pełni, chociaż Jego życie na ziemi było krótkie, a działalność publiczna jeszcze o wiele krótsza.

Jezus Chrystus jest tą zasadniczą drogą Kościoła. On sam jest naszą drogą „do domu Ojca” (por. J 14, 1 i nn.). Jest też drogą do każdego człowieka. Na tej drodze, która prowadzi od Chrystusa do człowieka, na tej drodze, na której Chrystus „jednoczy się z każdym człowiekiem”, Kościół nie może być przez nikogo zatrzymany. Domaga się tego doczesne i wieczne dobro człowieka. Kościół ze względu na Chrystusa, z racji tej tajemnicy, która jest własnym życiem Kościoła, nie może też nie być wrażliwy na wszystko, co służy prawdziwemu dobru człowieka – jak też nie może być obojętny na to, co mu zagraża. Sobór Watykański II na wielu miejscach, wypowiedział tę podstawową troskę Kościoła, aby „życie ludzkie na ziemi uczynić godnym człowieka”³ pod każdym względem, aby czynić je „coraz bardziej ludzkim”⁴. Jest to troska samego Chrystusa – Dobrego Pasterza wszystkich ludzi. W imię tej troski – jak czytamy w Konstytucji pastoralnej Soboru – „Kościół, który z racji swego zadania i kompetencji w żaden sposób nie utożsamia się ze wspólnotą polityczną, ani nie wiąże się z żadnym systemem politycznym, jest zarazem znakiem i zabezpieczeniem transcendentnego charakteru osoby ludzkiej”⁵.

Chodzi więc tutaj o człowieka w całej jego prawdzie, w pełnym jego wymiarze. Nie chodzi o człowieka „abstrakcyjnego”, ale rzeczywistego, o człowieka „konkretnego”, „historycznego”. Chodzi o człowieka „każdego” – każdy bowiem jest ogarnięty Tajemnicą Odkupienia, z każdym Chrystus w tej tajemnicy raz na zawsze się zjednoczył. Każdy człowiek przychodzi na ten świat, poczynając się w łonie swej matki i rodząc się z niej, jest z tej właśnie racji powierzony trosce Kościoła. Troska ta dotyczy człowieka całego, równocześnie jest ona na nim skoncentrowana w szczególny sposób. Przedmiotem tej troski jest człowiek w swojej jedynej i niepowtarzalnej rzeczywistości człowieczej, w której trwa niczym nienaruszony „obraz i podobieństwo” Boga samego (por. Rdz 1, 27). Na to właśnie wskazuje również Sobór, gdy mówiąc o tym podobieństwie przypomina, że człowiek jest „jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego”⁶. Człowiek, tak jak jest „chciany” przez Boga, tak jak został przez Niego odwiecznie „wybrany”, powołany, przeznaczony do łaski i do chwały – to jest właśnie człowiek „każdy”, najbardziej „konkretny” i najbardziej „realny”: człowiek w całej pełni tajemnicy, która stała się jego udziałem w Jezusie Chrystusie, która nieustannie staje się udziałem każdego z tych czterech miliardów ludzi żyjących na naszej planecie, od chwili kiedy się poczynają pod sercem matki.

Wszystkie drogi Kościoła prowadzą do człowieka

14. Kościół nie może odstąpić człowieka, którego „los” – to znaczy wybranie i powołanie, narodziny i śmierć, zbawienie lub odrzucenie – w tak ścisły i nierozzerwalny sposób zespolone są z Chrystusem. A jest to równocześnie przecież każdy człowiek na tej planecie – na tej ziemi – którą oddał Stwórca pierwszemu człowiekowi, mężczyźnie i kobiecie, mówiąc: czyńcie ją sobie poddaną (por. Rdz 1, 28). Każdy człowiek w całej tej niepowtarzalnej rzeczywistości bytu i działania, świadomości i woli, sumienia i „serca”. Człowiek, który – każdy z osobna (gdyż jest właśnie „osobą”) – ma swoją własną historię życia, a nade wszystko swoje własne „dzieje duszy”. Człowiek, który zgodnie z wewnętrzną otwartością swego ducha, a zarazem z tylu i tak różnymi potrzebami ciała, swej doczesnej egzystencji, te swoje osobowe dzieje pisze zawsze poprzez rozliczne więzi, kontakty, układy, kręgi spo-

³ Sobór Watykański II, *Gaudium et spes*, nr 91, s. 1113.

⁴ Tamże, nr 38, s. 1056.

⁵ Tamże, nr 76, s. 1099.

⁶ Tamże, s. 1045.

łeczne, jakie łączą go z innymi ludźmi – i to począwszy już od pierwszej chwili zaistnienia na ziemi, od chwili poczęcia i narodzin. Człowiek w całej prawdzie swego istnienia i bycia osobowego i zarazem „wspólnotowego”, i zarazem „społecznego” – w obrębie własnej rodziny, w obrębie tyłu różnych społeczności, środowisk, w obrębie swojego narodu czy ludu (a może jeszcze tylko klanu lub szczepu), w obrębie całej ludzkości – ten **człowiek jest pierwszą drogą, po której winien kroczyć Kościół w wypełnianiu swojego posłannictwa, jest pierwszą i podstawową drogą Kościoła, drogą wyznaczoną przez samego Chrystusa, drogą, która nieodmiennie prowadzi przez Tajemnice Wcielenia i Odkupienia.**

Tęto to właśnie człowieka w całej prawdzie jego życia, jego sumienia, w jego nieustannie się potwierdzającej grzeszności, a równocześnie w nieustannie się ujawniającej dążności do prawdy, dobra, piękna, do sprawiedliwości i miłości, miał przed oczyma Sobór Watykański II, gdy rysując jego sytuację w świecie współczesnym, od zewnętrznych komponentów tej sytuacji zstępował stale w immanentną prawdę człowieczeństwa: „W samym bowiem człowieku wiele elementów zwalczą się nawzajem. Będąc bowiem stworzeniem, doświadcza on z jednej strony wielorakich ograniczeń, z drugiej strony czuje się nieograniczony w swoich pragnieniach i powołany do wyższego życia. Przyciągany wielu ponętami, musi wciąż wybierać między nimi i wyrzekać się niektórych. Co więcej, będąc słabym i grzesznym, nieradko czyni to, czego nie chce, nie zaś to, co chciałby czynić. Stąd cierpi rozdarcie w samym sobie, z czego z kolei tyle i tak wielkich rozdzwinków rodzi się w społeczeństwie”⁷.

Ten człowiek jest drogą Kościoła – drogą, która prowadzi niejako u podstawy tych wszystkich dróg, jakimi Kościół kroczyć powinien, ponieważ człowiek – każdy bez wyjątku – został odkupiony przez Chrystusa, ponieważ z człowiekiem – każdym bez wyjątku – Chrystus jest w jakiś sposób zjednoczony, nawet gdyby człowiek nie zdawał sobie z tego sprawy: „Chrystus, który za wszystkich umarł i zmartwychwstał, może człowiekowi przez Ducha swego udzielić światła i sił, aby zdolny był odpowiedzieć najwyższemu swemu powołaniu”⁸.

Ponieważ więc ten człowiek jest drogą Kościoła, drogą jego codziennego życia i doświadczenia, posłannictwa i trudów – Kościół naszej epoki musi być wciąż na nowo świadomy jego „sytuacji” – to znaczy świadomy równocześnie jego możliwości, które wciąż na nowo się ukierunkowują i w ten sposób ujawniają. Musi być równocześnie świadomy zagrożeń, świadomy tego wszystkiego, co wydaje się być przeciwne temu, aby „życie ludzkie stawało się coraz bardziej ludzkie”⁹, aby wszystko, co na to życie się składa, odpowiadało prawdziwej godności człowieka; po prostu musi być świadomy wszystkiego, co **jest temu przeciwne.**

Czego lęka się współczesny człowiek

15. Zachowując przeto w żywej pamięci obraz, jaki w sposób tak bardzo wnikliwy i kompetentny nakreślił Sobór Watykański II, postaramy się obraz ten raz jeszcze dostosować do „znaków czasu”, a także do wymogów sytuacji, która stale się zmienia i narasta w określonych kierunkach.

Człowiek dzisiejszy zdaje się być stale zagrożony przez to, co jest jego własnym wytworem, co jest wynikiem pracy jego rąk, a zarazem – i bardziej jeszcze – pracy jego umysłu, dążeń jego woli. Owoce tej wielorakiej działalności człowieka zbyt rychło, i w sposób najczęściej nie przewidywany, nie tylko i nie tyle podlegają „alienacji” w tym sensie, że zostają odebrane temu, kto je wytworzył, ile – przynajmniej częściowo, w jakimś pochodnym i pośrednim zakresie skutków – skierowują się przeciw człowiekowi. Zostają przeciw niemu skierowane lub mogą zostać skierowane przeciw niemu. Na tym zdaje się polegać główny rozdział dramatu współczesnej ludzkiej egzystencji w jej najszerszym i najpowszechniej-

⁷ Tamże, nr 10, s. 1032.

⁸ Tamże, s. 1033.

⁹ Tamże, nr 38, s. 1056; Paweł VI, Encyklika *Populorum progressio*, nr 21, AAS 59 (1967), s. 267.

szym wymiarze. Człowiek coraz bardziej bytuje w lęku. Żyje w lęku, że jego wytwory – rzecz jasna nie wszystkie i nie większość, ale niektóre, i to właśnie te, które zawierają w sobie szczególną miarę ludzkiej pomysłowości i przedsiębiorczości – mogą zostać obrócone w sposób radykalny przeciwko człowiekowi. Mogą stać się środkami i narzędziami jakiegoś wręcz niewyobrażalnego samozniszczenia, wobec którego wszystkie znane nam z dziejów kataklizmy i katastrofy zdają się blednąć. Musi przeto zrodzić się pytanie, na jakiej drodze owa dana człowiekowi od początku władza, mocą której miał czynić ziemię sobie poddaną (por. Rdz 1, 28), obraca się przeciwko człowiekowi, wywołując zrozumiąły stan niepokoju, świadomego czy też podświadomego lęku, poczucie zagrożenia, które na różne sposoby udziela się współczesnej rodzinie ludzkiej i w różnych postaciach się ujawnia.

Ów stan zagrożenia człowieka ze strony wytworów samego człowieka ma różne kierunki i różne stopnie nasilenia. Zdaje się, że jesteśmy coraz bardziej świadomi, iż eksploatacja ziemi, planety, na której żyjemy, domaga się jakiegoś racjonalnego i uczciwego planowania. Równocześnie eksploatacja ta dla celów nie tylko przemysłowych, ale także militarnych, niekontrolowany wszechstronnym i autentycznie humanistycznym planem rozwój techniki, niesie z sobą często zagrożenie naturalnego środowiska człowieka, alienuje go w stosunku do przyrody, odrywa od niej. Człowiek zdaje się często nie dostrzegać innych znaczeń swego naturalnego środowiska, jak tylko te, które służą celom doraźnego użycia i zużycia. Tymczasem Stwórca chciał, aby człowiek obcował z przyrodą jako jej rozumny i szlachetny „pan” i „stróż”, a nie jako bezwzględny „eksploatator”.

Rozwój techniki oraz naznaczony panowaniem techniki rozwój cywilizacji współczesnej domaga się proporcjonalnego rozwoju moralności i etyki. Tymczasem ten drugi zdaje się, niestety, wciąż pozostawać w tyle. I stąd też ów skądinąd zdumiewający postęp, w którym trudno nie dostrzegać również tych rzeczywistych znamion wielkości człowieka, jakie w swych twórczych załączkach objawiły się na kartach Księgi Rodzaju już w opisie jego stworzenia (por. Rdz 1 – 2), musi rodzić wielorakie niepokoje. Niepokój zaś dotyczy zasadniczej i podstawowej sprawy: czy ów postęp, którego autorem i sprawcą jest człowiek, czyni życie ludzkie na ziemi pod każdym względem „bardziej ludzkim”, bardziej „godnym człowieka”? Nie można żywić wątpliwości, że pod wielu względami czyni je takim. Pytanie jednak, które uporczywie powraca, dotyczy tego, co najistotniejsze: czy człowiek jako człowiek w kontekście tego postępu staje się lepszy, duchowo dojrzałszy, bardziej świadomy godności swego człowieczeństwa, bardziej odpowiedzialny, bardziej otwarty na drugich, zwłaszcza dla potrzebujących, dla słabszych, bardziej gotowy świadczyć i nieść pomoc wszystkim?

Jest to pytanie, które muszą stawiać sobie chrześcijanie właśnie dlatego, że Jezus Chrystus tak wszechstronnie uwrażliwił ich na sprawę człowieka. Ale pytanie to muszą stawiać sobie równocześnie wszyscy ludzie, a zwłaszcza te środowiska i te społeczeństwa, które mają szczególnie aktywny udział w procesach współczesnego postępu. Patrząc na te procesy i uczestnicząc w nich, nie możemy tylko poddawać się euforii, nie możemy wpadać w jednostronne uniesienie dla naszych osiągnięć, ale musimy wszyscy stawiać sobie z całą rzetelnością, obiektywizmem i poczuciem moralnej odpowiedzialności zasadnicze pytania związane z sytuacją człowieka dziś i w dalszej perspektywie. Czy wszystkie dotychczasowe i dalsze osiągnięcia techniki idą w parze z postępowaniem etyki i z duchowym postępowaniem człowieka? Czy człowiek jako człowiek w ich kontekście również rozwija się i postępuje naprzód, czy też cofa się i degraduje w swym człowieczeństwie? Czy rośnie w ludziach, w „świecie człowieka”, który jest sam w sobie światem dobra i zła moralnego, przewaga tego pierwszego czy też tego drugiego? Czy w ludziach, pomiędzy ludźmi, pomiędzy społeczeństwami, narodami, państwami rośnie sprawiedliwość, solidarność, miłość społeczna, poszanowanie praw każdego – zarówno człowieka, jak narodu czy ludu – czy też, wręcz przeciwnie, narastają egoizmy różnego wymiaru, ciasne nacjonalizmy w miejsce autentycznej miłości ojczyzny, a wreszcie dążenie do panowania nad innymi

wbrew ich słusznym prawom i zasługom, dążenie zwłaszcza do tego, aby cały rozwój materialny, techniczno-produkcyjny, wykorzystać dla celów wyłącznego panowania nad innymi, dla celów takiego czy innego imperializmu?

Oto pytania zasadnicze, których nie może nie stawiać Kościół, ponieważ w sposób mniej lub bardziej wyraźny stawiają sobie te pytania miliardy ludzi żyjących we współczesnym świecie. Temat rozwoju i postępu nie schodzi z ust, tak jak nie schodzi ze szpalt dzienników i publikacji we wszystkich prawie językach współczesnego świata. Nie zapominajmy wszakże, iż w tym temacie zawiera się nie tylko twierdzenie i pewność, zawiera się w nim również pytanie i niepokój. To drugie jest nie mniej ważne jak pierwsze. Odpowiada ono naturze ludzkiego poznania. Jeszcze bardziej odpowiada podstawowej potrzebie troski człowieka o człowieka, o samo jego człowieczeństwo, o przyszłość ludzi na tej ziemi. Kościół, który jest ożywiony wiarą eschatologiczną, uważa równocześnie tę troskę o człowieka, o jego człowieczeństwo, o przyszłość ludzi na tej ziemi, a więc o kierunek całego rozwoju i postępu – za istotny dla swego posłannictwa, za nierozdzielnie z nim związany. Początek tej troski Kościół znajduje w samym Jezusie Chrystusie – jak o tym świadczą Ewangelie – w Nim też stale pragnie ją rozwijać, odczytując sytuację człowieka w świecie współczesnym wedle najważniejszych znaków naszego czasu.

Postęp czy zagrożenie?

16. Jeśli przeto ten nasz czas, czas zbliżającego się do końca drugiego tysiąclecia naszej chrześcijańskiej ery, jawi się nam jako czas wielkiego postępu, to równocześnie też jako czas wielorakiego zagrożenia człowieka, o którym Kościół musi mówić do wszystkich ludzi dobrej woli, o którym musi z nimi wciąż rozmawiać. Sytuacja bowiem człowieka w świecie współczesnym wydaje się daleka od obiektywnych wymagań porządku moralnego, daleka od wymagań sprawiedliwości, a tym bardziej miłości społecznej. Chodzi tutaj nie o co innego, tylko właśnie o to, co znalazło wyraz już w pierwszym orędziu Stwórcy skierowanym do człowieka, gdy oddawał mu ziemię, by czynił ją sobie „poddaną”¹⁰. To pierwotne wezwanie zostało potwierdzone w Tajemnicy Odkupienia przez Chrystusa Pana, czemu wyraz daje Sobór Watykański II, poświęcając szczególnie piękne rozdziały swego magisterium „królewskości” człowieka, to znaczy jego powołaniu do uczestniczenia w królewskiej misji (*in munere regali*) samego Chrystusa¹¹. Istotny sens tej „królewskości”, tego „panowania” człowieka w świecie widzialnym, zadany mu przez samego Stwórcę, leży w pierwszeństwie etyki przed techniką, leży w prymacie osoby w stosunku do rzeczy, leży w pierwszeństwie ducha wobec materii.

I dlatego też trzeba gruntownie śledzić wszystkie procesy rozwoju współczesnego, trzeba niejako prześwietlać poszczególne jego etapy pod tym właśnie kątem widzenia. Chodzi o rozwój osób, a nie tylko o mnożenie rzeczy, którymi osoby mogą się posługiwać. Chodzi o to, aby – jak to sformułował współczesny myśliciel, a powtórzył Sobór – nie tyle „więcej mieć”, ile „bardziej być”¹². Istnieje bowiem bardzo realne i wyczuwalne już niebezpieczeństwo, że wraz z olbrzymim postępem w opanowaniu przez człowieka świata rzeczy, człowiek gubi istotne wątki swego wśród nich panowania, na różne sposoby podporządkowuje im swoje człowieczeństwo, sam staje się przedmiotem wielorakiej – czasem bezpośrednio nieuchwytniej – manipulacji poprzez całą organizację życia zbiorowego, poprzez system produkcji, poprzez nacisk środków przekazu społecznego. Człowiek nie może

¹⁰ Rdz 1, 28; por. Sobór Watykański II, *Gaudium et spes*, nr 74, 78, s. 1095 i nn., 1101 i nn.; Sobór Watykański II, Dekret o środkach społecznego przekazywania myśli *Inter mirifica*, nr 6, AAS 56 (1964), s. 147.

¹¹ Por. Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, nr 10, 36, AAS 57 (1965), s. 14 i nn., 41 i nn.

¹² Por. Sobór Watykański II, *Gaudium et spes*, nr 35, s. 1053; Paweł VI, *Populorum progressio*, nr 14, s. 264; Paweł VI, Przemówienie do Korpusu Dyplomatycznego, 7 stycznia 1965, AAS 57 (1965), s. 232.

zrezygnować z siebie, ze swojego właściwego miejsca w świecie widzialnym, nie może stać się niewolnikiem rzeczy, samych stosunków ekonomicznych, niewolnikiem produkcji, niewolnikiem swoich własnych wytworów. Cywilizacja o profilu czysto materialistycznym – z pewnością nieraz wbrew intencjom i założeniom swych pionierów – oddaje człowieka w taką niewolę. U korzenia współczesnej troski o człowieka leży z pewnością ta sprawa. Nie chodzi tu tylko o abstrakcyjną odpowiedź na pytanie, kim jest człowiek, ale o cały dynamizm życia i cywilizacji, o sens różnych poczynań życia codziennego, a równocześnie założeń wielu programów cywilizacyjnych, politycznych, ekonomicznych, społecznych, ustrojowych i wielu innych.

Jeśli sytuację człowieka w świecie współczesnym ośmielamy się określić jako daleką od obiektywnych wymagań porządku moralnego, daleką od wymagań sprawiedliwości, a tym bardziej miłości społecznej – to przemawiają za tym dobrze znane fakty i porównania, które wielokrotnie już znajdowały swój oddźwięk na kartach wypowiedzi papieskich, soborowych, synodalnych¹³. Sytuacja człowieka w naszej epoce nie jest oczywiście jednolita, jest wielorako zróżnicowana. Różnice te mają swoje przyczyny historyczne. Mają jednak równocześnie swój potężny wydzźwięk etyczny.

Jest przecież dobrze znany fakt cywilizacji konsumpcyjnej, która ma swoje źródło w jakimś nadmiarze dóbr potrzebnych dla człowieka, dla całych społeczeństw – a chodzi tu właśnie o społeczeństwo bogate i wysoko rozwinięte – podczas gdy z drugiej strony inne społeczeństwa, przynajmniej szerokie ich kręgi, głodują, a wielu codziennie umiera z głodu, z niedożywienia. W parze z tym idzie jakieś nadużycie wolności jednych, co łączy się właśnie z niekontrolowaną etycznie postawą konsumpcyjną, przy równoczesnym ograniczaniu wolności drugich, tych, którzy odczuwają dotkliwe braki, którzy zostają zepchnięci w warunki nędzy i upośledzenia.

To powszechnie znane porównanie i przeciwstawienie, do którego odwoływali się w swych wypowiedziach Papieże naszego stulecia, ostatnio Jan XXIII jak też Paweł VI¹⁴, jest jak gdyby gigantycznym rozwinięciem biblijnej przypowieści o bogaczu i Łazarzu (por. Łk 16, 19 i nn.). Rozmiary zjawiska każą myśleć o strukturach i mechanizmach związanych ze sferą finansów, pieniądza, produkcji i wymiany, które w oparciu o różne naciski polityczne rządzą w światowej ekonomii. Struktury te i mechanizmy okazują się jakby niezdolne do usunięcia niesprawiedliwych układów społecznych odziedziczonych po przeszłości i do stawienia czoła naglącym wyzwaniom i etycznym imperatywom współczesności. Utrzymując człowieka w wytworzonych przez siebie napięciach, trwoniąc w przyspieszonym tempie materialne i energetyczne zasoby, narażając naturalne środowisko geofizyczne,

¹³ Por. Pius XII, Przemówienie radiowe z okazji 50 rocznicy Encykliki *Rerum novarum* wygłoszone w dniu 1 czerwca 1941, AAS 33 (1941), s. 195–205; tenże, Orędzie z okazji Bożego Narodzenia 24 grudnia 1941, AAS 34 (1942), s. 10–21; 24 grudnia 1942, AAS 35 (1943), s. 9–24; 24 grudnia 1943, AAS 36 (1944), s. 11–24; 24 grudnia 1944, AAS 37 (1945), s. 10–23; 24 grudnia 1947, AAS 40 (1948), s. 8–16; tenże, Przemówienie do Kolegium Kardynałów, 24 grudnia 1945, AAS 38 (1946), s. 15–25; 24 grudnia 1946: AAS 39 (1947) s. 7–17; Jan XXIII, Encyklika *Mater et magistra*, AAS 53 (1961), s. 401–464; tenże, Encyklika *Pacem in terris*, AAS 55 (1963), s. 257–304; Paweł VI, *Ecclesiam suam*, s. 609–659; tenże, Przemówienie do zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych, 4 października 1965, AAS 57 (1965), s. 877–885; tenże, *Populorum progressio*, s. 257–299; tenże, Przemówienie do „Campesinos” kolumbijskich, 23 sierpnia 1968, AAS 60 (1968), s. 619–623; Przemówienie do Konferencji Generalnej Episkopatu Ameryki Łacińskiej, 24 sierpnia 1968, AAS 60 (1968), s. 639–649; tenże, Przemówienie na Konferencji FAO, 16 listopada 1970, AAS 62 (1970), s. 830–838; tenże, List apostolski *Octogesima adveniens*, AAS 63 (1971), s. 401–441; tenże, Przemówienie do Kolegium Kardynałów, 23 czerwca 1972, AAS 64 (1972), s. 496–505; Jan Paweł II, Przemówienie na trzeciej Konferencji Generalnej Episkopatu Ameryki Łacińskiej, 28 stycznia 1979, AAS 71 (1979), s. 187 i nn.; tenże, Przemówienie do Indian i do „Campesinos” w Oaxaca, 29 stycznia 1979, AAS 71 (1979), s. 207 i nn.; tenże, Przemówienie do robotników w Guadalajara, 31 stycznia 1979, AAS 71 (1979), s. 221 i nn.; Przemówienie do robotników w Monterrey, 31 stycznia 1979, AAS 71 (1979), s. 240 i nn.; Sobór Watykański II, Deklaracja o wolności religijnej *Dignitatis humanae*, AAS 58 (1966), s. 929–941; *Gaudium et spes*, s. 1025–1115; Synod Biskupów, *O sprawiedliwości w świecie*, AAS 63 (1971), s. 923–941.

¹⁴ Por. Jan XXIII, *Mater et magistra*, s. 418 i nn.; tenże, *Pacem in terris*, s. 289 i nn.; Paweł VI, *Populorum progressio*, s. 257–299.

struktury te pozwalają tym samym na stałe powiększanie się obszarów nędzy i związanej z nią rozpaczcy, frustracji i rozgoryczenia¹⁵.

Stoimy tutaj wobec wielkiego dramatu, wobec którego nikt nie może pozostać obojętny. Podmiotem, który z jednej strony stara się wydobyć maksimum korzyści – z drugiej strony zaś tym, który płaci haracz krzywd, poniżeń – jest zawsze człowiek. Fakt, że w bliskim sąsiedztwie upośledzonych egzystują środowiska uprzywilejowane, fakt istnienia krajów wysoko rozwiniętych, które w stopniu nadmiernym gromadzą dobra, których bogactwo staje się nieraz przez nadużycie przyczyną różnych schorzeń – dramat ten jeszcze zaostrza. Niepokój inflacji i plaga bezrobocia – oto inne jeszcze objawy tego moralnego nieładu, jaki zaznacza się w sytuacji świata współczesnego, która przeto domaga się rozwiązań odważnych i twórczych, zgodnych z autentyczną godnością człowieka¹⁶.

Zadanie to nie jest niemożliwe do realizacji. Szeroko rozumiana zasada solidarności musi tu być natchnieniem dla skutecznego poszukiwania właściwych instytucji oraz właściwych mechanizmów. Chodzi o dziedzinę wymiany, gdzie należy się kierować prawami zdrowego tylko współzawodnictwa. Chodzi również o płaszczyznę szerszego i bardziej bezpośredniego podziału bogactw i władzy nad nimi, aby ludy zapóźnione w rozwoju ekonomicznym mogły nie tylko zaspokoić swe podstawowe potrzeby, ale także stopniowo i skutecznie się rozwijać.

Po tej trudnej drodze, po drodze koniecznych przekształceń struktur życia ekonomicznego, będzie można postępować naprzód tylko za cenę prawdziwej przemiany umysłów, woli i serc. Zadanie to wymaga stanowczego zaangażowania się poszczególnych ludzi oraz wolnych i solidarnych narodów. Zbyt często myli się wolność z instynktem indywidualnego czy zbiorowego interesu lub nawet z instynktem walki i panowania, niezależnie od zabarwienia ideologicznego, jakie mu się nadaje. Jest rzeczą oczywistą, że te instynkty istnieją i działają, jednakże żadna prawdziwie ludzka ekonomia nie będzie możliwa, jeśli nie zostaną one ujęte, odpowiednio ukierunkowane i opanowane przez głębsze siły, jakie tkwią w człowieku, przez siły, które stanowią o prawdziwej kulturze narodów. Z tych to źródeł musi zrodzić się wysiłek, w którym wyrazi się prawdziwa wolność człowieka i który również w dziedzinie ekonomicznej potrafi ją zabezpieczyć. Sam postęp ekonomiczny, z tym wszystkim, co należy do jego tylko własnej prawidłowości, winien stale być planowany i realizowany w perspektywie powszechnego i solidarnego rozwoju poszczególnych ludzi i narodów, jak to przypomniał w sposób przekonywujący mój Poprzednik Paweł VI w *Populorum progressio*. Jeśli tego zabraknie, wówczas sama kategoria „postępu ekonomicznego” staje się kategorią nadrzędną, która swym partykularnym wymogom podporządkowuje całokształt ludzkiej egzystencji – i która dusi człowieka, dzieli społeczeństwa, by ugrzęznąć w końcu we własnych napięciach i przerostach.

Że podjęcie tych zadań jest możliwe, o tym świadczą pewne fakty i osiągnięcia, które tutaj trudno szczegółowiej rejestrować. Jedno jest pewne: u podstaw tej gigantycznej dziedziny należy przyjąć, ustalić i pogłębić poczucie odpowiedzialności moralnej, którą musi podejmować człowiek. Zawsze – człowiek. Dla nas, chrześcijan, odpowiedzialność ta staje się szczególnie wyrazista, gdy przypomnimy sobie – a stale trzeba to sobie przypominać – obraz Sądu Ostatecznego wedle słów Chrystusa, które zostały zapisane w Ewangelii św. Mateusza (por. Mt 25, 31 i nn.).

Ten eschatologiczny obraz stale trzeba „przykładać” do dziejów człowieka, stale trzeba czynić miarą ludzkich czynów, jakby podstawowym kwestionariuszem w rachunku sumienia każdego i wszystkich. „Byłem głodny, a nie daliście Mi jeść [...] byłem nagi, a nie przy-

¹⁵ Por. Jan Paweł II, Homilia wygłoszona w Santo Domingo, 25 stycznia 1979, nr 3, AAS 71 (1979), s. 157 i nn.; tenże, Przemówienie do Indian i do „Campesinos” w Oaxaca, nr 2.

¹⁶ Por. Paweł VI, *Octogesima adveniens*, nr 42, s. 431.

odzialisście Mnie; byłem chory i w więzieniu, a nie odwiedziliście Mnie” (Mt 25, 42 i nn.). Słowa te nabierają jeszcze większej grozy, gdy pomyślimy, że zamiast chleba i pomocy kulturalnej – nowym, budzącym się do samodzielnego życia narodom czy państwom dostarcza się nieraz w obfitości nowoczesnej broni, środków zniszczenia, aby służyły w zbrojnych konfliktach i wojnach, których domaga się nie tyle obrona ich słusznych praw, ich suwerenności, ile różnego rodzaju szowinizmy, imperializmu i neokolonializmu. Wszyscy wiemy dobrze, że obszary nędzy i głodu, jakie istnieją na naszym globie, mogłyby wkrótce być „użyźnione”, gdyby gigantyczne budżety zbrojeń, produkcji militarnej, które służą wojnie i zniszczeniu, zostały zamienione w budżety wyżywienia służące życiu.

Może rozważanie to pozostanie częściowo „abstrakcyjne”. Może da okazję do oskarżania o winę jednej „strony” przez drugą, zapominającą o swojej własnej winie. Może też wywoła nowe oskarżenia pod adresem Kościoła. Kościół, który nie dysponuje żadną bronią, tylko bronią ducha, bronią Słowa i Miłości, nie może zrezygnować z tego nakazu: „głoś naukę, nastawaj w porę, nie w porę” (2 Tm 4, 2). I dlatego nie przestaje prosić każdej ze stron, prosić wszystkich w imię Boga i w imię człowieka: Nie zabijajcie! Nie gotujcie ludziom zniszczenia i zagłady! Pomyślcie o cierpiących głód i niedolę waszych braciach! Szanujcie godność i wolność każdego!

Prawa człowieka: „litera” czy „duch”

17. Stulecie nasze było jak dotąd stuleciem wielkich niedoli człowieka, wielkich zniszczeń nie tylko materialnych, ale i moralnych, może nade wszystko właśnie moralnych. Na pewno nie łatwo jest porównywać pod tym względem epoki i stulecia, jest to bowiem także funkcja zmieniających się kryteriów historycznych. Niemniej jednak, nie stosując nawet takich porównań, trzeba stwierdzić, że był to jak dotąd wiek, w którym ludzie ludziom ogromnie wiele zgotowali krzywd i cierpień. Czy ten proces został zdecydowanie zahamowany? W każdym razie trudno tutaj nie wspomnieć z uznaniem i głęboką nadzieją na przyszłość o tym wspaniałym wysiłku, jaki podjęto wraz z powołaniem do życia Organizacji Narodów Zjednoczonych – o wysiłku zmierzającym do tego, aby określić i ustalić obiektywne i nienaruszalne prawa człowieka, zobowiązując się wzajemnie do ich przestrzegania. Zobowiązanie to zostało przyjęte i ratyfikowane przez wszystkie prawie państwa współczesne, co powinno być gwarancją, że prawa człowieka staną się wszędzie na świecie podstawową zasadą pracy dla dobra człowieka.

Kościół nie musi zapewniać, jak bardzo ta sprawa wiąże się z jego własnym posłannictwem we współczesnym świecie. Ona także właśnie leży u samych podstaw pokoju społecznego i międzynarodowego, jak temu dał wyraz Jan XXIII, Sobór Watykański II, a z kolei Paweł VI w szczegółowych dokumentach. Pokój sprowadza się w ostateczności do poszanowania nienaruszalnych praw człowieka – dziełem sprawiedliwości jest pokój – wojna zaś rodzi się z ich pogwałcenia i łączy się zawsze z większym jeszcze pogwałceniem tych praw. A jeśli prawa człowieka są gwałcone w warunkach pokojowych, to staje się to szczególnie dotkliwym i z punktu widzenia postępu niezrozumiałym przejawem walki z człowiekiem, czego nie sposób pogodzić z żadnym programem określającym siebie jako „humanistyczny”. A jakież program społeczny, polityczny, cywilizacyjny, mógłby zrezygnować z takiego określenia? Żyjemy głębokie przekonanie, że nie ma takiego programu w dzisiejszym świecie, w którym nawet na gruncie przeciwstawnych sobie światopoglądów nie wysuwa się zawsze człowieka na pierwszy plan.

Jeśli przeto pomimo takich założeń prawa człowieka bywają na różny sposób gwałcone, jeśli w praktyce jesteśmy świadkami obozów koncentracyjnych, gwałtów, tortur, terroryzmu, a także różnorodnych dyskryminacji, to musi to być konsekwencją innych przesłanek, które podkopują, a często niejako unicestwiają skuteczność humanistycznych założeń owych współczesnych programów i systemów. Nasuwa się wniosek o konieczności

poddawania tychże stałej rewizji właśnie pod kątem obiektywnych i nienaruszalnych praw człowieka.

Deklaracja tych praw związana z powstaniem Organizacji Narodów Zjednoczonych nie miała z pewnością na celu tylko tego, aby odciąć się od straszliwych doświadczeń ostatniej wojny światowej, ale także i to, aby stworzyć podstawę do stałej rewizji programów, systemów, ustrojów właśnie pod tym jednym, zasadniczym kątem widzenia: jest nim dobro człowieka – osoby we wspólnocie – które jako podstawowy wyznacznik dobra wspólnego musi stanowić istotne kryterium wszystkich programów, systemów czy ustrojów. W przeciwnym razie życie ludzkie również i w warunkach pokojowych skazane jest na wielorakie niedole, a w parze z nimi rozwijają się różne formy przemocy, totalizmu, neokolonializmu, imperializmu, zagrażające równocześnie współżyciu narodów. Jest bowiem rzeczą znamionną, potwierdzoną wielokrotnie przez doświadczenia dziejów, iż naruszanie praw człowieka idzie w parze z gwałceniem praw, narodu, z którym człowiek bywa związany organicznymi więzami jakby z rozległą rodziną.

Już w pierwszej połowie niniejszego stulecia, w okresie narastających wówczas totalizmów państwowych, które doprowadziły, jak wiadomo, do straszliwej katastrofy wojennej, Kościół sformułował wyraźnie swoje stanowisko wobec tych ustrojów, które rzekomo na rzecz dobra wyższego, jakim jest dobro państwa – historia zaś wykazała że jest to dobro określonej tylko partii utożsamiającej siebie z państwem¹⁷ – ograniczały prawa obywateli, pozbawiały ich tych właśnie nienaruszalnych praw człowieka, które mniej więcej w połowie naszego stulecia doczekały się sformułowania na forum międzynarodowym. Radując się z tego osiągnięcia wraz z wszystkimi ludźmi dobrej woli, z ludźmi prawdziwie miłującymi sprawiedliwość i pokój, Kościół świadom tego, że sama „litera” może również zabijać, podczas gdy tylko „duch ożywia” (por. 2 Kor 3, 6), musi wraz z tymi ludźmi dobrej woli stale pytać, czy Deklaracja praw człowieka, akceptacja ich „liter” i wszędzie oznacza zarazem realizację ich „ducha”. Powstają bowiem uzasadnione obawy, że bardzo często znajdujemy się jeszcze daleko od tej realizacji, a niejednokrotnie duch życia społecznego i publicznego pozostaje w bolesnej sprzeczności z deklarowaną „literą” praw człowieka. Taki stan rzeczy, uciążliwy dla odnośnych społeczeństw, czyniłby zarazem w szczególności sposób odpowiedzialnymi wobec tychże społeczeństw, a zarazem wobec dziejów człowieka tych, którzy do niego się przyczyniają.

Sam podstawowy sens istnienia państwa jako wspólnoty politycznej polega na tym, że całe społeczeństwo, które je tworzy – w danym wypadku odnośny naród – staje się niejako panem i władcą swoich własnych losów. Ten sens nie zostaje urzeczywistniony, gdy na miejsce sprawowania władzy z moralnym udziałem społeczeństwa czy narodu, jesteśmy świadkami narzucania władzy przez określoną grupę wszystkim innym członkom tego społeczeństwa. Sprawy te są bardzo istotne w naszej epoce, w której ogromnie wzrosła świadomość społeczna ludzi, a wraz z tym potrzeba prawidłowego uczestniczenia obywateli w życiu politycznym wspólnoty. Przy tym nie należy tracić z oczu realnych warunków, w jakich znajdują się poszczególne narody i konieczności sprężystej władzy publicznej¹⁸. Są to zatem sprawy istotne z punktu widzenia postępu samego człowieka i wszechstronnego rozwoju człowieczeństwa.

Kościół zawsze uczył obowiązku działania dla dobra wspólnego, przez to samo starał się wychowywać dobrych obywateli w każdym państwie. Kościół także uczył, że podstawowym obowiązkiem władzy jest troska o dobro wspólne społeczeństwa: stąd wynikają jej zasadnicze

¹⁷ Por. Pius XI, Encyklika *Quadragesimo anno*, AAS 23 (1931), s. 213; tenże, Encyklika *Non abbiamo bisogno*, AAS 23 (1931), s. 285–312; Encyklika *Divini Redemptoris*, AAS 29 (1937), s. 65–106; Encyklika *Mit brennender Sorge*, AAS 29 (1937), s. 145–167; Encyklika *Summi Pontificatus*, AAS 31 (1939), s. 413–453.

¹⁸ Por. Sobór Watykański II, *Gaudium et spes*, nr 31, s. 1050.

uprawnienia. Ale właśnie w imię tych założeń obiektywnego porządku etycznego, uprawnień władzy nie mogą być rozumiane inaczej, jak tylko na zasadzie poszanowania obiektywnych i nienaruszalnych praw człowieka. Tylko wówczas bowiem owo dobro wspólne, któremu służy w państwie władza, jest w pełni urzeczywistniane, kiedy wszyscy obywatele mają pewność swoich praw. Bez tego musi dochodzić do rozbicia społeczeństwa, do przeciwstawiania się obywateli władzy albo też do sytuacji ucisku, zastraszenia, zniewolenia, terroru, którego dowodów dostarczyły totalitaryzmy naszego stulecia pod dostatkiem. Tak więc zasada praw człowieka sięga głęboko w dziedzinę wielorako rozumianej sprawiedliwości społecznej i staje się podstawowym jej sprawdzianem w życiu organizmów politycznych.

Wśród tych praw wymienia się – i z jakąż słusnością – prawo wolności religijnej obok prawa wolności sumienia. Sobór Watykański uznał za szczególnie potrzebne w związku z tym wypracowanie obszernej deklaracji na ten temat. W dokumencie zatytułowanym *Dignitatis humanae*¹⁹ znalazło wyraz nie tylko teologiczne ujęcie zagadnienia, ale także ujęcie z punktu widzenia prawa natury – a więc ze stanowiska „czysto ludzkiego”, w oparciu o te przesłanki, jakie dyktuje samo doświadczenie człowieka, jego rozum oraz poczucie ludzkiej godności. Z pewnością bowiem ograniczanie wolności religijnej osób i wspólnot nie tylko jest bolesnym doświadczeniem tychże osób i wspólnot, ale nade wszystko godzi w samą godność człowieka niezależnie od wyznawanej religii czy też światopoglądu. Godności człowieka, jego obiektywnym uprawnieniom sprzeciwia się ograniczanie wolności religijnej, jej naruszanie. Wspomniany dokument soborowy dość jasno mówi, co jest takim ograniczaniem i naruszaniem wolności religijnej. Z pewnością mamy tutaj do czynienia z radykalną niesprawiedliwością wobec tego, co jest szczególnie głębokie w człowieku, wobec tego, co jest autentycznie ludzkie. Owszem, samo nawet zjawisko niewiary, areligijności, ateizmu, jako zjawisko ludzkie, rozumie się tylko w relacji do zjawiska religii i wiary. Trudno więc z „czysto ludzkiego” nawet punktu widzenia przyjąć takie stanowisko, wedle którego tylko ateizm ma prawo obywatelstwa w życiu publicznym i społecznym, a ludzie wierzący niejako z zasady bywają zaledwie tolerowani czy też traktowani jako obywatele „gorszej kategorii”, a nawet – co już także ma miejsce – odmawia się im w ogóle prawa obywatelstwa.

Należy – bodaj pokrótce – poruszyć i ten temat, bo i on wchodzi do całokształtu sytuacji człowieka w świecie współczesnym, bo i on również świadczy o tym, jak bardzo ta sytuacja jest obciążona uprzedzeniami i wieloraką niesprawiedliwością. Jeśli powstrzymujemy się od wchodzenia w szczegóły tej właśnie dziedziny, w której mielibyśmy do tego szczególne prawo i obowiązek, to przede wszystkim z tej racji, że wraz z wszystkimi, którzy cierpią udręki dyskryminacji i prześladowania dla Imienia Bożego, kierujemy się wiarą w odkupieńczą moc Chrystusowego krzyża. Jednak na mocy mego urzędu pragnę w imieniu wszystkich ludzi wierzących na świecie zwrócić się do tych, od których w jakikolwiek sposób zależy organizacja życia społecznego i publicznego, z żarliwą prośbą o uszanowanie religii i pracy Kościoła. Nie prosimy tu o żaden przywilej, ale o uszanowanie elementarnego prawa. Urzeczywistnianie tego prawa jest jednym z podstawowych sprawdzianów prawdziwego postępu człowieka w każdym ustroju, społeczeństwie, systemie czy środowisku.

[...]

Z Błogosławieństwem Apostolskim.

W Rzymie, u Św. Piotra, dnia 4 marca 1979 r., w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu, w pierwszym roku mojego Pontyfikatu.

Jan Paweł II

¹⁹ Por. Sobór Watykański II, *Dignitatis humanae*, s. 929–946.

Jan Paweł II

Orędzie na

XXII Światowy Dzień Pokoju^{*}

1 stycznia 1989 r.

1. „Prąd, który począwszy od XIX stulecia rozprzestrzenił się wszędzie oraz przybrał na sile, sprawił, że ludzie należący do jednego narodu pragną niepodległości i zespolenia się w jedno społeczeństwo. Ponieważ jednak z różnych przyczyn nie zawsze może to nastąpić, dlatego często mniej liczne grupy narodowościowe żyją na terytorium państwa należącego do innego narodu, co stwarza bardzo poważne problemy”¹.

Tak przed dwudziestu pięciu laty mój Poprzednik Jan XXIII wskazał na jeden z najbardziej delikatnych problemów współczesnego społeczeństwa, który z biegiem lat staje się coraz bardziej nagły, gdyż wiąże się z nim ściśle organizacja życia społecznego i państwowego wewnątrz każdego kraju, jak również życie wspólnoty międzynarodowej.

Pragnąc więc wybrać najodpowiedniejszy temat XXII Światowego Dnia Pokoju, uznałem za właściwe poddać wspólnej refleksji temat mniejszości; wiemy bowiem, że – jak stwierdził Sobór Watykański II – „pokój nie jest prostym brakiem wojny ani też nie sprowadza się jedynie do stanu równowagi sił sobie przeciwstawnych”², lecz jest procesem dynamicznym, który winien brać pod uwagę wszystkie czynniki sprzyjające pokojowi lub powodujące jego zakłócenie.

Jest rzeczą niewątpliwą, że w obecnym momencie międzynarodowego odprężenia, osiągniętego na drodze porozumień i mediacji, które pozwalają przewidywać możliwość rozwiązań na rzecz narodów będących ofiarami krwawych konfliktów, problem mniejszości nabiera dużego znaczenia, a zatem staje się dla każdego przywódcy politycznego czy dla zwierzchników grup religijnych oraz dla wszystkich ludzi dobrej woli przedmiotem ważnej refleksji.

2. Niemal we wszystkich społeczeństwach istnieją dzisiaj mniejszości, jako wspólnoty wywodzące się z odmiennych tradycji kulturowych, różniące się przynależnością rasową i etniczną, wierzeniami religijnymi czy też doświadczeniami historycznymi; pochodzenie jednych jest bardzo dawne, innych bliższe naszym czasom. Żyją w tak bardzo zróżnicowa-

^{*} Jan Paweł II (Karol Wojtyła) ur. 18 maja 1920 r. w Wadowicach. Pontyfikat w latach 1978–2005. Zmarł 2 kwietnia 2005 r. Został kanonizowany 27 kwietnia 2014 r. Szczegółowy biogram na stronie 466.

XXII Światowy Dzień Pokoju obchodzono 1 stycznia 1989 r. pod hasłem: „Poszanowanie mniejszości warunkiem pokoju”.

¹ Jan XXIII, Encyklika *Pacem in terris*, cz. III, nr 94, AAS 55 (1963).

² Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, nr 78, AAS 58 (1966).

nych warunkach, że prawie niemożliwe jest nakreślenie pełnego ich obrazu. Z jednej strony mamy grupy bardzo małe, zdolne do zachowywania i potwierdzania własnej tożsamości, odznaczające się dużym stopniem zintegrowania ze społeczeństwami, do których należą. W niektórych przypadkach te grupy mniejszościowe są nawet w stanie narzucić większości swoją przewagę w życiu publicznym. Z drugiej strony istnieją mniejszości, które nie wywierają wpływu i cieszą się w pełni swoimi prawami, lecz przeciwnie, żyją w cierpieniu i niedostatku. To może je doprowadzić bądź do stanu biernej rezygnacji, bądź powodować wzbурzenie, a nawet bunt. Jednakże ani bierność, ani przemoc nie są odpowiednią drogą prowadzącą do prawdziwego pokoju.

Niektóre mniejszości łączą inne jeszcze doświadczenie: separacja czy zepchnięcie na margines. Jeśli nawet jest prawdą, że niekiedy jakaś grupa dobrowolnie wybiera życie w odosobnieniu dla ochrony własnej kultury, to jednak częściej mniejszości natrafiają na bariery, które je odgradzają od reszty społeczeństwa. W takim kontekście, podczas gdy mniejszość skłania się do zamknięcia się w sobie, większość społeczeństwa może przyjąć postawę odrzucenia całej grupy mniejszościowej lub poszczególnych jej członków. W takim przypadku grupy te, czy poszczególne osoby, nie są w stanie aktywnie i twórczo uczestniczyć w budowaniu pokoju opartego na akceptacji uprawnionych różnic.

Podstawowe założenia

3. Gdy chodzi o społeczność państwową złożoną z różniących się pomiędzy sobą grup ludzkich, istnieją dwie powszechne zasady, których nie wolno naruszyć i które – co więcej – winny stanowić podstawę każdej społecznej organizacji.

Pierwszą zasadą jest niezbywalna godność każdej osoby ludzkiej, bez względu na jej pochodzenie rasowe, etniczne, kulturowe, narodowe czy też jej wierzenia religijne. Żadna osoba nie istnieje dla samej siebie, ale pełniejszą tożsamość odnajduje w odniesieniu do innych. To samo można powiedzieć o grupach ludzi. Mają one bowiem prawo do zbiorowej tożsamości, które winno być chronione, tak jak domaga się tego godność poszczególnych jej członków. Prawo to pozostaje niezmiennie również wówczas, gdy dana grupa czy któryś z jej członków działa przeciwko dobru wspólnemu. W takim przypadku domniemane niedozwolone działanie winno być zbadane przez kompetentne władze, bez piętnowania z tego powodu całej grupy, gdyż sprzeciwia się to sprawiedliwości. Z kolei zaś członkowie mniejszości mają obowiązek traktowania innych z takim samym szacunkiem i uznaniem ich godności.

Druga zasada odnosi się do podstawowej jedności rodzaju ludzkiego, wywodzącego się od jedyne go Boga Stwórcy, który według języka biblijnego z jednego człowieka wyprowadził cały rodzaj ludzki, aby zamieszkiwał całą powierzchnię ziemi (Dz 17, 26). Jedność rodzaju ludzkiego zakłada, że cała ludzkość, ponad istniejącymi podziałami etnicznymi, narodowymi, kulturowymi i religijnymi, winna tworzyć wolną od narodowościowych dyskryminacji wspólnotę, dążącą do wzajemnej solidarności. Owa jedność wymaga także, aby różnorodność członków rodziny ludzkiej, zamiast stanowić przyczynę podziału, służyła umacnianiu jedności.

Obowiązek akceptowania i troski o różnorodność nie spoczywa jedynie na państwie czy grupach. Każda osoba jako członek jednej rodziny ludzkiej winna rozumieć i szanować wartość różnorodności wśród ludzi oraz kierować ją ku wspólnemu dobru. Otwarte i rozumne podejście, które ma na celu lepsze poznanie kulturowego dziedzictwa spotykanych mniejszości, przyczyni się do wyeliminowania postaw płynących z uprzedzeń, które utrudniają zdrowe stosunki społeczne. Chodzi tu o proces ciągły, ponieważ tego rodzaju postawy zbyt często odżywiają w nowych kształtach.

Pokój wewnątrz jednej rodziny ludzkiej wymaga konstruktywnego rozwijania tego, co nas odróżnia jako jednostki i jako narody, tego, co stanowi naszą tożsamość. Z drugiej strony, ów pokój domaga się – ze strony wszystkich grup społecznych, posiadających własną państwowość lub nie posiadających jej – gotowości do wnoszenia wkładu w budowanie pokojowego świata. Mikrowspólnotę oraz makrowspólnotę łączą wzajemne prawa i obowiązki, których przestrzeganie przyczynia się do umocnienia pokoju.

Prawa i obowiązki mniejszości

4. Jednym z celów praworządnego państwa jest uznanie jednakowej godności wszystkich obywateli oraz ich równości wobec prawa. Niemniej jednak istnienie wewnątrz państwa odrębnych grup mniejszościowych stwarza problem ich specyficznych praw i obowiązków.

Wiele takich praw i obowiązków odnosi się właśnie do relacji pomiędzy grupami mniejszościowymi a państwem. W niektórych przypadkach normy zostały skodyfikowane i mniejszości cieszą się specjalną ochroną prawną. Jednakże nawet tam, gdzie państwo zapewnia taką ochronę, mniejszości spotykają się często z faktyczną dyskryminacją i izolacją: w takich przypadkach państwo ma obowiązek chronienia i popierania praw grup mniejszościowych, tym bardziej, że pokój i wewnętrzne bezpieczeństwo mogą być zagrożone tylko przy poszanowaniu praw tych wszystkich, którzy znajdują się w zasięgu jego odpowiedzialności.

5. Pierwszym prawem mniejszości jest prawo do istnienia. Prawo to bywa przekraczane w różny sposób, aż do przypadków krańcowych, kiedy jest ono negowane przez jawne lub pośrednie formy ludobójstwa. Prawo do życia jako takie jest niezbywalne i państwo, które stosuje lub toleruje działania zagrażające życiu swoich obywateli należących do grup mniejszościowych, gwałci podstawowe prawo regulujące porządek społeczny.

6. Zagrożenie prawa do istnienia może też przybierać postać bardziej subtelnej. Niektóre ludy, zwłaszcza te, które są określane jako autochtoni lub tubylcy, były zawsze szczególnie związane z własną ziemią, co łączy się z poczuciem ich tożsamości, z ich tradycjami plemiennymi, kulturowymi i religijnymi. Gdy ludy tubylcze zostają pozbawione ich ziemi, tracą żywotny element swej egzystencji i stają w obliczu ryzyka zaniknięcia jako lud.

7. Innym prawem, które winno być przestrzegane, jest prawo mniejszości do zachowania i rozwijania własnej kultury. Częste są przypadki, że grupom mniejszościowym grozi wygaśnięcie ich kultur. W niektórych bowiem miejscach wprowadzono ustawodawstwo odmawiające im prawa do posługiwania się własnym językiem. Niekiedy stosuje się przymus zmiany nazwisk i nazw geograficznych. Lekceważy się twórczość artystyczną i literacką mniejszości, nie znajdują też one w życiu publicznym miejsca dla swych świąt i uroczystości, co może prowadzić do zaprzepaszczenia bogatego dziedzictwa kulturowego. Z tym prawem wiąże się ściśle prawo do utrzymywania kontaktów z grupami o tym samym dziedzictwie kulturowym i historycznym, które żyją na terytorium innych państw.

8. O prawie do wolności religijnej wspomnę tu tylko pokrótce, gdyż było ono tematem mojego Orędzia na Światowy Dzień Pokoju w roku ubiegłym. Prawo to dotyczy nie tylko jednostek, ale wszystkich wspólnot religijnych i obejmuje swobodne manifestowanie przekonań religijnych zarówno w życiu indywidualnym, jak i zbiorowym. Wynika stąd,

że mniejszości religijne winny mieć zapewnioną możliwość wspólnotowego sprawowania kultu według własnych obrządków. Winno się im również umożliwić dążenie do religijnego wykształcenia na drodze odpowiedniego nauczania, a także dysponowanie koniecznymi środkami.

Jest ponadto bardzo ważne, aby państwo zapewniło i skutecznie popierało ochronę wolności religijnej, zwłaszcza tam, gdzie obok przeważającej większości wyznawców jednej określonej religii znajduje się grupa lub więcej grup mniejszościowych innego wyznania.

W końcu winna być zagwarantowana mniejszościom religijnym odpowiednia swoboda wymiany i kontaktów z innymi wspólnotami, zarówno w ramach własnego środowiska narodowego, jak i poza nim.

9. Podstawowe prawa człowieka są dzisiaj gwarantowane przez różne dokumenty o charakterze międzynarodowym i krajowym. Jednakże nawet najbardziej istotne środki prawne nie wystarczą do przewyciężenia głęboko zakorzenionej postawy uprzedzeń i nieufności ani do usunięcia nastawień prowadzących do bezpośrednich działań przeciwko członkom grup mniejszościowych. Przekładanie normy prawnej na język zachowań jest procesem długim i powolnym, zwłaszcza gdy chodzi o przemianę wspomnianych postaw, co nie znaczy, że proces ten jest dlatego zadaniem mniej pilnym. Nie tylko na państwie, ale także na każdym człowieku spoczywa obowiązek uczynienia wszystkiego, co możliwe, by cel ten osiągnąć. Państwo jednak może odegrać ważną rolę w popieraniu rozwoju inicjatyw kulturalnych i wymiany, ułatwiających wzajemne zrozumienie, jak również programów wychowawczych, sprzyjających formacji młodzieży w duchu szacunku dla innych i usuwaniu wszelkich, wypływających często z niewiedzy, uprzedzeń. Poważna odpowiedzialność spoczywa na rodzicach, ponieważ dzieci wiele się uczą przez obserwację i są skłonne do przejmowania postaw rodziców wobec innych ludów i grup.

Nie ulega wątpliwości, że rozwój kultury opartej na szacunku wobec innych jest istotny w budowaniu pokojowego społeczeństwa, ale niestety, jest również oczywiste, że w praktyce okazywanie owego szacunku natrafia dzisiaj na niemałe trudności.

Państwo w istocie winno czuwać nad tym, aby nie powstawały nowe formy dyskryminacji, na przykład w znalezieniu mieszkania czy zatrudnienia. Należy z uznaniem zaznaczyć, że poczynania władz publicznych w tej dziedzinie są często uzupełniane przez wielkoduszne inicjatywy stowarzyszeń ochotników, organizacji religijnych, osób dobrej woli, które próbują zmniejszyć napięcia i wprowadzić większą sprawiedliwość społeczną, pomagając wielu braciom i siostram w znalezieniu zatrudnienia i godziwego mieszkania.

10. Drażliwe problemy powstają w momencie, kiedy jakaś grupa mniejszościowa ujawnia roszczenia posiadające szczególne implikacje polityczne. Czasem grupa taka dąży do niepodległości lub choćby większej autonomii politycznej.

Pragnę stwierdzić ponownie, że w tego rodzaju drażliwych sytuacjach drogą wiodącą do osiągnięcia pokoju musi być droga dialogu i negocjacji. Gotowość stron do wzajemnego zaakceptowania i do dialogu jest niezbędnym warunkiem osiągnięcia słusznego rozwiązania złożonych problemów, które mogą stanowić poważne zagrożenie dla pokoju. Natomiast odrzucanie dialogu prowadzić może do przemocy.

W niektórych przypadkach konfliktowych grupy terrorystyczne niesłusznie roszczą sobie wyłączne prawo do występowania w imieniu wspólnot mniejszościowych, pozbawiając je w ten sposób możliwości swobodnego i jawnego wyboru własnych przedstawicieli i szukania – nie pod naciskiem strachu – właściwych rozwiązań. Trzeba tu jeszcze dodać, że członkowie tego rodzaju wspólnot zbyt często cierpią z powodu aktów przemocy, popełnianych bezprawnie w ich imieniu. Niech posłuchają mego głosu ci, którzy weszli na nieludzką

drogę terroryzmu: ślepe uderzenia, zabijanie niewinnych czy stosowanie krwawego odwetu nie sprzyjają sprawiedliwej ocenie rewindykacji zgłaszanych przez grupy mniejszościowe, na rzecz których oni rzekomo działają³.

11. Każde prawo niesie z sobą odpowiadające mu obowiązki. Również na członkach grup mniejszościowych spoczywają obowiązki wobec społeczeństwa i państwa, w którym żyją: najpierw obowiązek współpracowania, jak wszyscy inni obywatele, na rzecz wspólnego dobra. Mniejszości winny bowiem wносить swój szczególny wkład w budowanie pokojowego świata, odzwierciedlającego bogatą różnorodność wszystkich jego mieszkańców. Po drugie, grupa mniejszościowa ma obowiązek popierania wolności i godności każdego ze swych członków i do szanowania wyborów dokonywanych przez jednostki, nawet gdyby ktoś zdecydował się przejść w obręb kultury większości.

W sytuacji zaś rzeczywistej niesprawiedliwości na grupach emigrantów spoczywać może obowiązek domagania się poszanowania słusznych praw dla członków swej grupy mniejszościowej, uciskanych w kraju pochodzenia i pozbawionych możliwości swobodnego wypowiedzania się. W takich jednak przypadkach należy kierować się wielką roztropnością i jasnym rozeznaniem, zwłaszcza wtedy, gdy nie można uzyskać obiektywnych wiadomości o warunkach życia danych społeczeństw. Wszyscy członkowie grup mniejszościowych, gdziekolwiek się znajdują, winni świadomie oceniać zasadność swych roszczeń w świetle historycznego rozwoju i aktualnej rzeczywistości. Bez takiej oceny grozi im ryzyko stania się niewolnikami przeszłości, bez perspektyw na przyszłość.

Aby budować pokój

12. Z dotychczasowych rozważań wyłania się zarys społeczeństwa bardziej sprawiedliwego i pokojowego, do powstania którego wszyscy winniśmy dążyć wszelkimi siłami. Jego urzeczywistnienie wymaga głębokiego zaangażowania nie tylko w usuwaniu jawnych dyskryminacji, ale także wszystkich tych barier, które oddzielają od siebie poszczególne grupy. Regułą stać się winno tutaj pojednanie w sprawiedliwości, uznające słuszne aspiracje każdego z członków wspólnoty. Ponad wszystko i we wszystkim cierpliwe dążenie do pokojowego współżycia znajduje moc i wypełnienie w miłości obejmującej wszystkie narody. Taka miłość może wyrażać się w niezliczonych formach konkretnej służby na rzecz bogatej różnorodności rodzaju ludzkiego, który jest jeden zarówno ze względu na pochodzenie, jak i przeznaczenie.

Rosnąca świadomość odnośnie do położenia mniejszości, przejawiająca się dzisiaj na wszystkich poziomach, stanowi w naszych czasach znak pewnej nadziei dla nowych pokoleń i dla dążeń tych grup mniejszościowych. Istotnie, szacunek im okazywany należy poniekąd uznać za kamień probierczy zgodnego współżycia społecznego i jako wskaźnik obywatelskiej dojrzałości osiągniętej przez dane państwo i jego instytucje. W prawdziwie demokratycznym społeczeństwie zapewnienie mniejszości uczestnictwa w życiu publicznym jest znakiem szlachetnego postępu obywatelskiego, to zaś przynosi zaszczyt tym narodom, w których wszystkim obywatelom zostaje zagwarantowane to uczestnictwo w atmosferze prawdziwej wolności.

13. Na zakończenie pragnę skierować szczególny apel do moich sióstr i braci w Chrystusie. Wszyscy, niezależnie od naszego etnicznego pochodzenia i miejsca zamieszkania, wiemy dzięki wierze, że w Chrystusie „jedni i drudzy w jednym Duchu mamy przystęp do

³ Por. Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, nr 4, AAS 80 (1988).

Ojca”, ponieważ staliśmy się „domownikami Boga” (por. Ef 2, 18-19). Jako członkowie jednej rodziny Bożej nie możemy godzić się na istnienie wśród nas podziałów czy dyskryminacji.

Zsyłając swego Syna na ziemię, Ojciec powierzył Mu misję powszechnego zbawienia. Jezus po to przyszedł, aby wszyscy „mieli życie i mieli je w obfitości” (por. J 10, 10). Żaden człowiek i żadna grupa nie są wyłączone z tego powierzonego nam posłannictwa jednoczącej miłości. Także i my winniśmy się modlić prostymi i wzniosłymi słowami wypowiedzianymi przez Jezusa w przeddzień męki: „Jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno” (J 17, 21).

Taka modlitwa winna stanowić program naszego życia, być naszym świadectwem, ponieważ jako chrześcijanie wyznajemy wspólnego Ojca, który nie ma względu na osoby, „miłuje cudzoziemca, udzielając mu chleba i odzienia” (Pwt 10, 18).

14. Kiedy Kościół mówi o dyskryminacji w ogólności lub – jak w obecnym Orędziu – o dyskryminacji konkretnej, która godzi w grupy mniejszościowe, to zwraca się przede wszystkim do własnych członków, niezależnie od ich pozycji czy odpowiedzialności w danym społeczeństwie. Podobnie jak nie może mieć miejsca dyskryminacja w Kościele, tak też żaden chrześcijanin nie może świadomie zachęcać do tworzenia, ani popierać takich struktur czy postaw, które oddzielają osoby od innych osób, grupy od innych grup. To samo nauczanie winno stosować się do tych wszystkich, którzy uciekają się do przemocy lub ją podtrzymują.

15. Na koniec pragnę wyrazić moją duchową więź z tymi członkami grup mniejszościowych, którzy cierpią. Znam ich bóle i znam motywy ich słusznej dumy. Modłę się o to, aby doświadczenia, w których się znajdują, skończyły się jak najszybciej i by mogli bezpiecznie cieszyć się swoimi prawami. Ze swej strony proszę o modlitwę, aby pokój, którego szukamy, stawał się coraz bardziej prawdziwym pokojem, zbudowanym na „kamieniu węgielnym”, którym jest sam Chrystus (por. Ef 2, 20-22).

Niech Bóg błogosławi wszystkim darem swego pokoju i swojej miłości.



Jan Paweł II

Oreędzie na

XXX Światowy Dzień Pokoju^{*}

1 stycznia 1997 r.

1. Już tylko trzy lata dzielą nas od początku nowego tysiąclecia i ten czas oczekiwania skłania do refleksji, każe sporządzić swoisty bilans drogi, jaką ludzkość przemierzyła przed obliczem Boga, Pana dziejów. Przeglądając się minionemu tysiącleciu, a zwłaszcza ostatniemu wiekowi, musimy przyznać, że w dziedzinie życia społecznego i kultury, gospodarki, nauki i techniki wiele światła rozjaśniło drogę ludzkości. Niestety, kontrastują z nimi obszary głębokiego cienia, zwłaszcza w sferze moralności i solidarności. Źródłem prawdziwego zgorznienia jest też przemoc, występująca w starych i nowych postaciach, która nadal zagraża życiu wielu ludzi, niszczy rodziny i wspólnoty.

Nadeszła pora, aby podjąć wspólnie i zdecydowanie **pielgrzymkę pokoju**, której punktem wyjścia powinna być dla każdego konkretna sytuacja, w jakiej się znajduje. Trudności są czasem bardzo znaczne: przynależność etniczna, język, kultura, religia – wszystko to stanowi często przeszkodę. Nie jest łatwo iść dalej razem, kiedy niesie się dziedzictwo bolesnych doświadczeń albo wręcz wielowiekowych podziałów. Powstaje zatem pytanie: jaką wybrać drogę, czym się kierować?

Istnieje zapewne wiele czynników, które mogą się przyczynić do przywrócenia pokoju poprzez spełnienie wymogów sprawiedliwości i ludzkiej godności. Nie można jednak rozpocząć żadnego procesu pokojowego, jeżeli nie dojrzeje w ludziach postawa szczerego przebaczenia. Bez niego stare rany będą nadal krwawić, podsycając w kolejnych pokoleniach zawziętą nienawiść, która jest źródłem zemsty i wciąż nowych zniszczeń. Udzielenie i przyjęcie przebaczenia to nieodzowny warunek wspólnego dążenia do prawdziwego i trwałego pokoju.

Z głębokim przekonaniem pragnę zatem zwrócić się do wszystkich z apelem, **aby dążyli do pokoju drogami przebaczenia**. Zdaję sobie w pełni sprawę, jak bardzo przebaczenie może się wydawać sprzeczne z ludzką logiką, bo ona często kieruje się zasadą rywalizacji i odwetu. Przebaczenie natomiast czerpie natchnienie z logiki miłości – tej miłości, którą Bóg darzy każdego człowieka, każdy lud i naród, całą ludzką rodzinę. Jeśli jednak Kościół ma odwagę głosić zasadę, która ludzkim umysłem mogłaby się wydawać nierozumna, to dlatego że pokłada niezachwianą ufność w nieskończonej miłości Bożej. Jak zaświadcza Pismo Święte, Bóg jest bogaty w miłosierdzie i nie przestaje przebaczać tym, którzy do Niego powracają (por. Ez 18, 23; Ps 32 [31], 5; 103 [102], 3. 8-14; Ef 2, 4-5;

^{*} Jan Paweł II (Karol Wojtyła) ur. 18 maja 1920 r. w Wadowicach. Pontyfikat w latach 1978–2005. Zmarł 2 kwietnia 2005 r. Został kanonizowany 27 kwietnia 2014 r. Szczegółowy biogram na stronie 466. Temat XXX Światowego Dnia Pokoju brzmiał „Przebacz, a zaznasz pokój”.

2 Kor 1, 3). Boże przebaczenie staje się w naszych sercach niewyczerpalnym źródłem przebaczenia także w naszych wzajemnych relacjach i pomaga nam przeżywać je w duchu prawdziwego braterstwa.

Zraniony świat pragnie uzdrowienia

2. Jak już wyżej wspomniałem, współczesny świat mimo licznych osiągnięć jest nadal naznaczony przez wiele sprzeczności. Postęp w dziedzinie przemysłu i rolnictwa zapewnił wyższy poziom życia milionom ludzi i pozwala spodziewać się pomyślnej przyszłości dla wielu innych; dzięki technice możliwe jest dziś pokonywanie wszelkich odległości; informacja stała się bezpośrednio dostępna, co poszerzyło możliwości ludzkiego poznania; szacunek dla środowiska naturalnego jest coraz powszechniejszy i staje się stylem życia. Rzesza wolontariuszy, dając świadectwo wielkoduszności, która często pozostaje ukryta, pracuje niestrudzenie we wszystkich częściach świata w służbie ludzkości, starając się zaspokajać potrzeby zwłaszcza ubogich i cierpiących.

Jakże nie przyjąć z radością tych pomyślnych znaków naszych czasów! Niestety, we współczesnym świecie występuje też wiele zjawisk **negatywnych**. Należą do nich na przykład materializm i coraz powszechniejsza pogarda dla ludzkiego życia, które nabrały ostatnio niepokojących rozmiarów. Wielu ludzi kieruje się w życiu wyłącznie dążeniem do zysku, prestiżu lub władzy.

W konsekwencji niejeden zamyka się w wewnętrznym odosobnieniu, inni zaś są nadal umyślnie dyskryminowani z powodu swojej rasy, narodowości lub płci, a jednocześnie nędza spycha wielkie masy ludzkie na margines życia społecznego albo wręcz na krawędź zagłady. Dla zbyt wielu też wojna stała się bolesną rzeczywistością codziennego życia. Społeczeństwo poszukujące jedynie dóbr materialnych lub przemijających skłonne jest spychać na ubocze tych, którzy nie są przydatni w dążeniu do tego celu. W obliczu takich sytuacji, prowadzących czasem do prawdziwych ludzkich tragedii, niektórzy wołają po prostu odwrócić wzrok i odgrodzić się murem obojętności. Odradza się w nich postawa Kaina: „Czyż jestem stróżem brata mego?” (Rdz 4, 9). Obowiązkiem Kościoła jest przypominanie wszystkim surowych słów Bożych: „Cóżeś uczynił? Krew brata twego głośno woła ku mnie z ziemi!” (Rdz 4, 10).

Wobec cierpienia tak wielu braci i siostr nie możemy pozostać obojętni! **Ich udreka jest wyzwaniem dla naszego sumienia** – tego wewnętrznego sanktuarium, w którym każdy staje twarzą w twarz ze sobą samym i z Bogiem. Czyż możemy zaprzeczyć, że w różnej mierze wszyscy powinniśmy mieć udział w tej rewizji życia, do jakiej wzywa nas Bóg? Wszyscy potrzebujemy przebaczenia od Boga i bliźniego. Wszyscy zatem winniśmy być gotowi przebaczać i prosić o przebaczenie.

Brzemie przeszłości

3. Trud przebaczenia nie jest jedynie skutkiem wydarzeń współczesnych. Przeszłość pozostawiła nam ciężkie brzemie przemocy i konfliktów, od których niełatwo się uwolnić. Nadużycia, ucisk i wojny stały się przyczyną cierpień niezliczonych istot ludzkich; nawet jeśli przyczyny tych bolesnych zjawisk należą już do zamierzchłej przeszłości, ich skutki pozostają żywe i tragiczne, podsycając lęki, podejrzenia, nienawiść i rozłamy między rodzinami, grupami etnicznymi, całymi narodami. Są to niezaprzeczalne fakty, wystawiające na ciężką próbę dobrą wolę tych, którzy usiłują uwolnić się od ich wpływu. Ale przecież jest oczywiste, że **nie można pozostawać więźniami przeszłości**; jednostki i narody po-

trzebują swoistego „oczyszczenia pamięci”, aby zło przeszłości nie odrodziło się na nowo. Rzecz nie w tym, aby zapomnieć o minionych wydarzeniach, ale by odczytać je w nowym duchu, ucząc się właśnie z bolesnych doświadczeń, że tylko miłość buduje, a nienawiść niesie zniszczenie i ruinę. Śmiercionośna rutyna odwetu musi ustąpić miejsca wyzwalającej nowości przebaczenia.

W tym celu trzeba koniecznie nauczyć się odczytywać historię innych ludów, unikając pochopnych i stronniczych sądów oraz podejmując wysiłek zrozumienia ich punktu widzenia. Na tym polega prawdziwe wyzwanie, także w sferze wychowania i kultury. Jest to wyzwanie dla cywilizacji! Jeśli zgodzimy się wejść na tę drogę, odkryjemy, że błędy nigdy nie są tylko po jednej stronie; zobaczymy, jak bardzo były niekiedy wypaczane lub wręcz manipulowane przekazy historyczne, co prowadziło do tragicznych konsekwencji.

Poprawne odczytanie historii pomoże zaakceptować różnice społeczne, kulturowe i religijne, istniejące między osobami, grupami i narodami, i nauczy nas je cenić. Jest to pierwszy krok do pojednania, ponieważ poszanowanie odmienności stanowi nieodzowny warunek i istotny wymiar autentycznych więzi między jednostkami i między grupami społecznymi. Zacieranie odmienności może prowadzić do pozornego pokoju, który jednak nie jest trwały i w rzeczywistości zapowiada nowe eksplozje przemocy.

Konkretne mechanizmy pojednania

4. Wojny, nawet wówczas gdy „rozwiązują” problemy, które dały im początek, zawsze pozostawiają po sobie ofiary i zniszczenia, co wpływa ujemnie na późniejsze negocjacje pokojowe. Świadomość tego powinna skłaniać ludy, narody i państwa do zdecydowanego odrzucenia „kultury wojny” i to nie tylko jej postaci najbardziej karygodnej, jaką jest zamierzone budowanie potęgi militarnej w celu podporządkowania sobie innych, ale także jej formy mniej niegodziwej, lecz równie niszczącej, jaką jest pochopne stosowanie przemocy zbrojnej dla jak najszybszego rozwiązania problemów. Zwłaszcza w naszej epoce, w której istnieją niezwykle skuteczne techniki destrukcji, trzeba pilnie budować trwałą „kulturę pokoju”, aby zapobiegać i położyć tamę wybuchom niekontrolowanej przemocy zbrojnej, między innymi przez działania ograniczające wzrost produkcji i handlu bronią.

Przede wszystkim jednak szczerze pragnienie pokoju winno się wyrazić w mocnym postanowieniu usunięcia wszelkich przeszkód, które nie pozwalają go osiągnąć. W to dążenie różne religie mogą wnieść ważny wkład, podobnie jak czyniły to często w przeszłości, występując otwarcie przeciw wojnie i odważnie podejmując związane z tym ryzyko. Czy jednak nie jesteśmy wszyscy powołani, aby czynić jeszcze więcej, czerpiąc z autentycznego dziedzictwa naszych tradycji religijnych?

Kluczowe znaczenie ma jednak w tej dziedzinie działalność **rządów poszczególnych państw** oraz **społeczności międzynarodowej**, które powinny przyczyniać się do budowania pokoju poprzez tworzenie mocnych struktur, odpornych na zmienne wpływy polityczne, a przez to zdolnych zapewnić wolność i bezpieczeństwo wszystkim i w każdej sytuacji. Istnieje już kilka takich struktur, które jednak muszą zostać wzmocnione. Organizacja Narodów Zjednoczonych, na przykład, realizując cele, dla których została stworzona, odgrywa ostatnio coraz znaczącą rolę w utrzymywaniu i przywracaniu pokoju. Właśnie w tej perspektywie wypada życzyć sobie, aby w pięćdziesiąt lat od założenia Organizacja ta uzyskała do dyspozycji nowe, stosowne środki, które pozwolą jej skutecznie stawiać czoło nowym wyzwaniom naszych czasów.

Także inne instytucje, działające na szczeblu kontynentalnym lub regionalnym, mają wielkie znaczenie jako narzędzia umacniania pokoju. Z satysfakcją obserwujemy, że

starają się one rozwijać konkretne mechanizmy pojednania, przez co czynnie pomagają społecznościom rozdartym przez wojnę w odbudowywaniu podstaw pokojowego i solidarnego współistnienia. Te formy mediacji niosą nadzieję narodom, które znajdują się w sytuacjach pozornie bez wyjścia. Nie można też nie doceniać działalności **instytucji lokalnych**: dzięki obecności w środowiskach, w których są zasiewane ziarna konfliktów, mogą one docierać bezpośrednio do poszczególnych osób, prowadząc mediację między przeciwnymi stronami i umacniając wzajemne zaufanie.

Trwały pokój nie zależy jednak tylko od struktur i mechanizmów. Jego fundamentem jest przede wszystkim pewien styl współżycia ludzi, nacechowany wzajemną akceptacją i zdolnością szczerego przebaczenia. Wszyscy potrzebujemy przebaczenia ze strony naszych braci, wszyscy zatem winniśmy być gotowi przebaczać. **Prosić o przebaczenie i przebaczać** – oto droga prawdziwie godna człowieka; to czasem jedyna droga wyjścia z sytuacji naznaczonych przez zadawnioną i zaciekłą nienawiść.

To prawda, że przebaczenie nie jest dla człowieka postawą spontaniczną i naturalną. Szczerze przebaczenie może być czasem aktem wręcz heroicznym. Ból po stracie dziecka, brata, rodziców albo wszystkich członków rodziny, którzy zginęli na skutek wojny, akcji terrorystycznych lub kryminalnych, może spowodować całkowite zamknięcie się na innych. Ci, którzy wszystko utracili, ponieważ zabrano im ziemię i domy, uchodźcy oraz ludzie zranieni przez przemoc są narażeni na pokusę nienawiści i odwetu. Trzeba okazać im wiele ciepła, szacunku, zrozumienia i akceptacji, bo tylko w ten sposób można pomóc im przezwyciężyć te uczucia. Wyzwalające doświadczenie przebaczenia, choć następuje tak wiele trudności, może stać się udziałem nawet serca rozdartego cierpieniem, dzięki uzdrawiającej mocy miłości, której pierwszym źródłem jest Bóg-Miłość.

Prawda i sprawiedliwość warunkiem przebaczenia

5. Przebaczenie w swojej najprawdziwszej i najwznioślejszej postaci jest aktem bezinteresownej miłości. Ale właśnie jako akt miłości ma także swoje wewnętrzne wymogi: pierwszym z nich jest **poszanowanie prawdy**. Tylko Bóg jest absolutną prawdą. Wzbudził On jednak w ludzkim sercu pragnienie prawdy, którą później objawił w pełni w swoim Wcielonym Synu. Wszyscy są zatem **powołani do życia w prawdzie**. Tam gdzie sieje się kłamstwo i fałsz, wyrastają podejrzenia i podziały. Także korupcja oraz manipulacja polityczna lub ideologiczna są ze swej natury sprzeczne z prawdą – podważają najgłębsze fundamenty cywilizowanego współistnienia i uniemożliwiają tworzenie pokojowych relacji społecznych.

Przebaczenie nie sprzeciwia się bynajmniej poszukiwaniu prawdy, ale wręcz domaga się prawdy. Dokonane zło musi zostać rozpoznane i w miarę możliwości naprawione. Właśnie po to, aby spełnić ten wymóg, w różnych częściach świata, gdzie doszło do przemocy między grupami etnicznymi lub narodami, wszczęto stosowne postępowania zmierzające do ustalenia prawdy, jako pierwszy krok na drodze do pojednania. Nie trzeba podkreślać, jak wielkiej ostrożności wymaga od wszystkich ten niezbędny przeciw proces, jeśli nie ma zaostriżyć sprzeczności i jeszcze bardziej utrudnić pojednania. Nierzadko zdarza się, że władze niektórych krajów, mając na uwadze podstawowe dobro, jakim jest pokój, zgadzają się udzielić amnestii wszystkim, którzy publicznie przyznają się do przestępstw popełnionych w okresie zamętu. Taka inicjatywa zasługuje na pozytywną ocenę jako wysiłek zmierzający do podjęcia odpowiednich kroków w celu nawiązania przyjaznych relacji między dawnymi stronami konfliktu.

Inny podstawowy wymóg przebaczenia i pojednania to **sprawiedliwość**, której najwyższym kryterium jest prawo Boga oraz Jego zamiysł miłości i miłosierdzia wobec ludz-

kości¹. Tak rozumiana sprawiedliwość nie ogranicza się do ustalenia tego, co słusznie należy się stronom konfliktu, ale zmierza przede wszystkim do ponownego nawiązania właściwych relacji z Bogiem, z sobą samym, z innymi. Nie istnieje zatem żadna sprzeczność między przebaczeniem a sprawiedliwością. Przebaczenie bowiem **nie usuwa ani nie umniejsza konieczności naprawienia zła**, będącej nakazem sprawiedliwości, lecz zmierza do ponownego włączenia osób i grup do społeczności, a państw do wspólnoty narodów. Żadna kara nie powinna deptać niezbywalnej godności winowajcy. Droga do skruchy i rehabilitacji musi być zawsze otwarta.

Jezus Chrystus naszym pojednaniem

6. W jakże wielu sytuacjach potrzebne jest dziś pojednanie! W obliczu tego wyzwania, od którego w znacznej mierze zależy los pokoju, zwracam się z apelem do wszystkich wierzących, a w szczególności sposób do członków Kościoła katolickiego, aby czynnie i konkretnie włączyli się w dzieło pojednania.

Człowiek wierzący wie, że **pojednanie pochodzi od Boga**, który zawsze jest gotów przebaczyć wszystkim do Niego przychodzącym i rzucić w niepamięć wszystkie ich grzechy (por. Iz 38, 17). Ogrom Bożej miłości przekracza dalece ludzką zdolność pojmowania, jak nam przypomina Pismo Święte: „Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet, gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie” (Iz 49, 15).

Boża miłość jest fundamentem pojednania, do którego zostaliśmy powołani: „On odpuszcza wszystkie twoje winy, On leczy wszystkie twe niemoce, On życie twoje wybawia od zguby, On wieńczy cię łaską i zmiłowaniem [...]. Nie postępuje z nami według naszych grzechów ani według win naszych **nam nie odpłaca**” (Ps 103 [102], 3-4.10).

W swojej miłości i gotowości do przebaczenia Bóg nie zawahał się darować światu samego siebie w Osobie Syna, który przyszedł, aby przynieść odkupienie każdemu człowiekowi i całej ludzkości. W obliczu zniewag zaznanych od ludzi, których szczytem było skazanie Go na śmierć krzyżową, Jezus modlił się: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23, 34).

Boże przebaczenie jest wyrazem Jego ojcowskiej dobroci. W ewangelicznej przypowieści o „synu marnotrawnym” (por. Łk 15, 11-32) ojciec wybiega na spotkanie syna, gdy tylko ujrzał go powracającego do domu. Nie wysłuchuje nawet jego przeprosin – wszystko już mu wybaczył (por. Łk 15, 20-22). Radość z przebaczenia, udzielonego i przyjętego, jest tak wielka, że leczy najgłębsze rany, odtwarza zerwane więzi i zakorzenia je w niewyczerpalnej miłości Bożej.

Przez całe swoje życie Jezus głosił Boże przebaczenie, ale zarazem wskazywał, że możemy je otrzymać tylko **pod warunkiem wzajemnego przebaczenia**. W modlitwie „Ojcze nasz” każe nam prosić: „**Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom**” (por. Mt 6, 12). Słowo „jako” oznacza tu, że Jezus pozwala nam zdecydować o tym, jaką miarą będziemy sądzeni przez Boga. Przypowieść o niewdzięcznym słudze, ukaranym za brak miłosierdzia wobec bliźniego (por. Mt 18, 23-35), poucza nas, że kto nie jest gotów przebaczyć, tym samym pozbawia się Bożego przebaczenia: „podobnie uczyni wam Ojciec mój niebieski, jeżeli każdy z was nie przebaczy z serca swemu bratu” (Mt 18, 35).

Nawet nasza modlitwa nie może być miła Bogu, jeżeli nie poprzedza jej – jako swoista „gwarancja” jej autentyczności – szczerza próba pojednania się z bratem, który „ma coś przeciw nam”: dopiero wówczas możemy złożyć ofiarę Bogu przyjemną (por. Mt 5, 23-24).

¹ Por. Jan Paweł II, Encyklika *Dives in misericordia*, nr 14, AAS 72 (1980), s. 1223.

W służbie pojednania

7. Jezus nie tylko pouczał swoich uczniów o obowiązku przebaczenia, ale pragnął też, aby Jego Kościół był znakiem i narzędziem Jego zamysłu pojednania, i dlatego uczynił go sakramentem „wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego”². Powołując się na tę misję, św. Paweł określał posługę apostołską jako „posługę pojednania” (por. 2 Kor 5, 18-20). W pewnym sensie jednak każdy ochrzczony powinien się czuć „sługą pojednania”, jest bowiem powołany, aby pojednawszy się z Bogiem i braćmi budować pokój mocą prawdy i sprawiedliwości.

Jak przypomniałem w Liście apostołskim *Tertio millennio adveniente*, chrześcijanie, którzy przygotowują się do przekroczenia progu nowego tysiąclecia, są wezwani, aby raz jeszcze wzbudzić w sobie skruchę, „pamiętając o wszystkich tych sytuacjach z przeszłości, w których oddalili się oni od ducha Chrystusa i od Jego Ewangelii i zamiast dać świadectwo życia inspirowanego wartościami wiary, ukazali światu przykłady myślenia i działania, będące w istocie źródłem antyświadectwa i zgorszenia”³.

Wśród tych sytuacji szczególną uwagę zwracają **podziały, które rozrywają jedność chrześcijan**. Przygotowując się do obchodów Wielkiego Jubileuszu Roku 2000, musimy wspólnie zabiegać o przebaczenie Chrystusa, prosząc Ducha Świętego o łaskę pełnej jedności. „Jedność jest w ostateczności darem Ducha Świętego. Od nas oczekuje się, byśmy troszczyli się o ten dar, nie pozwalając sobie na zaniedbania czy przemilczenia w naszym świadectwie o prawdzie”⁴. Wpatrując się w **Jezusa Chrystusa**, nasze pojednanie, w tym pierwszym roku przygotowań do Jubileuszu uczynimy wszystko, co możliwe – przez modlitwę, świadectwo i działanie – aby postąpić na drodze do pełniejszej jedności. Z pewnością wpłynie to pozytywnie także na procesy pokojowe toczące się w różnych częściach świata.

W czerwcu 1997 r. Kościoły Europy spotkają się w Grazu na II Europejskim Zgromadzeniu Ekumenicznym, którego temat będzie brzmiał: „Pojednanie, dar Boży i źródło nowego życia”. W ramach przygotowań do tego spotkania przewodniczący Konferencji Kościołów Europy i Rady Europejskich Konferencji Episkopatów wydali wspólne orędzie, wzywając do wzmocnienia wysiłków na rzecz pojednania jako „daru Bożego dla nas i dla całego stworzenia”. Wskazali przy tym niektóre spośród licznych zadań, jakie stoją przed Wspólnotami kościelnymi: poszukiwanie wyraźniejszej jedności i dążenie do pojednania między narodami. Niech modlitwa wszystkich chrześcijan wspiera przygotowania do tego zgromadzenia, prowadzone w Kościołach lokalnych, i wspomaga konkretne gesty pojednania na całym kontynencie europejskim, otwierając również drogę podobnym dążeniom na innych kontynentach.

W cytowanym tu Liście apostołskim wyraziłem gorące pragnienie, aby na drodze do Roku 2000 przewodnikiem i trwałym punktem odniesienia było dla chrześcijan Pismo Święte⁵. Przebaczenie i pojednanie mogłoby stać się ideą przewodnią tego pielgrzymowania, którą każdy człowiek i każda wspólnota winna rozważać i urzeczywistniać w konkretnych sytuacjach swojego życia.

Apel do wszystkich ludzi dobrej woli

8. Chciałbym zakończyć to Orędzie, które z okazji zbliżającego się Światowego Dnia Pokoju kieruję do wierzących i do wszystkich ludzi dobrej woli, apelując do każdego człowieka, aby stał się narzędziem pokoju i pojednania.

² Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, nr 1, AAS 57 (1965).

³ Jan Paweł II, List apostołski *Tertio millennio adveniente*, nr 33, AAS 87 (1995), s.25.

⁴ Tamże, nr 34, s. 26.

⁵ Por. tamże, nr 40, s. 31.

Zwracam się przede wszystkim do was, moi bracia **biskupi i kapłani**: bądźcie świadkami miłosiernej miłości Boga nie tylko we wspólnocie kościelnej, ale także w społeczności cywilnej, zwłaszcza tam, gdzie nacjonalizm i podziały etniczne są przyczyną zacieklej konfliktów. Mimo cierpień, jakie być może będziecie musieli znosić, nie pozwólcie, aby nienawiść przeniknęła do waszych serc, ale głoście z radością Ewangelię Chrystusa, rozdając Boże przebaczenie w sakramencie pojednania.

Was, **rodzice**, którzy jako pierwsi kształtujecie wiarę swoich dzieci, proszę, abyście pomogli im dostrzegać braci i siostry we wszystkich ludziach, nie żywić przesądów wobec bliźnich, ale okazywać im zaufanie i akceptację. Bądźcie dla waszych dzieci obrazem Bożej miłości i przebaczenia, starając się ze wszystkich sił budować rodzinę zjednoczoną i solidarną.

Wy, **wychowawcy**, powołani, aby wpajać młodym autentyczne wartości życia, zapoznając ich ze złożonością ludzkiej historii i kultury, pomagajcie im kierować się w każdej dziedzinie życia cnotami tolerancji, zrozumienia i szacunku, stawiając im za wzór tych, którzy byli budowniczymi pokoju i pojednania.

Wy, **młodzi**, którzy nosicie w sercach wielkie aspiracje, uczcie się żyć ze sobą nawzajem w pokoju i nie wznosić barier uniemożliwiających czerpanie z bogactwa innych kultur i tradycji. Na przemoc odpowiadajcie dziełami pokoju, aby budować świat ludzi pojednanych, bogaty w wartości człowieczeństwa.

Wy, **politycy**, powołani do służby wspólnemu u, nie pozostawiajcie nikogo poza kręgiem waszych trosk, ale dbajcie szczególnie o najsłabszych członków społeczeństwa. Nie stawiajcie na pierwszym miejscu osobistych korzyści, ulegając pokusie korupcji, a nade wszystko rozstrzygajcie najtrudniejsze nawet problemy na drodze pokoju i pojednania.

Was, **pracowników środków społecznego przekazu**, proszę, byście pamiętali o wielkiej odpowiedzialności, jaka wiąże się z waszym zawodem, i nie rozpowszechniali hasel przepojonych nienawiścią, przemocą i fałszem. Miejcie zawsze na celu dobro osoby, której winny służyć potężne środki społecznego przekazu.

Do was wszystkich, którzy wierzycie w Chrystusa, kieruję na koniec wezwanie, byście szli wiernie drogą przebaczenia i pojednania, łącząc się z Nim w modlitwie do Ojca, aby wszyscy byli jedno (por. J 17, 21). Zachęcam was też, byście tę nieustanną modlitwę o pokój potwierdzali gestami braterstwa i wzajemnej akceptacji.

Każdemu człowiekowi dobrej woli, pragnącemu budować niestrudzenie nową cywilizację miłości, powtarzam: **przebacz, a zaznasz pokoju!**

Watykan, 8 grudnia 1996 r.

Jan Paweł II

Orędzie na

XXXII Światowy Dzień Pokoju^{*}

1 stycznia 1999 r.

1. Już w pierwszej Encyklice *Redemptor hominis*, którą prawie dwadzieścia lat temu skierowałem do wszystkich ludzi dobrej woli, podkreśliłem konieczność poszanowania praw człowieka. Pokój może zakwitnąć wówczas, gdy prawa te są w całości respektowane, natomiast wojna jest skutkiem ich naruszenia i sama z kolei prowadzi do jeszcze poważniejszego pogwałcenia tych praw¹.

U progu nowego roku, bezpośrednio poprzedzającego Wielki Jubileusz, pragnę raz jeszcze rozważyć to niezwykle doniosłe zagadnienie wraz z wami wszystkimi – mężczyźni i kobiety z różnych części świata, z wami – przywódcy polityczni narodów i zwierzchnicy wspólnot religijnych, z wami – którzy miłujecie pokój i pragniecie go umacniać na całym świecie.

W obliczu Światowego Dnia Pokoju gorąco pragnę podzielić się z wami następującym przekonaniem: gdy troska o ochronę godności człowieka jest zasadą wiodącą, z której czerpiemy inspirację, i gdy wspólne dobro stanowi najważniejszy cel dążeń, zostają położone mocne i trwałe fundamenty pod budowę pokoju. Kiedy natomiast prawa człowieka są lekceważone lub deptane i gdy wbrew zasadom sprawiedliwości interesy partykularne stawia się wyżej niż dobro wspólne, wówczas zasiane zostaje ziarno nieuchronnej destabilizacji, buntu i przemocy.

Poszanowanie godności człowieka dziedzictwem ludzkości

2. Godność ludzkiej osoby jest wartością transcendentną, zawsze uznawaną za taką przez wszystkich, którzy szczerze poszukiwali prawdy. W istocie rzeczy całą historię ludzkości należy interpretować w świetle tego pewnika. Każdy człowiek, stworzony na obraz i podobieństwo Boże (por. Rdz 1, 26-28) i tym samym radykalnie zwrócony ku swemu Stwórcy, pozostaje w trwałej relacji z wszystkimi, którzy zostali obdarzeni tą samą godnością. Troska o dobro jednostki łączy się więc ze służbą dobru wspólnemu, zaś prawa i obowiązki uzupełniają się i wzajemnie umacniają.

^{*} Jan Paweł II (Karol Wojtyła) ur. 18 maja 1920 r. w Wadowicach. Pontyfikat w latach 1978–2005. Zmarł 2 kwietnia 2005 r. Został kanonizowany 27 kwietnia 2014 r. Szczegółowy biogram na stronie 466.

Temat XXXII Światowego Dnia Pokoju brzmiał: „Poszanowanie praw człowieka warunkiem prawdziwego pokoju”.

¹ Por. Jan Paweł II, Encyklika *Redemptor hominis*, nr 17, AAS 71 (1979), s. 296.

Współczesna historia ukazała w sposób tragiczny niebezpieczeństwa, jakie się pojawiają, gdy prawda o ludzkiej osobie zostaje zapomniana. Mamy przed oczyma owoce ideologii, takich jak marksizm, nazizm, faszyzm, a także mity wyższości rasowej, nacjonalizmu czy egoizmu etnicznego. Nie mniej szkodliwe, choć nie zawsze tak wyraźnie widoczne, są konsekwencje materialistycznego konsumpcjonizmu, wedle którego ostatecznym celem życia jest wywyższenie jednostki i egocentryczne zaspokojenie jej osobistych pragnień. W tej perspektywie negatywne skutki ponoszone przez innych nie są w ogóle brane pod uwagę. Należy jednak przypomnieć, że nie wolno lekceważyć żadnej obrazy ludzkiej godności – niezależnie od tego, jaka jest jej przyczyna, jaką konkretną formę przyjmuje i gdzie się dokonuje.

Powszechność i niepodzielność praw człowieka

3. W 1998 r. przypadła 50. rocznica uchwalenia Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka. Została ona celowo powiązana z Kartą Narodów Zjednoczonych, z którą łączy ją ta sama inspiracja. Podstawową przesłanką Deklaracji jest stwierdzenie, że „uznanie przyrodzonej godności oraz równych i niezbywalnych praw wszystkich członków rodziny ludzkiej stanowi podstawę wolności, sprawiedliwości i pokoju na świecie”². Wszystkie późniejsze dokumenty międzynarodowe dotyczące praw człowieka potwierdzają tę prawdę, uznając i głosząc, że prawa te mają źródło w przyrodzonej godności i wartości ludzkiej osoby³.

Powszechna Deklaracja jest jednoznaczna: nie nadaje praw, które proklamuje, ale uznaje ich istnienie, są one bowiem wpisane w istotę ludzkiej osoby i jej godności. W konsekwencji nikomu nie wolno pozbawiać tych praw swojego bliźniego, byłoby to bowiem pogwałceniem jego natury. Wszystkie bez wyjątku ludzkie istoty mają równą godność. Z tego samego powodu omawiane prawa pozostają w mocy we wszystkich okresach życia i we wszelkich okolicznościach politycznych, społecznych, gospodarczych czy kulturowych. Tworzą jednolitą całość, której oczywistym celem jest ochrona dobra człowieka i społeczeństwa we wszystkich aspektach.

Prawa człowieka dzieli się zwykle na dwie rozległe kategorie, z których jedna obejmuje prawa cywilne i polityczne, druga zaś prawa ekonomiczne, społeczne i kulturowe. Umowy międzynarodowe zabezpieczają – choć w różnej mierze – obydwie kategorie; prawa człowieka są bowiem ściśle ze sobą powiązane, jako że wyrażają wielorakie wymiary jednego podmiotu, którym jest osoba. Integralna ochrona wszystkich kategorii praw człowieka jest rzeczywistą gwarancją pełnego poszanowania każdego poszczególnego prawa.

Obrona powszechności i niepodzielności praw człowieka to istotny warunek budowy pokojowego społeczeństwa oraz integralnego rozwoju jednostek, ludów i krajów. Potwierdzenie tej powszechności i niepodzielności nie wyklucza bynajmniej, że w realizacji poszczególnych praw w konkretnych okolicznościach mogą się ujawnić uzasadnione różnice natury kulturowej czy politycznej; istotne jest, aby w każdym przypadku respektowane były normy określone przez Powszechną Deklarację dla całej ludzkości.

Pamiętając o tych podstawowych założeniach, pragnę obecnie zwrócić uwagę na pewne konkretne prawa, które wydają się dziś szczególnie zagrożone przez mniej lub bardziej jawne próby ich łamania.

² Powszechna Deklaracja Praw Człowieka, Wstęp.

³ Por. w szczególności Deklaracja Wiedeńska (25 czerwca 1993), Preambuła, 2.

Prawo do życia

4. Pierwszym wśród nich jest fundamentalne prawo do życia. Życie ludzkie jest święte i nienaruszalne od momentu poczęcia aż do naturalnego kresu. Boże przykazanie „nie zabijaj” wyznacza granicę, której nigdy nie wolno przekraczać. „Bezpośrednie i umyślne zabójstwo niewinnej istoty ludzkiej jest zawsze aktem głęboko niemoralnym”⁴.

Prawo do życia jest nienaruszalne. Skłania to do dokonania wyboru pozytywnego, wyboru życia. Rozwój kultury kierującej się tą zasadą obejmuje wszystkie dziedziny życia i zapewnia ochronę ludzkiej godności w każdej sytuacji. Prawdziwa kultura życia gwarantuje nienarodzonej osobie prawo do przyścia na świat i zarazem broni nowonarodzonych, zwłaszcza dziewczynki, przed zbrodnią dzieciobójstwa. Podobnie też zapewnia niepełnosprawnym możliwość rozwijania ich potencjału, a chorym i starszym odpowiednią opiekę.

Najnowsze zdobycze inżynierii genetycznej stawiają nas wobec wyzwań, które budzą głęboki niepokój. Aby badania naukowe w tej dziedzinie służyły dobru człowieka, na każdym etapie musi im towarzyszyć wnikliwa refleksja etyczna, która znajdzie wyraz w stosownych przepisach prawa, strzegących nienaruszalności życia ludzkiego. Życia nigdy nie wolno zdegradować do poziomu przedmiotu.

Opowiedzieć się za życiem znaczy także odrzucić wszelkie formy przemocy; wszelką nędzę i głód, które nękają tak wielu ludzi; wszelkie konflikty zbrojne; zbrodnicy handel narkotykami i przemyt broni; bezmyślne niszczenie środowiska naturalnego⁵. We wszelkich okolicznościach należy zabezpieczać prawo do życia stosownymi gwarancjami prawnymi i politycznymi, nie wolno bowiem lekceważyć żadnego wykroczenia przeciw prawu do życia i przeciw godności każdej poszczególniej osoby.

Wolność religijna sercem praw człowieka

5. Religia wyraża najgłębsze aspiracje człowieka, określa jego światopogląd, kształtuje jego relacje z innymi: w istocie rzeczy dostarcza odpowiedzi na pytanie o prawdziwy sens istnienia na płaszczyźnie indywidualnej i społecznej. Wolność religijna stanowi zatem samo serce praw człowieka. Prawo to jest do tego stopnia nienaruszalne, że domaga się nawet uznania wolnej decyzji człowieka o zmianie religii, jeśli nakazuje mu to jego sumienie. Każdy człowiek jest bowiem zobowiązany iść w każdej okoliczności za głosem własnego sumienia i nie może być zmuszany do działania wbrew niemu⁶. Właśnie dlatego nie wolno nikogo nakłaniać siłą do przyjęcia określonej religii, bez względu na okoliczności i motywacje.

Powszechna Deklaracja Praw Człowieka uznaje, że wolność religijna obejmuje też prawo do manifestowania swoich przekonań religijnych indywidualnie lub wspólnie z innymi w formie publicznej lub prywatnej⁷. Mimo to do dzisiaj istnieją na świecie miejsca, w których prawo do gromadzenia się w celach kultowych nie jest uznawane albo przysługuje tylko wyznawcom jednej religii. Takie poważne naruszenie jednego z podstawowych praw człowieka jest źródłem ogromnych cierpień dla ludzi wierzących. Gdy jakieś państwo przyznaje szczególny status określonej religii, winno zadbać, aby nie przynosiło to uszczerbku innym religiom. A przecież powszechnie wiadomo, że w niektórych krajach jednostki, rodziny i całe społeczności są nadal dyskryminowane i spychane na margines z powodu wyznawanej religii.

⁴ Jan Paweł II, Encyklika *Evangelium vitae*, nr 57, AAS 87 (1995), s. 465.

⁵ Por. tamże, nr 10, s. 412.

⁶ Por. Sobór Watykański II, Deklaracja o wolności religijnej *Dignitatis humanae*, nr 3, AAS 58 (1966).

⁷ Por. Powszechna Deklaracja Praw Człowieka, art. 18.

Nie należy też przemilczać innego problemu pośrednio związanego z wolnością religijną. Między społecznościami lub narodami o różnych przekonaniach i kulturach religijnych powstają czasem napięcia, które pod wpływem silnych emocji przeradzają się w gwałtowne konflikty. Stosowanie przemocy w imię wyznawanej wiary jest wypaczeniem zasad głoszonych przez największe religie świata. Podobnie jak stwierdzili to już wielokrotnie różni przedstawiciele społeczności religijnych, tak i ja przypominam, że przemoc nigdy nie znajduje rzeczywistego uzasadnienia w religii ani nie pobudza autentycznych uczuć religijnych.

Prawo do uczestnictwa

6. Każdy obywatel ma prawo uczestniczyć w życiu swojej społeczności: to przekonanie jest dziś powszechne. Prawo to jednak traci sens, gdy procesy demokratyczne zostają pozbawione skuteczności przez różnego rodzaju protekcje i zjawiska korupcji, które nie tylko utrudniają legalny udział w sprawowaniu władzy, ale uniemożliwiają wręcz równoprawne korzystanie ze wspólnych dóbr i usług społecznych. Może dochodzić nawet do manipulacji wyborczych, które mają zapewnić zwycięstwo określonym partiom czy kandydatom. Jest to obraza demokracji, która pociąga za sobą poważne konsekwencje, ponieważ obywatele mają nie tylko prawo, ale są również odpowiedzialni za uczestniczenie w życiu publicznym: gdy im się na to nie pozwala, tracą wiarę w możliwość skutecznego oddziaływania i przyjmują postawę biernej rezygnacji. Rozwój zdrowego systemu demokratycznego staje się wówczas praktycznie niemożliwy.

W ostatnim czasie podjęto wiele różnych działań, aby zapewnić legalność wyborów w krajach, w których dokonuje się trudny proces przejścia od jakiejś formy totalitaryzmu do systemu demokratycznego. Jakkolwiek przydatne i skuteczne mogą być takie przedsięwzięcia w sytuacjach wyjątkowych, to jednak nie mogą pozwolić na rezygnowanie z wysiłku kształtowania wśród obywateli wspólnej platformy przekonań, dzięki którym zostaną ostatecznie udaremnione wszelkie próby manipulowania procesem demokratycznym.

W ramach społeczności międzynarodowej narody i ludy mają prawo uczestniczyć w procesie podejmowania decyzji, które często zmieniają radykalnie ich sposób życia. Techniczny charakter pewnych problemów ekonomicznych sprawia, że istnieje tendencja do ograniczania debaty na ich temat do wąskich kręgów, co rodzi niebezpieczeństwo skupienia władzy politycznej i finansowej w ręku niewielkiej liczby rządzących państwami lub grup interesu. Dążenie do wspólnego dobra społeczności narodowej i międzynarodowej wymaga czynnej realizacji – także w sferze ekonomicznej – prawa wszystkich ludzi do udziału w podejmowaniu decyzji, które ich dotyczą.

Szczególnie groźna forma dyskryminacji

7. Jedną z najbardziej dramatycznych form dyskryminacji polega na odbieraniu grupom etnicznym i mniejszościom narodowym prawa do istnienia jako odrębne społeczności. Dokonuje się to przez ich unicestwienie lub brutalne przesiedlenia, a także przez próby zatarcia ich tożsamości etnicznej, tak aby przestały być rozpoznawalne. Czyż można milczeć w obliczu tak poważnych przestępstw przeciw ludzkości? Nie wolno szczędzić wysiłków, aby położyć kres podobnym wypaczeniom, niegodnym człowieka.

Pozytywnym znakiem, świadczącym o coraz większej gotowości państw do uznania swego obowiązku obrony ofiar podobnych przestępstw oraz do przeciwdziałania im, jest inicjatywa podjęta niedawno przez Konferencję Dyplomatyczną Narodów Zjednoczonych: specjalną rezolucją zatwierdziła ona statut Międzynarodowego Trybunału Karnego, który

ma osądzać i karać winnych zbrodni ludobójstwa, zbrodni przeciw ludzkości oraz zbrodni wojny i agresji. Ta nowa instytucja, jeśli zostanie oparta na właściwych podstawach prawnych, może się przyczynić do stopniowego zapewnienia na całym świecie skutecznej ochrony praw człowieka.

Prawo do samorealizacji

8. Każda ludzka istota ma pewne wrodzone zdolności, które powinny być rozwijane. Jest to warunkiem pełnej realizacji jej osobowości, a także należytej integracji ze środowiskiem społecznym, w którym żyje. Dlatego należy przede wszystkim zapewnić odpowiednie wykształcenie tym, którzy stoją na progu życia: od tego bowiem zależy ich przyszła pomyślność.

W tej perspektywie zrozumiąły niepokój budzi fakt, że w niektórych regionach, należących do najuboższych na świecie, zdobycie wykształcenia staje się w rzeczywistości coraz trudniejsze, zwłaszcza na szczeblu szkolnictwa podstawowego. Wynika to czasem z sytuacji gospodarczej kraju, która nie pozwala na wypłacanie wynagrodzeń nauczycielom. W innych przypadkach odnosi się wrażenie, że fundusze przeznaczane są raczej na realizację prestiżowych projektów i na wykształcenie średnie, brakuje ich natomiast na szkolnictwo podstawowe. Gdy ogranicza się możliwości kształcenia, odbierając je zwłaszcza dziewczynom, tworzy się struktury dyskryminacji, które mogą wpływać na całokształt rozwoju społeczeństwa. W ten sposób może dojść do podziału świata wedle nowego kryterium: z jednej strony znajdują się państwa i ludzie mający dostęp do najnowocześniejszej techniki, z drugiej zaś kraje i jednostki dysponujące skrajnie ograniczoną wiedzą i umiejętnościami. Jak łatwo przewidzieć, podział taki pogłębiłby jedynie i tak już jaskrawe kontrasty ekonomiczne, istniejące nie tylko między państwami, ale także wewnątrz nich samych. Wykształcenie i formacja zawodowa powinny znaleźć się na pierwszym miejscu zarówno w programach krajów rozwijających się, jak i w projektach odnowy obszarów miejskich i wiejskich w społeczeństwach bardziej rozwiniętych gospodarczo.

Inne podstawowe prawo, którego realizacja jest warunkiem osiągnięcia godziwego poziomu życia, to prawo do pracy. Czyż można bowiem bez pracy zdobyć żywność, odzież i dach nad głową, zapewnić sobie opiekę medyczną i zaspokoić tyle innych jeszcze potrzeb życiowych? Jednakże brak pracy jest dzisiaj poważnym problemem: dewastujące zjawisko bezrobocia dotyka bardzo wielu ludzi we wszystkich częściach świata. Istnieje pilna konieczność, aby wszyscy, a zwłaszcza ci, którzy sprawują władzę polityczną i ekonomiczną, starali się wszelkimi możliwymi środkami rozwiązać ten jakże bolesny problem. Nie można poprzestawać na skądinąd niezbędnych działaniach doraźnych, przewidzianych na wypadek utraty pracy, choroby lub podobnych okoliczności, które wymykają się spod kontroli jednostki⁸, ale należy zabiegać o to, aby bezrobotnym umożliwić wzięcie odpowiedzialności za własne życie i odrzucenie poniżającej zależności od systemu opieki socjalnej.

Globalny postęp w duchu solidarności

9. Gwałtowny proces globalizacji systemów ekonomicznych i finansowych sprawia, że należy jak najpilniej ustalić, kto ma być gwarantem dobra wspólnego ludzkości oraz poszanowania praw ekonomicznych i społecznych. Sam wolny rynek nie może spełniać tego zadania, jako że w rzeczywistości nie zaspokaja wielu ludzkich potrzeb. „Ważniejsze niż

⁸ Por. Powszechna Deklaracja Praw Człowieka, art. 25, pkt. 1.

logika wymiany równowartości i niż różne formy sprawiedliwości, które się z tym wiążą, jest to, co należy się człowiekowi, ponieważ jest człowiekiem, ze względu na jego wzniosłą godność”⁹.

Skutki niedawnych kryzysów ekonomicznych i finansowych bardzo dotkliwie odbiły się na wielkiej rzeszy ludzi, którzy zostali pogrążeni w skrajnym ubóstwie. Wielu z nich dopiero niedawno znalazło się w sytuacji, która pozwoliła im żywić pewne nadzieje na przyszłość. Bez żadnej winy z ich strony nadzieje te zostały brutalnie zniszczone, co ma tragiczne konsekwencje dla nich samych i dla ich dzieci. A czyż można lekceważyć skutki gwałtownych załamań na rynkach finansowych? Pilnie potrzebna jest nowa wizja całościowego postępu zgodnego z zasadą solidarności, wizja integralnego i zrównoważonego rozwoju społeczeństwa, który pozwoli wszystkim jego członkom realizować swój potencjał.

W tym kontekście zwracam się z nagłym apelem do wszystkich, którzy są odpowiedzialni za relacje finansowe na skalę światową, aby usilnie starali się rozwiązać niepokojący problem międzynarodowego zadłużenia krajów uboższych. Międzynarodowe instytucje finansowe podjęły już w tym kierunku konkretną inicjatywę godną uznania. Apeluję do tych wszystkich, którzy zajmują się tą sprawą, zwłaszcza do narodów zamożniejszych, aby udzielając tej inicjatywie niezbędnego wsparcia zapewniły jej pełne powodzenie. Potrzebne jest szybkie i zdecydowane działanie, aby w perspektywie roku 2000 jak najwięcej krajów mogło wyjść z sytuacji, której nie można dłużej tolerować. Jestem przekonany, że jeśli zainteresowane instytucje podejmą dialog, dążąc do porozumienia, zdołają znaleźć zadowalające i ostateczne rozwiązanie. Umożliwi to długofalowy rozwój krajom mniej uprzywilejowanym, aby bliskie już trzecie tysiąclecie także dla nich stało się czasem nowej nadziei.

Odpowiedzialność za środowisko naturalne

10. Z promocją ludzkiej godności wiąże się też prawo do zdrowego środowiska naturalnego. Prawo to bowiem rzuca światło na dynamikę relacji między jednostką a społeczeństwem. Formalny kształt nadaje mu stopniowo system przepisów międzynarodowych, regionalnych i krajowych dotyczących środowiska naturalnego. Jednakże same środki prawne nie wystarczają. Aby zapobiec poważnym niebezpieczeństwom, jakie zagrażają ziemi i morzu, klimatowi, faunie i florze, konieczna jest radykalna zmiana stylu życia typowego dla współczesnego społeczeństwa konsumpcyjnego, a zwłaszcza dla krajów bogatszych. Nie należy też lekceważyć innego zagrożenia, choć jest ono mniej dramatyczne: zdarza się, że ludzie żyjący w nędzy na obszarach wiejskich zmuszeni są do nadmiernej eksploatacji niewielkich połączy ziemi, które mają do dyspozycji. Trzeba zatem zapewnić im właściwe wykształcenie, aby umieli harmonijnie łączyć uprawę ziemi z ochroną środowiska.

Teraźniejszość i przyszłość świata zależą od ochrony rzeczywistości stworzonej, ponieważ człowiek i przyroda nieustannie oddziałują na siebie nawzajem. Uznanie zasady, że najważniejszym motywem troski o środowisko jest dobro samego człowieka, to najpewniejsza gwarancja ochrony stworzenia; w ten sposób bowiem zostaje pobudzona odpowiedzialność każdego człowieka za zasoby naturalne i za ich rozumne wykorzystanie.

Prawo do pokoju

11. Ochrona prawa do pokoju jest w pewien sposób gwarancją poszanowania wszystkich innych praw, ponieważ sprzyja budowie społeczeństwa, w którym relacje oparte na

⁹ Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, nr 34, AAS 83 (1991), s. 836.

sile ustępują miejsca współpracy służącej dobru wspólnemu. We współczesnym świecie nie brak dowodów na to, że przemoc jako środek rozwiązywania problemów politycznych i społecznych jest nieskuteczna. Wojna niszczy zamiast budować; podkopuje moralne fundamenty społeczeństwa, tworzy nowe podziały i trwałe napięcia. Mimo to nieustannie docierają do nas informacje o wojnach i konfliktach zbrojnych, pociągających niezliczone ofiary w ludziach. Ileż razy moi Poprzednicy i ja sam wzywaliśmy do położenia kresu tym okropnościom! Będę to czynił nadal, dopóki wszyscy nie zrozumieją, że wojna jest klęską wszelkiego autentycznego humanizmu¹⁰.

Dzięki Bogu w niektórych regionach powzięto liczne działania w celu umocnienia pokoju. Należy uznać wielkie zasługi odważnych polityków, którzy nie lękają się kontynuować negocjacji nawet wówczas, gdy sytuacja czyni to niemożliwym. Zarazem jednak nie wolno milczeć wobec zbrodni nadal popełnianych w innych regionach, gdzie całe narody są wypędzane ze swojej ziemi, a ich domy i uprawy zostają zniszczone. Mając przed oczyma niezliczone ofiary, apeluję do przywódców państw i do ludzi dobrej woli, aby pospieszili na ratunek tym, którzy – zwłaszcza w Afryce – wciągnięci są w wir krwawych konfliktów, czasem podsycanych przez obce interesy ekonomiczne, i pomogli im je zakończyć. Konkretnym działaniem w tym kierunku jest z pewnością zniesienie dostaw broni do krajów prowadzących wojnę oraz wsparcie przywódców tych państw w poszukiwaniu dróg dialogu. Oto jest droga godna człowieka, oto jest droga pokoju!

Z bólem myślę tutaj o tych, którzy żyjąc i dorastając w warunkach wojennych nie znaleźli niczego prócz konfliktów i przemocy. Jeśli przeżyją, przez resztę życia nosić będą rany zadane przez te straszliwe doświadczenia. A cóż powiedzieć o dzieciach-żołnierzach? Czyż można pogodzić się z takim niszczeniem życia, które dopiero zaczyna się rozwijać? Dzieci te, wyszkolone w zabijaniu i często przymuszane do zabijania, z pewnością napotkają ogromne trudności, gdy będą kiedyś chciały włączyć się w życie cywilnego społeczeństwa. Przerzywa się ich edukację i nie rozwija ich zdolności do pracy; jakież konsekwencje będzie to miało dla ich przyszłości? Dzieci potrzebują pokoju i mają do niego prawo.

Myśląc o tych dzieciach pragnę zarazem wspomnieć o młodocianych ofiarach min i innych środkach niszczenia, pozostawionych przez wojnę. Mimo podjętych już wysiłków w celu usunięcia min, jesteśmy dziś świadkami niewiarygodnego i okrutnego paradoksu: wbrew wyraźnej woli rządów i narodów, które pragną położyć kres stosowaniu tej jakże podstępnej broni, nadal rozsiewa się miny, i to nawet na terenach, skąd wcześniej je usunięto.

Plaga wojny szerzy się także w konsekwencji niekontrolowanego handlu bronią lekką, która – jak się zdaje – w masowych ilościach przepływa swobodnie między obszarami, gdzie toczą się walki, wzniciając na swoim szlaku kolejne konflikty. Obowiązkiem rządów jest podjęcie odpowiednich działań w celu objęcia kontrolą produkcji, sprzedaży, importu i eksportu tych narzędzi śmierci. Tylko w ten sposób można skutecznie stawić czoło całemu problemowi masowego nielegalnego handlu bronią.

Kultura praw człowieka – odpowiedzialność spoczywająca na wszystkich

12. Nie jest tu możliwe szczegółowe omówienie tej problematyki. Pragnę jednak podkreślić, że żadne z praw ludzkich nie jest zabezpieczone, jeżeli nie staramy się chronić wszystkich jednocześnie. Kiedy godzimy się biernie z łamaniem któregośkolwiek z podstawowych praw człowieka, zagrożone zostają wszystkie pozostałe. Niezbędne jest zatem całościowe podejście do kwestii ludzkich praw i zdecydowana wola ich obrony. Tylko wówczas, gdy kultura praw człowieka, respektująca różne tradycje, stanie się integralną

¹⁰ Por. między innymi KKK 2307–2317.

częścią moralnego dziedzictwa ludzkości, będzie można spokojnie i z ufnością patrzeć w przyszłość.

Czyż bowiem mogłoby dojść do wojny, gdyby wszystkie ludzkie prawa były szanowane? Integralne przestrzeganie praw człowieka jest najpewniejszą drogą do zbudowania trwałych relacji między państwami. Kultura praw człowieka musi być kulturą pokoju. Każde ich pogwałcenie niesie z sobą zasiew konfliktu. Już mój czcigodny Poprzednik, sługa Boży Pius XII, po zakończeniu drugiej wojny światowej zapytywał: „Jeśli jakiś naród zostaje zmiążdżony przemocą, któż odważy się obiecywać reszcie świata bezpieczeństwo i trwałą pokój?”¹¹.

Aby można było krzewić kulturę praw ludzkich, która przeniknie do sumień, potrzebna jest współpraca wszystkich sił społecznych. Pragnę wspomnieć tu w szczególności o roli środków społecznego przekazu, które wywierają tak wielki wpływ na kształtowanie opinii publicznej, a tym samym także na postępowanie obywateli. Podobnie jak nie można zaprzeczyć ich odpowiedzialności za łamanie praw człowieka, gdy jest ono skutkiem przemocy propagowanej przez media, tak też należy uznać ich wkład w chwalebne inicjatywy dialogu i solidarności, które zostały podjęte dzięki szerzonym przez media wezwaniom do wzajemnego porozumienia i pokoju.

Czas wyboru, czas nadziei

13. Nowe tysiąclecie stoi u drzwi i jego bliskość budzi w sercach wielu ludzi nadzieję na świat bardziej sprawiedliwy i solidarny. To pragnienie powinno, a nawet więcej – musi się urzeczywistnić.

W tej perspektywie zwracam się teraz w szczególny sposób do was, drodzy Bracia i Siostry w Chrystusie, którzy na całym świecie kierujecie się Ewangelią jako regułą życia: bądźcie orędownikami godności człowieka! Wiara uczy nas, że każda osoba została stworzona na obraz i podobieństwo Boże. Miłość Ojca Niebieskiego pozostaje wierna nawet wówczas, gdy człowiek ją odrzuca; jest to miłość bez granic. Ojciec zesłał swego Syna Jezusa Chrystusa, aby odkupił każdego człowieka, przywracając mu pełną godność¹². Czy w obliczu takiej postawy możemy pozostawić kogokolwiek poza zasięgiem naszej troski? Przeciwnie, musimy dostrzegać Chrystusa w najuboższych i najbardziej pokrzywdzonych, bo do służenia im zobowiązuje nas Eucharystia – zjednoczenie w Ciele i Krwi Chrystusa, które za nas zostały złożone w ofierze¹³. Jak ukazuje wyraźnie przypowieść o bogaczu, który na zawsze pozostanie bezimienny, i o nędzarzu imieniem Łazarz, „w sytuacji jaskrawego kontrastu między nieczułymi bogaczami a nędzarnymi pozbawionymi wszystkiego, Bóg stoi po stronie tych ostatnich”¹⁴. My także musimy stanąć po ich stronie.

Trzeci i ostatni rok przygotowań do Jubileuszu przeżywamy jako duchową pielgrzymkę ku Ojcu: każdy zostaje wezwany, by przejść drogę autentycznego nawrócenia, które oznacza odrzucenie zła i świadomy wybór dobra. Stając już na progu Roku 2000, mamy obowiązek z nową energią bronić godności ubogich i odrzuconych oraz przez konkretne działania okazywać szacunek dla praw tych, którzy zostali ich pozbawieni.

¹¹ Pius XII, Przemówienie do komisji przedstawicieli Kongresu Stanów Zjednoczonych Ameryki, 21 sierpnia 1945, w: *Discorsi e Radiomessaggi di Pio XII*, t. VII: 1945–1946, Watykan 1946, s. 141.

¹² Por. Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, nr 13–14, s. 282–286.

¹³ Por. KKK 1397.

¹⁴ Jan Paweł II, „Anioł Pański” z 27 września 1998, „L'Osservatore Romano”, 28–29 września 1998, s. 5.

Razem podnieśmy głos w ich obronie, realizując w pełni misję, którą Chrystus powierzył swoim uczniom! Taki jest duch bliskiego już Jubileuszu¹⁵. Jezus nauczył nas, że mamy nazywać Boga naszym Ojcem, *Abba*, przez co objawił nam głębię naszej relacji z Nim. Nieukończona i wieczna jest Jego miłość do każdego człowieka i do całej ludzkości. Wymownie świadczą o tym słowa Boga w Księdze proroka Izajasza:

Czyż może niewiasta zapomnieć
o swym niemowlęciu,
ta, która kocha syna swego łona?
A nawet, gdyby ona zapomniała,
Ja nie zapomnę o tobie.
Oto wyryłem cię na obu dłoniach
(Iz 49, 15-16).

Przyjmijmy zaproszenie do udziału w tej miłości! W niej kryje się tajemnica poszanowania praw każdej kobiety i każdego mężczyzny. Dzięki temu, gdy wzejdzie świt nowego tysiąclecia, będziemy lepiej przygotowani, by wspólnie budować pokój.

Watykan, 8 grudnia 1998 roku.

¹⁵ Por. Jan Paweł II, List apostolski *Tertio millennio adveniente*, nr 49-51, AAS 87 (1995), s. 35-36.



Jan Paweł II

Orędzie na

XXXIII Światowy Dzień Pokoju^{*}

1 stycznia 2000 r.

„Na ziemi pokój ludziom, których Bóg miłuje!”

1. Tak brzmiało orędzie, którym dwa tysiące lat temu aniołowie obwieścili narodziny Jezusa Chrystusa (por. Łk 2, 14) i którego z radością wysłuchamy ponownie w świętą noc Bożego Narodzenia, gdy zostanie uroczyste otwarty Wielki Jubileusz.

To orędzie nadziei, płynące z betlejemskiej grotty, pragniemy ponownie ogłosić na początku nowego tysiąclecia: Bóg miłuje wszystkich ludzi na ziemi i obdarza ich nadzieją na nową epokę, epokę pokoju. Jego miłość, w pełni objawiona we Wcielonym Synu, jest fundamentem powszechnego pokoju. Ta miłość, przyjęta w głębi serca, pozwala każdemu człowiekowi pojednać się z Bogiem i z samym sobą, odnawia więzi między ludźmi i budzi pragnienie braterstwa zdolnego oddalić pokusę przemocy i wojny.

Wielki Jubileusz wiąże się nierozzerwalnie z tym orędziem miłości i pojednania, wyrażającym najbardziej autentyczne dążenia ludzkości w naszych czasach.

2. W perspektywie roku tak bogatego w znaczenie, pragnę raz jeszcze przekazać wszystkim serdeczne życzenie pokoju. Wszystkim mówię, że pokój jest możliwy. Trzeba błagać o pokój, który jest darem Boga, ale zarazem z Bożą pomocą budować go dzień po dniu poprzez dzieła sprawiedliwości i miłości.

Z pewnością liczne i złożone są problemy, które sprawiają, że droga do pokoju jest uciążliwa i często zniechęca. Pokój jednak to potrzeba głęboko zakorzeniona w sercu każdego człowieka. Nie powinna zatem słabnąć wola poszukiwania go. Fundamentem tego poszukiwania winna być dla nas świadomość, że ludzkość, choć naznaczona grzechem, nienawiścią i przemocą, została przez Boga powołana, by stanowić **jedną rodzinę**. Ten Boży zamysł trzeba uznać i wesprzeć poprzez tworzenie harmonijnych relacji między ludźmi i narodami, w środowisku wspólnej kultury otwartej na transcendencję, sprzyjającej postępowi człowieka i szanującej przyrodę.

Takie jest orędzie Bożego Narodzenia, takie jest orędzie Jubileuszu, takie jest moje życzenie na początek nowego Milenium.

^{*} Jan Paweł II (Karol Wojtyła) ur. 18 maja 1920 r. w Wadowicach. Pontyfikat w latach 1978–2005. Zmarł 2 kwietnia 2005 r. Został kanonizowany 27 kwietnia 2014 r. Szczegółowy biogram na stronie 466. W 2000 roku Światowy Dzień Pokoju był obchodzony pod hasłem: „Na ziemi pokój ludziom, których Bóg miłuje!”.

Wojna jest przegraną ludzkości

3. W kończącym się stuleciu ludzkość została boleśnie doświadczona przez niekończącą się serię straszliwych wojen i konfliktów, przez kampanie ludobójstwa i „czystki etnicznej”, które stały się przyczyną nieopisanych cierpień: śmierci milionów ofiar, zniszczenia rodzin i całych krajów, tułaczki rzesz uchodźców, nędzy, głodu, chorób, zacołania, utraty ogromnych zasobów. Źródłem tak wielkiego cierpienia jest logika przemocy, podsycana przez żądzę panowania i wyzysku bliźnich, przez ideologie władzy albo totalitarne utopie, przez chorobliwe nacjonalizmy lub zastarzałe nienawiści plemienne. Tej brutalnej i systematycznej przemocy, zmierzającej wręcz do totalnej zagłady lub zniewolenia całych narodów i regionów, trzeba było czasem stawić opór zbrojny.

Wiek XX pozostawia nam w spadku przede wszystkim taką przestrozę: **wojny są często przyczyną kolejnych wojen**, ponieważ podsycają głęboko zakorzenione nienawiści, prowadzą do niesprawiedliwości, depczą godność i prawa osoby ludzkiej. Zazwyczaj nie rozwiązują przy tym problemów, stanowiących przedmiot konfliktu, i stąd okazują się nie tylko straszliwie niszczące, ale także bezużyteczne. **Wojna jest przegraną ludzkości**. Tylko w warunkach pokoju i przez pokój można zapewnić poszanowanie godności człowieka i jego niezbywalnych praw¹.

4. Na tle tej wojennej sceny XX stulecia **honor ludzkości został uratowany przez tych, którzy przemawiali i działali w imię pokoju**.

Mamy obowiązek pamiętać o rzeszach tych, którzy przyczynili się do uznania praw człowieka i do ich uroczystego ogłoszenia, do klęski totalitaryzmów, do zakończenia epoki kolonializmu, do rozwoju demokracji i utworzenia wielkich organizacji międzynarodowych. Świetlane i prorocze wzory pozostawili nam ci, którzy kierowali się w życiu zasadą niestosowania przemocy. Swoim konsekwentnym świadectwem wierności, często posuniętym aż do męczeństwa, zapisali wspaniałe stronicę, z których czerpiemy cenne pouczenia.

Mówiąc o ludziach działających w imię pokoju, nie wolno zapominać o tych, dzięki którym dokonał się wielki postęp we wszystkich dziedzinach nauki i techniki, co pozwoliło na pokonanie groźnych chorób oraz na podniesienie jakości i przedłużenie życia.

Muszę też wspomnieć moich świętej pamięci Poprzedników, którzy byli przewodnikami Kościoła w XX wieku. Ich wzniosłe nauczanie i niestrudzone działanie wskazywało Kościołowi, jak ma krzewić kulturę pokoju. Swoistym symbolem tej wielorakiej działalności jest trafna i dalekowzroczna intuicja papieża Pawła VI, który 8 grudnia 1967 roku ustanowił Światowy Dzień Pokoju. Z roku na rok zyskiwał on coraz większe znaczenie jako sposobność do owocnej refleksji i kształtowania wspólnych programów.

Powołani, aby być jedną rodziną

5. „Na ziemi pokój ludziom, których Bóg miłuje!” Gdy słyszymy to ewangeliczne życzenie, na usta ciśnie się nam pytanie: czy rozpoczynające się stulecie będzie czasem pokoju i nowego braterstwa między ludźmi i narodami? Nie możemy oczywiście przewidzieć przyszłości. Możemy jednak sformułować niepodważalną zasadę: **pokój zapanuje w takiej mierze, w jakiej cała ludzkość zdoła odkryć swoje pierwotne powołanie, aby być jedną rodziną**, w której godność i prawa osób – niezależnie od stanu, rasy czy religii – będą postrzegane jako nadrzędne i bardziej istotne niż jakiegokolwiek różnice i podziały.

¹ Por. Jan Paweł II, Orędzie na XXXII Światowy Dzień Pokoju 1999, nr 1, AAS 91 (1999).

Ta świadomość może stać się źródłem inspiracji i sensu oraz drogowskazem dla współczesnego świata, w którym działają dziś mechanizmy globalizacji. Procesy te, choć stwarzają pewne zagrożenia, otwierają też niezwykle i wiele obiecujące możliwości, właśnie z punktu widzenia celu, jakim jest przekształcenie ludzkości w jedną rodzinę, opartą na wartościach sprawiedliwości, równości i solidarności.

6. Aby to osiągnąć, należy całkowicie odwrócić perspektywę: nad wszystkim powinno przeważać już nie partykularne dobro określonej społeczności politycznej, rasowej albo kulturowej, ale dobro ludzkości. Dążenie do wspólnego dobra poszczególnej społeczności politycznej nie może pozostawać w sprzeczności z **dobrem wspólnym całej ludzkości**, którego wyrazem jest uznanie i poszanowanie praw człowieka, zatwierdzonych przez Powszechną Deklarację Praw Człowieka z 1948 roku. Należy zatem odrzucić koncepcje i praktyki, często uwarunkowane i kształtowane przez potężne interesy ekonomiczne, które traktują naród i państwo jako rzeczywistość samoistną i stawiają je ponad wszelkimi innymi wartościami. W tej perspektywie podziały i różnice polityczne, kulturowe i instytucjonalne, kształtujące strukturę i organizację ludzkości, są uprawnione w takiej mierze, w jakiej pozostają w zgodzie z przynależnością do jednej ludzkiej rodziny oraz z nakazami etycznymi i prawnymi, jakie stąd wynikają.

Zbrodnie przeciw ludzkości

7. Z zasady tej wypływa niezwykle doniosły wniosek: **kto łamie prawa człowieka, znieważa sumienie ludzkości jako takiej, znieważa samą ludzkość**. Obowiązek ochrony tych praw przekracza zatem granice obszarów geograficznych i politycznych, na których są one deptane. **Zbrodni przeciwko ludzkości nie można uważać za wewnętrzne sprawy danego kraju**. Podjęte już działania zmierzające do ustanowienia międzynarodowego trybunału karnego, który ma sędzić odpowiedzialnych za tego rodzaju zbrodnie, popełniane gdziekolwiek i w jakiegokolwiek formie, są ważnym krokiem w tym kierunku. Winniśmy dziękować Bogu za to, że w świadomości narodów i państw umacnia się nieustannie przekonanie, iż prawa człowieka nie mają granic, ponieważ są powszechne i niepodzielne.

8. W ostatnim czasie zmniejsza się liczba wojen między państwami. Fakt ten, sam w sobie pocieszający, traci jednak wiele ze swej doniosłości, jeśli weźmiemy pod uwagę konflikty zbrojne toczące się **wewnątrz poszczególnych państw**. Są one niestety bardzo liczne, występują praktycznie na wszystkich kontynentach i nierzadko są niezwykle gwałtowne. Ich przyczyny, osadzone zazwyczaj w odległej przeszłości, są natury etnicznej, plemiennej, a także religijnej, do nich zaś dołączają się dzisiaj inne motywy natury ideologicznej, społecznej i ekonomicznej.

Te walki wewnętrzne, prowadzone zazwyczaj przy masowym zastosowaniu broni małego kalibru albo tzw. broni „lekkiej”, w rzeczywistości jednak niezwykle śmiertelnej, mają często poważne konsekwencje, wykraczające poza granice państwa, co prowadzi do interwencji obcych interesów, na które spada również odpowiedzialność. To prawda, że ze względu na wysoki stopień złożoności tych konfliktów bardzo trudno jest czasem zrozumieć i ocenić ich przyczyny oraz interesy, jakie za nimi stoją, niemniej jednak niepodważalny wydaje się jeden fakt: najbardziej dramatyczne konsekwencje tych konfliktów dotyczą **ludność cywilną**, co jest między innymi skutkiem nieprzestrzegania w praktyce zarówno prawa powszechnego, jak i prawa wojny. Osoby cywilne, miast być chronione, stają się

często pierwszym celem ataków walczących stron, jeśli wręcz same nie uczestniczą bezpośrednio w działaniach zbrojnych, wciągnięte w tryby przewrotnego mechanizmu, który jednocześnie czyni je ofiarami i katami innych osób cywilnych.

Zbyt liczne były w przeszłości i zbyt wiele jest nadal przerażających sytuacji, w których bezbronne dzieci, kobiety i starcy, bez żadnej winy i wbrew własnej woli stają się ofiarami krwawych konfliktów, toczących się w naszych czasach. Doprawdy jest ich zbyt wiele, abyśmy nie uświadomili sobie, że nadszedł już czas, by zdecydowanie i z wielkim poczuciem odpowiedzialności wejść na inną drogę.

Prawo do pomocy humanitarnej

9. W obliczu tych dramatycznych i złożonych sytuacji należy w każdym przypadku i wbrew wszelkim rzekomym „racjom” wojny bronić tezy, że **najważniejsze jest prawo humanitarne, a tym samym także obowiązek zagwarantowania prawa do pomocy humanitarnej** cierpiącej ludności i uchodźcom.

Uznanie i rzeczywiste poszanowanie tych praw nie powinno być uzależnione od interesów żadnej ze stron konfliktu. Przeciwnie, należy zdecydowanie poszukiwać wszelkich form – instytucjonalnych i innych – które pozwolą na najskuteczniejszą realizację celów humanitarnych. Uzasadnieniem moralnym i politycznym tych praw jest bowiem zasada, wedle której dobro człowieka stoi ponad wszystkim i przerasta znaczeniem wszelkie ludzkie instytucje.

10. Pragnę potwierdzić w tym miejscu swe głębokie przekonanie, że w obliczu współczesnych konfliktów zbrojnych metoda negocjacji między stronami, obejmująca także **stosowne działania mediacyjne i pokojowe organizacji międzynarodowych i regionalnych**, zyskuje niezwykle doniosłe znaczenie, zarówno jako środek zapobiegania konfliktom, jak i wygaszania ich, kiedy wybuchną, oraz przywracania pokoju poprzez rozstrzygnięcia, które w równej mierze uwzględniają prawa i interesy, stanowiące przedmiot sporu.

To przekonanie o pozytywnej roli instytucji, których zadanie polega na mediacji i przywracaniu pokoju, należy rozszerzyć także na organizacje humanitarne pozarządowe i religijne, które działając kompetentnie i bezinteresownie, starają się utrwać pokój między różnymi grupami, pomagają im przezwyciężać zadawnione urazy, nakłaniają wrogów do pojednania i otwierają drogę ku nowej, wspólnej przyszłości. Składając hołd ich szlachetnej służbie sprawie pokoju, pragnę wspomnieć z głębokim uznaniem tych wszystkich, którzy oddali życie, aby inni mogli żyć: modłę się za nich do Boga i zachęcam wierzących, aby czynili podobnie.

„Ingerencja humanitarna”

11. Rzecz jasna, kiedy powstaje niebezpieczeństwo, że ludność cywilna padnie ofiarą niesprawiedliwego napastnika, oraz kiedy spełzną na niczym próby działania politycznego i obrony bez użycia przemocy, uprawnione jest, a nawet konieczne podjęcie konkretnych kroków w celu rozbrojenia agresora. Tego typu działania winny jednak być ograniczone w czasie i mieć ściśle określone cele, należy je prowadzić z pełnym poszanowaniem prawa międzynarodowego i pod nadzorem uznanego organu władzy o charakterze ponadnarodowym, w żadnym zaś wypadku nie kierować się wyłącznie logiką militarną.

Należy przeto jak najpełniej i najlepiej wykorzystywać postanowienia Karty Narodów Zjednoczonych, jeszcze dokładniej definiując instrumenty i skuteczne metody interwencji w ramach działania zgodnego z prawem międzynarodowym. W związku z tym sama Organizacja Narodów Zjednoczonych winna zapewnić wszystkim krajom członkowskim równe prawo udziału w podejmowaniu decyzji, odrzucając przywileje i formy dyskryminacji, które podważają jej rolę i wiarygodność.

12. Otwiera się tutaj nowe pole refleksji i debaty zarówno politycznej, jak i prawnej, które – jak wszyscy ufamy – będzie uprawiane mądrze i z pasją. Niezwłocznie potrzebna stała się już **odnowa prawa międzynarodowego i instytucji międzynarodowych**, której punktem wyjścia i zasadniczym kryterium porządkującym winno być pierwszeństwo dobra ludzkości i człowieka przed wszelkimi innymi wartościami. Niezbędność tej odnowy można dostrzec jeszcze wyraźniej, jeśli weźmie się pod uwagę paradoks współczesnej wojny, jaki ujawnił się także podczas ostatnich konfliktów, kiedy to starano się zapewnić jak największe bezpieczeństwo żołnierzom, natomiast ludność cywilna narażona była na bardzo poważne niebezpieczeństwa. Żaden konflikt nie upoważnia do lekceważenia prawa ludności cywilnej do nietykalności.

Niezależnie jednak od kwestii prawnych i instytucjonalnych dla wszystkich ludzi dobrej woli, powołanych do ofiarnego działania na rzecz pokoju, fundamentalne znaczenie ma powinność wychowywania do pokoju, rozwijania struktur pokoju i metod działania bez użycia przemocy, dążenia wszelkimi sposobami do tego, aby strony prowadzące wojnę zasiadły do stołu negocjacji.

Pokój oparty na solidarności

13. „Na ziemi pokój ludziom, których Bóg miłuje!” Refleksja nad problematyką wojny w naturalny sposób kieruje uwagę ku innej, ale ściśle z nią związanej dziedzinie, a mianowicie ku **zagadnieniu solidarności**. Szlachetne i trudne zadanie zachowania pokoju, wpisane w powołanie ludzkości, które każe jej być i czuć się jedną rodziną, znajduje mocny punkt oparcia w zasadzie powszechnego przeznaczenia dóbr ziemi. Nie podważa ona prawa do własności prywatnej, ale wskazuje, że sposób jej pojmowania i wykorzystania winien uwzględniać jej nieodzowną funkcję społeczną, jaką jest służba dobru wspólnemu, a zwłaszcza najsłabszym członkom społeczeństwa². Ta fundamentalna zasada jest niestety powszechnie lekceważona, czego przejawem jest utrzymywanie się i poszerzanie przepaści między Północą świata, coraz bardziej sytą dóbr i bogactw, zamieszkaną przez ciągle rosnącą liczbę ludzi starych, a Południem planety, na którym żyje dziś znaczna większość młodych pokoleń, nadal pozbawionych wiarygodnej perspektywy rozwoju społecznego, kulturowego i ekonomicznego.

Niech nikt się nie łudzi, że zwykły brak wojny, choć tak bardzo pożądanym, jest synonimem trwałego pokoju. Nie ma prawdziwego pokoju, jeżeli nie towarzyszą mu równo-uprawnienie, prawda, sprawiedliwość i solidarność. Jest skazany na niepowodzenie każdy program, który nie traktuje łącznie **dwóch nierozdzielnych i wzajemnie zależnych praw: prawa do pokoju i prawa do integralnego i solidarnego rozwoju**. „Niesprawiedliwości, nadmierne nierówności w porządku gospodarczym lub społecznym, zazdrość, podejrzliwość i pycha, które szkodliwie szerzą się między ludźmi i narodami, wciąż zagrażają pokojowi i powodują wojny. Wszystko, co czyni się, by zlikwidować te nieporządki, przyczynia się do budowania pokoju i unikania wojny”³.

² Por. Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, nr 30–43, AAS 83 (1991), s. 830–848.

³ KKK 2317.

14. Na progu nowego stulecia **ubóstwo miliardów ludzi** jest problemem, który bardziej niż cokolwiek innego stanowi wyzwanie dla naszego ludzkiego i chrześcijańskiego sumienia. Dramat ten ukazuje się z jeszcze większą ostrością, gdy uświadamiamy sobie, że najważniejsze problemy ekonomiczne naszej epoki nie wynikają z braku zasobów, ale z faktu, że istniejące struktury gospodarcze, społeczne i kulturowe nie są w stanie sprostać potrzebom autentycznego rozwoju.

Słusznie zatem ubodzy, zarówno w krajach rozwijających się, jak i w krajach zasobnych i bogatych, „domagają się prawa do uczestnictwa w użytkowaniu dóbr materialnych i chcą, aby wykorzystano ich zdolność do pracy w budowaniu świata sprawiedliwszego i szczęśliwszego dla wszystkich. Podźwignięcie ubogich jest wielką szansą dla moralnego, kulturalnego, a także gospodarczego wzrostu całej ludzkości”⁴. Spójrzmy na ubogich nie jako na problem, ale jako na tych, którzy mogą się stać podmiotami i czynnymi twórcami nowej i bardziej ludzkiej przyszłości dla całego świata.

Nagląca potrzeba refleksji nad gospodarką

15. W tej perspektywie należy też zapytać się o przyczyny narastającego niepokoju, jaki odczuwa dziś wielu naukowców i wiele osób działających na polu gospodarki, gdy w obliczu nowych problemów związanych z ubóstwem, pokojem, środowiskiem naturalnym i przyszłością młodych pokoleń zastanawiają się nad rolą rynku, nad dominującą rolą pieniądza i finansów, nad rozdźwiękiem między sferą ekonomiczną i społeczną oraz nad innymi podobnymi zagadnieniami dotyczącymi aktywności gospodarczej.

Być może nadszedł czas, aby podjąć nową i pogłębioną refleksję nad sensem ekonomii i nad jej celami. Konieczne wydaje się w tym kontekście ponowne rozważenie samego pojęcia dobrobytu, aby nie był on postrzegany wyłącznie w ciasnej perspektywie utylitarystycznej, która spycha całkowicie na margines wartości takie jak solidarność i altruizm.

16. Pragnę zaapelować w tym miejscu do ekonomistów oraz działaczy gospodarczych i polityków, aby uświadomili sobie, że praktyka ekonomiczna oraz działania polityczne w tym sektorze muszą mieć na celu dobro każdego człowieka i całego człowieka. Nakazuje to nie tylko etyka, ale także zdrowa ekonomia. Doświadczenie bowiem zdaje się wskazywać, że sukces ekonomiczny w coraz większej mierze wynika z tego, iż docenia się należycie rolę człowieka i jego zdolności, popiera się jego świadome uczestnictwo, starannie kultywuje wiedzę i pomnaża zasoby informacji, umacnia solidarność.

Wartości te nie są bynajmniej obce nauce i praktyce ekonomicznej, a przyczyniają się do nadania im charakteru w pełni „ludzkiego”. Ekonomia, która nie bierze pod uwagę wymiaru etycznego i nie stara się służyć dobru człowieka – każdego człowieka i całego człowieka – w istocie rzeczy nie zasługuje nawet na miano „ekonomii”, pojmowanej jako rozumne i dobroczynne zarządzanie zasobami materialnymi.

Jakie modele rozwoju?

17. Zważywszy że ludzkość, choć powinna być jedną rodziną, jest nadal dramatycznie podzielona na dwie części przez ubóstwo – na progu XXI wieku ponad miliard czterysta milionów ludzi żyje w warunkach skrajnego ubóstwa – pilnie potrzebne jest **ponowne przemyślenie modeli, które wpływają na wybór kierunków rozwoju.**

⁴ Jan Paweł II, *Centesimus annus*, s. 828.

Należy lepiej zharmonizować słuszne wymogi wydajności ekonomicznej z postulatami współudziału w życiu politycznym i sprawiedliwości społecznej, nie popełniając ponownie błędów ideologicznych XX stulecia. W praktyce oznacza to, że solidarność winna stać się osnową sieci współzależności ekonomicznej, politycznej i społecznej, które rozrastają się w konsekwencji współczesnych procesów globalizacji.

Procesy te wymagają **ponownego rozważenia problemu współpracy międzynarodowej w kategoriach nowej kultury solidarności**. Współpraca rozumiana jako zasiew pokoju nie może być jedynie formą pomocy czy wsparcia, której ukrytym celem jest wręcz osiągnięcie wtórnych zysków z udostępnionych środków. Winna natomiast być wyrazem konkretnej i aktywnej solidarności, która czyni ubogich twórcami własnego rozwoju i pozwala jak największej liczbie ludzi realizować – w konkretnych warunkach ekonomicznych i politycznych, w jakich żyją – właściwe człowiekowi twórcze zdolności, od których zależy także bogactwo narodów⁵.

Należy zwłaszcza znaleźć ostateczne rozwiązania dla problemu zadłużenia zagranicznego, który nęka od wielu lat kraje ubogie, a zarazem dostarczyć niezbędnych środków finansowych także na walkę z głodem, niedożywieniem, chorobami, analfabetyzmem i dewastacją środowiska naturalnego.

18. Pilniejsza niż w przeszłości jest dziś konieczność **kształtowania wrażliwości na uniwersalne wartości moralne**, aby można było stawiać czoło problemom współczesności, których powszechny charakter wynika stąd, że nabierają one wymiarów ogólnoswiatowych. Popieranie sprawy pokoju i praw człowieka, rozstrzyganie wewnętrznych i międzynarodowych konfliktów zbrojnych, ochrona mniejszości etnicznych i migrantów, troska o środowisko naturalne, walka z groźnymi chorobami, walka z handlem narkotykami i bronią oraz z korupcją w polityce i gospodarce – wszystko to są problemy, którym żaden naród nie jest w stanie sprostać samodzielnie. Dotyczą one całej ludzkiej społeczności, należy je zatem wspólnie podejmować i rozwiązywać.

Trzeba znaleźć formułę wspólnej dyskusji o problemach, jakie stawia przyszłość człowieka, i prowadzić ją powszechnie zrozumiałym językiem. Podstawą tego dialogu jest **uniwersalne prawo moralne**, wpisane w serce człowieka. Kierując się tą „gramatyką” ducha, ludzka społeczność może podjąć problemy współistnienia i zmierzać ku przyszłości drogą zgodną z Bożym zamysłem⁶.

Owoce spotkania wiary i rozumu, zmysłu religijnego i zmysłu moralnego stają się decydującym wkładem w dialog i współpracę między narodami, kulturami i religiami.

Jezus darem pokoju

19. „**Na ziemi pokój ludziom, których Bóg miłuje!**”. W kontekście Wielkiego Jubileuszu chrześcijanie na całym świecie obchodzą uroczyste pamiątkę Wcielenia. Wsluchując się na nowo w orędzie aniołów, którzy ukazali się na betlejemskim niebie (por. Łk 2, 14), wspominają je ze świadomością, że Jezus „jest naszym pokojem” (Ef 2, 14), jest darem pokoju dla wszystkich ludzi. Jego pierwsze słowa skierowane do uczniów po zmartwychwstaniu brzmiały: „Pokój wam!” (J 20, 19.21.26). Jezus przyszedł, aby zjednoczyć to, co zostało podzielone, aby zniszczyć grzech i nienawiść oraz by na powrót rozbudzić

⁵ Por. Jan Paweł II, Przemówienie do Zgromadzenia Ogólnego ONZ, 5 października 1995, „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.) 1995, nr 11–12, pkt 13, s. 8.

⁶ Por. tamże, pkt 3, s. 5.

w ludzkości powołanie do jedności i braterstwa. Dlatego jest „źródłem oraz wzorem tej odnowionej, przenikniętej braterską miłością, szczerością i duchem pokoju ludzkości, której wszyscy pragną”⁷.

20. W tym Roku Jubileuszowym Kościół, przywołując żywe wspomnienie swojego Pana, pragnie potwierdzić własne powołanie i misję, które każą mu być w Chrystusie „sakramentem”, czyli **znakiem i narzędziem pokoju w świecie i dla świata**. Dla Kościoła realizacja misji ewangelizacyjnej jest pracą dla pokoju. „Tak to Kościół, jedyna owczarnia Boża, jako znak podniesiony między narodami, podając Ewangelię pokoju całemu rodzajowi ludzkiemu, pielgrzymuje w nadziei aż do wyznaczonego w górnej ojczyźnie kresu”⁸.

Dlatego budowa pokoju i sprawiedliwości nie jest dla wiernych katolików zadaniem drugorzędnym, ale podstawowym. Winni je zatem wykonywać w postawie duchowej otwartości na braci z innych Kościołów i Wspólnot kościelnych, na wyznawców innych religii oraz na wszystkich ludzi dobrej woli, z którymi dzielą to samo gorące pragnienie pokoju i braterstwa.

Ofiarnie służyć pokojowi

21. Nadzieją napawa fakt, że mimo licznych poważnych przeszkód każdego dnia rozwijają się różne inicjatywy i działania na rzecz pokoju, w które włącza się ofiarnie wiele osób. Pokój jest domem, który trzeba nieustannie budować. W tej budowie uczestniczą:

- rodzice, którzy w rodzinę wprowadzają pokój, żyją nim, dają o nim świadectwo i wychowują dzieci do pokoju;
- nauczyciele, którzy potrafią przekazywać autentyczne wartości, obecne w każdej dziedzinie wiedzy oraz w historycznym i kulturowym dziedzictwie ludzkości;
- ludzie pracy, którzy od ponad stulecia prowadzą walkę o godność pracy, a teraz starają się objąć nią także nowe sytuacje o wymiarze międzynarodowym, wołające o sprawiedliwość i solidarność;
- rządzący państwami, którzy w centrum swojej działalności politycznej oraz polityki swoich krajów stawiają konsekwentne i szczerze dążenie do pokoju i sprawiedliwości;
- ludzie, którzy działają w ramach organizacji międzynarodowych, często zmagając się z brakiem środków, stoją w pierwszym szeregu „budowniczych pokoju”, nieraz kosztem osobistego bezpieczeństwa;
- członkowie organizacji pozarządowych, którzy pracując w wielu częściach świata i w najróżniejszych okolicznościach, starają się przez poznawanie lokalnych sytuacji i konkretne działania zapobiegać konfliktom i rozwiązywać je;
- ludzie wierzący, którzy są przekonani, że prawdziwa wiara nigdy nie jest źródłem wojny ani przemocy, starają się zatem przez dialog ekumeniczny i międzyreligijny szerzyć pokój i miłość.

22. Myśl moją, droga młodzieży, kieruję zwłaszcza do was, którzy w szczególnie sposób zaznajacie błogosławieństwa życia i macie obowiązek nie zmarnować go. W szkołach i na uniwersytetach, w środowisku pracy, w czasie wolnym i w sporcie, we wszystkim, co czynicie, niech kieruje wami zawsze ta jedna myśl: pokój w was i wokół was, pokój zawsze, pokój z wszystkimi, pokój dla wszystkich.

⁷ Sobór Watykański II, Dekret o działalności misyjnej Kościoła *Ad gentes divinitus*, nr 8, AAS 58 (1966).

⁸ Sobór Watykański II, Dekret o ekumenizmie *Unitatis Redintegratio*, nr 2.

Do młodych, którzy przeżyli niestety tragiczne doświadczenie wojny i pełni są urazów i nienawiści, pragnę skierować słowa usilnej prośby: uczynicie co możliwe, aby odnaleźć drogę pojednania i przebaczenia. Jest to droga trudna, ale jedyna, która pozwala wam patrzeć w przyszłość z nadzieją dla was samych, dla waszych dzieci, waszych krajów i całej ludzkości.

Będę miał sposobność podjąć na nowo ten dialog z wami, młodzi przyjaciele, gdy w sierpniu tego roku spotkamy się w Rzymie na obchodach Jubileuszowego Dnia wam poświęconego.

W jednym ze swoich ostatnich przemówień papież Jan XXIII zwrócił się raz jeszcze „do ludzi dobrej woli”, zachęcając ich, aby poświęcili siły budowie pokoju opartego na „ewangelii posłuszeństwa Bogu, na miłosierdziu i przebaczeniu”. Dodał ponadto: „Niewątpliwie świetlana pochodnia pokoju przemierzy swoją drogę rozsiewając radość, rozniecając światło i łaskę w sercach ludzi na całej powierzchni ziemi, sprawiając, że ponad wszelkimi granicami będą odkrywać twarze braci i twarze przyjaciół”⁹. Obyście i wy, młodzieży Roku 2000, umieli odkrywać twarze braci i twarze przyjaciół!

W tym Roku Jubileuszowym, w którym Kościół zanosić będzie szczególnie żarliwe modlitwy o pokój, zwracamy się z dziecięcą ufnością do Matki Jezusa, wzywając Ją jako Królową Pokoju, aby szczerze udzielała darów swej macierzyńskiej dobroci i pomogła ludzkości stać się jedną rodziną, zbudowaną na solidarności i pokoju.

Watykan, 8 grudnia 1999 roku

⁹ Jan XXIII, Przemówienie z okazji wręczenia Nagrody Balzana, 10 maja 1963, AAS 55 (1963), s. 455.



Jan Paweł II

Orędzie na

XXXIV Światowy Dzień Pokoju^{*}

1 stycznia 2001 r.

1. Na początku nowego tysiąclecia żywsza staje się nadzieja, że ludzie w swoich wzajemnych odniesieniach będą się w coraz większej mierze kierować ideałem prawdziwie powszechnego braterstwa. Jeśli ideał ten nie stanie się celem wspólnych dążeń, nie uda się ustanowić trwałego pokoju. Wiele jest oznak pozwalających sądzić, że to przekonanie zakorzenia się coraz głębiej w ludzkiej świadomości. Wielkie „karty” praw człowieka proklamują wartość braterstwa; jej wyrazistym znakiem są najważniejsze instytucje międzynarodowe, zwłaszcza Organizacja Narodów Zjednoczonych; jej poszanowania domaga się też – bardziej niż w przeszłości – proces globalizacji, który coraz ściślej jednoczy systemy gospodarcze, kultury i społeczeństwa. Także w refleksji wyznawców różnych religii częściej podkreśla się dziś, że więź z jedynym Bogiem, wspólnym Ojcem wszystkich ludzi, winna umacniać poczucie braterstwa i skłaniać do braterskiego współistnienia. W objawieniu się Boga w Chrystusie zasada ta zostaje wyrażona w sposób niezwykle radykalny: „Kto nie miłuje, nie zna Boga, bo Bóg jest miłością” (1 J 4, 8).

2. Zarazem jednak nie można ukrywać, że istnieją też rozległe obszary głębokiego cienia, który przyćmiewa wspomniane wyżej jasne strony sytuacji. Ludzkość rozpoczyna nowy etap swoich dziejów z otwartymi wciąż ranami, w wielu regionach cierpi z powodu gwałtownych i krwawych konfliktów, zмага się z wyzwaniem solidarności, szczególnie trudnym w relacjach między ludźmi różnych kultur i cywilizacji, które coraz ściślej współistnieją i oddziałują na siebie nawzajem na tych samych terytoriach. Wszyscy wiedzą, jak trudno jest pogodzić racje zwaśnionych stron, gdy emocje podsycane są przez odwieczne i poważne problemy, których nie udaje się rozwiązać. Ale nie mniejszym zagrożeniem dla przyszłości byłaby niezdolność do rozważnego podejmowania problemów związanych z nowym kształtem ludzkiej społeczności, jaki przybiera ona w wielu krajach w rezultacie nasilenia się ruchów migracyjnych i powstawania w ich następstwie nieznanych dotąd form współistnienia ludzi różnych kultur i cywilizacji.

3. Uznałem zatem, że należy zachęcić wierzących w Chrystusa, a wraz z nimi także wszystkich ludzi dobrej woli, do refleksji nad dialogiem między różnymi kulturami

^{*} Jan Paweł II (Karol Wojtyła) ur. 18 maja 1920 r. w Wadowicach. Pontyfikat w latach 1978–2005. Zmarł 2 kwietnia 2005 r. Został kanonizowany 27 kwietnia 2014 r. Szczegółowy biogram na stronie 466. XXXIV Światowy Dzień Pokoju obchodzony był 1 stycznia 2001 r. pod hasłem: „Dialog między kulturami drogą do cywilizacji miłości i pokoju”.

i tradycjami narodowymi, wskazując w nim nieodzowny sposób budowania świata we wnętrzu pojednanego, mogącego spokojnie patrzeć w przyszłość. Jest to temat o kluczowym znaczeniu dla losów pokoju. Cieszę się, że także Organizacja Narodów Zjednoczonych dostrzegła potrzebę takiej refleksji i zaproponowała jej podjęcie, ogłaszając rok 2001 „Międzynarodowym rokiem dialogu między cywilizacjami”.

Jestem oczywiście daleki od poglądu, że dla tego rodzaju problemu można wskazać proste rozwiązania, łatwe w realizacji. Znacznego wysiłku wymaga już samo zapoznanie się z sytuacją, która nieustannie się zmienia i wymyka ustalonym schematom. Dodatkową trudność sprawia łączenie w spójną całość zasad i wartości, które choć teoretycznie mogą iść w parze, w praktyce ujawniają wzajemne sprzeczności nie ułatwiające syntezy. U korzeni problemu tkwi wreszcie fakt, że postępowanie etyczne jest dla każdego człowieka wysiłkiem, musi on bowiem zmagać się ze swym egoizmem i ograniczeniami.

Ale właśnie dlatego dostrzegam przydatność wspólnej refleksji nad tymi problemami. Ze swej strony ograniczę się tutaj do przedstawienia pewnych ogólnych zasad, wsłuchując się w to, co Duch Boży mówi do Kościołów (por. Ap 2, 7) i do całej ludzkości na tym przełomowym etapie jej dziejów.

Człowiek i jego różne kultury

4. Gdy przyglądamy się całym dziejom ludzkości, zdumiewa nas zawsze złożoność i różnorodność ludzkich kultur. Każda z nich odróżnia się od pozostałych swoją szczególną historią oraz ukształtowanymi przez nią cechami, które stanowią o jej jedyności i oryginalności oraz nadają jej organiczną strukturę. Przez kulturę człowiek wyraża w pełni samego siebie i swoją historię, zarówno na płaszczyźnie indywidualnej, jak i zbiorowej. Rozum i wola przynaglają go bowiem nieustannie, aby kultywował dobra i wartości natury¹, zawierając w coraz doskonalszych i coraz lepiej uporządkowanych syntezach swą podstawową wiedzę na temat wszystkich aspektów życia, zwłaszcza zaś tych, które dotyczą współistnienia społecznego i politycznego, bezpieczeństwa i rozwoju gospodarczego, poszukiwania egzystencjalnych wartości i sensów, przede wszystkim natury religijnej, dzięki którym jego życie osobiste i wspólnotowe może przybierać kształt prawdziwie ludzki².

5. We wszystkich kulturach można wyróżnić elementy trwałe i niezmiennie oraz elementy dynamiczne i doraźne. Przy pierwszym kontakcie z daną kulturą dostrzega się przede wszystkim jej cechy charakterystyczne, które odróżniają ją od kultury obserwatora, nadając jej specyficzne oblicze, złożone z elementów różnej natury. W większości przypadków kultury rozwijają się na określonych terytoriach, których elementy geograficzne, historyczne i etniczne spletają się w sposób oryginalny i niepowtarzalny. Ta „specyfika” każdej kultury odzwierciedla się mniej lub bardziej wyraziście w ludziach, którzy ją reprezentują, w nieustannym wzajemnym oddziaływaniu bodźców, którym podlegają poszczególne jednostki, oraz ich własnego wkładu, jaki wnoszą w swoją kulturę na miarę swoich zdolności i talentu. Tak czy inaczej, **być człowiekiem znaczy zawsze żyć w określonej kulturze**. Każdy człowiek jest ukształtowany przez kulturę, którą przyswaja sobie poprzez kontakt

¹ Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, nr 53, AAS 58 (1966).

² Por. Jan Paweł II, Przemówienie do Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych, 5 października 1995, „L'Osservatore Romano” 1995, nr 11-12, s. 4-9.

z rodziną i ludzkimi społecznościami, zdobywając wykształcenie i podlegając najróżniejszym wpływom środowiska, a także poprzez swą fundamentalną więź z terytorium, na którym żyje. W tym wszystkim nie ma żadnego determinizmu, jest natomiast nieustanna dialektyka między czynnikami warunkującymi a dynamizmem wolności.

Formacja człowieka a przynależność kulturowa

6. Przystawanie sobie własnej kultury jako elementu kształtującego strukturę osobowości, zwłaszcza w pierwszej fazie rozwoju, jest procesem znanym doświadczeniu całej ludzkości, którego wagę trudno przecenić. Bez tego zakorzenienia w określonej glebie (*humus*) człowiek byłby narażony – w bardzo delikatnym jeszcze wieku – na oddziaływanie zbyt wielu sprzecznych bodźców, co nie sprzyjałoby jego spokojnemu i zrównoważonemu rozwojowi. Właśnie na bazie tej podstawowej więzi z własnymi „początkami” – na płaszczyźnie rodzinnej, ale także terytorialnej, społecznej i kulturowej – kształtuje się w ludziach świadomość „ojczyzny”, a kultura przybiera zazwyczaj – w większym lub mniejszym stopniu – fizjonomię „narodową”. Sam Syn Boży, stając się człowiekiem, wraz z ludzką rodziną przybrał sobie także „ojczyznę”. Pozostaje na zawsze Jezusem z Nazaretu, Nazarejczykiem (por. Mk 10, 47; Łk 18, 37; J 1, 45; 19, 19;). Jest to proces naturalny, w którym czynniki socjologiczne i psychologiczne wzajemnie na siebie oddziałują i którego efekty są z reguły pozytywne i konstruktywne. Miłość ojczyzny jest zatem wartością, którą należy kultywować, „jednak bez ciasnoty duchowej”, miłując zarazem całą ludzką rodzinę³ i wystrzegając się postaw patologicznych, które ujawniają się, gdy poczucie przynależności prowadzi do wywyższania się ponad innych i do odrzucenia wszystkiego, co jest inne, przybierając formy nacjonalizmu, rasizmu i ksenofobii.

7. Jeśli zatem ważne jest z jednej strony, aby umieć docenić wartości własnej kultury, to z drugiej strony należy zachowywać świadomość, że każda kultura, będąc typowym wytworem człowieka, uwarunkowanym historycznie, nieuchronnie nosi też w sobie ograniczenia. Skutecznym środkiem zaradczym, który nie dopuszcza, aby poczucie przynależności kulturowej prowadziło do zamknięcia się na innych, jest obiektywna wiedza o innych kulturach, nie uwarunkowana przez uprzedzenia. Dość często zresztą uważna i wnikliwa analiza różnych kultur ujawnia, że pod ich bardziej zewnętrznymi warstwami kryją się istotne elementy wspólne. Można to dostrzec także w procesie historycznego rozwoju kultur i cywilizacji. Kościół, wpatrzony w Chrystusa, który objawił człowieka samemu człowiekowi⁴, i bogaty doświadczeniem dwóch tysięcy lat swoich dziejów, jest przekonany, że „u podłoża wszystkich przemian istnieje wiele rzeczy nie ulegających zmianie”⁵. Podstawą tej ciągłości są istotne i uniwersalne elementy Bożego zamysłu wobec człowieka.

Odmienności kulturowe należy zatem postrzegać w perspektywie fundamentalnej jedności rodzaju ludzkiego: owego pierwotnego faktu historycznego i ontologicznego, w którego świetle można dostrzec głębokie znaczenie samych odmienności. W istocie rzeczy tylko umieszczenie w odpowiednim kontekście zarówno elementów jedności, jak i odmienności pozwala zrozumieć i odczytać pełną prawdę każdej ludzkiej kultury⁶.

³ Por. Sobór Watykański II, *Gaudium et spes*, nr 75.

⁴ Por. tamże, nr 22.

⁵ Tamże, nr 10.

⁶ Por. Jan Paweł II, Przemówienie w UNESCO, 2 czerwca 1980, nr 6, AAS 72 (1980).

Różnorodność kultur i wzajemny szacunek

8. W przeszłości różnice między kulturami były często źródłem nieporozumień między narodami oraz przyczyną konfliktów i wojen. Niestety także dzisiaj obserwujemy z narastającym niepokojem, że w różnych częściach świata **niektóre kultury przyjmują postawę nieprzyjazną wobec innych kultur**. Zjawisko to z biegiem czasu może prowadzić do napięć i tragicznych konfliktów, nie mówiąc już, że czyni godną ubolewania sytuację niektórych mniejszości etnicznych i kulturowych, które żyją otoczone przez większości kulturowo odmienne, skłonne do postaw i zachowań wrogich i rasistowskich.

W obliczu tych zjawisk każdy człowiek dobrej woli musi zadać sobie pytanie o podstawowe zasady etyczne, jakie kształtują doświadczenie kulturowe określonej społeczności. Kultury bowiem, podobnie jak człowiek, który jest ich twórcą, przeniknięte są przez *mysterium iniquitatis* – „tajemnicę bezbożności”, działającą w dziejach ludzkości (por. 2 Tes 2, 7), a więc także one potrzebują oczyszczenia i zbawienia. Autentyczność każdej ludzkiej kultury, słuszność etosu, którego jest ona nośnikiem, czyli inaczej mówiąc solidność jej fundamentów moralnych, można w jakiś sposób wartościować miarą jej **istnienia dla człowieka i służby na rzecz jego godności** na każdej płaszczyźnie i w każdym kontekście.

9. Choć tak wielki niepokój budzi radykalizacja kultur, które stają się niepodatne na wszelkie dobroczynne wpływy zewnętrzne, nie mniej niebezpieczne jest też zjawisko **biernego upodobniania się kultur** lub niektórych ich istotnych aspektów do wzorców kulturowych świata zachodniego, które oderwały się już od swego chrześcijańskiego podłoża, hołdują świeckiej i w praktyce ateistycznej wizji życia oraz formom skrajnego indywidualizmu. Proces ten dokonuje się na wielką skalę, wspomagany przez masowe kampanie środków społecznego przekazu, zmierzające do upowszechnienia stylów życia, programów społecznych i ekonomicznych, a ostatecznie ogólnej wizji rzeczywistości, która powoduje wewnętrzną erozję innych systemów kulturowych i wysoko rozwiniętych cywilizacji. Ze względu na swój zauważalny aspekt naukowy i techniczny wzorce kulturowe Zachodu fascynują i przyciągają, ale niestety z coraz większą wyrazistością okazuje się, że ulegają stopniowemu zubożeniu w warstwie humanistycznej, duchowej i moralnej. Kultura, która je tworzy, podejmuje dramatyczną próbę urzeczywistnienia dobra człowieka, obywatela się bez Boga, najwyższego Dobra. Jak jednak przestrzega Sobór Watykański II, „stworzenie [...] bez Stworzyciela zanika”⁷. Kultura, która odrzuca więź z Bogiem, zatracą własną duszę i schodzi na manowce, stając się kulturą śmierci, czego świadectwem są tragiczne wydarzenia XX stulecia i czego dowodzi szerzenie się nihilizmu, powszechnego dziś na rozległych obszarach świata zachodniego.

Dialog między kulturami

10. Podobnie jak dzieje się w życiu człowieka, który realizuje się w pełni poprzez przychylne otwarcie się na drugą osobę i wielkoduszny dar z siebie, także kultury, tworzone przez ludzi i służące ludziom, winny się kształtować dzięki takim procesom jak dialog i budowanie wspólnoty na bazie pierwotnej i fundamentalnej jedności ludzkiej rodziny, dzieła rąk Boga, który „z jednego [człowieka] wyprowadził cały rodzaj ludzki” (Dz 17, 26).

W tej perspektywie **dialog między kulturami**, będący tematem niniejszego Orędzia na Światowy Dzień Pokoju, jawi się jako **potrzeba wpisana w samą naturę człowieka i kultury**. Kultury, w których pierwotna jedność ludzkiej rodziny wyraża się w różnorodnych

⁷ Sobór Watykański II, *Gaudium et spes*, nr 36.

i genialnych formach, znajdują w dialogu gwarancję zachowania swojej specyfiki, a zarazem wzajemnego zrozumienia i komunii. Pojęcie komunii, które ma źródło w chrześcijańskim objawieniu, a najdoskonalszy wzorzec w Bogu w Trójcy jedynym (por. J 17, 11.21), nie oznacza nigdy bezbarwnej jednolitości ani przymusowej uniformizacji czy upodobnienia; jest raczej wyrazem zbieżności wielokształtnych i różnicowanych rzeczywistości i dlatego staje się znakiem bogactwa i zapowiedzią rozwoju.

Dialog pozwala dostrzec, że różnorodność jest bogactwem, i skłania umysły ludzi do wzajemnej akceptacji, prowadzącej do autentycznej współpracy, zgodnej z pierwotnym powołaniem całej ludzkiej rodziny do jedności. Dialog jest zatem znakomitym narzędziem budowania **cywilizacji miłości i pokoju**, wskazanej przez mego czcigodnego poprzednika, papieża Pawła VI, jako ideał, na którym winno się wzorować życie kulturalne, społeczne, polityczne i ekonomiczne naszej epoki. Na początku trzeciego tysiąclecia trzeba znów wskazywać **drogę dialogu** światu nękanemu przez liczne konflikty i przemoc, który czasem poddaje się zniechęceniu i nie potrafi osiągnąć wzrokiem widnokągu nadziei i pokoju.

Możliwość i zagrożenia globalnej komunikacji

11. Dialog między kulturami jawi się dzisiaj jako szczególnie potrzebny, jeśli weźmiemy pod uwagę **wpływ nowych technik społecznego przekazu** na życie jednostek i narodów. Żyjemy w epoce globalnej łączności, która kształtuje społeczeństwo wedle nowych wzorców kulturowych, mniej lub bardziej odległych od wzorców z przeszłości. Praktycznie każdy człowiek w dowolnej części świata ma dzisiaj – a przynajmniej może mieć – dostęp do dokładnych i aktualnych informacji.

Swobodny przepływ obrazów i słów w skali całego świata przekształca nie tylko relacje między narodami na płaszczyźnie politycznej i ekonomicznej, ale także samo rozumienie świata. Zjawisko to otwiera wielorakie możliwości, dawniej niewyobrażalne, ale ma też pewne aspekty negatywne i niebezpieczne. Fakt, że niewielka liczba państw posiada monopol w dziedzinie „przemysłu” kulturalnego i upowszechnia jego wytwory we wszystkich częściach świata, docierając do coraz szerszych kręgów odbiorców, może stać się poważnym zagrożeniem dla specyfiki różnych kultur. Wtwory te przekazują pośrednio wpisane w nie systemy wartości, mogą zatem wywoływać u odbiorców zjawisko wykorzenienia i utraty tożsamości.

Problem migracji

12. Styl i kultura dialogu zyskują szczególne znaczenie w kontekście **złożonej problematyki migracji** – bardzo doniosłego zjawiska społecznego naszej epoki. Przemieszczanie się wielkich mas ludzkich do innych regionów globu ziemskiego – doświadczenie stające się dramatyczną odyseją dla tych, którzy mają w nim udział – prowadzi do przemieszania różnych tradycji i obyczajów, czego skutki są mocno odczuwalne zarówno w krajach pochodzenia, jak i osiedlenia się migrantów. Gościnność okazywana migrantom w krajach, które ich przyjmują, a także zdolność ich samych do zakorzenienia się w nowym środowisku ludzkim to probierze jakości dialogu między różnymi kulturami.

W praktyce, gdy mowa o problemie integracji kulturowej, szeroko dziś dyskutowanym, niełatwo jest wskazać systemy i rozwiązania prawne, które zabezpieczają w sposób zrównoważony i sprawiedliwy prawa i obowiązki zarówno strony przyjmującej, jak i przyjmowanej. W przeszłości procesy migracyjne przybierały wielorakie formy, różne też były ich skutki. Wiele cywilizacji rozwinęło się i wzbogaciło właśnie dzięki wkładowi imigrantów.

W innych przypadkach różnice kulturowe między ludnością rdzenną a imigrantami nie zanikły, ale obie społeczności okazały się zdolne do współlistnienia, opartego na praktyce wzajemnego szacunku między ludźmi oraz na akceptacji lub tolerancji odmiennych obyczajów. Niestety, utrzymują się również sytuacje, w których problemy w relacjach między różnymi kulturami nigdy nie zostały rozwiązane, a napięcia stały się przyczyną chronicznych konfliktów.

13. W tak złożonej dziedzinie nie może być „magicznych” formuł; mimo to trzeba wskazać pewne podstawowe zasady etyczne, do których należy się odwoływać. Przede wszystkim warto przypomnieć zasadę, w myśl której **imigrantów należy zawsze traktować z szacunkiem, jakiego wymaga godność każdego człowieka**. Tej zasadzie winna być podporządkowana także niezbędna skądinąd troska o dobro wspólne, która nakazuje poddać napływ imigrantów regulacji prawnej. Należy zatem łączyć postawę gościnności, jaką wypada okazać wszystkim ludzkim istotom, zwłaszcza ubogim, z właściwą oceną niezbędnych warunków, jakie trzeba zapewnić zarówno rdzennym mieszkańcom kraju, jak i przybyszom, aby mogli żyć godziwie i w pokoju. Co się tyczy różnych elementów kultur przyniesionych przez imigrantów, to jeśli nie są one sprzeczne z uniwersalnymi wartościami etycznymi, wpisanymi w prawo naturalne oraz z podstawowymi prawami człowieka, zasługują na szacunek i akceptację.

Szacunek dla kultur a „fizjonomia kulturowa” danego terytorium

14. Większą trudność sprawia określenie, jak daleko sięga prawo imigrantów do akceptacji przez prawo państwowe określonych przejawów ich kultury, które niełatwo jest pogodzić z obyczajami większości obywateli. Rozwiązanie tego problemu – przy zachowaniu postawy zasadniczej otwartości – łączy się z konkretną oceną dobra wspólnego w danym momencie dziejowym i w określonej sytuacji terytorialnej i społecznej. Wiele zależy od ukształtowania się w umysłach kultury gościnności, która nie ulegając zubożeniu na wartości, potrafi jednak pogodzić troskę o zachowanie tożsamości z wymogami dialogu.

Z drugiej strony, jak już powiedziałem powyżej, nie należy lekceważyć roli, jaką kultura typowa dla danego terytorium odgrywa w harmonijnym rozwoju, zwłaszcza w delikatnym wieku dorastania, ludzi zamieszkujących je od urodzenia. Z tego punktu widzenia można uznać za uzasadnione dążenie do zachowania na danym terytorium określonej „równowagi kulturowej”, przyjmując za punkt odniesienia kulturę, która w największej mierze ukształtowała to terytorium; ta równowaga, pozostając otwarta na mniejszości i nie naruszając ich podstawowych praw, winna umożliwiać zachowanie i rozwój określonej „fizjonomii kulturowej”, to znaczy tego podstawowego dziedzictwa języka, tradycji i wartości, które wiąże się zazwyczaj z doświadczeniem narodu i „ojczyzny”.

15. Jest jednak oczywiste, że ten postulat zachowania „równowagi”, to znaczy „fizjonomii kulturowej” danego terytorium, nie może zostać zrealizowany wyłącznie za pomocą środków prawnych, ponieważ byłyby one nieskuteczne, jeśliby nie miały oparcia w etosie społeczeństwa, a nade wszystko musiałyby w naturalny sposób ulec zmianie, gdyby ta kultura utraciła rzeczywistą zdolność oddziaływania na życie narodu i kraju, stając się jedynie pamiątką przeszłości, zachowaną w muzeach, w pomnikach sztuki i literatury.

W rzeczywistości kultura, która odznacza się prawdziwą żywotnością, nie musi się obawiać, że zostanie pokonana, natomiast żadna ustawa nie zdoła utrzymać przy życiu kultury, która umarła już w człowieku. Ponadto w perspektywie dialogu między kulturami

nie można zabronić jednej stronie proponowania drugiej stronie wartości, w które wierzy, pod warunkiem, że będzie to czynić w postawie poszanowania dla ludzkiej wolności i sumienia. „Prawda nie inaczej się narzuca jak tylko siłą samej prawdy, która wnika w umysły jednocześnie łagodnie i silnie”⁸.

Świadomość wspólnych wartości

16. Fundamentem dialogu między kulturami, tego szczególnie skutecznego narzędzia budowania cywilizacji miłości, jest przeświadczenie, że **istnieją wartości wspólne wszystkim kulturom**, gdyż są zakorzenione w naturze człowieka. W tych wartościach ludzkość wyraża swoje najprawdziwsze i najistotniejsze cechy. Odrzucając ideologiczne uprzedzenia i stronnicze egoizmy, należy **kultywować w umysłach świadomość tych wartości**, aby wzbogacać ową uniwersalną kulturową głębię, która umożliwia owocny rozwój konstruktywnego dialogu. Także różne religie mogą i powinny wnosić w to istotny wkład. Doświadczenie, które tylekroć przeżywałem podczas spotkań z przedstawicielami innych religii – wspominam zwłaszcza spotkanie w Asyżu w 1986 r. oraz na placu św. Piotra w 1999 r. – utwierdza mnie w przekonaniu, że wzajemna otwartość wyznawców różnych religii może przynieść wielkie korzyści sprawie pokoju i przysłużyć się wspólnemu dobru ludzkości.

Wartość solidarności

17. W obliczu pogłębiania się nierówności w świecie, **pierwszą wartością**, którą należy coraz szerzej upowszechniać, jest z pewnością **solidarność**. Każde społeczeństwo zbudowane jest na fundamentach pierwotnej, wzajemnej relacji osób, kształtującej się w coraz szersze kręgi związków – od rodziny, poprzez pośrednie grupy społeczne – aż do całej społeczności i wspólnoty państwowej. Z kolei także dla państw niezbędne jest nawiązywanie wzajemnych relacji: istniejąca dziś sytuacja wzajemnej zależności na skalę całej planety, pomaga lepiej zrozumieć wspólnotę przeznaczenia całej ludzkiej rodziny i uczy wszystkich ludzi myślących cenić cnotę solidarności.

W tym kontekście należy jednak zauważyć, że ta wzajemna zależność przyczyniła się także do ujawnienia wielorakich nierówności, takich jak kontrast między krajami bogatymi i ubogimi; głębokie podziały społeczne w łonie poszczególnych krajów, gdzie jedni opływają w dostatki, a inni doznają poniżenia, bo brak im nawet tego, co konieczne; degradacja środowiska naturalnego i ludzkiego wywołana i pogłębiana przez nieodpowiedzialne korzystanie z zasobów przyrody. Te nierówności i kontrasty w niektórych przypadkach zaostrzają się, spychając kraje najuboższe na równię pochyłą.

Istotą autentycznej kultury solidarności jest zatem **dążenie do sprawiedliwości**. Nie wystarczy dawać ubogim z tego, co zbywa, ale potrzebna jest „pomoc do włączenia się w proces rozwoju i gospodarczego i cywilizacyjnego [okazywana] całym Narodom, które są z niego wykluczone czy pozostawione na uboczu. Stanie się to możliwe nie tylko dzięki wykorzystaniu dóbr, które istnieją w nadmiarze, a które nasz świat wytwarza w obfitości, ale gdy zmienione zostaną style życia, modele produkcji i konsumpcji, utrwalone struktury władzy, na których opierają się dziś społeczeństwa”⁹.

⁸ Sobór Watykański II, Deklaracja o wolności religijnej *Dignitatis humanae*, nr 1, AAS 58 (1966).

⁹ Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, nr 58, AAS 83 (1991).

Wartość pokoju

18. Kultura solidarności jest ściśle związana z **wartością pokoju**, który stanowi podstawowy cel każdego społeczeństwa oraz współlistnienia ludzi w społecznościach narodowych i międzynarodowych. Groźnym skutkiem niepokojącego wzrostu zbrojeń w sytuacji, gdy z wielkim trudem utrwała się zaangażowanie na rzecz nierozprzestrzeniania broni nuklearnej, może być rozpowszechnienie się i utrwalenie kultury rywalizacji i konfliktowości, przejawiającej się w działaniu nie tylko państw, ale także społeczności nie mających charakteru instytucjonalnego, takich jak ugrupowania paramilitarne czy organizacje terrorystyczne.

Świat wciąż boryka się z konsekwencjami minionych i obecnych wojen oraz dramatów wywołanych przez używanie min przeciwpiechotnych i uciekania się do straszliwej broni chemicznej i biologicznej. A cóż powiedzieć o nieustannej groźbie konfliktów między krajami, wojen domowych na terenie różnych państw oraz o powszechnej przemocy, wobec której organizacje międzynarodowe i rządy państw okazują się prawie bezsilne? W obliczu takich niebezpieczeństw wszyscy powinni uświadomić sobie, że mają moralny obowiązek podjąć niezwłocznie konkretne decyzje, które służyć będą sprawie pokoju i porozumienia między ludźmi.

Wartość życia

19. Autentyczny dialog między kulturami nie tylko kształtuje postawę wzajemnego szacunku, ale niewątpliwie pogłębia też wrażliwość na wartość życia. Życie ludzkie nie może być traktowane jak przedmiot, którym wolno swobodnie dysponować, ale jako rzeczywistość najbardziej święta i nietykalna, jaka istnieje na tym świecie. Pokój nie jest możliwy, jeżeli nie chroni się tego fundamentalnego dobra. **Nie można domagać się pokoju i jednocześnie gardzić życiem.** Nasza epoka zna przykłady wielkodusznej i ofiarnej służby życiu, ale także smutne sytuacje, w których setki milionów ludzi skazanych zostaje przez brutalność lub obojętność innych na los bolesny i okrutny. Ten tragiczny krąg śmierci obejmuje zabójstwa i samobójstwa, aborcję, eutanazję, jak również praktyki okaleczania, tortury fizyczne i psychiczne, różne formy niesprawiedliwego przymusu, bezprawne uwięzienia, stosowanie kary śmierci w sytuacjach, gdy nie jest to absolutnie konieczne, deportacje, niewolnictwo, prostytucję, handel kobietami i dziećmi. Na tę listę trzeba też wpisać nieodpowiedzialne praktyki w dziedzinie inżynierii genetycznej, takie jak klonowanie i wykorzystywanie ludzkich embrionów w pracach badawczych, jakie niektórzy próbują usprawiedliwiać powołując się bezzasadnie na wolność, rozwój kultury i postęp człowieka.

Kiedy najbardziej delikatne i bezbronne podmioty społeczności cierpią takie okropności, wówczas zostaje ciężko naruszona sama idea rodziny ludzkiej, zbudowanej na fundamencie takich wartości jak osoba, zaufanie, wzajemny szacunek i gotowość pomocy. Cywilizacja zbudowana na miłości i pokoju powinna przeciwstawiać się tym eksperymentom niegodnym człowieka.

Wartość wychowania

20. Jeśli dialog między kulturami ma budować cywilizację miłości, musi zmierzać do przezwyciężenia wszelkich egoistycznych postaw etnocentrycznych, tak aby można było łączyć przywiązanie do własnej tożsamości ze zrozumieniem innych oraz z poszanowaniem odmienności. Okazuje się tutaj, jak **fundamentalne znaczenie ma odpowiedzialność za wychowanie.** Winno ono wpaść ludziom świadomość własnych korzeni

i wskazywać punkty odniesienia, które pozwolą im określić swoje miejsce w świecie. Zarazem jednak winno też kształtować postawę szacunku wobec innych kultur. Trzeba sięgać wzrokiem poza horyzont indywidualnego doświadczenia i zaakceptować odmienności, a zarazem odkryć bogactwo historii i wartości innych.

Poznanie innych kultur – przy zachowaniu należytego krytycyzmu i solidnych kryteriów etycznych – pozwala lepiej uświadomić sobie wartości i ograniczenia własnej kultury, a zarazem ujawnia istnienie wspólnego dziedzictwa całego rodzaju ludzkiego. Właśnie przez takie poszerzanie horyzontów **wychowanie przyczynia się w szczególności do budowy świata bardziej solidarnego i pokojowego**. Może też sprzyjać rozkrzewianiu integralnego humanizmu, otwartego na wymiar etyczny i religijny, który potrafi dostrzec, jak istotne znaczenie ma znajomość i poszanowanie kultur i wartości duchowych różnych cywilizacji.

Przebaczenie i pojednanie

21. W czasie Wielkiego Jubileuszu, obchodzonego w dwa tysiące lat po narodzinach Jezusa, Kościół bardzo usilnie starał się odpowiedzieć na **trudne wezwanie do pojednania**. To wezwanie odnosi się także do złożonej dziedziny dialogu między kulturami. Często bowiem dialog jest trudny, gdyż ciąży na nim tragiczne dziedzictwo wojen, konfliktów, przemocy i nienawiści, które trwa w ludzkiej pamięci. Aby można było pokonać bariery, które uniemożliwiają porozumienie, trzeba iść drogą przebaczenia i pojednania. Wielu uważa, że patrząc realistycznie i bez złudzeń, trzeba uznać tę drogę za utopijną i naiwną. Niemniej w perspektywie chrześcijańskiej jest to jedyna droga wiodąca do celu, jakim jest pokój.

Spojrzenie wierzących kontempluje ikonę Ukrzyżowanego. Krótco przed śmiercią Jezus woła: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23, 34). Łotr ukrzyżowany po Jego prawej stronie, słysząc te wzniosłe słowa konającego Odkupiciela, otwiera się na łaskę nawrócenia, przyjmuje Ewangelię przebaczenia i otrzymuje obietnicę wiecznego szczęścia. Przykład Chrystusa upewnia nas, że naprawdę można obalić liczne mury, które uniemożliwiają porozumienie i dialog między ludźmi. Spojrzenie na Ukrzyżowanego budzi w nas ufność, że przebaczenie i pojednanie mogą się stać normalną praktyką codziennego życia w każdej kulturze, a zatem, że stanowią konkretną możliwość budowania pokoju i przyszłości rodzaju ludzkiego.

Wspominając ważne doświadczenie jubileuszowe, jakim było **oczyszczenie pamięci**, pragnę zwrócić się do chrześcijan ze szczególnym apelem, aby stawali się świadkami i misjonarzami przebaczenia i pojednania oraz by przez wytrwałą modlitwę do Boga pokoju starali się przyspieszyć nadejście dnia, kiedy spełni się wspaniałe proroctwo Izajasza, które można odnieść do wszystkich narodów ziemi: „W ów dzień będzie otwarta droga z Egiptu do Asyrii. Asyria przyjdzie do Egiptu, a Egipt do Asyrii. Lecz Egipt służyć będzie [Panu] z Asyrią. W ów dzień Izrael, trzeci kraj z Egiptem i z Asyrią, będzie błogosławieństwem pośrodku ziemi. Pan Zastępów pobłogosławi mu, mówiąc: «Błogosławiony niech będzie Egipt, mój lud, i Asyria, dzieło moich rąk, i Izrael, moje dziedzictwo»” (Iz 19, 23-25).

Apel do młodych

22. Pragnę zakończyć to Orędzie pokoju specjalnym apelem do was, **młodziży całego świata**, którzy jesteście przyszłością rodzaju ludzkiego i żywymi kamieniami na budowę cywilizacji miłości. Zachowuję w sercu wspomnienie spotkań z wami podczas niedawnego Światowego Dnia Młodziży w Rzymie, które wzbudziły wiele wzruszeń i nadziei. Wasze

uczestnictwo było radosne, świadome, napawające optymizmem. Wasza energia i żywotność, wasza miłość do Chrystusa pozwoliła mi dostrzec jaśniejszą i bardziej ludzką przyszłość świata.

Doświadczenie waszej bliskości budziło we mnie uczucie głębokiej wdzięczności Bogu, który pozwolił mi kontemplować – poprzez wielobarwną mozaikę waszych języków, różnych kultur, obyczajów i mentalności – **cud powszechności Kościoła**, jego katolickości, jego jedności. Dzięki wam mogłem podziwiać **zachwycające zjawisko zespolenia różnic w jedności** tej samej wiary, nadziei i miłości, co było niezwykle wymownym wyrazem wspaniałej rzeczywistości Kościoła – Chrystusowego znaku i narzędzia zbawienia świata oraz jedności rodzaju ludzkiego¹⁰. Ewangelia wzywa was, byście odbudowali ową pierwotną jedność ludzkiej rodziny, której źródłem jest Bóg Ojciec, Syn i Duch Święty.

Droga młodzieży wszystkich języków i kultur, czeka was **zadanie wzniosłe i porywające**: macie być ludźmi, którzy potrafią okazywać solidarność, zachowywać pokój i miłować życie w postawie szacunku dla wszystkich. Bądźcie twórcami nowej ludzkości, w której wszyscy bracia i siostry, należący do jednej rodziny, będą mogli nareszcie żyć w pokoju!

Watykan, 8 grudnia 2000 roku.

¹⁰ Por. Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, nr 1, AAS 57 (1965).



Jan Paweł II

Przemówienie do przedstawicieli władz państwowych wygłoszone w Belwederze^{*}

Warszawa, 2 czerwca 1979 r.

Szanowny Panie Pierwszy Sekretarzu! Szanowni Panowie!

1. „Polska dostatnia i szczęśliwa leży[...] w interesie pokoju i dobrej współpracy między narodami Europy”. Pozwalam sobie rozpocząć od słów wypowiedzianych przez niezapomnianego Pawła VI w odpowiedzi na przemówienie Pana w dniu 1 grudnia 1977 roku podczas spotkania na Watykanie. Jestem przekonany, że słowa te stanowią najlepsze motto mojej odpowiedzi na Pana dzisiejsze przemówienie, którego wszyscy wysłuchaliśmy z najgłębszą uwagą.

Pragnę jednak w niniejszej odpowiedzi przede wszystkim podziękować za bardzo życzyliwne słowa zarówno pod adresem Stolicy Apostolskiej, jak i moim własnym. Dołączam od razu podziękowanie pod adresem władz państwowych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej za to, że tak uprzejmie dołączyły się do zaproszenia Episkopatu Polski, wyrażającego życzenia katolickiego społeczeństwa w naszej Ojczyźnie, i ze swej strony również otwały dla mnie podwoje ojczystej ziemi. Te podziękowania ponawiam, a równocześnie poszerzam je, mając na uwadze wszystko to, w czym stałem się dłużny różnym organom władz zarówno centralnych, jak i terenowych, ze względu na ich wkład w przygotowanie i urzeczywistnienie tych odwiedzin.

2. Przemierzając ulice tak drogiej sercu każdego Polaka Warszawy, nie mogłem oprzeć się wzruszeniu na myśl o wielkim, ale i bolesnym historycznym szlaku, jaki mia-

* Jan Paweł II (Karol Wojtyła) ur. 18 maja 1920 r. w Wadowicach. Pontyfikat w latach 1978–2005. Zmarł 2 kwietnia 2005 r. Został kanonizowany 27 kwietnia 2014 r. Szczegółowy biogram na stronie 466.

Pierwsza pielgrzymka Jana Pawła II do Polski była związana z jubileuszem 900-lecia śmierci św. Stanisława, biskupa i męczennika, patrona Polski, i odbyła się od 2 do 10 czerwca 1979 r. (niespełna rok po wyborze kard. Karola Wojtyły na następcę św. Piotra). Była to druga podróż apostolska Jana Pawła II. Pierwsza odbyła się do Meksyku w dniach 26–31 stycznia 1979 r. Podczas pielgrzymki do Polski Jan Paweł II pragnął uświadomić narodowi siłę, jaką posiada, a która tkwi w jedności. Ta siła wynikać powinna z wiary i dziedzictwa narodowego. Na spotkania z papieżem przybywały, często wbrew zakazom i trudnościom ze strony władz komunistycznych, setki tysięcy a nawet miliony ludzi. W Belwederze papież spotkał się z I Sekretarzem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, choć oficjalnie najwyższe stanowisko w państwie zajmował Przewodniczący Rady Państwa, Henryk Jabłoński. Edward Gierek wygłosił przemówienie, w którym wiele uwagi poświęcił pokojowi. W prywatnej rozmowie uczestniczyli także kard. Stefan Wyszyński, Prymas Polski, i Henryk Jabłoński, Przewodniczący Rady Państwa.

sto to przebyło w służbie i razem z dziejami naszego narodu. Szczególne ogniwa tego szlaku stanowią: pałac belwederski, ale przede wszystkim odbudowujący się Zamek Królewski. Posiada on wyjątkową, zaiste, wymowę. Przemawiają przezeń stulecia dziejów Ojczyzny, odkąd stolica państwa przeniesiona została z Krakowa do Warszawy. Stulecia szczególnie trudne i szczególnie odpowiedzialne. Pragnę dać wyraz radości z tego – co więcej, pragnę podziękować za to, że ten Zamek, który – jak cała prawie Warszawa – znalazł się w gruzach w czasie Powstania, odbudowuje się szybko jako symbol państwowości i suwerenności Ojczyzny.

To, że racją bytu państwa jest suwerenność społeczeństwa, narodu, ojczyzny, to my Polacy szczególnie głęboko odczuwamy. Tego nauczyliśmy się poprzez całe nasze dzieje, a w szczególności poprzez ciężkie doświadczenia ostatnich stuleci. Nigdy nie możemy zapomnieć tej straszliwej lekcji dziejowej, jaką była utrata niepodległości Polski od końca XVIII do początku bieżącego stulecia. To bolesne, w istocie swojej negatywne doświadczenie stało się jakby nową kuźnią polskiego patriotyzmu. Słowo „ojczyzna” posiada dla nas takie znaczenie pojęciowe i uczuciowe zarazem, którego, zdaje się, nie znają inne narody Europy i świata. Te zwłaszcza, które nie doświadczyły takich jak nasz naród dziejowych strat, krzywd i zagrożeń.

I dlatego też dla całego naszego pokolenia tak straszliwym wstrząsem była ostatnia wojna światowa i przeżyta w Polsce okupacja. 35 lat temu wojna ta zakończyła się na wszystkich frontach. Rozpoczął się wraz z tym momentem nowy okres w dziejach naszej Ojczyzny. Nie możemy jednak zapomnieć wszystkiego, co się złożyło na doświadczenia wojny i okupacji. Nie możemy zapomnieć ofiary życia tylu Polaków i Polek. Nie możemy też zapomnieć bohaterstwa żołnierza polskiego, który walczył na wszystkich frontach świata „za wolność naszą i waszą”.

Odnosimy się z szacunkiem i wdzięcznością do każdej pomocy, jakiej wtedy doznaliśmy od innych. Z gorzycą myślimy o zawodach, których nam nie oszczędzono.

Pragnę w tym miejscu wyrazić szczególne podziękowanie za ten symboliczny dar, przypominający Westerplatte. I tak jak te bandery różnych państw, tak i ja pragnę się przed tym symbolem pochylić z największą czcią.

3. W telegramach i pismach, jakie najwyżsi przedstawiciele polskich władz państwowych byli łaskawi skierować do mnie, czy to z okazji inauguracji pontyfikatu, czy też obecnego zaproszenia, stale przewijała się myśl o pokoju i współżyciu oraz zbliżeniu pomiędzy narodami we współczesnym świecie. Myśl szczególnie mi bliska. Z pewnością wyrażone w tej myśli pragnienie posiada głęboki sens etyczny, za którym przemawiają także dzieje polskiego narodu i polskiej nauki, od Pawła Włodkowica, rektora Akademii Krakowskiej, poczynając. Pokój i zbliżenie pomiędzy narodami może budować się tylko na zasadzie poszanowania obiektywnych praw narodu, takich jak prawo do istnienia, do wolności, do podmiotowości społeczno-politycznej, do tworzenia własnej kultury i cywilizacji. Pozwolę sobie jeszcze raz przytoczyć słowa Pawła VI, który w czasie pamiętnego spotkania dnia 1 grudnia 1977 roku w ten sposób się wyraził: „Niestrudzenie zabiegać będziemy zawsze, tak jak najlepiej pozwolą nam nasze możliwości, by na czas przeciwdziałać konfliktom między narodami lub by konflikty te znalazły swe słuszne rozwiązanie, by zapewnić i udoskonalić nieodzowne podstawy pokojowego współżycia między krajami i kontynentami; a wcale nie ostatnie sprawy to: bardziej sprawiedliwy system ekonomiczny i porzucenie wyścigu coraz groźniejszych zbrojeń, również w dziedzinie nuklearnej, jako przygotowanie do stopniowego i zrównoważonego rozbudowania; rozwój coraz lepszych stosunków gospodarczych, kulturalnych i ludzkich między narodami, jednostkami i grupami zrzeszonymi”. Pragnę te słowa Pawła VI uczynić własnymi.

Wyraża się w tych słowach nauka społeczna Kościoła, który stale udziela poparcia dla autentycznego postępu i pokojowego rozwoju ludzkości. Stąd – podczas gdy wszelkie formy kolonializmu politycznego, gospodarczego czy kulturalnego pozostają w sprzeczności z wymogami ładu międzynarodowego – należy cenić wszelkie sojusze i przymierza oparte na wzajemnym poszanowaniu i uznaniu dobra każdego narodu i państwa w systemie wzajemnych odniesień. Chodzi o to, żeby narody i państwa, łącząc się między sobą przymierzami celem dobrowolnej i celowej współpracy, znajdowały w tej współpracy równocześnie wzrost własnego dobrobytu i pomyślności. Takiego układu stosunków międzynarodowych, takich rozwiązań we wzajemnych odniesieniach pomiędzy poszczególnymi państwami Stolica Apostolska pragnie w imię podstawowych przesłanek sprawiedliwości i pokoju w świecie współczesnym.

4. Kościół stara się służyć ludziom również w doczesnym wymiarze ich życia i bytowania. A ponieważ wymiar ten realizuje się poprzez przynależność człowieka do różnych wspólnot – narodowych i państwowych, a więc zarazem społecznych, politycznych, ekonomicznych i kulturalnych – Kościół wciąż na nowo odczytuje swoje posłannictwo w odniesieniu do tych dziedzin życia i działalności człowieka. Potwierdzeniem tego jest nauka Soboru Watykańskiego II oraz ostatnich papieży.

Nawiązując kontakt religijny z człowiekiem, Kościół utwierdza tego człowieka w jego naturalnych więzach społecznych. Historia Polski potwierdziła to w wybitnym stopniu, że Kościół w naszej Ojczyźnie starał się na różnych drogach o wychowanie wartościowych synów i córek narodu, dobrych obywateli, pożytecznych i twórczych pracowników w różnych dziedzinach życia społecznego, zawodowego, kulturalnego. Płyne to z podstawowej misji Kościoła, który wszędzie i zawsze zabiega o to, aby uczynić człowieka lepszym, bardziej świadomym swej godności, pełniej oddanym swoim zadaniom życiowym, rodzinnym, społecznym, patriotycznym. Aby uczynić go ufnym, mężnym, świadomym swoich praw i obowiązków, społecznie odpowiedzialnym, twórczym i pożytecznym.

Kościół dla tej swojej działalności nie pragnie żadnych przywilejów, a tylko i wyłącznie tego, co jest niezbędne do spełnienia jego misji. W tym też kierunku idzie w Polsce działalność Episkopatu, prowadzonego od trzydziestu już z górą lat przez człowieka tej niezwykłej miary, jakim jest kardynał Stefan Wyszyński, Prymas Polski. Jeśli Stolica Apostolska szuka w tej dziedzinie porozumienia z władzami państwowymi, to oprócz względu na stworzenie warunków integralnej działalności Kościoła jest świadoma tego, że porozumienie to odpowiada racjom historycznym narodu, którego synowie i córki w ogromnej swojej większości są synami i córkami Kościoła katolickiego. W świetle tych oczywistych przesłanek porozumienie takie widzimy jako jeden z elementów ładu etycznego i międzynarodowego w Europie i w świecie współczesnym, wynikającego z poszanowania praw narodu i praw człowieka. Pozwolę sobie przeto wypowiedzieć pogląd, że nie można zaprzestać starań i poszukiwań w tym kierunku.

5. Pozwolę sobie również wyrazić radość z wszelkiego dobra, które jest udziałem moich rodaków żyjących w Ojczyźnie – jakiegokolwiek natury byłoby to dobro i z jakichkolwiek założeń wypływało. Myśl, która rodzi prawdziwe dobro, musi nosić na sobie znamię prawdy. Dobra tego oraz wszelkich dalszych osiągnięć w każdej dziedzinie pragnę życzyć Polsce w jak największej obfitości.

Pozwólcie, Szanowni Panowie, że będę to dobro nadal uważał za moje dobro, że będę tak samo głęboko odczuwał mój udział w nim, jakbym nadal mieszkał na tej ziemi i był obywatelem tego państwa.

I z taką samą też – a może nawet jeszcze powiększoną przez oddalenie – siłą będę odczuwał nadal wszystko to, co mogłoby Polsce zagrażać, szkodzić, przynosić jej ujmę, co mogłoby oznaczać zastój czy załamanie.

Pozwólcie, że nadal będę tak odczuwał, tak myślał, tak życzył, o to się modlił.

Przemawia do was syn tej samej Ojczyzny.

Szczególnie bliskie mojemu sercu jest wszystko to, w czym wyraża się troska o dobro i trwałość rodziny, o moralne zdrowie młodego pokolenia. I dlatego pragnę też szczególnie podziękować za ten drugi dar naszego spotkania, w którym widzę oczy polskiego dziecka, bardzo podobne do tych oczu, które malował Wyspiański, chociaż namalowane już inną ręką.

Szanowni Panowie, Szanowny Panie Pierwszy Sekretarzu!

Pragnę wyrazić na końcu raz jeszcze serdeczne podziękowanie dla Pana oraz szacunek dla wszystkich jego starań, mających na celu wspólne dobro rodaków oraz właściwe znaczenie Polski w życiu międzynarodowym. Dołączam do tego również wyrazy szacunku dla wszystkich dostojnych przedstawicieli władzy i zarazem dla każdego wedle sprawowanego urzędu, wedle piastowanej godności, wedle tej doniosłej odpowiedzialności, która na każdym z was, Szanowni Panowie, ciąży wobec historii i własnego sumienia.

Przepraszam, jeszcze nie powiedziałem ostatniego słowa. To ostatnie słowo dotyczy daru, który pragnę złożyć na ręce Pana Pierwszego Sekretarza, odwzajemniając się za wspaniałe dary, jakie otrzymałem. Ta oto mozaika niech przypomina o tym, że jeden syn polskiej ziemi znajduje się tam, gdzie te mozaiki powstały.



OBSERWATORIUM
SPOŁECZNE

Jan Paweł II

Homilia w czasie Mszy św. odprawionej na placu Zwycięstwa^{*}

Warszawa, 2 czerwca 1979 r.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!
Umiłowani Rodacy,
Drodzy Bracia i Siostry,
Uczestnicy eucharystycznej Ofiary,
która sprawuje się dziś w Warszawie na placu Zwycięstwa.

1. Razem z wami pragnę wyśpiewać pieśń dziękczynienia dla Opatrzności, która pozwala mi dziś jako pielgrzymowi stanąć na tym miejscu.

Pragnął – wiemy, że bardzo gorąco pragnął – stanąć na ziemi polskiej, przede wszystkim na Jasnej Górze, zmarły niedawno papież Paweł VI. Pierwszy po wielu stuleciach papież-pielgrzym. Do końca życia nosił to pragnienie w swoim sercu i z nim zszedł do grobu. I oto czujemy, że pragnienie to było tak potężne i tak głęboko uzasadnione, że przerosło ramy jednego pontyfikatu i – w sposób po ludzku trudny do przewidzenia – realizuje się dzisiaj. Dziękujemy więc Bożej Opatrzności za to, że dała Pawłowi VI tak potężne pragnienie. Dziękujemy za cały ten styl papieża-pielgrzyma, jaki zapoczątkował wraz z Soborem Watykańskim II. Gdy bowiem Kościół cały uświadomił sobie na nowo, iż jest Ludem Bożym – Ludem, który uczestniczy w posłannictwie Chrystusa, Ludem, który z tym posłannictwem idzie przez dzieje, który „pielgrzymuje”, papież nie mógł dłużej pozostać „więźniem Watykanu”. Musiał stać się na nowo Piotrem pielgrzymującym, tak jak ten pierwszy, który z Jerozolimy przywędrował poprzez Antiochię do Rzymu, aby tam dać świadectwo Chrystusowi i przypieczetować je swoją krwią.

Dzisiaj dane mi jest wypełnić to pragnienie zmarłego papieża Pawła VI wśród was, umiłowani synowie i córki mojej Ojczyzny. Kiedy bowiem – z niezbadanych wyroków Bożej Opatrzności po śmierci Pawła VI i po kilkutygodniowym zaledwie pontyfikacie mojego bezpośredniego poprzednika Jana Pawła I – zostałem głosami kardynałów wezwany ze stolicy św. Stanisława w Krakowie na stolicę św. Piotra w Rzymie, zrozumiałem natychmiast, że moim szczególnym zadaniem jest spełnienie tego pragnienia, którego Paweł VI nie mógł dopełnić na milenium chrztu Polski.

^{*} Jan Paweł II (Karol Wojtyła) ur. 18 maja 1920 r. w Wadowicach. Pontyfikat w latach 1978–2005. Zmarł 2 kwietnia 2005 r. Został kanonizowany 27 kwietnia 2014 r. Szczegółowy biogram na stronie 466.

Była to pierwsza Msza św. odprawiona w Polsce przez Jana Pawła II. Liturgię sprawowano w sobotnie popołudnie, w wigilię Uroczystości Zesłania Ducha Świętego. Na Mszę św. obowiązywały zaproszenia wydawane przez parafie, przez co władze państwowe chciały ograniczyć liczbę uczestniczących w niej wiernych. Przygotowano prosty ołtarz z imponującym krzyżem (15 m wysokości) z przewieszoną na nim czerwoną stułą.

Jako więc wasz rodak, syn polskiej ziemi, a zarazem jako papież-pielgrzym witam was wszystkich! Witam najdosłowniejszego Prymasa Polski. Witam wszystkich obecnych tutaj arcybiskupów, biskupów, pasterzy Kościoła w naszej Ojczyźnie. Pozwólcie, że pośród naszych gości powitam w sposób szczególny kardynała-arcybiskupa Santo Domingo. To tam wypadło mi skierować pierwsze kroki papieskiego pielgrzymowania w miesiącu styczniu. Tam po raz pierwszy ucałowałem ziemię, na której stanęła kiedyś stopa Krzysztofa Kolumba, po której przeszły stopy tylu głosicieli Ewangelii, a wśród nich także i naszych rodaków i polskich żołnierzy. Dzisiaj, wspólnie z wami, tego świadka mojej pierwszej papieskiej podróży witam w Warszawie.

Czyż moja pielgrzymka do Ojczyzny w roku, w którym Kościół w Polsce obchodzi 900 rocznicę śmierci św. Stanisława, nie jest zarazem jakimś szczególnym znakiem naszego polskiego pielgrzymowania poprzez dzieje Kościoła – nie tylko po szlakach naszej Ojczyzny, ale zarazem Europy i świata? Odsuwam tutaj na bok moją własną osobę – niemniej muszę wraz z wami wszystkimi stawiać sobie pytanie o motyw, dla którego właśnie w roku 1978 (po tylu stuleciach ustalonej w tej dziedzinie tradycji) został na rzymską stolicę św. Piotra wezwany syn polskiego narodu, polskiej ziemi. Od Piotra, jak i od wszystkich apostołów Chrystus żądał, aby byli Jego „świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi” (Dz 1, 8).

Czyż przeto nawiązując do tych Chrystusowych słów, nie wolno nam wnosić zarazem, że Polska stała się w naszych czasach ziemią szczególnie odpowiedzialnego świadectwa? Że właśnie stąd – z Warszawy, a także z Gniezna, z Jasnej Góry, z Krakowa, z całego tego historycznego szlaku, który tyle razy nawiedzałem w swoim życiu i który w tych dniach znów będąc miał szczęście nawiedzić, że właśnie stąd ze szczególną pokorą, ale i ze szczególnym przekonaniem trzeba głosić Chrystusa? Że właśnie tu, na tej ziemi, na tym szlaku, trzeba stanąć, aby odczytać świadectwo Jego Krzyża i Jego Zmartwychwstania? Ale, umiłowani rodacy – jeśli przyjąć to wszystko, co w tej chwili ośmieliłem się wypowiedzieć – jakżeż ogromne z tego rodzą się zadania i zobowiązania! Czy do nich naprawdę dorastamy?

2. Dane mi jest dzisiaj, na pierwszym etapie mojej papieskiej pielgrzymki do Polski, sprawować Najświętszą Ofiarę w Warszawie, na placu Zwycięstwa. Liturgia sobotniego wieczoru, w przeddzień Zesłania Ducha Świętego przenosi nas do wieczernika w Jerozolimie, w którym nazajutrz apostołowie – zgromadzeni wokół Maryi, Matki Chrystusa – mają otrzymać Ducha Świętego. Otrzymają Ducha, którego Chrystus im wyjednał przez krzyż, aby w mocy tego Ducha mogli wypełnić Jego polecenie. „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem” (Mt 28, 19-20). W takich słowach Chrystus Pan przed swym odejściem ze świata przekazał apostołom swe ostatnie polecenie, swój „mandat misyjny”. I dodał: „A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni aż do skończenia świata” (Mt 28, 20).

Dobrze się stało, że moja pielgrzymka do Polski, związana z 900 rocznicą męczeńskiej śmierci św. Stanisława, wypadła w okresie Zesłania Ducha Świętego oraz uroczystości Trójcy Przenajświętszej. W taki bowiem sposób mogę, dopełniając jakby pośmiertnie pragnienia Pawła VI, przeżyć raz jeszcze tysiąclecie chrztu na ziemi polskiej i wpisać tegoroczny Stanisławowy jubileusz w to tysiąclecie, z którego wzięły początek całe dzieje narodu i Kościoła. Właśnie uroczystość Zesłania Ducha Świętego oraz Trójcy Przenajświętszej szczególnie nas przybliża do tego początku. W apostołach, którzy otrzymują Ducha Świętego w dzień Zielonych Świąt, są już niejako duchowo obecni wszyscy ich następcy, wszyscy biskupi, również ci, którym od tysiąca lat wypadło głosić Ewangelię na ziemi polskiej. Również ten Stanisław ze Szczepanowa, który swoje posłannictwo na stolicy krakowskiej okupił krwią przed dziewięćmi wiekami.

I są w tych apostołach i wokół nich – w dniu Zesłania Ducha Świętego – zgromadzeni nie tylko przedstawiciele tych ludów i języków, które wymienia księga Dziejów Apostolskich. Są wokół nich już wówczas zgromadzone różne ludy i narody, które przyjdą do Kościoła poprzez światło Ewangelii i moc Ducha Świętego w różnych epokach, w różnych stuleciach. Dzień Zielonych Świąt jest dniem narodzin wiary i Kościoła również na naszej polskiej ziemi. Jest to początek przepowiadania wielkich spraw Bożych również w naszym polskim języku. Jest to początek chrześcijaństwa również w życiu naszego narodu: w jego dziejach, w jego kulturze, w jego doświadczeniach.

3a. Kościół przyniósł Polsce Chrystusa – to znaczy klucz do rozumienia tej wielkiej i podstawowej rzeczywistości, jaką jest człowiek. Człowieka bowiem nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa. A raczej: człowiek nie może siebie sam do końca zrozumieć bez Chrystusa. Nie może zrozumieć, ani kim jest, ani jaka jest jego właściwa godność, ani jakie jest jego powołanie i ostateczne przeznaczenie. Nie może tego wszystkiego zrozumieć bez Chrystusa.

I dlatego Chrystusa nie można wyłączać z dziejów człowieka w jakimkolwiek miejscu ziemi. Nie można też bez Chrystusa zrozumieć dziejów Polski – przede wszystkim jako dziejów ludzi, którzy przeszli i przechodzą przez tę ziemię. Dzieje ludzi! Dzieje narodu są przede wszystkim dziejami ludzi. A dzieje każdego człowieka toczą się w Jezusie Chrystusie. W Nim stają się dziejami zbawienia.

3b. Jeśli jest rzeczą słuszną, aby dzieje narodu rozumieć poprzez każdego człowieka w tym narodzie – to równocześnie nie sposób zrozumieć człowieka inaczej jak w tej wspólnoty, którą jest jego naród. Wiadomo, że nie jest to wspólnota jedyna. Jest to jednakże wspólnota szczególna, najbliższej chyba związana z rodziną, najważniejsza dla dziejów duchowych człowieka. Otóż nie sposób zrozumieć dziejów narodu polskiego – tej wielkiej tysiącletniej wspólnoty, która tak głęboko stanowi o mnie, o każdym z nas – bez Chrystusa. Jeślibyśmy odrzucili ten klucz dla rozumienia naszego narodu, narazilibyśmy się na zasadnicze nieporozumienie. Nie rozumielibyśmy samych siebie. Nie sposób zrozumieć tego narodu, który miał przeszłość tak wspaniałą, ale zarazem tak straszliwie trudną – bez Chrystusa. Nie sposób zrozumieć tego miasta, Warszawy, stolicy Polski, która w roku 1944 zdecydowała się na nierówną walkę z najeźdźcą, na walkę, w której została opuszczona przez sprzymierzone potęgi, na walkę, w której legła pod własnymi gruzami, jeśli się nie pamięta, że pod tymi samymi gruzami legł również Chrystus-Zbawiciel ze swoim krzyżem sprzed kościoła na Krakowskim Przedmieściu. Nie sposób zrozumieć dziejów Polski od Stanisława na Skałce do Maksymiliana Kolbe w Oświęcimiu, jeśli się nie przyłoży do nich tego jeszcze jednego i tego podstawowego kryterium, któremu na imię Jezus Chrystus.

Tysiąclecie chrztu Polski, którego szczególnie dojrzałym owocem jest św. Stanisław – tysiąclecie Chrystusa w naszym wczoraj i dzisiaj – jest głównym motywem mojej pielgrzymki, mojej dziękczynnej modlitwy wspólnie z wami wszystkimi, drodzy rodacy, których Jezus Chrystus nie przestaje uczyć wielkiej sprawy człowieka. Z wami, dla których Chrystus nie przestaje być wciąż otwartą księgą nauki o człowieku, o jego godności i jego prawach. A zarazem nauki o godności i prawach narodu.

4. Stoimy tutaj w pobliżu Grobu Nieznanego Żołnierza. W dziejach Polski – dawnych i współczesnych – grób ten znajduje szczególne pokrycie. Szczególne uzasadnienie. Na ilu to miejscach ziemi ojczyściej padał ten żołnierz. Na ilu to miejscach Europy i świata przemawiał swoją śmiercią, że nie może być Europy sprawiedliwej bez Polski niepodległej na jej mapie? Na ilu to polach walk świadczył o prawach człowieka wpisanych głęboko w nie-

naruszalne prawa narodu, ginąc „za wolność naszą i waszą”? „Gdzie są ich groby, Polsko! gdzie ich nie ma! Ty wiesz najlepiej – i Bóg wie na niebie!”¹

Przyklękniętem przy tym grobie, wspólnie z Księdzem Prymasem, aby oddać cześć każdemu ziarnu, które – padając w ziemię i obumierając w niej – przynosi owoc. Czy to będzie ziarno krwi żołnierskiej przelanej na polu bitwy, czy ofiara męczeńska w obozach i więzieniach. Czy to będzie ziarno ciężkiej, codziennej pracy w pocie czoła na roli, przy warsztacie, w kopalni, w hutach i fabrykach. Czy to będzie ziarno miłości rodzicielskiej, która nie cofa się przed daniem życia nowemu człowiekowi i podejmuje cały trud wychowawczy. Czy to będzie ziarno pracy twórczej w uczelniach, instytutach, bibliotekach, na warsztatach narodowej kultury. Czy to będzie ziarno modlitwy i posługi przy chorych, cierpiących, opuszczonych. Czy to będzie ziarno samego cierpienia na łóżkach szpitalnych, w klinikach, sanatoriach, po domach: „wszystko, co Polskę stanowi”.

Skąd przychodzą te słowa? Księżę Prymasie, tak głosi Akt milenijny, złożony przez ciebie i Episkopat Polski na Jasnej Górze: „wszystko, co Polskę stanowi”.

To wszystko w rękach Bogarodzicy – pod krzyżem na Kalwarii i w wieczniku Zielonych Świąt.

To wszystko: dzieje Ojczyzny, tworzone przez każdego jej syna i każdą córkę od tysiąca lat – i w tym pokoleniu, i w przyszłych – choćby to był człowiek bezimienny i nieznany, tak jak ten żołnierz, przy którego grobie stoimy...

To wszystko: i dzieje ludów, które żyły wraz z nami i wśród nas, jak choćby ci, których setki tysięcy zginęły w murach warszawskiego getta.

To wszystko w tej Eucharystii ogarniam myślą i sercem i włączam w tę jedną jedyną Najświętszą Ofiarę Chrystusa na placu Zwycięstwa.

I wołam, ja, syn polskiej ziemi, a zarazem ja: Jan Paweł II papież, wołam z całej głębi tego tysiąclecia, wołam w przeddzień święta Zesłania, wołam wraz z wami wszystkimi:

Niech zstąpi Duch Twój!

Niech zstąpi Duch Twój!

I odnowi oblicze ziemi.

Tej Ziemi!

Amen.

¹ Artur Oppman, *Pacierz za zmarłych*.

Jan Paweł II

Przemówienie do młodzieży zgromadzonej na Wzgórzu Lecha^{*}

Gniezno, 3 czerwca 1979 r.

1. Dobrze, moi drodzy! Przyjmuję zamówienie społeczne. Widać, że się rozumiemy od pierwszego słowa. Skoro jestem w tym kraju, trzeba mówić językiem tego kraju. I pragnę powiedzieć wam krótko na temat, o którym w Gnieźnie musi się coś powiedzieć, na temat *Bogurodzicy*.

Przedtem parę słów na temat autora. Wiadomo, autor nie jest znany. Tradycja przypisuje pochodzenie *Bogurodzicy* św. Wojciechowi – więc na temat św. Wojciecha... Ale jeszcze wprawdzie mówić będę od siebie.

Poprzednik naszego umiłowanego Prymasa, kardynał August Hlond kiedyś, w związku z uroczystością św. Wojciecha, w latach między I a II wojną światową – nie pamiętam dokładnie, w którym roku – odwiedził Pragę, i w czasie uroczystego zebrania, zaproszony na podium, powiedział tylko jedno zdanie: „Kiedy nadejdą owe *Pentecostes Slavae*” – Zielone Świątki Słowian... Myślę, że to, co tutaj dzisiaj przeżywamy, jest jakimś echem słów tego wielkiego prymasa Polski niepodległej, Polski dwudziestolecia, Polski okupacyjnej.

Przytaczam je ze czcią dla tego, kto te słowa wypowiedział, a zarazem dla tego, kto jest autorem, jeżeli nie *Bogurodzicy*, to przynajmniej inspiracji, z której wzięła ona początek.

Moi drodzy, *Bogurodzica* jest najstarszym pomnikiem polskiej literatury. Historia literatury pozwala nam ustalić najstarsze zapisy tej wspaniałej pieśni-orędzia na wiek XV. Mówię: pieśni-orędzia, ponieważ *Bogurodzica* jest nie tylko pieśnią. Jest równocześnie wyznaniem wiary, jest polskim symbolem, polskim *credo*, jest katechezą, jest nawet dokumentem chrześcijańskiego wychowania. Główne prawdy wiary i zasady moralności weszły w nią. Nie jest tylko zabytkiem. Jest dokumentem życia. Jakub Wujek, który pochodził z wielkopolskiego Wągrowca, najstarszy polski biblista, tłumacz Pisma Świętego, nazywał ją „katechizmem polskim”.

Śpiewamy ją zawsze z głębokim przejęciem, z uniesieniem, pamiętając, że śpiewano ją w momentach uroczystych i decydujących. A czytamy ją z wielkim wzruszeniem. Trudno czytać inaczej te prastare wersety, jeśli się pomyśli, że wychowywały się na nich pokolenia naszych praojców. *Bogurodzica* jest nie tylko zabytkiem kultury. Ona dała kulturze polskiej podstawowy, pierwotny zrąb.

2. Czym jest kultura? Kultura jest wyrazem człowieka. Jest potwierdzeniem człowieczeństwa. Człowiek ją tworzy – i człowiek przez nią tworzy siebie. Tworzy siebie wewnętrznym wysiłkiem ducha: myśli, woli, serca. I równocześnie człowiek tworzy kulturę we wspólnocie z innymi. Kultura jest wyrazem międzyludzkiej komunikacji, współmyślenia

* Jan Paweł II (Karol Wojtyła) ur. 18 maja 1920 r. w Wadowicach. Pontyfikat w latach 1978–2005. Zmarł 2 kwietnia 2005 r. Został kanonizowany 27 kwietnia 2014 r. Szczegółowy biogram na stronie 466. Przemówienie Jana Pawła II poprzedził program przygotowany przez młodzież. Na końcu rozległy się okrzyki młodzieży: „Przemów do nas, przemów do nas...”.

i współdziałania ludzi. Powstaje ona na służbie wspólnego dobra – i staje się podstawowym dobrem ludzkich wspólnot.

Kultura jest przede wszystkim dobrem wspólnym narodu. Kultura polska jest dobrem, na którym opiera się życie duchowe Polaków. Ona wyodrębnia nas jako naród. Ona stanowi o nas przez cały ciąg dziejów. Stanowi bardziej niż siła materialna. Bardziej nawet niż granice polityczne. Wiadomo, że naród polski przeszedł przez ciężką próbę utraty niepodległości, która trwała z górą sto lat – a mimo to pośród tej próby pozostał sobą. Pozostał duchowo niepodległy, ponieważ miał swoją kulturę. Więcej jeszcze. Moi kochani: wiemy, że w okresie najtragiczniejszym, w okresie rozbiorów, naród polski tę swoją kulturę ogromnie jeszcze ubogacił i pogłębił, bo tylko tworząc kulturę, można ją zachować.

3. Kultura polska od początku nosi bardzo wyraźne znamiona chrześcijańskie. To nie przypadek, że pierwszym zabytkiem, świadczącym o tej kulturze, jest *Bogurodzica*.

Chrzest, który w ciągu całego milenium przyjmowały pokolenia naszych rodaków, nie tylko wprowadzał ich w tajemnicę śmierci i zmartwychwstania Chrystusa, nie tylko czynił dziećmi Bożymi przez łaskę, ale znajdował stale bogaty rezonans w dziejach myśli, w twórczości artystycznej, w poezji, muzyce, dramacie, plastyce, malarstwie i rzeźbie.

I tak jest do dzisiaj. Inspiracja chrześcijańska nie przestaje być głównym źródłem twórczości polskich artystów. Kultura polska stale płynie szerokim nurtem natchnień mających swoje źródło w Ewangelii. To przyczynia się zarazem do gruntownie humanistycznego charakteru tej kultury – to czyni ją tak głęboko, tak autentycznie ludzką, „[...]albowiem – jak pisze Mickiewicz w Księgach pielgrzymstwa polskiego – cywilizacja, prawdziwie godna człowieka, musi być chrześcijańska”.

W dziejach kultury polskiej odzwierciedla się dusza narodu. Żyją w nich jego dzieje. Jest ona nieustającą szkołą rzetelnego i uczciwego patriotyzmu. Właśnie dlatego też umie stawiać wymagania, umie podtrzymywać ideały, bez których trudno człowiekowi uwierzyć w swoją godność i siebie samego wychować.

Moi Drodzy,

4. Te słowa mówi do was człowiek, który swoją duchową formację zawdzięcza od początku polskiej kulturze, polskiej literaturze, polskiej muzyce, plastyce, teatrowi – polskiej historii, polskim tradycjom chrześcijańskim, polskim szkołom, polskim uniwersytetom.

Mówiąc do was, młodych, w ten sposób, pragnę przede wszystkim spłacić dług, jaki zaciągnąłem wobec tego wspaniałego dziedzictwa ducha, jakie zaczęło się od *Bogurodzicy*. Równocześnie zaś pragnę dziś stanąć przed wami z tym dziedzictwem, jako wspólnym dobrem wszystkich Polaków, a zarazem z wybitną częstką europejskiej i ogólnoludzkiej kultury. I proszę was:

Pozostańcie wierni temu dziedzictwu! Uczynicie je podstawą swojego wychowania! Uczynicie je przedmiotem szlachetnej dumy! Przechowajcie to dziedzictwo! Pomnóżcie to dziedzictwo! Przekażcie je następnym pokoleniom!

Przybądź, Duchu Świąty,
Ześlij z nieba wzięty
Światła Twego strumień.
Przyjdź, Ojciec ubogich,
Przyjdź, Dawco łask drogich,
Przyjdź, Światłości sumień...

Światłości młodych polskich sumień, przyjdź! Przyjdź i umocnij w nich tę miłość, z której się kiedyś poczęła pierwsza polska pieśń *Bogurodzica*: orędzie wiary i godności człowieka na naszej ziemi! Polskiej, słowiańskiej ziemi!

Jan Paweł II

Homilia w czasie Mszy św. odprawionej na terenie byłego obozu koncentracyjnego^{*}

Oświęcim-Brzezinka, 7 czerwca 1979 r.

1. „To jest zwycięstwo nasze – wiara nasza” (por. 1 J 5, 4).

Te słowa z Listu św. Jana przychodzą mi na myśl i cisną się do serca, gdy stoję wraz z wami na tym miejscu, na którym dokonano się szczególne zwycięstwo człowieka przez wiarę. Przez wiarę, która rodzi miłość Boga i bliźnich: jedną miłość, miłość „największą” – taką, która gotowa jest „życie poświęcić za brata swego” (por. J 15, 13; 10, 11). A więc zwycięstwo przez miłość, która ożywia wiarę aż do granic ostatecznego świadectwa.

To zwycięstwo przez wiarę i miłość odniósł w tym miejscu człowiek, któremu na imię Maksymilian Maria, nazwisko: Kolbe, „z zawodu” (jak pisano o nim w rejestrach obozowych): ksiądz katolicki, z powołania: syn św. Franciszka, z urodzenia: syn prostych, pracowitych, bogobojnych ludzi, włókniarzy z okolic Łodzi, z łaski Bożej i osądu Kościoła: błogosławiony.

To zwycięstwo przez wiarę i miłość odniósł ów człowiek w tym miejscu, które było zbudowane na zaprzeczeniu wiary – wiary w Boga i wiary w człowieka – i na radykalnym podeptaniu już nie tylko miłości, ale wszelkich oznak człowieczeństwa, ludzkości; w tym miejscu, które było zbudowane na nienawiści i na pogardzie człowieka w imię obłąkanej ideologii; w tym miejscu, które było zbudowane na okrucieństwie. Miejsce, do którego prowadzi wciąż jeszcze brama z szyderczym napisem *Arbeit macht frei*, rzeczywistość bowiem była radykalnym zaprzeczeniem treści tego napisu.

* Jan Paweł II (Karol Wojtyła) ur. 18 maja 1920 r. w Wadowicach. Pontyfikat w latach 1978–2005. Zmarł 2 kwietnia 2005 r. Został kanonizowany 27 kwietnia 2014 r. Szczegółowy biogram na stronie 466.

Wizyta Jana Pawła II i Msza św. w Oświęcimiu-Brzezince na terenie obozu zagłady Auschwitz miała międzynarodowy charakter. Kard. Karol Wojtyła, metropolita krakowski, był w tym miejscu jako duszpasterz wielokrotnie. Jako papież pragnął pomodlić się w miejscu męczeńskiej śmierci świętego (wówczas jeszcze, od 17 października 1971 r. – błogosławionego) ojca Maksymiliana Marii Kolbego. Zakonnik ten dobrowolnie ofiarował się na śmierć w zamian za ocalenie innego więźnia, sierżanta Franciszka Gajowniczka. Po dwóch tygodniach w bunkrze głodowym, 14 sierpnia 1941 r. został dobity zastrzykiem z trującego fenolu, zaś jego wybroniony współwięzień trafił do obozu Sachsenhausen, gdzie doczekał wyzwolenia, i zmarł w 1995 r.

Władze PRL bardzo nalegały odwiedzenie przez papieża obozu koncentracyjnego w Auschwitz – spodziewając się, że Jan Paweł II poruszy podczas pielgrzymki kwestie praw człowieka i godności ludzkiej, chciały, aby rozważania te kojarzyły się propagandowo tylko z jednym totalitaryzmem. Sama wizyta papieża odbyła się w atmosferze wyciszenia. Przeszedł od bramy, aby pomodlić się w celi św. Maksymiliana Marii Kolbego, a następnie złożył kwiaty na dziedzińcu bloku XI pod „ścianą śmierci”. Po przelocie śmigłowcem do Brzezinki papież w koncelebrze z kapłanami, którzy sami byli więźniami obozów koncentracyjnych, odprawił przy rampie KL Birkenau Mszę św. dla miliona zgromadzonych wiernych.

W tym miejscu straszliwej kaźni, która przyniosła śmierć czterem milionom ludzi z różnych narodów, o Maksymilian Kolbe odniósł duchowe zwycięstwo, podobne do zwycięstwa samego Chrystusa, oddając się dobrowolnie na śmierć w bunkrze głodu – za brata. Ten brat żyje do dzisiaj na polskiej ziemi i jest wśród nas.

Czy tylko on jeden – Maksymilian Kolbe – odniósł zwycięstwo, które odczuli natychmiast współwięźniowie i do dzisiaj odczuwa je Kościół i świat? Zapewne wiele zostało tu odniesionych podobnych zwycięstw, jak choćby – śmierć w krematorium obozowym siostry Benedykty od Krzyża, karmelitanki, w świecie Edyty Stein, z zawodu – filozof, znakomitej uczennicy Husserla, która stała się ozdobą współczesnej niemieckiej filozofii, a pochodziła z żydowskiej rodziny zamieszkałej we Wrocławiu. Nie chcę zatrzymać się na tych dwóch nazwiskach, gdy stawiam sobie pytanie, czy tylko on jeden, czy tylko ona jedna?... Ile tutaj odniesiono podobnych zwycięstw? Odnosili je ludzie różnych wyznań, różnych ideologii, zapewne nie tylko wierzący.

Pragniemy ogarnąć uczuciem najgłębszej czci każde z tych zwycięstw, każdy przejaw człowieczeństwa, które było zaprzeczeniem systemu systematycznego zaprzeczania człowieczeństwa.

Na miejscu tak straszliwego podeptania człowieczeństwa, godności ludzkiej – zwycięstwo człowieka!

Czyż ktoś na świecie może się jeszcze dziwić, że papież, który tu, na tej ziemi urodził się i wychował, papież, który przyszedł na Stolicę Piotrową z Krakowa z tej archidiecezji, na terenie której znajduje się obóz oświęcimski, że ten papież pierwszą encyklikę swego pontyfikatu zaczął od słów *Redemptor hominis* – i że poświęcił ją w całości sprawie człowieka, godności człowieka, zagrożeniom człowieka – prawom człowieka wreszcie! Niezwykłym prawom, które tak łatwo mogą być podeptane i unicestwione... przez człowieka! Wystarczy ubrać go w inny mundur, uzbroić w aparat przemocy, w środki zniszczenia, wystarczy narzucić mu ideologię, w której prawa człowieka są podporządkowane wymogom systemu... podporządkowane bezwzględnie, tak że faktycznie nie istnieją.

2. Przybywam tu dzisiaj jako pielgrzym. Wiadomo, że nie raz tutaj bywałem... bardzo wiele razy! Wiele razy schodziłem do celi śmierci Maksymiliana Kolbe, wiele razy klękałem pod murem zagłady i przechodziłem wśród rozwalonych krematoriów Brzezinki. Nie mogłem tutaj nie przybyć jako papież.

Przybywam więc do tego szczególnego sanktuarium, w którym narodził się – mogę powiedzieć – patron naszego trudnego stulecia, podobnie jak dziewięć wieków temu narodził się pod mieczem na Skałce Stanisław, patron Polaków.

Ale przybywam nie tylko po to, żeby czcić patrona naszego stulecia. Przybywam, ażeby razem z wami, bez względu na to, jaka jest wasza wiara, jeszcze raz popatrzeć w oczy sprawie człowieka.

Oczywiście, że przybywam, aby się modlić wspólnie z wami wszystkimi, którzy tu dziś jesteście – i wspólnie z całą Polską – i wspólnie z całą Europą. Chrystus chce, abym stawszy się następcą Piotra, świadczył przed całym światem o tym, co jest wielkością człowieka naszych czasów – i co jest jego nędzą. Co jest jego klęską i co jest jego zwycięstwem.

Przychodzę więc i klękam na tej Gulgocie naszych czasów, na tych mogiłach w ogromnej mierze bezimiennych, jak gigantyczny grób nieznanego żołnierza. Klękam przy wszystkich po kolei tablicach Brzezinki, na których napisane jest wspomnienie ofiar Oświęcimia w następujących językach: polskim, angielskim, bułgarskim, cygańskim, czeskim, duńskim, francuskim, greckim, hebrajskim, jidisz, hiszpańskim, flamandzkim, serbsko-chorwackim, niemieckim, norweskim, rosyjskim, rumuńskim, węgierskim, włoskim.

Zatrzymam się wraz z wami, drodzy uczestnicy tego spotkania, na chwilę przy tablicy z napisem w języku hebrajskim. Napis ten wywołuje wspomnienie narodu, którego synów i córki przeznaczono na całkowitą eksterminację. Naród ten początek swój bierze od Abrahama, który jest „ojcem wiary naszej” (por. Rz 4, 12), jak się wyraził Paweł z Tarsu. Ten to naród, który otrzymał od Boga Jahwe przykazanie „Nie zabijaj”, w szczególnej mierze doświadczył na sobie zabijania. Wobec tej tablicy nie wolno nikomu przejść obojętnie.

I jeszcze jedna tablica – wybrana... Tablica z napisem w języku rosyjskim. Nie dodaję żadnego komentarza. Wiemy, o jakim narodzie mówi ta tablica. Wiemy, jaki był udział tego narodu w ostatniej straszliwej wojnie o wolność ludów. I wobec tej tablicy nie wolno nam przejść obojętnie.

I wreszcie tablica w języku polskim. Polaków zginęło czasu ostatniej wojny sześć milionów: jedna piąta część narodu. Jeszcze jeden etap wiekowych zmagani się tego narodu, mojego narodu, o podstawowe swoje prawa wśród narodów Europy. Jeszcze jeden głośny krzyk o prawo do własnego miejsca na mapie Europy. Jeszcze jeden bolesny rozrachunek z sumieniem współczesnej ludzkości. Wybrałem trzy tablice. Należałoby zatrzymać się przy każdej i tak też uczynimy.

3. Oświęcim jest rozrachunkiem z sumieniem ludzkości poprzez te tablice, które świadczą o ofiarach, jakie poniosły narody. Oświęcim jest miejscem, którego nie można tylko zwiedzać. Trzeba przy odwiedzinach pomyśleć z lękiem o tym, gdzie leżą granice nienawiści.

Oświęcim jest świadectwem wojny. To wojna niesie z sobą ów nieproporcjonalny przyrost nienawiści, zniszczenia, okrucieństwa. A jeśli nie da się zaprzeczyć, że objawia również inne możliwości ludzkiej odwagi, bohaterstwa, patriotyzmu, to jednak rachunek strat przeważa. Coraz bardziej przeważa – im bardziej wojna staje się rozgrywką wypracowanej techniki zniszczenia. Za wojnę są odpowiedzialni nie tylko ci, którzy ją bezpośrednio wywołują, ale również ci, którzy nie czynią wszystkiego, co leży w ich mocy, aby jej przeszkodzić.

Niech mi wolno będzie na tym miejscu powtórzyć słowa, które wypowiedział Paweł VI wobec Organizacji Narodów Zjednoczonych: „Wystarczy przypomnieć, że krew milionów ludzi, że niesłychane i niezliczone cierpienia, że daremne masakry i straszliwe ruiny sankcjonują ten układ, który łączy was taką przysięgą, jaka winna zmienić przyszłą historię świata: nigdy więcej wojny, nigdy więcej wojny! Pokój, tylko pokój winien kierować losami narodów i całej ludzkości!”.

Jeśli jednakże to wielkie wołanie Oświęcimia, krzyk umęczonego tu człowieka ma przynieść owoce dla Europy (a także dla świata), trzeba wyciągnąć wszystkie słuszne konsekwencje z Deklaracji Praw Człowieka, jak do tego wzywał Jan XXIII w encyklice *Pacem in terris*. Czytamy tam między innymi: „Deklaracja ta uroczyście przyznaje wszystkim bez wyjątku ludziom godność osoby ludzkiej, potwierdza prawo każdego człowieka do swobodnego poszukiwania prawdy, do zachowania norm moralności, do pełnienia sprawiedliwości, do wymagania warunków życia godnych człowieka: są to prawa powszechne, nienaruszalne i niezbywalne”¹.

A ja wróciłbym jeszcze do mądrości starego mistrza, Pawła Włodkowica, rektora krakowskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego w XV w., który głosił, iż trzeba zabezpieczyć następujące prawa narodów: do istnienia, do wolności, do niepodległości, do własnej kultury, do godziwego rozwoju. „Gdzie mocniej działa siła niż miłość – pisze Włodkowic – tam szuka się tego, co stanowi własny interes, a nie Jezusa Chrystusa, i stąd łatwo odstępuje

¹ Jan XXIII, Encyklika *Pacem in terris*, nr 144, AAS 55 (1963).

się od reguły prawa Bożego. [...] Wszelkie jednak prawo potępia tych, którzy napadają na pragnących żyć w pokoju: tak prawo naturalne, które głosi: «Czyń drugiemu to, czego sam pragniesz!», jak i prawo Boskie, które potępia wszelką grabież zakazem: «Nie kradnij», a zabrania przemocy przykazaniem: «Nie zabijaj!»²

Ale nie tylko o prawo tutaj chodzi, ale także i przede wszystkim o miłość: tę miłość bliźniego, w której się wyraża i dochodzi do głosu miłość Boga; ta miłość, którą ogłosił Chrystus w swoim przykazaniu, jakie każdy człowiek ma wypisane w swoim sercu – przykazaniu, które sam Bóg Stwórca w tym sercu wyrzeźbił.

Przykazanie to konkretyzuje się także w poszanowaniu drugiego, poszanowaniu jego osobowości, jego sumienia; konkretyzuje się w dialogu z drugim, umiejętności poszukiwania i uznania tego, co może być dobre i pozytywne także w kimś, kto wyznaje idee różniące się od naszych; a nawet w kimś, kto w dobrej wierze – błądzi...

Nigdy jeden naród nie może rozwijać się kosztem drugiego, nie może rozwijać się za cenę drugiego, za cenę jego uzależnienia, podboju, zniewolenia, za cenę jego eksploatacji, za cenę jego śmierci. To są myśli Jana XXIII, Pawła VI o pokoju w świecie współczesnym. Słowa te wypowiada zaś ich niegodny następca. Ale mówi je równocześnie syn narodu, który doznał w swych dziejach, dalszych i bliższych, wielorakiej udręki od drugich. Pozwólcie jednak, że nie wymienię tych drugich po imieniu – pozwólcie, że nie wymienię... Stoimy na miejscu, na którym o każdym narodzie i o każdym człowieku pragniemy myśleć jako o bracie. A jeżeli w tym, co powiedziałem, była także gorycz – moi drodzy bracia i siostry, nie powiedziałem tego, żeby kogokolwiek oskarżać – powiedziałem po to, żeby przypomnieć.

Mówię bowiem nie tylko ze względu na tych, którzy polegli w czterech milionach ofiar na tym olbrzymim polu; mówię w imieniu wszystkich narodów, których prawa są zapożyczane i gwałcone. Mówię, bo obowiązuje mnie, obowiązuje nas wszystkich – prawda. Mówię, bo obowiązuje mnie, obowiązuje nas wszystkich troska o człowieka.

I dlatego proszę wszystkich, którzy mnie słuchają, ażeby skupili się, ażeby skupili wszystkie siły w trosce o człowieka. Tych zaś, którzy słuchają mnie z wiarą w Jezusa Chrystusa, proszę, ażeby skupili się w modlitwie o pokój i pojednanie.

Moi drodzy bracia i siostry, nie mam już nic więcej do powiedzenia.

Przychodzą mi tylko na myśl słowa Suplikacji:

Święty Boże, Święty mocny, Święty a nieśmiertelny!...
Od powietrza, głodu, ognia i wojny
...i wojny,
wybaw nas, Panie!

Amen.

² P. Włodkovic, *Saevientibus*.

Jan Paweł II

Przemówienie w UNESCO*

Paryż, 2 czerwca 1980 r.

Panie Przewodniczący Konferencji Generalnej,
Panie Przewodniczący Rady Wykonawczej,
Panie Dyrektorze Generalny,
Panie i Panowie,

1. Pragnę przede wszystkim bardzo serdecznie podziękować za zaproszenie, które Pan Amadou Mahtar-M'Bow, Dyrektor Generalny Organizacji Narodów Zjednoczonych do Spraw Oświaty, Nauki i Kultury, skierował do mnie kilkakrotnie już od pierwszych swych odwiedzin, jakimi mnie zaszczycił. Z bardzo wielu powodów jestem szczęśliwy, że w dniu dzisiejszym dane mi jest uczynić zadość temu zaproszeniu, które od początku wysoce sobie ceniłem.

Odpowiadając na życzliwe słowa powitania skierowane pod moim adresem, pragnę serdecznie podziękować Panu Napoleonowi Leblanc, Przewodniczącemu Zgromadzenia Ogólnego, Panu Chams Eldine El-Wakil, Przewodniczącemu Rady Wykonawczej i Panu Amadou Mahtar-M'Bow, Dyrektorowi Generalnemu Organizacji. Pragnę pozdrowić także tych wszystkich, którzy zgromadzili się na sto dziewiątej sesji Rady Wykonawczej UNESCO. Nie sposób, abym nie wyraził radości z tego tytułu, że dzisiejsze posiedzenie zgromadziło tylu uczestników, delegatów Narodów całego świata, tyle wybitnych osobistości, tak wysoce kompetentnych, tylu znakomitych przedstawicieli świata kultury i nauki.

Będę się starał, aby treść mojej dzisiejszej wypowiedzi dołożyła także jakąś cegiełkę do tej budowy, którą Państwo tutaj z tak wielkim trudem i zaangażowaniem wznosicie poprzez Wasze rozważania i uchwały w tak doniosłych dziedzinach, które należą do kompetencji UNESCO.

2. Niech mi będzie wolno rozpocząć to moje wystąpienie odwołaniem się do początków Waszej Organizacji. Wydarzenia, które leżą u podstaw UNESCO, skłaniają mnie do wyrażenia radości i wdzięczności dla Opatrzności: podpisanie jej konstytucji dnia 16 listopada 1945 r.; wejście w życie tej konstytucji i powstanie Organizacji dnia 4 listopada 1946 r.; porozumienie między UNESCO i Organizacją Narodów Zjednoczonych, zatwierdzone przez Zgromadzenie Ogólne ONZ w tym samym roku. Wasza Organizacja jest faktycznie

* Jan Paweł II (Karol Wojtyła) ur. 18 maja 1920 r. w Wadowicach. Pontyfikat w latach 1978–2005. Zmarł 2 kwietnia 2005 r. Został kanonizowany 27 kwietnia 2014 r. Szczegółowy biogram na stronie 466.

Wizyta i przemówienie w UNESCO było głównym celem pierwszej wizyty Jana Pawła II we Francji (30 V – 2 VI 1980 r.). Przemówienie papież wygłosił podczas 109. Sesji Rady Wykonawczej UNESCO.

Organizacja Narodów Zjednoczonych do spraw Oświaty i Kultury (UNESCO) to agenda ONZ utworzona 16 listopada 1945 r., której celami są wspieranie rozwoju współpracy oświatowej, naukowej i kulturalnej, promocja dialogu międzykulturowego, ochrona dziedzictwa kulturowego, szerzenie praw człowieka i ułatwianie dostępu do edukacji.

dziełem Narodów, które po zakończeniu straszliwej wojny światowej, wiedzione niejako spontanicznym pragnieniem pokoju, jedności i pojednania, szukały właściwych sposobów i wymiarów takiej współpracy, która tę jedność, pojednanie i pokój mogłaby trwale warunkować, ugruntować i zabezpieczyć. UNESCO zrodził się więc jako Organizacja Narodów Zjednoczonych świadcząca o tym, że u podstaw wielkich przedsięwzięć, mających służyć pokojowi i rozwojowi ludzkości na naszym globie, leży konieczność jednoczenia się narodów, wzajemnego poszanowania i współpracy międzynarodowej.

3. Miałem zaszczyt w październiku ubiegłego roku, odpowiadając na zaproszenie Sekretarza Generalnego ONZ, dr. Kurta Waldheima, przemawiać wobec Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku, kontynuując w ten sposób działalność myśli i posłanie mego wielkiego Poprzednika, Pawła VI. Wkrótce potem, dnia 12 listopada 1979 r., zostałem zaproszony przez Edouarda Saouma, Dyrektora Generalnego Organizacji Narodów Zjednoczonych do Spraw Wyżywienia i Rolnictwa w Rzymie. Przy tych okazjach dane mi było podjąć zagadnienia głęboko związane z problematyką pokojowej przyszłości człowieka na globie. W rzeczywistości problemy te są ściśle ze sobą powiązane. Znajdujemy się jakby w wielkim systemie naczyń połączonych: problemy kultury, nauki i wychowania nie kształtują się w życiu narodów oraz w stosunkach międzynarodowych niezależnie od innych problemów ludzkiej egzystencji, takich jak pokój czy głód. Problemy kultury są uwarunkowane przez inne wymiary ludzkiego bytowania, jak też z kolei one je warunkują.

4. Istnieje również – jak to podkreśliłem w moim przemówieniu w ONZ, nawiązując do Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka – wymiar zasadniczy, który jest zdolny poruszyć aż do samych podstaw systemu decydujące o strukturze całej ludzkości i uwolnić bytowanie ludzkie, indywidualne i zbiorowe, od zagrożeń, jakie nad nim ciążyą. Tym wymiarem zasadniczym jest człowiek, człowiek w swojej integralności, człowiek, który żyje jednocześnie w sferze wartości materialnych i duchowych. Poszanowanie niezbywalnych praw osoby ludzkiej leży u podstaw wszystkiego¹. Wszelkie zagrożenie praw człowieka, zarówno w dziedzinie dóbr duchowych, jak i materialnych, stanowi pogwałcenie tego podstawowego wymiaru. Dlatego też w moim przemówieniu w FAO² podkreśliłem, że żaden człowiek, żadne państwo ani żaden system na świecie nie mogą pozostać obojętnymi wobec „geografii głodu” i olbrzymich zagrożeń, które nastąpią, jeśli cały kierunek polityki gospodarczej, a zwłaszcza hierarchia inwestycji, nie zmieni się w sposób zasadniczy i radykalny. Oto dlatego, odwołując się do początków Waszej Organizacji, nalegam także na konieczność zmobilizowania tych wszystkich sił, które stanowią o duchowym wymiarze ludzkiej egzystencji, które świadczą o prymacie tego, co duchowe w człowieku – tego, co odpowiada godności jego umysłu, woli i serca – ażeby nie ulec ponownie potwornej alienacji zbiorowego zła, które zawsze gotowe jest posłużyć się zasobami materii w wyniszczającej walce ludzi przeciwko ludziom i narodów przeciw narodom.

5. Te pierwsze szlachetne impulsy ludzkich sumień, inteligencji i woli stały zarówno u początku UNESCO, jak też u podstaw Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka. Do tego więc początku, do tych pierwszych przesłanek i zasad się odwołuję, w ich imię przychodzę dzisiaj do Waszej paryskiej siedziby z prośbą, abyście również na tym – o ponad trzydzieści lat odległym – etapie Waszej działalności wokół tych ideałów i natchnień,

¹ Por. Jan Paweł II, Przemówienie na forum ONZ w Nowym Jorku, 2 października 1979, nr 7, 13, AAS 71 (1979), s. 1147–1148, 1152–1153.

² Tenże, Przemówienie w FAO, *Insegnamenti* t. II, cz. 2 (1979), s. 1113–1141.

tych zasad i przesłanek, które stały u początku, zechcieli złączyć się i zespolić jeszcze bardziej. W ich imię także pozwolę sobie teraz przedstawić Wam pewne przemyślenia naprawdę podstawowe, tylko bowiem w ich świetle w pełni jaśnieje cały sens tej inicjatywy, której na imię UNESCO – Organizacja Narodów Zjednoczonych do Spraw Oświaty, Nauki i Kultury.

6. *Genus humanum arte et ratione vivit*³ – te słowa jednego z największych geniuszów chrześcijaństwa, który był równocześnie twórczym kontynuatorem myśli antycznej, sięgają poza krąg współczesnego znaczenia kultury zachodniej, czy to śródziemnomorskiej, czy atlantyckiej. Mają one sens ogólnoludzki, w którym spotykają się z sobą różne tradycje, stanowiące duchowe dziedzictwo ludzkości i różne epoki jej kultury. Znaczenie istotne kultury, wedle powyższych słów św. Tomasza z Akwinu, polega na tym, że jest ona właściwym kształtem życia człowieka jako takiego. Człowiek żyje prawdziwie ludzkim życiem dzięki kulturze. Jego życie jest kulturą również i w tym znaczeniu, że poprzez nią człowiek odznacza się i odróżnia od całej reszty istnień wchodzących w skład widzialnego świata: człowiek nie może obejść się bez kultury.

Kultura jest właściwym sposobem istnienia i bytowania człowieka. Człowiek bytuje zawsze na sposób jakiejś kultury sobie właściwej, która z kolei stwarza pomiędzy ludźmi właściwą dla nich więź, stanowiąc o międzyludzkim i społecznym charakterze ludzkiego bytowania. Stąd też w jedności kultury, jako właściwego sposobu istnienia człowieka, bierze zarazem początek wielość kultur, wśród których człowiek bytuje. W tej wielości człowiek rozwija się, nie tracąc istotnego kontaktu z jednością kultury jako podstawowego i istotnego wymiaru swego istnienia i bytowania.

7. Człowiek, który w widzialnym świecie jest jedynym ontycznym podmiotem kultury, jest też jedynym właściwym jej przedmiotem i celem. Kultura jest tym, przez co człowiek, jako człowiek, staje się bardziej człowiekiem: bardziej „jest”. Na tym także opiera się owo kapitalne rozróżnienie pomiędzy tym, czym człowiek jest, a tym, co posiada, pomiędzy „być” a „posiadać”. Kultura pozostaje zawsze w istotnym i koniecznym związku z tym, czym (raczej: kim) człowiek „jest”, natomiast związek jej z tym, co człowiek „ma” (posiada), jest nie tylko wtórny, ale i całkowicie względny. Wszystko, co człowiek „ma” (posiada), o tyle jest ważne dla kultury, o tyle jest kulturotwórcze, o ile człowiek poprzez to, co posiada, może równocześnie pełniej „być” jako człowiek, pełniej stawać się człowiekiem we wszystkich właściwych dla człowieczeństwa wymiarach swego bytowania. Doświadczenie różnych epok, nie wyłączając naszej, przemawia za tym, ażeby o kulturze myśleć i mówić przede wszystkim w konstytutywnym związku z samym człowiekiem, a dopiero wtórnie i pośrednio w związku z całym światem jego wytworów. Nie zmienia to w niczym faktu, że o zjawisku kultury orzekamy na podstawie tychże wytworów – przez co też równocześnie wnioskujemy o człowieku. Ta kolejność – typowe „*a posteriori*” poznawcze, zawiera w sobie podstawę do ustalenia zależności ontyczno-przyczynowych w kierunku odwrotnym. Człowiek, i tylko człowiek, jest sprawcą i twórcą kultury; człowiek, i tylko człowiek, w niej się wyraża i w niej się potwierdza.

8. Spotykając się na płaszczyźnie kultury jako podstawowego faktu, który łączy wszystkich tutaj zebranych, który jest fundamentem powstania UNESCO i jej celów – spotykamy się tym samym wokół człowieka, poniekąd w nim samym: w człowieku. Ten człowiek, który wyraża się i obiektywizuje w kulturze i przez kulturę, jest jeden, cały i niepodzielny. Jest podmiotem i sprawcą kultury. Nie sposób myśleć o nim wówczas tylko jako

³ Por. św. Tomasz z Akwinu, *Komentarz do Analityk Arystotelesa*, lib. I, cap. 1, lectio 1.

o wypadkowej wszystkich warunków jego bytowania, np. jako o wypadkowej panujących w danej epoce stosunków produkcji. Czy to znaczy, że owo kryterium nie stanowi także klucza do rozumienia historyczności człowieka, do rozumienia jego kultury oraz jej wielorakiego rozwoju? Owszem, stanowi i to bardzo cenny klucz, ale nie podstawowy, nie konstytutywny. Kultury ludzkie niewątpliwie odzwierciedlają różnorodny układ stosunków produkcji – jednakże nie sam ten układ konstytuuje kulturę, ale człowiek, który w takim układzie żyje, akceptuje go czy też usiłuje zmienić. Nie da się pomyśleć kultury bez ludzkiej podmiotowości i ludzkiej sprawczości. W dziedzinie kultury człowiek jest zawsze faktem pierwszym: pierwotnym i podstawowym.

Jest to zaś zawsze człowiek jako całość: w integralnym całokształcie swojej duchowo-materialnej podmiotowości. I jeśli słuszny jest podział kultury na duchową i materialną, zależnie od charakteru i treści wytworów, w których się ona przejawia, to równocześnie należy stwierdzić, że z jednej strony dzieła kultury materialnej świadczą zawsze o jakimś „uduchowieniu” materii, o poddaniu tworzywa materialnego energiiom ludzkiego ducha: inteligencji, woli – z drugiej zaś strony dzieła kultury duchowej świadczą, na odwrót, o swoistej „materializacji” ducha i tego, co duchowe. Oba te ciągi wytworów zdają się w dziełach kultury być równie pierwotne i równie odwieczne.

Oto dostateczna podstawa, ażeby rozumieć kulturę poprzez integralnego człowieka, poprzez całą rzeczywistość jego podmiotowości (wniosek teoretyczny) – i ażeby w kulturze szukać zawsze całego integralnego człowieka w całej prawdzie jego duchowo-cieleśnej podmiotowości, i ażeby na ten autentycznie ludzki układ, na tę wspaniałą syntezę ducha i materii (ciała) nie nakładać apriorycznych rozróżnień i przeciwstawień. Zarówno bowiem jakakolwiek absolutyzacja materii w strukturze ludzkiego podmiotu, jak też „idealistyczna” absolutyzacja ducha w tejże strukturze nie oddają rzeczywistej prawdy o człowieku – i nie służą też jego kulturze.

9. Proszę mi pozwolić, że w tym miejscu nawiążę do okoliczności całkiem innego porządku – mianowicie porządku organizacyjnego. W UNESCO Stolica Apostolska jest reprezentowana przez swojego stałego Obserwatora, którego ściśle określony status odpowiada naturze Stolicy Apostolskiej, a szerzej jeszcze, naturze i posłannictwu Kościoła katolickiego, pośrednio zaś całego chrześcijaństwa. Pragnę więc, korzystając z dzisiejszej sposobności, wypowiedzieć moje osobiste, głębokie przekonanie, że miejsce Stolicy Apostolskiej w Waszej Organizacji, uzasadnione także faktem swoistej suwerenności Stolicy Świętej, nade wszystko jednak jest uzasadnione organicznym i konstytutywnym związkiem religii, w szczególności chrześcijaństwa, z kulturą. Ta zależność obejmuje wielość faktów, które trzeba określić jako konkretny wyraz kultury w różnych epokach historii i w różnych punktach długości i szerokości geograficznej. Na pewno nie będzie przesadą twierdzić, że cała Europa – od Atlantyku aż po Ural – szczególną gęstością tych faktów potwierdza ów związek między kulturą i chrześcijaństwem w dziejach poszczególnych narodów i wspólnot.

Mówiąc to, nie chcę w żaden sposób pomniejszać dziedzictwa innych kontynentów ani też specyfiki tego dziedzictwa, która wypływa z innych źródeł inspiracji religijnej i humanistyczno-etycznej. Owszem, pragnę wszystkim tym kulturom całej wielkiej rodziny ludzkiej, poczynając od najstarszych, a kończąc na zupełnie współczesnych, oddać głęboki i szczery hołd. Chcę powiedzieć, myśląc o nich głośno tu, w tej paryskiej siedzibie UNESCO, myśląc o nich z czcią i zachwytem: „oto człowiek”... a jest to zachwyt nad twórczym bogactwem ducha ludzkiego, nad tym nieustającym trudem, który ma na celu zachowanie i ugruntowanie tożsamości człowieka: tego człowieka, który zawsze jest obecny we wszystkich poszczególnych formach kultury.

10. Mówiąc zaś o miejscu Kościoła i Stolicy Apostolskiej wobec Waszej Organizacji, mam nie tylko na myśli wszystkie te dzieła kultury, w jakich w przeciągu dwu tysięcy lat wyrażał się człowiek, który przyjął Chrystusa i Ewangelię, czy też te różnorodne instytucje, jakie z tej samej inspiracji tworzone w dziedzinie wychowania, wykształcenia, dobroczynności, opieki społecznej i w wielu innych. Mam na myśli, Czcigodni Państwo, nade wszystko ów fundamentalny związek Ewangelii, czyli orędzia Chrystusa i Kościoła z człowiekiem w samym jego człowieczeństwie. Ten bowiem związek jest kulturotwórczy od samych podstaw. Ażeby tworzyć kulturę, trzeba do końca i integralnie widzieć człowieka jako szczególną, samoistną wartość, jako podmiot związany z osobową transcendencją. Trzeba tego człowieka afirmować dla niego samego, nie dla jakichkolwiek innych racji czy względów – jedynie dla niego samego! Trzeba tego człowieka po prostu miłować dlatego, że jest człowiekiem – trzeba wymagać dla niego miłości ze względu na szczególną godność, jaką posiada. Otóż ten zespół treści należy do samej istoty ewangelicznego orędzia Chrystusa i posłannictwa Kościoła, bez względu na wszystko, co w tej sprawie wypowiedziały krytyczne umysły oraz czego dokonały różne prądy niechętne religii w ogóle, a chrześcijaństwu w szczególności.

I dlatego bywaliśmy już nieraz w ciągu dziejów i jesteśmy także współcześnie świadkami bardzo znamienego procesu – zjawiska. Tam, gdzie zlikwidowano odnośne instytucje, tam, gdzie odebrano prawo obywatelstwa treściom i dziełom zrodzonym z religijnej, a w szczególności z chrześcijańskiej inspiracji, ludzie w sposób pozainstytucjonalny odnajdują w nowy sposób te treści, poprzez dokonywaną w prawdzie i w wewnętrznym trudzie konfrontację pomiędzy tym, czym jest ich własne człowieczeństwo, a tym, co zawiera się w treści chrześcijańskiego orędzia.

Szanowni Państwo zechcą mi darować ten passus. Nie chciałem nim dotknąć absolutnie nikogo. Proszę natomiast zrozumieć, że będąc tym, kim jestem, nie mogę zwolnić się od złożenia takiego świadectwa. Zawiera się w nim poza tym ta prawda o kulturze, której nie można pominąć, jeśli szuka się w niej wszystkiego, co ludzkie, w czym wyraża się człowiek, przez co pragnie on być podmiotem własnej egzystencji. Mówiąc zaś o tym, pragnąłem równocześnie tym bardziej dać wyraz wdzięczności za te więzy, jakie łączą UNESCO ze Stolicą Apostolską – których to więzów moja dzisiejsza obecność pozostaje szczególnym wyrazem.

11. W świetle powyższych rozważań zupełnie podstawowych staje się rzeczą jasną i oczywistą, że pierwszym i zasadniczym zadaniem kultury w ogóle i każdej zarazem kultury jest wychowanie. W wychowaniu bowiem chodzi właśnie o to, ażeby człowiek stawał się coraz bardziej człowiekiem – o to, ażeby bardziej „był”, a nie tylko więcej „miał” – aby więc poprzez wszystko, co „ma”, co „posiada”, umiał bardziej i pełniej być człowiekiem – to znaczy, ażeby również umiał bardziej „być” nie tylko „z drugimi”, ale także i „dla drugich”. Wychowanie posiada podstawowe znaczenie dla kształtowania stosunków międzyludzkich i społecznych. Również i w tym miejscu dotykam zespołu aksjomatów, na gruncie których tradycje chrześcijaństwa zaczerpnięte z Ewangelii spotykają się z doświadczeniem wychowawczym tylu ludzi najlepszej woli i głębokiej mądrości, w jakich obfitują wszystkie stulecia dziejów. Naszym czasom nie brak również owych ludzi wielkich po prostu swoim człowieczeństwem, którym umieją się dzielić z drugimi, zwłaszcza z młodymi. Równocześnie przejawy różnorodnych kryzysów, jakim ulegają współcześnie środowiska i społeczeństwa skądinąd najlepiej uposażone – kryzysów, jakie dotyczą przede wszystkim młode pokolenia – świadczą aż nazbyt dowodnie o tym, że dzieła wychowania człowieka nie dokonuje się przy pomocy samych instytucji, przy pomocy środków organizacyjno-materialnych, choćby najlepszych... że najważniejszy jest tu znowu człowiek oraz jego moralny autorytet, wynikający z prawdziwości zasad i zgodności z nimi jego czynów.

12. UNESCO, jako światowa Organizacja najbardziej kompetentna w dziedzinie wszystkich spraw kultury, nie może spuszczać z pola swego widzenia tego problemu, absolutnie pierwszorzędny. Co uczynić, ażeby wychowanie człowieka dokonywało się przede wszystkim w rodzinie?

Jaki stan moralności publicznej zapewnia rodzinie, a zwłaszcza rodzicom autorytet moralny? Jakie instytucje? Jakie formy ustawodawstwa podtrzymują ten autorytet? A jakie go podkopują i niszczą? Przyczyny bowiem powodzeń i niepowodzeń w wychowaniu człowieka przez rodzinę leżą zawsze równocześnie bardzo blisko, wewnątrz tego podstawowego środowiska kulturotwórczego, jakim jest rodzina – ale leżą także równocześnie bardzo wysoko, pozostają w kompetencji państwa i zależnych od niego organów. Na forum, na którym spotykają się kompetentni przedstawiciele państw, te sprawy nie mogą nie być przedmiotem refleksji i troski.

Nie ulega wątpliwości, że pierwszym i podstawowym faktem kulturalnym jest sam człowiek duchowo dojrzały – czyli człowiek w pełni wychowany, zdolny wychowywać sam siebie i innych. Nie ulega też wątpliwości, że pierwszym i podstawowym wymiarem kultury jest zdrowa moralność: kultura moralna.

13. Jest w tej dziedzinie z pewnością wiele rozdziałów szczegółowych, ale nie brak także doświadczeń, które układają się w wyraźne systemy zależności. Czy np. w całym procesie wychowania, w szczególności szkolnego, nie nastąpiło jednostronne przesunięcie w kierunku samego wykształcenia? Czy przy takim układzie proporcji oraz przy systematycznym wzroście wykształcenia, które odnosi się do rzeczy posiadanych przez człowieka, nie zostaje coraz bardziej przesłonięty sam człowiek? Byłaby to całkowita alienacja wychowywania: zamiast pracować na rzecz tego, kim człowiek powinien „być”, pracowałoby ono tylko na rzecz tego, czym może się wykazać w dziedzinie „ma”, „posiada”. Dalszy krok tej alienacji – to przyzwyczaić człowieka, że jest przedmiotem wielorakiej manipulacji: czy to manipulacji ideologicznej, czy politycznej za pośrednictwem środków opinii publicznej; manipulacji ze strony monopolu czy kontroli sił ekonomicznych lub władzy politycznej przy pomocy środków przekazu informacji – odebrać mu w końcu podmiotowość i „nauczyć” życia jako także swoistej manipulacji samym sobą.

Wydaje się, że te niebezpieczeństwa w dziedzinie wychowania grożą zwłaszcza społeczeństwom o najwyższej cywilizacji technicznej. Społeczeństwa te stoją wobec swoistego kryzysu człowieka, polegającego na rosnącym braku zaufania do własnego człowieczeństwa, do samego sensu bycia człowiekiem, do płynącej z tego afirmacji i radości, która jest twórcza. Cywilizacja współczesna stara się narzucić człowiekowi szereg pozornych imperatywów, które jej rzecznicy uzasadniają prawem rozwoju i postępu. Tak np. na miejsce poszanowania życia – „imperatyw” pozbywania się i niszczenia życia; na miejsce miłości jako odpowiedzialnej wspólnoty osób – sumę użycia seksualnego zwolnionego od wszelkiej odpowiedzialności; na miejsce prymatu prawdy w działaniu – „prymat” sensacji, koniunktury i doraźnego sukcesu.

W tym wszystkim wyraża się pośrednio wielka systematyczna rezygnacja z tej zdrowej ambicji, jaką jest ambicja bycia człowiekiem. Nie ludźmy się, że system zbudowany na fundamentach tych fałszywych imperatywów, system takich podstawowych rezygnacji, może tworzyć przeszłość człowieka i przyszłość kultury.

14. Jeśli w imię przyszłości kultury trzeba wołać o prawo człowieka do tego, aby bardziej „być” – jeżeli w imię tego samego celu trzeba domagać się zdrowego prymatu rodziny w całym dziele wychowania człowieka do prawdziwego człowieczeństwa – to na tej samej linii trzeba umieścić z kolei prawo Narodu. Trzeba je umieścić również u podstaw kultury i wychowania.

Naród bowiem jest tą wielką wspólnotą ludzi, których łączą różne spoiwa, ale nade wszystko właśnie kultura. Naród istnieje „z kultury” i „dla kultury” – dlatego właśnie jest ona tym wielkim wychowawcą ludzi do tego, aby „bardziej być” we wspólnocie, która ma dłuższą historię niż każdy człowiek i własna rodzina – zarazem zaś we wspólnocie, w oparciu o którą każda rodzina wychowuje, poczynając od tego, co najprostsze: od języka, którym mały człowiek uczy się mówić, aby stawać się członkiem tej wspólnoty, którą jest jego rodzina i jego Naród. W tym, co w tej chwili mówię i dalej pragnę powiedzieć, dochodzi do głosu szczególne doświadczenie i szczególne także świadectwo. Jestem synem Narodu, który przetrwał najstraszliwsze doświadczenia dziejów, którego wielokrotnie sąsiedzi skazywali na śmierć – a on pozostał przy życiu i pozostał sobą. Zachował własną tożsamość i zachował pośród rozbiorów i okupacji własną suwerenność jako Naród – nie w oparciu o jakiegokolwiek inne środki fizycznej potęgi, ale tylko w oparciu o własną kulturę, która okazała się w tym wypadku potęgą większą od tamtych potęg. I dlatego też to, co tutaj mówię na temat praw Narodu u podstaw kultury i jej przyszłości, nie jest echem żadnego „nacjonalizmu”, ale pozostaje trwałym elementem ludzkiego doświadczenia i humanistycznych perspektyw człowieka. Istnieje podstawowa suwerenność społeczeństwa, która wyraża się w kulturze Narodu. Jest to ta zarazem suwerenność, przez którą równocześnie najbardziej suwerenny jest człowiek. A kiedy to mówię, myślę równocześnie ze wzruszeniem o kulturach tylu ludów starych, które nie ustąpiły w zetknięciu z przeważającymi siłami cywilizacji najeźdźców – i do dzisiaj pozostają dla człowieka źródłem „bycia” człowiekiem w wewnętrznej prawdzie jego człowieczeństwa. I myślę również z podziwem o kulturach tych nowych społeczeństw, tych, które budzą się do życia we wspólnocie własnego Narodu – tak jak mój Naród budził się do takiego życia dziesięć wieków temu – i które walczą o zachowanie własnej tożsamości i własnych wartości wbrew wpływom i naciskom wzorów narzucanych im z zewnątrz.

15. I mówiąc do Was, Czcigodni Państwo, którzy tutaj gromadzicie się od trzydziestu z górą lat w imię prymatu tego, co wyraża się w kulturze człowieka – ludzkich wspólnot, ludów i Narodów – mówię: strzeżcie wszystkimi dostępnymi Wam środkami tej podstawowej suwerenności, którą każdy Naród posiada dzięki swej kulturze. Strzeżcie jej jak żrenicy oka dla przyszłości wielkiej rodziny ludzkiej. Strzeżcie! Nie dopuszczajcie, aby ta podstawowa suwerenność stawała się łupem jakichkolwiek interesów politycznych czy ekonomicznych. Nie dopuszczajcie, aby padła ofiarą różnego rodzaju totalitaryzmów, różnego rodzaju imperializmów czy hegemonii, dla których człowiek liczy się tylko jako przedmiot dominacji, a nie jako podmiot własnego człowieczego bytowania. Dla których również i Naród, własny lub cudzy, liczy się tylko jako przedmiot dominacji i różnorodnych interesów, a nie jako podmiot: pierwszy podmiot suwerenności, wynikającej z jego własnej autentycznej kultury. Czyż nie brak na mapie Europy i świata Narodów, które mają swoją wspaniałą historyczną suwerenność płynącą z własnej kultury, a równocześnie są pozbawione pełnej suwerenności? Czyż to nie jest wielki dla przyszłości ludzkiej kultury temat, który trzeba podjąć zwłaszcza w obecnej dobie, w której tak pilną sprawą jest zacieranie resztek kolonializmu?

16. Ta suwerenność, która płynie z własnej kultury Narodu, społeczeństwa, z prymatu rodziny w dziele wychowania, wreszcie z godności osobowej każdego człowieka, jest też i musi pozostać podstawowym kryterium w całym sposobie traktowania tej doniosłej dla współczesnej ludzkości sprawy, jaką jest sprawa społecznych środków przekazu (oraz związanej z nimi informacji, a także tzw. kultury masowej). Skoro środki te są „społecznymi” środkami przekazu, nie mogą pozostawać tylko środkami dominacji nad innymi czy to ze strony czynników sprawujących władzę polityczną, czy też ze strony potentatów finanso-

wych, dyktujących ich program i profil. Muszą stawać się środkiem – i jakże ważnym środkiem – ekspresji tego społeczeństwa, które z nich korzysta i ostatecznie też je utrzymuje. Muszą liczyć się z prawdziwymi potrzebami tego społeczeństwa. Muszą liczyć się z kulturą Narodu i jego historią. Muszą respektować odpowiedzialność wychowawczą rodziny. Muszą liczyć się z dobrem człowieka, z jego godnością. Nie mogą być podporządkowane kryteriom interesu, sensacji i doraźnego sukcesu – ale, licząc się z wymogami etyki, muszą służyć budowaniu życia „bardziej ludzkiego”.

17. *Genus humanum arte et ratione vivit...* – to znaczy, że człowiek jest sobą przez prawdę i staje się bardziej sobą przez coraz pełniejsze poznanie prawdy. Pragnę oddać w tym miejscu hołd, Czcigodni Państwo, wszystkim zasługom Waszej Organizacji, a zarazem wszystkim staraniom i wysiłkom Państw oraz Instytucji, jakie reprezentujecie, na drodze do upowszechnienia oświaty na wszystkich stopniach i poziomach, na drodze zwalczania analfabetyzmu, który oznacza brak wszelkiego, nawet zupełnie elementarnego wykształcenia. Jest to brak dotkliwy nie tylko z punktu widzenia podstawowej kultury poszczególnych jednostek i środowisk, ale także z punktu widzenia postępu społeczno-ekonomicznego. Niepokojące w tej dziedzinie przejawy zacofania, związane z radykalnie nierównym i niesprawiedliwym podziałem dóbr – sytuacje, w których obok nielicznej oligarchii plutokratycznej bytują rzesze głodujących w nędzy współobywateli – mogą być usuwane nie tyle na drodze krwawych walk o władzę, ile przede wszystkim na drodze systematycznej „alfabetyzacji”, poprzez szerzenie i upowszechnianie oświaty. Wysiłek zmierzający w tym kierunku jest nieodzowny, jeśli mają dokonać się z kolei istotne i pożądane przeobrażenia w dziedzinie społeczno-gospodarczej. Człowiek, który bardziej „jest” również przez to, co „ma”, co „posiada” – musi umieć „posiadać”, tj. dysponować i gospodarować środkami posiadania dla dobra własnego i dobra ogółu. A do tego nieodzowne jest takie wykształcenie.

18. Sprawa oświaty zawsze była blisko związana z posłannictwem Kościoła. W ciągu wieków tworzył on szkoły wszystkich stopni, dał początek średniowiecznym europejskim uniwersytetom: w Paryżu i Bolonii, w Salamance i Heidelbergu, w Krakowie i Lowanium. Również i w naszej epoce czyni to samo wszędzie tam, gdzie jego działalność w tej dziedzinie jest potrzebna i szanowana. Niech mi wolno będzie w tym miejscu przypomnieć prawo rodzin katolickich do kształcenia swych dzieci w takich szkołach, które odpowiadają ich światopoglądowi – a w szczególności ściśle prawo do tego, żeby dzieci rodziców wierzących nie były poddawane w szkołach programom ateizującym. Chodzi o jedno z podstawowych praw człowieka i rodziny.

19. System nauczania jest organicznie związany z wielokierunkowym systemem uprawiania, a z kolei upowszechniania nauki, czemu służą szkoły najwyższych stopni, uniwersytety, a także przy dzisiejszej rozbudowie specjalizacji i metod naukowych – specjalistyczne instytuty. Są to miejsca, o których trudno nie mówić bez głębokiego wzruszenia. Warsztaty pracy, przy których powołanie człowieka do poznania i konstytutywny związek samego człowieczeństwa z prawdą, jako celem poznania, staje się codzienną rzeczywistością, niejako chlebem powszednim tylu mistrzów, czcigodnych koryfeuszów nauki i jej praktycznego zastosowania, a wokół nich młodych badaczy i adeptów nauki oraz rzeszy studentów ściągających do tych ośrodków poznania i wiedzy.

Znajdujemy się tutaj jak gdyby na tych najwyższych szczeblach drabiny, po której człowiek od samego początku wspina się ku poznaniu rzeczywistości świata, jaki go otacza – a także tajemnic własnego człowieczeństwa. Ten historyczny proces w naszej epoce dosięgnął nieznanych przedtem możliwości i stworzył przed ludzkim umysłem nieznane

przedtem horyzonty. Trudno byłoby tutaj wchodzić w jakiegokolwiek szczegóły – tak bogaty jest rozwój nauki, tak wielokierunkowa specjalizacja na drodze ludzkiego poznania.

20. Organizacja Wasza jest miejscem najszerzej rozumianego spotkania w tej również tak istotnej dziedzinie ludzkiej kultury. Jeżeli więc tutaj jest miejsce, ażeby przekazać pozdrowienie wszystkim ludziom nauki, a zwłaszcza gratulować tu obecnym, którzy osiągnęli najwyższe w swoich dziedzinach uznanie i światowe wyróżnienia – to niech mi wolno będzie zarazem wyrazić pewne życzenia, co do których nie wątpię, że bliskie są myśli i sercu Czcigodnych Zgromadzonych.

O ile buduje nas w pracy naukowej – buduje i najgłębiej raduje zarazem – ów rys bezinteresownego poznania prawdy, której uczonej służy z najwyższym oddaniem, a nieraz i z narażeniem zdrowia czy nawet życia – o tyle musi niepokoić wszystko to, co sprzeciwia się zasadom bezinteresowności i obiektywizmu, co z nauki czyni narzędzie innych, pozanaukowych celów; więcej, co tylko takie cele stawia i zakłada, wymagając od ludzi nauki, aby stali się ich sługami, nie pozwalając im samodzielnie sądzić i rozstrzygać, w całkowitej wolności ducha, o humanistycznej i etycznej godziwości tychże celów lub grożąc konsekwencjami w wypadku odmowy.

Czy sprawa tych pozanaukowych celów, o której mówię, ten problem, który tu poruszam, wymaga dowodów i komentarzy? Wiecie, co mam na myśli; wszak po zakończeniu ostatniej wojny światowej stawiano wobec międzynarodowych trybunałów także niektórych ludzi nauki. Szanowni Państwo! Proszę mi darować te słowa, ale nie spełniłbym mego zadania, gdybym także i tych słów nie wypowiedział – i to nie z uwagi na przeszłość, ale ze względu na przyszłość nauki i kultury, więcej jeszcze: przyszłość człowieka i świata! Myślę, że Sokrates, który w swojej niezwykłej prawości mógł utrzymywać, że wiedza jest zarazem cnotą moralną, wobec doświadczeń naszych czasów musiałby się załamać w swej pewności.

21. Wszyscy, Szanowni Państwo, zdajemy sobie sprawę z tego, że przyszłość człowieka i świata jest zagrożona, radykalnie zagrożona, z pewnością wbrew szlachetnym intencjom ludzi wiedzy, ludzi nauki... Jest zaś zagrożona dlatego, że wspaniałe wyniki ich badań i ustaleń, zwłaszcza w dziedzinie nauk przyrodniczych, zostały już i zostają nadal wykorzystane – wbrew nakazowi etyki – także do celów, które nie mają nic wspólnego z wymogami nauki, a nawet do niszczenia i zabijania o zasięgu nigdy przedtem nieznanym, o szkodliwości wręcz niewyobrażalnej. Zbyt często zdarza się, że nauka, zamiast pozostawać w służbie ludzkiego życia, zostaje wprzęgnięta w zniszczenie prawdziwej godności człowieka i jego życia. Ma to miejsce, gdy same poszukiwania naukowe zmierzają w tym kierunku lub gdy ich wyniki bywają zastosowane do celów przeciwnych dobru ludzkości. Dzieje się to zarówno w dziedzinie manipulacji genetycznych i doświadczeń biologicznych, jak też w dziedzinie broni chemicznej, bakteriologicznej czy nuklearnej.

Dwa względy każą mi zwrócić Waszą szczególną uwagę na groźbę użycia broni nuklearnej, która ciąży nad dzisiejszym światem i która, jeśli nie zostanie zażegnana, może prowadzić do zniszczenia owoców kultury, osiągnięć cywilizacji, wypracowanej w ciągu wieków przez następujące po sobie pokolenia ludzi, którzy wierzyli w prymat ducha i nie szczędzili własnych wysiłków i starań. Pierwszy wzgląd jest następujący: racje natury geopolitycznej, problemy ekonomiczne o wymiarach światowych, przerażający brak zrozumienia, urażona pycha narodowa, materializm naszej epoki i dekadencja wartości moralnych doprowadziły nasz świat do stanu niepewności, do chwiejnej równowagi, która w każdej chwili narażona jest na zniszczenie na skutek fałszywego osądu, informacji lub interpretacji.

Do tej perspektywy budzącej niepokój dochodzi inny jeszcze wzgląd. Czy można jeszcze w naszych czasach mieć pewność, że załamanie się równowagi nie doprowadzi do woj-

ny i to do wojny, która nie zawaha się sięgnąć po broń nuklearną? Do tej pory mówiło się, że broń nuklearna stanowiła siłę powstrzymującą, która zapobiegała wybuchowi większej wojny, co jest – być może – prawdą. Ale równocześnie można się pytać: czy tak będzie zawsze? Broń nuklearna, niezależnie od jej siły i rodzaju, z każdym rokiem jest coraz bardziej doskonała i powiększa arsenały coraz większej liczby państw. Jakże można mieć pewność, że użycie broni nuklearnej, nawet w celu obrony własnego kraju lub w konfliktach o ograniczonym zasięgu, nie pociągnie za sobą nieuniknionej eskalacji, prowadząc do takiego zniszczenia, jakiego ludzkość nie może sobie nigdy wyobrazić ani zaakceptować? Ale to nie od Was, ludzi nauki i kultury, mam domagać się, byście nie zamykali oczu na to, czym dla całej ludzkości może być wojna nuklearna⁴.

22. Szanowni Państwo! Świat nie może iść długo tą drogą. Człowiekowi, który sobie to wszystko uświadamia, kierując się równocześnie poczuciem elementarnej odpowiedzialności, narzuca się myśl, która jest zarazem moralnym imperatywem: trzeba zmobilizować sumienia! Trzeba spotęgować wysiłek ludzkich sumień na miarę tego napięcia pomiędzy dobrem a złem, jakie stało się udziałem ludzkości dwudziestego wieku. Trzeba się przekonać do pierwszeństwa etyki przed techniką, prymatu osoby w stosunku do rzeczy, wyższości ducha nad materią⁵. Przysłużymy się sprawie człowieka, jeśli wiedza sprzymierzy się z sumieniem. Ludzie nauki pomogą naprawę ludzkości, jeśli zachowają „poczucie transcendencji człowieka w stosunku do świata i Boga w stosunku do człowieka”⁶.

I oto – korzystając z okazji dzisiejszej mojej obecności w siedzibie UNESCO – ja, syn ludzkości i Biskup Rzymu, zwracam się przede wszystkim do Was, ludzi nauki, do Was, obecnych tutaj najwyższych autorytetów we wszystkich dziedzinach nowożytnej wiedzy. I zwracam się poprzez Was do wszystkich Waszych kolegów i przyjaciół we wszystkich krajach i na wszystkich kontynentach.

Zwracam się do Was w imię tego strasznego zagrożenia ludzkości, a zarazem w imię jej przyszłości i dobra na całym globie. I proszę Was: użycie wszystkich sił, by wprowadzić i respektować we wszystkich dziedzinach nauki prymat etyki. Użyjmy przede wszystkim naszych sił, ażeby zabezpieczyć rodzinę ludzką przed potworną perspektywą wojny nuklearnej!

Mówiłem na ten temat wobec Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku, 2 października roku ubiegłego⁷, a dziś z tym samym do Was się zwracam. Zwracam się do Waszej inteligencji i do Waszego serca ponad namiętnościami, ideologiami, granicami. Zwracam się do tych wszystkich, którzy z racji władzy politycznej i ekonomicznej mogliby narzucać i często narzucają ludziom nauki warunki pracy i jej kierunek. Zwracam się przede wszystkim do każdego z osobna człowieka nauki i do całej międzynarodowej wspólnoty naukowej.

Wszyscy razem jesteście ogromną potęgą: potęgą umysłów i sumień! Okażcie się potężniejsi od najpotężniejszych w naszym współczesnym świecie. Zdobądźcie się na to, aby dać dowód najszlachetniejszej solidarności z ludzkością: solidarności, która się zasadza na godności osoby ludzkiej. Budujcie pokój od samego fundamentu: od poszanowania wszystkich praw człowieka, zarówno tych, które dotyczą materialno-ekonomicznych, jak też tych, które dotyczą duchowych i wewnętrznych wymiarów jego bytowania w tym świecie. Niech Waszym natchnieniem będzie mądrość. Niech ożywia Was miłość, która stłumi narastającą w świecie grozę nienawiści i zniszczenia. Ludzie nauki, użycie całego Waszego autorytetu moralnego, aby zachować rodzinę ludzką przed zagładą nuklearną.

⁴ Jan Paweł II, Homilia z okazji Światowego Dnia Pokoju, 2 stycznia 1980, AAS 71 (1979), s. 1573–1580.

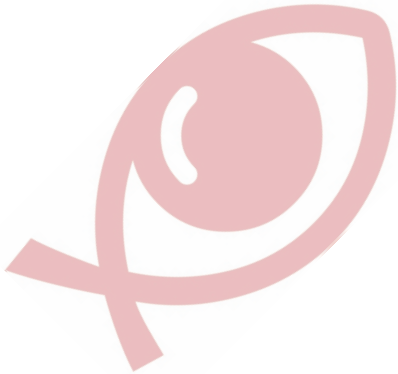
⁵ Tenże, Encyklika *Redemptor hominis*, nr 16, AAS 71 (1979), s. 290–291.

⁶ Tenże, Przemówienie do Papieskiej Akademii Nauk, nr 4, 10 listopada 1979, AAS 71 (1979), s. 1463.

⁷ Tenże, Przemówienie na forum ONZ w Nowym Jorku, s. 1144–1160.

23. Dane mi było dzisiaj spełnić jedno z najgorętszych pragnień mojego serca. Dane mi było wejść właśnie tu, do tego Areopagu całego świata. Dane mi było powiedzieć Wam wszystkim, Wam: Członkom Organizacji Narodów Zjednoczonych do Spraw Oświaty, Nauki i Kultury, Wam: którzy pracujecie dla dobra i pojednania ludzi i narodów poprzez wszystkie dziedziny kultury, wychowania, nauki, informacji; powiedzieć Wam i wołać z głębi serca: tak! Przyszłość człowieka zależy od kultury! Tak! Pokój na świecie zależy od prymatu Ducha! Tak! Pokojowa przyszłość ludzkości zależy od miłości!

Szanowni Państwo! Wasz osobisty wkład ma ogromne, żywotne znaczenie. Jest on związany z prawidłowym podejściem do tych spraw, którym służycie. Moje słowo jest takie: nie ustawajcie. Pracujcie. Pracujcie nieustannie.



OBSERWATORIUM
SPOŁECZNE

Jan Paweł II

Przemówienie powitalne na lotnisku Okęcie^{*}

Warszawa, 16 czerwca 1983 r.

1. Serdecznie dziękuję Panu Profesorowi, Przewodniczącemu Rady Państwa, za słowa powitania, wypowiedziane imieniem władz państwowych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Serdecznie dziękuję Księdzu Prymasowi za słowa wypowiedziane imieniem Episkopatu i całego Kościoła w Polsce. W swoim piśmie zapraszającym Pan Przewodniczący był łaskaw nawiązać do pożegnania w Krakowie, w czerwcu 1979 roku, przy zakończeniu poprzednich moich odwiedzin w Ojczyźnie – oraz do słów kardynała Stefana Wyszyńskiego. Już wówczas zmarły Ksiądz Prymas zapraszał mnie do ponownego nawiedzenia Polski w związku z jubileuszem 600-lecia obecności Bogarodzicy w Jej Jasnogórskim Wizerunku.

Osobiście zawsze uważałem, że nawiedzenie Ojczyzny w tej historycznej okoliczności jest nie tylko wewnętrzną potrzebą mego serca, ale także i moją szczególną powinnością jako biskupa Rzymu. Uważam, iż powinienem być z moimi rodakami w tym wzniosłym, a zarazem trudnym momencie dziejów Ojczyzny.

Przybywam więc i od pierwszych słów wyrażam podziękowanie za zaproszenia zarówno władz państwowych, jak i Episkopatu, które mi tę obecność umożliwiają.

2. Przybywam do Ojczyzny.

Pierwszym słowem, wypowiedzianym w milczeniu i na klęczkach, był pocałunek tej ziemi: ojczystej ziemi.

Idąc za wzorem Pawła VI, czynię tak na początku każdej wizyty duszpasterskiej przez cześć dla samego Stwórcy oraz dla synów i córek ziemi, do której przybywam.

Pocałunek złożony na ziemi polskiej ma jednak dla mnie sens szczególny. Jest to jakby pocałunek złożony na rękach matki – albowiem Ojczyzna jest naszą matką ziemską.

^{*} **Jan Paweł II** (Karol Wojtyła) ur. 18 maja 1920 r. w Wadowicach. Pontyfikat w latach 1978–2005. Zmarł 2 kwietnia 2005 r. Został kanonizowany 27 kwietnia 2014 r. Szczegółowy biogram na stronie 466.

Druga pielgrzymka Jana Pawła II do Polski była przewidywana na rok 1982 z racji obchodzonego wówczas jubileuszu 600-lecia obecności cudownego obrazu Matki Bożej na Jasnej Górze. Jednak z powodu ogłoszenia 13 grudnia 1981 r. stanu wojennego nie doszła ona do skutku. Komunistyczne władze Polski wyraziły zgodę na przyjazd papieża w dniach od 16 do 23 czerwca 1983 r. Pielgrzymka nawiązywała zatem także do 300-lecia wiktorii wiedeńskiej Jana III Sobieskiego. W wystąpieniach papieskich głównym motywem było podkreślenie jedności Ojca św. z narodem w trudnym czasie stanu wojennego.

Przemówienia powitalne wygłosili Przewodniczący Rady Państwa PRL – Henryk Jabłoński i Prymas Polski – kard. Józef Glemp.

Polska jest matką szczególną. Niełatwe są jej dzieje, zwłaszcza na przestrzeni ostatnich stuleci. Jest matką, która wiele przecierpiała i wciąż na nowo cierpi. Dlatego też ma prawo do miłości szczególnej.

3. Przybywam na Jasną Górę. Na Jasną Górę chodzi się w pielgrzymce. I dlatego też pielgrzymką mają się stać wszystkie te dni, które dane mi będzie spędzić na ojczystej ziemi.

W związku z jubileuszem miliony ludzi w Polsce pielgrzymują na Jasną Górę. Pragnę być jednym z nich. Pragnę wspólnie z nimi modlić się, spełniać posługę słowa Bożego i Eucharystii. Wspólnie z nimi rozważać wielkie sprawy Boże (por. Dz 2, 11)... i sprawy ludzkie, i sprawy polskie.

Proszę, żeby szczególnie blisko mnie raczyli być ci, którzy cierpią. Proszę o to w imię słów Chrystusa: „Byłem chory, a odwiedziliście Mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie” (Mt 25, 36). Ja sam nie mogę odwiedzić wszystkich chorych, uwieczonych, cierpiących – ale proszę ich, aby duchem byli blisko mnie. Aby mnie wspomagali tak, jak czynią zawsze. Otrzymuję wiele listów, które o tym świadczą, zwłaszcza w ostatnim okresie.

4. Szlak mojej jasnogórskiej pielgrzymki przebiega wedle ustalonego programu. Program ten jest szeroki, a mimo to uboższy niż liczba zaproszeń.

Pragnę więc – zanim przybędę tam, gdzie program mnie prowadzi – od razu powiedzieć, że przybywam do całej mojej Ojczyzny i do wszystkich Polaków. Od północy ku południowi i od wschodu na zachód. Proszę więc, abyście przyjęli moją obecność również tam, gdzie nie prowadzi szlak mojej pielgrzymki, gdzie nie jest mi dane przybyć tym razem. Wszystkim, którzy zechcą wspólnie ze mną modlić się i pielgrzymować duchem i sercem, będę serdecznie wdzięczny.

Pocałunek ojczystej ziemi porównałem do ucałowania rąk matczynych. Niech on będzie również pocałunkiem pokoju dla wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób zechcą się znaleźć w tej wielkiej pielgrzymiej wspólnotcie papieża Polaka.

Pax vobis! Pokój Tobie, Polsko! Ojczyzno moja! Pokój Tobie!



Jan Paweł II

Homilia w czasie Mszy św. na Stadionie Dziesięciolecia*

Warszawa, 17 czerwca 1983 r.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

1. Pozdrawiam tym chrześcijańskim pozdrowieniem zgromadzonych w tej wspólnocie liturgicznej mieszkańców Warszawy – stolicy Polski oraz wszystkich gości, którzy przybyli tutaj spoza Warszawy i spoza archidiecezji warszawskiej.

Pozdrawiam kardynała prymasa Polski jako metropolitę warszawskiego, wszystkich kardynałów – gości, arcybiskupów i biskupów, zwłaszcza koncelebrujących ze mną tę Najświętszą Ofiarę.

Pozdrawiam kapitułę metropolitalną i całe duchowieństwo Warszawy i archidiecezji, sąsiadów oraz gości z innych stron Polski. Pozdrawiam zakony męskie i żeńskie, seminaria duchowne oraz katolickie uczelnie akademickie tu reprezentowane. Pozdrawiam was wszystkich: bracia i siostry! Moi rodacy!

2. Pochwaliłem Jezusa Chrystusa staropolskim pozdrowieniem, a wy wszyscy odpowiedzieliście: „Na wieki wieków”. Chrystus jest bowiem „wczoraj i dziś, ten sam także i na wieki” (Hbr 13, 8). Chrystus jest „Panem przyszłego wieku”, jak o tym świadczy pierwsze czytanie dzisiejszej liturgii z Księgi Apokalipsy. To On, Chrystus ukrzyżowany i zmartwychwstały, jest Tym, który zapoczątkował już w dziejach kosmosu lub w dziejach ludzkości „życie wieczne”. To On, jako Odkupiciel świata, przygotowuje już „niebo nowe i ziemię nową” (Ap 21, 1). To za Jego sprawą Jan, autor Apokalipsy, widzi „Miasto święte, Nowe Jeruzalem [...] zstępujące z nieba od Boga, przystrojone jak oblubienica [...] dla swego męża” (Ap 21, 2). To za Jego, Chrystusa, sprawą Jan, autor Apokalipsy, słyszy donośny głos mówiący: „Oto przybytek Boga z ludźmi: i zamieszka wraz z nimi, i będą oni Jego ludem, a On będzie «Bogiem z nimi». I otrze z ich oczu wszelką łzę, a śmierci już odtąd nie będzie. Ani żałoby, ani krzyku, ani trudu już odtąd nie będzie [...]” (Ap 21, 3-4).

To On, Chrystus ukrzyżowany i zmartwychwstały, sprawia, że gdy pierwsze rzeczy przemina, spełnią się zarazem słowa Księgi: „Oto wszystko czynię nowe” (Ap 21, 5).

Kiedy pochwaliłem imię Jezusa Chrystusa, odpowiedzieliście: „Na wieki wieków”, sięgając tą odpowiedzią nie tylko w całą, jaka jeszcze jest przed nami, przyszłość doczesnego,

* Jan Paweł II (Karol Wojtyła) ur. 18 maja 1920 r. w Wadowicach. Pontyfikat w latach 1978–2005. Zmarł 2 kwietnia 2005 r. Został kanonizowany 27 kwietnia 2014 r. Szczegóły biografii na stronie 466.

We Mszy św. na Stadionie Dziesięciolecia uczestniczyło ok. 1,5 mln osób (z czego 300 tys. było bezpośrednio na stadionie). Liturgię sprawowano według formularza o Najświętszej Maryi Pannie Łaskawej, patronce stolicy.

przemijającego świata, ale także i w cały ten wymiar „wieku przyszłego”, do którego Bóg sam za sprawą Chrystusa prowadzi świat i ludzkość w Duchu Świętym.

3. Chrystus, „Ojciec przyszłego wieku”, jest równocześnie „wczoraj i dzisiaj”. Kiedy byłem w Polsce w pierwszym roku mojego posługiwania na rzymskiej stolicy świętego Piotra, powiedziałem w Warszawie na placu Zwycięstwa, że trudno jest zrozumieć dzieje naszej Ojczyzny, nasze historyczne „wczoraj”, a także i „dzisiaj”, bez Chrystusa.

Po czterech latach przybywam ponownie jako pielgrzym na Jasną Górę, ażeby uczestniczyć w ojczywym jubileuszu tego błogosławionego Wizerunku, w którym Matka Chrystusa przebywa pośród naszego narodu od sześciu stuleci. Ewangelia dzisiejszej liturgii – ta sama, którą czyta się na Jasnej Górze – porównuje to przebywanie Maryi pośród nas do Jej obecności w Kanie Galilejskiej. Wraz z Nią przybył tam Jezus i uczniowie Jego.

Jeśli mówimy, że naszego historycznego „wczoraj”, a także i „dzisiaj” niepodobna zrozumieć bez Chrystusa – to jubileusz jasnogórski uwydatnia, że owa obecność Chrystusa w naszych dziejach jest – podobnie jak w Kanie Galilejskiej – przedziwnie związana z obecnością Jego Matki. Tej drogiej nam obecności Kościół w Polsce właśnie daje świadectwo poprzez zeszłoroczny jubileusz jasnogórski, przedłużony na rok bieżący. Też samej macierzyńskiej obecności pragnę również dać świadectwo wraz z wami – i dlatego przybywam do Ojczyzny, dziękując za zaproszenie całemu społeczeństwu.

Wspólnie z wami, drodzy bracia i siostry, pragnę wyznać na początku tej mojej pielgrzymki, że dzięki szczególnej obecności Maryi w dziejach naszego narodu, sam Chrystus w swoim Bóstwie i Człowieczeństwie zarazem, jest nam bliższy. Staramy się pojąć Krzyż i Zmartwychwstanie, staramy się pojąć tajemnicę Odkupienia poprzez Serce Jego własnej Matki. Szukamy do Chrystusa przystępu, jak ci ludzie w Kanie Galilejskiej – przez Maryję. Rys chrystocentryczny naszego chrześcijaństwa głęboko się zespolił z rysem maryjnym, macierzyńskim. Mówię to w Warszawie, stolicy Polski, której Patronką jest od dawna Matka Boska Łaskawa.

4. I mówię to zarazem w określonym momencie historycznym. W roku 1983 na szerokie tło naszego polskiego tysiąclecia, i zarazem jasnogórskiego 600-lecia, rzuca się jasnym refleksem historyczna data sprzed trzystu lat: odsiecz Wiednia, wiktoria wiedeńska! Jest to rocznica, która łączy nas, wszystkich Polaków, a także naszych sąsiadów z południa oraz z zachodu – bliższych i dalszych. Tak jak przed trzystu laty połączyło nas wspólne zagrożenie, tak samo po trzystu latach – rocznica walki i zwycięstwa.

Ta walka, to zwycięstwo nie wykopało przepaści pomiędzy narodem polskim a tureckim. Wręcz przeciwnie, wzbudziło szacunek i uznanie. Wiemy, że – gdy Polska z końcem XVIII wieku zniknęła z mapy politycznej Europy – faktu dokonanego rozbiorów nie uznał nigdy rząd turecki. Na dworze otomańskim – jak mówi tradycja – przy uroczystych przyjęciach posłów zagranicznych pytano wytrwale: „Czy poseł z Lechistanu jest obecny?” Odpowiedź: „Jeszcze nie”, padała tak długo, aż nadszedł rok 1918 i poseł niepodległej Polski znów zawiątał do stolicy Turcji.

Miałem sposobność przekonać się o tym wówczas, gdy odwiedzałem stolicę Turcji, ażeby nawiedzić również patriarchat w Konstantynopolu.

Trzeba było przypomnieć ten charakterystyczny szczegół, aby w pełni ocenić walor odsieczy Wiednia w 1683 roku i zwycięstwo króla Jana III Sobieskiego.

5. O zwycięstwie król zawiadomił Stolicę Apostolską w znamienitych słowach: *Veni-mus, vidimus, Deus vicit* – przybyliśmy, zobaczyliśmy, Bóg zwyciężył. Te słowa chrześcijańskiego władcy wpisują się głęboko zarówno w tysiąclecie naszego chrztu, jak też w tegoroczny jubileusz jasnogórski. Jan III pielgrzymował podczas swojej wyprawy wiedeńskiej na Jasną Górę i do innych sanktuariów maryjnych.

Słowa królewskie wpisały w nasze historyczne „wczoraj” ewangeliczną prawdę o zwycięstwie, o którym mówi także drugie czytanie dzisiejszej liturgii. Człowiek jest powołany do odnoszenia zwycięstwa w Jezusie Chrystusie. Jest to zwycięstwo nad grzechem, nad starym człowiekiem, który tkwi głęboko w każdym z nas. „Przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wszyscy stali się grzesznikami... przez posłuszeństwo Jednego wszyscy staną się sprawiedliwymi” (Rz 5, 19). Święty Paweł mówi o Adamie i o Chrystusie.

Deus vicit – Bóg zwyciężył: mocą Boga, która za sprawą Jezusa Chrystusa działa w nas przez Ducha Świętego, człowiek powołany jest do zwycięstwa nad sobą. Do zwycięstwa nad tym, co krępuje naszą wolną wolę i czyni ją poddaną złu. Zwycięstwo takie oznacza życie w prawdzie, prawość sumienia, miłość bliźniego, zdolność przebaczenia, rozwój duchowy naszego człowieczeństwa.

Otrzymałem w ostatnich miesiącach wiele listów od różnych osób, między innymi od internowanych. Listy te były dla mnie nieraz budującym świadectwem takich właśnie wewnętrznych zwycięstw, o których można powiedzieć: *Deus vicit* – Bóg zwyciężył w człowieku. Chrześcijanin bowiem powołany jest w Jezusie Chrystusie do zwycięstwa. Zwycięstwo takie jest nieodłączne od trudu, a nawet cierpienia, tak jak zmartwychwstanie Chrystusa jest nieodłączne od krzyża.

„A zwyciężył już dziś, choćby leżał na ziemi podeptany, kto miłuje i przebacza – mówił kardynał Stefan Wyszyński – kto jak Chrystus oddaje serce swoje, a nawet życie za braci”¹.

6. Naród również w ciągu swych dziejów odnosi zwycięstwa, z których się raduje – tak jak raduje się w tym roku wiktoria wiedeńską – ale, z drugiej strony, ponosi klęski, które go boją. Tych klęsk na przestrzeni ostatnich stuleci było wiele. Nie powiedzielibyśmy całej prawdy, gdyby stwierdzić, że były to tylko klęski polityczne aż do utraty niepodległości. Były to również klęski moralne: upadek moralności w czasach saskich, zatrata wrażliwości na dobro wspólne aż do karygodnych przestępstw przeciw własnej Ojczyźnie. Ale przecież już druga połowa XVIII wieku przynosi zdecydowane wysiłki w kierunku społecznej, kulturalnej i politycznej odnowy. Wystarczy wspomnieć Komisję Edukacyjną, a nade wszystkim Konstytucję 3 maja. Na tle tych wysiłków cios zadany pierwszej Rzeczypospolitej przez państwo dokonujące rozbioru Polski był straszliwą krzywdą dziejową, pogwałceniem praw narodu i porządku międzynarodowego.

Jak człowiek czuje, że powinien odnieść moralne zwycięstwo, jeśli jego życie ma posiadać właściwy sens – podobnie i naród, który jest wspólnotą ludzi. Stąd poprzez cały wiek XIX trwały niestrudzone wysiłki zmierzające do odbudowy moralnej oraz do odzyskania niepodległości politycznej, co nastąpiło w wyniku pierwszej wojny światowej. Mówię o tym dlatego, że dzieje narodu wpisują się w nasz ojczysty jubileusz sześciu wieków obecności Maryi – Królowej Polski na Jasnej Górze. Tam też znajdują swój głęboki rezonans zwycięstwa i klęski. Stamtąd stale idzie wezwanie, ażeby nie poddawać się klęsce, ale szukać dróg do zwycięstwa. Chrystus jest „Ojcem przyszłego wieku”, a Królestwo Boże przekracza wymiar spraw doczesnych. Równocześnie jednak Chrystus jest „wczoraj i dzisiaj” – i tu spotyka się z każdym z nas, z człowiekiem każdego pokolenia, tu spotyka się również z narodem, który jest wspólnotą ludzi. Z tego spotkania pochodzi owo wyzwanie do zwycięstwa w prawdzie, wolności, sprawiedliwości i miłości, o których mówi Jan XXIII w encyklice *Pacem in terris*.

7. Encyklika ta ukazała się przed dwudziestu laty, a zawierała w sobie głęboki refleks owych wysiłków zmierzających do utrzymania pokoju w świecie współczesnym po straszliwych doświadczeniach drugiej wojny światowej. Kościół bierze udział w tych wysiłkach rodziny ludzkiej, uważa to za część swojego ewangelicznego posłannictwa.

¹ Kard. Stefan Wyszyński, Homilia, 24 VI 1966 r.

Jako następca Jana XXIII oraz Pawła VI na rzymskiej stolicy miałem sposobność wielokrotnie wypowiadać się na ten temat. Wkrótce po powrocie z Polski w 1979 roku czyniłem to wobec forum Organizacji Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku. Niezapomniane pozostanie dla mnie orędzie-modlitwa z Hiroszimy w lutym 1981 roku.

Nie mogę dziś nie powrócić do tego samego tematu, gdy jestem w Warszawie – stolicy Polski, która w 1944 roku została przez najeźdźców obrócona w ruinę. Stąd więc ponawiam moje orędzie pokoju, które od strony Stolicy Apostolskiej stale płynie do wszystkich narodów i państw, zwłaszcza do tych, które za sprawę pokoju w świecie współczesnym ponoszą największą odpowiedzialność.

Również z tego miasta – stolicy narodu i państwa, które z nakładem największych ofiar walczyło za dobrą sprawę w czasie ostatniej wojny światowej – pragnę przypomnieć wszystkim, że prawo Polski do suwerennego bytu, a także do prawidłowego rozwoju w zakresie kulturalnym i społeczno-ekonomicznym, apeluje do sumienia wielu ludzi i wielu społeczeństw na świecie. Polska wypełniła do ostatka – owszem: z nawiązką! – zobowiązania sprzymierzeńcze, jakie wzięła na siebie w straszliwym doświadczeniu lat 1939–1945. Los Polski w 1983 roku nie może być obojętny narodom świata – zwłaszcza Europie i Ameryki.

Drodzy moi Rodacy! Bracia i Siostry!

W 1944 roku stolica Polski została zamieniona w wielką ruinę. W ciągu lat powojennych ta sama Warszawa została odbudowana tak, jak widzimy ją dzisiaj – zwłaszcza tu, z tego miejsca – dawna i nowoczesna zarazem. Czy to nie jest jeszcze jedno zwycięstwo moralne narodu? A tyle innych miast i ośrodków, odbudowanych na ziemiach polskich – zwłaszcza na ziemiach północnych i zachodnich, gdzie dane mi będzie udać się w ramach tegorocznej pielgrzymki: mianowicie do Wrocławia i na Górę Świętej Anny.

8. *Venimus, vidimus, Deus vicit*: słowa króla wypowiedziane po wiktorii wiedeńskiej wpisały się w treść naszego milenium, wpisały się też w treść owego jasnogórskiego jubileuszu, poprzez który wyrażamy dziękczynienie za sześć wieków szczególnej obecności Bogarodzicy w naszych dziejach.

Pragnienie zwycięstwa, szlachetnego zwycięstwa, zwycięstwa okupionego trudem i krzyżem, zwycięstwa odnoszonego nawet poprzez klęski – należy do chrześcijańskiego programu życia człowieka. Również i życia narodu.

Moje obecne odwiedziny w Ojczyźnie wypadają w okresie trudnym. Trudnym dla wielu ludzi, trudnym dla całego społeczeństwa. Jak wielkie są te trudności, to wy sami, drodzy rodacy, wiecie lepiej ode mnie, chociaż ja również głęboko przeżywam całe doświadczenie polskie ostatnich lat (począwszy od sierpnia 1980 roku). Jest ono zresztą ważne dla wielu społeczeństw Europy i świata – i nie brak wszędzie ludzi, którzy z tego zdają sobie sprawę. Nie brak również takich, którzy zwłaszcza od grudnia 1981 roku świadczą pomoc mojemu narodowi, za co i ja również jestem wszystkim wdzięczny.

Jednakże naród nade wszystko musi żyć o własnych siłach i rozwijać się o własnych siłach. Sam musi odnosić to zwycięstwo, które Opatrzność Boża zadaje mu na tym etapie dziejów. Wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, że nie chodzi o zwycięstwo militarne – jak przed trzystu laty – ale o zwycięstwo natury moralnej. To ono właśnie stanowi istotę wielokrotnie proklamowanej odnowy. Chodzi tu o dojrzały ład życia narodowego i państwowego, w którym będą respektowane podstawowe prawa człowieka. Tylko zwycięstwo moralne może wyprowadzić społeczeństwo z rozbitcia i przywrócić mu jedność. Taki ład może być zarazem zwycięstwem rządzonych i rządzących. Trzeba do niego dochodzić drogą wzajemnego dialogu i porozumienia, jedyną drogą, która pozwala narodowi żyć pełnią praw obywatelskich i posiadać struktury społeczne odpowiadające jego słusznym wymogom; wyzwoli to poparcie, którego państwo potrzebuje, aby mogło spełnić swoje zadania, i przez które naród rzeczywiście wyrazi swoją suwerenność.

Przytoczę tutaj słowa listu pasterskiego Episkopatu Polski na dzień 29 sierpnia zeszłego roku:

Naród polski potrzebuje prawdziwej odnowy moralnej i społecznej, aby mógł odnaleźć na nowo wiarę w siebie, w swoją przyszłość, zaufanie we własne siły, obudzić energie moralne i ofiarnościę społeczną dla sprostania wielkiemu trudowi pracy i koniecznym wyrzeczeniom, które wszystkich czekają. Pilną potrzebą jest odbudowanie zaufania między społeczeństwem a władzą, aby we wspólnym wysiłku budować lepszą przyszłość Ojczyzny i zabezpieczyć interesy narodu i państwa.

9. Drodzy bracia i siostry! Uczestnicy tej pielgrzymiej liturgii papieża, waszego rodaka, w stolicy Polski. Stąd, z Warszawy, wyruszam na Jasną Górę, którą zmarły Prymas kardynał Stefan Wyszyński zwykł był nazywać „Jasną Górą zwycięstwa”.

Pragnę zanieść tam ten szczególny dar, jakim w roku jasnogórskiego jubileuszu stało się wyniesienie na ołtarze polskiego męczennika Oświęcimia – świętego Maksymiliana Marii. Wdzięczny jestem Opatrzności Bożej, że dane mi było tego dokonać w dniu 10 października zeszłego roku.

Wyruszając na Jasną Górę z Warszawy, włączam się duchowo w ten pielgrzymi pochód, który od 1711 roku – a więc od 272 lat – prowadzi corocznie ze stolicy polskiej do stolicy Królowej Polski: pielgrzymka warszawska.

Pragnę stanąć przed Bogarodzicą i przed Jej Boskim Synem, Jezusem Chrystusem, który jest „Ojcem przyszłego wieku” i który zarazem jest „wczoraj” i „dzisiaj”. W szczególności: „wczoraj i dzisiaj” tych pokoleń, które przechodziły i przechodzą przez naszą ojczystą ziemię. Pragnę zabrać tam wszystkie cierpienia mojego narodu, a zarazem tę wolę zwycięstwa, która nie opuszcza go pośród wszystkich dziejowych klęsk i doświadczeń.

I pragnę powiedzieć:

Weź w opiekę Naród cały,
który żyje dla Twej chwały.
Niech rozwija się wspaniały –
Maryjo!

Amen.

Jan Paweł II

Homilia podczas Mszy św. na zakończenie jubileuszu 600-lecia obecności Cudownego Obrazu^{*}

Częstochowa, 19 czerwca 1983 r.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Wielki jest Pan i godzien wielkiej chwały
w mieście naszego Boga.
Święta Jego góra, wspaniałe wzniesienie
radością jest całej ziemi.
Cośmy słyszeli, to zobaczyliśmy
w mieście Pana Zastępów,
w mieście naszego Boga;
Bóg je umacnia na wieki

(Ps 48 [47], 2-3.9).

1. Tymi słowami psalmu dzisiejszej liturgii pragnę nade wszystko oddać chwałę Bogu Jedynemu. Ku chwale Boga Przedwiecznego: Ojca i Syna, i Ducha Świętego, ku chwale Przenajświętszej Trójcy Kościół w Polsce pod przewodem swych pasterzy w sposób uroczysty obchodzi ojczysty jubileusz związany z sześćsetleciem Jasnej Góry: sześć wieków na tej „świętej górze Boga” obecna jest Bogarodzica jako Matka i Królowa naszego narodu poprzez swój łaskami słynący Wizerunek.

Oto przybywam w pielgrzymce, żeby oddać chwałę Bogu Przedwiecznemu w tym narodowym sanktuarium mej Ojczyzny, w którym Pani Jasnogórska jako Służebnica Pańska sama oddaje Trójcy Przenajświętszej wszelką cześć i chwałę, wszelką miłość i wdzięczność, jakiej sama tu doznaje.

2. Dziękuję Bogu za to, że dane mi jest stanąć w progach jasnogórskiego sanktuarium, w owym przedziwnym „mieście naszego Boga”, gdzie – używając słów poety – „dość stanąć pod progiem; odetchnąć dosyć, by odetchnąć Bogiem!”¹.

^{*} Jan Paweł II (Karol Wojtyła) ur. 18 maja 1920 r. w Wadowicach. Pontyfikat w latach 1978–2005. Zmarł 2 kwietnia 2005 r. Został kanonizowany 27 kwietnia 2014 r. Szczegółowy biogram na stronie 466.

Msza św. sprawowana była na szczycie Jasnej Góry według formularza mszalnego o Matce Bożej Częstochowskiej, która, jak mówią słowa kolektki, „dana jest narodowi polskiemu ku pomocy i obronie”.

¹ Cyprjan Kamil Norwid, *Próby*.

Dziękuję za to, że dane mi jest w dniu dzisiejszym sprawować Najświętszą eucharystyczną Ofiarę, która wieńczy całoroczną uroczystość dziękczynienia za sześć stuleci, przedłużoną na rok obecny. Do tej uroczystości Kościół w Polsce przygotowywał się w ciągu sześciu lat – podobnie jak przedtem do tysiąclecia chrztu w ciągu lat dziewięciu poprzez Wielką Nowennę.

Witam serdecznie wszystkich zgromadzonych: kardynałów, arcybiskupów, biskupów, kapłanów, rodziny zakonne męskie i żeńskie – wszystkich pielgrzymów – rodaków i gości z zagranicy. Raduję się, że mogę wspólnie z wami, drodzy bracia i siostry, jako biskup Rzymu, a zarazem syn tej polskiej ziemi, oddać chwałę Trójcy Przenajświętszej, wielbiąc Bogarodzicę po sześciu wiekach na miejscu szczególnie przez Nią wybranym.

Rozważmy, Boże, Twoją łaskawość
we wnętrzu Twojej świątyni.
Jak imię Twe, Boże, tak i chwała Twoja
sięga po krańce ziemi.
Prawica Twoja pełna jest sprawiedliwości
(Ps 48 [47], 10-11).

Przychodzimy, ażeby uwielbić sprawiedliwość Boga i Jego łaskawość, jaka objawiła się we wnętrzu tej świątyni, a równocześnie z tą pochwalną psalmodią liturgii serca nasze wyrwyją się do Maryi, gdy powtarzamy: „Tyś wielką chlubą naszego narodu” (Jdt 15, 9).

3. Przedziwną tajemnicę jasnogórskiego sanktuarium liturgia oddaje przede wszystkim czytając zapis Ewangelii Janowej o godach w Kanie Galilejskiej.

Zapis ten mówi o obecności Matki Jezusa: „Była tam Matka Jezusa” (J 2, 1), i o zaproszeniu samego Jezusa oraz Jego uczniów. Rzecz bowiem dzieje się u początku nauczania Syna Maryi, u początku Jego publicznej działalności w Galilei.

Wydarzenie ewangeliczne kojarzy się nam naprzód z samym tysiącleciem chrztu. To poprzez owo wydarzenie z 966 roku, poprzez chrzest, u początku naszych dziejów, Jezus Chrystus został zaproszony do Ojczyzny, jakby do polskiej Kany. I zaproszona z Nim przybyła od razu Matka Jego. Przybyła i była obecna wraz ze swym Synem, jak o tym mówią liczne świadectwa pierwszych wieków chrześcijaństwa w Polsce, a w szczególności pieśń *Bogurodzica*.

W roku 1382–1383 odsłania się w dziejach naszych jakby nowy kształt owego zaproszenia. Obraz Jasnogórski przynosi z sobą nowy znak obecności Matki Jezusa. Rzecz można, że i sam Chrystus zostaje w nowy sposób zaproszony w nasze dzieje. Zostaje zaproszony, aby okazywał swoją zbawczą moc tak, jak po raz pierwszy okazał w Kanie Galilejskiej. Zostaje zaproszony, aby synowie i córki polskiej ziemi znajdowali się w zasięgu zbawczej mocy Odkupiciela świata.

W Kanie Galilejskiej Maryja mówi do sług weselnego przyjęcia: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2, 5). Począwszy od 1382 roku staje Maryja wobec synów i córek tej ziemi, wobec całych pokoleń, i powtarza te same słowa. Na tej drodze Jasna Góra staje się szczególnym miejscem ewangelizacji. Słowo Dobrej Nowiny uzyskuje tutaj jakąś wyjątkową wyrazistość, a równocześnie zostaje jakby zapośredniczone przez Matkę. Jasna Góra wniosła w dzieje Kościoła na naszej ziemi i w całe nasze polskie chrześcijaństwo ów rys macierzyński, którego początki wiążą się z wydarzeniem Kany Galilejskiej.

4. Cokolwiek wam powie, to czyńcie. A co nam mówi Chrystus? Czy nie przede wszystkim to, co znajdujemy w tak jedynym streszczeniu w Liście świętego Pawła do Galatów?²

² Drugie czytanie z 19 VI 1983 r., Ga 3, 26-29.

„Bóg zesłał swojego Syna, zrodzonego z Niewiasty, zrodzonego pod Prawem, aby wykupił tych, którzy podlegali Prawu, abyśmy mogli otrzymać przybrane synostwo. Na dowód tego, że jesteście synami, Bóg wysłał do serc naszych Ducha Syna swego, który woła: „Abba, Ojcze”. A zatem nie jesteś już niewolnikiem, lecz synem. Jeżeli zaś synem, to i dziedzicem z woli Bożej” (Ga 4, 4-7).

To mówi nam Chrystus z pokolenia na pokolenie. Mówi poprzez wszystko, co czyni i czego naucza. Mówi przede wszystkim przez to, kim jest. Jest Synem Bożym – i przychodzi nam dawać przybrane synostwo. Otrzymując w mocy Ducha Świętego godność synów Bożych, w mocy tegoż Ducha, mówimy do Boga: „Ojcze”. Jako synowie Boga nie możemy być niewolnikami. Nasze synostwo Boże niesie w sobie dziedzictwo wolności.

Chrystus obecny wraz ze swą Matką w polskiej Kanie stawia przed nami z pokolenia na pokolenie wielką sprawę wolności. Wolność jest dana człowiekowi od Boga jako miara jego godności. Jednakże jest mu ona równocześnie zadana. „Wolność nie jest ulgą, lecz trudem wielkości” – jak się wyraża poeta³. Wolności bowiem może człowiek używać dobrze lub źle. Może przez nią budować lub niszczyć. Zawiera się w jasnogórskiej ewangelizacji wezwanie do dziedzictwa synów Bożych. Wezwanie do życia w wolności. Do czynienia dobrego użytku z wolności. Do budowania, a nie do niszczenia.

Ta jasnogórska ewangelizacja do życia w wolności godnej synów Bożych ma swą długą, sześciowiekową historię. Maryja w Kanie Galilejskiej współpracuje ze swoim Synem. To samo dzieje się na Jasnej Górze. Iluż w ciągu tych sześciu wieków przeszło przez jasnogórskie sanktuarium pielgrzymów? Iluż tutaj się nawróciło, przechodząc od złego do dobrego użycia swojej wolności? Iluż odzyskało prawdziwą godność przybranych synów Bożych? Jak wiele o tym mogłaby powiedzieć kaplica Jasnogórskiego Obrazu? Jak wiele mogłyby powiedzieć konfesjonały całej bazyliki? Ile mogłaby powiedzieć Droga Krzyżowa na walach? Olbrzymi rozdział historii ludzkich dusz! To jest też chyba najbardziej podstawowy wymiar jasnogórskiego sześćsetlecia. Pozostał on i nadal pozostaje w żywych ludziach, synach i córkach tej ziemi, gdy do ich serc Bóg zsyła Ducha Syna swego, tak że w całej wewnętrznej prawdzie mogą wołać: „Abba! Ojcze!”

5. Jednakże jasnogórska ewangelizacja wolności ma jeszcze inny wymiar. Jest to wymiar wolności narodu, wymiar wolnej Ojczyzny, której przywrócona została godność suwerennego państwa. Naród jest prawdziwie wolny, gdy może kształtować się jako wspólnota określona przez jedność kultury, języka, historii. Państwo jest istotnie suwerenne, jeśli rządzi społeczeństwem i zarazem służy dobru wspólnemu społeczeństwa i jeśli pozwala narodowi realizować właściwą mu podmiotowość, właściwą mu tożsamość. To pociąga za sobą między innymi stwarzanie odpowiednich warunków rozwoju w zakresie kultury, ekonomii i innych dziedzin życia społecznej wspólnoty. Suwerenność państwa jest głęboko związana z jego zdolnością promowania wolności narodu, czyli stwarzania warunków, które mu pozwolą wyrazić całą swoją własną tożsamość historyczną i kulturalną, to znaczy pozwolą mu być suwerennym poprzez państwo.

Te elementarne prawdy porządku moralnego przełamują się w sposób dramatyczny na przestrzeni owych stuleci, w ciągu których Jasnogórski Wizerunek świadczył o szczególnej obecności Bogarodzicy w dziejach naszego narodu.

6. Początek tej obecności łączy się z okresem przejścia od czasów piastowskich do jagiellońskich. Można powiedzieć, że początek ten wyprzedza najpomyślniejszy okres naszych dziejów: złoty wiek. Dzisiaj pragniemy również podziękować za te stulecia wielkiego

³ Leopold Staff, *Oto twa pieśń*.

rozkwitu i pomyślności. Doświadczenie historyczne wskazuje jednakże na to, że Maryja jest nam dana w swym Jasnogórskim Obrazie przede wszystkim na czasy trudne.

Zapowiedzią tych czasów stał się w XVII wieku okres „potopu” (tak dobrze nam znany z powieści Sienkiewicza). Od czasu, gdy Jasna Góra oparła się naporowi Szwedów, gdy w ślad za tym cała Ojczyzna uwolniła się od najeźdźców, datuje się szczególnie związek jasnogórskiego sanktuarium z coraz trudniejszymi dziejami narodu. Bogarodzica zostaje ogłoszona na podstawie ślubów Jana Kazimierza Królową Korony Polskiej. Świętem Królowej Polski, Tej, która została „dana ku obronie narodu polskiego”, stanie się z biegiem czasu dzień 3 maja związany z pamiątką Konstytucji 3 maja. Konstytucja ta świadczy niezbitnie o woli zachowania niepodległego bytu Ojczyzny przez zadekretowanie odpowiednich reform. Niestety, prawie nazajutrz po ogłoszeniu tej Konstytucji Polska została tego niepodległego bytu pozbawiona, ulegając przemocy z trzech stron równocześnie. W ten sposób pogwałcone zostało podstawowe prawo narodu: prawo porządku moralnego.

Podczas poprzedniej pielgrzymki do Ojczyzny w 1979 roku powiedziałem na Jasnej Górze, że tutaj zawsze byliśmy wolni. Trudno inaczej wyrazić to, czym stał się Obraz Królowej Polski dla wszystkich Polaków w czasie, kiedy ich Ojczyzna została wymazana z mapy Europy jako niepodległe państwo. Tak. Tu, na Jasnej Górze, gdzie mieszkała Królowa Polski, w jakiś sposób zawsze byliśmy wolni. O Jasną Górę też opierała się nadzieja narodu oraz wytrwałe dążenie do odzyskania niepodległości, wyrażane w tych słowach: „Przed Twe ołtarze zanosim błaganie – Ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie!”

Tutaj też nauczyliśmy się tej podstawowej prawdy o wolności narodu: naród ginie, gdy znieprawia swojego ducha – naród rośnie, gdy duch jego coraz bardziej się oczyszcza; tego żadne siły zewnętrzne nie zdołają zniszczyć!

7. Tysiąclecie chrztu Polski obchodziliśmy wówczas, gdy – od 1918 roku – Polska jako państwo znalazła się ponownie na mapie Europy; obchodziliśmy je po strasliwym doświadczeniu drugiej wojny światowej i okupacji. Jubileusz 600-lecia Obrazu Jasnogórskiego jest jakby nieodzownym dopewiedzeniem do tamtego tysiąclecia. Dopewiedzeniem wielkiej sprawy – sprawy istotnej dla dziejów ludzi i dziejów narodu.

Tej sprawie na imię: Królowa Polski.

Tej sprawie na imię: Matka.

Mamy bardzo trudne położenie geopolityczne. Mamy bardzo trudne dzieje, zwłaszcza na przestrzeni ostatnich stuleci. Bolesne doświadczenia historii wyostrzyły naszą wrażliwość w zakresie podstawowych praw człowieka i praw narodu: zwłaszcza prawa do wolności, do suwerennego bytu, do poszanowania wolności sumienia i religii, praw ludzkiej pracy... Mamy też różne ludzkie słabości, wady i grzechy, i to grzechy ciężkie, o których stale musimy pamiętać – i stale z nich się wyzwalać...

Ale – drodzy bracia i siostry, umiłowani rodacy, wśród tego wszystkiego mamy na Jasnej Górze Matkę.

Jest to Matka troskliwa, tak jak w Kanie Galilejskiej.

Jest to Matka wymagająca – tak jak każda dobra matka jest wymagająca.

Jest to jednak równocześnie Matka wspomagająca: w tym się wyraża potęga Jej macierzyńskiego Serca.

Jest to wreszcie Matka Chrystusa – tego Chrystusa, który, wedle słów św. Pawła, mówi stale wszystkim ludziom i wszystkim ludom: „Nie jesteś już niewolnikiem, lecz synem. Jeżeli zaś synem, to i dziedzicem z woli Bożej” (Ga 4, 7).

8. Tego Chrystusa pragniemy wedle słów dzisiejszej Ewangelii zaprosić w dalszy ciąg dziejów naszej Ojczyzny tak, jak został zaproszony wraz ze swą Matką do Kany Galilejskiej.

To właśnie oznacza nasz ojczyzny jubileusz jasnogórski. Jest on czasem dziękczynienia, a równocześnie czasem zaproszenia.

Tak się składa, że ten nasz ojczyzny jasnogórski jubileusz spotyka się w Kościele powszechnym z Jubileuszem Roku Odkupienia. Nawiązujemy poprzez 1950 lat do Odkupienia świata dokonanego na krzyżu, patrząc zarazem w kierunku daty, która ma zakończyć drugie tysiąclecie po Chrystusie w dziejach ludzkości, a otworzyć trzecie.

I otóż, w takim kontekście historycznym pragniemy zaprosić Chrystusa przez Maryję Jasnogórską w naszą przyszłość. Przede wszystkim w tę najbliższą przyszłość, która już mieści się w granicach obecnego pokolenia ludzi i narodu. A zarazem w przyszłość coraz dalszą wedle woli i wyroków wszechmogącego Boga.

Mówimy do Chrystusa przez Maryję: Bądź z nami w każdy czas! I to zaproszenie składamy tu, na Jasnej Górze.

9. Obejmujemy wzrokiem i sercem całe to sanktuarium: Jasną Górę, naszą polską Kanę Galilejską.

Myślimy o naszej przyszłości. A przyszłość zaczyna się dziś. Dziś jesteśmy tutaj zgromadzeni: w Roku Pańskim 1983. Dziś patrzymy w Twoje oczy, o Matko!

O Maryjo, któraś wiedziała w Kanie Galilejskiej, że wina nie mają (por. J 2, 3). O Maryjo! Przecież Ty wiesz o wszystkim, co nas boli. Ty znasz nasze cierpienia, nasze przewinienia i nasze dążenia. Ty wiesz, co nurtuje serca narodu oddanego Tobie na tysiąclecie „w macierzyńską niewolę miłości...”

Powiedz Synowi!

Powiedz Synowi o naszym trudnym „dziś”. Powiedz o naszym trudnym „dziś” temu Chrystusowi, którego przyszłiśmy zaprosić w całą naszą przyszłość. Ta przyszłość zaczyna się „dziś” – i zależy od tego, jakie będzie nasze „dziś”. W Kanie Galilejskiej, gdy zabrakło wina, rzekłś do sług, wskazując na Chrystusa: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2, 5). Wypowiedz te słowa i do nas.

Wypowiadaj je wciąż! Wypowiadaj je niestrudzenie! O Matko Chrystusa, który jest Panem przyszłego wieku...

Ty spraw – abyśmy w tym naszym trudnym „dziś” Twojego Syna słuchali. Żebyśmy Go słuchali dzień po dniu. I uczynek po uczynku. Żebyśmy Go słuchali także wówczas, gdy wypowiada rzeczy trudne i wymagające. Do kogóż pójdziemy? On ma słowa życia wiecznego! (por. J 6, 68).

Ewangelia jest radością trudu – i jest równocześnie trudem radości, trudem zbawienia.

O Matko! O Matko! Pomóż nam przejść z Ewangelią w sercu poprzez nasze trudne „dziś” w tę przyszłość, w którą zaprosiliśmy Chrystusa. Pomóż nam przejść poprzez nasze trudne „dziś” w tę przyszłość, w którą zaprosiliśmy Chrystusa, Księcia Pokoju!

10. Jeszcze raz obejmujemy wzrokiem i sercem nasze jasnogórskie sanktuarium. Wsłuchujemy się w słowa psalmu dzisiejszej liturgii:

Obejdźcie dokoła Syjon,
policzcie jego wieże...

By powiedzieć przyszłym pokoleniom,
że Bóg jest naszym Bogiem na wieki

(Ps 48 [47], 13-15)

Amen.

Jan Paweł II

Homilia wygłoszona podczas Mszy św. na Partynicach we Wrocławiu^{*}

Wrocław, 21 czerwca 1983 r.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

1. „Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem będą nasyceni” (Mt 5, 6).

Tym błogosławieństwem z Kazania na górze liturgia dzisiejszej uroczystości czci świętą Jadwigę Śląską.

Tym błogosławieństwem pozdrawiam miasto Wrocław na prastarej ziemi piastowskiej. Pozdrawiam Kościół metropolitalny, który jest we Wrocławiu i skupia przy sobie Kościoły sufraganealne w Gorzowie i Opolu. W Kościołach tych pozdrawiam cały Lud Boży Dolnego Śląska, Ziemi Lubuskiej i Opolszczyzny, którą dane mi będzie dziś jeszcze osobno odwiedzić, nawiedzając sanktuarium na Górze Świętej Anny.

Pozdrawiam metropolitę wrocławskiego, arcybiskupa Henryka, jako też wrocławskich biskupów pomocniczych, biskupa Wincentego, seniora, oraz biskupów Tadeusza i Adama. Z Gorzowa witam biskupa Wilhelma, który w tym roku obchodzi srebrny jubileusz biskupstwa, oraz biskupa pomocniczego Pawła, na którego dane mi było włożyć ręce, udzielając mu święceń biskupich. Witam również biskupa Alfonsa z Opoła oraz biskupów pomocniczych, których dane mi będzie jeszcze pozdrowić w ich własnej diecezji.

Cieszę się obecnością kardynałów-gości oraz wielu biskupów polskich, a także biskupów i gości z zagranicy.

2. Do Wrocławia przybywałem wiele razy w mojej przeszłości. Przybywałem z Krakowa, zwłaszcza w tym czasie, kiedy arcybiskupem, a z kolei metropolitą wrocławskim był śp. kardynał Bolesław Kominek, pasterz ogromnych zasług dla Kościoła i dla społeczeń-

^{*} Jan Paweł II (Karol Wojtyła) ur. 18 maja 1920 r. w Wadowicach. Pontyfikat w latach 1978–2005. Zmarł 2 kwietnia 2005 r. Został kanonizowany 27 kwietnia 2014 r. Szczegółowy biogram na stronie 466.

Podczas drugiej pielgrzymki do Polski Jan Paweł II odwiedził Wrocław (po raz pierwszy jako papież) gdzie sprawował Mszę św. na terenie toru wyścigów konnych na Partynicach, w której uczestniczyło ok. 1,5 mln wiernych. Na zakończenie Mszy św. dokonał koronacji figury Matki Bożej Śnieżnej z Góry Iglicznej w Sudetach. Pozdrowił także „pobratymców”: Łużyczan, Słowaków, Czechów i Niemców oraz grekokatolików. Po Eucharystii udał się helikoptrem na Ostrów Tumski, gdzie w katedrze wrocławskiej spotkał się z duchowieństwem diecezjalnymi zakonnym, do którego skierował słowa pozdrowienia. Modlił się również przy sarkofagu kard. Bolesława Kominka.

stwa na Dolnym Śląsku – z kolei zaś jego obecny następca. Dobrze znana mi jest gotycka katedra pamiętająca czasy biskupa Nankera, w której wiele razy dane mi było sprawować Eucharystię i głosić słowo Boże. Pragnę pozdrowić kapitułę metropolitalną, a także całe duchowieństwo zarówno wrocławskie, jak też z innych diecezji, oraz rodziny zakonne męskie i żeńskie. Częste kontakty łączyły mnie z seminarium duchownym we Wrocławiu oraz z Papieskim Wydziałem Teologicznym. Dziś również pragnę pozdrowić te instytucje tak ważne dla przyszłości Kościoła i rozwoju kultury katolickiej na Dolnym Śląsku.

Kiedy byłem w Polsce w 1979 roku, Wrocław i Dolny Śląsk przybył na Jasną Górę, przynosząc z sobą relikwie świętej Jadwigi. Relikwie bardzo cenne i drogie również dlatego, że przypominają mi dzień 16 października 1978 – liturgiczną uroczystość świętej Jadwigi – kiedy z niezbadanych wyroków Bożej Opatrzności zostałem powołany na Stolicę świętego Piotra w Rzymie. Dziś w ramach drugiej pielgrzymki do Ojczyzny, związanej z ojcystym jubileuszem jasnogórskim, dane mi jest przybyć do Wrocławia – i tutaj wspólnie z wami, drodzy bracia i siostry, powtórzyć przy relikwiach waszej świętej patronki:

„Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem będą nasyceni”.

Niech te słowa zwrócą nasze serca również w stronę nadzwyczajnego Jubileuszu Odkupienia, poprzez który cały Kościół pragnie obficie zaczerpnąć ze „źródeł Zbawicielowych”.

3. Święci są ludźmi ośmiu błogosławieństw. Pragnęła i łaknęła sprawiedliwości Jadwiga Śląska, owa niewiasta dzielna (por. Prz 31, 10), jak o niej mówi pierwsze czytanie dzisiejszej liturgii.

Pochodziła z Niemiec, z bawarskiego rodu hrabiowskiego Diessen-Andechs – stamtąd przybyła na ziemię piastowską i weszła w rodzinę piastowską jako małżonka Henryka, zwanego Brodatym. Znajdujemy się na przejściu od XII do XIII stulecia. Wszystko, co Księga Przysłów mówi o „niewieście dzielnej”, należy odnieść do księżnej Jadwigi jako żony i matki. Z kolei zaś jako do wdowy – stąd też drugie czytanie liturgiczne mówi dzisiaj o wdowieństwie.

We wdowieństwie już odkryła, że poprzez powołanie małżeńskie i macierzyńskie Chrystus przygotował ją do innego jeszcze powołania, przez które miała do końca wypełnić wolę Bożą, stając się – przez całkowite i wyłączone oddanie Boskiemu Oblubieńcowi w przyjęciu stylu życia zakonnego – siostrą i matką Chrystusa, stosownie do Jego własnych słów: „Kto pełni wolę Bożą, ten Mi jest bratem, siostrą i matką” (Mk 3, 35). Słowa te czytamy w dzisiejszej Ewangelii. Jadwiga wypełniła do końca wolę Bożą, stając się w Duchu Świętym „siostrą i matką” samego Chrystusa.

A to jej – Jadwigi – duchowe macierzyństwo miało się w szczególny sposób wypełnić i potwierdzić w stosunku do własnego syna: Henryka, zwanego Pobożnym. Poległ on – jak wszyscy wiemy – w nierównej walce pod Legnicą z Tatarami, którzy wtedy (w pierwszej połowie XIII wieku) zapuścili swe wojownicze zagony daleko na zachód, przez całą ziemię polską. Henryk Pobożny legł na placu boju pod Legnicą, ale Tatarzy dalej na zachód już nie poszli, owszem, cofnęli się ku wschodowi, uwalniając ziemię piastowską ze swego jarzma. Można powiedzieć, że już wówczas Polska stała się „przedmurzem chrześcijaństwa”.

Matka Jadwiga przeżywała w duchu wiary śmierć syna Henryka, podobna w tym do Bogarodzicy, która u stóp krzyża na Kalwarii składała ofiarę ze swego Boskiego Syna dla zbawienia świata. W ten sposób też weszła święta Jadwiga Śląska w dzieje Polski i w dzieje Europy.

4. W dziejach tych stoi ona jakby postać graniczna, która łączy ze sobą dwa narody: naród niemiecki i naród polski. Łączy na przestrzeni wielu wieków historii, która była trudna i bolesna. Święta Jadwiga wśród wszystkich dziejowych doświadczeń pozostaje przez siedem już stuleci orędowniczką wzajemnego zrozumienia i pojednania, stosownie do wymagań prawa narodu, międzynarodowej sprawiedliwości i pokoju. Można powiedzieć, że

to również za jej wstawiennictwem Stolica Apostolska mogła dokonać kościelnej normalizacji na tych ziemiach, które po drugiej wojnie światowej po wielu wiekach stały się znowu częścią państwa polskiego, jak za czasów piastowskich. Pamiętamy przecież, że Wrocław jako biskupstwo od roku tysięcznego wchodził w skład metropolii gnieźnieńskiej – i taki stan trwał do roku 1821.

Chciałbym tu oddać głos synowi ziemi śląskiej, a zarazem pierwszemu po drugiej wojnie światowej metropolie wrocławskiemu. Oto słowa, jakie wypowiedział kardynał Bolesław Kominek:

Przy samym moście Tumskim we Wrocławiu, wiodącym na Wyspę Piastowską, stoi kuta w kamieniu Jadwiga. Stoi na moście łączącym wschodni i zachodni brzeg Odry. Wszystkim przychodzącym każe na siebie spoglądać i każe im pomyśleć, że wszyscy są braćmi, na którymkolwiek brzegu mieszkają.

Zjednoczeni w tym Chrystusowym braterstwie pozdrawiamy się wzajemnie. Tajemnica Chrystusa na ołtarzu i braterstwo ludzi, na którymkolwiek brzegu mieszkają, zgromadziło nas dzisiaj w imię Pańskie.

Prosimy naszą patronkę śląską, by u Trójcy Przenajświętszej wyjednała pokój, zgodę i braterstwo w ludzkiej rodzinie społeczności i narodów¹.

Ta idea wzajemnego zrozumienia i pojednania (*Versöhnung*), jak wiadomo, miała wielu wyrazicieli i po stronie niemieckiej.

Wyrazem tego są też wielokrotne wzajemne odwiedziny przedstawicieli Episkopatu polskiego i niemieckiego. Sam brałem udział w takich odwiedzinach wspólnie z kardynałem Stefanem Wyszyńskim, a było to na kilka tygodni przed wyborem na Stolicę Piotrową.

5. Patrzymy więc poprzez siedem z górą stuleci w stronę świętej Jadwigi i widzimy w niej wielkie światło, które rozświeca sprawę ludzkie na ziemi naszych sąsiadów – a równocześnie na naszej ojczyźnie. Wyraziła się w jej życiu jako cała pełnia powołania chrześcijańskiego. Odczytała święta Jadwiga Ewangelię do końca i w całej jej życiowej prawdzie. Nie ma w niej rozbieżności pomiędzy powołaniem wdowy-fundatorki klasztoru w Trzebnicy a powołaniem żony-matki w piastowskim domu Henryków. Jedno przyszło po drugim, a równocześnie jedno było głęboko zakorzenione w drugim. Jadwiga od początku żyła dla Boga, żyła miłością Boga nade wszystko, tak jak głosi pierwsze przykazanie Ewangelii. Tak żyła w małżeństwie jako żona i matka. A kiedy owdowiała, z łatwością dostrzegła, że ta miłość Boga nade wszystko może stać się teraz miłością wyłączną Boskiego Oblubieńca. I poszła za tym powołaniem.

W ewangelicznym przykazaniu miłości tkwi bowiem najgłębsze źródło duchowego rozwoju każdego człowieka. I dlatego też wam wszystkim, drodzy bracia i siostry, moi rodacy, którzy tutaj we Wrocławiu i na Dolnym Śląsku weszliście w to szczególne dziedzictwo świętej Jadwigi, życzę z całego serca, aby wedle jej wzoru na przykazaniu miłości opierało się wasze życie osobiste, rodzinne i społeczne. Jest to zarazem najgłębsze źródło kultury moralnej ludzi i narodów. Od kultury moralnej zaś zależy istotny ich postęp. Człowiek jest istotą stworzoną na obraz i podobieństwo Boga. Stąd też istotny jego rozwój i prawdziwa kultura wynika z rozpoznania tego obrazu i podobieństwa i z wytrwałego kształtowania własnego człowieczeństwa na tę ludzką i Boską zarazem miarę.

Trzeba, abyście wy, którzy znaleźliście się tu na Dolnym Śląsku, którzyście się tu urodzili i wyrosli, na śladach waszej wielkiej patronki, matki Piastów, odczytywali niejako na jej kolanach Ewangelię, tak jak odczytywały jej rodzone dzieci, tak jak odczytywał księżę Henryk Pobożny, bohater spod Legnicy, i abyście w ten sposób umacniali w sobie najgłębsze

¹ Kard. Bolesław Kominek, Przemówienie, Trzebnica, 15 X 1967 r.

sze podstawy ludzkiej i chrześcijańskiej moralności, która jest zarazem fundamentem kultury narodu i warunkiem jego rozwoju.

6. „Serce małżonka jej ufa” (Prz 31, 11) – tak mówi Księga Przysłów o „niewieście dzielnej”. Trzeba, abyśmy wywołali przed oczyma duszy obraz tego piastowskiego domu, tej rodziny, w której święta Jadwiga była małżonką i matką. Wspólnota małżeńska i rodzinna buduje się na zaufaniu wzajemnym. Jest to dobro podstawowe wzajemnych odniesień w rodzinie. Odniesienie wzajemne małżonków – i odniesienie wzajemne rodziców i dzieci. Najgłębszym fundamentem tych odniesień jest ostatecznie to zaufanie, jakim sam Bóg obdarza małżonków, stwarzając ich i powołując ich do życia we wspólnocie małżeńskiej i rodzinnej.

Na tym właśnie swym zaufaniu do rodziców Bóg oparł odniesienie: dziecko – rodzice. „Serce Boga im ufa”. Na swym zaufaniu, zwłaszcza do matki, Bóg-Ojciec oparł odniesienie: dziecko – matka. „Serce [...] Boga jej ufa”! Bóg-Ojciec zechciał tak zabezpieczyć życie dziecka, swój skarb, aby zostało ono już od momentu swego poczęcia powierzone trosce najbliższego z bliźnich dziecka: jego własnej matce. „Serce Boga jej ufa”. Rodzina jest sobą, jeżeli buduje się na takich odniesieniach, na wzajemnym zaufaniu, na zawierzeniu wzajemnym. Tylko na takim fundamencie można też budować proces wychowania, który stanowi podstawowy cel rodziny i jej pierwszorzędną zadanie. W wypełnianiu tego zadania rodzice nie mogą być zastąpieni przez nikogo – i nikomu też nie wolno odbierać rodzicom tego pierwszorzędnego ich zadania. Równocześnie nigdy nie dosyć przypominać, że wypełnianie tego zadania stawia przed rodzicami doniosłe wymagania. Rodzice sami muszą być dobrze wychowani, ażeby wychowywać – i sami też wciąż muszą się wychowywać, ażeby wychowywać. Tylko pod takimi warunkami, przy takiej postawie wewnętrznej, proces wychowania może być owocny. Jeżeli wiele dziś – na Dolnym Śląsku i w całej Polsce – zależy od tego, czy proces wychowania w rodzinie będzie owocny i skuteczny, to dlatego, że ma to swoje podstawowe znaczenie dla przyszłości całego narodu, powiedziałbym: dla polskiej racji stanu!

7. „Serce małżonka jej ufa...” – czytamy w liturgii uroczystości świętej Jadwigi. Dlaczego ufa serce małżonka żonie? Dlaczego ufa serce małżonki mężowi? Dlaczego ufają serca dzieci rodzicom? Jest to zapewne wyraz miłości, na której wszystko się buduje w moralności i kulturze od podstawowych międzyludzkich więzi. Jednakże owa miłość jest jeszcze uzależniona od prawdy. Dlatego ufają sobie wzajemnie małżonkowie, że sobie wierzą, że spotykają się w prawdzie. Dzieci ufają rodzicom dlatego, że spodziewają się od nich prawdy – i ufają o tyle, o ile otrzymują od nich prawdę. Prawda jest więc fundamentem ufności. I prawda jest też mocą miłości. Wzajemnie też miłość jest mocą prawdy. W mocy miłości człowiek gotów jest przyjąć nawet najtrudniejszą, najbardziej wymagającą prawdę. Tak jak gotów był przyjąć książę Henryk prawdę, że trzeba życie dać – a jego matka, święta Jadwiga, prawdę o śmierci syna.

8. Istnieje też nierozzerwalna więź między prawdą i miłością a całą ludzką moralnością i kulturą. Można z pewnością stwierdzić, że tylko w tym powiązaniu wzajemnym człowiek może prawdziwie żyć jako człowiek i rozwijać się jako człowiek. Jest to ważne w każdym wymiarze. Jest to ważne w wymiarze rodziny, tej podstawowej ludzkiej wspólnoty. Ale jest to z kolei ważne w wymiarze całego wielkiego społeczeństwa, jakim jest naród. Jest to ważne w wymiarze poszczególnych środowisk, zwłaszcza tych, które z natury swojej posiadają zadanie wychowawcze, jak szkoła czy uniwersytet. Jest to ważne dla wszystkich, którzy tworzą kulturę narodu: dla środowisk artystycznych, dla literatury, muzyki, teatru, plastyki. Tworzyć w prawdzie i miłości! Można mniemać, że im szerszy krąg, tym mniejsza ostrość tej zasady. A jednak... nie należy lekceważyć żadnego kręgu, żadnego środowiska, żadnej instytucji, żadnych środków czy narzędzi przekazu i rozpowszechniania.

9. Cały naród polski musi żyć we wzajemnym zaufaniu, a to zaufanie opiera się na prawdzie. Owszem, cały naród polski musi odzyskać to zaufanie w najszerszym kręgu swej społecznej egzystencji. Jest to sprawa zupełnie podstawowa. Nie zawaham się powiedzieć, że od tego właśnie – od tego przede wszystkim: od zaufania zbudowanego na prawdzie – zależy przyszłość Ojczyzny. Trzeba centymetr po centymetrze i dzień po dniu budować zaufanie – i odbudowywać zaufanie – i pogłębiać zaufanie! Wszystkie wymiary społecznego bytu, i wymiar polityczny, i wymiar ekonomiczny, i oczywiście – wymiar kulturalny i każdy inny, opiera się ostatecznie na tym podstawowym wymiarze etycznym: prawda – zaufanie – wspólnota. Tak jest w rodzinie. Tak jest też na inną skalę w narodzie i państwie. Tak jest wreszcie w całej rodzinie ludzkości.

„Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca i pójdziesz do ziemi, którą ci wskażę, a uczynię sławnym twoje imię” (Rdz 12, 1-2) – takie słowa liturgia dzisiejsza stosuje do świętej Jadwigi Śląskiej. Przybyła do nas z obcej ziemi, weszła w piastowską rodzinę i w naszą historię – po to, aby po siedmiu jeszcze wiekach świadczyć o prostych prawdach i podstawowych zasadach, bez których nie ma prawdziwie ludzkiego życia. Bez których nie może żyć i rozwijać się nie tylko człowiek i rodzina – ale także naród!

10. Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości.

Jest tutaj we Wrocławiu – tutaj: na Dolnym Śląsku – jest w całej Polsce wielu ludzi, ogromnie wielu ludzi, którzy łakną i pragną sprawiedliwości. Myślę w tej chwili o ludziach ciężkiej, codziennej pracy: o polskiej wsi na tych terenach, o ludziach pracujących na roli, o środowiskach twórczych, Uniwersytecie Wrocławskim i pozostałych wyższych uczelniach, o szkołach, ludziach nauki i kultury, o artystach, o górnikach i hutnikach, robotnikach Pafawagu i tylu innych zakładów pracy, o pracownikach administracji, o wszystkich.

Wszystkim wam, którzy wypełniając przykazanie Stwórcy, czynicie sobie ziemię podaną, przynosząc solidarność moją i Kościoła.

To łaknienie i pragnienie sprawiedliwości ujawniło się w sposób szczególny w ciągu ostatnich lat.

Pragnę bardzo, jako pasterz Kościoła, a zarazem jako syn mojego narodu, potwierdzić to łaknienie i pragnienie, które płynie ze zdrowych pokładów ducha polskiego: z poczucia godności ludzkiej pracy, z miłości Ojczyzny oraz z solidarności, czyli z poczucia wspólnego dobra.

Chciałbym równocześnie zabezpieczyć to słuszne łaknienie i pragnienie sprawiedliwości szerokich rzesz moich rodaków od wszystkiego, co je zniekształca i osłabia.

Ale równocześnie też chciałbym uwolnić je i obronić przed wszystkimi krzywdzącymi zarzutami i pomówieniami, skądkolwiek by one płynęły.

Temu, co jest słusznym łaknieniem i pragnieniem sprawiedliwości w życiu naszego narodu, trzeba odpowiedzieć w taki sposób, ażeby cały naród odzyskał wzajemne zaufanie. Nie można tego niszczyć ani tłumić. Nie można tego zaniedbać, bo jak mówi nasz poeta: „Ojczyzna jest to wielki – zbiorowy – Obowiązek”, obowiązujący „Ojczyznę dla człowieka” i „człowieka dla Ojczyzny”².

Naród polski, a w szczególności Wrocław i lud dolnośląski, wpatrzony w przedziwną postać świętej Jadwigi, matki Piastów na tej ziemi, wspomina wszystkich, którzy tu polegli w czasie drugiej wojny światowej, wszystkich zmarłych w ciągu lat prawie już czterdziestu od zakończenia wojny. Wszystkich, którzy zginęli w wydarzeniach ostatnich lat...

Naród polski, a w szczególności Wrocław i lud dolnośląski, wpatrzony w przedziwną postać świętej Jadwigi, matki Piastów na tej ziemi, wyznaje z wiarą, nadzieją i miłością:

„Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem będą nasyceni”.
Amen.

² Cyprian Kamil Norwid, *Memoriał o młodej emigracji*.

Jan Paweł II

Przemówienie na lotnisku w Balicach^{*}

Kraków, 23 czerwca 1983 r.

1. Szanowny Panie Profesorze, Przewodniczący Rady Państwa, Szanowni przedstawiciele władz!

Pragnę podziękować Panu Przewodniczącemu za słowa wypowiedziane przed chwilą w imieniu własnym oraz najwyższych władz Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Dziękuję za to, że dane mi było w ciągu minionych dni odwiedzić moją Ojczyznę, spełniając na wielu miejscach posługę duszpasterską biskupa Rzymu. Okoliczność, że ten biskup Rzymu jest Polakiem, rodzi jakby szczególne zapotrzebowanie na jego obecność wśród rodaków, zwłaszcza w momentach tak doniosłych, jak jubileusz Jasnej Góry.

Pragnę przy zakończeniu tych odwiedzin, pod adresem władz państwowych, a także podległych im władz terenowych w Warszawie, Skierniewicach (Niepokalanów), Częstochowie, Poznaniu, Katowicach, Wrocławiu, Opolu (Leśnica – Góra Świętej Anny) i Krakowie, wyrazić raz jeszcze podziękowanie za wszystko, co uczyniły, aby niniejsze odwiedziny mogły się odbyć w sposób zgodny z ich szczególnym charakterem. Zdaję sobie sprawę z tego, jak wiele trzeba było poświęcić wysiłku i starań.

Słowa podziękowania kieruję pod adresem różnego rodzaju służb, czuwających nad porządkiem oraz moim i pielgrzymów bezpieczeństwem; a także służb lotniczych, sanitarnych, transportu, łączności, środków społecznego przekazu i innych. Myślę w sposób szczególnie o wszystkich tych służbach i osobach, które towarzyszyły mi i towarzyszą na szlaku tej pielgrzymki. Składam im wyrazy uznania za sprawną i ofiarną organizację.

Bardzo też zależy mi na tym, aby moje podziękowanie w tej chwili dotarło do wszystkich instytucji i środowisk; więcej jeszcze – zależy mi na tym, aby w moim „serdecznie dziękuję” odnalazła swoje miejsce każda bez wyjątku osoba, która miała jakiś udział w przeprowadzeniu tych odwiedzin.

2. Księżo Kardynale Prymasie!

Dziękuję za słowo końcowe, wypowiedziane przed chwilą imieniem Episkopatu i Kościoła w Polsce. Dziękuję za obecność kardynałowi metropolie krakowskiemu i wszystkim przedstawicielom Episkopatu i Kościoła.

Uważam to za szczególną łaskę Bożą, za szczególny znak Opatrzności, że dane mi było uczestniczyć w tym ojczystym jubileuszu Jasnej Góry; że mogłem po sześciu wiekach obecności Bogarodzicy w Jej Jasnogórskim Wizerunku wyśpiewać razem z wami polskie *Te Deum laudamus*; że mogłem razem z wami zaprosić Chrystusa wraz z Jego Matką do tej naszej Kany Galilejskiej na dalsze lata i pokolenia; że mogłem to uczynić, radując się wspól-

^{*} Jan Paweł II (Karol Wojtyła) ur. 18 maja 1920 r. w Wadowicach. Pontyfikat w latach 1978–2005. Zmarł 2 kwietnia 2005 r. Został kanonizowany 27 kwietnia 2014 r. Szczegółowy biogram na stronie 466. Przemówienia pożegnalne wygłosili Przewodniczący Rady Państwa PRL Henryk Jabłoński i kard. Józef Glemp, Prymas Polski.

nie z moimi rodakami pierwszym polskim świętym drugiego tysiąclecia – Maksymilianem Kolbe – oraz nowymi błogosławionymi.

Uważam to za szczególny dar Pani Jasnogórskiej, że dane mi było pójść w pielgrzymce do Jej sanktuarium zarówno od strony Warszawy i Niepokalanowa, jak też od strony Poznania, od strony Wrocławia i Góry Świętej Anny, jak wreszcie od strony mojego rodzinnego Krakowa.

Niech mi wolno będzie dodać do tego jeszcze jeden dar ziemi polskiej: mogłem w dniu dzisiejszym spojrzeć z bliska na Tatry i odetchnąć powietrzem mej młodości.

3. Jeszcze raz pragnę powtórzyć to, co powiedziałem w momencie powitania. Odwiedziny moje, choć przebiegały drogami przed chwilą wymienionymi – były równocześnie skierowane do całej Ojczyzny i do wszystkich rodaków. I tak jak w dniu przybycia witałem szczególnie te miasta i środowiska, które tym razem nie znalazły się na trasie mojej pielgrzymki – tak też pragnę je w szczególny sposób pożegnać, dziękując zwłaszcza tym, którzy starali się spotkać papieża w innych ośrodkach, przebywając czasem wiele kilometrów.

4. Podczas mojego pielgrzymowania do ojczystej ziemi podkreślałem wielokrotnie, że Polska jest dobrem wspólnym całego narodu i na to dobro muszą być otwarci wszyscy jej synowie i córki; bo takie dobro domaga się stałego i rzetelnego wysiłku całego społeczeństwa. Pragnę bardzo, by stopniowo pokonane zostały piętrzące się trudności, by Polacy mogli budować owocnie swoje dziś i jutro.

Naród bowiem, jak mówiłem w Warszawie, musi żyć i rozwijać się o własnych siłach.

Odjeżdżając, pragnę jeszcze raz ogarnąć wzrokiem i sercem całą tę ziemię. Pragnę spojrzeć na wielkie obszary polskiej pracy, stanąć przy każdym warsztacie pracy, dużym i małym, na roli, w przemyśle, przy warsztacie pracy twórczej – wszędzie tam, gdzie pracuje człowiek. Pragnę stanąć przy każdym człowieku pracy.

Życzę, by w tę pracę wpisany był cały właściwy tej dziedzinie życia ludzkiego ład moralny, by wszyscy mogli, w pełni wewnętrznego pokoju, przy zabezpieczeniu praw i poszanowaniu godności człowieka i jego pracy, we wzajemnym zaufaniu odnajdywać i zgłębiać sens tego podstawowego powołania człowieka, jakim jest właśnie praca ludzka. Sens, który jest z kolei najgłębszym i skutecznym motywem mobilizującym człowieka od wewnątrz.

Życzę też, by w takich warunkach praca była wykonywana w duchu miłości społecznej, o której mówiłem w Katowicach: by w niej człowiek odnajdywał siebie i poprzez nią służył innym oraz dobru własnego kraju.

Pragnę i życzę mojej Ojczyźnie, by w tę polską pracę wprowadzona była cała ewangelia pracy, zarówno ta, która zabezpiecza człowieka, i jego godność i prawa, jak i ta, która zobowiązuje, która jest sprawą sumienia i poczucia odpowiedzialności. Prawa bowiem i obowiązki są ściśle ze sobą powiązane.

Osobiście życzę władzom państwowym, ażeby powyższe warunki budowały dobro wspólne Ojczyzny i zabezpieczały zasłużone miejsce państwa polskiego, Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, pośród narodów Europy i świata.

5. Żegnając się z moimi rodakami w Krakowie – tym mieście, które widziało trudne chwile Ojczyzny, ale było też świadkiem okresów jej największego rozkwitu – życzę, aby raz jeszcze, pod opieką Pani Jasnogórskiej, dobro okazało się na ziemi polskiej potężniejsze od zła – i odniosło zwycięstwo.

I o to stale się modłę.

Jan Paweł II

Homilia w czasie Mszy św. na wzgórzu „Kaplicówka”^{*}

Skoczów, 22 maja 1995 r.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

1. Drodzy bracia i siostry, oto słowa św. Pawła z Drugiego Listu do Koryntian: „Nosimy nieustannie w ciele naszym konanie Jezusa, aby życie Jezusa objawiło się w naszym ciele” (2 Kor 4, 10).

Słowa te mają zasięg uniwersalny. Odnoszą się właściwie do wszystkich ludzi, bo wszyscy zostali przez Chrystusa odkupieni i we wszystkich trwa Jego konanie, Jego śmierć i zmartwychwstanie. W szczególny sposób odnoszą się te słowa do wszystkich ochrzczonych, czyli do tych, którzy przez chrzest zostali zanurzeni w śmierci Chrystusa, ażeby sakramentalnie uczestniczyć w Jego zmartwychwstaniu (por. Rz 6, 3-4).

Dzisiaj Kościół w sposób szczególny słowa te odnosi do św. Jana Sarkandra. Wczoraj dane mi było dokonać jego kanonizacji w Ołomuńcu na Morawach. Został wyniesiony na ołtarz wraz ze św. Zdzisławą, której imię bardzo często wybierają rodzice dla swoich synów i córek również w Polsce.

W dniu dzisiejszym dane mi jest przebywać w Skoczowie, na ziemi śląskiej, na terenie nowej diecezji bielsko-żywieckiej. Tu właśnie, w Skoczowie, przyszedł na świat św. Jan Sarkander, kapłan i męczennik, którego życie związało się zarówno ze Śląskiem Cieszyńskim, jak też z sąsiednim Ołomuńcem na Morawach. Dlatego czcimy go jako patrona Śląska i Moraw. Poniósł śmierć męczeńską jako proboszcz w Holeszowie. Żył w trudnym okresie poreformacyjnym, kiedy społeczeństwa Europy rządziły się nieludzką zasadą: *cuius regio eius religio*, w imię której to zasady panujący – gwałcąc podstawowe prawa sumienia – narzucali przemocą własne przekonania religijne swoim poddanym. Jan Sarkander doświadczył działania tej zasady od najwcześniejszych lat swego życia. Doświadczył jej przede wszystkim w dniu, kiedy przyszło mu oddać życie za Chrystusa. Jest on szczególnym świadkiem tej tak bardzo trudnej dla Kościoła i świata epoki.

I oto dzisiaj Jan Sarkander staje przed nami jako nowy święty męczennik, którego Kościół wpisuje do swego martyrologium. Wpisuje go w sposób szczególny Kościół w Cze-

^{*} Jan Paweł II (Karol Wojtyła) ur. 18 maja 1920 r. w Wadowicach. Pontyfikat w latach 1978–2005. Zmarł 2 kwietnia 2005 r. Został kanonizowany 27 kwietnia 2014 r. Szczegółowy biogram na stronie 466.

Jan Paweł II przybył do Polski 22 maja 1995 r., nazajutrz po kanonizacji w Ołomuńcu na Morawach Jana Sarkandra, kapłana i męczennika, który urodził się w Skoczowie, na terenie obecnej diecezji bielsko-żywieckiej. Pobyt papieża w Polsce trwał zaledwie kilka godzin i obejmował Skoczów, Żywiec i Bielsko-Białą. Msza św. w Skoczowie była centralnym punktem tej pielgrzymki. Uczestniczyło w niej kilkaset tysięcy wiernych.

chach i na Morawach oraz Kościół w Polsce. Oto jeszcze jeden z tych, o których mówi dzisiejsza liturgia słowami św. Pawła: „Nosimy nieustannie w ciele naszym konanie Jezusa, aby życie Jezusa objawiło się w naszym ciele”.

2. W dniu dzisiejszym, w dniu uroczystego dziękczynienia nazajutrz po kanonizacji św. Jana Sarkandra, pragnę powitać wszystkich tutaj zgromadzonych, a zwłaszcza was, którzy jesteście jego rodakami. Chociaż dzieli nas od jego epoki prawie 400 lat, to jednak był on synem tej samej ziemi śląskiej i tutaj też, po jego męczeńskiej śmierci, jego postać została otoczona szczególnym kultem, przede wszystkim w Skoczowie.

Patrząc na was tutaj tak licznie zgromadzonych, oglądam raz jeszcze jako biskup Rzymu tę piękną ziemię śląską, którą nieraz dane mi było nawiedzać w mojej młodości, a później jako kapłanowi i biskupowi, a zwłaszcza jako metropolicie krakowskiemu. Dzisiaj witam tę ziemię ze szczególnym wzruszeniem, gdyż wpisana jest w nią także historia mojej własnej rodziny, zwłaszcza mojego ojca i starszego brata.

A witając tę ziemię, witam również Kościół, przede wszystkim w osobie twojej, biskupie Tadeuszu, pierwszy pasterzu diecezji bielsko-żywieckiej, oraz w osobie twego biskupa pomocniczego, Janusza. Cieszę się, że tak szybko po powstaniu diecezji bielsko-żywieckiej mogę ją odwiedzić i to właśnie przy takiej niezwyklej okoliczności. Witam stąd całą Polskę i Kościół w Polsce, księdza prymasa, księży kardynałów, metropolitów – w szczególności metropolitę krakowskiego, metropolitę wrocławskiego, katowickiego i częstochowskiego, oraz wszystkich biskupów diecezji polskich. Witam księdza kardynała z Pragi oraz metropolitę z Ołomuńca. Muszę dodać, że chociaż dzisiaj jestem w Skoczowie, to nie przestaję być ich gościem i muszę tam jeszcze wrócić. Chętnie wrócę dziś wieczór. Witam wszystkich biskupów z całego rejonu Moraw, Czech i Słowacji, a także wszystkich innych gości, którzy tutaj przybyli w dniu dzisiejszym. Nie możemy zapomnieć, drodzy bracia, że kiedyś, jeszcze w X wieku, właśnie przez Bramę Morawską Ewangelia przybliżyła się ku ziemiom polskim. Tędy przybył do nas św. Wojciech, biskup praski, który wraz ze św. Stanisławem – biskupem krakowskim, głównym patronem Polski, dzieli ten patronat w stosunku do naszej Ojczyzny przy boku Królowej Polski, Jasnogórskiej Pani.

Pragnę słowa serdecznego pozdrowienia skierować także do obecnego tutaj pana prezydenta Rzeczypospolitej Lecha Wałęsy wraz z małżonką, do Pana Premiera, do przedstawicieli rządu, do przedstawicieli władz wojewódzkich i miejskich Bielska-Białej i Skoczowa.

Zwracam się wreszcie do wszystkich moich rodaków, wyrażając radość, iż po czterech latach nieobecności Opatrzność Boża pozwoliła mi znowu stanąć pośród was, na umiłowanej ziemi ojczystej. Tym razem przybyłem nie do Warszawy, nie do Krakowa, ale do Skoczowa. Może trzeba tak dalej będzie robić. Nie do środka, ale bliżej gór i bliżej morza.

3. Pan Jezus mówi w dzisiejszej Ewangelii: „Jeżeli Mnie prześladowali, to i was będą prześladować. Jeżeli moje słowo zachowali, to i wasze będą zachowywać. [...] Pamiętajcie na słowo, które do was powiedziałem: «Sługa nie jest większy od swego pana»” (J 15, 20). Jan Sarkander ze Skoczowa znał te słowa, nieraz je czytał i chyba umiał je na pamięć. Towarzyszyły one jego życiu od wczesnej młodości, a potem na drodze powołania kapłańskiego jako proboszczowi. W szczególny sposób słowa te musiały się odezwać w jego świadomości wówczas, gdy stanął twarzą w twarz wobec konieczności męczeństwa, gdy na podobieństwo Chrystusa przyszło mu oddać życie za swą owczarnię.

Męczeństwo – ludzkie ciało umęczone, ciało kapłana-proboszcza poddane próbom, torturom, wyniszczone aż do śmierci...

Drodzy Bracia i Siostry!

Świadectwo męczenników jest dla nas zawsze jakimś wyzwaniem – ono prowokuje, zmusza do zastanowienia. Ktoś, kto woli raczej oddać życie, niż sprzeniewierzyć się głośno-

wi własnego sumienia, może budzić podziw albo nienawiść, ale z pewnością nie można wobec takiego człowieka przejść obojętnie. Męczennicy mają nam więc wiele do powiedzenia. Jednak przede wszystkim oni pytają nas o stan naszych sumień – pytają o naszą wierność własnemu sumieniu. Sumienie... Sobór Watykański II nazywa sumienie „najtajniejszym ośrodkiem i sanktuarium człowieka” i wyjaśnia: „W głębi sumienia człowiek odkrywa prawo, którego sam sobie nie nakłada, lecz któremu winien być posłuszny i którego głos wzywający go zawsze tam, gdzie potrzeba, do miłowania i czynienia dobra a unikania zła, rozbrzmiewa w sercu nakazem: czynić to, a tamtego unikać”¹.

Jak widać z powyższego tekstu, sumienie jest dla każdego człowieka sprawą o zasadniczym znaczeniu. Jest ono naszym wewnętrznym przewodnikiem i jest także sędzią naszych czynów. Jakże ważne jest więc, aby nasze sumienia były prawe, aby ich osądy oparte były na prawdzie, aby dobro nazywały dobrem, a zło – złem. Aby – wedle słów Apostoła – umiały „rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe” (Rz 12, 2).

Nasza Ojczyzna stoi dzisiaj przed wieloma trudnymi problemami społecznymi, gospodarczymi, także politycznymi. Trzeba je rozwiązywać mądrze i wytrwale. Jednak najbardziej podstawowym problemem pozostaje sprawa ładu moralnego. Ten ład jest fundamentem życia każdego człowieka i każdego społeczeństwa. Dlatego Polska woła dzisiaj nade wszystko o ludzi sumienia! Być człowiekiem sumienia, to znaczy przede wszystkim w każdej sytuacji swojego sumienia słuchać i jego głosu w sobie zagłuszać, choć jest on nieraz trudny i wymagający; to znaczy angażować się w dobro i pomnażać je w sobie i wokół siebie, a także nie godzić się nigdy na zło, w myśl słów św. Pawła: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj!” (Rz 12, 21). Być człowiekiem sumienia, to znaczy wymagać od siebie, podnosić się z własnych upadków, ciągle na nowo się nawracać. Być człowiekiem sumienia, to znaczy angażować się w budowanie królestwa Bożego: królestwa prawdy i życia, sprawiedliwości, miłości i pokoju, w naszych rodzinach, w społecznościach, w których żyjemy, i w całej Ojczyźnie; to znaczy także podejmować odważnie odpowiedzialność za sprawy publiczne; troszczyć się o dobro wspólne, nie zamykać oczu na biedy i potrzeby bliźnich, w duchu ewangelicznej solidarności: „Jeden drugiego brzemiona noście” (Ga 6, 2). Pamiętam, że powiedziałam te słowa w Gdańsku podczas odwiedzin w 1987 r. na Zaspie.

Nasz wiek XX był okresem szczególnych gwałtów zadawanych ludzkiemu sumieniu. W imię totalitarnych ideologii miliony ludzi zmuszano do działań niezgodnych z ich najgłębszymi przekonaniem. Wyjątkowo bolesne doświadczenia ma pod tym względem cała Europa Środkowowschodnia. Pamiętamy ten okres zniewalania sumień, okres pogardy dla godności człowieka, cierpienie tylu niewinnych ludzi, którzy własnym przekonaniem postanowili być wierni. Pamiętamy, jak doniosłą rolę odegrał w tamtych trudnych czasach Kościół jako obrońca praw sumienia – i to nie tylko ludzi wierzących!

Zadawaliśmy sobie w tamtych latach pytanie: „Czy może historia płynąć przeciw prądowi sumień?” Za jaką cenę „może”? Właśnie: za jaką cenę?... Tą ceną są, niestety, głębokie rany w tkance moralnej narodu, a przede wszystkim w duszach Polaków, które jeszcze się nie zabiłszy, które jeszcze długo trzeba będzie leczyć.

O tamtych czasach, czasach wielkiej próby sumień trzeba pamiętać, gdyż są one dla nas stale aktualną przestrożą i wezwaniem do czujności: aby sumienia Polaków nie ulegały demoralizacji, aby nie poddawały się prądom moralnego permissywizmu, aby umiały odkryć wyzwalający charakter wskazań Ewangelii i Bożych przykazań, aby umiały wybierać, pamiętając o Chrystusowej przestrodze: „Cóż bowiem za korzyść stanowi dla człowieka zyskać świat cały, a swoją duszę utracić? Bo cóż może dać człowiek w zamian za swoją duszę?” (Mk 8, 36-37).

¹ Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, nr 16, AAS 58 (1966).

Wbrew pozorom, praw sumienia trzeba bronić także dzisiaj. Pod hasłami tolerancji, w życiu publicznym i w środkach masowego przekazu szerzy się nieraz wielka, może coraz większa nietolerancja. Odczuwają to boleśnie ludzie wierzący. Zauważa się tendencje do spychania ich na margines życia społecznego, ośmieszają się i wyszydza to, co dla nich stanowi nieraz największą świętość. Te formy powracającej dyskryminacji budzą niepokój i muszą dawać wiele do myślenia.

Bracia i Siostry!

Czas próby polskich sumień trwa!

Musicie być mocni w wierze!

Dzisiaj, kiedy zmagacie się o przyszły kształt życia społecznego i państwowego, pamiętajcie, iż zależy on przede wszystkim od tego, jaki będzie człowiek – jakie będzie jego sumienie. Dlatego wołamy:

Przybądź, Duchu Święty [...].

Przyjdź, Światłości sumień! [...]

Obmyj, co nieświęte,

oschłym wlej zachętę.

Rozgrzej serca twarde,

prowadź zabłąkane [...].

Przyjdź, Światłości sumień!

4. *Stat crux dum volvitur orbis.*

Na drogach ludzkich sumień, nieraz tak trudnych i tak bardzo powikłanych, Bóg postawił wielki drogowskaz, który życiu ludzkiemu nadaje kierunek i ostateczny sens. Jest nim krzyż Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Nikt tak jak męczennicy nie zgłębił tajemnicy Chrystusowego krzyża. W ich życiu tajemnica Krzyża i jego moc objawia się w sposób szczególnie czytelny dla każdego człowieka. Nieprzypadkowo więc, oddając cześć męczennikowi ze Skoczowa – św. Janowi Sarkandrowi, gromadzimy się dzisiaj pod krzyżem. A jest to krzyż szczególnie – świadek pamiętnego spotkania papieża z Ludem Bożym Śląska w r. 1983. Wymowny jest ten znak ciągłości. Wymowne jest też i to, że właśnie krzyże stają się jakby kamieniami milowymi na szlakach papieskich pielgrzymek.

Bądź pozdrowiony, Krzyżu Chrystusa!

Krzyż Chrystusowy to znak naszego zbawienia – znak naszej wiary i znak naszej nadziei. Pisze św. Paweł: „My głosimy Chrystusa ukrzyżowanego, który jest zgorszeniem dla Żydów, a głupstwem dla pogan, dla tych zaś, którzy są powołani, [...] mocą Bożą i mądrością Bożą” (1 Kor 1, 23-24).

Krzyż przypomina nam cenę naszego zbawienia. Mówi o tym, jak wielką wartość ma w oczach Bożych człowiek – każdy człowiek! – skoro Bóg umiłował go aż po krzyż: „Umilował swych na świecie, do końca ich umiłował” (J 13, 1). Jak wiele mówi nam to „do końca”! Tak miłuje Bóg – On miłuje człowieka „do końca”, czego dowodem jest właśnie Chrystusowy krzyż. Czy można pozostać obojętnym wobec takiego dowodu miłości?

Drodzy Bracia i Siostry!

Na naszej polskiej ziemi krzyż ma długą, już ponad tysiącletnią historię. Jest to historia zbawienia, która wpisuje się w historię tej wielkiej wspólnoty ludzkiej, jaką jest naród. W okresach najcięższych dziejowych prób naród szukał i znajdował siłę do przetrwania i do powstania z dziejowych klęsk właśnie w nim – w Chrystusowym Krzyżu! I nigdy się nie zawiodł. Był mocny mocą i mądrością Krzyża! Czy można o tym nie pamiętać?!

Przychodzą mi w tym momencie na pamięć słowa, które wypowiedziałem na Błoniach krakowskich w czasie pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny w r. 1979. Upłynęło od tego momentu szesnaście lat, a aktualność tamtych słów ciągle rośnie. Mówiłem wtedy: „Czy można odrzucić Chrystusa i wszystko to, co On wniósł w dzieje człowieka? Oczywiście, że można. Człowiek jest wolny. Człowiek może powiedzieć Bogu: nie. Może powiedzieć Chrystusowi: nie. Ale – pytanie zasadnicze: czy wolno? I: w imię czego «wolno»? Jaki argument rozumu, jaką wartość woli i serca można przedłożyć sobie samemu i bliźnim, i rodakom, i narodowi, ażeby odrzucić, ażeby powiedzieć «nie» temu, czym wszyscy żyliśmy przez tysiąc lat?! Temu, co stworzyło podstawę naszej tożsamości i zawsze ją stanowiło”.

Dzisiaj, kiedy Polska kładzie podwaliny pod swój wolny i suwerenny byt – po tylu latach doświadczeń totalitaryzmu – trzeba te słowa przypomnieć. Trzeba po szesnastu latach zrobić w ich świetle dogłębny rachunek sumienia: Dokąd idziemy? W którą stronę podążają sumienia?

Drodzy Bracia i Siostry – drodzy Rodacy!

Na tym wielkim wirażu ojczyściej historii, kiedy decyduje się przyszły kształt Rzeczypospolitej, papież – wasz rodak, nie przestaje was prosić, abyście to dziedzictwo Chrystusowego krzyża na nowo z wiarą i miłością przyjęli. Abyście krzyż Chrystusa na nowo, w sposób wolny i dojrzały wybrali, tak jak wybrał go kiedyś św. Jan Sarkander i tylu innych świętych i męczenników. Abyście podjęli odpowiedzialność za obecność krzyża w życiu każdego i każdej z was, w życiu waszych rodzin i w życiu tej wielkiej wspólnoty, jaką jest Polska. Brońcie go! Mówi bowiem Apostoł: „Przechowujemy [...] ten skarb w naczyniach glinianych” (2 Kor 4, 7).

Chrystus czeka na naszą odpowiedź...

Jaką odpowiedź da Chrystusowi Polska dzisiaj, na progu Wielkiego Jubileuszu Roku 2000?...

Oto słowa pieśni wielkopostnej:

Panie, Ty widzisz, krzyża się nie lękam,
Panie, Ty widzisz, krzyża się nie wstydzę.
Krzyż Twój całuję, pod krzyżem ukłękam,
Bo na tym krzyżu Boga mego widzę...

5. „Ciebie, Boże, chwalimy, Ciebie, Panie, wysławiamy. [...] Ciebie wychwała Męczenników zastęp świetlany”.

Słowa te pochodzą z hymnu *Te Deum*. Pamiętamy jeszcze to wielkie *Te Deum* tysiąclecia chrztu Polski, które prawie 30 lat temu rozbrzmiewało na naszej ojczyściej ziemi od zachodu do wschodu i od Bałtyku do Tatr. Dzisiaj to *Te Deum* rozlega się tu, w Skoczowie. Rozbrzmiewa ono jako hymn dziękczynienia za świętego męczennika Jana Sarkandra, który z tej właśnie śląskiej ziemi wstąpił do chwały ołtarza.

I oto staje przed nami, przy końcu tego rozważania, Chrystus z Apokalipsy św. Jana: Chrystus – Dobry Pasterz, a zarazem Chrystus – Baranek Boży, który życie swoje położył za swoją owczarnię (por. Ap 7, 9-14). To ten Chrystus był Mistrzem Jana Sarkandra! To On nauczył go życie kłaść za własną owczarnię. Oto teraz przyjmuje swojego wiernego ucznia w tajemnicy Świętych Obcowania. Ogarnia go wiekuiłą światłością obcowania z Bogiem – Ojcem, Synem i Duchem Świętym – twarzą w twarz. Prowadzi go do najgłębszych źródeł życia. My zaś, którzy uczestniczymy w tej Eucharystii – w tym uroczystym dziękczynieniu za dar jego kanonizacji, pragniemy do tych samych źródeł życia dojść, wpatrując się w jego wzór i ufając w jego orędownictwo. Amen.

Jan Paweł II

Przemówienie do Zgromadzenia Ogólnego ONZ z okazji 50-lecia jej powstania^{*}

Nowy Jork, 5 października 1995 r.

Panie Przewodniczący, Szanowne Panie i Panowie!

1. Zaszczyt to dla mnie, że mogę zabrać głos na tym forum, aby wraz z ludźmi reprezentującymi wszystkie kraje, rasy, języki i kultury uczcić pięćdziesiątą rocznicę powstania Organizacji Narodów Zjednoczonych. Jestem w pełni świadom, że zwracając się do tego szanownego Zgromadzenia, mam sposobność przemawiać w pewnym sensie do całej rodziny narodów zamieszkujących ziemię. Pragnę, aby mój głos, wyrażający szacunek i zainteresowanie, z jakim Stolica Apostolska i Kościół katolicki odnoszą się do tej instytucji, połączył się z głosem wszystkich, którzy wiążą z ONZ nadzieje na lepszą przyszłość ludzkiego społeczeństwa.

Przede wszystkim kieruję szczerze podziękowanie do sekretarza generalnego, pana Boutrosa Boutros-Ghali, za to że tak gorąco popierał projekt mojej wizyty. Jestem wdzięczny także panu, panie przewodniczący, za serdeczne słowa, jakimi powitał mnie pan w tym dostojnym gronie. Pozdrawiam na koniec was wszystkich, członków Zgromadzenia Ogólnego: jestem wam wdzięczny za obecność i za uprzejmą uwagę.

Przybyłem dziś do was, gdyż pragnę wnieść swój wkład w jakże potrzebną refleksję nad historią i rolą tej organizacji – refleksję, która musi towarzyszyć i nadać głębszy wymiar rocznicowym obchodom. Stolica Apostolska, spełniając swą szczególną duchową misję, która każe jej troszczyć się o integralne dobro każdego człowieka, od samego początku kon-

^{*} Jan Paweł II (Karol Wojtyła) ur. 18 maja 1920 r. w Wadowicach. Pontyfikat w latach 1978–2005. Zmarł 2 kwietnia 2005 r. Został kanonizowany 27 kwietnia 2014 r. Szczegółowy biogram na stronie 466.

W dniach 4–9 października 1995 r. papież Jan Paweł II po raz 6. odwiedził Stany Zjednoczone. Najważniejszym momentem tej podróży była wizyta w siedzibie Organizacji Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku z okazji 50-lecia powstania tej instytucji. ONZ powstała 24 października 1945 r., gdy w życie weszła podpisana kilka miesięcy wcześniej, podczas konferencji w San Francisco, Karta Narodów Zjednoczonych.

Jan Paweł II po prywatnej rozmowie z sekretarzem generalnym ONZ Boutrosem Boutros-Ghali, spotkał się z przedstawicielami kierownictwa ONZ – obecni byli m.in. przewodniczący Zgromadzenia Ogólnego Diogo Freitas do Amaral i przewodniczący Rady Bezpieczeństwa Ebrahim Gambari. Kluczowym punktem wizyty było przemówienie papieża do Zgromadzenia Ogólnego ONZ poprzedzone przemówieniami powitalnymi sekretarza generalnego i przewodniczącego Zgromadzenia. Wystąpienie Jana Pawła II trwało ponad 40 minut – przemawiał po angielsku, rosyjsku, francusku i hiszpańsku, a także wygłosił pozdrowienia po chińsku i arabsku.

sekwentnie popierała ideały i cele Organizacji Narodów Zjednoczonych. Nasze cele i metody działania są oczywiście odmienne, ale wspólna troska o rodzinę ludzką nieustannie otwiera przed Kościołem i ONZ rozległe obszary współpracy. Ta właśnie świadomość ożywia moją dzisiejszą refleksję i nadaje jej kierunek: nie będzie ona zatem dotyczyć konkretnych problemów społecznych, politycznych czy ekonomicznych, ale raczej niezwykłych przemian, jakie dokonały się w ostatnich latach, i ich konsekwencji dla teraźniejszości i przyszłości rodzaju ludzkiego.

Wspólne dziedzictwo ludzkości

2. Panie i panowie! U progu nowego tysiąclecia jesteśmy świadkami niezwykłego i globalnego przyspieszenia procesu dążenia do wolności, który stanowi jedną z głównych sił napędowych ludzkiej historii. Zjawisko to nie jest ograniczone do jednej tylko części świata, nie jest też wyrazem jednej tylko kultury. Przeciwnie, w każdym zakątku ziemi ludzie, mimo zagrożenia przemocą, podjęli ryzyko wolności, domagając się, aby przyznano im miejsce w życiu społecznym, politycznym i ekonomicznym na miarę ich godności jako wolnych osób. To dążenie do wolności jest naprawdę jedną z cech wyróżniających naszą epokę.

Podczas mej poprzedniej wizyty w siedzibie Narodów Zjednoczonych, 2 października 1979 r., podkreśliłem, że fundamentem dążenia do wolności w naszej epoce są owe powszechne prawa, które człowiek posiada po prostu dlatego, że jest człowiekiem. Właśnie akty barbarzyńskiego deptania ludzkiej godności skłoniły Organizację Narodów Zjednoczonych do sformułowania, w zaledwie trzy lata po jej powstaniu, Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, która pozostaje jedną z najwznioślejszych wypowiedzi ludzkiego sumienia naszych czasów. W Azji i Afryce, w Ameryce, Oceanii i Europie ludzie z odwagą i przekonaniem powołują się na tę właśnie Deklarację, aby uzasadnić swoje żądania większego udziału w życiu społeczeństwa.

3. Ważne jest, abyśmy zrozumieli to, co można nazwać wewnętrzną strukturą tego ruchu ogarniającego cały świat. Właśnie jego charakter planetarny stanowi dla nas pierwszą i fundamentalną „wskazówkę”, potwierdza bowiem, że rzeczywiście istnieją uniwersalne prawa człowieka, zakorzenione w naturze osoby, w której znajdują odzwierciedlenie uniwersalne i niezbywalne wymogi powszechnego prawa moralnego. Prawa te nie są bynajmniej abstrakcyjnymi formułami, ale przeciwnie – mówią nam coś bardzo ważnego o konkretnym życiu każdego człowieka i każdej grupy społecznej. Przypominają nam też, że nie żyjemy w świecie irracjonalnym i pozbawionym sensu, ale że istnieje w nim moralna logika, która rozjaśnia ludzką egzystencję i umożliwia dialog między ludźmi i narodami. Jeżeli pragniemy, aby wiek przymusu ustąpił miejsca wiekowi perswazji, musimy nauczyć się rozmawiać o przyszłości człowieka językiem zrozumiałym dla wszystkich. Powszechne prawo moralne, zapisane w sercu człowieka, jest tą swoistą „gramatyką”, której potrzebuje świat, aby podjąć taką rozmowę o własnej przyszłości.

W tym kontekście poważne zaniepokojenie budzi fakt, że niektórzy zaprzeczają dziś powszechność ludzkich praw, podobnie jak zaprzeczają istnieniu wspólnej wszystkim ludzkiej natury. Z pewnością nie istnieje jeden tylko model politycznej i ekonomicznej organizacji ludzkiej wolności, ponieważ różne kultury i doświadczenia historyczne kształtują – w społeczeństwie wolnym i odpowiedzialnym – różne formy instytucjonalne. Czymś innym jest jednak konstatacja uprawnionej wielości „form wolności”, a czymś innym negacja jakiegokolwiek powszechności i poznawalności ludzkiej natury lub ludzkiego doświad-

czenia. Przyjęcie tego drugiego punktu widzenia skrajnie utrudnia albo wręcz uniemożliwia prowadzenie międzynarodowej polityki perswazji.

Ryzyko wolności

4. Moralne podłoże powszechnego dążenia do wolności ujawniło się wyraźnie podczas bezkrwawych rewolucji, jakie dokonały się w środkowej i wschodniej Europie w 1989 r. Te historyczne wydarzenia, choć osadzone w konkretnym czasie i miejscu, pozwalają wyciągnąć wnioski wykraczające daleko poza granice określonego obszaru geograficznego: bezkrwawe rewolucje r. 1989 pokazały, że poszukiwanie wolności jest niepowstrzymanym dążeniem, które ma swoje źródło w uznaniu godności i nieocenionej wartości ludzkiej osoby i musi się wiązać z działaniem dla jej dobra. Nowożytny totalitaryzm był przede wszystkim zamachem na godność osoby, który doprowadził wręcz do zakwestionowania nienaruszalnej wartości ludzkiego życia. Rewolucje r. 1989 stały się możliwe dzięki działaniu ludzi odważnych, których natchnieniem była wizja odmienna i w ostatecznej analizie głębsza i bardziej żywotna: wizja człowieka jako osoby rozumnej i wolnej, noszącej w sobie tajemnicę, która wykracza poza nią, obdarzonej zdolnością refleksji i wyboru – a zatem zdolnej osiągnąć mądrość i cnotę. O powodzeniu tych bezkrwawych rewolucji zadecydowało doświadczenie solidarności społecznej: występując przeciw reżimom opartym na sile propagandy i terroru, solidarność ta stała się moralnym jądrem „siły bezsilnych”, była pierwszą zwiastunką nadziei i nadal przypomina nam, że człowiek, krocząc swym historycznym szlakiem, może wybrać drogę najwyższych aspiracji ludzkiego ducha.

Patrząc dziś na ówczesne wydarzenia z tego szczególnego „światowego obserwatorium”, nie sposób nie dostrzec zbieżności między wartościami, które stały się inspiracją owych masowych ruchów wyzwolenia, a wieloma postulatami moralnymi, zapisanymi w Karcie Narodów Zjednoczonych: mam na myśli na przykład postulat „umacniania wiary w fundamentalne prawa człowieka, w godność i wartość ludzkiej osoby”; a także postulat „działania na rzecz postępu społecznego i lepszych warunków życia oraz szerszej wolności”. Grupa 51 państw, które założyły Organizację Narodów Zjednoczonych w 1945 r., naprawdę zapaliła pochodnię, której światło może rozproszyć ciemności tyranii i wskazać drogę wolności, pokoju i solidarności.

Prawa narodów

5. Dążenie do wolności w drugiej połowie XX w. objęło nie tylko pojedynczych ludzi, ale całe narody. W pięćdziesiąt lat po zakończeniu drugiej wojny światowej trzeba przypomnieć, że przyczyną tego konfliktu było pogwałcenie praw narodów. Wiele z nich doznało straszliwych cierpień tylko dlatego, że uznano je za „inne”. Popelniono przerażające zbrodnie w imię złowrogich ideologii, które głosiły „niższość” niektórych narodów i kultur. W pewnym sensie można powiedzieć, że Organizacja Narodów Zjednoczonych zrodziła się z przekonania, iż takie doktryny są nie do pogodzenia ze sprawą pokoju; zaś wyrażona w Karcie ONZ wola „uchronienia przyszłych pokoleń od plagi wojny”² musiała wiązać się z moralnym nakazem obrony każdego narodu i kultury przed niesprawiedliwą agresją i przemocą.

¹ Karta Narodów Zjednoczonych, Preambuła.

² Tamże.

Niestety, także po zakończeniu drugiej wojny światowej nadal deptano prawa narodów. Jako przykład można wskazać kraje bałtyckie oraz rozległe terytoria Ukrainy i Białorusi, które zostały wchłonięte przez Związek Radziecki, podobnie jak wcześniej już Armenia, Azerbejdżan i Gruzja na Kaukazie. Jednocześnie tak zwane „demokracje ludowe” środkowej i wschodniej Europy utraciły *de facto* suwerenność i musiały podporządkować się władzy dominującej nad całym blokiem. Rezultatem tego sztucznego podziału Europy była „zimna wojna”, to znaczy sytuacja międzynarodowego napięcia, w którym żyła ludzkość, nieustannie zagrożona widmem nuklearnej zagłady. Dopiero wówczas, gdy narody środkowej i wschodniej Europy odzyskały wolność, nadzieja na pokój, który powinien być nadejść wraz z końcem wojny, zaczęła nabierać realnych kształtów dla wielu ofiar tamtego konfliktu.

6. Powszechna Deklaracja Praw Człowieka przyjęta w 1948 r. bardzo wyraźnie mówi o prawach człowieka; do dziś nie istnieje jednak analogiczna umowa międzynarodowa, która podejmowałaby w stosowny sposób kwestię praw narodów. Ta sytuacja powinna skłonić do namysłu, ponieważ wiążą się z nią bardzo pilne problemy sprawiedliwości i wolności we współczesnym świecie.

W rzeczywistości problem pełnego uznania praw ludów i narodów wielokrotnie poruszał sumieniem ludzkości, dość często stawał się też przedmiotem refleksji etyczno-prawnej. Myślę tu na przykład o debacie, jaka odbyła się podczas Soboru w Konstancji w XV w., kiedy to przedstawiciele Akademii Krakowskiej z Pawłem Włodkowicem na czele odważnie bronili prawa pewnych narodów europejskich do istnienia i autonomii. Jeszcze powszechniej znane są przemyslenia uczonych z Uniwersytetu w Salamance, z tej samej epoki, a dotyczące ludów nowego świata. Przechodząc zaś do naszego stulecia, czyż można nie wspomnieć proroczych słów mego poprzednika Benedykta XV, który w okresie pierwszej wojny światowej przypominał wszystkim, że „narody nie umierają”, i wzywał „do spokojnego rozważenia w sumieniu praw i słusznych dążeń narodów”³?

7. Dzisiaj problem narodowości staje przed nami w nowym kontekście światowym, odznaczającym się dużą „mobilnością”, która sprawia, że granice etniczno-kulturowe różnych ludów stają się coraz mniej wyraźne pod wpływem oddziaływania wielorakich czynników, takich jak migracje, środki przekazu, globalizacja gospodarki. A jednak właśnie w tym uniwersalnym krajobrazie obserwujemy gwałtowne odradzanie się partykularyzmów etniczno-kulturowych, jak gdyby pod wpływem przemożnej potrzeby podkreślenia swojej tożsamości, przetrwania, stworzenia przeciwwagi dla tendencji niwelującej wszelkie różnice. Jest to zjawisko, którego nie wolno lekceważyć ani traktować jako zwykły relikw przeszłości; fakt ten należy raczej wyjaśnić i uczynić przedmiotem pogłębionej refleksji antropologicznej i etyczno-prawnej.

To napięcie między rzeczywistością partykularną a uniwersalną można bowiem uznać za nieodłączną cechę ludzkiej istoty. Wspólna natura każe ludziom czuć się tym, kim są – członkami jednej wielkiej rodziny. Jednakże ze względu na konkretny wymiar historyczny tej natury ludzie są też w nieunikniony sposób połączeni ściślejszymi więzami z określonymi społecznościami: przede wszystkim z rodziną, następnie z różnymi grupami środowiskowymi, na koniec z całą społecznością etniczno-kulturową, która nie przypadkiem określana jest terminem „naród”, przywodzącym na myśl słowo „rodzić”, kiedy zaś nazywana jest „ojczyzną”, wskazuje właśnie na rzeczywistość rodziny. Ludzka egzystencja jest zatem osadzona między tymi dwoma biegunami – uniwersalności i partykularyzmu – pozostającą

³ Benedykt XV, Adhortacja apostolska do ludów prowadzących wojnę i do ich przywódców, 28 lipca 1915 r., AAS 7 (1915), s. 375–377.

cymi w stanie żywotnego napięcia; napięcie to jest nieuniknione, ale staje się szczególnie owocne, jeśli przeżywane jest spokojnie i w sposób zrównoważony.

8. Na takim fundamencie antropologicznym opierają się także „prawa narodów”, które nie są niczym innym, jak „prawami człowieka” ujętymi na tej szczególnej płaszczyźnie życia wspólnotowego. Refleksja na temat tych praw nie jest z pewnością łatwa, a to ze względu na trudności w zdefiniowaniu samego pojęcia „narodu”, którego nie można utożsamiać *a priori* i w każdym przypadku z państwem. Ta refleksja jest jednak nieodzowna, jeżeli chcemy uniknąć błędów przeszłości i stworzyć sprawiedliwy ład na świecie.

Podstawą wszystkich innych praw danego narodu jest z pewnością jego prawo do istnienia: nikt zatem – ani żadne państwo, ani inny naród czy organizacja międzynarodowa – nie ma prawa utrzymywać, że dany naród nie zasługuje na istnienie. To fundamentalne prawo do istnienia niekoniecznie domaga się suwerenności państwowej, istnieją bowiem różne możliwe formy prawnego zjednoczenia różnych narodów, takie na przykład jak państwa federalne, konfederacje lub państwa dopuszczające szeroki zakres autonomii regionalnej. W pewnych okolicznościach historycznych takie formy wspólnej organizacji, nie dające suwerenności państwowej każdemu pojedynczemu narodowi, mogą się okazać nawet godne zalecenia, pod warunkiem że panuje w nich klimat prawdziwej wolności, zapewniony przez rzeczywistą realizację zasady samostanowienia ludów. Z prawem do istnienia wiąże się oczywiście także prawo każdego narodu do własnego języka i kultury, poprzez które dany naród wyraża i umacnia to, co nazwałbym jego pierwotną „suwerennością” duchową. Historia pokazuje, że w pewnych skrajnych okolicznościach (takich na przykład, jakie zaistniały w moim kraju rodzinnym), to właśnie kultura narodu pozwala mu przetrwać mimo utraty niepodległości politycznej i ekonomicznej. W konsekwencji każdy naród ma także prawo kształtować swoje życie zgodnie z własnymi tradycjami, choć oczywiście nie może to polegać na naruszaniu fundamentalnych praw człowieka, a zwłaszcza na ucisku mniejszości. Każdy naród ma prawo budować swoją przyszłość, zapewniając młodym pokoleniom odpowiednie wychowanie.

Jeżeli jednak „prawa narodu” wyrażają jego żywotną potrzebę zachowania „odrębności”, to trzeba z równą mocą podkreślać wymogi „uniwersalności”, których wyrazem jest głęboka świadomość obowiązków, jakie narody mają wobec siebie nawzajem i wobec całej ludzkości. Pierwszym spośród nich jest z pewnością obowiązek współżycia z innymi narodami w atmosferze pokoju, szacunku i solidarności wobec innych narodów. W ten sposób korzystanie z praw narodów, zrównoważone przez uznanie i wypełnianie obowiązków, sprzyja owocnej „wymianie darów”, która umacnia jedność wszystkich ludzi.

Poszanowanie odmienności

9. W ciągu minionych siedemnastu lat, podczas mych duszpasterskich pielgrzymek do wspólnot Kościoła katolickiego miałem sposobność nawiązać dialog z bogatą i różnorodną rzeczywistością narodów i kultur wszystkich części świata. Niestety, świat musi się dopiero nauczyć współistnienia z odmiennością, czego bolesnym świadectwem są niedawne wydarzenia na Bałkanach i w środkowej Afryce. Zjawisko „odmienności” i swoistość „innego” mogą być czasem postrzegane jako ciężar czy wręcz jako zagrożenie. Lęk przed „odmiennością”, wzmacniany przez resentymenty natury historycznej i celowo podsycany przez osobników pozbawionych skrupułów, może doprowadzić nawet do negacji człowieczeństwa „innego”, na skutek czego ludzie zostają wciągnięci w wir przemocy, która nie oszczędza nikogo, nawet dzieci. Sytuacje tego rodzaju są dziś powszechnie znane; mówiąc

o nich, w szczególny sposób ogarniam w tej chwili myślą i modlitwą cierpienia udręczonych mieszkańców Bośni i Hercegowiny.

Nauczeni gorzkim doświadczeniem, wiemy zatem, że lęk przed „odmiennością”, zwłaszcza wówczas gdy wyraża się poprzez ciasny i zamknięty w sobie nacjonalizm, od-mawiający „innemu” wszelkich praw, może doprowadzić do prawdziwego dramatu przemocy i terroru. A przecież jeśli spróbujemy spojrzeć obiektywnie na rzeczywistość, jesteśmy w stanie dostrzec, że mimo wszelkich różnic dzielących ludzi i narody istnieje między nimi pewna podstawowa wspólnota, jako że różne kultury nie są w istocie niczym innym jak różnymi sposobami podejścia do pytania o sens istnienia człowieka. Właśnie tutaj możemy znaleźć uzasadnienie dla szacunku, jaki należy się każdej kulturze i każdemu narodowi: każda kultura jest próbą refleksji nad tajemnicą świata, a w szczególności człowieka; jest sposobem wyrażania transcendentnego wymiaru ludzkiego życia. Sercem każdej kultury jest jej stosunek do największej tajemnicy: tajemnicy Boga.

10. Nasz szacunek dla kultury innych jest więc zakorzeniony w szacunku dla podejmowanych przez każdą wspólnotę prób znalezienia odpowiedzi na zagadnienie ludzkiego życia. W tym kontekście możemy się przekonać, jak ważne jest zachowanie fundamentalnego prawa wolności religii i wolności sumienia – filarów nośnych całej budowli praw człowieka i fundamentu każdego naprawdę wolnego społeczeństwa. Nikt nie ma prawa deptać tych praw i przymusem narzucać innym swojej odpowiedzi na tajemnicę człowieka.

Kto zamyka się na odmienność albo – co gorsza – próbuje tę odmienność zniszczyć, odbiera sobie możliwość zgłębienia tajemnicy ludzkiego życia. Prawda o człowieku to niezmiennie kryterium, wedle którego zostają osądzone wszystkie kultury; jednakże każda kultura może nas czegoś nauczyć o wybranym aspekcie tej złożonej prawdy. Dlatego „odmienność”, uważana przez niektórych za tak wielkie zagrożenie, może się stać – dzięki dialogowi opartemu na wzajemnym szacunku – źródłem głębszego zrozumienia tajemnicy ludzkiego życia.

11. W tym świetle należy ukazać zasadniczą różnicę, jaka istnieje między szaleńczym nacjonalizmem, głoszącym pogardę dla innych narodów i kultur, a patriotyzmem, który jest godziwą miłością do własnej ojczyzny. Prawdziwy patriota nie zabiega nigdy o dobro własnego narodu kosztem innych. To bowiem przyniosłoby ostatecznie szkody także jego własnemu krajowi, prowadząc do negatywnych konsekwencji zarówno dla napastnika, jak i dla ofiary. Nacjonalizm, zwłaszcza w swoich, bardziej radykalnych postaciach, stanowi antytezę prawdziwego patriotyzmu i dlatego dziś nie możemy dopuścić, aby skrajny nacjonalizm rodził nowe formy totalitarnych aberracji. To zadanie pozostaje oczywiście w mocy także wówczas, gdy fundamentem nacjonalizmu jest zasada religijna, jak to się niestety dzieje w przypadku pewnych form tak zwanego „fundamentalizmu”.

Wolność a prawda moralna

12. Panie i panowie! Wolność jest miarą godności i wielkości człowieka. Życie w warunkach wolności, do której dążą jednostki i narody, jest wielką szansą rozwoju duchowego człowieka i moralnego ożywienia narodów. Podstawowy problem, jaki dzisiaj musimy podjąć, to problem odpowiedzialnego korzystania z wolności, zarówno w jej wymiarze osobistym, jak i społecznym.

Musimy zatem uczynić przedmiotem naszej refleksji kwestię moralnej struktury wolności, która stanowi wewnętrzną architekturę kultury wolności.

Wolność nie jest po prostu brakiem tyrańskiej władzy i ucisku, nie oznacza też swobody czynienia wszystkiego, na co się ma ochotę. Wolność ma swoją wewnętrzną „logikę”, która ją określa i uszlachetnia: jest podporządkowana prawdzie i urzeczywistnia się w poszukiwaniu i w czynieniu prawdy. Oderwana od prawdy o człowieku, wolność wyradza się w życiu indywidualnym w samowolę, a w życiu politycznym w przemoc silniejszego i w arogancję władzy. Dlatego odniesienie do prawdy o człowieku – prawdy powszechnie poznawalnej poprzez prawo moralne, wpisane w serce każdego z nas – nie jest bynajmniej ograniczeniem wolności ani zagrożeniem dla niej, ale w rzeczywistości gwarantuje przyszłość wolności.

13. W tym świetle można zrozumieć, dlaczego utylityzm, czyli doktryna określająca zasady moralności nie na podstawie tego, co dobre, ale co przynosi korzyść, jest zagrożeniem dla wolności ludzi i narodów i uniemożliwia budowę prawdziwej kultury wolności. Konsekwencje polityczne tej doktryny są często tragiczne, ponieważ stanowi ona inspirację dla agresywnego nacjonalizmu, który pozwala kłamliwie twierdzić, że na przykład zniewolenie mniejszego lub słabszego narodu jest czymś dobrym, ponieważ służy interesom narodowym. Nie mniej groźne są konsekwencje utylityzmu ekonomicznego, który skłania kraje silniejsze do uzależniania od siebie i do wyzyskiwania słabszych.

Te dwie formy utylityzmu często idą w parze i to właśnie zjawisko ukształtowało w dużej mierze relacje między „Północą” a „Południem” świata. W dziejach krajów rozwijających się uzyskanie niepodległości politycznej zbyt często łączyło się z sytuacją faktycznego uzależnienia ekonomicznego od innych krajów. Trzeba podkreślić, że w pewnych przypadkach w regionach rozwijających się nastąpił w rzeczywistości tak znaczny regres, że niektórym państwom brak środków na zaspokojenie podstawowych potrzeb mieszkańców. Sytuacje tego rodzaju uwłaczają sumieniu ludzkości i stawiają ludzką rodzinę wobec olbrzymiego wyzwania moralnego. Aby można było podjąć to wyzwanie, konieczne są oczywiście przemiany zarówno w krajach rozwijających się, jak i w krajach gospodarczo bardziej rozwiniętych. Jeśli te pierwsze będą umiały stworzyć gwarancje prawidłowego rozporządzania zasobami i otrzymaną pomocą, a także poszanowania praw człowieka, usuwając – tam gdzie to jest konieczne – niesprawiedliwe, skorumpowane i autorytarne systemy władzy i ustanawiając w ich miejsce rządy oparte na zasadzie uczestnictwa i demokracji, to czyż nie wyzwolą w ten sposób najlepszych energii społecznych i gospodarczych swoich społeczeństw? A czyż w świetle tych rozważań kraje rozwinięte nie powinny ze swej strony przyjąć postawy ukształtowanej nie przez logikę czysto utylitystyczną, ale przez pragnienie większej sprawiedliwości i solidarności?

Tak, szanowne panie i panowie! Konieczne jest, aby w gospodarce międzynarodowej zapanowała etyka solidarności, jeżeli chcemy, aby przyszłość rodzaju ludzkiego została ukształtowana przez powszechny udział w sprawowaniu władzy, wzrost ekonomiczny i sprawiedliwy podział dóbr. Współpraca międzynarodowa, o której Karta Narodów Zjednoczonych mówi jako o „drodze do rozwiązania międzynarodowych problemów o charakterze gospodarczym, społecznym i kulturalnym lub humanitarnym”⁴, nie może być pojmowana wyłącznie w kategoriach doraźnej pomocy i wsparcia czy wręcz jako sposób na uzyskanie korzyści w zamian za dostarczone środki materialne. W sytuacji, gdy miliony ludzi cierpią nędzę – a oznacza to głód, niedożywienie, choroby, analfabetyzm, zacofanie – musimy nie tylko pamiętać, że nikt nie ma prawa wyzyskiwać innych dla własnej korzyści, ale także i przede wszystkim winniśmy okazywać konsekwentną postawę solidarności, aby dzięki

⁴ Karta Narodów Zjednoczonych, art. 1, pkt 3.

niej inni, żyjący w konkretnych warunkach ekonomicznych i politycznych, mogli wykorzystywać swoje zdolności twórczego działania, które są cechą wyróżniającą ludzką osobę i źródłem bogactwa narodów.

Narody Zjednoczone a przyszłość wolności

14. Wobec tych ogromnych wyzwań musimy uznać rolę, jaka przypada w udziale Organizacji Narodów Zjednoczonych. Gdy mija pięćdziesiąt lat od jej powstania, widzimy dziś jeszcze lepiej, jak bardzo jest ona potrzebna, ale na podstawie zdobytych doświadczeń widzimy też, że skuteczność działania tej najwyższej instytucji łączności i koordynacji życia międzynarodowego zależy od kultury i etyki międzynarodowej, których istnienie instytucja ta zakłada i wyraża. Organizacja Narodów Zjednoczonych musi wznosić się coraz wyżej ponad model bezdusznej instytucji typu administracyjnego i stawać się ośrodkiem moralnym, w którym wszystkie narody świata będą się czuły jak u siebie w domu, rozwijając wspólną świadomość tego, iż stanowią – by tak rzec – jedną „rodzinę narodów”. Wizja „rodziny” przywodzi na myśl rzeczywistość wykraczającą poza relacje czysto funkcjonalne i poza zwykłą zbieżność interesów. Rodzina jest ze swej natury wspólnotą opartą na wzajemnym zaufaniu, pomocy i szczerym szacunku. W prawdziwej rodzinie nie panuje prawo silniejszego; przeciwnie, jej słabszym członkom, właśnie ze względu na ich słabość, zapewnia się podwójną opiekę i pomoc.

Takie właśnie postawy, przeniesione na płaszczyznę „rodziny narodów”, winny kształtować – w większej jeszcze mierze niż prawo – relacje między narodami. Historycznym, a może wręcz epokowym zadaniem ONZ jest wspomaganie tej jakościowej przemiany w życiu międzynarodowym, i to nie tylko przez skuteczną mediację w rozwiązywaniu konfliktów, ale także przez szerzenie tych wartości, postaw i konkretnych inicjatyw solidarności, które zdolne są sprawić, że relacje między narodami wzniosą się z poziomu „organizacyjnego” na poziom – by tak rzec – „organiczny”, przeradzając się ze zwykłego „współistnienia z innymi” w „istnienie dla innych”, w owocną wymianę darów, korzystną przede wszystkim dla narodów słabszych, ale ostatecznie sprzyjającą dobrobytowi wszystkich.

15. Tylko pod tym warunkiem możliwe będzie przezwyciężenie nie tylko otwartych konfliktów zbrojnych, ale także „zimnych wojen”; możliwa stanie się nie tylko równość narodów wobec prawa, ale także ich czynny udział w budowaniu lepszej przyszłości; nie tylko poszanowanie poszczególnych tradycji kulturowych, ale ich pełne wykorzystanie jako wspólnego bogactwa i dziedzictwa kulturowego całej ludzkości. Czyż nie taki ideał wskazuje Karta Narodów Zjednoczonych, gdy u podstaw Organizacji kładzie „zasadę równości suwerennej wszystkich jej członków”⁵ lub gdy zobowiązuje ją do „rozwijania przyjaznych stosunków pomiędzy narodami, opartych na poszanowaniu zasady równouprawnienia i samostanowienia”⁶? Taka jest główna droga, którą trzeba iść do końca, dokonując w razie potrzeby zmian w sposobie działania Narodów Zjednoczonych, tak aby uwzględnił on wydarzenia ostatniego półwiecza, kiedy to doświadczenie wolności stało się udziałem tak wielu nowych narodów, słusznie pragnących bardziej „być” i więcej „znaczyć”.

Niech to wszystko nie wydaje się nieosiągalną utopią. Nadeszła godzina nowej nadziei, która każe nam uwolnić przyszłość polityki i życia ludzi od paraliżującego obciążenia cynizmem. Zachęca nas do tego właśnie rocznica, którą obchodzimy, ukazując nam ponownie,

⁵ Karta Narodów Zjednoczonych, art. 2, pkt 1.

⁶ Tamże art. 1, pkt 2.

wraz z wizją „narodów zjednoczonych”, wizję wzajemnego zaufania, bezpieczeństwa i solidarności. Biorąc przykład z tych, którzy podjęli ryzyko wolności, czyż możemy nie podjąć ze swej strony ryzyka solidarności, a tym samym także ryzyka pokoju?

Przewyciężyć lęk: cywilizacja miłości

16. Jeden z największych paradoksów naszej epoki polega na tym, że człowiek, który wszedł w okres nazywany przez nas „nowożytnym” z ufnyim przekonaniem o swojej „dojrzałości” i „autonomii”, dziś zbliża się do końca w. XX z uczuciem lęku przed sobą samym, przestraszony tym, co sam jest w stanie uczynić, przerażony przyszłością. Istotnie, w drugiej połowie XX w. powstała sytuacja bez precedensu: pod wpływem zagrożenia wojną nuklearną ludzkość straciła pewność nawet co do możliwości swojego dalszego istnienia. Dzięki Bogu to zagrożenie jakby się oddaliło – i trzeba zdecydowanie przeciwdziałać, w skali całego świata, wszystkiemu, co mogłoby je na powrót przybliżyć czy wręcz odrodzić – ale pozostał po nim lęk o przyszłość i lęk przed przyszłością.

Aby tysiąclecie stojące już u progu mogło być świadkiem nowego rozkwitu ludzkiego ducha, wspomaganego przez autentyczną kulturę wolności, ludzkość musi się nauczyć przewycięzać lęk. Musimy przestać się bać, odzyskując ducha nadziei i ufności. Nadzieja nie jest próżnym optymizmem, podyktowanym przez naiwne przekonanie, że przyszłość będzie na pewno lepsza niż przeszłość. Nadzieja i ufność są przesłanką odpowiedzialnego działania, a siłę czerpią z ukrytego sanktuarium sumienia, w którym „człowiek przebywa sam z Bogiem”⁷ i dzięki temu może doświadczyć, że nie jest samotny wobec zagadek istnienia, gdyż towarzyszy mu miłość Stwórcy!

Mogłoby się wydawać, że nadzieja i ufność wykraczają poza cele działalności Narodów Zjednoczonych. W rzeczywistości tak nie jest, ponieważ polityczne działania państw, stanowiące główny przedmiot zainteresowania waszej Organizacji, odwołują się zawsze także do transcendentnego i duchowego wymiaru ludzkiego doświadczenia i nie mogłyby go ignorować bez szkody dla sprawy człowieka i ludzkiej wolności. Wszystko to, co umniejsza człowieka, szkodzi sprawie wolności. Aby odzyskać nadzieję i ufność u kresu tego stulecia cierpień, musimy na nowo objąć wzrokiem ów horyzont transcendentnych możliwości, ku któremu dąży ludzki duch.

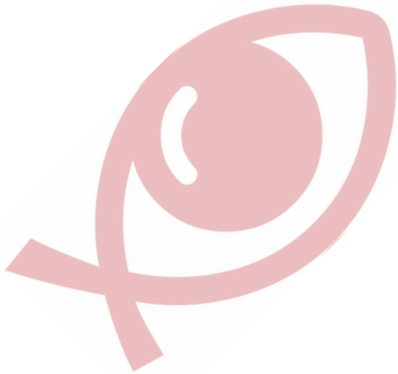
17. Jako chrześcijanin muszę też dać świadectwo, że fundamentem mojej nadziei i ufności jest Jezus Chrystus, którego dwutysiąclecie narodzin będziemy obchodzić u zarania nowego millennium. My, chrześcijanie, wierzymy, że w Jego śmierci i zmartwychwstaniu została w pełni objawiona miłość Boga i Jego troska o całe stworzenie. Jezus Chrystus jest dla nas wcielonym Bogiem, który wszedł w dzieje ludzkości. Właśnie dlatego chrześcijańska nadzieja wobec świata i jego przyszłości ogarnia każdego człowieka: nie ma nic autentycznie ludzkiego, co nie znajdowałoby oddźwięku w sercach chrześcijan. Wiara w Chrystusa nie skłania nas do nietolerancji, przeciwnie – każe nam prowadzić z innymi dialog oparty na szacunku. Miłość do Chrystusa nie odbiera nam zainteresowania innymi, ale raczej skłania nas, by troszczyć się o nich, nie wykluczając nikogo, a co najwyżej okazując szczególną uwagę najsłabszym i cierpiącym. Dlatego gdy zbliżamy się do dwutysiąclecia narodzin Chrystusa, Kościół nie żąda niczego innego, jak tylko możliwości głoszenia, z szacunkiem należnym innym, tego orędzia zbawienia, oraz umacniania w duchu miłości i służby solidarności całej ludzkiej rodziny.

⁷ Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, nr 16, AAS 58 (1966).

Panie i panowie! Staję przed wami, podobnie jak mój poprzednik Paweł VI dokładnie trzydzieści lat temu, nie jako ktoś – by przypomnieć jego słowa – kto sprawuje doczesną władzę ani jako przywódca religijny domagający się szczególnych przywilejów dla swojej wspólnoty. Staję tutaj przed wami jako świadek: świadek godności człowieka, świadek nadziei, świadek pewności, że los każdego narodu spoczywa w dłoniach miłosiernej Opatrzności.

18. Musimy pokonać nasz lęk przed przyszłością. Ale nie możemy go do końca pokonać inaczej, jak tylko razem. „Odpowiedzią” na ten lęk nie jest przymus ani ucisk, ani narzucanie jedynego „modelu” społecznego całemu światu. Odpowiedzią na lęk, który kładzie się cieniem na ludzkiej egzystencji u końca XX w., jest wspólny trud budowania cywilizacji miłości, wzniesionej na fundamencie uniwersalnych wartości – pokoju, solidarności, sprawiedliwości i wolności. Zaś „duszą” cywilizacji miłości jest kultura wolności: wolności jednostek i narodów, przeżywanej w duchu ofiarnej solidarności i odpowiedzialności.

Nie powinniśmy bać się przyszłości. Nie powinniśmy bać się człowieka. To nie przypadek, że znajdujemy się tutaj. Każda pojedyncza osoba została stworzona na „obraz i podobieństwo” Tego, który jest początkiem wszystkiego, co istnieje. Nosimy w sobie zdolność do osiągnięcia mądrości i cnoty. Dzięki tym darom i z pomocą łaski Bożej możemy zbudować w nadchodzącym stuleciu i dla dobra przyszłego tysiąclecia cywilizację godną człowieka, prawdziwą kulturę wolności. Możemy i musimy tego dokonać! A czyniąc to, przekonamy się, że łzy naszego stulecia przygotowały ziemię na nową wiosnę ludzkiego ducha.



Jan Paweł II

Przemówienie do uczestników symposium „Korzenie antyjudaizmu w środowisku chrześcijańskim”^{*}

Watykan, 31 października 1997 r.

Księża Kardynałowie, drodzy Bracia w biskupstwie, drodzy Przyjaciele!

1. Bardzo się cieszę, że mogę was gościć przy okazji obrad waszego symposium na temat korzeni antyjudaizmu. Witam zwłaszcza kard. Rogera Etchegaraya, przewodniczącego Komitetu Wielkiego Jubileuszu Roku 2000, który kieruje pracami symposium. Wszystkim wam dziękuję za to, że zechcieliście w tych dniach podjąć refleksję teologiczną na niezwykle doniosły temat.

Wasze obrady wpisują się w program przygotowań do Wielkiego Jubileuszu, przed którym wezwałem synów Kościoła do dokonania bilansu minionego tysiąclecia, a zwłaszcza naszego wieku, w duchu „rachunku sumienia”, jaki jest potrzebny, aby Jubileusz stał się czasem nawrócenia i pojednania¹.

Przedmiotem waszego symposium jest właściwa interpretacja teologiczna relacji między Kościołem Chrystusa a narodem żydowskim, których podstawy określiła soborowa deklaracja *Nostra aetate* i o których ja sam wypowiadałem się wielokrotnie, sprawując swój urząd nauczania. W świecie chrześcijańskim bowiem – choć nie twierdzę, że za sprawą samego Kościoła jako takiego – zbyt długo krążyły błędne i niesprawiedliwe interpretacje Nowego Testamentu dotyczące narodu żydowskiego i jego domniemych win, rodząc wrogie postawy wobec tego ludu. Przyczyniły się one do uśpienia wielu sumień i w konsekwencji, gdy Europę zalała fala prześladowań inspirowanych przez pogański antysemityzm, który w swej istocie był zarazem antychrześcijaństwem, obok chrześcijan broniących prześladowanych za wszelką cenę, nawet z narażeniem własnego życia, wielu było i takich, którzy nie

^{*} Jan Paweł II (Karol Wojtyła) ur. 18 maja 1920 r. w Wadowicach. Pontyfikat w latach 1978–2005. Zmarł 2 kwietnia 2005 r. Został kanonizowany 27 kwietnia 2014 r. Szczegółowy biogram na stronie 466.

Od 31 października do 2 listopada 1997 r. odbyło się w Watykanie trzydniowe symposium na temat „Korzenie antyjudaizmu w środowisku chrześcijańskim”, zorganizowane przez Komisję Teologiczno-Historyczną Wielkiego Jubileuszu Roku 2000. W spotkaniu uczestniczyło ok. 60 uczonych katolickich, protestanckich i prawosławnych; z Polski uczestniczyli: bp Stanisław Gądecki, przewodniczący Rady Episkopatu Polski do spraw Dialogu Religijnego, ks. prof. Waldemar Chrostowski, Akademia Teologii Katolickiej w Warszawie, i ks. prof. Łukasz Kamykowski, Papieska Akademia Teologiczna w Krakowie; członkowie Komitetu Episkopatu Polski do spraw Dialogu z Judaizmem, a także prof. Józef Gierowski, historyk z Uniwersytetu Jagiellońskiego, i ks. dr Romuald Waszkinel-Weksler, Katolicki Uniwersytet Lubelski.

¹ Por. Jan Paweł II, List apostolski *Tertio Millennio adveniente*, nr 27–35, AAS 87 (1995).

stawili tak zdecydowanego duchowego oporu, jakiego ludzkość miała prawo oczekiwać od uczniów Chrystusa. Wasze trzeźwe spojrzenie na przeszłość, zmierzające do oczyszczenia pamięci, jest bardzo potrzebne, aby można było wyraźnie ukazać, że antysemityzm nie ma żadnego usprawiedliwienia i zasługuje na bezwzględne potępienie.

Wasze prace są kontynuacją refleksji podjętej przede wszystkim przez Komisję do spraw Kontaktów Religijnych z Judaizmem, której rezultaty zostały przedstawione m.in. we *Wskazówkach i sugestiach w sprawie wprowadzania w życie Deklaracji „Nostra aetate” nr 4 z 1 XII 1974 r.* oraz w *Uwagach na temat prawidłowego przedstawiania Żydów i judaizmu w prze-powiadaniu i w katechezie Kościoła katolickiego z 24 VI 1985 r.* Doceniam znaczenie faktu, że wasze sympozjum, prowadząc analizy natury teologicznej, stara się zachować przy tym wszelkie rygory naukowe, w przekonaniu, że służyć prawdzie znaczy służyć samemu Chrystusowi i Jego Kościołowi.

2. W rozdziałach 9–11 Listu do Rzymian apostoł Paweł przedstawia nam kluczowe elementy planu Bożego, dotyczącego losu Izraela, i kończy hymnem uwielbienia: „O głę-bokości bogactw, mądrości i wiedzy Boga!” (Rz 11, 33). W żarliwej duszy Pawła ten hymn jest echem prawdy, którą on sam sformułował i która stanowi niejako centralny temat całego listu: „Albowiem Bóg poddał wszystkich nieposłuszeństwu, aby wszystkim okazać swe miłosierdzie” (Rz 11, 32). Nawet wówczas gdy wydaje się nam, że koleje historii zbawienia oddalają się od wyznaczonej drogi, kieruje nią zawsze miłosierdzie Tego, który przyszedł, aby zbawić, co zginęło. Tylko postawa uwielbienia w obliczu niezmiernie głębokiej miłościwej Opatrzności Bożej pozwala dostrzec choćby cząstkę tego, co jest tajem-nicą wiary.

3. Ten mały naród, zamieszkujący tereny położone między wielkimi imperiami po-gańskimi, które przewyższają go wspaniałością swojej kultury, wywodzi swój początek z faktu wybrania przez Boga. Bóg, Stwórca nieba i ziemi, zwołał ten lud i prowadzi go. Jego istnienie nie jest więc zwykłym faktem naturalnym czy kulturowym, pojmowanym w tym sensie, że przez kulturę człowiek rozwija zasoby swojej natury. Jest faktem nadprzyrodzo-nym. Ten lud trwa na przekór i wbrew wszystkiemu dlatego, że jest ludem Przymierza i że mimo niewierności człowieka Bóg pozostaje wierny swojemu Przymierz. Kto ignoruje ten podstawowy fakt, wchodzi na drogę marcjonizmu, którą Kościół bez wahania i stanowczo odrzucił, świadom swojej żywotnej więzi ze Starym Testamentem, bez którego Nowy Te-stament jest pozbawiony sensu. Pismo Święte jest nierozzerwalnie związane z tym ludem i z jego historią, ta zaś prowadzi do Chrystusa, obiecanego i oczekiwanego Mesjasza, wcie-lonego Syna Bożego. Kościół nieustannie to wyznaje, gdy każdego dnia powraca w swojej liturgii do psalmów oraz do kandydów Zachariasza, Maryi Panny i Symeona (por. Ps 132, 17; Łk 1, 46-55; 1, 68-79; 2, 29-32).

Dlatego właśnie ci, którzy uważają fakt, iż Jezus był Żydem i żył w środowisku żydow-skim, za przypadkowy kontekst kulturowy, który można by zastąpić inną tradycją religijną i rozpatrywać postać Jezusa w oderwaniu od niego, nie pozbawiając Go tym samym toż-samości, nie tylko błędnie rozumieją sens historii zbawienia, ale – co więcej – podważają istotę prawdy o wcieleniu i uniemożliwiają prawidłowe pojmowanie inkulturacji.

4. Z tego, co powiedzieliśmy wyżej, możemy wyciągnąć wnioski, które powinny kształ-tować postawę chrześcijanina i nadawać kierunek pracy teologa. Kościół potępia stanowczo wszelkie formy ludobójstwa, a także rasistowskie teorie, które stały się dla nich inspiracją i próbowały je usprawiedliwiać. Można by tu przytoczyć encyklikę Piusa XI *Mit brennender Sorge* (1937) oraz encyklikę Piusa XII *Summi Pontificatus* (1939): ta ostatnia przypominała zasadę ludzkiej solidarności oraz miłości do każdego człowieka, niezależnie od jego przy-

należności narodowej. Rasizm stanowi zaprzeczenie najgłębszej tożsamości człowieka, który jest osobą stworzoną na obraz i podobieństwo Boże. Do moralnego zła, jakim jest każde ludobójstwo, *Szoah* dodaje zło nienawiści, która podważa zbawczy plan Boga wobec historii. Kościół wie, że ta nienawiść jest wymierzona bezpośrednio także przeciw niemu.

Nauczanie Pawła zawarte w Liście do Rzymian ukazuje nam, jakie braterskie uczucia, zakorzenione w wierze, powinniśmy żywić do synów Izraela (por. Rz 9, 4-5). Apostoł podkreśla, że „ze względu na przodków” są oni przedmiotem miłości Boga, którego dary łaski i wezwanie są nieodwołalne (por. Rz 11, 28-29).

5. Pragnę wyrazić wam wdzięczność za to, że zajmujecie się tematem o tak wielkim znaczeniu, do którego przywiązuję ogromną wagę. Przyczyniacie się w ten sposób do pogłębienia dialogu między katolikami a Żydami, który ku naszej satysfakcji rozwijał się pozytywnie w ciągu ostatnich dziesięcioleci.

Życząc wszystkiego najlepszego wam osobiście i waszym bliskim, udzielam wam z serca apostołskiego błogosławieństwa.



Jan Paweł II

Przemówienie w Parlamencie^{*}

Warszawa, 11 czerwca 1999 r.

Panie Prezydencie, Panie Marszałku Sejmu, Pani Marszałek Senatu, Panie Premierze, Przedstawiciele Władzy Sądowniczej, Członkowie Korpusu Dyplomatycznego, Przedstawiciele Kościołów i Wspólnot wyznaniowych w Polsce, Panie i Panowie, Posłowie i Senatorowie,

1. Proszę przyjmując ode mnie słowa serdecznego pozdrowienia i zarazem podziękowania za zaproszenie. Pozdrawiam również cały Naród polski, wszystkich moich drogich Rodaków.

Dwadzieścia lat temu, podczas mojej pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny, razem z rzeszami zgromadzonymi w modlitewnej wspólnotcie na placu Zwycięstwa, przywoływałem Ducha Świętego, błagając: „Niech zstąpi Duch Twój! I odnowi oblicze ziemi. Tej Ziemi!”¹. Prosząc ufnie o tę odnowę, nie wiedzieliśmy wtedy jeszcze, jaki kształt przyjmą polskie przemiany. Dzisiaj już wiemy, jak głęboko sięgnęło działanie Bożej mocy, która wyzwała, leczy i oczyszcza. Możemy być wdzięczni Opatrzności Bożej za to wszystko, co udało się nam osiągnąć dzięki szczeremu otwarciu serc na łaskę Ducha Pocieszyciela. Składam dzięki Panu historii za obecny kształt polskich przemian, za świadectwo godności i duchowej niezłomności tych wszystkich, których w tamtych trudnych dniach jednoczyła ta sama troska o prawa człowieka, ta sama świadomość, iż można życie w naszej Ojczyźnie uczynić lepszym, bardziej ludzkim. Jednoczyło ich głębokie przekonanie o godności każdej osoby ludzkiej, stworzonej na obraz i podobieństwo Boga i odkupionej przez Chrystusa. Dzisiaj zostało wam powierzone tamto dziedzictwo odważnych i ambitnych wysiłków podejmowanych w imię najwyższego dobra Rzeczypospolitej. Od was zależy, jaki konkretny kształt przybierać będzie w Polsce wolność i demokracja.

2. Spotkanie to posiada wieloraką wymowę symboliczną. Po raz pierwszy Papież przemawia do połączonych izb polskiego Parlamentu, Papież Polak w obecności władzy wykonawczej i władzy sądowniczej, przy udziale korpusu dyplomatycznego. Trudno w tej chwili nie wspomnieć o długiej, sięgającej XV wieku historii polskiego Sejmu czy o chlubnym

^{*} Jan Paweł II (Karol Wojtyła) ur. 18 maja 1920 r. w Wadowicach. Pontyfikat w latach 1978–2005. Zmarł 2 kwietnia 2005 r. Został kanonizowany 27 kwietnia 2014 r. Szczegółowy biogram na stronie 466.

Siódma podróż apostolska Jana Pawła II do Ojczyzny trwała od 5 do 17 czerwca 1999 r. Papież odwiedził 22 miejscowości od Gdańska aż po Stary Sącz, dokonał kanonizacji bł. Kingi i ponad stu beatyfikacji (w tym grupy 108 męczenników z okresu II wojny światowej). Do najważniejszych punktów pielgrzymki należały również uroczystości z okazji 1000-lecia kanonizacji św. Wojciecha oraz ustanowienia struktury diecezjalnej na terenach Polski, a także zakończenie II Polskiego Synodu Plenarnego.

Spotkanie z Janem Pawłem II miało miejsce w sali obrad sejmowych. Obecni byli także przedstawiciele władzy wykonawczej i sądowniczej. Powitalne przemówienie wygłosił Marszałek Sejmu Maciej Płażyński. Spotkanie zakończyło się odśpiewaniem hymnu Polski.

¹ Jan Paweł II, Homilia na placu Zwycięstwa w Warszawie, 2 czerwca 1979.

świadectwie ustawodawczej mądrości naszych przodków, jakim była Konstytucja 3 Maja z 1791 r. Dziś, w tym miejscu, w sposób szczególny uświadamiamy sobie zasadniczą rolę, jaką w demokratycznym państwie spełnia sprawiedliwy porządek prawny, którego fundamentem zawsze i wszędzie winien być człowiek i pełna prawda o człowieku, jego niezbywalne prawa i prawa całej wspólnoty, której na imię naród.

Zdaję sobie sprawę z tego, że po długich latach braku pełnej suwerenności państwa i autentycznego życia publicznego, nie jest rzeczą łatwą tworzenie nowego, demokratycznego ładu i porządku instytucjonalnego. Dlatego na samym wstępie pragnę wyrazić radość ze spotkania właśnie tutaj, w miejscu, gdzie poprzez stanowienie prawa budowane są trwałe podwaliny funkcjonowania demokratycznego państwa i suwerennego w nim społeczeństwa. Chciałbym też życzyć Sejmowi i Senatowi, aby w centrum ich wysiłków ustawodawczych zawsze znajdował się człowiek i jego rzeczywiste dobro, zgodnie z klasyczną formułą: *Hominum causa omne ius constitutum est* (jeszcze dobrze znają łacinę, jak w moim pokoleniu). W tegorocznym Orędziu na Światowy Dzień Pokoju napisałem: „gdy troska o ochronę godności człowieka jest zasadą wiodącą, z której czerpiemy inspirację, i gdy wspólne dobro stanowi najważniejszy cel dążeń, zostają położone mocne i trwałe fundamenty pod budowę pokoju. Kiedy natomiast prawa człowieka są lekceważone lub deptane i gdy wbrew zasadom sprawiedliwości interesy partykularne stawia się wyżej niż dobro wspólne, wówczas zasiane zostaje ziarno nieuchronnej destabilizacji, buntu i przemocy”². Mówi o tym również bardzo wyraźnie Konkordat między Stolicą Apostolską i Rzeczpospolitą Polską w preambule: „fundamentem rozwoju wolnego i demokratycznego społeczeństwa jest poszanowanie godności osoby ludzkiej i jej praw”.

Kościół w Polsce, który na przestrzeni całego powojennego okresu panowania totalitarnego systemu wielokrotnie stawał w obronie praw człowieka i praw narodu, także i teraz, w warunkach demokracji, pragnie sprzyjać budowaniu życia społecznego, w tym również regulującego je porządku prawnego, na mocnych podstawach etycznych. Temu celowi służy przede wszystkim wychowywanie do odpowiedzialnego korzystania z wolności zarówno w jej wymiarze indywidualnym, jak społecznym, a także – jeśli zachodzi taka potrzeba – przestrzeganie przed zagrożeniami, jakie mogą wynikać z redukcyjnych wizji istoty i powołania człowieka i jego godności. Należy to do ewangelicznej misji Kościoła, który w ten sposób wnosi swój specyficzny wkład w dzieło ochrony demokracji u samych jej źródeł.

3. Miejsce, w którym się znajdujemy, skłania do głębokiej refleksji nad odpowiedzialnym korzystaniem w życiu publicznym z daru odzyskanej wolności oraz nad potrzebą współpracy na rzecz dobra wspólnego.

Niech nam w tej refleksji pomoże przywołanie na pamięć jakże licznych w ciągu ostatnich dwu stuleci heroicznych świadectw polskiego dążenia ku własnemu suwerennemu państwu, które dla wielu pokoleń naszych Rodaków istniało jedynie w marzeniach, w przekazach rodzinnych, w modlitwie. Mam tu na myśli przede wszystkim czasy rozbiorów i związaną z nimi walkę o odzyskanie utraconej Polski, wykreślonej z mapy Europy. Brak tej podstawowej struktury politycznej kształtującej rzeczywistość społeczną był zwłaszcza podczas ostatniej wojny światowej tak dotkliwy, że w warunkach śmiertelnego zagrożenia samego biologicznego istnienia narodu, doprowadził do powstania Polskiego Państwa Podziemnego, które nie miało analogii w całej okupowanej Europie. Zanim tu przyszedłem, poświęciłem pomnik upamiętniający to Państwo Podziemne oraz Armię Krajową. Było to dla mnie okazją do głębokiego wzruszenia.

Wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, że to dzisiejsze spotkanie w Parlamencie byłoby niemożliwe bez zdecydowanego sprzeciwu polskich robotników na Wybrzeżu w pamięt-

² Jan Paweł II, Orędzie na XXXII Światowy Dzień Pokoju 1999, nr 1, AAS 91 (1999).

nym Sierpniu 1980 roku. Nie byłoby możliwe bez „Solidarności”, która wybrała drogę pokojowej walki o prawa człowieka i całego narodu. Wybrała także zasadę, jakże powszechnie wtedy akceptowaną, że nie ma wolności bez solidarności: solidarności z drugim człowiekiem, solidarności przekraczającej różnego rodzaju bariery klasowe, światopoglądowe, kulturowe, a nawet geograficzne, czego świadectwem była pamięć o losie naszych wschodnich sąsiadów.

Konsekwencją wyboru takich właśnie pokojowych metod walki o społeczeństwo wolnych obywateli i o demokratyczne państwo, były – mimo cierpień, ofiar i upokorzeń stanu wojennego i lat następnych – wydarzenia roku 1989, które zapoczątkowały wielkie zmiany polityczne i społeczne w Polsce i Europie. Jeszcze niedawno wspominaliśmy to z Kanclerzem Helmutem Kohlem, podczas odwiedzin przy Bramie Brandenburskiej w Berlinie.

O tych wydarzeniach nie wolno nam zapomnieć. Przyniosły one nie tylko upragnioną wolność, ale w sposób decydujący przyczyniły się do upadku murów, które przez niemal półwiecze oddziaływały od wolnego świata społeczeństwa i narody naszej części kontynentu. Te historyczne przemiany zapisały się w dziejach współczesnych jako przykład i nauka, że w dążeniu ku wielkim celom życia zbiorowego człowiek, krocząc swym historycznym szlakiem, może wybrać drogę najwyższych aspiracji ludzkiego ducha³. Może i powinien przede wszystkim wybrać postawę miłości, braterstwa i solidarności, postawę szacunku dla godności człowieka, a więc te wartości, które wtedy zadecydowały o zwycięstwie bez jakże groźnej konfrontacji atomowej.

4. Pamięć o moralnych przesłaniach „Solidarności”, a także o naszych, jakże często tragicznych doświadczeniach historycznych, winna dziś oddziaływać w większym stopniu na jakość polskiego życia zbiorowego, na styl uprawiania polityki czy jakiegokolwiek działalności publicznej, zwłaszcza takiej, która jest sprawowana na mocy społecznego wyboru i zaufania.

Służba narodowi musi być zawsze ukierunkowana na dobro wspólne, które zabezpiecza dobro każdego obywatela. Sobór Watykański II wypowiada się na ten temat bardzo jasno: „Wspólnota polityczna istnieje [...] dla dobra wspólnego, w którym znajduje ona pełne uzasadnienie i sens i z którego bierze swoje pierwotne i sobie właściwe prawo. Dobro zaś wspólne obejmuje sumę tych warunków życia społecznego, dzięki którym jednostki, rodziny i zrzeszenia mogą pełniej i łatwiej osiągnąć swoją własną doskonałość. [...] Porządek zatem społeczny i jego rozwój winien być nastawiony nieustannie na dobro osób, ponieważ od ich porządku winien być uzależniony porządek rzeczy, a nie na odwrót. [...] Porządek ów stale trzeba rozwijać, opierać na prawdzie, budować w sprawiedliwości, ożywiać miłością; w wolności zaś powinno się odnajdywać coraz pełniej ludzką równowagę”⁴.

W polskiej tradycji nie brakuje wzorców życia poświęconego całkowicie dobru wspólnemu naszego narodu. Te przykłady odwagi i pokory, wierności ideałom i poświęcenia wyzwały najpiękniejsze uczucia i postawy u wielu Rodaków, którzy bezinteresownie i z poświęceniem ratowali Ojczyznę, gdy była ona poddawana najcięższym próbom.

Jest oczywiste, że troska o dobro wspólne winna być realizowana przez wszystkich obywateli i winna przejawiać się we wszystkich sektorach życia społecznego. W szczególności jednak sposób ta troska o dobro wspólne jest wymagana w dziedzinie polityki. Mam tu na myśli tych, którzy oddają się całkowicie działalności politycznej, jak i poszczególnych obywateli. Wykonywanie władzy politycznej czy to we wspólnocie, czy to w instytucjach

³ Jan Paweł II, Przemówienie do Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych, 5 października 1995, „L'Osservatore Romano” 1995, nr 11–12.

⁴ Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, nr 74. 26, AAS 58 (1966).

reprezentujących państwo powinno być ofiarną służbą człowiekowi i społeczeństwu, nie zaś szukaniem własnych, czy grupowych korzyści z pominięciem dobra wspólnego całego narodu.

Pragnę przypomnieć w tym miejscu *Kazania Sejmowe* księdza Piotra Skargi i jego żarliwego wezwania skierowanego do senatorów i posłów I Rzeczypospolitej: „Miejcie wspa- niałe i szerokie serce. [...] Nie cieśnijcie ani kurczcie miłości w swoich domach i pojedyn- kowych pożytkach, nie zamykajcie jej w komorach i skarbnicach swoich! Niech się na lud wszytek z was, gór wysokich, jako rzeka w równe pola wylewa! [...] Kto ojczyźnie swej służy, sam sobie służy; bo w niej jego wszystko się dobre [...] zamyka”⁵.

Takiej postawy, przenikniętej duchem służby wspólnemu dobru, Kościół oczekuje przede wszystkim od katolików świeckich. Nie mogą oni rezygnować z udziału „w polityce”, czyli w różnego rodzaju działalności gospodarczej, społecznej i prawodawczej, która w sposób organiczny służy wzrastaniu wspólnego dobra⁶. Wraz ze wszystkimi ludźmi mają przepajać duchem Ewangelii rzeczywistość ludzką, wnosząc w ten sposób swój specy- ficzny wkład w pomnażanie dobra wspólnego. Jest to ich obowiązek sumienia wynikający z chrześcijańskiego powołania.

5. Wyzwania stojące przed demokratycznym państwem domagają się solidarnej współ- pracy wszystkich ludzi dobrej woli – niezależnie od opcji politycznej czy światopoglądu wszystkich, którzy pragną razem tworzyć wspólne dobro Ojczyzny. Szanując właściwą życiu wspólnoty politycznej autonomię, trzeba pamiętać jednocześnie o tym, że nie może być ona rozumiana jako niezależność od zasad etycznych. Także państwa pluralistyczne nie mogą rezygnować z norm etycznych w życiu publicznym. Po upadku w wielu krajach ideologii, jak napisałem w encyklice *Veritatis splendor*, które wiązały politykę z totalitar- ną wizją świata – przede wszystkim marksizmu – pojawia się dzisiaj nie mniej poważna groźba zanegowania podstawowych praw osoby ludzkiej i ponownego wchłonięcia przez politykę nawet potrzeb religijnych, zakorzenionych w sercu każdej ludzkiej istoty: jest to groźba sprzymierzenia się demokracji z relatywizmem etycznym, który pozbawia życie społeczność cywilnej trwałego moralnego punktu odniesienia, odbierając mu, w sposób radykalny, zdolność rozpoznawania prawdy. Jeśli bowiem „nie istnieje żadna ostateczna prawda, będąca przewodnikiem dla działalności politycznej i nadająca jej kierunek, łatwo o instrumentalizację idei i przekonań dla celów, jakie stawia sobie władza. Historia uczy, że demokracja bez wartości łatwo się przemienia w jawny lub zakamuflowany totalitaryzm”⁷.

Dzieląc radość z pozytywnych przemian dokonujących się w Polsce na naszych oczach, winniśmy sobie również uświadomić, że w wolnym społeczeństwie muszą istnieć warto- ści zabezpieczające najwyższe dobro całego człowieka. Wszelkie przemiany ekonomiczne mają służyć kształtowaniu świata bardziej ludzkiego i sprawiedliwego. Pragnąłem życzyć polskim politykom i wszystkim osobom zaangażowanym w życie publicznym, by nie szczędzili sił w budowaniu takiego państwa, które otacza szczególną troską rodzinę, życie ludzkie, wychowanie młodego pokolenia, respektuje prawo do pracy, widzi istotne sprawy całego narodu i jest wrażliwe na potrzeby konkretnego człowieka, szczególnie ubogiego i słabego.

6. Wydarzenia w Polsce sprzed dziesięciu lat stworzyły historyczną szansę, by konty- nent europejski, porzuciwszy ostatecznie ideologiczne bariery, odnalazł drogę ku jedności. Mówiłem o tym wielokrotnie, rozwijając metaforę dwóch płuc, którymi winna oddychać

⁵ Piotr Skarga, *Kazania sejmowe*, Kazanie drugie: *O miłości ku Ojczyźnie*.

⁶ Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Christifideles laici*, nr 42, AAS 81 (1989).

⁷ Jan Paweł II, Encyklika *Veritatis splendor*, nr 101, AAS 85 (1993).

Europa, zespalając w sobie tradycje Wschodu i Zachodu. Zamiast jednak oczekiwanej wspólnoty ducha dostrzegamy nowe podziały i konflikty. Sytuacja ta niesie dla polityków, dla ludzi nauki i kultury i dla wszystkich chrześcijan pilną potrzebę nowych działań służących integracji Europy.

Pielgrzymując po ścieżkach czasu, Kościół właśnie z naszym kontynentem związał swą misję tak ściśle, jak z żadnym innym. Duchowe oblicze Europy kształtowało się dzięki wysiłkowi wielkich misjonarzy i dzięki świadectwu męczenników. Kształtowano je w świątyniach wznoszonych z wielkim poświęceniem i w ośrodkach życia kontemplacyjnego, kształtowano je oczywiście w humanistycznym przesłaniu uniwersytetów. Kościół, powołany do troski o duchowy wzrost człowieka jako istoty społecznej, wносił w europejską kulturę jednolity zbiór wartości. Zawsze trwał w przekonaniu, że autentyczna polityka kulturalna powinna ujmować człowieka w jego całości, to znaczy we wszystkich jego wymiarach osobowych – bez pomijania wymiaru etycznego i religijnego⁸. Jakże uboga pozostałaby kultura europejska, gdyby zabrakło w niej chrześcijańskiej inspiracji!

Dlatego Kościół przestrzega przed redukowaniem wizji zjednoczonej Europy wyłącznie do jej aspektów ekonomicznych, politycznych i przed bezkrytycznym stosunkiem do konsumpcyjnego modelu życia. Nową jedność Europy, jeżeli chcemy, by była ona trwała, winniśmy budować na tych duchowych wartościach, które ją kiedyś ukształtowały, z uwzględnieniem bogactwa i różnorodności kultur i tradycji poszczególnych narodów. Ma to być bowiem wielka Europejska Wspólnota Ducha. Również w tym miejscu ponawiam mój apel, skierowany do Starego Kontynentu: Europo, otwórz drzwi Chrystusowi!

7. Przy okazji dzisiejszego spotkania pragnę jeszcze raz wyrazić moje uznanie dla podejmowanych konsekwentnie i solidarnie wysiłków, których celem, od chwili odzyskania suwerenności, jest poszukiwanie i utrwalanie należnego i bezpiecznego miejsca Polski w jednoczącej się Europie i świecie.

Polska ma pełne prawo, aby uczestniczyć w ogólnym procesie postępu i rozwoju świata, zwłaszcza Europy. Integracja Polski z Unią Europejską jest od samego początku wspierana przez Stolicę Apostolską. Doświadczenie dziejowe, jakie posiada Naród polski, jego bogactwo duchowe i kulturowe mogą skutecznie przyczynić się do ogólnego dobra całej rodziny ludzkiej, zwłaszcza do umocnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie.

8. Przypadająca w tym roku sześćdziesiąta rocznica wybuchu drugiej wojny światowej i dziesiąta rocznica wydarzeń, o których wspominaliśmy, winna stać się okazją dla wszystkich Polaków do refleksji nad darem wolności danej i jednocześnie zadanej. Wolności wymagającej nieustannego wysiłku w jej umacnianiu i odpowiedzialnym przeżywaniu. Niech wspaniałe świadectwa miłości Ojczyzny, bezinteresowności i heroizmu, jakich mamy wiele w naszej historii, będą wyzwaniem do zbiorowego poświęcenia wielkim narodowym celem, gdyż najwspanialszym wypełnieniem wolności jest miłość, która urzeczywistnia się w oddaniu i służbie⁹.

Wszystkim tu obecnym i wszystkim moim Rodakom życzę, aby próg trzeciego tysiąclecia przekroczyli z nadzieją i ufnością, z wolą wspólnego budowania cywilizacji miłości, która opiera się na uniwersalnych wartościach pokoju, solidarności, sprawiedliwości i wolności.

Niech Duch Święty nieustannie wspiera wielki proces przemian, służący odnowie oblicza ziemi. Tej naszej wspólnej Ziemi!

⁸ Jan Paweł II, Orędzie na Światową Konferencję UNESCO poświęconą polityce kulturalnej, 24 lipca 1982, AAS 74 (1982), s. 1179–1180.

⁹ Jan Paweł II, Encyklika *Redemptor hominis*, nr 21, AAS 71 (1979).

Jan Paweł II

Homilia podczas beatyfikacji bp. Antoniego Marcina Słomška^{*}

Maribor, 19 września 1999 r.

1. „Wychwalajmy mężów sławnych [...] imię ich żyje w pokoleniach. Narody opowiadają ich mądrość, a zgromadzenie głosi chwałę” (Syr 44, 1 a. 14 b-15).

Te słowa Syracha usłyszeliśmy dziś ponownie w tym zgromadzeniu. Gdy je odczytywano, myśleliśmy o postaciach z dziejów narodu słoweńskiego, które wyróżniły się szczególnymi cnotami: należą do nich biskupi Friderik Baraga, Janez Gnidovec i Anton Vovk, o. Vendelin Vošnjak i młody Lojze Grozde.

Myśleliśmy przede wszystkim o człowieku, którego Kościół ogłasza dziś błogosławionym: o biskupie Mariboru Antonim Marcinie Słomšku, pierwszym synu narodu słoweńskiego, który zostaje wyniesiony do chwały ołtarzy. Trzy lata po mojej pierwszej wizycie powracam dziś do was, aby przedstawić go wam jako wzór świętości, którą wówczas wskazałem jako jedyną siłę zdolną zwyciężyć świat. Z radością zatem spotykam się znów z wami i przewodniczę tej uroczystej Mszy św.

Pozdrawiam bp. Franca Krambergera, pasterza tutejszego Kościoła, i dziękuję mu za słowa, które do mnie skierował. Witam także księży kardynałów, wszystkich biskupów słoweńskich i z innych krajów, którzy koncelebrują tę uroczystą Eucharystię. Słowa pozdrowienia kieruję też do kapłanów i diakonów, do zakonników i zakonnice oraz do was wszystkich, drodzy wierni tego sławnego Kościoła i sąsiednich diecezji, którzy zgromadziliście się tutaj, aby oddać cześć nowemu błogosławionemu.

Z szacunkiem witam prezydenta Republiki, premiera rządu i innych przedstawicieli władz cywilnych, którzy zechcieli nas zaszczyścić swoją obecnością, nadając jeszcze bardziej uroczysty charakter temu spotkaniu.

2. Dzisiejsza Ewangelia, mówiąca o winnym krzewie i latoroślach, przypomina nam, że tylko trwając w zjednoczeniu z Chrystusem, można przynosić owoce. Jezus wyjaśnia nam w ten sposób tajemnicę świętości bp. Antoniego Marcina Słomška, którego dzisiaj

^{*} Jan Paweł II (Karol Wojtyła) ur. 18 maja 1920 r. w Wadowicach. Pontyfikat w latach 1978–2005. Zmarł 2 kwietnia 2005 r. Został kanonizowany 27 kwietnia 2014 r. Szczegółowy biogram na stronie 466.

Podczas drugiej pielgrzymki do Słowenii (jednodniowej), w Mariborze Jan Paweł II odprawił Mszę św., podczas której beatyfikował pierwszego Słoweńca bp. Antoniego Marcina Słomška (1800–1862), jednego z twórców kultury narodowej Słoweńców, prekursora ruchu ekumenicznego. Podczas spotkania, które zgromadziło 200 tys. uczestników, papież szczególnie podkreślał na duchowość maryjną nowego błogosławionego. Słowenia, wcześniej jedna z republik Jugosławii, uzyskała niepodległość w 1991 r. Mimo zaprogramowanej ateizacji ludność kraju zdołała zachować wiarę – 82% mieszkańców stanowili katolicy.

z radością ogłasza błogosławionym. Był on latoroślą, która wydała obfite owoce chrześcijańskiej świętości, niezwykłej kultury i umiłowania ojczyzny, dzięki czemu stoi przed nami jako wspaniały przykład życia zgodnego z Ewangelią.

Nowy błogosławiony jaśnieje przede wszystkim blaskiem chrześcijańskiej świętości. Wzorem Chrystusa stał się dobrym Samarytaninem narodu słoweńskiego oraz troszczył się o formację duchowieństwa i świeckich. Z apostołską gorliwością, która do dziś jest dla nas przykładem, prowadził niestrudzone dzieło ewangelizacji, organizując misje ludowe, zakładając liczne bractwa, głosząc rekolekcje, publikując pieśni ludowe i pisma religijne. Był w najpełniejszym tego słowa znaczeniu pasterzem katolickim, a przełożeni kościołowi powierzali mu ważne funkcje duszpasterskie także w innych regionach ówczesnego państwa.

Wierny i posłuszny Kościołowi, bp Słomśk dał świadectwo wielkiej otwartości na ekumenizm i jako jeden z pierwszych w Europie Środkowej podjął działania na rzecz zjednoczenia chrześcijan. Niech jego pragnienie jedności stanie się bodźcem dla ruchu ekumenicznego, aby chrześcijanie tej części Europy przekroczyli próg trzeciego tysiąclecia „jeśli nie całkowicie pojednani, to przynajmniej o wiele bliżsi przezwyciężenia podziałów powstałych w drugim tysiącleciu”¹.

3. Wiele uwagi nowy błogosławiony poświęcał także kulturze. Żyjąc w połowie minionego stulecia, zdawał sobie w pełni sprawę ze znaczenia, jakie dla przyszłości kraju ma wykształcenie mieszkańców, zwłaszcza młodzieży. Dlatego z pracą duszpasterską łączył troskę o krzewienie kultury, która jest bogactwem narodu i wspólnym dziedzictwem wszystkich. Kultura to gleba, z której naród może czerpać soki niezbędne dla swego wzrostu i rozwoju.

Świadom tego, bp Słomśk przyczynił się do otwarcia wielu szkół dla młodzieży i popierał wydawanie książek przydatnych w wychowaniu i formacji duchowej. Twierdził, że jeśli młodzi schodzą na złą drogę, często należy szukać przyczyn w braku należytego wychowania. Rodzina, szkoła i Kościół – nauczał – winny wspólnymi siłami realizować przemyślany program wychowawczy, zachowując własną sferę autonomii, ale troszcząc się o wspólne wartości.

Tylko solidna formacja pozwala wychować ludzi zdolnych budować świat otwarty na nieprzemijające wartości prawdy i miłości.

4. Nowy błogosławiony żywił także głęboką miłość do ojczyzny. Troszczył się o język słoweński, popierał potrzebne reformy społeczne, przyczyniał się do postępu kulturowego swojego kraju, nie szczędził wysiłków, aby jego naród mógł zajmować godne miejsce w gronie narodów europejskich. W tym wszystkim nie ulegał nigdy krótkowzrocznemu nacjonalizmowi ani nie przeciwstawiał się egoistycznie słusznym dążeniom narodów ościennych.

Nowy błogosławiony jawi się wam jako wzór prawdziwego patriotyzmu. Jego działalność wywarła decydujący wpływ na dzieje waszego narodu i przyczyniła się w znacznej mierze do uzyskania niepodległości. Kierując dziś spojrzenie ku Bałkanom, które w ostatnich latach zaznały niestety wojny i przemoc, rozpętanych przez fanatyczne nacjonalizmy, i stały się terenem okrutnych czystek etnicznych oraz walk między narodami i kulturami, pragnę dziś wskazać wszystkim świadectwo nowego błogosławionego. Dowodzi on, że można być szczerym patriotą, a jednocześnie z taką samą szczerością współistnieć i współpracować z ludźmi innej narodowości, kultury czy religii. Niech jego przykład, a zwłaszcza jego wstawiennictwo stanie się źródłem solidarności i prawdziwego pokoju między wszystkimi narodami tego rozległego regionu Europy.

¹ Jan Paweł II, List apostolski *Tertio millennio adveniente*, nr 34, AAS 87 (1995).

5. Drodzy bracia i siostry w Słowenii! Idźcie śladami swojego świętobliwego i wielkodusznego rodaka, który pragnął gorąco poznać wolę Bożą i spełniać ją za wszelką cenę. Jego osobista wytrwałość i ewangeliczny optymizm były zakorzenione w niezłomnej wierze w zwycięstwo Chrystusa nad grzechem i złem.

Naśladujcie go wy zwłaszcza, drodzy młodzi Słoweńcy, i tak jak on nie wahać się poświęcić swoich młodzięcych sił służbie Królestwu Bożemu i braciom. Dla was, kapłani, niech będzie on wzorem gorliwej pracowitości i ofiarności. Dla was, wierni świeccy, pełniący odpowiedzialne funkcje zwłaszcza w instytucjach publicznych, niech będzie przykładem uczciwości, bezstronnej służby, odważnego poszukiwania sprawiedliwości i dobra wspólnego.

Bądźcie budowniczymi pokoju także na arenie Europy! Proces zjednoczeniowy podjęty na tym kontynencie nie może się opierać wyłącznie na interesach ekonomicznych, ale winien czerpać inspirację z wartości chrześcijańskich, w których tkwią jego najgłębsze i najbardziej autentyczne korzenie. Europa wrażliwa na potrzeby człowieka i w pełni szanująca jego prawa – oto cel, ku któremu winny zmierzać wasze wysiłki! Oby stara Europa zdołała przekazać nowym pokoleniom pochodnię cywilizacji i chrześcijańskiej kultury, która oświeciła drogi naszych przodków w ciągu kończącego się już tysiąclecia.

6. W tej perspektywie wzywam wszystkich do modlitwy w intencji zgromadzenia Synodu Biskupów, które za kilka dni rozpocznie w Rzymie obrady poświęcone Chrystusowi żyjącemu w Kościele, jako źródłu nadziei dla Europy. Będzie to doniosła sposobność, aby głębiej zrozumieć szczególną misję narodów europejskich w kontekście relacji światowych: misji Europy, która jest wzorem cywilizacji i potrafi docenić bogactwa Zachodu i Wschodu.

Pragnę przypomnieć tu słowa, które bp Słomšek wypowiedział kiedyś podczas misji ludowych: „Mówią, że świat się zestarzał, ludzkość zeszała na manowce, Europa chyli się ku upadkowi. I będzie to prawdą, jeśli pozostawimy ludzkość jej własnemu losowi, na zgubnej drodze, którą zmierza. Ale nie będzie tak, jeżeli moc z wysoka, zachowana w religii Jezusa, w Jego Kościele, zstąpi ponownie na wszystkie stany ludzkości i przywróci im życie”.

Przyjmijmy od błogosławionego bp. Słomška to ważne pouczenie. Niech on, odważny sługa Chrystusa, pomaga nam być latoroślami nieśmiertelnego życia, które będą wszędzie szerzyć Ewangelię nadziei i miłości. Amen!

Jan Paweł II

Rozważanie przed modlitwą „Anioł Pański”^{*}

Castel Gandolfo, 26 sierpnia 2001 r.

1. „Przyjdę, by zebrać wszystkie narody i języki; przyjdą i ujrzą moją chwałę” (Iz 66, 18). Te słowa proroka Izajasza, odczytane podczas dzisiejszej liturgii, przypominają mi o ważnym spotkaniu międzynarodowym, które ma się rozpocząć w najbliższy piątek, 31 sierpnia, w Durbanie, w Republice Południowej Afryki, i potrwa do 7 września. Mam na myśli Światową Konferencję Narodów Zjednoczonych poświęconą walce z dyskryminacją rasową. Również na tym forum Kościół wystąpi zdecydowanie w obronie fundamentalnych praw człowieka, zakorzenionych w jego godności istoty stworzonej na obraz i podobieństwo Boga.

Aby przedstawić wiernym oraz społeczności międzynarodowej stanowisko Stolicy Apostolskiej w tej materii, Papieaska Rada *Iustitia et Pax* opracowała nowe wydanie – opatrzone szczegółowym, aktualizującym wstępem – dokumentu opublikowanego na moją prośbę w 1988 r., zatytułowanego *Kościół wobec rasizmu: o społeczeństwo bardziej braterskie*.

2. W ostatnich dziesięcioleciach, w których jesteśmy świadkami postępów globalizacji, niepokojącego zjawiska odradzania się agresywnych nacjonalizmów, przemocy na tle etnicznym i rozpowszechnionej dyskryminacji rasowej, godność człowieka była często bardzo poważnie zagrożona. Każde prawe sumienie musi zdecydowanie potępiać rasizm, gnieźdzący się w ludzkich sercach czy w jakimkolwiek środowisku. Niestety, przybiera on wciąż nowe i nieoczekiwane postaci, obrażając i poniżając rodzinę ludzką. Rasizm to grzech, który stanowi wielką zniewagę Boga.

Sobór Watykański II przypomina, że „nie możemy zwracać się do Boga jako do Ojca wszystkich, jeśli nie zgadzamy się traktować po bratersku kogoś z ludzi na obraz Boży stworzonych [...]. Toteż Kościół odrzuca jako obcą duchowi Chrystusowemu wszelką dyskryminację czy prześladowanie stosowane ze względu na rasę czy kolor skóry, na pochodzenie społeczne czy religię”¹.

^{*} Jan Paweł II (Karol Wojtyła) ur. 18 maja 1920 r. w Wadowicach. Pontyfikat w latach 1978–2005. Zmarł 2 kwietnia 2005 r. Został kanonizowany 27 kwietnia 2014 r. Szczegółowy biogram na stronie 466.

Od 31 sierpnia do 7 września 2001 r. w Durbanie w RPA odbyła się Światowa Konferencja przeciwko Rasizmowi, Dyskryminacji Rasowej, Ksenofobii i Pochodnym Formom Nietolerancji organizowana przez ONZ. W spotkaniu wzięło udział ok. 17 tysięcy uczestników w tym ponad 2200 delegatów z krajów ONZ i ponad 3400 przedstawicieli organizacji pozarządowych. Stolicę Apostolską reprezentowała delegacja pod przewodnictwem abp. Diarmuida Martina, który w swoim wystąpieniu 3 września 2001 r. nawiązał do powyższego przemówienia.

¹ Sobór Watykański II, Deklaracja o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich *Nostra aetate*, nr 5, AAS 58 (1966).

3. Rasizmowi trzeba przeciwstawić kulturę wzajemnej akceptacji, uznając w każdym człowieku – mężczyźnie i kobiecie – brata i siostrę, z którymi mamy wspólnie iść drogami solidarności i pokoju. Trzeba zatem podjąć ogromną pracę wychowywania do wartości, które podkreślają godność człowieka i bronią jego podstawowych praw. Kościół pragnie nadal być aktywny w tej dziedzinie i prosi wszystkich wierzących, aby wnosili w nią osobisty, odpowiedzialny wkład przez nawracanie serc, budzenie wrażliwości i kształtowanie postaw. Nieodzownym warunkiem osiągnięcia tych celów jest przede wszystkim modlitwa.

Prośmy przede wszystkim Matkę Najświętszą, aby wszędzie rozwijała się kultura dialogu i wzajemnej życzliwości oraz szacunek dla każdego człowieka. Jej zawierzamy konferencję w Durbanie, która, jak ufamy, umocni wspólną wolę budowania świata bardziej wolnego i solidarnego.



OBSERWATORIUM
SPOŁECZNE

Jan Paweł II

Pamięć i tożsamość.

Rozmowy na przełomie tysiącleci*

(fragment)

MYŚLĄC OJCZYZNA...

(OJCZYZNA - NARÓD - PAŃSTWO)

II.

Pojęcie ojczyzny

Po „wybuchu” zła i dwóch wielkich wojnach w XX wieku świat staje się coraz bardziej zespołem współzależnych kontynentów, państw i społeczeństw, a Europa – lub przynajmniej znaczna jej część – dąży do tego, by stać się nie tylko jedną całością gospodarczą, ale także polityczną. Co więcej, zakres zagadnień, w które ingerują stosowne organy Wspólnoty Europejskiej, jest znacznie szerszy niż jedynie gospodarka i zwyczajna polityka. Upadek systemów totalitarnych w Polsce i w krajach sąsiadujących umożliwił naszemu krajowi odzyskanie niepodległości i otwarcie na Zachód. Stoimy obecnie przed koniecznością określenia naszego stosunku do Europy i świata. Jeszcze niedawno toczyła się dyskusja na temat sensu, następstw – korzyści i niebezpieczeństw – przystąpienia do Wspólnoty Europejskiej. Dyskutowało się w szczególności na temat ryzyka zatracenia przez naród własnej kultury, a przez państwo suwerenności. Wejście Polski w skład większej wspólnoty skłania do zastanowienia się, jakie będą konsekwencje tego faktu dla postawy bardzo wysoko cenionej w polskiej historii: patriotyzmu. W ciągu wieków wielu Polaków powodowanych tym uczuciem gotowych było oddać życie w walce o wolność ojczyzny i bardzo wielu też to życie poświęciło. Jakie znaczenie mają w istocie, według Ojca Świętego, pojęcia: „ojczyzna”, „naród”, „kultura”? Jak mają się do siebie ich przedmioty?

Wyraz „ojczyzna” łączy się z pojęciem i rzeczywistością ojca. Ojczyzna to jest poniekąd to samo co ojcowizna, czyli zasób dóbr, które otrzymaliśmy w dziedzictwie po ojcach. To znaczące, że wielokrotnie mówi się też: „ojczyzna-matka”. Wiemy z własnego doświadczenia, w jakim stopniu przekaz dziedzictwa duchowego dokonuje się za pośrednictwem matek. Ojczyzna więc to jest dziedzictwo, a równocześnie jest to wynikający z tego dzie-

* Jan Paweł II (Karol Wojtyła) ur. 18 maja 1920 r. w Wadowicach. Pontyfikat w latach 1978–2005. Zmarł 2 kwietnia 2005 r. Został kanonizowany 27 kwietnia 2014 r. Szczegółowy biogram na stronie 466.

Jan Paweł II, pisząc *Pamięć i tożsamość* (Kraków 2005), oparł się na rozmowach z ks. Józefem Tischnerem i Krzysztofem Michalskim (polscy filozofowie, założyciele Instytutu Nauk o Człowieku w Wiedniu) z 1993 roku. Wycho- dząc od filozoficznej refleksji nad dwoma systemami totalitarnymi, które zmieniły oblicze XX wieku, poruszył problemy zła, wolności, odpowiedzialności, patriotyzmu czy demokracji.

dzictwa stan posiadania – w tym również ziemi, terytorium, ale jeszcze bardziej wartości i treści duchowych, jakie składają się na kulturę danego narodu. O tym właśnie mówiłem w UNESCO 2 czerwca 1980 roku, podkreślając, że nawet wówczas, gdy Polaków pozbawiono terytorium, a naród został podzielony, dziedzictwo duchowe, czyli kultura przejęta od przodków, przetrwało w nich. Co więcej, wyjątkowo dynamicznie się rozwinęło.

Wiadomo, że na wiek XIX przypadają szczytowe osiągnięcia kultury polskiej. W żadnym innym okresie naród polski nie wydał takich geniuszów pióra jak Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Zygmunt Krasiński czy Cyprian Norwid. Nigdy przedtem muzyka polska nie osiągnęła takich poziomów jak w twórczości Fryderyka Chopina, Stanisława Moniuszki i wielu innych kompozytorów, którzy to dziedzictwo artystyczne XIX wieku przenieśli w przyszłość. To samo odnosi się do sztuk plastycznych, malarstwa czy rzeźby: XIX stulecie to wiek Jana Matejki i Artura Grottgera, a na początku wieku XX pojawia się Stanisław Wyspiański, niezwykle, wielostronny geniusz, czy też Jacek Malczewski i inni. Wiek XIX to także wiek pionierski dla polskiego teatru: zapoczątkował go jeszcze Wojciech Bogusławski, a potem został rozwinięty przez wielu innych, zwłaszcza na południu Polski, w Krakowie i we Lwowie, który wówczas należał do Polski. Teatry przeżywały swój złoty okres, dokonywał się rozwój teatru mieszczańskiego i ludowego. Należy też stwierdzić, że ów rozwój kultury duchowej w XIX wieku przygotował Polaków do tego wielkiego wysiłku, który przyniósł narodowi odzyskanie niepodległości. Polska, skreślona z map Europy i świata, w roku 1918 zaistniała na nich z powrotem i od tego czasu istnieje na nich ciągle. Nie zdołało zniszczyć tej obecności nawet szaleństwo nienawiści, które wybuchło na Zachodzie i na Wschodzie w latach 1939–1945.

Widać z tego, że w obrębie pojęcia „ojczyzna” zawiera się jakieś głębokie sprzężenie pomiędzy tym, co duchowe, a tym, co materialne, pomiędzy kulturą a ziemią. Ziemia odebrana narodowi przemocą staje się niejako głośnym wołaniem w kierunku „ducha” narodu. Duch narodu się budzi, żyje nowym życiem i z kolei walczy, aby były przywrócone ziemi jej prawa. Wszystko to ujął Norwid w zwięzłej formie, mówiąc o pracy: „[...] Piękno na to jest, by zachwycało do pracy – praca, by się zmartwychwstało”¹.

Skoro już weszliśmy w analizę samego pojęcia ojczyzny, to trzeba nawiązać do Ewangelii. Przecież w Ewangelii w ustach Chrystusa właśnie to słowo: „Ojciec”, jest słowem podstawowym. Właściwie najczęściej je stosuje: „Wszystko przekazał Mi Ojciec mój” (Mt 11, 27; por. Łk 10, 22). „Ojciec bowiem miłuje Syna i ukazuje Mu to wszystko, co On sam czyni, i jeszcze większe dzieła ukaże Mu” (J 5, 20; por. J 5, 21 i inne). Nauczanie Chrystusa zawiera w sobie najgłębsze elementy teologicznej wizji zarówno ojczyzny, jak i kultury. Chrystus jako Syn, który przychodzi od Ojca, przynosi z sobą ludzkości szczególną ojcowiznę, niezwykle dziedzictwo. O tym mówi św. Paweł w Liście do Galatów: „Gdy [...] nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z niewiasty [...], byśmy mogli otrzymać przybrane synostwo. [...] A zatem nie jesteś już niewolnikiem, lecz synem. Jeżeli zaś synem, to i dziedzicem z woli Bożej” (Ga 4, 4-7).

Chrystus mówi: „Wyszedłem od Ojca i przyszedłem na świat” (J 16, 28). To przyjęcie dokonało się za pośrednictwem Niewiasty, Matki. Dziedzictwo Ojca Przedwiecznego zostało przeprowadzone w istotnym sensie przez serce Maryi i tak dopełnione tym wszystkim, co niezwykle geniusz kobiecy Matki mógł wnieść w Chrystusową ojcowiznę. Całe chrześcijaństwo w swym uniwersalnym wymiarze jest tą ojcowizną, w której bardzo znaczący jest udział Matki. I dlatego też Kościół bywa nazywany matką – *Mater ecclesia*. Mówiąc w ten sposób, mamy na myśli tę Bożą ojcowiznę, która stała się naszym udziałem dzięki przyjściu Chrystusa.

¹ Cyprian Norwid, *Promethidion. Rzecz w dwóch dialogach z epilogiem*, w: *Pisma wszystkie*, t. 3: *Poematy*, red. Juliusz W. Gomulicki, Warszawa 1971, s. 440.

Ewangelia nadała więc nowe znaczenie pojęciu ojczyzny. Ojczyzna w swoim pierwotnym sensie oznacza to, co odziedziczyliśmy po ziemskich ojcach i matkach. Ojcowizna, którą zawdzięczamy Chrystusowi, skierowuje to, co należy do dziedzictwa ludzkiej ojczyzny i ludzkich kultur, w stronę wiecznej ojczyzny. Chrystus mówi: „Wyszedłem od Ojca i przyszedłem na świat; znowu opuszczam świat i idę do Ojca” (J 16, 28). To odejście Chrystusa do Ojca oznacza zapoczątkowanie nowej ojczyzny w dziejach wszystkich ojczyzn i wszystkich ludzi. Mówi się czasem „ojczyzna niebieska”, „ojczyzna wieczna”. Są to wyrażenia, które wskazują właśnie na to, co dokonało się w dziejach człowieka i narodów za sprawą przyjścia Chrystusa na świat i Jego odejścia z tego świata do Ojca.

Odejście Chrystusa otwarło pojęcie ojczyzny w kierunku eschatologii i wieczności, ale bynajmniej nie odebrało niczego jego treści doczesnej. Wiemy z doświadczenia, chociażby na podstawie polskich dziejów, na ile inspiracja wiecznej ojczyzny zrodziła gotowość służenia ojczyźnie doczesnej, wyzwała w obywatelach gotowość do wszelakich poświęceń dla niej – poświęceń niejednokrotnie heroicznych. Święci, których Kościół wyniósł na ołtarze w ciągu dziejów, a zwłaszcza w ostatnich stuleciach, świadczą o tym w sposób szczególnie wymowny.

Ojczyzna jako ojcowizna jest z Boga, ale równocześnie jest w jakimś znaczeniu również ze świata. Chrystus przyszedł na świat, ażeby potwierdzić odwieczne prawa Ojca, Stwórcy Równocześnie jednak dał początek zupełnie nowej kulturze. Kultura znaczy uprawa. Chrystus swoim nauczaniem, swoim życiem, śmiercią i zmartwychwstaniem „uprawił” niejako na nowo ten świat stworzony przez Ojca. Ludzie sami stali się „uprawną rolą Bożą”, jak pisze św. Paweł (por. 1 Kor 3, 9). Tak więc ta Boża ojcowizna przyobiekła się w kształt „kultury chrześcijańskiej”. Istnieje ona nie tylko w społeczeństwach i w narodach chrześcijańskich, ale w jakiejś mierze zaistniała ona w całej kulturze ludzkości. W jakiejś mierze całą tę kulturę przetworzyła.

To, co zostało dotychczas powiedziane na temat ojczyzny, tłumaczy nieco głębiej tak zwane chrześcijańskie korzenie kultury polskiej i ogólnej – europejskiej. Używając tego określenia, najczęściej myśli się o korzeniach historycznych kultury i to jest słuszne, ponieważ kultura ma charakter historyczny. Badanie tych korzeni idzie więc w parze z badaniem naszych dziejów, w tym również dziejów politycznych. Wysiłek pierwszy Piastów zmierzający do ugruntowania polskości w formie państwowej na ściśle określonym obszarze Europy był wspierany przez szczególną inspirację duchową. Jej wyrazem był chrzest Mieszka I i jego ludu (966 r.), dzięki czeskiej księżniczce Dobrawie, jego żonie. Wiadomo, w jakim stopniu zadecydowało to o ukierunkowaniu kultury tego słowiańskiego ludu żyjącego nad brzegami Wisły. Odmiennie ukierunkowanie miała kultura innych ludów słowiańskich, do których orędmie chrześcijańskie dotarło poprzez Ruś, która przyjęła chrzest z rąk misjonarzy z Konstantynopola. Do dzisiaj trwa w rodzinie narodów słowiańskich to rozróżnienie, znacząc duchowe granice ojczyzn i kultur.

12.

Patriotyzm

Refleksja nad pojęciem ojczyzny rodzi następną pytanie: Jak w świetle takiego pogłębienia pojęcia ojczyzny rozumieć należy patriotyzm?

Analiza pojęcia ojczyzny i jej związku z ojcostwem i z rodzeniem tłumaczy też zasadniczo wartość moralną patriotyzmu. Jeśli pytamy o miejsce patriotyzmu w Dekalogu, to odpowiedź jest jednoznaczna: wchodzi on w zakres czwartego przykazania, które zobowiązuje nas, aby czcić ojca i matkę. Jest to ten rodzaj odniesienia, który język łaciński wyraża terminem *pietas*, podkreślając wymiar religijny, jaki kryje się w szacunku i czci należnym rodzicom. Mamy

czcić rodziców, gdyż oni reprezentują wobec nas Boga Stwórcę. Dając nam życie, uczestniczą w tajemnicy stworzenia, a przez to zasługują na cześć podobną do tej, jaką oddajemy Bogu Stwórcy. Patriotyzm zawiera w sobie taką właśnie postawę wewnętrzną w odniesieniu do ojczyzny, która dla każdego prawdziwie jest matką. To dziedzictwo duchowe, którym ojczyzna nas obdarza, dociera do nas poprzez ojca i matkę i gruntuje w nas obowiązek owej *pietas*.

Patriotyzm oznacza umiłowanie tego, co ojczyste: umiłowanie historii, tradycji, języka czy samego krajobrazu ojczystego. Jest to miłość, która obejmuje również dzieła rodaków i owoce ich geniuszu. Próba dla tego umiłowania staje się każde zagrożenie tego dobra, jakim jest ojczyzna. Nasze dzieje uczą, że Polacy byli zawsze zdolni do wielkich ofiar dla zachowania tego dobra albo też dla jego odzyskania. Świadczą o tym tak liczne mogiły żołnierzy, którzy walczyli za Polskę na różnych frontach świata. Są one rozsiane na ziemi ojczystej oraz poza jej granicami. Wydaje mi się jednak, że jest to doświadczenie każdego kraju i każdego narodu w Europie i na świecie.

Ojczyzna jest dobrem wspólnym wszystkich obywateli i jako taka, jest też wielkim obowiązkiem. Analiza dziejów dawniejszych i współczesnych dowodzi, że Polacy mieli odwagę, nawet w stopniu heroicznym, dzięki której potrafili wywiązywać się z tego obowiązku, gdy chodziło o obronę ojczyzny jako naczelnego dobra. Nie oznacza to, że w niektórych okresach nie można było dostrzec osłabienia tej gotowości do ofiary, jakiej wymagało wprowadzanie w życie wartości i ideałów związanych z pojęciem ojczyzny. Były to te momenty, w których prywatna oraz tradycyjny polski indywidualizm dawały o sobie znać jako przeszkody.

Ojczyzna jest zatem wielką rzeczywistością. Można powiedzieć, że jest tą rzeczywistością, w której służbie rozwinęły się i rozwijają z biegiem czasu struktury społeczne, poczynając od tradycji plemiennych. Można się jednak pytać, czy ten rozwój życia społecznego osiągnął już swój kres. Czy XX stulecie nie świadczy o rozpowszechnionym dążeniu ku strukturom ponadnarodowym albo też w kierunku kosmopolityzmu? A to dążenie czy nie świadczy również o tym, że małe narody powinny dać się ogarnąć większym tworom politycznym, ażeby przetrwać? Te pytania są uprawnione. Zdaje się jednak, że tak jak rodzina, również naród i ojczyzna pozostają rzeczywistościami nie do zastąpienia. Katolicka nauka społeczna mówi w tym przypadku o społecznościach „naturalnych”, aby wskazać na szczególnie związki zarówno rodziny, jak i narodu z naturą człowieka, która ma charakter społeczny. Podstawowe drogi tworzenia się wszelkich społeczności prowadzą przez rodzinę i co do tego nie można mieć żadnych wątpliwości. Wydaje się, że coś podobnego można powiedzieć o narodzie. Tożsamość kulturalna i historyczna społeczeństw jest zabezpieczana i ożywiana przez to, co mieści się w pojęciu narodu. Oczywiście, trzeba bezwzględnie unikać pewnego ryzyka: tego, ażeby ta niezbywalna funkcja narodu nie wyrodziła się w nacjonalizm. XX stulecie dostarczyło nam pod tym względem doświadczeń skrajnie wymownych, również w świetle ich dramatycznych konsekwencji. W jaki sposób można wyzwolić się od tego zagrożenia? Myślę, że sposobem właściwym jest patriotyzm. Charakterystyczne dla nacjonalizmu jest bowiem to, że uznaje tylko dobro własnego narodu i tylko do niego dąży, nie licząc się z prawami innych. Patriotyzm natomiast, jako miłość ojczyzny, przyznaje wszystkim innym narodom takie samo prawo jak własnemu, a zatem jest drogą do uporządkowanej miłości społecznej.

13.

Pojęcie narodu

Patriotyzm jako poczucie przywiązania do narodu i do ojczyzny nie może przeradzać się w nacjonalizm. Jego słuszne rozumienie zależy od tego, co obejmujemy pojęciem narodu. Jak więc rozumieć trzeba naród, ku któremu kieruje się człowiek w postawie patriotyzmu?

Jeśli się przyjrzeć uważnie obu terminom, istnieje ścisła łączność znaczeniowa pomiędzy ojczyzną i narodem. W języku polskim – ale nie tylko – termin „naród” pochodzi od „ród”, „ojczyzna” natomiast ma swoje korzenie w słowie „ojciec”. Ojciec jest tym, który wraz z matką daje życie nowej istocie ludzkiej. Ze zrodzeniem przez ojca i matkę wiąże się pojęcie ojcowizny, które stanowi tło dla terminu „ojczyzna”. Ojcowizna, a w dalszym ciągu ojczyzna są więc treściowo ściśle związane z rodzeniem. Również słowo „naród” z punktu widzenia etymologii jest związane z rodzeniem.

Termin „naród” oznacza tę społeczność, która znajduje swoją ojczyznę w określonym miejscu świata i która wyróżnia się wśród innych własną kulturą. Katolicka nauka społeczna uważa zarówno rodzinę, jak i naród za społeczności naturalne, a więc nie owoc zwyczajnej umowy. Niczym innym zatem nie można ich zastąpić w dziejach ludzkości. Nie można na przykład zastąpić narodu państwem, chociaż naród z natury pragnie zaistnieć jako państwo, czego dowodzą dzieje poszczególnych narodów europejskich i polska historia. Stanisław Wyspiański w *Wyzwoleniu* napisał: „Naród musi istnieć jako państwo[...]”². Tym bardziej nie można zamienić narodu na tak zwane społeczeństwo demokratyczne, gdyż chodzi tutaj o dwa różne, chociaż wiążące się z sobą, porządki. Społeczeństwo demokratyczne bliższe jest państwu aniżeli narodowi. Jednakże naród jest tym gruntem, na którym rodzi się państwo. Sprawa ustroju demokratycznego jest już poniekąd dalszym zagadnieniem, należącym do dziedziny polityki wewnętrznej.

Po tych wstępnych uwagach na temat narodu trzeba i w tej dziedzinie wrócić do Pisma Świętego. Zawiera ono bowiem elementy prawdziwej teologii narodu. Odnosi się to naprzód do Izraela. Stary Testament ukazuje genealogię tego narodu, który został wybrany przez Boga jako Jego lud. Mówiąc o genealogii, wskazuje się zazwyczaj na przodków w znaczeniu biologicznym. Można jednak mówić o genealogii – może nawet w sposób bardziej właściwy – w znaczeniu duchowym. Myśl biegnie do Abrahama. Do niego odwołują się nie tylko Izraelici, ale – właśnie w sensie duchowym – także chrześcijanie (por. Rz 4, 11-12) i mahometanie. Dzieje Abrahama i jego powołanie przez Boga, jego niezwykłe ojcostwo, narodziny Izaaka – wszystko to ukazuje, w jaki sposób droga do narodu prowadzi poprzez rodzenie, poprzez rodzinę i ród.

U początków jest zatem fakt zrodzenia. Żona Abrahama Sara wydaje w późnych latach swego życia syna. Abraham ma potomka co do ciała i powoli z tej Abrahamowej rodziny powstaje ród. Księga Rodzaju ukazuje kolejne etapy rozwoju tego rodu: od Abrahama, poprzez Izaaka, do Jakuba. Jakub ma dwunastu synów, a tych dwunastu synów daje z kolei początek dwunastu pokoleniom, które miały stanowić naród izraelski.

Ten właśnie naród Bóg wybrał, a potwierdzeniem tego wybrania były wydarzenia, jakie miały miejsce w historii, poczynając od wyjścia z Egiptu pod wodzą Mojżesza. Od czasów tego Prawodawcy można już mówić o narodzie izraelskim, jakkolwiek na początku składa się on z rodzin i rodów. Jednakże nie tylko to leży u podstaw dziejów Izraela. Mają one równocześnie swój wymiar duchowy. Bóg wybrał ten naród, ażeby w nim i przez niego objawić się światu. To objawienie ma swój początek w Abrahamie, ale szczytowym jego punktem jest posłannictwo Mojżesza. Do Mojżesza Bóg mówił „twarzą w twarz”, kierując za jego pośrednictwem życiem duchowym Izraela. O życiu duchowym Izraela stanowiła wiara w jednego Boga, Stwórcy nieba i ziemi, a także Dekalog, czyli prawo moralne zapisane na kamiennych tablicach, które Mojżesz otrzymał na górze Synaj.

Posłannictwo Izraela trzeba określić jako „mesjańskie” właśnie dlatego, że z tego narodu miał się narodzić Mesjasz, Pomazaniec Pański. „Gdy [...] nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego” (por. Ga 4, 4), który stał się człowiekiem za sprawą Ducha Świętego w łonie córki Izraela, Maryi z Nazaretu. Tajemnica wcielenia, fundament Kościoła, należy do teologii narodu. Wcielając się bowiem, czyli stając się człowiekiem, współlistotny Ojcu

² Stanisław Wyspiański, *Wyzwolenie*, w: *Dzieła zebrane*, t. 5, red. Leon Płoszewski, Kraków 1959, s. 98.

Syn, Słowo przedwieczne, dał początek „rodzeniu” w innym porządku. Było to rodzenie się „z Ducha Świętego”. Owocem tego rodzenia jest nasze nadprzyrodzone synostwo, synostwo przybrane. Nie chodzi tutaj o narodzenie „z ciała”, jak mówi św. Jan. Tu nie chodzi o narodzenie „ani z krwi, ani z żądzzy ciała, ani z woli męża, ale z Boga” (J 1, 13). Ci narodzeni „z Boga” stają się członkami „narodu Bożego” – według słusznej formuły drogiej Ignacemu Różyckiemu. Jak wiadomo, od czasów II Soboru Watykańskiego szeroko przyjęła się formuła „ludu Bożego”. Sobór, mówiąc w *Lumen gentium* o ludzie Bożym, niewątpliwie odnosi się do tych, którzy „z Boga się narodzili” przez łaskę Zbawiciela, wcielonego Syna Bożego, który umarł i zmartwychwstał dla zbawienia ludzkości.

Izrael jest jedynym narodem, którego dzieje są w znacznej mierze zapisane w Piśmie Świętym. Dzieje te należą do Objawienia Bożego: przez nie Bóg objawia się ludzkości. A w „pełni czasu”, gdy już na wiele sposobów przemawiał do ludzi, On sam staje się człowiekiem. Tajemnica wcielenia należy także do historii Izraela, chociaż równocześnie wprowadza nas ona już w dzieje nowego Izraela, czyli Ludu Nowego Przymierza. „Do nowego Ludu Bożego powołani są wszyscy ludzie. [...] Wśród wszystkich zatem narodów ziemi zakorzeniony jest jeden Lud Boży, skoro ze wszystkich narodów przybiera swoich obywateli, obywateli królestwa o charakterze nie ziemskim, lecz niebieskim”³. Mówiąc inaczej, oznacza to, że historia wszystkich narodów niesie w sobie wezwanie, by przejść w historię zbawienia. Chrystus bowiem przyszedł na świat, ażeby przynieść zbawienie wszystkim ludziom. Kościół, Lud Boży zbudowany na Nowym Przymierzu, jest nowym Izraelem i jawi się jako ten, który posiada charakter uniwersalny: każdy naród ma takie samo prawo do obecności w nim.

14.

Historia

„Historia wszystkich narodów niesie w sobie wezwanie, by przejść w historię zbawienia” – w tym stwierdzeniu odgrywamy nowy wymiar pojęć „naród” i „ojczyzna”: wymiar historyczno-zbawczy. Jak Ojciec Święty scharakteryzowałby bliżej ten – niewątpliwie istotny – wymiar narodu?

W szerokim znaczeniu można powiedzieć, że cały stworzony kosmos jest poddany czasowi, ma zatem swoje dzieje. Mają swoje dzieje w szczególny sposób istoty ożywione. Niemniej o żadnej z tych istot, o żadnym gatunku zwierząt nie możemy powiedzieć, że mają charakter historyczny, tak jak możemy powiedzieć o człowieku, o narodach i o całej rodzinie ludzkiej. Historyczność człowieka wyraża się we właściwej mu zdolności obiektywizacji dziejów. Człowiek nie tylko podlega nurtowi wydarzeń, nie tylko w określony sposób działa i postępuje jako jednostka i jako należący do grupy, ale ma zdolność refleksji nad własną historią i obiektywizacji, opisywania jej powiązanych biegów zdarzeń. Taką samą zdolność posiadają poszczególne ludzkie rodziny, jak też ludzkie społeczeństwa, a w szczególności narody.

Te ostatnie, podobnie jak pojedynczy człowiek, są obdarzone pamięcią dziejową. Jest zrozumiałe, że narody starają się utrwalić również na piśmie to, co pamiętają. W ten sposób historia staje się historiografią. Ludzie piszą o dziejach grupy, do której należą. Czasem piszą też o swoich dziejach osobistych (myślę tu o autobiografiach sławnych ludzi), ale bardziej znaczące jest, że piszą też o dziejach swoich narodów. I te zobiektywizowane i utrwalone na piśmie dzieje narodów są jednym z istotnych elementów kultury – elementem, który stanowi o tożsamości narodu w wymiarach czasowych. Czy historia może „popłynąć przeciw prądowi sumień”? To pytanie zadawałem sobie wiele lat temu w utworze *Myśląc Ojczyzna*.

³ Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, nr 13, AAS 57 (1965).

A zrodziło się ono z refleksji nad pojęciami narodu i patriotyzmu. W tym samym utworze starałem się również dać odpowiedź. Może warto w tym miejscu przytoczyć jego fragment:

Wolność stale trzeba zdobywać, nie można jej tylko posiadać. Przychodzi jako dar, utrzymuje się poprzez zmaganie. Dar i zmaganie wpisują się w karty ukryte, a przecież jawne. Całym sobą płacisz za wolność – więc to wolnością nazywaj, że możesz płacąc ciągle na nowo siebie posiadać.

Tą zapłatą wchodzimy w historię i dotykamy jej epok:

Którędy przebiega dział pokoleń między tymi, co nie dopłacili, a tymi, co musieli nadpłacić? Po której jesteście strony?

[...]

Historia warstwa wydarzeń powleka zmagania sumień. W warstwie tej drgają zwycięstwa i upadki. Historia ich nie podrywa, lecz uwydatnia.

[...]

Słaby jest lud, jeśli godzi się ze swoją klęską, gdy zapomina, że został posłany, by czuwać, aż przyjdzie jego godzina. Godziny wciąż powracają na wielkiej tarczy historii.

Oto liturgia dziejów. Czuwanie jest słowem Pana i słowem Ludu, które będziemy przyjmować ciągle na nowo. Godziny przechodzą w psalm nieustających nawróceń: Idziemy uczestniczyć w Eucharystii światów.

Tak kończyłem:

Ziemi, która nie przestajesz być częścią naszego czasu. Ucząc się nowej nadziei, idziemy, poprzez ten czas ku ziemi nowej. I wznosimy ciebie, ziemi dawna, jak owoc miłości pokoleń, która przerosła nienawiść.

Historia każdego człowieka, a przez człowieka dzieje wszystkich narodów niosą w sobie szczególnie zapis eschatologiczny. Wiele na ten temat powiedział II Sobór Watykański w całym swoim nauczaniu, a w szczególności w Konstytucjach *Lumen gentium* oraz *Gaudium et spes*. Jest to odczytanie historii w świetle Ewangelii, które ma doniosłe znaczenie. Odniesienie eschatologiczne mówi bowiem o tym, że życie ludzkie ma sens i że mają też sens dzieje narodów. Oczywiście ludzie, a nie narody staną przed sądem Boga, ale przecież w tym sądzie nad poszczególnymi ludźmi jakoś sążone są również narody.

Czy istnieje eschatologia narodu? Naród ma sens wyłącznie historyczny. Eschatologiczne jest natomiast powołanie człowieka. Ono jednak rzutuje w jakiś sposób na dzieje narodów. Temu także pragnęłam dać wyraz w cytowanym utworze, który chyba jest również jakimś refleksem nauczania II Soboru Watykańskiego.

Narody utrwalają swoje dzieje w opracowaniach, przekazują w różnorodnych formach dokumentów, dzięki którym tworzą własną kulturę. Podstawowym narzędziem tego sukcesywnego tworzenia jest język. Za jego pomocą człowiek wypowiada prawdę o świecie i o sobie samym, i pozwala innym mieć udział w owocach swoich poszukiwań w różnych dziedzinach. Komunikuje się z innymi, a to służy wymianie myśli, głębszemu poznaniu prawdy, a przez to samo również pogłębianiu i gruntowaniu własnej tożsamości.

W świetle tych rozważań można precyzyjniej wyjaśnić pojęcie ojczyzny. W moim przemówieniu w UNESCO odwołałem się do doświadczenia mojej ojczyzny, a zostało to szczególnie dobrze zrozumiane przez przedstawicieli społeczeństw, które znajdują się na etapie kształtowania własnych ojczyzn i tworzenia swoich narodowych tożsamości. Na takim etapie my, Polacy, znajdowaliśmy się na przełomie X i XI wieku. Przypomniało nam to Millennium, czyli Tysiąclecie Chrztu Polski. Mówiąc bowiem o chrzcie, nie mamy na myśli tylko sakramentu chrześcijańskiej inicjacji przyjętego przez pierwszego historycznego władcę Polski, ale też wydarzenie, które było decydujące dla powstania narodu i dla ukształtowania się jego chrześcijańskiej tożsamości. W tym znaczeniu data chrztu Polski

jest datą przełomową. Polska jako naród wychodzi wówczas z własnej dziejowej prehistorii, a zaczyna istnieć historycznie. Prehistorię tworzyły poszczególne plemiona słowiańskie.

Najważniejsze dla powstania tego narodu, z punktu widzenia etnicznego, jest chyba zespolenie dwóch wielkich plemion: Polan na północy, a na południu Wiślan. Nie były one jednak wyłącznym twórczym narodu polskiego. Tworzywo to stanowiły również takie plemiona jak Ślężanie, Pomorzanie czy Mazowszanie. Od momentu chrztu plemiona te zaczynają bytować jako naród polski.

15.

Naród a kultura

Ojciec Święty mówił o kulturalnej i historycznej tożsamości narodu. Jest to złożony temat. Budzą się pytania: Jak należy rozumieć kulturę? Jaki jest jej sens i geneza? Jak określić bliżej rolę kultury w życiu narodu?

Każdy wierzący wie, że początków historii człowieka trzeba szukać w Księdze Rodzaju. Również początków ludzkiej kultury trzeba szukać na tych stronach. Wszystko zawiera się w tych prostych słowach: „Pan Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi i tchnął w jego nozdrza tchnienie życia, wskutek czego stał się człowiek istotą żywą” (Rdz 2, 7). Ta decyzja Stwórcy ma szczególny wymiar. O ile bowiem przy stwarzaniu innych bytów Stwórca mówi po prostu: „Niech się stanie”, to w tym jednym przypadku niejako wchodzi On w siebie, aby podjąć jak gdyby trynitarną konsultację, a potem decyduje: „Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam” (Rdz 1, 26). Autor biblijny tak kontynuuje: „Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę. Po czym Bóg im błogosławił, mówiąc do nich: «Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną»” (Rdz 1, 27-28). Czytamy jeszcze o tym szóstym dniu stworzenia: „A Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre” (Rdz 1, 31). Słowa te znajdujemy w rozdziale pierwszym Księgi Rodzaju, powszechnie przypisywanym tak zwanej tradycji kapłańskiej.

W rozdziale drugim, dziele redaktora jahwistycznego, sprawa stworzenia człowieka jest potraktowana szerzej, bardziej opisowo i psychologicznie. Zaczyna się od stwierdzenia samotności człowieka powołanego do istnienia wśród widzialnego wszechświata. Człowiek nadaje bytom, które go otaczają, stosowne nazwy. A kiedy nazwał już wszystkie po imieniu, stwierdza, że nie ma wśród otaczających go istot żadnej istoty do niego podobnej. Bóg pragnie zaradzić temu poczuciu samotności, decydując o stworzeniu kobiety. Według zapisu biblijnego, Stwórca zsyła na mężczyznę głęboki sen, w czasie którego kształtuje z jego ciała Ewę. Zbudzony ze snu mężczyzna patrzy z zachwytem na nową istotę, podobną do niego, i daje wyraz swemu zdumieniu: „Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała!” (Rdz 2, 23). W ten sposób obok człowieka mężczyzny staje w świecie stworzonym człowiek niewiasta. Czytamy w dalszym ciągu słowa, które otwierają całą perspektywę jedności dwojga, jedności szczególnie wymagającej: „Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem” (Rdz 2, 24). Ta jedność w ciele wprowadza w tajemnicę rodzicielstwa.

I jeszcze dalej mówi Księga Rodzaju, że Bóg stworzył człowieka mężczyznę i kobietą, i dodaje, że byli oboje nadzy i nie doznawali wstydu. Ten stan trwał aż do momentu, kiedy pozwolili się uwieść węzowi, symbolizującemu złego ducha. Właśnie on, wąż, nakłonił ich do zerwania owocu z drzewa wiadomości dobrego i złego, zachęcił ich do przekroczenia wyraźnego zakazu Bożego, a uczynił to w przekonujących słowach: „Na pewno nie umrzecie! Ale wie Bóg, że gdy spożyjecie owoc z tego drzewa, otworzą się wam oczy i tak jak Bóg

będziecie znali dobro i zło” (Rdz 3, 4-5). Kiedy oboje, kobieta i mężczyzna, postąpili wedle podszepu złego ducha, poznali, że są nadzy, i zrodził się w nich wstyd własnego ciała. Utracili pierwotną niewinność. Trzeci rozdział Księgi Rodzaju w sposób bardzo sugestywny zarysowuje konsekwencje grzechu pierworodnego zarówno dla kobiety, jak i dla mężczyzny, jak również dla ich wzajemnego odniesienia. Jednak Bóg zapowiada przyszłą Niewiastę, której potomek ma zdeptać głowę węża, to znaczy zapowiada przyjście Odkupiciela i Jego dzieło zbawienia (por. Rdz 3, 15).

Trzeba, abyśmy mieli przed oczyma ten zarys pierwotnego stanu człowieka, gdy wrócimy raz jeszcze do pierwszego rozdziału Księgi Rodzaju, gdzie jest mowa o tym, że Bóg stworzył człowieka na obraz i podobieństwo swoje i powiedział: „Czyńcie sobie ziemię poddaną” (por. Rdz 1, 28). Te słowa bowiem są najpierwotniejszą i najbardziej kompletną definicją ludzkiej kultury. Czyńcie sobie ziemię poddaną to znaczy odkrywać i potwierdzać prawdę o własnym człowieczeństwie, o tym człowieczeństwie, które jest w równej mierze udziałem mężczyzny i kobiety Bóg temu człowiekowi, jego człowieczeństwu, dał cały stworzony świat widzialny i równocześnie mu go zadał. Tym samym Bóg zadał człowiekowi konkretną misję: realizować prawdę o sobie samym i o świecie. Człowiek musi kierować się tą prawdą o sobie samym, aby mógł według niej kształtować świat widzialny, ażeby mógł go prawidłowo używać, nie nadużywając go. Innymi słowy, ta dwoista prawda – o świecie i o sobie – jest podstawą wszelkiej pracy, którą człowiek wykonuje, przeobrażając widzialny świat.

Ta misja człowieka wobec widzialnego świata, jak ją rysuje Księga Rodzaju, ma w dziejach swoją ewolucję, która w czasach najnowszych doznała niezwykłego przyspieszenia. Wszystko zaczęło się od wytworzenia nowoczesnych maszyn: od tego momentu człowiek przetwarza już nie tylko surowce dostarczane mu przez naturę, ale także produkty swojej pracy. W tym sensie praca ludzka stała się produkcją przemysłową, której zasadnicza norma pozostaje jednak ta sama: człowiek musi pozostać wierny prawdzie o sobie samym i o przedmiocie swej pracy, zarówno w przypadku gdy tym przedmiotem jest surowiec naturalny, jak i gdy tym przedmiotem jest wytworzony produkt.

Na pierwszych stronach Księgi Rodzaju dotykamy samej istoty tego, co się nazywa kulturą, wydobywając jej znaczenie najbardziej pierwotne i podstawowe, od którego możemy z kolei dojść do tego, co stanowi prawdę naszej cywilizacji przemysłowej. Widać, że zarówno na tym pierwotnym etapie, jak i dziś cywilizacja jest i pozostaje związana z rozwojem poznania prawdy o świecie, czyli z rozwojem nauki. To jest jej wymiar poznawczy. Byłoby rzeczą potrzebną zatrzymać się i przeanalizować dogłębnie pierwsze trzy rozdziały Księgi Rodzaju, stanowiące pierwotne źródło, z którego możemy zaczerpnąć. Istotne bowiem dla ludzkiej kultury jest nie tylko ludzkie poznanie świata zewnętrznego, ale również siebie samego. A to poznanie prawdy ukierunkowuje się również w stronę dwoistości ludzkiej istoty: „Mężczyzną i niewiastą stworzył ich” (por. Rdz 1, 27). Pierwszy rozdział Księgi Rodzaju uzupełnia to stwierdzenie zaleceniem Boga, które mówi o ludzkim rodzicielstwie: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną” (Rdz 1, 28). Rozdział drugi i trzeci przynoszą dalsze elementy, które pomagają lepiej zrozumieć zamysł Boży: wszystko, co tam zostało powiedziane o samotności człowieka, o stworzeniu istoty do niego podobnej, o pierwotnym zachwycie stworzonego mężczyzny nad stworzoną z niego niewiastą, o powołaniu do małżeństwa, wreszcie o całej historii naturalnej niewinności utraconej, niestety, przez grzech pierworodny – to wszystko daje już pełny obraz tego, czym jest dla kultury miłość zrodzona z poznania. Ta miłość jest źródłem nowego życia. A jeszcze wcześniej jest źródłem twórczego zachwyty, który domaga się wyrażenia w sztuce.

W kulturę człowieka od samego początku wpisany jest bardzo głęboko element piękna. Piękno wszechświata jest jak gdyby odbite w oczach Boga, o którym powiedziano: „A Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre” (Rdz 1, 31). Za „bardzo dobre” zostało uznane przede wszystkim pojawienie się pierwszej pary, stworzonej na obraz i podobień-

stwo Boga, w całej pierwotnej niewinności i w tej nagości, jaka była udziałem człowieka przed grzechem pierworodnym. To wszystko leży u podstaw kultury wyrażającej się w dziełach sztuki, czy to będą dzieła malarstwa, rzeźby, architektury, czy dzieła muzyczne, czy inne rezultaty twórczej wyobraźni i myśli.

Każdy naród żyje dziełami swojej kultury. My, Polacy, na przykład, żyjemy tym wszystkim, czego początek odnajdujemy w pieśni *Bogurodzica* – najstarszej zapisanej polskiej poezji, jak też starodawnej melodii z nią związanej. Kiedy byłem w Gnieźnie w 1979 roku, podczas pierwszej pielgrzymki do Polski, mówiłem o tym do młodzieży zgromadzonej na Wzgórzu Lecha, Właśnie *Bogurodzica* należy w jakiś szczególny sposób do tradycji gnieźnieńskiej w polskiej kulturze. Jest to tradycja Wojciechowa. Temu bowiem świętemu Patronowi przypisuje się autorstwo tej kompozycji. Tradycja ta przetrwała wiele wieków. Pieśń *Bogurodzica* stała się hymnem narodowym, który jeszcze pod Grunwaldem prowadził za stępy polskie i litewskie do walki z Krzyżakami. Równocześnie istniała już pochodząca z Krakowa druga tradycja, związana z kultem św. Stanisława. Wyrazem tej tradycji jest łaciński hymn *Gaude Mater Polonia*, śpiewany do dzisiaj w języku łacińskim, tak jak *Bogurodzica* śpiewana jest w języku staropolskim. Te dwie tradycje przenikają się. Wiadomo, że łacina przez długi czas była obok polszczyzny mową kultury polskiej. Po łacinie były pisane poezje, jak na przykład Janicjusza, czy też traktaty polityczno-moralne, na przykład Andrzeja Frycza Modrzewskiego czy Stanisława Orzechowskiego, wreszcie dzieło Mikołaja Kopernika *De revolutionibus orbium coelestium*. Równolegle rozwija się polska literatura, poczynając od Mikołaja Reja i Jana Kochanowskiego, dzięki któremu osiąga ona najwyższy poziom europejski. *Psalterz Dawidów* Kochanowskiego śpiewany jest do dzisiaj. *Treny* zaś są szczytem liryki, natomiast *Odprawa posłów greckich* – znakomitym dramatem nawiązującym do wzorów starożytnych.

To wszystko, co tutaj powiedziałem, znów każe mi wrócić do przemówienia w UNESCO, które poświęciłem roli kultury w życiu narodów. Siłą tamtego przemówienia było to, że nie było ono teorią kultury, ale świadectwem o kulturze – zwyczajnym świadectwem człowieka, który na podstawie własnego doświadczenia dawał wyraz temu, czym była kultura w dziejach jego narodu i czym ta kultura jest w dziejach wszystkich narodów. Jaka jest rola kultury w życiu młodych narodów na kontynencie afrykańskim? Trzeba się pytać, jak to wspólne, ogólnoludzkie bogactwo wszystkich kultur może pomnażać się w czasie i jak bardzo trzeba przestrzegać właściwego stosunku pomiędzy ekonomią a kulturą, ażeby nie zniszczyć tego dobra, które jest większe, które jest bardziej ludzkie, na rzecz cywilizacji pieniądza, na rzecz dyktatury jednostronnego ekonomizmu. W tym bowiem przypadku nieważne jest, czy będzie to dyktatura pod postacią marksistowsko-totalitarną, czy też zachodnio-liberalną. We wspomnianym przemówieniu mówiłem między innymi: „Człowiek żyje prawdziwie ludzkim życiem dzięki kulturze. [...] Kultura jest właściwym sposobem istnienia i bytowania człowieka. [...] Kultura jest tym, przez co człowiek jako człowiek staje się bardziej człowiekiem: bardziej «jest» [...]. Naród bowiem jest tą wielką wspólnotą ludzi, którą łączą różne spoiwa, ale nade wszystko właśnie kultura. Naród istnieje «z kultury» i «dla kultury». I dlatego właśnie jest ona tym znamienitym wychowawcą ku temu, aby «bardziej być» we wspólnocie, która ma dłuższą historię niż człowiek i jego rodzina. [...] Jestem synem narodu, który przetrwał najstraszliwsze doświadczenia dziejów, którego wielokrotnie sąsiedzi skazywali na śmierć – a on pozostał przy życiu i pozostał sobą. Zachował własną tożsamość i zachował pośród rozbiorów i okupacji własną suwerenność jako naród – nie biorąc za podstawę przetrwania jakichkolwiek innych środków fizycznej potęgi jak tylko własna kultura, która się okazała w tym przypadku potęgą większą od tamtych potęg. I dlatego też to, co tutaj mówię o prawach narodu wyrosłych z podwalin kultury i zmierzających ku przyszłości, nie jest echem żadnego «nacjonalizmu», ale pozostaje trwałym elementem ludzkiego doświadczenia i humanistycznych perspektyw człowieka. Istnieje

podstawowa suwerenność społeczeństwa, która wyraża się w kulturze narodu. Jest to ta zarazem suwerenność, przez którą równocześnie najbardziej suwerenny jest człowiek”⁴.

To, co powiedziałem wówczas na temat roli kultury w życiu narodu, to było świadectwo, jakie mogłem dać polskiemu duchowi. Moje przekonania na ten temat miały już wtedy charakter uniwersalny. To był drugi rok pontyfikatu – 2 czerwca 1980. Miałem już wówczas za sobą kilka podróży apostołskich: do Ameryki Łacińskiej, Afryki i Azji. W czasie tych podróży przekonałem się, że z moim doświadczeniem historii ojczyzny, z moim narastającym doświadczeniem wartości narodu nie byłem wcale obcy ludziom, których spotykałem. Wręcz przeciwnie, doświadczenie mojej ojczyzny bardzo mi ułatwiało spotykanie się z ludźmi i narodami na wszystkich kontynentach.

Słowa wypowiedziane w UNESCO na temat tożsamości narodu, wyrażającej się przez kulturę, spotkały się ze szczególnym aplauzem przedstawicieli krajów Trzeciego Świata. Niektórzy delegaci Europy Zachodniej – jak mi się wydawało – byli bardziej powściągliwi. Można by w tym miejscu zapytać: dlaczego? Jedną z moich pierwszych podróży apostołskich prowadziła do Zairu w Afryce Równikowej. Olbrzymi kraj, w którym używa się, oprócz czterech głównych, około dwustu pięćdziesięciu języków, wielka ilość szczepów i plemion. Jak z tej różnorodności i wielości stworzyć naród? W podobnej sytuacji znajdują się prawie wszystkie kraje Afryki. Być może, że pod względem kształtowania się świadomości narodowej są na etapie, który w historii Polski odpowiada czasom Mieszka I czy Bolesława Chrobrego. Nasi pierwsi królowie stawali przed podobnym zadaniem. Teza o kształtowaniu tożsamości narodu poprzez kulturę, wypowiedziana w UNESCO, odpowiadała najbardziej żywotnym potrzebom wszystkich młodych narodów, które szukają dróg do ugruntowania swojej suwerenności.

Kraje Europy Zachodniej są dzisiaj na etapie, który można by określić jako „posttożsamościowy”. Myślę, że jednym ze skutków II wojny światowej było właśnie kształtowanie się tej mentalności obywateli, w kontekście Europy, która kierowała się ku zjednoczeniu. Naturalnie, jest też wiele innych motywów jednoczenia się Starego Kontynentu. Jednym z nich jest niewątpliwie stopniowe wychodzenie poza kategorie wyłącznie narodowe w określaniu własnej tożsamości. Owszem, narody Europy Zachodniej z reguły nie boją się, że utracą swoją tożsamość narodową. Francuzi nie boją się, że przestaną być Francuzami przez fakt wstąpienia do Unii Europejskiej, jak też Włosi, Hiszpanie itd. Polacy też się tego nie boją, choć historia ich tożsamości narodowej jest bardziej złożona.

Historycznie polskość ma za sobą bardzo ciekawą ewolucję. Takiej ewolucji nie przeszła prawdopodobnie żadna inna narodowość w Europie. Naprzód, w okresie zrastania się plemion Polan, Wiślan i innych, to polskość piastowska była elementem jednoczącym: rzecz by można, była to polskość „czysta”. Potem przez pięć wieków była to polskość epoki jagiellońskiej: pozwoliła ona na utworzenie Rzeczypospolitej wielu narodów, wielu kultur, wielu religii. Wszyscy Polacy nosili w sobie tę religijną i narodową różnorodność. Sam pochodzę z Małopolski, z terenu dawnych Wiślan, silnie związanych z Krakowem. Ale nawet i tu, w Małopolsce – może nawet w Krakowie bardziej niż gdziekolwiek – czuło się bliskość Wilna, Lwowa i Wschodu.

Niezmierznie ważnym czynnikiem etnicznym w Polsce była także obecność Żydów. Pamiętam, iż co najmniej jedna trzecia moich kolegów z klasy w szkole powszechnej w Wadowicach to byli Żydzi. W gimnazjum było ich trochę mniej. Z niektórymi się przyjaźniłem. A to, co u niektórych z nich mnie uderzało, to był ich polski patriotyzm. A więc polskość to w gruncie rzeczy wielość i pluralizm, a nie ciasnota i zamknięcie. Wydaje się jednak, że ten „jagielloński” wymiar polskości, o którym wspomniałem, przestał być, niestety, w naszych czasach czymś oczywistym.

⁴ Jan Paweł II, Przemówienie w siedzibie UNESCO, 2 VI 1980, AAS 72 (1980).

Franciszek

Przemówienie do uczestników światowej konferencji „Ksenofobia, rasizm i populistyczny nacjonalizm w kontekście światowych migracji”^{*}

Watykan, 20 września 2018 r.

Księżę Kardynale,
Czcigodni Bracia w Episkopacie i Kapłaństwie,
Drodzy Bracia i Siostry,

Z radością witam was z okazji Światowej Konferencji na temat „Ksenofobia, rasizm i populistyczny nacjonalizm w kontekście światowych migracji” Serdecznie pozdrawiam przedstawicieli instytucji Narodów Zjednoczonych, Rady Europy, Kościołów chrześcijańskich, w szczególności Światowej Rady Kościołów i innych religii. Dziękuję kardynałowi Peterowi Turksonowi, prefektowi Dykasterii ds. Integralnego Rozwoju Człowieka, za życzliwe słowa, które skierował do mnie w imieniu wszystkich uczestników.

Żyjemy w czasach, w których wydaje się, że odradzają się i szerzą uczucia, które wielu uznało już za przewyżczone. Uczucia podejrzliwości, lęku, pogardy i wręcz nienawiści w stosunku do jednostek i grup, które uważa się za odmienne ze względu na przynależność etniczną, narodową czy religijną, i jako takie nie uznaje się za dość godne, by w pełni uczestniczyć w życiu społeczeństwa. Takie uczucia zbyt często inspirują prawdziwe akty nietolerancji, dyskryminacji i wykluczenia, które poważnie szkodzą godności tych osób i ich podstawowych praw, w tym prawa do życia oraz integralności fizycznej i moralnej. Niestety także w świecie polityki ulega się pokusie instrumentalnego wykorzystywania lęków

^{*} Franciszek (Jorge Mario Bergoglio) ur. 17 grudnia 1936 r. w stolicy Argentyny Buenos Aires jako syn włoskich emigrantów. Wybrany papieżem 14 marca 2013 r. Szczegółowy biogram na stronie 467.

Konferencja została zorganizowana przez watykańską Dykasterię ds. Integralnego Rozwoju Człowieka i Światową Radę Kościołów przy współpracy z Papieską Radą ds. Popierania Jedności Chrześcijan w Rzymie od 18 do 20 września 2018 r. Uczestnicy konferencji otrzymali przygotowane wcześniej przemówienia, a papież Franciszek dodatkowo podkreślił spontanicznie znaczenie problemu.

lub obiektywnych trudności niektórych grup i posługiwania się iluzorycznymi obietnicami dla krótkowzrocznych celów wyborczych.

Nasilenie tych zjawisk nie może pozostawić nas obojętnymi. Wszyscy jesteśmy wezwani, pełniąc określone role społeczne, aby kultywować i promować szacunek dla wrodzonej godności każdej osoby ludzkiej, począwszy od rodziny – miejsca, w którym uczymy się od najmłodszych lat wartości dzielenia się, akceptacji, braterstwa i solidarności – ale także w różnych kontekstach społecznych, w których funkcjonujemy.

Przed wszystkim myślę o formatorach i wychowawcach, którzy są proszeni o odnowienie swojego zaangażowania, aby szacunek względem każdej osoby ludzkiej, pomimo różnic fizycznych i kulturowych, które je charakteryzują, był nauczany w szkole, na uniwersytecie i w innych miejscach formacji, przewyższając uprzedzenia.

W świecie, w którym dostęp do środków informacji i komunikacji jest coraz powszechniejszy, szczególna odpowiedzialność spoczywa na tych, którzy pracują w świecie komunikacji społecznej. Mają oni obowiązek służyć prawdzie i rozpowszechnianiu informacji poprzez dbałość o kulturę spotkania i otwartość na drugiego, we wzajemnym poszanowaniu różnorodności.

Ci, którzy czerpią finansowe korzyści ekonomiczne z atmosfery nieufności wobec cudzoziemców, w której brak dokumentów i prawa pobytu sprzyja i podsyca system tymczasowości i wyzysku, niekiedy w stopniu prowadzącym do prawdziwych form niewolnictwa, powinni dokonać dogłębnego rachunku sumienia, mając świadomość, że któregoś dnia będą musieli zdać sprawę przed Bogiem z wyborów, jakich dokonali.

Wobec rozprzestrzeniania się nowych form ksenofobii i rasizmu, przywódcy wszystkich religii mają ważną misję: szerzyć wśród swoich wiernych zasady etyczne i wartości wpisane przez Boga w ludzkie serce, znane jako naturalne prawo moralne. Chodzi o dokonywanie i inspirowanie gestów, które przyczyniają się do budowania społeczeństw opartych na zasadzie świętości ludzkiego życia i szacunku dla godności każdej osoby, miłości, braterstwa – co wykracza daleko poza tolerancję – i solidarność.

W szczególności niech Kościoły chrześcijańskie będą pokornymi i pracowitymi świadkami miłości Chrystusa. Rzeczywiście dla chrześcijan wspomniane wyżej moralne obowiązki nabierają jeszcze głębszego znaczenia w świetle wiary.

Wspólne pochodzenie i szczególna więź ze Stwórcą sprawiają, że wszyscy ludzie są członkami jednej rodziny, braćmi i siostrami, stworzonymi na obraz i podobieństwo Boga, jak naucza Objawienie.

Godność wszystkich ludzi, fundamentalna jedność rodzaju ludzkiego i wezwanie do życia jak bracia, znajdują potwierdzenie i wzmocnienie w takim stopniu, w jakim przyjmujemy Dobrą Nowinę, że wszyscy są zbawieni i zjednoczeni przez Chrystusa, do tego stopnia, że – jak mówi św. Paweł – „nie ma już Żyda ani Greka; nie ma niewolnika ani człowieka wolnego; nie ma mężczyzny ani kobiety, wszyscy bowiem jesteśmy kimś jednym w Chrystusie Jezusie”¹.

W tej perspektywie drugi człowiek jest nie tylko istotą, którą należy szanować dzięki swojej wrodzonej godności, ale przede wszystkim bratem lub siostrą, których należy kochać. W Chrystusie tolerancja przemienia się w braterską miłość, czułość i w praktyczną solidarność. Dotyczy to zwłaszcza relacji z najmniejszymi z naszych braci, wśród których możemy znaleźć obcego, przybysza, z którym sam Jezus się utożsamiał. W dniu sądu ostatecznego Pan przypomni nam: „Byłem obcym, a nie przyjęliście Mnie”². A dziś już pyta nas: „Jestem cudzoziemcem, nie poznasz mnie?”.

¹ Ga 3, 28

² Mt 25, 43

A gdy Jezus powiedział do Dwunastu: „Nie tak będzie u was”³, nie odnosił się tylko do panowania przywódców narodów w odniesieniu do ich władzy politycznej, ale do całej istoty chrześcijaństwa. Istotnie, bycie chrześcijaninem jest wezwaniem do podążania pod prąd, do rozpoznania, przyjęcia i służby Chrystusowi odrzuconemu w braciach.

Zdając sobie sprawę z wielu przejawów bliskości, akceptacji i integracji wobec obcych będących wśród nas, mam nadzieję, że właśnie zakończone spotkanie może zainicjować wiele nowych inicjatyw współpracy, tak, że będziemy mogli wspólnie budować bardziej sprawiedliwego i solidarne społeczeństwo.

Powierzam każdego z was i wasze rodziny wstawiennictwu Najświętszej Maryi, Czułej Matce, i z serca udzielam Apostolskiego Błogosławieństwa wam i wszystkim waszym bliskim.

³ Mt 20, 26



**Konferencja
Episkopatu
Polski**



OBSEKVARIUM
SPOŁECZNE



OBSERVATORIUM
SPOŁECZNE

Konferencja Episkopatu Polski

Instrukcja

o duchowieństwie polskim w życiu własnego narodu*

Biskupi polscy odwoływali się w ostatnich latach wiele razy do duchowieństwa, uświadamiając mu właściwe, kapłańskie obowiązki, które wykonywać ma zgodnie ze swoim powołaniem. Wyjątkowe warunki przemian współczesnych wymagają raz po raz uzgodnienia tej postawy wobec nowych zadań, które mamy wykonać w obecnej rzeczywistości. Instrukcja nasza ma właśnie na celu wskazać nam te szczegółowe zadania w chwili obecnej.

I. Katolicka postawa kapłanów na tle przemian współczesnych

W trzecią niedzielę po uroczystości Objawienia Pańskiego przypomniał nam Kościół święty słowa św. Pawła Apostoła: „Bracia! Nie bądźcie mądrymi sami sobie! Nikomu złym za złe nie oddawajcie: obmyślajcie to, co dobre nie tylko przed Bogiem, ale też i przed wszystkimi ludźmi. Jeśli być może, o ile to od was zależy, ze wszystkimi ludźmi pokój miejcie” (Rz 12, 17-18).

Te jędrne zdania promieniują całą szerokością ducha Kościoła Powszechnego, z którego gleby wyrosliśmy i którego łaską i mocą żyjemy, posłani na wszystek świat, by przepowiedzieć Ewangelię wszelkiemu stworzeniu, aż do skończenia świata.

Kościół ma oczy pełne dziejowej mądrości. Dzięki niej coraz to głębiej widzi swoje ponadczasowe posłannictwo. Bo Kościół trwa, choć zmieniają się czasy, warunki życia i ludzie. Ale Kościół trwa nie dla siebie: jest on dla czasów, dla warunków życia i dla ludzi.

* Instrukcja została przyjęta 9 lutego 1953 r. w Warszawie podczas Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski. Projekt przedstawił kard. Stefan Wyszyński, prymas Polski. Instrukcja nawiązywała do zawartego 14 kwietnia 1950 r. porozumienia pomiędzy Rządem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej a Episkopatem Polski i zwracała uwagę na akceptowanie porządku prawnego PRL oraz troskę o pokój wewnętrzny poprzez zrezygnowanie z działalności antypaństwowej duchowieństwa. Zawierając porozumienie, Episkopat miał nadzieję na powstrzymanie represji wobec Kościoła, jednak już w maju Sejm przyjął ustawę o konfiskacie dóbr kościelnych, a w styczniu 1951 r. usunięto administratorów apostolskich na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Podczas gdy kard. Wyszyński prowadził dalsze rozmowy z przedstawicielami władz, w dniu 9 lutego 1953 r. (gdy odbywało się posiedzenie Episkopatu) Rada Państwa PRL wydała Dekret o Obsadzaniu Stanowisk Kościelnych (Dz. U. nr 10 poz. 32.), który prowadził do administracyjnego uzależnienia Kościoła od państw i był najbardziej antykościelnym aktem prawnym PRL-u. Mianowanie biskupów nie mogło dokonać się bez zgody rządu, a niższe nominacje duchownych wymagały aprobaty Wojewódzkich Rad Narodowych. W efekcie 8 maja 1953 r. Episkopat wydał memoriał do władz *Non possumus*, natomiast 25 września władze aresztowały Prymasa Wyszyńskiego.

I dlatego Kościół ponadczasowy, niezależny od warunków życia i od ludzi – ma spełnić swoje posłannictwo w każdym czasie, w każdych warunkach i wobec wszystkich ludzi. Od wypełnienia tego posłannictwa nie może nas nic zwolnić: ani nowe czasy, ani nowe warunki życia, ani nowi ludzie.

Gdybyśmy inaczej myśleli, przeczylibyśmy posłannictwu Kościoła, który będzie istniał aż do skończenia świata, okazywalibyśmy upadek wiary w moc zbawczą Kościoła, pomniejszalibyśmy wartość jego dla nadchodzących wieków.

Dzieje nas pouczają, że Kościół zawsze śmiało przekraczał próg wieków i wchodził w nowe czasy, z ścią betlejemską świeżością nowonarodzonego Chrystusa, niosąc światu zbawienie Boże.

Właśnie dlatego, my – słudzy Chrystusa i lud Jego święty – możemy zachować całkowitą swobodę wobec nowych czasów i spokojną odwagę wobec nowych warunków życia, w jakich z kolei wypadło Kościołowi prowadzić ludzi do Boga.

Chociaż nie zrywamy z cennym dorobkiem myśli ludzkiej, która wiedzie nas – jak po stopniach – coraz wyżej, to jednak nie widzimy w największych nawet osiągnięciach ludzkich kresu możliwości świata i człowieka. Za Apostołem możemy powiedzieć: „Ja zaś ukazać wam drogę jeszcze doskonalszą” (1 Kor 12, 31).

Wsparci silnie na opoce Kościoła, na jego Bożej nauce i chrześcijańskiej moralności, zasileni nadprzyrodzonymi mocami łaski, ufni w mądrość wiekową Kościoła, my, słudzy Kościoła Powszechnego w polskiej ziemi, dajemy wyraz naszej gotowości służenia prawdą Bożą wszystkim, którzy jej łakną, chcemy ułamać chleba żywota każdym ustom i okazać serce każdemu człowiekowi.

II. Boży słudzy Narodu katolickiego

Polscy kapłani katolicy muszą stanąć w obliczu dzieci całego Narodu w postawie służ Boga: trzeba służyć wszystkim ludziom, którzy żyjąc na polskiej ziemi, oczekują naszej posługi. Nie mamy trudności w rozszerzaniu serca, gdyż Kościół pielęgnuje w nas otwarte serce.

Należy umiłować wszystkich miłością należną ludziom, dzieciom Bożym, dzieciom wspólnego Narodu i wspólnej ziemi ojczystej.

Służyć wszystkim dzieciom Narodu, to znaczy umacniać wśród nich więź wspólnoty narodowej w duchu zdrowego, chrześcijańskiego patriotyzmu; to znaczy wydobywać z duszy Narodu najbardziej dodatnie, najpiękniejsze wartości życia narodowego, rozwijać je i obdzielać nimi dzieci Narodu zgodnie z doczesnym celem życia narodowego. Służyć wszystkim dzieciom Narodu, to znaczy zarazem utrzymać jedność, pokój i zgodę między członkami życia narodowego: „ze wszystkimi ludźmi pokój miejcie” (Rz 12, 18). A więc unikać wszystkiego – czy w mowie, czy w czynie – co jątrzy, co drażni, co dzieli i przeciwstawia, co podnieca ludzi przeciw sobie.

Cóż bardziej przystoi kapłanom „Króla pokoju” jak właśnie posłannictwo pokoju, zwiastowanie pokoju Bożego na ziemi ludziom dobrej woli? A jeżeli już o co dziś walczyć trzeba, to przede wszystkim o pokój Boży w świecie. Nie brak bowiem ludzi, którzy przeceniają wojnę jako narzędzie ładu i sprawiedliwości. Trzeba ich przekonać, że są wspanialsze środki ku temu.

Posłannictwo Chrystusowe – „idąc nauczajcie wszystkie narody” – obowiązuje nas przede wszystkim wobec polskiego Narodu. A obowiązek nałożony przez to posłannictwo nie ustaje nigdy. Zawsze mamy dbać o to, by Narodowi dać te moce prawdy Bożej i moralności, które są jemu w danej chwili najbardziej potrzebne.

III. Nieść pomoc Bożej prawdy

Głosząc prawdy Boże, mamy je ściśle stosować do najpilniejszych potrzeb człowieka w życiu współczesnym. Wprawdzie wszystkie prawdy objawione zawsze są aktualne, ale też jest faktem, że niektóre z nich wysuwają się w różnych czasach na czoło.

Podobnie jest i dziś!

Kościół od dawna głosi swoją naukę o wysokiej godności człowieka odkupionego Krwią Chrystusową. Wielką zasługą Kościoła jest to, że wychował w człowieku, w ludzkości, dążenie wzwyż – do wyzwolenia ze zła, do postępu. Ale w czasach dzisiejszych cała nauka o człowieku, zwłaszcza po ostatniej wojnie, nabrała szczególnej aktualności. I dlatego trzeba wpajać ludziom z nowym zapałem naukę o człowieku, o jego dziecięctwie Bożym, o braterstwie ludzi, o ich prawie do lepszego życia, do postępu i zrównania społecznego, do lepszych warunków bytowania i pracy.

Kapłan katolicki poprze wszystkie rozumne dążenia do prawdziwego postępu społecznego, a osiągnięciami jego będzie się rzetelnie radował. Chętnie też poprze to wszystko, co w przebudowie społecznej przyczynia się do poprawy bytu człowieka, ufając, że z kolei sprzyjać to będzie postępowi moralnemu.

W teologii katolickiej znajdujemy wysoce aktualną na dzisiejsze czasy prawdę *De Verbo Incarnato* – o Bogu-Człowieku. Głoszona przez Kościół prawda, że Bóg stał się człowiekiem, że dokonał odkupienia ludzkości, podnosi, niewątpliwie, i godność człowieka, i szacunek dla ciała ludzkiego, i wysokie wartości istoty rozumnej i nieśmiertelnej, a zarazem jest początkiem wszystkich dążeń do wyzwolenia się z wszelkiej niedoli: i materialnej, i moralnej.

A cała nauka o Kościele jako o wspólnocie nadprzyrodzonej, o rodzinie Bożej, czyż nie jest wspaniałym usprawiedliwieniem człowieka we wszystkich jego dążeniach do życia wspólnego, społecznego? Odsłaniając charakter społeczny człowieka, Kościół wskazuje na to, że człowiek zdoła dojść do pełni rozwoju swej osobowości tylko z pomocą różnych społeczności: rodzinnej, narodowej, zawodowej, politycznej i religijnej. Nauka ta zwraca człowieka do współdziałania z tymi społecznościami poprzez wykonywane obowiązki i prawa. Uwieńczeniem tych społecznych dążeń człowieka jest najtrwalsza społeczność – Kościół – Mistyczne Ciało Chrystusa.

Wychowanie w Kościele jest istotowo społeczne. I dlatego współczesnym dążeniom społecznym Kościół daje ducha życia nadprzyrodzonego. Wiara w *sanctorum communio* jest natchnieniem dla wspólnoty ludzkiej.

Na tych podstawach opiera się wzniosła nauka moralna Kościoła, zawsze tak świeża i zawsze zdolna do zaradzania wszystkim potrzebom postępującego naprzód rodzaju ludzkiego.

Bo, naprzód, porządkuje ona człowieka wewnątrznie, kształtując jego sumienie, które jest najbliższym i najlepszym sprawdzianem wartości czynów. A dalej, określa obowiązki człowieka wobec życia społecznego, w sumieniu człowieka kontrolując ich wypełnienie.

Człowiek zobowiązany jest do pracy wewnętrznej nie tylko dlatego, że ma zbawić własną duszę, ale i dlatego, że światłość jego ma świecić przed ludźmi. Człowiek biorący tyle dóbr i usług ze współżycia z innymi ludźmi, ma obowiązek – zgodnie z zasadami sprawiedliwości społecznej – odpłacać się dobrami i usługami własnymi. Człowiek ma obowiązek zdobywać dobra duchowe i materialne, by miał czym zaspokoić swoje potrzeby i służyć innym.

Chrześcijanin więc, wychowany przez Kościół, ma obowiązek otwierać szeroko i serce, i dłonie ku bliźnim.

Nie da się zaprzeczyć, że ta nauka posiada wielkie znaczenie dla współżycia społecznego. A zwłaszcza dziś, gdy to współżycie społeczne wymaga uruchomienia wszystkich cnót, głoszonych przez etykę i teologię moralną.

Chcąc więc dobrze usłużyć czasom dzisiejszym, my, kapłani katolicki, mamy obowiązek naprzód sami zdobywać cnoty przyrodzone i nadprzyrodzone; mamy nadto obowiązek przedstawiać społeczeństwu wielkie znaczenie tych cnót dla życia publicznego.

W szeregu tych cnót na czoło wysuwa się miłość, która zawsze jest aktualna, bo zawsze potrzebna, choćby życie społeczne największy postęp uczyniło. Dla nauki Kościoła o miłości mają szacunek wszyscy ludzie. A jeśli jest coś niepokojącego, to chyba jedynie to, że dotąd miłość nie jest w pełni realizowana. W trudnych warunkach przemian społecznych miłość ma dojść do głosu tak, by łagodziła różnice, by przekonywała o konieczności sprawiedliwych przemian społecznych, by zbliżała ludzi sobie dalekich albo do siebie uprzedzonych. I dlatego powinniśmy ukazywać wszystkim miłość w nowej szacie i w ciągle nowych możliwościach.

Obok miłości na czoło wysuwa się cnota sprawiedliwości, od dawna już przez Kościół pielęgnowana, a tak zda się bezgraniczna w swoim postępie poprzez wieki i w różnych możliwościach, w miarę jak bodźcem jej postępu jest miłość. Uwrażliwienie swoje na sprawiedliwość zawdzięcza świat Kościołowi. Nawet wołanie współczesne o sprawiedliwość czerpie ducha swego z natchnień chrześcijaństwa. Toteż gdy wołanie to dziś stało się niemal powszechne, tylko radować się możemy z tego głodu sprawiedliwości, poprzec jej postęp, uświadamiać ją w obowiązkach sprawiedliwości rozdzielczej, zamiennej i społecznej. Wypadnie nam dziś wydobyć traktat *de iustitia*, przestudiować go na nowo i nauczanie nasze na ambonie odświeżyć.

Wreszcie pamiętać trzeba, że na współzycie wszystkich klas społecznych w pokoju składa się tyle innych cnót należących do całości chrześcijańskiej moralności. Tylokrotnie wymieniane są one i w Ewangeliach, i w Listach apostoelskich. Wystarczy wziąć do ręki pierwszy List do Koryntian św. Pawła (rozdział 13). Stanowczo więcej trzeba mówić dziś o potędze cnót dla człowieka, który chce przyczynić się do upragnionego postępu społecznego i współzycia w pokoju. Stosowanie głoszonych prawd do potrzeb czasów i dni naszych, umiejętne i taktowne wskazywanie ich znaczenia „na dziś”, niewątpliwie wpłynie na wzrost zainteresowania się nauką Kościoła.

IV. Okazywanie piękna prawdy Bożej w nauczaniu

Nauczanie prawd wiary świętej – czy to na ambonie, czy w szkole, czy w czasie katechizacji, konferencji, misji i rekolekcji – musi być jak najbardziej pozytywne.

„Poznacie prawdę, prawda was wyzwoli” – głosi Jan Apostoł (8, 32). Trzeba mieć wielkie zaufanie do zdobywczej potęgi dobrze przedstawionej prawdy. Drogi życia rozświetla prawda objawiona, teologia, wykład, wyjaśnienie. I to jest główne zadanie kapłana nauczyciela. Nie można wyprzedzać tego zadania gromieniem ludzi nieznających prawdy Bożej, niewiedzących czy niewierzących. Nie można bawić się w krytykę, polemikę z odmiennymi naukami, gdy ludzie jeszcze nie znają głoszonej przez nas prawdy. Należy więc chronić się od skłonności do gromienia, czynienia niepożądanych wycieczek słownych, aluzji, gdyż to wszystko nie rozświetla głoszonej przez nas prawdy. A może, gdy ją dobrze wyłożymy, to wszystko, co płynie z popędów walki i złośliwości, będzie zbędne? Ceńmy natomiast posłannictwo Chrystusowe: „Idąc, nauczajcie”. Do nas należy przede wszystkim dać świadectwo prawdzie! Mamy stwierdzać: „Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego”.

V. Wobec społecznych klęsk moralnych

Szczególnie powojenne bolączki naszego życia wymagają nie lada wysiłku, by je pokonywać. Wojna spotęgowała cały szereg nałogów, które przybrały rozmiary klęsk społecznych. Widocznie te klęski przynosiły zbyt wiele szkód, skoro nawet władze publiczne przystąpiły do ich zwalczania.

Na czoło wysuwa się tu walka o trzeźwość narodu, pokonywanie katastrofального pijaństwa. Jak wielkie przybrało ono rozmiary, ile sił niszczy, ile rozkładu wprowadza w życie rodzinne i gospodarcze – któż o tym nie wie. Boryka się cały Naród w walce o trzeźwość. Kościół też podejmował niejedną wysiłkę. Biskupi wydawali odezwy nawołujące do trzeźwości; wprowadzono „Tygodnie trzeźwości”. Miało to niewątpliwie wielkie znaczenie, ale ileż pozostało do zrobienia! Czy nie dlatego, że nie włożyliśmy w tę pracę tyle przekonania i energii, na ile nas stać? Pomóżmy w tym dziele Narodowi i państwu wołając za Apostołem do wiernych: *sobrii estote*.

Inną klęską społeczną, zaciągniętą z czasów wojennych, jest rozwiązłość obyczajów i choroby weneryczne. W walce z tą klęską władze państwowe podjęły specjalną akcję, zwalczając pornografię i skutki chorób. Kościół może wiele uczynić dla spotęgowania tej akcji przez swoją naukę o czystości i przez wychowanie do skromności obyczajów; przecież to jest specjalność etyki katolickiej, tak wybitnie podnoszącej ją na wysoki poziom wyrzeczenia, ofiary i walki z sobą.

A jeszcze inną klęską społeczną jest brak poszanowania dla dobra publicznego i odpowiedzialności za nie. W czasie wojny tak często byliśmy świadkami niszczących wielkich dóbr; stępiło to wrażliwość ludzi, odzwyczaiło od należytej oceny dóbr, zniweczyło zmysł oszczędności. Dziś, gdy w pracy nad odbudową kraju każde z trudem zdobyte dobro musi być w pełni wykorzystane, tak ważną rzeczą jest budzić wrażliwość ludzką na odpowiedzialność za każdy sprzęt, za każde narzędzie pracy, za każde urządzenie publiczne. Tyle już było w prasie narzekań na bezmyślne niszcycielstwo. Kto z nas nie zdaje sobie sprawy z tego, że gdy niszczy dobro Narodu, zuboża to wszystkie jego dzieci? Ostatecznie wszystko, co zdobywamy, zbliża nas do dobrobytu społecznego; wszystko, co trwonimy, odeń oddala.

Uważna obserwacja naszego życia pozwoli nam odsłonić niejedną jeszcze wadę społeczną, która może niweczyć najszlachetniejsze poczynania, najrozumniejsze plany. Poczucie wspólnoty z Narodem będzie nas ustawiać samorzutnie frontem do tych wad, nałogów, złych skłonności jako do wspólnego wroga i Kościoła, i Narodu.

VI. Duch współdziałania Kościoła i państwa

Wyliczone już wyżej zasady naszej pracy kapłańskiej wskazują, jak Kościół może – przez pracę swych kapłanów – przyczynić się wydatnie do wsparcia odrodzonej Ojczyzny w jej drodze ku lepszej doli wszystkich dzieci Polski.

Zapewne, nie do Kościoła tylko do państwa należy przeprowadzać zadania polityczne i gospodarcze. Ale Kościół wie, że przez swoją postawę, przez naukę i moralność, przez wychowanie młodego pokolenia, może ułatwić przeprowadzanie tych zadań.

Już z samego założenia Kościół stoi na stanowisku współdziałania z państwem, gdyż praca Kościoła dotyczy tych samych ludzi, co i praca państwa, gdyż zarówno Kościół jak i państwo są społecznościami niezbędnymi do normalnego współżycia i postępu ludzi. Wychodząc z tych założeń, Episkopat Polski zawarł „Porozumienie” z Rządem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. A chociaż realizacja tego „Porozumienia” spotkała się z trudnościami, to jeszcze nie wynika z tego, by nie było ono potrzebne, a nawet konieczne.

I nadal biskupi polscy mocno stoją na stanowisku, że „Porozumienie” musi być wykonywane zarówno przez duchowieństwo, jak i przez rząd.

W szczególności wszyscy kapłani powinni się kierować duchem, który powołał do życia „Porozumienie”. Bo za tę cenę jest możliwe zjednoczenie do twórczej pracy wszystkich dzieci Narodu, jak tego biskupi bardzo pragną.

Tyle już razy biskupi ostrzegali duchowieństwo, by nie pozwoliło uwikłać się w jakąkolwiek akcję przeciwną interesom państwa i Narodu. Dziś powtarzamy z całym na-

ciskiem, że duchowieństwo nie może niczego podejmować, co miałoby charakter nielegalnej pracy podziemnej, konspiracyjnej przeciwko władzom państwowym, rządowi i obecnej rzeczywistości. Zbyt wielu mamy nieprzyjaciół na zewnątrz, byśmy ich mieli mnożyć między sobą.

Stojąc na stanowisku polskiej racji stanu, biskupi i duchowieństwo pragną w granicach sobie dostępnych wesprzeć swój Naród w jego drodze do lepszej przyszłości, w odbudowie ze zniszczeń wojennych i przebudowie społecznej, niezbędnej dla dobra Narodu.

By ta przebudowa mogła istotnie przyczynić się do upragnionego dobrobytu naszych warstw społecznych, musi odbywać się w atmosferze sprawiedliwości, miłości i pokoju. I dlatego duchowieństwo przez swoją pracę religijną i wychowawczą może tę atmosferę wewnętrznego pokoju wybitnie ugruntować. Kościół oddaje życiu publicznemu tę najważniejszą przysługę, właściwą swemu posłannictwu, że dobrze usposabia ludzi do każdego zadania i trudu, przez wszczepianie w obywateli odpowiednich cnót.

Stoimy w obliczu nowego zagrożenia wojennego, które może zakłócić pokój wewnętrzny i odciągnąć nas od pracy nad odbudową wewnętrzną ku obronie kraju. Duchowieństwo nigdy nie miało wątpliwości, jakie są jego obowiązki wobec Ojczyzny. Zawsze budziło w Narodzie ducha ofiary ku obronie wspólnego dobra.

Szczególnym obowiązkiem naszym, wynikającym z założeń nauki katolickiej, jest wszczepianie w wiernych poszanowania słusznych praw i władzy państwowej. Episkopat dał wyraz temu w „Porozumieniu”, rozumiejąc, że bez porządku prawnego i bez władzy nie można mówić o ładzie społecznym, o postępie i o pokoju wewnętrznym.

Idąc dalej krok naprzód, biskupi polscy jako obywatele własnego państwa są przeciwni wystąpieniom antypaństwowym. Wielokrotnie już ostrzegali duchowieństwo przed udziałem w akcji podziemnej i antypaństwowej. Doświadczenie dostatecznie już pouczyło, jak wiele ucierpiał Kościół święty na tym, gdy niektórzy kapłani źle rozumieją swoje posłannictwo i zadania w Narodzie i w państwie. Nigdy nie jest za wiele upominania, by kapłani uważali za główne pole swej pracy świątynię i szkołę, ołtarz, ambonę i konfesjonał. Trzeba zawsze pamiętać, że celem wszystkich naszych poczynań jest umacnianie Królestwa Chrystusowego w duszach ludzkich i prowadzenie ludu na ścieżki przykazań Bożych.

Im lepiej kapłani wypełnią swoje obowiązki, zgodnie z duchem „Porozumienia”, tym słuszniej będą mogli oczekiwać od rządu wypełnienia tych punktów „Porozumienia”, które należą do obowiązków państwa.

VII. Duchowieństwo a działalność polityczna

Doświadczenia tylu lat z dziejów Kościoła pouczają, że słuszne jest wymaganie społeczne, by duchowieństwo nie wchodziło czynnie w życie polityczne. Polityka bowiem może doprowadzić do pogłębienia się różnic i namiętności. W takim stanie rzeczy duchowieństwo, przez swoją pracę ściśle moralną, religijną i dobroczynną, łagodzi różnice i wpływa uspakajająco na warstwy społeczne, odnosząc się do wszystkich z jednakową miłością i nikomu nie odmawiając potrzebnej pomocy kapłańskiej. Ilekroć przed nami staje człowiek, nie wolno nam pytać o to, jakie są jego poglądy polityczne, do jakiej partii należy. Nas obchodzi przede wszystkim sam człowiek, jego potrzeby duchowe i religijne.

Spółceństwo katolickie ma dobre wyczucie tego, co przystoi kapłanom: nie lubi ono polityków w sutannie, wywodów politycznych na ambonie; nie lubi księży zaciętrzewionych w sporach politycznych. Sprawy te zostawmy politykom zawodowym. Ograniczając się do wypełnienia naszych obowiązków obywatelskich wobec Narodu i państwa, starajmy się służyć wszystkim obywatelom bez względu na ich postawę polityczną, mówiąc każdemu: „Pokój temu domowi”.

Konferencja Episkopatu Polski

List

o chrześcijańskim patriotyzmie*

Umiłowani w Chrystusie Bracia i Siostry,

W tym roku mija dwieście lat od pierwszego rozbioru Polski. Rok 1772 był początkiem niesłychanie tragicznych nieszczęść dla naszego Narodu, który jeszcze do chwili obecnej odczuwa skutki – zdawałoby się – tak dawnych, minionych wydarzeń. Zaciążyły one nad całą nowożytną i współczesną historią naszą i nad życiem każdego z nas. Nikt nie jest w stanie zliczyć ani zważyć, choćby tylko w przybliżeniu, wszystkich cierpień i udręk wielu pokoleń Narodu. Nikt też nie zsumuje wszystkich strat, zarówno natury politycznej, jak moralnej czy religijnej, ekonomicznej czy kulturalnej. To wszystko bardzo obciążało naszą psychikę narodową, wskutek czego jesteśmy do dziś obarczeni wieloma urazami. Ślady tych cierpień widzimy w naszej literaturze, zarówno pięknej jak i naukowej, zwłaszcza w historiografii.

Przez dwieście już lat dyskutujemy – a końca tej dyskusji jeszcze nie widać – nad pytaniem: kto ponosi winę i odpowiedzialność za rozbiory Polski? Skrajne opinie naszych historyków przypisują je bądź państwowym zaborczym, bądź naszym wadom moralnym i ustrojowym, które według niektórych sądów miały być tak wielkie, że gdybyśmy nawet mieli w ówczesnym okresie historii innych sąsiadów, to i tak doszłoby do upadku naszego państwa. Poglądy te mają tylko częściowo rację, ponieważ zbyt upraszczają całe zagadnienie, podczas gdy prawda jest bardziej złożona. Ale nie idzie nam w tej chwili o to, aby tak zadawniony spór historyczny ostatecznie rozwiązać. Ważniejszą sprawą jest dążenie do wyprowadzenia właściwych wniosków i postanowień na przyszłość.

Choćbyśmy naszych zaborców osądzali jak najsurowiej – zresztą zgodnie z prawdą – i przypisywali im wszystkie nasze nieszczęścia, to jednak chcąc być sprawiedliwi, musimy przyznać się i do naszych win narodowych. Wnikając w dzieje przedrozbiorowe, widzimy u warstw odpowiedzialnych za losy Narodu albo całkowity brak dobrze pojętego patriotyzmu, albo jego poważne schorzenia, co ułatwiało zaborcom realizację ich planów. W tym stwierdzeniu znajdujemy przynajmniej częściową odpowiedź na nasze bolesne pytania, a równocześnie mamy podany drogowskaz na przyszłość. Dla bezpiecznego trwania i rozwoju Ojczyzny konieczny jest pełny i zdrowy, w najlepszym słowa znaczeniu patriotyzm.

* List przyjęty 5 września 1972 r. podczas 132. Konferencji Planarnej Episkopatu Polski, która odbyła się w Poznaniu. Został on wydany z okazji 200. rocznicy pierwszego rozbioru ziem polskich. Koncepcję listu przygotowano podczas posiedzeń Rady Głównej Episkopatu 4 maja i 5–6 września 1972 r. Inspiratorem listu był abp Antoni Baraniak, metropolita poznański, a przygotowaniem zajął się zespół pod kierunkiem bp. Ignacego Tokarczuka. W zamyśle biskupów dokument miał posiadać wymiar moralny i uwypuklić chrześcijańską myśl o patriotyzmie, zwrócić uwagę na wady narodowe a nie akcentować zewnętrznych przyczyn upadku Polski. Władze państwowe odebrały go negatywnie zarzucając Episkopatowi ingerencje w „sojusze międzynarodowe”.

Istota chrześcijańskiego patriotyzmu

Czym jest patriotyzm? Odpowiedź ma doniosłe znaczenie, bo dziś także spotykamy się ze zniekształconym jego pojmowaniem. Mówiąc najprościej, patriotyzm jest dobrze pojętą miłością do ojczyzny. Gdy zastanawiamy się, gdzie mamy szukać wzorca i modelu, najpiękniejszy wzór znajdujemy w Osobie Jezusa Chrystusa, w Jego żarliwej miłości do Jerozolimy, nad której losem płakał: „O gdybyś i ty poznało w ten dzień to, co służy pokojowi. Ale teraz zostało to zakryte przed twoimi oczami. Bo przyjdą na ciebie dni, gdy twoi nieprzyjaciele otoczą cię wałem, obiegną cię i ścisną zewsząd. Powalą na ziemię ciebie i twoje dzieci z tobą i nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu za to, żeś nie rozpoznało czasu twojego nawiedzenia” (Łk 19, 41-44). Najpełniejsze wskazania znajdujemy w Ewangelii, następnie u wszystkich szlachetnych ludzi różnych czasów i narodów, które właśnie z Ewangelii czerpią bezpośrednio lub pośrednio swoje natchnienie.

Nauka Jezusa o miłości bliźniego oraz o równości wszystkich ludzi w obliczu Boga i wobec siebie wzajemnie, jest podstawą i źródłem chrześcijańskiego patriotyzmu. Mamy kochać wszystkich ludzi. Aby dojść do tego, trzeba najpierw objąć miłością tych, którzy razem z nami dzielą nie tylko wspólną ziemię, ale najczęściej ten sam język, te same umiłowania, wartości duchowe i kulturalne, z całym różnorodnym dziedzictwem przeszłości. Dzięki miłości własnej Ojczyzny dochodzimy do miłości całej rodziny ludzkiej; dzięki zaś rozwijaniu swoich zalet narodowych, wzbogacamy całą rodzinę ludzką. Istniejąca bowiem różnorodność życia narodów składa się na bogactwo i piękno wspólnej rodziny ludzkiej. Pochodzi ona od Ojca niebieskiego, Stwórcy wszystkich narodów, źródła wszelkiego piękna i dobra. Wspaniale to uzasadnia Papież Jan XXIII w swej encyklice *Pacem in terris*.

Przymioty chrześcijańskiego patriotyzmu

1. Prawdziwa miłość do ojczyzny opiera się na głębokim przywiązaniu i umiłowaniu tego, co rodzime, niezależnie od czasu i przestrzeni. Łączy się z głębokim szacunkiem dla wszystkiego, co stanowi wartość innych narodów. Wymaga uznania wszelkiego dobra znajdującego się poza nami i gotowości do własnego doskonalenia się w oparciu o dorobek i doświadczenie innych narodów. Siłą twórczą prawdziwego patriotyzmu jest więc najszlachetniejsza miłość, wolna od nienawiści, bo nienawiść – to siła rozkładowa, która prowadzi do choroby i zwyrodnienia dobrze pojętego patriotyzmu.

Nasze czasy obficie dostarczyły nam odstrasżających przykładów wypaczonego patriotyzmu w postaci rasizmu, różnego rodzaju samolubnych szowinizmów i schorzałych nacjonalizmów. W imię rzekomej miłości własnego narodu niszczone byt biologiczny, wartości gospodarcze, kulturalne i duchowe, a nawet religijne innych narodów. Zapomniano o tym, że posiew nienawiści niszczy i zatrzuwa także tych, którzy kierują się nią jako zasadą postępowania. Postawa nienawiści niesłychanie zuboża własny naród, pozbawiając go możliwości korzystania z dorobku całej rodziny ludzkiej. Palenie archiwów, bibliotek i muzeów, niszczenie dorobku duchowego i materialnego innych narodów, jest chyba najbardziej wymownym przykładem skutków postawy nienawiści rasowej.

2. Łączy się z tym inne niebezpieczeństwo, występujące głównie u tych jednostek czy narodów, które zatraciły lub osłabiły w sobie świadomość obecności Boga jako najwyższej wartości i normy postępowania ludzkiego. Ponieważ natura ludzka ze swej istoty potrzebuje mimo wszystko najwyższych wartości, więc gdy „nie ma Boga”, zaczyna się absolutyzować własny naród i ojczyznę, stawiając je na miejscu Boga. Dokonuje się wówczas straszne w skutkach zafalszowanie rzeczywistości. I choć człowiek stawia wartości ojczyste bardzo wysoko, to jednak wie, że ponad narodami jest Bóg, który jedyny ma prawo do tego, aby

ustanawiać najwyższe normy moralne, niezależnie od poszczególnych narodów. Takie poczucie rzeczywistości opiera patriotyzm na prawdzie, oczyszcza go i uzdalnia do pogłębienia świadomości wspólnoty rodziny ludzkiej. Broni nas ono od obojętności na losy drugich, uwrażliwia coraz bardziej na potrzeby każdego człowieka, obojętnie jakim językiem mówi i jakie ma poczucie narodowe.

3. Prawdziwa miłość ojczyzny to nie tyle piękne, uroczyste deklaracje, ile praktyczna postawa, solidna troska i praca dla wspólnego dobra. Pięknych słów bez pokrycia w rzeczywistości nie brakowało także w czasach przedrozbiorowych; jaką zaś miały wartość, aż nazbyt dobrze wiemy! Prawdziwi patrioci niewiele mówią na temat swojej miłości do ojczyzny, natomiast nie zamykają się usta tym, którzy w rzeczywistości mają na względzie tylko swoje prywatne interesy. Prywata wyrządziła naszemu Narodowi niepowetowane szkody. Karierowiczostwo, zaprzędanie cudzym interesom, ubezpieczanie siebie kosztem Narodu, wysługiwanie się wrogom – to najbardziej znane i odstrasające owoce prywaty.

4. Doniosłym wymaganiam chrześcijańskiego patriotyzmu jest uniwersalizm, czyli branie pod uwagę wszystkich uzdolnień i potrzeb tak poszczególnej osoby ludzkiej, jak i całej wspólnoty narodowej. Wymaganie to było zawsze aktualne, a w dzisiejszych czasach ma wielką doniosłość. Miłość do ojczyzny – to troska o jej dobro, rozwój i przyszłość. To wszystko można jednak różnie rozumieć i różnie ujmować, zależnie od tego, jak patrzymy na człowieka. W chwili obecnej ścierają się na świecie dwa zasadnicze punkty widzenia: chrześcijański i materialistyczny. Materializm, jak sama nazwa wskazuje, zamyka całą istotę ludzką w kategoriach wartości doczesnych i materialnych. Chrześcijaństwo natomiast widzi w człowieku obok materii także ducha; cały człowiek, to złożoność ciała i ducha, spraw materialnych i pozamaterialnych, powołania doczesnego i wiecznego. Stąd chrześcijańska miłość do ojczyzny to nie tylko troska o jej najwyższy rozwój gospodarczy, społeczny i kulturalny, ale także o rozwój duchowy i religijny. Jest to wymaganie prawdy i realizmu.

Najwspanialszym realistą w dziejach ludzkości był Chrystus; jako Bóg i Człowiek najlepiej znał sprawy Boże i ludzkie, ich wzajemne powiązanie i uzależnienie. Stąd Jego nauka o człowieku jest wolna od wszelkich złudzeń i jednostronności. Chrystusowe słowa – „nie samym chlebem żyje człowiek” – mają i tutaj, w chrześcijańskiej nauce o patriotyzmie, pełne zastosowanie. Doświadczenie wieków w pełni potwierdza prawdziwość takiego rozumienia. Właśnie tutaj wzajemnie zahaczają o siebie obydwie ogniwa: z jednej strony – bytu narodowego, z drugiej – posłannictwa i pracy Kościoła, który przez swoją misję nauczania i przez wyjednywanie łaski uszlachetnia miłość do Ojczyzny, czyniąc tę miłość pełną i wszechstronną.

Naród nasz od wieków to rozumiał. Stąd powstała równoległość dążeń Kościoła i Narodu, pociągająca za sobą równoległość losów. Gdy dobrze układały się warunki życiowe Narodu, wówczas i Kościół cieszył się wolnością; i odwrotnie – gdy Kościół był uciskany, wówczas i Naród nie korzystał z takiej sprawiedliwości i wolności, na jaką zasługiwał. Bez zrozumienia tego faktu nikt nie pojmie właściwego oblicza naszego rodzinnego patriotyzmu polskiego.

Wnioski na co dzień

Wspomnieliśmy na wstępie, że czasom bezpośrednio przedrozbiorowym brakło zdrowego patriotyzmu, co między innymi przyczyniło się do naszego upadku. Nieszczęścia i cierpienia obudziły sumienie Narodu, odżył patriotyzm niesłychanie ofiarny, który nie licząc się z ceną krwi, wszelkimi siłami dążył do odzyskania wolności. Tej wielkiej zdolności do ofiary i poświęceń całych pokoleń polskich zawdzięczamy nasze istnienie i oblicze narodowe, na które zaborcy tylekroć wydawali wyrok śmierci.

Dlatego sprawiedliwość wymaga, aby złożyć najgłębszy hołd wdzięczności dla patriotycznej pracy niepodległościowej i dla ofiarnej krwi synów i córek naszego Narodu.

Z wdzięcznością więc łączmy dziś serdeczną modlitwę, we wszystkich bowiem kościołach polskich odprawiane są Msze święte za ich dusze.

Równocześnie pragniemy, aby te przykłady były świetlanym wzorem dla naszych dni. Chwila obecna nie zawsze wymaga od nas ofiary krwi, ale żąda nie mniejszego wysiłku w pracy codziennej oraz poczucia odpowiedzialności za Ojczyznę. Ta odpowiedzialność powinna się ujawniać w rozwijaniu dojrzałego patriotyzmu chrześcijańskiego. Musimy stawiać sobie wymagania: uczciwej pracy, solidności i praworządności, bezinteresowności i walki z prywatą.

Trzeba przypomnieć poważne zagrożenie bytu narodowego przez alkoholizm, demoralizację niektórych środowisk młodzieży i kryzys życia rodzinnego. Prawdziwa miłość do Ojczyzny wymaga od nas pracy nad sobą i walki z tymi klęskami.

Ponieważ wszystko, co dobre, ma swoje źródło u Ojca niebieskiego – Ojca wszystkich narodów, dlatego w szkole Jego Syna uczmy się prawdziwej miłości Ojczyzny. A Matka Chrystusowa, tak wrażliwa na wszystkie dole i niedole swojego narodu, które wyśpiewała w *Magnificat*, niech nam nieustannie przypomina ową naukę: „Cokolwiek wam każe, czyńcie” (J 2, 5). Wszak w zachowaniu naszego bytu i ducha narodowego, zwłaszcza w czasach niewoli, Bogurodzica, Królowa Polski, Pani Jasnogórska była potężnym wzorem męstwa oraz mocą podtrzymującą całe pokolenia.

Na dalsze życie w Chrystusowej szkole miłości do Ojczyzny pod opieką Maryi Królowej Polski, udzielamy Wam, najmilsi, pasterskiego błogosławieństwa

– w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.



Konferencja Episkopatu Polski

W trosce o człowieka i dobro wspólne^{*}

(fragmenty)

I. Wstęp

1. „Czuwajcie, trwajcie mocno w wierze, bądźcie mężni i umacniajcie się! Wszystkie wasze sprawy niech się dokonują w miłości” (1 Kor 16, 13-14). Te słowa św. Pawła, skierowane do chrześcijan Koryntu, stanowią biblijną inspirację dokumentu społecznego, jaki my, Pasterze Kościoła w Polsce, kierujemy do naszych Sióstr i Braci w Chrystusie oraz do wszystkich, którym leży na sercu dobro naszej ojczyzny.

Czynimy to z pokorą, świadomi, że „wierni oczekują od kapłanów tylko jednego, aby byli specjalistami od spotkania człowieka z Bogiem”¹. Jednocześnie jesteśmy przekonani, że wiara w Chrystusa rodzi odpowiedzialność społeczną: „Kościół zawsze zobowiązany jest do badania znaków czasu i ich interpretowania w świetle Ewangelii, tak aby w sposób dostosowany do każdego pokolenia mógł odpowiadać na odwieczne pytania ludzi o sens życia doczesnego i przyszłego oraz ich wzajemną relację”².

Polska znajduje się obecnie w momencie przełomowym, w którym rozwojowi – mimo wielu godnych uznania sukcesów – zagraża poważny kryzys: kryzys wartości, które spajały naród przez stulecia, pozwalając mu przetrwać w najcięższych czasach. Bez odwołania się do tych wartości postęp może okazać się tymczasowy i iluzoryczny, a w konsekwencji może nawet zagrozić istnieniu narodu.

Prosimy zatem o przyjęcie tego słowa jako wyrazu naszej troski o dobro wspólne, jako głos ponad podziałami politycznymi i ideologicznymi: głos Kościoła, dla którego „radość i nadzieja, smutek i lęk ludzi w naszych czasach, szczególnie ubogich i wszelkich uciśnionych, są również radością i nadzieją, smutkiem i lękiem uczniów Chrystusa i nie można znaleźć nic prawdziwie ludzkiego, co nie odbijałoby się echem w ich sercach”³.

[...]

^{*} Dokument przyjęty na 357. Zebraniu Plenarnym Konferencji Episkopatu Polski, 13 marca 2012 r. przygotowany przez Radę ds. Społecznych KEP. Rozdział II „Promocja integralnego obrazu człowieka” dotyczył stworzenia człowieka na obraz Boży i odkupienia przez Chrystusa; godności osoby ludzkiej; praw człowieka i prawa naturalnego; małżeństwa i rodziny. Rozdział IV prezentuje etyczne standardy w życiu politycznym; rozdział V – „Potrzeba zmian w sposobie pojmowania działalności gospodarczej”; rozdział VI – „Media w służbie prawdzie i dobru”.

¹ Benedykt XVI, Przemówienie podczas spotkania z duchowieństwem w archikatedrze św. Jana w Warszawie, 25 V 2006.

² Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, nr 4, AAS 58 (1966).

³ Sobór Watykański II, *Gaudium et spes*, nr 1.

III. W trosce o kulturę

Kultura duchowa jako dobro wspólne

13. W dokumentach Soboru Watykańskiego II pojęcie kultury obejmuje zarówno kulturę osobistą, czyli wszystkie wytwory materialne i duchowe człowieka, którymi wzbogaca on naturę, jak i wszystkie formy życia społecznego. Kultura dookreśla istnienie człowieka i ułatwia mu pielgrzymowanie do wieczności. „Do istoty człowieka należy to, że do prawdziwego i pełnego człowieczeństwa dochodzi on jedynie przez kulturę”⁴. Jan Paweł II zaakcentował te aspekty kultury w czasie spotkania z polską młodzieżą w Gnieźnie 3 czerwca 1979 r. Powiedział wtedy: „Kultura jest wyrazem człowieka. Jest potwierdzeniem człowieczeństwa. Człowiek ją tworzy i człowiek przez to tworzy siebie. [...] Człowiek tworzy kulturę we wspólnocie z innymi. Kultura jest wyrazem międzyludzkiej komunikacji, współmyślenia i współdziałania ludzi. Pozostaje ona na służbie wspólnego dobra i staje się podstawowym dobrem ludzkich wspólnot”⁵. Troska o kulturę jest więc zarazem troską o dobro wspólne społeczności.

Bardzo wiele elementów codziennej kultury, w tym np. działalność artystyczna, nie podlega dziś żadnym prawom. Brak zakazów w tym względzie często jest odbierany jako przyzwolenie społeczne na traktowanie w sposób dowolny tego, co ma być – ze swej strony – nośnikiem dobra, piękna i prawdy. Brak wyrazistych oczekiwań ze strony społeczeństw zaowocował zaskakującymi formami działania, które nazywane są sztuką, chociaż w żaden sposób nie przyczyniają się do pomnożenia dobra wspólnego. Brak norm i zasad w dziedzinie kultury jest np. przyczyną ekspansji kultury bezwstydu. Ogromne zamieszanie w sposobie rozumienia wstydu zostało spowodowane celowymi działaniami, najczęściej o charakterze komercyjnym, wykorzystującymi sferę intymną człowieka jako towar. Troska o moralność we współczesnym świecie, także w dziedzinie kultury, jest wielką batalią o człowieka. Zaangażowanie chrześcijan w obronę moralności życia publicznego ma bogatą tradycję. Jego zasadniczym celem jest zwrócenie uwagi na kulturę duchową jako jeden z podstawowych elementów dobra wspólnego.

Wobec globalizacji kultury

14. Rodzina narodów, której Ojcem jest Bóg, posiada odpowiedni dla siebie wymiar religijny. Ma on charakter naturalny i transcendentny, materialny i duchowy, doczesny i wieczny. Jest podmiotem wszelkich zbawczych działań Boga, co z kolei wymaga właściwego spojrzenia na doczesne i doraźne fakty historyczne dotyczące narodów. Z wizji ludzkości jako rodziny narodów wynikają bezpośrednio poszczególne prawa każdego z nich. Ład moralny wymaga, by każdy naród mógł istnieć i rozwijać się w sferze duchowej i materialnej. Prawo do istnienia narodu wiąże się także z prawem do pielęgnowania własnej odrębności w zakresie kultury, która stanowi jego właściwość. W praktyce oznacza ono wolność obywateli w używaniu języka, w zachowaniu religii, w wychowaniu narodowym, sztuce, literaturze itp. Prawo to dotyczy każdej grupy mniejszości narodowej, która zajmując pewne terytorium, zdolna jest do wytworzenia społeczności. A grupa słabsza ma prawo do prywatnego pielęgnowania swej odrębności kulturowej. Nauka katolicka w tym zakresie przyznaje grupom narodowym mieszkającym w obcym narodowo państwie prawo

⁴ Sobór Watykański II, *Gaudium et spes*, nr 53.

⁵ Jan Paweł II, Przemówienie do młodzieży, 3 czerwca 1979 r., w: Jan Paweł II, *Nauczanie społeczne*, t. I, Warszawa 1982, s. 40.

do rozwoju odrębności w zakresie życia społecznego, a więc w niepolitycznych formach życia zbiorowego (szkolnictwo, stowarzyszenia kulturalne, gospodarcze, zawodowe itp.). Pociąga to za sobą konieczność stworzenia przez państwo materialnych podstaw do udziału społeczeństwa w życiu kulturalnym (nędza wyklucza bowiem niekiedy z udziału w życiu narodowym całe grupy społeczne).

15. Elementem wolności narodu jest też jego prawo do dziedzictwa kulturowego. Jest ono naturalną konsekwencją potrzeby przestrzegania i zachowywania zwyczajów i tradycji, które rozwijają dany naród. Sobór Watykański II stwierdził: „Z różnego bowiem sposobu wykorzystania rzeczy, świadczenia pracy i wyrażania siebie, praktykowania religii, kształtowania obyczajów, ustanawiania praw i instytucji prawnych, popierania rozwoju nauk i sztuk, a także kultywowania piękna powstaje różnorodność form życia i kształtów, w które harmonijnie łączą się wartości życiowe. W ten sposób z przekazywanych tradycją instytucji tworzy się dziedzictwo właściwe każdej społeczności ludzkiej. Tak również powstaje określone środowisko historyczne, w które włączony jest człowiek każdego narodu lub wieku i z którego czerpie wartości pozwalające mu doskonalić kulturę ludzką i obywatelską”⁶.

Z prawem dziedzictwa kulturowego wiąże się prawo do rozwoju kulturalnego. Naród musi się rozwijać, gdyż takie jest prawo jego istnienia. Nie może zamknąć się w obrębie wartości i dóbr wypracowanych przez historię. Przeszłość jest ważnym źródłem inspiracji, ciągle żywym i twórczym elementem wzorcowym, jednakże samorzutnie nie gwarantuje przyszłości. Ona musi być ciągle na nowo wypracowywana przez członków danego narodu. A w procesie tym ciągłym zagrożeniem, współcześnie nawet narastającym, jest dominacja jednych grup nad innymi. Jan Paweł II, przemawiając w 1991 r. we Włocławku do nauczycieli i katechetów, przypominał: „Nie do pogodzenia z prawdą chrześcijańską jest postawa fanatyzmu czy fundamentalizmu tych ludzi, którzy w imię ideologii uważającej się za naukową lub religijną czują się uprawnieni do narzucania innym własnej koncepcji prawdy i dobra. Metodą Kościoła jest poszanowanie wolności przy niezmiennym uznawaniu transcendentnej godności osoby ludzkiej. [...] Ewangeliczna wrażliwość i czujność ochronią nas przed emocjami i wzburzeniem, które łatwo mogą prowadzić do ksenofobii czy jakiejś nietolerancji, sprzecznych z duchem Ewangelii, z duchem Boga, który jest Stwórcą i miłującym wszystkich ludzi Ojcem”⁷.

16. Pluralizm społeczny i polityczny ma chronić wolność obywateli i gwarantować wszystkim równe prawa, tak więc jest ukierunkowany na tolerancję. Wskazuje ona na konieczność pokonywania trudności związanych ze współistnieniem ze sobą dwóch rzeczy lub osób. Aby tolerancja była budująca, a nie destruktywna, musi być kształtowana przez sprawności duchowe, czyli cnoty, które ułatwiają pełną afirmację „inności” osób. Należy więc odróżnić słabszą i pasywną formę tolerancji, rozumianej jako samo znoszenie odmienności, od formy mocniejszej, aktywnej i twórczej, która polega na otwartości w stosunku do różnic, czy nawet ich niewymuszonej akceptacji. Tolerancja i pluralizm mają jednak granice aksjologiczne. Mnogość poglądów i postaw, stojąca za wartością pluralizmu, nie jest ostatecznym punktem odniesienia w stosowaniu zasady jej afirmacji. Tym ostatecznym wskazaniem musi być zawsze wartość człowieka i tego, co on w swym bytowaniu zakłada w sferze wartości. Bo „samo słowo «pluralizm» zawiera w sobie pewne niebezpieczeństwo – mówił Jan Paweł II w Brazylii w 1980 r. – W społeczeństwie, które lubi się określać jako «pluralistyczne», istnieje z pewnością różnorodność wyznań, ideologii, pojęć

⁶ Tamże.

⁷ Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny. Przemówienia i homilie*, Kraków 2005, s. 683–684.

filozoficznych. Lecz uznanie tej wielości nie zwalnia mnie oczywiście – ani żadnego chrześcijanina, który przystał do Ewangelii – od afirmacji niezbędnej podstawy, bez sprzecznych zasad, jakie muszą wspierać każde działanie mające na celu budowanie społeczeństwa odpowiadającego wymaganiom człowieka [...] społeczeństwa ufundowanego na takim systemie wartości, który chroniłby je przed manipulacjami powodowanymi przez indywidualny lub zbiorowy egoizm”⁸.

17. Wspólne dobro każdej społeczności ponadnarodowej zasadza się na wartości osoby ludzkiej i wynika z jej relacji do innych. Zasadniczy wniosek dotyczący dobra wspólnego ludzkości można więc sformułować następująco: kulturowa różnorodność jest bogactwem ludzkości, a bogactwo kultury ogólnoludzkiej opiera się na bogactwie, które w ową jedność ludzkości wnoszą poszczególne kultury narodowe. Prawdę o tej relacji wyraził Jan Paweł II w homilii w Gnieźnie 3 czerwca 1997 r., gdy mówił o naturalnej jedności Europy: „Jest bowiem historia Europy wielką rzeką, do której wpadają rozliczne dopływy i strumienie, a różnorodność tworzących ją tradycji i kultur jest jej wielkim bogactwem”⁹. W innym miejscu tego przemówienia Papież stwierdził, że nie można budować wspólnoty narodów, „odcinając się od tych korzeni, z których wyrosły narody i kultury Europy, i od wielkiego bogactwa kultury duchowej minionych wieków”¹⁰.

Papież widział potrzebę podjęcia pracy nad uświadomieniem ludziom dobra wspólnego ludzkości. Inspiracją do działań na rzecz integracji jest kryzys kultury, którego źródłem w przypadku kultury europejskiej – zdaniem Jana Pawła II – jest „zniszczenie czy wyblaknięcie wspólnych wartości ideowych oraz powszechnych zasad etycznych i religijnych”, przy jednoczesnym zdezaktualizowaniu się nowożytnych laickich ideologii. Szczególnym zagrożeniem dla dobra wspólnego ludzkości jest wykorzystywanie przez niektóre lepiej rozwinięte kraje swej potęgi w celu dominacji nad innymi państwami. Rodzi to lęk przed kontaktami z innymi narodami i burzy harmonię wspólnoty międzynarodowej. A w obliczu globalizacji w dziedzinie kultury wszystkie zobowiązania międzynarodowe, jako sposób obrony dobra wspólnego ludzkości, nabierają szczególnego znaczenia. Bo globalizacja kultury, której efektem jest jej unifikacja, ujednoczenie gustów, utrata tożsamości religijnej i narodowej, uniwersalizacja języków, wartości, obyczajów i wytworów kultury materialnej oraz duchowej, byłaby atakiem na dobro wspólne. Nie doceniając podstawowej roli wartości cywilizacyjno-kulturowych, moralnych i religijnych w życiu człowieka i całych społeczności, traci się narzędzie do diagnozy i oceny współczesnego świata. A dla obrony dobra wspólnego ludzkości niezbędne jest uwzględnienie w analizie procesów integracyjnych aspektu etycznego. Wskazuje on na respektowanie – w życiu społecznym, a więc także w obszarze kultury – takich wartości, jak: godność i prawa człowieka, sprawiedliwość, solidarność, życzliwość, unikanie przemocy, pokój między ludźmi i narodami.

Patriotyzm jako szkoła tożsamości

18. Miłość ojczyzny jest – według nauki chrześcijańskiej – nakazem sumienia. Wiąże się więc z poczuciem powinności, odmiennym od doznań emocjonalnych. Papież Pius X w liście apostolskim z 11 kwietnia 1909 r. przypominał o porządku miłości, który buduje patriotyzm. Stwierdził: „Patriotyzm nie jest nienawiścią do innych narodów, lecz miłością, która zapewnia w naszym sercu pierwsze miejsce naszemu krajowi i naszym rodakom, taki

⁸ Jan Paweł II, *Nauczanie społeczne*, t. III, Warszawa 1984, s. 505.

⁹ Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny. Przemówienia i homilie*, s. 911

¹⁰ Tamże, s. 912.

jest bowiem porządek ustalony przez Opatrzność Bożą. Miłość ta nie wyklucza miłości do innych ludzi [...]. Kościół nauczał zawsze, że patriotyzm jest obowiązkiem i wiąże się z nakazem czwartego przykazania Bożego¹¹. Leon XIII jeszcze dobitniej sformułował obowiązek patriotyzmu: „Prawo naturalne każe nam kochać w szczególny sposób i bronić kraj, w którym urodziliśmy się i wychowaliśmy, i to do tego stopnia, że dobry obywatel nie obawia się ponieść śmierć dla swej ojczyzny¹². Katechizm Kościoła Katolickiego uczy: „Miłość ojczyzny i służba dla niej wynikają z obowiązku wdzięczności i porządku miłości¹³”.

Miłość do ojczyzny, pielęgnowana przez rodzinę, Kościół i szkołę, ukształtowała patriotyzm Karola Wojtyły. W pasterskim nauczaniu papieża Polaka pojawiło się również wiele treści, które wyrażały jego osobiste przywiązanie i umiłowanie ojczyzny. Kolejne pielgrzymki do Polski stały się manifestacją nauki o patriotyzmie i znakiem synowskiego przywiązania Jana Pawła II do ojczystego kraju. Wyrazem tego było m.in. częste przywoływanie przeszłości Polski, która nierozłącznie wiąże się z Chrystusem. Papięska lekcja historii kieruje uwagę słuchaczy na wielką rzeszę błogosławionych, świętych, powstańców, społeczników, naukowców, królów i władców, którzy tworzyli kulturę narodową. Ojciec Święty umiejętnie wydobywał „ducha miejsc”, kryjących skarby patriotyzmu, na kolejnych szlakach swych pielgrzymek do Polski. Od Warszawy, przez Kraków, Gniezno, Gdańsk, Jasną Górę i inne miejsca, przypominał o ich udziale w tworzeniu świadomości narodowej.

19. Do patriotyzmu, jak do każdej duchowej sprawności, człowieka należy wychować. Ten wymóg dotyczy zwłaszcza działań wobec młodych, wchodzących dopiero w życie społeczne. Rolę pierwszych nauczycieli miłości ojczyzny spełniają rodzice i nikt ich nie jest w stanie w tym zastąpić. Dom rodzinny powinien być naturalnym miejscem spotkania się dziecka z treściami narodowymi i religijnymi. W wypełnieniu zadania wychowania do patriotyzmu rodzinę powinni też wspierać duchowni i nauczyciele. Tylko wspólny wysiłek, podjęty w imię lepszej przyszłości dla całego narodu, może przynieść oczekiwane efekty. Patriotyzm stanowi ogromną moc jednoczącą naród oraz doskonali życie wspólnotowe. Jest sposobem wyjścia z egoizmu jednostkowego lub grupowego w kierunku dobra wspólnego większej społeczności. Ruchy narodowowyzwoleńcze, wokół których jednoczyła się część społeczeństwa, odegrały znaczną rolę jako czynnik narodotwórczy, kształtujący świadomość całego narodu.

Wychowanie patriotyczne dokonuje się także przez aktualne świadectwo liderów i przywódców narodowych. Dlatego tak ważną rolę wychowawczą pełni postawa polityków, nauczycieli i ludzi reprezentujących autorytet ważnych instytucji społecznych. Pozytywnym przykładem wpływu wychowawczego liderów narodu na wychowanie patriotyczne może być postawa duchowieństwa wobec odradzającej się Polski.

20. Ważnym elementem, kształtującym polską myśl katolicką o narodzie i patriotyzm Polaków, była historia, do której wielokrotnie się odwoływano, poszukując w niej czynnika współkształtującego naród. Jest ona tym elementem, który jednoczy naród i jest jednocześnie przekąźnikiem ważnych wartości narodowych. W narodowej przeszłości są bowiem zapisane takie wartości, jak wierność tradycyjnym cnotom chrześcijańsko-narodowym, walka o byt narodowy i państwowość polską, które zdolne są pokierować ideowymi poczynaniami Polaków i zdynamizować ich zaangażowanie społeczne. Wskazuje ona także na duchową tożsamość narodu na przestrzeni dziejów. W katolickim nauczaniu społec-

¹¹ Cytat za: W. Seremak, *Patriotyzm nowego człowieka*, w: *Homo novus*, red. A.J. Nowak, T. Paszkowska, Lublin 2001, s. 333.

¹² Leon XIII, Encyklika *Sapientiae christianae*, nr 8, ASS 22 (1889/1890).

¹³ KKK 2239.

nym, zarówno w pasterskich listach biskupów, w kazaniach, jak i w publikacjach świeckich działaczy społecznych, odwoływano się do chlubnej historii Polski. Dzięki pielęgnowaniu tradycji i pamięci o przeszłości Polacy stali się spadkobiercami nieśmiertelnych idei i mogli odnajdywać siebie jako kontynuatorów historii przodków. Kultura narodowa jest jednym z aspektów kultury, ściśle związanym z narodową formacją społeczną jednostek, które ją budują. Znaczący problematyki wymieniają wiele jej elementów, m.in.: język, tradycję, literaturę, obyczaje, stroje, obrzędy, duchowość, religijność, dzieje.

21. Przy rozważaniu kształtu wychowania patriotycznego zwracano uwagę na jeszcze jeden ważny czynnik konstytuujący naród, jakim jest sposób życia codziennego i obyczaje z nim związane, które są najczęściej wynikiem wspólnie kultywowanych tradycji, wspólnoty przekonań i zasadniczych idei społecznych. Wspólnotę narodu, jako najbardziej istotny czynnik, bez którego niemożliwe jest istnienie narodu, tworzy kultura narodowa. Wspólnota kulturowa wyzwała silne poczucie więzi narodowej, której wyrazem jest patriotyzm. Miłość ojczyzny umacnia się w życiu narodowym i kształtuje przez narodowe i religijne wychowanie społeczeństwa. W życiu społecznym patriotyzm staje się elementem ładu i spokoju, gdy budowany jest na wierze i nakazie miłości bliźniego. Pedagogika patriotyzmu sprowadza się do: wychowania umysłu (nabywanie wiedzy o ojczyźnie w jej wymiarze historycznym i współczesnym), wychowania wyobraźni (kojarzenie życia jednostki z symbolami narodowymi, zwłaszcza przez literaturę), wychowania uczuć (ubarwiają patriotyzm, a ich wyrazem jest udział w uroczystościach, szacunek dla symboli), wychowania woli (usprawnienie do działań zgodnych z poczuciem obowiązku patriotycznego), zasady indeksu (unikanie treści i znaków antynarodowych, zachowań ośmieszających patriotyzm) i wychowania w szacunku dla innych narodów.

Współczesny świat cechuje ogromny ruch narodowościowy i ludnościowy. Masowe migracje, przemieszczenia, krzyżowanie się interesów narodowych są cechą nowego typu „wędrowni ludów”, której jesteśmy obecnie świadkami. W tej sytuacji patriotyzm jest wciąż poszukiwaną cnotą, pozwalającą jednostce czuć się w świecie u siebie, bez względu na dziejowe zawirowania i rozwijanie się w pełni człowieczeństwa. Jest on dziś nawet bardziej niż dawniej źródłem poczucia tożsamości konkretnej jednostki.

O chrześcijańskie inspiracje współczesnej kultury

22. Związek religii z kulturą powoduje, że zjawiska obojętności religijnej, ateizmu, a także wszelkie formy kryzysu religii znajdują odbicie w kulturze. A ona, bez względu na zakres tego pojęcia, odnosi się ostatecznie do rzeczywistości ziemskiej. Kultura, będąc życiem i działaniem człowieka jako istoty najdoskonalszej wśród stworzeń, ma na celu doskonalenie jego życia na ziemi, w doczesności, w sferze rzeczywistości empirycznej. Przenikanie się jej z religią dokonuje się wówczas, gdy wartości kultury i jej cele wchodzą w relacje z wartościami i celem ostatecznym człowieka, wyznaczonym przez religię. A religia, ze swej istoty, posiada wewnętrzny stosunek do świata kultury – wyznacza odpowiednią wizję człowieka i świata oraz ostateczną hierarchię wartości.

Kultura, której ostateczną wartością i miarą pozostaje człowiek, staje się niekiedy dla niego zagrożeniem. Dzieje się tak wtedy, gdy nie nadaje jego działaniu nieskończonego wymiaru i przekreśla nieograniczone możliwości rozwoju osoby ludzkiej w perspektywie jego wiecznego trwania. Człowiek kształtowany jedynie w wymiarze doczesnym łatwiej wyzbywa się hamulców i ograniczeń moralnych, zatracą poczucie dobra i zła, przekracza granice fałszu i nienawiści. Jan Paweł II, przemawiając do społeczności uniwersyteckiej w Padwie,

stwierdził: „Jedną z najważniejszych wartości, którą należy mieć na uwadze w kształtowaniu osoby, jest wolność. Niestety, mimo iż współczesna kultura uczyniła z niej swoją dewizę, wolność jest jednak jedną z najbardziej błędnie pojętych i poważnie pogwałconych wartości w społeczeństwie, w którym żyjemy. Wiąże się to z błędną koncepcją człowieka, która czyni z niego istotę najwyższą i niezależną, podczas gdy jest on istotą zależną [...]; istotą skończoną i społeczną, która do swoich narodzin, rozwoju i przeżycia nieustannie potrzebuje pomocy innych bliźnich [...] Zatem, ażeby wolność była naprawdę wolnością, w pierwszym rzędzie konieczne jest odzyskanie religijnej i metafizycznej wizji człowieka i rzeczy, wizji, która jako jedyna określa właściwą miarę istoty ludzkiej i jej stosunków z bliźnimi oraz z otoczeniem”¹⁴.

23. W celu rozeznania się w różnorodności ofert współczesnego świata Kościół dokonuje ocen moralnych rzeczywistości. Wzywa także wszystkich, by w sumieniu rozpatrywali to, co jest ich treścią. W przypadku powszechnego w świecie współczesnym uniewinniania zła, usprawiedliwiania go i tłumaczenia zakłócony zostaje ten proces wychowania etycznego: nieprawdę zawartą w grzechu przekazuje się jako dobro. Jest to jednocześnie element tworzenia „nowego ładu moralnego”, w którym zakwestionowane są wszystkie wcześniej poznane prawdy. Całość obrazu świata moralnego ulega zachwianiu. W owym gąszczu problemów człowiekowi, który chce się zachować godnie, pozostaje jedno: wierność prawdzie. Jan Paweł II uczył w 1997 r. zgromadzoną w Rzymie młodzież: „Ważne jest, abyście wszyscy stali się gorliwymi poszukiwaczami prawdy i jej nieulęknionymi świadkami. Nie wolno wam nigdy ustępować wobec kłamstwa, fałszu i kompromisów! Zdecydowanie sprzeciwiajcie się tym, którzy próbują zwieść waszą inteligencję i usidlić wasze serca propagandą i propozycjami, które wpędzają w niewolę konsumizmu, nieuporządkowanego życia seksualnego i przemocy, a na koniec wpychają w próżnię samotności i na bezdroża kultury śmierci. Każda wolność oderwana od prawdy przemienia się w nową i bardziej jeszcze krępującą niewolę”¹⁵. Każda chrześcijańska inspiracja współczesnej kultury w ostatecznym wyrazie dotyczy wprowadzenia w przestrzeń spotkań i wspólnych działań ludzkich głosu sumienia, siły dobra.

¹⁴ Jan Paweł II, *W służbie prawdy i wolności*, nr 9, „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.) 1982, nr 3, s. 23.

¹⁵ Jan Paweł II, *Bądźcie poszukiwaczami, świadkami i głosicielami prawdy Chrystusa*. List do młodzieży Rzymu, nr 11, „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.) 1997, nr 18, s. 5.

Konferencja Episkopatu Polski Chrześcijański kształt patriotyzmu*

Wstęp

Ożywienie postaw patriotycznych i poczucia świadomości narodowej, które obserwujemy w Polsce w ostatnich latach jest zjawiskiem bardzo pozytywnym. Miłość ojczyzny, umiłowanie rodzimej kultury i tradycji nie dotyczy bowiem wyłącznie przeszłości, ale ściśle się wiąże z naszą dzisiejszą zdolnością do ofiarnego i solidarnego budowania wspólnego dobra. Realnie zatem wpływa na kształt naszej przyszłości.

Równocześnie możemy jednak dostrzec w naszym kraju pojawianie się postaw przeciwstawiających się patriotyzmowi. Ich wspólnym podłożem jest egoizm. Może to być egoizm indywidualny, obojętność na los wspólnoty narodowej, wyłączna troska o byt swój i swoich najbliższych. Takie ignorowanie bogactwa, które każdy z nas otrzymał wraz z wspólnym językiem, rodzimą historią i kulturą, połączone z obojętnością na losy rodaków, jest postawą niechrześcijańską. Jest nią także egoizm narodowy, nacjonalizm, kultuwający poczucie własnej wyższości, zamykający się na inne wspólnoty narodowe oraz na wspólnotę ogólnoludzką. Patriotyzm bowiem zawsze musi być postawą otwartą. Jak słusznie pisał nasz wielki rodak Henryk Sienkiewicz: „hasłem wszystkich patriotów powinno być: przez ojczyznę do ludzkości”¹.

Mając na uwadze ów renesans polskiego patriotyzmu, ale także i realne jego zagrożenia, pasterze Kościoła w Polsce, pragną spojrzeć na te zjawiska z perspektywy nauczania Kościoła katolickiego.

I. Patriotyzm – perspektywa chrześcijańska

1. Uniwersalny wymiar patriotyzmu. Przede wszystkim pragniemy przypomnieć, że patriotyzm jest głęboko wpisany w uniwersalny nakaz miłości bliźniego. Międzypokoleniowa solidarność, odpowiedzialność za los najsłabszych, codzienna obywatelska uczciwość, gotowość służby i poświęcenia na rzecz dobra wspólnego, które ściśle łączą się z patriotyzmem, są zarazem realizacją orędzia zawartego w Ewangelii. Dlatego – jak

* Dokument przygotowany przez Radę ds. Społecznych został przyjęty podczas 375. Zebrania Plenarnego Konferencji Episkopatu Polski 14 marca 2017 r.

¹ Odpowiedź na ankietę paryskiego „Le Courrier Européen”, cyt. za: D. Gawin, *Polska, wieczny romans. O związkach literatury i polityki w XX wieku*, Kraków 2005, s. 41.

pisał święty papież Pius X – „Kościół nauczał zawsze, że patriotyzm jest obowiązkiem i wiąże go z nakazem czwartego przykazania Bożego”². Zarazem jednak dla uczniów Chrystusa miłość ojczyzny – jako forma miłości bliźniego – będąc wielką wartością, nie jest jednak wartością absolutną. Dla chrześcijanina, służba ziemskiej ojczyźnie, podobnie jak miłość własnej rodziny, pozostaje zawsze etapem na drodze do ojczyzny niebieskiej, która dzięki nieskończonej miłości Boga obejmuje wszystkie ludy i narody na ziemi. Miłość własnej ojczyzny jest zatem konkretyzacją uniwersalnego nakazu miłości Boga i człowieka.

Przypominali o tym rodakom, blisko pół wieku temu, polscy biskupi: „Choć człowiek stawia wartości ojczyście bardzo wysoko, to jednak wie, że ponad narodami jest Bóg, który jedyny ma prawo do tego, aby ustanawiać najwyższe normy moralne, niezależnie od poszczególnych narodów. Takie poczucie rzeczywistości opiera patriotyzm na prawdzie, oczyszcza go i uzdalnia do pogłębienia świadomości wspólnoty rodziny ludzkiej. Broni nas ono od obojętności na losy drugich, uwrażliwia coraz bardziej na potrzeby każdego człowieka, obojętnie jakim językiem mówi i jakie ma poczucie narodowe”³.

W takiej chrześcijańskiej perspektywie miłość własnej ojczyzny wyraża się przede wszystkim przez postawę służby oraz troski i odpowiedzialności za potrzeby i los konkretnych ludzi, których Pan Bóg postawił na naszej drodze. Dlatego też za niedopuszczalne i bałwochwalcze uznać należy wszelkie próby podnoszenia własnego narodu do rangi absolutu, czy też szukanie chrześcijańskiego uzasadnienia dla szerzenia narodowych konfliktów i waśni. Miłość do własnej ojczyzny nigdy bowiem nie może być usprawiedliwieniem dla pogardy, agresji oraz przemocy.

2. Nacjonalizm przeciwieństwem patriotyzmu. Kościół w swoim nauczaniu zdecydowanie rozróżnia szlachetny i godny propagowania patriotyzm oraz będący formą egoizmu nacjonalizm.

Święty Jan Paweł II na forum Zgromadzenia Ogólnego ONZ w 1995 r. podkreślał, iż „należy ukazać zasadniczą różnicę, jaka istnieje między szaleńczym nacjonalizmem, głoszącym pogardę dla innych narodów i kultur, a patriotyzmem, który jest godziwą miłością do własnej ojczyzny. Prawdziwy patriota nie zabiega nigdy o dobro własnego narodu kosztem innych. To bowiem przyniosłoby ostatecznie szkody także jego własnemu krajowi, prowadząc do negatywnych konsekwencji zarówno dla napastnika, jak i dla ofiary. Nacjonalizm, zwłaszcza w swoich bardziej radykalnych postaciach, stanowi antytezę prawdziwego patriotyzmu i dlatego dziś nie możemy dopuścić, aby skrajny nacjonalizm rodził nowe formy totalitarnych aberracji. To zadanie pozostaje oczywiście w mocy także wówczas, gdy fundamentem nacjonalizmu jest zasada religijna, jak się to niestety dzieje w przypadku pewnych form tak zwanego «fundamentalizmu»”⁴.

W podobny sposób, we wspomnianym już liście, ujmowali to polscy biskupi. Pisali oni: „Prawdziwa miłość do ojczyzny opiera się na głębokim przywiązaniu i umiłowaniu tego, co rodzime, niezależnie od czasu i przestrzeni. Łączy się z głębokim szacunkiem dla wszystkiego, co stanowi wartość innych narodów. Wymaga uznania wszelkiego dobra znajdującego się poza nami i gotowości do własnego doskonalenia się w oparciu o dorobek

² Pius X, List apostolski *Laetio acceperimus*, 11 kwietnia 1909, cyt. za: Cz. Strzeszewski, *Katolicka nauka społeczna*, Lublin 2003, s. 508.

³ *List Episkopatu Polski o chrześcijańskim patriotyzmie*, 5 września 1972, w: *Listy Pasterskie Episkopatu Polski 1945–1974*, Paryż 1975, s. 708.

⁴ Jan Paweł II, *Przemówienie Ojca Świętego do Zgromadzenia Ogólnego ONZ*, 5 października 1995, w: „L'Osservatore Romano” (edycja polska), 11-12/1995, s. 7.

i doświadczenie innych narodów. Siłą twórczą prawdziwego patriotyzmu jest więc najszlachetniejsza miłość, wolna od nienawiści, bo nienawiść – to siła rozkładowa, która prowadzi do choroby i zwyrodnienia dobrze pojętego patriotyzmu”⁵.

W tej samej chrześcijańskiej perspektywie zauważyć dziś chcemy, że patriotyzm, jako forma solidarności i miłości bliźniego, nie jest abstrakcyjną ideologią, ale moralnym wezwaniem aby świadczyć dobro tu i teraz: w konkretnych miejscach, konkretnych warunkach, pośród konkretnych ludzi. Nie będąc ideologią, patriotyzm nie narzuca też sztywnego ideologicznego formatu kulturowego, tym bardziej politycznego, ale w różnorodny sposób zakorzenia się i przynosi owoce w życiu ludzi i różnych wspólnot, które solidarnie chcą tworzyć dobro wspólne⁶.

Patriotyzm różni się więc od ideologii nacjonalizmu, która ponad żywe, codzienne relacje z konkretnymi ludźmi, w rodzinie, w szkole, w pracy czy miejscu zamieszkania, przedkłada, często nacechowane niechęcią wobec obcych, sztywne diagnozy i programy polityczne. Różnorodność zaś kulturową, regionalną czy polityczną usiłuje zmieścić w jednolitym i uproszczonym schemacie ideologicznym.

Trzeba również podkreślić, że dojrzały patriotyzm rozumiany jako miłość bliźniego, solidarność, odpowiedzialność za los konkretnych ludzi, otwartość na współpracę z innymi, zdaje się być we współczesnym świecie jedną z recept na uczucia lęku, zagubienia i zagrożenia, którymi żywi się wiele ideologii – takich, które odrzucają istnienie więzi międzyludzkich, redukując człowieka do odizolowanego od innych indywiduum i takich, które odwołują się do języka nacjonalizmu.

Pragniemy zatem raz jeszcze dzisiaj podkreślić, że potrzebny jest w naszej ojczyźnie dobrze nam znany z historii patriotyzm otwarty na solidarną współpracę z innymi narodami i oparty na szacunku dla innych kultur i języków. Patriotyzm bez przemocy i pogardy. Patriotyzm wrażliwy także na cierpienie i krzywdę, która dotyka innych ludzi i inne narody.

3. Patriotyzm wszystkich obywateli. Dlatego podkreślamy i przypominamy, że swój wkład do życia i rozwoju naszej ojczyzny wnoszą wszyscy polscy obywatele. Historia i tożsamość naszej ojczyzny szczególnie ściśle związała się z łacińską tradycją Kościoła katolickiego. Niemniej, obok katolickiej większości, dobrze służyli naszej wspólnej ojczyźnie i nadal jej służą Polacy prawosławni i protestanci, a także wyznający judaizm, islam i inne wyznania oraz ci, którzy nie odnajdują się w żadnej tradycji religijnej. I choć dokonany przez niemieckich nazistów zbrodniczy Holokaust, a także inne tragiczne wydarzenia II wojny światowej oraz ich następstwa sprawiły, że wielu z nich niestety między nami zabrakło, to ich wkład na zawsze pozostanie wpisany w naszą kulturę, a ich potomkowie nadal wzbogacają nasze życie publiczne.

Dlatego też współczesny polski patriotyzm, pamiętając o wkładzie, jaki wnosi doń katolicyzm i polska tradycja, zawsze winien żywić szacunek i poczucie wspólnoty wobec wszystkich obywateli, bez względu na ich wyznanie czy pochodzenie, dla których polskość i patriotyzm są wyborem moralnym i kulturowym.

4. Patriotyzm tu i teraz. Chcemy także przypomnieć o codziennym i obywatelskim wymiarze naszego patriotyzmu. Albowiem w momentach trudnych, w chwilach niewoli i narodowej próby, patriotyzm bywał często wymagającym egzaminem z odwagi i heroizmu. Z poświęceniem i bohaterstwem zdawali go polscy powstańcy, żołnierze, działacze podziemia i antykomunistycznej opozycji demokratycznej. Zdawali go budowniczy polskiego państwa podziemnego, ludność cywilna Warszawy i wielu innych polskich miast

⁵ List Episkopatu Polski o chrześcijańskim patriotyzmie, s. 707.

⁶ W analogiczny sposób na temat ideologii pisał św. Jan Paweł II. Zob. Encyklika *Centesimus annus*, nr 46.

i wsi, zdawali go przedstawiciele Kościoła. Zachowując wdzięczną pamięć o naszych bohaterskich braciach i siostrach, którzy już zdali ten egzamin, ze świadomością, że i my możemy być kiedyś do niego wezwani, winniśmy jednak pamiętać, że egzamin z patriotyzmu zdaje się również w czasie wolności i pokoju. Jak przypominali biskupi: „Prawdziwa miłość ojczyzny to nie tyle piękne, uroczyste deklaracje, ile praktyczna postawa, solidna troska i praca dla wspólnego dobra”⁷.

Dziś zatem patriotyzm wyrażać się powinien w życiu naszych rodzin, które są pierwszą szkołą miłości, odpowiedzialności i służby bliźniemu. Przestrzenia, w jakiej codziennie zdajemy egzamin z patriotyzmu są miejsca, gdzie toczy się nasze codzienne życie – gmina, parafia, szkoła, zakład pracy, wspólnota sąsiedzka i lokalna. Wszędzie tam patriotyzm wzywa nas do życzliwości, solidarności, uczciwości i troski o budowanie wspólnego dobra.

Patriotyzm konkretyzuje się w naszej postawie obywatelskiej; w szacunku dla prawa i zasad, które porządkują i umożliwiają życie społeczne, jak – przykładowo – rzetelne płacenie podatków; w zainteresowaniu sprawami publicznymi i w odpowiedzialnym uczestnictwie w demokratycznych procedurach; w sumiennym i uczciwym wypełnianiu obowiązków zawodowych; pielęgnowaniu pamięci historycznej, szacunku dla postaci i symboli narodowych; w dbałości o otaczającą nas przyrodę; w zaangażowaniu w samorządność i działania licznych organizacji, w podejmowaniu różnych inicjatyw społecznych.

W sytuacji głębokiego sporu politycznego, jaki dzieli dzisiaj naszą ojczyznę, patriotycznym obowiązkiem wydaje się też angażowanie się w dzieło społecznego pojednania poprzez przypomnianie prawdy o godności każdego człowieka, łagodzenie nadmiernych politycznych emocji, wskazywanie i poszerzanie pól możliwej i niezbędnej dla Polski współpracy ponad podziałami oraz ochronę życia publicznego przed zbędnym upolitycznianiem. A pierwszym krokiem, który w tej patriotycznej posłudze trzeba uczynić, jest refleksja nad językiem jakim opisujemy naszą ojczyznę, współobywateli i nas samych. Wszędzie bowiem, w rozmowach prywatnych, w wystąpieniach oficjalnych, w debatach, w mediach tradycyjnych i społecznościowych obowiązuje nas przykazanie miłości bliźniego. Dlatego miarą chrześcijańskiej i patriotycznej wrażliwości staje się dziś wyrażanie własnych opinii oraz przekonań z szacunkiem dla – także inaczej myślących – współobywateli, w duchu życzliwości i odpowiedzialności, bez uproszczeń i krzywdzących porównań.

„Nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą!” – przywoływał słowa Apostoła św. Jan Paweł II i dodawał – „Zastanawiamy się nad «polską prawdą». Rozważajmy, czy jest szanowana w naszych domach, w środkach społecznego przekazu, urzędach publicznych, parafiach. Czy nie wymyka się niekiedy ukradkiem pod naporem okoliczności? Czy nie jest wykrzywiana, upraszczana? Czy zawsze jest w służbie miłości?”

Zastanawiamy się nad «polskim czynem». Rozważajmy, czy jest podejmowany roztropnie. Czy jest systematyczny, wytrwały? Czy jest odważny i wielkoduszny? Czy jednocy, czy też dzieli ludzi? Czy nie uderza w kogoś nienawiścią albo pogardą? A może tego czynu miłości, polskiego, chrześcijańskiego czynu jest zbyt mało?”⁸ Te pytania Papieża-Polaka pozostają i dziś aktualne.

5. Patriotyzm narodowy i lokalny. W świetle zasady pomocniczości warto też dostrzec, że naturalnym wsparciem patriotyzmu narodowego jest patriotyzm lokalny. Nasza ojczyzna, jeśli nie ma być tylko kategorią symboliczną czy polityczną, powinna mieć kolor nieba i kształt krajobrazu konkretnego miejsca. A jej oblicze rozpoznajemy

⁷ List Episkopatu Polski o chrześcijańskim patriotyzmie, s. 708.

⁸ Jan Paweł II, Homilia podczas kanonizacji bł. Jadwigi Królowej, Kraków, 8 czerwca 1997 [dostęp: 9.11.2010]. Dostępna w Internecie: <http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/homilie/krakow_08071997.html>.

w twarzach i losach tych, z którymi wspólnie żyjemy na co dzień. Ważne jest zatem, aby nasza narodowa tożsamość i narodowy patriotyzm były otwarte na różnorodność lokalnych społeczności. By nasza polskość znajdowała swoją konkretyzację i wzbogacenie w specyfice, kulturze, obyczajaju, a czasem szczególnym akcentem lub gwarze poszczególnych krain i regionów. Polska powinna pozostawać społecznością obywateli, którzy zachowując swą lokalną tożsamość, z troską zabiegają o dobro wspólne w skali państwa i czują się narodową wspólnotą.

6. Wzorce polskiej tożsamości. Skarbnicą i nauczycielką takiego, przenikniętego chrześcijańskim duchem, szlachtetnego patriotyzmu jest wspólna narodowa historia. Nie mogąc przywołać wszystkich jej kart, przypomnijmy tylko, że przeplatają się w niej i uzupełniają dwa nurty: nurt polskości rdzennej, etnicznej i nurt polskości kulturowej.

Jak ujmował to Jan Paweł II: „Naprzód, w okresie zrastania się plemion Polan, Wiślan i innych, to polskość piastowska była elementem jednoczącym: rzecz by można, była to polskość «czysta». Potem przez pięć wieków była to polskość epoki jagiellońskiej: pozwoliła ona na utworzenie Rzeczypospolitej wielu narodów, wielu kultur, wielu religii. Wszyscy Polacy nosili w sobie tę religijną i narodową różnorodność. Sam pochodzę z Małopolski, z terenu dawnych Wiślan, silnie związanych z Krakowem. Ale nawet i tu, w Małopolsce – może nawet w Krakowie bardziej niż gdziekolwiek – czuło się bliskość Wilna, Lwowa i Wschodu.

Niezmiernie ważnym czynnikiem etnicznym w Polsce była także obecność Żydów. Pamiętam, iż co najmniej jedna trzecia moich kolegów z klasy w szkole powszechnej w Wadowicach to byli Żydzi. W gimnazjum było ich trochę mniej. Z niektórymi się przyjaźniłem. A to, co u niektórych z nich mnie uderzało, to był ich polski patriotyzm. A więc polskość to w gruncie rzeczy wielość i pluralizm, a nie ciasnota i zamknięcie. Wydaje się jednak, że ten «jagielloński» wymiar polskości, o którym wspomniałem, przestał być, niestety, w naszych czasach czymś oczywistym⁹.

Chcemy dziś zatem przypomnieć, że w czasach historycznej świetności, Rzeczypospolita, zachowując swe tradycje i tożsamość, stała się wspólnym domem ludzi różnych języków, kultur, przekonań, a nawet religii. Pod polskim niebem i na polskiej ziemi obok siebie żyli, zabiegali o powszedni chleb, modlili się, tworzyli własny obyczaj i kulturę katolicy różnych obrządków, prawosławni, protestanci, żydzi i muzułmanie. A lojalnymi obywatelami Rzeczypospolitej Obojga Narodów obok etnicznych Polaków byli również Żydzi, Ukraińcy, Rusini, Litwini, Niemcy, Ormianie, Czesi, Tatarzy i przedstawiciele innych narodowości. Przypomnijmy też, że w czasach, gdy trawiły Europę wojny i prześladowania religijne, Rzeczypospolita pozostawała ostoją gościnności i tolerancji.

Dzięki temu ukształtował się w polskiej kulturze model patriotyzmu gościnnego, włączającego, inspirującego się najlepszym dorobkiem sąsiadów i całej chrześcijańskiej, europejskiej kultury. Patriotyzmu, dzięki któremu Polakami stawali się ci, którzy Polakami zostać chcieli, bez względu na swoje pochodzenie czy pochodzenie ich przodków. Patriotyzmu, którego oblicze współtworzyli i sławili między innymi św. Królowa Jadwiga, Mikołaj Kopernik, Adam Mickiewicz czy Joachim Lelewel. Patriotyzmu, który – w dialogu z innymi kulturami – kształtował polską literaturę, muzykę, naukę, sztukę, architekturę i obyczajowość.

W czasach niewoli i narodowego zmagania o niepodległość nasz patriotyzm pozostawał otwarty i solidarny z innymi. Dobrze oddaje to hasło „za wolność naszą i waszą” ze sztandarów, pod jakimi walczyli i ginęli Polacy w wieku XIX. Symbolizuje to także nasza narodowa nekropolia pod Monte Cassino, gdzie spoczywają bohaterscy polscy żołnierze

⁹ Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*, Kraków 2005, s. 91–92.

różnych wyznań i religii. Wymownie przypominają o tym słowa św. Pawła „nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj”, które stały się dewizą duszpasterza „Solidarności”, błogosławionego ks. Jerzego Popiełuszki. Doskonale obrazuje to niepowtarzalny etos „Solidarności”, który w końcu XX wieku stał się czytelnym, szlachetnym i zwycięskim symbolem dla całego współczesnego świata.

7. Pamięć i przebaczenie. Wspominając wielką i piękną lekcję polskiej historii, trzeba z uznaniem dostrzec i docenić podejmowany dziś wysiłek historyków, organizacji publicznych i poszczególnych obywateli w utrwalaniu, a czasem przywracaniu narodowej pamięci. To dzięki niemu z wdzięcznością przypominamy sobie, a niekiedy dopiero poznajemy imiona narodowych bohaterów. To dzięki niemu pamiętamy o martyrologii tych wszystkich naszych braci i siostr, którzy byli mordowani i prześladowani tylko dlatego, że byli Polakami.

Pamiętając o ich heroizmie oraz męczeństwie, musimy mieć pełną świadomość, że chrześcijaństwo wzywa nas do tego, abyśmy jako naród z odwagą wchodzili na drogę przebaczenia i pojednania. Abyśmy, kultywując pamięć o naszych ofiarach i cierpieniach, próbowali uwolnić ją od paraliżującego bólu, poczucia krzywdy, a czasem wrogości. Chcemy w tym kontekście przypomnieć słowa, jakie do Polaków skierował papież Franciszek: „Spoglądając na wasze najnowsze dzieje, dziękuję Bogu, że potrafiliście sprawić, by przeważyła dobra pamięć: na przykład, obchodząc 50-lecie wzajemnie ofiarowanego i przyjętego przebaczenia pomiędzy episkopatami polskim i niemieckim po drugiej wojnie światowej. Inicjatywa, która początkowo angażowała wspólnoty kościelne, zapoczątkowała nieodwracalny proces społeczny, polityczny, kulturowy i religijny, zmieniając historię stosunków między oboma narodami. Przy tej okazji przypomnijmy także deklarację wspólną między Kościołem katolickim w Polsce a Kościołem prawosławnym Patriarchatu Moskiewskiego: jest to akt, który rozpoczął proces zbliżenia i braterstwa nie tylko między dwoma Kościołami, ale również pomiędzy dwoma narodami”¹⁰.

Także dziś, jako chrześcijanie wezwani jesteśmy, by pośród dramatycznych, historycznych ran, stawać się świadkami opartego o prawdę i miłosierdzie przebaczenia i pojednania. Jesteśmy przekonani, że cierpliwe zabieganie o te wartości, zarówno wobec naszych sąsiadów, jak i wewnątrz kraju, jest nie tylko naszym obowiązkiem, ale także bezcennym wkładem, który jako chrześcijanie wnieść możemy w rozwój naszej umiłowanej ojczyzny.

II. Wychowanie do patriotyzmu

8. Odpowiedzialna polityka historyczna. W wielu krajach, także w naszej ojczyźnie, w budowanie narodowej tożsamości i postaw patriotycznych czynnie włączają się także instytucje państwa, samorządy i politycy. W coraz bardziej zglobalizowanym, zunifikowanym i zaawansowanym technologicznie świecie starania o zachowania własnej tożsamości, o wspólną historyczną pamięć, o poczucie narodowej solidarności oraz budowanie słusznego szacunku i respektu u innych uznać należy za uprawnione i uzasadnione.

Podkreślając to, chcemy zarazem zauważyć, że chrześcijańska perspektywa staje tu przed swoistym wezwaniem oraz wyzwaniem. Celem roztropnej polityki historycznej jest bowiem jednoczenie ludzi wokół wspólnego dobra, wzmacnianie więzi międzyludzkich i poczucia wspólnoty duchowych wartości ponad różnicami i podziałami. Dlatego w świetle

¹⁰ Franciszek, Przemówienie do władz oraz korpusu dyplomatycznego, Kraków–Wawel, 27 lipca 2016, cyt. za: *Błogosławieni miłośnicy, albowiem oni miłosierdzia dostąpią (Mt 5, 7). Przemówienia i homilie Franciszka w Polsce 27–31 lipca 2016*, Marki 2016, s. 29–30.

chrześcijańskiego szacunku dla godności człowieka, a także chrześcijańskiej wizji polityki, za nieuprawnione i niebezpieczne uznać należy nadużywanie i instrumentalizowanie pamięci historycznej w bieżącej konkurencji i rywalizacji politycznej. Tam bowiem, gdzie naturalny w polityce spór nasycy się zbyt pochopnie analogiami historycznymi, a argumenty historyczne zastępują racje ekonomiczne, prawne czy społeczne, tam oddala się, a czasem staje się niemożliwa do osiągnięcia, perspektywa godziwego i niezbędnego w społeczeństwie demokratycznym, politycznego kompromisu¹¹.

9. Szczególna misja rodziny. Mówiąc o różnych aspektach i wyzwaniach polskiego patriotyzmu, trzeba podkreślić niezastąpioną niczym misję rodziny. W naszej historii, zwłaszcza, gdy nie istniało wolne państwo polskie, była ona najważniejszą szkołą patriotyzmu. Także dziś, w wolnej Rzeczypospolitej, przywilej i moralny obowiązek budzenia i kształtowania postaw patriotycznych, podobnie jak przekaz wiary i wychowanie, spoczywają nade wszystko na rodzinie.

To bowiem w realiach życia domowego, w których wspólnie sprostać trzeba codziennym wyzwaniom, trudom i niepokojom, poznajemy głęboki sens miłości, życzliwości, odpowiedzialności, ofiarności i poświęcenia, na których się opiera patriotyzm. To w rodzinie, w jej szczególnej bliskości, doświadczamy wartości, jakimi są zakorzenienie i solidarność, wierność i wspólnota. To niepowtarzalne dzieje naszych rodzin, w których objawia się całe bogactwo ludzkiej egzystencji, uczą nas, że moralną miarą działań – również tych społecznych czy patriotycznych – winien być nie tylko wzniosły program ideowy, ale także los i twarz konkretnego, żyjącego z nami człowieka. W tych niepowtarzalnych dziejach każdej z rodzin, historia narodowa spleta się z lokalną specyfiką małych ojczyzn i życiowymi wyborami pojedynczych osób, czyniąc patriotyzm żywym, bogatym i różnorodnym. To w rodzinach rozwijamy naszą osobowość, odkrywamy zdolności i talenty, uczymy się wia-ry we własne siły, kształtujemy otwartość i życzliwość wobec świata, co z czasem czyni z nas aktywnych obywateli.

Z tych wszystkich powodów polska rodzina winna cieszyć się wsparciem społeczeństwa, samorządu i państwa, a jej rola, kompetencja i odpowiedzialność wychowawcza winna być w samym centrum systemu edukacyjnego. Z tych także powodów żyjemy nadzieję, że jako rodzice, dziadkowie czy krewni, nie będziemy szczędzić czasu, by dzielić się z naszymi dziećmi osobistym doświadczeniem oraz wiarą, a także wiedzą o losach naszych rodzin i naszych wspólnot. Dzięki temu miłość społeczna, której nauczymy się w rodzinach, owocować będzie w przestrzeni publicznej dojrzałym patriotyzmem, obywatelskim zaangażowaniem, społeczną i gospodarczą kreatywnością, uczciwością, sumiennością, odpowiedzialnością i solidnością.

10. Rola szkoły. Naturalnym wsparciem i sojusznikiem rodziny w kształtowaniu postaw patriotycznych winna być polska szkoła. Doświadczenia historyczne pokazują, jak ważny i jak owocny był trud polskich nauczycieli, którzy w kolejnych pokoleniach kształtowali w Polakach postawy dojrzałego patriotyzmu. Ta szczególna misja szkoły, nauczanie młodego pokolenia na temat naszej ojczyzny, jej historii, współczesności, kultury, gospodarki, miejsca w Europie i współczesnym świecie, pozostaje nadal aktualna. Dziś jednak, w dobie tak zwanego społeczeństwa informacyjnego, które zalewa nas coraz większą falą rozmaitych, czasem niesprawdzonych lub uproszczonych wiadomości, wyzwaniem staje się nie tylko dostarczenie informacji, ale także, a może przede wszystkim, umiejętność ich sprawdzania, porządkowania i rozumienia. Ważne jest też zatem, aby w polskiej szkole młodzi Polacy nie tylko przyswajali sobie wiedzę na temat ojczyzny, lecz coraz bardziej uczyli się

¹¹ Por. J. Ratzinger, *Kościół – ekumenizm – polityka*, Poznań 1990.

również tego, gdzie szukać wartościowych źródeł informacji, jak rozpoznawać prawdziwe autorytety i wartości, jak z szacunkiem dla wielkiego narodowego dorobku, samodzielnie budować prawdziwy obraz polskiej kultury, historii, życia publicznego i wyzwań jakie stają przed Polską, jak być twórczym i kreatywnym, aby dzięki temu w życiu dorosłym aktywnie służyć ojczyźnie. Szkoła jest bowiem także przetrzeźnię wychowania społecznego, miejscem gdzie w praktyce realizujemy postawy i wartości wyniesione z domu. To w niej uczymy się koleżeństwa, szacunku wobec starszych, pomocy słabszym, współpracy w grupie i szacunku dla myślących inaczej, a więc postaw i wartości, na których opiera się każdy dojrzały patriotyzm.

Przypominając to, wyrażamy przekonanie, że nauczyciele, we współpracy z rodzicami, kompetentnie i z zaangażowaniem nadal kształtować będą tożsamość narodową kolejnych pokoleń Polaków. Wierzymy, że ważną rolę w tym wielkim zadaniu odgrywać będzie szkolna nauka religii, która do wiedzy i postaw społecznych wnosi bezcenny wymiar miłości bliźniego. Mamy wreszcie nadzieję, że władze rządowe i samorządowe tworzyć będą coraz lepsze warunki dla realizacji tej ważnej i odpowiedzialnej misji polskich szkół i nauczycieli.

11. Zadania ludzi kultury. Odnosząc się do patriotyzmu i narodowej tożsamości, nie sposób też nie wspomnieć o odpowiedzialności twórców, ludzi kultury i mediów, których przywilejem i zadaniem jest poszukiwanie właściwych środków wyrazu, form i symboli, dzięki którym, jako wielka i różnorodna narodowa wspólnota możemy się komunikować oraz wspólnie przeżywać nasze doświadczenia, niepokoje i nadzieje.

Zjawisko globalizacji stawia przed nimi tym ważniejsze zadanie ukazywania kolejnym pokoleniom Polaków dramaturgii naszych dziejów, a także piękna polskiej ziemi oraz niepowtarzalnego wyrazu polskiej literatury, muzyki, sztuk plastycznych, filmu czy teatru. A głębokie zmiany społeczne i technologiczne czynią dziś szczególnie istotnym wyzwaniem poszukiwanie odpowiedniego języka ekspresji oraz symbiozy kultury wysokiej z masową, dzięki której wielka tradycja polskiej kultury i bezcenne doświadczenia pokoleń poprzednich spotykają się z doświadczeniami dnia dzisiejszego, a także nadziejami i niepokojami pokoleń najmłodszych.

Dlatego wyrażamy nadzieję, że w tej trudnej i odpowiedzialnej wobec tożsamości narodowej misji, polscy twórcy cieszyć się będą nadal wsparciem całego społeczeństwa oraz władz samorządowych i rządowych.

12. Harcerstwo, organizacje pozarządowe i samorządowe. Mówiąc o kształtowaniu postaw patriotycznych, chcemy też wspomnieć o ważnej roli organizacji społecznych. Na szczególne wyróżnienie i uznanie zasługuje służący naszej Ojczyźnie ruch harcerski. Polscy harcerze w czasie II wojny światowej, tworząc unikalny wzór patriotyzmu, zapisali najpiękniejsze karty swej historii. Dlatego wychowawcze zaangażowanie tysięcy druhen i druhów włączające kolejne pokolenia Polaków w piękną tradycję służby Bogu, Polsce i bliźniemu, staje się jednocześnie szkołą koleżeństwa, odpowiedzialności i samodzielności. Warto więc, by władze publiczne wspierały już istniejące drużyny harcerskie, stwarzając jednocześnie warunki do powstawania nowych drużyn.

Ważną rolę do odegrania w tym zakresie mają także inne organizacje społeczne i pozarządowe: organizacje charytatywne, kluby turystyczne, koła miłośników przyrody, stowarzyszenia historyczne, ruch czytelniczy, kluby sportowe, towarzystwa kultywujące lokalną tożsamość i kulturę. Wszystkie te oddolne inicjatywy społeczne, często ponad podziałami politycznymi, tworzą społeczeństwo obywatelskie, budują narodową solidarność i wspólnotę, przybliżają piękno rodzimej przyrody, kultury i tradycji, stając się szkołą polskiego patriotyzmu. I wszystkie zasługują na szacunek oraz wsparcie.

Trzeba też w tym kontekście docenić rolę samorządów lokalnych. To one, dźwigając odpowiedzialność za codzienny kształt życia lokalnych społeczności, w tym polskiej szkoły, odpowiadają za patriotyczną edukację młodego pokolenia. To samorządy, często ponad politycznymi podziałami, biorą na siebie trud godnego przybliżania, upamiętniania narodowych rocznic i bohaterów. Ponadto, to właśnie samorządy kultywują lokalne formy patriotyzmu i tożsamości, dzięki którym polskość wyraża się w całym bogactwie i różnorodności naszych małych ojczyzn.

13. Patriotyzm i sport. Mówiąc o środowiskach odpowiedzialnych za kształt polskiego patriotyzmu, nie sposób nie wspomnieć o jego związku ze sportem. Warto tutaj przypomnieć, że to powstające na przełomie XIX i XX wieku między innymi w Krakowie, Warszawie, Lwowie czy na Górnym Śląsku polskie towarzystwa sportowe budziły i wzmacniały narodową świadomość Polaków. Warto też zauważyć, że we współczesnym świecie wielkie wydarzenia sportowe stały się istotną formą przeżywania tożsamości narodowej i demonstrowania patriotyzmu. Wielka rzesza kibiców, śledząc zmagania swych reprezentantów, szuka nie tylko emocji czy widowiska sportowego, ale doświadcza także i wyraża narodową wspólnotę, dumę i solidarność. Tę pozytywną wspólnototwórczą rolę pełni sport również na poziomie lokalnym, ucząc wierności, samopomocy oraz przywiązania do barw klubowych i symboli.

Dostrzegając i doceniając to wszystko, trudno zarazem nie zauważyć, że stadiony sportowe bywają niekiedy miejscem niepokojów i agresji, także o podłożu etnicznym. Zdarza się niestety, że kibice, wyrażając swoje emocje i przywiązanie do własnej drużyny, obrażają innych. Chcemy zatem powtórzyć, że także w tym, tak ważnym zwłaszcza dla młodego pokolenia wymiarze życia publicznego, narodowy czy też lokalny patriotyzm nie może być nigdy uzasadnieniem dla wrogości, pogardy i agresji.

Dlatego zwracamy się też z prośbą do sportowców, instruktorów i działaczy sportowych, by młodemu pokoleniu pokazywali sport nie tylko jako obszar zmagania i rywalizacji, ale także jako przestrzeń gry *fair*, przyjaźni, poświęcenia i szacunku dla rywala.

14. Historyczne rekonstrukcje. Pisząc o narodowej pamięci i wspierającej ją polityce historycznej, chcemy również wspomnieć coraz bardziej popularny, nie tylko w Polsce, fenomen rekonstrukcji historycznych. W dobie kultury popularnej i obrazkowej trudno nie dostrzec i nie docenić ich wartości. Wspierane przez władze publiczne, odtwarzane przez pasjonatów historii, przemyślane i dobrze przygotowane rekonstrukcje, podobnie jak interaktywne muzea, zwłaszcza w młodym pokoleniu mogą pobudzać i umacniać zainteresowanie narodową historią.

Jednak i tu potrzebna jest rozwaga. Przygotowując tego rodzaju inscenizacje pamiętań należy o misterium ludzkiej śmierci i cierpienia, lęku i bohaterstwa, których dostojeństwo i tajemnicę nie zawsze da się właściwie ukazać w masowych, plenerowych prezentacjach. Trzeba też pamiętać, że inscenizacje takie, z konieczności symboliczne i uproszczone, nie mogą wyrazić całej dramaturgii, a czasem grozy i okrucieństwa historycznych sytuacji, które przywołują, co z kolei rodzi ryzyko nadmiernych uproszczeń. Dotyczy to również znaków i symboli narodowych i patriotycznych, za wierność którym nasi rodacy niejednokrotnie płacili najwyższą cenę. Nie powinno się ich banalizować, lecz odnosić z szacunkiem i pietyzmem.

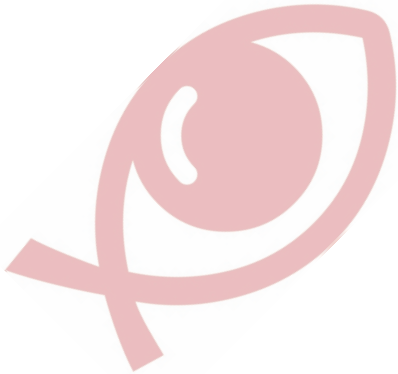
Z chrześcijańskiego punktu widzenia trzeba wreszcie podkreślić, że wojna, choć często ujawnia ludzką wielkość i bohaterstwo, nie jest barwną opowieścią czy przygodą, ale dramatem, cierpieniem i złem, któremu należy zawsze zapobiegać.

Zakończenie

Na zakończenie, raz jeszcze chcemy podziękować tym wszystkim, dzięki którym polski patriotyzm jest trwały oraz żywotny. Jednocześnie pragniemy podkreślić, że wielka lekcja polskiego patriotyzmu jest nam wszystkim nie tylko dana, ale i zadana. Polska była, jest i powinna pozostać we współczesnej Europie i świecie symbolem solidarności, otwartości i gościnności.

Dlatego ponownie zwracamy się do rodziców, nauczycieli, przedstawicieli władz publicznych i polityków, urzędników i funkcjonariuszy służb państwowych, samorządowców, twórców kultury i ludzi mediów, duszpasterzy, katechetów, instruktorów harcerskich, działaczy społecznych, historycznych rekonstruktorów i sportowców, aby nie ustawiali w kształtowaniu szlachetnego, opartego o chrześcijańską miłość bliźniego, polskiego patriotyzmu.

Chcemy też zadeklarować i wyrazić przekonanie, że Kościół katolicki w Polsce, podobnie jak to czynił w historii, będzie – środkami wynikającymi z jego misji – takie działania doceniał i wspierał.



Abp Stanisław Gądecki

Nacjonalizm a patriotyzm^{*}

Z okazji „Dnia Judaizmu w Kościele katolickim w Polsce” pragnę raz jeszcze zwrócić uwagę moich rodaków na niebezpieczeństwa związane z nacjonalizmem a jednocześnie na piękno patriotyzmu.

„Dzień Judaizmu” przywołuje w naturalny sposób skojarzenie z kategorią narodu i to w podwójny sposób. Z jednej bowiem strony, Biblia mówi o „narodzie wybranym”, z drugiej zaś, trudno nam zapomnieć o niemieckim narodowym socjalizmie, którego wyznawcy judaizmu byli ofiarami.

1. Nacjonalizm

Nacjonalizm – jako doktryna społeczno-polityczna – występuje w bardzo zróżnicowanej postaci. Jego początków można upatrywać w okresie romantyzmu, gdy w centrum ludzkiego przeżywania wspólnoty postawiono przynależność do własnego narodu, wraz z jego kulturą i duchową spuścizną. Propagowaniem takich postaw zajmowali się głównie pisarze i poeci. W końcu XIX wieku przerodził się on w doktrynę polityczną głoszącą konieczność walki z innymi w imię egoistycznie rozumianego „narodowego interesu”. Tak rozumiany nacjonalizm wyrastał na fundamentie darwinizmu społecznego, postrzegającego życie społeczne w kategoriach bezwzględnej walki.

Na gruncie teorii społecznych wyróżnia się niekiedy cztery formy nacjonalizmu: nacjonalizm integralny, nacjonalizm chrześcijański, nacjonalizm laicki i nacjonalizm neopogański¹.

a. Nacjonalizm integralny postrzega naród jako wspólnotę wielopokoleniową, obejmującą zarówno minione jak i przyszłe pokolenia. Narody kształtują się w ciągu dziejów, rozgrywających się w konkretnej przestrzeni geograficznej. Granice państw powinny być dostosowane do wymogów ich bezpieczeństwa oraz naturalnych uwarunkowań terytorium. Etniczne zróżnicowanie populacji nie stanowi tu większego problemu. Zakłada się jednak odnoszenie każdej kwestii politycznej do interesu narodu-państwa.

b. Nacjonalizm chrześcijański – proponowany także przez niektórych katolików – jest rozumiany jako odkrycie wartości specyficznie narodowych i działanie zgodnie z tymi wartościami. Wychodząc z perspektywy uniwersalistycznej, domaga się on praw dla własnego narodu, a zarazem wyznacza sobie pewne granice. Nie jest wrogo nastawiony do innych kultur, a to, co narodowe, służyć ma temu, co uniwersalne. Narodowe ma tu charakter przypadłościowy, podczas gdy to, co religijne, jest koniecznością. Celem istnienia i działania narodu jest szerzenie wiary katolickiej.

^{*} Abp Stanisław Gądecki ur. 19 października 1949 r. W 2002 r. został mianowany Arcybiskupem Metropolity Poznańskim. Od 2014 r. pełni funkcję Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski. Szczegółowy biogram na stronie 468. Abp Stanisław Gądecki z okazji XXI Dnia Judaizmu w Kościele katolickim w Polsce (17 stycznia 2018) wystosował list *Nacjonalizm a patriotyzm*, w którym nakreślił różnice pomiędzy dwoma pojęciami i postawami. Publikacja listu była również związana z 100. rocznicą odzyskania przez Polskę niepodległości.

¹ Za: J. Bartyzel, *Nacjonalizm*, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. 13, Lublin 2009, s. 622–624.

c. Nacjonalizm laicki nie przywiązuje wielkiej wagi do wartości i cnót w kształtowaniu więzi narodowych. Uznaje istnienie religii jako faktu socjologicznego i kulturowego, ale nie eksponuje wątków *stricte* religijnych w swoim programie. Laicki nacjonalizm niekiedy nabiera charakteru wybitnie antyreligijnego i zmierza do wykluczenia religii i moralności religijnej ze sfery politycznej, wprowadza antyreligijną propagandę, a czasami także wrogą separację państwa od Kościoła.

d. Nacjonalizm neopogański odwołuje się z kolei do pewnych martwych pogańskich kultów, kulturowych archetypów czy etosu właściwego pradawnym wierzeniom, łącząc to z resentymentem wobec chrześcijaństwa. Niekiedy traktuje neopaganizm jako narzędzie do walki z chrześcijaństwem. Czasami towarzyszy temu jaskrawe przekraczanie norm chrześcijańskiej etyki².

e. Skrajną formę nacjonalizmu jest szowinizm. Solidarności wewnątrz narodu towarzyszy w tym przypadku wyraźna niechęć czy wręcz wrogość zarówno wobec własnych mniejszości narodowych, jak i wobec innych narodowych wspólnot. Własny „interes narodowy” próbuje się realizować kosztem innych narodów. Bezkrytyczne przywiązanie do własnego narodu powoduje niezauważanie, bądź też pomniejszanie jego win i wad, przy równoczesnym odmawianiu wartości innym narodom oraz wyolbrzymianiu ich defektów. W efekcie uznaje się własne prawo do podporządkowywania im sobie.

f. Ta z konieczności uproszczona prezentacja nacjonalizmów wskazuje na jedną wspólną im cechę, a jest nią przekonanie, że „naród jest najwyższym dobrem”. Ojciec Józef Bocheński pisze: „Każdy nacjonalizm zawiera w sobie dwa twierdzenia: po pierwsze, że dany naród jest rodzajem absolutu, bóstwa stojącego ponad wszystkim, a więc także ponad jednostką, która winna wszystko dla niego poświęcić; po drugie, że dany naród jest czymś lepszym, godniejszym, bardziej wartościowym niż inne narody. [...] [Tymczasem] – kontynuuje o. Bocheński – naród jest tylko jedną z licznych grup, do których człowiek należy. Bo każdy człowiek jest przecież najpierw członkiem swojej rodziny, dalej regionu, grupy zawodowej, klasy. Poza granice narodu sięga jego przynależność do wspólnot kulturowych i religijnych”³.

g. Kościół katolicki krytycznie postrzega nacjonalizm, gdyż stawianie narodu na szczycie hierarchii wartości może prowadzić do swego rodzaju bałwochwalstwa. Papież Pius XI przestrzegał przed takim błędem, pisząc w 1937 r.: „Kto ponad skalę wartości ziemskie rasę albo naród, albo państwo, albo ustrój państwa, przedstawiciele władzy państwowej albo inne podstawowe wartości ludzkiej społeczności, które w porządku doczesnym zajmują istotne i czcigodne miejsce, i czyni z nich najwyższą normę wszelkich wartości, także religijnych, i oddaje się im bałwochwalczo, ten przewraca i fałszuje porządek rzeczy stworzony i ustanowiony przez Boga-Człowieka i daleki jest od prawdziwej wiary w Boga i od światopoglądu odpowiadającego takiej wierze”⁴.

Innym istotnym elementem w rozważaniach o nacjonalizmie jest pytanie o kryterium przynależności do narodu. Nacjonalizm bardzo często łączy kategorię narodu z kryterium biologicznym. Dopuszczeni do narodowej wspólnoty mieliby być zatem tylko ci, którzy mają wspólnych przodków. Oczywiście, w przypadku dużych wspólnot mówienie o wspólnych biologicznych przodkach jest mitem. W nauczaniu Kościoła, poczynając od św. Augustyna, naród traktowany jest jako wspólnota duchowa. Treścią więzi narodowej jest miłość, co oznacza, że ma ona charakter subiektywny, zależny od rozumu i woli człowieka. Naród jest przede wszystkim dziełem kultury. Jego istotę stanowi więź kulturowa między ludźmi⁵. Mówił o tym św. Jan Paweł II w przemówieniu na forum UNESCO: „Naród istnieje «z kultury» i «dla kul-

² Por. bp G. Chomyszyn, *Dwa królestwa*, Kraków 2017, s. 82.

³ J. M. Bocheński, *Sto zabobonów*, Kraków 1992, s. 89–90.

⁴ Pius XI, *Mit brennender Sorge*, nr 12.

⁵ Por. J. Majka, *Etyka społeczna i polityczna*, Warszawa 1993, s. 133.

tury» [...] Jestem synem Narodu, który przetrzymał najstraszliwsze doświadczenia dziejów, którego wielokrotnie sąsiedzi skazywali na śmierć – a on pozostał przy życiu i pozostał sobą. Zachował własną tożsamość i zachował pośród rozbiorów i okupacji własną suwerenność jako Naród – nie w oparciu o jakiegokolwiek inne środki fizycznej potęgi, ale tylko w oparciu o własną kulturę, która okazała się w tym wypadku potęgą większą od tamtych potęg”⁶.

2. Internacjonalizm i kosmopolityzm

a. Odwrotną wadą w stosunku do skrajnego nacjonalizmu jest internacjonalizm. Odmawia on człowiekowi prawa do zabiegania o dobro własnego narodu z uwagi na rzekome bezwzględne pierwszeństwo klasy czy abstrakcyjnie rozumianej ludzkości. Internacjonalści niekiedy twierdzą wręcz, że każdy, kto ośmiela się kochać swój kraj bardziej niż inne, jest rasistą, a kto daje pierwszeństwo własnemu rodakowi przed obcym, jest rasistowskim zbrodniarzem⁷.

Tymczasem każdy człowiek ma święte prawo dbać przede wszystkim o ludzi sobie bliskich, bez żadnej nawet myśli o wyższości tej czy innej rasy, czy narodowości. W porządku miłości, według św. Tomasza z Akwinu „drugie miejsce po Bogu zajmują rodzice i ojczyzna, gdyż z nich się rodzimy, a w niej się wychowujemy. A więc, po zobowiązaniu w stosunku do Boga, człowiek ma największe zobowiązania wobec rodziców i ojczyzny”⁸. Gdyby jednak ktoś w miejsce Boga chciał postawić na pierwszym miejscu ojczyznę, byłoby to bałwochwalstwem jako oddawanie czci stworzeniu, a nie Stwórcy.

b. Znacznie powszechniejszą niż nacjonalizm jest w naszych czasach druga skrajność, którą nazywamy kosmopolityzmem. Kosmopolita – czyli obywatel świata – to ktoś, kto nie czuje więzi z własną ojczyzną, ponieważ jest przekonany, że żadna tego typu wspólnota nie jest mu potrzebna. Nie poczuwa się także do wspomnianego przez św. Tomasz z Akwinu długu wdzięczności, gdyż uważa siebie, to kim jest jako osoba, za swoje własne dzieło⁹.

Pewną formą kosmopolityzmu jest naiwnie rozumiana „tolerancja” oraz slogany o niernazucaniu innym narodom własnej kultury i tradycji. Innym jego przejawem jest ideologia multikulturalizmu. Nie chodzi tu o wielokulturowość jako fakt społeczny, ale o politykę stawiającą sobie za cel doprowadzenie do zaniku wspólnot stosunkowo homogenicznych kulturowo. Postulat przemieszania ludzi wywodzących się z różnych cywilizacji wynikający z przekonania, że kultura jest pozbawiona znaczenia. Tymczasem podobnie jak nie da się kochać wszystkich, jeśli najpierw nie nauczymy się kochać samych siebie i naszych bliskich, tak też nie można być dobrym obywatelem świata, nie będąc wprawdzie dobrym obywatelem własnej ojczyzny, człowiekiem zintegrowanym w dojrzały sposób z własnym narodem. „Żadne miejsce nie powinno być miłsze dla ciebie od Ojczyzny” – pisał Cynceron.

3. Patriotyzm

Z nacjonalizmem nie należy utożsamiać patriotyzmu, który – w przeciwieństwie do nacjonalizmu – jest postawą godną pielęgnowania.

Ojczyzna, łacińskie *patria*, to ziemia ojców, ziemia plemienna, miejsce urodzenia, a *patriotikos* to rodak, współobywatel. Od samego początku *patria* była rozumiana na dwa spo-

⁶ Św. Jan Paweł II, *Przemówienie w UNESCO*, Paryż 2.06.1980, nr 14.

⁷ Por. J. M. Bocheński, *Sto zabobonów*, s. 89–90.

⁸ Św. Tomasz z Akwinu, *STh*, 2-2 q. 101 a. 1.

⁹ Por. C. Delsol, *Nienawiść do świata. Totalitaryzmy i ponowoczesność*, Warszawa 2017, s. 28–67.

soby. W sensie partykularnym *patria* to ziemia ojców, do której żyjemy miłość. W sensie uniwersalnym ojczyzną człowieka jest świat. Te dwa pojęcia ojczyzny nie są sobie przeciwstawne, ale się uzupełniają. Miłość do stron rodzinnych – według nauki społecznej Kościoła – winna łączyć się z umiłowaniem rodzaju ludzkiego.

a. Godziwa i uporządkowana miłość do własnej Ojczyzny nie może nas czynić ślepyimi na powinność obejmowania miłością wszystkich ludzi¹⁰. Nie możemy bowiem zapomnieć o tym, jak wiele zawdzięczamy źródłom bijącym poza granicami naszej ojczyzny. Nie byłibyśmy tym, kim jesteśmy, gdyby nie oryginalność objawionej myśli żydowskiej, gdyby nie wysiłek myślicieli i artystów greckich, porządek organizacyjny wprowadzony przez prawo rzymskie, gdyby nie świętość misjonarzy włoskich czy irlandzkich. Trafnie ujął to Juliusz Słowacki:

To mi Ty powiedz, Boże, skąd ja jestem
I skąd mi w słowach tyle serc i krzyków,
Jeśli nie z ludu – i nie z męczenników,
Jeśli nie z Rzymian, jeżeli nie z Greków,
Jeśli nie z całych ja umarłych wieków
Jestem wyrwany?... to skąd?¹¹.

Próba zaprzeczania historycznym współzależnościom między kulturami sprawia, że przestajemy rozumieć samych siebie i na to ostatnie pytanie nie potrafimy udzielić poprawnej odpowiedzi. Chęć odseparowania własnej ojczyzny od większej wspólnoty narodów jest niebezpieczna, bo traci ona przez to swoje oblicze. Kultura polska stanowi tylko element kultury światowej, odcień niewątpliwie świetny i ważki, ale pozbawiony sensu bez ogólnej podstawy.

Przykład patriotyzmu znajdziemy w postawie samego św. Jana Pawła II, który mówił: „Pocałunek złożony na ziemi polskiej ma jednak dla mnie sens szczególny. Jest to jakby pocałunek złożony na rękach matki – albowiem Ojczyzna jest naszą matką ziemską. Polska jest matką szczególną. Niełatwe są jej dzieje, zwłaszcza na przestrzeni ostatnich stuleci. Jest matką, która wiele przecierpiała i wciąż na nowo cierpi. Dlatego też ma prawo do miłości szczególnej”¹².

b. Chrześcijanin żyje dogłębnie włączony w życie poszczególnych narodów i jest znakiem Ewangelii również w wierności swojej ojczyźnie, swemu narodowi, kulturze narodowej, zawsze jednak w wolności, jaką przyniósł nam Chrystus¹³, bez uczucia niechęci do innych narodów. Przykładem takiej postawy był słoweński błogosławiony, biskup Antoni Marcin Słomška, o którym polski papież mówił podczas jego beatyfikacji: „Nowy błogosławiony żywił także głęboką miłość do ojczyzny. Troszczył się o język słoweński, popierał potrzebne reformy społeczne, przyczyniał się do postępu kulturowego swojego kraju, nie szczędził wysiłków, aby jego naród mógł zajmować godne miejsce w gronie narodów europejskich. W tym wszystkim nie ulegał nigdy krótkowzrocznemu nacjonalizmowi ani nie przeciwstawiał się egoistycznie słusznym dążeniom narodów ościennych. Nowy błogosławiony jawi się wam jako wzór prawdziwego patriotyzmu [...]. Kierując dziś spojrzenie ku Bałkanom, które w ostatnich latach zaznały niestety wojny i przemocy, rozpętanych przez fanatyczne nacjonalizmy, i stały się terenem okrutnych czystek etnicznych oraz walk między narodami i kulturami, pragnę dziś wskazać wszyst-

¹⁰ Por. Sobór Watykański II, *Gaudium et spes*, nr 75.

¹¹ J. Słowacki, *Samuel Zborowski*, akt V.

¹² Jan Paweł II, Przemówienie powitalne na lotnisku Okęcie, Warszawa, 16.06.1983.

¹³ Por. Jan Paweł II, *Redemptoris missio*, nr 43.

kim świadectwo nowego błogosławionego. Dowodzi on, że można być szczerym patriotą, a jednocześnie z taką samą szczerością współistnieć i współpracować z ludźmi innej narodowości, kultury czy religii¹⁴.

4. Współczesne wyzwania patriotyzmu

W tym kontekście rodzi się pytanie o współczesne wyzwania patriotyzmu. Konferencja Episkopatu Polski w ostatnich latach wydała dwa dokumenty w tej sprawie.

W 2012 roku biskupi polscy podkreślili, że patriotyzm staje się elementem ładu i spokoju, gdy budowany jest na wierze i nakazie miłości bliźniego. Mówiąc o „pedagogice patriotyzmu”, wskazywali na potrzebę „wychowania umysłu (nabywanie wiedzy o ojczyźnie w jej wymiarze historycznym i współczesnym), wychowania wyobraźni (kojarzenie życia jednostki z symbolami narodowymi, zwłaszcza przez literaturę), wychowania uczuć (ubarwiają patriotyzm, a ich wyrazem jest udział w uroczystościach, szacunek dla symboli), wychowania woli (usprawnienie do działań zgodnych z poczuciem obowiązku patriotycznego), o zasadzie indeksu (unikanie treści i znaków antynarodowych, zachowań ośmieszających patriotyzm) i wychowaniu w szacunku dla innych narodów”¹⁵.

W minionym roku Konferencja Episkopatu Polski wydała dokument pt. *Chrześcijański kształt patriotyzmu*. Biskupi zwrócili m.in. uwagę na to, że w sytuacji głębokiego sporu politycznego, jaki dzieli Polskę, patriotycznym obowiązkiem wydaje się również „zaangażowanie w dzieło społecznego pojednania poprzez przypomnienie prawdy o godności każdego człowieka, łagodzenie nadmiernych politycznych emocji, wskazywanie i poszerzanie pól możliwej i niezbędnej dla Polski współpracy ponad podziałami oraz ochronę życia publicznego przed zbędnym upolitycznianiem. [...] miarą chrześcijańskiej i patriotycznej wrażliwości staje się dziś wyrażanie własnych opinii oraz przekonań z szacunkiem dla – także inaczej myślących – współobywateli, w duchu życzliwości i odpowiedzialności, bez uproszczeń i krzywdzących porównań”¹⁶.

W tym kontekście powstaje pytanie o to, w jaki sposób można scharakteryzować nową generację polskich środowisk narodowych, które odwołują się do założeń przedwojennej narodowej demokracji? Odpowiedź nie jest prosta z uwagi na wielkie różnicowanie organizacji tworzących ruch narodowy. Z jednej strony mamy bowiem do czynienia z ludźmi o poglądach prawdziwie nacjonalistycznych, którzy hołdują hasłu „Polska [wyłącznie] dla Polaków”, z drugiej zaś strony – z ludźmi o zwyczajnych poglądach patriotycznych. Potrzebna więc jest dalsza formacja.

Życzę wszystkim rodakom w kraju i za granicą, aby 100. rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości umocniła w nas miłość do Ojczyzny w duchu prawdziwego patriotyzmu.

† Arcybiskup Stanisław Gądecki
Metropolita Poznański
Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski

¹⁴ Św. Jan Paweł II, Homilia wygłoszona podczas Mszy św. beatyfikacyjnej bpa Antoniego Marcina Słomśka, Maribor 19.09.1999.

¹⁵ Konferencja Episkopatu Polski, *W trosce o człowieka i dobro wspólne*, 13.03.2012, nr 21.

¹⁶ Konferencja Episkopatu Polski, *Chrześcijański kształt patriotyzmu*, 27.04.2017, nr 4.

Dokumenty Kościołów lokalnych



OBSEKWARIUM
POLSKIE



OBSERVATORIUM
SPOŁECZNE

Kard. Désiré-Joseph Mercier
Arcybiskup Mechelen (Belgia)

List pasterski

Patriotyzm i wytrwałość^{*}

Mechelen, Boże Narodzenie 1914 r.

Drodzy Bracia moi,

nie potrafię powiedzieć, jak bardzo pamięć o was pozostawała we mnie obecna w czasie tych miesięcy cierpienia i żałoby, które właśnie przeżywaliśmy. Musiałem Was nagle opuścić 20 sierpnia, aby oddać szanowanemu i kochanemu Papieżowi, którego niedawno straciliśmy, ostatnią posługę i spełnić obowiązek sumienia, od którego nie mogłem się uchylić, wyboru następcy Piusa X, biskupa Rzymu, któremu podlega dzisiaj Kościół, o obiecującym, pełnym nadziei imieniu Benedykt XV.

W samym Rzymie dowiadywałem się raz po raz o częściowym zburzeniu kolegiaty w Lowanium, pożarze biblioteki oraz obiektów naukowych naszego wielkiego Uniwersytetu, dewastacji miasta, strzelaninach, torturach zadawanych bezbronnym kobietom, dzieciom i mężczyznom. I kiedy jeszcze drżałem z powodu tych okropności, agencje telegraficzne informowały o bombardowaniu naszego wspaniałego kościoła metropolitalnego, kościoła Notre-Dame-au-delà-de-la-Dyle, pałacu biskupiego i znaczących dzielnic naszego drogiego miasta Mechelen.

Będąc oddalonym od mojej diecezji, bez możliwości porozumiewania się z Wami, musiałem w duszy mojej stłumić ból i zanieść go wraz z pamięcią o was, która mnie nie opuszcza, do stóp krucyfiksu.

Ta myśl wspierała moją odwagę i była dla mnie światłem: katastrofa ogarnia świat – powiedziałem do siebie – a nasza droga mała Belgia, ze swoją ludnością w większości jednak tak wierną Bogu, tak dumna ze swojego patriotyzmu, tak wielka w swoim Królu i jego rządzie, jest jej pierwszą ofiarą. Krwawi, jej synowie giną tysiącami w naszych fortach, na polach bitewnych, broniąc jej prawa i integralności terytorium; wkrótce nie będzie już na ziemi belgijskiej ani jednej rodziny, która nie byłaby w żałobie; dlaczego, o Boże mój, te wszystkie cierpienia? Panie, Panie, czy nas opuściłeś?

Wówczas popatrzyłem na krucyfiks; kontemplowałem Jezusa, łagodnego i pokornego Baranka Bożego, umęczonego, pokrytego krwią jak szatą, i wydawało mi się, że słyszę płynące z jego ust słowa, które wypowieda Psalmista w jego imieniu: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił, czemu pozostajesz głuchy na moje błagania, na jęk moich słów?”¹.

^{*} Kard. Désiré Felicien François Joseph Mercier ur. 21 listopada 1851 r. w Brain-l'Allend. W 1906 r. został mianowany prymasem Belgii. Zmarł w Brukseli 23 stycznia 1926 r. Szczegółowy biogram na stronie 469.

¹ Ps 21, 1.

I szept zatrzymał się na moich wargach, i pomyślałem o tym, co powiedział w Ewangelii Nasz Boski Zbawiciel: „Uczeń nie przewyższa nauczyciela ani sługa swego pana”² Chrześcijanin jest uczniem Boga, który stał się człowiekiem, cierpiał za nas i umarł. Opierać się temu bólowi, buntować się przeciwko Opatrzności, ponieważ pozwala na cierpienie i żałobę, to zapomnieć o swoim pochodzeniu, szkole, która nas ukształtowała, wzorze, który każdy z nas nosi wpisany w imię chrześcijanina, który czci w zaciszu domowym, kontempluje na ołtarzu, przy którym modli się i pragnie mieć na grobie, gdzie zaśnie ostatnim snem.

Drodzy Bracia moi, za chwilę powrócimy do boskiego prawa cierpienia, ale nie zaprzeczycie, że jeżeli spodobało się Bogu, który stał się człowiekiem, świętemu, niewinnemu, bez skazy, cierpieć i umrzeć za nas, grzeszników, winnych, być może zbrodniarzy, to nie wypada nam skarżyć się, cokolwiek mielibyśmy znieść: prawdą jest, że żadna katastrofa na świecie, dopóki dotyka jedynie stworzeń, nie może być porównywana do katastrofy, jaką spowodowały nasze grzechy, których niewinną ofiarą zechciał być na Golgocie On sam.

Po przypomnieniu tej podstawowej prawdy czuję się swobodniej, aby zachęcić was do stawienia czoła sytuacji, w której znaleźliśmy się wszyscy, i rozmawiać z wami wprost o naszych obowiązkach, a także o naszych nadziejach.

Te obowiązki streszczę w dwóch słowach: **Patriotyzm i Wytrwałość.**

I Patriotyzm

Drodzy Bracia moi, dążyłem do tego, aby wyrazić wdzięczność, która was i nas ożywia, iż wiek, sytuacja społeczna, okoliczności sprawiają, że korzystamy z heroizmu innych, nie angażując się od razu w sposób pozytywny.

Gdy po moim powrocie z Rzymu, już w Hawrze, poszedłem odwiedzić naszych rannych belgijskich, francuskich i angielskich; gdy później w Mechelen, Lowanium i Antwerpii było mi dane uścisnąć dłoń tym śmiałkom, którzy nosili w swym ciele kulę lub ranę na czole, dlatego iż szli do ataku przeciwko wrogowi lub wytrzymywali siłę tych ataków, powiedziałem im spontaniczne słowa głębokiej wdzięczności: Moi dzielni przyjaciele, to dla nas, dla każdego z nas, dla mnie narażacie swoje życie i cierpienie. Chciałbym wyrazić mój szacunek, moją wdzięczność i zapewnić was, że cały kraj wie, co wam zawdzięcza.

To w istocie nasi żołnierze są naszymi wybawicielami.

Po raz pierwszy w Liège wybawili Francję, po raz drugi we Flandrii zatrzymali marsz wroga na Calais; Francja i Anglia wie o tym, a Belgia jawi się dzisiaj zarówno im, jak i całemu światu, jako ziemia bohaterów. Nigdy w moim życiu nie czułem się tak dumny, że jestem Belgiem, przejeżdżając przez francuskie dworce, zatrzymując się w Paryżu, odwiedzając Londyn, wszędzie byłem świadkiem entuzjastycznego podziwu naszych sojuszników dla heroizmu naszej armii. Nasz Król w opinii wszystkich jest na najwyższym poziomie moralnym; jest prawdopodobnie jedyną osobą, która o tym nie wie, gdy jak najzwyklejszy z żołnierzy przemierza okopy i swoim pogodnym uśmiechem dodaje odwagi tym, od których wymaga, by nie zwątpili w ojczyznę.

Wdzięczność wobec naszej armii jest w chwili obecnej pierwszym obowiązkiem każdego belgijskiego obywatela.

Jeżeli ktoś uratowałby was z tonącego statku lub pożaru, czulibyście, że jesteście związani z tym człowiekiem długiem wiecznej wdzięczności.

² Mt 10, 24.

Nie jest to jeden człowiek, ale dwieście pięćdziesiąt tysięcy ludzi, którzy walczą, cierpią, giną za was, abyście mogli być wolni, aby Belgia zachowała swoją niepodległość, dynastię, patriotyczną jedność i aby po perypetiach na polach bitewnych podniosła się bardziej szlachetna, czysta i wspaniała niż była kiedykolwiek.

Módlcie się codziennie, Bracia moi, za tych dwieście pięćdziesiąt tysięcy ludzi i ich dowódców, którzy prowadzą ich do zwycięstwa; módlcie się za naszych towarzyszy broni; módlcie się za tych, którzy polegli, módlcie się za tych, którzy nadal walczą; módlcie się za rekrutów, którzy przygotowują się do przyszłych walk.

W waszym imieniu przesyłam im stąd wyrazy braterskiej sympatii i zapewnienie, że nie tylko modlimy się za powodzenie ich walki i zbawienie wieczne ich dusz, lecz także akceptujemy w ich intencji wszystko, co jest dla nas fizycznie i psychicznie trudne w chwilowym ucisku, wszystko, co może nam się zdarzyć w przyszłości, czasowe upokorzenie, lęk i ból.

W dniu ostatecznego zwycięstwa wszyscy zostaniemy uhonorowani i jest sprawiedliwym, abyśmy dzisiaj wszyscy cierpieli.

Zgodnie z informacjami, które do mnie dotarły, wydaje się, że niektóre środowiska, gdzie ludność najmniej ucierpiała, mówią czasami przeciwko Bogu gorzkie słowa, które wypowiedziane na zimno byłby prawie bluźnierstwem.

Och! Aż nazbyt dobrze rozumiem bunt zgodnie z naturalnym instynktem przeciwko złu, które dotknęło katolicką Belgię: zawsze jest krzyk sumienia, aby powodzenie natychmiast zwieńczyło cnotę, aby niesprawiedliwość została od razu ukarana.

Ale boskie drogi – mówi Pismo – nie są naszymi drogami; Opatrzność daje swobodę w odstępach czasu, które wymierzyła Jego mądrość, grze ludzkich uczuć i ścieraniu się interesów. Bóg jest cierpliwy, gdyż jest wieczny. Ostatnie słowo, słowo miłosierdzia, jest dla tych, którzy wierzą w miłość.

„Czemu jesteś zgnębiona, moja duszo, i czemu jęczysz we mnie? *Quare tristis es, anima mea, et quare conturbas me?* Ufaj Bogu, bo jeszcze Go będę wysławiać: Zbawienie mego oblicza i mojego Boga. *Spera in Deo, quoniam adhuc confitebor illi, salutare vultus mei, et Deus meus*”³.

Gdy Hiob, święty człowiek, którego Bóg chciał pokazać przyszłym pokoleniom jako wzór stałości, został stopniowo pozbawiony przez Szatana dóbr, dzieci, zdrowia, przyjaciół maszerowali przed nim, drwiąc z niego, i namawiali go do buntu; żona sugerowała mu myśli bluźniercze i złośliwe: „Rzekła mu żona: Jeszcze trwasz mocno w swej prawości? Złorzecz Bogu i umieraj!”⁴. Jedyne Boży człowiek był niezachwiany w swojej wierze. „Odpowiedział jej: Mówisz jak kobieta szalona. Dobro przyjęliśmy z ręki Boga. Czemu zła przyjąć nie możemy? Dał Pan i zabrał Pan. Niech będzie imię Pańskie błogosławione! *Dominus dedit, Dominus abstulit; sicut Domino placuit, ita factum est. Sit nomen Domini benedictum!*”⁵.

Otóż doświadczenie pokazało, że święty człowiek miał rację: spodobało się Panu wynagrodzić już na ziemi swojego wiernego sługę; zwrócił mu w dwójnasób to wszystko, co mu odebrał, i mając wzgląd na niego, uczynił łaskę także jego przyjaciołom⁶.

Być może wiem więcej niż ktokolwiek, jak ucierpiał nasz biedny kraj. I żaden Belg nie zwątpi, mam nadzieję, że moją duszę obywatela i biskupa wypełniają wszystkie te cierpienia. Wydaje mi się, że te cztery miesiące trwały wiek.

Nasi śmiałkowie zostali skoszeni tysiącami: żony, matki oplakują nieobecnych, których już nie zobaczą; domy pustoszeją, szerzy się bieda, lęk jest dotkliwy. W Mechelen, w Antwerpii, poznałem ludność dwóch dużych miast bombardowanych bez przerwy – pierwszego przez sześć godzin, drugiego przez trzydzieści cztery godziny – zdaną na katusze

³ Ps 42, 5.

⁴ „*Dixit autem illi uxor sua : Adhuc tu permanes in simplicitate tua! Benedic Deo et morere*” (Hi 2, 9).

⁵ Hi 2, 10; 1, 21.

⁶ Hi 41, 8-10.

śmierci. Przemierzyłem większość najbardziej zdewastowanych okręgów diecezji, Duffel, Lier, Berlaer, Saint-Rombaut, Konings-Hoyckt, Mortsel, Waelhem, Muysen, Wavre-Sainte-Catherine, Wavre-Notre-Dame, Sempst, Weerde, Epeghem, Hofstade, Elewyt, Rymenam, Boortmeerbeek, Wespelaer, Haecht, Werchter-Wackerzeel, Rotselaer, Tremelo, Lowanium oraz osady podmiejskie, Blauwput, Kessel-Loo, Boven-Loo, Linden, Herent, Thildonck, Bueken, Relst, Aerschot, Wesemael, Hersselt, Diest, Schaffen, Molenstede, Rillaer, Gelrode, a to, co zobaczyłem – ruiny i zgliszcza – wykraczało poza wszystko, co mogłem sobie wyobrazić, pomimo moich bardzo dużych obaw. Niektóre części mojej diecezji, których nie miałem jeszcze czasu odwiedzić, Haekendover, Roosbeek, Boutersem, Budingen, Nerlinder, Ottignies, Mousty, Wavre, Beyghem, Cappelle-au-Bois, Humbeek, Nieuwenrode, Liezele, Londerzeel, Heyndonck, Mariekerke, Weert, Blaesvelt, doznały takich samych spustoszeń. Kościoły, szkoły, przytułki, szpitale, klasztory w znacznej liczbie nie nadają się do użytku lub są w ruinie. Całe wsie prawie zniknęły. Na przykład w Werchter-Wackerzeel z 380 domów pozostało 130; w Tremelo dwie trzecie gminy zrównane jest z ziemią; w Bueken ze 100 domów pozostało 20; w Schaffen z osady, gdzie było 200 budynków mieszkalnych, zniknęło 189 i pozostało 11. W Lowanium została zniszczona jedna trzecia zabudowanego terenu miasta; zniknęły 1074 budynki; na terenie miasta i podmiejskich gmin Kessel-Lo, Herent i Heverlee razem wziętych zostały spalone łącznie 1823 budynki.

W tym drogim mieście Lowanium, od którego myśli oderwać nie mogę, wspaniała kolegiata Saint-Pierre nie odzyskała swojej dawnej świetności; stare kolegium Saint-Yves, Miejska Szkoła Sztuk Pięknych, Szkoła Handlowa i Konsularna na Uniwersytecie, wiekowe hale, nasza bogata biblioteka ze swoimi kolekcjami, inkunabułami, niewydanymi manuskryptami, archiwami; galeria sław od pierwszych dni założenia, portrety rektorów, kanclerzy, znakomitych profesorów, których widok wzbudzał we współczesnych nauczycielach i uczniach tradycyjną szlachetność i zapal do pracy; całe to nagromadzone bogactwo intelektualne, historyczne, artystyczne, owoc pięciu wieków ciężkiej pracy, wszystko to zostało zniszczone.

Wiele parafii zostało pozbawionych swoich duszpasterzy. Jeszcze słyszę bolesny ton w głosie starca, którego zapytałem, czy był na mszy w niedzielę w swoim zniszczonym kościele. „Już dwa miesiące – odpowiedział – nie widzieliśmy księdza”. Proboszcz i wikariusz zostali uwięzieni w obozie koncentracyjnym w Munsterlagen, niedaleko Hanoweru.

Tysiące belgijskich obywateli zostało w ten sposób deportowanych do niemieckich więzień w Munsterlagen, Celle, Magdeburgu. W samym Munsterlagen było 3100 cywilnych więźniów. Historia powie o ich fizycznych i psychicznych cierpieniach w czasie ich długiej golgoty.

Setki niewinnych rozstrzelano; nie posiadam w całości tego przygnębiającego rejestru zmarłych, ale wiem, że było ich mianowicie 91 w Aerschot i tam pod groźbą śmierci ich współobywatele byli zmuszani do kopania im grobów. W osadach Lowanium i sąsiednich gminach 176 osób, mężczyzn i kobiet, starców i niemowląt przy piersi, bogatych i biednych, zdrowych i chorych zostało rozstrzelanych lub spalonych.

W samej mojej diecezji wiem, że zostało zabitych trzynastu księży lub duchownych⁷. Jeden z nich, proboszcz z Gelrode, najprawdopodobniej zginął śmiercią męczeńską. Odbyłem pielgrzymkę do jego grobu i otoczony jego owieczkami, które paś jeszcze wczoraj z gorliwością apostoła, poprosiłem go, aby strzegł z nieba swojej parafii, diecezji, ojczyzny.

Nie możemy policzyć naszych zmarłych ani określić wielkości zniszczeń. Co zobaczylibyśmy, gdybyśmy skierowali nasze kroki w okolice Liège, Namur, Andenne, Dinant, Ta-

⁷ Ich współbracia w wierze lub kapłaństwie chcieliby poznać ich nazwiska; oto one: Dupierreux z Towarzystwa Jezusowego, Bracia Sébastien i Allard z Kongregacji Józefitów; Brat Candide z Kongregacji Braci Miłosierdzia, Ojciec Maximin, Kapucyn i Ojciec Vincent od Braci Konwentalnych; Lombaerts, proboszcz z Boven-Loo; Goris, proboszcz z Autgaerden; opat Carette, profesor kolegium biskupiego w Lowanium; De Clerck, proboszcz z Bueken; Dergent, proboszcz z Gelrode; Wouters Jean, proboszcz z Pont-Brulé. Różne okoliczności skłaniają nas do myślenia, że proboszcz Herent, Van Bladel, czcigodny siedemdziesięciodziesięcioletni starzec, został również zabity, jednakże aż do chwili obecnej jego ciało nie zostało odnalezione.

mines, Charleroi, w stronę Virton, Semois, całego Luksemburga; w stronę Dendermonde, Diksmuide, naszych dwóch Flandrii⁸? Nawet tam, gdzie życie ocalało i budowle materialne pozostały nietknięte, ileż jest ukrytego cierpienia! Rodziny, jeszcze wczoraj żyjące w dostatku, cierpią biedę; handel został wstrzymany; działalność zawodowa zawieszona; przemysł nie pracuje; wiele tysięcy robotników jest bez pracy, robotnice, dziewczęta pracujące w sklepach, skromne służące pozbawione są źródła utrzymania; i te biedne dusze ogarnięte gorączką obracają się na łożu bolesti i pytają was: kiedy koniec?

Możemy jedynie odpowiedzieć: jest to boska tajemnica.

Tak, drodzy Bracia moi, jest to boska tajemnica. On panuje nad sytuacją i jest władcą mającym kontrolę nad społeczeństwami. „*Domini est terra et plenitudo eius; orbis terrarum et universi qui habitant in eo*. Do Pana należy ziemia i to, co ją napędza, świat i jego mieszkańcy”. Pierwszy związek, jaki powstaje pomiędzy stworzeniem a jego Stwórcą, to relacja całkowitej zależności tego pierwszego od Stwórcy. Istota ludzka jest zależna; taka też jest przyroda, zdolności, czyny i dzieła. W każdej upływającej chwili odnawia się ta zależność, ponieważ bez udziału Wszechmocnego to, co powstałoby w pierwszej sekundzie, zniknęłoby w następnej. Adoracja, to znaczy uznanie Boga za najwyższego władcę, nie powinna być czynem nietrwałym, ale ciągłym stanem stworzenia, które jest świadome swego pochodzenia. Na każdej stronie Pisma Jahwe potwierdza swoją najwyższą władzę. W całej strukturze dawnego prawa, w całej historii narodu wybranego widać ten sam cel: pozostawić Jahwe na tronie, obalić bożków.

„Ja jestem pierwszy i Ja ostatni – mówi w Księdze Izajasza – i nie ma poza Mną boga. Któż jest do Mnie podobny? – Niech woła, niech to ogłosi! [...] Czy można znaleźć schronienie gdzieś indziej niż we mnie? Ja tworzę światło i stwarzam ciemności, sprawiam pomyślność i stwarzam niedolę. Ja, Pan, czynię to wszystko [...] Biada temu, kto spiera się ze swoim twórcą, dzbanowi spomiędzy dzbanów glinianych! Czyż powie glina temu, co ją kształtuje: «Co robisz?» albo jego dzieło powie mu: «Niezdara!» [...] Mówcie, wyjaśniajcie, wy, którzy rozprawiacie. Ale wiedzcie, Bóg sprawiedliwy i zbawiający nie istnieje poza Mną”⁹.

Och! Piękny rozumie, sądziłeś, że możesz obejść się bez Boga! Śmiałeś się szyderczo, kiedy przez Chrystusa i Kościół wypowiadał ważne słowa o pokucie i żalu za grzechy. Upojony swoimi krótkotrwałymi sukcesami, człowieku pusty, nasycony złotem i przyjemnością, wystarczałeś zuchwale sam dla siebie! A prawdziwy Bóg został zepchnięty w niepamięć, nieznan, głośno znieważany, czasami przez tych, których stan zobowiązywał, aby dawać przykład przestrzegania porządku i jego fundamentów. Anarchia przenikała do dolnych warstw; ludzie o sumieniach prawych narażeni byli na zgorszenie: jak długo – myśleli – jak długo będziesz, Panie, tolerował pychę nieprawości? Gdzie jesteś, Mistrzu, i czy przyznasz ostatecznie rację bezbożnikowi, który głosi, że odwracasz się od swego dzieła?

Grom z nieba i oto wszelkie ludzkie kalkulacje zostały zniweczone. Cała Europa drży jak na wulkanie.

Bojaźń Boża jest podstawą mądrości.

Emocje gromadzą się w duszy, ale jedna przewyższa inne – to uczucie, że Bóg objawia się jako Pan.

⁸ Powiedziałem, że zostało rozstrzelanych trzynastu duchownych w diecezji Mechelen. Jest ich, według mojej aktualnej wiedzy, ponad trzydziestu w diecezjach Namur, Tournai i Liège: Schlögel, proboszcz z Hastière; Gille, proboszcz z Couvin; Pieret, wikariusz z Etalle; Alexandre, proboszcz z Mussy-la-Ville; Maréchal, kleryk z Maissin; wielebny Ojciec Gillet, Benedyktyn z Maredsous; wielebny Ojciec Nicolas, Norbertanin z Opactwa Leffe; dwaj Bracia z tego opactwa; Brat z kongregacji Oblatów; Poskin, proboszcz z Surice; Hotlet, proboszcz z les Alloux; Georges, proboszcz z Tintigny; Glouden, proboszcz z Latour; Zenden, emerytowany proboszcz z Latour; opat Jacques; Druet, proboszcz z Acoz; Pollart, proboszcz z Roselies; Labeye, proboszcz z Blegny-Trembleur; Thielen, proboszcz z Haccourt; Janssen, proboszcz z Heure-le-Romain; Chabot, proboszcz z Forêt; Dossogne, proboszcz z Hockay; Rensonnet, wikariusz z Olme; Bilande, kapelan głuchoniemych w Bouge; opat Docq itd.

⁹ Iz 45, 5 i nn.

Narody, które jako pierwsze przypuściły szturm, i te, które bronią się, czują tak samo, że są w ręku Tego, bez którego nic się nie dzieje i do niczego nie prowadzi.

Ludzie od dawna odzwyczajeni od modlitwy zwracają się ku Bogu. W armii, w świecie cywilnym, publicznie, w skrytości sumienia ludzie się modlą. A modlitwa nie jest tym razem słowem wyuczonym na pamięć, muskającym wargi, lecz wypływa z głębi duszy i przybiera przed Najwyższym Majestatem wzniosłą formę ofiarowania życia. Wszelka istota składa swoje życie Bogu w ofierze. Jest to adoracja, spełnienie pierwszej i podstawowej zasady ładu moralnego i religijnego: „*Dominum Deum tuum adorabis et illi soli servies*. Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz”.

Nawet ci, którzy szemrzą i nie czują w sobie odwagi, aby ugiąć się pod ręką, która nas uderza i ratuje, uznają w sposób domniemany, że Bóg jest Najwyższym Władcą, ponieważ bluźnią przeciwko niemu tylko dlatego, gdyż nie spieszy się, tak jak oni chcą, zadowalać ich życzenia.

Co do nas, Bracia moi, my chcemy Go szczerze adorować. Nie widzimy jeszcze objawienia jego mądrości w całym blasku, ale nasza wiara daje mu kredyt zaufania. Korzmy się przed jego sprawiedliwością i mamy nadzieję na jego miłosierdzie. Wraz ze świętym człowiekiem, Tobiaszem, przyznajemy, że On nas karze, ponieważ zgrzeszyliśmy, ale wiemy, że On nas zbawi, ponieważ jest miłosierny. „*Ipse castigavit nos propter iniquitates nostras: et ipse salvabit nos propter misericordiam suam*”.

Byłoby okrucieństwem uwydatniać nasze błędy w tej samej chwili, gdy płacimy za nie tak wysoką cenę i z taką wielkością ducha. Ale czyż nie wyznamy, że nie mamy czegoś do odpokutowania? Bóg od tego, któremu wiele dał, ma prawo wiele wymagać: „*Omni autem cui multum datum est, multum quaeretur ab eo*” Czyż zatem poziom moralny i religijny kraju wzrastał wraz z dobrobytem gospodarczym? Czy przejmowaliście się niedzielnym wyczynkiem, uczestniczeniem w niedzielnej Mszy, poszanowaniem małżeństwa, prawami skromności? Czym stała się, nawet w rodzinach chrześcijańskich, prostoduszność naszych ojców, poczucie żalu za grzechy, zaufanie do autorytetu? A my, duchowni, księża, biskupi, zwłaszcza my, których wzniosłym zadaniem jest interpretowanie Ewangelii Chrystusa – bardziej w naszym życiu niż w naszych mowach – czy mamy wystarczające prawo, aby powtórzyć naszemu narodowi słowa Apostoła narodów: „Bądźcie naśladowcami moimi, tak jak ja jestem naśladowcą Chrystusa. *Imitatores mei estote, sicut et ego Christi*”? Pracowaliśmy, tak; modliliśmy się, jeszcze raz tak; ale to za mało. Jesteśmy ze względu na obowiązek naszego stanu publicznymi odkupicielami grzechów świata. Cóż zatem przeważało w naszym życiu, mieszczański dobrobyt czy pokuta?

O tak! My wszyscy narażaliśmy się w naszych czasach na zarzut, jaki czynił Odwieczny wybranemu narodowi po wyjściu z Egiptu: „Utył Jeszurun i wierzga... są dziećmi, w których nie ma wierności, Mnie do zazdrości pobudzili nie-bogiem i Ja ich do zazdrości pobudzę nie-ludem. *Incrassatus est dilectus et recalcitravit... Infideles filii; ipsi me provocaverunt in eo, qui non erat Deus, et ego provocabo eos in eo, qui non est populus*.”

„Alem się bał drwiny wroga, że przeciwnicy ich będą się łudzić, mówiąc: Nasza ręka przemożna, a nie Pan uczynił to wszystko. *Sed propter iram inimicorum distuli, ne forte superbirent hostes eorum et dicerent: Manus nostra excelsa, et non Dominus, fecit haec omnia*.” „Patrzcie teraz, że Ja jestem, Ja jeden, i nie ma ze Mną żadnego boga. Ja zabijam i Ja sam ożywiam, Ja ranię i Ja sam uzdrawiam. *Videte quod ego sim solus, et non sit alius Deus praeter me. Ego occidam, et ego vivere faciam: percutiam et ego sanabo*”.

Bóg wybawi Belgię, Bracia moi, nie możecie w to wątpić.

Powiedzmy lepiej: On ją wybawia.

Zaprawdę, poprzez płomienie pożarów i opary krwi, czyż nie dostrzegacie już świadectw jego miłości?

Czyż jest patriotą ten, który nie czuje, że Belgia wzrosła?

Któż z nas miałby odwagę rozedrzeć ostatnią stronę naszej historii?

Któż nie kontempluje z dumą promieniującej chwały naszej umęczonej ojczyzny?
Gdy w bólu nasza matka rodzi heroizm, wlewa siłę w żyły swoich synów.
Potrzebowaliśmy – wyznajmy to – lekcji patriotyzmu.

Znaczna liczba Belgów zużywała swoje siły i trwoniła czas na bezpłodnych kłótniach na tle klasowym, rasowym i dotyczących osobistych namiętności.

Jednak gdy 2 sierpnia obca potęga, ufna w swoją siłę i zapomniawszy o zapewnieniach traktatów, ośmieliła się zagrozić naszej niepodległości, wszyscy Belgowie, bez względu na partię, kondycję, pochodzenie, podnieśli się jak jeden mąż, stłoczeni przy swoim Królu i rządzie, aby powiedzieć najeźdźcy: „Nie przejdiesz”.

W konsekwencji staliśmy się od razu świadomi naszego patriotyzmu: tego, że jest w każdym z nas uczucie głębsze niż osobisty interes, niż więzy krwi i zwroty partii; jest to potrzeba, a następnie wola poświęcenia się wspólnej sprawie, temu, co Rzymianie nazywali „rzeczą publiczną”, „res publicą”: to uczucie to właśnie **Patriotyzm**.

Ojczyzna to nie tylko skupisko ludzi i rodzin zamieszkujących ten sam obszar, będących w mniej więcej ścisłych relacjach sąsiedztwa lub interesów, mających te same wspomnienia, miłe lub trudne: nie, Ojczyzna jest związkami dusz, w służbie społecznej organizacji, którą należy za wszelką cenę, nawet za cenę krwi, zachować i bronić, pod przewodnictwem tego lub tych, którzy trzymają ster jej losów.

To dlatego, że mają tę samą duszę, dzięki tradycji współpatrioci żyją tym samym życiem w przeszłości; dzięki wspólnym dążeniom i wspólnym nadziejom – tym samym przedłużeniem życia w przyszłości.

Patriotyzm, wewnętrzna zasada jedności i porządku, organiczne połączenie członków tej samej wspólnoty, widziany był przez elitę myślicieli starożytnej Grecji i Rzymu jako najwyższa z naturalnych cnót. Arystoteles, książę pogańskich filozofów, uważał, że bezinteresowne poświęcenie w służbie miasta, to znaczy państwa, jest ziemskim ideałem w całym tego słowa znaczeniu.

Religia Chrystusa czyni z patriotyzmu prawo, nie jest doskonałym chrześcijaninem ten, który nie jest doskonałym patriotą.

Podwyższa ona ideał myśli pogańskiej i go uściśla, mówiąc, że spełnia się jedynie w Absolucie.

Skąd w istocie pochodzi ten powszechny i nieodparty poryw, skupiający od razu całą wolę narodu w jednym wysiłku, dążącym do spójności i oporu wobec wrogich sił, które zagrażają jego jedności i niepodległości?

W jaki sposób można wyjaśnić, że natychmiast wszystkie inne sprawy ustępują wspólnej sprawie; że życia składane są w ofierze?

Nie jest prawdą, iż państwo ze swojej istoty jest ważniejsze niż jednostka i rodzina, ponieważ dobro rodzin i jednostek jest racją istnienia jego organizacji.

Nie jest prawdą, iż ojczyzna jest bogiem Molochem, na ołtarzu którego może być w sposób dozwolony poświęcone w ofierze każde życie.

Brutalność pogańskich obyczajów i despotyzm Cezarów doprowadziły do tego błędnego wniosku – a współczesny militarizm dążył do jego wskrzeszenia – że państwo jest wszechmocne i jego nieograniczona władza tworzy Prawo.

Nie, odpowiada teologia chrześcijańska, Prawo to Pokój, to znaczy porządek wewnętrzny narodu, zbudowany na Sprawiedliwości. Otóż Sprawiedliwość sama w sobie jest absolutna jedynie dlatego, iż jest wyrazem istotnych związków pomiędzy ludźmi a Bogiem oraz pomiędzy ludźmi. Również wojna dla samej wojny jest zbrodnią. Wojna jest usprawiedliwiona tylko wtedy, gdy jest koniecznym środkiem do zapewnienia pokój.

„Pokój nie może służyć przygotowaniu do wojny – mówi święty Augustyn – wojnę należy prowadzić jedynie po to, aby uzyskać pokój. *Non enim pax quaeritur ut bellum excitetur; sed bellum geritur ut pax acquiratur*”.

W świetle tego nauczania, które podejmuje również święty Tomasz z Akwinu, patriotyzm przybiera charakter religijny.

Sprawy rodzinne, klasowe, partyjne, życie cielesne człowieka są w hierarchii wartości poniżej ideału patriotycznego, ponieważ ten ideał to Prawo, które jest absolutne. I dalej, ten ideał to publiczne uznanie Prawa stosowanego wobec narodu, to Honor narodowy.

Otóż w istocie jedynym Absolutem jest Bóg, Bóg sam przewyższa swoją świętością i najwyższą władzą swojego królestwa wszystkie sprawy i intencje.

Twierdzenie o absolutnej konieczności, aby wszystko podporządkować Prawu, Sprawiedliwości, Porządkowi, Prawdzie, jest więc w sposób domyślny afirmacją Boga.

I kiedy nasi skromni żołnierze, którym gratulowaliśmy heroizmu, odpowiadali prostodusznie: „Spełniliśmy tylko nasz obowiązek”, „Honor tego wymaga”, wypowiedzieli na swój sposób to, iż ich patriotyzm ma charakter religijny.

Któż nie czuje tego, że patriotyzm jest „święty”, a naruszenie godności narodu jest rodzajem profanacji świętokradczej?

Zapytał mnie niedawno oficer sztabowy, czy żołnierz, który ginie w służbie słusznej sprawy – a nasza sprawa oczywiście nią jest – jest męczennikiem?

W ścisłym i teologicznym znaczeniu tego słowa: nie, żołnierz nie jest męczennikiem, ponieważ umiera z bronią w ręku, podczas gdy męczennik poddaje się bez obrony przemocy swoich oprawców.

Jeżeli jednak zapytacie mnie, co myślę o wiecznym zbawieniu śmiałka, który oddaje świadomie swoje życie, aby bronić honoru ojczyzny i pomścić pogwałconą sprawiedliwość, nie zawaham się odpowiedzieć, że niewątpliwie Chrystus nagradza męstwo żołnierskie i śmierć, po chrześcijańsku zaakceptowana, zapewnia żołnierzowi zbawienie duszy.

„Nikt nie ma – mówi Pan – większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich. *Majorem hanc dilectionem nemo habet ut animam suam ponat quis pro amicis suis*”¹⁰.

Żołnierz, który ginie, aby ratować swoich braci, aby chronić domy i ołtarze w ojczyźnie, spełnia tę wyższą formę miłości.

Nie zawsze będzie poddawał, tak myślę, szczegółowej analizie wartość moralną swojego poświęcenia, ale czy jest konieczne, aby wierzyć, iż Bóg żąda od śmiałka, wciągniętego w ogień walki, metodycznej dokładności moralisty czy teologa?

Podziwiamy heroizm żołnierza: czy możliwym jest, aby Bóg nie przyjął go z miłością?

Chrześcijańskie matki, bądźcie dumne ze swoich synów. Ze wszystkich cierpień być może wasz ból jest najbardziej godny szacunku. Wydaje mi się, że widzę was w żałobie, ale stojące obok Matki bolesnej u stóp Krzyża. Pozwólcie, że złożymy wam nasze powinszowania jednocześnie z naszymi kondolencjami. Nie wszyscy nasi bohaterowie znajdują się w rozkazach dziennych armii, ale mamy podstawę, aby spodziewać się dla nich wieńca życia, który zdobi skroń wybranych.

Ponieważ taka jest siła aktu doskonałej miłości, iż sam jeden oczyszcza z grzechu całe życie. Z winowajcy czyni natychmiast świętego.

Ta myśl powinna być dla nas wszystkich chrześcijańskim pocieszeniem, ci – nie tylko będący w liczbie naszych, lecz także w jakiegokolwiek armii w stanie wojny – którzy są podporządkowani w dobrej wierze dyscyplinie swoich dowódców, aby służyć sprawie, którą uznają za słuszną, mogą korzystać z moralnej siły swojego poświęcenia. Iluż jest pośród tych młodych dwudziestoletnich ludzi, którzy być może nie mieliby odwagi, aby dobrze żyć, a w patriotycznym porywie czują w sobie odwagę, aby dobrze umrzeć?

¹⁰ J 15, 13.

Czyż nie jest prawdą, Bracia moi, że Bóg posiada najznakomitszy talent połączenia miłosierdzia i mądrości ze sprawiedliwością i czy nie powinniśmy przyznać, że jeżeli wojna jest w naszym ziemskim życiu plagą, której siłę destrukcyjną i zasięg z trudem zmierzmy, to jest także czynnikiem oczyszczenia naszych dusz i ich odkupienia, środkiem, który pomaga wspinać się na szczyty patriotyzmu i chrześcijańskiego bezinteresownego poświęcenia?

II

Wytrwałość

Możemy powiedzieć bez pychy, Bracia moi, nasza mała Belgia zdobyła pierwszą pozycję co do szacunku wśród narodów.

Zdarzało się, wiem o tym, w szczególności we Włoszech i Holandii, że sprytni ludzie mówili: Dlaczego narażać Belgię na tę ogromną stratę bogactwa i ludzi? Nie wystarczyłoby zaprotestować słowem przeciwko agresji wroga lub w razie potrzeby wystrzelić z działa na granicy?

Lecz ludzie, którzy mają serce, będą wraz z nami przeciwni twórcom tych małostkowych kalkulacji.

Utylitaryzm nie jest ani dla jednostek, ani dla wspólnot normą chrześcijańskiej obywatelskości.

Artykuł 7. traktatu podpisanego w dniu 19 kwietnia 1839 r. w Londynie przez króla Leopolda w imieniu Belgii z jednej strony; przez cesarza austriackiego, króla francuskiego, królową angielską, króla pruskiego i cesarza rosyjskiego z drugiej strony, mówi, że „Belgia stanowiąc będzie państwo niepodległe i zawsze neutralne oraz będzie zobowiązana zachować taką samą neutralność względem wszystkich państw.”

Ze swojej strony współsygnatariusze traktatu „obiecują pod przysięgą, w imieniu swoim i swoich następców, że wypełnią wyżej wymieniony traktat i będą przestrzegać wszystkich jego punktów i artykułów, nie naruszając go i nie pozwalając, aby był naruszony.”

Belgia związana była honorem, aby bronić swojej niepodległości: dotrzymała słowa.

Inne mocarstwa zobowiązały się przestrzegać i bronić neutralności Belgii: Niemcy pogwałciły przysięgę, Anglia pozostała jej wierna.

Takie są fakty.

Prawa sumienia stoją najwyżej: byłoby niegodnym nas, abyśmy zasłaniaли się pozorowanym oporem.

Nie żałujemy naszego pierwszego porywu, jesteśmy z niego dumni. Zapisując w tragicznej godzinie uroczystą kartę naszej historii, chcieliśmy, aby była prawdziwa i chwalebna.

I będziemy potrafili na tyle, ile jest to potrzebne, wykazać wytrwałość.

Skromny lud daje nam przykład. Obywatele wszystkich klas społecznych oddali swoich synów ojczyźnie; ale zwłaszcza lud cierpi niedostatek, chłód, być może głód. Otóż wyobrażam sobie ich odczucia w sposób ogólny, na podstawie tego, co stwierdziłem w ubogich dzielnicach Mechelen i gminach mojej diecezji, lud jest silny w swoim cierpieniu. Oczekuje odwetu, nie wzywa do ustąpienia.

Próba jest w rękach wszechmogącego Boga mieczem obosiecznym.

Jeżeli buntujecie się przeciwko niej, zrani was śmiertelnie. Jeżeli pochylicie głowę i ją przyjmiecie, uswięci was.

„Bóg nas doświadcza – mówi Święty Jakub Apostoł – ale nigdy nie popycha nas do zła. Wszystko, co pochodzi od Niego, jest dobre; wszystko, co otrzymujemy z nieba, w zamiarze

Boga jest promieniem światła i znakiem miłości. To my, ulegając pociągowi do nieuporządkowanych namiętności, przemieniamy czasami dobrodziejstwa Opatrzności w śmiertelną truciznę.” „Błogosławiony mąż – podsumowuje śmiało stary apostoł – który wytrwa w pokusie, gdy bowiem zostanie poddany próbie, otrzyma wieniec życia, obiecany przez Pana tym, którzy Go miłują”¹¹.

Dość więc szemrania, Bracia moi.

Chętnie odniosę do was słowa, które Święty Paweł Apostoł w Liście do Hebrajczyków kierował do wszystkich chrześcijan, przypominając krwawą ofiarę Naszego Pana na krzyżu: „Jeszcze nie opieraliście się aż do przelewu krwi – mówił im – *Nundum usque ad sanguinem restitistis*”¹². Zachęcam, abyście popatrzyli nie tylko na ten przykład uniwersalny i transcendentny Golgoty, lecz także na przykład naszych 30 000, być może 40 000 żołnierzy, którzy przelali krew za ojczyznę. W porównaniu do tych śmiałków, powiedzcie wy, którzy chwilowo jesteście pozbawieni codziennej wygody, gazet, udogodnień w podróży czy możliwości porozumiewania się z rodziną, cóż znieśliście, cóż ucierpieliście?

Niech patriotyzm naszej armii, heroizm naszego Króla i naszej ukochanej Królowej, tak wzruszającej wielkością swego ducha, będą dla nas zachętą i wsparciem! Nie skarżmy się; nie skarżmy się już.

Zasłużmy na nasze wyzwolenie. Przyspieszmy je dzięki naszej cnocie bardziej niż młotem naszych ust.

Odwagi, Bracia moi, cierpienie minie; pozostanie wieniec życia dla dusz naszych, chwala dla narodu.

Nie żądam, zauważcie, abyście wyrzekli się jakiegokolwiek nadziei patriotycznej.

Przeciwnie, uważam za obowiązek mojej duszpasterskiej służby, aby określić wasze obowiązki sumienia wobec władzy, która opanowała naszą ziemię i chwilowo zajmuje jej większą część.

Ta władza nie jest prawowitą władzą. I dlatego w sumieniu swojej duszy nie jesteście jej winni ani szacunku, ani przywiązania, ani posłuszeństwa.

Jedyną prawowitą władzą w Belgii jest ta, która należy do naszego Króla, jego rządu i przedstawicieli narodu. Ona jedynie jest władzą dla nas. Ona jedynie ma prawo do uczucia płynącego z naszych serc i naszego posłuszeństwa.

Czynności administracji publicznej okupanta same z siebie byłyby nieważne, ale prawowita władza zatwierdza milcząco te, które usprawiedliwiają interes ogólny i jedynie z tego zatwierdzenia wynika ich znaczenie prawne.

Okupowane prowincje nie są prowincjami podbitymi; tak jak Galicja nie jest prowincją rosyjską, tak Belgia nie jest prowincją niemiecką.

Jednakże okupowana część kraju jest w sytuacji faktycznej, którą powinna znosić lojalnie. Większość naszych miast poddała się wrogowi. Powinny one przestrzegać zawartych warunków kapitulacji.

Od początku działań militarnych władze cywilne kraju zaleciły stanowczo, aby obywatele wstrzymali się od aktów wrogości wobec nieprzyjacielskiej armii. Te zalecenia nadal obowiązują.

Jedynie nasza armia ma honor i obowiązek obrony narodowej, dzieląc go z walecznymi batalionami naszych sojuszników. Powinniśmy od niej oczekiwać ostatecznego wyzwolenia.

Wobec osób, które zdominowały nasz kraj siłą militarną i w głębi swojego sumienia nie mogą nie podziwiać naszej rycerskiej dzielności, z jaką broniliśmy i bronimy naszej niepodległości, miejmy względy, jakie nakazuje interes ogólny. Niektóre z tych osób zapewniają, że chcą dzisiaj, w miarę swoich możliwości, złączyć nasze cierpienia i pomóc nam w od-

¹¹ Jk 1, 12.

¹² Hbr 12, 4.

zyskaniu minimum normalnego życia publicznego. Przestrzegajmy rozporządzeń, które nam narzucają, tak długo, dopóki nie naruszają one wolności naszego chrześcijańskiego sumienia i naszej patriotycznej godności. Odwaga nie powinna polegać ani na brawurze, ani na rozruchach.

Wy w szczególności, drodzy Współbracia w kapłaństwie, bądźcie jednocześnie najlepszymi strażnikami patriotyzmu i obrońcami ładu publicznego.

Na polach bitewnych byliście wspaniali. Król i armia podziwiają nieustraszoną naszych kapelanów wojskowych wobec śmierci, miłosierdzie naszych sanitariuszy i naszych brankardierów. Wasi biskupi są z was dumni.

Wiele wycierpieliście. Znosiliście ciężkie zniewagi. Bądźcie cierpliwi. Historia was pomści. Od dzisiaj będę dawał temu świadectwo. Wszędzie, gdzie tylko mogłem, pytałem lud, kler, w szczególności znaczną już liczbę księży, którzy zostali wywiezieni do niemieckich więzień i uwolnieni dzięki humanitarnemu odruchowi, któremu chętnie składałem hołd. Otóż, zapewniam na honor i jestem gotów oświadczyć to pod przysięgą, nie spotkałem do tej pory ani jednego duchownego, świeckiego lub regularnego, który podżegałby ludność cywilną do użycia broni przeciwko wrogowi. Przeciwnie, wszyscy wiernie podporządkowali się biskupim wskazówkom, które otrzymali w pierwszych dniach sierpnia i które zalecały, aby użyli swojego moralnego wpływu wobec naszej ludności i skłonili ją do spokoju i przestrzegania rozporządzeń wojskowych.

Wytrwajcie w tej pokojowej służbie, która jest dla was najzdrowszą formą patriotyzmu.

Akceptujcie chętnie niedostatek, który musicie znosić.

Jeżeli tylko możecie, uczynicie jeszcze prostszym swoje życie. Jeden z was, sprowadzony w wyniku grabieży do stanu bliskiego ubóstwu, powiedział mi w tych ostatnich dniach: „Teraz żyję tak, jak zawsze chciałem żyć”.

Pomnóżcie wysiłki waszego miłosierdzia cielesnego i duchowego. Na wzór wielkiego Apostoła „każdego dnia otoczcie się troską o wasz kościół; niech nikt nie odczuwa słabości, jeżeli wy nie odczulibyście jej; niech nikt nie upada, jeżeli wy sami nie czulibyście zgorszenia”¹³.

W cnotach bądźcie mistrzami, niech kieruje wami jednocześnie obywatelski honor i Ewangelia. „Wszystko, co jest prawdziwe, co godne, co sprawiedliwe, co czyste, co miłe, co zasługuje na uznanie: jeśli jest jakąś cnotą i czynem chwalebny – to miejcie na myśli.” Niech nasze godne życie upoważnia nas, drodzy Współbracia moi, do tego, abyśmy mogli uczynić również naszymi te dumne słowa konkluzji świętego Pawła: „Czyńcie to, czego się nauczyliście, co przejęliście, co usłyszeliście i co zobaczyliście u mnie, a Bóg pokoju będzie z wami. *Quae et didicistis, et accepistis, et audistis, et vidistis in me, haec agite, et Deus pacis erit vobiscum*”¹⁴.

Zakończenie

Nie ustawajmy zatem, drodzy Bracia moi, w modlitwie, żalu za grzechy, uczestniczeniu we Mszy świętej i przyjmowaniu komunii świętej w imię świętej sprawy naszej drogiej ojczyzny.

Niedziela 3 stycznia będzie w szczególności dniem powszechnej modlitwy za Belgię i naszych sojuszników.

W tym dniu odbędzie się ogólna komunie i uroczysta adoracja w intencji powodzenia naszej armii.

Ponownie zalecam proboszczom, aby co tydzień w sobotę odprowadzali mszę żałobną za spokój duszy naszych żołnierzy.

¹³ 2 Kor 11, 28-29.

¹⁴ Tamże.

Wiem, że wszyscy mają niewiele środków pieniężnych. Jednak jeżeli trochę ich macie, to oddajcie je, aby zmniejszyć biedę tych spośród waszych współpatriotów, którzy są bez dachu nad głową, bez opału, w niedostatku chleba. Zobowiązałem proboszczów, aby zorganizowali w tym celu w każdej parafii Komitet Pomocy. Wspierajcie go i wysyłajcie do mnie miłosiernie jałmużnę, którą możecie odjąć od tego, co macie w nadmiarze lub po zaspokojeniu najpilniejszych potrzeb, abym mógł rozdzielić ją według potrzeb, które zostały mi wyjawione.

Naszymi nieszczęściami wzruszone są inne narody. Anglia, Irlandia i Szkocja; Francja, Holandia, Stany Zjednoczone, Kanada prześcigają się w hojności, aby ulżyć naszemu strapieniu. To spektakl zarazem żałobny i wspaniały. Tutaj znowu objawia się Mądrość Opatrzności, która ze zła czyni dobro. W waszym imieniu oraz we własnym, Bracia moi, przekazuję ze wzruszeniem rządów i narodom, które tak szlachetnie pochyłają się nad naszymi nieszczęściami, wyrazy naszego podziwu i naszego uznania.

Ze wzruszającą dobrocią nasz Ojciec święty, Benedykt XV, jako pierwszy zwraca ku nam swoje ojcowskie serce.

Gdy kilka chwil po jego wyborze raczył przyjąć mnie w ramiona, z ufnością poprosiłem go, aby jego pierwsze papieskie błogosławieństwo było dla Belgii, już wówczas tak ciężko doświadczonej przez wojnę. Odpowiedział z gorliwością na moją prośbę, która wiem, że była również waszym pragnieniem.

Dzisiaj z niezwykłą delikatnością podejmuje inicjatywę, aby odmówić przyjęcia wazszej corocznej ofiary na świętopietrze. W dokumencie opatrzonym datą pięknego święta Dziewicy Niepokalanej raczy mówić nam, jak bardzo uczestniczy w naszych cierpieniach; modli się za nas, wzywa niebiosą, aby chroniły naród belgijski i zachęca nas do zobaczenia jutrzeńki lepszych dni w przepowiadającym przyjściu Księcia Pokoju. Oto tekst tego cennego dokumentu:

Do naszego drogiego syna Désiré Merciera, Księdza Kardynała świętego Kościoła Rzymskiego z tytułem świętego Piotra w Okowach, Arcybiskupa Mechelen, w Mechelen
Nasz drogi Synu
Pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie

Ojcowska troska, którą darzymy wszystkich wiernych, których Opatrzność Boża nam powierzyła, każe nam dzielić ich nieszczęścia jeszcze bardziej niż ich radości.

Czyż zatem moglibyśmy nie odczuwać żywego bólu, widząc naród belgijski, który tak kochamy, doprowadzony z powodu wojny, najbardziej okrutnej i katastrofalnej, do sytuacji prawdziwie żalosnej?

Widzimy w istocie, że król Belgów i jego zacna rodzina, członkowie rządu, znakomici przedstawiciele narodu, biskupi, księża, cały naród znoszą ból, który wypełnia litością każde szlachetne serce, i Nasza dusza, żarliwa ojcowską miłością, pierwsza go odczuwa. Również pod ciężarem tego smutku i tej żaloby wzniesły nasze modły, aby zakończyć te nieszczęścia. Niech miłosierny Bóg przyspieszy tę chwilę! Do tego czasu starać się będziemy, na ile to od Nas zależy, złagodzić te dotkliwe cierpienia. Z tego względu staranie Naszego drogiego Syna, kardynała Hartmanna, arcybiskupa Kolonii, aby uwięzieni w Niemczech księża francuscy i belgijscy traktowani byli jak oficerowie, było przez Nas bardzo mile widziane i chcieliśmy publicznie wyrazić jemu Naszą wdzięczność.

Co do Belgii zostało Nam niedawno doniesione, że wierni tego narodu, tak doświadczonego, w swojej pobożności nadal zwracają ku Nam swoje spojrzenia i myśli; będąc sami zagrożeni tyłoma nieszczęściami, w tym roku nadal mają zamiar zbierać świętopietrze, tak jak w latach poprzednich, aby pomóc w zaspokojeniu niezbędnych potrzeb świętej Stolicy Apostolskiej. Jest to naprawdę nieporównywalne świadectwo pobożności i oddania, które napenia Nas podziwem: przyjmujemy je z całą przychylnością, na którą zasługuje i z wdzięcznym sercem; ale ze względu na sytuację tak trudną, w jakiej Nasi drodzy Synowie się znajdują, absolutnie

nie możemy zdecydować o poparciu dla wykonania tego zamiaru, choć tak szlachetnego. Jeżeli zostałyby zebrane jakieś pieniądze, Naszą wolą jest, aby zostały przeznaczone na pomoc dla narodu belgijskiego, tak znakomitego w swojej szlachetności i pobożności, że w chwili obecnej jest godnym współczucia.

Pośród trudności i lęku tej godziny prosimy tych synów, którzy są Nam drodzy, aby pamiętali, że „ręka Pana nie jest tak krótka, żeby nie mogła ocalić, ani słuch Jego tak przytępiony, by nie mógł usłyszeć naszej modlitwy”.

I niech ta nadzieja na Boską pomoc jeszcze bardziej wzrasta przed zbliżającymi się świętami Bożego Narodzenia, których misterium czci narodziny Pana Naszego i przypomina nam o pokoju, który Bóg ogłosił ludziom przez swoich aniołów.

Niech również dusze smutne i strapione odnajdą otuchę i pocieszenie w zapewnieniu o naszej ojcowskiej czułości, którą natchniona jest Nasza modlitwa; tak, niech Bóg zlituje się nad narodem belgijskim, niech go napełni bogactwem swoich dóbr.

Jako rękojmię tych życzeń udzielamy z całego serca wszystkim i każdemu z osobna, a najpierw Tobie, Nasz drogi Synu, Błogosławieństwa Apostolskiego.

W Rzymie, u świętego Piotra, w święto Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, w roku MCMXIV, pierwszym roku Naszego Pontyfikatu.

Benedykt XV

Ostatnie słowo

Oto ostatnie słowo, drodzy Bracia moi.

Na początku tego kryzysu powiedziałem wam, że w dniu wyzwolenia naszego terytorium będziemy mogli dać Najświętszemu Sercu Jezusowemu i Najświętszej Dziewicy publiczne świadectwo naszej wdzięczności. Od tego czasu rozmawiałem z biskupami i po uzgodnieniu z nimi proszę was, jak tylko będziemy mogli to uczynić, o nowy wysiłek, aby przyspieszyć budowę narodowej Bazyliki, którą Belgia obiecała ofiarować Najświętszemu Sercu. Gdy tylko zaświeci słońce pokoju nad naszym krajem, odbudujemy ruiny, zwrócimy dach nad głową tym, którzy go już nie mają, odbudujemy nasze kościoły, nasze biblioteki i mamy nadzieję zwieńczyć to dzieło odbudowy, wnosząc na wzgórzach stolicy Belgii, wolnej i katolickiej, Narodową Bazylikę Najświętszego Serca. Następnie zobowiązemy się, aby obchodzić uroczystości każdego roku w piątek po oktawie Bożego Ciała święto Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Na koniec, w każdym okręgu diecezji duchowieństwo będzie organizowało co roku pielgrzymkę dziękczynną do jednego z uprzywilejowanych sanktuariów Najświętszej Dziewicy, aby szczególnie uczcić Obrończynię naszej niepodległości narodowej i Pośredniczkę powszechną chrześcijańskiego społeczeństwa.

Niniejszy List zostanie odczytany kilkakrotnie pierwszego dnia Nowego Roku oraz w niedziele następujące po dniu, w którym go otrzymacie. Przyjmijcie, drodzy Bracia moi, życzenia, które wam składam oraz waszym rodzinom, proszę również o przyjęcie mojego ojcowskiego błogosławieństwa.

*† D. J. Kard. Mercier,
Arcybiskup Mechelen*

Synod Biskupów Kijowsko-Halickiego Arcybiskupstwa Większego Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego

List pasterski z okazji stulecia odrodzenia państwa ukraińskiego

Przewielebni Ojcowie!
Wielebni bracia i siostry!
Droży bracia i siostry w Chrystusie!

Sto lat temu, 22 stycznia 1918 Roku Pańskiego, w Kijowie Centralna Rada Ukraińskiej Republiki Ludowej uchwaliła IV Uniwersał – akt odrodzenia państwa ukraińskiego. W tym samym roku, 19 października Ukraińska Rada Narodowa proklamowała niepodległość tych ziem ukraińskich, które przed zakończeniem pierwszej wojny światowej wchodziły w skład Austro-Węgier, a które weszły do naszej historii jako Zachodnioukraińska Republika Ludowa. Już za rok obchodzić będziemy stulecie zjednoczenia obu ukraińskich republik w jednym państwie. Wraz z Ukrainą Karpacką, proklamowaną w 1938 roku, URL i ZURL stały się tym fundamentem, na którym w 1991 roku odrodziło się znowu nasze niepodległe państwo.

Z tej okazji, my, biskupi Kijowsko-Halickiego Arcybiskupstwa Większego Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego apelujemy o modlitwę dziękczynną do Boga, z którego łaski odrodziło się i przetrwało nasze państwo, choć mocarstwa światowe nie raz przekreślały i podawały w wątpliwość naszą niepodległość, pragnąc skazać nasze niepodległe państwo na zapomnienie i niebyt. W modlitwach naszych oddajemy cześć tym mężczyznom i kobietom, a dziś nie sposób ich zliczyć, którzy swoją oddaną pracą lub walką przyczynili się do tego, że dziś możemy się cieszyć wolnością. Szczególnie modlimy się za tych, którzy walcząc o niepodległość, o prawo do życia w wolnym „Ojczystym domu”, oddali swe życie z miłości do Ojczyzny i swoich bliźnich. Niechaj pamięć o nich przetrwa w naszym narodzie!

Kościół Chrystusowy przejawiał się w ukraińskim życiu narodowym jako czynnik narodotwórczy. Chrześcijaństwo dało podstawowy impuls dla rozwoju naszej kultury, ukształtowało naszą tożsamość, której znaki wciąż odnajdujemy w naszej historii. W czasach, gdy naród nasz nie posiadał żadnych innych struktur społecznych, właśnie Ukraiński Kościół stał się tym podstawowym środowiskiem i centrum życia wspólnoty w Ojczyźnie i na emigracji oraz na ziemiach wygnania. Poddany wraz z narodem ukraińskim wielu różnym próbom, Kościół nasz wzbogacił się o niezwykle doświadczenie reprezentowania narodu pozbawionego państwowości przed silnymi światami tego. Zwierzchnik naszego Kościoła, metropolita Andrej Sheptycki nie przypadkowo był nieoficjalnie tytułowany etnarchą. Nie bez powodu patriarchę Josyfa Slipego przywódcę państw podejmowali jako pełnomocnego

i oficjalnego reprezentanta narodu ukraińskiego, któremu odebrano prawo do samostanowienia. Ci właśnie dwaj wielcy zwierzchnicy naszego Kościoła w trudnych uwarunkowaniach historycznych minionego stulecia robili wszystko, by ukształtować w narodzie ukraińskim chrześcijańskie podejście do dzieła budowania życia narodowego. Dziś, w obliczu nowych wyzwań – agresji z zewnątrz oraz reform wewnętrznych, pragniemy podzielić się z Wami kilkoma refleksjami o tym ważnym duchowym składniku budowy państwowości. Są to refleksje duszpasterskie, wywodzą się z Ewangelii, nauki Kościoła i doświadczenia naszych wielkich poprzedników.

„Powołani zostaliście do wolności” (Gal 5, 13)

Długotrwałej walce o niepodległość naszego narodu towarzyszyło stale dążenie do wyzwolenia spod obcego panowania i uzyskania prawa do swobodnego decydowania o losie własnego kraju, własnego narodu i własnej rodziny, aby w ten sposób urzeczywistnić w swym życiu dar wolności, który człowiek i narody otrzymują od swego Stwórcy. Jak widzimy, pojęcie wolności zawiera w sobie dwa składniki: wolność od – zniewolenia, ucisku, ujarzżenia, wyzysku, pozbawienia praw, a także wolność do – samookreślenia, wolnego wyboru własnej drogi rozwoju, swobodnego wcielania w życie darów i talentów poszczególnych osób i całego społeczeństwa.

Wolności nie należy jednak w żadnym razie mylić ze swawolą czy bezprawiem. Prawdziwa wolność zakłada odpowiedzialność – nade wszystko przed Bogiem, a następnie – przed własnym sumieniem i narodem, z którego pochodzimy i do którego mamy przywilej przynależności. My, ludzie wierzący, rozumiemy i wierzymy, że prawdziwa wolność wyraasta z woli Bożej i opiera się na zachowaniu prawa Bożego. Słusznie swego czasu zauważył Jego Świątobliwość Lubomyr [Huzar]: „Bóg stworzył nas wolnymi. Nikt tak nie szanuje naszej wolności, jak Bóg. Ale my nie mamy odwagi być wolnymi. Bo bycie wolnym oznacza także bycie odpowiedzialnym”. Dlatego wolności należy się uczyć, co dzień umacniać ją w sobie, by nie popaść w niewolę grzechu i namiętności, które zaślepiają, ograniczają, zniewalają człowieka i narody. Prawdziwa wolność jest gwarancją zwyczajstwa oraz niezłomności człowieka i narodu w obliczu tyranii i zniewolenia. To także trafnie ujął Jego Świątobliwość Lubomyr: „Władza boi się wolności w sercach o wiele bardziej niż buntu głodnych. Bo głodnych można przekupić, a człowieka wolnego tylko zabić”.

Wiek XX z jego dwoma wojnami światowymi, które śmiercionośnym kataklizmem przetoczyły się przez nasze ziemie, z dwoma reżymami totalitarnymi – nazistowskim i komunistycznym, które odebrały życie milionom naszych rodaków, stał się jednocześnie stuleciem niesłuchanego heroizmu i żywego świadectwa wiary i miłości do ziemi ojczystej, jakie dawali najlepsi synowie i córki naszego narodu, składający w ofierze nawet własne życie – nie jako najeźdźcy czy okupanci, a jako obrońcy swej ziemi, praw i wolności własnego narodu.

Również i dziś naród nasz z wielkim poświęceniem walczy o własną wolność i godność. Powinniśmy jednak pamiętać, że terytorium, na którym w pierwszej kolejności należy walczyć i umacniać prawdziwą wolność jest terytorium ludzkiego ducha, otwartego na prawdę boską i gotowego z ufnością przyjąć wolę Bożą. Dla człowieka wierzącego drogą do prawdziwej wolności jest droga przykazań Bożych. Człowiek taki głosi słowami psalmu: „Jest moją radością, mój Boże, czynić Twoją wolę, a Prawo Twoje mieszka w moim wnętrzu” (Ps 40, 9). Codzienna gotowość czynienia woli Bożej i zachowywania Jego przykazań w życiu osobistym, rodzinnym i zawodowym – to właśnie jest rękojmnią zwyczajstwa w obecnej walce i nadzieją na trwałą rozwój i rozkwit naszego państwa.

„Oby się tak zespolili w jedno” (J 17, 23)

W historii swej naród nasz wielokrotnie odczuł na sobie nie tylko zgubne skutki zniewolenia i utraty niepodległości, ale i dramat waśni wewnętrznych. Te nieszczęścia często spowodowane były uwarunkowaniami zewnętrznymi, niezależnymi od nas, gdy mocarstwa światowe decydowały o nas bez nas, za naszymi plecami, dzieląc nasz kraj między sobą.

W ciągu ostatnich 150 lat przeżyliśmy kilka fal masowej emigracji, które rozlały się po świecie. Wygnani z kraju przez trudną sytuację polityczną czy ekonomiczną, nasi bracia i siostry osiedlali się w różnych stronach świata: Kanadzie, Stanach Zjednoczonych Ameryki, Australii, krajach Europy Zachodniej i Wschodniej oraz Ameryce Łacińskiej. Dziś wielu naszych rodaków mieszka także w Azji i Afryce. Być może właśnie w wyniku tego doświadczenia rozproszenia narodziło się powiedzenie „naszego kwiatu jest pół świata”. Migracyjne procesy często rodziły wielkie wyzwania, trudności, a nawet stawały się przyczyną tragedii. Jednakże nie sposób pominąć pozytywnych skutków: naród na obczyźnie szczególnie mocno czuł tęsknotę za krajem ojczystym, to zaś przeradzało się w troskę o zachowanie języka, pielęgnowanie tradycji duchowych, narodowych i kulturowych, przynosiło rozwój Kościoła, wznoszenie świątyń i tworzenie ukraińskich organizacji; głoszenie przed całym wolnym światem prawdy o przemocy i represjach w Ojczyźnie oraz niestrudzone działania na rzecz odrodzenia państwa ukraińskiego. Nie przypadkiem ukraińską niepodległość uznają jako jedne z pierwszych te kraje, w których wpływ ukraińskiej społeczności i Kościoła był i pozostaje do dziś ważnym.

Jednakże naród nasz doznał i tragicznych skutków podziałów, do których sami się przyczyniliśmy wewnętrznymi sporami, konfliktami na różnych szczeblach, niesprawiedliwymi uczynkami, podburzaniem jednych przeciwko drugim, wynoszeniem własnych partykularnych interesów ponad potrzeby ogólnonarodowe. Jeszcze metropolita Andrej Szeptycki z bólem w sercu konstatował: „Niestety, nawet na podstawie powierzchownej obserwacji naszego życia trudno nie dojść do wniosku, że Ukraińcy, pomimo głęboko zakorzenionego dążenia do niepodległości, zbyt często przejawiają wolę, by niepodległe państwo było koniecznie takim, jakim pragnie go widzieć czy partia, czy klika, czy też jednostka. Bo czymże wytłumaczyć te fatalne podziały, spory, kłótnie, te partyjniactwo, które niszczy każdą sprawę narodową?! Czym można tłumaczyć zachowanie tych wielu gorących patriotów, których praca przynosi niszczące owoce?!”. Niestety, te słowa metropolity Andreja, wypowiedziane w tak odległym czasie, w 1941 roku, wciąż nie utraciły nic na znaczeniu. Gołym okiem widać „zgubne skutki” działalności wielu polityków i sił politycznych.

Z historycznych lekcji minionych stuleci winniśmy wynieść szacunek dla jedności narodowej. Nie wolno nam spekulować na oczywistych przejawach regionalnej, kulturowej, wyznaniowej czy etnicznej różnorodności, bo te są bogactwem, a nie zagrożeniem dla państwa. Nasi wrogowie pragną w ten sposób nas poróżnić, odpowiedzialni politycy oraz prawdziwi patrioci zaś powinni dołożyć wszelkich starań, by zagwarantować ukraińskiemu społeczeństwu wewnętrzną jedność, wzajemne wsparcie i solidarność. To dążenie do jedności wynika nie tylko z racji stanu. Jest ono wpisane w społeczność ludzką, która pragnie jedności i solidarności. Nasza idea „sobornosti” (jedności) znajduje odzwierciedlenie w prostych hasłach, powtarzanych nawet przez dzieci: „Ukraina jest jednością!”, „Wschód i Zachód razem!”.

Wspominając dziś cenne, choć przeważnie trudne i gorzkie doświadczenia przeszłości, apelujemy nie tylko do naszych polityków i działaczy społecznych, zwracamy się do każdego Ukraińca i każdej Ukrainki, niezależnie od miejsca zamieszkania: cenimy jedność

¹ Ideałom naszoho nacionalnoho zyttya... (Ideałem naszego życia narodowego), Cerkwa i suspilne pyttannia: Pastyrske wczennia ta dajalnist', t. 1, s. 532.

Państwa Ukraińskiego, dbajmy o jedność i solidarność międzyludzką, nie poddawajmy się pseudopatriotom, którzy sieją nieufność, niezgodę, niesnaski i rozbrat w naszym narodzie. Ta ich „praca” w nieuchronny sposób przyczynia się do wewnętrznego osłabienia, a doprowadzić może do utraty zdobytej niepodległości, której zachowanie dziś opłacone jest tak wysoką ceną. My, pasterze swego narodu, wnosimy do Boga naszą dawną modlitwę: „W jedności siła narodu. Boże, dziś jedność daj nam”.

„W miłości zakorzenieni i ugruntowani” (Ef 3, 17)

„Wszystkie wasze sprawy niech się dokonują w miłości” – apeluje do nas św. Paweł (1 Kor 16, 14). Zaiste, wszelkie uczynki prawdziwego chrześcijanina winny być przepełnione miłością. Z miłości jako prazródła wypływają szlachetne dążenia człowieka i narodu, z miłości czerpiemy siłę do pokonywania przeszkód i przeciwieństw, miłość jest tą wewnętrzną siłą sprawczą, która czyni nas zdolnymi do wytrwałej i ofiarnej codziennej pracy.

To miłość jest podstawą tego szlachetnego uczucia, które zwiemy patriotyzmem. Prawdziwy chrześcijanin odpowiada na powołanie, by być patriotą – by miłować Ojczyznę, własny naród, jego język i kulturę taką samą ofiarną miłością, z jaką wypełnia Boże przykazanie miłości do ojca i matki. Z Nowego Testamentu wynosimy naukę, że miłość do Ojczyzny wpisana jest w naturę ludzką i wywodzi się z przykazania miłości do bliźniego, zatem „... naturalnym prawem jest wiernie miłować i bronić kraju, w którym się narodziliśmy i wyrosli...”².

Prawdziwym bogactwem i powodem do dumy każdego narodu są jego synowie i córki, którzy przejawiają szacunek i miłość do ziemi swych przodków, którzy nie tylko bronią granic swego kraju przed najazdem nieproszonych i nienasyconych „wyzwolicieli”, ale i pozostają wierni tym wartościom, które w ciągu stuleci stanowią niepowtarzalny kod duchowy narodu: jego wiarę i mowę, jego duch umiłowania swobody i poczucie własnej godności, jego dążenie do prawdy i sprawiedliwości w relacjach międzyludzkich i wewnątrz społeczeństwa. Takie osoby miłość swoją przejawiają nie próżnymi słowy, a własnymi dobrymi uczynkami. To one są wzorcami autentycznego patriotyzmu. Bo miłość do Ojczyzny, wedle świętobliwego metropolity Andreja, „w uczynkach, nie w słowach polega. Ten, kto na swoim stanowisku, wypełniając sumiennie swój obowiązek, pracuje dla dobra narodu, jest niezrównanie lepszym patriotą od tego, który dużo mówi, ale niewiele robi”³.

Bogu dziękujemy za te liczne dowody miłości do ziemi ojczystej, jakie pokazują nasi rodacy – za zaangażowanie, współczucie, solidarność i mądrość w warunkach podstępnej wojny hybrydowej. Jesteśmy dumni z tych, którzy na Majdanie bronili godności i wolności; z tych, którzy poszli na front i za cenę własnego zdrowia i życia bronili, albo i do dziś bronią nie tylko integralności terytorialnej kraju, ale i przestrzeni wolności i ducha; kto ratuje uciekinierów i wspiera przesiedleńców; kto dzieli się swoimi skromnymi zasobami i oszczędnościami z potrzebującymi; wreszcie także z każdego, kto uczciwie i odpowiedzialnie wykonuje swe obowiązki zawodowe i obywatelskie – wszyscy oni są żywym ucieleśnieniem największego przykazania, które pozostawił nam Chrystus Pan jako drogowskaz: „To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem. Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich.” (J 15, 12-13).

Miłość do człowieka charakteryzuje się zdolnością do rozszerzania. Zaczyna się od domu i rodziny, ogarnia małą ojczyznę, dalej kraj ojczysty, a następnie wszystkich ludzi i wszystkie narody. Po tym właśnie uniwersalnym, włączającym, a nie wyłączającym charakterze można poznać autentyczną chrześcijańską miłość. Jeśli w sercu człowieka żyje

² Por. Leon XIII, *Sapientie christianae*, nr 5-6.

³ Chrystyjańska robota („Praca chrześcijańska”), sierpień 1899.

prawdziwa miłość, to nie jest tam za ciasno nikomu: ani ludziom bliskim, ani dalekim, ani życzliwym, ani napastliwym – wszystkich taki człowiek pragnie objąć swoją życzliwością, wszystkim życzy pełni życia, wszystkim gotowa jest nieść współczucie i miłosierdzie.

My, Ukraińcy, odczuwamy, szczególnie w ostatnich latach przychyłność i solidarność ze strony wielu krajów, milionów ludzi dobrej woli z całego świata, różnych narodowości i różnych przekonań religijnych. Współczują nam w godzinie naszej próby, wspierają nas w naszych potrzebach, bronią przed nienawiścią agresora i przejawiają gotowość dalszego poparcia. Taka solidarność jest wielkim darem, ale zarazem i obowiązkiem. Każe nam otworzyć i poszerzyć nasze własne serca na potrzeby tych narodów, które dziś doznają niesprawiedliwości, agresji, prób i cierpienia.

„Czuwajcie i módlcie się” (Mt 26, 41)

Rozmyślając nad cnotą autentycznej miłości do ziemi ojczystej, nie możemy pominąć pewnych mylnych interpretacji patriotyzmu, które kompromitują to szlachetne uczucie i rzucają cień niesławy na cały naród czy stają się zagrożeniem dla naszego młodego państwa.

Jesteśmy przekonani, że nie jest szczerym patriotą ten, który nie kieruje się prawdą w stosunkach z własnym narodem, a karmi go patetycznymi hasłami i złudnymi obietnicami. Szczególnie pragniemy przestrzec przed tanim populizmem politycznym, mającym na celu nie tyle dobro narodu, ile własną korzyść i zwycięstwo wyborcze. Jakże żywo brzmią słowa Iwana Franki, który przestrzegał przed takim fałszywym patriotyzmem, który pojawia się jedynie w „odświętnym odzieniu”, lecz obcym mu jest i wstrętnym „codzienny trud i znój”. Nie ma nic wspólnego z prawdziwym patriotyzmem również ideologia, która stawia naród „ponad wszystko”, włącznie z Panem Bogiem. Takie pojmowanie narodu i państwa, wedle słów Metropolity Andrzeja Szeptyckiego, nie opiera się na miłości, jest natomiast egoizmem i bałwochwalstwem⁴. My, jako uczniowie Chrystusa, nie możemy ani pochwalać, ani też przyjmować takich form skrajnego czy integralnego nacjonalizmu, rasizmu i szowinizmu, które wszystko, w szczególności Kościół i samo państwo podporządkowują idei narodu; negują wolność i prawa człowieka, a co najważniejsze – jego godność osobistą, pochodzącą od Boga; gardzą przedstawicielami innych narodowości, ras czy religii; sieją nienawiść i wrogość, zachęcają do ślepej przemocy dla osiągnięcia swego politycznego celu.

Papież, Święty Jan Paweł II przemawiając do swych rodaków w 1978 roku podkreślał: „Miłość Ojczyzny łączy nas i musi łączyć ponad wszelkie różnice. Nie ma ona nic wspólnego z ciasnym nacjonalizmem czy szowinizmem. Jest prawem ludzkiego serca. Jest miarą ludzkiej szlachetności...”⁵. W podobnym duchu wyrażał się nasz katorżnik, patriarcha Josyf [Slipyj], który całe swoje życie złożył na ołtarzu posługi narodowi: „Niechaj nasz patriotyzm będzie miłością do swego narodu, gotową na wszelkie ofiary, niech jednak nie będzie źle pojętym nacjonalizmem, który miłość do Ojczyzny opiera na nienawiści”⁶. Pisany w trudnym okresie początku drugiej okupacji sowieckiej, list świadka wiary nie utracił swej mocy pasterskiej i przypomina nam znowu o priorytecie miłości.

⁴ Dekret Metropolity Andrzeja Szeptyckiego „O jedności”, 28 maja i 24 września 1943 r.: „Pogański patriotyzm to miłość do swoich, połączona z nienawiścią do wszystkich innych. A chrześcijańska miłość do Ojczyzny, obejmując wszystkich ludzi, jednoczy chrześcijan z przeciwnikami i wrogami, dając patriotyzmowi tę podstawę, którą należy: uczy tej jedności”.

⁵ Do moich drogich rodaków, 23 października 1978 r.

⁶ Por. List pasterski metropolity Josyfa Slipego do duchowieństwa i wiernych, poświęcony pamięci Metropolity Andrzeja Szeptyckiego, 23 listopada 1944 roku.

W naszej modlitwie za Ukrainę śpiewamy: „W czystej miłości do kraju, wychowaj nas Boże”. Miłość ma stać się papierkiem lakmusowym naszych osobistych poczynań oraz narodowych planów i projektów. Umiejętność odróżnienia miłości od jej podróbek wymaga dojrzałego rozumu, czystego serca i wrażliwego sumienia.

Bóg wzywa nas dzisiaj do czuwania nad własnym sumieniem, przyszłością naszego narodu i jego państwa. Spytajmy samych siebie: czy czysta miłość do naszego narodu jest kryterium dla naszych nastrojów, poglądów, ocen i uczynków? Czy kierujemy się nią my sami, odpowiedzialni budowniczy swego kraju? I czy kierują się nią nasi polityczni przywódcy i działacze społeczni? Szczera odpowiedź na to pytanie pomoże nam w odnalezieniu drogi do rozwoju naszego narodu i dalszej rozbudowy państwa.

Na koniec zapraszamy wszystkich do żarliwej modlitwy: dziękczynnej – za dar wolności i państwowości; pokutnej – za te grzechy, którymi każdy z nas i cały naród w ciągu swojej historii uczynił, znieważając Boga i jego Prawo; błagalnej – o łaskę Bożą i błogosławieństwo dla naszego narodu, o mądrość dla jego przywódców, o męstwo i zdrowie jego wiernych budowniczych, a zwłaszcza – dla ofiarnych obrońców na froncie. Modlitwa jest z punktu widzenia wiary największym przejawem miłości do bliźniego i swego narodu, bo w niej wyrażamy przekonanie, że „Jeżeli Pan domu nie zbuduje, na próżno się trudzą ci, którzy go wznoszą. Jeżeli Pan miasta nie ustrzeże, strażnik czuwa daremnie” (Ps 127, 1).

Dlatego obejmując myślami i modlitwą minione stulecie, wyruszajmy z wiarą w sercu na spotkanie przysłych dni, oddając w ręce Boga – Pana nieba i ziemi – nasze nadzieje i oczekiwania. Nie bójmy się ciemności, która może pojawić się przed naszymi oczyma, bo światło wiary rozświetli mroki trwogi i strachu i da nam pewność, że „Pan udzieli mocy swojemu ludowi, niech Pan błogosławi swój lud, darząc go pokojem” (Ps 29,11).

Niechaj odwieczne miłosierdzie i moc łaski Najwyższego ogarnie cały nasz naród, niechaj uleczy rany duchowe i cielesne jego synów i córek, niechaj mądrość Boże wiedzie nas wszystkich drogami prawdy, a miłość Boża będzie dla każdego natchnieniem w codziennej pracy na rzecz umocnienia naszego Państwa Ukraińskiego – na Bożą chwałę oraz doczesne i wieczne dobro narodu. „Niech was błogosławi Bóg wszechmogący, Ojciec i Syn, i Duch Święty”.

*W imieniu Synodu Biskupów
Kijowsko-Halickiego Arcybiskupstwa Większego
† Światosław
W Kijowie
Przy Katedrze Patriarszej
Zmartwychwstania Pańskiego
W dzień św. Martyniana
26 lutego 2018 Roku Pańskiego*



OBSERVATORIUM
SPOŁECZNE

Biogramy

LEON XIII (Gioacchino Vincenzo Pecci) ur. 2 marca 1810 r. w Carpineto. Pochodził z ubogiej dawnej rodziny szlacheckiej. Pontyfikat w latach 1878–1903. Studiował prawo kanoniczne oraz dyplomację w Akademii Kościelnej w Rzymie. Pełnił funkcje administracyjne oraz dyplomatyczne, będąc m. in. nuncjuszem papieskim w Belgii. Podróżował w krajach europejskich, zapoznając się z ówczesnymi realiami politycznymi i systemami prawnymi. Następnie został biskupem Perugii. W roku 1853 kreowany kardynałem, ale nie był związany z Kurią Rzymską. Dopiero w 1877 roku został mianowany kamerlingiem Kościoła. W kolejnym roku wybrany papieżem po śmierci Piusa IX.

Jego pontyfikat charakteryzował się dostosowaniem nauki i działalności Kościoła katolickiego do współczesnych realiów społecznych, politycznych i kulturowych. Działalność w zakresie polityki zagranicznej ukierunkowana była na próby odzyskania władzy doczesnej i przywrócenia Państwa Kościelnego.

Papież Leon XIII zasłynął jako organizator struktur administracyjnych Kościoła w wielu krajach poza Europą. Prowadził czynną działalność ekumeniczną, dążąc do zjednoczenia chrześcijaństwa na wschodzie i zachodzie.

Doświadczenie realiów współczesnego świata skłoniły papieża Leona XIII do opublikowania szeregu encyklik o tematyce społecznej i politycznej. W encyklice *Diuturnum illud* z 29 czerwca 1881 r. papież w zachowawczej formie uznał funkcjonujące w polityce systemy demokratyczne.

W encyklice *Immortale Dei* z 1 listopada 1885 r. Leon XIII określił granice władzy świeckiej i duchowej oraz przedstawił pogląd uznania legalności różnorodnych ustrojów politycznych państw z zastrzeżeniem, iż dana forma zapewnia społeczny dobrobyt obywatelom.

Encyklika *Libertas praestantissimum* z 20 czerwca 1888 r. wydana przez tego papieża zawierała pogląd, zgodnie z którym Kościół jest strażnikiem prawdziwej i właściwie pojętej wolności.

Encyklika *Rerum novarum*, wydana 15 maja 1891 r., uznana została za pierwszą encyklikę społeczną. Papież zawarł w niej postulaty dotyczące robotników i pracy oraz godziwego wynagrodzenia. W dokumencie tym zmanifestował także swoje poparcie dla własności prywatnej oraz poruszył kwestię funkcjonowania związków zawodowych.

Encyklika *Sapientiae Christianae* z 10 stycznia 1890 r. wydana została przez Leona XIII z myślą o obowiązkach chrześcijan w stosunku do Kościoła i państwa, gdyż w zmieniających się okolicznościach politycznych oraz w związku z zagrożeniami dla doktryny związanymi z nowymi prądami myślowymi sprzecznymi z wiarą i moralnością papież nie chciał, by Kościół i jego wierni narażeni zostali na błędy. W dokumencie tym wymienił pięć zasadniczych obowiązków wobec ojczyzny: 1. **miłość** w razie potrzeby do złożenia w jej obronie najwyższej ofiary ze swojego życia; 2. **szacunek** wobec sprawujących władzę i praw obowiązujących ze względu na wiarę w Bożą wolę uobecnioną w ustroju i strukturze politycznej państwa; 3. **oddzielenie i gradacja miłości** w stosunku do państwa, Boga i Kościoła w sytuacji, gdy obowiązujące w państwie prawo jest sprzeczne z prawami Bożymi; 4. **sprzeciw wobec władzy** jako obowiązek wyrażany w sytuacji, gdy prawo stanowione w państwie staje się sprzeczne wobec praw Bożych; 5. **przywiązanie** do stron i terenów ojczystych.

Zmarł 20 lipca 1903 roku w Watykanie w wieku 93 lat.

BENEDYKT XV (Giacomo della Chiesa) ur. 21 listopada 1854 r. w Genui. Pontyfikat w latach 1914–1922. Pochodził ze starej rodziny patrycjuszowskiej. Z wykształcenia był prawnikiem, uzyskał doktoraty z teologii i prawa kanonicznego. Po przyjęciu święceń kapłańskich i studiach w Akademii Kościelnej w Rzymie został dyplomatą papieskim. Następnie od 1901 roku sprawował urząd podsekretarza stanu Stolicy Apostolskiej. W 1907 roku został mianowany arcybiskupem Bolonii, a w 1914 roku kreowany kardynałem przez papieża Piusa X. W obliczu konfliktów na arenie międzynarodowej i wybuchu I wojny światowej wybrany papieżem jako sprawny i doświadczony dyplomata uczestniczący w negocjacjach pokojowych. Benedykt XV w okresie wojny zachowywał wstrzemięźliwość i głęboką neutralność wobec wszystkich stron konfliktu, co było uznawane za sprzyjanie przeciwnikom. Prowadził działalność pokojową, niosąc pomoc humanitarną ofiarom wojny. W ramach posiadanych kanałów dyplomatycznych apelował o zawieszenie broni i doprowadzenie do podpisania traktatów pokojowych mających opierać się na zasadzie sprawiedliwości, co przedstawił w swoim siedmiopunktowym planie.

W pierwszej encyklice *Ad Beatissimi Apostolorum* ogłoszonej 1 XI 1914 zwrócił się z apelem do panujących o zakończenie wojny oraz przedstawił przyczyny, które doprowadziły do wybuchu wojny. Dla Benedykta XV ważną kwestią było uniezależnienie papieżstwa od władzy świeckiej, co ze względu na brak własnego państwa nie było możliwe do realizacji.

W ciągu pontyfikatu dbał o szerzenie misji oraz prowadził dialog ekumeniczny, dążąc do zjednoczenia chrześcijaństwa. Promulgował Kodeks prawa kanonicznego.

Papież zmarł niespodziewanie na zapalenie płuc będące powikłaniem po grypie 22 stycznia 1922 roku.

PIUS XI (Ambrogio Damiano Achille Ratti) ur. 31 maja 1857 r. w Desio k. Mediolanu w rodzinie drobnego fabrykanta jedwabiu. Pontyfikat w latach 1922–1939. Był wykształconym teologiem, prawnikiem i filozofem, specjalistą w paleografii i historii. Pracował w Bibliotece Watykańskiej oraz wydawał edycje źródłowe i prace w zakresie nauk historycznych, prowadząc badania w głównych europejskich centrach naukowych. Wiosną 1918 roku wobec zbliżających się zmian granic europejskich państw został wizytatorem apostolskim w Polsce i na Litwie. Po odzyskaniu niepodległości przez państwo polskie mianowano go nuncjuszem apostolskim w Polsce i podniesiony do godności arcybiskupa. Sakrę biskupią otrzymał w warszawskiej archikatedrze św. Jana Chrzciciela. W 1921 roku mianowany został arcybiskupem Mediolanu i kreowany kardynałem. Rok później jako kandydat kompromisowy został w czasie konklawe wybrany papieżem.

W swojej działalności apostolskiej zasłynął jako twórca Akcji Katolickiej będącej z założenia miejscem współpracy i wymiany myśli między hierarchami kościelnymi a laikatem. Popierał powstawanie wielu organizacji społecznych skupiających i angażujących świeckich w życie publiczne.

Zmiany granic i powstanie wielu państw narodowych oraz rodzące się systemy totalitarne spowodowały, że papież w polityce międzynarodowej położył akcent na zawieranie konkordatów z rządami państw w celu zabezpieczenia praw i interesów Kościoła oraz swobody wyznania.

Papież wobec pogarszającej się sytuacji politycznej i religijnej w państwach totalitarnych, gdzie wprowadzono na szeroką skalę represje i prześladowania Kościoła, przygotował i opublikował szereg dokumentów.

Pius XI popierał rozwój nauki i misji, tworząc również centra badań i instytucje badawcze w strukturach Stolicy Apostolskiej.

Papież zmarł 10 lutego 1939 roku w Watykanie.

PIUS XII (Eugenio Maria Giuseppe Giovanni Pacelli) ur. 2 marca 1876 w Rzymie jako potomek rodziny prawników. Pontyfikat w latach 1939–1958. Studiował prawo kanoniczne na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie. W następnych latach, po święceniach kapłańskich pracował w kurii rzymskiej. Wykładał prawo międzynarodowe w Akademii Kościelnej w Rzymie. W 1917 roku mianowany został arcybiskupem i nuncjuszem apostolskim w Monachium, a następnie od 1920 roku jako oficjalny przedstawiciel papieski w nowoutworzonej Republice Niemieckiej.

W 1929 roku kreowany kardynałem, rok później powołany na urząd Sekretarza Stanu Stolicy Apostolskiej. Podczas konklawe w 1939 roku w pierwszym dniu wybrany został papieżem.

Wobec pogarszającej się sytuacji politycznej w Europie swoją działalność apostolską poświęcił sprawie szerzenia pokoju i niedopuszczenia do wybuchu konfliktu zbrojnego. W okresie II wojny światowej wielokrotnie wzywał do pokoju i pojednania. Choć zachował postawę neutralną, krytycy dopatrywali się w jego działaniach postawy proniemieckiej wynikającej z lat spędzonych w Niemczech oraz używania często archaicznego i zawołanego języka dyplomacji kościelnej niezrozumiałego w dynamicznie zmieniającym się okresie wojny. Dzięki jego staraniom udało się ocalić tysiące prześladowanych uchodźców w tym Żydów. Kierował powołanym przez siebie Papieskim Komitetem Pomocy niosącym pomoc oraz wsparcie materialne i medyczne ofiarom wojny.

Papież Pius XII zmarł 9 października 1958 roku w Castel Gandolfo.

JAN XXIII (Angelo Giuseppe Roncalli) ur. 25 listopada 1881 r. w Sotto il Monte k. Bergamo w biednej rodzinie wiejskiej. Pontyfikat w latach 1958–1963. W 1904 roku uzyskał doktorat z teologii w Instytucie św. Apolinarego w Rzymie. Następnie pełnił funkcję sekretarza biskupa Bergamo. Wykładał historię Kościoła w lokalnym seminarium duchownym. Podczas pracy badawczej w Mediolanie nawiązał kontakt z przyszłym papieżem Piusem XI, który po swoim wyborze mianował Roncalliego w 1925 roku arcybiskupem i wizytatorem apostolskim, a następnie delegatem apostolskim w Bułgarii. Następnie pełnił misję dyplomatyczną jako delegat papieski w Turcji i Grecji, gdzie dzięki nawiązaniu bliskich i serdecznych relacji z władzami państwowymi i kościelnymi prawosławia w czasie wojny mógł prowadzić szeroką działalność charytatywną i ograniczać działania opresyjne wobec ludności prowadzone przez niemieckie siły okupacyjne, jak choćby akcje deportacyjne Żydów. W 1944 roku mianowany nuncjuszem apostolskim we Francji, gdzie dyplomatycznie rozwiązywał problemy duchownych uwikłanych w kolaborację z władzami reżimu Vichy. W 1952 roku został stałym obserwatorem Stolicy Apostolskiej przy UNESCO. Rok później otrzymał kapelusze kardynalski i powierzono mu urząd patriarchy Wenecji. Podczas konklawe po śmierci Piusa XII, w 1958 roku został wybrany nowym papieżem.

11 października 1962 roku w bazylice św. Piotra otworzył obrady zwołanego przez siebie soboru powszechnego, który miał na celu odrodzenie Kościoła, dostosowanie jego nauki, dyscypliny i struktury do realiów współczesnego świata i wyzwań, jakie niesie.

Jego nauczanie miało charakter duszpasterski, choć również nie unikał trudnych tematów politycznych i społecznych, w których nawiązywał do swoich poprzedników, apelując o zgodę i pokojowe współistnienie dotychczas wrogich sobie systemów politycznych. Według papieża Jana XXIII podstawą dla światowego pokoju powinno być przyjęcie oraz uznanie praw i obowiązków jednostki. Dbał o dialog ze światem ponad podziałem religijnym.

Jan XXIII zmarł w wyniku ciężkiej choroby nowotworowej 3 czerwca 1963 roku w Watykanie. 27 kwietnia 2014 roku został kanonizowany przez papieża Franciszka.

PAWEŁ VI (Giovanni Battista Montini) ur. 26 września 1897 r. w Concesio k. Brescii jako syn prawnika i polityka deputowanego do parlamentu włoskiego. Pontyfikat w latach 1963–1978. W 1920 r. przyjął święcenia kapłańskie. Następnie pełnił urzędy związane z dyplomacją: pracował w Sekretariacie Stanu oraz jako sekretarz Nuncjatury Apostolskiej w Warszawie. Wykładał w Akademii Kościelnej w Rzymie historię dyplomacji. W 1937 roku został mianowany zastępcą ówczesnego Sekretarza Stanu Stolicy Apostolskiej Eugenio Pacellego, późniejszego papieża Piusa XII, z którym po jego wyborze dalej blisko współpracował. W 1954 roku objął urząd arcybiskupa Mediolanu. W diecezji zniszczonej przez wojnę zarówno w wymiarze materialnym, jak i duchowym prowadził szeroko zakrojoną działalność misyjną. Był bardzo wrażliwy na ludzką biedę i brak sprawiedliwości społecznej. W 1958 r. został kreowany kardynałem przez Jana XXIII, z którym ściśle współpracował w przygotowaniu i prowadzeniu Soboru Watykańskiego II. W czasie konklawe zwołanego po śmierci papieża, 21 czerwca 1963 roku został wybrany papieżem. W swoim przemówieniu przyrzekł kontynuować prace soboru,

a także prowadzić działania na rzecz sprawiedliwości międzynarodowej, społecznej i cywilnej. Ślubował prowadzić dzieło dialogu ekumenicznego i międzyreligijnego oraz poświęcić się na rzecz rozkrzewiania pokoju.

Papież energicznie wprowadzał reformy kościelne oraz w Kurii Rzymskiej szczególnie w dziedzinie finansów. Jego zmysł i wrażliwość zapobiegały niebezpieczeństwu schizmy i problemom związanym ze współczesnym nauczaniem w dziedzinie społecznej i moralności. Wiele podróżował i nad wyraz skutecznie zabiegał o dialog i jedność chrześcijaństwa. Jego działalność polityczna wiązała się z relacjami państw bloku wschodniego, które zostały ocieplone a polityka na tym kierunku uległa rewindykacji.

Zmarł w Castel Gandolfo 6 sierpnia 1978 roku na rozległy zawał serca.

Kanonizowany przez papieża Franciszka w Watykanie 14 października 2018 roku.

JAN PAWEŁ II (Karol Wojtyła). ur. 18 maja 1920 r. w Wadowicach jako syn oficera Wojska Polskiego. Pontyfikat w latach 1978–2005. Ze względu na śmierć matki od dzieciństwa silnie związany był z ojcem. W 1938 roku, przeprowadził się do Krakowa, gdzie studiował polonistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim. Po wybuchu II wojny światowej w 1939 roku i podczas okupacji kontynuował naukę w konspiracji. Pracował wtedy jako robotnik w kamieniołomach oraz wapiennikach i w zakładzie sodowym pod Krakowem. Śmierć ojca i długi okres rehabilitacji po ciężkim wypadku zrodziły w nim myśl o powołaniu. W 1942 roku wstąpił do tajnego seminarium duchownego w Krakowie. 1 listopada 1946 roku przyjął święcenia kapłańskie. Następnie studiował na Papieskim Uniwersytecie św. Tomasza z Akwinu *Angelicum* w Rzymie. Po uzyskaniu doktoratu w 1948 roku i powrocie do Polski pracował jako wikariusz w Niegowici i w Krakowie w parafii pw. św. Floriana. Zaangażował się w duszpasterstwo akademickie. Po uzyskaniu habilitacji w 1953 r. rozpoczął wykłady z etyki społecznej i filozofii na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. 28 września 1958 r. przyjął święcenia biskupie, obejmując urząd biskupa pomocniczego archidiecezji krakowskiej.

W 1963 roku papież Paweł VI mianował go arcybiskupem metropolita krakowskim. Cztery lata później 26 czerwca 1967 r. został kreowany kardynałem. W okresie Soboru Watykańskiego II zasłynął jako wybitny myśliciel społeczny oraz mówca. Był członkiem komisji przygotowawczej soboru, brał udział we wszystkich jego sesjach. Jego wkład w dzieło soborowe wiązał się przede wszystkim z dyskusją o wolności religijnej, w której domagał się przyznania innym związkom wyznaniowym i wspólnotom religijnym takich samych praw o jakie postulował Kościół katolicki. Historycy przyjmują, iż Karol Wojtyła był jednym z głównych autorów soborowej Konstytucji duszpasterskiej *Gaudium et Spes*. Po zakończeniu soboru został powołany do pracy w sekretariacie generalnym Synodu biskupów.

W 1976 roku wygłosił rekolekcje wielkopostne dla papieża Pawła VI i Kurii rzymskiej, co świadczyło o szczególnym wyróżnieniu polskiego hierarchy.

W czasie konklawe po śmierci papieża Jana Pawła I, w ósmym głosowaniu 16 października 1978 r. po 455 latach jako pierwszy nie-Włoch (od czasu Hadriana VI) został wybrany papieżem. Przyjął imię po swoim poprzedniku, chcąc w ten sposób zmanifestować kontynuowanie jego dzieła apostołskiego.

Cechą charakterystyczną całego pontyfikatu papieża Jana Pawła II była troska o człowieka, jego godność i wolność. Niewątpliwie wynikało to z wieloletnich doświadczeń życia i pracy w zniewolonym przez reżim komunistyczny kraju. Wielokrotne apele o szacunek wobec człowieka i jego praw sprawiły, że Jan Paweł II nazwany został „papieżem praw człowieka”. Nauczanie papieskie, a szczególnie encykliki, adhortacje, listy apostołskie, wystąpienia publiczne, a także homilie poświęcone były trosce o człowieka, jego byt i zaspokojenie potrzeb doczesnych oraz wartości wyższych. Bardzo bogata spuścizna nauczania pasterskiego, prac naukowych oraz twórczości poetyckiej papieża wskazuje na szeroki personalizm jako myśl przewodnią papieża.

W pierwszej encyklice *Redemptor Hominis*, opublikowanej w marcu 1979 roku, papież zwrócił uwagę na sprawy związane z wolnością człowieka i kwestiami dotyczącymi sprawiedliwości społecznej. Był to dokument programowy pontyfikatu, w którym papież opisywał Kościół

w perspektywie roku 2000. Dokument składa się z czterech rozdziałów: Dziedzictwo, Tajemnica Odkupienia, Człowiek odkupiony i jego sytuacja w świecie współczesnym, Posłannictwo Kościoła i los człowieka.

Druża encyklika *Dives in misericordia* wzywał wiernych w czasie narastających zagrożeń w świecie do okazywania sobie w relacjach interpersonalnych miłosierdzia.

Bardzo istotna była trzecia papieska encyklika *Laborem exercens* z 1981 roku, w której papież apelował o godność ludzkiej pracy, jej znaczenia w życiu człowieka oraz sprawiedliwych płac. Wskazał w niej również nowy kierunek ładu ekonomicznego opartego na prawach robotników i godnej pracy.

W kolejnych encyklikach społecznych Jan Paweł II zabierał głos z troską o człowieka w czasie kryzysu międzynarodowego i społecznego w okresie przemian ustrojowych w Europie w końcu lat 80 XX w. oraz potępił upadający marksizm oraz kapitalizm konsumpcyjny (*Sollicitudo rei socialis* 1987, *Centesimus annus* 1991).

Warto zauważyć, że choć papież szczególnie akcentował wolność, to jednak w encyklice *Veritatis splendor* (1993) stwierdził, że wolność sumienia nie jest absolutna, gdyż pewne zachowania człowieka są same w sobie z natury złe.

Jan Paweł II nie bał się podejmować tematów politycznych, choć jak sam uznał w tym zakresie w przemówieniu z dnia 20 października 1978 r. do korpusu dyplomatycznego akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej jedyną troską Watykanu jest to by wierzący we wszystkich państwach mieli zagwarantowane prawo do praktyki kultu religijnego.

Papież przeprowadził reformę Kurii Rzymskiej, z jego polecenia został wydany nowy Katechizm Kościoła katolickiego oraz Kodeks prawa kanonicznego zgodnie z dokumentami Soboru Watykańskiego II.

Dzięki kreacjom kardynalskim hierarchów z całego świata kolegium to zostało umiędzynarodowione.

Dialog ze współczesnym światem i znaczenie Kościoła w działaniach międzynarodowych szczególnie w nieustannych apelach o zachowanie pokoju i tolerancji realizowane było nie tylko przez papieskie nauczanie w Watykanie, ale przede wszystkim przez liczne podróże apostolskie (104 pielgrzymki) do ponad 120 państw. Jan Paweł II, choć uważany za papieża konserwatystę w kwestii wiary i moralności, był bardzo otwarty na nowoczesne poglądy, a niezwykle troską otoczył dialog międzyreligijny i ekumeniczny.

Papież zmarł po kilkutygodniowej ciężkiej chorobie 2 kwietnia 2005 r. W jego pogrzebie uczestniczyło ponad 3 miliony osób w tym najważniejsi przywódcy polityczni i religijni świata. 27 kwietnia 2014 roku Jan Paweł II wraz z Janem XXIII został kanonizowany przez papieża Franciszka przy udziale papieża emeryta Benedykta XVI.

FRANCISZEK (Jorge Mario Bergoglio) ur. 17 grudnia 1936 r. w stolicy Argentyny Buenos Aires jako syn włoskich emigrantów w siedmioosobowej rodzinie pracownika kolei.

Uczęszczał z woli ojca do technikum chemicznego, gdzie uzyskał dyplom. Następnie wstąpił do seminarium. Odkrywszy powołanie do życia zakonnego, 11 marca 1958 r. przyjęty został do zakonu Jezuitów i rozpoczął studia z dziedziny psychologii, filozofii i literatury w domach i instytutach jezuickich. Wpływ na rozwój jego religijności miała jego babcia, u której spędził część swojego dzieciństwa. W latach 1967–1970 studiował teologię. 13 grudnia 1969 r. przyjął święcenia kapłańskie, a w 1973 r. złożył śluby wieczyste. Pełnił funkcję wykładowcy, a także przełożonego nowicjatu jezuitów w Argentynie. Wykładał literaturę i psychologię w uświęconym wielowiekową tradycją Kolegium Niepokalanego Poczęcia w Santa Fe. 5 sierpnia 1973 roku został wybrany prowincjałem jezuitów w Argentynie. Funkcję pełnił do 1979 roku, następnie udał się do Niemiec w celu dalszego studiowania i nauki języka. W tym samym roku mianowany rektorem Kolegium zakonnego w San Miguel.

20 maja 1992 roku mianowany biskupem pomocniczym archidiecezji Buenos Aires. Świecenia biskupie przyjął 27 czerwca 1992 r. Pięć lat później wyznaczony został na koadiutora ówczesnego arcybiskupa kard. Antonio Quarracino. W 1998 roku po jego śmierci objął urząd arcybiskupa.

W czasie swojej pasterskiej posługi pełnił funkcję zastępcy przewodniczącego Konferencji Episkopatu Argentyny, ordynariusza dla obrządków wschodnich oraz Wielkiego Kanclerza Uniwersytetu Katolickiego Argentyny.

Papież Jan Paweł II w 2001 r. mianował abp. Jorge Bergoglio kardynałem, przydzielając mu kościół tytularny św. Roberta Bellarmina w Rzymie.

Działalność pasterska arcybiskupa Buenos Aires koncentrowała się wokół najbiedniejszych, chorych i wykluczonych na margines społeczny. W związku z tym przez całe lata prowadził bardzo skromny tryb życia. Poruszał się np. komunikacją publiczną, sam prowadził swój dom. W 2011 r. z racji osiągnięcia wieku emerytalnego złożył rezygnację z pełnionych urzędów. Z polecenia Stolicy Apostolskiej nadal pełnił swoje obowiązki.

Na konklawe zwołanym w 2013 roku, po rezygnacji Benedykta XVI w drugim dniu, w czasie piątego głosowania 13 marca 2013 roku został wybrany papieżem. Przyjął imię Franciszka, nawiązując do osoby św. Franciszka z Asyżu i jego dzieła, które pragnął kontynuować. Pontyfikat uroczystie zainaugurowano 19 marca 2013 r.

5 lipca 2013 roku papież opublikował swoją pierwszą encyklikę *Lumen Fidei* (Światło wiary). Dokument ten poświęcony został tematyce wiary w Boga, a prace nad nim prowadził wcześniej Benedykt XVI. Encyklika jest zatem wspólnym dziełem papieża Franciszka oraz Benedykta XVI, z którego materiałów i opracowań korzystał papież, co sam potwierdził.

W tym samym roku, na zakończenie Roku Wiary papież Franciszek ogłosił pierwszą za swojego pontyfikatu *adhortację* apostolską *Evangelii gaudium* (Radość ewangelii) będącej refleksją nad pracami synodu biskupów z 2012 roku poświęconego tematyce nowej ewangelizacji.

Wielkim wydarzeniem dla Kościoła powszechnego, jak również dla Polski była uroczysta kanonizacja papieża Jana Pawła II i Jana XXIII w Watykanie 27 kwietnia 2014 roku w II niedzielę wielkanocną zwaną Niedzielą Bożego Miłosierdzia.

W 2015 roku, papież Franciszek ogłosił drugą encyklikę *Laudato si* (Pochwalony bądźź). W dokumencie tym papież przeprowadza refleksję teologiczną nad kwestiami ekologii i ochrony środowiska naturalnego.

W 2016 roku miało miejsce wydarzenie bez precedensu w historii papieżstwa. Na Kubie doszło do pierwszego spotkania głowy Kościoła katolickiego z prawosławnym patriarchą Moskwy i Wszechrusi Cyrylem I. Tego samego roku 8 kwietnia w Watykanie oficjalnie ogłoszono kolejną *adhortację* papieża Franciszka *Amoris Laetitia* (Radość Miłości). Poświęcona została refleksji o małżeństwie i rodzinie jako zwieńczeniu synodów biskupów o tej tematyce obradujących w Watykanie w 2014 i 2015 roku.

Trzecia *adhortacja* apostolska papieża Franciszka zatytułowana *Gaudete et exsultate* (Cieszcie się i radujcie) ogłoszona została 9 kwietnia 2018 r. poświęcona została tematyce świętości, powołaniu do niej oraz wprowadzaniem jej w życie we współczesnym świecie i życiu codziennym.

Kolejnym dokumentem papieża Franciszka jest *adhortacja* apostolska *Christus vivit* z 25 marca 2019 r. Wiąże się ona bezpośrednio z XV Zgromadzeniem Ogólnym Synodu Biskupów, które odbyło się w dniach 3–28 października 2018 r. w Rzymie. Synod ten poświęcony został tematowi „Młodość, wiara i rozeznawanie powołania”. Cechą charakterystyczną tego dokumentu jest fakt, że papież skierował go nie tyle do duchownych, co do młodych całego świata, umieszczając w adresie sformułowanie „do młodych i całego ludu Bożego”.

Od samego początku swojego pontyfikatu papież Franciszek rozpoczął działalność reformatorską Kurii Rzymskiej, powołując radę kardynałów pomagających mu w zarządzaniu Kościołem i przygotowującej projekty zmian w strukturze administracyjnej Kościoła.

Drugą cechą pontyfikatu papieża jest zwrócenie uwagi na potrzeby biednych, porzuconych i zmarginalizowanych grup społecznych. To na ich krzywdę i cierpienie papież ukierunkowuje swoje nauczanie oraz konkretne działania praktyczne w Rzymie w zakresie pomocy charytatywnej. Papież często wzywa duchownych do umiaru w rozporządzaniu dobrami doczesnymi i do skromnego trybu życia.

ABP STANISŁAW GADECKI ur. 19 X 1949 r. w Strzelnie. Studiował filozofię i teologię w Prymasowskim Wyższym Seminarium Duchownym w Gnieźnie. Po święceniach kapłańskich w 1973 r. studiował biblistykę w Rzymie, spędził również rok w Jerozolimie na Studium Biblicum Franciscanum. Tytuł doktora teologii biblijnej uzyskał na Pontificia Studiorum Universitas a S. Thoma Aq. in Urbe w 1982 r. Po powrocie do kraju wykładał w seminarium duchownym w Gnieźnie (oraz na innych uczelniach w Gnieźnie, Bydgoszczy i Kazimierzu Biskupim), a w latach 1986–1992 pełnił tam funkcję wicerektora. W lutym 1992 r. został mianowany sufraganiem archidiecezji gnieźnieńskiej, a 28 marca 2002 r. Jan Paweł II mianował go Arcybiskupem Metropolity Poznańskiej. W 1997 r. jako przewodniczący Rady Episkopatu Polski ds. Dialogu Religijnego był inicjatorem utworzenia Dnia Judaizmu w Kościele katolickim. Od 2014 r. pełni funkcję Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski.

KARD. DESIRÉ FELICIEN FRANÇOIS JOSEPH MERCIER ur. 21 XI 1851 r. w Brain-l'Allend w bogatej rodzinie francuskiego pochodzenia. Święcenia prezbiteratu przyjął w 1874 r., a w 1882 r. został profesorem filozofii tomistycznej na Katolickim Uniwersytecie Lwańskim. W 1906 r. został mianowany arcybiskupem Mechelen i prymasem Belgii, a w kwietniu 1907 r. kardynałem. Wspierał chrześcijańską demokrację i tworzącą się Akcję Katolicką. Po opuszczeniu kraju przez króla stał się centralną postacią belgijskiego ruchu oporu w trakcie I wojny światowej. Po wojnie otrzymał doktoraty *honoris causa* Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, a w 1921 r. został odznaczony Orderem Orła Białego. Zmarł w Brukseli 23 stycznia 1926 r. w wyniku choroby nowotworowej.



Źródła tekstów polskich dokumentów

- Sobór Watykański II, Konstytucja Duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, w: Sobór Watykański II, *Konstytucje, Dekrety, Deklaracje*, Poznań 2002, s. 526–606.
- Sobór Watykański II, Dekret o misyjnej działalności Kościoła *Ad gentes divinitus*, w: Sobór Watykański II, *Konstytucje, Dekrety, Deklaracje*, Poznań 2002, s. 433–471.
- Katechizm Kościoła Katolickiego*, Poznań 2002 (wydanie II poprawione).
- Papieska Rada *Iustitia et Pax, Kompendium nauki społecznej Kościoła*, Kielce 2005.
- Papieska Komisja *Iustitia et Pax, Kościół wobec rasizmu. W trosce o pogłębienie braterstwa między ludźmi*, „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.) 1989, nr 1–2 (110), s. 5–9.
- Komisja ds. Kontaktów Religijnych z Judaizmem, *Pamiętamy: Refleksje nad Szoah*, „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.) 1998, nr 5–6 (203) s. 52–56.
- Leon XIII, Encyklika *Sapientiae christianae*, Warszawa 2003.
- Benedykt XV, Encyklika *Ad Beatissimi Apostolorum*, Rzym 1914 [dostęp: 6.11.2018]. Dostępna w Internecie: <https://silesia.edu.pl/slask/index.php?title=Papie%C5%BC_Benedykt_XV_-_encyklika_Ad_Beatissimi_Apostolorum_z_1_XI_1914>.
- Benedykt XV, List apostolski *Maximum illud*, w: *Breviarium missionum*, t. 1, Warszawa 1979, s. 200–216.
- Pius XI, Encyklika *Ubi arcano Dei*, „Rozporządzenia Administracji Apostolskiej Śląska Polskiego” 1923, R. 1, nr 3, Katowice 31 maja 1923, s. 13–20.
- Pius XI, Encyklika *Caritate Christi compulsi*, „Wiadomości Diecezji Katowickiej” 1932, nr 6, s. 221–238 (własna korekta tłumaczenia).
- Pius XI Encyklika *Mit brennender Sorge*, „Wiadomości Archidiecezji Warszawskiej” 1937, R. XXVII, nr 4, s. 141–170.
- Pius XI, Alokucja wygłoszona do kardynałów z okazji Bożego Narodzenia (24 XII 1930), „Wiadomości Diecezjalne” 1931, R. 6, nr 1, Katowice, 29 stycznia 1931.
- Pius XII, Encyklika *Summi Pontificatus*, w: *Pius XII i II wojna światowa*, Londyn 1947.
- Pius XII, Przemówienie do Kolegium Kardynałów i Prałatów Kurii Rzymskiej (24 XII 1939), w: *Discorsi e Radiomessaggi di Sua Santità Pio XII, I, Primo anno di Pontificato, 2 marzo 1939 – 1 marzo 1940*, Città del Vaticano 1959, s. 435–445, tekst polski tłumaczenie własne.
- Pius XII, Orędzie radiowe wygłoszone w wigilię Bożego Narodzenia (24 XII 1941) [dostęp: 7.11.2018]. Dostępne w Internecie: <<https://ekai.pl/dokumenty/oredzie-radiowe-wygloszone-w-wigilie-bozego-narodzenia-1941-roku/>>.
- Pius XII, Orędzie radiowe na Boże Narodzenie (24 XII 1942) [dostęp: 7.11.2018]. Dostępne w Internecie: <<https://ekai.pl/dokumenty/oredzie-na-boze-narodzenie-1942/>>.
- Pius XII, Przemówienie do Kardynałów (Watykan 2 VI 1945) [dostęp: 8.11.2018]. Dostępne w Internecie: <<https://ekai.pl/dokumenty/oredzie-wygloszone-do-kolegium-kardynalow-2-czerwca-1945/>>.
- Pius XII, Orędzie radiowe do przywódców państw i do narodów świata we Wigilię Bożego Narodzenia (24 XII 1946), w: Pius XII, *Orędzie radiowe do kierowników państw i do narodów świata*, Londyn 1947.
- Pius XII, Przemówienie do przedstawicieli Korpusu Dyplomatycznego akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej (19 XI 1953), „Duszpasterz Polski Zagranicą” 1954, nr 2, s. 167–168.

- Pius XII, Przemówienie do uczestników Piątego Krajowego Zjazdu Związku Włoskich Prawników Katolickich (6 XII 1953), w: *Ci riesce. Wspólnota międzynarodowa a tolerancja*, Warszawa 2004.
- Jan XXIII, Encyklika *Mater et Magistra*, w: Jan XXIII, *Mater et Magistra*, Paris 1965, s. 47–121.
- Jan XXIII, Encyklika *Pacem in terris*, w: Jan XXIII, *Pacem in terris*, Paris 1963, s. 31–88.
- Paweł VI, Encyklika *Populorum progressio*, „Wiadomości Diecezjalne” 1938, nr 36, Katowice, s. 205–225.
- Paweł VI, List apostołski *Octogesima Adveniens*, w: *Dokumenty nauki społecznej Kościoła*, cz. 2, red. M. Radwan, L. Dyczewski, L. Kamińska, A. Stanowski, Rzym–Lublin 1996, s. 51–77.
- Paweł VI, Orędzie na Światowy Dzień Pokoju (1 I 1976), w: Paweł VI, Jan Paweł II, *Orędzia papieskie na Światowy Dzień Pokoju*, red. K. Cywińska, T. Konopka, M. Radwan, Rzym–Lublin 1987, s. 79–85.
- Paweł VI, Orędzie do Narodów Zjednoczonych (4 X 1965), w: *Dokumenty nauki społecznej Kościoła*, cz. 1, red. M. Radwan, L. Dyczewski, A. Stanowski, Rzym–Lublin 1987, s. 305–312.
- Paweł VI, Orędzie do Organizacji Narodów Zjednoczonych (10 XII 1973), „Chrześcijańskie” 1974, nr 2 (28), s. 82–85.
- Paweł VI, Przemówienie wygłoszone do członków Komitetu Specjalnego ONZ do spraw Apartheidu (22 V 1974), w: Paweł VI, *Nauczanie społeczne. Przemówienia i inne dokumenty 1974–1975*, tom I, Warszawa 1978, s. 30–33.
- Jan Paweł II, Encyklika *Redemptor hominis*, Wrocław 1994.
- Jan Paweł II, Orędzie na XXII Światowy Dzień Pokoju 1989, „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.) 1988, nr 12 (109), s. 1, 32.
- Jan Paweł II, Orędzie na XXX Światowy Dzień Pokoju 1997, „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.) 1997, nr 1 (189), s. 4–8.
- Jan Paweł II, Orędzie na XXXII Światowy Dzień Pokoju 1999, „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.) 1999, nr 1 (209), s. 4–8.
- Jan Paweł II, Orędzie na XXXIII Światowy Dzień Pokoju 2000, „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.) 2000, nr 1 (219), s. 4–9.
- Jan Paweł II, Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 2001, „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.) 2001, nr 2 (230), s. 24–29.
- Jan Paweł II, Przemówienie do przedstawicieli władz państwowych wygłoszone w Belwederze (Warszawa, 2 VI 1979), w: Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny*, Kraków 2005, s. 15–19.
- Jan Paweł II, Homilia w czasie Mszy św. odprawionej na placu Zwycięstwa (Warszawa, 2 VI 1979), w: Jan Paweł II, *Nauczanie społeczne*, t. I: *Pielgrzymka do Polski 2-10 czerwca 1979*, Warszawa 1982, s. 18–23.
- Jan Paweł II, Przemówienie do młodzieży zgromadzonej na Wzgórzu Lecha (Gniezno, 3 VI 1979), w: Jan Paweł II, *Nauczanie społeczne*, t. I: *Pielgrzymka do Polski 2-10 czerwca 1979*, Warszawa 1982, s. 39–41.
- Jan Paweł II, Homilia w czasie Mszy Św. odprawionej na terenie byłego obozu koncentracyjnego (Oświęcim-Brzezinka, 7 VI 1979), w: Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny*, Kraków 2005, s. 154–158.
- Jan Paweł II, Przemówienie w UNESCO (2 VI 1980), w: *Dokumenty nauki społecznej Kościoła*, cz. 2, red. M. Radwan, L. Dyczewski, L. Kamińska, A. Stanowski, Rzym–Lublin 1996, s. 135–150.
- Jan Paweł II, Przemówienie powitalne na lotnisku Okęcie (Warszawa, 16 VI 1983), „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.), numer specjalny 16-23 czerwca 1983 r., s. 4.
- Jan Paweł II, Homilia w czasie Mszy św. na Stadionie Dziesięciolecia (Warszawa, 17 VI 1983), „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.), numer specjalny 16-23 czerwca 1983 r., s. 15–18.
- Jan Paweł II, Homilia podczas Mszy św. na zakończenie jubileuszu 600-lecia obecności Cudownego Obrazu (Częstochowa, 19 VI 1983), „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.), nr specjalny 16-23 czerwca 1983 r., s. 30–33.
- Jan Paweł II, Homilia wygłoszona podczas Mszy św. na Partynicach we Wrocławiu (Wrocław, 21 VI 1983), „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.), nr specjalny 16-23 czerwca 1983 r., s. 51–54.

- Jan Paweł II, Przemówienie na lotnisku w Balicach (Kraków, 23 VI 1983), „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.), nr specjalny 16-23 czerwca 1983 r., s. 74-75.
- Jan Paweł II, Homilia w czasie Mszy św. na wzgórzu „Kaplicówka” (Skoczów, 22 V 1995), „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.) 1995, nr 7 (175) s. 26-28.
- Jan Paweł II, Przemówienie do Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych z okazji 50-lecia jej powstania (5 października 1995), „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.) 1995, nr 11-12 (178) s. 4-9.
- Jan Paweł II, Przemówienie do uczestników sympozjum na temat korzeni antyjudajizmu (31 X 1997), „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.) 1998, nr 1 (199) s. 30.
- Jan Paweł II, Przemówienie w Parlamencie (Warszawa, 11 VI 1999), „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.) 1999, nr 8 (215) s. 52-55.
- Jan Paweł II, Msza św. i beatyfikacja bpa Antoniego Marcina Słomśka (Maribor, 19 IX 1999) „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.) 1999, nr 11 (217) s. 5-6.
- Jan Paweł II, Rozważanie przed modlitwą „Anioł Pański” (Castel Gandolfo, 26 VIII 2001), „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.) 2001, nr 10 (237) s. 30-31.
- Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*, Kraków 2005, s. 63-92.
- Franciszek, Przemówienie do uczestników konferencji „Ksenofobia, rasizm i populistyczny nacjonalizm w kontekście światowych migracji” (Watykan, 20 IX 2018) [dostęp: 9.11.2018], tekst polski tłumaczenie własne. Oryginał dostępny w Internecie: <http://w2.vatican.va/content/francesco/it/speeches/2018/september/documents/papa-francesco_20180920_conferenza-razzismo.html>.
- Instrukcja Episkopatu Polski o duchowieństwie polskim w życiu własnym narodu*, w: *Listy pasterskie Episkopatu Polski 1945-1974*, Paris 1975, s. 129-135.
- List Episkopatu Polski o chrześcijańskim patriotyzmie, w: *Listy pasterskie Episkopatu Polski 1945-1974*, Paris 1975, s. 706-709.
- Konferencja Episkopatu Polski, *W trosce o człowieka i dobro wspólne*, Warszawa 2012.
- Konferencja Episkopatu Polski, *Chrześcijański kształt patriotyzmu*, Warszawa 2017.
- Abp Stanisław Gądecki, *Nacjonalizm a patriotyzm. Słowo na XXI Dzień Judaizmu w Kościele katolickim w Polsce*, „Wiadomości KAI”, 2018, nr 4 (1347), s. 6-8.
- Cardinal Désiré-Joseph Mercier, *Lettre Pastorale Patriotisme et endurance*, Paris 1914, tekst polski: tłumaczenie: Agata Przewoźniak, korekta: Agata Wiącek.
- List pasterski Synodu Biskupów Kijowsko-Halickiego Arcybiskupstwa Większego Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego z okazji stulecia odrodzenia państwa ukraińskiego (26.02.2018) [dostęp: 8.11.2018]. Dostępny w Internecie: <http://www.cerkiew.net.pl/Wiadomosci/wiadomoscjedna.php?polaczenie=wiad_1521300320>.

Komentarze opracowano na podstawie literatury:

- *Enciclopedia Cattolica*, t. 9, Città del Vaticano 1952.
- *Encyklopedia katolicka*, t. I-XX, Lublin 1985-2014.
- *Lexikon Für Theologie und Kirche*, t. 8, red. J. Höfer, K. Rahner, Freiburg im Breisgau 1986.
- „L'Osservatore Romano” (wersja polska), 1980-
- *Paolo VI. Una biografia*, a cura di X. Toscani, Brescia 2014.
- Sobór Watykański II, *Konstytucje, Dekrety, Deklaracje*, Poznań 2002.
- E. Czaczkowska, *Kardynał Wyszyński. Biografia*, Znak, Kraków 2013.
- R. Fischer-Wollpert, *Leksykon Papieży*, tłum. B. Białecki, Kraków 1998.
- P. Hebblethwaite, *Giovanni XXIII. Il Papa del Concilio*, a cura di M. Roncalli, Roma 2013.
- E. Himition, *Franciszek papież ludzi*, tłum. M. Pabisiak, Kraków 2014.
- J.N.D. Kelly, *Encyklopedia Papieży*, przełożył i uzupełnił T. Szafranski, Warszawa 2006.
- R. Łatka, *Episkopat Polski wobec stosunków państwo - Kościół i rzeczywistości społeczno-politycznej PRL 1970-1989*, Warszawa 2019.

- A. Melloni, *Il concilio e la grazia. Saggi di storia sul Vaticano II*, Milano 2016.
- M. Piela, *Wielkanoc trzech encyklik (1937)*, w: *Servus Sanctae Hedvigis Fidelis. Księga dedykowana księdzu Antoniemu Kielbasie SDS*, pod red. J. Swastka, M. Piel, Wrocław 2011, s. 249–252, 255–259.
- H. Stadler, *Leksykon papieży i soborów*, tłum. M. Kalinowski, M. Struczyński, B. Tarnas, Warszawa 1992.
- A.S. Tomaszewski, *Jan XXIII I jego działalność społeczna*, Poznań 2000.
- A. Tornielli, *Bergoglio. Franciszek. Biografia*, Kielce 2013.
- A. Tornielli, *Pio XII Eugenio Pacelli. Un uomo sul tornio di Pietro*, Milano 2007.
- P. Vallely, *Papież Franciszek. Rozwiązywanie węzłów*, tłum. G. Gomola, A. Gomola, Kraków 2013.
- S. Wyszynski, *Pro memoria*, t. 2: 1953, oprac. E. Czackowska, IPN, UKSW, Warszawa 2017.



OBSERWATORIUM
SPOŁECZNE

Indeks rzeczowy

A

absolutyzm 166, 167, 169, 170
agresor 305, 460
alienacja 252, 272, 336, 340
analfabetyzm 23, 42, 262, 308, 342, 376
antagonizmy 76, 255, 268
antyjudaizm 93, 94, 97, 380, 472
antykatolickość 156
antysemityzm 72, 73, 77, 94, 96, 97, 380, 381
antysyjonizm 77
apartheid 74, 87, 88, 89, 267, 471
autochtoni 71, 75, 282
autonomia 33, 39, 40, 59, 136, 169, 269, 283, 373, 374, 378, 386, 389

B

bezbożność 73, 111, 113–115, 132–134, 156, 200, 202, 314, 447
bezpieczeństwo 14, 17, 27, 30, 34, 47, 49, 50, 63, 67, 77, 132, 149, 160, 169, 175, 183, 191, 192, 196, 206, 209, 230, 241, 256, 261, 268, 282, 285, 288, 294, 295, 300, 306, 309, 312, 315, 333, 336, 344, 352, 361–364, 385–387, 396, 415, 436
braterstwo 22, 25, 26, 27, 31, 42–44, 69, 79, 80–84, 90, 118, 127, 131, 137, 144, 154, 155, 157, 158, 162–166, 176, 181, 192, 197, 204, 209, 222, 239, 244, 245, 247–249, 251, 254, 256, 257, 260, 262, 265–267, 269, 287, 292, 302, 303, 309, 311, 360, 382, 385, 391, 405, 411, 431, 445, 470
broń 117, 189, 210, 240, 255, 256, 261, 344

C

ciąg dziejów 330, 356
cierpienie 26, 92, 97, 139, 142, 147, 151, 153, 160, 171, 176, 180, 185, 187, 194, 207, 239, 246, 261, 281, 287, 289, 303, 328, 333, 350, 352, 357, 375, 417, 428, 431, 434, 443–447, 451, 452, 454, 460, 468

cudzoziemcy 28, 47, 84, 86, 196, 239, 268, 285, 405
cywilizacja 14, 15, 24, 25, 29, 36, 70, 72, 92, 137, 161, 162, 164, 165, 170, 171, 174–176, 188, 200, 202, 218, 225, 226, 233, 235, 238, 242, 244, 245, 247, 255, 257, 259, 262–264, 268, 273, 275, 277, 288, 292, 311–315, 317–319, 322, 330, 340, 341, 343, 378, 379, 387, 390, 401, 402, 422, 438

D

demokracja (demokratyczny system) 60, 64, 296, 303, 373, 376, 383, 384, 386, 440, 469
deportacja 29, 91, 95, 318, 446, 465
dialog 22, 26, 27, 29, 31, 35, 36, 42, 59, 65, 67, 74, 84, 245, 283, 298, 299, 300, 308, 309, 310–312, 314–319, 334, 351, 371, 374, 375, 378, 382, 392, 394, 430, 464–467, 469
dobro wspólne (dobro powszechne) 11, 14, 17, 25, 27, 28, 29, 30, 32–40, 42, 44, 46–50, 52–67, 69, 76, 79, 83, 86, 94, 97, 101–105, 109, 110, 115, 117, 124–128, 133–136, 140, 141, 148–151, 153, 156, 158, 161, 166, 167, 168, 169, 172, 174, 187–194, 196, 202, 203, 210, 212, 214–219, 221, 223–225, 229, 230, 232–234, 236, 238–242, 246, 251, 252, 259, 262, 266, 272, 273, 278–281, 284, 289, 292–300, 304–307, 312, 314, 316–318, 323, 324, 330, 342–345, 350, 351, 355, 361, 362, 364, 367, 370, 372, 375, 376, 383–387, 390, 396, 401, 409, 413, 414, 416, 417, 419–422, 423, 425, 426–431, 437, 438, 440, 449, 454, 459–461, 472
drugiej kategorii 72, 73, 75, 251, 279, 294, 403
duchowieństwo 115, 121, 122, 126, 129, 138, 148, 173, 200–202, 220, 243, 348, 359, 389, 409, 413, 414, 419, 423, 455, 461, 472
duma narodowa, dzieje narodowe, narodu, ojczyzny 85, 322, 326–328, 330, 347, 349, 350, 389, 396–398, 399, 415

dyplocacja 95, 255, 463–465
 dyskryminacja 14, 17, 29, 38, 65, 69, 70, 74, 78,
 82–89, 93, 235, 250, 251, 265, 267–269,
 277, 279, 281–285, 287, 296, 297, 306, 368,
 391, 404
 — rasowa 29, 65, 70, 74–76, 79, 82, 84,
 86, 87, 89, 236, 250, 251, 265, 266, 268,
 287, 391
 dysproporcje 86, 167, 191, 222, 239, 246
 dziedzictwo 14, 47, 96, 137, 151, 164, 175, 196,
 226, 243, 244, 267, 281, 282, 286, 288,
 293, 300, 309, 316, 319, 330, 337, 338, 355,
 360, 369, 371, 383, 389, 393–396, 416, 421,
 466
 dziedzictwo kulturowe 282, 377, 421

E

egoizm 25, 28, 66, 83, 92, 95, 171, 174, 244, 248,
 255, 260, 273, 294, 312, 317, 422, 423, 426,
 427, 460
 eksterminacja 72, 73, 333
 ekumenizm 43, 44, 88, 309, 389, 432, 463, 464,
 466, 467
 emigranci 239, 245, 250, 284, 467
 epoka 26, 39, 54, 70, 92, 96, 144, 168, 193, 204,
 207, 257, 272, 277, 302, 303, 307, 315, 318,
 327, 337, 338, 343, 365, 366, 371, 373, 378,
 399, 403, 430
 etniczne
 — czystki 303, 389, 439
 — grupy 59, 69, 70, 75, 76, 78, 82, 84, 85,
 90, 238, 265, 280, 281, 287, 289, 296, 314,
 373, 400
 — konflikty, rywalizacje 76, 81, 286,
 292, 304, 308, 373, 391, 434
 — mniejszości 50, 59, 86, 183, 403,
 404, 430
 — pochodzenie 71, 74, 77, 86, 89, 238,
 281, 284, 430
 — różnice 70, 74, 82, 294, 312, 436, 458
 etnობójstwo 76
 etnocentryzm 75, 318

F

fanatyzm 257, 389, 421, 439
 faszyzm 95, 294
 fundamentalizm 72, 375, 421, 427

G

getto 77, 328

godność człowieka, ludzka 13, 25, 28–33, 37,
 42, 46, 47, 51–53, 59, 61, 63, 64, 67, 69, 71,
 72, 74, 78, 79, 80, 83, 84, 88, 89, 91, 126,
 181, 189, 193, 200, 204, 212, 225, 230–235,
 239–241, 245, 251, 257, 262, 264, 266–269,
 272, 273, 276, 277, 279, 281, 282, 284, 286,
 293–295, 298, 300, 303, 314, 316, 323, 332,
 333, 341–344, 362, 364, 371, 372, 375, 379,
 383–385, 391, 392, 404, 405, 410, 411, 421,
 422, 429, 432, 440, 457, 460, 466, 467
 gościnność 90, 244, 245, 315, 316, 430, 435

H

harcerstwo 433, 435
 heroizm 144, 145, 177, 187, 212, 289, 384, 387, 395,
 396, 428, 431, 444, 449, 450, 452, 457
 historia 11, 13–16, 18, 21–26, 31–33, 35–37, 40,
 48, 55–57, 59, 67, 69, 70, 72, 75, 85, 89,
 92, 93, 95, 142, 143, 146, 150, 175, 177, 190,
 193, 195, 200, 205, 208, 210, 214, 218,
 220, 238, 245, 254–256, 259, 261–263,
 269, 271, 277, 278, 288, 292, 294, 312,
 319, 323, 324, 329, 330, 333, 338, 341, 342,
 349, 355, 356, 359, 362, 366–369, 370,
 372, 374, 377, 381, 382, 383, 385, 386, 387,
 393, 395–398, 399–403, 415, 420–424,
 426, 428, 430–435, 439, 440, 446–448,
 451, 453, 456, 458, 461, 464–466, 468
 — pamięć historyczna 176, 431, 432
 — rekonstrukcje historyczne 434
 holokaust 428
 honor 162, 176, 182, 183, 185, 303, 450–453
 humanitarna pomoc 305, 464

I

ideologia 13, 14, 17, 23, 25, 48, 65, 73, 74, 80,
 83–86, 94, 96, 156, 169, 188, 246, 252, 253,
 255, 260, 268, 276, 289, 294, 303, 304,
 308, 317, 331, 332, 340, 344, 367, 372, 386,
 419, 421, 422, 428, 438, 460
 imigranci 47, 77, 85, 86, 315, 316
 inkulturacja 381
 instytucje 16, 24, 25, 27, 30, 34, 36–39, 42, 44,
 48, 55, 60, 63–65, 68, 80, 85, 87, 110, 114,
 125, 128, 145, 155, 162, 183, 192, 196, 200,
 217, 222, 224–226, 232, 238, 244–248, 254,
 256, 258–262, 271, 276, 284, 288, 289, 297,
 298, 304–306, 311, 339, 340, 342, 359, 361,
 363, 370, 377, 385, 390, 404, 421, 423, 431,
 464

integracja 75, 77, 86, 250, 297, 315, 387, 406, 422
 internacjonalizm 438
 izolacja 30, 282

J

jedność 22, 23, 27, 31–36, 39, 43, 45, 53, 58, 65, 78, 80, 81, 101, 107, 116, 123, 125, 130, 139, 141, 144, 146, 150, 157, 159, 161–165, 169, 171, 174, 178, 212, 214, 217, 220, 226, 228, 241–243, 281, 291, 309, 313–315, 320, 336, 337, 351, 355, 374, 386, 387, 389, 400, 410, 422, 445, 449, 458, 459, 460, 466
 — rodzaju ludzkiego 67, 69, 73, 78, 80, 82, 90, 93, 94, 281, 291, 313, 320, 405
 język 13–16, 18, 29, 36, 44, 53, 59, 74, 76, 78, 81, 85, 86, 89, 113, 118, 124, 132, 143, 145–147, 149, 163, 165, 180, 185, 191, 193, 215, 218, 238, 266, 274, 281–283, 286, 308, 316, 320, 327, 329, 332, 333, 341, 355, 370, 371, 374, 389, 391, 395, 397, 399, 402, 403, 416, 420, 422, 424, 426–429, 430, 433, 439, 458, 459, 465, 467
 judaizm 17, 77, 91, 93, 381, 428, 436, 469, 470, 472

K

kara 34, 49, 57, 63, 64, 84, 86, 104, 113, 127, 137, 142, 146, 173, 188, 189, 257, 290, 297, 448
 klęska 22, 56, 93, 113, 124, 126, 130–132, 136, 155, 156, 160, 168, 170, 176, 177, 186, 187, 189–191, 205, 299, 303, 332, 350–352, 368, 399, 412, 413, 418
 kolonializm 255, 303, 323, 341
 kolonizacja 70, 72, 243
 kolor skóry 29, 72, 78, 89, 244, 250, 266, 268, 391
 komunizm 130, 321, 457, 466
 konflikt 11, 24, 25, 50, 59, 67–69, 75, 76, 85, 88, 89, 95, 150, 172, 176, 182, 191, 192, 194, 196, 212, 214, 218, 237, 255, 261, 268, 277, 280, 283, 287, 289, 292, 295, 296, 299, 300, 303–306, 308, 309, 311, 314–316, 318, 319, 322, 344, 372, 373, 377, 387, 427, 458, 464, 465
 kosmopolityzm 13, 16, 396, 438
 kraj 11, 17, 24, 30, 31, 37, 39, 44, 47, 55, 62, 65, 66, 72–77, 84–87, 88, 92–96, 104, 128, 131, 139, 140, 141, 143, 145, 156, 157, 162, 165, 172, 173, 177, 185, 188, 189, 194, 199, 202, 203, 214, 221–225

— ojczysty 124

krajobraz 373, 396, 429
 ksenofobia 65, 77, 313, 404, 405, 421, 472
 kultura 13–17, 22, 23, 25, 29, 30, 33, 34, 36, 37, 39, 41–45, 52–55, 59, 66, 70, 72, 74–78, 82, 85, 86, 133, 134, 150, 161, 162, 164, 165, 175, 176, 191, 193, 214, 218, 222, 224, 225, 230, 234, 236, 238, 243–246, 250, 252, 262, 268, 276, 277, 280–284, 286, 288, 292, 294, 295, 296, 299, 300, 302–304, 307–309, 311–320, 322, 323, 327–329, 333, 335–345, 355, 359, 360–362, 370–379, 381, 385, 387, 389, 392–403, 405, 415, 416, 417, 420–428, 430–439, 458, 459, 463
 — ojczysta 456, 458
 — kulturowe bogactwo 43
 — kulturowe dziedzictwo 244

L

laikat 44, 464
 lud / ludy 15, 22, 25, 31, 36, 39, 43, 44, 45, 50, 70–73, 76, 79, 80, 81, 84, 88, 93, 96, 101, 102, 105, 110, 113, 115, 117, 119, 122, 124, 125, 126, 131, 132, 136, 147, 153, 161, 162, 165, 169, 170, 174, 184, 186, 188, 190–193, 196, 201, 204, 207, 215, 218, 221, 227, 236, 242–248, 256, 257, 259, 264, 265, 268, 269, 272, 273, 276, 282, 283, 286, 288, 294, 296, 319, 325, 327, 328, 333, 341, 348, 356, 358, 362, 368, 373, 374, 380, 381, 386, 395, 397–399, 410, 414, 424, 427, 439, 451, 461
 ludobójstwo 29, 50, 59, 72, 92, 96, 282, 297, 303, 381, 382
 ludzkość 32, 53–55, 58, 67, 69, 70, 73, 78, 81, 82, 89, 95, 97, 108, 109, 113, 126, 127, 131, 132, 134, 135, 138, 144, 145, 147, 163, 165, 168, 169, 171–174, 176, 177, 181, 184, 186, 187, 190, 191, 193, 195–197, 199, 202–210, 223, 240, 246–248, 255–257, 259, 260–262, 265, 266, 272, 281, 286, 287, 290, 293, 294, 297, 300–304, 306, 307, 309–313, 317, 320, 323, 331, 333, 336, 337, 343–345, 348, 349, 357, 362, 371, 373, 374, 376–378, 381, 394, 395, 397, 398, 410, 411, 420, 422, 426, 438
 Ł
 ład moralny 14, 15, 47, 137, 225, 364, 367, 420, 425, 448

ład społeczny 15, 63, 102, 133, 158, 174, 196, 414, 440, 453

M

marksizm 252, 294, 386, 467
 masakry 85, 93, 96, 257, 261, 333
 materializm 26, 55, 65, 134, 189, 252, 275, 287, 294, 338, 343, 417
 mąż stanu 177, 192, 207, 208, 215–217, 219, 248, 254
 mediacje 68, 280, 289, 305, 377
 międzynarodowy ład, porządek 66, 323, 351
 międzypaństwowe relacje, stosunki 65–67, 88, 89, 126, 137, 161, 169–171, 192, 213, 216, 219, 222, 235–238, 240, 241, 244, 254, 256, 260, 300, 315, 323, 336, 377
 migracje 311, 315, 373, 404, 424, 458, 472
 — migranci 47, 308, 315
 militarystyka 49, 191, 273, 277, 288, 305, 351, 449, 452
 miłość 14, 15, 17, 22, 27–37, 39–45, 47, 50, 57, 64, 70, 78, 80, 82–85, 88–90, 93, 96, 101, 103–106, 111, 114, 116–118, 122–124, 126–128, 130, 131, 134, 136, 137, 139, 144, 145, 147, 150–153, 155–158, 160–166, 168, 169, 171–174, 176–178, 180, 181, 183, 184, 186, 189, 192–194, 196, 198, 202, 203, 206, 210, 212, 221, 223, 226, 228, 233–235, 239, 241–249, 251, 254, 257, 258, 262, 269, 270–275, 277, 284–286, 288–290, 292, 300–302, 309, 311, 313, 315, 317–320, 328, 330, 331, 333, 334, 339, 340, 344, 345, 347, 350, 353, 357, 360–362, 364, 367–369, 375, 378, 379, 381, 382, 385–387, 389, 390, 396, 399, 401, 405, 410–412, 414–419, 422, 424, 426, 427, 428, 429, 432, 433, 435, 437–440, 445, 448, 450, 452, 454, 456, 457, 459, 460, 461, 463, 468
 misjonarze 43, 71, 72, 120–122, 126, 156, 164, 193, 319, 387, 395, 439
 młodzież 11, 29, 39, 42, 80, 85, 91, 128, 133, 149, 150, 168, 169, 173, 174, 181, 187, 188, 193, 199, 202, 224, 226, 231, 244, 248, 283, 309, 310, 319, 320, 329, 389, 402, 418, 420, 425, 471
 mniejszości
 — obowiązki 59, 281, 282, 284
 — prawa 37, 53, 59, 67, 86, 191, 264, 269, 282, 283, 285, 296
 multikulturalizm (wielokulturalizm) 438

N

nacja (zob. naród) 59
 nacjonalizm 14, 16, 17, 44, 93, 94, 131, 136, 158, 255, 273, 292, 294, 303, 313, 375, 376, 389, 391, 396, 404, 416, 426, 427, 428, 436–439, 460, 472
 — nacjonalistyczne postawy 65, 204, 250, 440, 461
 napastnik 49, 64, 305, 375, 427
 napaść 49, 93, 105, 191, 208, 210, 242, 334
 naród (nacja) 11, 13–17, 50, 53, 54, 58–60, 95, 117, 136, 141, 143, 200, 214, 226, 278, 286, 300, 304, 308, 322, 327, 330, 333, 334, 341, 350, 351, 355, 356, 361, 362, 364, 368, 373, 374, 381, 384, 389, 393, 394, 396, 397, 399, 400, 402, 412, 413, 416, 417, 419–421, 423, 424, 431, 436–439, 456–461
 — absolutyzacja 416
 — bohaterowie 322, 430, 431, 444
 — byt 15, 212, 214, 356, 369, 400, 417, 418, 423
 — charakter 15, 66, 164, 213, 214
 — mniejszości 17, 55, 75, 76, 83, 86, 87, 93, 191, 237, 238, 280–285, 308, 316, 374, 420, 437
 — narodowość 55, 59, 70, 72, 80, 82, 92, 97, 113, 115, 153, 155, 165, 184, 200, 202, 212, 215, 237, 238, 280, 281, 287, 359, 362, 373, 383, 387, 389, 394, 397, 403, 420, 424, 430, 438, 440, 454, 460
 — narodowyzwoleńcze ruchy 423
 — narodowy socjalizm 72, 200–202
 — przynależność 17, 71, 75, 82, 163, 196, 280, 381, 404, 436, 437
 — psychika 415
 — symbole 77, 322, 329, 424, 429, 430, 434, 440
 — świadomość 15, 16, 59, 66, 80, 212, 256, 304, 313, 374, 377, 403, 423, 426, 434
 — tradycja 42, 45, 150, 212, 312, 330, 374, 385, 387, 396, 402, 421, 424, 428, 430, 433, 438, 458
 — wady 415, 437, 438
 — zalety 237, 416
 nazizm 73, 95, 294
 — naziści 73, 95, 154, 428
 neopogaństwo 94, 142, 436, 437
 neutralność 191, 215, 241, 451, 464, 465
 niedola 25, 174, 182, 277, 278, 411, 418, 447
nie mamy tu trwałego miasta 34

- nienawiść 25, 29, 57, 73, 77, 85, 92, 96, 113, 114, 118, 126–128, 131, 133, 134, 140, 142, 151, 152, 155, 158, 160, 166, 177, 182, 184, 189, 192, 197, 202, 204, 208, 243, 255, 268, 269, 286–289, 292, 302, 303, 308, 310, 319, 331, 333, 344, 367, 382, 394, 399, 404, 416, 422, 424, 428, 429, 438, 460
- niepodległość 15, 18, 25, 59, 76, 170, 183, 237, 243, 260, 269, 280, 283, 333, 350, 356, 376, 389, 393, 394, 417, 430, 440, 445, 449, 451, 455–458, 464
— utrata 322, 330, 350, 374, 458, 459
- nieprzyjaźń 29, 106, 107, 111, 125, 140, 193, 244, 314
- nierówności 29, 50, 82, 222, 306, 317
- niesprawiedliwość 25, 28, 29, 39, 50, 62, 63, 65, 70, 77, 84, 85, 88, 90, 93, 111–113, 118, 127, 144, 168, 170, 187, 191, 199, 202, 208, 241, 244, 246, 248, 250, 257, 265, 266, 275, 279, 284, 303, 305, 306, 318, 342, 372, 376, 380, 445, 458, 460
- nietolerancja 39, 65, 69, 368, 378, 404, 421
- nieufność 25, 64, 93–95, 140, 152, 158, 160, 182, 192, 204, 207, 261, 283, 405, 459
- niewola 22, 25, 29, 33, 71, 116, 121, 141, 172, 204, 253, 275, 357, 418, 425, 428, 430, 457
— niewolnictwo, niewolnicy 47, 70–73, 76, 81, 90, 111, 122, 136, 162, 165, 275, 284, 318, 355, 356, 394, 405
- niezależność 15, 40, 48, 52, 53, 60, 63, 66, 129, 140, 141, 163, 169, 193, 214, 219, 258, 259, 266, 269, 276, 279, 284, 285, 294, 303, 306, 336, 344, 381, 386, 409, 416, 425, 427, 458, 459, 464
- ## O
- obcokrajowiec 47, 77, 250
- obowiązek 28, 30, 34, 35, 37–40, 44–47, 49, 50, 53–55, 57, 59, 60, 62–64, 67, 69, 79, 80, 85, 89, 91, 92, 101–106, 108–111, 114, 115, 117, 118, 123–127, 134, 135, 136, 139, 140, 142–144, 148–152, 157–160, 166, 168, 171–173, 175–177, 181, 183, 189–191, 196, 198–201, 206, 210, 212, 214–218, 222–226, 229–239, 241, 242, 244, 247, 250–252, 257, 262, 265, 266, 278, 279, 281–284, 287, 291, 293, 295, 296, 299, 300, 303–305, 309, 315, 318, 323, 334, 362, 364, 374, 386, 396, 405, 409–412, 414, 423, 424, 427, 429, 431, 432, 440, 443, 444, 448, 450, 452, 459, 460, 463, 465, 468
— obywateli 47, 57, 103
— władzy 46
- obóz koncentracyjny 92, 95, 151, 201, 202, 277, 331, 332, 446, 471
- obóz polityczny 135
- obrona 15, 40, 48, 49, 52, 59, 63, 64, 71, 79, 84, 95, 102, 105, 110, 112, 121, 133, 136, 137, 140–142, 151, 158, 168, 187, 191, 194, 199, 212, 214, 232, 241, 248, 255–257, 262, 267, 268, 277, 296, 299, 301, 305, 344, 356, 362, 372, 384, 391, 414, 420, 422, 450, 452, 463
— niepodległości 15, 451, 452
— ojczyzny, kraju 47, 396, 414
- obyczaj 14, 72, 79, 86, 93, 101, 102, 105, 109–111, 117, 118, 125–127, 132, 134, 161, 162, 165, 166, 175, 188, 225, 231, 245–247, 254, 256, 315, 316, 320, 413, 421, 422, 424, 430, 449
- obywatel 13, 14, 24, 30, 34, 35, 37–40, 44, 47–49, 55, 57, 60–66, 74, 75, 85–87, 90, 93, 101, 103, 110, 118, 121, 125, 145, 158, 162, 164, 167–169, 191, 192, 199, 203, 215, 216, 221–224, 226, 229, 232–235, 238, 239, 241, 244, 245, 251, 254, 255, 259, 269, 278, 279, 282, 284, 296, 300, 316, 323, 342, 385, 395, 396, 398, 403, 414, 420, 421, 423, 428, 429, 430–432, 438, 444–446, 451, 452, 463
— obywatelstwa utrata 75, 76
- ochrona porządku 28, 30, 49, 52, 54, 63, 231, 282
- odmienność 14, 17, 67, 74, 76, 83, 85, 288, 313, 319, 374, 375, 421
- odpowiedzialność 29, 30, 38, 40, 45–49, 54, 55, 57–59, 62–64, 72, 80, 90, 135, 139, 140, 148, 150, 152, 153, 161, 167, 174, 182, 183, 190, 192, 195, 199, 203, 208, 222, 223, 231–234, 236, 240, 244, 245, 247, 252, 253, 268, 273, 276, 278, 282, 283, 285, 292, 296–300, 304, 305, 318, 322, 323, 324, 326, 333, 340, 342, 344, 351, 364, 367, 369, 371, 375, 378, 379, 384, 387, 390, 392, 405, 413, 415, 418, 419, 426–429, 431–434, 440, 457–459, 461
- odwet 68, 208, 257, 284, 286, 288, 289, 451
- ofiara / ofiary 25, 65, 74, 81, 84–86, 91, 93, 95–97, 126, 131, 136, 137, 142, 144, 145, 148, 152, 157, 163, 164, 168, 172, 177, 182, 184, 185, 193, 194, 196–198, 202, 203, 212, 250, 256, 261, 265, 280, 288, 290, 296, 299, 303, 305, 322, 328, 332–334, 341, 351, 359, 373, 375, 385, 396, 413, 414, 417, 418, 427, 431, 436, 443, 444, 452, 461, 463–465

- ojczyzna 11, 13–17, 47, 50, 76, 103, 104, 121, 122, 124, 127, 128, 147, 149–151, 165, 168, 169, 184, 193, 239, 244, 245, 250, 268, 309, 313, 316, 321–328, 346, 347, 349–356, 359, 362–364, 366, 367, 369, 373, 383, 385, 386, 393–399, 403, 413–419, 421, 422–424, 426–429, 431–434, 438, 439, 440, 444, 446, 449, 450–453, 456, 458, 460, 463, 471
— miłość do ojczyzny 14, 15, 39, 44, 47, 103, 104, 126, 127, 131, 139, 158, 212, 273, 313, 362, 375, 386, 387, 389, 396, 415–418, 422–424, 426, 427, 429, 439, 440, 459, 460
— niebieska 13, 104, 121, 168, 395, 427
— ojczysta ziemia 13, 15, 16, 165, 196, 239, 321, 346, 347, 352, 360, 364, 366, 369, 393, 396, 410, 457, 459, 460, 463
- opinia publiczna 61, 64, 67, 69, 84, 190, 209, 300, 340
- opór 48, 50, 62, 73, 85, 96, 107, 111, 202, 212, 303, 381, 449, 451, 469
- opóźnienie w rozwoju 126, 148, 195, 221, 222, 224, 226, 276
- organizacje międzynarodowe 51–54, 65–67, 74, 77, 86, 87, 90, 129, 222, 223, 239, 245, 246, 260, 262, 264, 266, 277, 278, 280, 288, 296, 303–306, 309, 311, 312, 318, 333, 335, 374
- ormianie 73, 96, 430
- osoba ludzka 13, 27–29, 31–33, 40, 48, 51–53, 57, 58, 61, 64, 65, 69, 77, 78, 80, 135, 143, 144, 150, 161–164, 172, 174, 175, 177, 189, 207, 208, 212, 220, 223, 225, 229–235, 237, 264–268, 271, 281, 287, 293–295, 297, 303, 316, 333, 336, 344, 372, 377, 383–386, 397, 405, 417, 421, 422, 424, 425, 447
- ostracyzm 77
- oszczerstwa 126, 140
- P**
- pamięć 39, 73, 76, 91, 92, 97, 116, 117, 124, 134–136, 192, 196, 206, 230, 231, 232, 240, 241, 272, 288, 303, 319, 366–368, 376, 381, 384, 385, 393, 398, 412, 424, 429–432, 434, 443, 448, 456, 461, 472
- panowanie 23, 26, 34, 55–57, 84, 105, 121, 122, 127, 143, 189, 219, 224, 235, 236, 242, 243, 252, 255, 257, 269, 273, 274, 276, 303, 384, 406, 457
- państwo 14–17, 35, 37–39, 43, 49, 52–55, 58–61, 63–68, 72, 75–77, 80, 86–90, 92–96, 102–104, 107, 109, 110, 113, 114, 117, 118, 122, 124, 125, 127–134, 136, 137, 141, 145, 148–150, 153, 155, 158, 159, 161, 162, 166–171, 174, 175, 177, 187–192, 199–201, 205, 207, 208, 213–219, 221–225, 231, 232, 234–242, 244, 252, 256, 258–262, 265, 273, 277–284, 288, 290, 295–297, 299, 300, 304, 309, 315, 317, 318, 322, 323, 335, 336, 340, 342, 344, 350–352, 355, 356, 360, 362–364, 372, 374, 376, 378, 384–386, 389, 393, 395, 397, 412–415, 420, 422, 428, 430–432, 436, 437, 449, 451, 456–458, 460, 461, 463–467, 470–472
— kult 243
- partia 39, 40, 72, 94, 109, 125, 127, 130, 190, 252, 255, 278, 296, 414, 449, 458
- partykularyzm 53, 82, 373
- patriotyzm 11, 13–18, 165, 168, 322, 323, 330, 333, 375, 389, 393, 395, 396, 403, 410, 415–418, 422–424, 426–436, 438–440, 443–445, 449–453, 459, 460, 472
— lokalny 14, 396, 416, 417, 426, 428, 429, 434, 449
— narodowy 11, 14, 15, 17, 77, 127, 131, 375, 396, 399, 417, 422, 423, 426, 428–430, 432–435
— pedagogika 395, 422–424, 440
— patriota 389, 417, 448, 449, 454, 458–460
— pseudopatriotyzm, pseudopatrioci 416, 427, 428, 438, 459, 460
- plemię 23, 43, 84, 196, 282, 304, 396, 400, 403, 430, 438
— plemienne antagonizmy 76, 243, 303
- pochodzenie 15, 16, 29, 30, 74, 77, 79, 80, 84, 86, 89, 91, 163–165, 184, 215, 218, 223, 226, 235, 238, 241, 250, 252, 263, 267, 268, 280, 281, 284, 315, 329, 391, 405, 428, 430, 444, 447, 449, 469
- podatków płacenie 30, 47, 56, 57, 221, 429
- poddaństwo 112, 210, 215
- podległość 61, 66, 103, 363
- podmiotowość 66, 322, 338, 340, 355
- podporządkowanie 17, 28, 45, 47, 54, 57, 72, 80, 94, 112, 208, 213, 214, 217, 255, 288, 316, 332, 342, 376, 450
- podziały 25, 39, 54, 66, 67, 73, 74, 93, 131, 134, 144, 158, 163, 171, 205, 264, 276, 281, 285, 286, 289, 291, 292, 297, 299, 303, 304, 317, 338, 342, 373, 376, 387, 389, 419, 429, 431, 433, 434, 440, 458, 465

- pogarda 70, 71, 73, 81, 84, 102, 118, 128, 133, 150, 157, 168, 181, 188, 203, 251, 287, 331, 367, 375, 404, 427, 428, 429, 434
- pojednanie 68, 70, 81, 82, 85, 88, 90, 124, 203, 284, 288–292, 302, 305, 310, 312, 319, 334, 336, 345, 359, 360, 389, 429, 431, 440, 465
- pokój 40, 42, 46, 50, 53, 56, 58, 88, 89, 116–118, 120, 125, 126, 128–130, 134–137, 139, 157–159, 165, 166, 169, 175, 177, 182, 184, 190, 198, 203, 204, 208, 219, 220, 223, 227, 228, 240, 241, 246, 247, 249, 254–256, 259, 261, 262, 264, 269, 277, 278, 282, 284, 285, 289, 291–293, 300–303, 305, 306, 308–310, 318–320, 322, 333, 334, 336, 344, 345, 347, 360, 373, 409, 410, 414, 422, 449
- polityka 36, 64, 74, 77, 88, 125, 182, 218, 221, 261, 309, 372, 377, 385–387, 393, 397, 404, 414, 426, 431, 432, 438, 463, 466
— historyczna 431, 434
— partii 39, 40, 109, 127, 252
— porządek 25, 33, 37, 40, 48, 85, 336
— wspólnota 27, 37, 38–40, 47, 48, 54, 55, 58, 59, 65–67, 271, 278, 385, 386
- pomoc 11, 18, 23, 26, 28, 30, 32–34, 36, 42, 43, 50, 52, 56, 65, 77, 84, 85, 90, 92, 95, 102, 106, 115, 117, 121, 123, 124, 129, 130, 132, 133, 136, 146, 147, 151, 153, 155–158, 167, 168, 172, 177, 182, 184, 194, 200, 206, 212, 217, 221–226, 237, 239, 240–249, 254, 261, 262, 268, 269, 273, 277, 302, 305, 308, 316–318, 322, 339, 340, 351, 376, 377, 379, 399, 410, 411, 414, 425, 433, 454, 455, 464, 465, 468
- pomyślność 110, 127, 129, 160, 162, 167, 169, 171, 174, 177, 190, 204, 241, 246, 297, 323, 356, 447
- populizm 404, 460, 472
- porozumienie 61, 68, 140, 162, 169, 170, 187, 192, 204, 214, 242, 247, 251, 265, 280, 298, 300, 318, 319, 323, 335, 351
- postęp 24–26, 36, 37, 43, 45, 67, 68, 101, 102, 120, 125, 134, 144, 162, 165, 170, 171, 175, 188–190, 196, 203, 207, 208, 213, 214, 222, 224–226, 228, 236, 243, 245–248, 251, 256, 259, 262, 263, 273, 274, 276–278, 279, 287, 297, 298, 302, 303, 318, 323, 340, 342, 360, 372, 387, 391, 410–414, 419, 439
— postęp obywatelski 35, 187, 284
- poszanowanie 15, 26, 28, 47, 49, 52–54, 62, 63, 67, 76, 79, 83, 86, 89, 104, 113, 126, 188, 199, 200, 212, 224, 233, 235, 236, 241, 244, 260, 264–266, 269, 273, 277, 279, 282, 284, 288, 289, 293, 294, 297, 298, 301, 303–305, 311, 317–319, 322, 323, 334, 336, 340, 344, 356, 364, 374, 376, 377, 384, 405, 413, 414, 421, 448
- poświęcenie (się) 14, 95, 165, 172, 181, 196, 261, 385, 387, 426, 428, 432, 434, 449–451, 457
- praktyki religijne 24, 149, 201, 216, 421, 467
- prawa człowieka, osoby ludzkiej 33, 47, 49, 51–53, 61–63, 79, 80, 86–89, 103, 104, 142, 148, 166, 176, 183, 203, 222, 230, 231, 233, 239, 244, 251, 264–269, 273, 277–279, 283, 293–295, 297, 299, 300, 303, 304, 308, 311, 316, 327, 332, 333, 336, 340, 344, 351, 356, 371–376, 383–386, 391, 392, 404, 422, 438, 460, 466
— łamanie, gwałcenie 64, 126, 127, 140, 170, 277, 294, 299, 300, 334, 365
— przestrzeganie 33, 170, 214, 251, 256, 277, 282, 300
- prawa narodów, ludów 52, 53, 122, 169, 170, 191, 212, 273, 278, 296, 322, 323, 327, 333, 340, 341, 350, 356, 359, 372, 373, 374, 384, 402, 420, 436, 438, 457
- prawda 22, 27, 29, 32, 34–36, 40, 42, 43, 47, 48, 53, 54, 58, 59, 61, 63, 65, 70, 80, 84, 101, 103–111, 113, 120, 123, 131, 132, 135, 139, 141, 143, 147, 148, 150–152, 158–164, 167, 169, 172, 174, 175, 177, 181, 182, 184, 187, 188, 193, 196, 200–202, 204–206, 212, 216–218, 220, 221, 226, 228, 230, 233–238, 240, 248, 252, 265, 269–272, 281, 289, 291, 293, 294, 304, 306, 313, 317, 323, 329, 333, 334, 338–340, 342–344, 350, 355, 356, 360–362, 375, 376, 381, 384, 386, 389, 390, 399, 401, 405, 410–412, 415, 417, 420–422, 425, 429, 431, 440, 444, 449–451, 457–461
- prawo / prawa / prawodawstwo 13, 15, 24, 26–40, 43, 47–50, 52–56, 58–68, 71, 74–79, 81, 83–87, 89, 93, 94, 101–106, 108–111, 113–115, 127–129, 131–133, 136, 137, 140–142, 144, 145, 148–150, 152, 153, 156–158, 160–164, 166, 168–171, 174, 176, 177, 181–184, 187, 189, 190, 192, 196, 201, 203, 206–210, 212–216, 219, 225, 229–239, 242, 244, 247, 250–252, 256, 259, 262, 264–269, 274, 277, 279, 281–285, 289, 293–301, 303–307, 315, 316, 322, 323, 332–334, 339, 342, 347, 351, 355, 356, 364, 367, 368, 371, 373–377, 381, 384–386, 390,

- 394–397, 404, 405, 411, 414, 416, 420, 421, 427, 429, 437, 439, 443, 444, 447–450, 452, 456, 457, 461, 463, 464, 466, 467
 — prawo naturalne 38, 46, 47, 61, 62, 67, 148, 149, 161, 168–171, 181, 200, 230–233, 235, 236, 242, 279, 316, 334
 — praworządność 37, 126, 282, 418
- prywatna 27, 28, 30, 37, 42, 44, 50, 64, 65, 86, 112, 125, 128, 131, 135, 142, 151, 155, 161, 162, 167, 174, 188, 189, 199, 203, 213, 222, 224, 230–232, 237, 245, 246, 248, 295, 306, 396, 417, 418, 420, 429, 463
- przebaczenie 151, 184, 257, 286–292, 310, 319, 350, 431
- przemiany społeczne 22, 23, 37, 42, 93, 220, 283, 371, 376, 377, 383, 385–387, 409, 411, 467
- przemoc 39, 50, 61, 62, 65, 73, 74, 84, 85, 87–90, 93, 96, 112, 121, 137, 160, 171, 176, 183, 200, 203, 208, 225, 233, 252, 257, 259, 265, 269, 278, 281, 283, 285, 286–289, 292, 293, 295, 296, 299, 300, 302, 303, 305, 306, 309, 315, 318, 319, 332, 334, 356, 365, 371, 372, 374–376, 384, 389, 391, 394, 422, 425, 427, 428, 439, 450, 458, 460
- przesiedlenie 95, 296, 459
- prześladowanie 37, 57, 68, 77, 91–93, 95, 96, 112, 120, 121, 141, 151, 173, 176, 177, 185, 187, 192, 199, 200, 279, 366, 380, 391, 430, 431, 464, 465
- przodkowie 24, 114, 136, 151, 242, 243, 256, 382, 384, 390, 394, 397, 424, 430, 437, 459
- przywódcy państw, narodów 88, 92, 93, 95, 96, 171, 185, 203, 205, 239, 240, 254, 280, 293, 299, 373, 406, 423, 457, 461, 467, 470
- publiczna działalność 11, 30, 37–40, 42, 58, 74, 105, 111, 117, 147, 232, 235, 247, 248, 252, 271, 354, 385, 386, 429, 432
- R**
- rasa 16, 23, 25, 29, 34, 39, 42, 52, 69, 70, 72–79, 81–85, 87–89, 93, 94, 141, 142, 146, 200, 214, 215, 217, 243–245, 250, 255, 266, 268, 269, 280, 281, 287, 303, 304, 370, 391, 437, 449, 460
 — nienawiść 77, 416
 — pogarda 44, 70, 71, 89
 — przesady 69, 70, 87, 89, 250
 — segregacja rasowa 75, 87
 — uprzedzenia 71, 74, 77, 83–88, 268
 — wyższość 70, 72, 93, 294, 438
- rasizm 65, 69–71, 73, 74, 76, 77, 80, 84–90, 94, 96, 243, 266, 313, 381, 382, 391, 392, 404, 405, 416, 438, 460, 470, 472
 — antyrasistowskie przekonania, poglądy 79, 89
 — eugeniczny 72, 78
 — filozofia 73, 74
 — idee 73, 74, 96
 — ideologia 70, 72, 77, 96
 — mit 77, 143
 — postawy 65, 70, 76–79, 84, 90, 314
 — społeczny 76
 — spontaniczny 77
- relatywizm 66, 76, 386
- represje 74, 84, 458, 464
- rewolucja 84, 255, 372
- rezerwy 75
- reżim 85, 91, 94, 372, 465, 466
- rodak / rodacy 12, 14, 45, 212, 323–327, 330, 346, 348, 351, 352, 354, 356, 360, 362–364, 366, 369, 383–385, 387, 390, 396, 422, 426, 427, 434, 436, 438, 440, 457–460
- rodzaj ludzki 21–23, 25–28, 30–37, 67, 69, 70, 73, 78, 80, 82, 83, 90, 93, 94, 116, 118, 120, 130, 133, 134, 137, 160, 163, 164, 205, 217, 243, 246, 281, 284, 291, 309, 313, 314, 319, 320, 371, 376, 405, 411, 439
- rodzina 11, 23, 24, 27, 28, 31–35, 38, 39, 43, 45, 47, 54, 55, 73, 78, 102, 114, 124, 125, 127–129, 131, 134, 135, 137, 155, 157, 162, 163, 167–169, 173, 176, 187, 193, 199, 203, 231, 239, 240, 241, 244, 245, 247, 250, 259, 270, 272, 278, 281, 285–287, 289, 292, 295, 302–304, 306, 307, 309, 310, 313, 314, 317, 319, 320, 323, 324, 327, 332, 338, 340–342, 354, 359–362, 366, 367, 369, 373, 377, 385, 386, 389, 396, 397, 402, 405, 406, 411, 423, 427–429, 432, 437, 443, 447–449, 452, 454, 455, 457, 460, 463–465, 467–469
 — rodzina ludzka 22, 28, 29, 32, 33, 36, 38, 39, 65, 66, 73, 78, 80, 127, 165, 208, 209, 232, 238, 266, 267, 270, 273, 281, 282, 286, 294, 304, 313–315, 317, 318, 338, 341, 344, 350, 360, 362, 371, 376, 378, 387, 391, 398, 416, 427
 — rodzina narodów 15, 21, 66, 208, 262, 320, 370, 377, 395, 420
- rokowania 49, 68, 182, 183, 208, 255, 256, 259, 269
- rozbrojenie 68, 183, 192, 209, 239, 240, 256, 261, 305, 322

- rozdźwięk / brak równowagi 24, 25, 34, 144, 192, 272, 307
- rozwój 13, 14, 16, 18, 22–29, 33, 34, 36–39, 45, 54, 55, 58–60, 67, 75, 78, 80, 82, 83, 85, 86, 112, 121, 140, 142–144, 149, 150, 153, 155, 161, 163–165, 167, 169, 170, 174, 182, 189, 191, 195, 196, 198, 199, 207, 213, 214, 220–226, 228, 230, 231, 233, 234, 236–242, 244–249, 252, 256, 257, 259, 264, 268, 273, 274, 276, 278, 283, 284, 289, 294–298, 303, 306–308, 312, 313, 315–318, 322, 323, 333, 336, 338, 340, 343, 350, 351, 355, 359–362, 375, 384, 385, 387, 389, 394, 396, 397, 401, 402, 404, 410, 411, 415, 417, 419–421, 424, 425, 428, 431, 456–458, 464, 467
- ludów / narodów 39, 50, 51, 236, 238, 243, 246, 247, 323, 461
- równość 29, 53, 71, 76, 78, 79, 83, 88, 89, 107, 163, 165, 171, 183, 215, 236, 237, 251, 252, 260, 265, 267–269, 282, 304, 377, 416
- równowaga 24, 25, 28, 53, 77, 135, 155, 162, 171, 183, 221, 234, 240, 241, 246, 254, 255, 261, 280, 298, 316, 343, 385
- różnice 29, 39, 42, 50, 70, 72, 74, 76, 80–82, 89, 93, 94, 108, 112, 118, 143, 162, 207, 221, 245, 246, 275, 281, 288, 303, 304, 314, 316, 320, 373, 375, 405, 411, 414, 421, 427, 431, 460
- różnorodność 22, 27, 30, 32, 36, 39, 66, 77, 78, 81, 83, 172, 218, 277, 281, 284, 312, 314, 315, 338, 339, 341, 374, 387, 403, 405, 416, 421, 425, 428, 430, 432–434, 458, 463
- rywalizacja 44, 72, 76, 160, 174, 248, 255, 268, 286, 318, 432, 434
- rząd / rządy 15, 34, 42, 44, 49, 55, 56, 59, 68, 71, 74, 95, 109, 117, 127, 139, 160, 167, 168, 174, 194, 199, 202, 235, 236, 245, 262, 288, 299, 318, 349, 366, 376, 388, 413, 414, 433, 443, 449, 452, 454
- rządzący 37, 38, 39, 49, 56, 57, 60, 64, 65, 111, 129, 141, 168, 170, 182, 188, 189, 192, 200, 201, 207–209, 217, 296, 351, 433
- rządzenie (władanie) 55–58, 61, 64, 73, 87, 96, 106, 109, 112, 117, 124, 125, 131, 135, 137, 158, 169, 175, 202, 219, 220, 229, 233, 235, 236, 275, 355, 365
- self-determination 53, 269, 377, 457
- separacja 66, 281, 437
- separate development* 74
- siła 22, 23, 25, 26, 33, 38, 45, 49, 60, 66, 67, 71, 73, 74, 76, 78, 82, 83, 93, 95, 96, 101, 102, 104, 106, 110, 111, 114, 118, 125, 126, 132–134, 136, 147, 148, 153, 160, 161, 164, 166–169, 172–176, 182, 187–192, 194, 195, 200, 206, 208, 209, 210, 212, 225, 226, 228–231, 233, 237, 238, 240, 242–244, 246, 248, 249, 252, 256, 257, 259, 261, 269, 272, 276, 280, 284, 292, 295, 300, 310, 317, 324, 330, 333, 334, 336, 340, 341, 344, 351, 352, 356, 364, 368, 371, 378, 386, 388–390, 402, 412, 416, 417, 425, 428, 432, 444, 449–452, 458, 459, 465
- służba 15, 22, 31, 33, 39, 40, 42, 46–48, 54, 57, 64, 65, 71, 107, 109, 132, 172, 173, 181, 215, 246, 252, 262, 284, 287, 291–293, 305, 306, 314, 318, 322, 330, 343, 363, 378, 385, 386, 390, 396, 406, 420, 423, 425–427, 429, 433, 435, 449, 450, 452, 453
- służba wojskowa 126, 176, 246
- socjalizacja 24, 27, 33, 39
- solidarność 15, 22, 23, 30, 31, 45, 47, 53, 58, 65, 83, 86, 88, 159, 163, 211, 235, 238, 240, 243, 244, 251, 261, 262, 273, 276, 281, 286, 297, 298, 300, 304, 306–311, 317–320, 344, 362, 367, 372, 374, 376–379, 381, 385–387, 389, 392, 405, 406, 422, 426, 428–435, 437, 458–460
- społeczeństwo (społeczność) 14, 16, 23, 32–34, 40, 43, 45, 46, 48, 52–55, 58–60, 64, 72, 73, 76–79, 81, 82, 84, 85, 87–89, 92, 93, 95, 96, 102, 103, 109, 114, 116, 117, 119, 120, 125, 126, 128–131, 134, 135, 137, 141, 144, 147, 149, 160–162, 166–168, 173, 174, 187–189, 193, 195–197, 200, 206, 215, 218, 229–235, 237–239, 243, 244, 248, 251, 252, 262, 267, 269, 272, 273, 275, 276, 278, 279, 283–285, 287–290, 292, 294–299, 304, 308, 311, 313–318, 321, 322, 339–342, 349, 351, 352, 355, 358, 360, 361, 364, 365, 367, 371, 373, 375, 376, 384–386, 391, 393, 395–399, 403, 405, 406, 411, 413, 414, 420–424, 430, 432, 433, 437, 447, 455, 457–459
- obywatelskie 16, 33, 34, 38, 39, 45, 55, 102, 385, 430, 433
- pluralistyczne 13, 40, 421
- społeczna pozycja 29, 36, 42, 78, 93, 285

S

- samolubstwo 118, 131, 134, 160, 196, 261, 416
- samookreślenie się 265, 457

- społeczne więzi 16, 27, 32, 45, 252, 323
 — społeczny porządek 23, 25, 27, 50, 73, 102, 110, 126, 174, 189, 209, 227, 229, 234, 239, 282
 — społeczny porządek 73, 306, 385
 społeczna natura 26, 27, 54, 58, 59, 304, 387
 społeczne życie 13, 14, 23, 24, 26–28, 30, 36, 42, 53–55, 58, 75, 86, 147, 166, 167, 188, 232, 234–236, 252, 278–281, 286, 287, 297, 315, 323, 355, 362, 368, 371, 384, 385, 396, 404, 411, 420–424, 429, 436
 sport 85, 433–435
 sprawiedliwość 12, 14, 28, 29, 30, 37, 40, 45–47, 56–58, 60, 62–67, 75–77, 85, 88, 89, 97, 109, 110, 124, 127, 136, 155, 158, 161, 171, 172, 174, 176, 177, 180, 183–185, 187, 190, 192, 193, 201, 204, 205, 208, 209, 212, 221, 223, 224, 226–228, 231–235, 237, 238, 240, 243, 245, 247, 248, 251, 254, 256, 257, 259, 262, 264, 267, 269, 272–275, 277–279, 281, 283, 284, 289–291, 293, 294, 298, 302, 304, 306, 308, 309, 317, 323, 333, 350, 354, 358, 359, 362, 367, 373, 384, 385, 387, 390, 410–412, 414, 417, 422, 448–451, 459, 464–466
 stowarzyszenia 27, 33, 34, 37, 39, 40, 43, 54, 63, 132, 133, 149, 150, 152, 188, 189, 238, 283, 421, 433
 sumienie 22, 24, 28, 30, 33, 35, 38, 40, 47, 48, 50, 52, 57, 58, 60–62, 67, 69, 95, 96, 104, 137, 140, 141, 144, 150, 163, 166, 175, 188, 193, 195, 197, 199, 203, 205, 206, 216, 217, 229, 230, 248, 262, 271, 272, 276, 279, 287, 295, 304, 307, 324, 333, 334, 344, 350, 351, 364, 365, 367–369, 371, 373, 376, 378, 380, 386, 391, 405, 411, 417, 422, 425, 443, 445, 447, 448, 451–453, 457, 461
 — sprzeciw 62
 suwerenność 15, 53, 60, 66, 203, 213–219, 258, 259, 277, 322, 338, 341, 351, 355, 356, 369, 373, 374, 377, 384, 387, 393, 402, 403, 438
 system 30, 34, 40, 44, 60, 63, 64, 71, 74, 76, 83, 84, 88, 89, 169, 200, 203, 214, 224, 259, 262, 268, 270, 271, 274, 277–279, 296–298, 311, 314, 315, 322, 323, 332, 336, 340, 342, 376, 384, 393, 405, 422, 432, 463, 464, 465
 szacunek dla odmienności 17, 29, 37, 77, 83, 85, 89, 283, 316, 318, 374, 375, 405, 429, 433, 440
 szkolnictwo 151, 152, 297, 421
 szkoła 15, 42, 43, 85, 115, 128, 132, 143, 148, 152, 173, 193, 199, 261, 309, 330, 342, 361, 362, 389, 414, 422, 423, 429, 432–434, 446
szoah 91, 92, 94, 97, 382, 470
 szowinizm 17, 77, 85, 277, 416, 437, 460
 sztuka 23, 24, 39, 117, 125, 126, 134, 166, 188, 261, 316, 394, 402, 420, 421, 430, 433, 446
- ## Ś
- świat 13, 22–28, 30–37, 40, 42, 57, 58, 60, 67, 78, 79, 82, 84, 87, 91, 93, 104, 106, 109, 116, 117, 119, 120, 123, 124, 126, 129, 131–141, 143, 145, 147, 154–157, 159, 160, 171, 174, 175, 178–182, 186, 188–193, 196, 198–201, 203, 205–208, 210, 214, 216–223, 228, 229, 234, 235, 238, 241, 243, 244, 246–248, 251, 254–259, 261, 262, 268, 271, 273, 274, 276, 282, 284, 287, 289–293, 295–298, 300, 304, 306, 307, 309, 312, 314, 315, 317–320, 322, 326, 327, 332, 333, 335, 337, 341–345, 348, 349, 351, 354, 357, 359, 364, 365, 367, 371, 373–379, 385–390, 392–399, 401, 409, 410, 412, 422, 424, 425, 431, 432, 438, 439, 443, 444, 447, 448, 457, 458, 460, 463, 465, 467, 470
 światopogląd 134, 141, 146, 161, 270, 277, 279, 342, 385, 386, 437
 świeccy 35, 44, 45, 112, 124, 173, 247, 390
- ## T
- terytorium 14, 67, 74, 191, 214, 215, 216, 237, 241, 280, 282, 311–313, 316, 373, 394, 420, 436, 443, 455, 457, 459
 tolerancja 17, 216–219, 292, 316, 368, 405, 421, 430, 438, 467, 471
 totalitaryzm 39, 159, 169, 279, 296, 303, 341, 369, 372, 386, 438
 tożsamość 15, 64, 66, 75, 77, 86, 163, 281, 282, 296, 315, 316, 318, 338, 341, 355, 369, 373, 381, 382, 393, 396, 398, 399, 402, 403, 422–424, 428, 430, 431, 433, 434, 438, 456, 472
 tradycja religijna 41, 64, 72, 93, 95, 288, 339, 381, 428
 traktat 137, 139, 156, 171, 183, 190–192, 209, 214, 219, 402, 412, 449, 451, 464
 tubylcy 71, 75, 121, 122, 165, 243, 245, 282

U

ucisk 38, 39, 48, 53, 62, 74, 117, 140, 146, 160, 178, 191, 206, 237, 241, 279, 284, 287, 374, 376, 379, 417, 445, 457

umowy międzynarodowe 66, 86, 87, 89, 170, 195, 256, 283, 294, 373

unicestwienie 76, 167, 255, 256, 277, 296, 332

uniwersalizm / uniwersalność 13, 15–17, 24, 34, 53, 67, 70, 78–80, 165, 217, 260, 308, 313, 316, 317, 365, 371, 373, 374, 379, 387, 394, 398, 403, 417, 422, 426, 427, 436, 439, 452, 460

uprzedzenia 69, 71, 74, 77, 83–88, 106, 125, 200, 206, 219, 244, 250, 257, 268, 279, 281, 283, 313, 317, 405, 411

ustawodawstwo 59, 87, 105, 166, 171, 234, 251, 282, 340, 384

ustrój 16, 59, 60, 73, 110, 112, 125, 128, 134, 141, 155, 196, 197, 200, 217, 224, 225, 233, 234, 270, 275, 278, 279, 397, 415, 437, 463

W

walka 12, 62, 67, 74, 79, 85–89, 105–107, 110–112, 117, 124–128, 132–135, 140, 147, 151, 152, 155, 156, 158, 160, 171, 174, 182, 184, 187, 189, 197, 199, 205, 214, 255, 257, 260, 266, 276, 277, 299, 304, 308, 309, 327, 342, 349, 384, 385, 389, 402, 412, 413, 418, 423, 436, 437, 439, 445, 450, 456
— walki bratobójcze 198

wartości 11, 13, 15–17, 23–25, 30–32, 34, 35, 42, 46, 48, 49, 52, 55, 59, 61, 63, 65, 66, 72, 73, 76, 83–85, 89, 91, 118, 135, 137, 140, 141, 144, 149, 151, 160, 162, 165, 167, 170, 173, 175, 178, 185, 188, 192, 200, 207, 212, 225, 230, 234–236, 238, 244, 245, 248, 251, 253, 255, 259, 265, 266, 281, 291–294, 304, 306–309, 311–319, 323, 336, 339, 341, 343, 368, 369, 372, 377, 379, 385–387, 389, 390, 392, 394–396, 403, 405, 409–411, 416, 417, 419, 421–425, 427, 431–434, 436, 437, 450, 459, 466

wdzięczność 36, 42, 47, 95, 121, 123, 139, 142, 151, 153, 155, 173, 180, 185, 198, 204, 212, 226, 258, 261, 320, 322, 335, 339, 347, 351–353, 370, 382, 383, 417, 423, 429, 431, 438, 444, 454, 455

wierność 34, 35, 43, 56, 58, 103, 112, 125, 132, 139, 140, 145, 149, 151, 152, 165, 169, 170, 173, 175–177, 183, 188, 198, 201, 209, 210, 212, 227–229, 244, 266, 292, 300, 303, 330,

367, 369, 375, 381, 385, 423, 425, 432, 434, 439, 443, 445, 448, 451, 453, 459

wierność ojczyźnie 39, 40, 103, 149, 150, 356, 396, 439

więź 34, 42, 79, 231, 251, 252, 285, 311, 313, 314, 337, 361, 405, 437
— więź narodowa 410

więźniowie 63, 185, 201, 246, 265, 287, 325, 332, 446

władza 25, 30, 37–39, 40, 46–50, 52, 56–63, 68, 74–78, 80, 86, 93–95, 103–106, 108, 110, 112, 117, 125, 127–129, 134, 135, 140, 143, 144, 146, 158–160, 166, 167, 169, 174, 175, 182, 183, 188, 189, 191, 195, 212, 214, 215–217, 219, 221, 228–230, 235, 236, 239, 241, 247, 252, 253, 258, 260, 265, 268, 269, 273, 276, 278, 279, 281, 283, 287, 289, 296, 303, 305, 317, 321, 322, 324, 342, 346, 352, 363, 366, 376, 383, 386, 388, 412–414, 431, 433–435, 437, 447, 450, 452, 457, 463–465
— absolutyzacja 56, 166, 167, 170
— nadużywanie 38, 48, 57, 62, 64, 77, 166, 169, 171, 188, 189, 269, 376, 449, 452
— państwowa / polityczna 38, 40, 48, 54, 56–60, 62, 72, 74, 95, 110, 129, 141, 166, 167, 169, 200, 221, 222, 239, 279, 296, 297, 321–323, 340, 341, 344, 346, 363, 364, 385, 406, 413, 414, 437, 465, 471
— pochodzenie 46, 129
— posłuszeństwo 38, 42, 47, 48, 56, 57, 61, 62, 104, 175, 373
— sprawowanie 37, 46, 47, 49, 55, 57, 60, 61, 63, 64, 221, 236, 238, 239, 260, 278, 296, 376, 379, 385, 463
— totalitarna 48

własność 43, 70, 131, 132, 187, 189, 231, 232, 463

wojna 23, 49, 50, 52, 65, 67, 70, 73, 87, 93, 95–97, 104, 113, 115–117, 124–128, 132, 148, 158, 160, 170, 171, 176, 177, 181, 182, 184, 185, 187, 189–196, 198–201, 203–205, 207, 208, 219, 236, 240–242, 246, 256, 259, 260, 261, 277, 278, 280, 287–289, 293, 297, 299, 300, 302–306, 309, 310, 322, 329, 333, 334, 336, 343, 344, 350, 351, 356, 360, 362, 372, 373, 378, 384, 387, 389, 393, 403, 410–413, 428, 430, 431, 433, 434, 439, 449, 450, 451, 454, 456, 457, 459, 464–466, 469, 470

wojsko / żołnierze 50, 71, 107, 111, 117, 126, 132, 137, 149, 176, 181, 197, 210, 246, 299, 306, 322, 326–328, 332, 396, 428, 430, 444, 450, 452, 453, 466

- wolność 17, 23–25, 28, 33, 34, 37–39, 40, 46–48, 50, 57–59, 62, 63, 65–67, 71, 72, 83, 84, 105, 109, 111, 120, 134, 140, 144, 150, 158, 162, 170, 173, 181, 189, 191, 193, 200, 202, 204, 207, 214, 219, 225, 228, 230–235, 239, 241, 251, 252, 255, 257, 259, 260, 262, 266–269, 275–277, 279, 284, 288, 294, 313, 317, 318, 322, 328, 333, 343, 350, 355, 356, 371–379, 383–385, 387, 393, 399, 417, 420, 421, 425, 429, 430, 439, 453, 456, 457, 459–461, 463, 466, 467
— ograniczenie 30, 37, 104, 268, 279, 376
— religijna 28, 51, 54, 75, 173, 212, 252, 262, 265, 275, 279, 282, 283, 295, 296, 317, 375
— sumienia 152, 317, 356, 375, 467
- wrogość 17, 25, 69, 76, 81, 94, 95, 243, 431, 434, 437, 452, 460
- wspólnota 11, 14–16, 25, 31, 32, 36, 38, 42–44, 46, 47, 49, 55, 57, 59, 60, 74, 75, 76, 82–84, 86, 87, 90, 93, 95, 163, 165, 169, 209, 213–215, 217, 225, 231, 239, 241, 242, 259, 260, 266, 268, 272, 279, 280–284, 286, 291, 293, 309, 314, 317, 327, 338, 340, 341, 355, 361, 362, 369, 374, 375, 377, 379, 383, 384, 387, 393, 413, 420, 423, 424, 427–429, 431, 432, 434, 436–438, 449, 451, 456, 466
— ludzka / ludów 15, 21, 23, 25–27, 30, 31, 35, 36, 40, 42, 47, 50, 54, 58, 59, 83, 89, 164, 214, 233, 234, 238, 241, 248, 264, 265, 330, 341, 350, 361, 368, 402, 411, 416, 426
— międzynarodowa 50, 65, 66, 68, 74, 83, 87, 89, 213, 215–217, 219, 222, 280, 296, 344, 422, 471
— państw i narodów 54, 66, 213–218, 236, 238, 255, 260, 269, 290, 317, 323, 410, 417, 422, 424, 426, 430, 433, 434, 436, 437, 439
- współdziałanie 31, 39, 45, 59, 62, 65, 106, 152, 233, 234, 239–241, 245, 248, 330, 411, 413, 420
- współpraca 22, 26, 34, 37, 38, 40, 42–45, 47, 53, 54, 58, 62, 67, 84, 88, 94, 130, 132, 134, 155, 157, 158, 170, 172, 173, 190, 192, 198, 206, 219, 222, 238, 244, 247, 248, 254, 258, 262, 265, 284, 299, 300, 308, 315, 321, 323, 336, 355, 371, 376, 384, 386, 406, 428, 429, 433, 440, 464, 465
- współżycie społeczne 63, 268, 284, 312, 411, 420
- wychowanie 30, 39, 42, 45, 51, 53, 78, 85, 114, 115, 128, 144, 147–149, 152, 161, 167, 168, 171, 173, 188, 197, 200, 209, 251, 252, 288, 318, 319, 323, 329, 330, 336, 339, 340, 341, 345, 361, 374, 386, 389, 411, 413, 420, 423, 424, 425, 431, 432, 433, 440
— do patriotyzmu, patriotyczne 14, 15, 417, 423, 424, 431, 432, 440
- wykluczenie 66, 69, 82, 84, 89, 103, 165, 237, 317, 378, 404, 437, 468
- wykorzenie 76, 78, 84, 85, 90, 212, 251, 315
- wyniszczenie 73, 127, 138, 223, 336, 366
- wyścig zbrojeń 50, 183, 191, 192, 248, 255, 322
- ## Z
- zaborcy 415, 417
- zabójstwo 29, 125, 158, 196, 256, 295, 318
- zadośćuczynienie 49, 63, 183
- zaślada 50, 70, 94, 97, 130, 145, 187, 189, 277, 287, 303, 332, 344, 373
- zależności 15, 23, 25, 27, 65, 71, 72, 74, 92, 122, 134, 164, 166, 167, 170, 171, 215, 223, 255, 264, 297, 317, 337, 338, 340, 447
- zaufanie 33, 66, 68, 126, 132, 140, 155, 170, 180, 182, 183, 192, 203, 240, 241, 260, 261, 264, 269, 289, 292, 318, 340, 352, 361, 362, 364, 377, 378, 385, 412, 448
- zazdrość 50, 158, 189, 306, 448
- zemsta 68, 184, 203, 208, 257, 286
- zgoda 11, 38, 46, 60, 70, 106, 108, 109, 111, 112, 114, 140, 152, 153, 162, 170, 178, 183, 184, 216, 219, 243, 259, 288, 304, 360, 410, 465
- ziemia 13–16, 23, 26–28, 32, 37, 75, 80, 90, 92, 104, 109, 111, 117, 120, 123, 124, 129, 133–138, 140, 143, 144, 156, 157, 162, 163, 165, 169, 171, 174, 175, 179, 180–182, 185–187, 189, 191, 194, 196, 202, 206, 218, 220, 222, 225–229, 239–241, 255, 258, 262, 268, 271–274, 281, 282, 285, 287, 289, 298, 299, 302, 303, 306, 308, 310, 319, 321, 323–328, 332, 346–348, 350–355, 358–360, 362, 364–366, 368–371, 381, 383, 387, 394, 396, 397, 399–401, 410, 416, 424, 427, 430, 433, 438, 439, 443–447, 452, 456, 457, 459–461
- zniewolenie 23, 29, 30, 106, 183, 218, 279, 303, 334, 376, 457, 458, 466
- zobowiązania 13, 22, 30, 34, 35, 38, 41, 45, 47, 49, 50, 55, 56, 60–62, 64, 67, 68, 84, 86, 88, 103, 105, 106, 137, 140, 170, 203, 219, 225, 244, 245, 251, 265, 277, 300, 326, 351, 364, 377, 395, 411, 419, 422, 438, 447, 451, 454

zrzeszanie się 37, 232, 233, 244, 260

zrzeszenia 224, 232, 385

zwycięstwo 22, 26, 67, 97, 106, 110, 111, 133, 150,
153, 158, 167, 171, 176, 193, 201, 203, 205,
206, 210, 296, 325, 326, 328, 331, 332,
349–352, 364, 367, 383, 385, 388, 390,
399, 431, 445, 457, 460, 471
— zwycięzcy 13, 57, 93, 106, 111, 123, 125,
132, 171, 205, 206, 208, 350, 431
— zwyciężeni 57, 125, 171, 195, 205, 206,
208, 257, 431

Ż

życie 11–15, 17, 22–32, 34–45, 47, 49, 52–61, 64,
65, 68, 69, 74–78, 81, 84, 86, 87, 89,
91, 92, 94, 95, 101–103, 105–107, 109,
111–115, 117, 120, 124–129, 131, 133, 135–138,

140–142, 144–151, 155, 161–175, 177–179,
181–183, 186–189, 191–193, 195, 196,
199, 200, 202, 203, 208, 209, 212, 215,
217, 220–226, 230–235, 237, 239, 240,
243–248, 250–253, 256, 257, 259, 261, 262,
264–266, 268–282, 284–287, 289–292,
294–300, 303, 305, 308, 309, 312,
314–320, 322–330, 333, 336, 337, 340–343,
350, 351, 355, 357, 359, 360–362, 364–369,
371, 372, 374–377, 380, 383–387, 389, 390,
393–397, 399–405, 409–425, 428, 429,
432–434, 436, 438–440, 444, 447–453,
456–460, 463, 464, 466–468, 472

żydzi / naród żydowski 36, 70, 72, 76, 77, 80,
81, 91–97, 113, 122, 165, 332, 368, 380–382,
403, 405, 430, 439, 465



OBSERWATORIA
SPOŁECZNE



OBSERWATORIUM SPOŁECZNE

Obserwatorium Społeczne to chrześcijański *think tank*, którego celem jest analizowanie rzeczywistości społecznej, pojawiających się nowych prądów kulturowych oraz tendencji politycznych i gospodarczych. Służyć ma to stawianiu diagnozy społecznej, szczególnie diagnozowaniu nowych wyzwań i zagrożeń, a także wyprzedzającemu formułowaniu sposobów reagowania Kościoła na współczesne zmiany, w duchu spotkania ze światem. Refleksje i działania Obserwatorium Społeczne mają wzmacniać aksjologiczne fundamenty społeczeństwa. Obserwatorium Społeczne pragnie inicjować i współtworzyć debatę publiczną. Istotnym elementem aktywności Obserwatorium Społeczne jest promocja myśli społecznej Kościoła oraz formacja i edukacja według zasad proponowanych przez katolicką naukę społeczną. Obserwatorium Społeczne powołał Arcybiskup Józef Kupny, Metropolita Wrocławski w 2015 r.

Cele Obserwatorium Społeczne

- propagowanie niezbywalnej godności człowieka;
- promocja katolickiej nauki społecznej;
- popieranie rozwoju demokracji, państwa prawa, społecznej gospodarki rynkowej oraz społecznej odpowiedzialności biznesu;
- wspomaganie małżeństwa i rodziny, polityki społecznej i demograficznej;
- wspieranie pojednania, porozumienia i dialogu w życiu społecznym,
- inspirowanie, organizowanie i prowadzenie badań naukowych z zakresu nauk społecznych i filozoficznych.

Formy aktywności

- działalność analityczno-badawcza;
- działalność edukacyjno-dydaktyczna;
- działalność wydawnicza;
- działalność dokumentacyjno-archiwistyczna;
- udział w debacie publicznej.

Fundacja OBSERWATORIUM SPOŁECZNE

pl. Katedralny 1
50-329 Wrocław
tel. +48 71 307 42 37
e-mail: fundacja@obserwatoriumspoleczne.pl
www.obserwatoriumspoleczne.pl

Numer KRS: 0000554180
REGON: 361354528
NIP: 8982211380

Nr konta PLN: PL 84 1600 1156 1840 9688 6000 0001
Nr konta EUR: PL 57 1600 1156 1840 9688 6000 0002

Przeglądając się tej antologii, trzeba przyznać, że jest ona niezwykle przejrzystie ułożona, inspirująca do podjęcia przemyśleń w płaszczyźnie spraw społecznych.

bp prof. dr hab. Jan Kopiec

Książka ukazuje zarówno mnogość wypowiedzi hierarchów katolickich, jak i złożoność zagadnień związanych z poszukiwaniem sposobów pojmowania narodu i ojczyzny oraz podstaw i treści patriotyzmu nienastawionego na zmagania, lecz w współpracy z patriotami kierującymi swe uczucia ku innym, swoim ojczyznom.

prof. dr hab. Bogdan Szlachta



ISBN 978-83-7454-449-8



9 788374 154449 8